HENRYK ŁOWMIAŃSKI

POCZĄTKI POLSKI

POLITYCZNE I SPOŁECZNE PROCESY KSZTAŁTOWANIA SIĘ NARODU DO POCZĄTKU WIEKU XIV

VI

1

WARSZAWA 1985

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

Obwoluta, okładka, wyklejki
oraz opracowanie graficzne

Zygmunt Górnicki

Opracowanie kartograficzne

Anna Gogolewska

ISBN 83-01-04992-8

Państwowe Wydawnictwo Naukowe

Wydanie I. Nakład 5000+280 egzemplarzy.
Ark. wydawniczych 46,5. Ark. drukarskich 36,25.
Papier drukowy satynowany kl. III, 80 g, 70×100 cm
Oddano do składu w styczniu 1984 r. Podpisano do druku w maju 1985 r.
Druk ukończono w czerwcu 1985 r.
Zamówienie nr 70405/84. A-12/923. Cena vol. 1-2 zł 1200,—

Poznańskie Zakłady Graficzne im. M. Kasprzaka

Historia zaczyna się od nieskończonych zmagań grup etnicznych o tereny osadnicze: jedne ludy wzrastały w liczbę i rozwijały dalekosiężną ekspansję w poszukiwaniu nowych czy lepszych siedzib, usuwały autochtonów lub nawarstwiały się na nich, inne ustępowały potężniejszym sąsiadom, marniały i wymierały. Do największych ugrupowań należali Indoeuropejczycy, z których w nieznanym czasie, okolicznościach i miejscu wyodrębniło się odgałęzienie Słowian, prawie przemilczane w źródłach starożytnych, a trudno uchwytne w pozostałościach archeologicznych. Dzieje starożytne Słowian składają się z kompleksu samych zagadek, od jakich rozpatrzenia rozpoczęliśmy obecne badania nad początkami Polski [1], ażeby następnie w brzasku już bardziej pewnych informacji z doby „wędrówki ludów" śledzić rozprzestrzenienie tego ludu w jego historycznych siedzibach oraz jego strukturę plemienną aż do momentu względnej stabilizacji osadniczej w w. VII [2], kiedy też z wielkiej masy słowiańskiej zaczął wyłaniać się zespół lechicki złożony z plemion połabskich i polskich nad Odrą i Wisłą zamieszkałych [3].

Od w. VII zmienił się kierunek zbiorowej aktywności plemion słowiańskich: konfrontacje z migracjami ruchliwych ludów germańskich i stepowych i własne dalekosiężne cele osadnicze ustąpiły miejsca nowym koniecznościom i tendencjom wewnętrznym niosącym lepsze sposoby gospodarowania i uintensywnienie produkcji, zmienione metody i formy życia społecznego i politycznego, uwieńczone powstaniem wielu państw słowiańskich, stopniowo wypełniających w okresie od drugiej połowy w. VIII do końca w. X rozległy obszar między Bałtykiem i Ładogą na północy a Adriatykiem, M. Egejskim oraz stepami czarnomorskimi na południu. W tej sieci wyższorzędnych organizacji politycznych nie zabrakło państwa polskiego, którego ukończoną budowę

---

[1] Tej pracy t. 1.

[2] Tej pracy t. 2.

[3] Tej pracy t. 3, rozdział I, gdzie usiłowaliśmy odtworzyć geografię osadnictwa plemion północnosłowiańskich, w tym lechickich około w. VII.

terytorialną odsłonił zjazd gnieźnieński r. 1000[4], unaocznił zarazem, jak głębokim przemianom ekonomicznym i politycznym towarzyszy rewizja pojęć w sferze ideologicznej, co wyraziło się w Polsce, podobnie jak w całej Słowiańszczyźnie, w częściowym odstąpieniu od świata pojęć tradycyjnych i akcesie do kręgu cywilizacji śródziemnomorskiej, reprezentowanej w średniowieczu przez chrześcijaństwo[5].

Oba rozpatrzone podstawowe problemy: genezy osadniczej oraz powstania państwa wśród przemian społecznych, nie wyczerpują naszego zadania. W pojęciu „początków Polski" tkwi i wymaga omówienia jeszcze trzeci problem, sformułowany już w pierwszym zdaniu tej pracy[6]: kształtowania się narodu polskiego, pozostającego zresztą w najściślejszym z państwem związku. Znamieniem państwa jest to, że rozporządza aparatem przymusu, posługuje się „fizyczną siłą", ta wszelako nie może być ślepa. Rządy sprawują dysponenci wiążący bez reszty swój los z powodzeniem państwa, źle się jednak dzieje z państwem, jeśli może liczyć jedynie na oddanych sobie dysponentów na kierowniczych stanowiskach — i tak bodaj nigdy nie bywa; z reguły istnieje szerszy krąg społeczny o zmiennym zasięgu, przywiązany do państwa, zaangażowany afirmatywnie w jego życiu, wykraczający poza koło — i to bardzo znacznie — nosicieli i wykonawców władzy, gotowy do obrony państwa i do poświęceń na rzecz jego dobra. Ten szerszy krąg, oczywiście wraz z nosicielami władzy, rekrutujący się z reguły z grupy etnicznej firmującej państwo nazywamy narodem[7]. Jego początek i kształtowanie się aż do zarysowania — w procesie jednoczenia państwowego na przełomie w. XIII i XIV — jego formy charakterystycznej dla następnych stuleci będzie przedmiotem badań przedstawionych w tym tomie.

Zgodnie z istotą, w przyjętym tu znaczeniu, narodu, który z jednej strony był siłą konstytutywną państwa i decydującym czynnikiem w życiu politycznym, a z drugiej strony emanacją społeczeństwa w jego uświadomionych politycznie kategoriach, badania nasze przeprowadzimy w dwóch płaszczyznach, poświęcając dwa rozdziały (pierwszy i ostatni) procesom politycznym, a trzy pozostałe — procesom społecz-

---

4 Przełom gospodarczy i początki zróżnicowania społecznego zob. t. 3 tej pracy, rozdział II i III; organizacja polityczna plemienna i wczesnopaństwowa — t. 4 tej pracy, rozdziały I i II. Przegląd początków państw słowiańskich — t. 4, rozdziały III—V oraz cały t. 5.

5 H. Łowmiański, *Religia Słowian i jej upadek (w. VI—XII)*, Warszawa 1979.

6 Zob. tej pracy t. 1, s. 7: „W pojęciu początków Polski kryją się dwa zagadnienia: genezy państwa i genezy narodowości..." W t. 3, s. 5, posługuję się bardziej odpowiednim w tym kontekście terminem „naród".

7 Definicji narodu poświęcam bliższe omówienie w rozdziale V obecnego tomu, podrozdział 2.

nym. Materiał źródłowy nie pozwala wyrokować o narodowym uświadomieniu szerokich mas ludności, pozostaje przeto enigmatyczna postawa ludności wieśniaczej, niemniej uzyskujemy przynajmniej wskazówkę pośrednią co do tego, przyjmując za kryterium, uprawdopodobniające uświadomienie, status prawny powyższej kategorii. Naród może się składać tylko z ludzi wolnych, niewolni lub pozbawieni istotnych znamion wolności nie mogą państwu szczerze sprzyjać i spontanicznie się łączyć z grupą narodową. W nowszej literaturze spotyka się z zaprzeczeniem fakt starodawnej wolności przeważnej części ludności wieśniaczej; przede wszystkim przypisańców widzi się w niej w w. XIII [8]. Wyniki trzeciego rozdziału obecnego tomu ustalają obraz wręcz odmienny (a zgodny z opinią licznych historyków) i pozwalają uznać za otwartą kwestię więzi ideologicznej mas wieśniaczych z zespołem narodowym [8a].

*

* *

W wielkiej części obecny tom dotyczy problematyki ustroju Polski piastowskiej. Toteż wdzięczny jestem znawcy tej problematyki prof. Juliuszowi Bardachowi za przeczytanie moich wywodów i udzielenie mi kompetentnych, interesujących i cennych uwag.

Dopełniam także miłego obowiązku wyrażając podziękowanie Państwowemu Wydawnictwu Naukowemu, a w szczególności jego Dyrekcji oraz Redakcji Historii, które nie szczędziły trudu przy wydaniu sześciu tomów *Początków Polski* i z niezmienną życzliwością ułatwiały autorowi pracę na jej końcowych i tak ważnych etapach.

Henryk Łowmiański

---

[8] Powyższe poglądy reprezentuje zwłaszcza K. Buczek, *O chłopach w Polsce piastowskiej*, RHist. 40 (1974), s. 51—105; 41 (1975), s. 1—79. Z innej strony wysunięto nawet twierdzenie o niewolnym charakterze przeważającej części ludności wieśniaczej (O. Kossmann). Zob. rozdział III tego tomu.

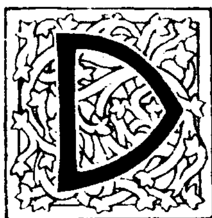
[8a] W tej pracy nie mogłem zająć się specjalnym zagadnieniem administracji książęcej (obecnie szeroko omawianej zwłaszcza w polemice między K. Buczkiem a K. Modzelewskim). Toteż pominąłem zagadnienie genezy podziału administracyjnego na kasztelanie. Zaznaczam tylko, że tezę odrzucającą nawiązanie kasztelanii do podziałów plemiennych musimy uznać nie tylko za nie udowodnioną, co jest oczywiste, ale i za nieprawdopodobną, gdyż zwłaszcza przy ogólnej tendencji we wczesnej państwowości do zachowania ciągłości instytucjonalnej należy wykluczyć gwałtowny zanik tak względnie stabilnego elementu przeszłości, jak granice i jednostki terytorialne. Powstaje tylko kwestia, w jakiej mierze wyjściową dla administracji książęcej jednostką stało się terytorium małoplemienne, a w jakiej — opole.

CZĘŚĆ CZWARTA

PROCESY POLITYCZNE I SPOŁECZNE KSZTAŁTOWANIA SIĘ NARODU POLSKIEGO

I. PRZEMIANY POLITYCZNE PAŃSTWA POLSKIEGO W W. XI—XIII

1. INTEGRACJA PAŃSTWOWA I NARODOWA ZIEM POLSKICH DO R. 1025



okument *Dagome iudex* wystawiony w ostatnich latach życia Mieszka I (około r. 991) nazwał posiadłości Piastów „państwem gnieźnieńskim wraz z pertynencjami" [9]. Ta nazwa zdradza istnienie zlepka politycznego odpowiadającego pojęciu „państwa państw", czyli tworu złożonego z państwa głównego, w danym wypadku „Gniezna" (*civitas Schinesghe*), oraz z terytoriów mu podległych, lecz zorganizowanych w odrębne jednostki polityczne i cieszących się pewną samodzielnością wewnętrzną. Jak daje się wyśledzić na podstawie innych danych, główne terytorium obejmowało ziemię Polan oraz przyłączone doń tereny Polski środkowej wraz z lewobrzeżnym Mazowszem i przyległymi terenami zapilickimi [10]; do pertynencji należały: Po-

[9] W tym dokumencie *civitas Schinesghe* oznacza nie miejscowość (gród), lecz podległe bezpośrednio grodowi terytorium (w danym wypadku „państwo główne" piastowskiego systemu politycznego), zob. tej pracy t. 5, s. 599—600, 607.

[10] Skład ugrupowania plemion polskich nie nasuwa większych wątpliwości, najmniej wyraźnie zarysowują się w źródłach granice plemienia Goplan wypełniającego, sądzę, Polskę środkową, która w r. 991 należała do składu *civitas Schinesghe*, t. 5, s. 614—618. J. Spors, *Podział dzielnicowy Polski według statutu Bolesława Krzywoustego* etc., Słupsk 1978, s. 22 nn., zakwestionował przynależność tej całej dzielnicy do jednego plemienia, a to dlatego, że jej osadnictwo było podzielone na dwa odseparowane od siebie pustkowiami obszary. Ten fakt nie przeczy wszelako istnieniu jednego wielkiego plemienia, gdyż wielkie plemiona z reguły miały złożoną strukturę osadniczą, dzieląc się na małe plemiona okolone pustkowiami.

morze, Mazowsze, Małopolska, Śląsk czyli jakieś 2/3 ziem wschodniolechickich [11], z tym że Kraków został wcielony do państwa gnieźnieńskiego dopiero w r. 999. Rzecz widoczna Bolesław Chrobry po odziedziczeniu tronu i wygnaniu braci wraz z macochą miał do rozwiązania niełatwe zadanie zintegrowania zlepka, być może — przy normalnym uwarunkowaniu — wymagające wysiłków nawet kilku pokoleń: ujednolicenia i zespolenia w zwartą całość heterogenicznych pod względem politycznym posiadłości. Zbadanie tego problemu przyniesie, sądzę, interesujące wyniki.

Zagadnieniem integracji państwa polskiego zajmowano się dotąd niewiele. S. Zakrzewski zauważył w państwie Chrobrego system „więk-

---

[11] Zewnętrzne granice (tzw. zasiąg peryferyjnego osadnictwa) znalazły dość wyraźne ogólne odbicie źródłowe, lecz w szczegółach mogą nasuwać wątpliwości. Dotyczy to zwłaszcza wielokrotnie dyskutowanej na osnowie danych archeologicznych granicy wschodniej Mazowsza, por. uwagi w artykule: H. Łowmiański, Problematyka dziejów Europy Wschodniej w dobie formowania się państwa ruskiego etc. (oddane do wydawnictwa), przypis 25. Wspomnę tu o nowszych pracach J. Tyszkiewicza, *Osadnictwo nad górną Narwią w I tysiącleciu n.e.*, PHist. 59 (1968), s. 580—609; tenże, *Mazowsze północno-wschodnie we wczesnym średniowieczu. Historia pogranicza nad górną Narwią do połowy XIII w.*, Warszawa 1974. Oprócz ogólnych konstrukcji, wysnutych głównie z danych archeologii, autor przytacza i konkretne wskazówki zdające się świadczyć o wczesnej genezie polskiej organizacji państwowej na Podlasiu w postaci osad służebnych, w tym rękodzielniczych (Szczytniki, Tokary itp.). Autor wysunął tezę, że Mazowsze miało powstać „z kilku gniazd osadniczych", czyli małych plemion — na wschód od Wizny i Drohiczyna między Bugiem a Rosią, gdzie osiągało Wołkowysk. Plemię to wywodzące się jeszcze ze schyłku okresu rzymskiego autor nazywa Staropodlasianami (s. 109, 41, mapa 6). Zdaniem autora Staropodlasianie wraz z całym Mazowszem weszli w skład państwa Mieszka I i Bolesława Chrobrego (s. 136, 190 et passim). Wszelako wyprawa Włodzimierza 983 r. na Jaćwingów dowodzi, że musimy liczyć się w ich sąsiedztwie z Dregowiczami podległymi Rusi; wiadomość AQuedl. r. 1009 (S. 80) o śmierci św. Brunona: in confinio Rusciae et Lituae wyglądałaby dziwnie bez wzmianki o Polsce, gdyby ta sięgała po Wołkowysk. A przecież przez Polskę udała się ta misja do pogan i przez Polskę dotarła ta wiadomość do Roczników. W tej sytuacji nie możemy odstąpić od ustalonego w nauce poglądu na wschodnią granicę Mazowsza. Wprawdzie na poparcie tezy J. Tyszkiewicza wysunął argument toponomastyczny J. Wiśniewski, *Lucice czy Łuticze w „Povesti vremennych let" i próba ich lokalizacji.* w: Ars historica (księga pam. G. Labudy), Poznań 1976, s. 311—320, utrzymuje, że przytoczona w kodeksie ławrentiewskim nazwa jednego z plemion lackich, czyli lechickich, w formie Lutiči (fonetycznie: Łuticzi) oznacza nie Luciców, jak się przyjmuje, lecz jakoby Łęciców, osiadłych między Bugiem a błotami Narwi na zachód od Święcka (a zdaniem autora i na wschód), rzekomo poświadczonych przez toponomastykę pochodną od nazwy puszczy Łętowo. W rzeczywistości żadne źródło tej nazwy plemienia nie zna, tzn. jest ona nie udowodnioną konstrukcją historiograficzną, a tymczasem *Powieść doroczna* (w swym „wstępie geograficz-

szych" grodów, którym podlegały grody „mniejsze" [12], wszelako nie zdawał sobie sprawy, że najważniejszym problemem ówczesnej polityki piastowskiej było stworzenie jednolitej całości państwowej zdolnej się przeciwstawić wewnętrznym trudnościom i zewnętrznemu zagrożeniu. Natomiast G. Labuda dostrzegał, że „państwo polskie u schyłku X w. stanowiło konglomerat ziem o dużej nierówności zróżnicowania społecznego, a także wykształcenia miejscowych ośrodków władzy" [13]. Przedstawił nadto w osobnym artykule ogólne uwagi na temat procesów integracyjnych i dezintegracyjnych w państwie polskim od X w. do XIII, podczas gdy J. Dowiat zbliżył się do właściwych konkretów początkowej fazy stawiając kwestię zespolenia pertynencji wspomnianych w dokumencie *Dagome iudex* z ośrodkiem gnieźnieńskim, nie podjął się zresztą rozwiązania tej kwestii [14]. Istotnego momentu integracji dotyczyły wywody A. Gieysztora na temat więzi wewnętrznej w państwie Piastów, traktowanej pod kątem widzenia świadomości narodowej, a pozostającej w tak ścisłej korelacji z państwowością [15]. Pragnąc w dalszym omówieniu operować wyjętymi ze źródeł konkretami, przyjrzymy się kolejnym etapom integracji państwa polskiego, jaka się dokonała w w. XI, wyjąwszy Pomorze przyłączone za Krzywoustego po dłuższym okresie wrogości.

Przede wszystkim wymaga sprecyzowania pojęcie integracji państwowej, obejmującej — sądzimy — dwa procesy, które umownie można określić jako społeczny i polityczny, z tym że pierwszy z nich zwykle się rozwija w granicach rozległych regionów podzielonych na wiele państw o podobnych tendencjach ustrojowych, nosi przeto charakter ponadpaństwowy. W interesującej nas dobie polega on na zastąpieniu więzi plemiennej opartej na zasadzie powszechnej solidarności, umoż-

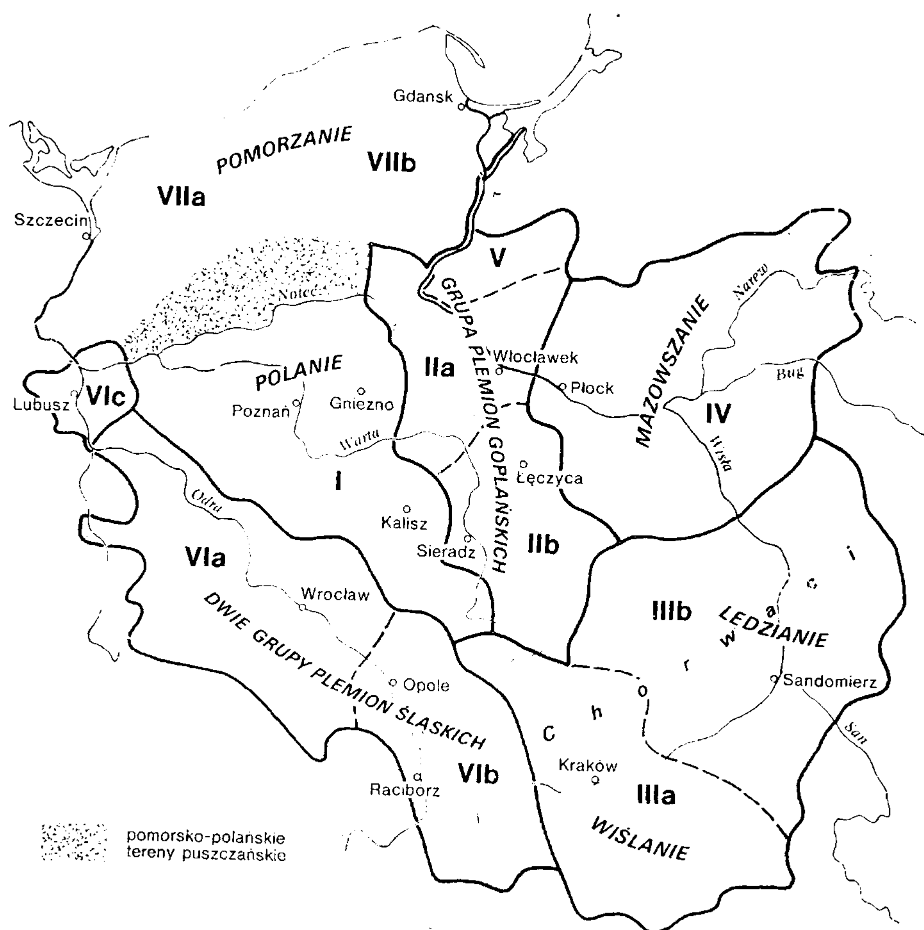
nym") przytacza wyłącznie wielkie plemiona, szeroko znane i wielokrotnie w źródłach występujące. Nie docenił też autor faktu, że latopis ipatiewski przekazał poprawną formę spornej nazwy: Ljutiče. Wydaje się więc jasne, że źródło mówiło o Lucicach. I w latopisie ławrentiewskim znajdowała się pierwotnie forma poprawna, lecz została pomylona przez zaleskiego latopisca w. XIV, gdyż nie miał on pojęcia o starych nazwach plemiennych pozaruskich, ale też zgoła nieprawdopodobne, żeby znał nazewnictwo z okolic Narwi i Bugu i to z wczesnego średniowiecza.

[12] S. Zakrzewski, *Bolesław Chrobry Wielki*, Lwów etc. 1925, s. 330 nn.

[13] G. Labuda, *Zagadnienie suwerenności Polski wczesnofeudalnej w X—XII wieku*, KHist. 67 (1960), s. 1045.

[14] G. Labuda, *L'intégration et la désintégration dans l'histoire du premier l'État polonais (du Xe au XIIIe siècle)*, w: Studi in onore di A. Fanfani 1, Milano 1962, s. 453—469. J. Dowiat *Polska państwem średniowiecznej Europy*, Warszawa 1968, s. 144 n., por. s. 64, 105.

[15] A. Gieysztor, *Więź narodowa i regionalna w polskim średniowieczu*, PDZjedn., s. 9—36.



1. Plemienny substrat głównych dzielnic Polski według ich stanu w połowie XIII w.

I — Wielkopolska, sukcesja potomstwa Mieszka III, IIa — ziemia kujawska, IIb — ziemia łęczycka, IIIa — ziemia krakowska, IIIb — ziemia sandomierska, IV — Mazowsze, V — ziemia chełmińska nadana Krzyżakom przez Konrada Mazowieckiego, VIa — Dolny Śląsk (wrocławski), VIb — Śląsk raciborsko-opolski, VIc — ziemia lubuska, VIIa — Pomorze Zachodnie, VIIb — Pomorze Gdańskie

liwionej brakiem przeciwieństw ekonomicznych, przez powstanie nowej więzi opartej na podporządkowaniu ludności wieśniaczej, uprawiającej ziemię, górze społecznej, która uzyskuje wraz z władzą zwierzchnią prawo do ziemi. Proces rozdzielający górę i doły wywiera głęboki i niekorzystny wpływ na kształtowanie się integracji państwowej, co się ujawniło już w w. XI, jednak jego znaczenie z dalszej perspektywy historycznej daje się ocenić dopiero na późniejszych etapach struktury państwowej (w związku z upowszechnieniem immunitetu), toteż proce-

sem społecznym zajmiemy się w następnych rozdziałach (drugim, trzecim i czwartym), ażeby ukazać znaczenie historyczne owych skutków w rozdziale ostatnim; obecnie zwrócimy się właśnie do przebiegu procesu politycznego integracji, której wstępny etap polegał na mechanicznym niejako podporządkowaniu pertynencji władzy centralnej państwa, a w jaki sposób się dokonał, widzieliśmy w tomie poprzednim [16]. Polityka integracyjna Piastów zasadzała się na stopniowym upodobnieniu poszczególnych pertynencji do podstawowego terytorium polańskiego pod względem administracyjnym i zastąpieniu lokalnych organów władzy przez urzędników księcia naczelnego rezydującego w Gnieźnie. Dane źródłowe z ostatniego dziesięciolecia X w. pozwalają rozpoznać powyższy proces asymilacyjny w połowie, a raczej w początkach jego drogi. W tym bowiem czasie do *civitas Schinesghe* należała bezpośrednio — prócz ziemi Polan — tylko Polska środkowa oraz skrawki Mazowsza i Małopolski, a reszta ziem polskich tworzyła jeszcze pertynencje, których asymilację kontynuował Chrobry; ta zaś polegała przede wszystkim na wprowadzeniu jednostajnego systemu skarbowego, zwanego później *ius ducale*, a także ogólnego ustroju administracyjnego w postaci organizacji grodowej.

Niestety w odniesieniu do Polski brak bezpośrednich informacji o formowaniu się skarbowości w najstarszej fazie aparatu państwowego. Z krajów słowiańskich najlepsze dane źródłowe zachowała Ruś dzięki relacji Konstantyna Porfirogenety i wzmiankom latopisarskim — te dane wypada przypomnieć w celu porównawczego naświetlenia kwestii. Otóż podległe Kijowowi plemiona początkowo płaciły trybuty, dań, dowożąc ją ryczałtem do magazynów panującego. Tak o Radymiczach powiedziano w latopisie (r. 983), że „płacą dań Rusi, powóz wiozą i do dziś dnia". Trybut był tak powszechną archaiczną formą świadczeń plemiennych i państwowych, że trudno wątpić, iż znajdował zastosowanie i w pertynencjach gnieźnieńskich. W fazie następnej trybut jest pobierany przez grupę panującą podczas objazdu kraju, przy czym płatnicy są obowiązani do żywienia poborców. Tę fazę opisał na Rusi Konstantyn Porfirogeneta; oznacza ona początek instytucji stacji, również powszechnie znanych, także i w Polsce. Wreszcie w trzeciej fazie książę zakłada na obszarze trybutarnym swe dwory i grody, jako ośrodki organizacji skarbowej. Ujednolicenie ustrojowe wszystkich terytoriów należących do państwa musiało polegać na wprowadzeniu w całym kraju organizacji grodowej, a także stacji, w celu utrzymania dworu książęcego [17].

---

[16] Tej pracy t. 5, s. 467—504; 548—575.
[17] Tej pracy t. 4, s. 129—229.

Najstarszych informacji o polskim systemie skarbowym dostarczył Gall w opisie panowania Chrobrego, świadcząc, że podstawowym ogniwem organizacji zarówno skarbowej jak wojskowej był gród, co pozwalałoby wnosić o dokonanym ujednoliceniu administracyjnym państwa piastowskiego. Pytanie tylko, w jakiej mierze obraz czasów Chrobrego wywołany przez kronikarza odpowiada rzeczywistości historycznej. T. Grudziński w krytycznym komentarzu pierwszej księgi Galla sceptycznie ocenił wartość jej rozdziałów 9 i 12—16, jako pozbawionych wartości historycznej dla czasów Chrobrego, z powodu braku „nawet minimalnej podstawy źródłowej"[18]. Ten pogląd zakwestionowałem w innym miejscu[19]; obecnie podniosę jeszcze, że sam Gall wskazał źródło, z którego czerpał wiadomości o rządach Chrobrego: „Gdybyśmy z osobna chcieli opisać wszystkie godne pamięci czyny i słowa Wielkiego Bolesława, to tak, jak gdybyśmy trudzili się, by piórem po kropelce wyczerpać ocean! Lecz cóż szkodzi wygodnym czytelnikom słuchać o tym, co ledwie z trudem zdoła wynaleźć historiograf"[20]. Co znaczą słowa: *potest invenire*, zdoła wynaleźć, czy wymyślone z własnej inwencji fakty, czy też wiadomości zebrane od osób znających przeszłość? Wątpliwe, żeby kronikarz demonstrował przed czytelnikami własne zmyślenia i kwalifikował je jako godne pamięci czyny i słowa Chrobrego; nie wątpimy, że mówił on o ustnej tradycji, do której dotarł nie bez trudu, w której niemniej znalazł niewyczerpane źródło informacji. I sylwetki obu Bolesławów nie potwierdzają poglądu, że Chrobry był w kronice jedynie prefiguracją Krzywoustego, a więc literacką tegoż zapowiednią, gdyż cechy obu monarchów są zgoła odmienne[21], tj. wysnute z historycznych konkretów, a w polityce wewnętrz-

---

18 T. Grudziński, *Ze studiów nad Kroniką Galla. Rozbiór krytyczny pierwszej księgi*, ZHist. 23, z. 1—3 (1957, wyd. 1958), s. 56, por. s. 54.

19 H. Łowmiański, *Dynastia Piastów we wczesnym średniowieczu*, w: PPPol. 2, s. 17, przypis 5 (tamże literatura przedmiotu).

20 Gall I, cap. 15 (s. 35). Por. przekłady Grodeckiego i Plezi.

21 Z „pocztu królów i książąt polskich", których gesta Gall w swej *Kronice* opisał, na szczytowe miejsce wyniesiony został Chrobry, monarcha idealny. To nie Gall upiększył tę postać, ale legenda i tradycja przekazały ją w aureoli wielkości. Osobiście Gall zapewne wolałby za największego Piasta poczytać Krzywoustego, bohatera swego dzieła, ale nie ośmielił się przeciwstawić panującej opinii, która oddając hołd dzielności Krzywoustego, miała też niejedno mu do zarzucenia. Pod jednym względem kronikarz niejako zrównał obu Bolesławów: tylko na nich spośród Piastów — spływała permanentna łaska sacrum, zob. H. Łowmiański, *Religia Słowian i jej upadek*, Warszawa 1979, s. 328, 330 n.; poza tym w zasadniczych ich cechach dostrzegamy niemal same rozbieżności, nie wyłączając wojowniczości, gdyż każdy z nich reprezentował ją w odmiennym typie: Chrobry to wielki wódz i zdobywca, ujarzmiciel i pogromca sąsiadów, Krzywousty to niezrównany rycerz, zwycięzca każdego przeciwnika w jakimś szaleń-

nej kronikarz szeroko i ponad miarę sławi Chrobrego, jego zaś imiennikowi między wierszami stawia zarzut niegospodarności. Słowem koncepcja o Bolesławie I powstała w kronice niezależnie od panegiryku na cześć wojowniczego Bolesława III. Na poważne też potraktowanie zasługują liczne inserowane do opisu panowania Chrobrego dane o organizacji grodowej, odzwierciedlające jej podstawowe w administracji państwowej znaczenie, a noszące znamię archaizmu. Tak kronikarz z uznaniem opowiada, jak egzekwowanie stacji podczas objazdu kraju było za Chrobrego skoordynowane z organizacją grodową bez obciążenia ludności, podczas gdy współcześnie, czyli za Krzywoustego, książę — jak wynika z relacji kronikarza — błąkał się po drogach, jak nomada (sicut Numida) i nocował w namiotach ku przerażeniu mieszkańców ukrywających (przed dworską czeladzią) woły i owce [22], rekwirowane rzecz jasna na potrzeby dworu. Wobec tego, że objazdy kraju przez księcia obejmować musiały cały podległy mu obszar, wy-

---

czym ataku. Gall nie doczekał w swej *Kronice* chwili, kiedy rycerz-szaleniec dorównał wielkiemu wodzowi jako zdobywca Pomorza, które dla polskiej racji stanu było cenniejszym nabytkiem niż przeważna część przemijających zdobyczy Chrobrego. U Bolesława I Gall sławi również inne cnoty: wysokie poczucie sprawiedliwości, troskę o wszystkich poddanych i zachowanie ich majątku, umiejętność obchodzenia się z ludźmi i zdobywania ich serc, talent organizacyjny w zarządzaniu państwem, troskę o kościół i hojność itp. U Bolesława III — poza hojnością, koniecznym atrybutem monarchy i pobożnością — milczy o równorzędnych z tamtymi cnotach, co daje do myślenia. Opowiadając o postach, modłach i jałmużnach rodziców Bolesława III, którzy chcieli wyjednać sobie syna i dziedzica u Boga, Gall I, cap. 30 (s. 57), zaprogramował takie przyszłego władcy zalety: qui Deum timeret, sanctam ecclesiam exaltaret, iustitiam exerceret, ad honorem Dei et salutem populi regnum Polonie detineret. Mówiąc o wymierzaniu sprawiedliwości ma bez wątpienia na myśli funkcję sądową należącą do podstawowych funkcji monarchy, nie utrzymuje natomiast, że Krzywousty wznosił się pod tym względem ponad zwykłą miarę, jaka odpowiada nakazowi bojaźni Bożej. Zgoła inaczej pisze kronikarz o Chrobrym, I, cap. 11 (s. 30—31): tribus tamen virtutibus: iusticia, equitate, — pietate specialiter ad tantum culmen magnitudinis ascendit. Przekazuje też za tradycją przydomek Bolesława „Wielki", wielokrotnie powtarzając go wraz z imieniem monarchy, Gall I, cap. 8 (s. 38): magni Boleslaui; cap. 15 (s. 34): magnus Boleslauus; cap. 16 (s. 38): Boleslaui magni laudibus; analogicznie w innych miejscach: cap. 17 (s. 40); cap. 23 (s. 48); cap. 24 (s. 50); II, cap. 23 (s. 90). Przydomek był dobrze znany, skoro za pośrednictwem Mojżesza Węgrzyna trafił do *Powieści dorocznej*, zob. dalej przypisy 122 i 123 oraz tekst. W *Powieści* czytamy: um're Boleslav- V e l i k y j v- Ljasěch-, PVL., s. 190. Fakt ustawicznego powtarzania imienia przez Galla dowodzi, że oznaczał on cechę duchową, a nie fizyczną Chrobrego, opisaną niezależnie od przydomku w *Powieści dorocznej*, PVL., s. 182 (1018): Bě bo Boleslav- velik- i tjaž'k-... Por. K. L i m a n, *Epitety dotyczące osób w kronice polskiej anonima Galla*, w: Ars historica (Księga pam. G. Labudy), s. 344 n.

[22] G a l l I, cap. 12 (s. 32).

padałoby wnosić, że organizacja grodowa w zasadzie była powszechna, do podobnego wniosku skłania inna relacja kronikarza o zarządzie kraju z ośrodkami w grodach, które nazywa *civitates, castra, castella* — w zależności od ich rozmiarów i znaczenia. I z tej relacji dałoby się wnosić, że sieć grodów pokrywała cały kraj. W nich przebywali funkcjonariusze, zwani przez autora *vastandiones* (włodarze) i *villici*, gromadzili ogromne zapasy odzieży, żywności i napojów — nie powiedziano, w jakim przeznaczeniu, ale wiadomo skądinąd, że czerpał z tych zapasów i książę wraz z urzędnikami, i kasztelan, tudzież urzędnicy i załoga grodowa. Tym zwykłym przeznaczeniem nie interesował się autor, rozwiódł się natomiast nad faktem, pod rządami Krzywoustego widocznie niezwykłym: oto po opędzeniu wszystkich potrzeb pozostawać musiały znaczne ostatki — ku zmartwieniu włodarzy, którzy nie wiedzieli, co z rosnącymi zapasami począć. Władca kazał urządzać uczty dla *fideles*, czyli rycerstwa, rozdawać szaty i inne dary. „Wszyscy" podziwiali gospodarnego władcę, który nie był „marnotrawcą cudzej własności" — znowu słowa pite do Krzywoustego i jego urzędników [23]. Tradycji, którą z takim trudem zebrał Gall i spożytkował w dość chaotycznym, gdyż z różnych źródeł wyjętym wykładzie, możemy zaufać; system skarbowy Chrobrego utrzymał się aż do bulli gnieźnieńskiej, która wymieniła tak archaiczne dziesięciny grodowe jak od dani miodowej albo od łupieży zwierząt futerkowych, a skądinąd wiadomo, że długo nie zanikła i danina opolna.

Bardziej zagadkowo, niż organizacja grodowa w ogólności, przedstawia się jej zasięg terytorialny w państwie Chrobrego, wydaje się bowiem, że nie upowszechniła się ona na całej tego państwa przestrzeni. Wskazówkę w tej kwestii czerpiemy z danych o powstaniu organizacji kościelnej, co nie powinno dziwić, jeśli uwzględnić, że początki tej organizacji są ściśle związane z genezą systemu skarbowego, toteż nigdzie nie mogła się rozwinąć na szczeblu ustroju plemiennego opartego na dobrowolnych daninach. Hierarchia kościelna składała się z ludzi w owej epoce wykształconych, mających znajomość łaciny, rekrutowała się, nawet na swych niższych szczeblach, spośród nobilów, a więc wymagających odpowiedniego uposażenia; a wobec tego, że w krajach słowiańskich w początku w. XI nie znano jeszcze rozwiniętej ziemskiej własności prywatnej, jedyną formą zaopatrzenia kościoła i duchowieństwa było czerpanie z dochodów skarbu książęcego. W r. 1000 Bolesław I nadał wszystkim biskupstwom polskim dochody w dziesięcinach grodowych, na co dowód czerpiemy z bulli gnieźnieńskiej r. 1136. Zdumiewający fakt, że jedyną ziemią polską, jaka nie otrzymała biskup-

---

[23] Ibidem, cap. 15 (s. 35).

stwa, było Mazowsze, obecnie tłumaczymy tym, że zachowało ono aż do r. 1000 ustrój plemienny i znajdowało się w trybutarnym stosunku do Gniezna, z wyjątkiem prawobrzeżnej cząstki wcielonej bezpośrednio do *civitas Schinesghe*. Jeśli na Pomorzu w r. 1000 powołano do życia biskupstwo kołobrzeskie, najwidoczniej istniały tam zawiązki organizacji państwowej, eo ipso i jakiegoś systemu skarbowego bardziej zaawansowanego niż plemienny. Biskup Reinbern rozwinął ożywioną działalność misyjną i osiągnął tam według pochwalnych słów Thietmara duży sukces[24]; jednak chętnie przebywał poza granicami diecezji; tenże Thietmar wymienił w r. 1004 jego kapelana przy boku Chrobrego w Czechach, trudno wątpić, że kapelan towarzyszył swemu biskupowi. Gdy w r. 1013 udała się na Ruś córka Chrobrego wydana za Świętopełka, został wraz z nią wysłany biskup Reinbern. Tymczasem nie ma mowy o reakcji pogańskiej na Pomorzu, gdyż nie wspomina o niej tak interesujący się Reinbernem Thietmar. Wolno przypuścić, że porzucił on swoją diecezję wraz z duchowieństwem mimo swej całej gorliwości misyjnej z jakiegoś innego powodu, mianowicie z braku środków materialnych dla zapewnienia egzystencji przy niedostatecznie jeszcze rozwiniętym systemie skarbowym. Widzimy w tym wskazówkę, że Pomorze na równi z Mazowszem pozostało poza nawiasem sieci kasztelanii stworzonej przez Piastów, a zarazem że wszystkie inne dzielnice osiągnęły tę formę organizacji administracyjnej już w końcu w. X.

Osiągnięcie w jakimś stopniu asymilacji organizacyjnej ku końcowi w. X nie koliduje z faktem niejednolitości państwa ujawnionej w niewiele wcześniejszym dokumencie *Dagome iudex* (991), bowiem znaczne postępy w kierunku upowszechnienia ogranizacji grodowej mogły przynieść pierwsze lata rządów Chrobrego (992—1000), a i proces asymilacyjny jeszcze był daleki od ukończenia. Daje do myślenia terminologia administracyjna Galla odnosząca się do czasów Chrobrego. Kronikarz kilkakrotnie przeciwstawia sobie dwie kategorie naczelników terytorialnych: *duces* oraz *comites*, z których pierwsi musieli zarządzać dzielnicami, a drudzy jednostkami drugiego rzędu — kasztelaniami[25].

---

[24] Thietmar VII, cap. 72 (s. 571). Donosząc o wojnie Chrobrego z Henrykiem II w Czechach Thietmar VI, cap. 10 (s. 329), wspomniał, że w otoczeniu księcia polskiego znajdował się: unus ex nostris, capellanus Reinberni presulis sui. Najwidoczniej kapelan towarzyszył do Czech biskupowi. O Reinbernie i biskupstwie kołobrzeskim zob. G. Labuda, *Początki diecezjalnej organizacji kościelnej na Pomorzu i na Kujawach w XI i XII wieku*, ZHist. 33/3 (1968), s. 29—34; A. Wędzki, *Reinbern*, SSSłow. t. 4, s. 486.

[25] Wzmianki o duksach i komesach: Gall I, cap. 9 (s. 27): si quando rusticus pauper vel muliercula quelibet de quovis duce videlicet vel comite quereretur... —

W czasach sobie bliskich kronikarz już nie wymienia *duces*, tzn. ten urząd został zniesiony; wspomina tylko o tytule (raczej honorowym) duksa przysługującym komesowi wrocławskiemu Magnusowi[26]. Duksowie akcentowali niewątpliwie w jakimś zakresie samodzielność polityczną dzielnic, a ich zniknięcie oznaczało zacieśnienie bezpośredniej więzi pomiędzy kasztelaniami a panującym. Zapewne już Chrobry zacieśnił tę więź w latach swego długiego panowania.

Przemiany organizacyjne, jakich rąbek usiłowaliśmy na podstawie fragmentarycznych źródeł ukazać, służyły sprawie umocnienia aparatu państwowego, ale nie przesądzają o jego wewnętrznej spoistości i zdolności przetrwania, ta bowiem jest uzależniona od ukształtowania w i ę z i i d e o l o g i c z n e j, której braku lub słabości nie zastąpi najlepsza organizacja. Do roli tego czynnika powinno się odnieść ze szczególną uwagą. Za regułę można poczytać, że ośrodek ideologiczny państwa powstaje w jego głównym ośrodku politycznym, jest niejako duszą organizacji. Regułą też jest (o czym mówimy bliżej w rozdziale V), że ideologia państwotwórcza zasadza się na rozwoju ś w i a d o m o ś c i n a r o d o w e j. W omawianej epoce plemię, które tworzy państwo, umacnia i rozszerza jego granice, eo ipso przekształca się w zawiązek narodu, czyli w aktywną siłę państwa, podczas gdy terytoria zależne, pertynencje, o ile pozostają poza nawiasem świadomości narodowej głównego ośrodka i trwają przy swej odrębnej tradycji etnicznej, stanowią siłę ideologicznie w danej sytuacji bierną, udzielają państwu fakultatywnego poparcia, lecz w krytycznych momentach niepewną. Nadanie strukturze państwa cech trwałości na całym jego obszarze jest uwarunkowane asymilacją ideologiczną terytoriów zależnych z głównym ośrodkiem państwowym i narodowym, nadaniem państwu cechy monolitu ideologicznego. W wypadku państwa polskiego było to zadanie ułatwione wskutek szczególnej bliskości plemion wschodniolechickich, jakie podlegały Piastom, miały wspólny język i kulturę, podobny ustrój, były z sobą zżyte dzięki kontaktom sąsiedzkim w dogodnych dla komunikacji warunkach geograficznych. Niemniej i w tak pomyśl-

---

zdaje się to wskazywać na dwie instancje sądowe, wyższą i niższą; cap. 13 (s. 32): Duces vero suosque comites ac principes..., gdzie principes mogą oznaczać ogół nobilów; cap. 16 (s. 36): duces vero, comites aliique proceres..., gdzie proceres mogą oznaczać innych urzędników; s. 39: nulla mens in ducibus... I w literaturze przyjmowano, że duces Chrobrego określali komesów prowincjonalnych (dzielnicowych), A. B o g u c k i, *Komes w polskich źródłach średniowiecznych*, Warszawa Poznań 1972, s. 23; K. M o d z e l e w s k i, *Comites, principes, nobiles. Struktura klasy panującej w świetle terminologii anonima Galla*, w: Cultus et cognitio (Księga pam. A. Gieysztora), Warszawa 1975, s. 406 n.

[26] G a l l II, cap. 4 (s. 69): cui nomen ducatus est plus dedecoris quam honoris...

nym uwarunkowaniu proces asymilacyjny nie był wolny od komplikacji i niespodzianek i nie wykluczał dłuższego przetrwania właściwości regionalnych, jakkolwiek drugorzędnych, lecz nieraz drogich poszczególnym plemionom.

Przełom w rozprzestrzenieniu polańskiej świadomości narodowej, a więc początek unarodowienia całego państwa Piastów, zaznaczył się po śmierci Mieszka I (992) i został zasygnalizowany ustaleniem narodowej nazwy państwa polskiego w pierwszych latach rządów Bolesława Chrobrego, znalazł zaś wyraz w rozszerzeniu nazwy plemienia głównego Polan i jego ziemi polskiej czyli polańskiej na cały zespół plemion wschodniolechickich zależnych od *civitas Schinesghe*. Przed Bolesławem Polska nie miała ustalonej nazwy: Konstantyn Porfirogeneta wymienił w połowie w. X lud *Liciki* czyli Lestkowie nad Wisłą. Widukind nazwał poddanych Mieszka I *Licicaviki* czyli Lestkowice, Ibrahim ibn Jakub określił Mieszka I królem północy, sam Mieszko I nazwał swe posiadłości państwem gnieźnieńskim wraz z przyległościami, a Otto III wystawił w Gnieźnie dokument z podaniem kraju: *in Sclavania*, podczas gdy w rocznikach niemieckich Mieszko I występował jako *dux Sclavienus*, *dux Sclavorum* itp. Nowa nazwa wystąpiła po raz pierwszy w Żywocie rzymskim św. Wojciecha, pisanym najpóźniej w r. 999, ze wzmianką o Bolesławie I jako księciu Polan (*cum Bolizlao Palaniorum duce*)[27]. Być może o parę lat wcześniej, a w każdym razie koło tego czasu Chrobry kazał wyryć na denarze napis: PRINCES POLONIE[28], mający bodaj kluczowe znaczenie dla wyjaśnienia genezy

[27] MPHist. s. 2 t. 4/1, 1962, Vita, cap. 25 (s. 38): cum Bolizlao Palaniorum duce...

[28] W dawniejszej literaturze (K. Stronczyński, M. Gumowski) zwrócono uwagę na niezwykłość i tytułu princeps w numizmatyce, i formy princes, uznano przeto, że jest to skrót określenia principes, które oznaczało Chrobrego wraz z młodszymi braćmi, następnie wygnanymi z Polski przez Chrobrego, tak jeszcze M. Gumowski, *Corpus nummorum Poloniae* 1, Kraków 1939, s. 21—25. Domysł o tej współwładzy i jej manifestacji na monecie nie jest prawdopodobny. Nie nasuwa natomiast zastrzeżeń nawiązanie monety do wzoru libickiego przekazanego na dwór gnieźnieński przez Sławnikowiców, z którymi Chrobry utrzymywał najściślejsze stosunki, tak R. Kiersnowski, *Pieniądz kruszcowy w Polsce wczesnośredniowiecznej*, Warszawa 1960, s. 273—279; S. Suchodolski, *Moneta polska w X/XI wieku*, Warszawa 1967 (odb. z Wiadom. Numizm. t. 11), s. 110—112. Nie widać jednak dostatecznego powodu do przypisania udziału w genezie monety obu Sławnikowicom misjonarzom (Wojciechowi i Gaudentemu) czy też samemu Gaudentemu już arcybiskupowi (a więc po r. 1000), ani też do oparcia monety na wzorze benewentyńskim. Wyraz princeps był tak pospolity w literaturze łacińskiej, że jego użycie mogła doradzić Chrobremu w celu oddania intencji politycznej tego władcy bodaj każda osoba duchowna przebywająca na jego dworze, a zbieżność z princes benewentyńskim można uznać za czysto przypadkową. Rola Gaudentego czy też osoby mu bliskiej polegała jedynie na prze-

oficjalnej nazwy Polonia. We współczesnych źródłach Bolesław stale nosi tytuł duksa, jeśli na monecie użył wieloznacznego określenia *princeps*, jakie mogło wyrażać zarówno najwyższą władzę, jak (w mnogiej liczbie *princepes*) zwykłych nobilów, to rzecz jasna w celu zaakcentowania należnej sobie władzy zwierzchniej nad całym krajem, także nad podległymi Gnieznu *duces*. Nazwa Polonia, Poloni w różnych odmianach błyskawicznie rozpowszechniła się w źródłach zachodnich i wyparła bezładne określenia dawniejsze, oczywiście dzięki nadaniu jej przez Gniezno oficjalnego charakteru [29]. Wyeksponowane zostało jej ogólnopaństwowe znaczenie, trudno bowiem przypuścić, żeby Bolesław prezentował się światu jako partykularny książę wielkopolski, owszem, podkreślał w tej nazwie jedność rozległego państwa, a zarazem manifestował w niej swój program integracyjny. To nie znaczy, że Bolesławowi należy przypisać inicjatywę objęcia całego kraju tą nazwą, jej niejako oktrojowanie, włączył się on do żywiołowego nurtu przenoszenia nazwy głównego ośrodka na cały podległy mu system. W podobny sposób powstały ogólne oznaczniki sąsiednich państw czeskiego i ruskiego. Nie znajdujemy w źródłach bezpośrednich informacji o tym, kiedy i w jaki sposób nowa nazwa została zaakceptowana jako własne określenie przez poszczególne podległe Piastom ziemie. Wydarzenia, jakie nastąpiły niedługo po śmierci Chrobrego, przemawiają za tym, że za jego panowania dokonały się głębokie przeobrażenia ideologiczne, polegające na osłabieniu w świadomości społecznej tradycyjnych elementów pochodzenia plemiennego i wzbogaceniu tejże świadomości o elementy pochodzenia polańskiego. Bliskość etniczna, kulturowa, znakomicie ułatwiała przetasowanie, ale nie wytyczyła mu kierunku, ten zaś wynikał z formy wzajemnego ustosunkowania się partnerów, a więc z uznania kierowniczej funkcji jednego z nich przez pozostałe. Ewolucyjna droga asymilacji narodowej partnerów wymaga długiego ich współżycia, tymczasem w Polsce ośrodek polański, do którego był odnoszony kompleks uczuć zbiorowych całego pozostałego kraju, doznał niebawem wielkiego osłabienia i utracił funkcję centralnego czynnika politycznego. Stała się wszelako rzecz zdumiewająca: partnerzy Polan wystąpili w charakterze gorliwych kontynuatorów ich ideologii narodowej i w ich imieniu przywrócili jedność państwa „z własnej

---

kazaniu do *Żywota św. Wojciecha* nazwy Polonia (widzianej na monecie gnieźnieńskiej); model zaś monety zawdzięczał Chrobry Sobiesławowi (vel Sobieborowi) Sławnikowicowi, który przebywał w Polsce od r. 995. Tedy moneta powstać musiała w latach 995—997, a tytuł prince(p)s wskazuje na inicjatywę Chrobrego, gdyż nie mógł pochodzić od znającego swój fach mincerza.

[29] Najstarsze nazwy rodziny: Polonia zestawił S. Zajączkowski, *Nazwa Wielkopolski w świetle źródeł historycznych*, PZach. 1951, nr 9—12, s. 4 n.

inicjatywy". A więc za Chrobrego musiała dokonać się ich znacznej części (gdyż z pewnością nie wszystkich) daleko posunięta asymilacja. Obserwacja tego procesu skłania do przyjęcia, że na metamorfozę wpływał określony czynnik przyspieszający, a analogie historyczne podpowiadają, jakiego to był czynnik rodzaju.

Otóż wielokrotnie w historii stwierdzonym czynnikiem przyspieszającym albo wręcz tworzącym podstawę integracji były ruchy osadnicze skierowane z głównego terytorium na podległe prowincje, a mające różny układ społeczny i do różnych zmierzające celów. Imponującego przykładu w tym względzie dostarcza Rzym starożytny, który już za Republiki organizował masową akcję osadniczą ludności rzymskiej i latyńskiej w Italii i w zdobytych prowincjach, a kontynuował ją za pryncypatu, doprowadzając w rezultacie do romanizacji zachodniej części Cesarstwa, a częściowo i wschodniej (na Bałkanach), zamieszkanych przez różnorodne elementy etniczne, czego trwałe rezultaty pozostały aż dotąd w zromanizowanej Europie Zachodniej i w Rumunii. Na mniejszą skalę, ale tak samo na obcym substracie etnicznym szerzyła się w wiekach średnich niemiecka ekspansja zdobywcza, posługując się jako narzędziem masową kolonizacją złożoną z trzech elementów: rycerskiego, miejskiego i wieśniaczego. Wszelako i rozprzestrzenianie się samego elementu rycerskiego na nowych terenach mogło spełniać poważną funkcję integracyjną w epoce feudalnej przy zdegradowaniu społecznej pozycji ludności wieśniaczej pozbawionej wpływu na kształtowanie się stosunków politycznych albo też na terenach zamieszkanych przez ściśle spokrewnione elementy etniczne. Książęta i bojarzy rdzennej Litwy w toku organizowania — dzięki włączeniu obszernych ziem ruskich — Wielkiego Księstwa Litewskiego osiadali na tych ziemiach, asymilowali się z bojarstwem ruskim i przyczyniali do powstania w części Rusi — litewskiej orientacji politycznej. Władcy Moskwy dokonując zjednoczenia państwowego ziem rosyjskich w w. XV—XVI wyposażali na przyłączonych ziemiach w beneficja wojskowe (*pomiestja*) moskiewskich ludzi służebnych i przyczyniali się w ten sposób do umocnienia struktury państwa scentralizowanego. I polskiej ekspansji we wschodnim kierunku towarzyszył nurt osadniczy szlachty na ziemiach ruskich i litewskich, jaki szczególnie istotną rolę odegrał w asymilacji politycznej Rusi halickiej.

Skąpe wczesnośredniowieczne źródła słowiańskie zachowały przynajmniej ślady tej roli, jaką odegrało rycerstwo głównych ośrodków w procesie spojenia z nimi ziem zależnych. Tak pisarz arabski al-Istachri przekazał wiadomość z połowy w. X o trzech ówczesnych ośrodkach ruskich; na jej podstawie ustaliliśmy ekspansję osadniczą rycerstwa ze ściślejszej Rusi Kijowskiej, leżącej nad średnim Dnieprem, w kie-

runku peryferii państwa, w ziemi nowogrodzkiej (gdzie fakt osadnictwa znalazł też odbicie w ruskiej toponomastyce) oraz rostowskiej[30]. Nie inaczej państwo czeskie usiłowało utrwalić więź ziem Polski południowej z Pragą przez osadzenie czeskich załóg w grodach małopolskich i śląskich; Kosmas wspomniał, że po śmierci Bolesława II czeskiego (999) książę Polski Mieszko (jak nazywano w Czechach i na Węgrzech Chrobrego w celu odróżnienia od Bolesławów czeskich) zajął podstępem Kraków i zgładził mieczem wszystkich Czechów, jakich tam znalazł[31]. Wiadomość grzeszy pewną niedokładnością, gdyż Krakowem Bolesław Chrobry władał zapewne od r. 990, tylko nie zerwał stosunków ze swoim wujem Bolesławem czeskim i dopiero po jego śmierci zlikwidował wszelkie relikty więzi z Pragą, mianowicie w postaci czeskiej załogi wymienionej przez Kosmasa oraz zapewne czeskiego osadnictwa rycerskiego pod Krakowem. Rycerski wtręt osadniczy ulegał rzecz jasna asymilacji z miejscowym środowiskiem, a jeśli był dość liczny, mógł wywierać znaczny wpływ ideologiczny na otoczenie. Według przykładu krakowskiego wnosić wolno o analogicznym wtręcie osadniczym, jaki się formował wokół innych znaczniejszych grodów Polski południowej. Osadzenie załóg w grodach uzależnionych, zwłaszcza zagrożonych przez sąsiadów, było koniecznością polityczną, toteż tej samej zasady rządzenia trzymał się Chrobry w Czechach i na Morawach, po ich opanowaniu wraz z Czechami w r. 1103. Według współczesnego Thietmara, gdy Henryk II maszerujący na zajętą przez Chrobrego Pragę stanął pod Żatcem, jego czescy grodzianie wycięli polską załogę, część jej uratował król niemiecki po wkroczeniu do grodu zamykając w kościele[32]. Nienawiść mieszkańców sugeruje, że to nie była doraźnie nadesłana przez Chrobrego pomoc przeciw wyprawie niemieckiej, lecz od pewnego czasu osadzony oddział. Podobne oddziały polskie mogły przebywać i w innych grodach czeskich. Tenże kronikarz donosi, że Morawianie napadli na jeden gród czeski i z łupem uszli z kraju, lecz zostali rozgromieni przez margrabiego Henryka; zaraz potem tenże autor nadmienia, że „inni wojownicy Bolesława" napadli

[30] Zob. tej pracy t. 5, s. 186 n.

[31] Kosmas I, cap. 34 (s. 60): Nam dux Poloniensis Mesco... mox urbem Kracov abstulit dolo, omnibus quos ibi invenit Bohemiis extinctis gladio. O tym fakcie: H. Łowmiański, *Bolesław Chrobry w Krakowie w końcu X wieku*, Małop. Studia Hist. 4, z. 3—4 (1961), s. 3—12. Obrona poglądu, jakoby Kraków został zajęty już przez Mieszka I, A. F. Grabski, *Bolesław Chrobry*, Warszawa 1964, powołuje się na nieuzasadnioną przesłankę, jakoby dokument *Dagome iudex* został sporządzony przed odebraniem Śląska Czechom przez Mieszka I. Tymczasem tenor tego dokumentu nie pozostawia wątpliwości, że Śląsk już leży w granicach posiadłości Mieszka.

[32] Thietmar VI, cap. 11 (s. 329, 331).

na Białą Górę [33]. Z tych określników wynika, że polskie załogi na Morawach zgodnie współdziałały z miejscowymi wojownikami, że inaczej niż w Czechach odbywał się jakiś proces asymilacyjny. O wypędzeniu Polaków przez księcia Udalryka doniósł też Kosmas [34].

Powyższe dane upoważniają do przyjęcia, że po opanowaniu Śląska przez Mieszka I w r. 990 załogi czeskie zostały zastąpione przez polskie, co też było nakazane obawą przed pretensjami czeskimi do tej dzielnicy. Przebieg późniejszych wydarzeń, ujawniających proces ideologicznego ujednolicenia przeważnej części kraju, a także postępy organizacji grodowej, równoznacznej właściwie z aparatem państwowym, postulują oparcie we wzmocnionej sile militarnej, niezbędnej również do zabezpieczenia przed zagrożeniem zewnętrznym, do czego Chrobry przywiązywał zgodnie z tradycją wielką wagę [35]. W zależności od uwarunkowania historycznego stosunki napływowego obcego rycerstwa z nowym środowiskiem układały się wrogo lub przyjaźnie. W dobie jeszcze słabego zagospodarowania kraju, przy rozległych pustkowiach przydatnych do skolonizowania, nie przedstawiało problemu i nie mogło wywoływać kolizji zaopatrzenie przybyszów w ziemię; wyższe rycerstwo, czerpiące utrzymanie z eksploatacji ludności niewolnej, zdobywało siłę roboczą w wyprawach wojennych. Rozwój stosunków zależał także od bliskości typu kulturowego i od oceny funkcji przybyszów przez środowisko jako mniej lub bardziej dla siebie użytecznej. Typ kulturowy tak bliskich sobie plemion wschodniolechickich z pewnością nie stwarzał problemu; a funkcja przybyszów podnosząca sprawność aparatu państwowego i obronność ziemi również musiała spotykać się z aprobatą. Zauważyliśmy na Morawach solidarne współdziałanie wojowników morawskich z polskimi; analogii na większą skalę dostarcza symbioza książąt i oddziałów litewskich, osiadających w grodach ruskich, z miejscowym rycerstwem na gruncie wspólnej aktywności wojennej. Czynnikiem tej symbiozy było przyjmowanie chrztu przez litewskich przybyszów [36]. W Polsce Chrobrego podobnym czynnikiem

---

[33] Thietmar VII, cap. 61 (s. 555, 557).

[34] Kosmas I, cap. 40 (s. 75): fugatis cunctis de civitatibus Poloniis...

[35] Gall I, cap. 15 (s. 34—35).

[36] Wymowny przykład asymilacji i użyteczności dla nowego środowiska przybyszów litewskich daje usadowienie się w Pskowie kunigasa nalszczańskiego Dowmonta wraz z oddziałem litewskim. Po przyjęciu chrztu osadzony na tronie pskowskim, odznaczył się w wojnach pskowskich i nowogrodzkich, cieszył się na Rusi wielkim uznaniem, kanonizowany na świętego. Nie jest to jednak pierwszy przykład powołania litewskiego księcia na tron ruski (1265), jak sądził S. M. Solov'ev, *Istorija Rossii s drevnejšich vremen* (kniga II) t. 3, Moskva 1960, s. 166. Już w r. 1262 występuje na tronie połockim Litwin: Towtywił, H. Łowmiański, *Studia nad początkami społeczeństwa i państwa litewskiego* 2, Wilno 1932,

zbliżenia i integracji Polan i miejscowych wojowników było również chrześcijaństwo, które poczyniło już znaczne postępy wśród góry społecznej i odcinało ją od mas wieśniaczych, chrześcijańskich raczej formalnie.

Z zagęszczeniem i umocnieniem oddziałów polańskich rozsiedlonych i zaopatrzonych w ziemię głównie w Polsce południowej — gdyż Mazowsze i Pomorze należy z tej akcji wyłączyć — wiązałbym fakt powstania nazwy „Polska" jako oznacznika ogólnopaństwowego. Chrobry musiał przeprowadzić swą reformę wojskową, polegającą na obsadzeniu przez Polan ważniejszych grodów i przydzieleniu im ziemi w pierwszych latach swych rządów, toteż nie później niż w r. 997 wybił monetę z napisem PRINCES POLONIE, a w Żywocie rzymskim św. Wojciecha wystąpił jako *Palaniorum dux* w sensie ogólnopolskim. Mógł też Bruno z Kwerfurtu pisać w *Żywocie pięciu braci pustelników* o jednym z nich, Benedykcie, że (po wyruszeniu z Wielkopolski) zostawił za sobą ziemie polskie i przekroczył granicę Czech, i uznać w ten sposób Śląsk za jedną z polskich ziem [37], skoro ta dzielnica nie tylko należała do państwa Polan, ale też miała swe polityczne ośrodki, grody, wypełnione polańskim rycerstwem, licznym, gdyż w wielkiej części złożonym z prostych, szeregowych wojów. Pod rządami Chrobrego ogół rycerstwa południowej Polski uznał nazwę Polan za własną, dając wyraz przeobrażeniu, jakie nastąpiło w jego świadomości etnicznej wskutek asymilacji ideologicznej przybyszów polańskich z kategorią miejscowego rycerstwa. Integracja narodowa rycerstwa dzielnic południowych pod znakiem polskości uwidoczniła się po latach kryzysu państwa, po jego odbudowaniu przez Kazimierza Odnowiciela. Mimo zdegradowania politycznego Wielkopolski i przeniesienia stolicy do Krakowa utrzymała się niewzruszenie dawna nazwa państwa, Polonia, i nazwa jego ludu — Polani, Poloni, jak to zwłaszcza wynika ze świadectwa kroniki Galla. Południowe dzielnice nie pretendowały do innej nazwy niż ta, jaką miała ziemia nadwarciańska. Tak wczesne szerokie rozprzestrzenienie nazwy Polan w znaczeniu ogólnym stało się powodem nieporozumienia historiograficznego. S. Zakrzewski wyraził przekonanie, że Polanie zajmowali nie tylko tereny nad Wartą, ale również Śląsk, Małopolskę i Polskę środkową aż po Łęczycę, co było tezą fantastyczną ze stano-

---

s. 272. Z czasem spadła na Ruś cała lawina litewska. Historiograficzną rzetelność pskowskiej opowieści o Dowmoncie wykazuje ostatnio V. I. Ochotnikova, *Povest' o Dovmonte i knjažeskie žizneopisanija XI—XIV vv.*, w: Istočnikovedenie literatury drevnej Rusi, Leningrad 1980, s. 115—128, oraz ibidem, s. 129—142.

[37] *Vita quinque fratrum eremitarum*, cap. 11, MPHist. s. n., t. 4/3 (1973), s. 54.

wiska geografii plemiennej. Ale pod kątem widzenia ekspansji osadniczej rycerstwa polańskiego za Chrobrego zmodyfikowana w ten sposób teza nabiera cech prawdopodobieństwa jako ujęcie rzeczywistości etnicznej w. XI—XII. Niejako epilog omawianych przeobrażeń ideologicznych dostrzegamy w kronice Wincentego Kadłubka, który lokalizował nad górną Wisłą pierwotny ośrodek państwowy, nie wątpiąc, że od jego historycznego początku mieszkali w nim Poloni, czyli Polanie. Kadłubek odznaczał się lokalnym krakowskim patriotyzmem, nad Wisłą osadzał przedpiastowskie dynastie, ale ponad wszystko górowało w nim przywiązanie do ziemi Polan, w której granicach w jego mniemaniu leżał i Kraków. W jego kronice król Krak swymi sukcesami doprowadza Polskę do rozkwitu; po wygaśnięciu dynastii Kraka Polska sama jako władczyni pertraktuje z Aleksandrem Wielkim, ten zaś wkracza do Polski i tam podbija Kraków i Śląsk [38]. Kadłubek pisze tak, jakby był rodowitym Polaninem osiadłym w Krakowie, Wandalów czyli Wiślan wymienia jedynie jako nazwę geograficzną. Jego koncepcja pierwotnych dziejów Polski staje się w pełni zrozumiałą na tle polańskiego nurtu osadniczego w granicach Małopolski.

Działalność integracyjna, o jakiej daje wyobrażenie terytorialny aparat państwowy ujęty w ramy organizacji grodowej i rozwinięty w przeważnej części ziem polskich, oraz tworzenie polańskiego osadnictwa wojskowego przy poszczególnych grodach zwłaszcza Polski południowej — zapewne przypada na okres rządów Chrobrego (kontynuującego

---

[38] Kadłubek I, cap. 5 (s. 256); cap. 9 (s. 259, 260). Z wywodów Kadłubka wynika dla jego czytelników, że najstarszy ośrodek państwowy Polski powstał nad górną Wisłą. Wniosek ten nie znajdował się w sprzeczności z relacją Galla o gnieździe piastowskim w Gnieźnie, uzupełniał ją tylko wymieniając wcześniejsze (dziś wiemy, że fikcyjne) dynastie nadwiślańskie. Trudno tedy zgodzić się z poglądem, jakoby nazwa Polonia Maior, jaka weszła w użycie gdzieś w połowie w. XIII, „oznaczała pewnego rodzaju starszeństwo nadwarciańskiej krainy w dziele budowy państwa polskiego": S. Zajączkowski, op. cit., s. 26. Trzeba by przytoczyć dowody, że w Wielkopolsce istniała w w. XIII tradycja politycznego starszeństwa — a tych nie widać. Nie dostarcza dowodu w tym względzie dokument 1234 r. Władysława Odonica, który wymienia jako swą dzielnicę: terram, que speciali nomine dicitur Polonia. Słowa te mówią tylko, że dana dzielnica nie ma (jak Śląsk) nazwy odmiennej od ogólnokrajowego określnika: Polonia. Genezą tej zbieżności dokument się nie zajmuje, zob. G. Labuda, *W sprawie pochodzenia nazw: Wielkopolska i Małopolska*, PZach. 1954, nr 5—8, s. 113. Pierwsze odniesienie zmyślonych przez Kadłubka Lechitów do Gniezna nastąpiło w *Kronice Wielkopolskiej*, Prolog, MPHist. s. n. 8 (1970), s. 7, w formie pseudouczonej kombinacji, nawiązującej ich fikcyjnego protoplastę Lecha do Gniezna, którego nazwa oznaczała gniazdo (id est nidificacio). Tak w. XIV można uznać za terminus a quo powstania wersji literackiej o starszeństwie Wielkopolski. Na powstanie tej wersji mogły wpłynąć dwie koronacje gnieźnieńskie (1295, 1300).

dzieło ojca) do zjazdu gnieźnieńskiego (1000). W tych latach Chrobry nie angażował się jeszcze w większe akcje wojenne [39]. Wyłączenie Krakowa ze związku z Czechami było osiągnięciem raczej politycznym niż militarnym. Cele militarne wysuwają się w polityce Chrobrego na plan pierwszy w okresie od śmierci Ottona III do pokoju budziszyńskiego. Z konieczności w tych latach sprawy wewnętrzne musiały odejść na plan drugi, co nie znaczy, że sprawy integracji uległy zahamowaniu. Właśnie pod kątem widzenia procesu integracyjnego pragniemy ocenić aktywność wojenną lat 1002—1018.

W wojnach obronnych Chrobrego dominowały strategiczne cele raczej obronne czy zjednoczeniowe w granicach lechickich, jednak rozporządzając poważną siłą zbrojną, jaką widocznie udoskonalił w latach 992—1002, obrał on taktykę przeważnie zaczepną realizowaną w licz-

---

[39] Był to udział w wyprawach Ottona III na Połabie 992, 993, 995; zapewne odbyła się jakaś wyprawa (odwetowa?) na Prusy przed misją św. Wojciecha, jak wolno wnosić ze wzmianki w Żywocie św. Wojciecha pióra Brunona z Kwerfurtu, MPHist. s. n., t. 4/2 (1969), s. 35 (cap. 30), o jakimś Prusie: cuius frater a Polanis occisus erat...

Podajemy najważniejszą literaturę do wojen Chrobrego z Niemcami i Czechami (literatura do wyprawy kijowskiej r. 1018, zob. dalej przypis 47). Obszerne i podstawowe opracowanie wyszło spod pióra S. Zakrzewskiego, *Bolesław Chrobry Wielki*, Lwów 1925, rozdziały III, VI i VIII; niestety praca pisana w pośpiechu, bez głębszej analizy wydarzeń. Dość szczegółowo scharakteryzował te wojny i politykę z nimi związaną R. Grodecki, w: *Dzieje Polski średniowiecznej* 1, Kraków 1926, s. 64—75, z mylnego zresztą, chociaż szeroko uznawanego wychodząc założenia, że „walka ta miała charakter obrony raz już przez samego przeciwnika uznanej niepodległości" (s. 65). Na szerszym tle politycznym traktował w swych pracach omówienie A. F. Grabski, *Wojny państwa polskiego przeciwko agresji feudałów niemieckich w latach 1003—1005*, Studia i Materiały do historii sztuki wojennej 3 (1956), s. 286—331; tenże, *Geneza wojen polsko-niemieckich na początku XI wieku*, tamże 5 (1960), s. 458—476; tenże, *Bolesław Chrobry. Zarys dziejów politycznych i wojskowych*, Warszawa 1964 (wyd. 2, 1966), s. 101—240; a pod względem sztuki wojennej: tenże, *Polska sztuka wojenna w okresie wczesnofeudalnym*, Warszawa 1959, s. 91—150; B. Miśkiewicz, *Studia nad obroną polskiej granicy zachodniej w okresie wczesnofeudalnym*, Poznań 1961, s. 239—261. Z niemieckiej literatury należy wymienić dawniejsze, ale sumienne i wyczerpujące zestawienie faktów w ogólnym kontekście historii Niemiec: S. Hirsch, *Jahrbücher des Deutschen Reichs unter Heinrich II.* 1—3 (tom 2 uzupełnił H. Pabst, tom 3 ukończył H. Bresslau), Berlin Leipzig 1862, 1864, 1875 (passim). Z innej literatury niemieckiej: H. Zeissberg, *Kriege Kaiser Heinrich's II. (mit) Herzog Bolesław I. von Polen*, Wien 1968, nadb. z SB. der phil.-hist. Cl. der Kais. Ak. d. Wiss. 57 (1867); G. Lukas, *Die deutsche Politik gegen die Elbslawen vom Jahre 982 bis zum Ende der Polenkriege Heinrichs II.*, Halle Saale 1940; nowsze treściowe opracowanie: S. Epperlein, *Das Bündnis Heinrichs II. (1002—1024) mit den Lutizen gegen den frühfeudalen polnischen Staat*, w: Die Slaven in Deutschland, Berlin 1970, s. 289—297.

nych i gwałtownych uderzeniach na ziemie sąsiednie. W owej epoce w wyprawach napastniczych przejawiały się dwa spektakularne cele: a więc łupieski i niszczycielski, jaki przyświecał w szczególności ludom stepowym, niekiedy żeglarskim (jak normańskie), oraz terytorialny podbojowy (także i obronny), reprezentujący bardziej rozwiniętą strukturę państwową przede wszystkim ludów rolniczych. Umiejętnie zorganizowane wojny łupieskie wzbogacały napastników, przekształcały machinę wojenną w perpetuum mobile, nie osłabiały ich pod względem ekonomicznym, zapewniały np. stepowcom przewagę nad rolniczymi sąsiadami, dopóki ci nie potrafili zorganizować oporu przy swej przewadze liczebnej. Na szczeblu państwowym wojny napastnicze przybierały dwoisty charakter, łącząc cele terytorialne z łupieskimi. Klasycznym można powiedzieć przykładem państwa rolniczego posługującego się skutecznie tą podwójną metodą była Litwa w w. XIII i XV, gdy nieustannie nękając sąsiadów nie tylko utworzyła potężne państwo, ale i skutecznie się broniła przed natarciem sąsiadów. Otóż podobną metodę, powszechną ówcześnie, stosował i Chrobry, zyskując środki na zaopatrzenie i wynagrodzenie żołnierzy. Thietmar przekazał sporo wiadomości o uprowadzaniu przez oddziały Chrobrego jeńców wojennych i systematycznym zabieraniu łupów „zwykłym sposobem" (*more solito*)[40]. Trzeba jednak przyznać, że przy ówczesnym układzie stosunków nie było to szczególnie obfite źródło wzbogacenia żołnierzy i uzupełnienia skarbu książęcego, bowiem zasięg napadów był ograniczony do Połabia i Czech, a wyprawy niemieckie na Polskę niosły podobne spustoszenia. W ciągu długiego okresu działań wojennych ustaliła się widocznie pewna równowaga militarna, toteż strona niemiecka zawarła pokój w Budziszynie, według słów Thietmara „nie jaki być powinien, lecz jaki wtedy dało się zawrzeć"[41], ale i Chrobry podobno o pokój zabiegał, w każdym razie ściśle go przestrzegał.

---

[40] Thietmar V, cap. 18 (s. 277), r. 1002. Bolesław z grodu Strzała (Strela), którą podpalił: magnam multitudinem comprovincialium secum abduxit — kronikarz nie uważał za potrzebne, podobnie jak w wielu innych wypadkach, zaznaczyć, że z grodu zostały uwiezione i łupy. Podobnie V, cap. 36 (s. 303), r. 1003; VI, cap. 33 (s. 313, 315), r. 1007; VI, cap. 80 (s. 423), r. 1012. Bolesław zdobywa Lubusz: jeńców kazał oddać pod straż (ad custodiendum), po czym — Divisa tunc inmani preda ac urbe incensa, victrix turba cum seniore suo laeta rediit. VII, cap. 59 (s. 553) r. 1017, Mieszko Bolesławowic: duos dies predatur eandem [Bohemiam] et cum innumerabili captivorum multitudine reversus patrem gaudiis replevit inmensis — a więc łupy i jeńcy byli celem, niezmiernie pożądanym, wypraw wojennych. VII, cap. 64 (s. 559), r. 1017; 600 polskich żołnierzy: Boemiam clanculum petentes predam que sibi more solito inde sperantes wpadli wszelako w zasadzkę. VII, cap. 64 (s. 561), r. 1017.

[41] Thietmar VIII, cap. 1 (s. 579).

Mniej widoczna dla obserwatorów niż funkcja łupieska i podbojowa była trzecia funkcja ówczesnych wojen, „integracyjna", zauważona w swoim czasie przez K. Dobrowolskiego, który w streszczeniu swego referatu wygłoszonego w r. 1925, lecz nie opublikowanego in extenso, stwierdzał, że „szczególnie doniosłą rolę dla wytworzenia się całości duchowej z złączonych w jedno państwo ziem" odgrywała wojna. Łączyła ona „rycerstwo wszystkich dzielnic, uczyła walczyć za interesy ogólnopaństwowe, dawała najmocniej poczucie odrębności w walce z sąsiadami" [42]. Otóż można wątpić, czy wojna osiągała znaczenie samoistnego czynnika integracji [43], nie odmówimy natomiast jej roli czynnika wtórnego, pomocniczego, ułatwiającego integrację narodową, wywołaną przez czynniki podstawowe: politykę głównego ośrodka narodowego oraz bliskość kulturową i podatność asymilacyjną ośrodków uzależnionych. Jakież dadzą się wykryć ślady integracyjnej funkcji w wojnach Chrobrego?

Rozpoznajemy dwa typy wojen prowadzonych przez Chrobrego: koniunkturalny i programowy. Pierwszego typu były dwie wojny: jedna otwierała okres wojennych zmagań, druga zamykała. Były to wojny czeska 1003—1004 oraz ruska 1018. Obie wojny przyniosły spektakularny, ale przejściowy sukces, do którego Chrobry nie przywiązywał tak wielkiej wagi i łatwo zrezygnował z łatwych osiągnięć, nie wracał do planów, jakie sugerował fakt zwycięstw. Sukcesy, a zarazem ich nietrwałość zdają się świadczyć, że zarówno w r. 1003, jak w 1018 rozporządzał potężną i sprawną siłą wojskową, nie wystarczającą jednak do podejmowania na wielką skalę zakrojonych działań zdobywczych. Drogę do tronu czeskiego, osiągniętego w czasie gwałtownej rywalizacji między synami Bolesława II czeskiego, ułatwiła Chrobremu okoliczność, że był od dawna znanym w Pradze i zapewne lubianym siostrzeńcem tegoż Bolesława II, toteż został jednomyślnie powołany na władcę przez ludność praską [44]. W ręku Chrobrego znalazła się wówczas

---

[42] K. Dobrowolski, *Zagadnienie świadomości narodowej w Polsce piastowskiej*, Pamiętnik IV Powsz. Zjazdu Historyków Pol. w Poznaniu, Lwów 1925, Sekcja V, s. 2.

[43] Czynnikiem asymilacji mogło być braterstwo wojenne bliskich sobie pod względem etnicznym żołnierzy, walczących pod sztandarami tego samego państwa. Jeśli Chrobry prowadził natomiast na Kijów w r. 1018 obok oddziałów polskich także Niemców, Węgrów, Pieczyngów, nie wynikały stąd żadne następstwa w sensie integracji. Asymilowały się zaś oddziały różnoplemienne wschodniolechickie, tworząc wspólną całość etniczną. Thietmar określa oddziały z państwa Chrobrego jednym mianem Polaków, nie odróżniając w nich składników plemiennych.

[44] Thietmar V, cap. 30 (S. 293). Kronikarz nie rozumiał, czy też nie chciał ujawnić, z jakiego powodu Prażanie cieszą się z Bolesława i wypowiadał domysł: ab incolis semper de nova dominacione gaudentibus introducitur, i dodawał:

większa część ziem zachodniosłowiańskich, a w dawniejszej literaturze przypisano mu plan zintegrowania całej Słowiańszczyzny Zachodniej [45]; jeśli taki plan zaświtał w głowie zwycięzcy, rozwój wydarzeń nie oszczędził mu natychmiastowego rozczarowania, gdyż konfrontacja z miejscowym środowiskiem ujawniła, że w Czechach może panować jedynie opierając się na siłach polskich (obsadził też najwidoczniej załogami polskimi grody czeskie i morawskie). Jednak w Czechach nie mogło dojść do symbiozy wojowników polskich i czeskich, ludność wolała własnego monarchę czeskiego, co też uskuteczniła wykorzystując interwencję Henryka II. Niemniej poważnym efektem epizodu czeskiego było, że Chrobry mimo ustąpienia z Pragi utrzymał Morawy, które jeszcze nie zasymilowały się z Czechami i pozostały w r. 1004 wierne Chrobremu, a nawet chętnie współdziałały z polskim rycerstwem, jakie napłynęło do grodów morawskich. Tak kształtowały się morawskie stosunki w latach pomyślnej dla Chrobrego koniunktury, gdy jednak po uływie lat 20—30 koniunktura się odmieniła, wyszły widocznie na jaw głębsze powiązania etniczne Morawian z Czechami niż z Polakami i Udalryk łatwo zawładnął tą dzielnicą. Powyższej inklinacji Moraw Chrobry bodaj nie mógł przewidzieć i nie można go winić o to, że nie wycofał się z tej dzielnicy. W sumie nie widać wszelako, ażeby w procesie integracji Polski epizod czesko-morawski miał pozytywne znaczenie, poza jednym, niemniej teoretycznie interesującym momentem: udział w interwencji stawał się dla polskich oddziałów platformą wzajemnego spotkania, zbliżenia, uświadomienia swego

---

communiterque in domnum laudatur. O dawnych związkach Bolesława z Pragą: tej pracy t. 5, s. 567—571. Por. B. Zientara, *Bolesław Chrobry*, PKKPol., s. 30.

[45] M. Bobrzyński, *Dzieje Polski w zarysie* (oprac. M. H. Serejski i A. F. Grabski), Warszawa 1974 (według wyd. 1879), s. 100, por. s. 97; a przedtem R. Roepell, *Geschichte Polens* 1, Hamburg 1840, s. 123 oraz W. v. Giesebrecht, *Geschichte der deutschen Kaiserzeit* 2, Leipzig 1858, s. 93, pisał o Bolesławie: sein Geist war erfüllt von der Idee eines grossen christlich-slawischen Königreich. Tradycyjny pogląd o „panslawizmie" Chrobrego powtarzał jeszcze R. Holtzmann, *Geschichte der sächsischen Kaiserzeit (900—1024)*, München 1943, s. 402; S. Zakrzewski, op. cit., s. 191, zakreślał Chrobremu ograniczony cel obronny. A. F. Grabski, *Bolesław Chrobry*, s. 300, wypowiada się zdecydowanie przeciw przypisywaniu Chrobremu zamysłu państwa „ogólnosłowiańskiego". Por. ostatnio B. Zientara, op. cit., s. 32. Musimy jednak wziąć pod uwagę jego program ogólnolechicki, o czym dalej w tekście.

Równocześnie z Pragą i Czechami Chrobry musiał opanować czeskie pertynencje, Morawy wraz ze Słowacją. Por. Grudziński, op. cit., jak wyżej przypis 18, s. 16; tej pracy t. 4, s. 440. Co do granicy ówczesnej Słowacji: L. Havlík, *K otazce hranice Jižní Moravy v době Boleslava Chrabr.*, Studia z dziej. pol. i czechosłow. 1, Wrocław 1960, s. 73—91, mapa na s. 91; ostatnio: M. Zemek, *Moravskouherská hranice v 10. až do 13 st.*, Brno 1972.

współdziałania w służbie tego samego państwa, a jeśli to był epizod krótkotrwały, to tylko w odniesieniu do Czech, gdyż na Morawach załogi polskie utrzymały się przez czas dłuższy.

Wyprawa kijowska 1018 [46], drugi epizod, przebiegała, jak się rzekło, według tego samego, co wyprawa praska 1003, schematu. Komplikowało ten epizod zainteresowanie polskie Pieczyngami, którzy byli plagą Rusi, ale przedstawiali niebezpieczeństwo i dla Polski. Nieprzyjaźń Chrobrego dla tych koczowników ujawniła się w r. 1013, gdy podczas wyprawy ruskiej kazał wyciąć co do nogi oddział Pieczyngów [47]. Niemniej usiłował ich zjednać dla chrześcijan i bez wątpienia to on spowodował misję Brunona z Kwerfurtu do tego ludu. W r. 1018, po śmierci Włodzimierza I w toku walki o tron między synami jego, Chrobry został wciągnięty do interwencji przez swego zięcia Świętopełka, którego wygnał z Kijowa młodszy brat Jarosław; niemniej wygnaniec cieszył się pewnym poparciem ze strony ludności ruskiej, co ułatwiło jego sprzymierzeńcowi osiągnięcie pełnego sukcesu. Bolesław podobnie

---

[46] Z nowszej literatury do stosunków polsko-ruskich za Chrobrego: S. Zakrzewski, op. cit., s. 242—251, 297—311; Grabski, *Bolesław Chrobry*, s. 241—269 (gdzie liczna dawniejsza literatura); V. T. Pašuto, *Vnešnjaja politika Drevnej Rusi*, M. 1968, s. 33—37; V. D. Koroljuk, *Zapadnye slavjane i Kievskaja Ruś v X—XI vv.*, M. 1964, s. 234—268; interesującą próbę naświetlenia wyprawy kijowskiej Chrobrego na podstawie danych archeologicznych dał: R. Jakimowicz, *Szlak wyprawy kijowskiej Bolesława Chrobrego w świetle archeologii*, Równe 1933 (odbitka z Rocznika Wołyńskiego t. 3). Poselstwu Chrobrego do cesarza bizantyjskiego przypisywano w nowszej historiografii konkretne cele polityczne lub gospodarcze (handlowe), V. D. Koroljuk, *Drevnepol'skoe gosudarstvo*, M. 1957, s. 163; A. F. Grabskij, *Po povodu pol'sko-vizantijskich otnošenij v načale XI v.*, VVrem. 14 (1958), s. 175—184. Jedynym źródłem do tego poselstwa jest Thietmar, z jego też *Kroniki* należy czerpać wskazówki co do powodów poselstwa. Mówiąc o poselstwach wysłanych do Jarosława Mądrego i obu cesarzy (zob. przypis 48) kronikarz ogólnie zaznaczył, że Bolesław uczynił to uniesiony powodzeniem (elatus prosperitate), a więc miałyby one charakter afirmacyjny, propagandowy, jako oznajmienie o zwycięstwie. Jednak poselstwu do Jarosława przyświecał wyraźny cel praktyczny, tego momentu nie można wykluczyć i w odniesieniu do Bizancjum. Otóż wypada zauważyć, że Chrobry podjął te kroki dyplomatyczne w charakterze nie władcy Polski, ale zdobywcy Kijowa, bowiem groźba, że w razie odmowy będzie dla cesarza potężnym i niezwyciężonym wrogiem, nie miałaby sensu w ustach księcia Polski pozbawionego kontroli nad Kijowem. Jest też jasne, że nie Polsce był potrzebny pokój z cesarzem, ale Kijowowi, mianowicie jego kupcom prowadzącym handel z Bizancjum i odbywającym do tego miasta podróże w celach handlowych. Korzystne warunki wymiany na rynkach greckich były stałym postulatem kijowskiego kupiectwa. A groźba odwetu w razie nieprzychylności cesarza wskazuje na reminescencję dawnych wypraw ruskich na Carogród.

[47] Thietmar VI, cap. 91 (s. 445).

jak w Pradze był upojony zwycięstwem (*elatus prosperitate*), wątpić wszelako można, czy z własnej inicjatywy wysłał poselstwo do cesarza greckiego, proponował mu przymierze, a w wypadku odmowy groził mu wojną[48]. W każdym razie liczył na swą dłuższą obecność przy boku Świętopełka, ten jednak rozchwiał jego złudzenia, gdyż w obawie przed teściem nieopatrznie wywołał przeciw niemu powstanie ludowe[49]. Chrobry natychmiast zorientował się w sytuacji, uszedł z Kijowa uwożąc jeńców i bogate łupy. Nie omieszkał też wyzyskać sytuacji i w powrotnej drodze zajął Grody Czerwieńskie. I ten epizod nie przyniósł trwalszych rezultatów politycznych i nie odegrał widocznej roli w polskim procesie integracyjnym, dowodził tylko, że wojny niemieckie nie osłabiły polskiego potencjału wojennego.

W przeciwieństwie do koniunkturalnych zrywów 1003—1004 i 1018 wojna serbołużycka wynikała z programu piastowskiego, ustalonego już za Mieszka I, lecz zaniechanego wobec porozumienia tego księcia z cesarzem[50]. Potężny obecnie Bolesław w momencie osłabienia Cesarstwa (1002) nawracał do realizacji — wbrew temuż Cesarstwu — starego programu, którego celem było widocznie utworzenie państwa ogól-

---

48 Thietmar VIII, cap. 33 (s. 623): Ad Greciam quoque sibi proximam nuncios misit, qui eiusdem imperatori bona, si vellet fidelis amicus haberi, promitterent; sin autem, hostem firmissimum ac invincibilem fieri intimarent.

49 PVL., s. 183 (1018): bezum'nyi że Svjatop-lk- reče: „eliko że Ljachov- po gorodom-, izbivaite ja. I izbiša Ljachy..." Šachmatov, *Razyskanija*, s. 439, sądził, że to jest tendencyjny wtręt igumena Nikona wzorowany na fakcie rzeczywistego wycięcia Lachów w Kijowie w r. 1069. Jednak porównanie obu wiadomości latopisarskich pod względem stylistycznym i leksykalnym nie wykazuje faktu zależności między nimi, toteż wydaje się bardziej prawdopodobne, że w r. 1069 podobne okoliczności wywołały również podobne następstwa w postaci napadów na polskie oddziały. Napady na Polaków w r. 1018 pozostają też w zgodności z ówczesnym kontekstem historycznym, niespodziewanym wycofaniem się Polaków z Rusi.

50 Tej pracy t. 5, s. 511 nn., 516 nn. Ibidem, s. 517 nn., starałem się wykazać, że nie awanturnik Wichman, jak przyjęto w literaturze, lecz potężny margrabia Gero dwukrotnie pokonał Mieszka I przed jego chrztem, co wynika m.in. z analizy Widukinda III, cap. 66 (s. 141). L. A. Tyszkiewicz, Sobótka 31 (1976), s. 544, zakwestionował tę analizę, utrzymując, że jednak z Mieszkiem walczył Wichman, bowiem następny rozdział 67 Widukind zaczyna od słów: Eo quoque tempore Gero preses etc., co ma świadczyć o dokładnym rozgraniczeniu działań Wichmana (cap. 66) i Gerona (cap. 67). Można się zgodzić z autorem, że Widukind przeciwstawia akcję w rozdziale 66 i akcję rozdziału 67, jednak z większym, m.in. ze względu na kontekst historyczny, prawdopodobieństwem, przyjmiemy, że kronikarz przeciwstawił sobie nie dwie osoby przywódców, Widukinda i Gerona, lecz dwa różne działania tego samego przywódcy, to znaczy Gerona. Mianowicie w rozdziale 66 Gero walczył z Mieszkiem królem Licicavików, a w rozdziale 67 z Łużyczanami. Z różnych też źródeł musiały pochodzić obie wiadomości, gdyż w rozdziale 66 Gero występuje jako comes, a w rozdziale następnym jako preses.

nolechickiego przez włączenie do Polski Połabia. Jakiż bowiem cel przyświecał tej przeciągającej się wojnie, nazwanej przez T. Wojciechowskiego „czternastoletnią” [51], de facto toczącej się od r. 1002 do 1018, absorbującej wszystkie niemal siły monarchii piastowskiej. Jeśli Chrobry szukał poligonu dla swego rycerstwa, nie mógł dokonać gorszego wyboru, gdyż rzucił wyzwanie groźnemu przeciwnikowi i naraził własne państwo na dotkliwe ciosy z jego strony. Nie wydaje się też przekonywająca koncepcja broniona przez W. Semkowicza, powszechnie też przyjmowana w literaturze, jakoby Chrobry celowo dążył do opanowania „Bramy Łużyckiej”, przez którą z reguły maszerowały na Polskę wyprawy niemieckie [52]. Powyższa koncepeca nie liczy się z faktem, że w owej dobie Polsce — bez rzuconego przez nią wyzwania — nie zagrażały wyprawy ze strony Cesarstwa, nie umiejącego sobie poradzić z Połabiem. Co więcej, Brama Łużycka nie mogła spełnić funkcji bastionu granicznego, wbijała się bowiem klinem między Czechy a Połabie północne, oba kraje dla Polski Chrobrego nieprzyjazne, stwarzające zagrożenie dla flank Bramy Łużyckiej. Czechy pozostawały przy tym pod zwierzchnictwem Cesarstwa, Połabie lucickie skłaniało się do sojuszu z Cesarstwem przeciw Polsce. Tedy źródła wojny Chrobrego o Bramę Łużycką tkwiły nie w kalkulacji strategicznej, lecz gdzie indziej.

Otóż na programowy motyw tej wojny rzuca światło jedno źródło, w literaturze nie docenione, zawarte w szóstym rozdziale pierwszej

---

[51] T. Wojciechowski, *Szkice historyczne XI wieku* (wyd. A. Gieysztor), Warszawa 1970, s. 154. Wojna formalna zaczęła się w sierpniu 1003 r., jak to przyjmował Zakrzewski, *Bolesław Chrobry*, s. 201. Wszelako zamachu (w ramach układu feudalnego) na terytorium serbołużyckie dokonał Chrobry posuwając się do Elstery już w maju 1002, nie zrywając z królem niemieckim, mógł tedy K. Tymieniecki, *Bolesław Chrobry albo Wielki*, SSSłow. 1, s. 145, mówić: „trwająca lat szesnaście z przerwami wojna...”

[52] W. Semkowicz, *Geograficzne podstawy Polski Chrobrego*, KHist. 39 (1925), s. 269—277; ten pogląd podziela m.in. Grabski, *Geneza wojen*, s. 470 n. I Labuda, op. cit., s. 43, przyznaje, że wojnę prowadzono „celem osłony macierzystego terytorium” i zamierzano „przesunąć granicę aż po Łabę”, tzn. zdobyć Miśnię. Ale i ten cel nie został osiągnięty. Zakrzewski, op. cit., s. 191, nie odróżnia celu wojny od możliwości realizacyjnych tego celu i mówi o zmienności celów w toku wojny. Podobnie jak Semkowicz K. Schünemann, *Ostpolitik und Kriegführung im deutschen Mittelalter*, Ungarische Jahrbücher 17, Berlin und Leipzig 1937, s. 31—56, zob. s. 36, podnosił znaczenie strategiczne dróg przecinających z zachodu na wschód wylesione tereny na obszarze serbołużyckim. Żadna z 12 wypraw niemieckich w latach 963—1157 na Polskę nie ominęła tego obszaru. Nie bierze pod uwagę faktu, że północne Połabie było niedostępne nie tylko (a raczej nie tyle) z powodów fizjograficznych, ale z powodu niezawisłości tamtejszych plemion i konieczności przedzierania się przez znajdujące się pod ich kontrolą ziemie.

księgi kroniki Galla. Rozdział zaczyna się od peanu na cześć Chrobrego i jego polityki zagranicznej z powołaniem się wyłącznie na fakty z pierwszego dwunastolecia jego rządów: walki z Selencją czyli Lucicami, znane z Roczników niemieckich (992, 993, 995), walki z Prusami (przed r. 997, jak wskazuje wzmianka w *Żywocie św. Wojciecha* pióra Brunona), uchrześcijanienie Pomorza (1000), ujarzmienie Moraw i Czech (1003), a także kraju po Dunaj czyli Słowacji w walce z Węgrami (musiały to być walki o lokalnym charakterze w tymże r. 1003), wreszcie oznaczenie granic Polski — po poskromnieniu nieposkromionych Sasów — wbiciem żelaznego słupa w Sali (niechybnie w r. 1002)[53]. Tak zwarta i rzeczowa relacja, wypełniona konkretnymi faktami, dającymi się zweryfikować na podstawie współczesnych źródeł, konstrukcyjnie odrębna i odmienna od treści dalszych rozdziałów księgi poświęconych Chrobremu, a zaczerpniętych z tradycji, musiała pochodzić ze źródła pisanego i współczesnego, mianowicie z *Passio św. Wojciecha*, z jakiej Gall zaczerpnął dalsze wiadomości do tego samego rozdziału szóstego, mianowicie o św. Wojciechu i zjeździe gnieźnieńskim. *Passio* musiała powstać w r. 1004, gdyż z tego roku nie zawiera wiadomości, nie wspomina o opuszczeniu Czech przez Chrobrego, mówi natomiast o Czechach tak, jakby pozostawał on na praskim stolcu książęcym (*in Praga ducalem sedem obtinuit*, co ściśle oddaje fakt historyczny). Pochodzenie opisu zjazdu gnieźnieńskiego z *Passio* jest w nauce akceptowane; na-

---

[53] Gall I, cap. 6 (s. 16—17). W tekście podajemy fakty w kolejności zbliżonej do porządku chronologicznego. Gall uzupełnił tekst źródła oczywistymi wtrętami. Tak w zdaniu: Numquid non ipse Morauiam et Bohemiam subiugavit et in Praga ducalem sedem obtinuit, suisque eam suffraganeis deputavit — wyróżniliśmy rozstrzelonym drukiem interpolacje kronikarza niezgodne z informacją Thietmara; bardziej skomplikowanej przeróbki rezultatem jest następne zdanie: Numquid non ipse Vngaros frequencius in certamine superavit, totamque terram eorum usque Danubium suo dominio mancipavit. Prawdziwa, współczesna jest tu wzmianka o osiągnięciu granicy na Dunaju na pograniczu widocznie z Węgrami. Gall nie mógł uwierzyć, żeby Czechy miały granicę na Dunaju i odpowiednio przerobił źródło. Niewłaściwie też połączył Selencję, Pomorze i Prusy, które jakoby Chrobry podbił i nawrócił. Nawrócił bowiem tylko Pomorze (1000), ale go nie podbił.

P. David, *Les sources de l'histoire de Pologne à l'époque des Piasts* (963—1386), Paris 1934, s. 105, uznał (na podstawie analizy stylistycznej) wzmiankę de passione martyris za wtręt kopisty do *Kroniki* Galla i zakwestionował tej *Passio* istnienie. Wątpliwości te rozproszył w sposób przekonywający M. Plezia, *Kronika Galla na tle historiografii XII wieku*, Kraków 1947, s. 188 n., a jeszcze przed nim G. Labuda, *Studia nad początkami państwa polskiego*, Poznań 1946, s. 243 nn., zob. s. 250, wnosił o istnieniu *Passio* na podstawie dokładnej informacji Galla o zjeździe gnieźnieńskim. Co dotyczy passusu o Bolesławie Chrobrym (początek rozdziału 6), musiał on pochodzić z historycznego prologu do Żywotu.

leży rozszerzyć to ustalenie na cały bodaj rozdział szósty i uznać, że przytoczone dane o działalności Chrobrego z tego samego wywodzą się źródła. Wszelako musimy liczyć się z faktem, że Gall nie przekazał źródła w wiernej kopii, owszem, przerabiał je i amplifikował [54], toteż wymaga zastanowienia się, czy najbardziej tu nas interesująca wzmianka o wbiciu żelaznego słupa w dno Sali zasługuje na wiarę. Podaje się w wątpliwość autentyczność tej informacji Galla z powodu jej niezwykłości [55], ale tak samo byłoby niezrozumiałe zmyślenie tak niezwykłego faktu. W kontekście opisanych za *Passio* wydarzeń interpolowanie tego faktu przez Galla było zbyteczne, a nawet nieprawdopodobne; Polska nigdy nie ustaliła na Sali swej granicy, a w czasach Krzywoustego była daleka od myśli o wysuniętej po Salę rubieży; co więcej, Gall nie przekazał żadnej tradycji o wojnach Chrobrego z Niemcami, to znaczy pamięć o tych wojnach uległa zatarciu. A jeśli Gall nie mógł faktu zmyślić, ani przejąć go z tradycji, rzecz jasna, iż powtórzył go za *Passio*, ta zaś zasługuje na zupełną wiarę; znajduje też pośrednie potwierdzenie w relacji Thietmara o zajęciu przez Chrobrego w r. 1002 Strzały nad Łabą oraz o obsadzeniu załogami całego kraju aż po rzekę Elsterę (Białą) [56], dopływ Sali. Widocznie Chrobry oparł się o krótki dolny odcinek Sali i kazał wbić słup w jej dno dla oznaczenia zasięgu polskich granic. Odczytujemy ten fakt jako zapis programu, który zresztą nigdy nie został zrealizowany, nawet nad Elsterą załogi polskie nie zdołały się utrzymać. Od r. 1004 wojna toczyła się o Łużyce i Milsko, wzmagana wielokrotnymi wyprawami cesarza na Polskę, przerywana układami poznańskim (1005) i merseburskim (1013), z paroletnim zaciszem — prowadzona ze zmiennym szczęściem, ale z odzyskiwaną wciąż przez Bolesława przewagą.

Ta seria zaciętych, kontynuowanych z uporem wojen kontrastująca ze zrywami epizodycznymi 1003—1004 i 1018, potwierdza fakt pomyślanych z góry, ujawnionych nad Salą w r. 1002 dalekosiężnych zamierzeń przesunięcia na zachód granic Polski. Nie wydaje się jednak, żeby

---

[54] Na przeróbki i amplifikacje wskazał L a b u d a, *Studia nad początkami*, s. 252.

[55] G r u d z i ń s k i, *Ze studiów*, s. 21, uznaje tę wiadomość za „tak niezwykłą i sensacyjną", fakt za „tak zdumiewający", że nie wątpi w jej nieprawdziwość; G. R h o d e, *Die ehernen Grenzsäulen Boleslaws des Tapferen von Polen*, JGOEur.N.F. 8 (1960), s. 335 nn. Autor przyznaje wszelako, że zmyślenie Galla lub jego informatorów nie zostało w pełni wyjaśnione, gdyż nie ustalono, za jakim poszli wzorcem. Nie zauważył autor, że to spostrzeżenie przemawia za autentycznością inwencji Chrobrego lub jego doradców; dodać należy, że ewentualne odkrycie wzorca nie przeczyłoby prawdziwości danego faktu.

[56] T h i e t m a r V, cap. 9, 10 (s. 559, 261).

program poprzestawał na zdobyciu chociażby całego tak mało ponętnego z różnych względów klina serbołużyckiego, z większym znacznie prawdopodobieństwem przyjmiemy, że Bolesław I zmierzał do podporządkowania sobie całego buforowego obszaru zachodniolechickiego. Odsłaniając te plany, znajdziemy też wytłumaczenie zagadkowej postawy Luciców, którzy pamiętni dawnej polityki piastowskiej uznali, w okresie polskiej ekspansji, Chrobrego za swego wroga nr 1, nie bacząc na swą odwieczną nieprzyjaźń z żywiołem germańskim, a bliskość kulturową z bratnim ludem wschodniolechickim. Właśnie ta bliskość mogła wydawać się szczególnie groźną z uwagi na jej demoralizujący wpływ na te elementy plemienne, które pociągał model organizacyjno-państwowy, reprezentowany przez Polskę [57]. Wśród tych okoliczności bezskutecznie ciągnęły się około 10 lat (po wykluczeniu przerw pokojowych) działania zbrojne wywołane procesami lechickimi. Teatr tych działań stał się poligonem, na którym dokonywała się integracja lechickiego różnoplemiennego rycerstwa, mobilizowanego do walki o zjednoczenie polityczne zespołu lechickiego. Jesteśmy w tym szczęśliwym położeniu, że zachowały się dane ilustrujące, w jakim zakresie ziemie podległe Piastom wzięły w owej walce udział, jaki też był zasiąg procesu integracyjnego biorącego początek ze spotkań i współdziałania kombatantów na terenach działań wojennych. Tą kwesią zajmiemy się w następnych uwagach.

Jeśli po wyprawie kijowskiej Chrobrego milkną źródła o dalszej ekspansji polskiej pod tegoż wodzą, przypisać to należy dwom okolicznościom: bezpośrednio po wspomnianej wyprawie ustało główne ówczesne źródło do spraw polskich wraz ze śmiercią Thietmara; uległa osłabieniu polska aktywność wojenna z powodu zaprzestania konfliktów z Niemcami i Rusią. To nie znaczy, że rycerstwo zaniechało podejmowania wypraw na sąsiadów: Czechów, Prusów, Połabian, te jednak nie budziły zainteresowania w źródłach niemieckich i ruskich. Natomiast koniunktura dla wznowienia działań przeciw Niemcom i Rusi kształtowała się niepomyślnie wobec stabilizacji politycznej w obu tych krajach. Korzystając ze względnego spokoju, Chrobry podobnie jak

[57] Podczas wojny serbołużyckiej Chrobry rozwijał propagandę nie tylko w Niemczech i Czechach, Zakrzewski, op. cit., s. 183 n., ale również wśród Luciców i Wolinian, podburzając ich przeciw królowi: w r. 1007 jego ajenci osiągnęli tam widocznie jakieś powodzenie (również w Czechach), skoro ich posłowie uskarżali się na księcia polskiego przed królem niemieckim, Thietmar VI, cap. 33 (s. 361, 363). Niedługo potem Thietmar zanotował fakt nawiązania kontaktów między Bolesławem a Stodoranami, tej pracy t. 5, s. 291. Jeśli Lucicy uważali tę propagandę za niebezpieczną również dla siebie, to rzecz widoczna dlatego, że zagrażała ich ustrojowi, a tym samym i samodzielności.

w pierwszych latach rządów poświęcił się sprawom wewnętrznym, czego przejawem jest też jego koronacja, jednak do tych spraw przejdziemy traktując o narastaniu kryzysu politycznego.

2. STRUKTURA ETNICZNA I ROLA INTEGRACYJNA POLSKICH SIŁ ZBROJNYCH 1002—1018

Jeśli oddziały, wysyłane na wojnę przez dane państwo, mówiły tym samym językiem i miały wspólną kulturę, to znaczy były z sobą związane ścisłym pokrewieństwem etnicznym i dobrze znały się nawzajem dzięki sąsiedztwu, wojna stawała się dla nich „szkołą współdziałania w służbie tego samego państwa", wpajała w nie lub pogłębiała w nich przywiązanie do wspólnej organizacji państwowej, a tym samym przyczyniała się do przetopienia rycerstwa pochodzenia różnoplemiennego w jedną grupę narodową. Tak brzmi teoretyczne założenie, zapewne słuszne, zwłaszcza jeśli wojny przynosiły sukcesy i korzyści materialne. Wymaga jednak zweryfikowania, czy wszystkie składniki państwa Chrobrego były w wojnach jego, a w szczególności w wojnie serbołużyckiej zaangażowane, jak wielki był zasięg oddziaływania ideologicznego tej wojny. Niestety o składzie etnicznym wojsk Chrobrego panuje w źródłach milczenie [58], interesującej wskazówki dostarcza natomiast nomenklatura „sarbska" w toponomastyce polskiej. Nazwy sarbskie, będące śladem osadzania ludności serbołużyckiej w Polsce, układają się w system zdradzający swe pochodzenie z okresu wojen Chrobrego, wypada tedy przedstawić wyniki jego zbadania.

Nazwy uformowane od pierwiastka *sarb-* przedstawiały polską formę eponimu, który brzmiał *surb-* na Połabiu, a *serb-* na Rusi. T. Lewicki zebrał 32 nazwy (zweryfikowane) tegoż pochodzenia, znane w różnych stronach Polski, wśród nich 5 hydronimów (oznaczających trzy jeziora

[58] Nie lepiej przedstawia się informacja w źródłach czeskich, więcej wiadomości na ten temat dostarczają źródła ruskie, jednak spisy plemion są fragmentaryczne, a wyjątkowo pełna wzmianka o składzie sił prowadzonych przez Olega na Carogród wydaje się raczej kombinacją historiograficzną z początku w. XII, PVL., s. 29 (907), i odzwierciedla fakt mobilizowania sił wielodzielnicowych na wyprawy wojenne w latach powstawania *Powieści dorocznej*, por. PVL., s. 324 (1103) — por. wyprawę Świętopełka i Włodzimierza Monomacha na Połowców z udziałem pięciu innych dzielnicowych książąt. W Polsce za relikt struktury wypraw Chrobrego można uważać udział Pomorzan w wyprawie Bolesława II na Czechy. Jedyną chorągiew dzielnicową wymienił Gall III, cap. 23 (s. 151): Gneznensis etiam acies pod znakiem św. Wojciecha, oczywiście jedna z licznych chorągwi terytorialnych, a nie oddział arcybiskupi, jak się niekiedy sądzi.



2. Osadnictwo sarbskie zorganizowane za czasów Bolesława Chrobrego

1. Główne osady sarbskie (Sarbia, Sarbsko, Sarby). 2. Osady satelitarne sarbskie. 3. Dzielnicowe kompleksy nazw sarbskich: I — polański, II — pomorski, III — śląski, IV — wiślański, V — mazowiecki, VI — środkowopolski

i dwie rzeki); dalsze badania przyniosły uzupełnienie w postaci jednej nazwy miejscowej i jednego hydronimu[59]. S. Rospond związał te wszystkie nazwy z wyrazem scs. *sr-bati*, 'ssać, łykać płyny', przyjmując, że formowano z tego pierwiastka trojakiego rodzaju nazwy: wodne,

[59] T. Lewicki, *Litzike Konstantyna Porfirogenety i Biali Serbowie w północnej Polsce*, RHist. 22 (1955—1956), s. 9—32, wykaz nazw sarbskich: s. 23—30, i mapa na s. 31; w tej pracy t. 2, s. 58—62, wyjaśniłem, że te nazwy pochodzą nie od pierwotnego plemiennego substratu Wielkopolski, jak sądził autor, lecz od osadnictwa jenieckiego (jak wówczas sądziłem, a co obecnie koryguję) Serbów połabskich z czasów Bolesława Chrobrego i Mieszka II. Ten pogląd zaakceptowała H. Modrzewska, *Osadnictwo jenieckie we wcześniejszym średniowieczu pol-*

osobowe oraz etniczne, kładł przy tym nacisk na pochodzenie wodne, licząc się zapewne z ową grupą hydronimów [60]. Dla nas wielką wagę będzie miało ustalenie, które nazwy sarbskie powstały pierwotnie jako hydronimy, a które są pochodzenia etnicznego; bowiem nazwy odoso-

---

skim, KHKMat. 17 (1969), s. 374—377. Kontrola starannie zresztą sporządzonego wykazu nazw Lewickiego, w szczególności z obszaru Wielkopolski o największym zagęszczeniu tej nomenklatury — na podstawie mapy i wykazu nazw K. J. Hładyłowicza, *Zmiany krajobrazu i rozwój osadnictwa w Wielkopolsce od XIV do XIX wieku*, Lwów 1932, zob. s. 115 (poz. 163), 119 (p. 105), 130 (p. 69), 133 (p. 49), 161 (p. 26), 166 (p. 233), 192 (224, 225, 226), pozwala stwierdzić, że Lewickiego poz. 10 — poz. 11, poz. 12 — poz. 14; Lewickiego poz. 20, por. SGeogr. 10, s. 313: Sarbinowskie Huby powstały w nowszych czasach; Lewickiego poz. 20, por. SGeogr. 10, s. 314: również Sarbskie Huby nie są znane Hładyłowiczowi, zgoła wątpliwe, ażeby były dawną osadą. W sumie wypada z wykazu Lewickiego wykreślić cztery pozycje. Ten ubytek daje się przynajmniej w pewnej mierze zastąpić nazwami, do których nie dotarła kwerenda Lewickiego. Na jedną nazwę wskazała Modrzewska, op. cit., s. 376 i przypis 227. Jest to Sarbia nad Odrą poniżej Krosna. Tę i liczne inne nazwy pochodne od Sarb- i Serb- zestawił S. Rospond, *Słownik nazw geograficznych Polski zachodniej i północnej* 1, Wrocław Warszawa 1951, s. 284 n. (18 nazw Sarb-), 286 (6 nazw Serb-). Przeznaczenie administracyjne wydawnictwa nie pozwoliło na wyczerpujące udokumentowanie nazw, z których jedne odpowiadają nazwom historycznym (co pozwala sprawdzić zwłaszcza ich zbieżność z nazwami niemieckimi), inne chyba zostały ad hoc utworzone. Jeśli pominąć cztery nazwy, w których Sarb- jest odpowiednikiem niem. Wend-, Serbską Strugę nie mającą niemieckiego odpowiednika, Serbien w b. pow. raciborskim nowszego widocznie pochodzenia, dalej Sarbin jako określenie gór: Dinter Koppe, pozostałe 17 nazw przynoszą nieistotne w porównaniu z Lewickim odchylenia. Przede wszystkim zaznacza się zupełna zbieżność obu wykazów na Pomorzu (Lewicki, poz. 1—4). Wykaz nazw znad dolnej Warty i średniej Odry (byłe powiaty Gryfice i Rzepin) jest trudny do zidentyfikowania z odpowiednikami Lewickiego, jednak nie wzbogaca go jak widać o nowe pozycje, gdyż w pow. rzepińskim dwie Serbówki znowu zostały chyba ad hoc utworzone. Toteż w tekście uwzględniamy pięć nazw Lewickiego z tego obszaru. Na Śląsku jest jedno istotne uzupełnienie danych Lewickiego: Sarbia pod Krosnem. Nie wiem, czy Sarbin pod Krosnem może być językowym odpowiednikiem niemieckiego Zerlings Berg. W b. pow. Strzelin znowu znajdujemy wyraźne i interesujące uzupełnienie do Lewickiego w postaci Sarbin niem. Zerbin See, jez. Pozostawiamy pod znakiem zapytania Sarbinowo niem. Schüttenburg oraz Sarbinowo niem. Mückenburg. Rezultat porównania jest taki, że wypada uzupełnić wykaz Lewickiego dwiema nazwami: Sarbia b. pow. Krosno oraz Sarbin jez. w b. pow. Strzelin. Obraz ogólny geografii nomenklatury sarbskiej ustalony przez Lewickiego wychodzi z tej próby zwycięsko. Z literatury do nazw sarbskich ukazała się jeszcze praca: J. Wroniszewski, *Nazwy terenowe z okolic Szarbska w pow. koneckim*, Onomastica 9 (1964), s. 164—192. Autor zestawił 23 nazwy sarbskie (s. 168 n.), znane zresztą i Lewickiemu, którego pracy nie uwzględnił.

[60] S. Rospond, *Słowiańskie nazwy miejscowe z sufiksem — bsk —*, Wrocław etc. 1969, s. 251—252. Podobnie: A. Brückner, SEJPol., s. 481, por. s. 485. Osobno traktuje etymologię serb i serbat' M. Vasmer, REWBuch 2, s. 611, 612.

bowe mają charakter wtórny, były z reguły tworzone od etnonimów: *Sarb'*→Sarbin, jak *Polanie*→Polanin. Szukając odpowiedzi na sformułowane pytanie zastosujemy najpierw kryterium podziałów polityczno-administracyjnych, w których ramach nomenklatura sarbska powstała. Otóż daje się stwierdzić, że geografia nomenklatury osadniczej sarbskiej pozostaje w określonym stosunku do podziału terytorialnego Polski odzwierciedlonego w danych dokumentu *Dagome iudex*, kronik Galla i Kadłubka i innych wczesnych źródeł. Grupki tych nazw występują w poszczególnych dzielnicach (odpowiadających z grubsza dawnym terytoriom plemiennym) w strefach prawie wyłącznie starego osadnictwa i przeważnie są oddzielone od siebie szerokimi pasmami pozbawionymi odnośnej nomenklatury. Największe skupienie 10 osad sarbskich (35,7% ogólnej ich liczby) znajduje się w granicach ziemi Polan, centralnego terytorium państwa piastowskiego przed Kazimierzem Odnowicielem, co wskazuje na powstanie omawianej nomenklatury przed ówczesnym „kryzysem" państwa polskiego i polityczną degradacją Wielkopolski. Ta grupa jest izolowana od innych grup (z pewnymi odchyleniami, o których jeszcze będzie mowa). Stąd na północ zachowała się grupa pomorska w postaci czterech nazw (w tym jeden hydronim) ustawionych w łańcuch wzdłuż morza, pozostających w pełnej izolacji od innych grup. Grupa śląska składa się z trzech tylko osad, jednej nad Odrą poniżej Krosna, drugiej nad Odrą pod Głogowem oraz trzeciej koło Brzega (w odległości około 20 km od tejże rzeki), nadto z jeziora, b. pow. Strzelin. W Małopolsce znowu mamy całkowicie izolowaną grupę dwóch nazw między Krakowem a Wiślicą — jeszcze w ziemi krakowskiej. Do tejże grupy należy nie tak odległa osada na północ od Wiślicy już w granicach ziemi wiślickiej. Podobnie całkowicie izolowaną grupę stanowią dwie nazwy na Mazowszu, na północny wschód od Płocka.

Odmienne rozmieszczenie wykazują jedynie nazwy sarbskie w Polsce środkowej, występujące w trzech stronach tego obszaru w różnych jego peryferiach: jedna nazwa w ziemi chełmińskiej, dwie nazwy pod Lądem w górę Warty oraz trzy na tym skrawku Małopolski, który w r. 1000 był połączony z Polską środkową. I tu dostrzegamy pewien system, tylko inny niż w pozostałych dzielnicach. Pozostała jeszcze specyficzna grupa nazw kresowych oznaczających dwie wsie, dwa jeziora i jedną rzekę, jakie występują wzdłuż dolnej Noteci (poniżej Czarnkowa) oraz wzdłuż odcinka Odry — od ziemi lubuskiej do ziemi pyrzyckiej. Stanowią one jakby przedłużenie licznej grupy wielkopolskiej, wskazują jakby punkty strażnicze nad Odrą i Notecią. Zastosowanie kryterium administracyjnego pozwala na sensowną interpretację tych wszystkich nazw, dostarcza nawet wskazówki co do chronologii ich

powstania przed r. 1038, ale zarazem wyłącza możliwość odwołania się do kryterium hydronimicznego, gdyż niepodobna dopuścić, żeby spontaniczna produkcja hydronimów rozwijała się tak systematycznie, zgodnie z przebiegiem granic administracyjnych, omijała, nie wiedzieć z jakiego powodu, rozległe tereny przygraniczne, często bagniste, lub całą ziemię (sandomierską), a wykazała szczególną inicjatywę na głównym terytorium państwowym, w ziemi Polan. A jeśli w Polsce środkowej odpowiadała innej zasadzie, to również administracyjnej. Nie przemawia za hydronimiczną koncepcją także okoliczność, że sześć nazw sarbskich określa obiekty wodne, te brały bowiem nazwy również od etnonimów. Nie interesuje tu nas kwestia, czy nazwa Serbów/Sarbów pochodzi od wyrazu *srъbati* 'ssać' czy od jakiegoś innego wyrazu, gdyż nomenklatura, którą rozpatrujemy, została utworzona od etnonimów, a nie bezpośrednio od ich podstawy etymologicznej; zajmiemy się natomiast typami osadnictwa reprezentowanego przez tę nomenklaturę.

Ze stanowiska osadniczego dają się wyodrębnić trzy kategorie nazw sarbskich. Jedna została utworzona bezpośrednio od pierwiastka *sarb-* i określa osadnictwo gromadne, jak Sarby, Sarbia, Sarbsko; druga utworzona również od pierwiastka *Sarb-* dzięki swemu sufiksowi wskazuje na osadnictwo indywidualne, jak Sarbów, Sarbiewo; trzecia bierze początek od nazwy etnicznej lub osobowej Sarbin i również wskazuje na osadnictwo indywidualne, jak Sarbinów. Wobec tego, że mamy tu do czynienia z ludnością obcego pochodzenia, jaka się przesiedliła gromadnie na ziemie polskie i siłą rzeczy zakładała osady wielodworcze, pierwsza kategoria określa bez wątpienia pierwotne (w Polsce) sarbskie osadnictwo zbiorowe, złożone z jednej albo i kilku osad w jednym kompleksie, jeśli była liczna. Dwie ostatnie kategorie określają osady założone przez mieszkańców owych pierwotnych osad, a więc późniejsze i wtórne, chociaż nie jest wykluczone, że wybitniejsi przesiedleńcy, jak to było w w. XIII z Prusami, otrzymywali na własność osobne osady (predia „folwarki"). Co więcej, owe nazwy wodne nad Notecią i Odrą utworzone od tematu *Sarbin-* zdają się wskazywać na osiedlanie się w Polsce wyższej klasy sarbskiej, której przedstawiciele pozostawiali też wyraźny ślad nawet w miejscowej hydronimii [61]. W każdym bądź razie kluczowym zagadnieniem jest powstanie owych większych osad zbiorowych.

Daje się zauważyć, że pierwotnym zbiorowym osadom Sarbia, Sarbsko towarzyszyły jako satelitarne osady indywidualne, głównie trzeciej

---

[61] Tak Lewicki, op. cit., s. 27, powołał się na rzeczkę Tatarynkę (na Huculszczyźnie). Analogicznych nazw przytoczyć można znacznie więcej, zob. tej pracy t. 1, s. 253—255.

kategorii. Tak na ziemi Polan powstały cztery osady zwane Sarbia, wyciągnięte sznurem w liczbie trzech od okolicy Czarnkowa nad Notecią w kierunku Poznania, czwarta osada tej nazwy leży na zachód od tego grodu. Reprezentują one najwidoczniej główną podstawę osadniczą ludności sarbskiej w Wielkopolsce. Osadnictwo satelitarne uformowało się głównie na wschód od osad zbiorowych w pobliżu tej linii oraz na południe aż po granicę Śląska, przybierając głównie nazwy Sarbinowo, Sarbina, a także Sarbka (deminut. od Sarbia); na zachód od czwartej Sarbii biegnie nawet rzeczka Sarbka. Z liczby osad satelitarnych wnosimy, że Sarbie wielkopolskie były bardzo ludne, tu prawdopodobnie skupiała się główna masa tego osadnictwa. Znajdują też potwierdzenie domysły, że kresowe sarbskie nazwy nad Notecią i Odrą zawdzięczają powstanie bądź powyższej sarbskiej bazie osadniczej, bądź osadzaniu Sarbów na mocy zarządzenia centralnej władzy w Gnieźnie. Prawidłowości satelitarnego osadnictwa wskazują na jego dawną genezę, związaną z funkcjonowaniem osad zbiorowych. Model wielkopolski powtarza się pod Kołobrzegiem, gdzie również ustalono nazwę Sarbia oraz satelitarne Sarbinowo, co wskazuje na tę samą epokę i analogiczną genezę osadnictwa sarbskiego na Pomorzu. Nie budzi co do tego wątpliwości i nazwa Sarbsko (Sarbsk) na zachodnim Pomorzu z pobliskim jeziorem o tej samej nazwie. Z podobnym dubletem spotkaliśmy się w Wielkopolsce (Sarbia i rzeka Sarbka). Może zastanawiać, że graniczący z ziemiami serbołużyckimi Śląsk zachował tak nieliczną nomenklaturę sarbską. Czy to złudzenie optyczne spowodowane trudnością kwerendy? Czy obawa przed osadzaniem obcego elementu w pobliżu jego własnej granicy? W każdym razie forma nazwy: Sarby/Serby, nie spotykana w innych dzielnicach, jest raczej produktem późnego przekazu; a nazwa Sarb(y), pow. Strzelin, reprezentuje znane i gdzie indziej osadnictwo zbiorowe. W ziemi krakowskiej powtarza się znowu model wielkopolski z dwiema Szarbiami („sz" jako emendacja rzekomego „mazurzenia") oraz satelitarnym Szarbkowem; identyczny model reprezentuje Mazowsze z Szapskiem (w źródłach w. XV: Sarbsko, Szarpsko itp.) na półn.-wsch. od Płocka i satelitarnym Sarbiewem. Polska środkowa różni się wprawdzie od poprzednich prowincji peryferyjnym położeniem sarbskich miejscowości, niemniej i tu zarysowuje się podobny model osiedli głównych i satelitarnych, wyjąwszy ziemię chełmińską z samotnym Sarbinowem. Czyżby pozostawał on w związku osadniczym z odległymi wielkopolskimi Sarbiami? Nasuwa się wszelako domysł, że i w ziemi chełmińskiej istniała osada kolektywna, Sarbia lub Sarbsko. W zapilickiej połaci włączonej do Polski środkowej model znowu osiąga pełną postać, gdyż nad Pilicą leży Szarbsko,

a w pewnej odległości odeń satelitarne Sarbice i Sarbin [62]. Mniej wyraźnie prezentuje się trzecia grupa, pod Lądem, gdyż znajdujemy w niej jedną nazwę satelitarną Sarbice, a drugą o zagadkowej formie: Sarbicko, poza tym w Polsce nie spotykaną. A jest to nazwa pod względem przekazu źródłowego najstarsza, gdyż poświadczona już w bulli Celestyna III w r. 1193, która wymienia: *villam Sarbitzko* w dobrach klasztoru strzeleńskiego [63]. Bulla niekiedy przeinaczała nazwy, miejscowość Srodoń nazwała Stronbodr, toteż nasuwa się podejrzenie, że pierwotna nazwa Sarbicka brzmiała Sarbsko, lecz pod wpływem bulli jako pierwszego zapisu uległa zniekształceniu również w ustach mieszkańców.

Ze stwierdzonej w ten sposób regularności występowania satelitarnych osad w okolicy osad głównych kolektywnych czerpiemy dowód, że nie tworzyły się one przypadkowo, lecz stanowiły normalny atrybut osad głównych, Sarbia, Sarbsko, jako uposażenie ich przywódców. W ogóle z całego poprzedniego wywodu zdaje się wynikać, że nomenklatura sarbska nie oznacza zwykłego osadnictwa jenieckiego złożonego z ludności niewolnej, jak powszechnie w literaturze naukowej się przyjmuje, nie wyłączając i poprzednich tomów tej pracy. Wyodrębnimy raczej w Sarbiach i Sarbinowach dwie kategorie w o j ó w: rycerstwo szeregowe oraz rycerstwo wywodzące się z nobilów. Już F. Piekosiński pisał, że „wojów obcych narodowości, wziętych podczas wypraw wojennych jako jeńców do niewoli, osadzano tak samo na glebie jak wojów domorosłych" [63a], mianowicie we wsiach o nazwach etnicznych. Głównym dowodem rzekomo jenieckiego i niewolnego pochodzenia osad gromadnych sarbskich była morfologia nazwy, wskazująca na tę gromadność, podobnie jak morfologia innych nazw etnicznych odnoszonych do osadnictwa jenieckiego. To zapatrywanie podziela również H. Modrzewska w pracy poświęconej omówieniu tego typu osadnictwa. Właśnie do tych osad, jak się sądzi, były kierowane masy jeńców wojennych uprowadzanych w znacznej liczbie z krajów sąsiednich i obracanych w niewolę. To zapatrywanie jest konstrukcją historyczną, pozbawioną wiarygodnego potwierdzenia źródłowego i nieprawdopodobną, jeśli się nad nią zastanowić. Wiadomość Długosza o osadzeniu przez Krzywoustego jeńców pruskich w osobnych osadach biorących nazwy od tego ludu (1115) [64] jest kombinacją dziejopisa lub jego informatorów,

---

[62] W r o n i s z e w s k i, jak wyżej przypis 59.

[63] KWPol. 1, nr 32 (s. 38). Co do dokumentu: K o z ł o w s k a-B u d k o w a, *Repertorium*, nr 31 (s. 126).

[63a] F. P i e k o s i ń s k i, *Ludność wieśniacza w Polsce*, Kraków 1897, s. 14.

[64] D ł u g o s z, *Annales* 3/4, s. 278: Pruthenos tunc captos per colonias ad operandam terram distribuit (pluresque villas ex Pruthenis, quibus eciam ex nomine gentis appelacio tunc indita in eam diem manet, populavit).

gdyż z dokumentów, już w w. XIII obfitych, bynajmniej nie wynika, ażeby osady o nazwach etnicznych stanowiły rezerwuar ludności niewolnej. Nie wygląda też prawdopodobnie, by jeńców wspólnego etnicznego pochodzenia osadzano społem pod ich nazwami etnicznymi, co utrudniałoby nie tylko proces asymilacji, ale również podporządkowanie władzy administracyjnej. Na praktykę osadzania jeńców pomiędzy ludnością wolną wskazuje natomiast fakt istnienia osad o złożonym pod względem społecznym składzie — z przemieszaną ludnością wolną i niewolną, dziesiętniczą. Jeśli istniały całe wsie służebne niewolnego pochodzenia, nie widać ażeby miały one jednolity skład etniczny, ażeby się identyfikowały z określonymi nazwami etnicznymi. Ostatnimi falami etnicznymi, znanymi stosunkowo dobrze ze źródeł, byli Pomorzanie (w. XII) oraz Prusowie (w. XIII głównie). O żadnej z owych fal nie da się powiedzieć, że odnośni jeńcy niewolni byli osadzani w osadach zwanych Prusy lub Pomorzany. Wiadomo natomiast, że ci Prusowie, przede wszystkim ludność rycerska, którzy nie chcieli poddać się Krzyżakom, emigrowali na Litwę i Białoruś, od nich też w Polsce musiała wywodzić się szlachta herbu Prus, która w żadnym razie nie pochodziła od niewolnych jeńców wojennych [65]. I dość liczne osady zwane Pomorzanami najprawdopodobniej pochodzą z dobrowolnej imigracji pomorskiej albo też tej ludności, która w toku działań wojennych poddawała się w grodach, których broniła, i była w Polsce osadzana w celach obronnych w charakterze drobnego rycerstwa zgodnie z relacją Herborda [66]. Za ślad ludności rycerskiej należy uważać osady o nazwach rodzimych: Kaliszany, Krakowiany, Mazowszany, Polany, Raciborzany, Ślęzany. Nie wydaje się możliwe odnieść je do epoki plemiennej, gdyż trudno sobie wyobrazić, ażeby np. Mazowsze toczyło wojnę z odległym Śląskiem lub z Krakowem, dopuszczalne będzie natomiast założenie, że książęta mazowieccy począwszy od Władysława Hermana organizowali z rycerstwa sprowadzanego z innych dzielnic osady rycerskie na własnym terenie. I osadzanie Kaliszan pod Zawichostem mogło mieć cele obronne. Wyczerpujące omówienie osad o nazwach etnicznych wymagałoby specjalnego rozpatrzenia, to rzecz widoczna, nie oznaczają one osadnictwa ludności niewolnej.

Bliższa analiza źródeł dostarcza wyraźnych wskazówek co do wolnego

---

65 Jak to się sądzi w literaturze, co dopuszcza i autorka podstawowej o penetracji pruskiej (w zasadzie rycerskiej) monografii, J. Chwalibińska, *Ród Prusów w wiekach średnich*, Toruń 1948, s. 27 et passim; zob. też Modrzewska, op. cit., s. 355—362.

66 Tej pracy t. 2, s. 61, przypis 187, gdzie traktowałem tych Pomorzan jako jeńców, jednak fakt ich funkcji rycerskiej i analogia z Sarbami itd. każe zrewidować ten pogląd.

charakteru i rycerskiej funkcji osadnictwa odzwierciedlonego w nazwach sarbskich. Dobrze wiadomo, że Bolesław Chrobry uprowadzał z ziem serbołużyckich liczną ludność w celu jej osadzenia w Polsce [67], jest też jasne, że do tych działań nawiązać należy nazwy sąrbskie, jakkolwiek nie wyczerpują one całej masy populacyjnej sarbskiej przesiedlonej do Polski, a tylko jej składnik rycerski. Thietmarowi zawdzięczamy interesujące informacje o metodach stosowanych przez Chrobrego w związku z uprowadzaniem ludności. Tak w r. 1007 przystąpił on do grodu Czerwiszcze, przekonał tamtejszych grodzian (tzn. ludność drobnorycerską) i straszliwymi groźbami (*terrore gravi*), i łagodną namową (*hortatu dulci*), i uprowadził ich z sobą [68]. Groził oczywiście na wypadek, gdyby stawiali opór, w razie poddania się roztaczał ponętne perspektywy, a więc pełnienie dotychczasowych rycerskich funkcji w lepszych warunkach. Opisane przez Thietmara wydarzenia ilustruje zwykły tryb postępowania Chrobrego w stosunku do grodzian słowiańskiego pochodzenia, jak o tym może przekonać inny epizod opowiedziany przez tegoż autora. W r. 1003 oddział polski zaatakował gród Mogilno; załoga oświadczyła, że wiedząc, jak dobry jest polski władca (senior), woli go niż własnego pana; polski oddział niech rusza naprzód, a grodzianie podążą za nim wraz ze swymi rodzinami i dobytkiem. Polacy uwierzyli w tę obietnicę, która jednak nie została spełniona, co wywołało straszliwy gniew Bolesława i groźbę zemsty [69]. Grodzianie dobrze wiedzieli, jak wyprowadzić w pole przeciwnika: upozorowali fakt jak najbardziej prawdopodobny, zgodny ze zwykłym trybem postępowania Chrobrego z grodzianami serbołużyckimi. Podobne metody presji i namowy prawdopodobnie stosował potem Jarosław Mądry uprowadzając Lachów w r. 1031 i osadzając ich nad Rosią w celach obrony przed Pieczyngami — z pewnością była to ludność drobnorycerska i źródło nie nazywa jej niewolną [70]. Nie inaczej Brzetysław I w dobie kryzysu państwowego w Polsce skłonił grodzian gieckich, aby dobrowolnie przesiedlili się do Czech, gdzie społem osadzeni zachowali swe

---

[67] Wiadomości Thietmara o uprowadzaniu ludności serbołużyckiej zebrał i w sensie osadnictwa (wyłącznie) jenieckiego wyinterpretował już F. Bujak, *Studia nad osadnictwem Małopolski* 1, RAHist. 47 1905), s. 203.

[68] Thietmar VI, cap. 33 (s. 563, 5).

[69] Thietmar V, cap. 37 (s. 303): Hii cum a legione ad eos missa inpugnarentur: „Cur sic facitis?" inquiunt. „Vestrum seniorem optimum scimus et hunc nostro preponere volumus. Tantum precedite et nos cum familiis et possessionibus universis subsecuturos non dubitate". Bolesław groził karami: mendacibus sociis, a więc uważał słowiańskie załogi za swych naturalnych sojuszników. Wówczas to Bolesław uprowadził jakoby nie mniej niż 3000 captivorum, mianowicie Głomaczy.

[70] PVL., s. 190: i m-nogy Ljachy privedosta, razděliv-ša ja. I posadi Jaroslav-svoja na R-si, i sut' i do sego d'ne.

dawne prawo przysługujące ludności wolnej widocznie drobnorycerskiej [71]. Zapewne każda polska Sarbia lub Sarbsko powstały dzięki osadzeniu jakiejś załogi grodowej serbołużyckiej albo przynajmniej znacznej jej części.

Dane toponomastyczne w połączeniu z wiadomościami Thietmara dowodzą, że w Polsce głęboko odczuwano potrzebę uzupełnienia własnego potencjału wojskowego przez element wprawdzie obcy, ale pokrewny i z pewnością biegły w sztuce wojennej. Nie pomylimy się przyjmując, że przeznaczeniem osadnictwa serbołużyckiego była m. in. pomoc w ochronie wewnętrznego porządku podczas wyruszenia na wojnę sił głównych. Każda dzielnica biorąca udział w wojnie serbołużyckiej otrzymywała przydział złożony z grodzian połabskich. Sam wytypowany oddział polski pozyskiwał sobie na wojnie odpowiedni kontyngent połabski, jak świadczy przykład mogileński, jednak całość tego osadnictwa pozostawała pod kierownictwem władcy, któremu niechybnie zawdzięczać należy powstanie wspólnego modelu, realizowanego przez duces poszczególnych dzielnic stosownie do tych potrzeb i uwarunkowania — stąd wynikały pewne regionalne odchylenia w rozmieszczeniu osadnictwa. Toteż rozsiedlenie sarbskiego drobnego rycerstwa we wszystkich niemal dzielnicach Polski służy za dowód, że wszystkie one były zaangażowane w wojnie serbołużyckiej, z jednym bodaj wyjątkiem — ziemi sandomierskiej utworzonej przez Lędzian, a pozbawionej osadnictwa sarbskiego. Z tej okoliczności nie czerpiemy wszelako wskazówki co do separatystycznych tendencji tej ziemi. Najwidoczniej miała ona inne zadanie: obronę przed Pieczyngami, których natarcie na Ruś doznało w tym czasie osłabienia wskutek wznoszenia linii fortyfikacyjnych przez Włodzimierza I, co musiało spowodować wzmożoną agresję tego ludu na Polskę. Akcja obronna spadła na barki Lędzian nie bez udziału sąsiednich Wiślan, a wynikiem współdziałania obu dzielnic było tworzenie osad — również drobnorycerskich — spośród zbiegów pieczyńskich na pograniczu krakowsko-sandomierskim. Rozmieszczone wzdłuż lewego brzegu Wisły osady Pieczyngów musiały nieść pomoc

---

[71] Kosmas II, cap. 2 (s. 83—84). Gdy Czesi przybyli pod Giecz, castellani et simul qui illuc confugerant villani (a więc zarówno ludność drobnorycerska: castellani, jak wieśniacza: villani) wobec beznadziejności obrony poddali się księciu, prosząc: ut eos pacifice cum suis peccoribus et ceteris rerum appendiciis transferat in Bohemiam. Brzetysław przychylił się do prośby, nadał im kawał lasu Crinin (Černin), wyznaczył jednego spośród nich: prefectum et iudicem, i zarządził, ażeby wraz z potomstwem pozostali wieczyście: sub lege, quam in Polonia habuerant. Tzn. zarówno ludność drobnorycerska jak wieśniacza miała korzystać z tego samego co w Polsce prawa, a więc nie miała być zdegradowana do kategorii niewolnej.

w powściąganiu najazdów własnych pobratymców [72]. Chronologię powstania tych osad określają dwa fakty: wycofanie się Pieczyngów ze stepów czarnomorskich w r. 1036 oraz w r. 1018 zajęcie przez Chrobrego Grodów Czerwieńskich, które pełnić musiały funkcję osłony przed napadami stepowców. Teatrem zaangażowania wszystkich innych dzielnic były głównie tereny wojny serbołużyckiej. Gdyby w Polsce istniały źródła analogiczne do ruskich latopisów, czytalibyśmy w nich o prowadzonych przez Chrobrego w akcji przeciw Niemcom oddziałach Polan, Ślęzan, Pomorzan, Goplan, Mazowszan, Wiślan. To była niejako szkoła militarnego współdziałnia w ramach wspólnej państwowości, a jej kontynuację administracyjną stanowił podobny wszędzie system osadnictwa sarbskiego. Ten zaś tworzył jedno ogniwo — dające się rozpoznać w źródłach — ogólnego systemu, w jakim pokrewne sobie i zjednoczone politycznie plemiona wschodniolechickie przetapiały się w jeden naród polski. Informacja źródłowa nie dostarcza bezpośrednich wskazówek co do skuteczności tego procesu, rozpoznajemy natomiast — i to z dużą dokładnością — efekty procesów asymilacyjnych, osiągnięte w dobie piastowskiej, a zwłaszcza w kulminacyjnym okresie za panowania Chrobrego, na podstawie analizy wydarzeń, jakie zaszły w pierwszych po śmierci tego monarchy dziesięcioleciach.

*

* *

Panowanie swoje zakończył Bolesław Chrobry efektownym aktem koronacji królewskiej odbytej najwcześniej na Boże Narodzenie r. 1024 lub na Wielkanoc roku następnego, na krótko przed swoją śmiercią (17 czerwca 1025) [73]. Koronacja wywołała falę oburzenia w Niemczech,

---

[72] O pieczyńskich osadach: Modrzewska, op. cit., s. 365 n.; E. Tryjarski, w: *Hunowie europejscy, Protobułgarzy, Chazarowie, Pieczyngowie,* Wrocław etc. 1975, s. 610—616 („*Pieczyngowie a Polska*"). Osadnictwo pieczyńskie, podobnie jak połowieckie, w Polsce jest drobnym ułamkiem osiedli elementów koczowniczych, jakie tworzono w krajach rolniczych, głównie na Rusi i na Węgrzech. Z literatury dawniejszej do tego zagadnienia należy wymienić: D. A. Rasovskij, *Pečenegi, torki i berendei na Rusi i v Ugrii,* Seminarium Kondakovianum 6 (1927), s. 1—64 (z mapą), a z nowszej: S. A. Pletneva, *Pečenegi, torki i polovcy v južnorusskich stepjach,* MIArch. 2 (1958), s. 212—272, a zwłaszcza w odniesieniu do Węgier — H. Göckenjan, *Hilfsvölker und Grenzwächter im mittelalterlichen Ungarn,* Wiesbaden 1972. Autor datuje osadnictwo pieczyńskie na Węgrzech od momentu rejterady tego ludu z pogranicza ruskiego i skierowania się ku naddunajskiemu pograniczu Bizancjum (s. 96 n.). Ten moment nie może określać początków osad pieczyńskich w Polsce, kiedy aktywność tego ludu zwróciła się w kierunkach południowych, a linię Sanu i górnego Bugu opanowała już Ruś.

[73] Zagadnienie koronacji omówili: Zakrzewski, op. cit., s. 335—353; Grab-

gdyż Cesarstwo miało pretensje do zwierzchnictwa nad Polską i kwestionowało moc prawną powyższego aktu. Sądzi się nawet — na podstawie denarów Chrobrego, bitych jakoby już około r. 1020 lub wcze-

---

ski, *Bolesław Chrobry*, s. 283—296; ostatnio: J. Mularczyk, *Echa koronacji królewskich w polskim dziejopisarstwie do końca XIII w.*, Acta Univ. Wratisl. nr 226. Historia 26 (1974), s. 45—65. Do najbardziej dyskusyjnych kwestii w dziejach Polski w. XI należy sprawa koronacji Bolesława Chrobrego na zjeździe gnieźnieńskim w r. 1000. Pisał o tym akcie Gall I, cap. 6 (s. 18—21), czerpiąc z zaginionego dziś żywota św. Wojciecha: liber de passione (s. Adalberti) martiris — źródła współczesnego, powstałego, sądzę, przed jesienią r. 1004. Opowiadanie Galla o uzyskaniu przez władcę polskiego godności królewskiej, mające w osnowie pierwszorzędne źródło, wywołuje zdumienie z powodu swej niezgodności z kontekstem historycznym, krytycznie odtworzonym. Żadne zasługujące na zaufanie źródło nic nie wie o koronacji, o królewskim tytule czy królewskich aspiracjach Bolesława przed r. 1024/5, jakkolwiek w Niemczech istniało duże zainteresowanie Polską i z uwagi na męczeńską śmierć św. Wojciecha i z powodu zaangażowania Bolesława w polityce środkowoeuropejskiej. Nic nie wie o koronacji nawet najlepiej poinformowany Thietmar, chociaż pisał o zjeździe gnieźnieńskim a koronacje polskie wywoływały wielkie zdenerwowanie w Niemczech i wrogie enuncjacje w tamtejszych pismach. Domysł T. Wasilewskiego, że Bolesław utracił tytuł królewski z chwilą śmierci Ottona III (1002), jest pomysłową próbą ratowania wiadomości Galla, wszelako pozbawioną i uzasadnienia źródłowego, i analogii. Wysuwano zresztą rozmaite poglądy na stanowisko politycznoprawne Chrobrego ustalone w Gnieźnie (lennik lub wasal osobisty cesarza, rzymski patrycjusz, król współregent cesarski itp.), zestawione przez P. Bogdanowicza, *Zjazd gnieźnieński w roku 1000*, Nasza Przeszłość 16 (1962), s. 59 n., w ośmiu punktach. Wypowiadane są na ten temat i dalsze koncepcje, jak ostatnio: B. Nowacki, *Symbolika prawna w ceremoniale zjazdów monarchów polskich z władcami niemieckimi od X do połowy XII wieku*, RHist. 43 (1977), s. 4—19; T. Wasilewski, *La couronne royale... Les deux couronnements de Boleslas le Vaillant prince de Pologne*, w: La Pologne au XVe Congrès International des Sciences Historiques à Bucarest, Wrocław etc. 1980, s. 25—50; także: S. Trawkowski, *Pielgrzymka Ottona III do Gniezna*, w: Polska w świecie, Warszawa 1972, s. 107—124.

Otóż niezgodność między informacją Galla a ogólną informacją źródłową o koronacji Chrobrego wskazuje na nieadekwatność relacji Galla, ta zaś wynika z niejednolitej podstawy źródłowej kronikarza, na jaką złożyły się dwa elementy: dane zaczerpnięte z *Passio św. Wojciecha* oraz tradycja rodzima, której Gall zawdzięczał liczne wiadomości o czasach Chrobrego. Tradycja przekazała pamięć o godności królewskiej Chrobrego, a Gall wkomponował owe dane w opis zjazdu gieźnieńskiego i do tego tematu w dalszym ciągu swego dzieła już nie wrócił. W relacji jego o zjeździe należy przeto śledzić dwa aspekty wysnute z *Passio* oraz z tradycji uzupełnione siłą rzeczy własnymi domysłami kronikarza. Analizę relacji Galla o zjeździe przeprowadził G. Labuda, *Studia nad początkami państwa polskiego*, Poznań 1946, s. 252, trafnie wyodrębniając pięć następujących po sobie ustępów, przejętych bądź z *Passio*, bądź z amplifikowanej przez Galla tradycji. Sądzę, że w tych ustępach dają się dość wyraźnie wyodrębnić obie kategorie elementów dotyczące koronacji. Oto one:

I. Quem Bolezlauus... discolor variavit. Ten ustęp dotyczy spotkania Ottona

śniej, a mających w napisie tytuł: REX — o dawnych zamiarach koronacyjnych tego monarchy, uskutecznionych dopiero w r. 1024 lub

---

przez Bolesława, który na powitanie cesarza uszykował na błoniach gnieźnieńskich różnobarwne hufce swego rycerstwa: ten ustęp pochodził niechybnie z *Passio*, jak widać i z jego treści, i z terminologii już pierwszego zdania, w którym cesarz nosi tytuł: imperator Romanus, nie znany samemu Gallowi.

II. Et non quelibet... pro stramine tenebatur. Jest to jawny komentarz Galla do ustępu I ze wzmianką o bogactwach materialnych w dobie Chrobrego, opartą na reminiscencjach tradycji.

III. Cuius gloriam... diademate sublimari. W pierwszym zdaniu powtarza się: imperator Romanus, świadcząc, że znowu Gall ma *Passio* przed oczami. Zachwycony potęgą i bogactwem Bolesława cesarz za zgodą swych magnatów postanawia tego księcia: in regale solium glorianter redimitum diademate sublimari. Te słowa o podniesieniu Bolesława do godności królewskiej mogą nawiązywać — teoretycznie biorąc — tak samo do *Passio* jak do rodzimej tradycji o koronacji, odniesionej przez Galla do zjazdu gnieźnieńskiego. Kryterium do rozpoznania, która z tych dwóch ewentualności odpowiada rzeczywistości, czerpiemy z konkordancji tego ustępu z danymi *Passio*, mianowicie zawartymi w ustępie IV, mającym charakter wtrętu, gdyż przerywa tok narracji między ustępem III a ustępem V, który zaczyna się parafrazą myśli zamykającej ustęp III. To znaczy kronikarz potraktował ustęp IV jako obszerną glosę do anonsowanego w końcu ustępu III faktu koronacji Bolesława.

IV. Et accipiens imperiale diadema... privilegio confirmavit. Jest to zwięzłe, rzeczowe oddanie tekstu *Passio;* nie widać tu wątków z rodzimej tradycji, która nie rozporządzała tak konkretnymi i ścisłymi informacjami. W tym ustępie spotka rozczarowanie zwolenników gnieźnieńskiej koncepcji koronacyjnej. Nie ma tu mowy o zrealizowaniu zapowiedzianej w końcu ustępu poprzedniego koronacji Bolesława. Owszem, cesarz włożył swój diadem na głowę monarchy polskiego, ale nie w celu podniesienia go do godności królewskiej, lecz, jak stwierdza źródło: in amicicie fedus, to znaczy na znak symbolicznego potwierdzenia przyjaźni między władcą polskim a cesarzem, jaką zawarł już Otto I z Mieszkiem I. Następnie mówi się, że cesarz darował władcy polskiemu gwóźdź z Krzyża Pańskiego wraz z włócznią św. Maurycego miast „chorągwi tryumfalnej" a w zamian za to Bolesław odwdzięczył się darem w postaci ramienia św. Wojciecha. Była to więc pobożna wymiana relikwii. Znowu ani słowa o tym, że włócznia św. Maurycego ma stanowić insygnium królewskie, a przeznaczenie chorągwi triumfalnej staje się zrozumiałe z dalszej wzmianki o programie podboju krajów barbarzyńskich (tzn. pogańskich) przez Bolesława. I w dalszym tekście tego ustępu zostaje zaakcentowany przyjazny stosunek Polski i Cesarstwa: cesarz ustanowił Bolesława bratem i współpracownikiem Cesarstwa, przyjacielem i sprzymierzeńcem narodu rzymskiego, co było afirmacją stosunku ustalonego w końcu w. X, którego nie modyfikowało użycie czczej rzymskiej frazeologii. Brak jakiejkolwiek wzmianki o osiągnięciu przez Bolesława godności królewskiej. Następnie czytamy o przekazaniu przez cesarza Bolesławowi i jego następcom prawa udzielania godności kościelnych w granicach polskich posiadłości, co też niezwłocznie potwierdził papież Sylwester II (zm. 1002). I tu ani słowa o królewskim charakterze Bolesława, a zwrot: regnum Polonorum tu użyty wypada tłumaczyć zgodnie z wczesnośredniowieczną terminologią jako „państwo" polskie.

V. Ten ustęp zaczyna się od słów: Igitur Bolezlauus in regem ab imperatore sic

1025[74], mianowicie po śmierci Henryka II (zm. 13 lipca 1024), a to w celu uniknięcia komplikacji niemieckiej. Nic wszelako nie wskazuje, że koronacja Chrobrego nastąpiła na tle rozwoju stosunków polsko-niemieckich, które po zakończeniu konfrontacji w r. 1018 weszły w okres pokojowy. Podstawowej przyczyny koronacji wolimy szukać w rozwoju wydarzeń wewnętrznych i uznać akt koronacyjny za wyraz polityki integracyjnej, jaka wypełniła całe życie tego monarchy, a jaką miała ułatwić jego następcy korona. Nie znaczy to, żeby inne motywy: zamanifestowanie suwerenności, splendor królewski w grę nie wchodziły, wątpliwe jednak, czy one miały decydujące znaczenie.

3. KRYZYS PROCESU INTEGRACYJNEGO 1025—1038/1039

Wnosimy z Galla, że Bolesław Chrobry pozostawił po sobie pamięć wielkiego organizatora i administratora państwa, troskliwego o dobro wszystkich poddanych, nie wyłączając ludności wieśniaczej, zapewniającego im sprawiedliwe rządy i warunki bezpiecznego bytowania. Nie zachowała się natomiast pamięć o nim jako o wielkim zdobywcy — wyjąwszy brawurowy rajd kijowski amplifikowany przez kronikarza w dwukrotnej wersji. Inne akcje wojenne Chrobrego Gall lakonicznie powtórzył za *Passio św. Wojciecha*; rzecz jasna, tradycja zapomniała o nich, nawet o uciążliwej wojnie serbołużyckiej. Opisa-

---

gloriose sublimatus... Kronikarz powtarza własne słowa zamykające ustęp III, pozbawione natomiast uzasadnienia w ustępie IV oddającym tekst *Passio*, do której kronikarz już więcej nie wraca. Wyinterpretował więc informację *Passio* o geście Ottona III wkładającego diadem na głowę Bolesława w sensie znanej sobie polskiej tradycji koronacyjnej, chociaż tekst *Passio* mówił o innym tego gestu przeznaczeniu. Ostatecznie cała dyskusja na temat koronacji Bolesława w Gnieźnie w r. 1000 wydaje się pozbawiona źródłowego poparcia.

[74] Gumowski, *Corpus nummorum*, s. 51—53. Dawniejszy pogląd, że te denary Bolesława I były bite w związku z jego koronacją, został zakwestionowany przez Kiersnowskiego, *Pieniądz kruszcowy*, s. 281 n., na tej zasadzie, że w kilku znaleziskach służących do datowania ta moneta występuje jako końcowa, co wydaje się podejrzane (ale wątpliwe, czy jest argumentem wystarczającym). Por. też Suchodolski, *Moneta polska*, s. 115—118. Jednak fakt, że wszystkie monety tego typu zostały wykonane jedną parą stempli, przemawia za nawiązaniem do koronacji w ostatnich miesiącach życia króla, zob. Suchodolski, *Moneta polska*, s. 117. Między monetami Chrobrego były to denary największe, w czym Gumowski (s. 52) widział dowód, że „monecie tej chciano umyślnie nadać większą okazałość i powagę”, fakt zaś, że omawiane denary były „niezgrabne i surowe w rysunku”, można tłumaczyć tym, iż w pośpiechu (przed spodziewanym zgonem króla) nie czekano na fachowego rytownika.

ny przez Galla prozą i wierszem żałobny lament Polski po śmierci króla nie był tylko wtrętem retorycznym, rozgraniczał bowiem okres świetności kraju i jego upadku. Historiografia średniowieczna, począwszy od *Kroniki wielkopolskiej*, przypisywała winę za nieszczęścia, jakie na kraj spadły, nieudolnym następcom Chrobrego: Mieszkowi II, napiętnowanemu przez Długosza przydomkiem „Gnuśny" i rzekomo starszemu tegoż synowi, apokryficznemu Bolesławowi; nowsza historiografia ujawniła skomplikowany splot głębszych przyczyn. Wysunięto też koncepcję odpowiedzialności historycznej Chrobrego za późniejsze klęski [75] — należy przyznać nie bez pewnej słuszności, gdyż pozostawił on po sobie sytuację konfliktową, pozbawiając trzech sąsiadów po jednej ważnej prowincji, jakkolwiek nie tak znacznych rozmiarów: wszystkie razem nie wynosiły nawet 70 000 km^2. Poszlibyśmy jednak za daleko przyjmując metodą retrogresji, według zasad późniejszej ekonomiki wojny, że wyprawy Chrobrego wyczerpały kraj, obciążyły ludność wieśniaczą nadmiernymi ciężarami na potrzeby wojenne. We wczesnym średniowieczu, gdy rycerstwo nie przemieniło się jeszcze w panów feudalnych, wojna była przede wszystkim intratnym zajęciem, jakie dostarczało bogatych łupów i jeńców. Przemawiają za tym wymownie i współczesne opisy Thietmara [76], i późniejsze Galla dotyczące wypraw pomorskich Krzywoustego. Ludność krajowa dotkliwie odczuwała nie koszty własnych napadów, lecz skutki napadów nieprzyjacielskich, konkretnie napadów niemieckich na Polskę (1005, 1007, 1010, 1012, 1015, 1017), te jednak miały ograniczony zasięg terytorialny, pustoszyły głównie północno-zachodnią połać Śląska [77], nie przedstawiały wielkiej klęski w skali ogólnokrajowej. Wobec tego, że okres wzmożonych walk zakończył się w r. 1018, niepodobna mówić o odczuwaniu skutków wojen Chrobrego jeszcze w r. 1031, w momencie krytycznym klęski. Z wielkim prawdopodobieństwem przyjmiemy, że rządy Chrobrego pozostawiły Polskę w kwitnącym stanie i że inne niż wyczerpanie wojenne przyczyny pociągnęły za sobą rychłe załamanie wewnętrzne. I rządy Mieszka II zaczęły się pod szczęśliwą gwiazdą: koronował się on śladem ojca, a przynajmniej zachował tytuł królewski [78], akcen-

---

[75] G. Labuda, *Zagadnienie suwerenności Polski wczesnofeudalnej w X—XII wieku*, KHist. 67 (1960), s. 1045; por. D. Borawska, *Kryzys monarchii wczesnopiastowskiej w latach trzydziestych XI wieku*, Warszawa 1964, s. 61; Zientara, *Bolesław Chrobry*, s. 34.

[76] Wyżej przypis 41.

[77] Zob. A. F. Grabski, *Polska sztuka wojenna*, szkice, których spis na s. 261.

[78] P. E. Schramm, *Das polnische Königtum*, w: Beiträge zur allgemeinen Geschichte 4/2, Stuttgart 1971, s. 569—605, nie miał pewności, czy Mieszko II

tujący integrację państwa, otaczał kościół skuteczną opieką, założył biskupstwo kujawskie, otrzymał od Matyldy lotaryńskiej list pełen pochwał i szacunku, wreszcie wznowił wojenne działania z Cesarstwem silnym uderzeniem na jego posiadłości. Snadź odziedziczył kraj w pełni sił i potęgi. W jakich zaś okolicznościach i z jakiego głębszego podłoża wyniknęły zarówno straty terytorialne jak wewnętrzne konflikty tudzież regres gospodarczy i kulturowy, niech pouczy przegląd wydarzeń 1025—1038.

Dzielimy te lata na trzy podokresy, które znamionują ciągi określonych charakterystycznych wydarzeń (siłą rzeczy będziemy uwzględniać w wywodzie także korzenie tych wydarzeń tkwiące w układzie dawniejszych stosunków). Wyróżniamy więc następujące etapy:

1. Utrata nabytków terytorialnych Bolesława Chrobrego, zakończona w r. 1031.

2. Dążność góry feudalnej i przebieg kryzysu dynastycznego do r. 1038.

3. Wydarzenia roku 1038 — wygnanie Kazimierza, najazd Brzetysława, powstanie ludowe.

Utrata nabytków terytorialnych. Pierwszą była utrata Słowacji, a raczej jej cząstki, jaka w r. 1003 znalazła się w ręku Chrobrego, zapewne z głównym ośrodkiem w Trenczynie. Co do charakteru tego nabytku oraz jego utraty dostateczną informację pozostawił Thietmar, toteż zagadnienie nie powinno budzić wątpliwości. Kronikarz nie podaje nazwy kraju ani jego głównego grodu, ale określenie, że leży „na pograniczu państwa polskiego i Węgier" wyklucza możliwość innej lokalizacji niż w Słowacji. Chrobry nie zarządzał Trenczynem przez własne załogi, lecz oddał go w zarząd „staremu Prokujowi", wujowi króla węgierskiego Stefana, który wygnał swego krewniaka z Węgier. Fakt osadzenia w Trenczynie węgierskiego wielmoży, jakkolwiek skłóconego z królem, dowodzi, że Chrobry liczył się z pretensjami węgierskimi do Słowacji. Toteż drugi zamach Stefana na Prokuja, zegnanie wuja z Trenczyna i zajęcie prowincji pozbawiało Bolesława jedynie tytułu prawnego. Raczej ze złośliwą przesadą pisze Thietmar, że księcia polskiego spotkało nieszczęście (*infortunium*)[79]. Chrobry

---

koronował się na króla, nie wątpił zresztą w fakt oczywisty, iż używał tytułu królewskiego. Pogląd autora zdają się popierać słowa *Kroniki polsko-śląskiej*, MPHist. 3, s. 619, o Mieszku II: Iste licet coronatus non fuerit, propter dignitatem tamen uxoris nobilitatis rex appellatus est. Wszelako źródła współczesne pisały o koronacjach, nie pisały natomiast o faktach koronacji nie odbytej. Przytoczone słowa są jawną konstrukcją literacką.

[79] Thietmar VIII, cap. 4 (s. 584). Co do Trenczyna: A. Wędzki, *Trenczyn*, SSSłow. 6 (1977), s. 153-154 (gdzie też literatura).

ustąpił unikając konfliktu z silnym sąsiadem z nieistotnej przyczyny, zyskał natomiast sojusznika, co zadokumentował fakt przybycia na wyprawę kijowską r. 1018 oddziału 300 Węgrów. W ten sposób została zainaugurowana polityka przyjaźni z Węgrami, kontynuowana przez następne pokolenia Piastów.

Mniej jasno przedstawia się chronologia utraty Moraw. Do utrzymania tej bogatej dzielnicy Chrobry musiał przywiązywać większą wagę, bowiem obsadził jej grody polskimi załogami [80]. Dowodnie wiadomo, że w r. 1017 Morawy należały do Polski [81], a w r. 1018 Thietmar, jakkolwiek pisał o utracie przez Bolesława Słowacji, nie wspomniał o utraceniu Moraw. Kosmas w opowieści o porwaniu Judyty ze Schweinfurtu, córki margrabiego Nordgau Henryka, w r. 1021 przez Bolesława, syna księcia czeskiego Udalryka, doniósł, że po swym ślubie Brzetysław udał się na Morawy, które już przedtem otrzymał od ojca po usunięciu z nich Polaków. Toczy się dyskusja między zwolennikami tak wczesnej daty utraty Moraw przez Polskę a przeciwnikami tego poglądu [82]. Otóż analiza relacji Kosmasa przekonywa, że wyczytał on w jakimś roczniku jedynie datowaną zapiskę o porwaniu Judyty i skojarzył z nią znaną sobie skądinąd romantyczną opowieść; o dacie odzyskania Moraw nic nie wiedział, poza niepewną tradycją, że ten fakt nastąpił za Udalryka oraz że następnie władał tą dzielnicą Brzetysław, co mu dało powód do skojarzenia Moraw z datą porwania [83]. Odniesienie roku 1021

---

[80] O załogach polskich na Morawach pisał na podstawie tradycji Kosmas I, cap. 40 (s. 75) w relacji o zajęciu tej ziemi przez Udalryka, wyżej przypis 35. Prawdziwość tej tradycji, czy domysłu?, potwierdza Thietmar VII, cap. 19 (s. 493: Bolizlavi milites — na pograniczu Bawarii), cap. 57 (s. 549: Mararenses Bolizlavi milites — walczą z Bawarami); wyżej przypis 34.

[81] Thietmar VII, cap. 57 (s. 549).

[82] Dyskusję na temat omówił szczegółowo Labuda, *Utrata Moraw*, s. 101 nn., emendując ze swej strony przekazaną przez Kosmasa datę na r. 1031. W obronie daty Kosmasa wystąpiła Borawska, *Kryzys monarchii*, s. 22 nn.

[83] Kosmas I, cap. 40 (s. 73—75), przytoczył opowieść o cechach literackiego myślenia, osnutą na dwóch znanych autorowi konkretnych faktach: 1) rocznikarskiej zapisce o porwaniu oraz 2) przeciętym (mieczem) grubym łańcuchu, zamykającym wyjście z klasztoru w Schweinfurcie, w którym miała się uczyć Judyta. Nadto podał fałszywą wzmiankę, że Judyta była córką Ottona (w rzeczywistości była jego siostrą). Kończąc opowieść przytoczył zapiskę rocznikarską (Rapta est autem virgo Iuditha anno dominice incarnationis MXXI) oraz dodał epilog o dostojnym zakończeniu awanturniczej przygody — w celu uniknięcia kalumnii ze strony niemieckiej, mianowicie o udaniu się Brzetysława wraz z młodą małżonką wprost na Morawy, które już przedtem otrzymał od ojca, Udalryka, po usunięciu z nich Polaków. A więc skojarzenie faktów porwania z Morawami miało charakter konstrukcji literackiej, w której kolejność faktów nie musiała odpowiadać chronologii rzeczywistej. Kosmas wiedział, że Morawy za Udalryka zo-

do Moraw nie ma znamion autentycznego świadectwa historycznego. Jest raczej mało prawdopodobne, żeby Chrobry, mając wolne ręce na wszystkich głównych frontach po r. 1018, nie potrafił obronić morawskiej posiadłości.

Dezintegracja imperium Chrobrego zaczęła się po jego śmierci i to nie od razu. Mieszko II [84] z pewnością nie dorównał ojcu, ale nie tylko on ponosi winę za klęski, jakie na kraj spadły, wywołane przez różnorakie okoliczności historyczne. Zgodnie z nowym kierunkiem polityki zainicjowanym przez Chrobrego po r. 1018 i on chyba doceniał wagę utrzymania pokojowych stosunków z sąsiadami, jednak widocznie nie umiał oprzeć się presji ze strony rycerstwa pragnącego wznowienia działań wojennych. Nadto zapewne miał i własne powody zbrojnego wystąpienia. Pewne okoliczności, o których dalej mowa, sugerują, że pomiędzy nim a jakimiś decydującymi czynnikami lucickimi nastąpiło zbliżenie; liczył więc na przeciągnięcie północnego Połabia do polskiego obozu, co mogło spowodować dalekosiężne konsekwencje w kierunku realizacji połabskiego programu Piastów. Tak rozumiem genezę pozornie bezmyślnej wyprawy Mieszka II podjętej na wiosnę r. 1028 „na strony wschodnie Saksonii" [85]. Wyprawa skierowała się w stronę Magde-

---

stały zdobyte, ale brakło mu rocznikarskiej daty tego wydarzenia; toteż epizod opowieści o porwaniu nie może stanowić podstawy do ustalenia chronologii powrotu Moraw pod czeskie zwierzchnictwo. W dalszej partii swej *Kroniki* (III, cap. 34, s. 205) przytoczył słowa Władysława I (1110): quod terra Moravia et eius dominatores semper Boemorum principis sint sub potestate, sicut avus noster pie memorie Bracizlaus ordinavit, qui eam primus dominio suo subiugavit.

[84] Ważniejszą literaturę o Mieszku II podał A. Gieysztor, *Mieszko II*, SSSłow. 3 (1967), s. 249—250; tenże, *Mieszko II*, PSBiogr. 21 (1976), s. 33—35. Ostatnio: B. Zientara, Mieszko II, PKKPol., s. 35—42. Wspomnieć też należy o użytecznej materiałowo dawnej pracy: H. Bresslau, *Jahrbücher des Deutschen Reichs unter Konrad II.* 1—2, Leipzig 1879, 1884 (passim); J. Dieterich, *Die Polenkriege Konrads II. und der Friede von Merseburg*, Giessen 1895. W dawniejszej literaturze otrzymał niezasłużenie (za Długoszem) przydomek Gnuśnego, zrehabilitowany w pracy A. Lewickiego, *Mieszko II*, RAHist. 5 (1876), s. 87—208. J. Dowiat, *Polska państwem średniowiecznej Europy*, Warszawa 1968, s. 160 n., uznał go za człowieka „innego pokroju" niż ojciec, a „kosmopolityczne wychowanie odebrane w młodości nie sprzyjało porozumieniu się nowego władcy ze słowiańskim otoczeniem". Jednak Zientara (op. cit., s. 36) podnosi, że był on przede wszystkim wychowankiem swego ojca i jego posłusznym narzędziem, co nie pozostało bez wpływu na metody rządzenia samego Mieszka II. Ten sąd wydaje się trafny.

[85] Podstawowym źródłem do wyprawy Mieszka II r. 1028 jest relacja powtórzona za zaginionymi *Annales Hildesheimenses maiores* (M) w *Vita Meinwerci episcopi Pattebrunnensis*, Scriptores 11, Hannoverae 1854, s. 154 (cap. 201), wśród wydarzeń 1028: Eodem etiam anno Misaco, Sclavorum princeps, orientales par-

burga, gdyż musiała zahaczyć o tereny lucickich Hobolan (nie wtajemniczonych w plany polsko-lucickie?), bowiem w październiku tegoż 1028 roku posłowie luciccy (tzn. Hobolan) oskarżyli „Mieszka tyrana" przed Konradem II i prosili cesarza o pomoc, lecz ich petycja okazała się kłamliwa, jak stwierdza źródło niemieckie [86]; doszło więc do jakiegoś porozumienia między północnym Połabiem a królem polskim. Odwetowa wyprawa cesarska w r. 1029 przeciw Mieszkowi II skończyła się niepowodzeniem [87] i odwrotem spod Budziszyna, miała zresztą raczej zadanie dywersyjne: umożliwienie Udalrykowi czeskiemu zajęcia Moraw, których rycerstwo miejscowe opowiedziało się widocznie — w niezna-

tes Saxonie cum exercitu violenter invasit, et incendiis ac depraedationibus peractis, virorum et mulierum parvulorumque innumerabilem multitudinem miserabili mortificatione trucidavit. W powyższej relacji uderza brak wzmianki o uprowadzeniu ludności w niewolę, jednakowoż i M nie wspomniały widocznie o tej okoliczności, gdyż w AHild., s. 35, które również oparły się na M, słowa: (mulieres plurimas) c a p t i v a v i t zawierają niezręczną interpolację (sprzeczną z dalszą wzmianką o u ś m i e r c a n i u dzieci). W ogóle AHild. (nie znajdując w M relacji o wyprawie w r. 1030) niezdarnie skomplikowały relację M (1028) z relacją o drugiej wyprawie Mieszka II w r. 1030 pochodzącą z zaginionej partii AQuedl., przejętą przez (również zaginione) roczniki nienburgskie, a znaną z *Annales Magdeburgenses* oraz z *Annalisty Saxo.* Co do podejrzanego charakteru zapiski z 1028 r. AHild. powzięła słuszne wątpliwości D. B o r a w s k a, *Ile razy Mieszko II wyprawiał się na Saksonię?* w: Wieki średnie, ofiar. T. Manteufflowi, Warszawa 1962, s. 87—93, nie doceniła natomiast znaczenia przekazu w *Vita Meinwerci,* chociaż ten jest bez zarzutu, nie uwzględniła też faktu, że po r. 1028 nastąpił zwrot w stosunku Luciców do Niemiec, zasygnalizowany wzmianką o poselstwie Luciców w Pöhlde, AHild. 1028, potwierdzając zarazem fakt wyprawy Mieszka II podjętej w momencie, gdy Polska znajdowała się jeszcze u szczytu potęgi. Słaba i nieudana wyprawa Konrada II w 1029 r. ma charakter nie przejścia do natarcia, lecz pospiesznego odwetu. Co do stosunku *Vita Meinwerci* (napisana między 1155 a 1165) do M zob. zwłaszcza: H. B r e s s l a u, *Beiträge zur Kritik deutscher Geschichtsquellen des 11. Jh.,* N. Archiv f. ältere deutsche Gesch. 2 (1877), s. 554; tenże, Jahrbücher 2, s. 460 nn.; L. T r a d e l i u s, *Die grösseren Hildesheimer Jahrbücher und ihre Ableitungen,* Berlin 1936, s. 20 nn., et passim; W. W a t t e n b a c h, R. H o l t z m a n n, *Deutschlands Geschichtsquellen im Mittelalter* 1 (wyd. F. J. S c h m a l e), Weimar 1967, s. 7—72; również: K. J a k o b, H. H o h e n l e u t n e r, *Quellenkunde d. Dtsch. Geschichte im Mittelalt.* 2, Berlin 1968, s. 46 n. W tych pracach szczegóły zagadnienia, w jakie tu nie sposób wchodzić.

[86] AHild., s. 35 (1029): Legati Liutiziorum Palthi ad imperatorem venientes, eius iuvamen contra Misakonem tirannum petierunt seque ei fideliter servituros promiserunt. Et mentita est iniquitas sibi. Datę tego poselstwa w Pöhlde ustalił Bresslau, op. cit., 1 s. 258, 355—357, A. P o s p i e s z y ń s k a, *Mieszko II a Niemcy,* RHist. 14 (1938), s. 273, odrzuciła poprawioną przez Bresslaua datę 1028, ale przeoczyła jego przekonywającą argumentację.

[87] *Annales Magdeburgenses* 1029, Scriptores 16 (1859), s. 169; *Annalista Saxo,* Scriptores 6 (1844), s. 677; B r e s s l a u, op. cit., 1, s. 276—278.

nych okolicznościach — za połączeniem z bliższymi etnicznie Czechami. O tym zajęciu Moraw przez Udalryka współczesne źródła zachowują milczenie, ale świadczą o tym fakcie wydarzenia roku następnego (1030), gdy cesarz usiłował bez powodzenia sforsować Rabę i wtargnąć na Węgry [88], a sprzymierzony z nim Brzetysław uderzył na Węgry z innej strony, a więc z Moraw, i w ten sposób utwierdził w nich swe panowanie przeciw zakusom węgierskim [89]. Jest jasne, że Udalryk zdobył Morawy w roku poprzednim [90].

Tymczasem raz rozpętane przez Mieszka II wojny toczyły się dalej. W styczniu 1030 r. król polski odpłacił cesarzowi za oblężenie Budziszyna spustoszeniem obszaru między Łabą a Salą [91], ale okupił ten odwet ciężką stratą na wschodzie, gdzie na wiosnę tegoż roku Jarosław Mądry najechał tereny nadbużańskie i zdobył Bełz, a jeśli nie osiągnął większego sukcesu, to może dlatego, że Mieszko przybył z odsieczą z Łużyc [92].

Najgorsze było to, że Mieszko został zagrożony na obu głównych frontach. W roku następnym (1031) spadła na Polskę znacznie większa

---

88 Herimannus Augiensis, Scriptores 5 (1844), s. 121, stwierdził, że Konrad w wyprawie na Węgry: Rabam usque devastavit, ale *Annales Altahenses mai.*, Scriptores 20 (1868), s. 791, bez ogródek opisały klęskę Konrada i wspomniały o zajęciu Wiednia przez Węgrów. Na próżno Wipo starał się zawoalować klęskę cesarza.

89 O czym doniósł na podstawie jakiegoś rocznika Kosmas I, cap. 41 (s. 76). Rzecz jasna Brzetysław nie mógł dotrzeć pod Ostrzychom wespół z cesarzem, który wrócił znad Łaby.

90 Bresslau, op. cit., 1, s. 278, trafnie ustalał r. 1029 jako datę zdobycia Moraw przez Brzetysława.

91 Obszernie wyprawę opisały *Annales Magdeburgenses*, Scriptores 16, s. 169; *Annalista Saxo*, Scriptores 6, s. 678 — z podaniem daty 17 Kalendas Februarii.

92 PVL., s. 189: Jaroslav Bel-z-vsja. Wiadomość podana na pierwszym miejscu w zestawie zapisek z r. 1030; dalej następuje wiadomość o wyprawie Jarosława na Czud' (w tym samym zwodzie kijowskim, a nie nowogrodzkim, który jest raczej nieudaną hipotezą A. Szachmatowa), a ponieważ w *Powieści dorocznej* panował w pierwszej połowie w. XI styl marcowy, wyprawa odbyła się nie wcześniej niż w marcu, ale zapewne i niewiele później niż wiosną. Powyższa zapiska o Bełzie nie wywoływała w historiografii zastrzeżeń co do daty i treści, zakwestionował ją dopiero S. M. Kuczyński, *Nieznany traktat polsko-ruski 1039 roku*, w: tegoż, Studia z dziejów Europy Wschodniej X—XVII w., Warszawa 1965, s. 125—128. Jednakowoż jakkolwiek autor powoływał się na A. Szachmatowa, nie wiedział o jego analizie zapisek z r. 1030 w kontekście zaginionego *Żywota św. Antoniusza* (z wyjaśnieniem późniejszego pochodzenia części zapisek z r. 1030), mylnie też powoływał się na słowa D. S. Lichačeva, *Povest' vremennych let* 2, M. L. 1950, s. 324, o braku przed połową w. XI w *Powieści dorocznej* dat dokładnych (w znaczeniu dziennych) odnoszących się do wydarzeń z życia świeckiego. Kuczyński rozumiał, że nie było trafnie oznaczonych dat rocznych.

klęska, podwójny atak sił niemieckich i ruskich. Cesarz, którego w latach poprzednich spotykały same niepowodzenia w wojnie z Polską i Węgrami, był obecnie tak pewny zwycięstwa, że na czele niewielkiego wojska saskiego wyprawił się „na Słowian" i ze zdumiewającą łatwością osiągnął pełne powodzenie, zmuszając króla polskiego do oddania sobie Łużyc „wraz z kilkoma grodami" (tzn. do zwrócenia sobie całego nabytku Chrobrego na tym obszarze) oraz ze zdobyczą wziętą w Saksonii w poprzednich latach (1028, 1030)[93]. Sporną jest kwestia, czy cesarz podyktował tak korzystny dla siebie pokój bez dobycia oręża, czy też po stoczeniu walki[94], to rzecz pewna, że Mieszko znajdował się w przymusowej sytuacji, będąc zagrożony równocześnie gdzie indziej.

---

[93] Stosunkowo dokładnie opisały tę wyprawę dostarczając wskazówek co do genezy klęski AHild., s. 36: Imperator cum parvo Saxonum exercitu Sclavos autumnali tempore invasit et Mysachonem, d i u s i b i r e s i s t e n t e m, regionem Lusizi cum aliquot urbibus et preda, quae prioribus annis in Saxonia facta est, restituere pacemque iuramento firmare coegit. Uderza kontrast z wyprawą cesarską z r. 1029, wyżej przypis 87. Wówczas Konrad miał prowadzić: multimodas legiones, jednak natrafił na nieprzezwyciężone trudności terenowe: nec quo voluit pervenit, jedynie oblegał bezskutecznie Budziszyn (*Ann. Magd.*); w r. 1031 bez wielkiego trudu, nie zdobywając grodów, być może bez dobycia oręża opanował całe Łużyce. O tym nie mógł decydować jedynie sukces wojenny.

[94] W dawniejszej literaturze nie wątpiono, że w r. 1031 przyszło do starcia orężnego polsko-niemieckiego, w którym Mieszko II zajął obronną postawę. Tak L e w i c k i, *Mieszko II,* s. 168, tłumaczył, że wojsko cesarskie było małe, ale d o b o r o w e (co już było jego domysłem), sądził, że Mieszko bronił się „zapamiętale", jednak ustąpił wobec napadu ruskiego i wystąpienia anarchii w kraju. Skrupulatny B r e s s l a u, op. cit., 1, s. 329 i przypis 1, miał wątpliwości, co znaczą słowa: diu sibi resistentem, jednak z porównania z innym użyciem tego terminu przez zródło wnosił, że i w danym wypadku Roczniki miały na myśli opór bezpośredni w bitwie, a nie dawniejszy. I D i e t r i c h, op. cit., s. 7, pisał o szczęściu wojennym Konrada II w r. 1031 i pokonaniu Polaków. Ten pogląd, zresztą mający poważne uzasadnienie, wyraża dziś J. W y r o z u m s k i, *Historia Polski* 1, Warszawa 1978, s. 129, mówiąc o „nieudanej próbie oporu" Mieszka II. Jednak w żadnym razie tego sukcesu cesarza nie wytłumaczymy w aspekcie militarnym. Roczniki mówią, że cesarz zmusił (coegit) Mieszka II do ustępstw, ale milczą, jakimi środkami, a te pod względem militarnym były ograniczone przy niewielkich siłach. Toteż S. Z a k r z e w s k i, w: Historia polityczna Polski 1, Kraków 1920, s. 64; R. G r o d e c k i, *Dzieje Polski średniow.* 1, Kraków 1926, s. 84, s. 884, uważali, że Mieszko (Grodecki określał: „zwycięski") zawarł pokój na wieść o akcji Bezpryma na wschodzie. Ten pogląd uzasadnił szerzej G r u d z i ń s k i, *Uwagi o genezie rewolucji,* s. 17; L a b u d a, *Utrata Moraw,* s. 117, sądził, że słowa: diu sibi resistentem „odnoszą się oczywiście do całości kampanii wojennych w latach 1028—1031, a nie do tej ostatniej". Podobnie zrozumiały te słowa *Annales Altahenses maiores* zastępując je bardziej precyzyjnym zwrotem: diu sibi a n t e resistentem, AAMai., s. 18 (1031). Jeśli jakieś utarczki na Łużycach w r. 1031 wynikły, nie one zadecydowały o przegranej Mieszka II.

Ruchy cesarza były bez wątpienia skoordynowane z Rusią — w roli pośrednika wystąpił młodszy brat Mieszka II Otto [95] — z nową akcją Jarosława Mądrego podjętą na czele wielkich sił w celu odzyskania Grodów Czerwieńskich [96]. Niestety latopis ruski nie podał dokładnej daty tej wyprawy, nie pomylimy się jednak, że co najpóźniej w tym samym wrześniu (nim nastały słoty jesienne) Jarosław już dobywał Grody Czerwieńskie, tym razem z zupełnym skutkiem, a następnie pustoszył dalsze tereny i uprowadził ludność, a gdy Mieszko II znowu pospieszył z Łużyc z odsieczą, było już za późno, bowiem latopis nic nie wspomina o bitwie z królem polskim. W ten sposób w ciągu dwóch lat (1029—1031) Polska utraciła wszystkie nabytki Chrobrego. Bieg wydarzeń podawał w wątpliwość sprawę celowości polityki podbojowej, ale wypada zauważyć, że w jakiejś mierze to była polityka nie zdobywcza, lecz wyzwoleńcza. Co więcej, wymaga rozważenia, czy wojny i niepowodzenia 1028—1031 znalazły rozwiązanie w wyniku jedynie lub głównie rozgrywki sił w konfrontacji międzynarodowej, czy też wchodziły w grę również polskie czynniki wewnętrzne, które wpłynęły na osłabienie działań Mieszka II na frontach. Właśnie na przyczyny wewnętrzne kładł nacisk T. Grudziński [97]. Do ich rozpatrzenia przechodzimy.

Dążności góry feudalnej a kryzys dynastyczny do r. 1038. Wewnętrzny rozłam zaczął się od niezgody, jaka nurtowała panującą dynastię, wszelako wiadomo, że spory dynastyczne osiągają szersze znaczenie w zależności od obudzonego w społeczeństwie re-

---

[95] Wipo, cap. 29 (s. 48), pisał o Ottonie: Supra dictus Bolizlaus dux Bolanorum mortuus reliquit duos filios, Misiconem et Ottonem. Misico dum fratrem suum Ottonem persequeretur, expulerat eum in Ruzziam. Dum ibi aliquantum tempus miserabiliter viveret, coepit rogare gratiam imperatoris Chuonradi, ut ipso impetrante et iuvante restitueretur patriae suae. Quod dum imperator facere vellet, decrevit, ut ipse cum copiis ex una parte, ex altera frater Otto Misiconem aggrederentur. Wipo był związany z dworem cesarskim, nie da się też zakwestionować jego wiadomość, że na dworze przebywał dobrze skądinąd znany syn Chrobrego Otto, z jego także ust dowiedziano się na tym dworze, iż został wygnany przez Mieszka na Ruś, z nim również ustalono wspólne działania przeciw królowi polskiemu. Mylił się natomiast Wipo co do faktów mających miejsce poza kręgiem dworu cesarskiego i w ogóle Niemiec: nie zanotował sobie (pisał już po śmierci Konrada II), że istniał i również został na Ruś wygnany starszy brat Mieszka Bezprym i że tron Mieszka uzurpował również Bezprym, a nie Otto. Toteż nie widać powodu dla koncepcji Borawskiej, *Kryzys*, s. 79, jakoby Wipo nazywał Ottonem bawiącego na dworze cesarskim Bezpryma, podczas gdy Otto w latach 1025—1032 współdziałał z Mieszkiem (s. 87).

[96] PVL., s. 190 (1031). Tym razem przyłączył się do wyprawy Mścisław.

[97] Grudziński, op. cit., s. 19: „Jedynie rozwój wewnętrznych stosunków w Polsce mógł w takim stopniu obezwładnić króla, że musiał kapitulować".

zonansu. Wydarzenia r. 1031 i 1032 odsłaniają, pod jakim hasłem nastąpił rozłam, a hasła nieraz dostarczają klucza do istoty zagadnienia. Zastanawia, że układ cesarza z Mieszkiem z r. 1031 nie wspomniał o tak kontrowersyjnej kwestii, jak tytuł królewski i ewentualny zwrot insygniów królewskich. Oburzenie w Niemczech z powodu dwóch pierwszych koronacji wyklucza możliwość, ażeby *Roczniki hildesheimskie* pominęły milczeniem ewentualne rozwiązanie tej kwestii w r. 1031, wiemy zresztą dowodnie, że Mieszko II zrezygnował z królewskiego tytułu dopiero w lipcu r. 1032 [98]. Nie da się raczej pomyśleć, że Konrad II pomijając tę kwestię w układzie z r. 1031, milcząco przyzwalał na przyswojenie królewskiego tytułu przez polskich władców [99]. Przejście do porządku nad kwestią korony w r. 1031 wymaga innego wyjaśnienia. Starszy brat Mieszka II i pretendent do tronu z tytułu starszeństwa, Bezprym, wygnany przed jakimś czasem na Ruś przez króla, porozumiewał się z cesarzem, jak nadmieniliśmy, co do koordynacji działań rusko-niemieckich na frontach, on też musiał przez najmłodszego brata Ottona zapewnić Konrada II o swej rezygnacji z korony w razie zwycięstwa nad bratem i to przede wszystkim z pobudek wewnątrzpolskich, jakoż istotnie po zajęciu Gniezna z własnej ochoty odesłał Niemcom koronę wraz z innymi regaliami [100]. Zapewne Konrad zdecydował się na zrealizowanie w układzie z r. 1031 minimum programu niemieckiego na wschodzie w postaci odebrania Łużyc z Milskiem, a pozbawienie władcy polskiego korony pozostawił dalszemu biegowi wydarzeń. Przewidywania okazały się trafne.

Tedy w Polsce zarysowały się dwa obozy polityczne: jedynowładczy królewski Mieszka II, który usunął braci z kraju, oraz „patrymonialny" Bezpryma, który współdziałał z Ottonem, czyli uznawał prawo członków dynastii do posiadania dzielnic. Pod hasłem „za koroną" lub „przeciw koronie" podzieliło się również rycerstwo na zwolenników króla lub jego braci, jednak w r. 1031 bezwzględną przewagę uzyskał obóz Bezpryma. Wraz z Jarosławem wtargnął Bezprym do Polski, bylibyśmy jednak w błędzie mniemając, że to ruskie oddziały towarzyszyły mu w Polsce i osadziły go w Gnieźnie. Latopis ruski nie wspo-

98 AHild., s. 37.

99 Jednak Pospieszyńska, op. cit., s. 279, sądziła, że ten brak żądania korony „może być jednym jeszcze przykładem milczącej zgody cesarza na jej posiadanie" (to znaczy przez Mieszka). Otóż stanowisko dworu cesarskiego wobec sprawy polskiej koronacji, Chrobrego i Mieszka II, odzwierciedlają miarodajne w tym względzie *Gesta Chuonradi II imperatoris*, Wipo, cap. 9 (s. 31—32), uważając, że Chrobry koronował się: in iniuriam regis Chuonradi, za co został rychłą śmiercią ukarany: cuius temeritatem cito mors exinanivit. Mieszko zaś był similiter rebellis (bo się koronował).

100 AHild., s. 36 (1031).

mina o polskiej stolicy, w ogóle nic nie wie o Bezprymie, a więc musiał on działać na własną rękę i zapewne — w nieznanym punkcie (na Mazowszu?) gromadził swe siły, a król nie śmiał nań uderzyć, gdyż nie mógł polegać na swym rycerstwie. Po upływie miesiąca, zgodnie ze wzmianką *Roczników hildesheimskich*, Bezprym przeszedł do natarcia i łatwo zmusił młodszego brata opuszczonego przez główną masę rycerstwa do ucieczki. Może pogoń ścigająca zbiega sprawiła, że znalazł on schronienie w nieprzyjaznych Czechach, a nie w bardziej bezpiecznych Węgrzech, chociaż dalszych [101]. Mniejsza o te szczegóły, ważniejsze jest to, że zgodnie z panującą regułą walka zapewne toczyła się o stołeczne Gniezno, jego zajęcie przez Bezpryma zadecydowało o wyniku konfliktu; co więcej, podstawowe terytorium państwa, najbardziej zaawansowane w tworzeniu organizacji państwowej, złożone z Wielkopolski i Polski środkowej, stało się głównym ogniskiem opozycji przeciwkrólewskiej, tu bowiem stacjonowały główne siły zbrojne, w szczególności w Gnieźnie, Poznaniu, Gieczu i Włocławku.

Rządy ukoronowanego jedynowładcy wywołały niezadowolenie wśród rycerstwa, którego poparciu zawdzięczał Bezprym swój sukces — ten oczywisty fakt bywa też przyjmowany w historiografii [102]. Znacznie

[101] Wipo, cap. 29, donosząc o schronieniu się Mieszka w Czechach u Udalryka, dodawał o tym drugim: cui tunc temporis imperator iratus fuerat. Było to wyjaśnienie nie powodu ucieczki do Udalryka, ale postępowania Udalryka, który chciał wydać Mieszka w ręce cesarza, na co zresztą ten się nie zgodził.

[102] Tak H. Łowmiański, w: *Historia Polski do r. 1466* (wyd. 2), Warszawa 1954, s. 56; Grudziński, op. cit., s. 20; Dziewulski, Postępy chrystianizacji, s. 81, 84 nn., uznaje, że poparcia Bezprymowi udzieliło głównie rycerstwo niższe „w masie swej na poły pogańskie" (s. 81), jednak przytoczone przez autora analogie (s. 85) dotyczą udziału niższego rycerstwa w akcjach podejmowanych przez wyższe czynniki, a nie jego samodzielnej roli. Samodzielność polityczna tej kategorii rycerstwa w omawianej epoce jest konwencją badawczą, którą historycy chętnie się posługują, która wszelako nie znajduje żadnego poparcia źródłowego. Zewnętrzne czynniki kryzysu eksponował H. J. Lang, *The Fall of Monarchy of Mieszko II Lambert,* Speculum 49 (1974), s. 623—639, zob. s. 624: that is was hostility of the German Empire and Kievan Russia toward Poland, augmented by fear of a strong Polish state, that led to German and Kievan support of the personal ambitions of Otto and Bezprym, thereby bringing about collapse of Polish political integrity. To jasne, że dwaj potężni sąsiedzi przyłożyli rękę do osłabienia Polski, jednak po oderwaniu nabytków Chrobrego nie podjęli dalszej militarnej interwencji; niemniej kryzys rozwijał się w wewnętrznym polskim uwarunkowaniu, a napad czeski w r. 1038 był tylko czynnikiem ubocznym tegoż kryzysu. Splotły się tedy czynniki zewnętrzne, powodując straty terytorialne, i wewnętrzne, doprowadzając do dezintegracji państwa piastowskiego. Pogląd J. Bieniaka, *Państwo Miecława*, Warszawa 1963, s. 55 nn., jakoby Bezpryma osadziły w Gnieźnie ruskie siły, nie daje się pogodzić z relacją ruską o wyprawie Jarosława i Mścisława, nie znajduje też poparcia źródłowego.

głębiej sięga pytanie, jakimi motywami kierowało się rycerstwo opowiadając się przeciw koronowanemu dziedzicowi Chrobrego; który zintegrował państwo i społeczeństwo i pozostawił Mieszka na straży integracji? Na to pytanie dajemy odpowiedź kreśląc model tej grupy społecznej znajdujący potwierdzenie zarówno w poprzednich tomach tej pracy jak w dalszych rozdziałach tego tomu. W aspekcie ekonomicznym rycerstwo składało się, jak wiadomo, z dwóch klas społecznych: panów feudalnych władających niewielkimi jeszcze gospodarstwami ziemskimi uprawianymi przez ludność niewolnego pochodzenia oraz niższego rycerstwa uprawiającego — poza wykonywaniem rzemiosła wojennego — własnymi rękami swe niewielkie grunty. Pod względem uposażenia majątkowego ówcześni panowie feudalni kwalifikowaliby się zaledwie do rzędu późniejszej, najmniej bodaj majętnej średniej szlachty, toteż rozpiętość majątkowa między wyższym a niższym rycerstwem była nie tak znaczna. Obie te kategorie spajał w pewną całość podobny stosunek do scentralizowanej renty feudalnej czyli do skarbowych dochodów osiąganych przez panującego od ludności wieśniaczej. Toteż i postawa całego rycerstwa wobec panującego wynikała z tej samej zasady ekonomicznej; całe też rycerstwo bez różnicy było zainteresowane w rozwijaniu ekspansji wojennej, chętnie popierało podboje nowych terytoriów jako źródła nowych dochodów, z wielką ochotą wyruszało na wojnę po łupy i jeńców, było oddane panującemu i doceniało wagę jego sprężystej, absolutnej władzy, walczyło o prestiż księcia i państwa. Absolutyzm księcia nie doznawał ograniczenia w znaczeniu prawnym, pozostawał natomiast pod kontrolą faktyczną rycerstwa, które zrywało się do buntu przeciw władcy nieudolnemu lub złemu i przechodziło pod sztandary innych członków dynastii, hipotetycznych dziedziców państwa. Otóż godność królewska oznaczająca jedynowładzwo instytucjonalne, jak i w wypadku Mieszka II, ograniczała prawo patrymonialne juniorów, utrudniała lub uniemożliwiała kontrolę panującego i z tego powodu wywoływała sprzeciw ze strony rycerstwa.

Wystąpienie przeciw Mieszkowi II było przejawem niezadowolenia z jego rządów, nie wytrzymujących widocznie porównania z panowaniem Chrobrego, zwłaszcza w zakresie rozwiązywania nowych problemów, jakie nasuwał komplikujący się proces wewnętrzny. Z dwóch głównych źródeł egzystencji góry społecznej — wojny i renty feudalnej — pierwsze traciło na znaczeniu w miarę umocnienia aparatu państwowego i wzrostu świadczeń ponoszonych przez ludność wieśniaczą. Ograniczenie aktywności wojennej powodowała sytuacja międzynarodowa, co zaznaczyło się już za Chrobrego po r. 1018. Machinę państwową wypadało bardziej zdecydowanie przestawić na tory eksploatacji

wewnętrznej. Z tego zdawała sobie sprawę cała góra społeczna, jednak dynastia i rycerstwo różniły się pomiędzy sobą co do tempa i metody koniecznych innowacji. Dynastia miała więcej zrozumienia dla sytuacji ludu niż rycerstwo. Gall zilustrował bratanie się dawnej dynastii z ludem na przykładzie wizyty Popiela u Piasta rataja, a dynastię Piastów wprost od tegoż rataja wywodził; i u innych Słowian były podobne reminiscencje pierwotnej bliskości dynastii i ludu. W w. X system skarbowy u Piastów był słabo rozwinięty, uzupełniano w nim luki poborem trybutów od pertynencji i zdobyczą wojenną. Długotrwałą wojnę Mieszka I z Wolinem wywołała, rzecz jasna, nie agresywność handlowego Wolina, ale ściąganie haraczu przez Mieszka z handlu wolińskiego. W zakresie skarbowości Chrobry był zorientowany według archaicznego wzoru, a jeśli przykręcał śrubę podatkową, czynił to z umiarem, skoro pozostawił po sobie zapisaną przez Galla pamięć życzliwego opiekuna ludności wieśniaczej. Niektóre dane pozwalają przyjąć, że podobną linię organizacji skarbowej kontynuowali jego epigoni: Mieszko II, Rycheza, Kazimierz Odnowiciel; przełom nastąpił bodaj za synów i wnuka Kazimierza Odnowiciela. Tedy poprzednio omówioną znamienną cechą polityki wewnętrznej Chrobrego, program politycznointegracyjny, można uzupełnić cechą drugą — umiarkowaną tendencją w zakresie integracji feudalno-społecznej. Pewien wpływ na ten umiar wywierała zapewne obserwacja stosunków sąsiednich: wolności Połabia pod względem skarbowym i jego ruchu powstańczego przeciw zwierzchnictwu niemieckiemu [103]. Nie ma potrzeby dowodzić, że wewnętrzny program Chrobrego, podobnie jak jego następców, znajdował oparcie i zrozumienie wśród licznej grupy optymatów i współtwórców polityki władcy. Śmiemy twierdzić, że ten obóz — radykalny w zakresie integracji politycznej, umiarkowany w zakresie integracji feudalno-społecznej, dominował w Polsce za silnych rządów Chrobrego.

Za Mieszka II zarysowała się i podniosła głowę silna opozycja o wręcz przeciwnych tendencjach. Aparat państwowy był obsadzony przez duksów i komesów oraz innych nobilów, tamtych subalternów. Nie przysługiwały im uprawnienia kierownicze, niemniej byli faktycznymi decydentami w egzekwowaniu i wymiarze ciężarów i przedstawiali podobnie potężny czynnik społeczny, jak biurokracja w monarchii absolutnej. Oni byli faktycznym organem rycerstwa, wyrazicielami tegoż dążności. W sytuacji, kiedy wojna traciła na znaczeniu jako źródło utrzymania, oni tym gorliwiej dbali o zapełnienie magazynów książęcych

---

[103] W aspekcie religijnym ocenił ten wpływ Z. Wojciechowski, *W sprawie rewolucji pogańskiej w Polsce w r. 1037*, w: tegoż, Studia historyczne, Warszawa 1955, s. 141—155, zob. s. 145 nn.

świadczeniami chłopów na potrzeby całej góry feudalnej, dopuszczali się zresztą nadużyć. Konfrontacja z umiarkowaną polityką książęcą spychała ich przeważną część na drogę opozycji i otwartego buntu. Istotnie wszyscy epigoni Chrobrego mieli do czynienia z oporem i ulegali otwartym buntom rycerstwa: nastąpiła przejściowa destytucja Mieszka II, wygnanie Rychezy, chociaż miała rządzić „godnie" (*honorifice*), a niebawem wygnanie Kazimierza, chociaż się odznaczał wybitnym uzdolnieniem politycznym. W konfrontacji rycerstwa z dynastią ujawni się też inna cecha tej opozycji: popieranie przez nią zasady patrymonialnej przeciw jedynowładztwu prowadziło do osłabienia integracji politycznej, a podobnie ujemny wpływ na integrację polityczną wywierała dążność do nasilenia eksploatacji feudalnej, prowadząca również do integracji, jednak w aspekcie feudalno-społecznym. W ten sposób oba obozy, dynastyczny i rycerski, zmierzały nawet do podobnych celów, ale w różnym stopniu nasilenia: dynastia przede wszystkim do integracji politycznej, rycerstwo głównie do integracji feudalno-społecznej.

Mówimy o dynastii i znaczeniu jej odłamu „oficjalnego", panującego; jej odłam opozycyjny, związany z rycerstwem opozycyjnym, zmierzał do dezintegracji politycznej i odegrał rolę rozkładową w państwie. Rządy Bezpryma były krótkie, kilkumiesięczne, i przyniosły rozczarowanie tym, którzy go na tron wynieśli; po odesłaniu cesarzowi insygniów, w Polsce niechętnie widzianych, sprawował rządy despotyczne i bezmyślne, srożąc się przeciw swym niedawnym a lekceważącym go chyba zwolennikom, którzy w porozumieniu ze zrażonym do Bezpryma Ottonem, a także z Mieszkiem II, zorganizowali zamach; nasłany morderca zabił go skrycie na wiosnę 1032 r.[104] Nie możemy pominąć jednego szczegółu z jego panowania: Otton nie otrzymał od brata dzielnicy, ale chyba nie dlatego, że Bezprym po objęciu tronu przekonał się

---

[104] W źródłach niemieckich zachowały się dwie wersje śmierci Bezpryma: 1) AHild., s. 37: Hoc anno Bezbriem ob inmanissimam tirannidis suae sevitiam a s u i s, et etiam non sine fratrum suorum machinatione, interfectus est. 2) W i p o, cap. 29 (s. 48): Otto [=Bezprym] restitutus patriae et dux factus a caesare, dum post aliquod temps minus caute ageret, a quodam familiari suo clam interfectus est. — Wipo, jak zauważyliśmy, znał dobrze sprawy dworskie Konrada II, nie miał natomiast dobrych informacji o sprawach polskich. Wiedział dobrze o dwóch faktach: że „Otto" zawdzięczał tron cesarzowi, że został zamordowany, brak w jego wersji innych konkretnych faktów, gdyż wzmianka o nierozważnym postępowaniu wygląda raczej jako domysł, a wzmianka o skrytobójczej śmierci z ręki „domownika" — jako motyw wędrowny. Na podstawie tej wersji trudno ustalać fakty historyczne. Miarodajna jest wersja rocznikarska z wiadomością o machinacji braci, tzn. Mieszka i rozczarowanego Ottona, gdyż Dytryk wypłynął dopiero potem w Merseburgu.

do zasady jedynowładztwa, ale wskutek obawy przed bodaj godniejszym rywalem. Jedną odnieśli przynajmniej z tej lekcji korzyść wielmoże wielkopolscy: przekonali się o wyższości Mieszka II nad jego starszym bratem. Jakoż Mieszko natychmiast po zamachu na Bezpryma stanął w Gnieźnie, a wracał poniżony, okaleczony przez Udalryka, prosił o audiencję u cesarza i w lipcu tegoż roku przybył do Merseburga[105], zrezygnował z korony i z „zaszczytu królewskiego", ujął Niemców korną postawą. Cesarz uczynił go „tetrarchą" czyli pryncepsem i wydzielił dwie dzielnice jego braciom, stryjecznemu Dytrykowi i rodzonemu Ottonowi. Cesarz nigdy nie narzucał Polsce książąt z własnej inicjatywy. Najwidoczniej Dytryk, skądinąd nie znany[106], urodzony na obczyźnie i zniemczony, uprosił sam o uposażenie w ojczyźnie swego dziada, Ottona natomiast wysunąć musiała strona polska, tzn. domagali się wyposażenia go w dzielnicę możni doradcy księcia, dając wyraz swemu przywiązaniu do zasady patrymonialnej, a Mieszko II prośbę

---

[105] AHild., s. 37: Et postmodum imperatore consentiente Merseburg venit et semet Non. Iuli in imperatoriam potestatem, coronae scilicet ac tocius regalis ornamenti oblitus, humiliter dedit. B r e s s l a u, op. cit., 2, s. 8, 481—483, zakwestionował datowanie tego zjazdu merseburskiego na r. 1032 wedle *Roczników hildesheimskich* i na podstawie licznych wskazówek źródłowych usiłował dowieść, że ten fakt nastąpił 7 lipca 1033. Najpoważniejszego argumentu dostarczyła mu data wyprawy w r. 1032 podjętej jakoby przeciw Polsce. Argumentację Bresslaua poddał szczegółowej krytyce D i e t e r i c h, op. cit., s. 12 nn., i wykazał, że nie jest ona wystarczająca, w szczególności, że wyprawa r. 1032 (źródła mówią: Sclavonia, Sclavi itp.) była zwrócona przeciw Lucicom, co też wyraźnie stwierdzają AHild., s. 37: imperator postea Wirbeni, ubi contra Liutizios pacificandi regni gratia consedit... Por. też P o s p i e s z y ń s k a, op. cit., s. 289—293, gdzie streszczone wywody Dietricha.

[106] Po ustaleniu przez O. B a l z e r a, *Genealogia Piastów*, Kraków 1895, s. 57 n., że Dytryk był synem jednego z dwóch synów Mieszka I, Mieszka lub Lamberta, badania nie wniosły na ten temat nic nowego poza domysłami pozbawionymi źródłowego poparcia. Takim domysłem jest uznanie Dytryka za księcia zachodniopomorskiego (S. Z a k r z e w s k i, Z. W o j c i e c h o w s k i) — to nawiązanie do Pomorza słusznie zakwestionował G. L a b u d a, *Czy książęta zachodniopomorscy wywodzili się z Piastów*, SMDWPom. 4/1 (1958), s. 41; również K. B u c z e k, *Dytryk*, PSBiogr., 6 (1948), s. 68. Nielepsze jest nawiązanie Dytryka Piasta do Dytryka zwanego w źródłach comes orientalium, P o s p i e s z y ń s k a, op. cit., s. 288, gdyż ten comes identyfikowany w nauce niemieckiej z Thiedrykiem *Roczników hildesheimskich* (1032), uchodzi za Wettina wuja Mieszka II, D i e t r i c h, op. cit., s. 41; por L a b u d a, op. cit., s. 42; H. L u d a t, *An Elbe und Oder um das Jahr 1000*, Köln Wien 1971, s. 150 przypis 382 d.

Co dotyczy podziału Polski przez cesarza w r. 1032, dobrze poinformowany w sprawach cesarskich W i p o, cap. 29 (s. 48), stwierdza: divisa provincia Bolanorum in tres partes Miseconem fecit tetrarchem, reliquas duas duobus aliis commendavit... Oczywiście imion tych książąt dzielnicowych, nie znając stosunków polskich, nie umiał przytoczyć. AHild., l. cit., wymieniły jednego z nich — Dytryka.

uwzględnił i przedstawił cesarzowi do zatwierdzenia. Źródło niemieckie stwierdza, że Mieszko przywrócił jedność; nie należy się wszelako łudzić, ażeby to była jego zasługa: Otto zmarł w r. 1033 śmiercią naturalną [107], o Dytryku wszelki ślad zaginął — najwidoczniej w ogóle do Polski nie przybył, nie odważył się rozpocząć nowej kariery w obcym sobie środowisku. Tak wśród tragicznych epizodów i chaosu politycznego zakończył się pierwszy po śmierci Chrobrego kryzys dynastyczny, a Polska utrzymała jedność polityczną. Wszystko też wskazuje, że Mieszko II zachował Polskę w jej dawnych granicach z r. 1000. Dopiero w jakiś czas po jego śmierci (zm. 1034) Masław opanował Mazowsze [108], które od Mieszka, będąc cześnikiem królewskim, widocznie otrzymał w zarząd [109]. Co dotyczy Pomorza, gdzie dążenie do samodzielności było najsilniejsze, można przyjąć, że aż do r. 1031, tzn. do swej katastrofy, Mieszko II potrafił utrzymać tę dzielnicę w zależności, a potwierdzają to przypuszczenie wzmianki źródeł niemieckich o owych *satellites diaboli* czyli poganach, jacy towarzyszyli królowi polskiemu w jego wy-

---

[107] *Rocznik kapit. krak.*, MPHist. s. 2 t. 5, s. 47 (94): Otto dux obiit. Słówko obiit wskazuje na śmierć naturalną. Oddajemy pierwszeństwo temu źródłu przed wiadomością Wipona, cap. 29 (s. 48), o zamordowaniu Ottona: a quodam familiari suo.

[108] Gall I, cap. 20 (s. 45): Erat namque quidam Meczzlauus nomine, pincerna patris sui Meschonis et minister, post mortem ipsius Mazouie gentis sua persuasione princeps existebat et signifer. W tekście wydania znalazła się niewłaściwa lekcja: presumptione. Nie zgodzimy się z poglądem jakoby Masław pochodził z kategorii niewolnej ludności zwanej cześnikami, ponieważ tak nazwanej kategorii nie znają źródła. Nadto jest wątpliwe — i brak na to w Polsce analogii — ażeby Mieszko II zlecił urząd duksa prowincji człowiekowi niewolnemu; nie wydaje się też prawdopodobne, żeby Mazowszanie zgodzili się na powołanie niewolnika na księcia. I nie miałby on należnego autorytetu.

[109] Słówko: persuasione dowodzi, że to sam Masław przekonał Mazowszan, ażeby go obrali swoim księciem (princeps), z czego wynika, że już przedtem sprawował na Mazowszu wysoki urząd, który trudno rozumieć inaczej niż komesa prowincji (duksa) — można tu porównać współczesnych posadników ruskich. Tak też Grodecki (op. cit., s. 90) tłumaczył odnośne miejsce: „uczynił się własną perswazją księciem mazowieckiego ludu i chorążym", jednak tłumacz użył czasu przeszłego w aspekcie dokonanym, podczas gdy Gall ma imperfectum. Plezia (op. cit., s. 47) bodaj słusznie opuścił w przekładzie czasownik exsistebat: „we własnym przekonaniu książę i naczelnik Mazowszan". Jednak to tłumaczenie nie zgadza się z rzeczywistością historyczną przedstawioną przez Galla, gdyż Masław był księciem w przekonaniu nie tylko własnym, ale i Mazowszan. Tłumaczylibyśmy raczej: „dzięki własnej namowie był księciem i chorążym" itd. Wysuwane też były interpretacje niezgodne z tenorem łacińskim źródła: J. Bieniak, *Państwo Miecława*, Warszawa 1963, s. 71, wyrazy: sua persuasione tłumaczył: „samowolnie"; J. Dowiat, *Bela I węgierski w Polsce (1031/32—1048)*, PHist. 56 (1965), s. 16 n., tłumaczył te wyrazy: „za namową", mianowicie Kazimierza.

prawach na posiadłości niemieckie i odznaczali się okrucieństwem, dotyczą bowiem raczej Pomorzan, nieznanych rocznikarzowi niemieckiemu, niż Luciców, których nazwę wymieniłby przecież rocznikarz. Widocznie za Mieszka II dyscyplina się rozluźniła, gdyż za Chrobrego nie słychać o podobnych zarzutach.

Wraz ze śmiercią Mieszka II przybywa nowe cenne, gdyż rodzime i w zasadzie dobrze poinformowane, chociaż późniejsze źródło: *Kronika* Galla, który panowanie tego króla zbył niemal ogólnikami, wprowadził natomiast liczne konkrety do opisu dalszych dziejów. Czasy Kazimierza Odnowiciela aż do jego powrotu z wygnania traktował na podstawie dwóch głównych źródeł: tradycji dworskiej o przypadkach tego księcia oraz jakiejś wielkopolskiej relacji kościelnej o powstaniu ludowym, zwróconym też przeciw religii katolickiej i kościołowi. Opowieść o powstaniu, jak to podnosił już T. Grudziński, została wtrącona do opowieści o Kazimierzu w tym momencie, gdy była mowa o przebywaniu tegoż na wygnaniu [110]. Rzecz widoczna, kronikarz orientował się w chronologii wydarzeń i chciał ją zachować w swym dziele. To źródło daje jakby syntetyczny skrót dziejów Polski w jednym ciągu chronologicznym i dostarcza kryteriów do oceny i wyzyskania źródeł niemieckich, bliższych wydarzeniom w czasie, lecz gorzej zorientowanych w polskich sprawach i fragmentarycznych [111]. Tedy Galla bierzemy za główną podstawę dalszej rekonstrukcji tak ważnych wydarzeń historycznych.

---

110 Grudziński, *Ze studiów*, Zap. Tow. Nauk. w Tor. t. 20, s. 38 n., 69.

111 Okres kryzysu po śmierci Mieszka II Gall przedstawił w rozdziałach 18—19 (s. 41—44), poddanych szczegółowemu rozbiorowi przez Grudzińskiego, op. cit., s. 40—78. Z rozbioru wynika ściśle chronologiczny porządek opowieści, por. też ogólne spostrzeżenie tegoż autora w Zap. Tow. Nauk. w Tor. t. 23 (1957), z. 1—3, s. 13, o zachowaniu porządku chronologicznego w tej pracy, wyjąwszy panowanie Chrobrego. Ten pogląd podzielił również Bieniak, op. cit., s. 70, w odniesieniu do interesujących tu nas rozdziałów 18—19, a także 20. Natomiast w rozbracie z chronologią i faktografią Galla rekonstruowała przebieg kryzysu w Polsce Borawska, op. cit., passim, polegając raczej na obcych, bliższych w czasie źródłach; por. tejże *Kryzys monarchii wczesnopiastowskiej*, PPPiast., s. 145—177. Sądy autorki w części się zbiegły z dawnym do Galla sceptycznym stosunkiem S. Kętrzyńskiego, *Kazimierz Odnowiciel (1034—1058)*, RAHist. 38 (1899), s. 304 (przypis do s. 303), et passim (np. s. 369: rozdział 18 — „stekiem fałszów historycznych"). Dowiat, *Dyskusja nad kryzysem państwa*, s. 754, wyciągnął z pracy Borawskiej ostrożny wniosek, że „relacja Galla nie może być dla nas ostatnią instancją sądów o tych czasach". Tym bardziej wypada jeszcze raz zastanowić się nad wątpliwościami, jakie może wywoływać omawiany tekst w aspekcie zwłaszcza chronologicznym. Według Galla po śmierci Mieszka II rządy w Polsce objęła Rycheza, a następnie Kazimierz. Zdaje się temu przeczyć wzmianka AHild. z r. 1034 (s. 38): Misacho Polianorum dux inmatura morte interiit, et cristianitas ibidem a suis prioribus bene inchoata et a se melius roborata, flebiliter, proh dolor! disperiit. Przytoczona zapiska mówi o dwóch fak-

Po śmierci Ottona (1033) i zejściu ze sceny Dytryka, który z Polską nic nie miał wspólnego poza tym, że był wnukiem Mieszka I, nastąpił

tach: śmierci Mieszka II, która nastąpiła, jak i skądinąd wiadomo, zgodnie z datowaniem AHild. w r. 1034, oraz o chrystianizacji Polski tudzież upadku w niej chrześcijaństwa, które w r. 1034 miało ulec zagładzie (disperiit). Datowanie drugiego faktu nasuwa wątpliwości, gdyż w r. 1038 Brzetysław uwiózł z Gniezna relikwie św. Wojciecha oraz skarby katedralne, nie widać, ażeby chrześcijaństwo przed r. 1038 doznało dotkliwego ciosu. Zapiska wymaga interpretacji nie historycznej w sensie, że wiadomość o upadku chrześcijaństwa nastąpiła w r. 1034, ale interpretacji historiograficznej w tym sensie, że druga wiadomość, o chrześcijaństwie, jest późniejszą glosą do wiadomości o śmierci Mieszka II, interpolowaną po r. 1038. Takie wtręty należą do zwykłej metody rocznikarskiej.

S. Kętrzyński (s. 305) datował wyjazd Rychezy z Polski na koniec r. 1034, idąc oczywiście za pozornym datowaniem tego faktu w *Annales Magdeburgenses*, Scriptores 16, s. 170, które powtarzają za *Annales Hild. maiores* (zag.) całą wzmiankę o śmierci Mieszka i upadku chrześcijaństwa w Polsce, następnie przepisują z tegoż źródła wiadomość o śmierci Udalryka czeskiego na podstawie własnego źródła oraz dopisują: Huius filius Kazimer, cum matre sua a Polanis de provincia expulsus, diu in Saxonia exulavit. Interim Polania a vicinis nationibus et maxime a Boemiis multum devastata est, et reliquiae sancti Adelberti sanctorumque Benedicti et Johannis cum ceteris de eadem provincia translatae sunt. Pierwszy wyraz: Huius, odnoszący się do Mieszka (a nie do Udalryka), dowodzi, że mamy przed sobą znowu interpolację, która nie daje podstawy do wniosku o dacie wygnania Rychezy i Kazimierza.

Szukając takiej podstawy Kętrzyński (op. cit., s. 303 przypis) odrzucił wskazówkę źródła brunwilarskiego, *Brunwilarensis monasterii fundatorum actus*, cap. 24, Scriptores 14 (1883), s. 137, gdzie po wzmiance (cap. 23) o wstąpieniu na arcybiskupstwo kolońskie (pocz. r. 1037) Hermana brata królowej Rychezy po śmierci poprzedniego arcybiskupa Piligrina (24 lub 25. 4. 1036), źródło stwierdza: Eodem tempore [tzn. 1036/1037] Rycheza przybyła do cesarza Konrada. Jest to źródło bałamutne do spraw polskich, trudno natomiast wątpić w jego kompetencję w sprawach nadreńskich i kwestionować datę przybycia Rychezy. Wobec wyłączenia świadectwa źródeł już omówionych nic nie stoi na przeszkodzie odniesieniu przyjazdu Rychezy do r. 1036. W świetle tej wskazówki nabierają pełnej wymowy wiadomości AHild. (s. 39 i 40) o zaręczynach wybitnego bawarskiego pana feudalnego Ottona ze Schweinfurtu z Matyldą córką Bolesława Chrobrego w Babenbergu w maju r. 1035, a następnie w kwietniu r. 1036 o zerwaniu tych zaręczyn wskutek postanowienia synodu mimo oporu ze strony narzeczonego. O zaręczynach zadecydowała z pewnością nie tylko wola narzeczonych, ale przede wszystkim względy natury politycznej, toteż zgodzimy się z wnioskiem Kętrzyńskiego, że w r. 1035 nie zwalił się jeszcze na Polskę „potop klęsk i nieszczęść" (s. 306). Będziemy jednak konsekwentni sądząc, że zerwanie zaręczyn w r. 1036 (nie z motywów kościelnych wobec odległego pokrewieństwa między narzeczonymi) dowodzi, iż około tego czasu nastąpiły w Polsce zmiany niekorzystne dla jej prestiżu międzynarodowego i znalazły wyraz w wygnaniu Rychezy. Dane brunwilarskie korespondują tedy z danymi hildesheimskimi. W ten sposób chronologia Galla wychodzi z tej próby zwycięsko, znajduje w źródłach niemieckich potwierdzenie, jeśli spojrzeć na nie krytycznie. Wygnanie Rychezy musiało nastąpić przed kwietniem 1036.

moment krytyczny dla dynastii, złożonej jedynie z Kazimierza i jego matki. Początkowo sprawowała regencję Rycheza, jak powtarzał za tra-

Innym kryterium ścisłości danych chronologicznych Galla jest jego relacja o pobycie Kazimierza na Węgrzech, mianowicie u schyłku życia króla Stefana (zm. 15. VIII. 1038) i w początku panowania jego następcy Piotra Orseolo. O epizodzie węgierskim Kazimierza Gall nie mógł wyczytać w żadnym źródle pisanym, jednak sam fakt, że odpowiada on krytycznemu okresowi w dziejach Polski, każe odnieść się do niej z wielką uwagą. Kętrzyński nie mógł zaczepić wprost chronologii tej węgierskiej relacji, jednak nie zgadzała się ona z jego koncepcją chronologiczną (kładł powrót Kazimierza na koniec roku 1038), toteż zakwestionował ją pod względem rzeczowym, utrzymując, że Gall wbrew układowi rzeczywistemu stosunków uznawał Stefana za przyjaciela, a Piotra za przeciwnika Czechów. I tym razem wątpliwości autora były przedwczesne. Brak dowodów, że wygnani przez Stefana bratankowie królewscy (1031) Andrzej Bela i Lewante przebywali na dworze czeskim powodując rozdźwięki z Węgrami, por. J. Dowiat, *Bela I węgierski w Polsce (1031/2—1048)*, PHist. 56 (1965), s. 1—21; Piotr napadł, zdaniem S. Kętrzyńskiego, na Niemcy w obronie księcia czeskiego, należy jednak pamiętać, że ten napad nastąpił dopiero w zimie r. 1039/40, co więcej, w tym czasie Piotr jeszcze nie był sojusznikiem Brzetysława, jak to ustalił (co przeoczył Kętrzyński) E. Steindorff, *Jahrbücher des Deutschen Reichs unter Heinrich III.*, Leipzig 1874, s. 76 przypis 6; Novotny, *České dějiny* 1/2, s. 34 przypis 1. Co ważniejsza, zarzuty Kętrzyńskiego dotyczyły motywacji postępowania królów węgierskich z polskim gościem, a motywację kronikarze nie raz zmyślają, podając same fakty prawdziwe; toteż argumentacja Kętrzyńskiego mija się z celem. Nie wydaje mi się też prawdopodobne, ażeby Gall dopiero na Węgrzech dowiedział się o pobycie tam Kazimierza, Grudziński, *Ze studiów* cz. 1, s. 52 n., bowiem był to fakt dla Węgrów nie znaczący i trudno uwierzyć w przetrwanie tam o nim tradycji. Gall czerpał z polskiej tradycji dworskiej, której chronologia i tym razem daje się sprawdzić jako nienaganna. Rysę chronologiczną, ale raczej pozorną, moglibyśmy dostrzec w relacji o powstaniu ludowym (rozdział 19), przerwanej w pewnym miejscu wzmianką o napadzie czeskim (Brzetysława). Że to jest wstawka (i to czysto mechaniczna, naruszająca tok opowiadania) zauważył Grudziński, op. cit., s. 63, a mając uzasadnione zaufanie do chronologii Galla, uznał za zupełnie prawdopodobne, że „Brzetysław najechał na Polskę w okresie największego nasilenia wrzenia wewnętrznego". Otóż interpretujemy inaczej powyższy wtręt. Pierwsza część rozdziału jest bowiem poświęcona powstaniu ludowemu, od słów: Interea reges et duces in circuitu Poloniam quisque de parte sua conculcabat... (s. 42) aż do zdania: Hec autem dixisse de Polonie destruccione sufficiat et eis, cui dominis naturalibus fidem non servaverunt, ad correccionem proficiat — odbiega od porządku chronologicznego przestrzennego w głównej opowieści o Kazimierzu, ma bowiem na celu naświetlenie powstania i spustoszenia Polski (a właściwie Wielkopolski) w kontekście historycznym tych wydarzeń, których geneza sięga czasów dawniejszych niż powstanie czy nawet panowanie Kazimierza, a znaczenie nie przebrzmiało i w czasach pisania *Kroniki*, jak widać z ostatniego cytowanego zdania. Dopiero jako całość i w swym momencie kulminacyjnym ten kataklizm wewnętrzny trafił do opowieści Galla o Kazimierzu (od słów: Kazimirus gitur..., s. 44) jako jeden z jej chronologicznie uporządkowanych, jednak odcinający się od reszty pod względem rzeczowym, elementów. Niemniej

dycją Gall i usiłował ten fakt wytłumaczyć małoletnością Kazimierza, w czym się mylił, gdyż nowy książę wstępując na tron liczył lat 18.

---

i w pierwszej części rozdziału 19 zarysowuje się tendencja do zachowania kolejności chronologicznej wydarzeń. Zaczyna się ta część od wzmianki o napadach sąsiadów na Polskę, które się rozpoczęły, jak skądinąd wiadomo, w r. 1029, a skończyły się w r. 1038 wyprawą Brzetysława na Gniezno (i Śląsk). I dalej uogólniając doznane przez Polskę klęski, Gall na pierwszym miejscu wymienia sprawców obcych, a na drugim tubylców: tam ab extraneis, quam ab indigenis ad tantam Polonia desolationem est redacta, quod ex toto pene diviciis et hominibus est exuta (s. 43). W tym właśnie punkcie kronikarz wtrąca epizod czeski: Eo tempore Bohemi Gneznen et Poznan destruxerunt, sanctique corpus Adalberti abstulerunt. Rzecz ciekawa, te słowa świadczą, że w czasie napadu zniszczenie nie było tak kompletne, jak przed chwilą odmalował kronikarz, skoro się ostały najważniejsze ośrodki, Gniezno i Poznań. Wygląda na to, że Brzetysław dokonał napadu co najpóźniej w początkowej fazie wewnętrznych zaburzeń, mógł uderzyć i przed zaburzeniami. I dalszy ciąg opowieści zdradza, że kronikarz za pierwszych sprawców wyludnienia uważa nieprzyjaciół, a na drugim miejscu stawia ludność miejscową: Illi vero, qui de manibus hostium evadebant, zel qui suorum sedicionem devitabant, ultra fluvium Wysla in Mazouiam fugiebant (s. 43). Otóż sądzę, że kronikarz miał na myśli napad Brzetysława już w pierwszym cytowanym zdaniu rozdziału 19, ale tam żadnych nazw nie przytoczył. Dopiero w miejscu, gdzie miał wspomnieć o zburzeniu Gniezna i Poznania, uświadomił sobie konieczność wzmianki o Czechach, gdyż nie miejscowa ludność spowodowała ruinę tych grodów. I na podstawie innych źródeł ustalamy, że napad Brzetysława poprzedzał powstanie ludowe.

O pobycie Kazimierza w Niemczech traktujemy dalej omawiając odbudowę państwa polskiego; obecnie nie możemy pominąć jeszcze relacji brunwilarskiej, tak często cytowanej jako źródło do lat kryzysu polskiego, późniejszej od tych lat o jakieś ćwierćwiecze. Analizując to źródło dochodzimy do konkluzij, że przytacza ono wyłącznie fakty dobrze znane z innych, lepszych źródeł, lecz je zniekształca, przedstawia je w krzywym zwierciadle. Nie może być traktowana jako źródło uzupełniające faktografię. Oto przegląd odnośnych faktów.

1. Rozwód Rychezy z Mieszkiem II. Według relacji brunwilarskiej Rycheza przybyła do Niemiec: facto inter se et regem coniugem suum divortio, per odium et instigationem cuiusdam suae pellicis... Jest to zapewne ten sam fakt, o którym wspomina Gall, mianowicie separacji Mieszka z żoną, podając jednak inną jego przyczynę, gdyż Mieszko okaleczony przez Czechów, gdy powrócił z niewoli: uxorem ulterius non cognovit. Był to naturalny skutek okaleczenia i wątpliwe, czy Gall uznałby za potrzebne informować o tym czytelnika, gdyby sprawa nie była głośna w swoim czasie i nie trafiła do potocznej tradycji, którą też i on przekazał (dicitur etiam). Wersja brunwilarska była niekompetentnym objaśnieniem powodu separacji, a może celowym tego powodu zatarciem (przez Rychezę). Nie jest wreszcie wykluczone, że Rycheza nie została poinformowana o przyczynie odseparowania się od niej męża — stąd powstało podejrzenie o nałożnicy. Kadłubek (II, cap. 14) przekazał fantastyczną wersję o macosze Kazimierza.

2. Ucieczka Rychezy z Polski w przebraniu, potajemna w towarzystwie nielicznych osób, spowodowana zniechęceniem do otoczenia słowiańskiego. Jest

Rozumiemy, że powody regencji tkwiły w szczególnie trudnej sytuacji, w jakiej znalazła się dynastia, gdy jej autorytet uległ zachwianiu, jej przedstawiciel był niedoświadczonym młodzieńcem i działała silna opozycja, usiłująca realizować odmienny program polityczny. Jeśli Kazimierz i Rycheza dochowali wierności programowi i metodom Chrobrego, zawdzięczać to należy przede wszystkim temu, że za nimi stał liczny, choć zmajoryzowany przez siły przeciwne obóz. W relacji Galla znajdujemy wskazówkę co do tego obozu genezy. Kronikarz opowiada o żałobie, jaką się okryła cała Polska po śmierci Bolesława Wielkiego, a najdłużej, gdyż do końca życia boleli nad stratą szlachetni mężowie i niewiasty[112]. Wzmianka o najdłuższej żałobie szlachetnych mężów i niewiast ma pozory zwrotu literackiego, nie odpowiada bowiem rzeczywistości, jeśli ją rozumieć, że dotyczy całej kategorii społecznej. Przeważna część nobilów odstąpiła od politycznej linii Chrobrego, a nawet usunęła z kraju jego wnuka i dziedzica tronu, Kazimierza. Jeśli natomiast uznać, co i tekst dopuszcza, że Gall ma na myśli tylko określoną część nobilów, to stanie się jasne, że słowa tekstu kryją głęboką prawdę historyczną. Wybitni ludzie, mężowie stanu, wodzowie, pozostawiali po sobie szeroki krąg oddanych przyjaciół, wielbicieli, zwolenników, którzy kontynuowali ich dzieło, czcili ich pamięć, dochowywali wierności ich testamentowi. To, co wiemy o Chrobrym i od Galla (wielbiciela) i od Thietmara (wroga), upoważnia do przyjęcia, że powyższe spostrzeżenie o przetrwaniu kultu wielkiej jednostki po śmierci tejże odnosi się jak najbardziej do Chrobrego, o którego sugestywnym wpływie na otoczenie pisze wymownie Gall (np. w rozdziale 12), a z przeciwnego ujęte stanowiska potwierdzenie dałoby się wyczytać i u Thiet-

---

to wersja faktu wygnania Rychezy opowiedzianego przez Galla i potwierdzonego częściowo przez *Roczniki magdeburskie*. Fakt ucieczki jest bardzo prawdopodobny, jak to wyjaśnimy w punkcie następnym, ale powód wyjazdu, zniechęcenie do zwyczajów barbarzyńskich Słowian po 20 przeszło latach wśród nich pobytu, został jawnie zmyślony. Znowu prawdziwy powód przemilczano.

3. Ofiarowanie przez Rychezę (po przybyciu do Niemiec) bogatych upominków cesarzowi, a także dwóch koron, własnej i męża. To były skarby, które Rycheza wywiozła z Polski, a zarazem dowód, że uciekła po kryjomu i w przebraniu w obawie przed konfiskatą ze strony polskiej. Jednak inwentarz wywiezionych skarbów został zwiększony o jedną ważną pozycję — koronę Mieszka II odesłaną cesarzowi w r. 1031 przez Bezpryma, czemu w żaden sposób nie da się zaprzeczyć bez uciekania do fantastycznych domysłów. Poza tym wywiezienie części skarbów przez Rychezę uznać można za fakt niewątpliwy.

4. Wyprawa Konrada II na Polskę po otrzymaniu od Rychezy koron. Fakt wyprawy, a raczej dwóch wypraw Konrada II na Polskę jest dobrze znany. Jednak czas wyprawy został określony bezmyślnie: po kapitulacji Mieszka II brakło powodów do atakowania Polski i brak też o tym wiadomości.

[112] Gall I, cap. 16 (s. 38).

mara, nienawidzącego całym sercem tego groźnego i niepokonanego wroga. Dawni i oddani współpracownicy Chrobrego siłą rzeczy utrzymali się na dworze jego następców, otaczali potem Rychezę i Kazimierza i wspierali ich przeciw „zdrajcom" (*traditores*), jak kronikarz najwidoczniej określił tych współpracowników Chrobrego, którzy odstąpili od jego programu politycznego. Swą opowieść o losach Kazimierza w rozdziale 18 Gall zaczynał od regencji Rychezy, tak opiewało jego źródło, chociaż nie wyjaśniało tej regencji powodu. Zapewne Rycheza objęła rządy sama, chcąc synowi oszczędzić na progu panowania konfliktu z nieprzyjaznym otoczeniem i uśmierzyć opozycję, jednak przeliczyła się w swych siłach i została zmuszona do opuszczenia kraju (chyba w początku r. 1036). „Zdrajcy" mniemali, że pozostawiony sam sobie Kazimierz stanie się ich powolnym narzędziem, wszelako się pomylili, gdyż młodzieniec okazał się dzielnym monarchą. Zareagowali na to powstaniem (*insurrexerunt*), które musiało ogarnąć przeważną część rycerstwa i usunęło księcia na Węgry, chyba w obawie, żeby nie udał się wprost na zachód i nie porozumiał się od razu za pośrednictwem matki z cesarzem przeciw buntownikom. Tymczasem Kazimierz udawał się na wygnanie z myślą przygotowania walki o odzyskanie tronu. To był koniec drugiego kryzysu dynastycznego.

Wydarzenia roku 1038: wygnanie Kazimierza, najazd Brzetysława, powstanie ludowe. Wraz z wygnaniem Kazimierza, orientacyjnie około początku r. 1038 (jak dalej ustalamy), przyszły lata próby dla państwa polskiego w obu aspektach jego integracji: feudalno-społecznej i politycznej. Nie może być mowy o rozprzężeniu aparatu państwowego, podtrzymywanego przez całe rycerstwo zainteresowane w regularnym poborze podatków od ludności wieśniaczej. Nobiles zmierzali do usprawnienia administracji i nasilenia presji na producentów w celu powiększenia świadczeń. Relikty plemiennego patriarchalizmu, jakie dostrzegamy w sylwetce Chrobrego, a znajdowały wyraz w jego bezpośrednim stosunku do ludności wieśniaczej, zdają się ustępować miejsca polaryzacji sił społecznych — zjawisku raczej towarzyszącemu integracji feudalno-społecznej, lecz kryjącemu w sobie niebezpieczeństwo konfliktów wewnętrznych. Ulegała natomiast rozluźnieniu spoistość między poszczególnymi ziemiami, więź państwowa między nimi została zerwana, gdy zabrakło ogniwa centralnego w postaci dynastii. O utrzymaniu czy przywróceniu jedności politycznej miał decydować czynnik ideologiczny, świadomość narodowa, której sprawdzianem stały się lata następujące.

Wobec upadku władzy centralnej monarchia piastowska rozpadła się na dzielnice zapewne z duksami na czele. Mazowsze z duksem w osobie Masława oraz Pomorze, być może z Zemusilem na czele, uzurpowa-

ły sobie status księstw samodzielnych. Brak śladów, ażeby podobny status przypadł innym ziemiom polskim — w ich głównych grodach musieli pozostać duksowie, jednak nie wyposażeni w prawo patrymonialne, główny atrybut księcia feudalnego, toteż z poddaniem ich swej władzy nie miał potem kłopotu Kazimierz. W kasztelaniach małoplemiennego pochodzenia pozostali z pewnością komesi grodowi. Przedłużanie się bezkrólewia stwarzałoby warunki do zawłaszczania praw patrymonialnych przez duksów, a nawet komesów grodowych, co mogłoby się stać zarzewiem powszechnej wojny feudalnej. Jednakowoż bezkrólewie było krótkotrwałe, a po jego zakończeniu siły dośrodkowe wykazały zdecydowaną przewagę.

Dla uzyskania jasnego obrazu ówczesnych wydarzeń musimy ustalić ich chronologię, chodzi mianowicie o trzy sporne w historiografii i wielkiej wagi daty: wygnania Kazimierza na Węgry, napadu Brzetysława na Wielkopolskę, powstania ludowego w Wielkopolsce. Wiadomo z Galla, że Kazimierz przekroczył granicę węgierską jeszcze za życia króla Stefana zmarłego 15 sierpnia 1038 [113]. Jego osobą i jego itinerarium zainteresowali się niezmiernie Czesi; z przyjaźni do nich król węgierski internował wygnańca, pozwolił mu jednak udać się do Niemiec następca Stefana Piotr Orseolo (1038—1041). Zainteresowanie Czechów Kazimierzem jest zrozumiałe: brak władzy naczelnej w Polsce osłabiał kraj pod względem militarnym, Brzetysław, który objął tron po swym ojcu Udalryku (zmarłym w listopadzie 1034 r.), zdecydował się tę okazję wyzyskać w celu odebrania Polsce Śląska i uwiezienia z Gniezna cennych relikwii: ciała św. Wojciecha i braci pustelników. Powrót Kazimierza do Gniezna był dla Czechów jak najbardziej niepożądany. Sytuacja narzucała odpowiednią taktykę: zatrzymania Kazimierza na Węgrzech i podjęcia natychmiastowego ataku na Śląsk i Gniezno. Otóż Kazimierz musiał przybyć na Węgry nie później niż w pierwszych miesiącach r. 1038, ponieważ w lipcu tegoż roku Brzetysław był już w Gnieźnie, skoro wrócił do Pragi według miarodajnego świadectwa Kosmasa w wilię św. Bartłomieja, tj. 23 sierpnia w czwartym roku panowania Brzetysława (listopad 1037 — listopad 1038) czyli w r. 1038 [114].

---

[113] Ibidem, cap. 18 (s. 41).

[114] Kosmas II, cap. 5 (s. 90): in vigilia sancti Bartholomei apostoli. Data roczna ibidem, cap. 2 (s. 83): dux Bracizlaus quarto anno sui ducatus... Bliżej o tej wyprawie: B. Krzemieńska, *W sprawie chronologii wyprawy Brzetysława I na Polskę*, Zeszyty Nauk. Un. Łódź, s. I. Nauki Hum.-Społ., z. 12 (Historia) 1959, s. 23—37 (z uwzględnieniem dawniejszej literatury). Wypowiadając się za datowaniem na r. 1039, autorka przesuwa datę rozpoczęcia panowania przez Brzetysława na początek r. 1035 (s. 23 przyp. 17), co jest tylko domysłem, nie wystarcza też dla datowania wyprawy na r. 1039; wprowadza przeto drugą korekturę — długi okres przygotowania wyprawy (s. 30), czemu

Niestety, do zagmatwania kwestii datowania omawianej wyprawy przyczyniły się niezgodne dane roczników, bowiem czeskie roczniki datują wyprawę na r.1039, polskie zaś bądź na r. 1038, bądź 1037 [115]. To bałamuctwo nie powinno dezorientować badacza, bowiem jest rzeczą dobrze znaną, że w rocznikach często mylono daty o jeden rok, wstecz lub naprzód, z powodu ściągania zapisek z tablic paschalnych [116]. Porównanie wszystkich przytoczonych datowań unaocznia, że ścisłą datę przekazał Kosmas oraz niektóre roczniki polskie (z kapitulnym krakowskim na czele), podczas gdy inne polskie roczniki myliły się, podając datę o rok wcześniejszą, a roczniki czeskie datowały o rok za późno. Nawracając do poprzednich uwag o związku wyprawy z faktem wygnania Kazimierza, nie wątpimy, że ten książę przybył na Węgry — jak się rzekło — w pierwszych miesiącach r. 1038, a Brzetysław uderzył na Gniezno gdzieś w lipcu r. 1038 i w powrotnej z pewnością drodze opanował Śląsk (gdzie akcja wojenna, jeśli stawiano opór, mogła się przedłużyć i po odwiezieniu relikwii św. Wojciecha do Pragi) [117].

Pozostaje do ustalenia chronologia trzeciego wielkiej wagi wydarzenia, wybuchu powstania ludowego. I w tym wypadku miarodajnych wskazówek dostarcza relacja Kosmasa o sukcesach Brzetysława, mająca u podstawy dwa wiarygodne źródła: kościelne o translacji św. Wojciecha i braci pustelników oraz lokalne o uprowadzeniu gieczan do Czech. Inna sprawa, że kronikarz bezceremonialnie swe źródła amplifikował, w szczególności zmyślając uderzenie Brzetysława na Kraków [118]. Nietrudno jednak wyodrębnić wiadomości zasługujące na wia-

---

jednak przeczy tekst Kosmasa, Brzetysław bowiem po powzięciu decyzji w sprawie wyprawy ogłosił natychmiast (statimque) mobilizację, ta zaś została przeprowadzona „momentalnie, w mgnieniu oka" (in momento, in ictu oculi, cap. 2, s. 83), na co zwracał już uwagę R. Heck, zob. dalej przypis 118 (s. 254). Kosmas II, cap. 5 (s. 91) podaje jeszcze inną datę „translacji św. Wojciecha", sprzeczną z poprzednią — w r. 1039, powtórzoną za rocznikami, pozbawioną przeto waloru samodzielnego świadectwa źródłowego, skoro pomyłki o jeden rok były rzeczą zwykłą w rocznikach. Jednakowoż powyższa data translacji rzekomo w r. 1039, będąca świadectwem tak wątpliwym, zachęciła historyków do sztucznego zabiegu: przedłużania czasu trwania wyprawy Brzetysława od r. 1038 do sierpnia 1039. Pomyłka rocznikarska jest jedyną podstawą tej konstrukcji.

115 Daty roczników zestawiła Krzemińska, op. cit., s. 24, przypisy 9, 11, 12.

116 Np. W. Semkowicz, *Rocznik świętokrzyski dawny*, RAHist. 53 (1910), s. 275 n.

117 Jest też jasne, że odwetowa za tę akcję Brzetysława wyprawa niemiecka została przygotowana, chociaż nie podjęta, dopiero w jesieni r. 1039, gdyż jej zorganizowanie w tym samym roku było niemożliwe ze względu na porę roku (późna jesień, zima).

118 Wiadomość o zajęciu Krakowa przez Brzetysława przyjmowała bez zastrzeżeń dawniejsza literatura, w tym V. Novotný, a także Kętrzyński,

rę. Zgodnie z prawdą napisał, że Brzetysław wtargnął do Polski owdowiałej po swym księciu[119], wspomniał o nielicznych grodzianach w Gnieźnie (oczywiście po oddaleniu się Kazimierza, rozproszeniu dworu i drużyny), z czego już niesłusznie wnosił o wyludnieniu Polski (tzn. Wielkopolski) w ogólności[120], w rzeczywistości sam przecież stwierdził obecność w Gieczu nie tylko grodzian, ale i okolicznych wieśniaków. I ogólnej natury względy przemawiają za tym, że rycerstwo ustrzegło grody i porządek społeczny w nienaruszonym stanie w ciągu tych kilku miesięcy, jakie upłynęły od momentu obalenia władzy książęcej. Dopiero najazd Brzetysława zadał cios rycerstwu i wyzwolił drzemiące antagonizmy klasowe.

Nie było to powstanie samych niewolników stanowiących stosunkowo nieliczną kategorię społeczną. Czyżby śmieli podnieść rękę na biskupów i na panów, gdyby nie mieli za sobą mas wieśniaczych, które się z nimi zsolidaryzowały i przyłączyły do powstania? Podstawowym źródłem, jakie odzwierciedliło zasięg społeczny powstania, jest zapiska *Powieści dorocznej* pod mylną datą r. 1030 podana, co zdradza jej nierocznikarskie i nielatopisarskie pochodzenie. A. A. Szachmatow wnosił, że została zaczerpnięta z opowieści o Mojżeszu Węgrzynie przytoczonej w zaginionym żywocie św. Antoniusza (założyciela monasteru pieczarskiego w Kijowie), napisanym jakoby około r. 1090[121]. Jesteśmy nieco innego

---

Kazimierz Odnowiciel, s. 318, oraz tenże, *Polska X—XI wieku*, Warszawa 1961, s. 419, przypis 65, gdzie polemizował z O. Balzerem, *Stolice Polski*, Lwów 1916, s. 60, przypis 4, kwestionującym powyższą wiadomość. Polemikę w tej kwestii omówił R. Heck, *O właściwą interpretację najazdu Brzetysława I na Polskę*, Sobótka 21 (1966), s. 245—267, zob. s. 257—260, opowiadając się za wiarygodnością relacji Kosmasa. Jednak analiza tej relacji dowodzi jej zmyślenia przez kronikarza, zob. tej pracy t. 5, przypis 1862. Była to papierowa zemsta Kosmasa za zajęcie Pragi przez Chrobrego w r. 1003, Kosmas I, cap. 35 (s. 63), por. II, cap. 2 (s. 83), również Krzemieńska, op. cit., s. 34. Nie widać też dostatecznego powodu dla rozdzielenia dwóch faktów: wyprawy z r. 1038 i translacji św. Wojciecha z r. 1039, Heck, op. cit., s. 251: zródła milczą o tym, stwierdzają natomiast jedność akcji (np. Kosmas, Gall). Odrzucił też uderzenie Brzetysława na Kraków J. Garbacik, *Przeniesienie stolicy Polski do Krakowa w XI w.*, w: Kraków i Małopolska przez dzieje (pod red. C. Bobińskiej), Kraków 1970, s. 129 n.

[119] Kosmas II, cap. 2 (s. 82—83), plącze jednak osoby i imiona Mieszka II i Kazimierza.

[120] Kosmas, jak w przypisie poprzednim. Tak i W. Dziewulski, *Sprawa Miecława (Masława)*, PHist. 56 (1965), s. 471, dowodził na podstawie Kosmasa, że powstanie wybuchło po najeździe Brzetysława.

[121] PVL., s. 190: V- seže vremja um're Boleslav- Velikyi v- Ljasěch-, i byst' mjatež' v- zemli Ljad'stě: v-stav-še, ljudie izbiša episkopy i popy i boljary svoja, i byst' v- nich- mjatež'. Zob. Šachmatov, *Razyskanija*, s. 262.

(raczej pod względem formalnym) zdania: wiadomość o powstaniu znajdowała się w zapisce komemoratywnej sporządzonej po śmierci Mojżesza Węgrzyna, zmarłego nie później niż w r. 1070 (w 10 lat po założeniu tego klasztoru), a uwzględnionej w Żywocie Antoniusza. Mojżesz trafił do Polski wraz z Predsławą po wyprawie kijowskiej w r. 1018, jego Żywot zachowany w Paterykonie kijowsko-pieczarskim zasnuł legendą koleje życia tego mnicha, niemniej zachował bezcenne elementy historyczne przejęte ze wspomnianej zapiski komemoratywnej [122]. Z tejże zapiski

[122] *Żywot Mojżesza Węgrzyna*, MPHist. 4, s. 799—817, zachował się w późniejszej (c. 1230) redakcji igumena Polikarpa, jednak zawiera archaiczne elementy wskazujące, że miał za podstawę źródło w. XI, i to różne od przekazów latopisarskich. Nasuwa się przypuszczenie, że można niewiasta polska zakochana w Mojżeszu jest identyczna z Predsławą, na co wskazują dwie okoliczności: oto Bolesław Chrobry we wszystkim jej pobłażał dla dawniejszej z nią miłości (s. 815), była też ona właścicielką rozległych dóbr z grodami i siołami (s. 809), co wskazuje na jej książęce uposażenie uzyskane od Chrobrego. O Predsławie po r. 1018 brak wiadomości, zob. A. Poppe, *Przedsława*, SSSłow. 4, s. 375 n., zapewne nie wróciła już ona do Kijowa. Nie należy też lekceważyć wiadomości Żywota (s. 815), że Bolesław Chrobry za sprawą tejże niewiasty v-zdviże gonenie velie na černorizci, zob. tej pracy t. 3, przypis 1550; to prześladowanie i wypędzenie z kraju mnichów miało nastąpić na krótko przed śmiercią Bolesława, a tymczasem Kosmas I, cap. 40 (s. 75), za jakimś rocznikiem podał znaną wiadomość: ...1022. In Polonia facta est persecutio christianorum. Powstania antychrześcijańskiego w Polsce nie da się dopuścić za Chrobrego — i *Żywot Mojżesza* datuje powstanie po jego śmierci, toteż jedno z dwojga: albo data została pomylona, albo wyraz christianorum został użyty w jakimś specjalnym znaczeniu. Istotnie wyrazem christiani określano kler lub mnichów, zob. Du Cange, *Glossarium med. et. inf. latin.* 2 (1883), s. 319, por. Łowmiański, *Religia Słowian*, przypis 804. Z wiadomością ruską i czeską koresponduje wiadomość polska przekazana przez Galla I, cap. 19 (s. 43), o rzuconej przez arcybiskupa Gaudentego klątwie na Polskę: occasione qua nescio, zaznacza kronikarz. Może w ten sposób kwestionował tradycję, gdyż była zwrócona przeciw Chrobremu, w co nie mógł uwierzyć. Nie widać też powodu zmyślenia tego faktu przez tradycję kościelną, z której kronikarz czerpał. Toteż nie odrzucalibyśmy a limine tego faktu, zob. Grudziński, *Ze studiów* 2, s. 67. Wprawdzie Gall wymienił mnichów wśród duchowieństwa, które się modliło za duszę Chrobrego po jego śmierci (I, cap. 16, s. 36), wszelako jest to wzmianka protokolarna. *O Żywocie Mojżesza* jako źródle do powstania ludowego: V. D. Koroljuk, *Letopisnoe izvestie o krest'janskom vosstanii v Pol'še*, Akademiku Bor. Dmitr. Grekovu... sbornik statej, M. 1952, s. 69—75 (autor m.in. trafnie wskazuje, że tytuł Bolesława „Wielki" nie był latopisarskiego pochodzenia). A. Gieysztor, *Mojżesz Węgrzyn*, SSSłow. 4, s. 278, sądzi, że cała historia Mojżesza powstała „przez przeniesienie spraw pol.-rus. czasów Bol. Śmiał. w epokę Chrobrego" etc. Otóż sprawy polsko-ruskie *Żywota* harmonizują z dobą Chrobrego, a nie Śmiałego, który nie prześladował mnichów, podczas gdy Chrobry nie zabijał biskupów.

za pośrednictwem igumena pieczarskiego Nikona trafiła do *Powieści doroczne*j interesująca tu nas wiadomość o polskim powstaniu ludowym. Nosi ona znamiona — bez wątpienia z ust Mojżesza zapisane — polskiej prowieniencji. Albowiem Chrobry występuje w niej z przydomkiem „Wielki", nie znanym poza tym źródłom ruskim, poświadczonym przez Galla. Otóż, zgodnie z zapiską, po śmierci Bolesława Wielkiego był bunt w ziemi lackiej, ludzie powstali, pozabijali biskupów, księży i panów [123]. „Ludzie" ówczesnych źródeł ruskich to ogół ludności wolnej, jedyne wyraźne świadectwo powszechności powstania ludowego. Gall natomiast idąc za swym wielkopolskim źródłem kościelnym zilustrował skład społeczny powstania raczej wybranymi partykularnymi konkretami, mówiąc o niewolnych (*servi*), którzy powstali na panów, oraz *liberati* („wyzwolonych"), którzy wystąpili przeciw ludziom szlachetnym (*nobiles*), widocznie sprawującym czynności urzędowe, duksom i kasztelanom. Zastanawiając się nad enigmatyczną kategorią *liberati*, starałem się wyjaśnić, że przedstawiali oni ogół ludności wieśniaczej, która zwróciła się przeciw urzędnikom książęcym (*nobiles*) i zwolniła się od ponoszonych świadczeń (*liberati*) [123a]. Nadto Gall dostarcza informacji o formie organizacyjnej utworzonej przez *liberati* po zlikwidowaniu aparatu państwowego: oto „wynieśli się oni sami do władzy" (*se ipsos in dominium extulerunt*), a więc jakby przywrócili ustrój plemienny (wzorem sąsiednich Luciców!), ale to był ustrój kadłubowy, pozbawiony ważnego przy organizacji władzy ogniwa — tradycyjnej starszyzny plemiennej, zaangażowanej właśnie w aparacie państwowym. Nie wątpimy przeto, że tak niedoskonały ustrój nie mógł zadowolić ludności wieśniaczej.

Powstanie ludowe było prawdziwą klęską dla aparatu państwowego w Wielkopolsce, a częściowo i w Polsce środkowej (gdzie istniało, lecz upadło biskupstwo kujawskie) oraz dla urzędników, którzy masowo uciekali jakoby na Mazowsze, jednak nie zwracało się swym ostrzem przeciw księciu reprezentującemu państwowość, w swych zamierzeniach — podobnie jak powstania połabskie — miało tępić nadużycia i znosić ucisk. Cele powstania zbiegały się poniekąd z programem wewnętrznopolitycznym epigonów Chrobrego, aktualnie z programem Kazimierza, nie będącym chyba tajemnicą i dla ludności wieśniaczej. Toteż powrót księcia do kraju spotkał się z gorącym spotkaniem nie tylko rycerstwa przerażonego skutkami, jakie wywołał program nasilenia eksploatacji i nierozważne wygnanie księcia, ale również — na

---

123 PVL., s. 190.

123a Zob. dalej przyp. 884.

co już zwracano w literaturze naukowej uwagę [124] — ze strony ludności wieśniaczej — ze względu na funkcję opiekuńczą państwa, które stwarzało warunki bezpieczeństwa od zewnątrz, a ładu wewnątrz.

4. ZJEDNOCZENIE PAŃSTWOWE ZIEM POLSKICH W LATACH 1039—1138

We wrześniu r. 1038 (lub niedługo potem) Kazimierz z pocztem 100 zbrojnych jeźdźców, jakich mu przydzielił król węgierski Piotr, opuścił Węgry i przybył do Niemiec, gdzie spotkał się z matką oraz cesarzem Konradem II, zarazem dał się poznać czynami rycerskimi [125]. Ale za główne swe zadanie z pewnością uważał nawiązanie łączności z ojczyzną i przygotowanie do niej swego powrotu, którego nie mógł przecież improwizować. Matka i cesarz zgodnie usiłowali go zatrzymać w Niemczech, a Konard II chciał mu nadać „znaczne księstwo" (*ducatum satis magnificum dare*). Te słowa niekoniecznie zostały zmy-

---

124 J. Bardach, *Polskie państwo wczesnopiastowskie*, KHist. 67 (1960), s. 991; Dziewulski, *Postępy chrystianizacji*, s. 123 n. Teza o życzliwej postawie ludu wobec powrotu Kazimierza jest wysnuta ze znajomości ogólnego kontekstu historycznego i nie może powołać się na żadne bezpośrednie świadectwo źródłowe. Gall I, cap. 19 (s. 44), donosząc o pierwszym grodzie polskim, jaki oddał się w ręce Kazimierza, nie podaje żadnej wskazówki, że miał chłopską załogę, i nie jest to prawdopodobne. Jedno też tylko źródło, zasługujące, sądzę, na wiarę, donosi o ochoczym przyjęciu powracającego Kazimierza przez Polaków, wymaga jednak przeanalizowania, gdyż czerpie z bałamutnego w ówczesnych rzeczach polskich Kosmasa. Jest to *Annalista Saxo*, Scriptores 6, s. 683 (1039): His temporibus Kazimer filius Mesconis ducis Polanorum, reversus in patriam, a Polanis libenter suscipitur, duxitque uxorem regis Ruscie filiam, procreavitque duos filios Vladizlaum et Bolizlaum. Podstawowy tekst tej zapiski powstał najwidoczniej ze współczesnego wydarzeniom niemieckiego zapisu o powrocie i małżeństwie Kazimierza, co interesowało Rychezę i Henryka III, gdyż woleliby wydać za księcia polskiego jakąś księżniczkę niemiecką. Kronikarz niemiecki skompilował ten tekst z bałamutną wiadomością Kosmasa o najeździe Brzetysława dopiero po śmierci Kazimierza wraz z jego wzmianką o synach księcia imieniem Bolesław i Władysław. Annalista Saxo mówi o przybyciu Kazimierza do Polski. Kosmas zaczyna opowieść od śmierci Kazimierza, co wskazuje również na połączenie przez Annalistę dwóch niezależnych od siebie relacji. Niestety, nie ma pewności, czy słowa: a Polanis libenter suscipitur, nie są wtrętem literackim.

125 Dwukrotnie o czynach rycerskich Kazimierza w Niemczech wspomina Gall I, cap. 18 (s. 42): in actu militari miles audacissimus; cap. 19 (s. 44): magnamque famam ibi militaris glorie consecutus. Grudziński, *Ze studiów*, s. 56, wnosił, że Gall rzeczywiście coś o tych czynach wiedział. Jednak w obu wypadkach użył zwrotów szablonowych.

ślone (jak sądził S. Kętrzyński) i mogły oznaczać rezygnację cesarza z podjęcia wyprawy na kraj pozbawiony władzy centralnej, zdolnej do zawarcia układu. Kazimierz jednak nie dał się przekonać i zorganizował wyprawę bodaj na własną rękę, zebrawszy oddział złożony z 500 rycerzy. W tym wypadku — inaczej niż w węgierskim — Gall nie mówi, że otrzymał tych ludzi od cesarza, bez dostatecznego tedy powodu przyjmuje się w historiografii, że to byli rycerze niemieccy [126]. Podobnie jak matka albo jak Izasław ruski, zapewne i Kazimierz zabrał z sobą resztki skarbu książęcego z Gniezna i te mu dostarczyły środków na zwerbowanie rycerzy i to raczej z Polski zwołanych. Pytanie tylko, kiedy przekroczył granicę.

Najstarszej wskazówki co do tego dostarcza Annalista Saxo we wzmiance o przybyciu posłów ruskich do Allstedt w listopadzie r. 1040 — dalej wyjaśnimy, że ta wzmianka dowodzi, iż Kazimierz już przed powyższą datą z pewnością na kilka miesięcy był władcą Polski, a w szczególności graniczącej z Rusią Małopolski, a także Roczniki altajskie sporządzone w bawarskim Altaichu (Nieder-Altaich): *Annales Altahenses maiores*. Wyzyskał je do tego celu J. Bieniak, trafnie doceniając znaczenie tego źródła, jakkolwiek wnioski autora skłaniają do dyskusji. Po nieudanej wyprawie na Czechy w r. 1040 król Henryk III zwołał w następnym roku 1041 (kwiecień) zjazd książąt w Seligenstadt w celu naradzenia się nad sposobem zatarcia tej hańby. Przybyli do Seligenstadt także posłowie czescy i z pewnością się dowiedzieli — mimo iż to pominęła milczeniem zwięzła zapiska — o żądaniach niemieckich będących warunkiem porozumienia (zwrot polskich jeńców, sprawa Śląska), jednak do ugody z królem niemieckim nie przyszło. Musimy także przyjąć obecność na tym zjeździe Kazimierza, podobnie jak jego udział w wyprawie, ale źródło o tych faktach nie potrzebowało wspominać. W jesieni tegoż roku Henryk III poprowadził drugą, tym razem udaną wyprawę przeciw Brzetysławowi, a ten, już pokonany, zwracając się do króla z prośbą o pokój przyrzekał zwrócić wszystkich jeńców uprowadzonych z Polski; w dwa tygodnie potem w Ratyzbonie tenże Brzetysław złożył przysięgę na to, że nie dokona więcej żadnego podboju w Polsce lub w jakiejkolwiek królewskiej prowincji, wyjąwszy

---

[126] Tak np. Kętrzyński, *Kazimierz Odnowiciel*, s. 325; Grodecki, *Dzieje Pol. średn.* 1, s. 92 (z orszakiem cudzoziemskich rycerzy); J. Dąbrowski, *O kolebkę kultury polskiej*, w: Studia staropolskie, Kraków 1928, s. 22; Grudziński, *Ze studiów* 2, s. 75; jednak G. Labuda, *Piastowie twórcami państwa polskiego*, PDPol., s. 22, przyjmował różnolity skład oddziału Kazimierza: 100 rycerzy pochodziło z Węgier, 400 z Niemiec, a „w liczbie tej mieściła się polska drużyna książęca".

dwie dzielnice, które tam (tj. w Polsce) zasłużenie osiągnął[127]. Roczniki altajskie nie wyjaśniły, które dzielnice polskie mają na myśli, milczą o tym i inne źródła, ale rzecz niechybna Kazimierz przez usta Henryka III domagał się zwrotu utraconych przez Polskę w r. 1029 Moraw oraz zabranego przez Brzetysława w r. 1038 Śląska (nie można wykluczać, że domagał się zwrotu tylko Śląska, a przez dwie prowincje rozumiał część górną i dolną tej ziemi). Jednakowoż Brzetysław nie przystał na ten warunek, jedynie zrezygnował z dalszych podbojów, co było raczej papierowym ustępstwem, gdyż o dalszym podboju Polski marzyć on nie mógł. Henryk III zgodził się na ten postulat, tak dalece nie zależało mu na obronie polskich interesów. Zdaniem J. Bieniaka wyprawa Kazimierza do Polski odbyła się „wkrótce po zjeździe w Seligenstadt zapewne już w maju lub czerwcu", a jesienią sekundował on królowi w ataku na Czechy[128]. Uszło uwagi autora, że po zwycięstwie Henryka III w r. 1041 strona niemiecka nigdzie nie formułowała żądań w sprawie Polski, Czesi z góry wiedzieli o ich treści i zgłaszali gotowość ich spełnienia. To znaczy sformułowanie żądań nastąpiło — jak już podnieśliśmy — w Seligenstadt (kwiecień 1041), a Kazimierz już przed tą datą był panem Polski, w jego też posiadaniu znajdować się musiała Wielkopolska, z której pochodzili jeńcy, zagarnięci przez Czechów. Powrót Kazimierza, jak nadmieniliśmy, musiał nastąpić przed listopadem 1040. Warunki przyjęte przez Brzetysława w r. 1041 dowodzą, że Kazimierz nie tylko ustabilizował do tego momentu inne granice, ale przystąpił do wewnętrznej organizacji i znacznie posunął ją naprzód, skoro domagał się zwrotu jeńców, co było w aspekcie ogólnej odbudowy sprawą raczej drugorzędną. Wkraczając do Polski od jej ściany zachodniej Kazimierz miał groźnego przeciwnika w postaci spotężniałych Czech, zdolnych utrudnić mu powrót do Polski dzięki posiadaniu Śląska, który

---

127 *Annales Altahenses maiores*, s. 27: et omnes captivos de Bolania reddidurum (Brzetysław); s. 28: et nihil plus Bolaniae vel ullius regalis provinciae sibimet submittere, nisi duas regiones, quas ibi meruit suscipere.

128 Bieniak, *Państwo Miecława*, s. 113 n. Zagadnienie polskiego bezkrólewia 1038—1039 rozwiązywałaby znakomicie, i to w sensie zaprzeczenia, koncepcja J. Dowiata, *Bela węgierski w Polsce (1031/32—1048)*, PHist. 66 (1965), s. 1—21, o objęciu władzy po wygnaniu Kazimierza przez Belę węgierskiego (ożenionego z Adelajdą c. Mieszka II) i utrzymaniu w ten sposób ciągłości władzy naczelnej i aparatu państwowego. Niestety, koncepcja nie znajduje wyraźnego poparcia źródłowego, milczą bowiem o Beli w tej roli wszystkie bliższe w czasie i zasługujące na wiarę źródła, wśród nich Gall, którego relacja wyklucza istnienie w Polsce władzy naczelnej w latach wygnania Kazimierza, podobnie zresztą jak relacja Kosmasa o najeździe Brzetysława. Nie ratuje koncepcji nawiązanie do tzw. Bolesława Zapomnianego, którego należałoby raczej wykreślić z dyskusji naukowej.

zarazem zagradzał na długim odcinku dostęp do Polski, zamknięty dalej na północy przez Luciców. Toteż najbardziej stosownym dla inwazji na Polskę momentem były okresy odwrócenia uwagi Czechów w innym kierunku, w szczególności z powodu wypraw przeciw nim podejmowanych przez władców Niemiec. Zgadzając się z poglądem, że od ostatnich miesięcy r. 1039 Kazimierz był już przygotowany do podjęcia wyprawy, sądzę, że należy uwzględnić okoliczność sprzyjającą jego planom, gdyż około 10 października (1039) przygotowywał wyprawę przeciw Czechom nowy król niemiecki Henryk III, jednak Brzetysław zdołał go odwieść od rozpoczęcia wojny [129]. Wydaje się, że to był moment odpowiedni dla przekroczenia granicy polskiej przez Kazimierza. I poselstwo ruskie w Alstedt w r. 1040, i układ niemiecki z Czechami z r. 1041, do którego jeszcze wrócimy, harmonizują z tą datą.

Źródła zachowują niemal zupełne milczenie o przebiegu procesu odbudowy państwa, niemniej dostarczają kilku wskazówek, które pozwalają na rekonstrukcję w ogólnym zarysie działań Kazimierza bez uciekania się do niepotrzebnej spekulacji. Analiza tekstu Galla (rozdział 19) nie upoważnia do lokalizacji pierwszej bazy działań, jaką utworzył Kazimierz w Polsce, w Krakowie [130], a dane układu czesko-niemieckiego z r. 1041 dowodzą ścisłej kooperacji Kazimierza z Henrykiem, wskazującej również na Bramę Łużycką. Wedle Galla Kazimierz po przekroczeniu granic postąpił naprzód (*ulteriusque progrediens*), zajął pewien gród, z którego rozwinął dalsze działania. Kronikarz nie podał jego nazwy, toteż z pewnością nie był to jeden ze znamienitszych grodów polskich, zresztą i z innych powodów wykluczyć należy nie tylko Kraków, ale też Poznań i Gniezno, zburzone przez Czechów. Gród ów wedle słów kronikarza leżał w oddaleniu od granicy, a raczej

[129] Herimannus Augiensis 1039 (s. 123): Heinricus rex mota in Boemiam expeditione, cum dux gentis Brezizlaus filium suum obsidem ei misisset, seque ipsum venturum et imperata facturum, licet ficte, statim rediit. O tej niedoszłej do skutku wyprawie: Novotný, *České dějiny* 1/2, s. 32.

[130] Według Galla I, cap. 19 (s. 44), Kazimierz po rozmowie najpierw z matką, a następnie z cesarzem (tzn. z Konradem II, ale następnie zapewne i z królem Henrykiem III) prowadząc z sobą 500 rycerzy wkroczył do Polski: Polonie fines introivit, a że Polska z Niemcami miała tylko jeden wspólny odcinek graniczny u wylotu „korytarza" serbołużyckiego, kędy podążały wszystkie niemieckie wyprawy na Polskę, a wyprawy Chrobrego i Mieszka II przeciw Niemcom, opis drogi Kazimierza przekazany przez Galla, jakkolwiek lakoniczny, jest niedwuznaczny. Ten też szlak przyjmują badacze, którzy przestudiowali dokładnie tekst Galla (T. Grudziński, W. Dziewulski). Istnieje niemniej i pogląd odmienny, że „Kazimierz wrócił około roku 1038 do Krakowa", Labuda, *Zagadnienie suwerenności*, s. 1058; tenże, *Piastowie twórcami*, s. 22. Brak też śladu powrotu Kazimierza przez Węgry, a precedens r. 1038 do obrania tego szlaku nie zachęcał.

w głębi kraju, zwłaszcza jeśli uwzględnimy jego słowa, że z tego grodu Kazimierz uwolnił całą Polskę (*totam Poloniam... liberavit*). Nic nie upoważnia do przenoszenia w te czasy obrazu średniowiecznego stołecznego Krakowa, gdyż było rzeczą naturalną, że koncepcja założenia stolicy w tym bądź co bądź kresowym grodzie powstała już po zjednoczeniu państwa polskiego, pierwszą zaś bazą operacyjną Odnowiciela stał się jakiś gród o bardziej centralnym położeniu.

Nie jest tu miejsce do zastanawiania się nad jego lokalizacją (domyślam się, że to był Kalisz), wymaga natomiast wyjaśnienia ów gwałtowny skok Kazimierza znad granicy w głąb kraju. Świadczy on, że Kazimierz przybywał nie jako konkwistador, ale jako dziedzic państwa polskiego mogący liczyć na masy zwolenników, którzy się garnęli pod jego sztandary po trudnych doświadczeniach w latach bezkrólewia. Przede wszystkim jednak stanęła zapewne przy nim ta część rycerstwa, która w latach kryzysu dochowała mu wierności, spośród której rekrutował się ów oddział „500" rycerzy uformowany jeszcze w Niemczech, która jednak znalazła się w mniejszości w momencie konfrontacji zakończonej wygnaniem. O istnieniu tej niezmiennie wiernej księciu kategorii rycerstwa poucza wzmianka Galla o owym zagadkowym pierwszym opanowanym przez Kazimierza grodzie w głębi kraju. Został on poddany księciu przez jego ludzi: *castrum quoddam a suis sibi redditum*. Ci „swoi (ludzie)" księcia to oddani mu wasale, którzy przysięgą zadeklarowali mu swą wierność i tej przysięgi dotrzymali, należący do tej kategorii społecznej, którą Gall nazywa „wiernymi" (*fideles*). Domyślamy się, że jeszcze na wygnaniu Kazimierz porozumiał się z załogą tego grodu, a następnie znad granicy dokonał głębokiego rajdu w nim zakończonego. Gall wyobrażał sobie (to już była jego własna kombinacja), że cała Polska znajdowała się wówczas pod obcym panowaniem, Pomorzan, Czechów i innych ludów sąsiednich, i utrzymywał, że Kazimierz oswobodził ją „dzielnością i pomysłowością" (*virtute cum ingenio*), jednak tylko o walkach z Mazowszanami i Pomorzanami potrafił coś opowiedzieć. Poza tym tradycja widocznie nie pamiętała o wojnie domowej, bodaj też wojny nie było, przynajmniej nie rozgorzała na większą skalę. Raczej *colloquia* — wiece czyli zjazdy możnych i w ogóle rycerstwa poszczególnych dzielnych z niezmiennym udziałem Kazimierza i koła jego najściślejszych *fideles* zadecydowały o przywróceniu państwowej jedności Polski, uznaniu prawa patrymonialnego dynastii i wznowieniu więzi stosunku wasalskiego do księcia przez całe rycerstwo. Autorytet księcia i dynastii wznosił się ponownie na wyżyny, na jakich się utrzymał przez następne stulecia. Ten pokojowy proces renowacji objął, jak pokazują dalsze wydarzenia, podstawowy trzon terytorialny państwa polskiego, złożony z Wielkopolski,

Polski środkowej oraz Małopolski (tzn. ziemi krakowskiej i sandomierskiej), ten sam kompleks terytorialny, który potem podlegał Władysławowi Łokietkowi w latach koronacji. Przybliżona zbieżność podstawy terytorialnej państwa polskiego w różnych jego fazach, przedzielonych odstępem lat prawie 300 nie jest przypadkowa, jest to bowiem obszar dawnego ściślejszego „państwa gnieźnieńskiego” z około r. 990 oraz Małopolski. Do tego zagadnienia będziemy jeszcze wracać, tu zaś musimy wspomnieć o wielkiej wagi decyzji podjętej najpewniej przez Kazimierza w sprawie przeniesienia stolicy państwa z Gniezna do Krakowa [130a].

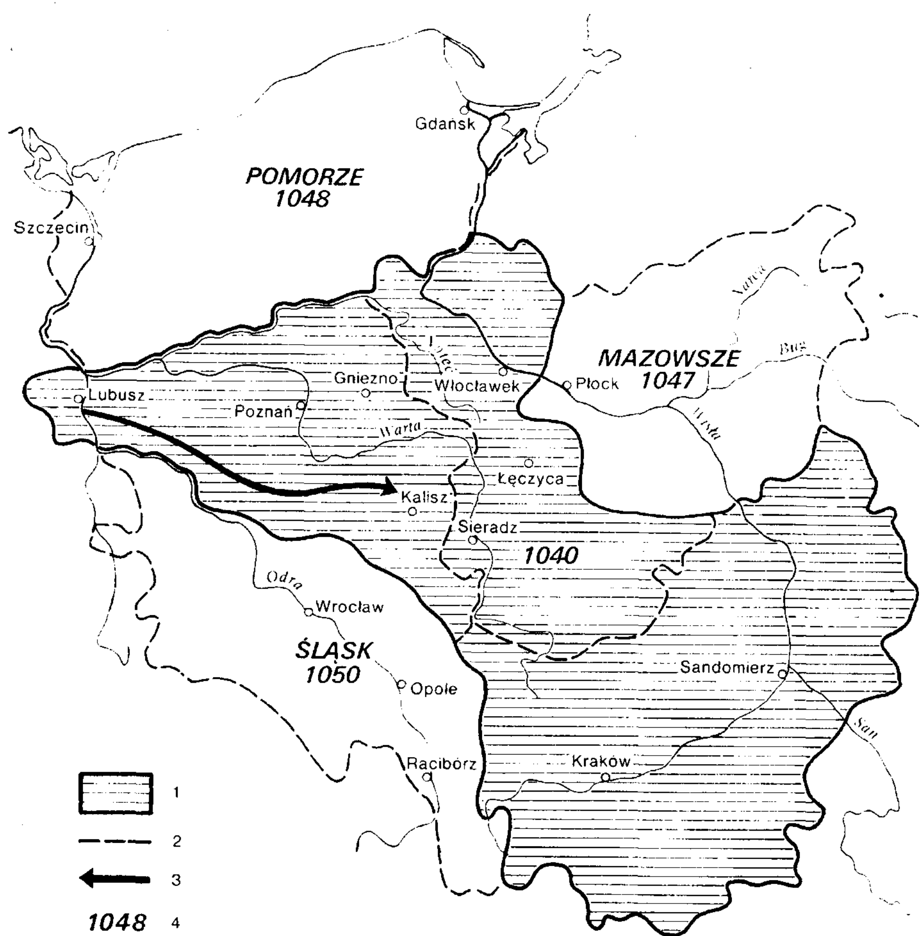
[130a] Stołeczność Gniezna za Mieszka I i Bolesława I pozwalają stwierdzić dokument *Dagome iudex* z nadaniem Schinesghe czyli Gniezna oraz *Passio s. Adalbertis*, MPHist. 1, cap. 7 (s. 156), ze wzmianką o podróżnym, śpieszącym: Pulslaique ad ciuitatem, Chnazina uocitatam... W stolicy też powstała metropolia kościelna. Tymczasem w dobie rozbicia dzielnicowego nie kwestionowaną stolicą Polski jest Kraków, który musiał osiągnąć tę rangę znacznie dawniej, w dobie stabilizacji struktury politycznej Polski, przed r. 1138. Powstaje pytanie, kiedy nastąpiło przeniesienie stolicy z Gniezna do Krakowa, gdyż żadna inna miejscowość polska nie może do stołecznego charakteru pretendować, a jeśli są wysuwane w tym względzie inne poglądy, opierają się na nie wiążących domysłach. Otóż przegląd dziejów Polski między śmiercią Bolesława I a śmiercią Bolesława III nie pozostawia wątpliwości, że przeniesienie stolicy musiało nastąpić w związku z degradacją polityczną Wielkopolski po r. 1038, i to raczej w najbliższym czasie za panowania Kazimierza Odnowiciela, gdyż zgodnie ze zwykłą praktyką panujący, mimo podróżującego trybu życia, miał jedną główną rezydencję, jak to było w sąsiednich państwach: w Czechach (Praga) i na Rusi (Kijów), co daje się źródłowo stwierdzić. Wniosek osiągnięty metodą retrogresji wymaga źródłowej weryfikacji. Pierwszą wyraźną wskazówkę co do stołeczności Krakowa przynosi anegdota G a l l a I, cap. 26 (s. 51), o Bolesławie II i ubogim kleryku. Król kazał rozłożyć swe ogromne skarby na kobiercach przed pałacem w Krakowie, a skarbiec z reguły pozostawał w stolicy. Czasów tegoż króla dotyczy informacja w *Vita maior* św. Stanisława o przechowywaniu w krakowskim skarbcu katedralnym królewskich insygniów, MPHist. 4, s. 393 (II, cap. 27), jakie bez wątpienia były użyte podczas koronacji Bolesława II i od tego czasu, z miejsca koronacji, zostały zdeponowane w katedrze krakowskiej; jeśli koronacja odbyła się nawet poza Krakowem, tylko król mógł nakazać oddanie insygniów na przechowanie w miejscu swej głównej rezydencji. Istnienie skarbca książęcego w Krakowie potwierdził też zmarły w r. 1125 K o s m a s II, cap. 2 (s. 83), odnosząc współczesne sobie stosunki do zmyślnego napadu Brzetysława w 1038 r. na to miasto, które kronikarz nazwał stolicą. Słowem, wniosek retrogresywny znajduje źródłowe potwierdzenie. Kazimierz przenosząc stolicę znajdował się w przymusowej sytuacji: Gniezno i Poznań zburzone, Wielkopolska spustoszona nie mogły pełnić dawnej funkcji politycznej; również i wybór nowego miejsca stołecznego nie dawał powodu do wahań: w ówczesnym (1040) państwie polskim tylko Kraków miał biskupa i odpowiadał warunkom współpracy państwa i kościoła w ciężkim okresie, spełniał też inne warunki miasta stołecznego dzięki dawnej tradycji oraz roli politycznej i szczęśliwemu położeniu geograficznemu. Z dawniejszej literatury: O. B a l z e r, *Stolice Polski 963—*

Narzucała ją konieczność natury ideologicznej, potrzeba współdziałania władzy świeckiej i kościelnej reprezentowanej w stolicy na szczeblu arcybiskupa, a przynajmniej biskupa. Wobec upadku biskupstw w Gnieźnie, Poznaniu i Kruszwicy, wobec komplikacji politycznych ze Śląskiem książę właściwie nie miał wyboru: tylko Kraków odpowiadał postulatowi zarazem politycznemu i ideologicznemu. Dane o paliuszu arcybiskupim biskupa krakowskiego Aarona (zm. 1059) mogą stanowić ślad przeniesienia stolicy do Krakowa. Wszelako aspekt ideologiczny był zjawiskiem wtórnym, odzwierciedlał faktyczną degradację Wielkopolski jako centralnej dzielnicy państwa, głównego ośrodka decyzji politycznych i filaru państwowości. Struktura ówczesnego państwa wymagała utrzymania głównej dzielnicy i ta rola przypadła obecnie Małopolsce. Jest to fakt wielkiej doniosłości jako objaw zupełnej asymilacji ideologicznej Krakowa z Gnieznem, jaka się dokonała za panowania Chrobrego i umożliwiła Krakowowi pełnienie funkcji przewodniej po latach kryzysu.

Odbudowa państwa dzięki pokojowemu przebiegowi procesu odbyła się w nader szybkim tempie, gdyż po upływie roku od przypuszczalnego wkroczenia Kazimierza do Polski (październik 1039) stała się już faktem dokonanym. Tę chronologię potwierdza Annalista Saxo w przekazanej

---

—*1138*, Lwów 1961; tenże, *Królestwo Polskie 1295—1370*, 1, Lwów 1919, s. 172—197; F. Bujak, *Stolice Polski* (Gniezno—Kraków 1925). Obszernie omówił literaturę i rozpatrzył problematykę: J. Garbacik, *Przeniesienie Stolicy Polski do Krakowa w XI w.*, w: Kraków i Małopolska przez Dzieje (pod red. C. Bobińskiej), Kraków 1970, s. 127—141; z nowszej literatury: A. Gąsiorowski, *Podróże panującego w średniowiecznej Polsce*, CPHist. 25/2 (1973), s. 43—45; S. Suchodolski, *Mennictwo polskie w XI i XII wieku*, Wrocław etc. 1973, s. 77 nn. (monety od Bolesława II do Władysława II bito w Krakowie lub głównie w Krakowie); J. Wyrozumski, *Roman Grodecki o średniowiecznym Krakowie*, RKrak. 49 (1978), s. 7—8; R. Grodecki, *Dzieje Krakowa w wiekach średnich*, ibidem, s. 2. Por. też o najdawniejszych stolicach Polski tej pracy t. 5, przypis 1444. W tekście przyjmujemy bazę operacyjną Kazimierza, bezpośrednio po przybyciu, w Kaliszu, za czym przemawia także okoliczność, że Ostrzeszowskie, leżące na południe od Kalisza nad Prosną, zob. R. Rosin *Ziemia Wieluńska w XII—XVI w.*, Łódź 1961, mapa 4, a pierwotnie wchodzące w skład Śląska, czego śladem była przynależność do biskupstwa wrocławskiego, S. Arnold, *Terytoria plemienne*, ZDŚr., s. 286—288, następnie, począwszy od pierwszych pisanych o nim informacji (pocz. w. XIII), należało do ziemi kaliskiej, wyjąwszy południowy skrawek z Opatowem. Nie jest prawdopodobne, żeby oderwanie Ostrzeszowskiego od Śląska nastąpiło po powrocie Władysławowiców (1163). Za najbardziej prawdopodobny moment oderwania uznamy usadowienie się Kazimierza w Kaliszu, kiedy Ostrzeszowskie mające dawne powiązania z Kaliszem (o dawności tamtejszego osadnictwa świadczą liczne nazwy patronimiczne), zerwało z zajętym przez Brzetysława Śląskiem i opowiedziało się za Piastem.



3. Odbudowa państwa polskiego za czasów Kazimierza Odnowiciela

1. Państwo polskie w 1040 r. 2. Granice innych ziem polskich. 3. Przypuszczalna trasa wyprawy Kazimierza Odnowiciela w 1039 r. 4. Daty przywrócenia państwowości polskiej na poszczególnych ziemiach

wzmiance o posłach ruskich, którzy 30 listopada 1040 r. przybyli do Allstedt i ofiarowali tam dary Henrykowi III [131]. Wiadomość zaopatrzona w datę dzienną pochodzi ze współczesnej zapiski rocznikarskiej i zasługuje na wiarę, niestety nie mówi o celu poselstwa. B. Włodarski,

[131] *Annalista Saxo*, Scriptores 6, s. 684 (1040): Rex in festo sancti Andree in Altstede placitum habuit, ubi et legati Ruzorum cum muneribus suscepit. To samo źródło (wyżej przypis 124) przekazało wiadomość o małżeństwie Kazimierza z księżniczką ruską. Co do projektu małżeństwa Henryka III z księżniczką ruską w r. 1042 zob. przypis 133.

który na nią zwrócił uwagę, uznał ją za dowód interesowania się Rusi sprawami polskimi, istotnie nie widać innego powodu dla tych kontaktów. Kazimierz, sądzi Włodarski, przebywał jeszcze w Niemczech na wygnaniu, a książę kijowski chciał mu udzielić pomocy, omówiono też „warunki układu polsko-ruskiego, zwróconego głównie przeciw Masławowi" [132]. To zainteresowanie Jarosława wygnańcem, na którego pomoc w wyprawie podjętej w roku następnym na Mazowszan nie mógł liczyć i z którym układ przeciw Masłowowi był przedwczesny, nie wygląda prawdopodobnie, bowiem miałoby na widoku interes nie znaczącego jeszcze Kazimierza, a nie Jarosława. Nie w tym celu wyprawiał posłów Jarosław do odległych Niemiec. Inny kształt przybierała sprawa po odzyskaniu przez Kazimierza ojcowizny, wówczas ten przedstawiał siłę, z którą wypadało się liczyć, trzeba też było zadbać o to, ażeby nie została wznowiona sprawa Grodów Czerwieńskich. Jarosław wolał mieć na zachodzie przyjaznego sobie sąsiada, ale i Kazimierz potrzebował przyjaźni ruskiej, żeby się wyemancypować spod uciążliwej kurateli niemieckiej. W pierwszych latach rządów Kazimierza nie sprawa mazowiecka, ale uregulowanie polsko-ruskiego *modus vivendi* odgrywa w kontaktach polsko-ruskich główną rolę. W tym też należy doszukiwać się powodu poselstwa ruskiego r. 1040 wyprawionego do Henryka III, a nie do Kazimierza. Za środek zbliżenia między władcami uważano w wiekach średnich związki matrymonialne międzydynastyczne, jakoż Kazimierz ożenił się (dalej dowodzę, że gdzieś na przełomie r. 1041/2) z Dobroniegą siostrą Jarosława, co nie mogło dogadzać Henrykowi III i Rychezie, którzy woleliby za niego wydać jedną z niemieckich księżniczek. Toteż wolno przypuścić, że poselstwo ruskie r. 1040 miało przełamać opór króla niemieckiego w tej sprawie, jednak nie osiągnęło celu i sprawa małżeństwa została odroczona. Po utwierdzeniu się Kazimierza w Polsce, gdy sprawa granicy z Czechami została wprawdzie rozwiązana w pokoju ratyzbońskim 1041, ale niepomyślnie dla Polski wskutek pozostawienia Śląska w posiadaniu Brzetysława, małżeństwo z Dobroniegą zostało zawarte, najwidoczniej wbrew woli króla niemieckiego i Rychezy, co wywołało dalsze przejściowe komplikacje, nad którymi możemy tu przejść do porządku [133]. Henryk trak-

---

[132] B. Włodarski, *Problem jaćwiński w stosunkach polsko-ruskich*, ZHist. 24/2—3 (1958—1959), s. 19; por. Bieniak, op. cit., s. 116; V. T. Pašuto, *Vnešnjaja politika Drevnej Rusi*, M. 1968, s. 123.

[133] W końcu r. 1042 przybyło do Goslaru, gdzie bawił Henryk III, poselstwo ruskie z propozycją poślubienia księżniczki ruskiej, co jednak było niemożliwe wobec innych planów króla niemieckiego, ale poselstwo spotkało się z uprzejmym przyjęciem, *Lamperti Annales*, w: Lamperti monachi Hersfeldensis Opera (rec. O. Holder-Egger), Hann. et Lips. 1894, s. 158 (1043); *Annales Alt. mai.*,

tując Polskę jako instrument przeciwwagi spotężniałym Czechom musiał pogodzić się z faktem dokonanym, a Kazimierz umocnił przyjazny stosunek z Rusią i utrzymał poprawny stosunek z Niemcami. I Gall trafnie stwierdzał, że Kazimierz po poddaniu Polski swojemu władztwu ożenił się z Rusinką szlachetnego rodu. W ten sposób w r. 1042 zakończył się pierwszy etap odbudowy państwa polskiego, jaki przyniósł poważne, ale częściowe wyniki pod względem terytorialnym dzięki zjednoczeniu w państwie trzech dzielnic, Wielkopolski, Polski środkowej i Małopolski, podczas gdy trzy inne pozostały poza obrębem jego granic. Większe były, osiągnięte zresztą ustępliwością, wyniki w polityce zewnętrznej, która odbiegła całkowicie od metod stosowanych przez Chrobrego i polegała na ustaleniu modus vivendi z dwoma potężnymi sąsiadami na zachodzie i wschodzie, podczas gdy z Czechami nie przyszło do pojednania wobec spornej sprawy śląskiej. W każdym razie sytuacja Polski na arenie międzynarodowej przedstawiała się korzystniej niż w r. 1025 i nie stała (poza sprawą Śląska) na przeszkodzie kontynuowaniu procesu integracji wszystkich ziem polskich. W tym też kierunku zmierzały dalsze wysiłki Kazimierza, który decydował się na kompromis, gdy tego wymagała potrzeba, ale korzystał z każdej okazji, żeby realizować swe główne cele. Na drugim etapie systematycznie podejmował próby kolejnego odzyskania utraconych dzielnic. Według Galla najpierw podporządkował sobie Mazowsze, następnie uderzył na Pomorze, o rekuperacji Śląska ten autor nie wspomniał, co jest wyraźną luką w jego kronice.

Najbardziej dramatyczny przebieg miała sprawa Mazowsza, największe też budziła zainteresowanie w literaturze, która szukała w jej przebiegu wyjaśnienia sprężyn rozkładu i odbudowy państwa. Gall odmalował Masława jako buntownika, tak też przeważnie ocenia go historiografia, nie zabrakło jednak próby usprawiedliwienia przywódcy Mazowszan i przypisania mu tendencji pozytywnych, ogólnopolskich i jednoczeniowych. J. Bieniak, który tę koncepcję rozwinął i z wielką pomysłowością tudzież erudycją uzasadnił, dowodził, że Mazowsze było

---

s. 32. Równocześnie przybyłe poselstwo polskie zostało odrzucone, *Ann. Alt. mai.*, s. 32: Bulanici ducis nuncii cum muneribus suis neiecti, ponieważ Kazimierz nie przybył na królewskie wezwanie; gdy jednak ten usprawiedliwił swoją nieobecność: gratiam recipere regis meruit. Sądzę, że Bieniak, op. cit., s. 140, por. s. 188, trafnie się domyślił powodu tej niełaski królewskiej: to było małżeństwo Kazimierza z Dobroniegą. Henryk III mógł też działać pod wpływem Rychezy. Zapewne i projekt małżeństwa córki Jarosława z Henrykiem III powstał z inicjatywy Kazimierza, który chciał uniknąć pretensji ze strony króla niemieckiego z powodu swego sojuszu z Jarosławem i starał się o zbliżenie między swymi oboma sąsiadami.

raczej pojęciem geograficznym, oznaczeniem w ustach Polan wschodniej połaci *civitas Schinesghe*, stanowiło terytorium ściśle z tym państwem zintegrowane, w przeciwieństwie do takich pertynencji, jak cała Polska południowa lub Pomorze[134]. Istotnie ten ścisły związek Mazowsza z Wielkopolską czyniłby bardziej zrozumiałą podjętą z tamtejszego partykularza rolę Masława jako „totalnego przeciwnika" piastowskiego księcia. Ale czy naprawdę więź Płocka z Gnieznem była aż tak ścisła, czy dopiero w czasach późniejszych Mazowsze nabyło te specyficzne cechy, które je wyróżniały wśród ziem polskich? Otóż wypada przypomnieć, że wszystkie dzielnice średniowieczne opierały swą odrębność na substracie plemiennym, a na Mazowszu ślady tego substratu zarysowywały się nie słabiej, lecz wyraźniej niż gdzie indziej, wyjąwszy Pomorze. Świadczy o tym terminologia etniczna Galla, który nie zwykł określać nazwami plemiennymi mieszkańców poszczególnych dzielnic — poza Pomorzanami — w jednym wątpliwym wypadku wspomniał o Polanach, przeciwstawiając ich właśnie Mazowszu[135], wymienił natomiast kilkakrotnie Mazowszan, a raz plemię mazowieckie[135a]. Jest jasne, że w czasach Galla Mazowsze wprawdzie było jednostką administracyjną, ale utworzoną z dawnej ziemi plemiennej i pamiętną tradycji swej odrębności. Tym bardziej była ta tradycja silna, bo świeższa w czasach Masława. Z tego punktu widzenia brak uzasadnienia dla jego ogólnopolskich aspiracji. Jest to jednak zagadnienie uboczne, gdyż i odrębne plemię mogło wystąpić z inicjatywą zjednoczenia szerszego zespołu etnicznego. Taką funkcję spełnili Polanie, czy obecnie nie przejęli tej funkcji Mazowszanie?

Odpowiedź na to pytanie możemy znaleźć jedynie w wiarogodnych, a więc w możliwie bliskich chronologicznie źródłach. Tak też czyni autor, poddając analizie 20 rozdział pierwszej księgi Galla czerpiącego dla doby Kazimierza z niezbyt dawnej i w zasadzie zasługującej na zaufanie tradycji dworskiej. Treść rozdziału 20 zdradza swe z tej tradycji pochodzenie. Na podstawie drobiazgowej analizy tego źródła autor dochodzi do nieoczekiwanego wniosku: władza Masława na Mazowszu

---

[134] Bieniak, op. cit., s. 50, 53 n.

[135] Gall I, cap. 20 (s. 45): Erat enim eo tempore Mazouia Polonis illuc antea fugientibus... in tantum populosa... I Bieniak, op. cit., s. 71, przypis 198, uznaje za Zajączkowskim tych Poloni za Polan, a nie ogólnie Polaków, co nie jest konieczne, gdyż w ucieczce mogli brać udział Kujawianie, jeśli ich biskupstwo kruszwickie zaatakowali poganie.

[135a] Gall, I, cap. 20: Mazouie gentis. Wzmianki o Mazouitae, Mazouienses w tymże rozdziale 20 oraz w kilku miejscach Kroniki, zob. indeks w wydaniu K. Maleczyńskiego.

mieściła się w granicach prawnych i „naturalnych" możliwości wielmożów sprawujących zarząd dzielnicami — „o ile się godziła z ich obediencją wobec monarchy"; jednak nie o władanie Mazowszem — sądzi autor — toczył się spór, gdyż Masław posługując się siłą zbrojną dzielnicy mazowieckiej usiłował zdobyć władzę zwierzchnią nie nad Mazowszem, lecz nad państwem polskim[136]. Powyższej tezie o ogólnopolskich aspiracjach Masława przeciwstawił W. Dziewulski tezę rehabilitującą Masława, wiernego sługę, jakby majordoma Kazimierza w latach 1040 - 1046. Gdy książę zażądał ustąpienia z dzielnicy mazowieckiej, którą Masław zarządzał, ten odmówił, lecz został pokonany i poległ w bitwie w r. 1047[137]. I dla Dziewulskiego punkt wyjścia stanowił rozdział 20, chociaż w odmiennej interpretacji. Rozbieżność wniosków tłumaczy się głównie sprzeczną oceną relacji Galla, któremu Dziewulski wytknął tendencyjność, zamiar ukazania Piastów jako panów przyrodzonych Polski i wrogość dla Masława. Poszlibyśmy wszelako za daleko kwestionując na tej podstawie wiarygodność relacji Galla: pogląd, że Piastowie byli naturalnymi (dziedzicznymi) władcami Polski, odpowiadał i pojęciom epoki, i faktycznemu układowi stosunków, a niesubordynacja Masława w krytycznym momencie, stwierdzona i przez autora, pozwala zakwestionować wierność tego wielmoży dla dynastii. Chodziło zresztą nie tylko o Masława, ale przede wszystkim o postawę Mazowszan, których on był rzecznikiem i przywódcą. Potępienie Mazowszan zwracało się ostrzem przeciw Masławowi. Jeśli mamy stawiać Gallowi zarzuty, to z powodu personalistycznego pojmowania historii, ale to nie był jego pogląd osobisty ani pogląd tylko jego epoki. Wobec tego, że rozdział 20 jest podstawą źródłową do kwestii Masława, a pośrednio i Mazowsza, przedstawimy pokrótce jego analizę w celu wyjaśnienia wyłaniających się kwestii.

Już J. Bieniak zwrócił uwagę, że rozdział 20 nie daje obrazu statycznego, lecz w porządku chronologicznym omawia ewolucję władzy Masława. Dostrzegamy w nim trzy fazy tej ewolucji.

Pierwsza faza obejmuje okres od jakiegoś momentu po śmierci Mieszka II (*post mortem ipsius*) do wygnania Kazimierza. Otóż w tej fazie Masław, przedtem cześnik Mieszka II, był (*existebat*, czynność niedokonana, a więc trwająca czas dłuższy) z własnej namowy księciem

---

136 Bieniak, op. cit., s. 82—83. Przedtem szczegółowy rozbiór rozdziału 20 w kontekście badań nad I księgą Galla ogłosił Grudziński, *Ze studiów*, s. 78—88. Wedle autora Masław od początku uchwycił na Mazowszu władzę jako uzurpator (sua persuasione), s. 80.

137 Dziewulski, op. cit.

i chorążym ludu mazowieckiego[138]. W słowach Galla intrygują tu dwa zagadkowe zwroty: „z własnej namowy" oraz „ludu mazowieckiego książę i chorąży". Polskie „książę" nie dość ściśle oddaje użyty przez Galla wieloznaczny wyraz *princeps*, który może oznaczać całą gamę godności społecznych, od cesarza aż do zwykłego nobila, wszystkich, którzy wybijają się w danej grupie na pierwsze miejsce. Dziewulski skojarzył tę tytulaturę Masława z tytulaturą wojewody Krzywoustego Skarbimira, który występuje już to jako *princeps milicie* czyli wojewoda, już to jako *signifer* czyli chorąży, dowódca[139]. Jednakowoż nie należy identyfikować godności Masława i wojewody Skarbimira, bowiem, wobec wieloznaczności terminu *princeps*, precyzuje pojęcie przydawka. Otóż Skarbimir to *princeps milicie*, czyli naczelny wódz siły zbrojnej, natomiast Masław został nazwany *Mazouie gentis princeps* czyli naczelnik ludu mazowieckiego; podobnie Gall tytułował książąt polskich, Piastów: *Polonici principes, Polonorum principes*[140]. I tytuł Masława przetłumaczylibyśmy jako książę Mazowszan, gdyby nie figurowało obok niego określenie: chorąży, signifer, które trudniej pogodzić z godnością panującego księcia. Chcąc rozwiązać tę zagadkę zajmiemy się pierwszym przytoczonym zwrotem Galla, opiewającym, że (Masław) „z własnej namowy" (został księciem Mazowszan). Znowu rodzi się pytanie, kogóż to Masław „namawiał" do nadania mu tej wysokiej godności? Przecież nie księcia panującego, Kazimierza, gdyż Gall użyłby wówczas zwrotu nie *sua persuasione* tylko „na swoją prośbę", *sua petitione*, lub temu podobnie. Gall mówiąc, iż Masław był ludu mazowieckiego swoją namową *princepsem*, wskazał najwyraźniej, że to lud mazowiecki wyniósł go do tej godności wskutek tegoż Masława zabiegów. Wolno jednak sądzić, że to nie był książę niezależny: określenie chorąży zdradza jego charakter urzędniczy, podległość władzy nadrzędnej, niepodobna też wątpić, że w momencie objęcia władzy książęcej na Mazowszu uznawał nad sobą zwierzchnictwo Kazimierza. Teraz możemy odgadnąć, jaki był przebieg tego zamachu mazowieckiego. Mazowszanie zanim wynieśli Masława na swój tron musieli go, i to raczej dobrze, poznać, chyba więc przed wyborem piastował już funkcję namiestnika Kazimierza. Ale to

---

138 Gall I, cap. 20 (s. 45): Erat namque quidam Meczslauus nomine, pincerna patris sui Meschonis et minister, post mortem ipsius Mozouie gentis sua persuasione princeps existebat et signifer. Co do lekcji: presumptione, podanej w wydaniu Maleczyńskiego zamiast: persuasione, zob. *Grudziński*, op. cit., s. 87 przypis 105.

139 Gall II, cap. 33 (s. 101): Scarbimirum, milicie principem; III, cap. 1 (s. 128): signifer Scarbimirus.

140 Gall I, prohemium (s. 6): Polonicorum principum; III, epistola (s. 123): Polonorum principum.

był okres konfrontacji między możnymi i rycerstwem a dynastią, i na Mazowszu nie wyobrażamy sobie sielanki. Dochodziły do głosu tendencje separatystyczne, a Mazowsze wraz z Pomorzem należało do ziem najbardziej skłonnych do rozluźnienia zależności od Gniezna. Mazowszanie potrzebowali utalentowanego przywódcy w celu umocnienia i utrwalenia swojej autonomii w obrębie państwa polskiego i ambitny Masław reprezentujący doświadczenie polityczne i militarne ośrodka gnieźnieńskiego łatwo osiągnął wśród nich władzę, nie zrywając z Gnieznem, gdyż do tego nie chciała dopuścić i opozycja gnieźnieńska. Konkludujemy: przed r. 1038 Masław zdołał przekonać Mazowszan, że go obrali księciem (*princeps*), jednak uznawał nad sobą zwierzchnictwo Kazimierza (*signifer*). Historia Masława w przedstawieniu Galla koresponduje z ówczesnym ogólnopolskim kontekstem historycznym, znajduje w nim potwierdzenie; uzupełnia zarazem naszą wiedzę o podłożu rozłamu między dynastią a rycerstwem: Kazimierz chciał bez wątpienia zacieśnienia związku z Mazowszem, możni popierali raczej Masława. W zbliżony sposób musiały kształtować się stosunki z Pomorzem, które wszelako miało własną dynastię.

Druga faza wypełnia okres nieobecności Kazimierza w Polsce (1038 - 1039). Masław, który nie chciał potem podporządkować się Kazimierzowi w latach odzyskanej przez księcia polskiego potęgi, tym bardziej pod nieobecność Kazimierza automatycznie uzyskał wraz z Mazowszanami pełną niezależność. Z tytulatury Masława dałoby się teraz wykreślić człon: *signifer*, pozostał *princeps* bez ograniczeń mający własne prawo do noszenia na proporcu znaku, pod jakim występowali na wojnie wojowie jego ziemi. Napływ osadników, jak domyślamy się, nie tylko z Wielkopolski, ale też z sąsiednich Kujaw, umocnił Mazowszan w przekonaniu, że będą mogli zachować pełną odrębność polityczną i zachęcił do wyprawy na Ruś, podczas gdy Pomorzanie pustoszyli Polskę. Przykład Mazowszan naśladowała Jaćwież i Litwa. Usiłował powściągnąć te napady Jarosław Mądry, organizując wyprawy na Jaćwież (1038), Litwę (1040/1041) i Mazowsze [141].

Trzecia faza (1039 - 1047) zaczyna się od powrotu Kazimierza na scenę

141 Istnienie „bloku", por. H. Łowmiański, *Stosunki polsko-pruskie za pierwszych Piastów*, PHist. 41 (1950), s. 159 n., złożonego z plemion bałtyjskich oraz dwóch dzielnic polskich, Mazowsza i Pomorza, słabiej zaawansowanych w dziedzinie organizacji państwowej, zwróconego zaś przeciw Polsce i Rusi, zarysowuje się wyraźnie w źródłach, nie zdołał też obalić tego faktu Bieniak, op. cit., s. 147 nn., jakkolwiek jego teza o ogólnopolskich aspiracjach Masława zacierała kontury tego przeciwieństwa. Przyznaję jednak obecnie, że innymi motywami kierowały się ludy bałtyjskie, rozwijające ekspansję łupieską, a innymi Mazowsze i Pomorze, mające w danym momencie własne ambicje państwowe.

wewnętrznopolskich konfliktów, a kończy się klęską Mazowszan w bitwie z Kazimierzem i Jarosławem [142]. Do tej fazy dopiero odnoszą się słowa Galla, że Masław próbował przywłaszczyć to, co mu się nie należało ani z tytułu prawa (czyli koncesji Kazimierza, który nigdy nie zrezygnował ze zwierzchniego prawa na Mazowszu), ani z przyrodzenia (czyli z prawa dziedzicznego) i odmówił posłuszeństwa księciu polskiemu. Kronikarz wskazał też wyraźnie, co stało się przedmiotem przywłaszczenia: oto Kazimierz był oburzony, że sługa ojca i jego własny siłą zatrzymuje Mazowsze (*Mazouiam violenter obtinere*). Pretensji ogólnopolskich Masława nie widać ani śladu. Nie tylko oburzenie z powodu zuchwalstwa Masława spowodowało, że Kazimierz siłą oręża uśmierzył mazowiecką irredentę; skłaniała go do wystąpienia, według słów Galla, obawa przed większą jeszcze szkodą i niebezpieczeństwem, co należy rozumieć jako aluzję do niszczycielskich napadów mazowieckich wyrządzających znaczne szkody i przybierających na sile; udział Jarosława w bitwie z Masławem dowodzi, że Mazowszanie dawali się we znaki również ziemiom ruskim, a podjęcie wspólnego polsko-ruskiego ataku miało na celu zlikwidowanie ogniska niepokoju i zagrożenia [143].

---

[142] Trudno się zgodzić z koncepcją Šachmatova, *Razyskanija*, s. 280—286, 412—414, jakoby zapiska o wyprawie Jarosława przeciw Masławowi w r. 1047, PVL., s. 197, pochodziła z zaginionego żywota Antoniusza i została wpisana pod niewłaściwą datą. Pierwsze jej zdanie: Jaroslav- ide na Mazov-šany... jest typowym zapisem rocznikarskim i mieści się w ramach *Rocznika kijowskiego w. XI*, dającego się zrekonstruować na podstawie *Powieści dorocznej* i I latopisu nowogrodzkiego, H. Łowmiański, *Świętopełk w Brześciu*, ESPol., s. 233 nn. Następne zdania tejże zapiski z 1047 r.: i pobedi ja, i k-njazja ich- ubi Moislava, i pokori ja Kazimiru — również są typowym rozwinięciem informacji rocznikarskiej, jakie przypisać należy igumenowi Nikonowi, a przypisanie roli ogniwa w tej konstrukcji latopisarskiej *Żywotowi Antoniusza* wydaje się zbyteczne, jak to wyjaśniamy również w następnym przypisie. Przeciw korekturze daty 1047 wypowiedział się także J. Bieniak, *Źródło ruskie do sprawy Miecława*, SŹródł. 8 (1963), s. 96—111. Zapiska z 1047 r. przynosi najstarszy przekaz imienia zbuntowanego księcia mazowieckiego. S. Urbańczyk, *Miecław (Masław) książę mazowiecki*, SAnt. 4 (1953/4), s. 350—356, ustala za Gallem jako formę poprawną brzmienie: Miecław. Wszelako zagadnienie nie zostało w pełni wyjaśnione, toteż używamy umownie formy tradycyjnej Masław (za Kadłubkiem).

[143] Jako źródło do stosunków polsko-ruskich za Kazimierza wytrzymują krytykę tylko trzy ruskie zapiski zachowane w *Powieści dorocznej*, PVL., s. 194, 195, 197, z lat:

1041: Wyprawa Jarosława na Mazowszan w łodziach;

1043: Po relacji o wyprawie ruskiej na Greków dopisano: V- siże vremena v-dast' Jaroslav- sestru svoju za Kazimira, i v-dast' Kazimir- za věno ljudii 8 s-t-, ježe bě polonil- Boleslav-, pobediv- Jaroslava. Nieokreślone datowanie „w tych też czasach" wskazuje, że małżeństwo — jak to daje się ustalić i na podstawie

Nie możemy pominąć i pozytywnego wkładu, jaki wniósł do kształtowania się podziału administracyjnego widocznie zbuntowany Masław.

---

innych danych — zostało zawarte przed r. 1043. Domyślamy się, że w r. 1043 nastąpił zwrot jeńców.

1047: Wydanie przez Jarosława siostry za Kazimierza itd., jak w przypisie poprzednim.

Natomiast Szachmatow (zob. przypis poprzedni) uważał za podstawowe źródło do powyższych wydarzeń ich opis zachowany w zwodzie z r. 1448, zaginionym, lecz rekonstruowanym przez tegoż autora na podstawie latopisów nowogrodzkiego 4 i sofijskiego 1 (a przekazującym dane zwodu 1423 r. również zaginionego). Zob. odpowiednie teksty latop. nowogr. 4 i latop. sof. 4: Šachmatov, op. cit., s. 280; Bieniak, op. cit., s. 97. Powyższe źródło, które nazywamy *relacją nowogrodzką 1043*, pochodzić miało według Szachmatowa z *Żywota Antoniusza* napisanego około r. 1090, lecz zaginionego. Autor preferował relację nowogrodzką jako bardziej prawdziwą i pełną. Podczas gdy w zapisce 1043 (w *Powieści dorocznej*) wiano ma znaczenie jedynie zapłaty za narzeczoną (zgodnie z ówczesnymi pojęciami prawnymi, M. F. Vladimirskij-Budanov, *Obraz istorii russkogo prava*, wyd. 3, Kiev S.Pbg. 1900, s. 448 przypis), w relacji nowogrodzkiej przybiera ono uboczny charakter wynagrodzenia za zwalczanie Mazowszan przez Jarosława, co wydaje się autorowi motywem zgodnym z rzeczywistością wobec znacznej wysokości wiana. Otóż *Powieść doroczna* w zapiskach 1041, 1043, 1047 przytoczyła jedynie fakty, milczała o motywach politycznych, co nie zmniejsza jej wiarygodności. I relacja nowogrodzka nie mówi *expressis verbis* o motywach wiana, poprzedza tylko wzmiankę o nim lakonicznym opisem działań wojennych Jarosława przeciw Mazowszanom. Ale powstaje pytanie, czy możemy zaufać opisowi zawartemu w kompilacji w. XV? Czy rzeczywiście opis został przejęty z *Żywota Antoniusza* około r. 1090?

Szachmatow usiłował wykazać pochodzenie owego opisu (I chodi Jaroslavdvoždv v- lodijach- na Mazavsane) i całej relacji nowogrodzkiej z *Żywota*, jednak skomplikowany jego wywód opierał się na domysłach nie dających się sprawdzić. Tymczasem geneza omawianej relacji now. daje się wyraźnie rozpoznać w nawiązaniu do przytoczonych wyżej trzech zapisek *Powieści dorocznej* (1041, 1043, 1047). Za podstawę relacji now. wziął kompilator nowogrodzki zapiskę 1043 r. przedstawiającą zwartą logiczną całość, którą rozbił na dwie części wtrętem (wydanie siostry Jarosława za Kazimierza + wtręt: wyprawa Jarosława na Mazowszan + zwrot 800 jeńców za wiano). Inserowanie wtrętu tłumaczy się tym, że nowogrodzkich latopiśców niepokoiła dziwna forma wiana złożonego z jeńców; znajdujemy bowiem jeszcze inną próbę rozwiązania tej zagadki, zachowaną w rękopisie komisyjnym I latopisu nowogrodzkiego (z połowy w. XV), NPLet., s. 181, gdzie wzmiankę o zwrocie 800 jeńców dołączono bezmyślnie do opisu wyprawy 1047 r. Jarosława na Moisława, który zginął; tym razem pominięto nawet określenie: za věno. Wtręt do relacji now., oznaczonej zgodnie z podstawową zapiską rokiem 1043, był powtórzeniem zapiski 1041 r. *Powieści dorocznej* (w obu wypadkach została podjęta w łodziach) z zaznaczeniem, że to była druga (dvoždy w miejsce pierwotnego: vtoroe, Šachmatov, op. cit., s. 281, przypis 2) wyprawa. Odpowiednio do tego wyprawę r. 1047 na Mazowszan określono w kompilacji now. jako trzecią (tretie). Nie potrzebujemy tu rozwodzić się nad dalszymi czysto literackimi wtrętami do relacji now. 1043 (data wyprawy 1043 jesienią, analogicznie jak wyprawa na Greków tegoż roku: na wiosnę; Moisław krzywdził Ka-

Oto za Mieszka I Mazowsze uległo okrojeniu; jego część lewobrzeżna została wcielona do *civitas Schinesghe*, czego ślad się utrzymał w zasięgu granicy biskupstwa poznańskiego po Wisłę. Wszelako Masław musiał odzyskać lewobrzeżną cząstkę tej ziemi i tej cząstki nie kwestionowały Mazowszu późniejsze podziały terytorialne.

Od pierwszego etapu odbudowy państwa polskiego, rozpoczętego zjednoczeniem Wielkopolski, Polski środkowej i Małopolski dokonanym już w r. 1040, może w pierwszej tego roku połowie, upływało lat 7, gdy Kazimierz zwrócił oręż przeciw Masławowi i rozpoczął przez to etap drugi zmierzając do rozszerzenia swego zwierzchnictwa na trzy pozostałe polskie dzielnice — Mazowsze, Pomorze i Śląsk. Na pierwszym etapie proces zjednoczenia rozwijał się na zasadzie dobrowolnego akcesu, bez dobycia bodaj oręża, jak poucza nader szybka owych trzech ziem integracja; na etapie drugim toczyły się wojny z separatyzmem dzielnicowym lub z obcą przemocą w wypadku Śląska. Toteż na drugi etap Kazimierz wkroczył zapewne po skonsolidowaniu dzielnic już zjednoczonych i po przygotowaniu dyplomatycznym pierwszej wyprawy skierowanej przeciw Masławowi; niemniej i ten etap zakończył się zadziwiająco szybko w ciągu lat 1047 - 1050. Według Galla, po zwycięstwie nad Mazowszanami Kazimierz niezwłocznie wymierzył cios Pomorzanom spieszącym Mazowszanom na pomoc[144]. Tego twierdzenia nie potrzebujemy chyba brać zbyt dosłownie. Zemuzil, który w r. 1046 pogodził się z Kazimierzem, nie przewidując, że ten napadnie na Masława, zdecydował się naprawić swój błąd i rzucił się na Polskę chyba dopiero na wieść o klęsce mazowieckiej. I ta bitwa zakończyła się sukcesem Kazimierza, chociaż skazanego tym razem wyłącznie na własne siły. Kronikarz nie informuje, że po tej bitwie Pomorze wróciło pod polskie zwierzchnictwo, ale to milczenie nie jest symptomatyczne, gdyż tak samo przemilczał o przyłączeniu Mazowsza po rozbiciu Masława, a fakt przynależności Pomorza do Polski sam stwierdził następnie donosząc, że

---

zimierza, Jarosław żądał wiana); miały one na celu powiązania heterogenicznych elementów relacji w literacką całość. Znaczenie źródłowe relacji nowogrodzkiej 1043 byłoby żadne, gdyby nie dopisana w jej końcu wiadomość o wydaniu przez Kazimierza siostry (tj. Gertrudy) za Izasława Jarosławowicza — zaczerpnięta jakimiś drogami widocznie z *Rocznika kijowskiego* w. XI.

[144] Gall I, cap. 21 (s. 46). Na zręczną politykę Kazimierza rzucają interesujące światło wiadomości *Annales Altah. mai.*, s. 41, o uśmierzeniu przez Henryka III w czerwcu 1046 r. sporu między Kazimierzem a Brzetysławem okupującym Śląsk oraz Zemuzilem pomorskim. W literaturze niejednokrotnie zwracano uwagę, że Kazimierzowi chodziło o oderwanie obu adwersarzy od sojuszu z Masławem, czyli o izolację tegoż: tak: S. Kętrzyński, *Kazimierz Odnowiciel* (1899), s. 334—335; Grodecki, *Dzieje Polski* 1, s. 92; Bieniak, *Państwo Miecława*, s. 88.

Bolesław II w początkach swego panowania władał Polakami i Pomorzanami[145]. Zastanawia, że opisując obie te bitwy Gall podkreślał słabą liczebność wojsk Kazimierza, ustępujących wielokrotnie siłom nieprzyjacielskim. Skromny szacunek własnych sił, a wyolbrzymienie wojsk nieprzyjacielskich należało do szablonu pisarskiego średniowiecznych kronikarzy, niemniej pewna przewaga liczebna Mazowszan i Pomorzan mogła odpowiadać rzeczywistości, co nie musiało rzutować na jakość ich potencjału bojowego. Bowiem Mazowsze i Pomorze znajdowały się na szczeblu przejściowym od ustroju plemiennego do państwowego i mobilizowały widocznie pospolite ruszenie ludności wieśniaczej słabo uzbrojonej i niedostatecznie wyćwiczonej, podczas gdy siły Kazimierza składały się z zawodowego (wyższego i niższego) rycerstwa, o którego wyższości technicznej nad przeciwnikami donosi Gall[146]. Kazimierz górował nad stroną przeciwną nie tylko wyższą techniką, ale i planowością działań. Potrafił zapobiec połączeniu sił lub koncentrycznemu atakowi przeciwników (do jakiego dopuścił w r. 1031 Mieszko II), pokonywał każdego z nich osobno, co nie uszło uwagi i Galla[147].

Po Mazowszanach i Pomorzanach przyszła kolej na Czechów okupujących Śląsk. Niestety w odniesieniu do Śląska sprawił zawód Gall,

---

[145] G a l l I, cap. 22 (s. 48), o Bolesławie II: *Nam cum in principio sui regiminis et Polonis et Pomoranis imperaret*... Por. G r u d z i ń s k i, *Ze studiów* 2, s. 91. Gall mówi tylko o jednym Pomorzu, którego pierwotny stosunek do Polski miał charakter z pewnością trybutarny, por. G. L a b u d a, *Walka o zjednoczenie Pomorza z Polską w X—XIV w.*, w: Szkice z dziejów Pomorza 1, Warszawa 1956, s. 220; w literaturze odróżnia się w w. XI Pomorze Zachodnie w luźnej pozostające od Polski zawisłości lub w ogóle niezależne, od Pomorza Gdańskiego, ściślej z Polską związanego: K. T y m i e n i e c k i, *Pomorze za Bolesławów*, RHist. 3 (1927); T. G r u d z i ń s k i, *Z problematyki kształtowania się stosunku prawnego Pomorza do polskiej monarchii wczesnofeudalnej* (X—XI w.), ZHist. 26/4 (1961), s. 3—35 etc. Otóż założenie biskupstwa w Kołobrzegu świadczy o braku ze strony Polski preferencji dla Pomorza Gdańskiego, a powstanie biskupstwa kruszwickiego z zadaniem misyjnym na Pomorzu nie dowodzi, że ta preferencja musiała istnieć. Osadnictwo sarbskie również przemawia za równorzędnością obu części tej ziemi. Kazimierz miał do czynienia z jednym tylko Zemuzilem — i to widocznie zachodniopomorskim. Chyba dopiero Warcisław wyeliminowany został z Pomorza Gdańskiego.

[146] G a l l I, cap. 20 (s. 45), Kazimierz wystąpił przeciw Masławowi: *collecta pauca quidem numero manu bellatorum sed assueta bellis*... Jest to zarazem wskazówka, że ludzie Masława byli: *non assueti bellis*, to znaczy składali się w wielkiej części z ludności wieśniaczej.

[147] Ibidem, cap. 21 (s. 46): *Unde prudenter disposuit singulariter prius cum Mazouiensibus diffinire, postea facilius cum Pomoranis campum certaminis introire* (z którymi uprzednio zawarł porozumienie). Do mądrej strategii Kazimierza należało zapewne i to, że zaczął od pokonania najsłabszego przeciwnika i w dodatku z pomocą ruską, a skończył na najpotężniejszym, Czechach.

który nie raz skracał tekst, żeby nie nużyć czytelnika lub oszczędzić sobie trudu. Nie uwzględnił też ostatniego dziesięciolecia rządów Kazimierza, nie wspomniał o odzyskaniu Śląska [148]. Ale tę lukę wypełniają inne źródła, jak Roczniki altajskie i Kosmas. Być może Brzetysław dopuścił się zaniedbania, nie starał się zahamować polityki scaleniowej Kazimierza, nie docenił jego szans. Bowiem rozwiązania zależały nie tylko od interwencji czynników militarnych czy politycznych, ale w wielkiej mierze od postawy ludności terenów spornych. Nie wątpimy, że właśnie Ślężanie ułatwili najbardziej Kazimierzowi jego najtrudniejsze zadanie, gdyż miał tu do czynienia z potężnym państwem czeskim cieszącym się względami Cesarstwa, którego wiernym wasalem był po r. 1041 Brzetysław. Tymczasem opanowanie Śląska przez Kazimierza odbyło się niemal niepostrzeżenie, więc bez większego z jego strony wysiłku. Roczniki altajskie jednym tylko słowem wspomniały o użyciu przez niego przemocy (*vi*) na ziemi nadanej przedtem (1041) księciu czeskiemu [149]. Herman z Reichenau nazwał tę akcję Kazimierza rebelią księcia polskiego, na którą cesarz chciał odpowiedzieć wyprawą, a przeszkodziła mu w tym niemoc [150], ale ta choroba dostarczyła raczej pretekstu dyplomatycznego, ułatwiła zwekslowanie sprawy śląskiej na tory pertraktacji i uznania faktu dokonanego pod warunkiem opłaty corocznej na rzecz księcia czeskiego [151]. Kosmas tak rzecz przedstawiał, jakoby Wrocław i inne grody (śląskie) Brzetysław zwrócił dobrowolnie Polakom. Dobrowolne zwrócenie bogatej i wielkiej prowincji przed 20 laty mieczem zdobytej byłoby faktem niesłychanym tym bardziej, że Brzetysław przewyższał potęgą Kazimierza, którego kraj dopiero leczył jeszcze świeże rany; on to wytoczył skargę przeciw księciu polskiemu

---

148 Sam Gall I, cap. 22 (s. 47), przyznał się do tego zaniedbania: Hiis igitur Kazimiri gestis memorialibus prelibatis, aliisque compluribus sub silencio pre festinancia reservatis...

149 *Ann. Alath. maior.*, s. 46—47 (1050): Tum accusatur dux Bolaniorum, quod vi sibi usurpavit provinciam datam ab imperatore Boiemorum duci. In villa regia Gosolarae ad imperatorem venit et obiectum iureiurando excusavit: in quibus culpabilis fuit, hoc iuxta placitum imperatoris correxit, accepta gratia domum rediit.

150 Herimannus Augiensis, s. 129 (1050): Imperator contra Gazmerum ducem Bolanorum rebellionem molientem expeditionem parat gravique infirmitate detentus, pacem eum pactumque potentem suscipiens discessit.

151 Kosmas II, cap. 13 (s. 101), w r. 1054: Urbs Wratizlau et alie civitates a duce Bracizlao reddite sunt Poloniis ea conditione, ut quam sibi tam suis successoribus quingentas marcas argenti et XXX auri annuatim solverent. *Ann. Altah. maior.*, s. 50, donoszą, że w tym roku cesarz wezwał do siebie księcia czeskiego i polskiego: eosque post longissimam disceptationem inter se pacatos domum remittit.

(*accusatur dux Bolaniorum*) z powodu uzurpowania prowincji śląskiej. O wyniku sporu zadecydował oczywiście nie stosunek sił obu przeciwników, ale postawa ludności, zwłaszcza rycerstwa, które uniemożliwiło Brzetysławowi obronę, opowiadając się za przyłączeniem do Polski, a wybór państwa był sui generis plebiscytem narodowym. Do użycia powyższego terminu upoważniają dane kroniki Galla, w 60 lat po tych zdarzeniach pisanej, a wymownie ukazującej wykrystalizowaną świadomość narodową Polaków, w tym i Ślężan.

Ostatecznie Kazimierz w ciągu lat 10 (1040 - 1050) odbudował państwo polskie w jego etnicznych granicach z r. 1000, osiągając niemal pełny sukces zamącony wprawdzie opłatą śląską, uiszczaną Czechom, a będącą memento niebezpieczeństwa, którego w pełni nie zażegnano. Działania jednoczeniowe Kazimierza przedstawiały próbę ogniową procesu integracyjnego i jego postępów od czasów Chrobrego. Państwo polskie uformowało się dzięki inicjatywie plemienia Polan przemienionego w naród jako konstytutywny czynnik państwa. Obecnie po przejściowym wyeliminowaniu w r. 1038 Polan (znad Warty) jako głównej siły z areny politycznej zabrakło czynnika, który spajał w jedną całość najpierw państwową, a następnie i narodową cały zespół wschodniolechicki. Po powrocie Kazimierza ziemie wschodniolechickie miały samorzutnie — bez impulsów znad Warty — zadecydować o swym dalszym wzajemnym stosunku, a więc o utrzymaniu lub odrzuceniu już ustalonego za Chrobrego związku państwowego, pod czyją hegemonią i pod jaką nazwą. Miał tedy odbyć się otwarty plebiscyt i odbył się już w r. 1040, gdy trzy podstawowe ziemie, Wielkopolska, Polska środkowa i Małopolska, przywróciły w swych granicach jedność państwową a zarazem polską jedność narodową. A jeśli Śląsk połączył się z tym zespołem dopiero w r. 1050 w drodze niejako uzupełniającego plebiscytu, to tylko z powodu zewnętrznej *vis maior*. Jedynie o integracji Mazowsza zadecydowała dłuższa i silna presja militarna, wszelako skuteczna, skoro w kronice Galla zajmuje ono solidarną z innymi ziemiami polskimi postawę, jest też objęte pojęciem: Polonia. Tożsamość językowa, bliskość kulturowa utorowały drogę asymilacji tej ziemi.

Przeciwstawia się natomiast całej Polsce i toczy z nią zaciętą wojnę Pomorze. Podczas gdy wszystkie inne ziemie polskie po przezwyciężeniu kryzysu skonsolidowały się we wspólnym organizmie państwowym, Pomorze wyłamało się spod zwierzchnictwa Bolesława II [152], a Gall nie

[152] Gall I, cap. 22 (s. 48). Już na początku swego panowania wskutek niepowodzenia przy oblężeniu czeskiego Gradca Bolesław II: Pomoranorum dominium sic amisit. Co do daty: T. Grudziński, *Bolesław Szczodry* 1, Toruń 1958, s. 59—61.

wspomina wyraźnie, ażeby poddało się mu z powrotem [153], nasuwa też wątpliwości świadectwo falsyfikatu mogileńskiego „r. 1065" mające świadczyć o prawie tego monarchy do Pomorza nadwiślańskiego [154]. Jeśli zdarzały się nawet nawroty zwierzchnictwa polskiego nad tą dzielnicą, nie wpłynęły one na jej dalsze losy, gdyż za Bolesława III w latach szczegółowo opisanych przez Galla, tzn. do r. 1113, cieszyło się ono zupełną niezależnością, miało własnych książąt, podległych rodzimemu księciu naczelnemu, zwanemu przez Galla „sam książę" (*ipse dux*) [155], broniło do upadłego linii Noteci i Wisły umocnionej łańcuchem grodów od Santoka po Wyszogród lub nawet Świecie. Obsadzenie znakomicie obwarowanej linii wskazuje na poprzednią przewagę militarną Pomorzan nad Notecią nad południowym sąsiadem, jaką mogli uzyskać jedynie w r. 1038 - 1039 w czasie nieobecności Kazimierza w Polsce [156], a jaką zapewne utrzymali na linii wymienionej rzeki w r. 1048 (?) w zamian za uznanie zwierzchnictwa Kazimierza, który zapłacił wygórowaną cenę, skoro prawo zwierzchnie w niedługim czasie zostało utracone a Krzywousty musiał włożyć wielki wysiłek, nim nadnotecką linię sforsował.

To unikalne w granicach Polski zjawisko: oderwania się jednej z ziem od zespołu, a nawet jej przejście do natarcia na bratnie ziemie, znajduje wyjaśnienie w uformowaniu się tam własnego ogniska organizacyjno-państwowego, niewątpliwie w okolicy Kołobrzegu i Białogardu [157]. Kołobrzeg musiał tworzyć ośrodek już w w. X, w r. 1000 otrzymał własne biskupstwo, którego wagi nie docenił. Wszelako ekspansję Pomorza i samodzielny rozwój hamowało potężne państwo polskie. Dopiero za-

---

153 Grudziński, *Bolesław Szczodry*, s. 81 nn.; tenże, *Z problematyki kształtowania się*, s. 32 n., sądził, że Bolesław II odzyskał znowu Pomorze, a utracił je ponownie Władysław Herman.

154 Zob. rozdział II.

155 Zob. tej pracy t. 5, s. 415—420.

156 Według Galla I, cap. 19 (s. 44), w czasie nieobecności Kazimierza Polska została zajęta: a Pomoranis et Bohemicis aliisque finitimis gentibus — jest to echo zapewne okupacji przez Pomorzan przede wszystkim grodów nadnoteckich. Interesującej wskazówki zdaje się dostarczać Nakło, zdobyte przez Krzywoustego dopiero w r. 1113. Otóż figurowało ono wśród tych grodów, z których arcybiskup gnieźnieński pobierał w r. 1136 dziesięciny. Jest to prastara forma uposażenia kościelnego, wątpliwe ażeby je nadał dopiero Krzywousty, gdy arcybiskup miał rozległe posiadłości. Pozostaje przyjąć, że Krzywousty po r. 1113 wznowił nadanie dawnej, sprzed r. 1038, dziesięciny z tego grodu.

157 Dopiero w toku walk z Krzywoustym książę pomorski przeniósł swoją siedzibę do Kamienia, o którym trafnie stwierdzono, że stał się ośrodkiem organizacji państwowej, W. Stępiński, *Kamień Pomorski w XII i XIII wieku*, Warszawa—Poznań 1975, s. 26 nn., następnie w 1028 r. stolica przeniesiona do Uznania (s. 30).

chwianie monarchii piastowskiej w r. 1038 - 1039 rozzuchwaliło Pomorzan, którzy po opanowaniu linii Noteci pustoszyli Polskę w rabunkowych wyprawach[158]; i oto Krzywousty po przywróceniu jedności państwowej przystąpił do generalnego natarcia, zwłaszcza w latach 1116 - 1122[159], gdy najpierw zaatakował i ujarzmił Pomorze Gdańskie, w którym wprowadził własną administrację, znajdując względnie łatwe warunki asymilacji, następnie pokonał Pomorze Nadodrzańskie, będące od dawna głównym celem jego ciosów, a po zakończeniu podboju uzależnione w formie trybutarnej, z własnym księciem w osobie Warcisława. K. Maleczyński omawiając genezę odrębnego statusu księstwa zachodniopomorskiego wyjaśniał jego specyfikę w aspekcie stosunków polsko-niemieckich i uzgodnienia własnych interesów przez te obie strony, pominął rolę czynnika miejscowego. Odrzucił tę koncepcję B. Zientara i zastanawiał się nad możliwością porozumienia Krzywoustego z Henrykiem Gotszalkowicem, księciem Obodrytów[160]; ten wszelako występował w roli promotora ekspansji saskiej, co nie rokowało pomyślnych rozwiązań. Istnieje jeszcze trzecia możliwość: przypisania decydującej roli — w przejściowym utrwaleniu związków Pomorza Zachodniego z Polską — porozumieniu Krzywoustego z Warcisławem i ich współdziałaniu na terenach zaodrzańskich, co nie uszło uwagi

---

158 Wiadomości Galla są fragmentaryczne. Po oderwaniu się Pomorzan od Polski (1060) raz jeden wspomina za Bolesława II: Contigit namque Pomoranos ex subito Poloniam invasisse, I, cap. 25 (s. 50). Jeśli kronikarz o tym napadzie wspominał, to chyba dlatego, że to nie był zwykły napad rabunkowy, lecz zagarnięcie jakiegoś terenu pogranicznego, skoro Bolesław natychmiast pospieszył: de manu gentilium patriam liberare, odniósł też zwycięstwo okupione ciężkimi stratami. Było to w r. 1075. Następną wojnę z Pomorzanami opisuje Gall dopiero w r. 1090—1091 (II, cap. 1—3, s. 64—67): jest to dalszy ciąg pominiętych milczeniem działań, gdyż zaczyna się od wzmianki o Pomorzanach śpieszących swoim na pomoc. Herman odnosi początkowo sukces, zdobywa część Pomorza Gdańskiego aż po linie morza, osadza tam swoich komesów, usuniętych jednak przez powstanie ludności; Hermana spotyka i dalsze niepowodzenie: Pomorani contra Polaniam paulatim in superbiam sunt erecti (s. 67). Natarcie Hermana było zwrócone w niewłaściwą stronę, gdyż główne siły Pomorzan były skoncentrowane na zachodzie — i w tamtym kierunku powtarzał swe uderzenia Krzywousty w pierwszej fazie swego natarcia.

159 Szczegółowe rozpatrzenie konfrontacji polsko-pomorskiej, a następnie walki dyplomatycznej o tę dzielnicę i zjazdu merseburskiego dał K. Maleczyński, *Bolesław III Krzywousty*, Wrocław etc. 1975, s. 125—248. Jest to drugie wydanie pracy z r. 1946, zaopatrzone w przypisy. Treściwe omówienie podboju Pomorza przez Krzywoustego: G. Labuda, w: *Historia Pomorza* I/1, Poznań 1969, s. 323—326; wnikliwą analizę sprawy pomorskiej w tej dobie zawiera praca B. Zientary, *Polityczne i kościelne związki Pomorza Zachodniego z Polską za Bolesława Krzywoustego*, PHist. 61 (1970), s. 192—228.

160 Maleczyński, op. cit., s. 155; Zientara, op. cit., s. 203.

i Zientary[161]. Tworząc osobne księstwo zachodniopomorskie Krzywousty szedł na spotkanie tendencjom miejscowego środowiska ceniącego własną państwowość, pragnął też zjednać sobie Warcisława. Tą okolicznością wyjaśniamy nierozważny skądinąd krok Krzywoustego, gdy przekroczył w momencie końcowym natarcia Odrę i opanował przyległą połać ziemi lucickiej, do której aż po Odrę od w. X rościli pretensje królowie niemieccy, i włączył ją do księstwa Warcisława, który w ten sposób otrzymał rekompensatę terytorialną za utratę pełnej niezależności, a także za rezygnację z praw zwierzchniczych na Pomorzu Gdańskim. Zwierzchnictwo cesarza nad ziemią lucicką oraz nad zachodniopomorską, a wasalskie stanowisko Krzywoustego z Pomorza Zachodniego przypieczętował traktat merseburski r. 1135[162], przygotował zarazem grunt do wyeliminowania prawa Polski do tej części polskiego Pomorza. W rezultacie nie została całkowicie wypełniona luka w polskim programie integracji państwowej, a zwłaszcza narodowej w odniesieniu do Pomorza. Tylko Pomorze Gdańskie weszło bez ograniczeń w skład państwa polskiego, Pomorze Zachodnie otrzymało natomiast bardziej skomplikowany status prawny osłabiający jego więź polityczną z Piastami. Jeszcze gorzej kształtował się problem asymilacji narodowej. Całe Pomorze z uwagi na swą bliskość kulturową i językową było predestynowane do stopienia się w integralną całość z resztą ziem

---

[161] Zientara, op. cit., s. 207. Dobrze wiadomo, że Krzywousty nie znalazł w Warcisławie oddanego sobie trybutariusza, ale tego nie mógł przewidzieć wchodząc z nim w porozumienie.

[162] O zjeździe i aktach merseburskich w ostatnich dziesięcioleciach wiele pisano, w szczególności: Maleczyński, op. cit., s. 203—248; T. Grudziński, *Pertraktacje merseburskie z 1135 roku*, KHist. 75 (1968), s. 273—298; G. Labuda, *O stosunkach prawnopublicznych między Polską a Niemcami w połowie XII wieku*, CPHist. 25/1 (1973), s. 29—43. O hołdzie merseburskim Krzywoustego doniosły dwa źródła. Jedno współczesne, *Annales Magdeburgenses*, *Scriptores* 16, s. 185, informuje o tym fakcie we frazesie ogólnym, opisującym akt hołdu, milczy natomiast, z jakiego kraju hołd został złożony; drugie, Ottonis episcopi Frisingensis *Chronica* etc., Hannoverae 1912, s. 336 (VII, cap. 14), przytacza szczegóły konkretne: Bolesław uiścił trybut za 12 lat po 500 grzywien, złożył hołd z Pomorza i Rugii oraz zaprzysiągł poddaństwo wieczyste. Hołd był składany osobiście (a więc do końca życia pierwszego, jaki umrze, kontrahenta); ciągłość zwierzchnictwa cesarskiego z opłacaniem trybutu tak samo uważanego za wieczysty. Oba świadectwa źródłowe odnoszą się do tego samego aktu hołdu połączonego z poddaństwem wieczystym z tego samego kraju, to znaczy z Pomorza i Rugii. Nie widać żadnej podstawy do rozszerzenia hołdu albo trybutu na całą Polskę. Niemcom chodziło najwidoczniej o jeden realny cel: ustalenie zwierzchnictwa cesarza nad Pomorzem połączonym ze skrawkiem ziemi lucickiej i Rugią. Żadnego zainteresowania sprawą hołdu z Polski oba źródła niemieckie nie zdradzają, co podkreśla wagę sprawy pomorskiej dla Niemiec.

wschodniolechickich, na równi z Mazowszem, chociaż z pewnym w stosunku do Mazowsza opóźnieniem. Integracja narodowa była kwestią czasu, ale wymagała określonego uwarunkowania politycznego — to zaś kształtowało się względnie pomyślnie dla Pomorza Gdańskiego, podczas gdy na Pomorzu Zachodnim obca presja spowodowała rozluźnienie więzi z resztą Polski i przerwała naturalny proces asymilacji.

5. PATRYMONIALNY CHARAKTER PAŃSTWA POLSKIEGO (DO R. 1138)

Najstarsze słowiańskie organizacje polityczne miały charakter publicznoprawny [163], nie były to wszelako twory państwowe, lecz plemienne, w jakich bezpośrednim podmiotem władzy był lud. Inna sprawa, że w ustroju plemiennym zarysowywała się tendencja do zlecania książęcej władzy przedpaństwowej jedynie przedstawicielom określonej rodziny i przyznania, w drodze zwyczajowej, owej rodzinie prawa podmiotowego do wykonywania przez swych członków, desygnowanych na wiecu, funkcji naczelnej, a tym samym do przekształcenia uprawnienia grupy rodowej do sprawowania godności książęcej w instytucję jakby prywatnoprawną. Tak Kosmas wymienia ośmiu łącznie z Przemysłem przodków Borzywoja [164], jacy musieli pochodzić jeszcze z doby plemiennej i sprawować funkcję wykonawczą z woli wiecu plemiennego, zanim, przypuszczalnie za Borzywoja, książę osiągnął własne prawo do sprawowanej władzy, co było równoznaczne z przekroczeniem progu między ustrojem plemiennym a państwowym. Mutatis mutandis analogiczne przemiany zachodziły i w innych słowiańskich — i nie tylko słowiańskich — ustrojach politycznych. Książę panujący nowego typu, władca, mógł osiągać własne prawo do władzy na mocy decyzji ludu albo przez uzurpację. Kosmas, czerpiąc zresztą wzór z *Biblii* (weryfikowany na gruncie słowiańskim), wywodził władzę Przemysła z elekcji przez lud [165], ale ze źródeł frankońskich

---

163 J. Bardach, *Polskie państwo wczesnopiastowskie*, KHist. 67 (1960), s. 989.

164 Kosmas I, cap. 9 (s. 21 n.).

165 Tej pracy t. 3, s. 386 n. D. Třeštík, *K sociální struktuře přemyslovských Čech. Kosmas o knížecím vlastnictví půdy a lidí*, ČSČHist. 19 (1971), s. 537—564, zob. s. 540, rozszerzył nawiązanie genetyczne tego źródła, wskazując na drugą jego obok *Biblii* (Ks. Samuela I) podkładkę, mianowicie na falsyfikat z ok. r. 1084, odniesiony do Leona VIII (963—965), *Privilegium maius*, MGHist. Legum sectio IV. Constitutiones etc. 1, Hannoverae 1893, nr 449, s. 673. Falsyfikat reprezentuje znaną i *Biblii* zasadę nieodwołalności wybranego przez lud króla w przeciwieństwie do obozu gregoriańskiego, głoszącego zasadę destytucji cesarza

w. IX dowiadujemy się, że jeden z małoplemiennych książąt czeskich, Sclavitag, uzurpował swą władzę, *tyrannidem exercebat*[165a]. Źródła słowiańskie czerpiąc reminiscencje z tradycji lub czyniąc obserwacje na przykładzie zachowanych reliktów plemiennych preferują początek elekcyjny władztwa książęcego, jak Gall, Kadłubek (w opowieści o Kraku), latopisy ruskie (w opowieści o sprowadzeniu Waregów), podobnie czytamy w *Statucie korczulskim* 1265[166]. Wszelako bliższe przyjrzenie się skomplikowanym procesom państwotwórczym poucza, że ograniczenie źródeł władzy książęcej do pierwotnej elekcji jest uproszczeniem, że bodaj z reguły książę na własną rękę rozszerzał, uzurpował swe uprawnienia, w jakimś zakresie wywodzące się i z owej zamierzchłej elekcji.

Uformowana dzięki skrzyżowaniu dwóch źródeł władza książęca miała charakter patrymonialny, to znaczy w rozumieniu literatury naukowej stanowiła dziedziczną własność panującej dynastii. „Teorię rodową państwa", jakiej głównym twórcą był O. Balzer, rozpatrzył na szerokim tle porównawczym J. Adamus, nie kwestionując jej zasadniczej słuszności, miał zastrzeżenia tylko co do czysto patrymonialnego charakteru państwowości[167]. To zastrzeżenie autora nie było nawet ko-

---

nieposłusznego papieżowi. Nawiązanie do *Privilegium* wydaje się trafne, gdyż tekst Kosmasa ujawnia z tym źródłem również zbieżność leksykalną (K o s m a s I, cap. 5, s. 14, o królu: et o m n i a vestra erunt eius in p o t e s t a t e; *Privilegium*: iam habuit p o t e s t a t e m in o m n i b u s), jakiej nie ma z *Biblią*. W Czechach, podobnie jak w innych krajach słowiańskich, zdarzały się jedynie wypadki pozaprawnego usuwania książąt, uznawano natomiast wyłączne prawo dynastii do tronu (powołanie Chrobrego skończyło się niepowodzeniem), por. F. G r a f e n a u e r, *Kirchliche und heidnische (magische) Komponenten der Stellung der Přemysliden*, w: SFBFrühz. (1967), s. 148—161.

165a Tej pracy t. 4, s. 403.

166 V. T. P a š u t o, I. V. Š t a l, Korčula, Korčul'skij statut kak istoričeskij istočnik etc., Moskva 1976, s. 124; por. H. Ł o w m i a ń s k i, KHist. 85 (1978), s. 443.

167 J. A d a m u s, *O teorii rodowej państwa Piastów*, CPHist. 4 (1952), s. 94—124; t e n ż e, *Polska teoria rodowa*, Łódź 1958, s. 274—276, por. s. 308. Głównym reprezentantem teorii patrymonialnej był O. B a l z e r, *O następstwie tronu w Polsce — studia historyczno-prawne*. Część I: *Sprawa następstwa po Kazimierzu Wielkim na tle piastowskiego prawa dziedziczenia*, RAHist. 36 (1897), s. 289—431 (druga część nie ukazała się); zob. t e g o ż, *Królestwo Polskie* t. 1 (przypis 145); t. 3 (1920), s. 1—142. Również drugi główny reprezentant dawnej historii prawa polskiego — S. K u t r z e b a, *Historia ustroju Polski w zarysie 1* (wyd. 7), Kraków 1931, s. 25, stwierdzał: „Książę państwo swoje traktował jakby własność prywatną: te same zasady, które obowiązywały co do prawa spadkowego na nieruchomościach w zakresie prawa prywatnego, miały zastosowanie także i do następstwa tronu". Patrymonialny charakter państwu polskiemu w w. X—XII przyznaje się i obecnie: J. B a r d a c h, w: *Historia państwa i pra-*

nieczne, gdyż z natury rzeczy wynika, iż przedmiotem uprawnień prywatnych księcia była władza publiczna — a ta podlegała własnym prawidłowościom prawnym. Teoria państwa patrymonialnego wymaga raczej innego uzupełnienia, zaniedbanego w literaturze. W prawie patrymonialnym dynastii zarysowały się bowiem dwa składniki: jednym było prawo własne panującego do sprawowanej władzy publicznej, drugim zaś prawo do ziemi jako środka produkcji. Były to więc składniki polityczny i ekonomiczny. Zaczniemy nasz wywód od ogólnych uwag na temat drugiego składnika, gdyż jego podkładka materiałowa zostanie szczegółowo rozpatrzona w następnych dwóch rozdziałach. Otóż w innym miejscu zajęliśmy się zagadnieniem pierwotnej wspólnoty terytorialnej na jej trzech w dobie plemiennej szczeblach: małoplemiennym, opolnym i sąsiedzkim [168]. Pełny w odpowiednim zakresie tytuł do ziemi odziedziczył po ustroju plemiennym książę panujący. Można to zilustrować przykładem ruskim. Plemiona północnoruskie i fińskie mówią do Ruryka i jego (rzekomych) braci: „Ziemia nasza jest wielka i obfita, ale nie ma w niej porządku. Bądźcie naszymi książętami i władajcie nami". Jest to nie tylko oddanie władzy powołanej dynastii, ale i cedowanie prawa do ziemi, o której przytoczone słowa mówią jako o środku produkcji („obfita") [169]. Istotnie według najstarszych dokumentów ruskich księciu przysługuje prawo do ziemi wiejskich producentów. Książę ruski Mścisław Włodzimierzowicz zlecił swemu synowi Wsiewołodowi nowogrodzkiemu w r. 1130, ażeby nadał klasztorowi św. Jerzego w Nowogrodzie (opole) Bujce z danią, z wirami, z prodażami (czyli winami sądowymi) [170]. Dokument stwierdza w dyspozycji dwa przedmioty nadania: Bujce, a więc ziemię, oraz należną

---

wa polskiego, Warszawa 1976, s. 29. Częściowe korektury do koncepcji Balzera, wysuwane w nowszej historiografii, zestawił T. Grudziński, *Zagadnienie podziałów dynastycznych w Polsce do schyłku XI wieku,* KHist. 78 (1971), s. 4 i przypis 8.

168 Tej pracy t. 3, s. 372—407.

169 Tej pracy t. 3, s. 384.

170 GVNPsk., nr 81 (s. 140): Se az- M'stislav- Volodimir' sẏn-, d'rża Ruśsku zemlju, v- svoe knjażenie povelěl- esm' synu svoemu Vsevolodu otdati (Bui)cě svjatomu Georgievi s- daniju, i s- virami, i s- prodażami... O prodaży zob. A. Poppe, *Prodaża,* SSSłow. 4, s. 354 n. W historiografii poddawano w wątpliwość fakt nadania tej włości klasztorowi, bowiem w w. XV należała ona bezpośrednio do Nowogrodu. Jednakowoż nowogrodzkie księgi lustracyjne (piscowe) stwierdzały, że w przeszłości należała ona do klasztoru św. Jerzego. I. Ja. Frojanov, *Kievskaja Ruś. Očerki social'no-ekonomičeskoj istorii,* Leningrad 1974, s. 78. Autor tej interesującej pracy przeczy, jakoby księciu przysługiwało prawo do ziemi chłopskiej, polemizując z odmiennym sądem O. M. Rapova, *K voprosu o zemel'noj rente v drevnej Rusi v domongol'skij period,* Vestnik Mosk. univ. Istoria 1968, nr 1, s. 52—65. Autor odróżniał dań-kontrybucję

z tej ziemi rentę feudalną (dań), a także winy sądowe, ponoszone przez ludność. O mieszkańcach włości (opola), jako ludziach wolnych, dokument nie potrzebował wspominać. Książę nie rozporządza ludźmi, rozporządza natomiast ich z i e m i ą oraz należnymi od ludności dochodami, nadanie tych ostatnich jest formą immunitetu. To samo prawo do ziemi wieśniaczej przysługuje książętom na Rusi południowej. Według wzmianki latopisarskiej, opartej niechybnie na zapisce klasztornej, Jaropełk Izasławowicz (syn Gertrudy c. Mieszka II), zmarły w r. 1086, nadał klasztorowi pieczarskiemu „cały swój majątek, nebelską włość, derewską i łucką i pod Kijowem"[171]. To były włości (czyli według polskiej terminologii opola albo też kasztelanie) ekscypowane jako dobra stołowe księcia (podczas gdy inne włości były nadawane bojarom w czasowe dzierżenie, *kormlenie*). Jaropełk nie wspomina o ludności zamieszkałej w tych włościach, ponieważ cieszyła się ona wolnością i nie była przedmiotem donacji (inna zapiska wymieniła pięć siół zapisanych testamentem temuż klasztorowi przez córkę Jaropełka, zaznaczając, że te sioła uprawiała ludność niewolna). Powyższa zapiska sprzed r. 1086 jest najstarszym ruskim świadectwem o prawie zwierzchnim księcia na ziemi uprawianej przez wolną ludność wieśniaczą, niemniej daje on miarę archaicznego tego prawa pochodzenia i pozwala odnieść to prawo do dziedzictwa epoki plemiennej, osiągniętego na jakiejś drodze przez księcia. Analogiczne stosunki istniały i w Czechach, a Kosmas nawiązywał prawo księcia na ziemi (wieśniaczej) do pierwotnego układu księcia z ludem[172]. Również w Korczuli społeczność tamtejsza (*universitas*) cedowała w r. 1265 prawo do ziemi swemu komesowi Marsyliuszowi, który się stał patrymonialnym władcą wyspy rów-

---

od dani przybierającej formę renty feudalnej, wywołując krytyczny sąd A. L. Šapiro, *O prirode feodal'noj sobstvennosti na zemlju*, VIst. 1969 nr 12, s. 69 przypis 69. Zgadzał się natomiast ten autor z poglądem Frojanowa, że dań była z reguły formą grabieży ze strony czynnika zewnętrznego. Jest to pogląd słuszny w odniesieniu do najwcześniejszej formy dani, trzeba się jednak liczyć z jej ewolucją i przekształceniem w rentę feudalną, zob. np. L. V. Čerepnin, *Spornye voprosy istorii feodal'noj zemel'noj sobstvennosti v IX—XV vv.*, w: Puti razvitija feodalizma, M. 1972, s. 149—155 et passim. Podtrzymuje też swój pogląd w osobnej monografii. O. M. Rapov, *Knjažeskie vladenija na Rusi v X-pervoj polovine XIII v.*, M. 1977.

171 PSRLet. 2, kol. 492. Literaturę omówił Frojanov, op. cit., s. 75 n.

172 Kosmas I, cap. 5 (s. 14), cap. 6 (s. 16), por. tej pracy t. 3, s. 386. I w literaturze jest stwierdzany fakt, że w Czechach panujący jest pierwotnie właścicielem prawie całej ziemi podobnie jak w Polsce, tak ostatnio: B. Krzemieńska, D. Třeštík, *Hospodářské základy raně středověkého státu ve středni Evrope (Čechy, Polsko, Uhry v 10—11 stoleti)*, ČSČHist. 27 (1979), s. 113—129.

nież pod względem ekonomicznym [173]. Z tekstu dokumentu wynika, że Marsyliusz otrzymał prawo zwierzchnie na tej ziemi, która znajdowała się w dzierżeniu ludności korczulskiej. Nie ma potrzeby objaśniania genezy korczulskiej własności podzielonej jedynie odwołaniem się do wpływów zachodnich, gdyż wynikała ona przede wszystkim ze źródeł słowiańskiego prawa zwyczajowego. Dopatrywać się tych obcych wpływów można tylko w rozszerzeniu prawa zwierzchniego również na dobra starszyzny korczulskiej.

I w polskiej historiografii od dawna zauważono, że do księcia należała cała ziemia nie zajęta, a nawet zagospodarowana, z wyjątkiem rycerskiej uprawianej rękami niewolnych — tak sądził M. Bobrzyński, podobne zdanie wypowiadał A. Małecki [174]. W późniejszej literaturze spotykamy się z podobną opinią opartą na przebadaniu obszernego materiału dokumentowego. Tak R. Grodecki pisał: „Z setek dokumentów średniowiecznych widać, że książęta traktują całe obszary ziemi poza prywatną obcą własnością (więc rycerską i kościelną) jako swoją prywatną własność, pojmując tak ziemię jak ludzi, jako villa nostra, hereditas nostra, predium meum, homines nostri..." [175] W tych słowach wymaga sprecyzowania powiedzenie, że książę uważał za swoją własność zamieszkałych we wsiach ludzi, co rzecz jasna odnosi się jedynie do ludzi niewolnych; odpowiada natomiast rzeczywistości spostrzeżenie, że poza obrębem własności rycerskiej i kościelnej cała ziemia należała do panującego (co oczywiście nie wykluczało prawa użytkowego dzierżycieli-producentów). W odmiennym sformułowaniu podobną jak Grodecki myśl wyrażał K. Tymieniecki: „W Polsce wczesnopiastowskiej pisał — wieśniacy książęcy z tytułu posiadanej ziemi czy także pomocy uzyskiwanej od księcia znajdowali się od niego w stosunku prywatnoprawnym, a cała ludność obowiązana do ciężarów prawa książęcego znajdowała się do niego w stosunku publicznoprawnym" [176]. I te słowa wymagają komentarza: podstawę opodatkowania stanowiła ziemia, jako główny środek produkcji [177], niemniej nie budzi zastrzeżeń uznanie pra-

---

[173] Łowmiański, KHist. 85, s. 443.

[174] Zob. dalej rozdział II/1.

[175] R. Grodecki, *Książęca włość trzebnicka na tle organizacji majątków książęcych w Polsce w XII w.*, KHist. 27 (1913), s. 11.

[176] K. Tymieniecki, *Ustrój społeczno-gospodarczy wczesnej doby piastowskiej*, w: tegoż Pisma wybrane, Warszawa 1956, s. 195.

[177] H. Łowmiański, *Podstawy gospodarcze formowania się państw słowiańskich*, Warszawa 1953, s. 50—52. Jako ilustrację zasady, że podstawą opodatkowania lub poboru renty feudalnej była ziemia, można przytoczyć dokument biskupa kujawskiego Michała, który w r. 1232 zamienił z klasztorem sulejowskim własną wieś Barkowice na klasztorną wieś Lubotyń, CDPol. 1 (1847), nr 21 (s. 34—36), jednak zabrał z Barkowic osiadłych tam ascripticjów, którzy ponosili

wa księcia (o charakterze prywatnoprawnym) do ziemi uprawianej przez ludność wieśniaczą.

Inaczej rozumie stosunek księcia do ziemi wieśniaczej K. Modzelewski, eliminuje bowiem z pola widzenia elementy prawa prywatnego [178], eksponuje natomiast znaczenie hierarchii państwowej czyli urzędniczej. „Książę — pisał ten autor — reprezentował tę zbiorową zwierzchność, ponieważ stał na czele hierarchii, sprawował najwyższą władzę i był osobowym symbolem państwa, a nie dlatego, iżby mógł niczym prywatny pan rozporządzać arbitralnie świadczeniami poddanych". Na ludności chłopskiej, bezpośrednio władzy państwowej podległej, ciążył według tej koncepcji obowiązek świadczeń i posług na rzecz państwa według sztywnych norm odmiennych dla poszczególnych tej ludności kategorii [179]. Autor przyjmuje istnienie pełnej, odziedziczonej przez chłopów po epoce plemiennej, własności ziemi, przeczy, jakoby książę miał do tej ziemi jakiekolwiek prawo prywatne; uważa natomiast, że własność podzielona zrodziła się dopiero w w. XIII. Wobec tego, że z tym twierdzeniem pozostają w niezgodzie nadania ziemskie książąt, autor usiłuje tę sprzeczność usunąć: „Przedmiotem najstarszych nadań monarszych na rzecz kościoła wydaje się nie tyle własność ziemi, co władza nad ludźmi i uprawnienie do ich świadczeń; były prerogatywy publicznej zwierzchności odstępowane instytucjom kościelnym z reguły w niepełnym zakresie. O przekazaniu własności ziemi nie było przy tym mowy, zapewne dlatego, że należała ona do samych chłopów, a nie do księcia". Dokumenty rozporządzały ziemią tylko nieuprawną albo obsadzoną gośćmi, którzy nie mieli do niej prawa czy też uprawianą przez niewolników [180].

---

na rzecz księcia świadczenia z uprawianych przez siebie gruntów: coloni, qui nostre ecclesie iure ascripticio tenentur, principi terre mel et vaccam de fundo ville reddebant, quos facta commutacione, in nostrum transtulimus episcopatum... Klasztor zaniepokoił się wielce: któż ma uiszczać powinności na rzecz księcia, skoro zabrakło bezpośrednich na ziemi producentów? Biskup uspokoił mnichów, biorąc na siebie obowiązek uiszczania należnych panu ziemi powinności: nos paci nominati monasterii providentes in futurum eisdem (sic) solutiones et publicas expensas domino terre reddere parati sumus... Zresztą uzyskał od Konrada Mazowieckiego immunitet na tę wieś, CDPol. 1, nr 1 (s. 32—34).

178 K. Modzelewski, *Dziedzictwo plemienne w ustroju Polski piastowskiej*, KHKMat. 23 (1975), s. 370—376. Z analogicznymi wywodami autora, zob. tenże, *Organizacja gospodarcza państwa piastowskiego X—XIII wiek*, Wrocław 1975, przeprowadziłem dyskusję w recenzji: H. Łowmiański, *Organizacja gospodarcza państwa piastowskiego*, KHist. 84 (1977), s. 171—182.

179 Modzelewski, *Dziedzictwo*, s. 374.

180 Ibidem. Nieporozumieniem należy nazwać pogląd, zob. Modzelewski, *Organizacja gospodarcza*, s. 258, że kapitule litomierzyckiej, ufundowanej ok. 1057 r. przez Spitygniewa II, zostało przekazane zwierzchnictwo — bez

W zestawieniu ze źródłami i z ogólnym obrazem epoki, jaki na podstawie źródeł daje się odtworzyć, koncepcja autora wygląda raczej na pozaźródłową wizję przeszłości. Zresztą autor trafnie dostrzega elementy prawa publicznego we władzy książęcej, ale to fakt notoryczny: pojęcie państwa bez prawa publicznego kryłoby w sobie *contradictio in adiecto*. Państwo patrymonialne też z konieczności nie jest pozbawione swej cechy podstawowej, a charakterystycznym jego znamieniem jest to, że władza publiczna znajduje się w prywatnym księcia dzierżeniu, że ten traktuje państwo jako swoją własność. W źródłach współczesnych książę występuje jako właściciel terytorium państwowego (począwszy od dokumentu *Dagome iudex*), a również jako właściciel przeważnej części ziemi w granicach państwa — w sensie ekonomicznym tej ziemi. Tego rodzaju faktów nie da się usunąć z obrazu Polski średniowiecznej, odzwierciedlały one stan ówczesnej umysłowości w Polsce i Europie w ogólności. Nie zastąpi tych faktów wprowadzenie pojęcia księcia jako „osobowego symbolu państwa". Ludność myślała konkretami, jej rozumieniu odpowiadało pojęcie księcia jako gospodarza na własnym państwie. Nie znajduje też oparcia źródłowego sąd, jakoby w dokumentach nie było mowy o przekazaniu ziemi, gdyż formuła: *dono villam meam* (najprostszy, ale często powtarzany w dawniejszych dokumentach model) oznaczała przeniesienie prawa do ziemi, objętej granicami wymienionej wsi, granice zaś określał zasięg gospodarczych działań w terenie prowadzonych przez mieszkańców tej wsi. Pertynencje formalne (np. *cum omnibus utilitatibus*) były często pomijane, ale one niczym nie wzbogacały prawnej treści nadania. Mieszkańcy mieli prawo użytkowe na zagospodarowanej ziemi, ale księciu również służyło prawo, mianowicie zwierzchnie. W przeciwnym wypadku nadanie stałoby się bezprzedmiotowe, bowiem przekazanie świadczeń należnych księciu od mieszkańców na rzecz odbiorcy nadania dotyczyło każdorazowych mieszkańców wsi. A więc tracili immunitet mieszkańcy wsi emigrujący, korzystali z immunitetu — imigranci. Słowem podstawę donacji stanowiła ziemia. Ona spajała w jedną całość zmienne elementy osadnicze i skarbowe (tylko w pewnej części w nadaniu wymieniane) z elementem stałym, realnym, jakim była ona sama.

---

wzmianki o ziemi — nad ludźmi, którzy dotychczas przebywali w okręgu grodowym litomierzyckim i bielińskim, CDBoh. 1, nr 55 (s. 55). W rzeczywistości dokument mówi zgoła o czymś innym. Kapituła otrzymała prawo poboru opłat pieniężnych (lub w naturze) od produktów transportowych rzeką Ústí (Vzthi): quicunque huius patrię incolę sal vel alia quelibet per aquam advehunt. Ustalono też wysokość opłat należnych od mieszkańców owych dwóch okręgów grodowych: Rusticos vero de ipsa civitate XII, de Belina totidem ordinavit. To znaczy mieli płacić po 12 denarów od małej łodzi (de parva navicula), jak widać.

Składnikiem prywatnoprawnym w państwie patrymonialnym było prawo własne panującego do sprawowanej władzy, a tym samym do terytorium, które tej władzy podlegało. Książę uważał się za uprawnionego do rozporządzania terytorium jakby swym majątkiem ziemskim, chociaż bezpośrednim przedmiotem dyspozycji była związana z terytorium władza zwierzchnia. Książę mógł nadać obcemu władcy określone uprawnienia nawet na całym terytorium państwa (jak w dokumencie *Dagome iudex*) albo cedować jego część (jak w wypadku „restytucji" Łużyc przez Mieszka II na rzecz Konrada II w r. 1031); książę też nabywał i przyłączał do państwa nowe terytoria bądź w drodze podboju, bądź również na podstawie układów pokojowych (jak to uczynił Bolesław Chrobry w Merseburgu 1013 i w Budziszynie 1018). Aktów, zwłaszcza pozbycia, książę nie wystawiał sam, lecz zasięgał opinii czynników społecznych, wszelako i prywatny właściciel zwracał się w podobnych okolicznościach po radę do członków rodziny lub przyjaciół, jednak prawnie powzięcie decyzji należało wyłącznie do panującego.

Do najbardziej odpowiedzialnych funkcji władcy patrymonialnego należała desygnacja następcy lub następców rzutująca w jakiejś mierze na dalsze losy kraju i dynastii. Sprawę sukcesji państwa, podobnie jak majątku ziemskiego lub ruchomego, regulowało rodzime prawo zwyczajowe, jednak bez wątpienia (jak to widzimy na przykładzie Władysława Hermana) dopuszczało różne rozwiązania i pozostawiało pewien margines wyboru dla ojca rodziny. W wypadkach wielkiej wagi politycznej skuteczność rozporządzeń władcy zależała od akceptacji przez czynniki zaangażowane w życiu państwowym, toteż wprawdzie nie prawnie, ale de facto wola monarchy doznawała skrępowania. Musiał też liczyć się władca z tendencjami danej epoki. Bowiem poszczególne epoki tworzyły własny model, a nawet modele dziedziczenia państwa, a wówczas na nic się nie zdawała wola ojcowska. W starożytności dominował całkowicie model dziedziczenia państwa przez jednego z synów zmarłego monarchy, we wcześniejszym średniowieczu przeważył model podziału państwa między synów jego, co Meyer przypisał wpływom monarchii frankońskiej, co wszelako na gruncie słowiańskim nie wydaje się konieczne, gdyż wynikało z rodzimego prawa dziedziczenia [181]. Model podzielności państwa między spadkobierców

---

[181] E. Meyer, *Ursprung und Entwicklung des dynastischen Erbrechts auf den Staat und seine geschichtliche Wirkung von allem auf die politische Gestaltung Deutschlands*, SB. der Preuss. Ak. d. Wiss. 1928, Philos. Hist. Kl., s. 144—159. Z. Wojciechowski, *Z zagadnień rodziny kulturalnej polskiego ustroju średniowiecznego*, w: Studia z historii społ. i gosp. pośw. F. Bujakowi, Lwów

panującego mógł też odpowiadać dążnościom społeczeństwa, które zmierzało do rozbicia fedualnego. Model sukcesji jednego z synów i jedynowładztwa wyrażał dążenie do integracji państwa i troskę o zachowanie jego potęgi, u Słowian zaś oznaczał zerwanie ze starosłowiańskim zwyczajem.

Na terenie Polski źródła w ich niewymuszonej interpretacji pozwalają na rozpoznanie w okresie 992—1138 [182] obu wymienionych tendencji. Na scenie politycznej przesunęło się wówczas pięć pokoleń dynastii: Bolesław Chrobry, Mieszko II, Kazimierz Odnowiciel, Bolesław Śmiały wraz z Władysławem Hermanem, Bolesław Krzywousty. W każdym pokoleniu zasada jedynowładztwa odnosiła triumf, ale też systematycznie wybuchały konflikty między seniorem a juniorami, świadcząc o żywotności zasady podziałów dzielnicowych. Wyjątek stanowiło pokolenie Kazimierza Odnowiciela, ten jednak nie miał braci, gdyż możemy spokojnie pominąć jego apokryficznego brata, Bolesława.

Rewizji dotychczasowych poglądów w omawianej kwestii podjął się T. Grudziński, wychodząc z określonych założeń i poddając źródła pomysłowej krytyce [183]. Fakt systematycznego likwidowania podziałów na rzecz zwycięskiego jedynowładztwa nastawia autora sceptycznie co do istnienia prawa zwyczajowego narzucającego zasadę podziałów. Byłby to jego zdaniem przykład ciągłego bezprawia w rodzie Piastów; jak mogło się pogodzić z tego rodzaju bezprawiem możnowładztwo? Autor uznaje normę prawną narzucającą podziały za niewiarygodną, ze swej strony zgłasza tezę, że „dynastia piastowska w osobach książąt — jedynowładców stała niezmiennie na stanowisku jedności władzy i niepo-

---

1931, s. 67—81, zgadzając się z tezą E. Meyera domyślał się, że w Polsce recepcja zasady podziałów dynastycznych nastąpiła już w końcu w. IX. Recepcja była zbyteczna, gdyż podziały dynastyczne miały charakter prywatnoprawny, czerpały więc z modelu polskiego prawa spadkowego. Do tego zagadnienia: H. Łowmiański, *Król Bolesław II i biskup krakowski Stanisław. Dwie tendencje ustrojowe: jedynowładcza i patrymonialna,* SHist. 22 (1979), s. 165—175.

[182] Już R. Roepell, *Geschichte Polens* 1, Hamburg 1840, s. 295—297, nawiązywał polskie podziały dynastyczne do starosłowiańskiego zwyczaju. I M. Bobrzyński, *Dzieje Polski w zarysie,* Warszawa 1974 (według wyd. 1879), s. 96, sądził, że po śmierci Mieszka I jego dziedzice podzielili się państwem „podług ówczesnego obyczaju". Powszechność paragium u Słowian uznawał M. Kantecki, *Das Testament des Bolesław Schiefmund. Seniorat und Primogenitur in Polen,* Posen 1880, s. 14 nn. Jego teza nie spotkała się ze sprzeciwem ze strony krytyków (A. Małecki, S. Smolka), por. J. Adamus, *Polska teoria rodowa,* s. 267—307. Nowszą literaturę zob. wyżej przypis 167.

[183] T. Grudziński, *Zagadnienie podziałów dynastycznych w Polsce do schyłku XI wieku,* KHist. 78 (1971), s. 3—26.

dzielności sukcesji, a podziały, jeżeli w ogóle miały miejsce w X i XI w., były zjawiskiem wyjątkowym"[184].

Otóż wyeliminowałbym z dyskusji kryterium prawnego postępowania, w ogóle zawodne przy ustalaniu szczegółowych faktów politycznych, zwłaszcza we wczesnym średniowieczu, gdy nie tylko zwyczaje prawne, ale też bezprawie i zbrodnia permanentnie charakteryzowały życie polityczne. Czyny gwałtowne i morderstwa regulowały też skład dynastii lub ułatwiały rządy jedynowładcze w każdym z czterech pokoleń, reprezentowanych przez grupę braci: Bolesław I wygnał braci, Mieszko II ratował się ucieczką przed Bezprymem, Bezprym zginął z ręki mordercy, Bolesław II został wygnany, jego syn Mieszko — otruty, Zbigniew zginął za sprawą brata. Rycerstwo nie występowało w obronie tej lub innej zasady prawnej: w pewnej sytuacji popierało jedynowładcę Bolesława Chrobrego, w innej — opowiadało się przeciw jedynowładcy Mieszkowi II; ono kierowało się motywami natury politycznej, oceną użyteczności danego władcy. W celu ustalenia, czy państwo miało charakter patrymonialny, należy przeprowadzić analizę źródeł dotyczących faktów sukcesji. Tak też czyni i autor, a nam również wypada pójść tą samą drogą.

Prawo własne księcia do państwa zrodziło się siłą rzeczy w momencie powołania Siemowita na władcę; być może w tej godności poprzedził go Popiel. Z powodu braku źródeł nic konkretnego nie da się powiedzieć na temat podziałów państwa w okresie pierwszych trzech pokoleń, nie wyłączając Mieszka I, chociaż o nim wiadomo, że miał dwóch braci. Natomiast wyjątkowo wyraźnie zarysowuje się kwestia sukcesji po Mieszku I dzięki dwom pierwszorzędnym źródłom, z których relacja Thietmara ma znaczenie podstawowe, a dokument *Dagome iudex* służy do weryfikacji. Oba te źródła T. Grudziński ocenia z najwyższą nieufnością, na jaką one z pewnością nie zasługują. Interpretacja dokumentu *Dagome iudex* nasuwała badaczom rozliczne trudności i na tym gruncie powstała opinia, jaką podzielił i autor. Wszelako krytyka wyjaśniła wątpliwości i dziś dokument może być uznany za źródło w zasadzie nienaganne[185], nadanie zaś Gniezna przez Mieszka I przy współudziale żony i synów jest całkowicie zgodne z regułami polskiego prawa prywatnego w wiekach średnich[185a]. I Thietmar odznacza się

---

[184] Grudziński, op. cit., s. 7—9.

[185] Tej pracy t. 5, s. 598—601.

[185a] K. Kolańczyk, *Najdawniejsze polskie prawo spadkowe*, Poznań 1939 (druk konsp. Kraków 1940), s. 57 (darowizny), por. s. 71 n. Tak Mieszko I traktuje państwo jak majątek prywatny, ale z czasem zarysowały się pewne różnice między dynastycznym prawem patrymonialnym a prawem prywatnym, na jakie też zwraca uwagę Kolańczyk, op. cit., s. 132, przypis 1.

dobrą i niezastąpioną informacją dla okresu sobie współczesnego, w szczególności zna doskonale ze źródeł magdeburskich sprawy polskie, dynastię Piastów, Mieszka I, dla którego ma pełne uznanie i Bolesława I, którego nienawidzi. Jego naświetlenie faktów jest tendencyjne, ale opis faktów zgodny z posiadaną informacją. Zadaniem krytyki jest oczyszczenie jego relacji z subiektywnych naleciałości, zresztą zwykle uwydatnionych przez dosadne wyrazy i zwroty kronikarza. O pierwszym podziale Polski napisał ten kronikarz w doniesieniu, jak książę Mieszko I zmarł „pozostawiając swoje państwo do podziału między kilku dziedziców. Z lisią chytrością złączył je potem w jedną całość syn jego Bolesław, wypędziwszy macochę i braci oraz oślepiwszy swoich zaufanych Odolana (Odilienus) [186] i Przybywoja. Onże Bolesław, aby tylko samemu panować, podeptał wszelkie prawo i sprawiedliwość" [187]. Kronikarz podał dzienną datę śmierci Mieszka I 25 maja 992, zaczerpnięta widocznie z nekrologu, tam zapewne znalazła się współczesna zapiska o zamachu Bolesława na braci. Kronikarz nie posiadał się z oburzenia z powodu postępowania Bolesława, ale jego słowa, że tenże wzgardził wszelkim prawem (*ius ac omne fas postposuit*) z pewnością nie oddają całej rzeczywistości, gdyż i strona ukarana nie była bez winy, skoro Odolan i Przybywoj, widocznie nutritorzy przydzieleni przez Bolesława do juniorów, ponieśli surową karę, niechybnie za jakieś konszachty z Odą. Poza tym wiarygodność wiadomości nie budzi zastrzeżeń; święcie wierzył w jej prawdziwość i dobrze poinformowany Thietmar, skoro się tak unosił. Wręcz przeciwnie T. Grudziński uznaje wiadomość za kłamliwą, wnosząc o tym ze zwrotu, że Mieszko I pozostawił państwo do podziału między kilkù, tzn. dziedziców (*relinquens regnum suimet plurimis dividendum*). Z tych słów ma wynikać,

[186] W tej ściśle postaci imię niemieckie nie występuje, zob. Łowmiański, *Podstawy gospodarcze*, s. 304, przypis 455. Jako Odolana przyjmuje to imię *Słownik staropolskich nazw osobowych* 4/1, Wrocław 1974, s. 95 n. Ostatnio: T. Grudziński, *Odolan*, PSBiogr. 23 (1978), s. 536—537.

[187] Zob. tekst Thietmara IV, cap. 58 (s. 225) w tej pracy t. 5, s. 613 przypis 1861b. Wobec tego, że u Słowian testament, jak się przyjmuje, nie był znany, por. P. Dąbkowski, *Prawo prywatne polskie* 2, Lwów 1911, s. 67; K. Kolańczyk, op. cit., passim, nie bierze pod uwagę testamentu; J. Bardach, *Historia państwa i prawa Pol.* 1, s. 305; ostatnio: B. Lesiński, *Testament*, SSSłow. 6 (1977), s. 66, chyba nie miało tej formy i rozporządzenie Mieszka I, ale niezależnie od tej czy innej formy musiało ono się zgadzać z polskim prawem zwyczajowym w zakresie dziedziczenia. Zwyczaj wymagał podziału majątku na równe części, por. Kolańczyk, op. cit., s. 16 nn. et passim; Bardach, op. cit., s. 304, jednakowoż w prawie dynastycznym wcześnie się ustalił zwyczaj uprzywilejowania najstarszego syna, jak to widzimy w rozporządzeniu Brzetysława w 1054 r. Już Mieszko I mógł wydzielić Bolesławowi największy dział.

że Mieszko nie podzielił państwa za życia, co zdaniem autora nie jest prawdopodobne: „gdyby Mieszko istotnie nosił się z zamiarem wydzielenia dzielnic wszystkim synom, to dokonałby podziału niewątpliwie za życia, a nie puściłby tak ważnej sprawy na żywioł i grę sił, które mogły doprowadzić państwo do katastrofy". Otóż i przesłanka, i wniosek w tym wywodzie skłaniają do polemiki. Słowa Thietmara o podziale państwa dokładnie odpowiadają praktyce polskiego prawa spadkowego znanej z późniejszych źródeł, ale dającej się odczytać i z pierwszego, jeszcze idealnego, podziału Polski przez Hermana między synów: ojciec mógł wydzielić części majątku synowi lub synom jeszcze za swego życia, mógł nawet oddać te części w administrację synom albo na ich własność, jednakowoż zwykle podział stawał się skuteczny dopiero po ojca śmierci[188]. Tę zwykłą formę wydzielenia posiadłości opisuje Thietmar: Mieszko po idealnym wyznaczeniu dzielnic pozostawił uskutecznienie podziału na czas po swej śmierci. Porównanie z dokumentem *Dagome iudex*, zneglizowanym przez autora, potwierdza trafność tej interpretacji. Wystawcami dokumentu byli oprócz Mieszka I i jego drugiej żony, Ody, także dwaj małoletni synowie z tego małżeństwa; a więc dokument akcentował, że zostali oni uznani przez ojca za dziedziców państwa. Dane dwóch niezależnych od siebie źródeł ściśle się z sobą zgadzają, co pozwala traktować fakt podziału Polski przez Mieszka I między synów za niewątpliwy — w granicach możliwości badawczych historyka. T. Grudziński przywiązuje też wielką wagę do faktu, że Mieszko I według relacji Thietmara nie uskutecznił podziału za swego życia. Rzecz jasna, stary i doświadczony książę miał inne rozeznanie w tej materii, nie przywiązywał decydującego znaczenia do środków normatywnych w rozwoju stosunków politycznych, o ile zarządzenia nie miały dostatecznej realnej podstawy. Jakiż pożytek przyniosłoby synom Ody wyposażenie faktyczne w dzielnice, którymi nie potrafiliby zarządzać sami (jako małoletni) ani też ich obronić. Toteż Mieszko I i Oda postanowili porozumieć się z odtrąconym poprzednio Chrobrym, ażeby pozyskać w nim opiekuna dla juniorów. Lepszego rozwiązania nie mogliby znaleźć, gdyż znamy dość dobrze Chrobrego i mamy prawo nie wątpić, że tak czy inaczej potrafiłby opanować swoją ojcowiznę.

Bolesław Chrobry łatwo utrzymał rządy jedynowładcze, w czym nie dostrzegamy oznaki zachwiania idei patrymonialnej w świadomości społeczeństwa, widzimy natomiast świadectwo „użyteczności" politycznej wielkiego monarchy, nie napotykającego w społeczeństwie na liczącą się opozycję. Osobiście był on przekonanym zwolennikiem jedynowładz-

188 Dąbkowski, op. cit., 2, s. 48.

twa, zmierzał nawet do nadania tej formie charakteru instytucjonalnego, przeciwstawiając rodzimej zasadzie podziałów patrymonialnych recypowaną z Zachodu godność królewską, ażeby na tej drodze ułatwić rządy swemu następcy, Mieszkowi II. Ten przejął po ojcu metody rządzenia i program społeczny [189], nie dorósł do poziomu ojca talentem administracyjnym; toteż nie bacząc na sakralną moc królewskiej korony uformowała się wśród rycerstwa opozycja i udzieliła poparcia odtrąconym od władzy Piastom. Mieszka II, jak podnosiliśmy [190], obaliły nie napady niemieckie i ruskie, ale opozycja wewnętrzna. Sami malkontenci byli drugorzędnymi figurami na arenie politycznej, milczą niemal o nich źródła poza ich walką z Mieszkiem II, na żadnego z nich nie mógł paść wybór Chrobrego przy desygnacji następcy. Opozycja wysunęła ich na szerszą arenę polityczną, ona wyniosła na tron Bezpryma, a gdy ten zginął w zamachu zorganizowanym przez Mieszka II i Ottona, odniosła wreszcie triumf zasada patrymonialna, odpowiadająca postulatom opozycji. Źródła niemieckie informują siłą rzeczy o roli cesarza w realizowaniu powyższej zasady. Zgodnie z ich tenorem cesarz podzielił państwo na trzy części między Mieszka, Ottona i wnuka Ody Dytryka przebywającego w Niemczech. T. Grudziński przyjmuje, że podział został wymuszony przez cesarza [191], tymczasem ingerencja cesarzy w analogicznych wypadkach polegała z reguły na popieraniu malkontentów domagających się dla siebie dzielnicy i proszących o pomoc, a Roczniki hildesheimskie i Wipo nie utrzymują bynajmniej, że cesarz działał obecnie z własnej inicjatywy [192]. Warunki podziału wskazują, że był on rezultatem polskiego konfliktu wewnętrznego jako kompromis między stanowiskiem Mieszka II, który został tetrarchą czyli pryncepsem, a dążnościami opozycji, która żądała zaspokojenia preten-

---

189 Wyżej tego tomu s. 38 n.

190 Na co też kładł nacisk i Grudziński, wyżej przypis 97.

191 Grudziński, *Zagadnienie podziałów*, s. 17.

192 AHild., s. 37 (1032), po wzmiance o korzącym się Mieszku II informują jeszcze: Quem imperator clementius, quam ipse opinaratur, suscepit eique et eius patrueli, cuidam Thiedrico, regnum, quod ipse solus ante possederat, divisit; quod ipse tamen postea solus iterum sibi usurpavit. Roczniki nie wtrącają słowa dezaprobaty z powodu przywrócenia przez Mieszka jedności państwowej Polski. To znaczy, że zagadnienie jedności państwowej było sprawą wewnętrzną Polski, nie obchodzącą stronę niemiecką. Cesarz musiał zaaprobować podział na wniosek strony polskiej. Wipo, cap. 29 (s. 48 n.), pisze o stosunku cesarza do Mieszka: Caesar misericordia motus dedit sibi veniam et divisa provincia Bolanorum in tres partes Misiconem fecit tetrarcham, reliquas duas duobus aliis commendavit, sic imminuta potestate minor facta est temeritas. Autor nic nie wie, że już w następnym roku Mieszko ponownie zjednoczył Polskę. Toteż twierdzenie, że podział osłabił Polskę, jest wnioskiem spowodowanym dezinformacją autora.

sji, jakie zgłaszali juniorzy, domagając się udziału w rodowym patrymonium dynastii. Cesarz, niezmiernie zadowolony z ukorzenia się Mieszka II, z jego rezygnacji z tytułu królewskiego i z poddania się pod zwierzchnictwo cesarskie, aprobował wszystkie zgłoszone przez stronę polską punkty: uznał Mieszka II tetrarchą, gdyż to nie przynosiło szkody zwierzchności cesarskiej, zaaprobował podział patrimonium piastowskiego na trzy części, wszystkie podległe silnej władzy pryncepsa. Z pewnością niewiele go obchodziło, że po roku jedynowładztwo zostało przywrócone.

Instytucja pryncypatu (do jakiej dalej wrócimy) neutralizowała ujemne dla sprawy integracji następstwa podziałów patrymonialnych. Ale i koncepcja patrymonialna nie była pozbawiona cechy użyteczności politycznej. W w. XI powyższej koncepcji nie da się całkowicie zidentyfikować z tendencjami odśrodkowymi. Juniorowie byli naturalnymi sprzymierzeńcami i hipotetycznymi przywódcami opozycji, niezadowolonej z władcy, którego legalnej degradacji nie dopuszczały panujące zasady ustrojowe. Zbuntowana opozycja posługiwała się juniorami w celu przywrócenia równowagi między polityką władcy, rozwijaną w niepożądanym kierunku, a dążnościami czynnika społecznego, zmuszała władcę do ustępstw albo do ustąpienia z tronu na rzecz popieranego przez rycerstwo juniora. Gdy w pokoleniu Kazimierza Odnowiciela zabrakło innych członków dynastii, wygnanie władcy spowodowało wstrząs, jakiego dałoby się może uniknąć przez zastąpienie wygnańca juniorem.

Kazimierz okazał się władcą wybitnym, skutecznie przewodził w procesie przezwyciężenia kryzysu; jego polityczna użyteczność — analogicznie do Chrobrego — ułatwiła mu jedynowładcze rządy, osiągnięte wobec wygaśnięcia innych członków dynastii. Jednak w związku z jego śmiercią stanął przed dynastią dylemat, jaką obrać formę rządów: czy wzorem Mieszka I i zgodnie z poczuciem prawnym społeczeństwa dokonać podziału państwa między synów władcy, czy też wzorem Chrobrego i zgodnie z racją stanu ustanowić formę jedynowładztwa. U obu słowiańskich sąsiadów Polski przeważyło w latach pięćdziesiątych rozwiązanie patrymonialne: w r. 1054 zmarł Jarosław Mądry dzieląc Ruś między swych licznych synów; w r. 1055 zmarł Brzetysław I czeski pozostawiając tron starszemu Spytygniewowi i wydzielając dzielnice młodszym synom na Morawach. W r. 1058 umiera Kazimierz pozostawiając następcę tronu Bolesława Śmiałego i dwóch juniorów: Władysława Hermana oraz Mieszka (zm. 1065). Różne wskazówki przemawiają za tym, że ten monarcha obrał formę przyjętą przez obu sąsiadów, odpowiadającą poczuciu prawnemu społeczeństwa i bodaj bardziej bezpieczną — patrymonialną. Gall zauważył, że po śmierci Kazimierza

„rządził państwem" Polaków jego syn Bolesław — Grudziński sądzi, że ta wzmianka odpowiada jedynowładczemu charakterowi rządów tego księcia [193]. Otóż tak nie jest. Kronikarze określali jedynowładców wyrazem *solus*, sam jeden. Tak wspomniał o Chrobrym Thietmar, o Mieszku II Roczniki hildesheimskie, o Władysławie Hermanie po śmierci Bolesława Gall [194]. O Bolesławie II nie napisał natomiast: *Polonorum regnum (solus) rexit*, jakby wypadało nadmienić o jedynowładcy. Nie zachowało się wyraźne świadectwo o zaopatrzeniu Hermana w dzielnicę, znana jest wszelako i w tym sensie interpretowana wskazówka, mianowicie słowa Galla, odnoszące się do schyłku panowania tego księcia i momentu wydzielenia dzielnic synom, że „zawsze najchętniej przebywał na swym Mazowszu" [195]. Więc z tą dzielnicą łączył księcia specjalny stosunek (*sua Masouia*), nacechowany przywiązaniem (*libenter*) i od dawna nawiązany (*semper*) — z pewnością nie od momentu objęcia tronu po wygnaniu Bolesława II, gdyż funkcja jedynowładcy wiązała go z Krakowem. Toteż najbardziej prawdopodobnie wygląda opinia, że Herman został desygnowany na księcia mazowieckiego jeszcze przez ojca. Potwierdzenie wniosku o wydzieleniu Hermanowi Mazowsza znajdziemy w dokumencie mogileńskim Bolesława II (jaki rozpatrzymy w rozdziale II). Co do ewentualnej dzielnicy najmłodszego z Kazimierzowiców (pozostałych po śmierci ojca), Mieszka, źródła nie zawierają żadnej bezpośredniej wskazówki, niemniej zakładając fakt, iż on również otrzymał dzielnicę, potrafimy rozwiązać zagadkę stosunku Zbigniewa do Kruszwicy. Gdy wskutek machinacji Sieciecha i natarcia Hermana palił się Zbigniewowi grunt pod nogami we Wrocławiu, uciekł on w nocy do Kruszwicy, gdzie znalazł życzliwe przyjęcie wśród rycerstwa, które też stoczyło krwawą bitwę w jego obronie z siłami Hermana [196]. Czy to nie była próba wznowienia księstwa dzielnicowego na Kujawach, osieroconego po śmierci Mieszka (1065)? Analogicznie do Czech zostałyby wyodrębnione księstwa dla juniorów, co prawda nie w jednej, ale w dwóch sąsiednich dzielnicach. Utworzenie obu ośrodków służyłoby sprawie integracji: ściślejszego związania z państwem i jego dynastią ośrodków o tendencjach partykularnych przez ich poddanie bezpośredniemu zarządowi książąt piastowskich. Na

---

193 Gall I, cap. 22 (s. 47—48): Bolezlauus eius primogenitus... Polonorum regnum rexit. Por. Grudziński, *Z zagadnienia*, s. 20.

194 Thietmar IV, cap. 58 (s. 225): Hic ut tantum solus dominaretur, ius ac omne fas postposuit. AHild., s. 37 (1032), o Mieszku jak wyżej przypis 192; Gall I, cap. 30 (s. 56): Mortuo itaque rege Bolezlauo aliisque fratribus defunctis, Wladislauus solus regnavit.

195 Gall II, cap. 8 (s. 75).

196 Ibidem, cap. 5 (s. 71 n.). O ówczesnej Kruszwicy: J. Bieniak, *Rola Kujaw w Polsce wczesnofeudalnej*, w: Ziemia kujawska 1 (1963), s. 35 n.

dawną opozycyjność Kruszwicy wskazuje fakt, że nie w niej, lecz we Włocławku powstał wczesnopiastowski ośrodek administracyjny, a założenie w niej biskupstwa przez Mieszka II nie przyczyniło się do zupełnego zasymilowania Kujaw, gdyż ten ośrodek kościelny upadł w r. 1038. Z kolei miał podjąć się misji integracyjnej Mieszko Kazimierzowic, lecz jego rządy trwały za krótko, żeby osiągnąć zamierzony cel, podczas gdy Herman dobrze wywiązał się z zadania na Mazowszu. Kruszwickie rycerstwo popierając Zbigniewa dało wyraz swym niezaspokojonym ambicjom. W każdym bądź razie z dwóch ewentualności: jedynowładczych rządów Bolesława lub utworzenia w r. 1058 dzielnic książęcych, druga ma za sobą dostatecznie wyraźne uzasadnienie zgodne z ogólną tendencją ustrojową w państwach północnosłowiańskich. Można pominąć kwestię uposażenia syna Bolesława II Mieszka sprowadzonego z Węgier w r. 1086, otrutego w r. 1089. Jeśli otrzymał dzielnicę, była ona efemeryczna, brak też co do niej jakichkolwiek wskazówek źródłowych [197].

Za przełomowy okres w genezie „podziałów dynastycznych" uznaje T. Grudziński panowanie Władysława Hermana, kiedy na tle „osłabienia pozycji dynastii i szybkiego umocnienia roli możnowładztwa" ujawniły się z coraz większą siłą „tendencje rozdrobnieniowe" [198]. Inaczej rozumiemy nie tylko początki podziałów patrymonialnych, ale i rozdrobnienia dzielnicowego. Wyraźnych tendencji rozdrobnieniowych za Hermana jeszcze nie widać. Koncepcja patrymonialna służyła wciąż rycerstwu jako narzędzie w konfrontacji z niepopularnymi przejawami polityki władzy centralnej. Za Hermana ostrze konfrontacji zwracało się przeciw wszechwładnemu palatynowi Sieciechowi [198a], który zresz-

---

[197] B a l z e r, *Genealogia Piastów*, s. 41.

[198] T. G r u d z i ń s k i, *Podziały dynastyczne monarchii piastowskiej w końcu XI i początkach XII w.*, ZHist. 36 zesz. 3 (1971), s. 9—45, zob. s. 9. Nie zgadzam się z interpretacją wiadomości Galla przeprowadzoną przez tego autora, który odczytuje to źródło przez pryzmat własnej koncepcji, nie dającej się zweryfikować ani dla okresu dawniejszego, kiedy autor negował podziały, jakkolwiek stwierdzone w wyraźnych świadectwach źródłowych, ani dla obecnego okresu, kiedy autor dostrzega fakt wydzielenia dzielnicy Zbigniewowi na Śląsku, co pozostaje w sprzeczności z danymi Galla (jak to dalej podnoszę), nie dostrzega natomiast patrymonialnego prawa Hermana do podziału pństwa (zgodnie z analogiczną swą koncepcją w odniesieniu do Mieszka I), nie dostrzega również, że w r. 1097 Bolesław otrzymał tylko wydział idealny, podczas gdy Małopolska i Śląsk wraz z grodami głównymi pozostały w posiadaniu pryncepsa, akceptuje też nieuzasadnioną tezę Grodeckiego o rzekomym pryncypacie Zbigniewa itd.

[198a] Ostatnio o Sieciechu jako reprezentancie centralistycznych dążeń monarchii: A. G ą s i o r o w s k i, *Sieciech*, SSSłow. 5, s. 155—156 (gdzie też literatura o tej postaci, często jednostronnie ocenianej w literaturze). Por. też L a b u d a, *Piastowie*, w: PDPol., s. 30—34.

tą, jak widać, realizował program rozważnego, lecz chorowitego Hermana, zwolennika bodaj rządów jedynowładczych, a przeciwnika decentralizacji renty feudalnej, jaką zainaugurował Bolesław Śmiały, tworząc latyfundia kościelne. Konieczną konsekwencją tej inicjatywy musiało być dopuszczenie rycerstwa do rozbioru „wielkiej wsi książęcej”. Oczekiwalibyśmy za Hermana, wyniesionego na tron przez rycerstwo, że rozwinie na wielką skalę politykę donacyjną na rzecz tej grupy społecznej i znajdzie w niej powolne dworowi oparcie polityczne. Rzeczywistość zadaje kłam powyższym supozycjom. Pierwszym wielkim rozdawcą dóbr ziemskich dla rycerzy stał się dopiero Krzywousty, jak o tym bliżej traktujemy w następnym rozdziale. W kierunku polityki wewnętrznej Hermana i Sieciecha tkwiło zapewne źródło głębokiego niezadowolenia wśród zfrustrowanego rycerstwa, chociaż ówczesne pojęcie patrimonium książęcego nie dopuszczało, być może, do otwartego wysuwania żądań w dziedzinie decentralizacji. Zresztą dokumentów do tych lat nie ma, a Gall ma małe dla spraw gospodarczych zrozumienie. Toteż Sieciechowi zarzucano według tego kronikarza nadużycia, chciwość, samowolę, któż mógł mu zarzucić, że stoi na straży integralności niezmierzonego majątku książęcego. Energiczny i obrotny palatyn zorganizował sztab oddanych sobie urzędników, z ich pomocą trzymał w ryzie niesfornych komesów, budząc centralistycznymi zapędami głębokie niezadowolenie wśród rycerstwa. Gallowi zawdzięczamy szczegółowy i obfity opis konfrontacji, a zarazem liczne informacje o patrymonialnym aspekcie państwa piastowskiego oraz o absolutyzmie książęcym. Nie rozdzielamy obu tych pojęć ściśle z sobą związanych.

Wielu przeciwników Sieciecha uchodziło za granicę, a za radą Brzetysława II (1092—1100) zgromadzili się oni w Czechach, uprowadzili Zbigniewa (już dorosłego młodzieńca) oddanego przez macochę Judytę salicką na naukę do klasztoru mniszek w Saksonii i weszli w porozumienie z Magnusem, kasztelanem wrocławskim i naczelnikiem śląskiej prowincji, mającym również powody do niezadowolenia z Sieciecha, podobnie jak całe rycerstwo wrocławskie. Cała akcja nie zmierzała bez wątpienia do uzyskania dla Zbigniewa księstwa dzielnicowego na Śląsku[199]. Gdy Sieciach wraz z Judytą zażądali od wrocławian

[199] W opisie wydarzeń wrocławskich r. 1093 u Galla II, cap. 4 (s. 68—71), nie znajdujemy żadnej wskazówki, ażeby Zbigniew został księciem śląskim bądź dzięki (nielegalnemu) wyniesieniu na to stanowisko przez wrocławian (zob. przypis następny), bądź dzięki wydzieleniu mu dzielnicy śląskiej przez ojca. Owszem, przebieg wydarzeń przemawia przeciw powyższemu przypuszczeniu. Herman i Sieciech walczą bowiem przeciw wrocławianom: contra Wratislau(i)enses, a nie przeciw Zbigniewowi, a po uznaniu Zbigniewa za syna Herman nie

wyjaśnienia, czy porywają się do buntu, ci odpowiedzieli, że udzielili schronienia synowi księcia [200] i swoim rodakom, lecz chcą dochować wierności księciu i jego synowi Bolesławowi, będą natomiast wszelkimi sposobami zwalczać Sieciecha (*modis omnibus contraire*). Nie znajdujemy żadnej wskazówki, ażeby Zbigniew został przez wrocławian powołany na księcia śląskiego, wrocławianie nie zwrócili się nawet w tej materii z prośbą do Hermana, zbuntowali się natomiast zgodnie z zapowiedzią przeciw Sieciechowi jako reprezentantowi ośrodka dyspozycyjnego władzy administracyjnej. Konflikt przybrał specyficzne formy, gdyż wrocławianie zadeklarowali Hermanowi i Bolesławowi całkowite i we wszystkim posłuszeństwo (*in omnibus et per omnia fideliter oberire*), a gdy Herman poparł sprawę Sieciecha, jeden uczynili z posłuszeństwa wyjątek, sprzeciwili się w tej sprawie nawet swemu władcy. Modernizując wyrażenie wrocławian, można powiedzieć, że uznawali absolutne rządy Hermana z jedną tylko korekturą odnośnie do zmiany personalnej w ośrodku dyspozycji. Herman znalazł się w trudnej sytuacji, nie bardzo mógł liczyć nawet na własne rycerstwo, które zapewne było mu nie mniej szczerze niż wrocławianie oddane, jednak wahało się, czy walczyć w sprawie Sieciecha: „swoi przeciw swoim nie chcieli wojny prowadzić", jak mówi Gall. Nie na wiele się zdało sprowadzenie pomo-

---

zaprzestał wojny z Wrocławiem, a więc nie oddał synowi śląskiej dzielnicy. Walka toczy się z powodu udzielenia Zbigniewowi przez wrocławian azylu bez zezwolenia książęcego. Wiadomość Kadłubka II, cap. 22 (s. 306): cuncti... Vratislaviae principem Sbigneum constituunt, jest nieścisłą interpretacją Galla, nie widać bowiem żadnego innego poza Gallem źródła, z jakiego mógłby Kadłubek korzystać.

[200] Wrocławianie tłumaczyli się w odpowiedzi Sieciechowi, Gall II, cap. 4 (s. 70): non se patriam Bohemicis vel alienis nacionibus tradidisse, sed dominum ducis filium suosque fugitivos recepisse. Wobec tego, że zwrot grzecznościowy: dominum filium, nie jest u Galla prawdopodobny, bez wątpienia tekst wymaga emendacji. Dawniejsi wydawcy, zob. wyd. Maleczyńskiego, s. 70, odsyłacz n, poprawiali wyraz: dominum na: domini, a R. Grodecki, s. 105, odnośne miejsce tłumaczył: „lecz przyjęli syna księcia pana i własnych uchodźców". To rozwiązanie wydaje się szczęśliwe, ponieważ o wiersz dalej ci sami wrocławianie używają podobnego zwrotu grzecznościowego: domino duci, błąd zaś łatwo mógł powstać z niewłaściwego odczytania skrótu wyrazu: dominum. M. Plezia, s. 50, wprowadził natomiast do przekładu dwa wyrazy nie mające odpowiednika w tekście łacińskim: „lecz [przyjęli za] pana syna książęcego i przygarnęli własnych rodaków wygnanych". W ten sposób został zmieniony sens tekstu łacińskiego, którego wyraz: recepisse, oznaczający udzielenie azylu zarówno Zbigniewowi jak zbiegom, potraktowanym na jednej płaszczyźnie, został zastąpiony przez dwa wyrazy oznaczające odmienną czynność w odniesieniu do Zbigniewa (przyjęcie za pana) i w odniesieniu do zbiegów (udzielenie azylu). Przekład został oparty na nie udowodnionej presumpcji, jakoby Zbigniew wyniesiony został przez wrocławian na księcia.

cy węgierskiej i czeskiej, Śląsk bronił się z uporem. Znalazł wyjście widocznie przebiegły Sieciech, za jego zapewne namową[201] Herman wbrew własnej woli (gdyż chodziło mu o interes Bolesława) pojednał się ze Zbigniewem, uznał go za swego syna; ten się spodziewał, że otrzyma Śląsk jako syn książęcy, jednak się przeliczył, a wrocławianie wraz z całym Śląskiem dali się skłonić prośbą i groźbą do posłuszeństwa Hermanowi, również w sprawie Sieciecha. Zbigniew uszedł do Kruszwicy w obawie przed wydaniem go w ręce ojca. Stał się nieużyteczny dla Śląska, skoro ten uległ presji ze strony dworu. Epizod wrocławski ilustruje metodę działań w zasadzie legalnej opozycji przeciw absolutnemu, a zarazem patrymonialnemu władcy. Wrocławianom zależy jedynie na tym, ażeby Herman uznał Zbigniewa za legalnego syna i wyznaczył mu jakąś dzielnicę. Junior wyposażony w dzielnicę mógł szachować władcę i jego palatyna. Wszelako spełnienie obu postulatów: uznanie syna i zaopatrzenie go w posiadłości, należało do wyłącznej kompetencji władcy patrymonialnego, a gdy ten odmówił spełnienia drugiego postulatu, nie chcąc tworzyć własnymi rękami ośrodka oporu, Zbigniew wkroczył na drogę akcji pozalegalnej.

W Kruszwicy wybuchł bunt otwarty, którego genezę już usiłowaliśmy wyjaśnić. Zbigniew, z pewnością w porozumieniu, a nawet z inicjatywy kruszwiczan, przyzwał sobie na pomoc „mnóstwo pogan", przez których rozumiemy Prusów, gdyż o Pomorzanach Gall wspomniałby wyraźnie, a bezwzględność, z jaką stłumiło ten bunt rycerstwo przyprowadzone przez Hermana spod Wrocławia, gdzie nie bardzo chciało walczyć, dowodzi, że nie walkę z Sieciechem mieli kruszwiczanie na celu, lecz jedynie uzyskanie od władcy własnego księstwa ze Zbigniewem na czele. Zarysowały się więc w Kruszwicy — w przeciwieństwie do Wrocławia — zachcianki partykularne spowodowane, jak wynika z poprzedniego, jakąś zadawnioną frustracją. Samowolne postępowanie Zbigniewa zostało przez księcia ukrócone z całym rygorem.

---

[201] R. G r o d e c k i, *Zbigniew książę polski,* w: Studia staropolskie. Księga ku czci A. Brücknera, Kraków 1928, s. 71—105, zob. s. 84 n., przyjmował, że Herman uznał „uroczystym aktem Zbigniewa za swego legalnego syna" „pod presją społeczeństwa" w czasie nieobecności pod Wrocławiem Sieciecha, który uciekł do Wielkopolski przed zamachem ze strony obecnego tam (z posiłkami) króla węgierskiego. Otóż G a l l (s. 71) bezpośrednio po wzmiance o legalizacji synostwa Zbigniewa nadmienia: Reversus i n t e r i m de Polonia (z Wielkopolski), quo fugerat, Setheus... A więc Sieciech wrócił nie po oświadczeniu Hermana w sprawie Zbigniewa (jest tylko domysłem Grodeckiego, że to był akt uroczysty), ale „tymczasem" bez ściślejszego określenia momentu powrotu. Toteż wydaje mi się możliwe przypisanie Sieciechowi inicjatywy w sprawie legalizacji, która siłą rzeczy opozycji nie zadowoliła, zapewne też nie przez nią została spowodowana.

Zbigniew musiał odpokutować swe czyny więzieniem, jednak wypuszczony w r. 1097 na wolność, bez wysiłku odniósł niebawem wielki sukces, gdyż Herman dokonał podziału państwa między synów, podejrzewając ich o coś, Gall nie ujawnił konkretnego powodu podejrzenia, jednak poprzednie i dalsze wydarzenia pozwalają przypuścić, że Zbigniew zdołał wciągnąć małego Bolesława (w wieku 11—12 lat) do akcji przeciw Sieciechowi, a Herman postanowił pokrzyżować ich plany i zaspokoić ich ambicje przez wydzielenie im księstwa po swej śmierci, a nawet natychmiastowe prowizoryczne zaopatrzenie Zbigniewa w jedną z dzielnic.

Dzięki informacjom Galla o podziale w 1097 r., analogicznym do podziału Mieszka I w 992 r., możemy się przekonać, że Herman traktował państwo jako własną posiadłość. Na wieść o niepokojącym porozumieniu między synami zareagował natychmiast (*confestim*)[201a], a więc dokonując podziału bez zasięgnięcia opinii doradców, zresztą księcia nie wiążącej. Jego decyzja została przyjęta przez możnych bez protestu, odpowiadała przeto ich poczuciu obowiązującego prawa zwyczajowego. Gall parokrotnie wraca do sprawy podziału, zawsze ją przedstawia w ramach osobistej kompetencji księcia, tzn. w kategoriach prawa prywatnego[202]. Terytorium państwa uchodziło więc za własne dobro panującego. D r u g i m r y s e m znamiennym było wydzielenie braciom w zasadzie równych części, jakby chodziło o majątek ziemski. Kosmas określił obie części jako sobie równe zapewne w zgodzie z oficjalną opinią, Gall uznał część Bolesława za ludniejszą, co musiało odpowiadać rzeczywistości[203], ale też wynikało z metody kompletowania obu

---

201a G a l l II, cap. 7 (s. 74). Na wieść o zawróceniu synów z drogi: Unde pater, nescio quid suspicans, c o n f e s t i m inter eos regnum divisit, sed de manu tamen sua sedes regni principales non dimisit. Wygląda na to, że Zbigniew i Bolesław zamierzali na czele powierzonych sobie sił zwrócić się przeciw Sieciechowi, a niechętne Sieciechowi rycerstwo było gotowe ochoczo ten zamiar zrealizować.

202 G a l l II, cap. 8 (s. 74—75); cap. 16 (s. 83); podobnie w r. 1102: II, cap. 21 (s. 88).

203 Według K o s m a s a III, cap. 16 (s. 179), Władysław Herman między synami: suum regnum dividit per medium. G a l l II, cap. 21 (s. 89), stwierdzał o realizacji podziału w r. 1102: (Bolesław) duas sedes regni principales partemque terre populosiorem obtinuit. Wchodzące w skład obu działów dzielnice miały około r. 1340 według szacunku T. Ł a d o g ó r s k i e g o, *Studia nad zaludnieniem Polski XIV wieku*, Wrocław 1958, s. 139, następujące zaludnienie i obszar:

	Dział Zbigniewa			Dział Bolesława	
	liczba ludn.	obszar		liczba ludn.	obszar
Wielkopolska	320 000	31 500	Małopolska	360 000	54 900
Polska środk.	256 000	24 100	Śląsk	488 000	45 400
Mazowsze	232 000	34 200			
Razem	808 000	89 800	Razem	848 000	100 300

księstw, złożonych z kompleksów integralnych dzielnic, co utrudniało osiągnięcie zamierzonej absolutnej równości. Gall w relacji o rozmowie Hermana z dostojnikami na temat podziału 1097 r. włożył w usta księcia oświadczenie, że po jego zgonie Zbigniew „wraz z tym, co ma obecnie, zajmie Mazowsze", Bolesław zaś otrzyma Wrocław, Kraków i Sandomierz, główne stolice państwa[204]. Stąd wynika, że granica między księstwami biegła w kierunku równoleżnikowym: Zbigniew otrzymał dawne ziemie piastowskie: Wielkopolskę i Polskę środkową wraz z Mazowszem, Bolesławowi (synowi księżniczki czeskiej) przypadły ziemie ongiś związane z Morawami i Czechami: Małopolska i Śląsk. Rzecz widoczna, Herman wyodrębnił oba księstwa na zasadzie historycznej. Wreszcie trzecim rysem znamiennym, odzwierciedlającym prywatnoprawny punkt widzenia, było zneglizowanie integracji politycznej, państwowej i narodowej ziem polskich, postulującej ustanowienie wspólnej władzy zwierzchniej. Herman nie desygnował pryncepsa, tej władzy nosiciela. Gdybyśmy zgodnie z tekstem kroniki (niekiedy zgoła niesłusznie kwestionowanym) poprzestali na stwierdzeniu tej luki w postanowieniu Hermana, należałoby dopuścić krok wstecz w procesach integracji wewnętrznej Polski, spowodowany konsekwentną realizacją zasad prawa prywatnego w państwie patrymonialnym. W rzeczywistości konsekwencja Hermana w kierunku rozwiązań prywatnoprawnych

---

Niestety te liczby i pod względem populacyjnym, i pod względem przestrzennym nie odpowiadają dokładnie stosunkowi obu księstw pod względem obszaru i zaludnienia. W skład księstwa Zbigniewa musiała wejść jeszcze mała, ale gęsto zaludniona ziemia chełmińska, co do której przynależności politycznej zob. K. Ślaski, *Problem zajęcia ziemi chełmińskiej przez Prusów*, ABSlav. 6 (1969), s. 213—218; tenże, *Przyczyny polityczne zaboru ziemi chełmińskiej przez Prusów w XIII wieku*, ibidem 7 (1970), s. 23—30. Księstwo Bolesława musiało objąć również ziemię lubuską. Co do ustaleń szacunkowych ludności około r. 1340 zob. dalej przypis 235.

[204] Gall II, cap. 8 (s. 75). Zasługują na uwagę słowa, że Bolesław: in Wratislaw et in Cracou et in Sudomir sedes regni principales obtineat. Jest oczywiste, że główne stolice państwa, jak zwykle, określają zarazem odnośne okręgi, toteż i sedes regni principales, które Herman zarezerwował dla siebie, należy rozumieć jako stolice wraz z dzielnicami. Jakkolwiek Herman zatrzymał dla siebie zarówno Wrocław jak Kraków i Sandomierz, jednak nieco później Gall II, cap. 13 (s. 78), podnosił: Iam enim ducatum Wratislauensem puer etate, senex probitaze retinebat. Kosmas III, cap. 1 (s. 162), wtrącając do opisu wydarzeń r. 1093 fakt późniejszy, doniósł, że Herman nadał Bolesławowi: civitates, que pertinent ad provinciam Kladzko, z której został złożony hołd Brzetysławowi w celu zapewnienia pokoju. Tedy nie ze względu na Śląsk, jak pisał Grodecki, *Zbigniew*, s. 90, ale ziemię kłodzką wszedł Bolesław w stosunek zależności lennej do księcia czeskiego, por. G. v. Gravert-May, *Das staatsrechtliche Verhältnis Schlesiens zu Polen, Böhmen und dem Reich während des Mittelalters*, Aalen 1971, s. 69 n.

została spowodowana względami taktycznymi. Jako doświadczony i przewidujący władca uważał on za przedwczesną desygnację pryncepsa, zwierzchnika całej Polski, w sytuacji, gdy kandydatami do tej godności był starszy i elokwentny, ale nieudolny Zbigniew oraz energiczny i uzdolniony, ale wyrastający ledwie z dziecięciego wieku Bolesław; sądził, że sprawę wysunięcia pryncepsa zostawić należy naturalnemu biegowi rzeczy, nie wątpił bowiem, że zachowanie jedności państwowej Polski jest polityczną koniecznością dla społeczeństwa, które w spontanicznym zrywie szczęśliwie zlikwidowało kryzys 1038—1039. Dziś rozumiemy, że jedność tego społeczeństwa ożywiała wspólna myśl narodowa. Taktyce Hermana zawdzięczamy też informację Galla o instytucji polskiego p r y n c e p s a, tak ważnym ogniwie w procesie utrzymania integracji narodowej i państwowej. Wypada tej informacji poświęcić chwilę uwagi. Zauważymy od razu, że w państwie patrymonialnym pryncypat nie był elementem koniecznym, a w podziale kraju na dwa księstwa został przez Hermana pominięty; ale też nie znajduje się z charakterem tego typu państwa w sprzeczności, gdyż i władza pryncepsa występuje jako jeden z przedmiotów własności, stanowi cząstkę władzy patrymonialnej, jakkolwiek niepodzielną.

Można się nie zgadzać z wnioskami T. Grudzińskiego, ale trzeba uznać użyteczność jego wywodów, jako głosu pogłębiającego dyskusję dzięki zgromadzeniu obfitych argumentów przeciw panującemu poglądowi i konsekwentnemu tych argumentów rozwinięciu. W dyskusji z autorem wyłania się z większą niż dotąd wyrazistością instytucja pryncypatu w okresie 992—1107, tzn. występująca w przerwach między okresami jedynowładztwa. Bez wątpienia jako prynceps reprezentował Polskę na scenie międzynarodowej po śmierci ojca Bolesław I, zanim nie wygnał swych młodszych braci, których obecności w Polsce współczesne roczniki niemieckie nawet nie zauważyły, widocznie przesłonił ich prynceps. Również na bardzo krótko objął pryncypat w r. 1032 Mieszko II, nazwany tetrarchą. Należy też uznać za pryncepsa Bolesława Śmiałego, górującego zresztą nad braćmi i utrzymującego nienaruszoną jedność państwową. Wreszcie po wydzieleniu Wielkopolski Zbigniewowi Herman, dotąd jedynowładca, stał się pryncepsem Polski. Ale podział Polski przez Hermana w r. 1097 na wypadek śmierci między dwóch niezawisłych synów zaniepokoił możnych. Oni pamiętali rolę pryncypatu w przeszłości nie tak dawnej za Bolesława II i według gotowego modelu domagali się desygnacji pryncepsa przez Hermana po tegoż śmierci: który z dwóch synów księcia — brzmiało ich pytanie — będzie zajmował pierwsze miejsce w prowadzeniu polityki z a g r a n i c z n e j, kierowaniu działaniami w o j e n n y m i oraz w z a-

rządzie tak wielkiego państwa[205]? W tych słowach zostały wymienione funkcje pryncypatu zapewniającego krajowi jedność działania na zewnątrz i wewnątrz. Możni domagali się desygnacji przez księcia, gdyż pryncypat należał do patrimonium dynastii, jednak w swej odpowiedzi Herman zlecił dokonanie wyboru przez całe rycerstwo (*vos omnes*), które miało desygnować godniejszego z obu książąt[206]. W rzeczywistości zlecenie starego księcia nie zostało wykonane, elekcja nie nastąpiła, najwidoczniej nie życzył sobie jej Bolesław, być może nie chciał pryncypatu, zmierzał do jedynowładztwa, które osiągnął w drodze konfliktu zbrojnego[207].

Na tle nieufności do Galla sławiącego bez miary swego bohatera powstała teza o przemilczeniu w *Kronice* faktu, że Zbigniewowi jakoby przypadła godność pryncepsa. Za „wielkiego księcia" pierwszy uznał Zbigniewa M. Gumplowicz[208]; rozwinął tę tezę R. Grodecki, utrzymując, że „następstwo w pryncypat przypadało naturalnym rzeczy porząd-

[205] Gall II, cap. 8 (s. 74—75): quis eorum excellencius emineret in legacionibus mittendis et suscipiendis, in exercitu convocando et conducendo et in tanti regni dispensacione multimoda... Na podstawie domysłów precyzował zakres władzy pryncepsa Wojciechowski, *Szkic*, s. 317—321; por. Maleczyński, *Bolesław III*, s. 333; Bardach, *Historia państwa i prawa* 1, s. 243.

[206] Gall II, cap. 8 (s. 75): quod discreciori ac probiori in terre defensione et hostium inpugnacione volo vos omnes post mortem meam unanimiter obedire. Por. interpretację tego ustępu: J. Adamus, *O monarchii Gallowej*, Warszawa 1952, s. 123 n. (słuszny domysł, że Herman ma na myśli, co ma nastąpić bezpośrednio po jego śmierci).

[207] Gall II, cap. 8 (s. 75); w literaturze nie zwrócono uwagi, że w rozporządzeniu Hermana po słowach o podziale państwa, zakończonych słowami: sedes regni principales obtineat, dalszy ciąg pierwotnego tekstu zaczynać się musiał od słów: Facta autem ut dictum est, regni divisione... Jest to ustęp końcowy, w którym zwrot: ut dictum est, został dopisany po inserowaniu wtrętu przerywającego tok relacji. Wtręt brzmi, jak następuje: Ad extremum autem, si ambo probi non fuerint, vel si forte discordiam habuerint, ille qui exteris nationibus adheserit et eas in regni destructionem induxerit, privatus regno patrimoni iure careat; ille vero solium regni lege perhenni possideat, qui honori terre melius et utilitati provideat. Wtręt jest niepotrzebnym rozwinięciem użytego w odpowiedzi Hermana zwrotu: discreciori... obedire, nie może więc pochodzić od Galla jako glosa autorska. Słowa: lege perhenni nasuwają pytanie, czy wtręt nie pochodzi od znacznie późniejszego kopisty lub glosatora, czyniącego aluzję do licznego potomstwa Krzywoustego. Łącząc negatywną wypowiedź Hermana w sprawie ustalenia pryncypatu z wtrętem w jedną nierozdzielną całość (nie zważając na to, że te oba ostatnie elementy dzieli postanowienie Hermana w sprawie podziału), Grodecki, *Zbigniew*, s. 91, uznał, że jest to całość nieautentyczna, podczas gdy w rzeczywistości nieautentyczny jest tylko element drugi.

[208] M. Gumplowicz, *Zur Geschichte Polens im Mittelalter. Zwei kritische Untersuchungen über die Chronik des Baldwin Gallus*, Innsbruck 1898.

kiem" Zbigniewowi jako starszemu z braci[209], jednakowoż ani konieczności tego porządku nie wykazał, ani źródłowych dowodów, iż Zbigniew rzeczywiście został pryncepsem, nie przedstawił, tylko szeroko snuł na podstawie pośrednich danych domysły pozbawione przekonywającej siły. Bardziej przekonywające przedstawił dowody T. Tyc na korzyść powstania w r. 1102 dwóch samodzielnych, niezależnych księstw[210]. Krytycznie odniósł się do wywodów Grodeckiego J. Adamus, wszelako podzielił tezę o pryncypacie Zbigniewa i stosował podobną co Grodecki metodę zastępowania argumentacji źródłowej interesującymi refleksjami na temat pośrednich świadectw mających popierać daną tezę, a w rzeczywistości dających się wyinterpretować i w odmiennym sensie[211]. Jeśli ostatnio przychylił się do koncepcji pryncypatu Zbigniewa T. Grudziński, to chyba dlatego, że nie przeprowadzał źródłowej kontroli zagadnienia[212]. Tymczasem rozprasza wątpliwości współczesne i dla współczesnych pisane, a więc zasługujące na wiarę (czemu i Adamus nie przeczy) świadectwo Galla, który na marginesie szkodliwej działalności Zbigniewa sentencjonalnie pisał: „Niechaj więc czerpią stąd przestrogę potomni i współcześni, aby nie było w państwie dwóch równych (sobie) a poróżnionych (między sobą) współrządców"[213]. A więc Zbigniew i Bolesław byli sobie równi! Adamus starał się osłabić wymowę tego świadectwa (a nie jest ono jedyne), podnosząc, że Gall zaczął mówić o równości dopiero od r. 1106, kiedy nastąpiło między braćmi porozumienie co do koordynacji działań politycznych i wojennych, a przedtem zachował w tej materii milczenie[214]. Otóż układ

---

209 Grodecki, *Zbigniew*, s. 90.

210 T. Tyc, *Zbigniew i Bolesław*, Poznań 1927, s. 5—9. Odrzucił też sąd przypisujący Zbigniewowi wyższe stanowisko Maleczyński, *Bolesław Krzywousty*, s. 38; za równorzędnością działów, dyarchią, opowiada się również Labuda, *Piastowie*, w: PDPol., s. 35; podobne stanowisko zajmuje Wyrozumski, op. cit., s. 139.

211 Adamus, *Monarchia Gallowa*, s. 113—127. Autor znajduje nawet świadectwo źródłowe o rzekomym pryncypacie Zbigniewa, mianowicie w owym wtręcie przytoczonym wyżej w przypisie 197. Mówi się tam, że jeden z synów (należy domyślać się Zbigniewa): privatus regno patrimonii iure careat. Zdaniem autora regnum oznacza tu pryncypat. Załóżmy, że ten wieloznaczny termin może m.in. znaczyć i pryncypat, ale z pewnością oznacza również władzę państwową, a tę niewątpliwie Zbigniew posiadał jako władca niezależnego i równorzędnego z dzielnicą Bolesława państwa. Argument autora zawisa w próżni.

212 Grudziński, *Podziały dynastyczne*, ZHist. 36/3, s. 17.

213 Gall II, cap. 35 (s. 105): Unde posteri sibi caveant vel presentes, ne sint in regno pares socii dissidents.

214 Adamus, op. cit., 125. Jako dwóch równych sobie władców traktował obu braci Kosmas III, cap 16 (s. 179): duo catti uno sacco capti insimul esse non possunt...

r. 1106 nie ustalił nowego równego stosunku między braćmi, lecz doszedł do skutku między już sobie równymi stronami[215]. Tu już można poważyć się na twierdzenie, że równość między braćmi istniała od r. 1102 — od śmierci Hermana.

Zwolennicy pryncypatu Zbigniewa pod jednym względem mieli rację: podział na niezależne księstwa był anomalią ustrojową w owej dobie, wynikiem przypadkowych okoliczności, a nie dążności dezintegracyjnych i przetrwał tylko lat pięć. Bolesław przywracając jedność nie napotkał większych trudności w Wielkopolsce i Polsce środkowej, jedynie na Mazowsze skierował się dopiero po otrzymaniu ruskich i węgierskich posiłków, tam z pewnością jeszcze nie wygasła tradycja odrębności plemiennej[216]. Po przegranej otrzymał Zbigniew Mazowsze tylko na prawach rycerskich (1107), a w r. 1108 utracił je całkowicie pokonany przez Bolesława, znowu popieranego przez posiłki czeskie i węgierskie[217]. Mazowsze potrzebowało powtórzenia kursu rein-

---

[215] Gall II, cap. 32 (s. 99). Wiec, na którym doszedł do skutku między braćmi układ (odbyty, jak dowodzi Maleczyński, *Bolesław Chrobry*, s. 59, przed październikiem 1105 r.), został zwołany z inicjatywy Bolesława: Belliger itaque Bolezlaus... cum Zbigneo fratre suo colloqium aliud ordinavit, odpowiadał też linii politycznej Bolesława, który domagał się od brata zaprzestania wrogiej względem siebie polityki, o czym już przedtem szeroko mówi Gall II, cap. 24 (s. 91), wyraźnie zarazem odmalowując stosunek równości między braćmi. Niesnaski między nimi zaczęły się według opisu kronikarza od kłótni w sprawie sukcesji po ojcu (1102) i uchylenia się Zbigniewa od przybycia na uroczystości weselne Bolesława i Zbysławy (1103). Prowadzili oni przeciwną politykę względem Pomorzan i Czechów, z którymi Zbigniew sprzymierzał się, a Bolesław ustawicznie walczył, tzn. pierwszy nie popierał podboju Pomorza, podczas gdy drugi realizował odnośny program, jednak bez powodzenia w warunkach rozdwojenia polityki i sił polskich. Prowadzenie polityki zewnętrznej należało do kompetencji pryncepsa, brak jednak śladu, ażeby jeden z braci zarzucał jako prynceps drugiemu niesubordynację (cap. 24), czyli obaj zachowali się jako równi sobie. Gdy Bolesław molestował Zbigniewa z powodu jego odmiennej polityki: ille (tzn. Zbigniew) econtra sapienter et pacifice respondebat et sic fratris iram et principum invidiam temperabat (s. 91). To był stosunek dwóch niezależnych od siebie władców.

[216] Z relacji Galla II, cap. 38 (s. 108), wnosimy, że w Wielkopolsce Krzywousty natrafił na opór tylko ze strony garści oddanych Zbigniewowi rycerzy, zamkniętych w Kaliszu. Wielkopolskie stołeczne Gniezno poddało się mu bez sprzeciwu, bez walki zajął on też Polskę środkową, jedynie przeciw Mazowszu musiał użyć pomocy ruskiej i węgierskiej. Ta dzielnica zajęła inne stanowisko niż pozostałe ziemie polskie.

[217] Gall II, cap. 41 (s. 111). Fakt, iż przeciw Mazowszu sprowadzono obce posiłki, dowodzi, że rycerstwo polskie niechętnie biło się z Mazowszanami, por. Grudziński, *Podziały dynastyczne*, s. 41, a powód tego był taki, że nie chciało walczyć „ze swoimi", podobnie jak z wrocławianami, Gall II, cap. 4 (s. 71): contra suos bellum gerere noluissent. Rzecz jasna, że „partykularyzm" mazowiecki miał bardzo ograniczony, dzielnicowy, a nie państwowy charakter.

tegracji, podczas gdy wszystkie inne dzielnice już dawniej zdały egzamin uświadomienia politycznego.

Pryncypat tworzył jedną z form organizacyjnych władzy zwierzchniej w państwie patrymonialnym: oznaczał skupienie w ręku pryncepsa określonych uprawnień zwierzchnich (w zakresie polityki zewnętrznej, prowadzenia wojny, administracji wewnętrznej), a pozbawienie książąt dzielnicowych odnośnych uprawnień. Była to forma pośrednia między jedynowładztwem a systemem dzielnicowym, złożonym z suwerennych księstw partykularnych. Państwo polskie w. XI przedstawiało de facto formę przeważnie jedynowładczą; od r. 1138 Bolesław Krzywousty zamienił jedynowładztwo w pryncypat, który w w. XIII ustąpił miejsca systemowi suwerennych księstw partykularnych.

6. TESTAMENT BOLESŁAWA KRZYWOUSTEGO I OSTATNIA PRÓBA PRZYWRÓCENIA JEDYNOWŁADZTWA

Państwo patrymonialne kryło w swej naturze źródło niemocy wewnętrznej, gdyż traktowane na równi z majątkiem ziemskim podlegało podziałowi między synów władcy. W omawianym okresie dominowała w świadomości politycznej myśl o jedności państwowej i ona to głównie sprawiała, że w latach 1000—1138 ustaliły się w Polsce rządy jedynowładcze albo zastępująca je forma pryncypatu, który poddawał dzielnice juniorów silnej zwierzchniej władzy seniora. Schemat chronologiczny postępujących po sobie form władztwa przedstawiał się jak następuje:

1000—1032: jedynowładztwo (w latach 1025—1031 instytucjonalne),
1032—1033: pryncypat,
1033—1058: jedynowładztwo, z przerwą na bezkrólewie (1038, 1039),
1058—1079: pryncypat z tendencją do jedynowładztwa instytucjonalnego (w latach 1076—1079),
1079—1097: jedynowładztwo[218],

---

[218] W dawniejszej wypowiedzi byłem zdania, że w końcu w. XI możni dążyli do osłabienia władzy książęcej i popierali partykularyzm dzielnicowy, H. Łowmiański, w: *Historia Polski* do r. 1466 (wyd. 4), Warszawa 1960, s. 72. Jak stwierdza G. Labuda, *Geneza rozdrobnienia feudalnego*, w: Historia Polski do połowy XV wieku, Warszawa 1960 (VIII Powsz. Zjazd Historyków Pol.), s. 93—104, zob. s. 104, podziały dochodziły do skutku i przed r. 1138, jednak „wszystkie one upadły na rzecz jedynowładztwa, natomiast podział w r. 1138 się utrzymał". Niemniej od r. 1079, tenże, *Piastowie twórcami państwa polskiego*, PDPol., s. 30, datuje „narastanie dążeń poliarchicznych". Podobnie i K. Tymie-

1097—1102: pryncypat,
1102—1107: dwuwładztwo,
1107—1138: jedynowładztwo.

Czasową przewagę jedynowładztwa ilustruje tabela:

Forma władztwa	Suma lat	%
Jedynowładztwo	104	75
Pryncypat	27	20
Dwuwładza	5	5
Bezkrólewie	2	
ogółem	138	100

Wobec tego, że najdłużej sprawującym władzę pryncepsem był Bolesław Śmiały, odsuwający całkowicie w cień swych juniorów, a krótki pryncypat Mieszka II, a także pryncypat Władysława Hermana[219] były wynikiem okoliczności zgoła przypadkowych, można uznać, że cały okres 1000—1138 ciągnął się pod znakiem monarchii, niemal wyłącznym, przerwany dwiema krótkimi perturbacjami: 1038—1039 i 1102—1107. W ramach tak posuniętej, w sensie monarchicznym, stabilizacji ustrojowej trudno przypuścić głębszy nurt partykularyzmu, a ten wniosek wypływa również z poprzednich spostrzeżeń: poparcie społeczeństwa dla juniorów służyło nie celom partykularyzmu, lecz konfrontacji z władzą centralną, jako środek presji i moderowania metod rządzenia przez nią stosowanych. Jeden epizod zdaje się przeczyć wyrażonemu tu poglądowi: podział Polski na dwa księstwa, północne i południowe, dokonany przez Hermana w r. 1097, a po jego śmierci uskuteczniony. Równość działów utrudniała osiągnięcie przewagi politycznej przez pryncepsa nad bratem, mogła się zakończyć rozbiciem Polski na dwa niezależne państwa. Czy w tym podziale nie należy szukać odbicia tendencji odśrodkowych? Otóż ten podział powstał z inicjatywy Hermana, a nie z inspiracji kręgu społecznego, został też sprawnie zlikwidowany przez Krzywoustego w r. 1107, a więc w ogóle był pozbawiony w kraju zaplecza społecznego. Nasuwa się nawet podejrzenie, że Herman działał

niecki, *Polska w średniowieczu*, Warszawa 1961, s. 91, domyślał się za Hermana „nie tyle starych plemiennych, ile nowo narastających dzielnicowych różnic”. Por. ostatnio J. Wyrozumski, *Historia Polski* do roku 1505, Warszawa 1979, s. 139, mówi o dążeniach możnowładztwa „do rozbicia jedności politycznej Polski”.

219 O ewentualnym wydzieleniu dzielnicy Mieszkowi synowi Bolesława II, sprowadzonemu z Węgier w r. 1086, otrutemu w r. 1089, por. Labuda, *Piastowie twórcami*, s. 31, nie wspominają źródła, toteż nie możemy tej ewentualności uwzględnić, jeśli wydzielenie nastąpiło, było ono nie znaczącym epizodem.

w myśl sugestii czeskich, zmierzających do odwrócenia koła historii i ponownego wciągnięcia Polski południowej w orbitę polityki czeskiej. Wszelako z większym prawdopodobieństwem dopuścimy, że Herman powodował się motywami natury dynastycznej lub osobistej: chciał zrównoważyć siły obu braci z myślą bądź o ustabilizowaniu podziału terytorialnego i na przyszłość, bądź o odroczeniu konfrontacji między braćmi na czas po swej śmierci i podporządkowaniu słabszej jednostki jednostce silniejszej. Tę drugą ewentualność zweryfikował bieg dalszych wydarzeń. Jedynowładztwo utrzymało się w stanie nie naruszonym aż do tzw. testamentu Bolesława Krzywoustego w r. 1138 [220]. Nie w końcu w. XI, lecz od r. 1138 zaczął się okres przejściowy od jedynowładztwa do podziału Polski na liczne niezależne państwa. Przyczyn rozbicia dzielnicowego Polski szukać należy nie w procesie transformacji form państwowych, będących przecież zjawiskiem wtórnym, ale w głębszym podłożu przyczyn społecznych, na które tu wypada wskazać [221].

J. Lelewel widział podłoże zarządzenia podziałowego Krzywoustego

---

[220] To rozporządzenie ostatniej woli Bolesława III nazywamy zgodnie z najczęściej przyjętą w historiografii terminologią „testamentem"; ten termin nie znajduje się w sprzeczności z innymi, wysuwanymi przez badaczy określeniami, jak statut lub akt sukcesyjny, wskazującymi na treść testamentu. Nie widać też konieczności, ażeby zmienić datę testamentu oznaczoną rokiem śmierci testatora, gdyż akt właśnie wyrażał ostatnią wolę monarchy zmarłego w r. 1138. Toteż nie jest istotne, czy rozporządzenie nastąpiło w r. 1138, czy też nieco wcześniej (1137), co zresztą opierałoby się tylko na domysłach. T. Grudziński, *O akcie sukcesyjnym z czasów Bolesława Krzywoustego*, CPHist. 24/1 (1972), s. 35—61, zob. s. 37, kwestionuje nawet przypisywanie powszechne autorstwa Krzywoustemu, który sam hołdował idei jedynowładztwa, a w testamencie kładł kres temuż jedynowładztwu. Istotnie musimy liczyć się z presją otoczenia na decyzje księcia. I testament odpowiadał tym tendencjom epoki, którym, chociaż nie bez pewnych wewnętrznych oporów, uległ ten monarcha. Pominiemy już motywy natury rodzinnej, wzgląd na zaopatrzenie materialne trzech młodszych synów (Kazimierz był zgodnie z domysłem T. Wojciechowskiego wbrew Kadłubkowi raczej pogrobowcem) i wdowy.

[221] Rozwój poglądów na genezę i aspekt ustrojowy rozbicia dzielnicowego omawia artykuł: H. Łowmiański, *Rozdrobnienie feudalne Polski w historiografii naukowej*, w: Polska w okresie rozdrobnienia feudalnego, Wrocław etc. 1973, s. 7—34. W nowszej literaturze najobszerniej omówił zagadnienie genezy tego zjawiska G. Labuda, *Geneza rozdrobnienia feudalnego*, s. 95—104. Autor potwierdzał zapatrywanie, wyrażane już przez J. Lelewela, widząc genezę rozdrobnienia feudalnego „w woli i dążeniach społeczeństwa" (s. 107), słusznie też powoływał się na dążność społeczeństwa do przybliżenia władzy książęcej do siebie? (s. 106). Wypada zauważyć, że przy absolutnym charakterze władzy książęcej przybliżenie to polegało na zacieśnieniu więzi osobistej między terytorialnymi czynnikami społecznymi a władzą książęcą, a nie na prawnym tej władzy ograniczeniu.

w dążności możnych: „arystokracja mocy nabywając, władzę monarszą osłabiała". Spostrzeżenie było trafne i dotąd jest w nauce akceptowane, wzbogacone wskazaniem przez S. Smolkę motywów ekonomicznych, jakimi się kierowali możni dążąc do uzyskania przywilejów immunitetowych dla swych dóbr [222]. Ten pogląd wymaga uzupełnienia: możni nie działali sami: cieszyli się poparciem nie tylko kościoła, zainteresowanego własnymi dobrami ziemskimi, ale także ogółu rycerstwa. Wymaga również wyjaśnienia ogólne tło historyczne wydania testamentu Bolesława III oraz tegoż testamentu wprowadzenia w życie. Otóż Polska weszła w okres rozbicia dzielnicowego analogicznie do obu sąsiednich państw słowiańskich: Rusi, w której początki tego zjawiska bywają datowane od r. 1054, oraz Czech, w których wydzielenie dzielnic juniorom nastąpiło w r. 1055. Najsilniej i najwcześniej podziały dzielnicowe zarysowały się na Rusi, gdzie po raz pierwszy dają się źródłowo stwierdzić w r. 973, gdy po śmierci Świętosława państwo zostało podzielone między trzech jego synów: Jaropełka (Kijów), Olega (Derewa) i Włodzimierza (Nowogród). Nie bacząc na przywrócenie jedynowładztwa przez Włodzimierza (988), tendencje partykularne na Rusi w okresie 988—1054 są silne, znajdują wyraz m. in. w oddawaniu przez księcia kijowskiego dzielnic w zarząd swym synom, którzy stają się reprezentantami regionalnych dążeń autonomicznych (np. Połocka, Nowogrodu). Przyczyn partykularyzmu ruskiego, tak wcześnie odnotowanego, nie będziemy poszukiwać w przemianach strukturalno-społecznych, na które w w. X było za wcześnie. Bez wątpienia wchodził tu w grę inny czynnik: wielkich odległości od głównego ośrodka władzy w sprzężeniu z małą sprawnością wczesnego systemu urzędniczego. Dynastia w celu pełniejszej eksploatacji renty feudalnej, nie mówiąc o chęci lepszej organizacji obrony itp., organizowała regionalne ośrodki władzy — i w tym tkwiło bodaj główne źródło rozbicia dzielnicowego. Radziecki badacz rozbicia dzielnicowego Rusi O. M. Rapow zaznacza: „Scentrali-

---

[222] Poglądy na genezę rozbicia dzielnicowego: zob. Łowmiański, *Rozdrobnienie feudalne*, s. 8 (J. Lelewel), 13 (M. Bobrzyński), 14 (S. Smolka), 26 (J. Bardach), 28 (G. Labuda). Tak też i A. Gąsiorowski, w: *Historia Polski* pod red. J. Topolskiego, Warszawa 1975, s. 135, wiąże rozbicie dzielnicowe „ze wzrostem znaczenia możnowładztwa, dążącego do osłabienia władzy centralnej i umocnienia swego znaczenia w państwie". Bardziej wycieniowany sąd na ten temat wypowiedział tenże, *Spory o polskie rozbicie dzielnicowe*, w: Badania nad historią gospodarczo-społeczną w Polsce, Warszawa — Poznań 1978, s. 115—122. S. Russocki, *Państwowość książącego Mazowsza — XIII—XVI wiek*, w: Polska w okresie rozdrobnienia feud., s. 94, wskazał na dwie grupy społeczne zainteresowane w „rozdrobnieniu feudalnym": „nosicieli władzy w skali prowincjonalnej" oraz „warstwy średnie" tamtej doby; otóż praktycznie biorąc był to ogół nobilów ówczesnych.

zowany w Kijowie zarząd ogromnymi terytoriami, mającymi z sobą nikłe powiązania ekonomiczne, nie był praktycznie możliwy z powodu wielkich odległości, jakie dzieliły stolicę Rusi od poszczególnych ziem wschodniosłowiańskich i uzależnionych fińskich" [223]. Ale ten czynnik nie mógł w równym stopniu zaważyć na kształtowanie się partykularyzmu w Polsce i w Czechach wobec znacznej dysproporcji przestrzennej między północnymi państwami słowiańskimi. Ruś we wczesnym średniowieczu bodaj przekroczyła obszar 1 mln km^2 i wykazywała tendencję dalszego wzrostu; Polska miała pięciokrotnie mniejsze rozmiary, a Czechy były wraz z Morawami blisko trzykrotnie mniejsze niż Polska i nie wykazywały na swym głównym obszarze tendencji partykularnych. Toteż Brzetysław przekazał całe Czechy najstarszemu Spitygniewowi, a trzem młodszym synom przeznaczył do podziału całe Morawy [224]. Można mówić o tendencjach partykularnych na Morawach, ale nie można wykluczyć, że w tej dzielnicy utworzono przede wszystkim rezerwat dla juniorów, których funkcję tak ceniło i których tak popierało rycerstwo. Zupełnie wyraźnie ogarnął partykularyzm całą Polskę, jednak wyklarował się tak późno, że niepodobna tu mówić o decydującym znaczeniu czynnika wielkich odległości. Toteż zgodnie ze stanowiskiem dotychczasowej literatury przypisujemy na gruncie polskim podstawową rolę przemianom społecznym.

Popiera tę konkluzję chronologia dwóch procesów historycznych: zapoczątkowanie na wielką skalę rozdawnictwa dóbr ziemskich przez księcia na rzecz rycerstwa od początku panowania Krzywoustego oraz zapoczątkowane przez tegoż księcia rozporządzeniem testamentowym doby rozbicia dzielnicowego. Polityka donacyjna księcia wiązała masę rycerstwa z tegoż ziemią. Możny osiągał dobra w różnych dzielnicach, zwykły rycerz rozporządzał jedną czy dwiema wsiami w ojczystej dzielnicy. Stąd chyba większa popularność partykularyzmu wśród przeciętnego rycerstwa niż w środowisku magnackim. Niemniej zarówno bogatsze jak mniej majętne rycerstwo odczuwało potrzebę bliskiego sobie księcia partykularnego, którego horyzont polityczny określały granice danej ziemi, do którego łatwy był dostęp, o czym marzył już Gall nadając odpowiednie rysy Popielowi. Model idealnego księcia dzielnicowego wyziera z zobowiązań podjętych przez Władysława Las-

[223] O. M. Rapov, *Knjażeskie vladenija na Rusi v X — pervoj polovine XIII v.*, M. 1977, s. 34.

[224] V. Novotný, *České dějiny* 1/2, Praha 1913, s. 73 i przypis 1, 79; O. Peterka, *Rechtsgeschichte der böhmischen Länder in ihren Grundzügen dargestellt* 1 (wyd. 2), Reichenberg 1933, s. 27; R. Nový, *Přemyslowský stát 11. a 12. století*, Praha 1972, s. 144 n.

konogiego w przywilejach cieńskich z 1228 r. dla ziemi krakowskiej. Ma on otaczać życzliwą opieką baronów i nobilów tej ziemi (a także kościół krakowski), chronić lud i ziemię przed nadużyciami (ze strony władz lokalnych), zachować każdemu jego prawo, znieść całkowicie sądy niesprawiedliwe, przestrzegać natomiast praw słusznych i szanowanych postanowionych za radą biskupa i baronów i zmuszać innych do przestrzegania tych praw [225]. Od księcia była wymagana znajomość ziemi i jej praw i nieustanna o dobro tej ziemi troska, walka z nadużyciami i niesprawiedliwością. Postulaty według ówczesnych pojęć uzasadnione w dobie permanentnych przeobrażeń majątkowych, społecznych, prawnych i ustrojowych; nieustanną opiekę ze strony pobliskiego ośrodka dyspozycyjnego uważano za rzecz konieczną w celu osłabienia konfliktów i usprawnienia przebiegu zachodzących procesów.

Zapewne już za Bolesława III zaczęła się rewizja wartości politycznych. Jedynowładztwo, cieszące się poparciem rycerstwa aż do czasów Krzywoustego, stało się następnie zawadą w postępującym procesie decentralizacji renty feudalnej. Być może, pierwszym śladem zmiany nastrojów była owa krytyka instytucji księcia wędrownego przez Galla; a i bunt Skarbimira w r. 1117 z większym chyba prawdopodobieństwem dałby się nawiązać do zarysowujących się wówczas przemian wewnętrznych, niż do konszachtów wojewody z książętami ruskimi, którzy co najwyżej mogliby buntownikowi udzielić pomocy w realizacji jego własnych celów [226]. W ten sposób Skarbimir wyglądałby jako prekursor Piotra Włostowica. Niestety, wobec przerwania kroniki przez Galla, a niedostatecznej i późnej informacji w kronice Kadłubka, jesteśmy pozbawieni konkretnych wiadomości o zachodzącym wówczas przełomie w postawie rycerstwa wobec zagadnienia zmian w strukturze władzy zwierzchniej, a tym samym o genezie testamentu Krzywoustego, który w tym akcie dał wyraz kompromisowi między starą praktyką jednowładztwa faktycznego a nową tendencją do utrwalenia zasady p r y n c y p a t u   i n s t y t u c j o n a l n e g o [227].

Przedśmiertne postanowienia Krzywoustego rozwiązywały dwa zagadnienia o zasadniczym dla dalszej struktury państwa polskiego znaczeniu: podziału kraju między synów monarchy oraz ustanowieniu władzy pryncepsa wraz z ustaleniem sukcesji w pryncypat na podstawie

---

[225] KKKr. 1 nr 19 (s. 26 n.); nr 20 (s. 28).

[226] Jak sądził M a l e c z y ń s k i, *Bolesław Krzywousty*, s. 146.

[227] Jak też przyjmował M a l e c z y ń s k i, op. cit., s. 333, uznając Władysława za seniora-princepsa wyniesionego „ponad resztę braci"; niemniej zupełną klęskę polityczną Bolesława III dostrzega G r u d z i ń s k i, op. cit., s. 43, przyjmuje też zgodnie z Labudą ograniczone rozmiary dzielnicy pryncypackiej.

starszeństwa wieku [228]. Niestety żadne współczesne źródło nie przekazało pełnej treści tych postanowień; nie wiadomo, czy testament został sporządzony na piśmie, a chociaż stwierdza jego spisanie Kadłubek [229], nie bardzo w tym można mu zaufać, gdyż książę nie wystawiał w tym czasie dokumentów w sprawach wewnętrznych. Co prawda, zagadnienie pryncypatu i następstwa w pryncypat na podstawie starszeństwa wieku, poświadczone w rozbieżnym sformułowaniu, ale co do swej istoty zgodnie, przez bullę Innocentego III r. 1210 (według informacji otrzymanej w kurii od Mieszka Plątonogiego) oraz przez Kadłubka [229a] nie nasuwa szczególnych wątpliwości i właściwie nie daje powodu do dyskusji [230]; dokoła zagadnienia podziału dzielnicowego rozgorzała natomiast, zwłaszcza w ostatnich dziesięcioleciach, żywa polemika, wywołana niedostatkiem informacji źródłowej. Pełny wykaz dzielnic z wyszczególnieniem czterech starszych synów testatora (najmłodszy Kazimierz dzielnicy od ojca nie otrzymał) przytoczyły dopiero późne źródła: *Kronika polsko-śląska* (koniec w. XIII) oraz bardziej szczegółowa *Kronika wielkopolska* (w. XIV) [231] — na tym ostatnim źródle oparła się też

---

[228] Nazwa pryncypat, przyjmowana w historiografii, jest umowna; w tym samym znaczeniu używa się też nazwy seniorat, o którym ostatnio T. Grudziński, *Seniorat*, SSSłow. 5, s. 131—133. Seniorat określa właściwie porządek dziedziczenia pryncypatu, który w źródłach bliskich w czasie nosił raczej nazwę monarchii (zwłaszcza w *Kronice polsko-śląskiej).*

[229] Kadłubek, III, cap. 26 (s. 363). Maleczyński, op. cit., s. 321, akceptował wiadomość Kadłubka o spisaniu testamentu, uznając zresztą niezwykłość tej formy w owej dobie. Raczej Kadłubek ją zmyślił tak samo jak wersję, że Kazimierz się urodził za życia ojca (co było mu potrzebne jako wątek do odpowiedniej anegdoty).

[229a] KMPol. 1, nr 6 (s. 12) — Innocenty III stwierdzał na podstawie otrzymanego od „księcia śląskiego" doniesienia: quod cum quondam dux Polonie certam dederit singulis filiorum suorum in Polonia portionem, principalem ciuitatem maiori natu reseruans instituit, ut semper qui esset de ipsius genere prior natu ciuitatem teneret eandem, ita, quod si maior decederet uel cederet iuri suo, qui post eum de toto genere maior esset, ipsius ciuitatis possessionem intraret. Jest jasna równoznaczność tu pojęć: maior natu = prior natu = maior. Widocznie to formułowanie bulli trawestował Kadłubek III, cap. 27 (s. 363): ut penes maiorem natu et Cracoviensis provinciae principatus et auctoritas residerent principandi. De quo si quid humanitus obtigisset, semper eatatis maioritas et primogeniturae ratio litem successionis decideret. Primogenitura Kadłubka odpowiada pojęciu prior natu bulli, a więc znaczy to samo, co aetatis maioritas.

[230] Nie widać tu dwóch wersji testamentu, jak domyślał się J. Adamus. Słusznie ten pogląd odrzuca G. Labuda, *Testament Bolesława Krzywoustego*, w: Opuscula Casimiro Tymieniecki septuagenario dedicata, Poznań 1959, s. 173—175.

[231] *Kronika polsko-śląska*, MPHist. 3, s. 629, 630; *Kronika wielkopolska*, MPHist. ser. n., t. 8 (1970), s. 48, cap. 30.

dawniejsza literatura przy rekonstrukcji podziału dzielnicowego, jak A. Małecki, M. Kantecki, a nawet S. Smolka. Nie wyodrębniali oni przeważnie dzielnicy pryncypackiej od osobistej dzielnicy Władysława II [232], co wydaje się poważnym przeoczeniem, gdyż przeznaczeniem dzielnicy pryncypackiej było zapewnienie państwu spoistości politycznej. Miała być ona czynnikiem integracji.

Akceptowany w nauce pogląd Smolki poddał rewizji T. Wojciechowski (1917), którego zasługą stało się dokładne rozpoznanie dzielnicy pryncypackiej, przeznaczonej we władanie każdorazowemu najstarszemu Piastowi zarazem pryncepsowi. Tej dzielnicy dotyczyły nie wykazane do danej kwestii w poprzedniej literaturze wzmianki w *Kronice* Kadłubka i w bulli Innocentego III z r. 1210, a przede wszystkim źródło śląskie, również po raz pierwszy do tego celu uwzględnione przez T. Wojciechowskiego, mianowicie epitafium Władysława II, sporządzone, jak mniemał ten autor, po śmierci Bolesława Wysokiego (zm. 1201), kiedy pamięć o jego ojcu była jeszcze świeża. Według epitafium do dzierżaw Władysława II należały: Kraków, Gniezno, Sieradz, Kalisz, Śląsk [233]; tymczasem tylko ostatnia z tych nazw określała dzielnicę osobistą i dziedziczną tego księcia, pozostałe określać musiały dzielnicę pryncypacką.

Co dotyczy posiadłości dziedzicznych synów Krzywoustego, T. Wojciechowski odtwarzał je w zasadniczej zgodzie z poprzednią literaturą, osadzając Bolesława Kędzierzawego na Mazowszu, Mieszka III w Poznaniu, Henryka Sandomierskiego w Sandomierzu; wreszcie Kujawy włączał do dzielnicy pryncypackiej (co było punktem jego koncepcji). Zdaniem tego autora cztery peryferyjne dziedziczne dzielnice, rozdzielone posiadłościami pryncepsa na dwie grupy: zachodnią i wschodnią, miały stanowić „jakoby marki Ukrainne zwrócone do obrony przeciwko Czechom, Pomorzanom, Prusakom i Rusi" [234]. Położe-

---

[232] A. Małecki, *Testament Bolesława Krzywoustego*, Przewodnik Nauk. i Liter. 4 (1876), s. 1—33, odróżniał dzielnicę senioracką Władysława II, złożoną z Krakowa łącznie z Łęczycko-Sieradzkiem i zwierzchnictwem nad Pomorzem, oraz dzielnicę spadkową w postaci Śląska wraz z ziemią lubuską (s. 16—17); M. Kantecki, *Das Testament des Bolesław Schiefmund. Seniorat und Primogenitur in Polen*, Posen 1880, dowodził, że Krzywousty w miejsce senioratu obowiązującego u Słowian wprowadził zasadę primogenitury na rzecz Władysława. Obalił tezy Kanteckiego S. Smolka, *Testament Bolesława Krzywoustego*, RAHist. 13 (1881), s. 259—310, zob. s. 290 — o dzierżawach Władysława.

[233] Scriptores 19 (1866), s. 550, gdzie tekst lepiej wydany niż w MPHist. 3, s. 711, dalej przypis 244.

[234] T. Wojciechowski, *Szkice historyczne XI wieku*, Warszawa 1970, s. 303. Po raz pierwszy artykuł o testamencie Krzywoustego ogłoszony w KHist. 31 (1917), s. 351—375.

nie geograficzne głównej dzielnicy zapewniało pryncepsowi bezpośredni kontakt terytorialny z dzielnicami dziedzicznymi oraz z Pomorzem podległym zwierzchnictwu tegoż pryncepsa i ułatwiało mu sprawowanie rządów. W razie przyjęcia ustaleń terytorialnych T. Wojciechowskiego moglibyśmy szacować, że w dzielnicy pryncypackiej mieściło się około 35% ogółu ludności ziem piastowskich, z wyłączeniem Pomorza [235], co łącznie z dziedzicznymi posiadłościami pryncepsa dawałoby mu materialną przewagę nad całą grupą juniorów razem wziętych. Przejawiłaby się w tego rodzaju zarządzeniu troska seniora o utrzymanie jedności państwowej przez oparcie się na potędze pryncepsa. Krzywousty podążałby za modelem czeskim mimo nadania mu formy osłabionej.

Rekonstrukcja T. Wojciechowskiego została niemal powszechnie zaakceptowana przez polskich historyków [236], jednak po dłuższym czasie

---

[235] Jak wnoszę uwzględniając oszacowania T. Ładogórskiego, *Studia nad zaludnieniem Polski XIV wieku*, zwłaszcza tablica na s. 139. Oszacowania są hipotetyczne, por. tegoż, *Spór o ocenę rachunków świętopietrza i liczebność zaludnienia XIV wieku*, KHMat. 10 (1962), s. 33—51, i dotyczą doby, gdy aglomeracje ludności uległy przesunięciom dzięki procesom kolonizacyjnym, toteż i nasze wnioski mają jedynie orientacyjne znaczenie. Zaznaczę tylko, że niesłuszne wydaje się minimalizowanie szacunku zaludnienia Polski północnej, w szczególności Mazowsza, gdzie przyjmowano 1,3 (J. Mitkowski) lub 1,8 (W. Kula) głów na km², zob. W. Kula, *Stan i potrzeby badań nad demografią historyczną dawnej Polski*, RDSGosp. 13 (1951), s. 32, 39. Przeczy tym szacunkom inwentarz biskupstwa 1232 r., MPHist. 5, s. 433—437, wraz ze wsiami kapitulnymi (s. 438), z wyszczególnieniem ponad 200 wsi w granicach Mazowsza. Przy zaniżonym oszacowaniu można przyjąć, że w nich mieszkało ponad 10 000 osób. Tymczasem w w. XVI ludność dóbr biskupich i kapitulnych wynosiła około 1/32 całego osadnictwa mazowieckiego, sądząc według danych, jakie zestawili H. Rutkowski i W. Pałucki, *Atlas historyczny Polski. Mazowsze w drugiej połowie XVI wieku* 2, Warszawa 1973, s. 76, 96 (jak wynika ze stosunku osad 6 679 : 206). Zakładając tę samą proporcję osadnictwa w w. XIII otrzymamy dla Mazowsza w. XIII ponad 320 000 mieszkańców, podczas gdy Ładogórski ustalił 230 000 mieszkańców dla połowy w. XIV. Różnica częściowo pochodzić może z przemian osadniczych zachodzących na niekorzyść biskupstwa, którego wsie peryferyjne (zwłaszcza w kasztelanii świeckiej) pustoszone przez Jaćwingów i Litwinów były następnie zawłaszczane przez szlachtę. Ale w znacznej części powód różnicy wynika z niedostateczności danych świętopietrza, jako że regułą przy egzekwowaniu świadczeń było, iż płatnicy chętnie się uchylali od obowiązku. W każdym bądź razie w dotychczasowej dyskusji szacunek Ładogórskiego zbliża się najbardziej do rzeczywistości.

[236] Jednakowoż poszczególne jej elementy kwestionował S. Arnold, *Terytoria plemienne w ustroju administracyjnym Polski Piastowskiej* (w. XII—XIII), Kraków 1927, s. 25 i p. 4 (na podstawie sporu o Kwieciszewo autor ustalał granicę między dzielnicą Mieszka III i Bolesława Kędzierzawego), 79 p. 1 (sprawa przynależności Wiślicy do dzielnicy pryncypackiej). S. Kutrzeba, *Historia*

spotkała się z krytyką G. Labudy [237], który nie kwestionował zresztą zasadniczej tezy swego poprzednika co do wydzielenia dzielnicy pryncypackiej, zakreślał natomiast inaczej jej granice, godząc pośrednio w jej funkcję, jaką sugeruje teza T. Wojciechowskiego. Autor poddając ponownej analizie podstawę źródłową, w szczególności wydatniej niż poprzednicy czerpiąc ze źródeł niemieckich, jako bliższych w czasie, odrzucał świadectwo późniejszych źródeł polskich o testamentowym wyznaczeniu przez Krzywoustego dzielnicy sandomierskiej Henrykowi i sądził, że ten na równi z najmłodszym Kazimierzem miał otrzymać zaopatrzenie w ziemi łęczyckiej, wydzielonej w testamencie 1138 r. jako oprawa wdowia księżnie Salomei [238]. Ziemia sandomierska weszła natomiast zdaniem tego autora w skład dzielnicy pryncypackiej, która doznałaby w ten sposób znacznego rozszerzenia na wschodzie. Wręcz przeciwnie, na północy zacieśniał on znacznie granice tej dzielnicy, pozbawiał ją bowiem nie tylko ziemi łęczyckiej, ale również Kalisza, Gniezna i Kujaw, słowem, całej Polski środkowej oraz wschodniej Wielkopolski. Kluczowe znaczenie dla wywodów autora ma znany falsyfikat trzemeszeński z r. 1145, z którego wynika, że „jeszcze za życia księżny Salomei" Mieszko III i Bolesław Kędzierzawy spierali się z sobą, do kogo z nich ma należeć Kwieciszewo leżące na pograniczu Wielkopolski i Kujaw. Tym samym Gniezno musiało podlegać Mieszkowi III, a Kujawy — Kędzierzawemu jeszcze przed klęską Władysława, a więc na mocy testamentu Bolesława III. Ostatecznie autor uznaje, że „dzielnicę pryncypacką stanowiła Małopolska, pokrywająca się mniej więcej z zasięgiem diecezji krakowskiej" [239]. W razie przyjęcia tej tezy musielibyśmy znacznie ograniczyć nie tyle może obszar, ile zaludnienie dzielnicy pryncypackiej (do jakichś 22% całego zaludnienia dzielnic piastowskich), a zarazem znacznie osłabić myśl państwową, jaka przyświecała Krzywoustemu w jego zarządzeniach testamentowych. Z tych zarządzeń wyzierałaby raczej tradycja rodzinna Piastów, gdyż Władysław miałby otrzymać te same dzielnice, co sam Krzywousty na mocy zarządzenia Hermana, a synom Salomei przypadłyby dzielnice wydzielone ongiś Zbigniewowi. Dzielnica pryncypacka zostałaby pozbawiona centralnej roli w polskim systemie politycznym.

---

ustroju Polski 1, Kraków 1931, s. 28, przyjmował w składzie dzielnicy pryncypackiej ziemie: krakowską, sieradzką i łęczycką. Zgodne z T. Wojciechowskim stanowisko zajął, obszernie o testamencie traktując, Maleczyński, *Bolesław Krzywousty*, s. 320—340, wszelako nie uważał dzielnicy pryncypackiej za zwarty kompleks terytorialny.

[237] Labuda, *Testament*, przypis 218, s. 171—194; tenże, *Zabiegi o utrzymanie jedności państwa polskiego w latach 1138—1146*, KHist. 66 (1959), s. 1147—1167.

[238] Labuda, *Testament*, s. 185, 186.

[239] Ibidem, s. 193.

Wywody G. Labudy dały zachętę do dalszej dyskusji nad podziałem dzielnicowym Polski w r. 1138 i częściowego przynajmniej podtrzymania rekonstrukcji dzielnicy pryncypackiej przez T. Wojciechowskiego. Wieloznaczna wymowa danych źródłowych powodowała, że poszczególni badacze proponowali różne rozwiązania [240]. K. Maleczyński zgadzał się na ogół z T. Wojciechowskim, ale wraz z Labudą włączał ziemię sandomierską do dzielnicy pryncypackiej z wyjątkiem Wiślicy, którą przyznawał Henrykowi Sandomierskiemu; S. Zajączkowski również akceptował rekonstrukcję Wojciechowskiego, jednak wyłączał z dzielnicy pryncypackiej Kujawy, o których przydzieleniu Władysławowi milczały odnośne źródła: epitafium Władysława II, *Kronika polsko-śląska*, *Kronika wielkopolska*. Skłaniał się do poglądu Wojciechowskiego i K. Buczek, jednak w ostatecznym wniosku stwierdził przynależność do dzielnicy pryncypackiej ziemi krakowskiej oraz łęczycko-sieradzkiej, podczas gdy przynależność do niej Kujaw, Gniezna i Kalisza pozostawił pod znakiem zapytania [241]. Do ostrożności zachęcała autora analiza epitafium Władysława II, które wymieniło w ręku tego księcia Sieradz, jakkolwiek ten ośrodkiem osobnej ziemi stał się dopiero w r. 1264. I T. Lalik nie zgadzał się z wyłączeniem Polski środkowej z dzielnicy pryncypackiej [242]. W ogóle w rekonstrukcji podziału dzielnicowego r. 1138 centralne znaczenie ma dzielnica pryncypacka: ustalenie jej zasięgu terytorialnego właściwie przesądza o granicach dzielnic dziedzicznych. Tym centralnym zagadnieniem zajął się ostatnio J. Spors, wprowadzając do dyskusji nowe momenty kładł bowiem nacisk na podziały administra-

---

240 Specjalne uwagi poświęcili temu zagadnieniu: K. Maleczyński, rec. pracy Labudy o testamencie, Sobótka 16 (1961), s. 104—112; S. Zajączkowski, *Dawne ziemie łęczycka i sieradzka w połowie XII wieku*, RHist. 29 (1963), s. 197—214; K. Buczek, *Jeszcze o testamencie Bolesława Krzywoustego*, PHist. 60 (1969), s. 621—637; tenże, *O dzielnicy księcia Henryka Sandomierskiego*, PHist. 61 (1970), s. 696—703 z powodu pracy T. Lalika, jak dalej przypis 242. Wszystkie te głosy wypadły krytycznie, zaakceptowali natomiast sądy Labudy A. Wędzki, *Rozwój osadnictwa i podziały terytorialne ziemi lądzkiej*, SAnt. 13 (1966), s. 77 n.; A. Gąsiorowski, w: *Dzieje Polski* pod red. J. Topolskiego, s. 196; Grudziński, *O akcie sukcesyjnym*, s. 41, nie wchodząc w rozbiór zagadnienia; przytoczył też pozytywne wzmianki J. Bardacha i B. Włodarskiego (ibidem, przypis 15). Za koncepcją T. Wojciechowskiego (wyjąwszy Kujawy) opowiedział się B. Zientara, *Henryk Brodaty i jego czasy*, Warszawa 1975, s. 83; J. Spors, *Podział dzielnicowy Polski według statutu Bolesława Krzywoustego* etc., Słupsk 1978. Wyniki dyskusji zreferował J. Wyrozumski, *Historia Polski* 1, s. 143—145.

241 Buczek, *Jeszcze o testamencie*, s. 633.

242 T. Lalik, *Sandomierskie we wcześniejszym średniowieczu. Prowincja, księstwo, województwo*, w: Studia sandomierskie, Sandomierz 1967, s. 39—104, zob. s. 58.

cyjne Polski we wcześniejszym średniowieczu, te zaś musiały stanowić kanwę dla parcelacji kraju między synów Krzywoustego. I ten autor opowiadał się za rekonstrukcją T. Wojciechowskiego, jedynie co do Kujaw przyznawał, że według wszelkiego prawdopodobieństwa weszły wraz z Mazowszem w skład dzielnicy Bolesława Kędzierzawego.

Dotychczasowe badania, nieraz drobiazgowe, krytyczne i wyczerpujące, afirmują założenie, że rozwiązań dostarczyć może jedynie ścisła analiza bezpośrednich, rzecz jasna wiarygodnych, świadectw źródłowych, podczas gdy fakty, które rzucają pośrednie światło na dane zagadnienie i kryją w sobie większe niebezpieczeństwo subiektywnych nawiązań, winny odejść raczej na plan drugi, służąc do uzupełnienia lub kontroli wniosków wysnutych na tamtej podstawie. Za główne źródło wypadałoby uznać epitafium Władysława II, jako dotyczące bezpośrednio dzielnicy pryncypackiej i jej władcy, jednak pod warunkiem ustalenia jego wiarygodności, a to ze względu na zachowanie tego zabytku w późnym przekazie i niezbyt jasną jego proweniencję. Z dużą też ostrożnością odniósł się do epitafium O. Balzer i dopiero po stwierdzeniu, że zawiera ono szczegół prawdziwy o przynależności do księstwa centralnego Sieradza, odziedziczonego następnie (wraz z całą ziemią łęczycką) przez Kazimierza Sprawiedliwego i Leszka Białego, uznał za wysoce prawdopodobną również wiadomość o należeniu do Władysława Gniezna, Kalisza (a nawet Kujaw) [243].

Epitafium zachowało się w pierwszej części lubiąskich „roczników nekrologicznych" (Annales sepulcrales według określenia wydawcy W. Arndta) zatytułowanej *Epitaphia ducum Slezie*, mianowicie na trzecim miejscu, gdyż na pierwszym figuruje epitafium Bolesława Wysokiego, założyciela klasztoru lubiąskiego, na drugim — epitafium jego żony Krystiany. Treść epitafium Władysława jest lakoniczna: „Roku Pańskiego tysiącznego... (dnia) 2 czerwca zmarł książę Władysław Krakowa, Gniezna, Sieradza i Śląska pan i ojciec fundatora Bolesława wyżej wymienionego" [244]. Przekaz „roczników nekrologicznych" musiał powstać w drugiej połowie w. XIV w tymże klasztorze lubiąskim, a więc w środowisku mającym szansę dobrej informacji dzięki powiązaniom z Piastami śląskimi, oparł się na dawniejszych źródłach: luźnych zapiskach, nagrobkach, ustnej tradycji [245]. Wątpliwe, czy omawiane epitafium pochodzi z nagrobka Władysława II, który zmarł na obczyźnie

---

[243] Balzer, *Królestwo Polskie* 1, s. 186—189 (i przypis).

[224] *Epitaphia ducum Slezie*, Scriptores 19 (1866), ed. W. Arndt, s. 550: Anno millesimo... 4 Nonas Luni obiit dux Wladizlaus Cracovie, Gnezdne, Syrazye, Kalisie et Slezie dominus et pater fundatoris Bolezlai supradicti.

[245] Jak przyjmuje W. Korta, *Średniowieczna analiza Śląska*, Wrocław 1966, s. 260—262, przeprowadzając zarazem analizę źródła („Nagrobki książąt śląskich").



4. Podział Polski według testamentu Bolesława Krzywoustego w 1138 r.

1. Dzielnica pryncypacka. 2. Pomorze podległe pryncepsowi. 3. Granice innych ziem polskich. 4. Oprawa wdowia księżny Salomei: a — Łęczyca (kasztelania?), b — Zbar (kasztelania?), c — Kwieciszewo, d — Radziejów, e — Waśniew

(1159) i został pochowany w nie znanej dziś miejscowości. Tekst epitafium (w którym wzmianka o jego synu Bolesławie Wysokim jest oczywistym późniejszym dodatkiem) wskazuje, że musiał on powstać w Polsce, i to w czasie niezbyt długim po śmierci Władysława II (za życia Wysokiego). Forma nazwy Gniezna: Gnezdna — jest bowiem polska, w Niemczech lub Włoszech -d- wypadało, nawet Thietmar pisał Gnesin, a Niemcy piszący w Polsce wsuwali po -d- samogłoskę: Gnezdvn, Gnezden [246]. Redaktor „roczników nekrologicznych" nie odczytał daty rocz-

[246] Obfite dane do form tej nazwy przedstawił S. Rospond, *Ze studiów nad polską toponomastyką IX. Gniezno,* Język Polski 41 (1961), s. 331—342. S. Ur-

nej, a może nie znalazł jej w zapisce, z której zaczerpnął epitafium, datę zaś dzienną śmierci podał mylną: 2 czerwca, podczas gdy Władysław zmarł 30 maja. Pomyłka kilku dni wskazuje, że informator pierwotnego źródła (archetypu) czerpał informację z pamięci nie zawsze dokładnej, jednak w przybliżeniu datę wiernie określił, widocznie przebywał w otoczeniu Władysława w momencie śmierci, następnie wrócił do Polski. Jego dane geograficzno-polityczne są pod względem formalnym właściwie bez zarzutu: na pierwszym miejscu figuruje stołeczny Kraków, na drugim dawna stolica polityczna i aktualnie kościelna Gniezno, następnie wykaz zwraca się w kierunku południowym, wprawdzie Sieradz wymienia przed Kaliszem, jednak kończy na Śląsku. Tym informatorem był chyba Bolesław Wysoki, tak ściśle z kręgiem Lubiąża związany, lub osoba z jego bliskiego otoczenia. Wolno się domyślać, że zapiska stanowi p r o j e k t epitafium, nie wiadomo, czy wysłany na miejsce pochowania Władysława II i w ogóle czy zrealizowany.

Merytoryczny zarzut wysunięto co do Sieradza, o którym wzmianka w epitafium ma być anachronizmem (K. Buczek), gdyż w w. XII czołem prowincji była Łęczyca, a nie Sieradz; jednakowoż S. Zajączkowski wyjaśnił, że skoro w Łęczycy rezydowała Salomea, Władysław przeniósł ośrodek prowincji do Sieradza [247]. W ten sposób wzmianka o tym grodzie, figurującym jako kasztelański już w bulii gnieźnieńskiej, nie podważa, lecz potwierdza autentyczność i wczesne pochodzenie zapiski korespondującej z faktami źródłowymi danego okresu. Nie widać też powodów do posądzenia redaktora epitafium o gloryfikowanie Władysława II. W ogóle całe „roczniki nekrologiczne" wnoszą tylko jeden element gloryfikacyjny, mianowicie w napisie nagrobowym Bolesława Wysokiego, sławiącym tego księcia ponad wszelką miarę [248]. W epitafium Władysława II nie widać ani śladu podobnej intencji, nie służy bowiem tym intencjom rzeczowa, pozbawiona cech wartościowania wzmianka o Gnieźnie lub Sieradzu, do których przy tym książęta śląscy nie ujawniali żadnych pretensji przed Henrykiem głogowskim (zm. 1309). Gdyby chodziło w epitafium o danie wyrazu programowi zdobywczemu Piastów śląskich, spodziewalibyśmy się raczej wzmianki o Poznaniu, jaki się znajdował niejednokrotnie w ich posiadaniu. Można

---

b a ń c z y k, *Gniezno*, SSSłow. 2, s. 114, wyjaśnia, że pisowania Gnezna (występująca również w omawianym epitafium) została oparta na genetywie. W Wielkopolsce już w w. XIII przeważała forma Gnezna, Gneznensis, KWPol. 1, passim, t. 2, passim, chociaż niekiedy jeszcze w w. XIV spotykamy archaiczną formę z-d-, KWPol. 2, nr 922, 943, 1064.

247 Z a j ą c z k o w s k i, *Dawne ziemie*, s. 202.

248 *Epitaphia*, jak wyżej przypis 244.

natomiast przytoczyć zestaw bezpośrednich świadectw źródłowych oraz faktów o wymowie pośredniej, potwierdzających prawdziwość danych epitafium o zasięgu dzielnicy pryncypackiej.

Dobrze jest znana zapiska biskupa wrocławskiego Roberta z r. 1139, wydana za panowania trzech synów Bolesława III: Władysława w Krakowie, Bolesława na Mazowszu, Mieszka w Poznaniu[249]. Porównanie obu źródeł: epitafium Władysława II i zapiski biskupa Roberta, sugeruje, że Wielkopolska została podzielona na dwie prowincje, gnieźnieńską i poznańską. Na rzecz przepołowienia Wielkopolski na te dwie prowincje przechyla szalę fakt, jaki nastąpił według Kadłubka po zwycięstwie juniorów nad Władysławem w r. 1146. Nowy prynceps Bolesław Kędzierzawy nadał swym braciom, Mieszkowi i Henrykowi, nienależne im w spadku (po ojcu) prowincje[250], których nazw kronikarz nie przytoczył, te jednak nie jest trudno odgadnąć w odniesieniu do Mieszka. Leżały one między Poznaniem a Polską środkową, do której Mieszko żadnych praw nie uzyskał, a temu położeniu odpowiadać mogą zgodnie z ówczesną geografią polityczną jedynie Gniezno i Kalisz. Według Labudy Mieszko odzyskał wówczas grody „zabrane mu przez seniora w toku wojny domowej"[251], jednak Kadłubek mówi co innego: prowincje owe nie należały się Mieszkowi i Henrykowi tytułem spadku, lecz zostały im wspaniałomyślnie przez pryncepsa darowane, oczywiście z posiadłości przypadających pryncepsowi. W dalszym ciągu swego dzieła Kadłubek informuje o losie Gniezna po wygnaniu Mieszka III z Krakowa i Wielkopolski w r. 1177. Tym razem nowy prynceps Kazimierz Sprawiedliwy desygnował Odona syna Mieszka III na księstwo poznańskie (jako należne mu prawem dziedzicznym po ojcu), prowincję gnieźnieńską natomiast wraz z podwładnymi dokoła

[249] CDSil. 1, nr 16 (s. 42): Boleslao tercio Polonie principe defuncto, regnantibus pro eo filiis eius Wladislao in Cracouia, Boleslao in Masouia, Misicone in Poznania... Zdaniem Appelta, 1/1, nr 19 (s. 14), zapiska Roberta dotyczy aktu, który w rzeczywistości został dokonany w r. 1139, jednak dokument sporządzono w 10 lat później, w związku z nadaniem Bolesława IV z r. 1149, CDSil. 1, nr 25 (s. 60, 66), na co wskazuje i wspólny przekaz obu aktów (1139 i 1149) z r. 1487, i wzmianka o monasterium; quod tunc Petrus edificabat. Sądzę, że z większym prawdopodobieństwem przyjmiemy, że powyższa wzmianka jest wtrętem z r. 1149 do zapiski Roberta sporządzonej w r. 1139 i powtórzonej przed dokumentem 1149 Bolesława IV. Sam Appelt dopuszcza, że istniał: ein formloser die genauen Daten festhaltender Akt, który als Vorlage gedient haben kann.

[250] Kadłubek, III, cap. 30 (s. 370): Igitur suae dignitatis primitias erga fratres plus quam fraterno consecrat affectu, non ea tantum deferens, quae ratio successionis postulasset, sed impertinentes quoque provincias sacra indultione collargiens.

[251] Labuda, *Testament*, s. 184.

miastami wcielił do swego księstwa [252], rzecz jasna do dzielnicy pryncypackiej (a nie do odległej własnej sandomierskiej). W ten sposób Gniezno wróciło do dzielnicy pryncypackiej, z której zostało wydzielone w r. 1146. W dobie decentralizacji politycznej zarządzenie Kazimierza nie mogło się utrzymać, Mieszko III niebawem Gniezno odzyskał, a w w. XIII stanowiło ono wraz z Kaliszem jedną z dwóch obok poznańskiej dzielnic wielkopolskich. Gnieźnieńsko-kaliska jednostka terytorialna nie tylko odznaczała się długotrwałością (utrzymała się w rozszerzonych nieco granicach pod nazwą województwa kaliskiego w Rzeczypospolitej szlacheckiej), ale początkami sięga w głęboką przeszłość. Bulla gnieźnieńska 1136 r., której zbyt pochopnie zarzuca się sfałszowanie [253], wymieniła, jak wiadomo, dwie grupy kasztelanii obciążonych dziesięcinami na rzecz arcybiskupstwa gnieźnieńskiego i odpowiadające jednostkom administracyjnym, jakie musiały istnieć w momencie ustanowienia owych dziesięcin, a więc około r. 1000. Jedna grupa składała się z kasztelanii: Gniezno, Ostrów, Łekno, Nakło, Ląd, Kalisz, Czestram, Ruda i musiała określać terytorium gnieźnieńsko-kaliskie wcielone w r. 1138 do dzielnicy pryncypackiej; druga grupa, złożona z kasztelanii: Sieradz, Spicymierz, Małogoszcz, Rozprza, Łęczyca, Wolborz, Żarnów, Skrzyn(no), należała do ówczesnej ziemi łęczyckiej i stanowiła południową część Polski środkowej. Wygląda na to, że za Bolesława Krzywoustego Wielkopolska składa się z dwóch prowincji: gnieźnieńsko-kaliskiej oraz poznańskiej. Tylko drugą z nich otrzymał w r. 1138 Mieszko III.

Znacznie mniej wyraźnie przedstawia się kwestia przynależności Kujaw do dzielnicy pryncypackiej, pozbawiona bezpośredniej wskazówki w epitafium Władysława II. Tej kwestii poświęcił najwięcej miejsca w swej pracy J. Spors, a nie znajdując w pełni zadowalającego jej rozwiązania stwierdzał niemniej o Kujawach w konkluzji: „wydaje się bardziej prawdopodobne, że należały one od samego początku do Bolesława, zwłaszcza że Kadłubek nadmieniając o obdarowaniu przez Bolesława młodszych braci Mieszka i Henryka bynajmniej nie sugeruje, by Bolesław powiększył wówczas swą dzielnicę kosztem posiadłości pryncypackich". Kadłubek w związku z tym nadaniem podnosił bezinteresowność Bolesława, toteż jego udział „we wtórnym podziale kraju

[252] Kadłubek IV, cap. 8 (s. 397): Nam Gnesnensem provinciam quae est omnium apud Lechitas metropolis cum suffraganeis undique municipiis, proprii principatus corpori connectit. Oczywiście nie mógł wcielić do swego księstwa metropolii „wraz z miastami biskupimi dokoła", przekład Abgarowicza — Kürbis, s. 193

[253] Nad kwestią autentyczności tej bulli zastanawiam się w rozdziale II tego tomu.

wydaje się tym bardziej wątpliwy"[254]. Otóż sądzimy inaczej: Kędzierzawy pozostawił Kujawy w granicach dzielnicy pryncypackiej, która doń należała, a przekazał je synowi Leszkowi dopiero zapisem testamentowym w 1173 r., kwestionowanym następnie przez Mieszka III, lecz po wygnaniu tegoż z Krakowa zatwierdzonym przez Kazimierza w 1177[255]. Dopiero po śmierci Kazimierza w 1194 r. Mieszko III o tyle dopiął swego, że przejściowo zawłaszczył Kujawy[256].

W r. 1146 nastąpił tedy rozbiór pryncypackiej dzielnicy, jak trafnie zauważył T. Wojciechowski, a ostatnio S. Zajączkowski[257], co było — należy dodać — spowodowane nie braterską miłością Bolesława, ale okolicznościami procesu decentralizacji politycznej wskutek obawy juniorów i rycerstwa przed przewagą pryncepsa. Bolesław i Mieszko niewiele różnili się między sobą wiekiem[258] i ich niewątpliwe dzielnice,

---

254 Spors, op. cit., s. 100—101. Autor domyśla się, że młodsi bracia uważali się za pokrzywdzonych i wymogli na nowym pryncepsie powiększenie swych dzielnic (s. 47). Kadłubek nie wie o ich krzywdzie, mówi o wspaniałomyślności ich brata. Zagadnienie rozbioru dzielnicy pryncypackiej wymaga rozpatrzenia w innej płaszczyźnie, co też czynimy w tekście.

255 Kadłubek IV, cap. 8 (s. 397): Lestconi autem provincias, paterno relictae testamento, confirmat... Poprzednio Kadłubek III, cap. 30 (s. 375), doniósł o testamencie Kędzierzawego: „Lestco, filius meus Masoviae simul et Cuiaviae unicus in solidum heres esto! ...". Podkreślenie stałej na przyszłość jedności dziedzictwa zdradza, że Leszkowi przysługiwał do obu jego części nie ten sam tytuł prawny.

256 Kadłubek IV, cap. 25 (s. 443) — Mieszko III proponuje Helenie i jej synom, Leszkowi i Konradowi: Non modo Cracoviam a vobis perpetuo hereditandam protestor et conscribo, sed etiam Cuiaviensem restituo provinciam. Occupaverat enim illam idem senex, quamvis ad se minime pertineret. Zgodnie z zapisem testamentowym Kędzierzawego zatwierdzonym przez Kazimierza Kujawy miały obecnie należeć do ściślejszej masy spadkowej po Kazimierzu, niezależnej od posiadania Krakowa. Mieszko wyodrębnia z tej masy Kujawy i czyni je przedmiotem przetargów. Wskazuje to, że w rozumieniu Mieszka Kazimierzowicom przysługiwał do Kujaw inny tytuł prawny niż do nie kwestionowanego przez niego (Mieszka) Mazowsza. O władaniu Mieszka III i syna jego na Kujawach świadczy zapiska strzeleńska (1216—1217?), DKMaz., s. 118 (nr 4).

257 T. Wojciechowski, *Szkice historyczne*, s. 317; Zajączkowski, op. cit., s. 211. Zob. wyżej przypis 250.

258 Balzer, *Genealogia Piastów*, s. 156, ustalał (hipotetycznie) rok 1125 jako datę urodzenia Bolesława, a urodzenie Mieszka przyjmował w r. 1126 „lub co najpóźniej" 1127 (s. 161—162). Akceptował te daty Maleczyński, *Bolesław Krzywousty*, s. 317; przesuwał je wstecz G. Labuda, *Uzupełnienia do genealogii Piastów, w szczególności śląskich*, Sobótka 18 (1963), s. 1—13. K. Jasiński, SŹródł. 7 (1962), s. 184, przypis 19; tenże, *Rodowód Piastów śląskich* 1, Wrocław 1973, s. 45, ustalał datę urodzenia Bolesława Kędzierzawego (tak przed nim już S. Smólka) na r. 1122 (a Bolesława Wysockiego na r. 1127). W każdym razie różni-

Mazowsze i Poznań, przedstawiały wielkości zbliżone pod względem zaludnienia, chociaż pod względem obszaru dzielnica starszego brata była wyraźnie większa i tym samym miała większe szanse osadnicze, toteż zasada zgodności między hierarchią wieku a hierarchią uposażenia, o ile była przyjęta (co jest wysoce prawdopodobne), nie wymagała wprowadzenia korektury w postaci dodatkowego przydzielenia Bolesławowi Kujaw w r. 1138. Zmieniła się sytuacja w r. 1146, gdy uzyskanie przez Mieszka Gniezna i Kalisza dało mu wyraźną przewagę nad Mazowszem. Tak względy natury ogólnej przemawiają za włączeniem Kujaw do dzielnicy pryncypackiej w r. 1138, a jedyną przeszkodę w przyjęciu tej konkluzji stanowi milczenie epitafium Władysława II o Kujawach. Pytanie tylko, czy to nie jest milczenie pozorne, bowiem Sieradz, ośrodek łęczyckiej części Polski środkowej, mógł reprezentować również jej część kujawską. Mimo przeciwnej opinii J. Sporsa, który na podstawie miejscowych nazw patronimicznych [259] ustala odrębność plemienną obszarów Kujaw i ziemi łęczyckiej, nie sądzę, ażeby rozmieszczenie tych nazw przeczyło jedności wielkoplemiennej, ze swej natury złożonej, owych obszarów [260]. Wydaje się więc rzeczą możliwą, że Władysław II przywrócił jedność administracyjną Polski środkowej wynikającą ze wspólnego substratu plemiennego [261]. Ale dowód przy-

---

ca wieku nie była wielka i ojciec pozostawił ich jako sposobnych na równi do sprawowania rządów, skoro w r. 1139 występują obaj jako regnantes (wyżej przypis 249) w przeciwieństwie do młodszego widocznie o kilka lat Henryka.

259 Z. Spors, op. cit., uwzględnia w swej pracy nazwy miejscowe patronimiczne jako źródło do rekonstrukcji osadnictwa plemiennego, czemu trudno nie przyklasnąć. Niestety, nie wyjaśnia, na jakiej podstawie uznaje wiarygodność tych nazw w powyższej funkcji. Do kwestii nazw patronimicznych wrócę w osobnym artykule.

260 Zwarte w zasadzie grupy osadnicze otoczone pasmami pustkowi stanowiły małe plemiona, otaczały się też osiekami czy przesiekami, toteż wewnątrz granic wielkiego plemienia mogły przebiegać pasma pustkowi i odpowiadającej im nomenklatury geograficznej; trzeba także liczyć się z istnieniem plemion wieloogniskowych pod względem osadniczym, tej pracy t. 5, s. 435. Wszystkie główne dzielnice polskie w. XIII uformowały się na substracie plemiennym, przeto jest znamienna tendencja do utrzymania jedności politycznej Polski środkowej, czego wyrazem było zwłaszcza księstwo kujawsko-łęczyckie Kazimierza Konradowica, a po jego śmierci utrzymanie tego księstwa w posiadaniu jego synów. Nie można lekceważyć tych wskazówek.

261 W poprzednich tomach tej pracy włączałem Kalisz do wspólnej grupy (wielko)plemiennej z Łęczycą, t. 3, s. 167 n.; t. 4, s. 35 i przypis 58; t. 5, s. 433, co obecnie potwierdza Spors, op. cit., s. 18 nn. Jednakowoż Kalisz, odseparowany od Sieradza pasmem pustkowi, już w w. X, jak dowodziłem, został oderwany od Polski środkowej i przyłączony do „prowincji" gnieźnieńskiej. Spors opowiada się za przynależnością Kalisza do Polski środkowej jeszcze w pierwszej połowie

należności Kujaw do dzielnicy pryncypackiej czerpiemy jeszcze z jednej wskazówki: testamentu Bolesława Kędzierzawego, który obie dzielnice, Mazowsze i Kujawy, zapisał jedynemu swemu synowi, Leszkowi. W rodzimym prawie polskim testament nie był znany, Leszek dziedziczyłby po ojcu „ab intestato", a jaki był powód wystawienia zbytecznego w zasadzie testamentu, wyjaśniają słowa testatora w przekazie Kadłubka: „Syn mój, Lestko, ma być na stałe jedynym dziedzicem Mazowsza wraz z Kujawami" [261a]. Słowa „ma być na stałe jedynym dzie-

w. XII, a (podstawowy) tego dowód znajduje w przygodnym domyśle K. B u c z k a, że Krzywousty w toku wojny ze Zbigniewem (r. 1106—1107) po zdobyciu Kalisza przeniósł z tej miejscowości stolice Polski środkowej do Łęczycy (S p o r s, op. cit., s. 16); ze swojej strony wyraziłem przypuszczenie (t. 5 przypis 1401), że stolica została przeniesiona raczej z Kruszwicy. Otóż zastanowienie się nad odnośną relacją G a l l a II, cap. 38 (s. 108), prowadzi do wniosku, że powyższe wywody są pozbawione podstawy. Słowa kronikarza brzmią: At Bolezlauus festinanter Calis adveniens, ibique quosdam fideles Zbigneui sibi resistentes inveniens, paucis diebus et illud castrum obtinuit et accepta legatione suum comitem in Gnezdensi civitate constituit. Inde progrediens in Spitimir senem fidelem [tzn. arcybiskupa Marcina] inclusit, quem audita fama sue sedis reddite vix exclusit. Quo secum assumpto ad Lucic sedem translatam properavit, ibique vetus castellum contra Mazouiam reparavit. Źródło donosi o przemarszu Bolesława z Kalisza przez Spicymierz do Łęczycy, ale nie upoważnia do związania z przemarszem faktu przeniesienia stołecznej funkcji administracyjnej z Kalisza do Łęczycy: nie daje żadnej wskazówki, że Kalisz dotąd pełnił tę funkcję ani też, iż jej został pozbawiony. Bolesława po zdobyciu Kalisza interesuje co innego: oto Gniezno przez posłów ujawniło chęć poddania się, książę nie był przekonany o szczerości tego oświadczenia i wysłał do Gniezna swego komesa, mianowicie na czele oddziału zbrojnego, jak domyślał się K. P o t k a ń s k i, *Opactwo na łęczyckim grodzie*, RAHist. 43 (1902), s. 129 przypis 1, sam zaś pospieszył do Spicymierza, gdzie internował przebywającego tam arcybiskupa jako zwolennika Zbigniewa, nie chcąc dopuścić, ażeby Marcin skłaniał Gniezno do oporu. Dopiero po otrzymaniu wiadomości o poddaniu się s t o l i c y (gnieźnieńskiej) wypuścił, chociaż niechętnie, arcybiskupa i zabierając go ze sobą pośpieszył do przeniesionej s t o l i c y w Łęczycy. Trzeba się zgodzić z interpretacją Potkańskiego, że w tym samym bodaj wierszu dwukrotnie użyty wyraz sedes dotyczy tej samej funkcji przeniesionej z jednej miejscowości do drugiej, tj. z Gniezna do Łęczycy. Wątpliwości nasuwa natomiast pytanie, na które Potkański nie dał zdecydowanej odpowiedzi, czyja to była w Gnieźnie stolica (sue sedis — „jego stolicy"): Bolesława czy arcybiskupa? Pod względem gramatycznym bardziej odpowiada pierwsze rozwiązanie, jednak przeniesienie stolicy prowincji z Gniezna do Łęczycy wypada wykluczyć. Ale nie jest prawdopodobne również analogiczne przeniesienie metropolii kościelnej przez Bolesława. Otóż dopuszczam trzecie rozwiązanie: Gall miał na myśli prowizoryczne (na okres wojny ze Zbigniewem) przeniesienie faktycznej r e z y d e n c j i (= sedis) arcybiskupa do Łęczycy, w której arcybiskup właśnie w tym momencie, jak domyślał się Potkański, zob. również M a l e c z y ń s k i, op. cit., s. 285—286, widocznie otrzymał w nadaniu opactwo.

[261a] Przekład A b g a r o w i c z a — K ü r b i s, s. 175. Zob. wyżej przypisy 255 i 256.

dzicem" były wtrętem wziętym z Digesta (*unicus in solidum haeres esto*) przez Kadłubka, który chciał podkreślić niepokój ojca, czy syn zachowa w dzierżeniu całą masę spadkową. Rzecz widoczna tytuł prawny Kędzierzawego do Kujaw był gorszy niż do Mazowsza, zapisanego w r. 1138 przez Krzywoustego, podczas gdy Kujawy wydzielił Leszkowi z dzielnicy pryncypackiej sam Kędzierzawy, działając jako prynceps. Toteż do Kujaw zgłosił pretensje Mieszko III, chociaż nie miał do nich żadnego prawa, jak to stwierdzał Kadłubek.

Cały powyższy wywód o północnym zasięgu dzielnicy pryncypackiej znajduje się w sprzeczności z faktem, że w r. 1145 Kwieciszewo, leżące na pograniczu Kujaw i Wielkopolski, było przedmiotem sporu między Bolesławem a Mieszkiem, co wskazuje, że pierwszy z nich miał w posiadaniu Kujawy, a drugi — Gniezno. Traktując dalej o walce Władysława II z juniorami wyjaśnimy, że to jest sprzeczność pozorna.

Obecnie pozostaje do rozpatrzenia kwestia zasięgu dzielnicy pryncypackiej w kierunku wschodnim, czyli kwestia przynależności dzielnicy sandomierskiej. W tym wypadku przyznamy słuszność G. Labudzie: Sandomierz znajdował się w myśl testamentu 1138 r. w składzie dzielnicy pryncypackiej i przeszedł w posiadanie Henryka dopiero dzięki nadaniu nowego pryncepsa Bolesława w r. 1146. Czwarty według wieku syn Krzywoustego otrzymał od ojca skromne uposażenie, o jakim wskazówki dostarcza przywilej tegoż księcia na rzecz klasztoru joannitów, fundowanego w Zagościu (1166) z nadaniem ziemskim w kasztelaniach: Wiślica, Kije (czyli Czechów) oraz Małogoszcz. Wystawca uczynił swe nadanie z posiadłości, jakie miał za życia z woli i łaski ojca [262]. W literaturze zwykło się przyjmować, że Henryk otrzymał te posiadłości w r. 1146 w związku z parcelacją dzielnicy pryncypackiej [263]. Ten pogląd nie zgadza się z oświadczeniem samego Henryka, że odnośne posiadłości zawdzięczał swemu ojcu. Jest to oświadczenie bodaj nie spotykane w donacjach książęcych, mające oczywiście podkreślić, że

---

262 ZDŚredn., nr 21 (s. 88): de dominio, quod a patris uoluntate et gracia, dum uiuerem, habui... Twierdzenie Lalika, *Sandomierskie*, s. 73, że dominium oznaczało tu ograniczone władztwo, odrębne od pojęcia ducatus, sprostował Buczek, *O dzielnicy księcia Henryka*, s. 697. Niedwuznacznie też mówi dokument o konkretnym dominium legowanym przez ojca, a nie o ogólnym uprawnieniu do uposażenia, por. Labuda, *Testament*, s. 185. Nie zasługuje na wiarę wiadomość *Rocznika Sędziwoja*, MPHist. 2, s. 875, jakoby Henryk pozostawił w spadku Kazimierzowi także ziemię sieradzką i łęczycką, por. ostatnio Spors, op. cit., s. 103.

263 Tak T. Wojciechowski, *Szkice*, s. 317; Lalik, op. cit., s. 55; Buczek, op. cit., s. 701. Jednakowoż Maleczyński, Sobótka 16 (1961), s. 107, przypuszczał, sądzę, że trafnie, iż Henryk otrzymał od ojca Wiślicę, oczywiście z Małogoszczą itd.

wystawca ma pełne prawo do dóbr nadanych klasztorowi [264], a w konsekwencji wskazujące, że Henrykowi nie przysługiwało tak pełne prawo w innych jego posiadłościach, łatwo się domyślić, w jakich, mianowicie w otrzymanych od brata Bolesława w r. 1146. Widzieliśmy, że Kazimierz po wygnaniu Mieszka III nie przekazał Odonowi Gniezna, a Mieszko zagarnął Kujawy zapisane przez Kędzierzawego w swoim czasie Leszkowi. Te spostrzeżenia pozwalają nam na podstawie także innych źródeł ustalić, jaką posiadłość otrzymał Henryk od Kędzierzawego w r. 1146. Według Kadłubka Kazimierz odziedziczył po śmierci Henryka zapisane mu testamentem księstwo [265]. Tymczasem z zapiski kapituły krakowskiej dowiadujemy się, że w r. 1166 po śmierci bezpotomnej Henryka jego ziemia została podzielona na trzy części, z których najlepsza wraz z Sandomierzem przypadła Bolesławowi (Kędzierzawemu) [266], komu przypadły dwie pozostałe części — źródło nie ujawnia, to rzecz pewna, że jedna z nich, mianowicie Wiślica, przeszła w posiadanie Kazimierza. Jest tedy jasne, że Sandomierz, otrzymany od Bolesława, wrócił po bezpotomnej śmierci Henryka do nadawcy, Henryk zaś rozporządzał w testamencie tymi posiadłościami, które mu wyznaczył w swym testamencie Bolesław III. Dokument zagojski z 1166 r. dowodzi niezbicie, że Henryk otrzymał od ojca trzy kasztelanie leżące między Wisłą a Pilicą na pograniczu ziemi krakowskiej i sandomierskiej, a można przypuścić, że i dalsze kasztelanie nadpilickie, Żarnów i Skrzynno itd. [267] W każdym razie było to

[264] S p o r s, op. cit., s. 104—105, posądza Henryka, że złożył w dokumencie fałszywe oświadczenie o spadkowym charakterze dominium wiślickiego. Otóż kłamstwo nie byłoby celowe w r. 1166, kiedy jeszcze żyli wszyscy synowie Salomei i dobrze wiedzieli, co kto otrzymał w testamencie od ojca, a sam Henryk w swoim dokumencie prosił trzech braci, ażeby zachowali wolności, jakie on nadał joannitom zagojskim. To założenie co do mistyfikacji rzutuje na cały wywód autora o dzielnicy Henryka.

[265] K a d ł u b e k III, cap. 30 (s. 376): Iam siquidem emancipatus Cazimirus fratris demortui Henrici non absimili testamento [porównanie z testamentem Bolesława Kędzierzawego] principatui successerat.

[266] Według zapiski kapituły katedralnej krakowskiej, ZDŚredn., nr 27 (s. 113): Anno 1167... dux Henricus sine herede defunctus est. Cuius terre portio in tres partęs diuisa est. Elegantior pars et sedes dominii eius, uidelicet Sudomir, Bolezlao maiori fratri cessit. Por. K o z ł o w s k a - B u d k o w a, *Repertorium*, nr 68 (s. 73—75). Trzecia część dzielnicy sandomierskiej widocznie przypadła żonie Kędzierzawego Marii, która według tejże zapiski miała posiadłości nad rz. Koprzywnicą.

[267] B u c z e k, *O dzielnicy*, s. 701. Nie zgadzam się z poglądem S p o r s a, op. cit., s. 194, przypis 9, jakoby rozmieszczenie patronimicznych nazw miejscowych przemawiało za przynależnością kasztelanii żarnowskiej do ziemi łęczyckiej, bowiem wzdłuż Pilicy biegła stara granica tejże kasztelanii, a więc powyższa rzeka nie stanowiła osi osadniczej w przeciwieństwie np. do Czarnej, albo na terenie ziemi krakowskiej: Prądnik, Szreniawa, Nidzica itp. A skoro

księstwo niewielkich rozmiarów w granicach kilku tysięcy km kw. Przeważna część ziemi sandomierskiej weszła w skład dzielnicy pryncypackiej. Aktywna polityka ruska Władysława II nie daje się wprost pomyśleć bez terytorialnego oparcia w ziemi sandomierskiej, włączonej do dzielnicy pryncypackiej.

Zakładając, że oprawa wdowia Salomei w ziemi łęczyckiej, którą w innej jej części władał pryncceps, miała po śmierci księżnej wrócić do pryncepsa [268], możemy zrekonstruować skład dzielnicy pryncypackiej obejmującej: ziemię krakowską i przynajmniej 3/4 ziemi sandomierskiej, całą Polskę środkową (najprawdopodobniej) i ponad 1/3 Wielkopolski, a zamieszkanej przez powyżej 40% ludności kraju [269]. W swym testamencie Bolesław Krzywousty szedł na ustępstwa wobec nowych tendencji nurtujących górę feudalną, wykazał szczerą troskę o zabezpieczenie przyszłości swym młodszym synom, ale też zaprogramował strukturę polityczną Polski, gwarantującą utrzymanie jedności państwowej i rządy silnej ręki. Nie zdołał testator przewidzieć, że zarysowany w testamencie ustrój dozna gwałtownego wstrząsu już w pierwszych latach po jego śmierci.

Władysław górował całkowicie nad braćmi ogromem środków materialnych, gdyż łącząc Śląsk z dzielnicą pryncypacką rozporządzał bez mała bodaj trzykrotną przewagą, podlegało mu nadto jako pryncepsowi Pomorze, idąc też po tradycyjnej linii polityki pryncepsów pokusił się o przywrócenie jedynowładztwa, z pewnością wbrew intencji testatora i wbrew dominującej wśród góry feudalnej tendencji politycznej. Gdy

---

osadnictwo żarnowskie tworzyło odrębne skupienie, zamknięte od zachodu biegiem Pilicy, trudno na podstawie nazw patronimicznych ustalać jego przynależność wielkoplemienną. W tym względzie dostarczają raczej kryterium podziały administracyjne, i to w. XIII, gdy wrócił do głosu z wielką siłą czynnik społeczny i przekreślał dawniejsze podziały, jakie wyodrębniły również np. Kalisz z Polski środkowej.

268 Posiadłości Salomei zestawił Maleczyński, *Bolesław Krzywousty*, s. 330 n. Oprócz Łęczycy (tj. kasztelanii łęczyckiej) były to: Zbar (chyba całe opole tej nazwy) w Gnieźnieńskiem wraz z Kwieciszewem, Radziejów na Kujawach oraz Waśniów w Sandomierskiem na półn.-zach. od Opatowa. Dalszy domysł tego autora o posiadłościach Salomei między Prosną a Nidą nie wydaje się uzasadniony. Por. Zajączkowski, *Dawna ziemia*, s. 206. W każdym bądź razie Łęczyca, Zbar, Waśniów leżały w dzielnicy pryncypackiej, toteż Radziejów potwierdza tezę, że i Kujawy wchodziły w skład tejże dzielnicy. Niejasno przedstawia się kwestia kasztelanii zbarskiej, co do której rozległości zob. W. Łebiński, *Zbar*, SGeogr. 14 (1895), s. 509; S. Arnold, *Terytorium plemienne*, ZDŚr., s. 266—268; J. Bieniak, *Wielkopolska i Kujawy* (1969), s. 40—41. Możliwe, że powstała ona w końcu w. XIII, KWPol. 2, nr 812 (s. 174), toteż Salomea otrzymała widocznie opole zbarskie.

269 Szacuję na podstawie danych Ładogórskiego, op. cit., s. 139.

mnich zwiefalteński Otto ze Stuzzelingen przybył do Polski w grudniu 1140 r. na zaproszenie księżny Salomei[270], stosunki między braćmi były jeszcze poprawne, ale obie strony jakby gotowały się do konfrontacji. Salomea poruszała się po kraju swobodnie, powitała gościa w Pajęcznie w Sieradzkiem na terenie należącym do pryncepsa, zwołała potem wiec w Łęczycy, do której przybyli Bolesław z pobliskiego Mazowsza i Mieszko z oddzielonego posiadłościami pryncepsa Poznania. Salomea nie wahała się trzymać swój skarbiec w Małogoszczy, w dzielnicy trzeciego syna Henryka, pozostającej widocznie pod jej zarządem. Podlegały jej zapewne i inne kasztelanie tej dzielnicy aż po Wiślicę. Wobec tego, że konflikt z Władysławem gwałtownie przybrał na sile dopiero po śmierci Salomei, wolno sądzić, że i ona reprezentowała czynnik umiaru i łagodziła tarcia synów z pryncepsem[271]. Wspomniany wiec łęczycki (1141) został zwołany z powodu podejrzenia, jakie padło na Władysława, że szuka zbliżenia z w. księciem kijowskim (od r. 1139) Wsiewołodem Olegowiczem z linii czernihowskich Olegowiczów — przeciw juniorom: istotnie już w r. 1139 u boku Wsiewołoda działały jakieś polskie posiłki[272]. Uradzono wtedy w Łęczycy, żeby wydać córkę Salomei Agnieszkę (liczącą trzy lata!) za jakiegoś księcia ruskiego widocznie z linii Monomachowiczów rywalizujących z Olegowiczami. Wątpliwe, czy na ten projekt wyraził zgodę Władysław jako pryncepes, być może nie domagała się jego aprobaty Salomea, toteż nie przyszło do zawarcia tego małżeństwa. Jednak nie ustała między braćmi głucha niechęć i Władysław zacieśnił więzy z Wsiewołodem, żeniąc swego syna Bolesława Wysokiego z tegoż córką Zwienisławą, a po uzyskaniu ruskiej pomocy zbrojnej postanowił ukarać głównego widocznie malkontenta Bolesława Kędzierzawego. W zimie r. 1142/3 połączyły się oddziały Władysława i Rurykowiczów za-

---

[270] Relację o podróży pozostawił jeden z jej uczestników Ortlieb, MPHist. 2, s. 2—5.

[271] Literatura naukowa przedstawia Salomeę w konfrontacji z pasierbem, tak i ostatnio Zientara, w: PKKPol., s. 93, co nie wydaje się konieczne, a nawet kontekst historyczny przemawia za przeciwnym rozwiązaniem. Salomea pozostała wierna pamięci męża i postanowieniom jego testamentu. To jej synowie pod wpływem rycerskiego otoczenia tworzyli opozycję. Wzmianka Ortlieba o barbarzyńcach (absque metu barbarorum) dotyczy Połowców, a nie ludzi Władysława.

[272] *Latopis ipatiewski* podaje tę wzmiankę o Lachach wśród wydarzeń recte roku marcowego 6647 (1139/40), PSRLet. 2, 1908/1962, kol. 306 (ipat.), por. PSRLet. 1, 1927/1962, kol. 307 n. (ławr.), jak to stwierdził N. G. Berežkov, *Chronologija russkogo letopisanija*, M. 1963, s. 139; toteż wypada przyjąć, że przyjazne stosunki Władysława z Wsiewołodem datują się od r. 1139. B. Włodarski, *Sojusz dwóch seniorów (ze stosunków polsko-ruskich w XII wieku)*, ESPol., s. 351, idąc za formalną datą przyjmuje r. 1140.

pewne pod Czerskiem na północ od ujścia Pilicy i rozpuściły zagony w głąb Mazowsza, gdy jednak usiłowały z powrotem przekroczyć Pilicę napadli na nich Mazowszanie i według Kadłubka odnieśli zwycięstwo, chociaż według latopisu ruskiego Rusini uprowadzili jeńców głównie spośród spokojnej ludności [273]. Korzystanie przez Władysława z ruskich posiłków było dla owej epoki zjawiskiem typowym, podobnie Krzywousty z pomocą ruskich i węgierskich sprzymierzeńców wojował ze Zbigniewem, jednak odniósł łatwe zwycięstwo. Obecnie Mazowszanie wyszli obronną ręką, a nawet chełpili się sukcesem, co ich zachęcało i do dalszego oporu. Na razie konflikt został uśmierzony, w czym widzielibyśmy skutek nie tylko interwencji Salomei, ale i wpływu tych czynników społecznych, które chciały przestrzegania postanowień testamentu [274] Krzywoustego, zgodnie z jego ostatnią wolą.

Śmierć Salomei (27 lipca 1144) osłabiła obóz umiaru i ośmieliła juniorów bez wątpienia zachęcanych przez większość rycerstwa w Polsce północnej do otwartego buntu i opanowania wschodniej Wielkopolski oraz Polski środkowej, a dokonali tego tym łatwiej, że sprzyjała im koniunktura. Niewątpliwie jeszcze za życia Salomei, w lecie r. 1144, Władysław pewny swej przewagi w Polsce udał się na Ruś z posiłkami dla w. ks. Wsiewołoda przeciw Wołodymirce halickiemu [275]. Pod nieobecność seniora juniorowie zajęli niemal całą (bez Sieradza?) północ dzielnicy pryncypackiej (a nie tylko ziemię łęczycką, jak się w literaturze przyjmuje), prawdopodobnie grody bez oporu otwierały przed nimi bramy, podobnie jak ongiś to uczyniła Kruszwica przed Zbigniewem. Bladła już gwiazda jedynowładztwa. O tym, że Gniezno i Kujawy znajdowały się na wiosnę r. 1145 w ręku Mieszka i Kędzierzawego, wnosimy ze sprawy o Kwieciszewo i dokumentu kardynała Humbalda [276]. Jednakowoż Władysław podjął natychmiastowe przygotowania do od-

[273] PSRLet. 2, kol. 313. Chronologię precyzuje Berežkov, op. cit., s. 144—146. Kadłubek III, cap. 28 (s. 366—367), odnosi bitwę nad Pilicą do pierwszego sprowadzenia ruskiej pomocy, gdyż bezpośrednio dalej wspomina o drugim sprowadzeniu (Rursus ergo... barbarorum legiones... allicit etc.), które kojarzy nienależnie z bitwą poznańską (r. 1146).

[274] Tak według współczesnego zapisu *Annales Magdeburgenses*, Scriptores 16 (1859), s. 186, doniosły, że Bolesław III dokonał podziału w r. 1138: coram episcopis et principibus illius terre, zobowiązując z pewnością do przestrzegania testamentu.

[275] PSRLet. 2, kol. 314—315. Wyprawa na Wołodymirkę odbyła się latem lub jesienią r. 1144, Berežkov, op. cit., s. 146.

[276] Tej pracy t. 5, przypis 1397. O dokumencie Humbalda zob. dalej w tym tomie rozdział 2. Obecności Humbalda w Gnieźnie 2 marca 1145 nie da się wytłumaczyć inaczej niż przyjmując, że gród ten został zajęty przez juniorów po śmierci Salomei i utrzymany do lata r. 1145. Ostatnio o Kwieciszewie: Spors, op. cit., s. 94—100.

parowania ciosu i sprowadził w tym celu potężne posiłki ruskie. Sprzymierzeńcy zapewne w czerwcu 1145 r. wkroczyli do Polski środkowej i spotkali się oko w oko z oddziałami Bolesława i Mieszka. Do rozprawy nie przyszło, gdyż juniorowie zdecydowali się pójść na ustępstwa, zgodzili się oddać seniorowi cztery grody (a więc Gniezno, Kalisz, Łęczycę i Kruszwicę widocznie), a dla strony ruskiej: mazowiecką Wiznę (która zresztą nie przeszła w trwalsze ruskie posiadanie)[277].

Władysław nie zadowolił się tym zwycięstwem, parł do jak najszybszego przywrócenia jedynowładztwa, musiał zdawać sobie sprawę z popularności programu przeciwnego. Nie zniechęcił go do natychmiastowego podjęcia walki fakt, iż wypadło zrezygnować z posiłków ruskich, gdyż Wsiewołod toczył wojnę z Wołodymirką halickim (w czym go wspierał Bolesław Wysoki), niebawem zresztą życie zakończył (1 sierpnia 1146). Władysław czynił zabiegi, żeby uzyskać posiłki niemieckie i udał się do swego szwagra króla niemieckiego Konrada (brata przyrodniego księżny Agnieszki) na zjazd odbyty w Kainie na Wielkanoc (31 marca 1146 r.). Tam nie uchylił się od złożenia królowi hołdu i przyjęcia odeń Polski w lenno[278], uzyskując zgodę królewską na zamach

---

277 Co do chronologii zob. dalej przypis 279. A. Kamiński, *Wizna na tle pogranicza polsko-rusko-jaćwieskiego*, Rocznik Białostocki 1 (1961), s. 24, stwierdzał jednorazowe i krótkotrwałe przejście Wizny w ruskie posiadanie; por. J. Tyszkiewicz, *Mazowsze północno-wschodnie*, s. 180. Nie jest jasne, czy Wizna w ogóle przeszła w ręce ruskie. Identyfikacja czterech grodów oddanych przez juniorów jest sporna, Zajączkowski, *Dawne ziemie*, s. 211. W każdym razie najprawdopodobniej leżały one w Polsce środkowej (co sugeruje Łęczycę i Kruszwicę) oraz we wschodniej połaci Wielkopolski (Gniezno, Kalisz). Te cztery grody (chociaż bez uzasadnienia) przyjmował J. Szymczak, *Ziemie łęczycka i sieradzka terenem działań wojennych w XII i XIII wieku*, Rocznik Łódzki 20 (23), 1975, s. 208.

278 *Annales Magdeburgenses*, s. 187, donoszą, że Władysław w Kainie (na Wielkanoc, jak uzupełniają *Annales Palidenses*): regem adiit ac suscepta patria, ut solus ducatus obtineret, fratres exheredare conatus est... Tą samą terminologią posługują się *Annales Magd.* (s. 188) w odniesieniu do polskich juniorów, którzy w czasie wyprawy Konrada na Polskę r. 1146: regem adeunt... patriam ab ipso suscipiunt. Wyrazy: patriam suscipere oznaczają inwestyturę, a w takim razie zwroty: regem adiit, regem adeunt obejmują pojęcie hołdu. Inaczej interpretuje te wzmianki G. Labuda, *O stosunkach prawnopublicznych między Polską a Niemcami w połowie XII wieku*, CPHist. 25/1 (1973), s. 45, 47. Autor nie uwzględnia terminologii aktów lennych. Suscepta patria nie oznacza „po zajęciu kraju", lecz „po otrzymaniu kraju" zgodnie z regułami aktu lennego. I sam autor w drugiej wzmiance tłumaczy wyrazy: patriam ab ipso suscipiunt, jako „otrzymują od niego kraj"; wprawdzie to tłumaczenie koryguje, ponieważ „stroną posiadającą byli książęta polscy", ale w prawie lennym, opartym na własności podzielonej, były „dwie strony posiadające": pan lenny, który ziemię nadawał (ale zachowywał prawo zwierzchnie), oraz lennik, który ziemię

stanu i przywrócenie jedynowładztwa, jednak nie osiągnął konkretnego celu — nie otrzymał niemieckiej pomocy zbrojnej: królowi nie zależało na zlikwidowaniu rozbicia dzielnicowego osłabiającego Polskę i nie chciał przykładać do przewrotu ręki. Zresztą król został dokładnie poinformowany o sytuacji w Polsce i słabości Władysława już w końcu r. 1144, gdy przybył do Magdeburga i spotkał się z nim polski magnat (princeps) Piotr Włostowic, palatyn Władysława, i zapewne wielkorządca na Śląsku, zajmujący bodaj dwuznaczne stanowisko w sporze między dwoma obozami. Na jego postawę rzuca światło fakt, że w okresie między śmiercią Salomei a zwycięstwem Władysława nad juniorami w lecie r. 1145, gdy ważyły się losy dzielnicy pryncypackiej, poświęcił się on imprezom dewocyjnym: stawił się na Boże Narodzenie 1144 r. w Magdeburgu i tam przy poparciu króla otrzymał relikwie św. Wincentego przeznaczone dla klasztoru założonego pod tym wezwaniem we Wrocławiu; a gdy w początku czerwca posiłki ruskie spieszące na pomoc Władysławowi przekraczały granicę Polski [279], Piotr w otoczeniu śląskich prymatów 6 czerwca uroczyście spotykał przybywające do Wrocławia relikwie tego świętego [280]. Rzecz jasna, Piotr i część panów śląskich nie mieli ochoty walczyć przeciw juniorom, widocznie niespodzianką był dla nich sukces odniesiony wówczas przez Władysława. Niebawem Piotra spotkała okrutna kara [281], z pewnością ucierpieli i jego śląscy adherenci. Rozprawa pryncepsa ze śląską opozycją dolała oliwy do ognia, przyczyniła się do pogorszenia sytuacji Władysława, skłoniła rycerstwo, a zwłaszcza możnych, do tym żywszego poparcia sprawy juniorów, którzy istotnie odnieśli zwycięstwo pod Poznaniem, zdobyli Kraków, zmusili Władysława pozbawionego widocznie dostatecznego poparcia nawet na Śląsku, do ucieczki. Tak słabi juniorowie pokonali potężnego seniora-pryncepsa, pokonali, ponieważ przegrać musiał, a największym jego błędem było to, iż nie zdawał sobie sprawy, że żyje

otrzymywał (a zwykle już ją de facto dzierżył). W danym wypadku panem lennym był Konrad III roszczący sobie pretensje do zwierzchnictwa nad Polską, a lennikami książęta polscy, którzy „prawnie" otrzymywali ziemię, już będącą w ich dzierżeniu. Charakterystyczne w tym akcie jest wystąpienie grupy lenników, a nie samego pryncepsa polskiego — to znaczy, że Konrad nie uznał Bolesława Kędzierzawego za pryncepsa Polski, więc nie zrezygnował z dalszego popierania Władysława II jako pretendenta do pryncypatu. Hołdy polskie r. 1146 były jednym z pierwszych wyników osłabienia Polski spowodowanego podziałem kraju i niezgodą wewnętrzną.

279 Jak wynika z ustaleń Berežkova, op. cit., s. 146, posiłki ruskie musiały wyruszyć do Polski bezpośrednio po zjeździe kijowskim, jaki się odbył w połowie maja 1145 r.

280 O relacjach Piotra Włostowica z Magdeburgiem, *Annales Magdeburgenses*, s. 187.

281 Nastąpiło to w zimie r. 1145/1146, PSRLet. 2, kol. 319.

w innej epoce, niż ta, w której jego ojciec zwyciężył równego mu siłą Zbigniewa. Czasy się zmieniły, już inne było rycerstwo, ceniące juniorów nie przez pryzmat dezaprobaty niemiłego mu władcy, jak dawniej, ale jako główne ogniwo pożądanego modelu administracyjnego, nastawionego na sprawy regionalne. Zmienił się i kościół, jak widać z porównania postawy ongiś arcybiskupa Marcina, wiernego Zbigniewowi, ale kornego wobec Bolesława, i obecnie arcybiskupa Jakuba rzucającego podobno zuchwale klątwę na pryncepsa. Nie odwrócił biegu wydarzeń i Konrad III, zdawał sobie widocznie sprawę ze zmienionej w Polsce sytuacji; toteż idąc za usłużną radą otoczenia chętnie się zgodził miast staczać walkę z silnymi oddziałami przeciwnika pójść z nim na ugodę: przyjął Kazimierza jako zakładnika, zadowolił się obietnicą braci, że wypłacą mu sumę pieniężną, wymógł powtórzenie ceremoniału lennego [282].

7. POSTĘPUJĄCY PROCES ROZBICIA DZIELNICOWEGO (1146—1288)

Postanowienia testamentu Bolesława Krzywoustego przedstawiały połączenie patrymonialnej koncepcji dynastycznej, jaka się zbiegała w toku swej realizacji z autonomicznymi dążnościami rycerstwa, oraz koncepcji państwowej, jaka znajdowała wyraz w instytucji pryncypatu. Testament szukał niejako złotego środka między koniecznością zachowania integracji państwowej ziem polskich a prawem patrymonialnym dynastii oraz regionalnymi potrzebami rycerstwa i w ogóle społeczeństwa. Ze stanowiska integracji państwowej najsłabszym punktem, „piętą achillesową" nowego systemu politycznego, była zasada dziedziczenia władzy i dzielnicy pryncypackiej, pomyślanej jako dziedzictwo wspólne całej dynastii, przechodzące kolejno na najstarszego przedstawiciela całej dynastii, co powodowało obejmowanie tronu przez coraz to inną linię panującego rodu, a tym samym destabilizację w głównej pryncypackiej dzielnicy. Tymczasem jej rycerstwo domagało się — na równi z innymi dzielnicami — własnej dynastii, identyfikującej się ze swą dzielnicą. Przekazanie zaś pryncypatu w dziedzinie posiadania jednej linii Piastów oznaczało rozluźnienie więzi pryncypatu z innymi dzielnicami. Kolizja między interesem rycerstwa głównej dzielnicy a jej dziedziczeniem na zasadzie starszeństwa była nieunikniona, wystąpiła na Rusi, powtórzyła się w Polsce, a kończyła się dezintegracją państwa. Stosunkowo pomyślna koniunktura

[282] Zob. wyżej, przypis 278.

zewnętrzna Polski, brak poważnego zagrożenia politycznego przed połową w. XIII uśpił czujność społeczeństwa. Co więcej, nastąpiło sprzężenie organicznej wady ustroju pryncypackiego z błędem politycznym w postaci rozbioru dzielnicy pryncypackiej już za Bolesława Kędzierzawego, co pociągało za sobą w dalszej konsekwencji osłabienie władzy pryncepsa.

W tych okolicznościach rozwój polityczny Polski przybrał kierunek dezintegracji państwa, coraz bardziej wyraźnej na trzech kolejnych etapach tego procesu, jakie w swoim czasie przez R. Grodeckiego i S. Zachorowskiego zostały uwzględnione [283]. Na pierwszym etapie aż do śmierci Kazimierza (1146—1194) istnieje pryncypat z faktyczną podległością ziem piastowskich, a przynajmniej znacznej ich części, wraz z Pomorzem, księciu panującemu w Krakowie; na drugim etapie w latach 1194—1243, czyli do objęcia rządów krakowskich przez Bolesława Wstydliwego, ulega zanikowi władza pryncepsa na ziemiach piastowskich (dłużej utrzymuje się na Pomorzu aż do śmierci Leszka Białego), przybiera natomiast na sile walka o Kraków, który stracił znaczenie stolicy faktycznej, jednak pozostawał symboliczną stolicą polskiego systemu politycznego i zapewniał swemu księciu honorowe w kraju stanowisko [284]; na trzecim etapie rozbicie dzielnicowe osiąga swoje apogeum, państwo polskie rozpada się na grupę samodzielnych, dzielnicowych państw i państewek, nie uznających nad sobą wspólnej władzy zwierzchniej.

Za koniec tego okresu bywa przyjmowana pierwsza próba przywrócenia władzy królewskiej w Polsce przez Henryka IV Probusa w latach 1288/1290.

O k r e s 1146—1194. Rozbiór dzielnicy pryncypackiej r. 1146 zrodził się z polityki koniunkturalnej, niezdolnej do przewidywania na dalszą przyszłość. Kędzierzawy po objęciu wskutek wygnania Władysława II

---

283 Już u M. B o b r z y ń s k i e g o, *Dzieje Polski w zarysie*, 1879/1974, zarysował się podział doby dzielnicowej na trzy podokresy: 1139—1201 (s. 123), 1201—1241 (s. 131) oraz 1241—1288; ostatniego podokresu autor nie precyzował, jednak dobę odbudowy państwa datował od r. 1288 (s. 154). W następnej literaturze podniesiono przełomowe znaczenie r. 1194. Tak K. S z k a r a d e k (K r o t o s k i), *Stosunki polskie po śmierci Leszka Białego w 1288* (sic) *roku*, Kraków 1886, s. 3, pisał: „Z Kazimierzem Sprawiedliwym zstępuje do grobu zasada jednolitej monarchii polskiej". Datą śmierci Kazimierza kończył też pierwszy okres dziejów Polski S. Z a k r z e w s k i, w: *Historia polityczna Polski* (Encykl. Pol. 5/1/I), Warszawa etc. 1920, s. 98 (podokres: 1138—1194). R. G r o d e c k i i S. Z a c h o r o w s k i, *Dzieje Polski średniowiecznej* 1, Kraków 1926, wyodrębniali okresy: 1138—1194 („walka o zasadę senioratu", s. 138), 1194—1228 (s. 208), 1228—1243 (s. 242), 1243—1279 („rozbicie dzielnicowe", w sensie największego jego nasilenia).

284 Por. B a l z e r, *Król. Pol.* 1, s. 192.

w zarząd Śląska stałby się niemal jedynowładcą w razie zachowania dzielnicy pryncypackiej w jej pierwotnych granicach, uznano, że należy pójść na ustępstwa wobec tendencji partykularnych rycerstwa, a zarazem zadowolić ambicje juniorów. Nawet po oddaniu Gniezna Mieszkowi, Sandomierza Henrykowi dysproporcja między posiadłościami pryncepsa (około 70%) a juniorów była rażąca, a jeśli nie wynikała stąd nowa groźba dla systemu podziałów dzielnicowych, to zawdzięczając ogólnym przemianom w ideologii politycznej dzięki upadkowi koncepcji jedynowładczej, obcej też wszystkim synom Salomei. I Kędzierzawy nie nadużywał swej przewagi materialnej, żył z braćmi w przykładnej bodaj zgodzie, a na monetach kazał siebie wyryć pomiędzy braćmi, Mieszkiem i Henrykiem, wyróżniając niekiedy swój wizerunek mitrą pryncepsa na głowie [285]. W latach 1146—1163 ustalił się w Polsce w idealnej postaci system pryncypacki z lojalnym pryncepsem na czele, z lojalnymi, podległymi mu juniorami, stanowiącymi zwartą grupę reprezentowaną na zewnątrz przez swego seniora, jak możemy przekonać się z listu cesarza Fryderyka I do opata Wibalda z Korbei z opisem wyprawy na Polskę w r. 1157, podjętej w obronie praw wygnanego Władysława [286]. Cesarz walczył z Polakami, którym

---

[285] Zob. reprodukcje monet: K. S t r o n c z y ń s k i: *Dawne monety polskie dynastii Piastów i Jagiellonów* 2, Piotrków 1884, tablica XII, typ 58 (trzech książąt) oraz typ 59 (dwóch książąt). Kwestia identyfikacji tych wszystkich książąt jest dyskusyjna, zob. z nowszej literatury: S. S u c h o d o l s k i, *Chronologia monet Władysława II i Bolesława Kędzierzawego*, Wiadomości Numizmatyczne 5 (1961), s. 118—122 (gdzie dawniejsza literatura); J. S o s n o w s k i, *Denary Władysława II i Bolesława Kędzierzawego*, Biuletyn Numizmatyczny 20/21 (1966), s. 363—364. Fakty historyczne sugerują, że denar z trzema książętami na rewersie reprezentował Kędzierzawego z Mieszkiem III oraz Henrykiem Sandomierskim, dzierżącego od r. 1146 ziemię sandomierską. Denar z dwoma książętami miał na rewersie wyobrażenia tylko Mieszka III i Kazimierza, podczas gdy Kędzierzawy pozostał na awersie w postaci stojącej.

[286] CDSil. 1, nr 39 (s. 106—108); a ostatnio MGHist. Diplomata 10/1, Hannoverae 1975, nr 181 (s. 304—305). Bolesław, któremu cesarz zezwolił: sub iuga dominationis nostre redire, miał zapłacić karę za opieszałość: quod ad curiam nostram non venerat, nec de terra debitam nobis fecerat fidelitatem. Słowa te wymieniają dwa elementy stosunku lennego: 1) aspekt osobisty stwierdzony przysięgą na wierność cesarzowi, 2) aspekt realny, mający za podstawę ziemię, z której przysięgę wykonywano. Obecnie Bolesław dopełnił tej powinności (iurata nobis fidelitate). L a b u d a, op. cit., s. 48—58, zob. s. 54, pomija wzmiankę: de terra, kwestionuje stosunek lenny i utrzymuje, że „Bolesław złożył przysięgę wierności, mającą na celu umocnienie warunków pokoju". Jednakowoż na temat t e g o c e l u przysięgi wierności w źródle panuje milczenie. Jest interesujące, że w r. 1146 w s z y s c y juniorzy otrzymali inwestyturę, wyżej przypis 277. Widocznie Konrad nie uznał Bolesława pryncepsem przed Krzyszkowem.

przewodził jeden tylko książę, on też, *dux Bolizlaus,* prosił cesarza o pokój, a następnie stawił się w obozie cesarskim w Krzyszkowie w obrębie biskupstwa poznańskiego i zaprzysiągł w imieniu własnym oraz w s z y s t k i c h Polaków (*pro se et pro omnibus Polonis*), że odwoła Władysława z wygnania, złożył też inne przyrzeczenia umocnione przysięgą. O spełnieniu wymuszonych przyrzeczeń zapewne nie myślał, w każdym razie Władysława na Śląsk nie dopuścił, a chcąc widocznie zachować pozory lojalności kazał bić denary z wyobrażeniem cesarza na tronie i z emblematami władzy, koroną, jabłkiem i berłem [287]. Ta braterska idylla, tak zgodna z duchem testamentu ich ojca, nie mogła trwać długo: podział dzielnicowy powoduje różne komplikacje polityczne, gotuje niespodzianki, osłabia więź osobistą między młodszymi pokoleniami. Jedną z takich komplikacji stał się powrót Władysławowiców z wygnania. Kędzierzawy i jego bracia za nic w świecie — mimo przysiąg krzyszkowskich — nie chcieli wpuścić do Polski samego Władysława bez wątpienia w obawie przed zamieszaniem, a nawet wojną domową, jaką jego powrót mógł spowodować. Dopiero w kilka lat po śmierci Władysława (1159) Kędzierzawy raczej nie pod naciskiem niemieckim, lecz ulegając, jak utrzymuje Kadłubek, głosowi natury zgodził się na powrót bratanków, Bolesława Wysokiego i Mieszka Plątonogiego z wygnania [288] i oddał im Śląsk. W rzeczywistości z pewnością zaważyły postulaty rycerstwa śląskiego, które — inaczej niż w r. 1093 — chciało mieć własnego księcia. Odtąd zaczęły się kłopoty pryncepsa, który nie miał do bratanków zaufania i zatrzymał pod swoim zarządem niektóre grody (tzn. kasztelanie śląskie); bratankowie grody zajęli przemocą, umocnili je i zdołali obronić przed natarciem ze strony Kędzierzawego [289]. Zwycięski bratanek Bolesław Wysoki — według dziwnej

---

[287] Monety Kędzierzawego z postacią cesarza zob. S t r o n c z y ń s k i, op. cit., 2, typ 55, por. s. 97. Literatura zgodnie identyfikuje ten wizerunek z Fryderykiem II: M. G u m o w s k i, *Podręcznik numizmatyki polskiej,* Kraków 1914, s. 26/21; s. 159 poz. 72—81; R. K i e r s n o w s k i, *Wstęp do numizmatyki polskiej,* Warszawa 1964, s. 97; S u c h o d o l s k i, op. cit., s. 118, 120; Cz. D e p t u ł a, *Niektóre aspekty stosunków Polski z Cesarstwem w wieku XII,* w: Polska w Europie, Lublin 1968, s. 151. Wszelako M. G u m o w s k i, Handbuch der polnischen Numismatik, Graz 1960, s. 90, por. s. 89, odczytał obraz jako: Herzog in Festkleid.

[288] K a d ł u b e k III, cap. 30 (s. 372). Obawa przed wyprawą cesarską mogła być co najwyżej impulsem przyśpieszającym. Najmłodszy z braci Konrad wrócił do Polski ok. r. 1178, J a s i ń s k i, *Rodowód* 1, s. 59.

[289] K a d ł u b e k III, cap. 30 (s. 372): Quia vero (Bol. Wys.) quasdam illius provinciae urbes ad abundantiorem cautelam donationi exceperat, multorum ea res malorum peperit occasionem... Urgentioribus interea occupato principe, occupant illi (Bol. Wys. i bracia) municipia, arte muniunt, roborant praesidiis. Nad siłami pryncepsa: saepenumero triumpharunt (s. 373).

wiadomości *Kroniki polsko-śląskiej* — zażądał od pryncepsa „monarchii", co oznaczało według tego źródła krakowską dzielnicę pryncypacką. Z tego rodzaju żądaniem Wysoki nie mógł wystąpić, można domyślać się natomiast, że domagał się dla siebie praw zwierzchnich na całym Śląsku (regionalnego jedynowładztwa czy pryncypatu?), co kronikarz wyinterpretował w sensie monarchii krakowskiej, szukając w ten sposób jeszcze jednego tytułu prawnego dla roszczeń krakowskich Henryka Probusa. W każdym razie Wysoki wysunął jakieś pretensje[290], lecz spotkało go niepowodzenie. Oparli mu się nie tylko prynceps, ale też rodzony syn Jarosław (zagrożony niezależnie od tego wydziedziczeniem) oraz Mieszko Plątonogi i wygnali go z kraju, do którego wrócił wprawdzie z pomocą cesarza w r. 1173[291], jednak musiał zrezygnować z ambitnych planów jedynowładztwa śląskiego, nie znajdujących z pewnością poparcia wśród śląskiej góry feudalnej. Śląsk aż do schyłku XIII w. pozostawał nierozłącznym elementem polskiego systemu politycznego. Niemniej zwrócenie Śląska Władysławowicom osłabiło znacznie pozycję pryncepsa w Polsce, a uszczuplenie dzielnicy pryncypackiej w małym stopniu wyrównało włączenie do niej przeważnej części ziemi sandomierskiej w r. 1166. Posiadłości Kędzierzawego u schyłku jego pano-

---

290 *Kronika polsko-śląska*, MPHist. 3, s. 645: Qui (Bol. Wys.) cum monarchiam a patruo suo Boleslao repeteret, filius eius Ieroslaus et frater eius Mesco Ratiborgensis cum Boleslao monarcho adversus eum ob odium secunde uxoris illius cosurgentes, una cum uxore propulerunt et cum filiis. Powszechnie się przyjmuje, że Bolesław Wysoki domagał się pryncypatu krakowskiego i tak zapewne sądził późniejszy o 100 lat przeszło kronikarz i nie rozumiejąc powodu zwrócenia się Jarosława i Mieszka przeciw seniorowi przypisał im motyw rodzinnej natury. Otóż pretendowanie Bolesława Wysokiego do pryncypatu ogólnopolskiego za życia Bolesława Kędzierzawego i Mieszka III, obu starszych od niego, byłoby niepojęte, podobnie jak niezrozumiałe byłoby zwrócenie się do pryncepsa w sprawie, którą regulował testament Krzywoustego na zasadzie senioratu. W r. 1194 była brana pod uwagę kandydatura Mieszka Plątonogiego, ale nie Bolesława, Kadłubek IV, cap. 21 (s. 430). Wprawdzie Kadłubek wspomina, IV, cap. 22 (s. 433), że Władysławowice popierali w r. 1195 Mieszka III raczej: regni ambitu niż ze względu na osobę Mieszka III, jednak w bitwie nad Mozgawą wzięli udział Mieszko Plątonogi z Jarosławem, a nie przybył Bolesław, co nie świadczy, ażeby nim kierował regni ambitus. Cechował natomiast Bolesława śląski partykularyzm, jak widać z jego partykularnego tytułu: dux Zlesię, CDSil. 1, nr 55 (s. 130), nr 59 (s. 142) — r. 1175 i 1177, nie mającego wśród ówczesnych książąt polskich analogii. Przyjmujemy tedy, że Bolesław domagał się specjalnych uprawnień na Śląsku, co oczywiście wywołało sprzeciw ze strony zagrożonych pozbawieniem opieki krakowskiej juniorów oraz ich współdziałanie z pryncepsem.

291 Zagadnienie wygnania Bolesława Wysokiego i wyprawy cesarskiej r. 1173 wyjaśnił B. Zientara, *Bolesław Wysoki — tułacz, repatriant, malkontent*, PHist. 62 (1971), s. 367—394, zob. s. 382 nn.

wania obejmowały orientacyjnie około 48% ludności kraju (z pominięciem Pomorza).

Pierwsze rządy w Krakowie nowego pryncepsa Mieszka III (1173—1177) były kontynuacją poprzedniego panowania, pod względem tytułu prawnego opartego na zasadzie starszeństwa, rozmiarów posiadłości pryncepsa, a także polityki pryncypackiej pozbawionej tendencji jedynowładczych, respektującej prawa dziedziczne juniorów [292]. Wprawdzie Kędzierzawy oderwał od centralnej dzielnicy Kujawy, legując je testamentem synowi, Leszkowi, jednak nie rozporządził w tymże testamencie Sandomierzem, który w ten sposób pozostał w obrębie dzielnicy pryncypackiej (i niechybnie dopiero na mocy ugody Mieszka III z Heleną w r. 1198/9 przeszedł w dziedziczne posiadanie Leszka Białego). Mazowsze wraz z Kujawami ustępowały wielkością dzielnicy własnej Mieszka III (wraz z Gnieznem i Kaliszem), toteż jego posiadłości były w sumie nieco większe niż poprzedniego pryncepsa [293]. Górując nad poprzednikiem talentem politycznym cieszył się wśród książąt nie mniejszym niż tamten autorytetem, akcentował też w dokumentach swe zwierzchnie stanowisko: podpisując w charakterze świadka przywilej lubiąski Bolesława Wysokiego r. 1175 mienił się najstarszym księciem (*dux maximus*) [294], a w dokumencie wystawionym dla klasztoru lubiąskiego 26 kwietnia 1177 r. na wiecu gnieźnieńskim przybrał tytuł, jako z łaski Bożej książę całej Polski, a zgodność tego tytułu z rzeczywistością polityczną jakby potwierdzają podpisy obecnych na wiecu, a podległych Mieszkowi III książąt polskich: Bolesława (Śląskiego), Kazimierza (wiślickiego), Mieszka Młodszego (zapewne Plątonogiego), Leszka (mazowieckiego), a także księcia (zachodnio) pomorskiego Bogusława [295]. Był tam reprezentowany cały ówczesny polski system polityczny.

Gdy tak w Gnieźnie ukazał się Mieszko III w pełnym blasku autorytetu pryncepsa, w Krakowie możni czynili ostatnie przygotowania do buntowniczego przeciw niemu zamachu. Inne zgoła motywy skłaniały ich do wystąpienia niż pobudki, które rzuciły rycerstwo w ramiona juniorów w konflikcie z Władysławem II. W r. 1146 toczyła się walka przeciw tendencjom jedynowładczym, w 30 lat potem zwrócono się przeciw pryncypatowi regulowanemu na zasadzie senioratu, która powodowała w centralnej dzielnicy kalejdoskopowe zmiany na tronie,

---

292 Por. Smolka, *Mieszko Stary*, s. 289.

293 Gdyż cała Wielkopolska zapewne górowała zaludnieniem nad Mazowszem wraz z Kujawami.

294 CDSil. 1, nr 55 (s. 36).

295 ZDŚredn., nr 38 (s. 147 n.). M. Łodyński, *Udział książąt polskich w zamachu z r. 1177*, KHist. 22 (1908), s. 16—45, zob. s. 26, wykazał, że Misico iunior dux jest raczej Mieszkiem Plątonogim, nie synem Mieszka III.



5. Dzielnica pryncypacka Mieszka III (1173 - 1177)

1. Dzielnica pryncypacka. 2. Pomorze podległe pryncepsowi. 3. Granice innych dzielnic

już nie tylko osób, co wynikało z natury rzeczy, ale i linii dynastycznych. Kraków chciał natomiast własnej dynastii, znającej miejscowe potrzeby, życzliwej dla środowiska, otaczającej się miejscowymi ludźmi, chciał książąt na miejscu wychowanych. Nadomiar złego Mieszko nie tylko przybywał z zewnątrz, ale też odznaczał się usposobieniem despotycznym, nadmierną także dbałością o dochody skarbowe. Głębokie niezadowolenie środowiska krakowskiego z nowego pryncepsa znalazło odbicie w kronice Kadłubka. Wszelako największą przewiną Mieszka III na nowym stanowisku zapewne było to, że nie wykazywał troski o sprawy krakowskie, że nie wciągnął się w rytm miejscowego życia. Ostatecznie przez 35 lat rządził bez widocznego sprzeciwu

w Wielkopolsce, podczas gdy Kraków po czterech latach jego rządów obejrzał się za jego następcą w osobie Kazimierza Sprawiedliwego, od 10 lat księcia wiślickiego, związanego z dworem Kędzierzawego (który pod jego opieką pozostawił swego syna Leszka), znanego dobrze i, jak widać, lubianego w środowisku krakowskim. Proklamowany pryncepsem przez ograniczoną grupę zbuntowanych wielmożów został entuzjastycznie przyjęty przez ogół rycerstwa krakowskiego. Nie był to pierwszy zamach na pryncepsa, podobna katastrofa spotkała Władysława II, nie widać jednak, ażeby cios ugodził również w instytucję pryncypatu. Po usunięciu Władysława z horyzontu polskiego jego prawnym następcą stał się Bolesław, został też powszechnie uznany, żył w przyjaźni z braćmi, górował potęgą. Kazimierz Sprawiedliwy urodzony w r. 1139 nie był po Mieszku najstarszym Piastem, zapewne już w r. 1127 urodził się Bolesław Wysoki, ten jednak nie zgłaszał pretensji do pryncypatu, toteż stopień zagrożenia wskutek zamachu r. 1177 instytucji pryncypatu zależał od stanowiska innych Piastów i dzielnic. Otóż zamach krakowski spotkał się według Kadłubka z powszechną aprobatą: naczelne grody wszystkich prowincji (*omnium urbes provinciarum*) i przygrody (*municipia*) otwierały się przed Kazimierzem[296], przeciw Mieszkowi powstał nawet rodzony syn Odo, wyganiając go z Wielkopolski, otrzymał też od Kazimierza we władanie Poznań, podczas gdy Gniezno wcielił tenże z powrotem do dzielnicy pryncypackiej; podlegało też Kazimierzowi Mazowsze wraz z Kujawami jako dzielnica podopiecznego mu Leszka; uznawały jego zwierzchnictwo naczelne władze Pomorzan; pewne kłopoty nastręczył Kazimierzowi jedynie Śląsk, skąd zegnany przez Mieszka Plątonogiego Bolesław Wysoki udał się pod jego opiekę i został przez pryncepsa przywrócony na dolnym Śląsku, podczas gdy Mieszko Plątonogi został przezeń zjednany oddaniem mu krakowskich grodów Oświęcimia i Bytomia. Poczynił wreszcie Kazimierz na Śląsku i Pomorzu inne zarządzenia świadczące o podleganiu mu tych dzielnic[297]. Słowem, cała Polska przeszła pod jego władzę, uzyskał on nawet według danych Kadłubka od papieża Aleksandra III i cesarza Fryderyka I konfirmację swej godności pryncypackiej kwestionowanej przez legalnego pryncepsa Fryderyka I. Kronikarz poszedł dalej, wydedukował z konfirmacji, że pociągała ona za sobą pośrednio uchylenie postanowienia Bolesława III o sukcesji książąt polskich

---

[296] K a d ł u b e k IV, cap. 8 (s. 397).

[297] O zarządzeniach Kazimierza zob. K a d ł u b e k IV, cap. 8 (s. 397). Oprócz wymienionych w tekście zarządzeń nadał Konradowi Władysławowicowi marchię głogowską, Samborowi — marchię gdańską, niejakiego Bogusława mianował księciem pomorskim, Leszkowi mazowieckiemu dodał jako opiekuna (wojewodę) Żyrę.

w pryncypat na zasadzie starszeństwa wieku (jak to wyjaśnił J. Adamus), co z kolei otwierało perspektywę dziedziczenia tronu krakowskiego w linii Kazimierza Sprawiedliwego [298]. Adamus uznał za zmyśloną także wiadomość Kadłubka o przywileju konfirmacyjnym papieża i cesarza, jednak poszedł za daleko: kronikarz pisał o notorycznym łatwym do sprawdzenia fakcie współczesnym i dla współczesnych, a tak ochotnie zmyślając, inserowałby do przywileju również zniesienie zasady starszeństwa. Jeśli Adamus nie chciał uwierzyć w autentyczność konfirmacji papieskiej i cesarskiej, to chyba dlatego, że godziła ona w jego tezę o legalnym zegnaniu Mieszka III z Krakowa. Jest też zrozumiałe, dlaczego Kadłubek kwestionował moc obowiązującą ustawy sukcesyjnej Krzywoustego: dążność Kadłubka odpowiadała tendencjom środowiska krakowskiego, wyrażała jego program, ażeby pryncypat z instytucji regulowanej zasadami sukcesji o skali ogólnopolskiej zamienić w instytucję o skali lokalnej, krakowskiej. Pociągało to za sobą łatwe do przewidzenia skutki. Kraków, nawet będąc ośrodkiem potężnej dzielnicy pryncypackiej, chyba z wielkim trudem zdołałby utrzymać prawa zwierzchnie w granicach całej Polski; stopniowe okrajanie tej dzielnicy, wyizolowanie jej ustrojowe z całości odbierało wszelkie złudzenia co do możliwości utrzymania faktycznego zwierzchnictwa krakowskiego na przyszłość. W rzeczywistości przeważyły wśród rycerstwa krakowskiego nie aspiracje zwierzchnicze, lecz tendencje do zapewnienia u siebie stabilności władzy, jakoż powoływano się na oba wspomniane przywileje przy elekcji Leszka Białego po śmierci Kazimierza. Jeśli nawet sformułowanie programu było pozbawione powołanej przez Kadłubka podkładki dokumentalnej i dokonało się dopiero pod jego piórem, niemniej stanowiło odbicie tych intencji, jakie przyświecały rycerstwu krakowskiemu już podczas pozaprawnej „elekcji" Kazimierza w r. 1177. Jego panowanie zarysowuje się jako etap przejściowy między dobą pryncypatu ogólnopolskiego a dobą Leszka Białego, kiedy nastąpił zmierzch aspiracji ogólnopolskich.

Mimo sukcesów bowiem w r. 1177 i w najbliższych latach, które przyniosły ogólne uznanie zwierzchnictwa Kazimierza, wygnany ze swej dzielnicy przez Odona Mieszko III już w r. 1181 nie bez pomocy pomorskiej powrócił do Gniezna, opanował całą Wielkopolskę i pogodził się z Odonem, który zatrzymał część tej dzielnicy [299]. Odtąd przez całe

---

[298] Kadłubek IV, cap. 9 (s. 401); cap. 21 (s. 431). Zob. J. Adamus jak dalej przypis 372, s. 183—205.

[299] Daty wygnania Mieszka z Wielkopolski i jego powrotu do Gniezna podał *Rocznik Kapituły poznańskiej*, MPHist. s. II, t. 6, s. 24, mianowicie w r. 1179: Mesco antiquus fugatur, a w r. 1181: rehabet Gneznam. Kadłubek IV, cap. 7 (s. 397), cap. 12 (s. 404). Pierwszą datę korygowano na 1177, zgodnie z trady-

panowanie Kazimierza wisiała nad nim jak miecz Damoklesa groźba rewanżu ze strony Mieszka III, który nie ustawał w pomysłach, ażeby przywrócić swe w Krakowie panowanie. W r. 1184 omal nie doprowadził do wyprawy niemieckiej na Polskę w swojej obronie; przez intrygi skłócił przejściowo Leszka z Kazimierzem, planując osiągnięcie sukcesji mazowieckiej, a w czasie buntu r. 1190 jakoby 70 wielmożów krakowskich niezadowolonych z wojewody Mikołaja opanował gród stołeczny, zresztą bunt natychmiast został przez Kazimierza stłumiony. Natomiast zwierzchnia władza Kazimierza w Wielkopolsce była problematyczna, co nie mogło nie rzutować i na stosunki pryncepsa z Pomorzem. Stanowisko zdezorientowanego społeczeństwa wobec kwestii obsadzenia tronu pryncypackiego odzwierciedla, być może, dokument wojewody mazowieckiego komesa Żyry z r. 1185, wymieniający dwóch panujących książąt (pryncepsów?): na pierwszym miejscu Kazimierza, na drugim Mieszka [300] — bez zróżnicowania ich godności.

Korzystniej dla Kazimierza kształtowała się ogólna masa jego posiadłości. Obejmując pryncypat miał on oprócz niewielkiego własnego księstwa wiślickiego jedynie dzielnicę pryncypacką złożoną z Małopolski i ziemi łęczyckiej, wyjąwszy nierozważnie oderwane od ziemi krakowskiej Oświęcim i Bytom dla pozyskania sobie Mieszka Plątonogiego, a więc w celu osiągnięcia efektu. Oderwane od Wielkopolski Gniezno bardzo krótko pozostawało w jego posiadaniu. Dzięki sukcesji otrzymanej po Leszku mazowieckim (1186) posiadłości Kazimierza znacznie wzrosły i objęły około połowy zaludnienia ziem piastowskich, tzn. Małopolskę, Polskę środkową i Mazowsze. Pod względem terytorialnym i demograficznym górował on nad pozostałymi Piastami, jakkolwiek rozbicie dzielnicowe nie było znaczne. Cała zachodnia połać ziem piastowskich u schyłku życia Kazimierza składała się z sześciu dzielnic, w tym dwóch wielkopolskich (Mieszko III i Odon, zmarły na krótko przed Kazimierzem), jednej kujawskiej (Bolesław syn Mieszka — w dzielnicy uzurpowanej), oraz trzech na Śląsku (Bolesław Wysoki

---

cją małopolską. Jednakowoż G. Labuda, *Dwa zamachy stanu w Polsce (1177——1179, 1202—1206)*, SPTPNauk nr 82 (1971), s. 103 trafnie zwrócił uwagę, że zapiska poznańska 1179 r. dotyczy wygnania Mieszka III z Wielkopolski (a nie z Krakowa), nie ma jednak pewności, że powyższa data odpowiada rzeczywistości, gdyż *Rocznik Kap. pozn.* niekiedy mylił daty, tak zamiast 1227 (zabójstwo Leszka Białego) podał 1229, a Kadłubek traktuje oba wydarzenia (wygnanie z Krakowa i Wielkopolski jako równoczesne (inter quos), IV, cap. 7 (s. 395). Por. K. Jasiński, *Odon*, PSBiogr. 23 (1978), s. 538. Ostatnio S. Szczur, *Zmiany polityczne w Wielkopolsce w latach 1181—1195*, RHist. 46 (1980), s. 1—14, trafnie dowodzi, że w r. 1181 Mieszko odzyskał nie tylko Gniezno, ale i Poznań.

300 CDMas. nr 117 (s. 112): regnantibus in Polonia Kazimiro duce et Misicone fratre suo... Por. Lalik, *Sandomierskie*, s. 76.

na Śląsku Dolnym, Jarosław w Opolu, Mieszko Plątonogi w Raciborzu). Słabość ówczesnej Polski wynikała nie z rozbicia terytorialnego, lecz z pogłębiającego się rozprzężenia w systemie pryncypackim. Kazimierz nie rozporządzał dostatecznymi środkami przymusu, ażeby nakazać innym Piastom posłuch dla siebie.

Okres 1194—1243. Zdaniem niektórych badaczy władza pryncypacka utrzymała się jeszcze za Leszka Białego. O. Balzer, jakkolwiek przyznawał, że wówczas „idea pryncypatu już się co do wewnętrznej treści rozluźniła", widział dowód zachowania tej instytucji w wiecach książęcych, jakie się odbywały w latach 1211—1227 z udziałem kilku członków panującej dynastii „skupionych około swego zwierzchnika" (Leszka Białego), czasem przybywali na te zgromadzenia książęta pomorscy, nad którymi wykonywał zwierzchnictwo władca krakowski [301]. Wręcz odmienne zapatrywanie na zachowanie pryncypatu za Leszka Białego wypowiedział R. Grodecki, który już władzę pryncypacką Kazimierza uznawał raczej za teoretyczną z powodu nieuznawania jej przez Mieszka III, a po śmierci Kazimierza dostrzegał jedynie dwie próby tej władzy wznowienia przez Mieszka: raz bez powodzenia (1195), a drugim razem u schyłku jego życia z sukcesem zakończonym śmiercią tego księcia (1202). Stwierdzał wreszcie, że „od r. 1202 Polska rozpadała się na kilka, a następnie kilkanaście zupełnie udzielnych księstw, niezależnych wzajem od siebie ani nie podlegających jakiejś wspólnej zwierzchniej władzy" [302]. Autor nie uwzględniał wprawdzie wspomnianego wyżej dowodzenia Balzera, to jednak dowodzenie nie było przekonywające, bowiem we wszystkich odnośnych dokumentach Leszek tytułowany księciem polskim albo krakowskim figuruje stale na pierwszym honorowym miejscu, jednak przy braku jakichkolwiek wskazówek co do jego zwierzchniczego stanowiska [303], toteż kwestię jego ogól-

---

301 Balzer, *Królestwo Polskie* 1, s. 77.

302 R. Grodecki, *Dzieje wewnętrzne Polski XIII w.*, w: Polska Piastowska, Warszawa 1969, s. 133, 128 nn.

303 Jednakowoż wskazywano na dane mające świadczyć, że Konrad „miał wydzieloną dzielnicę, ale pod zwierzchnią władzą brata", J. Tazbirowa, *Rola polityczna Iwona Odrowąża*, PHist. 57 (1966), s. 201. Oto w dokumencie Władysława Odonica, KWPol. 1, nr 66 (s. 64—65) wśród świadków figurują: Lezstico dux Cracovie, Cunradus dux frater eius, Heinricus dux Zlesie... Określenie frater eius wskazuje na stosunek pokrewieństwa i nie daje podstawy do wniosku, że Konrad podlegał Leszkowi, podczas gdy identyczne tytuły trzech książąt (dux) — wśród nich Konrada — przemawiają za równorzędnym ich stanowiskiem. Dla porównania można przytoczyć świadków z dokumentów Odonica 1208 (recte) r., KWPol. 1, nr 64 (s. 62) i nr 65 (s. 63): dux Polonie Wladislavus, dux Zlesie Henricus, Conradus Henrici filius et Henricus eiusdem Henrici iunior filius. Tu synowie Henryka nie mają tytułu dux, co wskazuje na ich niesamo-

nopolskich pryncypackich uprawnień musiałyby rozstrzygnąć jakieś inne dane, te zaś przemawiają za tezą Grodeckiego, wyjąwszy fakt zwierzchnictwa Leszka Białego nad Pomorzem.

Powołanie Leszka na tron nastąpiło podobnie jak Kazimierza w drodze pozaprawnej „elekcji", godzącej w ustalone prawo dziedziczenia na podstawie starszeństwa. Biskup krakowski Pełka zwołał wszystkich na wiec i przedstawił jako kandydata na tron Leszka (liczącego lat 7 lub 8), co praktycznie oznaczało rezygnację z pryncypatu, którego nie mógł sprawować ani chłopięcy książę, ani regencja (tzn. jego matka Helena). Toteż jeden z wielmożów przemawiał za zasadą senioratu, mając na myśli powołanie Mieszka III lub Mieszka Plątonogiego, jak doniósł Kadłubek nie biorąc pod uwagę Bolesława Wysokiego jako kandydata. Jednak krakowskie rycerstwo jednomyślnie opowiedziało się za utrzymaniem własnej dynastii i wśród okrzyków ogólnej radości obwołało księciem Leszka, naruszając tym samym postanowione przez Krzywoustego prawo dziedziczenia pryncypatu na zasadzie starszeństwa, a postępując zgodnie z decyzją papieża i cesarza, gdyż odpowiadała ona dążnościom Krakowa i przez Kraków niechybnie została spowodowana [304]. Mieszko III odsłonił uboczne motywy tego wyboru: krakowianie wybrali na księcia dziecko, chcąc sami panować nad panującymi [305], tzn. przyznali regencji wykonywanie pryncypatu. Oburzeni seniorowie dynastii, nie bacząc na autorytet papieski i cesarski, porwali się za oręż, żeby wespół z Mieszkiem III wziąć udział w obronie senioratu. Nad rzeką Mozgawą rozegrała się (1195) bitwa czterech „seniorów": Mieszka III z synem Bolesławem oraz Mieszka Plątonogiego z bratankiem (synem Bolesława Wysokiego) Jarosławem, przeciw juniorowi — uzurpatorowi, o wiele od nich młodszemu [306]. W bitwie porażkę militarną poniosły raczej siły juniora (wspieranego przez Romana włodzimierskiego), natomiast niewątpliwą porażkę polityczną — seniorowie: Bolesław Mieszkowic poległ, Mieszko III ranny ratował się

---

dzielność. Druga powołana przez autorkę wzmianka o Konradzie znajduje się w dokumencie r. 1212 wystawionym na wiecu w Mąkolnie (na Mazowszu), KMPol. 1, nr 8, (s. 13). Ten przywilej nadają klasztorowi jędrzejowskiemu, potwierdzając mu zamianę wsi z Niegosławem: Ego dux Lesko cum fratre meo Conrado... Powstaje pytanie, jakiż był powód pominięcia w tym dokumencie tytułu Konrada? Otóż prawnym wystawcą dokumentu, dotyczącego małopolskich wystawców i małopolskich osad, był wyłącznie Leszek, wzmianka o Konradzie obok wystawcy miała charakter grzecznościowy, pominięto jego tytuł, żeby uniknąć pozoru, jakoby był on współpanującym z Leszkiem w Małopolsce.

[304] Kadłubek IV, cap. 21 (s. 431): unanimis omnium coelo tenus alacritas attollitur: Vivat! vivat princeps Lestco in aeternum!

[305] Kadłubek IV, cap. 22 (s. 432 n.).

[306] Ibidem, cap. 23 (s. 433 n.).

ucieczką, Leszek utrzymał się w Krakowie. Jak pisał S. Smolka: „wraz z trupami poległych w bitwie nad Mozgawą pogrzebano zasadę zwierzchnictwa monarszego krakowskiej stolicy"[307]. Tak życzliwy dla Leszka Kadłubek nie uczynił żadnej — poza obrębem dzielnic Kazimierza — aluzji co do uznania pryncypatu Leszka i nie jest to do pomyślenia. Wówczas uparty i obrotny Mieszko III podjął wysiłki, aby odbudować pryncypat i przedstawił księżnie Helenie jako regentce propozycję ustąpienia jemu władzy, a on w zamian za to uczyni Leszka swym dziedzicem, w rodzie więc Leszka pozostanie tytuł krakowski i całej Polski pryncypat. Chytry książę snuł miraże, ale regencja schwytała przynętę. W r. 1198 lub 1199 doszła do skutku umowa[308] i Mieszko III utrzymał się na tronie krakowskim aż do śmierci (1202) mimo nieporozumień z Leszkiem i przejściowego jego powrotu do Krakowa. Nie jest wykluczone, że pryncypat Mieszka III został faktycznie uznany w całej Polsce. Po jego śmierci znowu rozporządzają tronem krakowianie, a gdy Leszek nie zgodził się dopełnić ich (spowodowanego przez wojewodę krakowskiego Mikołaja) warunku, aby oddalić zaufanego Goworka, wojewodę sandomierskiego, powołują do Krakowa Władysława Laskonogiego jako syna Mieszka III. Po kilkuletnich zapewne (1202—1206) rządach Laskonogiego[309] Leszek wrócił do Krakowa i dzierżył go jako dzielnicę dziedziczną, zgodnie z punktem widzenia krakowskim, podczas gdy w pozostałym kraju Kraków w dalszym ciągu uchodził za stolicę należną najstarszemu członkowi dynastii. Konfrontacja tych dwóch punktów widzenia: partykularnego i ogólnopolskiego, znalazła odbicie w bulli Innocentego III r. 1207 adresowanej do „szlachetnego męża księcia krakowskiego" czyli do Leszka Białego z zakazem krzywdzenia tego księcia[310]. Jest jasne, że Leszek był molesto-

---

307 Smolka, *Mieszko Stary*, s. 374.

308 Kadłubek IV, cap. 25 (s. 441—442): ut Cracoviensis dignitas, immo totius Poloniae principatus in tua stirpe perpetua successione solidetur.

309 Kadłubek IV, cap. 26 (s. 444—447). O. Balzer, *Walka o tron krakowski w latach 1202 i 1210/11*, RAHist., s. 293—320, dowodził, że Władysław tylko kilka miesięcy panował w Krakowie i już w r. 1202, po śmierci Mikołaja ustąpił miejsca Leszkowi. Wbrew temu Labuda, *Dwa zamachy*, s. 103—104, uprawdopodobnił wiadomość Długosza, że Laskonogi panował w Krakowie do r. 1206 (i wtedy też zmarł wojewoda Mikołaj). Za rokiem 1206 przemawia i wzmianka Kadłubka (447) o łagodnych rządach Laskonogiego w Krakowie bez wzmianki o ich szybkim zakończeniu, a także fakt, że Leszek otrzymał niebawem bullę protekcyjną Innocentego III (4 stycznia 1207), co najlepiej związać z początkiem rządów. Wygrał więc wraz z Konradem bitwę pod Zawichostem 19 czerwca 1205, datę potwierdza źródło ruskie, Berežkov, op. cit., s. 88, jeszcze jako książę sandomierski, por. Balzer, op. cit., s. 297.

310 KMPol. 1, nr 5 (s. 11 n.).

wany przez piastowskich „seniorów", którzy domagali się Krakowa na zasadzie starszeństwa, podczas gdy Leszek władał tym grodem na zasadzie dziedziczności i „elekcji". Niebawem się ujawnił opozycjonista, najstarszy naonczas członek dynastii Mieszko Plątonogi, który w r. 1210 uzyskał od tegoż papieża bullę przeciwstawną postanowieniu bulli poprzedniej, przyznającą Kraków najstarszemu w rodzie (Krzywoustego) [311] czyli Mieszkowi Plątonogiemu. Ten dzielny książę niezwłocznie Kraków opanował w nieznanych okolicznościach [312], ale chyba nie obyło się bez pomocy najstarszych po nim książąt: Władysława Laskonogiego i Henryka Brodatego — byłby to więc ponowny bunt „seniorów" przeciw juniorowi. Nie ma podstawy, aby się łudzić, że ten senior osiągnął stanowisko ogólnopolskiego pryncepsa, gdyż władając małą własną dzielnicą opolsko-raciborską nie mógł na to się poważyć; chodziło mu tylko o zagarnięcie ziemi krakowskiej należnej z prawa seniorowi, jak słusznie zauważył Grodecki [313]. Zresztą władał Krakowem zaledwie kilka miesięcy i już w połowie maja 1211 r. życie zakończył. Na jego miejsce niezwłocznie wrócił Leszek Biały i dzierżył Kraków aż do końca swego życia w r. 1227. Tak po śmierci Kazimierza rywalizacja o pryncypat przeistoczyła się w walkę o stołeczny, nimbem tradycji otoczony Kraków, mający zarazem stanowić realny nabytek terytorialny wraz z przynależną ziemią dla seniora panującego rodu, a jakkolwiek Mieszko III aż do końca życia walczył o pryncypat w znaczeniu ogólnopolskim, strona przeciwna, środowisko krakowskie realizowało od r. 1194 program posiadania własnej dynastii, uniezależnionej od zasady senioratu, co prowadziło do wyłączenia Krakowa z systemu pryncypackiego, a co za tym do upadku tego systemu.

S. Zachorowski zastanawiając się nad charakterem państwa polskiego w początku w. XIII stwierdzał, że „znaczenie Krakowa jako punktu centralnego w państwie utrzymało się nienaruszone", sądził też, że „nie zachwiała się zasada zwierzchnictwa «monarchy» krakowskiego nad

---

311 Ibidem, nr 6 (s. 12). Wątpliwości nasuwa okoliczność, że bulla została wystawiona na prośbę księcia śląskiego, chociaż książęta opolscy nie używali tego tytułu przed w. XIV, toteż przyjmuje się, że w roli pośrednika wystąpił Henryk Brodaty, jego też bulla miała na myśli, zob. Zientara, *Henryk Brodaty*, s. 153 nn. Czy nie można jednak dopuścić, że pośrednictwa podjęły się czynniki kościelne, traktujące ziemię opolską jako część Śląska, ponieważ leżała w tej samej diecezji. Przeciwko adresowaniu bulli do Henryka Brodatego opowiedział się też Balzer, *Walka o tron krakowski*, s. 343.

312 Zientara, op. cit., s. 156, sądzi, że Mieszko zdobył Kraków przez zaskoczenie, jednak bulla datowana 9 czerwca 1210 do episkopatu w Polsce musiała być powszechnie znana w Polsce już w lipcu—sierpniu, toteż w Krakowie miano się na baczności, gdy Mieszko zdobywał stolicę na przełomie r. 1210 i 1211.

313 Grodecki, *Dzieje wewnętrzne*, s. 133.

innymi dynastami krakowskimi"[314]. Otóż można przyznać, że Kraków pozostał stolicą, jednak w znaczeniu nie państwowo-prawnym, lecz dynastycznym, jako pretendowane uposażenie seniora rodu, a przede wszystkim jako konwencjonalny tradycyjny ośrodek polskiego systemu politycznego, który z pryncypackiego przemienił się w luźny dzielnicowy. Zasada podległości pryncepsowi ustąpiła miejsca nakazanemu faktem więzi politycznej i sąsiedzkiej, a także tradycji i w ogóle świadomości narodowej partnerstwu między członkami panującej dynastii, którzy zbierali się w określonych ugrupowaniach na narady, podejmowali wspólne akcje, zawierali między sobą sojusze, wspólnie nadawali kościołowi przywileje, ale też rywalizowali z sobą i staczali walki, nie podlegali zaś żadnemu wspólnemu zwierzchnictwu. Te nowe cechy polskiego systemu politycznego ujawniły się w pełni już w czasach Leszka Białego (1194—1227).

Do roli niejako równorzędnego partnera pozostałych Piastów zdegradowany Leszek Biały, niemniej jako władca tradycyjnej stolicy zajmował wśród dynastów miejsce honorowe, on też jedynie — poza książętami wielkopolskimi — posługiwał się tytułem, jakiego w w. XII używali, lecz w w. XIII zarzucili wszyscy Piastowie, *dux Poloniae*. A może pod tym tytułem, jak się sądzi[315], ukrywają się aspiracje do zwierzchnictwa nad całą Polską? Owszem, tytuł może wyrażać program polityczny, ale bynajmniej nie musi, gdyż stanowić może również odblask tradycji czy też wynikać z innego rodzaju motywów. Dopiero kontekst historyczny rozstrzyga, jak mamy interpretować tytuł w każdym danym wypadku. Otóż kontekst historyczny nie przemawia za przypisaniem Leszkowi dalekosiężnych aspiracji rzeczywistego pryncepsa, wyjąwszy sprawę zwierzchnictwa nad Pomorzem. Należy natomiast widzieć w Leszku nosiciela wielkiej uniwersalno-polskiej ideologii, nie tylko świeżej tradycji pryncepsa, ale również dawniejszej krakowskiej tradycji królewskiej w amplifikowanej pod piórem Kadłubka jej formie[316]. Ideologia na razie pozostawała w sferze teorii, bez myśli o jej wcieleniu w życie; niemniej jej funkcją było zapewnienie ciągłości polskiej myśli politycznej, zachowanie pamięci o wspólnym systemie politycznym.

Jak przystało na księcia dzielnicowego, Leszek prowadził politykę

---

314 Zachorowski, *Dzieje Polski średniowiecznej*, s. 212. Samsonowicz, jak przypis 317, s. 136—146, nie wspomina o władzy zwierzchniej Leszka, mówi natomiast o jego szerokich planach politycznych (s. 145), podnosi, że „szukał wielkiej koncepcji politycznej".

315 Np. S. Zajączkowski, *Studia*, s. 27; Tazbirowa, op. cit., s. 201; Mitkowski, op. cit., s. 156.

316 Zob. dalej przypis 331 i tekst.

partykularną. Jego głównym i oddanym partnerem stał się rodzony brat Konrad: do nich należała cała wschodnia połać Polski, która w w. XII podlegała najpierw Bolesławowi IV, następnie Kazimierzowi i miała zapewne liczne wewnętrzne powiązania [317]. Naradzali się tedy na wspólnych wiecach, wystawiali razem (z udziałem niektórych innych Piastów) przywileje kościelne, niemniej prowadzili każdy na własną rękę politykę zewnętrzną: Leszek kierował ekspansję zgodnie z tradycjami środowiska małopolskiego na sąsiednią Ruś, Konrada absorbowały przez dłuższy czas sprawy pruskie. Celowość polityki ruskiej Leszka była problematyczna, bowiem Małopolska nie rozporządzała dostateczną siłą do szerzenia pretendowanych podbojów na Rusi, nawiązane zaś współdziałanie z Węgrami było zawodne, ci bowiem mieli na wschodzie własne cele [318]. Konrad włączył się na krótko do tej ekspansji (1207), lecz niezwłocznie jej zaniechał z uwagi na wielkie kłopoty z Prusami [319], których wytrąciła z równowagi misja chrześcijańska i próby polskie i pomorskie podporządkowania neofitów swej władzy. Słabość militarna Mazowsza pozbawionego pomocy ze strony zaplecza polskiego ośmielała pogan, hamował ich napady wojewoda Krystyn, ale po jego egzekucji na rozkaz Konrada (1217) zagrożenie pruskie przybrało na sile. Przez kilka lat Leszek pozostawał wobec północnego niebezpieczeństwa bezczynny [320] i dopiero w r. 1223 wziął udział w kru-

---

317 Zwraca na nie uwagę Tazbirowa, op. cit., s. 201 i przypis 10. Sylwetki obu braci: J. Wyrozumski, *Leszek Biały*, PSBiogr. 17 (1972), s. 155—157; H. Samsonowicz, *Leszek Biały*, PKKPol., s. 136—146; J. Mitkowski, *Konrad (ok. r. 1187)*, PSBiogr. 13 (1968), s. 584—586; H. Samsonowicz, *Konrad I Mazowiecki*, PKKPol., s. 178—185.

318 O ekspansji ruskiej Leszka Białego: B. Włodarski, *Polityka ruska Leszka Białego*, Lwów 1925. Ostatnio omówił te zagadnienia tenże, *Polska i Ruś*, s. 31—90, 93 n.

319 O stanowisku Konrada: B. Włodarski, *Rola Konrada Mazowieckiego w stosunkach polsko-ruskich*, Lwów 1936, s. 3 n.; tenże, *Polska i Ruś*, s. 93 n.

320 Wprawdzie Leszek wziął udział w wiecu w Mąkolnie r. 1212, zob. dalej przypis 325, poświęconym według przyjętego w nauce domysłu także sprawom pruskim (w szczególności związanym z podjętą tam misją), tak ostatnio J. Powierski, *Stosunki polsko-pruskie do 1230 r.*, Toruń 1968, s. 144; Zientara, *Henryk Brodaty*, s. 198, jednak nie z jego inicjatywy wpłynęły te sprawy na porządek obrad. Pochłaniała bowiem jego uwagę zarówno przed tym wiecem jak w następnych latach polityka ruska, zob. przypis 318. O braku zaangażowania Leszka w sprawy pruskie aż do r. 1221 świadczy bulla Honoriusza III z 17 kwietnia tegoż roku, CDSil. 3, nr 260 (s. 19—20). Papież dowiedział się, jak czytamy, że książę polski L(eszek) uroczyście ślubował wziąć udział w krucjacie do Ziemi świętej lub udać się na pomoc pruskim konwertytom, jednak odwlekał wykonanie ślubu, co więcej, nie jest w stanie wyruszyć do Ziemi świętej, woli raczej wkroczyć na czele swych sił do Prus, a nawet zamierza tam założyć targ soli i żelaza w celu nawiązania kontaktów z poganami i zjednania ich dla

cjacie przeciw pogańskiemu sąsiadowi wespół z Henrykiem Brodatym i książętami pomorskimi [321]. Rezultaty tej wyprawy oraz próby zorganizowania stróży na pograniczu pruskim sceptycznie ocenił Konrad, podejmując decyzję wezwania Krzyżaków na pomoc. Tak też częścią winy za sprowadzenie Krzyżaków należałoby obarczyć Leszka i Henryka Brodatego, których niedostateczny udział w obronie przed Prusami spowodował trudną sytuację, ta zaś polityka książąt była uzależniona od postawy rycerstwa i nieumiejętności należytego wyzyskania jego potencjału wojennego. Wypowiadany niekiedy pogląd, że każda dzielnica zdolna była bronić tylko własnego odcinka linii granicznej, zgadza się częściowo z partykularną postawą rycerstwa doby dzielnicowej, ale nie odpowiada jego rzeczywistym możliwościom. I zaangażowanie na Rusi, i brak zaangażowania przeciw Prusom dowodzą niewłaściwej orientacji Leszka w stosunkach międzynarodowych i partykularnego charakteru polityki tego księcia. Jakże inaczej zareagowałby na ataki pruskie Bolesław Krzywousty, który nie zaniechał wojen z Pomorzem i w tych latach, kiedy władał tylko Polską południową, a w północnej panował niechętny mu Zbigniew. Dłuższy okres rozbicia dzielnicowego zacieśnił w w. XIII horyzonty polityczne i księcia, i całego środowiska krakowskiego, rozluźnił zarazem wewnętrzną więź narodową.

Tym bardziej zasada partnerstwa i myśl partykularna określała stosunek Leszka do innych Piastów, którym nie ważył się narzucać decyzji, zawierał z nimi natomiast układy. Z nich najważniejsze to układ pokojowy z Henrykiem Brodatym r. 1217 w Dankowie (pod Częstochową) oraz układ nieznanej daty z Władysławem Laskonogim na przeżycie. O treści pierwszego nic nie wiadomo, gdyż jest znany tylko z lakonicznej wzmianki [322]; wobec tego, że w tym samym roku Henryk użył

misji. Papież wydaje odpowiednie zarządzenia przewidując, że Leszek podda się kierownictwu biskupa pruskiego (Chrystiana). Z bulli wynika niezbicie, że Leszek nie uczestniczył w walkach z Prusami, nie interesował się misją, a jego projekt założenia targu wskazuje, że wolał on pokojowe na Prusów oddziaływanie niż prowadzenie z nimi wojny. Była to bodaj forma uchylenia się od udziału w walkach.

[321] Za zorganizowaniem wyprawy pruskiej w r. 1222 przemawiałby dokument Konrada Mazowieckiego z 5 maja 1222 wystawiony w miejscowości Lonyz (zapewne Łowicz) wymieniający Henryka Brodatego i biskupów jako crucesignatos, CDMas., nr 217 (s. 214—217), jednakowoż jest to świadectwo wątpliwe, por. Powierski, op. cit., s. 154, przypis 255. Ten autor wątpi o wyprawie r. 1222, traktuje dopiero o wyprawie r. 1223 (s. 158). W każdym razie wspomniany dokument r. 1222 nie wymienił Leszka.

[322] Wzmiankę o tym pokoju przytoczył dokument opata sulejowskiego Willerma z r. 1217, J. Mitkowski, *Początki klasztoru cystersów w Sulejowie*, Poznań 1949, s. 316 (nr 3): Post hoc iudicium dux Lestco foedus pacis iniit cum duce Henrico in Dancouic.

tytułu „księcia śląskiego i krakowskiego"[323], uzyskalibyśmy wskazówkę, że zagrażał Leszkowi, zgłaszając jakieś pretensje, widocznie jako senior, do jego stolicy i że z tych pretensji zrezygnował w Dankowie. Korzystał on z każdej okazji, żeby szukać szczęścia w Krakowie: w r. 1225 oblegał ten gród przez osiem dni, ale odszedł z kwitkiem[324]. Drugi układ z Władysławem Laskonogim otwierał przed młodszym Leszkiem widoki na sukcesję w Wielkopolsce, ale trudno się w nim dopatrywać głębszej myśli politycznej, jakiejś dążności zjednoczeniowej. Było to raczej posunięcie zapewne taktyczne skierowane przeciw Odonicowi, skłóconemu z Laskonogim, a jego prawnemu dziedzicowi.

Jedynym reliktem zasady pryncypackiej w polityce Leszka Białego była dążność do utrzymania zwierzchnictwa nad Pomorzem wschodnim, ale to był relikt marginesowy, gdyż dotyczył dzielnicy nie-piastowskiej, podporządkowanej Piastom pertynencji. W tym wypadku Piastowie byli w zasadzie zainteresowani w poparciu pretensji Leszka do ziemi, którą usiłował podporządkować sobie król duński Waldemar, zmuszając księcia Mściwoja I do uznania duńskiego zwierzchnictwa (1210). Jednakowoż w r. 1212 Mściwój stawił się na wiec w Mąkolnie, gdzie spotkał się z Leszkiem i Konradem[325], którego posiadłości stykały się przez Kujawy bezpośrednio z Pomorzem. Obecność Mściwoja na wspólnym wiecu, odbytym w połowie drogi między Gdańskiem a Krakowem, gdzie Mąkolno leżało, zdaje się wskazywać, że Leszek bronił swych praw zwierzchniczych, wszelako musiał respektować tendencję emancypacyjną Świętopełka. Zasługuje też na uwagę wiadomość *Kroniki wielkopolskiej*, która do tytułu przydanego Leszkowi dopisała: *et Pomoranie*[326]. Wspomniała też o udaniu się Leszka na Pomorze i miano-

---

[323] CDSil. 2, nr 178 (s. 153): Nos Heinricus dei gracia dux Zlesie et Cracouie... Już Powierski, op. cit., s. 149, dopuszczał możliwość, że chodzi tu o zatarg Leszka z Henrykiem Brodatym; jest raczej wątpliwe, czy Leszek miał na myśli ten zatarg, prosząc papieża o pomoc w r. 1216/7, *Monumenta Pol. Vaticana* 3, Cracoviae 1914, nr 4 (s. 2—3), w słowach bardzo ogólnych: in omnibus meis necessitatibus...

[324] *Rocznik kapituły krak.*, MPHist. s. n., t. 5, s. 74.

[325] Wiecu w Mąkolnie dotyczą bez wątpienia dwa dokumenty, oba wydane: in colloquio, KMPol. 1, nr 8 (s. 13—14), 9 (s. 14—15, jeden wystawiony przez Leszka (w maju 1212) bez podania miejsca, drugi przez biskupa krakowskiego Wincentego (Kadłubka) 14 maja 1212. S. Łaguna, *Wiece w Mąkolnie*, w: tegoż Pisma, Warszawa 1915, s. 321—325, przenosił wystawienie pierwszego dokumentu do Krakowa. S. Zachorowski, *Studia z dziejów prawa pol.* 10, przypis 1, przywracał jedność miejsca obu dokumentów, sądził natomiast, że dokument biskupi został wystawiony na synodzie, jednak w dokumencie czytamy: in colloquio.

[326] *Kronika wielkopolska*, cap. 54 (s. 78): Lestko namque primogenitus Cra-

waniu przez niego Świętopełka, syna Mściwoja „starostą", przypuszczalnie w r. 1223 [327], co by się dało interpretować w sensie zhołdowania Pomorza. Jeśli tak było, Świętopełk musiał rozczarować się co do możliwości skutecznego współdziałania z Leszkiem, mało aktywnym na północy, na gruncie pomorskim, chciał natomiast sam dorównać Piastom i uzyskać samodzielne stanowisko, zapewnić Pomorzu ten sam status prawny, jaki już przysługiwał innym polskim księstwom dzielnicowym. Nie widać, aby Leszek szukał rozwiązania militarnego, raczej posłużył się manewrem dyplomatycznym i wybrał odpowiedni moment w czasie długiego sporu między Laskonogim a Odonicem, który z pomocą swego szwagra Świętopełka zajął Ujście (1223). Zwołał więc Leszek w porozumieniu z Henrykiem Brodatym wiec do Gąsawy (między Żninem a Ujściem), jednak próba osiągnięcia ogólnej zgody pod egidą pryncepsa miała tragiczny finał, Leszek zginął podstępnie zamordowany (1227), a wraz z nim zaniknął ostatni, pozapiastowski relikt systemu pryncypackiego [328].

---

couie, Sandomirie, Siradie, Lancicie et Pomoranie dux et dominus efficitur. *Rocznik franciszkański* (*Kronika* D z i e r z w y), MPHist. 3, s. 47, wypisał te same ziemie, jednak bez Pomorza.

327 *Kronika wielkopolska*, cap. 56 (s. 79): statuit loco suo capitaneum Swanthopelkonem nomine... Kronikarz przestrzegający porządku chronologicznego podał tę wiadomość (nie datowaną) przed inną z r. 1217 (cap. 58), ale nie ma pewności, czy ją trafnie umiejscowił w czasie, por. K. J a s i ń s k i, *Kilka uwag o najstarszych dokumentach Pomorza Gdańskiego*, SŹródł. 2 (1958), s. 152. B. W ł o d a r s k i, *Rzekomy dokument Świętopełka pomorskiego z 1180 r.*, RHist. 5 (1929), s. 11, słusznie zwrócił uwagę, że zaangażowanie Leszka w sprawach ruskich uniemożliwiało mu inicjatywę na terenie pomorskim. Dopiero po zawarciu pokoju z Romanowiczami, co nastąpiło zapewne w r. 1221 (W ł o d a r s k i, *Polska i Ruś*, s. 83), osłabła aktywność Leszka na Rusi, wziął też on udział w krucjacie r. 1223 na Prusów; w tym samym zapewne czasie, chyba w związku z tą wyprawą zhołdował Świętopełka, również uczestnika tej wyprawy. Tedy na chronologię zhołdowania Świętopełka nie ma wpływu data śmierci Mściwoja, por. G. L a b u d a, *Ze studiów nad najstarszymi dokumentami Pomorza Gdańskiego*, Zapiski Tow. Nauk. w Toruniu 18 (1953), s. 135—142; tenże, *Fragmenty* 3, s. 297—299.

328 W dawniejszej literaturze uważano, że zjazd w Gąsawie odbył się w toku wyprawy wojennej skierowanej przeciw Odonicowi i Świętopełkowi, W ł o d a r s k i, *Rzekomy dokument*, s. 14 n. (gdzie poprzednia literatura w przypisie 1 — uzupełnił ją Z i e n t a r a, *Henryk Brodaty*, s. 371 przypis 10). Jednakowoż *Rocznik kapit. krak.*, s. 75, mówi, że Leszek zabity został: in colloquio, nie wspomina o wyprawie. Także *Rocznik franciszk. krak.*, (D z i e r z w a) s. 47, donosi o zwołaniu przez Leszka colloquium, milcząc o wyprawie, podobnie *Kronika wielkopolska*, cap. 60 (s. 81). *Kronika polsko-śląska*, MPHist. 3, s. 640, utrzymuje, że Leszko: contra Pomeranos proficiscitur, ale jest gorzej poinformowana, nic nie wie o wiecu, jaki się odbył w Gąsawie i to z udziałem wszystkich biskupów polskich z arcybiskupem na czele, KMPol. 2, nr 403 (s. 48) do-

Rozdrobnienie dzielnicowe nie osiągnęło za Leszka Białego większych rozmiarów, gdyż w chwili jego śmierci tylko sześciu Piastów władało dzielnicami — po dwóch z każdej z trzech linii, Kazimierza, Mieszka III i Władysława II: Leszek i Konrad we wschodniej pokazimierzowskiej połaci Polski, z trzech dzielnic złożonej (Małopolski, Mazowsza, Polski środkowej), Władysław Laskonogi i Władysław Odonic, poróżnieni z sobą w śmiertelnej nienawiści, w Wielkopolsce, oraz Henryk Brodaty i Kazimierz opolski, wnukowie Władysława II, na Śląsku. Tych sześciu Piastów, każdy z zastępem swego rycerstwa, niekiedy wchodzących z sobą w sojusze, a często — podobnie jak ich następcy skłóconych, wywoływało permanentny zamęt wewnętrzny, dając powód osłabienia Polski na zewnątrz. Po r. 1227 ten obraz nabierał barw jeszcze ciemniejszych; nasiliła się rywalizacja o stolicę, do czego tylko impuls dała małoletniość Bolesława Wstydliwego, dziedzica Leszka.

Walka o Kraków, ożywiona za małoletniości Leszka Białego w latach 1195—1211, przycichła nieco, chociaż nie ustała całkowicie, w latach jego rządów osobistych, podczas których Mieszko Plątonogi opanował na kilka miesięcy stolicę (1211), następnie zgłaszał do niej jakieś pretensje, a nawet ją atakował, Henryk Brodaty widocznie około r. 1217 oraz w r. 1225. Po śmierci Leszka 23 lub 24 listopada 1227 r.[329] zarysowała się w Krakowie sytuacja podobna do tej, jaka się poprzednio wytworzyła po śmierci jego ojca: w obu wypadkach małoletni następca nie był zdolny do sprawowania władzy opartej też na wątpliwej natury podstawach prawnych. Syn Leszka Bolesław liczył zaledwie drugi rok życia (ur. w r. 1226). Akceptacja dziecięcego władcy przez rycerstwo była konieczna, toteż nie wątpimy, że w r. 1227 podobnie jak w r. 1194 odbyła się „elekcja", o której znaczeniu prawnym i politycznym traktujemy dalej; regencję, podobnie jak ongiś Helena, objęła wdowa po Leszku Grzymisława, a faktycznie rządy przeszły w ręce miejscowych wielmożów. Już 6 grudnia 1227 r. Grzymisława wystawiła przywilej cystersom sulejowskim, przejmując w nim tytuł zmarłego małżonka: *Dei gracia ducissa Polonie*, a w liście świadków dokumentu występował kler z Iwonem biskupem krakowskim na czele oraz kilku wielmożów-urzędników mających na czele Pakosława wojewodę krakowskiego

---

kument Bolesława Wstydliwego r. 1232. Wypada tedy podzielić zapatrywanie nowszej literatury, która wydarzenia gąsawskie rozpatruje jedynie w związku z odbywającym się tam wiecem, np. Labuda, w: *Dzieje Wielkopolski* 1, s. 291 n.; Zientara, *Henryk Brodaty*, s. 234; Samsonowicz, *Leszek Biały*, s. 145.

329 Balzer, *Genealogia Piastów*, s. 264 (tamże o błędnej dacie Długosza: 14 listopada); Zientara, op. cit., s. 237. Błąd Długosza wywodzi się z nekrologu dominikańskiego, Długosz, *Annales* 5/6, s. 381 przypis 9.

i sandomierskiego [330], oznaka pełnego poparcia ze strony krakowskiej góry feudalnej dla regencji. Wówczas sporządzona została zapewne pieczęć z wyobrażeniem księżnej siedzącej na tronie z berłem w prawej dłoni i koroną na głowie [331], w czym dostrzegamy m. in. wpływ ideologiczny Kadłubka, jaki przenikał do krakowskiego oficjalnego środowiska za pośrednictwem Iwona następcy Kadłubka na stolcu biskupim, pozbawiony chyba naówczas szerszego rezonansu w świadomości społecznej. W liście świadków wspomnianego dokumentu figurował też Kazimierz syn księcia (mazowieckiego) Konrada, śledzącego, rzecz widoczna, wydarzenia krakowskie, a mającego najbliższe prawo do opieki nad rodzonym bratankiem. W marcu 1228 r. Konrad osobiście zgłosił swe pretensje do Krakowa [332], a regencja nie była w stanie własnymi środkami przeciwstawić się tej presji, jednakowoż gwałtowny i srogi Konrad (znany jako sprawca okrutnej rozprawy z wojewodą Krystynem, a potem podobnej rozprawy ze scholastykiem Janem Czaplą) był w oczach wielmożów krakowskich najgorszym kandydatem na opiekuna, czy pretendentem do tronu. Przyszło tedy niezwłocznie do porozumienia z Władysławem Laskonogim w nawiązaniu do jego dawniejszego układu z Leszkiem na przeżycie. Nie ulega wątpliwości, że ów układ został zawarty przed urodzeniem Bolesława i stracił ważność z przyjściem na świat naturalnego spadkobiercy Leszka. Znaleziono niemniej kompromisowe rozwiązanie, w myśl którego Laskonogi adoptował Bolesława, a równocześnie w tym samym dokumencie nadał rycerstwu krakowskiemu przywilej, drugim zaś przywilejem obdarzył kościół. Nastąpiło to na wiecu w Cieni na granicy ziemi kaliskiej w r. 1228, zapewne w maju [333]. Nie potrzebujemy tu zastanawiać się nad dalszym

---

330 KMPol. 2, nr 393 (s. 37). Dokumenty Grzymisławy (1227—1230) zestawił K. Krotoski, *Walka o tron krakowski w roku 1228*, Przegl. Powsz. 45 (1895), s. 95 n. przypis 2.

331 Pieczęć zawieszona na dokumencie z 12 maja 1228, gdzie Grzymisława występuje już ze skromnym tytułem: ducissa Sandomirie. Reprodukcja: F. A. Vossberg, *Siegel des Mittelalters von Polen, Lithauen, Schlesien, Pommern und Preussen*, Berlin 1854, tablica 2. Była ona wzorowana na pieczęci jej męża, Leszka, S. Krzyżanowski, *Regnum Poloniae* II, SAUm. 1913, nr 9, s. 20—24, zob. s. 23.

332 Do zagadnienia ówczesnych walk o Kraków i monarchii Henryków zwłaszcza: J. Baszkiewicz, *Powstanie zjednoczonego państwa polskiego na przełomie XIII i XIV wieku*, Warszawa 1954, s. 41—89; a ostatnio — Zientara, *Henryk Brodaty*, s. 236—248 (przypisy s. 372—374), 259—276 (przypisy s. 376—379); J. Szymczak, *Udział synów Konrada I Mazowieckiego w realizacji jego planów politycznych*, Rocznik Łódzki 29 (1980), s. 9—50.

333 KKKrak. 1, nr 19 (s. 26—27) — dla rycerstwa z przyrzeczeniem życzliwego traktowania baronów i innej szlachty; ibidem, nr 20 (s. 28) — dla kościoła krakowskiego.

przebiegiem zmagań o Kraków, w których tytuły prawne przestały odgrywać rolę, a decydował stosunek sił walczących i postawa rycerstwa krakowskiego stojącego na straży samodzielności swej dzielnicy. Laskonogi uwikłany w wojnę z Odonicem nie mógł skutecznie bronić Krakowa przed zakusami Konrada, toteż z jego ramienia objął faktyczne rządy w Krakowie jako tertius gaudens Henryk Brodaty i rozpoczął w ten sposób budowę efemerycznej „monarchii" Henryków śląskich. Henryk toczył walkę z Konradem ze zmiennym szczęściem, był przez niego w r. 1229 więziony, Konrad opanował przejściowo Sandomierz i osadził w nim swego syna Bolesława, jednak ostatecznie został z Małopolski wyeliminowany. Śmierć Władysława Laskonogiego (1231) wywołała nowe starcia zbrojne między Konradem a Henrykiem, aż układ chełmski r. 1233 uregulował podział Małopolski, pozostawiał w ręku Henryka Kraków, a prawie całą ziemię sandomierską przekazał Bolesławowi Wstydliwemu [334]. Konrad musiał zadowolić się utrzymaniem ziemi łęczyckiej, należącej do dzielnicy pryncypackiej, a zdobytej przez niego około r. 1229 i włączonej do dzielnicy kujawsko-mazowieckiej [335]. Jeśli walki jeszcze nie wygasły, nie miały większego znaczenia wobec zdecydowanej przewagi Henryka.

Fakt, że Henryk Brodaty w Krakowie się utrzymał, a po swej śmierci (1238) przekazał stolicę Polski swemu synowi Henrykowi Pobożnemu, który spokojnie nią władał [336], niedwuznacznie świadczy, że został ustalony jakiś modus vivendi między Henrykami a rycerstwem krakowskim, przywilej zaś cieński z 1228 r. dostarcza wskazówki, w jakim kierunku biegły żądania strony rycerskiej, a o ich realizacji doniósł *Rocznik śląski* kompilowany, datowany około połowy w. XIV, przekazując wiadomość o działalności Henryka Brodatego w Krakowie, urządzeniu kraju „z radą biskupa i baronów", a także o potwierdzeniu „wolności kościelnej". Nie wiadomo skąd zaczerpnięta została ta wiadomość, to rzecz widoczna, że nie była całkowicie zmyślona [337]. Właśnie

---

334 DKMaz., s. 289 (nr 3).

335 S. Zajączkowski, *Studia nad teryt. formowaniem*, s. 32, por. s. 39.

336 Zachorodski, *Studia do dziejów wieku XIII*, s. 102.

337 *Annales Silesiaci compilati* (wyd. M. Błażowski), MPHist. 3, s. 677: Et Cracouiam cum omnibus redditibus, proventibus et pertinenciis ad usum sum retinens, habito quidem consilio episcopi et baronum rem publicam provide ordinavit, leges quibus humana audacia coherceatur instituit, maleficos et calumpniosos homines extermivit, libertatem ecclesie confirmavit. Tekst — poza podkreślonymi wyrazami — wygląda na literacką amplifikację. Trudno też nie uznać za amplifikację Długosza, *Annales* 5/6, s. 237 n., wtrącenie do powtórzonego za *Rocznikiem* tekstu wzmianki o zniesieniu (przez Henryka) ciężarów: pomocne, virginale et viduale. Były to ciężary w Małopolsce bodaj nie znane, poza tym w Polsce

jeden z przywilejów cieńskich zapowiadał rządy książęce „z biskupa i baronów radą" (*episcopi et baronum consilium tenebo*), a drugi przyznał kościołowi „kanoniczną wolność (*confero canonicam libertatem*). U podstawy informacji *Rocznika śląskiego* leżały te dwie koncesje, poza tym raczej przez kompilatora amplifikowane.

Liberalna względem rycerstwa polityka Henryka w Małopolsce, mimo autokratycznych skłonności na Śląsku, zapewne przyczyniła się do ułatwienia mu ekspansji, jaką rozwinął w Wielkopolsce, której rycerstwo było niezadowolone z rządów Odonica z powodu zbytniego ulegania czynnikom kościelnym, a zapewne i z innych powodów i oglądało się na księcia śląskiego. Nadto Henryk uzyskał do Wielkopolski własny tytuł prawny, gdyż Laskonogi legował mu swe posiadłości zarówno małopolskie jak wielkopolskie [338], na przekór Odonicowi. W r. 1233 rycerstwo [339] godziło na życie Odonica z powodu czy pod pretekstem przywileju nadanego biskupstwu poznańskiemu; wezwano Henryka, który ochoczo podjął się interwencji, odniósł sukces i w r. 1234 dokonał z Odonicem podziału Wielkopolski wzdłuż Warty [340]. Walki toczyły się dalej, ale nie wprowadziły istotnych zmian w tym podziale, podobnie jak śmierć Odonica, po którym zapewne objęli Gniezno w posiadanie jego synowie [341]. Tak około r. 1234 ustalił się zasadniczy zrąb posiad-

---

niezmiernie rzadkie: pomocne spotykane na Pomorzu (J. Matuszewski), wdowie — na Mazowszu (Lubomirski, s. 140 — r. 1291). Niepodobna, ażeby zabiegano o zniesienie tych, a nie bardziej dotkliwych ciężarów. O *Roczniku* i danej wiadomości, zob. Korta, op. cit., s. 183, 196; por. Zientara, op. cit., s. 203. Wyglądałoby na to, że Długosz chciał wytłumaczyć brak tych ciężarów w małopolskim systemie skarbowym i przypisał ich zniesienie Henrykowi. Ale dane dokumentów zdradzają, że bodaj Małopolska w ogóle tych ciężarów nie znała.

338 O tej donacji wspomniał Władysław Odonic w układzie z Henrykiem z 29 września 1234, zastrzegając, że wie o donacji od samego Henryka: ut asserit, KWPol. 1, nr 168 (s. 144). Widocznie Laskonogi uczynił ustne rozporządzenie.

339 *Rocznik kapituły gnieźnieńskiej*, MPHist. s. n., t. 6, s. 4 (1233): milites Poloni volebant interficere dominum suum Wladislaum filium Odonis inducentes ducem Henricum cum filio suo in Poloniam. *Kronika wielkopolska*, cap. 65 (s. 84), zamiast milites Poloni pisze: primates Polonorum. Nie przywiązywałbym wagi do tej różnicy terminologicznej: wszyscy primates byli rycerzami, a ogół rycerstwa szedł za swoimi prymatami. Inaczej: K. Jasiński, *Z problematyki zjednoczenia państwa polskiego na przełomie XIII i XIV wieku*, ZHist. 21, z. 1—2 (1955), s. 202 n.

340 KWPol. 1, nr 168 (s. 44 n.), 173 (s. 149—150).

341 M. Łodyński, *Polityka Brodatego i jego syna w latach 1232—1241*, PHist. 14 (1912), s. 1—25, 141—163, 273—294, zob. s. 281 n., przyjmował, że Henryk Pobożny zajął Gniezno — na podstawie *Kroniki wielkopolskiej* i Długosza. Natomiast Jasiński, *Z problematyki*, s. 205—210, dowodził, że nie

łości Henryka Brodatego, złożony z dziedzicznego Dolnego Śląska, nabytków trwałych w postaci Krakowa i lewobrzeżnej Wielkopolski, do których dochodziły terytoria czasowo administrowane, jak Sandomierz i Opole [342]. Od chwili zakończenia budowy tej monarchii orientacyjnie w r. 1234 przetrwała ona lat siedem i upadła niemal równocześnie ze śmiercią syna i kontynuatora Henryka Brodatego — Henryka Pobożnego zabitego podczas napadu Tatarów w r. 1241 [343]. Młodociany wówczas najstarszy z synów Henryka Pobożnego Bolesław Rogatka, mający w historiografii jak najgorszą opinię, nie kwalifikował się do roli reprezentanta monarchii. W nowej sytuacji układ sił zaczął się zmieniać na jej niekorzyść. Źródło wielkopolskie doniosło, że w tym samym roku 1241 Wielkopolanie (Poloni), tzn. rycerze lewobrzeżnej Wielkopolski, wypowiedzieli służbę synowi Henryka Bolesławowi (Rogatce) i zgłosili się na służbę (*adheserunt*) do synów Odonica, Przemysła i Bolesława. Odstąpili od poprzedniego księcia z powodu tegoż dziwactwa (*propter insolenciam ipsius*), uznali zaś nowych książąt, ponieważ byli prawdziwymi dziedzicami Wielkopolski [344], a więc uznanie zasady patrymonialnej, chęć posiadania własnej dzielnicowej dynastii była motywem ich działania. W parę lat później Wielkopolanie zajęli Kalisz, oddany przez Henryka Brodatego księżnej opolskiej Wioli [345]. Tak uległa likwidacji ekspansja śląska w Wielkopolsce. Również w Krakowie w kilka miesięcy po bitwie legnickiej (kwiecień—wrzesień 1241) już usadowił się Konrad, lecz jego panowanie miało, jak stwierdzał S. Zachorowski, „wszelkie cechy okupacji wojennej" [346]. Podobnie jak w Wielkopolsce i tu była górą zasada patrymonialna i dążność do przywrócenia własnej dynastii: w bitwie pod Suchodołem w 1243 r. rycerstwo wierne Wstydliwemu odniosło walne zwycięstwo nad siłami Konrada [347]. Oczywiście nie znaj-

---

tylko Gniezno, lecz i Poznań (miejscowość) Odonic utrzymał do śmierci w swym posiadaniu, Henryk II już nie rozszerzył stanu swego posiadania w Wielkopolsce. Zientara, op. cit., s. 312 n. Wzmianka *Kroniki wielkopolskiej*, cap. 67 (s. 86), że Odonic umierając miał małą część Wielkopolski, mianowicie Ujście, Nakło i Śrem, jest bałamutna, gdyż jeśli Odonic posiadał Śrem, musiał władać i Gnieznem, o którym to źródło nie wspomniało.

342 Zob. Baszkiewicz, op. cit., s. 53; Zientara, op. cit., s. 268, 271, et passim.

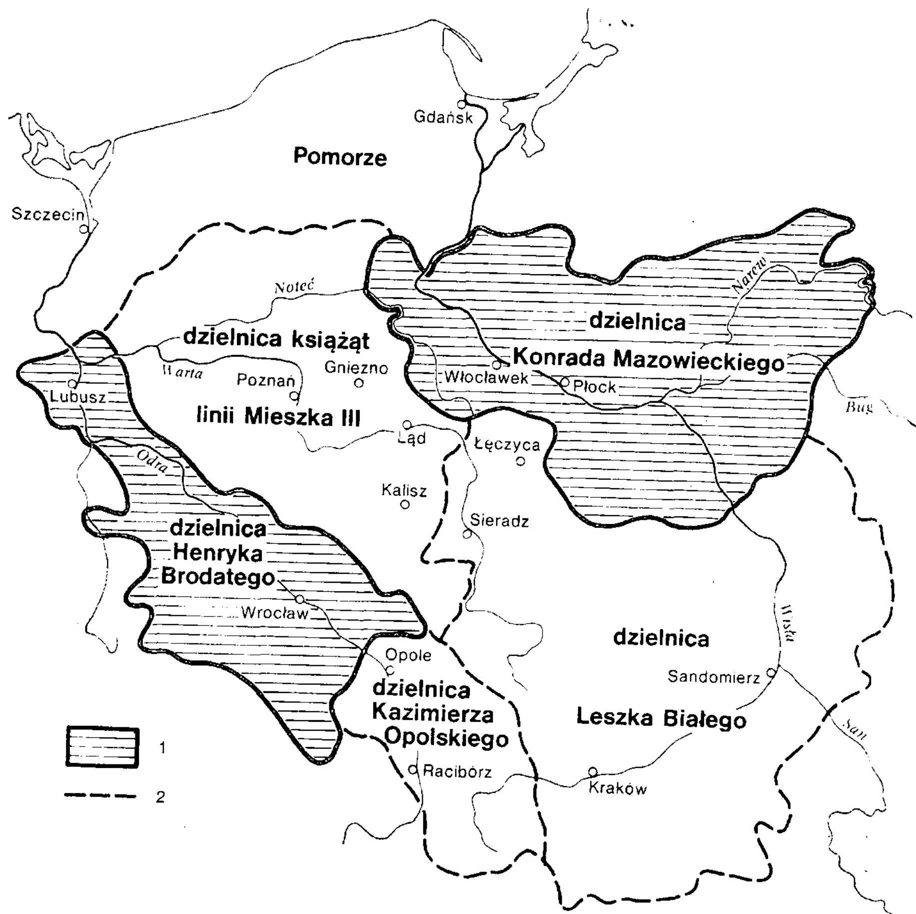
343 Śmierć Henryka Pobożnego (zamordowanego przez Tatarów) w bitwie pod Legnicą zakwestionował ostatnio J. Matuszewski, *Relacja Długosza o najeździe tatarskim w 1241 roku*, Łódź 1980.

344 *Rocznik kapit. gnieźn.*, MPHist. s. n., t. 6, s. 6. Por. Grodecki, w: HŚl. 1, s. 234 n.

345 *Rocznik kapit. gnieźn.*, s. 7.

346 Zachorowski, *Studia do dziejów w. XIII*, s. 104.

347 KMPol. 2, nr 436 (s. 85—86) — opis tej bitwy w dokumencie Bolesława Wstydliwego.

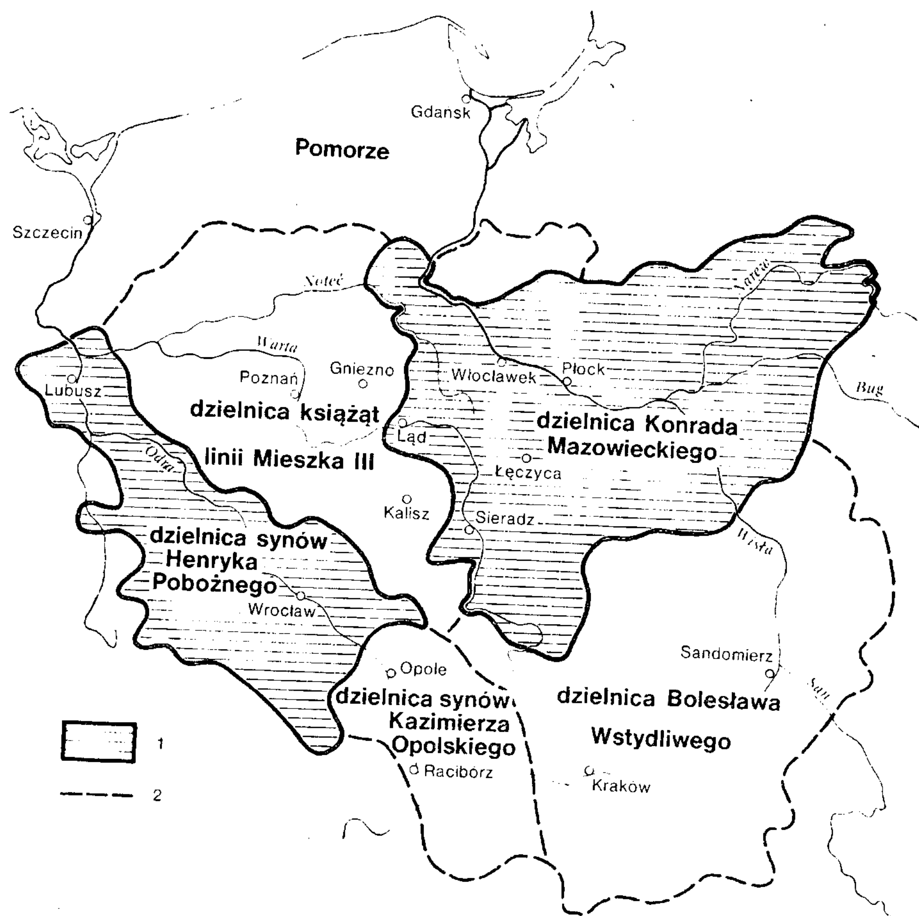


6a. Rozbicie dzielnicowe Polski w 1227 r.

1. Dzielnica dolnośląska i mazowiecko-kujawska. 2. Granice innych ziem polskich

duje się w sprzeczności z efemerycznym charakterem „monarchii" Henryków pogląd, iż była ona wynikiem świadomej „zjednoczeniowej" na ziemiach polskich polityki jej twórcy Henryka Brodatego. Taki sąd formułował M. Łodyński, a obecnie B. Zientara nie wątpi, że poszczególne akcje tego księcia były podporządkowane głównemu celowi, „jakim było przywrócenie potomkom Władysława II utraconego dziedzictwa — władzy nad całą Polską" [348]. Jak wynika z tego sformułowania,

[348] Zdaniem Łodyńskiego, *Polityka Henryka Brod.*, s. 146—147, Henryk Brodaty zmierzał „do zlania ziem zdobytych w jedną całość" i przekazania ich w dziedziczne posiadanie linii śląskiej, restauracji w ten sposób państwa polskiego i zdobycia dla syna korony królewskiej, Zientara, op. cit., s. 259.



6b. Rozbicie dzielnicowe Polski w 1243 r.

1. Dzielnica dolnośląska i mazowiecko-kujawska. 2. Granice innych ziem polskich

Henrykowi przyświecał wąski cel dynastyczny ograniczony do jednej linii śląskiej, podczas gdy wśród rycerstwa dominował postulat własnych linii dynastycznych dla poszczególnych dzielnic. W kolizji tych dwóch programów zwyciężył program partykularny jako mający za sobą ogólne poparcie i zredukował monarchię Henryków do roli nie znaczącego epizodu w dziejach Polski dzielnicowej.

Rodzi się jednak pytanie, czy rzeczywiście istniała tak zasadnicza rozbieżność między oboma programami. Koronnym świadkiem wielkich aspiracji Henryka Brodatego jest *Kronika polsko-śląska* pochodząca z końca w. XIII. Nazywa ona pryncypat krakowski monarchią, a kolejnych następców Krzywoustego określa jako monarchów, począwszy od

Władysława II, który po ojcu: *eius monarchiam tenuit*[349]. Do rywalizacji o monarchię włączył się Henryk Brodaty, a po jej osiągnięciu przekazał po sobie Henrykowi Pobożnemu wraz z ziemią lubuską, całą Wielkopolską (Polonia) po Wartę i z całym Śląskiem[350]. Tę terminologię kronikarz zaczerpnął od Kadłubka[351], jednak jej odniesienie do pierwszej połowy w. XIII jest nowym pomysłem, pozbawionym analogii we współczesnych źródłach. Brak współczesnych dowodów, że polityka zdobywcza Henryka Brodatego zmierzała do przywrócenia jedności politycznej ziem polskich pod zwierzchnictwem wznowionego pryncypatu krakowskiego; czy mamy prawo uznać powyższą terminologię za spóźnione echo dawnych uniwersalnych dążności politycznych? Wyjaśnienie kwestii czerpiemy z tytulatury tego księcia w latach 1231—1237. Z 16 ówczesnych dokumentów[352] jego w 10 *dux Slesie* poprzedza wzmiankę: *Cracovie*, a z sześciu dokumentów wymieniających Kraków na pierwszym miejscu cztery dokumenty dotyczą Małopolski (nr 23, 83, 84, 85), a jeden tylko — Śląska (nr 49), ale się trafił i dokument małopolski ze Śląskiem na pierwszym miejscu (nr 106). W jednym tylko dokumencie dostrzegamy jakby ukrytą reminiscencję dawnego pryncypatu krakowskiego: jest to przywilej dla klasztoru w Kołbaczu (nr 112) z tytułem Henryka: *Kracouie, Slesie atque Polonie dux*. Tedy preferencja Krakowa była obca Henrykowi, obie dzielnice: Śląsk i Kraków, były traktowane ex aequo, książę zagarniał sąsiednie prowincje, ale w celach patrymonialnych, dla syna i wnuków, a nie w celu patriotycznym, narodowym — wznowienia zintegrowanego państwa polskiego, a na wystąpienie z tego rodzaju projektem było jeszcze za wcześnie. Zasługuje na uwagę teza B. Kürbisówny, że *Kronika polsko-śląska* powstała na zamówienie Henryka Probusa[353]. To rzecz widoczna, że kronikarz zbierał argumenty historyczne na poparcie aspiracji politycznych tego księcia zmierzającego do osiągnięcia korony

[349] *Kronika polsko-śląska*, MPHist. 3, s. 630.

[350] Ibidem, s. 642. Do kwestii rzekomego planu Henryka Brodatego, ażeby syna uczynić królem Polski (s. 647), wracam w rozdziale 5.

[351] Kadłubek I, cap. 17 (s. 266), już państwo Pompiliusza I określał jako Slaviae... monarchia; monarchą Polaków i Pomorzan jest Bolesław Krzywousty III, cap. 4 (s. 332); Casimirus fit monarchus Lechiae, IV, cap. 8 (s. 398). Jednakowoż Kadłubek używa tego terminu rzadko, a z Krakowem kojarzy zwykle: totius Poloniae principatus, IV, cap. 25 (s. 442).

[352] *Irgang* 2, nr 23, 24, 26, 49, 73, 80, 81, 83, 84, 85, 106, 107, 112, 131, 137, 140. Sporadycznie jako dux Zlesie et Cracouie, Henryk występował w 1217 i 1222 (1227) r. CDSil. 2, nr 178; 3, nr 333.

[353] B. Kürbisówna, *Dziejopisarstwo wielkopolskie XIII i XIV wieku*, Warszawa 1959, s. 267. Podzielił ten pogląd W. Korta, *Średniow. annalistyka śląska*, s. 345.

krakowskiej. Toteż terminologię tej *Kroniki* należy rozpatrywać przez pryzmat stosunków z końca w. XIII, a nie czasów Henryka Brodatego.

Okres 1243—1290. W wyklarowanych przed r. 1243 dzielnicach, a więc w Małopolsce, Wielkopolsce i Polsce środkowej, a także na Mazowszu i Śląsku (wyłączając nie objęte piastowskim prawem patrymonialnym Pomorze) panowały dziedziczne dynastie — nieraz zresztą książęta staczali zacięte walki o pograniczne kasztelanie lub grody [354]. Ustają natomiast ponaddzielnicowe aspiracje polityczne dające powód do walk o Kraków albo próby utworzenia ponaddzielnicowej więzi państwowej w rodzaju „monarchii" Henryków. „Każda dzielnica żyje własnym życiem" [355]. Przed badaczem już nie wyłaniają się zagadnienia reliktów pryncypatu, nie wyłaniają się też problemy zjednoczeniowe mające źródło w nowych treściach świadomości narodowej (jakich nie da się dostrzec i w monarchii Henryków). Toteż traktowanie tego okresu przybiera charakter mniej problemowy, a bardziej rejestracyjny w odniesieniu do głównych charakterystycznych rysów ówczesnego rozbicia dzielnicowego. Ograniczymy się przeto w tym miejscu do rzutu oka na ten okres, ażeby następnie doń nawiązać przy omawianiu genezy przywrócenia jedności państwowej w okresie od Henryka Probusa do Władysława Łokietka [356].

Zastanawia kontrast między przebiegiem dezintegracji w dwóch skrzyżowanych z sobą strefach o nasileniu zdecydowanie odmiennym. Jedna strefa przedstawiała obraz daleko posuniętego rozbicia dzielnicowego i obejmowała Śląsk oraz Polskę środkową; druga składała się z Wielkopolski, Małopolski i Mazowsza, wykazywała zaś preferencję rozwiązań jedynowładczych z odchyleniem (przejściowym) w stronę dwuwładztwa. Nieunikniona zależność podziałów od stanu liczebnego dynastii zdawałaby się wskazywać na decydującą rolę czynnika genea-

---

354 Np. charakterystyczna była wojna Bolesława Pobożnego z Kazimierzem Konradowicem o pograniczną kasztelanię lędzką, otrzymaną w posagu za żonę c. Henryka Pobożnego w 1239 r. przez drugiego z nich, lecz po piętnastoletnich (z długą przerwą) walkach odzyskaną przez pierwszego, J. Szymczak, *Walki o kasztelanię lędzką w połowie XIII wieku*, Rocznik Kaliski 7 (1974), s. 9—45.

355 Zachorowski, w: *Dzieje Polski średn.* 1, s. 263.

356 Zob. dalej rozdział 5. Obszerne ogólne opracowania historii poszczególnych dzielnic powstały właściwie tylko dla Śląska, Wielkopolski i Pomorza, inne dzielnice doczekały się syntez częściowych; literaturę (ważniejszą) zestawił J. Wyrozumski, *Historia Polski* 1, s. 70—71. System dzielnicowy miał charakter patrymonialny, toteż dla jego poznania wielkie znaczenie mają badania genealogiczne (O. Balzera, K. Jasińskiego), a także krytyczne biografie poszczególnych książąt, zwłaszcza ogłaszane w *Polskim słowniku biograficznym* (dotąd litery A-P).

logicznego: nieliczne potomstwo pozostawił w Małopolsce Leszek Biały, w Wielkopolsce Władysław Odonic (w trzecim pokoleniu reprezentował tę linię jedynowładca wielkopolski Przemysł II), a podobnie na Mazowszu Siemowit syn Konrada Mazowieckiego, ostatecznie jedyny jego w tej dzielnicy dziedzic. Znajdujemy jednak wskazówkę, że wchodziły w grę i inne niż genealogiczne motywy. Gdy Bolesław Wstydliwy (zm. 1279) legował całą swą dzielnicę krakowsko-sandomierską swemu bratankowi (w drugiej linii) Leszkowi Czarnemu, nie sprzeciwili się jedynowładczemu rozwiązaniu sandomierzanie, chociaż w razie dążności do wyodrębnienia swej ziemi mieliby do wyboru jednego z jego braci (w tym Władysława Łokietka) urodzonego w r. 1260 lub 1261. Widocznie aspiracje partykularne sandomierzan nie postulowały dalszego podziału wspólnej z Krakowem dzielnicy. I w Wielkopolsce zaznaczały się silne tendencje do osiągnięcia jedynowładztwa dzielnicowego, reprezentowane przez seniorów (a moderowane zapewne przez rycerstwo skłonne do przeciwstawiania juniorów ambitnym seniorom). Tendencje integracyjne były widoczne i za Przemysła I, i za Bolesława Pobożnego, który przez długie lata sam sprawował rządy z powodu małoletniości Przemysła II, a następnie pod jej pretekstem. Zwraca też uwagę okoliczność, że w dwóch dzielnicach o tendencjach wewnętrznointegracyjnych powstały najstarsze w Polsce ośrodki państwowości, stworzone przez Polan i Wiślan (będących podobnie jak sandomierscy Lędzianie odłamem dawnego plemienia Chorwatów). Wyrazicielami tradycji państwowych Polan i Wiślan stali się najstarsi polscy kronikarze Gall i Kadłubek. Czy ambicje państwowe towarzyszące tradycjom nie wpłynęły na integracyjne dążności w obrębie obu tych dzielnic? Właśnie w dobie największego nasilenia rozbicia dzielnicowego ustaliło się wewnętrzne jedynowładztwo dzielnicowe zarówno w Małopolsce za panowania Bolesława Wstydliwego (1243—1279) i jego dziedzica Leszka Czarnego (1279—1288), jak w Wielkopolsce za rządów Przemysła II (1279—1296). Otóż tak hipotetyczne wyjaśnienie nie może zadowolić, tym bardziej, że nasuwa się jeszcze inne rozwiązanie wynikające z obserwacji faktów rozbicia dzielnicowego. Otóż zasadniczym postulatem rycerstwa była samodzielność każdej głównej (tzn. jednej z pięciu wyszczególnionych wyżej) dzielnicy z księciem własnym na czele, co gwarantowało ścisłe kontaktowanie się społeczeństwa z ośrodkiem decyzji i ułatwiało wywieranie nań wpływu. Jedynowładztwo dzielnicowe możemy przeto uznać za zjawisko prawidłowe w dobie rozbicia dzielnicowego, podziały zaś wewnątrzdzielnicowe przedstawiały aspekt przypadkowy tego zjawiska uwarunkowany rozrodzeniem lokalnej linii dynastycznej i tolerowany przez miejscową społeczność feudalną z przy-

wiązania do zasady patrymonialnej. Było więc jedynowładztwo dzielnicowe przejawem procesu dezintegracyjnego w skali ogólnonarodowej, nie wyrażało bynajmniej dążności do przywrócenia jedności państwowej.

Osobliwa rola w dziejach polskiego rozbicia dzielnicowego przypadła Konradowi Mazowieckiemu (zm. 1247): nie tak bardzo niefortunnego rywala Henryka Brodatego w walce o Kraków. Henryk walkę wygrał, ale nie osiągnął trwałego rezultatu, z jego nabytków pozaśląskich nic nie pozostało po r. 1241 w ręku jego wnuków, „monarchia" rozpadła się całkowicie. Konrad przegrał tę walkę, ale utrzymał Łęczycę i po przegranej 1243 dzierżył dwie całe dzielnice i był największym władcą wśród Piastów, prawnie jedynowładcą w swej dzielnicy, jednak z usposobienia hołdującym zasadzie wielowładztwa patrymonialnego. Za życia oddał rządy na Mazowszu w ręce najstarszego syna Bolesława, a Kujawy zlecił drugiemu synowi Kazimierzowi, sam przebywał w Łęczycy i sprawował pieczę nad całością dwóch dzielnic [356a]. Jego synowie stali się protoplastami dwóch linii dzielnicowych: Mazowsze (po rychłej śmierci Bolesława 1248) przypadło młodszemu bratu Siemowitowi, który dał początek linii w w. XIII właściwie jedynowładczej [357]. Zabity w bitwie z Litwinami w 1262 r. pozostawił on dzielnicę dwom małoletnim synom, za których rządy sprawowała matka Perejasława, tak iż Mazowsze uległo po raz pierwszy podziałowi między Konrada czerskiego a Bolesława płockiego około r. 1270. Po śmierci Konrada w r. 1294 Bolesław (zm. 1313) przywrócił jedynowładztwo — na krótko przed koronacją Przemysła II, jednak w procesie jednoczenia państwowego Polski nie odegrał godnej uwagi roli, utrzymał też partykularyzm Mazowsza. Jedynowładztwo dzielnicowe nie było szczeblem do przywrócenia ogólnopolskiej jedności państwowej.

I Kazimierzowi osadzonemu przez ojca na Kujawach nie była obca myśl osobistego jedynowładztwa dzielnicowego: natychmiast po śmierci Konrada zegnał on najmłodszego brata Siemowita z Łęczycy nadanej temuż przez ojca i stał się panem całej Polski środkowej (1247—1267), z której sukcesywnie wydzielane były działy wszystkich jego synów, a miał ich dwóch z pierwszego małżeństwa (Leszek Czarny i Siemomysł) i trzech z drugiego małżeństwa (Władysław Łokietek, Kazimierz II, Siemowit). Już za życia ojca Leszek otrzymał w dzierżenie Łęczycę

356a Obszernie omówił współrządy Konrada z synami: J. Szymczak, *Udział synów Konrada Mazowieckiego w realizacji jego planów politycznych*, Rocznik Łódzki 29 (1980), s. 9—54.

357 Do podziałów Mazowsza w w. XIII: E. Suchodolska, *Kancelaria na Mazowszu 1248—1345*, Warszawa 1967, s. 15 n. (gdzie też literatura).

(w r. 1264 zredukowaną do Sieradza)[358], podczas gdy Kujawy odziedziczył po śmierci ojca Siemomysł Kazimierzowic z tym, że musiał wyposażyć z tej ziemi (wraz z ziemią dobrzyńską) pozostałych trzech młodszych braci, jeszcze dorastających. Co więcej, umierając w r. 1287 Siemowit pozostawił trzech małoletnich synów (Leszek, Przemysł, Kazimierz III), również kandydujących do udziałów w Polsce środkowej. Tak w ciągu dwóch—trzech pokoleń jedynowładztwo przemieniło się w zaawansowane wielowładztwo. Nie zahamowało ono zresztą włączania Polski środkowej w skład odnowionego Królestwa Polskiego.

Klasyczną krainą rozbicia dzielnicowego stał się już w w. XIII Śląsk, złożony z dwóch podstawowych dzielnic: wrocławskiej pozostającej we władaniu linii Henryka Pobożnego oraz opolskiej dziedziczonej w linii Kazimierza syna Mieszka Plątonogiego[359]. Henryk Pobożny pozostawił czterech synów[360]: Bolesława Rogatkę, Henryka III, Konrada i Władysława, z tych ostatni, arcybiskup salzburski, nie pozostawił potomstwa, Henryk III miał jednego syna Henryka IV Probusa, księcia wrocławskiego, zgasłego (1290) bezpotomnie, wszyscy tedy następni książęta dolnośląscy pochodzą od dwóch pozostałych synów Pobożnego. Po Bolesławie Rogatce (zm. 1279) jego posiadłości uległy podziałowi między trzech synów, z których Henryk V (zm. 1296) trzymał Jawor i Legnicę, nadto osiągnął po Henryku Probusie Wrocław, Bolko (zm. 1301) dzierżył Jawor i Świdnicę, Bernard (zm. 1286 bezpotomnie) — Lwówek. Trzej synowie Konrada (zm. 1273 lub 1274) panowali: Henryk (zm. 1309) w Głogowie, Konrad Garbaty (zm. 1304) w Żaganiu, Przemko (zm. 1289) w Ścinawie. Z nich tylko Henryk pozostawił liczne potomstwo (pięciu synów), co spowodowało znaczne rozdrobnienie dzielnicy, jednakowoż dopiero w w. XIV. W końcu tego okresu (1290) władało w tej części Śląska pięciu książąt: Henryk Probus, Henryk głogowski, Konrad żagański, Henryk V legnicki, Bolko świdnicki. Równocześnie Śląsk opolski był podzielony między trzech synów Władysława (syna Kazimierza): Mieszka I cieszyńskiego (zm. 1314—1315), Kazimierza bytomskiego i ko-

---

358 O buncie Leszka w r. 1260, opanowaniu Łęczycy, a następnie wyodrębnieniu księstwa sieradzkiego, zob. S. Zajączkowski, *Studia nad teryt. formowaniem*, s. 52—56, por. przypis 400. O rozbiciu dzielnicowym Kujaw J. Bieniak, *Rola Kujaw w Polsce Piastowskiej*, w: Ziemia Kujawska 1, 1963, s. 42—44, por. mapę przy s. 56.

359 Co do podziałów Śląska na tle dziejów politycznych: Grodecki, w: HŚl. 1, s. 232—326. Do zagadnień genealogicznych: K. Jasiński, *Rodowód Piastów śląskich* 1—3, Wrocław 1973, 1975, 1977.

360 *Kronika polsko-śląska*, MPHist. 3, s. 651, wymieniła tylko czterech synów: Bolesława, Henryka, Konrada i Władysława. *Kronika wielkopolska* wtrąciła jeszcze piątego: et Meszcone, cap. 72 (s. 88), o którym się dowiedziała zapewne z nagrobka wzniesionego w Lubuszu, gdzie w katedrze był pochowany.

zielskiego (zm. 1312) oraz Bolesława I opolskiego (zm. 1313). Rozdrobniony na tyle księstewek Śląsk pogrążał się w partykularyzmie dzielnicowym, tworząc układ polityczny podobny do środkowopolskiego. Wszelako obie dzielnice odegrały diametralnie różną rolę w procesie zjednoczenia państwowego, na jakim rzecz jasna zaważyły inne niż stopień zaawansowania rozbicia dzielnicowego czynniki.

8. ZAGADNIENIE ABSOLUTYZMU PIASTOWSKIEGO I JEGO POZAPRAWNA KOREKTURA

Do niespornych w nauce zagadnień doby piastowskiej należy fakt, że książę sprawował pełnię najwyższej władzy państwowej w zakresie wszystkich funkcji, jakie wykonywało ówczesne państwo: on obciążał ludność świadczeniami i rozporządzał skarbem, był naczelnym wodzem siły zbrojnej i najwyższą instancją sądową, mianował sędziów i urzędników, nadawał prawa krajowi, reprezentował państwo na zewnątrz i prowadził jego politykę zagraniczną, w ogóle określał odgórnie kierunek funkcjonowania całej machiny państwowej; a do wykonywanej władzy miał własne prawo dziedziczne. Obserwacja decydującej roli panującego w średniowiecznym państwie i jej analogia do nowożytnego absolutyzmu nasuwała historykom myśl o nieograniczonej władzy księcia, określanej jako absolutna. Ten pogląd dominował w w. XVIII i XIX [361]. Wszyscy uczestnicy dyskusji r. 1881, M. Bobrzyński, S. Smolka, F. Piekosiński, poparli ten pogląd [362], a Smolka wskazał

---

[361] J. Adamus, *Problemy absolutyzmu piastowskiego*, CPHist. 10/2 (1958), s. 19—74, zob. s. 19. Spostrzegawczy K. Dunin, *Dawne mazowieckie prawo*, Warszawa 1880, s. 45, pisał o Mazowszu: „co się tyczy charakteru władzy książęcej, w stosunku do poddanych i kraju, to źródła przedstawiają wymownie dowody, że władza ta w XIII, a nawet w XIV w. była nieograniczoną, że rozciągała się na wszystkich i na wszystko". A Mazowsze, stwierdzał dalej autor, „nie stanowiło w tym względzie wyjątku w pośród innych ówczesnych polskich prowincji" (s. 47). W dawniejszej literaturze odrzucał natomiast absolutyzm piastowski — w polemice z J. Lelewelem — (niekrytyczny zresztą) W. A. Maciejowski, jak to wyjaśnił J. Bardach, *Wacław Aleksander Maciejowski i jego współcześni*, Wrocław etc. 1971, s. 187—190.

[362] Już nieco wcześniej stwierdzał M. Bobrzyński, *Dzieje Polski w zarysie*, Warszawa 1879 (1974), s. 92: „książę chwycił w swoje ręce władzę nieograniczoną". Por. S. Smolka, *Mieszko Stary i jego wiek*, Warszawa 1881, s. 114. I F. Piekosiński, *O powstaniu społeczeństwa polskiego w wiekach średnich i jego pierwotnym ustroju*, RAHist. 14 (1881), s. 114, wprawdzie przyznawał, że „despotyczną" władzę książęcą od początków ograniczały „rody udzielnych niegdy książątek", ale tylko faktycznie, więc nie prawnie.

na podstawowe źródło silnej władzy książęcej, która była „oparta na istotnej potędze materialnej" [363], to znaczy na własności niezmierzonych posiadłości ziemskich. Mniej widoczne były dla ówczesnych badaczy konieczności techniczne aparatu państwowego, którego sprawność, zwłaszcza na znacznym obszarze, postulowała likwidację, a przynajmniej reformę zasady kolegialności, właściwej dobie plemiennej i skoncentrowanie pełni władzy w ręku naczelnej jednostki. Gdy ta koncepcja o nieograniczonej władzy Piastów cieszyła się przez długi okres pełnym uznaniem, zakwestionował ją w r. 1905 (w streszczeniu dopiero później ogłoszonej pracy) F. Bujak, podnosząc właśnie przetrwanie zasady kolegialności pod władzą Piastów, jaką ograniczało społeczeństwo zorganizowane w wiec będący dziedzictwem po epoce plemiennej [364]. W rozprawie ogłoszonej w r. 1938 Bujak szerzej uzasadnił powyższe tezy [365]. W swych wywodach badacz ten, a podobnie czynili potem jego poglądu zwolennicy, nie rozgraniczył dwóch aspektów władzy panującego: prawnego i socjologicznego. Władzę nieograniczoną czyli absolutną cechuje brak ograniczenia prawnego przez inne organy, co jest aspektem prawnym zagadnienia; natomiast pod względem socjologicznym niepodobna mówić o istnieniu kiedykolwiek władzy państwowej, w tym absolutnej, odizolowanej od wpływów środowiska społecznego, niezależnej faktycznie od niego. I nowożytny monarcha absolutny rządził za pomocą biurokracji, która nie była jedynie biernym narzędziem w jego ręku, lecz stanowiła również faktyczny czynnik władzy, chociaż pod względem prawnym monarchy nie ograniczała. Toteż wywody Bujaka nie mogły przekonać historyków prawa. S. Zachorowski po zbadaniu wieców w Polsce w. XIII przyznawał, że książę znajdując się na wiecu popadał w pewną zależność od dostojników, którzy mu udzielali rad i informacji [366], jednakowoż był on tam „jedynym czynnikiem orzekającym i wyrokującym", wiec zaś nie nabywał „cech samoistnej instytucji" i prawnie był „tylko i wyłącznie organem pomocniczym panującego, jego radą" [367]. W ten sposób autor wyraźnie rozgraniczył aspekt

---

363 Smolka, op. cit., s. 161.

364 F. Bujak, *O naturze państwa piastowskiego,* SAUm. 10 (1905), nr 3, s. 5—6.

365 F. Bujak, *O wiecach w Polsce do końca wieku XIII ze szczególnym uwzględnieniem Wielkopolski,* w: Studia hist. ku czci S. Kutrzeby 1, Kraków 1938, s. 45—80.

366 S. Zachorowski, *Colloquia w Polsce od w. XII do XIV,* w: tegoż, Studia z historii prawa kościelnego i polskiego, Kraków 1917, s. 40 n.

367 Zachorowski, *Colloquia,* s. 39, 42. Wątpliwe też, czy w sądownictwie wojewoda ograniczał rolę księcia inaczej niż faktycznie, por. Z. Wojciechowski, *Sądownictwo prawa polskiego w dobie przedimmunitetowej,* Lwów 1930, s. 16 nn.

socjologiczny i prawny zagadnienia. Od teorii absolutyzmu piastowskiego nie odstąpili ani Balzer, ani Kutrzeba (nie negując pewnego w w. XIII jego osłabienia)[368]. Pośrednie stanowisko zajął R. Grodecki, który dwukrotnie w tej sprawie głos zabierał w r. 1929 oraz w wykładach r. 1928/9 i 1948/9 (ogłoszonych pośmiertnie w 1969 r.)[369]. Precyzując w drugiej z tych prac swe tezy, przyjmował istnienie pierwotnego absolutyzmu u Piastów i jego stopniowe, początkowo faktyczne, a w w. XIII przyobleczone w formę prawną ograniczenie przez czynniki reprezentowane na wiecu. W sposób najbardziej zdecydowany kwestionował absolutyzm piastowski J. Adamus. W odniesieniu do instytucji wiecu i rady książęcej, uważał je „w czasach dawniejszych za bardziej wpływowe niż w czasach późniejszych"[370], nie godząc się w ten sposób z tezą Grodeckiego o „pierwotnym absolutyzmie". Jest to typowe pomieszanie aspektu socjologicznego i prawnego. Wpływ wiecu, z którym książę w w. X musiał bardziej się liczyć niż w w. XI, nie oznaczał prawnego ograniczenia władzy książęcej już w w. X, tym bardziej nie przeczył istnieniu nieograniczonej prawnie władzy panującego w w. XI i XII.

Zresztą sam autor nie przywiązywał wagi do roli wiecu jako czynnika ograniczającego władzę księcia, decydującym jego argumentem „przeciw arbitralności władzy księcia polskiego" jest instytucja prawa oporu[371], której istnienie w Polsce średniowiecznej starał się wykazać, i to już w w. XI. Historiografia niemiecka ujawniła szerokie roz-

---

368 O. Balzer, *Historia ustroju Polski,* Lwów 1933, s. 23, por. s. 96; S. Kutrzeba, *Historia ustroju Polski w zarysie,* wyd. 7, Kraków 1931, s. 21, por. 22, 23.

369 R. Grodecki, *Instytucja wieców w Polsce Piastowskiej,* SAUm. 34 (1929), s. 23—26; tenże, *Dzieje wewnętrzne Polski w XIII w.,* w: tegoż, Polska Piastowska, Warszawa 1969, zwłaszcza s. 136—257; zob. ibidem, s. 124: władza książęca straciła pierwotny (absolutny) charakter w ciągu w. XIII.

370 Adamus, *Problemy absolutyzmu,* s. 67. Autor powoływał się też na rolę normatywną faktów, s. 68; otóż ta jest możliwa, ale nie konieczna, zależnie od dążności społeczeństwa. I w najnowszej literaturze zagadnienie absolutyzmu piastowskiego jest rozpatrywane — zgodnie z panującym poglądem — w aspekcie socjologicznym, co jest równoznaczne z tego absolutyzmu zaprzeczeniem, J. Mularczyk, *Dobór i rola świadków w dokumentach śląskich do końca XIII wieku,* Wrocław 1977, s. 119 nn.; M. Cetwiński, *Rycerstwo śląskie do końca XIII wieku,* Wrocław 1980, s. 183 nn. Te obie kategorie konsumentów i producentów miejskich można rozpatrywać w aspekcie ich dynamiki i przemieszania, zob. np. J. Wiesiołowski, *Szlachta w mieście. Przemieszczenia i migracje szlachty między wsią a miastem w Polsce XV wieku,* SMDWPom. 27 (1980), s. 47—75: niemniej konsumenci tworzyli w jakiejś swej części odrębny i permanentny element ludności miast.

371 Adamus, op. cit., s. 73.

powszechnienie w średniowiecznej Europie tej instytucji, mającej ułatwiać czynnikom społecznym samoobronę przed łamaniem prawa przez władców; nie była ona obca i Polsce, jak unaocznia jeden z artykułów henrykowskich przyjmujący zasadę wypowiedzenia posłuszeństwa królowi w razie naruszenia przezeń praw. Rodziła się przeto pokusa szukania rodzimej genezy tej instytucji już w zaraniu państwowości. J. Adamus pierwszy dopatrzył się śladów prawa oporu u Kadłubka w relacji o buncie krakowskim 1177 r.[372] Do poszukiwań włączył się R. Grodecki[373], dostrzegając, że już Gall, chociaż milczy o prawie oporu, niemniej „z buntownikami wyraźnie moralnie (się) solidaryzuje i wypowiedzenie posłuszeństwa [Hermanowi] uważa za słuszne i uzasadnione"; sądził też, że Gall wyraża zapatrywanie miejscowego środowiska, a nie propaguje nowych dlań praw. Sugerował, że „istniała w psychice społeczeństwa pewna predyspozycja pojęciowa ułatwiająca następnie urzeczywistnienie w praktyce życia zasady «oporu» przeciw władcy"[374]. Mówiąc o predyspozycji pojęciowej, autor przeczył, jakoby w społeczeństwie ówczesnym istniała świadomość prawa oporu, zasady zwalniającej w pewnych okolicznościach od obowiązku wierności monarsze[375]. Inaczej rozumiał Galla Adamus[376]: jego zdaniem ówczesna świadomość mówiła „zwykłemu szaremu człowiekowi", „iż w razie naruszenia prawa przez monarchę ma on prawo upomnieć się o nie siłą"[377]. Wprawdzie na czele buntów przeciw władzy stali książęta, juniorzy, jednak autor uznaje ich rolę za drugorzędną[378], czynnik zaś społeczny czyli rycerstwo traktuje jako siłę autonomiczną, przeciwstawiającą się z własnych powodów władzy winnej łamania praw.

Teza o istnieniu w Polsce prawa oporu mającego godzić w zasadę absolutyzmu już w w. XI, akceptowana przez jednych badaczy, kwestionowana przez innych[379], wymaga rozważenia ze stanowiska stosunku

---

372 J. Adamus, *O mniemanej łęczyckiej ustawie sukcesyjnej roku 1180*, Collectanea Theologica 17 (1936), s. 192 nn.

373 R. Grodecki, *Do genezy artykułu „o wypowiedzeniu posłuszeństwa" nowe spostrzeżenia*, Przegląd Współczesny 61 (1937), s. 185—205, zob. s. 197—203.

374 Grodecki, *Do genezy*, s. 197.

375 Grodecki, *Do genezy*, s. 203.

376 J. Adamus, *O monarchii Gallowej*, Warszawa 1952, s. 80—97.

377 Ibidem, s. 87.

378 Ibidem, s. 82.

379 Podzielali pogląd Adamusa np. K. Kolańczyk, *Studia nad reliktami wspólnej własności ziemi w najdawniejszej Polsce*, Poznań 1950, s. 192; J. Bardach, *Historia państwa i prawa Polski* 1, wyd. 2, Warszawa 1964, s. 124, por. s. 248 — ten autor odrzucał zarazem absolutyzm piastowski (s. 124); tenże, *Polskie państwo wczesnopiastowskie*, KHist. 67 (1960), s. 990; podobnie akceptował dawność rodzimego jakoby prawa oporu (interpretując niektóre bunty jako fakty

prawnego między księciem a jego rycerstwem. Zajmiemy się bliżej tą kwestią w dalszych wywodach [380]. Tu nadmienimy, że ten stosunek polegał na umowie wasalskiej, której rozwiązanie mogło nastąpić na mocy obopólnej zgody kontrahentów, jak wymagał książę, bądź na mocy jednostronnego wypowiedzenia przez wasalów, jak domagało się rycerstwo. Książę był źródłem prawa i jego stanowisko decydowało o zakwalifikowaniu pozaprawnego postępowania rycerzy, zrywających umowę. Otóż w źródłach w. XI—XIII nie daje się stwierdzić, aby rycerstwo buntowało się przeciw panującemu, występując w roli czynnika samodzielnego obywającego się bez przywódcy w osobie jednego z dynastów, co nie uszło i uwagi Adamusa. Wprawdzie autor ten podnosi, że w licznych wypadkach rycerstwo broniło własnych, a nie książęcych interesów, miało własne cele polityczne, i ma merytoryczną rację; inicjatywa często należała do rycerstwa, do możnych w szczególności, jak to było już w pierwszym buncie 1093 r., znanym ze szczegółowej relacji Galla. Tym bardziej zastanawia, dlaczego zabiegano stale o książęcą „pokrywkę", widocznie była ona z jakiegoś powodu niezbędna, skoro z niej nigdy nie rezygnowano. Wprawdzie autor wskazał na wyjątek, wygnanie Kazimierza Odnowiciela, „kiedy junior-dynasta mógł się okazać w ogóle zbędnym" [381], ale właśnie ten jedyny wypadek, gdy zabrakło juniora, spowodował dezintegrację państwa, wprawdzie szybko przywróconego wszelako znowu przez księcia. Przyczyną katastrofy według Galla (I, cap. 19) było niedochowanie wiary „panom przyrodzonym" i taka była z pewnością powszechna opinia, gdyż prawa dynastii święcie przestrzegano. Nieprzypadkowo Gall mówił o obowiązku wierności wobec panów w liczbie mnogiej: *dominis naturalibus*, tzn. mówił o wierności, jaka obowiązywała wobec całej dynastii. Ta zasada, że obowiązek odnosił się do całej dynastii, znajdowała potwierdzenie w buntach rycerstwa, które zmieniało niedogodnego władcę na innego, jednakowoż z tej samej dynastii panów naturalnych. Zdarzało się też, jak to było w r. 1093, że wysunięcie juniora zmierzało nie do usunięcia księcia panującego, lecz do skorygowania jego polityki przez poparcie jednego

---

oporu) K. Buczek, *O Polsce Piastowskiej Romana Grodeckiego*, KHist. 76 (1969), s. 910, kwestionował zaś absolutyzm (s. 906 n.). Inaczej natomiast Z. Wojciechowski, *Państwo polskie w wiekach średnich. Dzieje ustroju*, wyd. 2, Poznań 1948, s. 125, zaliczał prawo oporu do instytucji obcych „pierwotnie społeczeństwu polskiemu". Również kwestionował dawność prawa oporu w Polsce G. Labuda w rec. pracy Adamusa, PHist. 44 (1953), s. 191; a także (traktując zagadnienie na szerokim tle słowiańskim) S. Russocki, *Opór władcom i prawo oporu u Słowian w wiekach średnich*, PHist. 20/1 (1968), s. 36; tenże, *Prawo oporu*, SSSłow. 4, s. 326—328 (gdzie też literatura zagadnienia).

380 Dalej rozdział IV, s. (483).

381 Adamus, *O monarchii Gallowej*, s. 82.

z juniorów, hipotetycznego kandydata do tronu. W każdym razie rozwiązywano zagadnienie korektury władzy w kategorii nie prawa oporu, lecz wypowiedzenia umowy panującemu i zawarcia umowy z nowym członkiem dynastii. Postępowanie nosiło charakter pozaprawny, lecz było z góry uzgadniane z kandydatem, który miał do władzy własne prawo jako pan przyrodzony i dzięki temu legalizował niejako akt nowej umowy wasalskiej, jeśli zamach stanu uwieńczyło powodzenie. Nie ma powodów sądzić, że Gall i Kadłubek oceniając postępowanie zamachowców jako słuszne, nie myśleli o prawnym uzasadnieniu ich postępowania, bowiem pojęcia prawa i słuszności tylko częściowo zbiegają się z sobą: nie wszystkie prawa uchodzą w opinii środowiska za słuszne, a postępowanie niezgodne z prawem może w pewnych wypadkach uzyskać aprobatę moralną. I kronikarze uważali walkę z jaskrawymi i szkodliwymi społecznie nadużyciami władzy za słuszną niezależnie od strony prawnej zagadnienia, w czym można widzieć przejaw romantycznej zasady: „gwałt niech się gwałtem odciska", zasady cieszącej się w jej pozaprawnej wersji bodaj nie mniejszym rozpowszechnieniem niż prawo oporu [381a].

Fakty pozaprawnych wystąpień przeciw nadużyciom władzy nieograniczonej i w ogóle zamachów na władców tego typu nie musiały powodować zmian w formie tej władzy, prowadzić do jej ograniczenia; wręcz przeciwnie, zależnie od intencji buntowników mogły służyć do

---

[381a] Jej sformułowanie przekazała *Oda do młodości:*

Gwałt i słabość bronią wchodu;
Gwałt niech się gwałtem odciska,
A ze słabością łamać uczmy się za młodu!

Zasada dobrze znana w prawie rzymskim: vim vi repellere (licet), Dig. XLIII 16, 1, 27. Siła oznaczała zachowanie się sprzeczne z prawem, jednak w określonych wypadkach samoobrony jej użycie było dozwolone; stwierdzano nawet: vim enim vi defendere omnes leges omniaque iura permittunt, Dig. IX 2, 45, 4. Zob. Th. Meyer-Maly, *Vis (als juristischer Begriff)*, REnc. II R. 17 Hb. (München 1961), kol. 311—347; C. Ebner, *Vis*, Der kleine Pauly 5 (1975), kol. 1299—1301; Gy. Diósdi, *„Vim vi repellere licet"*, *Antiquitas* 1, Wrocław 1963, s. 187—198; K. Kolańczyk, *Prawo rzymskie*, wyd. 3, Warszawa 1978, s. 101—103. Dozwolone w prawie rzymskim użycie siły w celu „samoobrony" było koniecznością wobec niedostatku państwowej ochrony prawnej. Nie było natomiast do pomyślenia stosowanie siły w tym samym celu wymierzone przeciw działaniom państwa (= prawo oporu).

W pismach Mickiewicza spotykamy się z pojęciem gwałt w dwojakim znaczeniu: działania prawnie dopuszczonego i działania pozaprawnego, zob. *Słownik języka polskiego Adama Mickiewicza* 2, Wrocław etc. 1964, s. 575. W przytoczonym wyżej cytacie z *Ody do młodości*, o ile pod określeniem „wchód" ukrywa się pojęcie caratu, przez gwałt należy rozumieć pozaprawną walkę z systemem autokratycznym.

jej umocnienia. Interesującej w tym względzie ilustracji dostarczają rosyjskie przewroty pałacowe charakterystyczne dla doby monarchii absolutnej w. XVIII (1725—1801), nacechowanej brakiem uregulowanej sukcesji tronu przy niedostatecznej — z powodu warunków historycznych — stabilności personalnej na tronie. Jako czynnik regulujący obsadę tronu występują cesarskie pułki gwardyjskie stacjonowane w Petersburgu, reprezentujące zaś dążności i interesy stanu szlacheckiego. Udzielały one poparcia dogodnym dla tego stanu lub jego ugrupowań kandydatom (Katarzyna I, Elżbieta, Katarzyna II), usuwały zaś, nie cofając się przed zamachami na wolność lub życie, monarchów nieodpowiednich (małoletni Iwan VI z niemiecką regencją, Piotr III, Paweł I). Szlachta stała na straży samowładztwa, toteż absolutny charakter władzy cesarskiej nie ucierpiał z powodu tych przewrotów, owszem, próba ograniczenia władzy cesarzowej Anny została udaremniona z powodu interwencji gwardii cesarskiej. Ten brak uregulowanej sukcesji, przewroty jako współczynnik desygnacji nie były zjawiskiem wyjątkowym. Z dobrze znanymi analogiami z innej epoki i regionu spotykamy się np. w Cesarstwie rzymskim. Władzę cesarską w okresie od pryncypatu do dominatu cechował w ogólności charakter absolutny [382] przy zmiennym, niejednolitym porządku obejmowania tronu, a tok sprawowania władzy doznawał raz po raz wstrząsów wskutek zamachów organizowanych na osobę panującego, a uważanych za najskuteczniejszy środek przerwania jego samowoli. Zapoczątkowało tę metodę polityczną gwałtowne pozbawienie życia kolejno panujących po sobie cesarzy: Kaliguli (41), Klaudiusza (54), Nerona (68), a po nim w jednym roku Galby i Othona itd. Serię zamachów przerwał okres pozornej „dyarchii" senatu i cesarza za Antoninów (od r. 96), ale nawroty absolutyzmu za

---

[382] Np. J. Ellul, *Histoire des institutions* 1, Paris 1955, s. 457. Zasada: princeps legibus solutus uformowała się w Rzymie stopniowo ku początkowi w. III, L. Wickert, *Princeps*, REnc. 44 Hb. (1954), kol. 2293 n.; lecz nie jest ona znamieniem, a raczej wynaturzeniem absolutyzmu, który daje się określić brakiem organu ograniczającego władzę osoby panującej. Tymczasem żaden cesarz nie dzielił się władzą z senatem, P. Petit, *Histoire générale de l'Empire romain* 1, Paris 1974 (wyd. 1978), s. 176. Toteż chyba nie bez słuszności uznano tezę o przejściu od pryncypatu, czyli quasi-magistratury, do dominatu, czyli władzy absolutnej za problem fałszywy, Petit, op. cit. 2, s. 222—223, jakkolwiek panowanie samego Augusta było okresem stopienia magistratur republikańskich we władzę absolutnego pryncepsa, odmawiano też ówczesnemu pryncypatowi charakteru monarchii nieograniczonej, Wickert, op. cit., kol. 2296. Realizowanie zasady princeps legibus solutus wywoływało chroniczne bunty wojskowe przeciw samowoli, nie zmierzające wszelako do obalenia, lecz raczej do umocnienia właściwego absolutyzmu, w czym widzieć można analogię i do przewrotów pałacowych w Rosji w. XVIII, i do buntów rycerstwa polskiego w dobie piastowskiej.

Kommoda spowodowały ponowne sięgnięcie do dawnego instrumentu walki z samowolą i okrucieństwem władców, pierwszą zaś ofiarą padł sam Kommod (192). Ciosy spadały na osoby cesarzy, podczas gdy gmach absolutyzmu pozostawał nienaruszony. Przerwa za Antoninów dowodzi, że zamachy znamionowały reakcję na nadużycia władzy absolutnej, niewzruszoność zaś absolutyzmu wskazuje, że nie przeciw temu ustrojowi toczyła się walka.

Podobną funkcję korektury niewłaściwych rządów lub ich nadużyć spełniały buntownicze wystąpienia rycerstwa przeciw Piastom, chociaż nie posługiwano się równie gwałtownymi metodami, porzucano jedynie służbę wasalską u książąt dezaprobowanych i usuwano ich z dzielnicy.

Ogólne spostrzeżenia wymagają skontrolowania na podstawie źródłowo poświadczonych faktów w. XI—XIII. Relacje Galla i Kadłubka, bliskie w czasie, czerpiące z dobrej informacji, rzucają wyraźne światło na zjawiska podciągane pod pojęcie rzekomego prawa oporu, a będące w rzeczywistości przejawami oporu pozaprawnego. Gall opisał trzy pozaprawne wystąpienia: wrocławskie w 1093 r., bezpośrednio po nim występujące kruszwickie oraz wspólne pod wodzą Zbigniewa i Bolesława w 1098 r.[383] W r. 1093 wrocławianie dochowali wierności

---

[383] Oba pierwsze bunty omówiłem bliżej poprzednio, s. 78 n. Pomijam obecnie serię najdawniejszych buntów (992, 1031, 1038), rozpatrzonych w odpowiednim kontekście historycznym, a także bunt r. 1079 objaśniony osobno: H. Łowmiański, *Król Bolesław II i biskup krakowski Stanisław. Dwie tendencje ustrojowe, jedynowładcza i patrymonialna*, SHist. 22 (1979), s. 165—196. Wszelako ostatnio ukazały się dwa artykuły dotyczące podstawy źródłowej tego buntu i wymagające zajęcia przeze mnie stanowiska: W. Korta, *Co faktycznie wiemy o konflikcie biskupa krakowskiego św. Stanisława z królem Bolesławem Śmiałym*, Zeszyty Nauk. KUL 22/4 (1979), s. 3—25; G. Labuda, *W 75 rocznicę ukazania się Szkiców historycznych Tadeusza Wojciechowskiego*, KHist. 88 (1981), s. 323—350. Otóż głównym źródłem do buntu 1079 r. są dwie relacje Galla II, cap. 27 (s. 52) oraz cap. 28 (s. 53). W pierwszej relacji (cap. 27) autor nadmienia tylko: Qualiter autem rex Bolezlauus de Polonia sit eiectus longum existit enarrare, po czym pisze o konflikcie króla z biskupem. Szczególne wątpliwości nasuwała badaczom relacja druga (cap. 28) — o przybyciu Śmiałego na Węgry do króla Władysława, zawarta w czterowierszu:

1. Cum audisset Wladislauus Bolezlauum advenire,
2. Partim gaudet ex amico, partim restat locus ire,
3. Partim ex recepto quidem fratre gaudet et amico
4. Sed de fratre Wladislauo facto dolet inimico.

Co w przekładzie R. Grodeckiego (s. 95—96) brzmi:

1. Gdy usłyszał Władysław, że Bolesław przybywa,
2. częścią się cieszy z (całej) duszy, częścią pozostaje miejsce gniewu;
3. cieszy się bowiem z przyjęcia brata i przyjaciela,
4. lecz boleje nad tym, że brat (jego) Władysław stał się dlań wrogiem.

Hermanowi, a więc nie wypowiedzieli służby wasalskiej, nie stawiali księciu „oporu", jedynie udzielili azylu Zbigniewowi, chcieli legalizacji

Zrozumienie wiersza czwartego utrudniał badaczom wyraz: deferre, przekazany w kopiach, emendowany wszelako przez G. Saengera na: de fratre. Poprawka olśniła badaczy swą trafnością, została zaakceptowana przez T. Wojciechowskiego i ogół historyków, wyjaśniła, że w ostatnim wierszu była mowa nie o Władysławie węgierskim, lecz o Hermanie, drugim obok biskupa krakowskiego znanym uczestniku buntu. Aliści autorzy obu cytowanych artykułów powracają do zarzuconej lekcji: deferre, wychodząc z założenia, że emendacja przekazu źródłowego jest ostatecznością, do jakiej może skłonić jedynie oczywista tegoż przekazu błędność.

Oczekujemy, że dla wieloznacznego deferre wskażą znaczenie, które bez reszty rozwiąże zagadkę czwartego wiersza, tj. bez konieczności dokonywania zmian w zachowanym tekście. W rzeczywistości spotyka nas rozczarowanie. G. Labuda tłumaczył deferre: „szanować, okazywać należne względy" (s. 342) i przyjmował, że to jest człon konstrukcji accusativus cum infinitivo; tymczasem w tekście znajdujemy tylko infinitivus (deferre), brak w nim natomiast accusativu, który autor rekonstruuje w postaci: „eum (?)", gdzie znak zapytania wskazuje widocznie na ewentualność innego zaimka, istotnie wolelibyśmy illum. Tak czy inaczej sam fakt utrzymania deferre nie rozwiązuje kwestii, pociąga za sobą konieczność uzupełnienia tekstu zaimkiem w accusativie, przeto naruszenia tej zasady, która spowodowała zakwestionowanie emendacji deferre na de fratre. Co więcej, proponowane inserowanie do tekstu zaimka (eum lub temu podobnie) należy wykluczyć, gdyż nie dopuszcza do tego rytmika czterowiersza — trocheicznego ośmiozgłoskowca nienagannie przestrzeganego przez Galla w całym czterowierszu. F. Pohorecki, *Rytmika kroniki Galla Anonima*, RHist. 5 (1929), s. 105 n., według poprawności rytmu ustalał trafność poprawek zgłoszonych do czterowiersza przez Saengera (za trafną uznał jedynie emendację deferre). Jeśli zaś usuniemy eum (czy inny zaimek), czwarty wiersz stanie się niezrozumiałym zlepkiem wyrazów.

A może wiersz czwarty z deferre i uzupełnieniem dałby się mimo wszystko utrzymać (jako równoległe do tekstu z deferre rozwiązanie) przynajmniej pod względem poprawności semantycznej? W ujęciu G. Labudy omawiany wiersz miał brzmienie: sed deferre (eum?) Wladislavo facto dolet inimico (s. 344), a w odpowiednim wyjaśniającym przekładzie polskim: „lecz boleje (Władysław), że ten (Bolesław) okazuje względy Władysławowi (królowi węgierskiemu) postępkiem nieprzyjaznym" (s. 343). Zwrot: „okazuje względy postępkiem nieprzyjaznym" kryje w sobie contradiction in adiecto — przecież względy są przejawem przychylności, a nie stosunku wrogiego. Niepodobna przypisać Gallowi połączenia dwóch wykluczających się nawzajem pojęć w sensie ich zgodności. I przytoczenie imienia Władysław (węgierski) miast zaimka eum itp. w zdaniu z tymże Władysławem jako podmiotem urągałoby regułom gramatycznym. Zresztą sam autor przyznaje, że tak odtworzony tekst Galla jest zawiły, że w nim może tkwić błąd kopisty (s. 343). To prawda, ale błąd wkradł się do wyrazu deferre.

Z kolei zajmiemy się krytyką konstruktywną czterowiersza w celu wyjaśnienia zagadkowej treści jego wiersza ostatniego. Analizą wspomnianego tekstu zajmował się już T. Wojciechowski, *Szkice*, s. 343, jednak wychodził z założenia, że zgodnie z koniekturą Saengera w ostatnim wierszu występuje Herman, i dowodził, że wspomniany tekst popiera powyższą koniekturę. My natomiast założymy, iż Władysław w owym wierszu jeszcze wymaga identyfikacji, a analiza

jego urodzenia i wprowadzenia go na polską scenę polityczną w celu zaszachowania znienawidzonego Sieciecha. Legalizacja nastąpiła, jednak Zbigniew zapewne sprawił swym opiekunom niespodziankę, dając się wciągnąć w awanturę kruszwicką (bodaj przez Sieciecha sprowokowaną), jaka stała się dla niego pułapką. Fakt buntu kruszwickiego jest oczywisty, a tamtejsze rycerstwo siłą rzeczy zerwało umowę wasalską z Hermanem i weszło w stosunek wasalski do Zbigniewa. Jednak bunt został krwawo stłumiony przez władcę. Aż nadto wyraźnie zarysowuje się tu pozaprawne wystąpienie rycerstwa kruszwickiego i nieudana

---

tekstu ma służyć do wyjaśnienia jego tożsamości. Łatwo zauważyć, że cały powyższy tekst opisuje uczucia, jakie miotały królem węgierskim w momencie, gdy dowiedział się o przybyciu Bolesława na Węgry, zaanonsowanym w wierszu pierwszym. Drugi wiersz odmalowuje owe mieszane uczucia, jakich doznawał Władysław: radość z przybycia przyjaciela, zamąconą gniewem — nie powiedziano, z jakiego powodu, ten jednak musiał wynikać z wydarzeń w Polsce niepomyślnych dla Bolesława i jego węgierskiego sprzymierzeńca. Dwa ostatnie wiersze rozwijają oba wątki wiersza drugiego: wiersz trzeci podkreśla radość z przyjęcia brata i przyjaciela, wiersz czwarty wspomina o doznanej przez króla węgierskiego przykrości spowodowanej jakąś nieprzyjaźnią. Sprawcą radości był wymieniony w wierszu trzecim Bolesław II (określony jako brat i przyjaciel), sprawcą przykrości (a przedtem gniewu) mógł być jedynie występujący w czwartym wierszu Władysław, tj. Herman, zbuntowany przeciw Bolesławowi. Styl Galla odznaczał się jasnością i logicznością myśli, toteż przy wprowadzeniu na scenę — w tym samym czterowierszu — drugiego Władysława nie dało się pominąć tegoż specyficznej cechy (frater). A więc nie tylko intuicja, ale i logika konstrukcji czterowiersza podpowiada odczytanie bezmyślnego — w danym kontekście — deferre jako de fratre. Trafność substytucji potwierdza fakt, że koniektura nie narusza rytmu trocheicznego ośmiozgłoskowca.

Nie widać wreszcie uzasadnienia dla poglądu, jakoby wiersz z deferre był introdukcją do dalszego opisu spotkania królów polskiego i węgierskiego (S. Smolka, G. Labuda). W rzeczywistości czterowiersz jest zamkniętą całością literacką, odcinającą się pod względem konstrukcyjnym od opisu spotkania obu królów i nietaktu Bolesława II. Introdukcję do ostatniego opisu stanowią słowa: In Bolezlauuo tamen unum ascribendum est vanitati... (s. 54). Na opisie spotkania, a nie na czterowierszu, oparł też swoją relację Kadłubek. Z owego opisu zaczerpnął poszczególne wyrazy (Gall: humilitatem, Kadłubek: humilem; G. fastum, K. fastu; G. osculari, K. osculo), a nawet trawestował cały zwrot (G. eumque propinquantem eminus equo descendens ob r e v e r e n t i a m expectabat; K. devotam illi exhibente r e v e r e n t i a m immo pedestri veneratione occurente etc.). Brak podobnych zapożyczeń z czterowiersza.

W obu artykułach, W. Korty i G. Labudy, została także poruszona kwestia listu Paschalisa II do arcybiskupa rzekomo polskiego. Nie mogę tu wchodzić w tę marginesową sprawę, to rzecz jasna, że nie wiemy, jak brzmiał autentyczny adres listu, ponieważ jego oryginał nie zachował się, a kopie nie dają dostatecznej podstawy do rekonstrukcji. Tekst listu wyklucza możliwość polskiego odbiorcy, a przemawia wyraźnie za węgierskim arcybiskupem. Twierdzenie, jakoby Ungaricus princeps był metaforą, jest domysłem sprzecznym z tekstem listu.

próba legalizacji buntu przy pomocy Zbigniewa. Buntownicy nie wyłączając ich książęcego przywódcy ponieśli należytą karę.

Bunt trzeci[384] wybucha około r. 1098 pod wodzą Zbigniewa i Bolesława, obecnie już książąt dzielnicowych, i znowu zwraca swe ostrze przeciw Sieciechowi i jego nadużyciom, które wywołują solidarny opór ze strony juniorów i oddanego im rycerstwa. Punkt zborny rycerstwa znajdował się we Wrocławiu podległym Bolesławowi, juniorzy zwracają się do starszyzny i ludu wrocławskiego zwołanego na wiec z prośbą o pomoc przeciw Sieciechowi, ponieważ stary ojciec nie może im zapewnić opieki. Wrocławianie znowu deklarują dochowanie wierności swemu naturalnemu panu i jego synom (*eius soboli*), radzą braciom, ażeby na czele wojska pospieszyli na dwór ojca i z należnym szacunkiem upomnieli się o swą krzywdę. Chodziło więc o wywarcie życzliwej presji na Hermana przy równoczesnej demonstracji siły zbrojnej, zapewne wobec Sieciecha. Z Wrocławia juniorzy wyruszyli wprost na Kraków i spotkali się z ojcem, przybyłym na czele wojska, w Żarnowcu nad Górną Pilicą. Hermanowi towarzyszył Sieciech, toteż pertraktacje odbywały się drogą oficjalną przez posłów; dopiero gdy Herman ustąpił, tzn. wymógł na Sieciechu (wobec widocznej przewagi militarnej juniorów) rezygnację z urzędu, atmosfera się odmieniła, juniorzy przybyli do ojca w postawie pokornej, bez broni, zgłosili swe służby rycerskie jako zwykli wasale, a nie panowie udzielni. Połączone siły Piastów ruszyły w pogoń za Sieciechem, ażeby go zmusić do ucieczki za granicę: obawiano się widocznie, że palatyn zgromadzi nowe siły i z powrotem stanie przy boku Hermana. Ten jednak uprzedził wydarzenia, opuścił nocą obóz, przeprawił się w łódce przez Wisłę i pospieszył za Sieciechem.

Po tej ucieczce nastąpił w układzie stosunków między rycerstwem a juniorami zwrot nie uzasadniony dotychczasowym biegiem wydarzeń: wkroczenie do akcji wielmożów w roli czynnika jakby decydującego. Do tego momentu formalne kierownictwo akcji należało do juniorów. Oni przyjęli do wiadomości pogłoski, jakoby Sieciech gotował przeciw nim zamach; Bolesław zwołał wiec wrocławski, na którym przemawiał i Zbigniew; oni nie dopuścili do siebie Wojsława, gdy ten pragnął usprawiedliwić swoje postępowanie rzekomo nieprzyjazne do Bolesława; oni zmobilizowali siły i ruszyli na Kraków; oni przeprowadzili przez posłów z ojcem pertraktacje, podczas gdy wielmoże służyli im radą; oni skłonili ojca do ustępstw i po oddaleniu Sieciecha zgłosili mu swe rycerskie służby; oni też wraz z ojcem i wielmożami podążyli za uchodzącym Sieciechem. Tymczasem obecnie synowie potępili ucieczkę

---

[384] Gall II, cap. 16 (s. 79—84).

Hermana, lecz wielmoże orzekli, że książę opuszczając synów postąpił jak człowiek szalony, i postanowili, żeby Bolesław zajął Kraków i Sandomierz, odebrał tam przysięgę i dzierżył te grody na własność, a Zbigniew podążył na Mazowsze, zajął Płock i kraj przyległy. Wbrew przyjętemu w literaturze poglądowi Gall nic nie mówi o detronizacji Hermana, nie wspomina o pozbawieniu go władzy, o odebraniu mu ziemi, a raczej nie mógł przemilczeć tak zasadniczych faktów w opowiadaniu wyjątkowo szczegółowym, gdyby one istotnie miały miejsce. Ani wielmożom, ani nawet synom monarchy nie przysługiwało prawo pozbawienia go władzy, odebrania mu ziemi, toteż Herman stał się w Polsce jedynowładcą dopiero po śmierci Bolesława II [385], a do tego momentu sprawował w Krakowie chyba rządy prawnie opiekuńcze. Obecne orzeczenie, że panujący jest człowiekiem szalonym, z pewnością nie było otwarciem spadku po nim, skoro żył jeszcze, pociągało za sobą natomiast konieczność władzy opiekuńczej, którą musieli sprawować najbliżsi krewni, synowie „szaleńca" [386]. O fikcyjnym szaleństwie ojca nie chcieli orzekać synowie, obowiązek ciała orzekającego spadł na wielmożów; uregulowanie zaś podziału opieki między synów odpowiadało ściśle podziałowi państwa między synów przez Hermana na wypadek jego śmierci, dokonanemu w r. 1097. Te orzeczenia czy postanowienia wielmożów były podejmowane w obecności juniorów i trudno wątpić, że otrzymywały moc obowiązującą przy milczącej przynajmniej zgodzie tychże juniorów, służyły zarazem na równi ich oraz rycerstwa sprawie. W dalszym przebiegu walki przeciw Sieciechowi, przedłużającej się, gdyż Zbigniew nie zdołał opanować Płocka i Mazowsza, juniorzy wracają ponownie do roli aktywnej; oni zmobilizowali wielmożów i wojsko i rozłożyli się obozem pod Płockiem. Tam nastąpiła interwencja arcybiskupa Marcina, Herman zrezygnował ostatecznie z usług Sieciecha, Bolesław zwrócił ojcu zajęte przez siebie miasta, tj. Kraków i Sandomierz. Juniorzy skłonili Hermana do wygnania Sieciecha z Polski.

Zatrzymaliśmy się dłużej nad tą relacją Galla z bliskim w czasie

---

385 Gall I, cap. 30 (s. 56).

386 Por. P. Dąbkowski, *Prawo prywatne polskie* 1, Lwów 1910, s. 525 n., por. s. 230 nn. Dopuszczano do opieki krewnych, pierwszeństwo służyło krewnym męskim, s. 493. A więc w danym wypadku w charakterze opiekunów musieliby wystąpić synowie Hermana (z których jeden liczył około 13 lat!). W. Sobociński, *Historia rządów opiekuńczych w Polsce*, CPHist. 2 (1949), s. 227—351, stwierdza (s. 230): „Nie są wcale znane z historii Polski wypadki niezdolności do rządów spowodowanej chorobą umysłową czy fizyczną, które by zmuszały do ustanowienia formalnej regencji". Otóż w wypadku Hermana mielibyśmy jedynie fikcję choroby umysłowej.

i najobszerniejszym w źródłach średniowiecznych opisem konfrontacji społeczeństwa z władzą centralną, spowodowanej tejże władzy nadużyciami (w rozumieniu podwładnych). Został on oparty z pewnością na wspomnieniach uczestnika wydarzeń sprzed lat kilkunastu (wstecz od momentu napisania kroniki) i co do swej wiarygodności, zwłaszcza w zakresie samego ujmowania stosunków, nie wywołuje zastrzeżeń, ułatwia też dzięki swej dokładności interpretację innych, bardziej lakonicznych i fragmentarycznych opisów. Otóż rycerstwo nie działa w naszym opisie jako samodzielny partner władzy centralnej, działa pod przewodnictwem dynastów, którzy identyfikują z nim swe dążności i interesy. Tedy konfrontacja przebiega w obrębie dynastii, między równymi sobie urodzeniem partnerami, a rycerstwo udziela poparcia tym dynastom, którzy z nim się solidaryzują. Czy to znaczy, że dynastom przysługuje prawo oporu, prawo korektury w polityce panującego? Tego rodzaju konkluzja z rozpatrzonych danych nie wynika. Za kulisami całej tej akcji funkcjonuje czynnik pozaprawny, społeczny, tj. rycerstwo, które przedstawia siłę militarną decydującą o wynikach konfrontacji, wszelako jest pozbawione uprawnień politycznych i o tę prerogatywę się n i e u p o m i n a, działa pod egidą dynastów. Fakt, że w danej sytuacji opowiada się nie za prawnym dysponentem władzy, lecz za juniorami, nadaje tym działaniom, ograniczającym wolę władcy, charakter również pozaprawny. Rozwiązanie legalne może nastąpić w drodze wyrażenia zgody przez panującego albo też po osiągnięciu władzy zwierzchniej przez juniorów.

Za panowania Bolesława III zachowała się jedna tylko wzmianka rocznikarska o buncie rycerskim wojewody Skarbimira, zbyt lakoniczna, aby dostarczyć danych do interesującej tu nas relacji prawnej księcia i rycerstwa [387]. Nowym naszym informatorem staje się Kadłubek, mianowicie dla okresu po r. 1138, gdy uległo istotnej zmianie i stanowisko książąt dzięki podziałom dzielnicowym, odtąd utrwalonym, i stanowisko majątkowe rycerstwa dzięki rozwojowi posiadłości feudalnych. Czynnik książęcy doznał osłabienia, czynnik rycerski znacznie powiększył swe siły. Powstaje pytanie, w jakiej mierze te przemiany wpłynęły na uprawnienia polityczne rycerstwa? Kadłubek przekazał dość mglistą tradycję o nowej konfrontacji wewnętrznej — między seniorem Władysławem II a juniorami Bolesławem IV i Mieszkiem III. Senior

[387] *Rocznik (świętokrzyski) dawny*, MPHist. s. n. 5 (1978), s. 15: MCXVIII in eundem B(olezlaum) tercium comes suus palatinus insurrexit et ob hoc lumine caruit. *Rocznik kapituły krak.*, ibidem, s. 55, wymienia imię palatyna: Skarbimir, podaje datę roczną: 1117. K. M a l e c z y ń s k i, *Bolesław III*, s. 212 n., domyślał się, że Monomach czy też syn jego Andrzej włodzimierski ten bunt wspomagali czy też wywołali, idąc zresztą za przypuszczeniem pomysłowego S. Zakrzewskiego.

zmierza do przywrócenia jedynowładztwa, juniorzy bronią swych dzielnic, a rycerstwo przechyla się w stronę juniorów. Ze stanowiska socjologicznego decydująca rola rycerstwa i jego wola utrzymania podziałów dzielnicowych jest bezdyskusyjna, nie da się natomiast powiedzieć, ażeby wybiło się ono na stanowisko samodzielnego partnera dynastów w sensie prawnym. Za juniorami opowiadają się arcybiskup Jakub i przedniejsi wielmoże, którzy walczą (wraz z rycerstwem) pod wodzą wojewody Wszebora [388], jednak podnoszą oręż nie jako siła samodzielna, lecz podporządkowana juniorom, których Kadłubek nazywa *pupilli*. W oparciu o rycerstwo *pupilli* „śmielej się biorą do oręża"; Władysław gromadzi nowe siły, uderza na Poznań, *pupilli* na czele doborowego oddziału uderzają na przeciwnika, wspierają ich grodzianie poznańscy. Władysław ponosi klęskę, a Bolesław i Mieszko oblegają Kraków i wypłaszają stamtąd Agnieszkę. Kadłubek przypisuje zwycięstwo juniorom, jakkolwiek zostało osiągnięte przez rycerstwo, którego roli zresztą nie pomniejsza. Adamus analizując ten opis zastanawia się: „kto grał rolę faktycznie decydującą, kto dał impuls do całej akcji, a kto to firmował niejako pod względem prawnym" [389].

Otóż impuls wyszedł najwidoczniej od Władysława, który chciał jedynowładztwa, i od juniorów, którzy woleli podział dzielnicowy. Spór o władzę toczył się między książętami, o zwycięstwie słabszej strony, juniorów, zadecydowała postawa rycerstwa. Nie należy też lekceważyć „firmowania pod względem prawnym", gdyż wyraża ono wolę rycerstwa działania pod egidą swych panów przyrodzonych. Można raczej zapytać, czy eksponowanie czynnika dynastycznego przez Kadłubka nie jest zabiegiem retorycznym, czczą formułką kronikarza operującego symbolami dynastycznymi dla oznaczenia faktów politycznych. Otóż konkretnej roli dynastii dowodzą dalsze relacje Kadłubka o dwóch buntach skierowanych przeciw pryncepsom krakowskim, Bolesławowi IV i Mieszkowi III. Bunt przeciw Bolesławowi IV zamyślili pierwsi z wielmożów (*primi principum*) krakowskich Jaksa i Świętosław (s. Piotra Włostowica) i podzielili się swym planem z Kazimierzem, sugerując zegnanie Bolesława i objęcie tronu przez Kazimierza. Kazimierz odmówił i bunt nie doszedł do skutku [390]. To znaczy pierwsi z wielmożów

[388] Kadłubek III, cap. 28 (s. 366): archipontifex Iacobus cum procerum praecipuis ad pupillos defecerunt, qui sub principe militiae... Wseborio, saepius non improspere contra Wladislaum conflixerunt. Horum freti confidentia non iam lacrimis indulgent pupilli... Otóż „qui sub principe" określają oczywiście nie juniorów, lecz wielmożów, bowiem ich pomoc podniosła juniorów na duchu (horum freti confidentia etc.).

[389] Adamus, *O mniemanej łęczyckiej ustawie*, s. 191.

[390] Kadłubek IV, cap. 6 (s. 394). O tym buncie wiadomo jedynie ze słów Kazimierza wypowiedzianych w toku buntu r. 1177.

uważali, iż akcja przeciw pryncepsowi wymaga afirmacji i przewodnictwa ze strony jednego z innych dynastów, podobnie jak to było w w. XI. Organizatorzy krakowskiego buntu r. 1177 również zaczęli akcję od przekonywania Kazimierza, ażeby do niej przystąpił. Pierwsza odpowiedź Kazimierza brzmiała: „Zgoła niegodziwą jest rzeczą zapewnić sobie powodzenie niegodziwymi sposobami" [391]. Jako rzecz niegodziwą Kazimierz określał zarówno pomyślany, lecz nie dokonany bunt przeciw Bolesławowi, jak obecnie zamierzony bunt przeciw Mieszkowi, chociaż dobrze wiedział, jak wielką rządy tego księcia budzą dezaprobatę wśród rycerstwa. Mniejsza o to, czy Kazimierz rzeczywiście wypowiedział to potępienie buntu, czy mu je włożył w usta kronikarz, jest istotne, że te słowa wyrażają ogólną opinię środowiska, gdyż analogiczną opinię wypowiedzieli spiskowcy przed udaniem się do Kazimierza: „Hańbą jest, mówili, uchodzić za buntowników, lecz większą hańbą jest okazać się tchórzem" [392]. Nie zwrócili uwagi na wymowę tych słów Grodecki i Adamus. Kronikarz nie operuje terminologią prawną, wydaje więc ustami spiskowców moralną ocenę buntu jako akcji niegodziwej, szuka następnie jej usprawiedliwienia — również natury moralnej. Wskazuje, że w poprzednio organizowanym buncie przeciw Bolesławowi nie wchodziła w grę żadna słuszna przyczyna (*nulla honestas causae*), obecnie sytuacja jest inna: „wszystkich przynagla konieczność ostateczna, uciśnionemu państwu grozi zguba, jeśli on (tj. Kazimierz) nie pospieszy im z pomocą" [393]. Spiskowcy uznają według Kadłubka swoją akcję za niegodziwą, nie tłumaczą, z jakiego powodu zasługuje ona na to potępienie. Zapewne nie z powodu złamania przysięgi na wierność, gdyż pretendują oni do prawa jednostronnego wypowiedzenia służby wasalskiej, chociaż bezprawnego ze stanowiska władcy. Wyrzuty sumienia spiskowców pochodzą najwidoczniej z powodu naruszenia prawa patrymonialnego władcy, jakie mu przysługuje do władzy i dzielnicy. Uznają tedy za konieczny udział w akcji juniora, mającego hipotetyczne prawo do tejże władzy i dzielnicy, który też opierając się na rycerstwie może to prawo — kosztem panującego księcia — na swój rachunek zrealizować. I to jest akt pozaprawny, dla którego można jedynie szukać moralnego usprawiedliwienia. W późniejszej polemice z Mieszkiem III Kazimierz odmówił mu zwrotu

---

[391] Kadłubek IV, cap. 6 (s. 394): Periniquum prorsus est iniquis prosperari commerciis!

[392] Kadłubek IV, cap. 4 (s. 385): Turpe, inquiunt, est, factiosos videri, sed turpius ignavos existere.

[393] Ibidem, cap. 6 (s. 394): omnes extrema urget necessitas; quibus nisi tua (Kazimierza) succurrat miseratio, nisi tam obstrangulatae reipublicae relaxetur per te spiraculum, suffocari necesse est...

krakowskiego pryncypatu, ponieważ zasługuje na utratę przywileju ten, kto nadużywa udzielonej sobie władzy i to nadużywa uporczywie [394]. Kazimierz, *beatus possidens*, powołuje się więc na pretendowane prawo moralne, które mu pozwoliło przy pomocy wiernego rycerstwa zdobyć Kraków i pryncypat, a zarazem zalegalizować nowy status prawny, bowiem książę sprawujący władzę jest źródłem prawa.

Grodecki mniemał, jakoby Kadłubek uczynił „pierwszą próbę teoretycznego uzasadnienia" prawa oporu i przez to wpłynął na szerzenie się tego poglądu wśród czytelników i wywołał „ową przekonaniową i psychiczną predyspozycję, ośmielającą do dalszych prób faktycznego wykonywania *ius resistendi*, jako uzasadnionego w subiektywnym odczuciu ludności..." [395]. Istotnie Kadłubek usprawiedliwia bunt „subiektywnym odczuciem ludności", która z dwojga złego wolałaby bunt niż znoszenie ucisku, jednakowoż nigdzie nie identyfikuje buntu z prawem (oporu), nie wspomina o normie prawnej, a więc przez państwo sankcjonowanej, dopuszczającej opór władzy państwowej, owszem, bunt potępia. Przekonanie o słuszności moralnej buntu towarzyszyło bodaj z reguły buntownikom, ci jednak uważali, że gwałtem (a nie prawem) gorszy gwałt odpierają. Kadłubek po prostu sformułował panującą opinię, włożył też ją w usta możnym i Kazimierzowi.

W poprzednim omówieniu pozaprawnych wystąpień przeciw panu-

---

394 Ibidem, cap. 11 (s. 403—404): quia privilegium meretur amittere, qui concessa sibi abutitur potestate. Si tamen, pertinaciter abusum fuisse, constiterit? Rozzuchwalone powodzeniem buntów przeciw Władysławowi II i Mieszkowi III rycerstwo krakowskie nadużywa niekiedy tej broni w ciasnych interesach koteryjnych — już za Kazimierza Sprawiedliwego, gdy 70 (rzekomo) „satrapów" wzburzonych spotężnieniem wojewody Mikołaja, ulubieńca książęcego, zorganizowało zamach przeciw wspomnianemu księciu, nieobecnemu w stolicy — po rozgłoszeniu pogłoski o jego rzekomej śmierci, a działając w porozumieniu z Mieszkiem III, Kadłubek IV, cap. 16 (s. 415—417). Kazimierz, który się cieszył poparciem ogółu rycerstwa z łatwością stłumił bunt i pokrzyżował zamiary starszego brata. Bunt zapewne wybuchł około r. 1190, po osadzeniu przez wojewodę Mikołaja Włodzimierza Wołodarewicza w Haliczu, co nastąpiło w sierpniu 1189, PSRLet. 2, kol. 66, por. Bereżkov, *Chronologija*, s. 205. O tych wydarzeniach: Smolka, *Mieszko Stary*, s. 355—359; ostatnio K. Myśliński, *W państwie piastowskim*, w: Dzieje Lubelszczyzny 1, Warszawa 1974, s. 151, uznaje ten bunt za objaw głębokiego konfliktu między częścią możnych a Kazimierzem. Jednakowoż nie zasługuje na wiarę wzmianka *Kroniki wielkopolskiej*, cap. 44 (s. 66), powtórzona dosłownie za Kadłubkiem IV, cap. 19 (s. 424): morbo, incertum est, exstinctus an veneno. Ten wszelako współczesny, doskonale zorientowany w wydarzeniach krakowskich i przejęty faktem śmierci wielbionego władcy autor nie umiał przytoczyć żadnych konkretnych szczegółów co do podejrzenia. Był to więc zwrot retoryczny pozbawiony realnej podstawy.

395 Grodecki, *Wypowiedzenie posłuszeństwa*, s. 200; tę opinię podzielił Russocki, op. cit., s. 33.

jącemu mogliśmy zauważyć stałą korelację dwóch czynników: juniorów i rycerstwa [395a]. Akcja juniora nie była skuteczna, o ile nie znalazła skutecznego oparcia wśród rycerstwa, a bunt rycerstwa wybuchał z reguły pod przewodem jednego z dynastów jako pretendenta do tronu i koniecznego ogniwa władzy organizowanej w zdobytym ośrodku politycznym. W w. XIII biorą w wystąpieniach udział te same czynniki, władza książęca utrzymuje tak samo absolutny w znaczeniu prawnym charakter, a wpływ (socjologiczny) rycerstwa na bieg wydarzeń raczej wzrasta wobec rozbicia dzielnicowego, jakie musi powodować osłabienie czynnika książęcego. Rozbicie dzielnicowe zbliżało rycerstwo do księcia w sensie przestrzennym, ułatwiało koordynację polityki książęcej z dążnościami rycerstwa, toteż konfrontacje między oboma czynnikami nie zdarzają się tak często, jakby się zdawało wynikać z liczby samodzielnych państw należących do polskiego systemu politycznego. Konflikty wynikały niekiedy z winy agresywnej polityki książąt, którzy usiłowali sąsiednim dzielnicom narzucać swą władzę, powodując opory ze strony miejscowego rycerstwa. Według relacji *Kroniki wielkopolskiej* Bolesław Wstydliwy, więziony przez Konrada Mazowieckiego, który zagarnął m.in. ziemię sandormierską, w Sieciechowie (widocznie w r. 1232/3), wydostał się z tego grodu, a wówczas (rycerstwo) poddało mu grody Zawichost i Sandomierz jako swemu panu przyrodzonemu [396]. Czternastowieczne źródło nie grzeszy ścisłością danych, nie

[395a] W przeglądzie buntów rycerskich w. XI—XII pominęliśmy konflikt rycerstwa z królem Bolesławem II 1079, ubocznie wzmiankowany przez Galla I, cap. 27 (s. 52 n.), jedynie w słowach: Qualiter rex Bolezlauus de Polonia sit eiectus... Dalsze słowa (I, cap. 28, s. 53) o Władysławie Hermanie, że wystąpił jako przeciwnik sprzymierzonych z sobą królów polskiego i węgierskiego, a także kontekst dotyczący ukarania biskupa (Stanisława) ujawniają udział w buncie juniora (zgodnie ze zwykłym scenariuszem buntów) oraz dostojnika kościelnego, por. Łowmiański, *Król Bolesław II*, s. 175 nn. Ostatnio W. Korta, *Co faktycznie wiemy o konflikcie biskupa krakowskiego św. Stanisława z królem Bolesławem Śmiałym?*, Zeszyty Nauk. KUL 22/4 (1979), s. 3—25, zob. s. 17 n., przechodzi do porządku nad powyższą hipotezą, ponieważ „nie została w sposób bezpośredni źródłowo uzasadniona", kwitując tym zwrotem lakoniczną wprawdzie, ale wyraźną i bezpośrednią wzmiankę o buncie — dobrze poinformowanego kronikarza i pomijając również wymowne tło historyczne w postaci analogicznych buntów rycerskich. Nie zastąpi tych danych fantastyczny elaborat Kadłubka obdarzony przez autora niezasłużonym zaufaniem. Nie widać też uzasadnienia do odrzucenia emendowanej przez literaturę w tekście Galla lekcji: de fratre, zam. deferre, de terre, jakkolwiek tylko lekcja: de fratre sensownie i bez reszty tekst objaśnia. Tak samo przyjęcie w odnośnym tekście jednego, a nie dwóch Władysławów (Hermana i króla węgierskiego) powoduje w efekcie jedynie konieczność ryzykownych interpretacji.

[396] *Kronika wielkopolska*, cap. 61 (s. 82), niezbyt ściśle opisała początki walki Konrada Mazowieckiego o Małopolskę po śmierci Leszka, jednak następnie w za-

można zresztą wykluczać, że opowiada zgodnie z rzeczywistością, a w każdym razie dobrze przekazuje model postawy ówczesnego rycerstwa przywiązanego do miejscowych dynastii, które nazywano panami naturalnymi, a właśnie Wstydliwy wywodził się z małopolskiej linii Kazimierza Sprawiedliwego i Leszka Białego. Tego rodzaju akcję trudno nawet kwalifikować jako wystąpienie buntownicze, owszem, rycerstwo broniło zasady legalizmu. Analogiczną postawę zajęło rycerstwo wielkopolskie, gdy po śmierci Henryka Pobożnego syn jego Bolesław Rogatka, któremu zarzucano samowolę i dziwactwo, objął w posiadanie lewobrzeżną Wielkopolskę; niezadowolone z tego księcia, a zapewne i ze zwierzchnictwa śląskiego miejscowe rycerstwo odmówiło złożenia mu przysięgi na wierność, czyli zawarcia z nim umowy wasalskiej i uznało z powrotem swych panów przyrodzonych, synów Odonica [397]. Tym razem sprawa była bardziej skomplikowana, ponieważ lewobrzeżna Wielkopolska (po Wartę) legalnie przeszła w posiadanie Henryka

sadzie dokładnie informuje o uwięzieniu Bolesława i Grzymisławy w Sieciechowie przez Konrada w r. 1233, zob. Włodarski, *Polityczne plany Konrada I księcia mazowieckiego*, Toruń 1971, s. 44—45, oraz o ich uwolnieniu dzięki pomocy opata sieciechowskiego, E. Wiśniowski, *Najstarszy dokument benedyktynów sieciechowskich* (1252), SŹródł. 4 (1959), s. 63 n. Toteż i podana w kontekście tych danych wiadomość *Kroniki* o odzyskaniu przez Bolesława Sandomierza zasługuje na zaufanie; ostrożnie ją traktował M. Łodyński, *Stosunki w Sandomierskiem w latach 1234/1239*, KHist. 25 (1911), s. 1—34, zob. s. 26. W *Kronice* czytamy: Cunradus ipsum cum matre captivavit et in castro Szeczechow arte custodie vinctum deputavit. Qui tandem post aliquot tempus sollicitudine abbatis Szeczechouiensis captivitatem evadens Zawichost et Sandomirie (illia) ultro se sibi veluti domino suo naturali tradentibus obtinuit reverenter. Pomimo braku nazw osobowych, w szczególności opata, przytoczenie na pierwszym miejscu Zawichostu zdaje się wskazywać na istnienie jakiejś zapiski. O tych wydarzeniach ostatnio: J. Mitkowski, *Konrad ks. mazowiecki*, PSBiogr. 13 (1968), s. 584; Zientara, *Henryk Brodaty*, s. 266 n.; R. Karpiński, *Bolesław Wstydliwy*, PKKPol., s. 189.

397 *Rocznik kap. gnieźn.*, cap. 27 (s. 6); *Kronika wielkopolska*, cap. 72 (s. 88). Jako bunt („rewolucję") traktował usunięcie Rogatki Balzer, *O następstwie tronu*, s. 341. Wiadomość *Kroniki wielkopolksiej* wypadałoby zakwestionować na podstawie *Vita Annae ducissae Silesiae*, MPHist. 4, s. 658: Post mortem mariti sui (tzn. Henryka Pobożnego) uno anno terrae prefuit. Jednak z tej wzmianki nie wynika, że Anna sprawowała regencję również w posiadłościach leżących poza granicami Śląska. Grodecki, w: HŚl. 1, s. 234 i p. 4, kwestionował surowe rządy Rogatki w Wielkopolsce jako anachronizm *Kroniki*; trudno jednak bronić tego księcia odznaczającego się z natury brakiem równowagi; o nim: K. Jasiński, *Bolesław Rogatka i jego małżeństwa*, Szkice Legnickie 9, Wrocław etc. 1976, s. 5—25, zob. s. 14; R. Heck, *Mentalność i obyczaje pierwszego księcia legnickiego Bolesława Rogatki*, ibidem, s. 33. Inna sprawa, że wśród Wielkopolan szerzyło się zapewne niezadowolenie z rządów śląskich jako mniej dbałych o ich miejscowe sprawy, co się wyraźnie ujawniło po śmierci roztropnych Henryków.

Brodatego i jego potomstwa na zasadzie zapisów Władysława Laskonogiego i Władysława Odonica. Niemniej istota rzeczy pozostaje ta sama: Wielkopolanie nie chcieli śląskiej dynastii, opowiadali się za prawnukami Mieszka III. I ich postępowaniu trudno odmówić pewnej cechy legalizmu. Podobnie w całej Polsce rycerstwo stało na straży legalizmu, co wywierało dodatni wpływ na pewną stabilizację stosunków w owych niespokojnych czasach. Otrzymujemy zarazem wskazówkę, że bunty, jakie od czasu do czasu się zrywały, nie były przejawem samowoli mianowicie w tych wypadkach, gdy obejmowały całe rycerstwo, a przynajmniej jego część przeważną. Za ich źródło uznajemy mankament nieunikniony rządów absolutnych, pozbawionych prawnie kontrolujących organów. Tedy niezadowolenie przejawiało się w formie nielegalnej jako naturalna reakcja na błędy i winy władzy, nie widać potrzeby wprowadzania do historiografii sztucznej koncepcji prawa oporu. Przytoczymy kilka ważniejszych przykładów buntów rycerstwa udanych, a więc mających szersze poparcie, a następnie buntów nieudanych. W skomplikowanym procesie historycznym i bunty wymierzone przeciw dzielnicowym panom naturalnym nie zawsze musiały być odruchem w pełni spontanicznym. *Rocznik kapituły gnieźnieńskiej* doniósł, jak w r. 1233 rycerze wielkopolscy „chcieli zabić" swego pana Władysława Odonica i wprowadzić na jego miejsce Henryka (Brodatego) wraz z jego synem. Powodem wzburzenia był rozległy przywilej immunitetowy nadany kościołowi poznańskiemu w r. 1232 przez Odonica, ale bez wątpienia zagrzewał do buntu i Henryk Brodaty, który dopiero otrzymał od Władysława Laskonogiego (zm. 1231) zapis na Wielkopolskę i też jej część uzyskał na mocy ugody z Odonicem w r. 1234 [398]. Z ułamkowych źródeł wyłaniają się zwykłe etapy buntowniczego postępowania: wejście w porozumienie z obcym księciem, zerwanie stosunku wasalskiego z Odonicem, przejście na służbę do nowego pana, Henryka.

Na uciążliwe rządy swego władcy rycerstwo reagowało wchodząc w porozumienie z jego najbliższym z tej samej linii krewnym, reprezentującym tę samą dzielnicę. Tak zdesperowani postępowaniem Bolesława Rogatki krośnianie opuścili swego prześladowcę, weszli w służbę (*adheserunt*) jego rodzonego brata Konrada (rzecz jasna po uprzednim z nim porozumieniu) [399]. Łęczyca i Sieradz leżały w obrębie księ-

---

398 *Rocznik kapit. gnieźn.*, MPHist. s. n. 6, s. 4; KWPol. 1, nr 168 (s. 144—145).

399 *Rocznik kapit. pozn.*, MPHist. s. n. t. 6, cap. 40 (s. 28) — r. 1251. Możemy pominąć niejasne informacje o konfliktach rycerstwa wrocławskiego z Henrykiem III oraz Henrykiem IV (1277), zob. bliżej o tych wydarzeniach: J. Mularczyk, *Dwa bunty rycerstwa śląskiego przeciw książętom wrocławskim w drugiej połowie XIII wieku*, Sobótka 33 (1978), s. 1—17.

stwa Kazimierza Konradowica, jednak około r. 1260 dwaj starsi jego synowie (skłóceni z macochą), Leszek Czarny i Siemomysł opanowali te grody, a miejscowi ziemianie, którym bez wątpienia ciążyły rządy autorytatywnego księcia, wzgardzili ojcem i z całej siły przystali do synów [400]. Te przesunięcia w ramach tej samej dzielnicowej dynastii były łatwym sposobem korektury niedociągnięć władzy sprawowanej przez legalnego księcia. Gmatwała się sprawa, gdy upatrzony nowy książę pochodził z innej dzielnicy. W r. 1248 Przemysł uwięził kasztelana poznańskiego Tomasza, który wraz z innymi Nałęczami zamyślał osadzić w Wielkopolsce Bolesława Rogatkę, wygnać zaś Odoniców [401]. Konszachty z Rogatką musiały się wydać i bunt został łatwo zniweczony w zarodku przez miejscowego dynastę, którego z pewnością poparła przeważna część rycerstwa. Siemomysł Kazimierzowic kujawski naraził się swemu rycerstwu faworyzując „braci brodatych" czyli Krzyżaków, toteż rycerze tamtejsi przystali do księcia wielkopolskiego Bolesława i odmówili posłuszeństwa Siemomysłowi, ten jednak pozostał na miejscu i usiłował zjednać sobie Bolesława, ażeby ten pogodził z nim rycerstwo [402]. W ogóle zmiana dynastii na tronie dzielnicowym przedstawiała dla książąt i rycerstwa nie tak łatwy do rozwiązania problem, jak można się przekonać na przykładzie sukcesji krakowskiej Bolesława Wstydliwego, który upatrzył na następcę najstarszego ze swych bratanków i najbliższego krewniaka, Leszka Czarnego, władającego Sieradzem w bezpośrednim sąsiedztwie z Małopolską. Dwa bunty przeciw Leszkowi dały wyraz niezadowoleniu rycerstwa małopolskiego z tej jak najbardziej legalnej desygnacji, jakkolwiek i Wstydliwy zabiegał o jej poparcie przez elekcję i sam Leszek zaznaczył swe panowanie jako dzielny książę. W związku ze sprawą jego desygnacji wybuchł w r. 1273 bunt przeciw Bolesławowi. Niektórzy rycerze krakowscy wyruszyli w wielkiej sile do księcia opolskiego Władysława, którego zamierzano osadzić w miejsce Bolesława Wstydliwego, ten jednak zadał buntownikom klęskę pod Bogucinem [403]. Bliższe badania wykazują,

400 *Kronika wielkopolska,* cap. 136 (s. 116). S. Zajączkowski, *Studia nad terytorialnym formowaniem się,* s. 50 nn., broni — wbrew Balzerowi — wiarygodności tej informacji *Kroniki,* jednak koryguje podaną w niej datę 1261 na 1260. Ostatnio omówił tę kwestię: J. Szymczak, *W sprawie tzw. buntu Leszka Czarnego w 1261 r.,* Acta Univ. Lodziensis, Seria 1. Folia Historica 4 (1976), s. 29—50.

401 *Rocznik kapit. gnieźn.,* cap. 20 (s. 24 n.); *Kronika wielkopolska,* cap. 86 (s. 93). Zob. Balzer, *O następstwie,* s. 312 n.; Grodecki, w: HSI. 1, s. 236 n.

402 *Kronika wielkopolska,* cap. 156 (s. 124). O tym buncie zob. rozdział 5.

403 Wiadomość o tym buncie podał *Rocznik Traski,* MPHist. 2, s. 842: Ipso anno (1273) quidam milites Cracovienses processerant ad ducem Opoliensem Wladyzlaum cum tota potencia sua de consilio episcopi Pauli Cracovie. Sed Bolezlaus misso exercitu comprehendit eos in campo circa Boguczin, et comisso prelio

że bunt nie był skierowany przeciw Wstydliwemu, lecz przeciw de-

---

forti occiderunt multi ex utraque parte quam plures. Identyczną wiadomość, niemal literalnie przekazaną, zawiera *Rocznik małopolski*, MPHist. 3, s. 175 (pod tą samą datą). Wiarygodność wiadomości nie tylko o udziale w buncie biskupa krakowskiego, Pawła z Przemankowa, ale i o fakcie buntu zakwestionował W. Karasiewicz, *Paweł z Przemankowa biskup krakowski 1266—1293*, Nasza Przeszłość 9 (1959), s. 157—246, zob. s. 174—187, wysuwając domysł, że rycerstwo nie zamierzało usuwać Bolesława Wstydliwego, lecz wyruszyło na pomoc Opolczykowi, któremu groziła dywersja ze strony węgierskiej. Wszelako ten domysł jest pozbawiony oparcia źródłowego. Nadto relację Traski potwierdza widocznie niezależna wiadomość *Rocznika Sędziwoja* (pod zmyloną datą 1275), MPHist. 2, s. 878: Milites Cracovienses insurgentes contra ducem Boleslaum mutuo se occiderunt. Otóż sądziłbym, że wątpliwości powinien wywoływać nie sam fakt buntu, lecz okoliczności bitwy stoczonej pod Bogucinem (koło Olkusza, kędy prowadziła główna droga z Krakowa do Opola, S. Weyman, *Cła i drogi handlowe w Polsce piastowskiej*, Poznań 1938, mapa; Ch. Warnke, *Die Anfänge des Fernhandels in Polen*, Würzburg 1964, mapa 9), omówione szeroko podobnie jak całe tło polityczne buntu przez O. Haleckiego, *Powołanie księcia Władysława Opolskiego na tron krakowski w r. 1273*, KHist. 27 (1913), s. 213—315. Zgodnie z sugestią tekstu podstawowego źródła (Traska, *Rocznik małopol.*) Halecki przyjmował, że rycerze małopolscy wyruszyli (processerunt) z całą swą siłą do księcia opolskiego, lecz Bolesław „przytrzymał ich" (comprehendit eos), „spieszących do Opola" w polu koło Bogucina, gdzie też rozegrała się walka (s. 271, 275 n.), a dalej uzupełniał tę interpretację domysłem, że wierne Wstydliwemu rycerstwo „obsadziło drogę wiodącą ku granicy i urządziło jakoby rodzaj zasadzki", co nie znajduje się w sprzeczności z relacją Traski (s. 276). Ta interpretacja nasuwa wszelako poważne wątpliwości: niepojęta jest bowiem i badaj niezwykła koncentracja malkontentów znajdujących się w wyraźnej mniejszości w granicach dzielnicy krakowskiej, niejako na oczach Bolesława, co mu ułatwiało zaatakowanie i rozbicie zbuntowanych, na progu akcji, gdy tymczasem i logika, i z pewnością przyjęta praktyka nakazywały przekroczenie granicy w rozproszeniu, niepostrzeżenie, przygotowanie natarcia w księstwie Opolczyka i uderzenie na Kraków wespół z jego siłami. Nie bardzo też prawdopodobnie wygląda pościg za uchodzącymi do Opola malkontentami — ten szczegół starał się uprawdopodobnić Halecki swym domysłem o zasadzce na granicy, ale nie zauważył innej zagadki: dlaczego malkontenci wdali się w walkę na granicy zamiast ją przekroczyć w rozsypce? Wydaje się, że przyjęta dotąd, a prowadząca do mało przekonywających wniosków interpretacja źródła wymaga rewizji. Liczymy się mianowicie z fragmentarycznością relacji, która pomija ważne nawet szczegóły, skoro nie wspomina o nawiązaniu przez zbuntowanych krakowian porozumienia z Opolczykiem i jego przychylnej odpowiedzi, jaką musieli otrzymać, gdyż inaczej nie pospieszyliby do Opola. Tę lukę uzupełnił Długosz, *Annales* 7/8, s. 182 — z własnego domysłu, do którego przychylił się i Halecki (s. 272). Po wzmiance o wyruszeniu zbuntowanych do Opola znajduje się druga luka skwitowana właściwie wyrazem: processerunt, to znaczy dotarli do Opola i rzecz jasna wespół z uzyskaną pomocą przekroczyli granicę z powrotem i starli się z oczekującymi na nich w polu pod Bogucinem siłami Bolesława Wstydliwego. Zwycięstwa nie odnieśli i prawdopodobnie prosili tego księcia o przebaczenie, które też uzyskali, brak bowiem

sygnacji Leszka Czarnego na następcę[404] (chyba zrażała do niego okoliczność, że nie miał i nie mógł liczyć na potomstwo, tym samym nie dawał nadziei na założenie dzielnicowej dynastii). Niemniej ogół rycerstwa poparł Wstydliwego, do którego po 30 latach rządów zapewne był przywiązany. Po objęciu przez Leszka rządów tliło się dalej niezadowolenie. W r. 1282 podniosło jakoby żagiew buntu rycerstwo sandomierskie z wojewodą Januszem na czele; upatrzono na kandydata Konrada czerskiego i przekazano w jego ręce Sandomierz i Radom; ale Leszek bez trudu opanował sytuację[405]. Wszelako z większym prawdopodobieństwem przyjmiemy, że data tego buntu, opisanego w *Roczniku Traski*, została pomylona, w rzeczywistości był to fragment wielkiego buntu, jaki ogarnął w r. 1285 bodaj całą Małopolskę, zgodnie ze świadectwem współczesnego *Rocznika franciszkańskiego krakowskiego*, a nawet samego Leszka. Przy pomocy posiłków węgierskich i kumańskich Leszek ten bunt stłumił[406]. Przegląd buntów rycerskich wieku XIII, rzadko notowanych w źródłach, co też świadczy o rzadkości zjawiska, upoważnia do wniosku, że z reguły zmierzały one do korektury władzy panującego w jej zakresie funkcjonalnym, a nie domagały się jej ograniczenia pod względem prawnym, jakkolwiek brały w obronę funkcje doradcze czynnika społecznego, o czym dalej traktujemy.

Z dużą spostrzegawczością mechanizm tego zjawiska opisał K. Dunin: „Naród przerzuca w książętach, wygania jednych, sprowadza drugich, a tymczasem książęta jeden po drugim siadłszy na tronie postępują

---

wiarygodnych wiadomości o represjach przeciw nim ze strony tegoż księcia. W ten sposób usuniemy wszystkie wspomniane wątpliwości.

404 Dalej przypis 1975.

405 *Rocznik Traski*, MPHist. 2, s. 848. W. Karasiewicz, *Paweł z Przemankowa*, s. 204—209, wykazał, że rzekomy bunt 1282 r. jest fragmentem buntu r. 1285. Inaczej sądzi P. K. Wojciechowski, *Ugrupowania polityczne w ziemiach krakowskiej i sandomierskiej w latach 1280—1286*, PHist. 70 (1979), s. 57—70, dowodzi bowiem, że bunt księciu groził, wszelako „został zażegnany w zarodku" (s. 59). Niestety tego poglądu nie da się pogodzić z wyraźnym tenorem źródła (*Rocznik Traski*). Przeto teza przeciwna wydaje się przekonywająca.

406 *Rocznik franciszkański krakowski* (Dzierzwa), MPHist. 3, s. 51; *Rocznik Traski*, MPHist. 2, s. 850—851; także dokument Leszka Czarnego z r. 1285, 9 czerwca, KMPol. 1, nr 109 (s. 130), nadanie Stanisławowi z Chrobrza, który: obmissis omnibus fratribus et amicis suis służył wiernie księciu, w tym czasie, gdy quidam barones et milites nostri terre Cracouie et Sandomirie quasi omnes nos ducem suum spreuerunt, Kurradum uero sibi in dominum elegerunt etc. O tym dokumencie: Z. Mazur, *Studia nad kancelarią Leszka Czarnego*, Wrocław 1975, s. 131—133. *Rocznik Traski* w relacji o tym buncie opuszcza Sandomierz (odniesiony do r. 1282), przyznaje natomiast, że Leszek odniósł zwycięstwo: cum paucis suis Cracoviensibus fidelibus [a więc wasalami, którzy dotrzymali mu wierności] et Ungaris Comanisque (s. 851).

samowolnie... W tym chaosie stałym jest tylko to: że naród czuje potrzebę księcia i instynktownie uznaje jego zwierzchnie nad sobą prawa, książęta zaś, również pewnie instynktownie, uważają się za panów swego kraju, bez względu na to, że wiedzą, iż poprzedników ich naród siłą się pozbył, i że ich samych lada chwila ten los spotkać może"[407].

W ścisłym związku z tak charakterystycznym dla doby piastowskiej zjawiskiem buntów rycerskich pozostają towarzyszące mu z konieczności akty tzw. elekcji nowego w miejsce usuwanego władcy. W państwie patrymonialnym dziedziczenie ziemi i następstwo na tron regulowało prawo dynastyczne, toteż akty elekcji byłyby obcym — w tym porządku prawnym — zjawiskiem pozaprawnym.

W rzeczywistości to nie były elekcje w technicznym znaczeniu tego terminu, czyli akty powołania panującego na tron osierocony i pozbawiony prawnego dziedzica. Nazwę elekcji noszą natomiast akty pozaprawne towarzyszące buntom rycerskim, będące w istocie aktami „hołdu wasalskiego" (jak je umownie nazywamy), jaki zbuntowane rycerstwo składało upatrzonemu księciu, ten zaś na jego czele opanowywał tron opuszczony (jeśli się bunt udał) przez poprzedniego księcia. Rycerstwo święcie przestrzegało prawa patrymonialnego dynastii, ono wypowiadało tylko służbę niemiłemu władcy i przechodziło na służbę do miłego sobie księcia, tak że zmiana na tronie była sprawą między członkami dynastii. Jeśli mamy tę procedurę nieściśle określać jako elekcję, należy ją uznać za elekcję pozaprawną. Ale hołd wasalski odbierał od swego rycerstwa również książę dziedziczący legalnie tron. Jeśli i ten akt mamy nazywać elekcją, jak to przyjęte jest w literaturze, a niekiedy i w źródłach, procedura ma charakter całkowicie prawny, ale zgoła w niej nie widać istotnego elementu elekcji (w sensie wyboru osoby). Jeśli mamy mówić o pomocniczej elekcji, trzeba ją uznać również za pozorną, tj. pozbawioną funkcji wyboru osoby.

Niniejsze uwagi wynikają z poprzednich wywodów o buntach rycerstwa; z tego też stanowiska ujmujemy dotychczasową literaturę zagadnienia, zbliżając się do tez O. Balzera, ten jednak historyk nie wyodrębniał socjologicznego aspektu zagadnienia.

J. Szujski datował początki zjawiska „elekcji" na czasy po testamencie Krzywoustego, gdy wynikły trudności w obsadzaniu krakowskiego pryncypatu wskutek ścierania się dwóch zasad prawnych: senioratu oraz dziedziczenia w rodzie Kazimierza Sprawiedliwego: „walka senioratu z sukcesyjnym następstwem stała się w tych właśnie czasach bogatym pożywieniem dla idèi elekcyjnej"[408]. Z pewnością autor

---

[407] Dunin, op. cit., s. 40.

[408] J. Szujski, *Jeszcze o elekcji w epoce Jagiellonów*, w: tegoż, Dzieła ser. 2, t. 7, Kraków 1887, s. 296—337; zob. s. 308.

się mylił, „elekcja" towarzysząca z konieczności buntom rycerskim była znana już w w. XI. Bezprym zawdzięczał tron poparciu zbuntowanego przeciw Mieszkowi II rycerstwa, które swą wolę musiało wyrazić w akcie hołdu wasalskiego. W podobny sposób musiało nastąpić wyniesienie na tron Władysława Hermana [409] w związku z buntem przeciw Bolesławowi II. Nie uwzględnił tych faktów i Balzer [410], uważał też, że elekcja po raz pierwszy zjawiła się w Polsce po usunięciu Władysława II, a jako pierwszą jeszcze nie uskutecznioną elekcję wymieniał powołanie przez grupę możnych Kazimierza Sprawiedliwego przeciw Bolesławowi IV [411], pierwszą zaś uskutecznioną elekcją miało być powołanie na tron tegoż Kazimierza przeciw Mieszkowi III w r. 1177. W tym pierwszym stadium, zaznaczał Balzer, elekcja nie jest „zasadą prawną", lecz „przejawem bezprawia, zjawiskiem rewolucyjnym" [412]. Od r. 1194 wchodzi w grę zdaniem tego autora nowy czynnik elekcji (dostrzegany już przez Szujskiego), mianowicie „ścieranie się dwóch zasad sukcesyjnych", z których jedną ustanowił testament Krzywoustego, a druga wyłoniła się za Kazimierza Sprawiedliwego, gdy ten uzyskał prawo do pryncypatu dla swego potomstwa. W związku z tym nastąpiła elekcja

---

409 S. Kętrzyński, *Na marginesie „Genealogii Piastów"*, PHist. 9 (1931), s. 174, odrzucał udział Hermana w buncie przeciw Bolesławowi II, uważał, że musiał ich obu łączyć „stosunek bliski i serdeczny", a na tę myśl naprowadzał autora fakt „wysoce znaczący", że Krzywousty otrzymał imię Bolesława. Przeciw tej koncepcji słusznie opowiedział się K. Tymieniecki, KHist. 46 (1932), s. 177—178, w recenzji powyższej pracy.

410 Balzer, *O następstwie tronu*, s. 335—352. W przeciwieństwie do Szujskiego i Balzera J. Adamus, *Geneza elekcyjności tronu w Polsce*, Sprawozdania z posiedzeń Tow. Nauk. Warsz. 30 (1937) Wydz. II, s. 109—125, zob. s. 118, łączył początki elekcji z początkami państwa, nawiązując do elekcji Siemowita Piastowica (co jest trafne, ale dotyczy przemiany ustroju plemiennego w państwowy i nie jest miarodajne dla stosunków państwowych), gdy zasada patrymonialna przekreśliła uprawnienie ludu do elekcji; autor przyjmuje elekcję Masława, przeoczył natomiast fakty „elekcji" Bezpryma i Władysława Hermana. Balzer, *Królestwo Polskie* 3, s. 1—142, omówił elekcje w dobie zjednoczenia w związku ze sprawą następstwa tronu. Przeciw tezie Balzera o pierwotnie bezprawnym charakterze elekcji wystąpił S. Kętrzyński, *Zapis Kazimierza Wielkiego dla Kazimierza Bogusławowica*, PHist. 14 (1912), s. 10—52, oraz os. odbicie, według którego cytuję. Nowsza literatura skłania się do stanowiska Kętrzyńskiego, który jednak fragmentarycznie rozpatrzył zagadnienie, głównie na podstawie danych z końca w. XIII i XIV, nie poddał też analizie pojęcia elekcja, występującego w źródłach (oznaczającego zwykle odniesienie „hołdu wasalskiego" do upatrzonego księcia), jak to ilustruje i przywilej Leszka Czarnego 1285 r., wyżej przypis 406. Zob. J. Baszkiewicz, *Powstanie zjedn. państwa pol.*, s. 367—382; Bardach, *Historia państwa i prawa* 1, s. 246 n.

411 Por. Smolka, *Mieszko Stary*, s. 279 n.

412 Balzer, op. cit., s. 339. Por. Grodecki, *Dzieje wewnętrzne*, s. 173.

Leszka Białego, który miał prawo do Krakowa tylko w myśl drugiej zasady popieranej przez ziemię krakowską, ta zaś licząc się z istnieniem zasady pierwszej usiłowała wzmocnić stanowisko Leszka elekcją [413]. Opisany przez Kadłubka wybór następcy Kazimierza ma charakter wyjątkowy z powodu kolizji dwóch zasad prawnych: nie o wybór określonej osoby, lecz o wybór osoby reprezentującej określoną zasadę prawną tu chodzi. Kraków jest przeciwny zasadzie senioratu, chce własnej dynastii, dokonuje nie korektury dotychczasowej władzy, ale korektury postanowienia testamentu Krzywoustego w sprawie zasady senioratu, którą w poczuciu prawnym społeczeństwa może zmienić tylko dynastia. Stąd w relacji Kadłubka zaakcentowanie wagi elekcji, jakkolwiek rycerstwo z reguły uważa się za uprawnione nie do wyboru księcia, a jedynie do złożenia hołdu wasalskiego upatrzonemu kandydatowi na nowego księcia. I w danym opisie Kadłubek niespodziewanie wraca do przysięgi wasalskiej złożonej przez rycerstwo Leszkowi, a stanowiącej w przedstawieniu tego kronikarza zamknięcie postępowania elekcyjnego.

Elekcja r. 1194 nie stworzyła prawa rzeczowego Leszka Białego do Krakowa, gdyż rycerstwo nie pretendowało do rozporządzania ziemią swej dynastii, ono złożyło tylko hołd wasalski upatrzonemu Piastowi, wytypowało go na swego pana w sensie osobistym, ziemia pozostawała natomiast w gestii panów naturalnych. Zarazem „elekcja" 1194 r. miała w intencji rycerstwa krakowskiego automatycznie zapewnić tej ziemi posiadanie własnej dziedzicznej dynastii, zgodnie z tym modelem sukcesji opartej na dziedziczeniu, jaki się utrwalił we wszystkich innych dzielnicach piastowskich. Ten ideał eliminujący elekcję w sensie wyboru z życia politycznego przyświecał też aktowi wytypowania Leszka Białego w r. 1194, a jeśli w rzeczywistości doznał znacznych perturbacji, to z powodu szczególnej funkcji wyznaczonej ziemi krakowskiej w polskim systemie politycznym na mocy testamentu Krzywoustego, który przekazał Kraków w kolejne posiadanie seniorów nie jednej linii, lecz całej dynastii [414]. Mimo tak wielkiej przeszkody natury prawnej i politycznej, mimo iż Kraków stał się jabłkiem niezgody pomiędzy trzema liniami dynastii, mimo iż rycerstwo krakowskie mu-

---

413 Balzer, op. cit., s. 340. O elekcji 1194: Kadłubek IV, cap. 21 (s. 428—432).

414 Kadłubek IV, cap. 26 (s. 446): tak po śmierci Mieszka III (1202) Władysław Laskonogi uzależnił przyjęcie tronu krakowskiego od stanowiska Leszka, wiedząc, że jego młodszy brat Konrad zgadza się z nim we wszystkim, a Władysławowice (śląscy) także pójdą za jego zdaniem, a więc uważał, że decyzja winna być uzgodniona ze wszystkimi trzema liniami Piastów (nie wspomniał wszelako o swym wrogu Odonicu, co jest zrozumiałe). Por. Balzer, op. cit., s. 346.

siało raz po raz iść na ustępstwo lub kompromis ze swymi przeciwnikami, potrafiło ono uporczywie i dość skutecznie bronić swej własnej dynastii, jak unaoczniają fakty, że i syn Kazimierza Leszek, i syn Leszka Bolesław V kończyli życie po długich latach panowania jako władcy Krakowa. A gdy przerwała się linia zstępna własnej dynastii, rycerstwo krakowskie respektowało rozporządzanie ziemią przez kolejnych władców desygnowanych przez poprzedników i składało im hołd wasalski, określany też jako elekcja [415], w jednym wypadku po bardzo silnym sprzeciwie. W ten sposób następowali po Wstydliwym kolejno: Leszek Czarny, Henryk Probus, ten zaś zapisał testamentem Kraków Przemysłowi II, który odstąpił tę dzielnicę Wacławowi II, czyniąc wyłom w patrymonialnym prawie Piastów do Polski, mimo iż pozostawał w zgodzie z ogólnymi zasadami prawa prywatnego [416].

Podobnie i Wielkopolska przez cały okres 1138—1296 pozostawała w dzierżeniu własnej dynastii założonej przez Mieszka III, a wygasłej wraz ze śmiercią ostatniego jej potomka Przemysła II. Jedynie w okresie 1234—1241 znaczna część dzielnicy znalazła się w ręku Henryków śląskich, wszelako na mocy zapisu Władysława Laskonogiego, jednego z prawnych dziedziców Wielkopolski. Po kilku latach dzielnica wróciła do jej panów przyrodzonych, Odoniców. I Przemysł II rozporządził Wielkopolską jako swym patrimonium, przekazując ją na własność swemu siostrzeńcowi Henrykowi III głogowskiemu, wszelako rycerstwo wielkopolskie odmówiło złożenia mu hołdu wasalskiego, uznało natomiast za swego pana (w znaczeniu osobowym) Władysława Łokietka, który ten akt określił jako „uroczystą elekcję" [417]. Jeśli pominąć zapis Przemysła na rzecz Głogowczyka, Łokietek miał do Wielkopolski nie gorsze prawo niż Henryk, o ile w tym czasie był już mężem Jadwigi córki Bolesława Pobożnego, jednego z panów naturalnych Wielkopolski. W każdym bądź razie „elekcja" Łokietka była wystąpieniem „rewolucyjnym" przeciw testamentowi zmarłego władcy, a w miesiąc po śmierci Przemysła II nastąpił podział Wielkopolski między Władysława i Henryka, czyli częściowe ustępstwo na rzecz legalnego spadko-

---

415 *Rocznik Traski*, MPHist. 2, s. 846 (1279), po śmierci Bolesława Wstydliwego: cui successit per eleccionem dux Lestco... W rzeczywistości musiała nastąpić desygnacja Leszka na tron krakowski przed buntem 1273 r. Jednak współczesny *Rocznik franciszkański krakowski* (Dzierzwa), MPHist. 3, s. 50 (z którego i *Rocznik Traski* czerpał), mówi: per electionem procerum terre, ale to ograniczenie jest tylko podkreśleniem roli politycznej dygnitarzy, za którymi podążał ogół rycerstwa.

416 Bliżej o powołaniu Wacława zob. rozdział 5.

417 KWPol. 2, nr 745 (s. 117): nos celebrata electione solempni dominum eorum prefecerint...

biercy [418]. Całkowicie nie zgadza się ze stanem rzeczy, dającym się źródłowo stwierdzić, pogląd S. Kętrzyńskiego o Małopolsce i Wielkopolsce w. XIII: „tytułem ich posiadania była tylko elekcja, nie prawo sukcesyjne” [419]. Można mówić natomiast o „sojuszu” absolutnego księcia i rycerstwa oraz o przejściowych perturbacjach tegoż sojuszu.

Rozpatrzyliśmy rodzimy nurt w rozwoju walki o zwierzchnią władzę w Polsce, nie znajdując w nim śladów prawa oporu. Korektura władzy absolutnej odbywała się w drodze przewrotów z udziałem innych książąt oraz rycerstwa. Ten nurt należy ściśle odróżnić, a nie jest to rzeczą trudną, od wtrętu obcego: prawa oporu narzucanego od zewnątrz lub inserowanego do klauzul dokumentów pod wpływem zewnętrznym. Odnośne dokumenty w liczbie pięciu omówił R. Grodecki [420], toteż tylko ogólnie wystarczy o nich powiedzieć. Pierwsze trzy dokumenty, wystawione przez Henryka IV Probusa (1270/1) z inspiracji Przemysła Ottokara II oraz przez Władysława Łokietka (1292, 1299) z inspiracji Wacława II, zapowiadały w razie niedotrzymania układów z tymi królami przejście ludności pod zwierzchnictwo czeskie, a więc były formą sankcji na wypadek niedotrzymania układów. Nic też nie wiadomo, żeby miały coś wspólnego z dążnościami miejscowego duchowieństwa, rycerstwa i miast, a nawet kmieci wymienianych w poszczególnych dokumentach; były wtrętem przypadkowym i od zewnątrz (bodaj nie bez myśli o czeskiej ekspansji politycznej) narzuconym. Po raz pierwszy w wewnętrznych stosunkach przyznał prawo oporu książę legnicki i brzeski Bolesław III Hojny wszystkim poddanym obu księstw w dwóch osobnych przywilejach wystawionych w r. 1337 w języku niemieckim. Samotne wystąpienie obu przywilejów w kręgu ów-

---

418 W tymże dokumencie (z 10 marca 1296) Łokietek powołał się na zapis Przemysła II na rzecz Henryka głogowskiego: totam terram Polonie sub instrumentorum ipsius robore sibi dederat et liberaliter resignarat... Obaj pretendenci podzielili między siebie Wielkopolskę wzdłuż Obry i Warty.

419 S. Kętrzyński, *Zapis Kazimierza W.*, s. 18. Ten pogląd na prawny charakter elekcji, a także na jej powszechność bywa podzielany i w dzisiejszej historiografii: Bardach, *Historia państwa i prawa Polski* 1, s. 246 n. Przekonanie o powszechności elekcji w Polsce wyrażał glosator Kadłubka (IV, cap. 4—5) w rękopisie eugeniuszowskim: Magistri Vincentii ep. Cracov. *Chronica Polonorum* wyd. A. Przeździecki), Cracoviae 1882, s. 165: et nota quod usque hodie Poloni faciunt, quando non placet eis princeps, alium eligunt. Por. IV, cap. 16, wyd. Przeździeckiego, s. 194. Glosa jest interesująca, dowodzi bowiem, jak to uzasadniamy w tekście, że „elekcje” towarzyszyły buntom wzniecanym przeciw książętom, to znaczy miały pozaprawny charakter. Dunin, *Dawne maz. prawo*, s. 40—41, widział w glosach dowód, że „„w owych czasach samowola książąt umiała godzić się z samowolą narodu”.

420 Grodecki, *Wypowiedzenie posłuszeństwa*, s. 188—194.

czesnego prawa polskiego, silne już wpływy czeskie i niemieckie na Śląsku, obecność tam niemieckiego osadnictwa — wszystko wskazuje, że mamy do czynienia z mechaniczną obcą naleciałością, a nie z organiczną recepcją obcej instytucji. Nadanie przywilejów tłumaczy się kłopotami finansowymi tego rozrzutnego księcia, który cieszył się uznaniem ze strony rycerstwa, a pozostawał w złych stosunkach z miastami [421], tedy *ius resistendi* miało służyć interesom niemieckich miast.

R. Grodecki znajdował odbicie tendencji, panującej wśród rycerstwa i w miastach do recepcji *ius resistendi*, w relacjach kronikarskich o zabiegach tych obu czynników społecznych, ażeby zagwarantować swe prawa na wypadek niedotrzymania przez Ludwika Węgierskiego podjętych wobec powyższych czynników zobowiązań. Janko z Czarnkowa stwierdzał, że urzędnicy i szlachta polska przyrzekli Ludwikowi i jego synom, jeśli ich będzie miał w przyszłości, wierność, o ile tenże dotrzyma swych przyrzeczeń [422]; w dwóch innych miejscach *Kroniki* są wzmianki, że jak długo dynastia węgierska nie naruszy przyjętych zobowiązań i strona polska nie ma prawa i nie chce odstępować od tej dynastii [423]. Jednakowoż w przywilejach Ludwika brak odpowiedniej klauzuli, a i źródła polskie nie potwierdzają wersji Janka z Czarnkowa — i jest zrozumiałe dlaczego. Szlachta miała na myśli nie obce jej pojęcie *ius resistendi*, lecz jednostronne zerwanie umowy wasalskiej, uważane przez Piastów za buntownicze postępowanie. Tego rodzaju sankcji nie mógł inserować do tekstu żaden przywilej.

Kronika dubnicka donosi, jak w r. 1351 szlachta polska wołała, że jeśli Ludwik nie dotrzyma swych przyrzeczeń, ona odstąpi od swego pana (*nos a domino recesisse*) [424]. Grodecki interpretuje powyższe słowa w tym sensie, iż szlachta „zastrzegła sobie wyraźnie swoje ius resistendi względnie swoje prawo de non prestanda obediencia Ludwikowi" [425].

---

[421] Przywileje Bolesława III: dla Legnicy — *Urkundenbuch der Stadt Liegnitz* etc. (hrsg. von F. W. Schirrmacher), Liegnitz 1866, nr 109, s. 78; dla Brzegu — *Urkunden der Stadt Brieg* etc. (hrsg. von C. Grünhagen), CDSilesiae 9, Breslau 1870, nr 25 (s. 240 — analogiczny tekst). O Bolesławie III: Ad. Kłodziński, *Bolesław III*, PSBiogr. 2 (1936), s. 272—274.

[422] Janko z Czarnkowa, *Chronicon Polonorum*, cap. 6, MPHist. 2, s. 639: sibique vice versa proceres et nobiles totius regni Poloniae et suis tantummodo filiis, quos si haberet, promiserunt (fidem), si et in quantum ipsis per eundem dominum promissa servarentur.

[423] Janko z Czarnkowa, cap. 75 (s. 735); cap. 78 (s. 737 n.) — w obu wypadkach w odniesieniu do Jadwigi.

[424] *Chronicon Dubnicense* etc. (ed. M. Florianus), Lipsiae 1884 (Historiae Hungaricae fontes domestici 1, Scriptores vol. 3), cap. 169 (s. 160): Quacunque hora diei aliquem Teutonicum super nos castellanum statueris, scias nos a dominio recessisse.

[425] Grodecki, op. cit., s. 195.

Szlachta groziła Ludwikowi jednostronnym zerwaniem umowy wasalskiej, czyli buntem, analogicznie jak we wzmiankach, przytoczonych przez Janka z Czarnkowa, zgodnie też z odwiecznym i rodzimym polskim zwyczajem. Wobec braku stwierdzenia *ius resistendi* w przywilejach Ludwika proponowana tu interpretacja wydaje się o wiele bardziej prawdopodobna, niż interpretacja wysunięta przez Grodeckiego. W ten sposób prawo oporu wypadnie wyeliminować również z programu szlachty u schyłku doby piastowskiej. Szlachta miała własne i dawne sposoby korygowania uciążliwej władzy i nie potrzebowała tak od razu zastępować je obcymi pojęciami.

9. DORADCY KSIĘCIA I WIEC A ZAGADNIENIE ABSOLUTYZMU PIASTOWSKIEGO

Brak prawa podważa jeden, zdaniem J. Adamusa, główny argument wymierzony przeciw tezie o absolutyzmie piastowskim. Do korektury władzy książęcej służyły środki pozaprawne. Wymaga natomiast zastanowienia się, czy władzy książęcej nie ograniczały prawnie, a tym samym nie pozbawiały jej charakteru absolutnego, ówczesne instytucje tzw. rady książęcej oraz wiecu. Zaczniemy od przypomnienia, że monarchia absolutna przedstawia typ państwa o jednym organie bezpośrednim, czyli od nikogo niezależnym [426], jednak nie oznacza bynajmniej samowoli, tyranii, despocji, owszem, przestrzega określonych norm prawnych już obowiązujących, a jeśli je zmienia, do czego jest uprawniona, to w zasadzie z odpowiednim umiarem [427]. Bez wątpienia podobną zasadą kierowali się Piastowie, chociaż nie wszyscy i nie zawsze, a właśnie przeciw wyjątkom były zwrócone akcje pozaprawne. Umiarkowany typ władcy reprezentował Bolesław Wstydliwy, który w jednym ze swych dokumentów zaznaczał: „prawa książąt wymagają, ażeby wszyscy następcy nieprzerwanie i ściśle przestrzegali donacji i zarządzeń swych poprzedników, zwłaszcza rodziców..." [428]. To samoograniczenie władzy przez panującego obejmowało nie tylko postanowienia przywilejów, ale tak samo ustne zarządzenia książąt oraz ustalone zwyczajem uprawnienia prywatne i w ogóle ca-

---

[426] Por. J. Jellinek, *Ogólna nauka o państwie* 2/3, Warszawa 1924, s. 404, 451.

[427] F. Olivier-Martin, *Histoire du droit français des origines à la Révolution* (wyd. 2), Paris 1951, s. 342.

[428] KKKr. 1, nr 80 (s. 106): Et quia iura principum exquirunt, vt omnes successores debeant facta, donaciones, necnon omnes legittimas ordinanes predecessorum suorum et maxime parentum bono tenore prosequi et firmiter tenere...

łokształt prawa zwyczajowego[429]. Władza absolutna nigdy nie działa w pustce prawnej, ale w określonym systemie norm prawnych, jaki sama uznaje za obowiązujący i dla siebie; jeśli uznamy, że ten system ogranicza ze swej natury władzę panującego w sensie prawnym, a nie socjologicznym, będziemy musieli w ogóle zrezygnować z pojęcia absolutyzmu, co nie wydaje się słuszne. Władza traci absolutny charakter tylko w określonym prawnym uwarunkowaniu, mianowicie w razie ograniczenia władzy przez inne bezpośrednie organy, i to pod względem prawnym. Siłą rzeczy nie ograniczają władzy nadawane przez nią czynnikom społecznym przywileje albo też majątki ziemskie.

Otóż ograniczające władzę księcia tendencje ujawniać się miały w instytucji rady książęcej, którą historiografia interesowała się mało, głównie na marginesie badań nad wiecem[430], znaczna część historyków nie bez słuszności przeczyła jej istnieniu. Istniało natomiast prastare pojęcie doradców książęcych, o których napomknął już Widukind w relacji o ostatnich chwilach Wichmana, gdy po poniesionej klęsce ranny trafił w ręce polskich optymatów wspierających, jak wynika ze źródła, Mieszka I swymi radami[431]. Śmierć Wichmana nastąpiła w r. 967, w rok po chrzcie Polski, toteż relacja Widukinda odzwierciedla stosunki ukształtowane za pierwszych Piastów; doradcami spośród „optymatów" otaczał się z pewnością tak samo, jak Mieszko I, Siemowit, gdyż to było koniecznością funkcjonalną aparatu państwowego. Oni nie stanowili też innowacji państwowej, lecz wywodzili się widocznie z rady starszyzny plemiennej, chociaż w sposób istotny różnili się od niej. W tej bowiem brała udział cała starszyzna plemienna, toteż swym składem osobowym przedstawiała raczej analogię wiecu urzędniczego doby piastowskiej, podczas gdy do doradczej funkcji książę powoływał raczej przygodnie otaczających go nobilów lub też inne, godne zaufania jednostki. Następnej wiadomości o doradcach książęcych dostarcza Gall w odniesieniu do Bolesława Chrobrego[432], który miał 12 przyjaciół doradców i odbywał z nimi tajne narady w sprawach państwowych, a więc szczególnej wagi — „przy drzwiach zamkniętych", podczas gdy sprawy mniejszej wagi były przedmiotem dyskusji wi-

---

429 W przywileju Wacława II z r. 1291 czytamy: uolentes...fideles nostres in suis iuribus conseruare, uolumus, ut antiquis et rationabilibus iuribus, consuetudinibus et libertatibus ipsorum uti libera debeant et gaudere, KKKr. 1, nr 94 (s. 130—131).

430 Istnieje jednak na ten temat artykuł o zakresie ogólnosłowiańskim: J. Bardach, *Rada książęca*, SSSłow. 4 (1970), s. 440—444; także — S. Russocki, *Problem rady książęcej w Polsce dzielnicowej*, CPHist. 27/2 (1975), s. 89—95; tenże, *„Consilium baronum" en Pologne médiévale*, Acta Historica 35 (1977), s. 5—19.

431 Zob. tej pracy t. 4, s. 118.

432 Gall I, cap. 13 (s. 32).

docznie na zebraniach otwartych i licznych, tzn. na wiecach. Podana przez Galla liczba 12, stałych, jak z ustalonej liczby wynika, doradców, nie znajduje potwierdzenia w późniejszych źródłach, w których występują w zmiennej liczbie i o zmiennym składzie doradcy. Nasuwa się przeto podejrzenie, że Gall podał tę liczbę z domysłu i że za Bolesława, podobnie jak potem, nie było skrystalizowanej instytucji rady z określoną liczbą członków, istniał natomiast pewien krąg zmiennych doradców. Książę korzystał normalnie z rady otaczających go nobilów, w szczególności urzędników dworskich i terytorialnych, osób duchownych, a niekiedy również z młodszego wiekiem rycerstwa. Według opowieści Galla Krzywousty po wkroczeniu do Czech, gdy przeciwnik unikał spotkania, zwołał starszyznę na naradę (*convocatis senioribus consilium inivit*), gdy jednak seniores doradzali wycofanie się z kraju nieprzyjacielskiego, gotów był usłuchać młodzieńców, którzy uchwalili maszerować na Pragę. Dopiero trudności aprowizacyjne zmusiły Bolesława do pójścia za głosem rozsądnej starszyzny[433]. Zdanie starszych nobilów nie krępowało księcia, niemniej w krytycznym momencie nie chciał on podejmować decyzji indywidualnie i szukał potwierdzenia swego stanowiska w kolegialnej uchwale chociażby młodszego wiekiem rycerstwa. Wygląda na to, że zarówno za Chrobrego, jak za Krzywoustego narada z otoczeniem była koniecznym instrumentem rządzenia, a zarazem metodą unikania odpowiedzialności za powzięte decyzje. Zbigniew idąc za radami ludzi głupich (*stultorum consiliis acquiescens*) zachowywał się wyzywająco wobec Bolesława; ludzie rozumni (*sapientes*) z otoczenia tegoż tłumaczyli zapewne opacznie postępowanie Zbigniewa (być może czynili to celowo) i udzielili Bolesławowi rady (*consilium*), której tenże posłuchał, ale potem gorzko tego żałował[434]. Więc nie zawsze doradzano szczęśliwie, ale zawsze książę obarczać mógł winą swych doradców, zawsze naświetlać przy ich pomocy sprawy. Rzecz jasna tedy, że książę każdą ważną decyzję poprzedzał naradą. Kiedy Henryk V zażądał od Bolesława, by podzielił państwo ze Zbigniewem, Bolesław odpowiedział, że nie zmusi go do tego żadna siła, wyjąwszy zgodną radę jego ludzi oraz jego samego decyzję z własnej woli powziętą[435]. To był zwykły tryb powzięcia każdego większej wagi postanowienia. Książę otaczał się doradcami, których Gall nazywa *consiliarii*[436] lub *consiliatores*[437], otrzymywał rady od

---

433 Gall III, cap. 22 (s. 148).

434 Ibidem, cap. 25 (s. 155, por. s. 156).

435 Ibidem, cap. 2 (s. 130): non me coget ullius violencia potestatis, nisi meorum commune consilium et arbitrium mee proprio voluntatis.

436 Gall I, cap. 13 (s. 32); II, cap. 11 (s. 111).

437 Gall III, cap. 25 (s. 156).

możnych (*proceres, seniores*)[438], odbywały się narady państwowe[439] itp., nigdzie jednak nie znajdujemy wzmianki o istnieniu instytucji **r a d y** jako permanentnego organu mającego ustalony skład osobowy, wyjąwszy apokryficzną dwunastoosobową radę Chrobrego. Jeśli kronikarz wspomniał, że Krzywousty po śmierci ojca zaczął w swej dzielnicy działać „wzmocniony rycerstwem i radą” (*militibus et consilio confortatus*)[440], to i w tym wypadku nie miał na myśli rady w znaczeniu instytucjonalnym, lecz parafrazował zwrot feudalny *consilium et auxilium*, jakiego niejednokrotnie używał[441], a jaki oznaczał obowiązek wasala służenia seniorowi radą i pomocą. Inaczej mówiąc, Gall używa wyrazu *consilium* w znaczeniu funkcji, nie daje się natomiast stwierdzić, ażeby określał jako *consilium* podmiot działania, instytucję.

Podobnie i Kadłubek nie zna rady książęcej, a wspomina o *consulares viri*, czyli doradcach Mieszka III, którzy spiskują przeciw niemu[442]. Siłą rzeczy brak jest instytucji reprezentującej klasę feudalną w czasie bezkrólewi: po śmierci Kazimierza biskup krakowski Pełka wespół nie z radą, lecz w ogóle z wielmożami (*cum primatibus*) zwołuje „wszystkich na wiec” — *in concionem*; podobnie Władysław Laskonogi zostaje obwołany pryncepsem krakowskim (1202) za zgodą panów i urzędników (*principum, satraparum consensu*)[443]. Pojawia się natomiast „senat” w pierwszej księdze kroniki Kadłubka opisującej dzieje „bajeczne”[444], oczywiście nie jako instytucja cofnięta z w. XII wstecz, ale jako literacka pożyczka z ustroju rzymskiego. Za podobną pożyczkę uznamy samotną wzmiankę Kadłubka o senacie za Kazimierza Sprawiedliwego.

W dokumentach w. XIII *consilium* oznacza podobnie jak u Galla funkcję doradczą, naradę, wyjątkowo spotykamy inny termin: *concilium* czyli zebranie, zgromadzenie. Leszek Biały potwierdził w r. 1212 wyrok w sprawie Niegosława z cystersami jędrzejowskimi: na pełnym zgromadzeniu *in pleno approbantes concilio*[445]; Henryk Brodaty potwierdził w r. 1237 nadanie wsi komesowi Czaderowi uczynione „przed zgromadzeniem naszym i naszych baronów” (*coram concilio nostro et*

---

438 G a l l II, cap. 16 (s. 82); III, cap. 22 (s. 148).

439 I b i d e m, cap. 36 (s. 105). Bolesław zarzuca Zbigniewowi: nec te de bellis vel de regni consiliis intromittis...

440 G a l l II, cap. 21 (s. 89).

441 G a l l III, cap. 2 (s. 130); III, cap. 20 (s. 145).

442 K a d ł u b e k IV, cap. 4 (s. 385).

443 I b i d e m, cap. 21 (s. 429): elekcja Leszka; IV, cap. 26 (s. 427): elekcja Laskonogiego.

444 K a d ł u b e k I, cap. 7 (s. 257); cap. 13 (s. 263).

445 KMPol. 1, nr 8 (s. 14).

nostrorum baronum)[446]. Rzecz jasna, że zgromadzenie, w którym uczestniczy książę na równi z baronami określa nie instytucję rady książęcej, lecz ogół zgromadzonych. I wyjątkowość tego terminu świadczy, że to była nazwa potoczna, a nie *terminus technicus* dla ewentualnej powszechnej instytucji rady książęcej. Dokumenty w. XII—XIII są przepełnione wzmiankami o komesach i baronach, ale przez długi czas panuje milczenie o ich funkcji doradczej, o wydawaniu dokumentów „za radą naszych baronów" (*de consilio baronum nastrorum*). Dopiero w pierwszej ćwierci w. XIII upowszechnia się powyższa formułka wśród Piastów: używa jej już w r. 1208 Henryk Brodaty[447], a zapewne niedługo potem Leszek Biały i jego brat Konrad Mazowiecki[448], a w r. 1217 spotykamy tę formułkę w dokumencie Władysława Laskonogiego[449] i w tym samym roku w dokumencie Kazimierza opolskiego[450].

Jest jasne, że wzmianki dokumentów nie stanowią *terminus a quo* funkcji doradczej baronów w dobie dzielnicowej — pełnili ją oni bez przerwy w ciągu w. XIII, bowiem bez ich doradczej pomocy nie były możliwe rządy książęce. Chyba wspomniane wzmianki były uściśleniem formularza dokumentów, gdyż formułka nie wyraża innej treści socjologicznej i prawnej, niż ta, jaką wyczytać można z relacji Widukinda o optymatach Mieszka I, a więc nie dowodzi tendencji do ograniczenia władzy księcia przez *consilium* baronów. Nie upoważniają do korektury tego wniosku dane przywileju Władysława Laskonogiego, nadanego w r. 1228 w Cieni ziemi krakowskiej. Książę ten adoptował Bolesława Wstydliwego, a biorąc pod opiekę jego ziemię zobowiązał się z a c h o w a ć jej słuszne prawa wedle rady biskupa (krakowskiego) i baronów[451]. Opinia badaczy na temat powyższego zobowiązania

---

446 I b i d e m, nr 21 (s. 27).

447 Już w r. 1208 Henryk Brodaty oznaczył nowymi znakami granice ujazdu trzebnickiego: multorum hominum baronumque meorum consilio, CDSil. 2, nr 129, s. 21, por. nr 130, s. 32 n. etc., z baronami bowiem objeżdżał granice. Autentyczność tego dokumentu była podawana w wątpliwość, ale zapewne niesłusznie. Następnie użył tej formułki w r. 1226, CDSil. 2, nr 333 (s. 157): de voluntate nostrorum baronum...

448 Czego śladów można się dopatrzeć w dokumencie Leszka r. 1212, wyżej przypis 445; i w dokumencie Konrada zob. dalej przypis 503 oraz tekst.

449 Laskonogi w układzie z Henrykiem Brodatym (1217) nadmienia, że w razie złamania układu grozi klątwa biskupa: de meo et meorum consensu, a potwierdzająca bulla Honoriusza III z r. 1218 mówi, że układ stanął: de virorum prudentum et prelatorum ecclesie consensu.

450 CDSil. 2, nr 181 (s. 160): consilio... episcopi et baronum meorum, 1217 r.; 3, nr 269 (s. 33): cum consensu baronum meorum...

451 KKKr. 1, nr 19 (s. 26—27): Jura iusta et honesta secundum episcopi et baronum consilium tenebo... Jako potwierdzenie już istniejącego stanu rzeczy trak-

była podzielona: zdaniem jednych badaczy, jak O. Balzer, przywilej nie naruszał absolutyzmu książęcego, zdaniem R. Grodeckiego wprowadzał on pewne ograniczenie absolutyzmu i stanowił novum w ustroju Polski. Otóż dokument nic nie mówi o stanowieniu nowych praw, tzn. ta dziedzina ma pozostawać w gestii władzy książęcej absolutnej, oczywiście niezmiennie działającej w otoczeniu doradców, lecz prawnie nie skrępowanej w decyzjach; budziło natomiast zaniepokojenie u rycerstwa z a c h o w a n i e dotychczasowych słusznych praw. Zastrzeżenie co do słuszności wskazuje, że obawy były spowodowane kwalifikowaniem niektórych praw do rzędu niesłusznych, co mogło być równoznaczne z tych praw uchylaniem. Krakowianie nauczeni smutnym doświadczeniem, nabytym podczas rządów linii wielkopolskiej, domagali się w Cieni zaniechania podobnych praktyk. Zgodzimy się z poglądem S. Kutrzeby [452], że to było osobiste zobowiązanie księcia, w danym wypadku wywołane jego „obcością'' na gruncie krakowskim, z którym ani Mieszko III, ani — widocznie — i Laskonogi nie umieli się zrosnąć. Ale i w danej klauzuli brak wyraźnego ograniczenia absolutyzmu książęcego. Mówi się w niej bowiem tylko o wysłuchaniu rady, ale nie o uzgodnieniu decyzji księcia z wolą doradców: tak daleko nie sięgały postulaty ówczesnego rycerstwa krakowskiego. Zadowalała je widocznie socjologiczna forma ograniczenia władzy książęcej.

Do kwestii skrępowania decyzji księcia przez doradców wrócimy dalej traktując o wiecach, w których skład doradcy wchodzili. Na razie zastanowimy się jeszcze nad sprawą wykrystalizowania z biegiem czasu spośród doradców i n s t y t u c j i rady, jako organu o ustalonym składzie osobowym, złożonego, rzecz zwykła, z wirylistów sprawujących określone urzędy. S. Russocki nie bez słuszności poszukiwał odpowiedzi na to pytanie w analizie list świadków inserowanych do dokumentów książęcych w. XIII [453]. Mimo wielkiej różnorodności świadków, zależnej też od osoby odbiorcy dokumentu, występuje w nich szczególnie liczna kategoria urzędników książęcych, których imiona

---

tował to postanowienie B a l z e r, *Królestwo Pol.* 1, s. 124; G r o d e c k i, *Dzieje wewnętrzne*, s. 141, oceniał entuzjastycznie treść tego „wiekopomnego aktu", podnosił, że „ujęto tu po raz pierwszy w naszych dziejach w postaci dokumentu pisanego o prawnopublicznym znaczeniu uprawnienia społeczeństwa", co więcej, uważał je za novum ustrojowe i przeciwstawiał „nieograniczonemu absolutyzmowi" Henryka Brodatego (s. 143). W rzeczywistości żadnej różnicy między prawnym zakresem władzy obu książąt nie widać. Zob. uwagi K. B u c z k a, *O Polsce Piastowskiej Romana Grodeckiego*, KHist. 76 (1969), s. 908, na temat tego dokumentu.

452 S. K u t r z e b a, *Sejm walny dawnej Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa (1923), s. 16.

453 R u s s o c k i, jak wyżej przypis 405.

powtarzają się nieraz w dokumentach tego samego wystawcy. Należy w nich widzieć doradców księcia biorących udział w naradzie związanej z wystawieniem danego dokumentu[454]. W sumie listy urzędników świadkujących w dyplomach danego księcia dają wyobrażenie o kręgu jego doradców, a także o ich zaangażowaniu w funkcji doradczej, większym lub mniejszym w zależności od częstotliwości wzmianek. Ustalone przez Russockiego listy urzędników, najczęściej świadkujących, dowodzą, że wśród doradców najliczniej były reprezentowane urzędy kasztelańskie wraz z wojewodzińskimi, wynoszące około połowy uwzględnionych przez autora urzędów (51 : 26)[455]. Można w tym widzieć niejako zapowiedź, z których kategorii urzędników wyłoni się przyszła instytucja rady panującego. Jednakowoż zmienność uwzględnianych na listach urzędów i osób przeczy możliwości wyłonienia już w w. XIII instytucji rady książęcej skrystalizowanej. Zdaniem Russockiego powstała ona dopiero za rządów Kazimierza Wielkiego.

Wszelako inne dane przemawiają za tym, że już w drugiej połowie w. XIII zarysował się przynajmniej w Małopolsce pewien zawiązek rady książęcej, jaka się wyodrębniała z szerszego kręgu doradców księcia. Czerpiemy o tym dowód z dokumentu Leszka Czarnego w sprawie jego sporu z księżną Kingą o władztwo nad ziemiami sądecką i biecką. Zjazd w tej sprawie odbył się w Czechowie, jednak proces nie doszedł do skutku z powodu nieobecności starszych baronów, którzy strzegli granicy księstwa przed napadami Litwinów i Prusów[456]. A więc książę uważał ich udział w naradzie za konieczny i w ich nieobecności nie chciał podejmować decyzji. Tym samym skład tej grupy, którą możemy nazwać zawiązkiem rady instytucjonalnej, był ściśle określony, nie mogli ich zastąpić inni urzędnicy. Daje się nawet określić głównych członków tej rady, bowiem wśród świadków wspomnianego dokumentu Leszka Czarnego z 1280 r. figurowali dwaj kasztelani: Żegota, lubelski oraz Piotr, łęczycki, a także cześnik krakowski Otto. Widać więc, że przynajmniej wielka część kasztelanów, a zwłaszcza urzędników „resortowych”, nie należała do rady, podczas gdy jej członkami byli z pewnością kasztelan i wojewoda krakowski, a także wojewoda i kasztelan sandomierski, których też brak na liście świadków. Wolno przypuścić, że do gremium rady wchodzili również niektórzy inni kasztelanowie oraz dalsi urzędnicy. Z pewnością zaś uznamy za członka

---

454 Bielińska, *Kancelarie i dokumenty*, s. 43; J. Mularczyk, *Dobór i rola świadków w dokumentach śląskich do końca XIII wieku*, Wrocław 1977, s. 98.

455 Mularczyk, op. cit., s. 21.

456 KMPol. 2, nr 490 (s. 149—150). O wieloznacznym pojęciu barones: A. Bogucki, *Z badań nad terminologią źródeł polskich do połowy XIV wieku*, SŹródł. 19 (1974), s. 38—45.

rady biskupa, o którym wspomniała lista świadków, a jeśli Leszek nie wspomniał o nim jako o członku rady, to dlatego, że wymienił tylko baronów. Potwierdzenie niniejszego wywodu przynosi przywilej lutomyski Wacława II wystawiony w r. 1291 dla ziemi krakowskiej. W jednym punkcie król przyrzekał, że godności i urzędy będzie nadawać po naradzie z biskupem i starszymi baronami, „co, jak się mówi, jest od dawna przestrzegane" [457]. Wtrącając do tego punktu słówko: *dicitur*, wystawca podaje w wątpliwość dawność tego zwyczaju, niemniej dokument z 1280 r. ujawnia jego powstanie nie później niż w początku rządów tego księcia, ale wątpliwe, czy wcześniej. Powstanie tej rady wygląda jak innowacja z inicjatywy tego księcia (a nie Wstydliwego, który się trzymał raczej ustalonych metod rządzenia) wprowadzona. Nie do niej też sięgniemy w celu dalszego wyjaśnienia losów absolutyzmu książęcego, lecz do starej instytucji wieców.

Z w. XII zachowały się jeszcze nieliczne, a z w. XIII już liczne wiadomości o zjazdach zwanych w źródłach *colloquia*, a w literaturze najczęściej wiecami. Przybywali na nie książęta, biskupi oraz inne osoby duchowne, a w największej liczbie urzędnicy i rycerstwo w celu rozpatrzenia spraw politycznych, administracyjnych, prawodawczych, odbycia sądów. Tę różnorodność działania tłumaczy S. Zachorowski obecnością księcia, „którego władza nie była ograniczona i skrępowana i wszędzie mogła się skutecznie przejawić" [458]. W w. XIV nastąpiła dezintegracja wieców starego typu, ich kompetencja uległa ograniczeniu do spraw sądowych, wyodrębniła się natomiast rada królewska. Całokształt zagadnienia wieców doby dzielnicowej omówili sumarycznie R. Nowakowski, a zwłaszcza F. Piekosiński [459], który datował początek tej instytucji od śmierci Krzywoustego, kiedy zaszła konieczność zwoływania narad między książętami różnych dzielnic, kładł na w. XII okres wieców książęcych, a od zjazdu w Borzykowie r. 1210 wyodrębniał okres „wieców senatorskich", następnie od r. 1361 — sądów wiecowych. Pierwsze gruntowne opracowanie zagadnienia wieców zawdzięczamy S. Zachorowskiemu, który podobnie datował początek

---

457 KKKr. 1, nr 94 (s. 131): Honores et officia in ducatibus seu terris ipsis habito dicti episcopi et seniorum baronum ipsorum ducatuum consilio, sicut antiquitus obseruatum esse dicitur, conferemus. O tym przywileju: Balzer, op. cit., s. 125; Grodecki, op. cit., s. 183 n.

458 Zachorowski, *Colloquia w Polsce*, s. 59, por. s. 36 nn.

459 R. Nowakowski, *O wiecach w Polsce w XI, XII i XIII wieku*, w: Rocznik zbiorowy prac naukowych na rok 1879, s. 47—69; F. Piekosiński, *Uwagi nad ustawodawstwem wiślicko-piotrkowskim króla Kazimierza Wielkiego*, RAHist. 28 (1892), s. 209—299, z wykazem zjazdów w. XII i XIII; tenże, *Wiece, sejmiki, sejmy i przywileje ziemskie w Polsce wieków średnich*, RAHist. 39 (1900), s. 171—251, zob. s. 174, 179.

kolokwiów od śmierci Krzywoustego i dzielił je na zjazdy książęce (tzn. z różnych zwoływane dzielnic) i wewnątrzdzielnicowe. Opierał się głównie na źródłach małopolskich, jednak sądził, że poszczególne dzielnice nie wykazywały różnic między sobą[460]. Autor omówił też organizację wieców, ustalił szeroki wachlarz spraw rozpatrywanych na wiecach, stwierdzał ich doradczy przy księciu charakter.

Zdecydowanie przeciw koncepcji Zachorowskiego o jedynie doradczej roli wieców wystąpił F. Bujak, uzupełniając pod względem materiałowym wywody tamtego badacza dzięki pełnemu wyzyskaniu danych wielkopolskich. Ustalał on większą niż poprzednicy liczbę wieców również przez stosowanie metody wskazówek pośrednich, np. kwalifikowanie jako wieców — zjazdów w dnie świąteczne itp.[461] Przesunął też genezę wieców wstecz, znajdując informację o nich w kronice Galla i innych źródłach[462]. Ten pogląd został w literaturze zaakceptowany W wiecach autor odróżniał dwie kategorie uczestników: krąg a k t y w n y, urzędników i krąg n i e m y, w którym jego zdaniem nie brakło i ludności chłopskiej[463].

Najpełniej potraktował zagadnienie wieców R. Grodecki[464], uwzględniając zarazem nie wyzyskane przed nim źródła, zwłaszcza do Mazowsza, Polski środkowej i Śląska, a także przenosząc omówienie na szersze tło „formowania się uprawnień społeczeństwa" do wyrażania rady i zgody na akty woli panującego[465]. Autor ilustrował doradczy głos czynników społecznych licznymi przykładami z w. XI i XII (tj. z okresu nieuszczuplonego absolutyzmu), uznawał natomiast przełomowe w kierunku ograniczenia władzy książęcej znaczenie przywileju cieńskiego Władysława Laskonogiego z r. 1228, stanowiącego, zdaniem autora, *magna charta* Małopolski (co, jak podnieśliśmy, polegało na mylnej interpretacji tego dokumentu). Po omówieniu tego i analogicznego przywileju lutomyskiego Wacława II z r. 1291 autor zajął się właściwym zagadnieniem wieców. Wbrew Zachorowskiemu uważał, że istniał tylko jeden zasadniczy typ wieców, gdyż wszystkie miały ten sam skład osobowy i rozpatrywały te same sprawy[466]. Zastanawiając się następnie nad przejściem w poszczególnych dzielnicach od pierwotnego systemu

---

460 Z a c h o r o w s k i, op. cit., s. 23. Zob. też wyżej s. (127). Obszernie uwzględnił zagadnienie wieców: B a l z e r, *Królestwo Polskie* 1, s. 176 nn. et passim.

461 B u j a k, *O wiecach*, jak wyżej przypis 365, s. 48 n.

462 I b i d e m, s. 64—67.

463 I b i d e m, s. 71, por. s. 60—62. Wątpliwe są przesłanki obowiązkowego udziału chłopów w wiecach, zob. tej pracy t. 4, s. 97. Zob. wyżej s. (126).

464 Obie prace R. G r o d e c k i e g o, ogłoszone w r. 1929 i (pośmiertnie) 1969, zob. wyżej przypis 369.

465 G r o d e c k i, *Dzieje wewnętrzne*, s. 147.

466 I b i d e m, s. 195.

rządów absolutnych do systemu współrządów społeczeństwa autor posługiwał się jako kryterium wzmiankami dokumentów o radzie albo też o radzie i zgodzie baronów na zarządzenia panującego. Tak na Śląsku Henryk Brodaty, władca około r. 1227 absolutny, po r. 1228 (czyli po wydaniu przywileju cieńskiego) zmienia ten system, bowiem dość często powołuje się na *consilium* swych baronów (w rzeczywistości powoływał się na nie i przed r. 1228). Wychodząc z mylnej interpretacji przywileju cieńskiego autor mniema, że Henryk, władca Krakowa, musiał upodobnić swe inne ziemie (na Śląsku i w Wielkopolsce) do krakowskiego modelu. Za „niezmiernie ważny etap w rozwoju zagadnienia władzy", tzn. ograniczenia władzy książęcej, (słusznie) uznaje autor zobowiązanie Bolesława Rogatki wobec biskupa wrocławskiego Tomasza podpisane w r. 1249, opiewające, że nie nałoży żadnych niesprawiedliwych podatków na dobra kościelne, a jedynie podatki sprawiedliwe, uchwalone przez biskupa oraz baronów [467]. Z rozpatrzenia działalności wieców na polu ustawodawstwa, skarbowości, sądownictwa, a także administracji (np. wydawania przywilejów na prawie niemieckim) Grodecki wysnuwał pogląd, „że rada i zgoda baronów, udzielana księciu na wiecu przez faktyczne jej uwzględnianie, nabrała charakteru prawa zwyczajowego, w myśl którego władca w szeregu spraw musiał tej rady zasięgać i co do zgody się upewniać, by jego zarządzenia uznawane były przez społeczeństwo za ważne i prawomocne" [468]. Nie posuwa się jednak tak daleko, żeby uznać równorzędność księcia i wiecu w sferze rządzenia. Bowiem wiec nie ma własnej inicjatywy, a jego rola „polega jedynie na kontrolowaniu zamierzeń władcy i ograniczaniu ich konsensem, tj. jego ewentualnym odmówieniem" [469]. Jeszcze bardziej redukuje rolę wiecu końcowe stwierdzenie autora, że zą Kazimierza Wielkiego „uprawnienia administracyjne wiecu przejął — jak wiadomo — monarcha, przybierając sobie organ doradczy w postaci *consilium domini regis*, które go prawnie nie ograniczało" [470]. Czy wobec tego podobna przypuścić, że wiec w w. XIII ograniczał prawnie rządy księcia? Funkcje sądowe wieców doby dzielnicowej przejęły w w. XIV *colloquia* (a więc również wiece!) sprawowane przez urzędników królewskich — rzecz jasna w obszernym państwie król osobiście nie mógł wykonywać tych funkcji (ale mógł przed swój sąd każdą sprawę wywołać). Właściwie sam autor bezwiednie dezawuuje eksponowaną w poprzednich jego wywodach rolę wiecu jako prawnie ograniczającego

---

467 Ibidem, s. 201.
468 Ibidem, s. 246.
469 Ibidem, s. 251.
470 Ibidem, s. 254.

władzę książęcą [471]. Ostatecznie przegląd wywodów Grodeckiego nasuwa poważne wątpliwości co do ograniczającej absolutyzm roli wieców w. XIII.

Grodecki zajął pośrednie stanowisko między skrajnymi poglądami Zachorowskiego i Bujaka, uznawał absolutyzm za zjawisko pierwotne, które w w. XIII doznało przez wiec ograniczenia. Zajęte przez Grodeckiego stanowisko odpowiadało kierunkowi nowszych badań, jakkolwiek Z. Wojciechowski, który akceptował sądy Zachorowskiego oraz Balzera, i w nowszej pracy uchylił się od kompromisu [472]. Ten sam co Grodecki kierunek umiarkowanego rozwiązania reprezentuje J. Bardach, uznając tezę Zachorowskiego za formalistyczną [473], a K. Buczek nawraca nawet do tez Bujaka zgodnie z przyjmowanym dziś zaprzeczeniem absolutyzmu piastowskiego [474]. Po linii tego kierunku idą sądy J. Mularczyka, który popiera tezy poprzedników dalszą argumentacją, a także M. Cetwińskiego wypowiadającego się przeciw absolutyzmowi Henryka Brodatego, jaki uznawał R. Grodecki, a potem B. Zientara [475]. Dyskusja ujawniła w całej pełni, jeśli nie przejaskrawiła, wzrost znaczenia czynnika społecznego, rycerstwa i duchowieństwa, w dobie dzielnicowej, co zresztą korespondowało z decentralizacją renty feudalnej; pytanie jednak, czy przemiany w układzie sił społecznych wpłynęły, przynajmniej w jakiejś mierze, na prawny aspekt stosunków, który wyrażał określony styl rządów aprobowany przez społeczeństwo. Niezdolność czynnika społecznego do prawnego ograniczenia władzy książęcej oznaczała bowiem brak własnej koncepcji odmiennego niż absolutny systemu rządów, nieprzygotowanie do przejęcia współodpowiedzialności za odgórne decyzje. Rycerstwo preferowało pozaprawne korygowanie rządów książęcych, poza tym spuszczało się na nie.

Gdy tak przegląd literatury nie ujawnia przekonywających danych o ograniczeniu władzy absolutnej, sięgniemy jeszcze w celu zweryfiko-

---

471 Toteż i Z. Wojciechowski, *Państwo polskie w wiekach średnich* (wyd. 2), Poznań 1948, s. 75, wskazując na zmienne nasilenie roli wiecu w rządzeniu państwem w poszczególnych okresach dziejowych, uzależniał tę linię rozwojową od stanowiska faktycznego (a nie prawnego) monarchy (a więc od jego indywidualności i środków, jakimi dysponował).

472 Z. Wojciechowski, *Sądownictwo prawa polskiego w dobie przedimmunitetowej*, Lwów 1930 (Studia nad historią prawa pol. 13 (1932), s. 13 przypis 1; tenże, *Państwo pol.*, s. 75—76.

473 Bardach, *Historia państwa i prawa* 1, s. 249—251, zob. przypis 24; tenże, w: *Historia państwa i prawa polskiego*, Warszawa 1976, s. 67—68.

474 Buczek, *Polska Piastowska*, s. 907.

475 J. Mularczyk, *Dobór i rola świadków*, s. 115 nn.; M. Cetwiński, *Rycerstwo śląskie*, s. 185 nn.

wania naszego wniosku do informacji źródłowej o funkcjonowaniu wieców. Należy odróżnić dwa typy wieców o zbliżonym składzie osobowym, lecz odmiennym funkcjonalnym przeznaczeniu. Nazwiemy je wiecami politycznymi i wiecami sądowymi. W i e c e p o l i t y c z n e dotyczyły stosunków zewnętrznopolitycznych lub międzydzielnicowych, jak układy międzynarodowe, porozumienia na zjazdach książąt dzielnicowych, międzydynastyczne związki matrymonialne, przyjmowania poselstw zagranicznych, a także spraw wewnętrznopolitycznych. Cała ta dziedzina znajdowała się w gestii książąt, ci jednak od niepamiętnych czasów załatwiali odnośne sprawy w otoczeniu rycerstwa, a również duchowieństwa. Źródłem paru informacji jest kronika Galla. Tak w odpowiedzi na interwencję Henryka V w sprawie Zbigniewa (1109) Krzywousty mówi o hipotetycznym wiecu, jaki książę musiałby zwołać w celu rozpatrzenia żądań niemieckich na wspólnej naradzie „moich" ludzi czyli rycerstwa, co dałoby podstawę do podjęcia decyzji przez samego księcia [476]. Kronikarz przedstawił tu model wiecu, bez wątpienia przestrzegany w jego czasach. Ale ten sam model był przestrzegany i w w. XIII. Np. traktat między Władysławem Odonicem a Henrykiem Brodatym o podział między nich Wielkopolski został zawarty w r. 1234 w obecności wszystkich baronów Krakowa, Śląska, Wielkopolski i Sandomierza [477], a więc na generalnym wiecu dostojników tych wszystkich ziem. Podobnie wystawiony przez synów Odonica w r. 1243 traktat handlowy z Krzyżakami w Gnieźnie wspomniał o obecności bardzo licznych rycerzy, z czego wnosimy o odbyciu tam wiecu. Tym razem wystawcy zaznaczyli, że zawarli układ „za zgodą i radą naszych nobilów" [478] — słowa zbieżne z tenorem odpowiedzi, danej Henrykowi przez Krzywoustego, który również uzależnił (pro forma) swą decyzję od opinii rycerstwa. Nie znajdziemy u Galla wiadomości o wiecach radzących o zawieraniu związków małżeńskich międzydynastycznych, ale go zastąpił nieco późniejszy Herbord, hagiograf biskupa bamberskiego Ottona, wspominając o kolokwium, jakie poprzedziło małżeństwo Hermana z Judytą salijską [479], a Ortlieb donosząc o projektowanym małżeństwie

[476] G a l l III, cap. 3 (s. 130). Zjazdy polityczne zestawił Z a c h o r o w s k i, *Colloquia*, s. 14—21; B u j a k, *O wiecach*, s. 54—59, omówił wiece związane z zawarciem traktatów pokojowych. W tekście ilustrujemy tę kategorię paroma przykładami.

[477] KWPol. 1, nr 168 (s. 145).

[478] Ibidem, nr 237 (s. 201).

[479] H e r b o r d III, cap. 33 (s. 198—199). Z relacji hagiografa wynika, że sprawa małżeństwa była rozważana przez czas dłuższy: cum maioribus terre i przez samego Hermana, który naradzał się ze swymi doradcami, a Otton przystąpił do

Agnieszki córki Krzywoustego i Salomei z jakimś księciem ruskim, podał wzmiankę o wiecu generalnym, na którym tę kwestię rozważano [480]. Ten model nie został zarzucony jeszcze w w. XIII, jak dowodzi oświadczenie Bolesława Wstydliwego z r. 1257, że zawarł małżeństwo z królewną węgierską Kunegundą w myśl dojrzałej rady biskupa krakowskiego Wisława i „dekretu wszystkich optymatów naszych i baronów" [481].

Gall jest też naszym informatorem o wiecach politycznych wewnątrzpaństwowych, a więc archaicznych zgromadzeniach wrocławskich, złożonych z nobilów i drugorzędnego rycerstwa, radzących o sprawach Zbigniewa i znienawidzonych rządach Sieciecha. Za wiec też można poczytać zwołane — według Galla — przez Chrobrego do śmiertelnego łoża zgromadzenie wszystkich możnych (*principes*) oraz oddanych królowi wasali (*amici*), którym też król przekazał swe instrukcje w sprawach państwowych [482]. To nie była zwykła figura retoryczna, gdyż w *Roczniku magdeburskim* czytamy, że Krzywousty przed zgonem dokonał podziału państwa w obecności biskupów i dostojników swej ziemi, czyli na wiecu [483]. Również w obecności księżny Kingi oraz licznych baronów kazał spisać testament Bolesław Wstydliwy [483a], jednak o charakterze prywatnym, gdyż swego następcę, Leszka Czarnego, desygnował już w r. 1273. Jedną z najważniejszych kategorii wieców politycznych były zgromadzenia rycerstwa zwoływane w celu „elekcji", czyli dokonania „hołdu wasalskiego" nowemu księciu. Wyjaśniliśmy poprzednio, że w pewnych wypadkach oznaczały one korekturę władzy, tzn konfirmowały zastąpienie porzuconego władcy przez władcę użytecznego, ale nie godziły w nieograniczony charakter władzy panującego, nie kwestionowany przez rycerstwo, które nie umiało stworzyć własnego modelu samorządowego. Z powyższych danych wynika archaiczna geneza, odrębność przedmiotowa oraz zachowanie ciągłości wieców politycznych w w. XI - XIII. Wyodrębnił tę kategorię S. Zachorowski, rozumiał je wszelako jako międzydzielnicowe zjazdy książęce, zawężając zakres ich pojęcia; zestawił też liczne tego rodzaju wykazy w. XII—

---

pośrednictwa dopiero, gdy principes wyrazili aprobatę. Z rozwlekłego, lecz niezbyt precyzyjnego opisu zdaje się wynikać, że decyzja małżeństwa zapadła na wiecu. Jednak słowa: Habito igitur colloquio invenit (Otton) assensum, oznaczają zapewne nie wiec, lecz rozmowę Ottona z nobilami. Zob. Bujak, op. cit., s. 65.

480 MPHist. 2, s. 4.

481 KMPol. 2, nr 452 (s. 106).

482 Gall I, cap. 16 (s. 36).

483 *Annales Magdeburgenses* (1138), Scriptores 16, s. 186.

483a KKKr. 1, nr 83 (s. 11—114).

—XIII; natomiast R. Grodecki zakwestionował odrębność tej grupy, co nie wydaje się słuszne [484].

Po wydzieleniu sektora politycznego bardziej przejrzyście wypada kategoria w i e c ó w s ą d o w y c h, zresztą i tak dość skomplikowana pod względem przedmiotowym. Wiece polityczne łączyły się z wiecami sądowymi, trudno powiedzieć, czy była reguła. Trzonem wieców sądowych są *causae haereditariae*, czyli sprawy majątkowe o nieruchomości, absorbujące górę feudalną w dobie wzrostu majątkowego i immunitetów, wywołujące niezliczone spory i procesy. Książę musiał godzić skłóconych między sobą panów feudalnych i to jest istota sądów wiecowych. Dóbr ziemskich i związanych z nimi uprawnień dotyczyły i inne sprawy załatwiane na wiecach sądowych [485], jak nadania nieruchomości i dochodów, zatwierdzania nadań i przywilejów, lokacje miast na prawie niemieckim itd., a także ustawodawstwo wiecowe. Nie były natomiast przedmiotem wieców sądowych sprawy karne [486], podobnie jak apelacje do księcia od sądów kasztelańskich. Na dawność wieców sądowych rzuca zdaje się światło kronika Galla. Zdarzało się — pisze ten autor — że ktoś z dostojników wszczynał spór sądowy z osobą duchowną lub sobie przywłaszczył coś z własności kościelnej, wówczas Chrobry nakazywał wszystkim milczenie i sam występował jako patron i obrońca sprawy kościelnej [487]. Skoro książę przejął obronę, musiał zlecić sądzenie jednemu z dostojników. Otóż analogiczny wypadek zanotowała *Księga Henrykowska* na wiecu sądowym r. 1247, kiedy Bolesław Rogatka w czasie rozprawy nad pretensjami dziedziców Bobolic do klasztoru henrykowskiego wyznaczył w swoim zastępstwie sędziego, sam zaś przemówił w imieniu klasztoru i sprawę rzecz jasna wygrał [488].

O mechanizmie funkcjonowania wieców sądowych informują dwa źródła w. XIII, których relacji niezależnych od siebie, lecz z sobą zgod-

---

484 G r o d e c k i, op. cit., s. 194—197 (1279). Z a c h o r o w s k i, jak wyżej przypis 476. Zob. przypis następny.

485 Sprawy załatwiane na wiecach i zjazdach zestawił Z a c h o r o w s k i, op. cit., s. 37—38. W rzeczywistości zjazdy odbywały się często w miejscach, gdzie toczyły się narady wiecowe, a niekiedy nawet wiece towarzyszyły zjazdom (jak w Gąsawie r. 1227). Nie stoi to jednak na przeszkodzie ścisłemu rozgraniczeniu przedmiotu wieców politycznych (zjazdów) z jednej strony, a wieców sądowych z drugiej.

486 Sądownictwo karne poza sprawami zastrzeżonymi dla sądu książęcego należało do kompetencji kasztelana, zob. Z. W o j c i e c h o w s k i, *Sądownictwo prawa polskiego*, s. 49—54, 94—115.

487 G a l l I, cap. 11 (s. 30). Por. B u j a k, op. cit., s. 64.

488 KHenr., cap. 61 (s. 262). Te dwa wypadki, w których panujący występuje w obronie kościoła jako strona pozwana, omówił Z. W o j c i e c h o w s k i, *Sądownictwo*, s. 14 n.

nych, nie sposób tu pominąć. Relacja *Księgi Henrykowskiej* dotyczy całego Śląska Dolnego, którym po śmierci ojca (1241) władał (przed podziałem r. 1248) Bolesław Rogatka. Po najeździe tatarskim, przed którym mnisi uciekli z klasztoru henrykowskiego, ich obszerny las przywłaszczył komes Piotr Stoszowic i wieś w nim założył. Opat Bodo po powrocie do klasztoru przez lat pięć bez przerwy zjawiał się na poszczególnych wiecach generalnych i bezskutecznie zanosił skargi lekkomyślnemu księciu i jego baronom, aż wreszcie w r. 1244 książę poważnie zajął się tą sprawą [489]. Źródło opisało ostatni z wieców generalnych (tzn. dotyczący całej dzielnicy Rogatki), uroczysty, zebrany w polu pod Wrocławiem z udziałem również księcia opolskiego Władysława, a także całej ziemi, bogatych i ubogich; wyrok wypadł na korzyść klasztoru. Źródło ujawnia tu dwie cechy wiecu sądowego, charakterystyczne dla tej instytucji w ogólności: wielką frekwencję przy udziale i panów, i ludności wieśniaczej, a także częstotliwość roków sądowych zwoływanych przynajmniej raz w roku kalendarzowym, być może i częściej (gdyż źródło wspomniało o pięciu latach procesu, gdy w rzeczywistości ukończył się on w krótszym okresie 1241—1244, więc możliwe, że chodziło o roki sądowe w liczbie pięciu). Drugim źródłem są *Żywoty św. Stanisława*, mówiące szeroko o sprawie sądowej tegoż biskupa, który nabył wieś Piotrowin od nieżyjącego już komesa Piotra. Krewni Piotra domagali się zwrotu wsi, kwestionując akt sprzedaży i pozwali biskupa przed króla i wielmożów [490]. Cała wersja została zmyślona, niemniej rzeczywisty obraz wiecowania został cofnięty z w. XIII w czasy Bolesława Śmiałego, toteż relację można traktować jako źródło do modelu wiecu w dobie kanonizacji biskupa. Gdy wpłynęła do instancji królewskiej ta sprawa, król i sędziowie wydali orzeczenie, że biskup ma stawić się wraz ze świadkami na przyszłym wiecu (*in futuro colloquio*) w Piotrowinie (tzn., że orzeczenie zapadło na pierwszym wiecu). Jakoż przybył do tej miejscowości król, wielmoże (według drugiego żywota rycerze) oraz tłumnie napłynął lud. A więc w obu źródłach, śląskim i małopolskim, stwierdza się wielką frekwencję na wiecach, tudzież obecność i panów, i ludności wieśniaczej, ze źródła śląskiego wyraźnie wynika częstotliwość wieców (co najmniej jedno *colloquium* w roku), w *Żywotach* mówi się o jednym colloquium po drugim. Grodecki wykazał, że i w Małopolsce *colloquia* odbywały się co najmniej raz do roku [491], można dodać, że nie rzadziej zwoływano

---

489 KHenr., cap. 103—104 (s. 290—291), cap. 106—107 (s. 292—294); por. Z. Wojciechowski, *Sądownictwo*, s. 34 n.; Bujak, op. cit., s. 62 n.

490 *Vita S. Stanislai ep. Cracov. (Vita minor)*, cap. 11—14, MPHist. 4 (260—263); *Vita maior* II, cap. 1—6, ibidem, s. 374—378.

491 Grodecki, op. cit., s. 225.

colloquia i w Wielkopolsce w. XIII[492]. Dokumenty wystawiane na wiecach wymieniały w liście świadków po kilka, kilkanaście (wyjątkowo 104) osób spośród rycerstwa i duchowieństwa, ale niezmiennie dopisywały jakiś wariant formułki (*et alii quam plures*) stwierdzającej wielką liczbę obecnych spośród panów feudalnych, o ludności wieśniaczej zachowywano milczenie, chociaż brała ona nawet oficjalny udział w wiecach przy rozgraniczaniu majątków z udziałem ludzi opolnych. Wyjątkowo w dokumencie z r. 1222 znalazła się lista świadków z osady czyli opola, w liczbie dziewięciu, biorących udział w wiecu nad rzeką Śreniawą[493].

Te dwie cechy wieców sądowych: wielka frekwencja „wszelkiego stanu" ludzi oraz częstotliwość ich zwoływania godziły się z głównym przedmiotem czynności wiecowych, poświęconych sprawom majątkowym. Tymi sprawami była pochłonięta góra feudalna, ale żywo interesowała się nimi i ludność wieśniacza, gdy chodziło o ustalenie własności i granic majątków, w których ona uprawiała ziemię. Toteż nie tylko dla widowiska i sensacji spieszyła na roki sądowe. W procesie feudalizacyjnym wiece pełniły wielkiej wagi funkcję, służyły stabilizacji władania ziemią, a tym samym umocnieniu struktury feudalnej, a centralną rolę na wiecach odgrywał książę, właśnie jako czynnik pojednania i stabilizacji, dążący z tytułu swego stanowiska w państwie do likwidowania niesnasek wewnętrznych w obrębie klasy panującej. Czy było możliwe wydanie walki temu czynnikowi — w celu ograniczenia jego władzy — na arenie wieców, tak dla tego celu niewłaściwej? Otóż tej ewentualności wykluczać nie można, ale pod warunkiem wejścia przez rycerstwo na drogę do stworzenia samodzielnego bezpośredniego organu władzy sądowej. Tymczasem tego etapu politycznego rycerstwo polskie w oma-

---

492 Dokumenty wystawiane na wiecach i expressis verbis wymieniające wiec (colloquium) z reguły kończyły listę świadków formułką świadczącą o wielkiej liczbie świadków pominiętych, et quam plures alii fidedigni, KWPol. 1, nr 222 (s. 188) — r. 1240 (sic), albo: et aliis multis probis viris et honestis itp. Tego rodzaju wskazówki inserowane do dokumbentów, które o colloquium nie wspominały, dostarczają nie mniej wyraźnej wskazówki o odbyciu wiecu, np. dokument Bolesława Pobożnego r. 1249 w dniu 20 kwietnia (w Kaliszu) został wystawiony: cum consensu...omnium baronum nostrorum, coram his testibus...et aliis quam pluribus: obecność „wszystkich baronów" dowodzi, że odbył się wiec i potwierdza spostrzeżenie, że „liczni świadkowie" są oznaką odbytego wiecu. Otóż w tym samym 1249 r. 24 sierpnia Przemysł I wystawił dokument in colloquio w Zdunach pod Miliczem, KWPol. 1, nr 278 (s. 243). W ten sposób w r. 1249 odbyły się w Wielkopolsce (co prawda w dwóch jej ówczesnych dzielnicach) dwa wiece. Tą metodą ustalamy, że w r. 1250 zwoływano cztery wiece: 30 marca w Poznaniu, 23 kwietnia w Gnieźnie, 29 czerwca/1 lipca w Poznaniu oraz w Szymanowicach (bez podania daty dziennej), KWPol. 1, nr 282, 283, 285, 286, 287, 288.

493 KKKr. 1, nr 14 (s. 20): Item de osada hij fuerunt presentes...

wianym okresie zapewne jeszcze nie osiągnęło, chociaż w Krakowie ku temu celowi, jak się wydaje, zmierzało. Tym bardziej wymaga rozpatrzenia teza, jakoby formułka dokumentów (tak często wystawianych na wiecach), głosząca o radzie i zgodzie czy woli (*consilium*, *consensus*, *voluntas* etc.) baronów, nobilów, rycerstwa odnośnie do dyspozycji aktów, wyrażała ambicje, dążności, uprawnienia rycerstwa w zakresie ograniczenia władzy książęcej. Otóż wymowa tej formułki nie jest bynajmniej jednoznaczna. Tak Zachorowski dowodził, że *consilium* oznacza w rzeczywistości udzielanie panującemu rady f a k t y c z n e j, a więc prawnie nie obowiązującej, a *consensus* (rzadszy w dokumentach) „nie wyraża nic więcej aniżeli consilium" [494]. Pewne okoliczności zdają się popierać ten pogląd: w dokumentach panuje zagadkowa dowolność co do użycia formułki — niektóre teksty wspominają o *consilium* baronów, inne o ich *consilium et consensus* (lub *assensus* itp.), a najczęściej w ogóle tej formuły nie zamieszczają; to opuszczenie przemawia przeciw domysłowi, że książę obowiązany był kierować się otrzymaną radą, owszem, kierował się nią, o ile ją uznał za słuszną, podobnie jak kasztelan w wyrokach sądowych mógł uwzględnić zdanie dobranych przez siebie asesorów albo też je odrzucić, jeśli nie uważał go za słuszne [495].

Nie sądzę, żeby to była jedyna możliwa interpretacja formułki, niemniej wydaje się ona lepsza niż przypisanie formułce obowiązującego dla księcia znaczenia. Tymczasem Bujak i Grodecki nie uwzględnili interpretacji Zachorowskiego, do czego mogło ich skłaniać postanowienie przywilejów cieńskiego z 1228 r. i lutomierskiego z 1291 r. w sprawie wysłuchania przez panującego *consilium*; nie podejrzewali ci badacze, że postanowienia powyższych przywilejów nie wprowadzały novum, lecz broniły przed naruszeniem stan od dawna zaistniały. Jeśli interpretacja Zachorowskiego może wydawać się niewystarczającą, to z innego niż sądzili ci badacze powodu. Różne okoliczności przemawiają za tym, że omawiana formułka nie musiała nakładać zobowiązania na

---

494 Z a c h o r o w s k i, op. cit., s. 42—48, zob. s. 46. O tym, że tym formułkom nie należy przypisywać literalnego znaczenia, świadczy też występowanie w dokumentach nieraz bezmyślnych wersji, jak w dokumencie Przemysła r. 1242, KWPol. 1, nr 236 (s. 198): baronum nostrorum de communi consilio et a u x i l i o. Zdaniem M u l a r c z y k a, op. cit., s. 122—125, brakującą w dokumencie wzmiankę o zgodzie i radzie baronów zastępowała lista świadków. Istotnie można uznać za rzecz pewną, że jeśli nie każdy dokument, to znaczną ich część książę wystawiał w porozumieniu z baronami również w tych wypadkach, gdy opuszczał formułkę o consilium i consensus; niemniej pozostaje faktem, że opuszczanie tej formułki w licznych dokumentach świadczy, iż nie krępowała ona księcia pod względem prawnym i jej inserowanie do dokumentu nie było koniecznym warunkiem prawomocności postanowień tegoż dokumentu.

495 NZPPol., art. 3 (s. 155 § 3).

księcia, owszem, może być rozumiana jako zobowiązanie strony doradzającej i przyzwalającej do podporządkowania się przyjętemu postanowieniu. Ostatecznym zaś celem formułek byłoby usprawnienie machiny administracyjnej, zapewnienie posłuchu dla zarządzeń książęcych. Wiadomo, że system urzędniczy (nowożytna biurokracja) stanowił nie tylko narzędzie, ale i jedną z głównych przeszkód w realizacji polityki panującego, o ile nie dogadzała ona interesom tej grupy społecznej. W średniowieczu wielką i ustawiczną przeszkodę stanowiła samowola urzędników i rycerstwa dopuszczającego się gwałtów nad ludnością, co wielokrotnie i otwarcie wyznawały przywileje książęce. Tak Władysław Odonic nadając w r. 1237 różne libertacje kościołowi poznańskiemu zastrzegał się przeciw uciskowi libertowanych dóbr przez siebie i swych baronów [496]. Ilustrują grożące stąd niebezpieczeństwo różne konkretne przykłady, a niekiedy dostarczają dowodu, że przeciw gwałcicielom prawa było skierowane ostrze omawianej formułki. Gdy Bolesław Rogatka przysądził klasztorowi henrykowskiemu obszerny las zagarnięty przez komesa Piotra Stoszowica, ten odgrażał się i nie bacząc na wyrok nie dopuszczał klasztoru do lasu, aż został przez mnichów przejednany ustąpieniem mu 14 łanów (z ogólnej liczby 50) [497]. Jest to przykład bardzo kosztownej samoobrony czynnika uprzywilejowanego przed nadużyciami ze strony nobilów. Niektóre dokumenty informują o innych sposobach zabezpieczenia nadań książęcych. Przywilej Bolesława Wstydliwego z r. 1259 mówi o opłacie 20 grzywien, jakiej domagał się kasztelan czechowski Piotr ze wsi kapitulnej w okręgu Tarczka: książę oddalił te pretensje kasztelana i nakazał jemu oraz jego następcom wieczyste milczenie, ponieważ zwolnienie od wszelkich czynszów należnych księciu, kasztelanom i wojewodom nastąpiło „za dojrzałą radą i zgodą naszych baronów", a kasztelan czechowski o odnośnym przywileju wiedział i nań się zgadzał [498]. Innym razem tenże książę nadał w r. 1272 dziekanowi katedry krakowskiej Gerardowi część wsi Goszcza należącą do konarów podległych kasztelanowi krakowskiemu Warsowi, obecnemu przy nadaniu. Dziekan poparty przez księcia uprosił kasztelana, ażeby wyraził przychylną zgodę (*assensum benignum*), co tenże uczynił [499]. Nie pomylimy się z pewnością dopuszczając, że znaczna część omawianych formułek trafiła do nadań ziemskich, libertacji immunitetowych, wyroków w celu zabezpieczenia przed zakusami urzędników i w ogóle komesów. Wiadomo

[496] KWPol. 1, nr 203 (s. 172): contuli omnibus ascriptis beati Petri...plenam libertatem, ut nullis per me vel barones meos graventur vexationibus...

[497] KHenr., cap. 108 (s. 194).

[498] KKKr. 1, nr 60 (s. 76).

[499] Ibidem, nr 69 (s. 95).

dobrze, jak wielką plagą dóbr immunizowanych, zwłaszcza kościelnych, były nadużycia urzędników i niższych funkcjonariuszy domagających się świadczeń od ludności, zwolnionej od tych świadczeń [500]. Książę hojnie rozdawał majątki, udzielał immunitetów, jednakowoż aparat administracyjny nie chciał libertacji respektować, gdyż uszczuplały jego własne, mniejsza o skarbowe, dochody, na tym tle rozwinęła się długotrwała konfrontacja między kościołem a administracją (do której jeszcze wrócimy, traktując w rozdziale trzecim o immunitecie). Wydaje się najbardziej prawdopodobne, że ta konfrontacja stała się głównym powodem inserowania do dokumentów omawianej formułki, nakładającej na baronów obowiązek poskramiania i powstrzymywania się od nadużyć.

Uderza fakt wczesnego ukazania się formułek o „radzie i zgodzie" baronów w dokumentach Konrada Mazowieckiego, omówiony przez Grodeckiego, zwłaszcza w zakresie aktów ustawodawczych. Zdaniem autora „otwierają one doniosłą i ważną dziedzinę, w której decyzje uzależnione były od zgody społeczeństwa" [501]. Taka skłonność do pójścia (rzekomo) na rękę społeczeństwu ze strony księcia odznaczającego się arbitralnością i w dzielnicy najbardziej swym książętom uległej Grodecki tłumaczył młodym wiekiem Konrada w chwili objęcia przezeń rządów [502]. Trudno uznać za przekonywającą tę psychologiczną przesłankę autora. Jakkolwiek Konrad nie zasłużył na tak ujemną opinię, jaka wytworzyła się o nim zarówno u współczesnych jak w późniejszej historiografii, jego postępowanie nie potwierdza bynajmniej wersji o dobroczynnych wpływach środowiska w latach młodości, zgoła też jest wątpliwe, ażeby środowisko mazowieckie wychowywało Konrada w duchu ograniczenia absolutyzmu. Z większym tedy prawdopodobieństwem przyjmiemy, że w dokumentach tego księcia *consilium* nie oznacza ograniczenia władzy panującego przez baronów, lecz wskazuje na ich odpowiedzialność za realizację postanowień zawartych w dokumentach. Zresztą najstarszy z tych dokumentów z r. 1213 wyraża jedynie zadowolenie, dewocyjną postawę świadków obecnych przy nadaniu (targu przeznaczonego na lichtarz i potrzeby kościelne) i aprobujących ten akt [503]. Właściwe upowszechnienie formułek jest późniejsze. W następnym dokumencie około r. 1230 Konrad wprowadza w miejsce dotychczasowej stałej dziesięciny kościelnej (pięć wiewiórek od pługa)

500 J. Matuszewski, *Immunitet ekonomiczny w dobrach Kościoła w Polsce do roku 1381*, Poznań 1936, s. 87—92, omówił zagadnienie naruszania immunitetu przez urzędników (i księcia).

501 Grodecki, *Dzieje wewnętrzne*, s. 206.

502 Ibidem, s. 207—208.

503 CDMas., nr 181 (s. 173—174).

bardziej uciążliwą, lecz zgodną z przepisami kościelnymi dziesięcinę snopową — po naradzie z baronami i według uchwały wiecowej [504]. Obciążenie znaczną dziesięciną dóbr ziemskich, i to w dobie procesów immunizacyjnych, nie mogło być popularne wśród rycerstwa, a jeśli wyraziło ono zgodę na jej uiszczanie (ze swych dóbr), to bez wątpienia pod presją nie tylko władzy kościelnej, lecz i księcia, który postąpił podobnie jak Henryk Brodaty w r. 1226, gdy zmusił swych rycerzy do płacenia właściwym sposobem dziesięciny [505]. W tym też czasie została wznowiona na wiecu płockim zasada prawna, że sprawa sądowa podlega sądowi strony pozwanej, a to w związku z wątpliwościami, jakie wynikły co do jurysdykcji kasztelanów książęcych i biskupich [506]. Powód tej uchwały jest jasny: kasztelani książęcy się domagali, ażeby ich jurysdykcji, a nie biskupiej, podlegali w charakterze pozwanych ludzie biskupi; na wiecu musieli się pogodzić z zasadą prawną, jaką naruszali. Nie we władzę książęcą, ale w kasztelanów godziła tu omawiana formułka. Jeszcze jedną wzmiankę o radzie baronów przy boku Konrada przynosi bulla Grzegorza z 1 października 1232 r. w związku ze zniesieniem świadczenia miodowego, należnego od ubogich wdów powtórnie wychodzących za mąż [507]. I tu powód *consilium* baronów jest oczywisty: chodziło o przestrzeganie postanowienia na terenie dóbr rycerskich. Władca absolutny nie potrzebował oktrojować praw, gdy tego nie wymagała konieczność państwowa, w szczególności pozwalał poddanym rządzić się normami prawa prywatnego zgodnymi z ich świadomością prawną lub obowiązującymi normami. I Piastowie zlecali redagowanie ustaw rycerstwu, ażeby następnie przedstawione sobie projekty za-

---

504 Ibidem, nr 267 (s. 291): uolens abolere hanc prauitatem contrariam Deo et nostris animabus habito consilio cum meis baronibus communi consensu in colloquio laudavimus et statuimus, ut omnes amplius plebei in ducatu meo communi modo soluerent decimas manipulaturas... Chyba nie przypadkowy jest pluralis uchwały w przeciwieństwie do występowania wystawcy dokumentu in singulari.

505 CDSil. 3, nr 337 (s. 163): milites sous, qui villas solutione decimali dignas ab ipso a tempore concilii Lateranensis obptinuerant vel obptinere poterunt, decimas ecclesiis solvere coegit, quibus iure debebantur, iure tamen militali... Różnica między rozwiązaniem obu książąt polegała na tym, że Konrad wywarł presję na swych rycerzy na wiecu, Henryk dokonałby tego indywidualnie, z wyjątkiem dóbr rozdanych przed soborem lateraneńskim; por. Grodecki, op. cit., s. 198; Buczek, *O Polsce Piast.*, s. 907.

506 CDMas., nr 278 (s. 303).

507 Ibidem, nr 299 (s. 341). I Leszek Biały wystawił w r. 1221—1224 postanowienie w sprawie górników de consensu baronum meorum, ponieważ dotyczyło dóbr należących również do osób prywatnych duchownych i świeckich, KKKr. 1, nr 12 (s. 17); analogicznie Bolesław Wstydliwy, ibidem, nr 80 (s. 106—107).

twierdzać. Grodecki przytacza przykład prawodawczej działalności Kazimierza Konradowica kujawskiego z r. 1254. Gdy jeden z baronów, Zdzisław kasztelan włocławski, uczynił nadanie ziemskie dla kościoła włocławskiego bez uzyskania zgody ze strony krewnych i brat jego zaczepił to nadanie, książę pragnąc sprawiedliwego rozstrzygnięcia sporu powołał do swego konsystorza pięciu baronów, którzy po starannym „przewentylowaniu" sprawy orzekli jednomyślnie, że każdy szlachcic lub rycerz jest władny darować lub legować swój majątek ruchomy i nieruchomy, nie zważając na sprzeciw swych krewnych. Książę potwierdził zarówno orzeczenie, jak nadanie [508]. Nie wydaje się, ażeby władca absolutny potrzebował obrać inną procedurę niż powyższa.

Omówiliśmy zagadnienie *consilium* baronów w jego aspekcie zwrotnym, gdy nakładało określony obowiązek na doradców książęcych w związku z odpowiedzialnością, jaką brali na siebie, wyrażając zgodę na powzięte postanowienia. Ale niekiedy stroną zobowiązaną stawał się sam książę, mianowicie w tych wypadkach, gdy baronowie w drodze buntowniczego zamachu zdołali zmusić go do uznania swego *consilium* za wiążące jego wolę, przynajmniej w pewnych sprawach. Przykładu dostarczają rządy księcia kujawskiego Siemomysła Kazimierzowica, który swą polityką proniemiecką wywołał bunt rycerstwa i w ostateczności został zmuszony do ustępstw wymienionych w dokumencie rozjemczym (z Leszkiem Czarnym) Przemysła II z r. 1278. Siemomysł został zobowiązany m.in., że nie będzie na swym dworze tolerował rycerzy niemieckich, że cofnie im przywileje nadane bez dojrzałej rady baronów [509]. Ograniczenie prawne władzy Siemowita jest wyraźne, ale wypada stwierdzić, że dotyczyło tylko osoby tego księcia, nie miało trwałego instytucjonalnego znaczenia, nie było przejawem dążności do instytucjonalnego ograniczenia władzy panującego w ogólności. Nie miał natomiast charakteru organu ograniczającego władzę książęcą sąd baronów, jakiemu podlegały sprawy księcia, w szczególności majątkowe, z osobami trzecimi. Według starego zwyczaju (*longa consuetudo*), jak stwierdza dokument w sprawie toczącej się między biskupem wrocławskim Tomaszem II a Henrykiem Probusem (1286), nie rozsądzał tych spraw sam książę [510]. Niemniej wyrok ferowany przez baronów wymagał

[508] CDPol. 2, nr 63 (s. 51—52). Jednakowoż był to sąd komisarski, powołany przez księcia, złożony we dworze książęcym (in curia) lub w miejscu postoju, Wojciechowski, *Sądownictwo*, s. 23 i przypis 1 na s. 24, por. s. 13, przypis 1.

[509] KWPol. 1, nr 482 (s. 422 n.). Dokument parokrotnie wspomina o naturum consilium baronum przeciwstawiając je widocznie radzie powziętej pod sugestią lub presją księcia.

[510] UGBBr., nr 98: super hac re iudicium longa contulerat consuetudo... Por. Grodecki, op. cit., s. 214 n.

zatwierdzenia przez księcia. Sąd baronów był przeto instytucją zależną.

U źródeł parlamentaryzmu i ograniczenia władzy panującego leżał średniowieczny immunitet skarbowy, jaki pozbawiał monarchę większej części dochodów osiąganych z dóbr rycerskich i duchownych. Wytworzyła się presumpcja, że monarcha nie nakładał na te dobra nowych podatków, co byłoby równoznaczne z cofnięciem libertacji, zwracał się natomiast do panów feudalnych o uchwalenie odnośnych podatków na potrzeby państwowe. Jak od dawna zwrócono na to uwagę [511], a pierwsze wiadomości o zgodzie rycerstwa na podatki datują się od około połowy w. XIII i zostały poświadczone w dokumentach Kazimierza Konradowica (1248), Bolesława Rogatki (1249), Bolesława Wstydliwego (1255), a także Wacława II (1291) [512]. Były to jednak fakty marginesowe w ówczesnym życiu państwowym, znajdujące słabe odbicie źródłowe, toteż

---

511 Balzer, *Królestwo Polskie* 1, s. 126 n.; Grodecki, op. cit.

512 Już w r. 1248 Kazimierz łęczycki w nadaniu wsi swemu kapelanowi Markowi: Adicimus eciam, quod in dicta villa soluciones, que de consensu nobilium nostrorum infra constituentur, preter strosam, a qua eam perpetuo absoluimus, modo debito accipiemus, DKMaz., s. 184 (nr 12). To znaczy, że w porozumieniu z nobilami książę może wznawiać podatki zniesione przywilejami immunitetowymi, a w danym wypadku czyni wyjątek dla stróży, z której całkowicie rezygnuje. To oświadczenie może być innowacją tylko w tym sensie, że wskazuje drogę przywrócenia podatków objętych immunitetem, potwierdza natomiast zasadę, że książę nie jest mocen uchylić libertacje raz udzielone. Toteż przywileje bardzo często, jak na to zwrócono uwagę, J. Widajewicz, *Powołowe-poradlne. Danina ludności wiejskiej w dobie piastowskiej*, Lwów 1913, s. 79, przypis 5, zaznaczały o zwolnieniu: ab omnibus exactionibus et solutionibus terre inflictis seu pro aliqua necessitate vel utilitate postmodum inflingendis. Ten sam wniosek daje się wyczytać z przywileju Bolesława Rogatki dla biskupa wrocławskiego Tomasza z r. 1249, UGBBr., nr 8 (s. 17). Novum tego przywileju dotyczy sposobu uchwalania sprawiedliwych podatków, co tu nas nie interesuje, zob. Grodecki, op. cit., s. 201. To samo stwierdza Bolesław Wstydliwy w nadaniu wsi dla kościoła włocławskiego wraz z wolnością od ciężarów: excepta tantum communi solutione, quam nos de consilio baronum nostrorum pro aliqua necessitate nostra toti terre instituerimus, KMPol. 1, nr 41 (s. 47). Siłą rzeczy książę rozdając immunitety nie tylko zawężał zakres wpływów podatków, ale i możliwości nakładania nowych podatków na dobra immunizowane. Ten fakt potwierdził też przywilej Wacława II dla ziemi krakowskiej z r. 1291, KKKr. 1, nr 94 (s. 131): Nullas preterea novas et indebitas exactiones exigere volumus ab eisdem. Zdaje się, że jest za daleko posunięta opinia S. Kutrzeby, *Sejm walny*, s. 16: „Ledwie drobne ślady są zresztą, iż przynajmniej niektórzy książęta uważali, że podatków (jednorazowych, jak zawsze w tej epoce) nie mogą nakładać bez zgody baronów, więc może wiecu". Odnośnie oświadczenia książąt nie miały charakteru osobistego, lecz wyrażały fakt szerzej znany wynikający z rozwoju libertacji podatkowych, chociaż w tym okresie pozbawiony większego skarbowego znaczenia.

nie mogły wpłynąć już w w. XIII na kształtowanie władzy państwowej i spowodować jej prawnego ograniczenia. Zmiany nastąpiły dopiero w miarę rozszerzenia agend państwa i wzrostu jego wydatków, zwłaszcza na prowadzenie wojen przy osłabieniu z czasem roli pospolitego ruszenia rycerstwa. Ale te wszystkie przemiany były muzyką dalekiej przyszłości; nie należy tedy się dziwić, że w omawianym okresie władza książęca zachowała archaiczną formę i raczej wypada rezygnować z prób historiograficznego przyspieszania ewolucji.

II. POCZĄTKI RYCERSKIEJ I KOŚCIELNEJ WŁASNOŚCI FEUDALNEJ

1. POCZĄTKI WIELKIEJ WŁASNOŚCI RYCERSKIEJ W HISTORIOGRAFII



ypowy majątek feudalny jako element własności ziemskiej składał się z dwóch podstawowych części: z gruntów dworskich uprawianych bezpośrednio pod zarządem pańskim oraz z gruntów chłopskich podzielonych na małe gospodarstwa, obciążone świadczeniami na rzecz pana. Folwark i wieś tak określano obie te części w dobie dojrzałego feudalizmu; z nich folwark był w swej pierwotnej przedpańszczyźnianej postaci zjawiskiem genetycznie wcześniejszym niż feudalnie uzależniona wieś [513], jednak uwagę dawnej historiografii pochłaniała geneza ekonomicznej zależności, w jaką masy wieśniacze popadły od panów, którzy zarazem osiągnęli prawo do ziemi chłopskiej.

W dobie Oświecenia wnoszono o genezie wielkiej własności na podstawie dwóch przesłanek: wyobrażenia o pierwotnej wolności i równości człowieka, zgodnej z prawem natury, jakie głosił J. J. Rousseau, oraz koncepcji (jaką rozwinął H. de Boulainvilliers zm. 1722) zakładania

---

[513] Przedmiotem naszych badań jest upowszechnienie elementów wielkiej własności (opartej na zatrudnieniu pracy niewolnej albo feudalnie zależnej) oraz koncentracja tychże elementów w posiadaniu indywidualnych właścicieli. Z tego punktu widzenia można zaakceptować przykład progu wielkiej własności przytoczony przez Z. Wojciechowskiego, *Początki immunitetu w Polsce*, Przewodnik Hist.-Prawny 1 (1930), s. 363: „Jeżeli więc przy podziale łupów otrzymał niewolnika rycerz, przedtem uprawiający ziemię własnymi rękami, z miejsca przekształcał się z małego właściciela we właściciela wielkiego".

państw przez zdobywców, którzy owych wolnych i pozostających w równości pierwotnej mieszkańców podbijali, a ich ziemię dzielili między siebie i obciążali świadczeniami na swój rachunek. Te sądy nie były obce i Polsce. A. Naruszewicz lapidarnie opisywał, jak Słowianie przybyli do Polski zbrojno, opanowali „ziemie cudze, cokolwiek w nich dawnych rodaków znaleźli prawem łupieżczym wojny za swoje wzięli, role ich między siebie podzielili, samych w niewolniczy stan obracając, obyczajem Franków, Sasów, Normanów i innych narodów" [514]. W w. XIX teoria podboju upadła, utrzymał się natomiast pogląd o wczesnych początkach wielkiej własności, którą wyobrażono w czasach najodleglejszych według modelu własności feudalnej, panującego na przełomie w. XVIII i XIX. Przez dłuższy okres rozwiązywano zagadnienie początków tej własności metodą pozaźródłową, dedukcyjną, dochodząc do wniosków naukowo nieużytecznych. Ten mankament wykazują koncepcje W. Surowieckiego, J. Lelewela, R. Roepella, J. Szujskiego [515]; na realne tory skierowały się dopiero badania doby pozytywizmu posługujące się krytyczną analizą źródeł. A. Małecki (1875) i M. Bobrzyński (1879) uznali panującego za pierwszego latyfundystę, pierwszego właściciela całej niemal ziemi w granicach swego państwa [516], co Bobrzyński bliżej uzasadnił w swych badaniach nad społeczeństwem polskim, przeprowadzonych na podstawie Kroniki Galla i dokumentów w. XII, czyli najstarszych stosunkowo obfitych źródeł do tego zagadnienia. Autor doszedł do rewelacyjnego (mniejsza o ile ścisłego dla w. XII) stwierdzenia, „że tylko niewolnicy mogli się znajdować w posiadaniu osób prywatnych, wszyscy zaś włościanie zależeli wyłącznie

---

514 A. Naruszewicz, *Historia narodu polskiego*, wyd. J. N. Bobrowicza 10, Lipsk 1837, s. 51 przypis. Myśl Naruszewicza przekazał w innym sformułowaniu (F. S. Jezierski), *Rzepicha matka królów, żona Piasta* etc., Warszawa 1790, s. 22 nn., dodając, że zdobywca „przemienił człowieka w rzecz należącą do człowieka".

515 W. Surowiecki, *Uwagi względem poddanych w Polszcze* etc., Warszawa 1807, cyt. według wydania tegoż, Wybór pism, Warszawa 1957, s. 1—3. Autor dał pomysłową koncepcję genezy wielkiej własności: „dziewięciu włościan uprawiało grunta dziesiątego" i wyprawiało na obronę kraju. Z czasem ów dziesiąty zyskał władzę nad dziewięcioma dzięki pobłażliwości panujących; J. Lelewel, *Stracone obywatelstwo stanu kmiecego w Polsce*, Bruxella 1847 (wyd. 1: Orzeł Biały, 1846), s. 3—4; R. Roepell, *Geschichte Polens* 1, Hamburg 1840, s. 89—91; J. Szujski, *Dzieje Polski* 1, Lwów 1862, s. 41.

516 A. Małecki, *Rewizja dziejów polskich w pierwszych dwóch wiekach politycznego istnienia 962—1146*, w: tegoż, Z przeszłości dziejowej 1, Kraków 1897, s. 18 (wyd. 1: 1875); M. Bobrzyński, *Dzieje Polski w zarysie*, 1879/Warszawa 1974, s. 102.

od księcia i w jego dobrach mieszkali"[517]. Jeśli spostrzeżenie powyższe było trafne, należałoby wykluczyć wielką własność rycerską opartą na wyzyskaniu pracy kmiecej, a dopuścić istnienie przede wszystkim pańskiej dworskiej gospodarki, dominiów według Lelewela, mianowicie uprawianych przez ludność niewolną, która — wbrew opinii Bobrzyńskiego — nie była liczna i nie dawała możliwości powstania rozległych dóbr pańskich. W wywodach Bobrzyńskiego kryło się ziarno słuszności: pierwotna wielka własność rycerska zatrudniała wyłącznie niewolnych, wszelako współcześnie nie wywołały one w literaturze oddźwięku, opierały się też na fragmentarycznym materiale źródłowym. Tym bardziej nie znalazła uznania teza F. Piekosińskiego, który przyznając panującemu własność na całej ziemi zdobytej najazdem, tejże podział między rycerstwo, rzekomo od wieków utrzymywane bezpośrednio przez księcia, odnosił do Krzywoustego, powołując się na informację Galla o nadawaniu przez tego księcia z okazji swych zaślubin m. in. dóbr ziemskich w posiadanie rycerstwa (r. 1103); jednakowoż powyższa informacja, w oderwaniu od kontekstu historycznego, nie upoważnia do generalizującej interpretacji nadanej jej przez tego autora[518].

Wywarła natomiast pewien wpływ na rozwój dalszych badań teza S. Smolki, który pierwszych latyfundystów widział w osobach książąt plemiennych, będących w jego ujęciu niejako prototypami Piastów, gdyż wyposażonych w podobne prawa patrymonialne w obrębie swych księstw: podbici przez Piastów zachowali oni część swych majętności plemiennych, „która później stanowiła jądro posiadłości rodu", co ilustrował przykładem Prandoty, protoplasty rodu Odrowążów, właściciela rozległej włości pod Żarnowem[519]. Teza Smolki dała impuls do podjęcia badań nad pierwotnym rozsiedleniem rodów rycerskich, co służyło również do naświetlenia początków własności rodowej mającej formę wielkiej własności rodowej. K. Potkański w pracy opublikowanej po jego śmierci uczynił próbę zbadania osadnictwa rodu Nagodziców i ustalenia ich pierwotnego gniazda, nawiązał też do lokalizacji Odrowążów przez Smolkę w Żarnowie, doszedł przy tym do wniosku negatywnego w stosunku do genezy obu rodów: „ani Żarnów nie mógł być pierwotną siedzibą Odrowążów, nie pochodzą oni bowiem z jego okolic, ani Rozprza

---

[517] M. Bobrzyński, *Geneza społeczeństwa polskiego na podstawie Kroniki Galla i dyplomatów XII wieku,* w: tegoż, Szkice i studia historyczne 1, Kraków 1922, s. 109 (wyd. 1: RAHist. 14, 1881).

[518] F. Piekosiński, *O powstaniu społeczeństwa polskiego w wiekach średnich i jego pierwotnym ustroju,* RAHist. 14 (1881), s. 142.

[519] S. Smolka, *Mieszko Stary i jego wiek,* Warszawa 1959 (wyd. 1: 1881), s. 75 n.; tenże, *Uwagi o pierwotnym ustroju społecznym Polski piastowskiej* etc., ibidem, s. 592 (wyd. 1: RAHist. 14, 1881).

dohistoryczną siedzibą Nagodziców", którzy w Rozprzy dopiero w w. XII otrzymali książęce nadanie [520]. Według ogólnego spostrzeżenia tego autora każdy prawie możny u schyłku panowania Krzywoustego miał posiadłości rozrzucone na znacznej przestrzeni, co „należy do najwybitniejszych znamion ówczesnych stosunków", jedynie biskupstwa mają wielkie zwarte kompleksy majątkowe [521], co znowu przemawia przeciw dawnemu pochodzeniu zwartych kompleksów magnackich. Jednak teza Smolki o plemiennym pochodzeniu fortun magnackich widocznie była tak sugestywna, że autor uznając powyższą tezę za nie udowodnioną, nie wykluczał, iż późniejsze badania takich dynastów odkryją. Te nadzieje Potkańskiego nie ziściły się i nie może to nastąpić z powodu fałszywego założenia milcząco przyjętego, jakoby książęta plemienni byli władcami patrymonialnymi, gdy w rzeczywistości wykonywali oni władzę przez lud zleconą.

Badania nad średniowiecznym rozsiedleniem rodów rycerskich, nad gniazdami, z których brały początek, a zarazem rozmiarami ich pierwotnej własności zaplanował na wielką skalę W. Semkowicz; sam wykonał lub zapoczątkował parę na ten temat monografii, do pisania dalszych zachęcił swych uczniów oraz innych historyków. Rody, którymi się sam zajął, były według jego dowodzeń obcego pochodzenia, a ich osiedlenie się w Polsce raczej nie przekraczało wstecz granicy XI w. i siłą rzeczy musiałoby zawdzięczać podstawę ziemską nadaniom panujących. Tak fortuna Pałuków miała powstać za Chrobrego, fortuna Awdańców — „za pierwszych Piastów", fortuna Powałów — za Bolesława II [522]. Wyniki w porównaniu z wizją plemiennej genezy wielkiej własności w ujęciu S. Smolki były raczej skromne, niemniej w razie trafności ustaleń Semkowicza uzyskalibyśmy przynajmniej dowód donacyjnej polityki Piastów nie późniejszej niż w. XI w odniesieniu do rycerzy obcego pochodzenia, a nie mogłaby ona omijać także rycerstwa rodzimego, a tym samym teza autora rzutowałaby na ogólną genezę wielkich fortun rycerskich w tym stuleciu lub wcześniej, niemniej z nadań panującego. Monografie innych rodów rycerskich nie cofnęły cezury poza granicę XI w. i to raczej jego schyłku, jak to ustaliła monografia M. Friedberga o Łabędziach [523], wszelako egzemplifi-

[520] K. Potkański, *Ród Nagodziców,* w: tegoż, Pisma pośmiertne 2, Kraków 1924, s. 204—230, zob. s. 234. Przedtem praca ogłoszona w streszczeniu, SAUm. 1907, nr 3, równocześnie z monografią Semkowicza o Pałukach.

[521] Potkański, op. cit., s. 217.

[522] W. Semkowicz, *Ród Pałuków,* RAHist. 49 (1907), s. 167—171, 183; tenże, *Ród Awdańców,* RTPNPozn. 44 (1917), s. 257; tenże, *Ród Powałów,* SAUm. 19 (1914), nr 3, s. 19—20.

[523] M. Friedberg, *Ród Łabędziów w wiekach średnich,* RHer. 7 (1926). Inne monografie pod kierunkiem lub z inicjatywy W. Semkowicza powstałe wy-

kując zagadnienie nie upoważniały do generalizacji i nie usuwały z pola widzenia możliwości niezmiernie dawnej genezy wielkiej własności rycerskiej i to nie tylko z nadań książęcych, lecz i w wyniku spontanicznych przemian wewnętrznych.

Przekonanie w tym względzie wyraził R. Grodecki, gdy badając teren kasztelanii wiślickiej zauważył tam upowszechnienie własności rycerskiej przy braku danych o nadaniach książęcych i przypuszczał na tej podstawie, że to był „klasyczny kraj rycerskiej własności ziemskiej, wśród której książęca majętność zagojska nieznaczną tylko stanowiła wyspę" i że owe stosunki własnościowe „uzasadnienie swoje mają w odwiecznych dziejach ziemi wiślickiej" [524]. Niestety fakty snute metodą retrogresji wymagają z reguły współczesnego tym faktom potwierdzenia. Tak też na informacjach bezpośrednich i współczesnych opierał się S. Arnold, usiłując odtworzyć wielką własność ziemską XI—XII w. i dochodził w rezultacie do wniosku, że podstawy gospodarczej ówczesnych możnowładców „nie należy upatrywać w posiadłościach ziemskich", inna sprawa, że jakby przecząc własnemu ustaleniu, znajdował, że rozwijali oni na wielką skalę hodowlę bydła, a zwłaszcza koni, ta zaś wymagała jeszcze większego areału niż uprawa orna [525]. Niemniej to spostrzeżenie Arnolda kryje w sobie cenną wskazówkę, że własność możnych posługiwała się siłą niewolną, gdyż w hodowli była zatrudniana ludność niewolna, a nie ciesząca się wolnością wieśniacza; inna sprawa, że autor przeoczył obecność w dobrach wielmożów XII w. także sektora własności feudalnej. Punkt widzenia Arnolda nie spotkał się zresztą wśród badaczy z uznaniem, przeważał pogląd wypowiedziany przez K. Tymienieckiego, który przenosząc istnienie wsi pańskiej z ludnością wolnego pochodzenia wieśniaczą w czasy nawet plemienne pi-

---

mienił W. Dworzaczek, *Genealogia*, Warszawa 1959 (tekst), s. 125, jednakowoż w ogromnej części dotyczą one rodów, które się wyłoniły co najwcześniej od drugiej połowy w. XII, jak Bogoriowie, Z. Wdowiszewski, *Ród Bogoriów w wiekach średnich*, RHer. 9 (1928—9, wyd. 1930), s. 1—96, zob. s. 16—21, toteż nie zawierają danych do interesującej nas kwestii wielkiej własności z czasów do Krzywoustego. Wyjątek stanowi monografia K. Górskiego, *Ród Odrowążów w wiekach średnich*, RHer. 8, odb., Kraków 1927, dotycząca rodu, na którego przykładzie Smolka zapoczątkował dyskusję nad genezą latyfundiów magnackich. Pierwszy Odrowąż Prandota Stary występuje w r. 1124, o jego majątku traktujemy dalej. Również nie są przeważnie dla nas użyteczne liczne monografie S. Kozierowskiego poświęcone rozsiedleniu wielkopolskich rodów rycerskich.

524 R. Grodecki, *Studia nad dziejami gospodarczymi Polski XII w.*, KHist. 29 (1915), s. 265—274.

525 S. Arnold, *Możnowładztwo polskie w. XI i XII i jego podstawy gospodarczo-społeczne*, w: tegoż, Z dziejów średniowiecza, Warszawa 1968 (wyd. 1: 1925), s. 167, 181, 183—189.

sał, że Chrobrego i innych Piastów otaczali „ich towarzysze, potężniejsi od innych, wyrastający ponad społeczeństwo, posiadający bogactwa wielkie nie tylko złota i skarbów, jak opisuje Gall Anonim, lecz i bogactwa ziemi i osadników, a więc ludzi zależnych, uprawiających ich ziemię. Wielkie latyfundia duchowne i świeckie znane są przynajmniej od początków XII w. Jednakże różnica między tym okresem a dobą plemienną nie jest zasadniczą, a przeciwnie polega na stopniowym rozwoju stosunków" [526]. Arnold w poprzednio przytoczonej pracy poddał krytyce powyższy pogląd Tymienieckiego, a także nie pozostający z Tymienieckim w sprzeczności pogląd W. Semkowicza, jednak bez większego powodzenia. M. Friedberg w recenzji pracy Arnolda wskazywał na dwa źródła posiadłości rycerskich: rody wywodzące się „z wolnych właścicieli ziemskich lub dawnych dynastów" mogły posiadać „stare dziedziczne włości, drugim czynnikiem formowania się fortun rycerskich były nadania książęce, mające podstawowe znaczenie dla rodów obcego pochodzenia, a sięgające epoki Kazimierza Odnowiciela i Bolesława Śmiałego w odniesieniu do rodów polskiego pochodzenia" [527]. Należy jednak podnieść, że Friedberg oceniał (pod wpływem O. Balzera?) ostrożnie udział czynnika dynastycznego w genezie rycerstwa i w ten sposób przesuwał punkt ciężkości w powstaniu własności rycerskiej na inicjatywę książąt rozdających rycerstwu posiadłości ziemskie. Nie przeczył bynajmniej, zgodnie z dominującą opinią, że z epoki plemiennej mogły pochodzić rycerskie „włości" (a więc z osiadłą ludnością wolnego pochodzenia), nadania zaś książęce datował przynajmniej od pierwszej połowy XI w. W sumie nie odbiegał zasadniczo od stanowiska Tymienieckiego.

Odmienne stanowisko zajmował w danej kwestii dość odosobniony O. Balzer. W ostatnim wydaniu skryptu uniwersyteckiego w ogóle nie uwzględniał wielkiej własności ziemskiej odziedziczonej po epoce plemiennej, a jeśli uznawał, że *nobiliores* — których nie wywodził z dynastów plemiennych — doby piastowskiej mogli zawdzięczać swe „przodownictwo" m. in. „pozycji wielkiego właściciela ziemskiego", nabycie odnośnych posiadłości przypisywał raczej nadaniom książęcym [528]; datował też od XII w. przechodzenie wolnej ludności, „dziedziców" w zależność od panów (prywatnych) i osiadanie w dobrach pańskich „gości", *hospites* [529]. W ten sposób w opinii tego autora wielka własność była

---

[526] K. Tymieniecki, *Procesy twórcze formowania się społeczeństwa polskiego w wiekach średnich*, Warszawa 1921, s. 354.

[527] M. Friędberg, RHer. 8 (1926—7), s. 196—197.

[528] O. Balzer, *Historia ustroju Polski*, Lwów 1933, s. 88.

[529] Balzer, op. cit., s. 590.

wytworem dopiero doby piastowskiej. Najdalej posunął się H. F. Schmid, kwestionując nawet wielką własność kościelną XI w.[530]

Ze szczególną uwagą należy odnieść się do sądów opartych nie tylko na ogólnej znajomości przedmiotu, ale i na specjalnych dociekaniach. Pierwszy przebadał całokształt polityki donacyjnej Piastów i przedstawił jej efekty M. Sczaniecki[531], wyzyskując w tym celu dokumenty XII i XIII w. w sposób wyczerpujący; wysnuł też wnioski co do sposobów powstawania własności rycerskiej, tu nas najbardziej interesujące. Niestety, zachowany materiał nie jest imponujący, bowiem w sumie autor zgromadził do XII w. 11 tekstów, a do XIII w. 142 teksty obejmujące 94 nadania z XIII w. oraz zatwierdzenia i wzmianki[532], co wobec wielkiej masy rycerstwa i wobec bez porównania większej liczby dokumentów służących kościołowi może zastanawiać i skłaniać do ograniczenia roli księcia w genezie własności rycerskiej. Ale można szukać wytłumaczenia, czego nie uwzględnił autor, w niepełności danych, jakimi rozporządzamy. Książęta czynili przez dłuższy okres wyłącznie lub przeważnie ustne donacje, a dowód ze świadków uważano aż do połowy w. XIII za wystarczający dla stwierdzenia własności[533]; instytucje kościelne sporządzały we własnym zakresie zapiski o nadaniach, rycerstwo jeszcze pisma nie znało, a jeśli dokumenty w sprawach majątkowych osiągało, nie umiało ich chronić przed utratą i zniszczeniem z taką starannością jak kościół. Stąd pochodzi, że proces formowania się własności rycerskiej w w. XII znalazł bez porównania słabsze odbicie źródłowe aniżeli w w. XIII, zwłaszcza w porównaniu z kościołem, nie mamy więc możności sprawdzenia, czy wykazywał w obu tych okresach te same, czy też odmienne cechy.

Jeśli założyć, że rozdawnictwo dóbr ziemskich przez panującego przybrało wielkie rozmiary już w swym okresie początkowym — za czym przemawia np. latyfundium arcybiskupie w r. 1136 — wypadnie przyznać, że w w. XIII książęta rozporządzali znacznie uszczuplonym zasobem ziemi, musieli tedy prowadzić politykę donacyjną bardziej oszczędną niż dawniej. Autor oblicza, że nadania książęce dla rycerzy miały w w. XIII w ogromnej przewadze skromne rozmiary, wynosząc jedną wieś (w 114 wypadkach), znacznie rzadziej dwie wsie (19), a jeszcze

530 H. F. Schmid, *Die rechtlichen Grundlagen der Pfarrorganisation auf westslawischem Boden* etc., Weimar 1938, s. 180.

531 M. Sczaniecki, *Nadania ziemi na rzecz rycerzy w Polsce do końca XIII wieku,* Poznań 1938 (PTPNauk. Prace Kom. Hist. 11, z. 3).

532 Ibidem, s. 17.

533 H. Łowmiański, *Przemiany feudalne wsi polskiej do r. 1138,* PHist. 65 (1974), s. 448.

rzadziej więcej niż dwie wsie [534]. Gdyby proces donacyjny miał równie słabe nasilenie w w. XII, moglibyśmy się domyślać jeszcze dawniejszego jego początku, ale to byłyby czcze domysły wobec fragmentaryczności danych do statystyki, jaką operujemy. Sczaniecki przeciwstawiał skromnej liczbie jedenastu książęcych donacji z w. XI—XII wiadomości o licznych dobrach rycerskich sprzed r. 1200, mianowicie w sumie 300 wsi, a nadto o kilkunastu większych obszarach rycerskich i konkludował na tej podstawie: „nie ma żadnych dowodów na to, by uważać tę własność za wytwór XII dopiero wieku" [535]. Powstaje pytanie, jakież są dowody, że ta własność wytworzyła się przed r. 1100? Autor nie pozostaje dłużny odpowiedzi, przytacza pięć znanych z literatury fortun magnackich, jakie miały istnieć już w w. XI. Jest to najpoważniejszy chyba argument, jaki można przytoczyć na korzyść pradawnej genezy własności rycerskiej, gdyż owe fortuny nie mogły powstać poza obrębem prawidłowości ogólnego procesu historycznego, były bądź dziedzictwem spontanicznego rozwoju własności rycerskiej, bądź śladem książęcej polityki donacyjnej. Wymagają one krytycznego rozpatrzenia, czemu dalej poświęcimy uwagę. Inny argument na poparcie tezy o dawności majątków rycerskich autor czerpie z ich położenia geograficznego: występowania w znacznej przewadze na terenach dawnego osadnictwa, w pobliżu grodów, na żyznych terenach lessowych itp.[536]; natomiast najstarsze nadania książęce w. XI—XII dotyczą przeważnie terenów peryferyjnych, świeżego osadnictwa. Byłby to ważki argument za wcześniejszą chronologią rozwiniętej własności rycerskiej, poprzedzającą informację o nadaniach książęcych rzekomo od Kazimierza Odnowiciela. Jednakowoż zebrane przez autora szczupłe dane o nadaniach w liczbie 11 (w. XI—XII) nie popierają tezy o specyficznie peryferyjnej lokalizacji najstarszej znanej polityki donacyjnej książąt [537]. W swych

534 Sczaniecki, op. cit., s. 18.

535 Ibidem, s. 128.

536 Ibidem, s. 96.

537 Ibidem, s. 7—8. Z danych zebranych przez autora poz. 1 dotyczy nadania przez Kazimierza Odnowiciela kasztelanii o nie znanej nazwie w charakterze beneficjum; poz. 2 wsi o nazwie Raniglow nie daje się odnaleźć, być może leżała nad Gąsawą wśród dóbr arcybiskupich, J. Płocha, *Najdawniejsze dzieje opactwa benedyktynów w Mogilnie*, Wrocław 1969, s. 221, a więc na terenach starego osadnictwa; poz. 3, nadanie Ponieca w pocz. w. XII jest apokryficzne, zob. dalej w tym rozdziale, s. 253; poz. 4, Wyszogród nadany jako beneficjum, nie leżał też w strefie nowego osadnictwa; poz. 5, posiadłości Hugona Bucra nie da się zlokalizować, jednak należy je odnieść do kasztelanii inowrocławskiej, zob. dalej przypis 1178; poz. 6, wsie wojewody Żyry leżały nad dolnym Bugiem na wschód od Serocka, więc na krawędzi jeszcze starego osadnictwa; poz. 7—11, nadania Bolesława Wysokiego opiewające na dobra w b. pow. średzkim oraz Brukalice, a więc na terenach, które trudno uznać za peryferyjne.

erudycyjnych i w zasadzie ostrożnych wywodach autor nie wziął pod uwagę faktu, że istniały dwa etapy w rozwoju własności rycerskiej: dawniejszy predialny czyli dworski (dominia Lelewela) z ludnością niewolną oraz późniejszy feudalny z ludnością wolnego pochodzenia (majoryzujący dawniejszego pochodzenia gospodarstwa predialne). Otóż w pierwszym z tych okresów predia rycerskie zakładane samorzutnie bez ingerencji księcia siłą rzeczy skupiały się na terenach dawnego osadnictwa, co rzutować musiało w drugim okresie na politykę donacyjną panującego. Naszym zadaniem powinno być nie tylko zbadanie genezy własności rycerskiej, ale i rozpoznanie cezury między jej pierwszym a drugim etapem. Ostateczna konkluzja autora jest ostrożna, gdyż nie jest on przekonany, że dobra rycerskie (czytaj: feudalne) istniały w czasach plemiennych („o ile takie istniały", ostrożnie mówi autor) [538].

Aprobując wywody Sczanieckiego, przenosił nie mniej zdecydowanie stosunki własności rycerskiej „głęboko w czasy przedpiastowskie" K. Kolańczyk, wszelako brał do tego asumpt nie z analizy źródeł, lecz z ogólnej natury przesłanek: ugruntowanego w w. XII systemu rodowego dziedziczenia ziemi, uwzględnienia stanowiska władzy państwowej, w której interesie nie mogło leżeć wzmocnienie czynnika społecznego przez rozdawnictwo ziemi [539]. Pierwszą przesłankę łatwo dałoby się uzasadnić również typem własności predialnej, a nawet własności drobnej; druga — nie w każdej sprawdzała się sytuacji, np. Wielkie Księstwo Litewskie jest klasyczną krainą przejścia, i to w gwałtownym trybie (w w. XV), od feudalizmu scentralizowanego do feudalnej własności bojarskiej dzięki hojnym darowiznom panujących. Koncepcja wczesnej, datującej się od epoki plemiennej genezy wielkiej własności, w szczególności opartej na pracy ludzi zależnych wolnego pochodzenia, została zaakceptowana w latach pięćdziesiątych w badaniach opartych na nowych założeniach metodologicznych, m. in. uwzględniał ją J. Bardach, a M. Sczaniecki wprowadził ją do syntetycznej *Historii Polski* wydawanej przez Instytut Historii PAN [540]. A jeśli odrzucano istnienie wielkiej własności ziemskiej typu latyfundialnego, nie wykluczano nawet

---

538 Sczaniecki, op. cit., s. 142.

539 K. Kolańczyk, *Studia nad reliktami wspólnej własności ziemi w najdawniejszej Polsce. Rozporządzanie własnością ziemską do końca XIV wieku*, Poznań 1950, s. 164—170, zob. s. 168.

540 J. Bardach, *Uwagi o „rodowym" ustroju społeczeństwa i prawa bliższości w Polsce średniowiecznej*, CPHist. 4 (1952), s. 416; M. Sczaniecki, w: *Historia Polski* I/1, Warszawa 1957; por. H. Łowmiański, *Podstawy gospodarcze formowania się państw słowiańskich*, Warszawa 1953, s. 112—115, przypis 559.

bardzo wczesnego rozpowszechnienia bardziej skromnej kilkuwioskowej własności rycerskiej[541]. Dalszym krokiem w kierunku ugruntowania tej koncepcji były prace W. Korty, który kreśląc dzieje wczesnośredniowiecznej ludności chłopskiej wyprowadzał wielką własność z rozkładu wspólnot terytorialnych w ten sposób, że słabsze gospodarstwa były wchłaniane przez gospodarstwa możnych, a ich posiadacze wchodzili w stosunek zależności od tychże możnych[542]. Dla tych domysłów autor znajdował przesłanki w poprzednich swych pracach o rozwoju wielkiej własności w Polsce w ogólności oraz na Śląsku do połowy XIII w.[543] dostarczające m. in. ważnych danych do naświetlenia źródeł własności rycerskiej. Tych danych, które interpretujemy inaczej niż autor, niepodobna w tym miejscu pominąć. Autor dzielił dobra rycerskie liczące ponad dwie wsie w zależności od ich pochodzenia na cztery kategorie: d z i e d z i c z n e, d a r o w a n e przez księcia, nabyte w drodze k u p n a, n i e o k r e ś l o n e g o pochodzenia (pomijam nieliczne grupy: dóbr przywłaszczonych i uzyskanych w drodze zamiany). Według szacunku autora wsie n a d a n e przez księcia były we wszystkich dzielnicach mniej liczne niż pozostałe kategorie razem wzięte, niekiedy stanowiły niewielką cząstkę całości, mianowicie wynosiły:

na Śląsku	8%[544]	ogółu	dóbr	rycerskich
w Małopolsce	11%[545]	„	„	„
w Wielkopolsce	40%[546]	„	„	„
na Mazowszu i Kujawach	35%[547]	„	„	„

Rodzi się wszelako pytanie, czy te liczby odzwierciedlają rzeczywisty ciężar gatunkowy, jaki miały donacje książęce w genezie własności rycerskiej? Musimy bowiem liczyć się z faktem, że istniały tylko dwa p o d s t a w o w e źródła własności rycerskiej: p o s i a d a n i e d z i e-

541 H. Ł o w m i a ń s k i, *Podstawy gospodarcze formowania się* (1953), s. 114; K. T y m i e n i e c k i, *Ustrój społeczno-gospodarczy wczesnej doby piastowskiej*, w: t e n ż e, Pisma wybrane, Warszawa 1956, s. 179; K. M o d z e l e w s k i, *Dziedzictwo plemienne w ustroju Polski piastowskiej*, KHKMat. 23 (1975), s. 353 (gdzie i dalsza literatura). W tym widocznie sensie wyklucza własność typu latyfundialnego (a nie w ogóle feudalnego) S. R u s s o c k i, *Państwowość książęcego Mazowsza — XIII—XIV wiek*, w: Polska w okresie rozdrob. feud. (1973), s. 92.

542 W. K o r t a, w: *Historia chłopów polskich* (pod red. S. I n g l o t a) 1, b.m. 1970, s. 73. Podobnie G. L a b u d a, *Ustrój społeczny*, w: MSKDSłow., s. 542.

543 W. K o r t a, *Rozwój terytorialny wielkiej świeckiej własności feudalnej w Polsce do połowy XIII wieku*, Sobótka 16 (1961), s. 528—566; t e n ż e, *Rozwój wielkiej własności feudalnej na Śląsku do połowy XIII wieku*, Wrocław etc. 1964.

544 K o r t a, *Rozwój terytorialny*, s. 538.

545 Ibidem, s. 546.

546 Ibidem, s. 550.

547 Ibidem, s. 553.

dziczne i nadanie książęce, wszystkie inne kategorie, poza dobrami dziedzicznymi i nadanymi, mają charakter wtórny i w ostatniej linii sprowadzają się do dwóch kategorii podstawowych, a o proporcji między kategoriami podstawowymi możemy wnosić tylko na podstawie danych, które do nich bezpośrednio się odnoszą. Uwzględniając tę poprawkę otrzymamy wskaźnik właściwy wsi nadanych:

Śląsk	wsi dziedzicznych	48,	nadanych	16,	wskaźnik wsi nadanych	25%
Małopolska	„ „	37,	„	9,	„ „ „	19,5%
Wielkopolska	„ „	34,	„	25,	„ „ „	42%
Mazowsze i Kuj.	„ „	2,	„	33,	„ „ „	94%

Już sam fakt niezrozumiałych tak znacznych wahań między wskaźnikami poszczególnych dzielnic nasuwa podejrzenie, że i te wskaźniki nie mogą uchodzić za adekwatne. Domyślamy się też, jakie są przyczyny tak rozbieżnej statystyki. Jedną jest wieloznaczność używanego w źródłach określenia *haereditas*, określającego nie tylko dziedziczną posiadłość, ale i posiadłość w ogólności [548]. Tak dwie wsie, które Mikołaj notariusz Henryka Brodatego posiadał w ziemi krakowskiej, autor uznał za „wsie dziedziczne" [549], jakkolwiek tekst *Księgi Henrykowskiej* wymienił nie: *duas villas hereditarias*, lecz: *duas hereditates*, co Grodecki przetłumaczył „dwie posiadłości" [550], bez wątpienia trafnie. Posiadłości te Mikołaj wprawdzie odziedziczył po swym ojcu imieniem Polanin, ale to imię wskazuje na wielkopolskie pochodzenie i osiągnięcie wsi w ziemi krakowskiej dzięki książęcemu nadaniu lub przez wtórne nabycie. Jeśli w bulli wrocławskiej r. 1155 mówi się, że (*komes*) Pomian nadał biskupstwu: *villas hereditatis sue quatuor*, tłumaczymy te słowa jako cztery wsie należące do posiadłości nadawcy, a nie „wsie dziedziczne", skoro nie powiedziano: *villas hereditarias*.

Ale ważniejsza jest druga przyczyna niezgodności statystycznych. Wieś uchodziła za dziedziczną, jeśli właściciel posiadał ją na prawie dziedzicznym, chociaż jego przodek bliższy lub dalszy otrzymał ją od księcia. Toteż na podstawie świadectw źródłowych o dziedzicznych dobrach rycerskich nie da się ustalić, jaką rolę w genezie własności

---

[548] P. Dąbkowski, *Prawo prywatne polskie* 1, Lwów 1910, s. 248, przypis 4 (za Violletem); określał też haereditas w ogóle prawo, którym nieruchomość dzierżono, np. prawo dożywotnie, J. Adamus, *Z badań nad dzierżeniem w polskim prawie średniowiecznym*, Lwów 1933, s. 26 i przypis 1.

[549] Korta, *Rozwój wielkiej własności*, s. 29.

[550] KHenr., cap. 24 (s. 250). Por. Przekład R. Grodeckiego na s. 82. Przeglądając dane przytoczone przez autora o 38 (wyjąwszy Piotra Włostowica) rycerzach śląskich, mających własność ziemską, Korta, *Rozwój wielkiej własności*, s. 26—42, nie znajdujemy ani jednego stwierdzenia, że majętność jest dziedziczona od w. XI.

rycerskiej odegrała polityka donacyjna książąt. Z całą pewnością donacje książęce ulegały w źródłach zatarciu, toteż za najbardziej symptomatyczne uznamy te świadectwa źródłowe, które niejako zostały najmniej zdeformowane z postępem czasu i najbardziej się zbliżają do archaicznego układu stosunków, a więc przekazały najwyższy wskaźnik donacji w genezie dóbr rycerskich. Tym założeniom najbardziej odpowiada wskaźnik uzyskany poprzednio dla Mazowsza (94%), przekazujący bądź świeże fakty, bądź dawną tradycję nadań książęcych jako bodaj wyłączny czynnik własności rycerskiej.

Czy ten wniosek nie godzi w tezę o archaicznej formie majątków predialnych — z ludnością niewolną, skoro znikają one z pola widzenia w dokumentach nadawczych? Tę ewentualność zdają potwierdzać ustalenia autora, że predia rycerskie znalazły w ogóle słabe odbicie w dokumentach, podczas gdy zachowały się liczne wzmianki o prediach kościelnych, zwłaszcza klasztornych, zwanych *grangiae, araturae, curiae*[551], co autor traktuje „jako odbicie faktycznego stanu rzeczy" i wnosi, że „teza o dużej roli folwarku świeckiego, zwłaszcza książęcego, we wcześniejszym średniowieczu nie znajduje potwierdzenia"[552]. Wprawdzie zagadnienie komplikuje fakt, że w dokumentach panuje niemal zupełne milczenie o strukturze wewnętrznej dóbr rycerskich (w przeciwieństwie do kościelnych), zaznacza się brak wiadomości o rencie naturalnej, a nieliczne są wzmianki o rencie pieniężnej[553]. Niemniej nasuwa się inne rozwiązanie kwestii słabości predium w. XIII w stosunku do własności feudalnej: mogła nastąpić degradacja roli predium w posiadłościach rycerskich nastawionych na eksploatację renty feudalnej. A. Rutkowska-Płachcińska kładła początek gospodarki czynszowej w dobrach rycerskich dopiero na drugą połowę w. XII[554], zapewne z pewnym opóźnieniem. Nie jest więc potrzebne przyjęcie starej metryki słabości predium. Traciło ono na znaczeniu w miarę wzrostu własności feudalnej.

Za pomocą metody retrogresywnej starał się naświetlić początki własności rycerskiej także J. Luciński w nawiązaniu do danych jeszcze późniejszych w. XIII—XIV, przyszedł też do podobnego wniosku co jego poprzednicy. „Pogląd — pisał — jakoby nadania panującego wytworzyły własność rycerską, jest nietrafny. Nadania nie były tak powszech-

---

551 Korta, *Rozwój wielkiej własności*, s. 114 n., tabela: dwa folwarki Mikory, zob. s. 112. Co do Pomiana zob. s. 175: servi et ancillae niechybnie oznaczają niewolnych: pytanie, czy na ziemi, czy też w służbie dworskiej.

552 Korta, *Rozwój wielkiej własności*, s. 113.

553 Ibidem, s. 124, 127 (tabela), 137 (tabela).

554 A. Rutkowska-Płachcińska, *W sprawie charakteru rezerwy pańskiej w okresie gospodarki czynszowej*, PHist. 48 (1957), s. 411—435, zob. s. 420.

ne, nie odegrały przypisanej im roli" [555]. A tymczasem sam autor w toku swych wywodów dostarczył interesującej wskazówki, że na podstawie zachowanych dokumentów nie wolno wnosić o faktycznej liczbie nadań monarszych, których ogromna część musiała zaginąć. Z czterech wielkich legatów uczynionych przed śmiercią przez Kazimierza Wielkiego, a zanotowanych przez Janka z Czarnkowa, nie zachował się ani jeden, z licznych mniejszych — znany jest tylko jeden. A im dalej cofamy się wstecz, „nasze wiadomości są tym bardziej ułamkowe" [556]. Z w. XI wiadomości w ogóle nie są możliwe, gdyż książę nie wystawiał dokumentów donacyjnych, a jedynie kościół utrwalał pamięć o donacjach, sporządzając odpowiednie zapiski. W tej sytuacji metoda retrogresji całkowicie zawodzi jako nie poddająca się kontroli źródeł współczesnych faktom.

W ostatnich kilkunastu latach nastąpiło pewne uzgodnienie poglądów na rolę pracy niewolnej w ustroju agrarnym doby plemiennej oraz związanie z tym genezy tej formy majątku ziemskiego, jaką nazywamy predialną. Już wcześniej K. Tymieniecki traktował zatrudnienie „parobków niewolnych" jako dziedzictwo, zdaje się, doby plemiennej [557]. Piszący te słowa usiłował zrekonstruować schemat gospodarstwa własnego z niewolną ludnością należącego do członka starszyzny plemiennej na podstawie nielicznych danych źródłowych zebranych z całego obszaru Słowiańszczyzny [558]. J. Dowiat niezależnie od powyższego snuł zbliżoną w zasadzie konstrukcję kształtów wielkiej własności w ramach wspólnoty plemiennej [559]. I W. Korta przyznawał, że wpływowe, sprawujące funkcje naczelne jednostki eksploatowały pewną liczbę niewolników jako siłę roboczą [560]. Podobną opinię wypowiadają współautorzy niektórych syntez ogólnych historii Polski [561].

Co dotyczy poglądu na genezę wielkiej własności typu feudalnego, zaznacza się tendencja, zgodna z wynikami dotychczasowych badań, do przesunięcia jej w odległą przeszłość, nawet czasy plemienne. Tę dominującą tendencję wyraził B. Miśkiewicz pisząc, że „proces tworzenia większych gospodarstw narasta szczególnie w połowie XI w." (a więc

---

555 J. Luciński, *Majątki ziemskie panującego w Małopolsce do 1385 roku*, Poznań 1967, s. 56—71.

556 Ibidem, s. 57.

557 Tymieniecki, *Ustrój społeczno-gospodarczy*, s. 185.

558 Tej pracy t. 3, s. 503—513.

559 J. Dowiat, *Polska państwem średniowiecznej Europy*, Warszawa 1968, s. 59 n.

560 W. Korta, w: *Historia chłopów polskich*, s. 71.

561 J. Żak, w: *Dzieje Polski* pod red. J. Topolskiego, Warszawa 1975, s. 84; Wyrozumski, *Historia Polski* 1, s. 102.

rozwijał się i dawniej, chociaż w słabszym tempie)[562]. Istnieje też rozbieżność sądów o roli w tym procesie nadań książęcych pomniejszanych w historiografii. Ze swojej strony wysunąłem tezę o decydującej roli polityki donacyjnej książąt w genezie wielkiej własności oraz o przejściu do tej polityki w odniesieniu do kościoła przez Bolesława II, a w odniesieniu do rycerstwa — przez Bolesława III[563]. W dalszych obecnych wywodach tę tezę obszerniej uzasadniam.

2. ZAGADNIENIE RYCERSKIEJ WŁASNOŚCI FEUDALNEJ W W. XI.

Dwa fakty wydają się niewątpliwe: utworzenie latyfundiów kościelnych przez Bolesława Śmiałego oraz istnienie rycerskiej własności feudalnej w w. XII. Nie wydaje się też sporny trzeci fakt: odwieczne powstanie rycerskiej własności predialnej, chociaż jest trudno znaleźć jej źródłowe potwierdzenie. Jak dotąd przedstawiano niejednokrotnie dowody na poparcie wczesnej genezy feudalnej własności rycerskiej, te jednak nie wydają się przekonywające. Ale i przeciwnicy tego poglądu znajdują się w trudnej sytuacji, zmuszeni posługiwać się *argumentum ex silentio*, które jest zawodne. Spróbujemy tedy nieco rozjaśnić ciemny obraz stosunków własności ziemskiej w w. XI, a przede wszystkim ustalić dawność rycerskiej własności feudalnej, czyli opartej na pracy zależnej ludności wolnej. W tym celu zastanowimy się nad wiarygodnością informacji o feudalnych majątkach rycerskich sprzed panowania Krzywoustego oraz nad początkami feudalnych latyfundiów kościelnych z różnych względów, o których będzie dalej mowa, budzących szczególne zainteresowanie. Sam fakt uposażania biskupstw i klasztorów już przez Bolesława Śmiałego nasuwa dylemat, gdzie powstał model wielkiego majątku: czy w obrębie własności

---

562 B. Miśkiewicz, w: *Dzieje Polski*, jak wyż. przypis 550, s. 110; Labuda, op. cit., s. 538 n., datował tworzenie się wielkiej własności już „na bazie wspólnot rodowych i terytorialnych".

563 Łowmiański, *Przemiany feudalne*, jak wyżej przypis 533, s. 437—461. Za tym, że w Polsce wczesnośredniowiecznej dominowała renta kolektywna (scentralizowana), opowiedziałem się w artykule: H. Łowmiański, *Podstawy gospodarczo-społeczne powstania państwa polskiego* etc., KHist. 67 (1960), s. 966; podobnie K. Modzelewski, *Dziedzictwo plemienne* etc., KHMat. 23 (1975), s. 354 i przypis 7 (gdzie dalsza literatura). B. Zientara, *Model społeczeństwa polskiego w książce Karola Modzelewskiego*, KHMat. 25 (1977), s. 107, uważa nawet sąd o charakterze predialnym rycerskiej własności za przeważający obecnie w nauce. Wszelako ten sąd wymaga jeszcze pełniejszego uzasadnienia. Częściowo przedstawiłem je w artykule: *Przemiany feudalne*, jak wyżej.

sności kościelnej dostarczającej impulsu kręgowi rycerskiemu, czy też w obrębie własności rycerskiej, tworzącej model przyjęty następnie w dobrach kościelnych.

Fakt dawności rycerskich dóbr feudalnych ma wynikać z różnych wiadomości o istnieniu dóbr magnackich już w w. XI. M. Sczaniecki odniósł do tego stulecia pięć kompleksów majątkowych, jakie miały istnieć w obrębie rodów: Powałów (Wojsław), Łabędziów (przodkowie Piotra Włostowica), Awdańców, Toporów (Sieciech), Leszczyców (ostatnia pozycja ze znakiem zapytania); pominął natomiast Pałuków, których fortuna zgodnie z badaniami W. Semkowicza miała powstać w latach 995—1004, co by jej zapewniało wcześniejszą historyczną wskazówkę niż wszystkim innym latyfundiom, również kościelnym, w Polsce. Innym pominiętym przez Sczanieckiego rodem byli Odrowążowie, wyeksponowani w swoim czasie przez S. Smolkę. Rozpatrzymy te rody w miarę możności w porządku chronologicznym.

Pałuki. Według pomysłowej hipotezy W. Semkowicza o Pałukach jedenastowiecznych mieli oni pochodzić od Sobiebora, noszącego w rzeczywistości imię Sobiesława [564], jednego z licznych synów księcia libickiego Sławnika (zm. 981). Spośród nich czterech zginęło w czasie rzezi libickiej r. 995, jednak najstarszy z braci i następca Sławnika w Libicach uniknął katastrofy, gdyż brał udział w równoczesnej wyprawie cesarskiej przeciw Obodrytom, w jakiej uczestniczył Bolesław Chrobry [565]. Nie mogąc wrócić do Libic Sobiesław udał się do Gniezna, co

---

[564] Sobebor nazywa tego syna Sławnika (wymieniając go na pierwszym miejscu, oczywiście jako najstarszego) Kosmas I, cap. 29 (s. 53), a tę formę imienia zdawała się potwierdzać zapiska w kompilacyjnym *Calendarium Pegaviense* (kl. w Pegau założony w końcu w. XI), Scriptores rerum Germanicarum precipue Saxonicarum 2, Lipsiae 1728, s. 149, o śmierci 4 listopada Sobiebora: Zobebor de Pollonia occisus. W. Abraham, *Organizacja kościoła w Polsce* (wyd. 1: 1890), Poznań 1962, s. 119, przypis 29, słusznie się wahał, czy odnieść tę zapiskę do syna Sławnika, jak bowiem z Thietmara wiadomo, ten zginął w czasie odwrotu Chrobrego z Pragi przed 8 września 1004 (VI, cap. 12), jednak kronikarz nazywa go Zebizlovo. Poprawność tej formy imienia potwierdza napis na monetach bitych w Libicach i Malmie przez najstarszego syna Sławnika, J. Menadier, *Funde deutscher Münzen aus dem Mittelalter*, Zsch. f. Numismatik 15 (Berlin 1887), s. 121—133 (gdzie też rozbiór źródeł pisanych), brzmiący: ZOBEZLAV (z legendą na rewersie: LIVBVZ). R. Turek, *Čechy na úsvitě dějin*, Praha 1963, s. 211, 199, 274. Zagadkowa jest zbieżność formy podanej przez Kosmasa i w zapisce pegawskiej. Czyżby nastąpiło pomieszanie nazw dwóch osób: Sławnikowica zabitego pod Pragą i polskiego komesa, który zginął w walkach budziszyńskich (kon. października, pocz. listopada 1004). Zob. też T. Wasilewski, *Sobiebor (albo Sobiesław)*, SSSłow. 5, s. 323.

[565] AHild., s. 26 (995); szczegółowo o udziale „starszego brata" (maior frater) biskupa Wojciecha w wyprawie cesarskiej i o rzezi libickiej informuje św. Bruno w *S. Adalberti vita altera*, cap. 21, MPHist. s. n., t. 4/2, s. 26—28.

jest rzeczą możliwą, ponieważ księciu czeskiemu i pogromcy Sławnikowiców Bolesławowi II, z którym Chrobry utrzymywał przyjazne stosunki, mogło zależeć na tym, żeby książę libicki osiadł w Polsce i pozostawił Libice w spokoju[566]. Tego Sobiesława autor czyni protoplastą Pałuków, o czym wnosi na podstawie imiennictwa tego rodu, w którym jego zdaniem powtarza się kilka nazw przejętych od rodu Sławnika, ale nie wszystkie jego nawiązania są przekonywające; owszem, wraz z S. Kozierowskim uznamy za wysoce prawdopodobne zapożyczenie przez Pałuków od Sławnikowiców jedynie imienia Sławnik charakterystycznego w Polsce właśnie dla tego rodu, powtarzającego się w każdym znanym lepiej jego pokoleniu[567]. Tym bardziej uderza brak w imiennictwie Pałuków nazwy przypuszczalnego protoplasty rodu zarówno w wersji autentycznej (Sobiesław), jak w wersji zmylonej (Sobiebor). Zapomnienie nazwy protoplasty, a pamięć o nazwie jego ojca[568], jest mało prawdopodobne, toteż musimy przypuścić, że o ile nazwa Sławnik trafiła do imiennictwa Pałuków od Sławnikowiców, pośrednictwo należy przypisać nie Sobiesławowi, lecz jakiejś jego siostrze, która się ocaliła w r. 995[569], a którą w r. 1004 zabrał z sobą uchodząc z Pragi Chrobry i wydał ją za protoplastę Pałuków. Ona to mogła przekazać imię swego ojca synowi, podobnie jak Dobrawa Bolesławowi. W ten sposób Pałuki mogli pochodzić od Sławnika, ale jedynie po kądzieli, co zresztą nie jest konieczne, gdyż nie ma pewności, iż Sławnik Pałuków był czeską pożyczką. Jeśli nią nie był, ród ten miał czysto polskie pochodzenie. Nas wszelako najbardziej interesuje domysł W. Semkowicza, że Sobiesław-Sobiebór otrzymał na własność kasztelanię łekieńską, obejmującą ziemię pałucką, a zasiedloną w średniowieczu przez rycerstwo z rodu Pałuków. Gdy zrezygnujemy z Sobiesława,

---

566 Analogicznie król węgierski Stefan nawet, jak wiadomo, internował Kazimierza Odnowiciela na prośbę Czechów.

567 S. Kozierowski, *Ród Porajów-Różyców*, RHer. 9 (1928—9, wyd. 1930), s. 99. O pokoleniach Pałuków zob. Semkowicz, *Ród Pałuków*, s. 204—228. Powołane przez Semkowicza, op. cit., s. 170, imiona Pałuków: Swiętosław (pokol. 8, 9, 10, 11, 13) po rzekomym dziadzie Sławnika, znanym z AFuld. 872, Dragomir (pok. 8, 9, 10, 13) po babce (?), Strasz rzekomo Strzeżysław po matce Sobiesława, raczej w grę nie wchodzą, gdyż bądź nawiązują do odległych przodków, bądź nie zostały wyraźnie zidentyfikowane, bądź też znane są również innym polskim rodom, jak Świętosław Łabędziom.

568 Z. Wojciechowski, *Północna granica plemienna Wielkopolski*, SHist., s. 253, przypuszczał: „imię Sławnik dostało się do rodu Pałuków poprzez tradycję rodziny św. Wojciecha, przechowaną w kościele gnieźnieńskim". Przypuszczenie byłoby prawdopodobne tylko w tym wypadku, gdyby tradycja dostała się również do innych rodów wielkopolskich, tymczasem tak się nie stało.

569 Jak pisze Bruno, wyżej przypis 565, s. 27 (cap. 21), po zdobyciu Libic przez napastników: inundat planctus mulierum — widocznie kobiety oszczędzono.

pozostanie ten sam szkielet wywodu, że protoplasta Pałuków otrzymał w nadaniu od jakiegoś księcia ziemię pałucką, w której rozmnożyli się jego potomkowie. Otóż w tej postaci konstrukcja będzie oparta na jednym tylko fakcie źródłowym zasiedlenia ziemi pałuckiej przez grupę rodową Pałuków. Jednakowoż był to jeden z licznych rodów heraldycznych, jakich pochodzenia od jednego protoplasty nikt nie wykazał, a jeśli nawet dopuścić pochodzenie współrodowców heraldycznych, zamieszkałych w obrębie jednej i tej samej kasztelanii, od wspólnego protoplasty, stąd jeszcze nie wynika, że ów protoplasta dzierżył tę całą kasztelanię dzięki nadaniu książęcemu. Poszczególni rodowcy mogli nabywać bowiem swe wsie dzięki oddzielnym donacjom w różnym czasie osiągniętym. Ale tego rodzaju gniazda i skupienia osadnicze istniały w bardzo wielu okolicach Polski, nie daje się natomiast stwierdzić z pewnością ani jednego nadania (w wieczyste posiadanie) kasztelanii na rzecz rycerskiego odbiorcy. Rzecz widoczna nie nadania kasztelanii leżały u podstawy gniazd rodowych. W. Semkowicz uznawał za Pałukę arcybiskupa gnieźnieńskiego Jakuba ze Żnina (zm. ok. r. 1148)[570], czego nie można wykluczać[571], nasuwa natomiast uzasadnione wątpliwości domysł tego autora, że Jakub ze Żnina był nadawcą opola żnińskiego dla arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, na co nie ma świadectwa źródłowego i co nie wydaje się prawdopodobne, gdyż nie jest znany fakt, żeby rycerz władał kasztelanią jako posiadłością prywatną.

Awdańcowie. Dawnością przybycia do Polski niewiele ustępowali Sobiesławowi Awdańcowie, ród wyraźnie, jak wykazał W. Semkowicz, skandynawskiego pochodzenia. Autor uważa za możliwe, że protoplasta rodu osiedlił się w Polsce jeszcze na przełomie w. X i XI, jednak nie obstaje przy tej chronologii i nie zna okoliczności historycznej, do której fakt osiedlenia się pierwszego Awdańca dałoby się nawiązać. Uzupełniamy ten wywód przyjmując, że Awdańcowie zawdzięczali swe osiedlenie się w Polsce najprędzej wyprawie kijowskiej Bolesława Chrobrego[572]. Faktem orientacyjnym w badaniach nad pochodzeniem rodu jest dla autora założenie klasztoru lubińskiego, jakie za W. Kętrzyńskim datuje około r. 1070, a za „niewątpliwego fundatora" tego klasztoru uznaje Michała Awdańca[573], znajdując potwierdzenie tego domysłu i w tradycji klasztornej zapisanej przez Paprockiego, i w relacji Długosza[574], i w analizie księgi brackiej i kommemoratywnej klasztoru, i wreszcie w rozmieszczeniu dóbr klasztornych tudzież

---

570 Semkowicz, *Ród Pałuków*, s. 183.

571 O Jakubie ze Żnina zob. PSBiogr. 10 (1963), s. 371—2 (artykuł redakcyjny).

572 Tej pracy t. 5, s. 465. Por. Łowmiański, *Rola Normanów*, przypis 109a.

573 W. Semkowicz, *Ród Awdańców*, RTPNPozn. 44 (1917), s. 156—159.

574 Semkowicz, op. cit., s. 168 n.

późniejszych posiadłości rodu (heraldycznego!) Awdańców, ponieważ stanowią one razem „jedno zwarte terytorium" (okalające Krzywiń)[575]. Właśnie w dobrach klasztornych autor upatruje „właściwe jądro pierwotnego gniazda rodowego Awdańców, jeszcze sprzed r. 1070, tj. sprzed fundacji"[576]. Tak wnosi autor, że już za pierwszych Piastów gród krzywiński wraz z przyległym opolem oraz opolem gostyńskim dostał się w ręce protoplasty rodu i dodaje, że w początku w. XII zostało doń przyłączone terytorium ponieckie[577]. Pierwotna jednolitość struktury własnościowej powyższego obszaru przekazanego przez książąt Awdańcom uległa naruszeniu nie tylko wskutek fundacji lubińskiej, ale również z powodu infiltracji niemal wyłącznie dwóch obcych rodów: Łodziów, którzy drogą jakoby przyżenków weszli w posiadanie wsi awdańcowych pod Gostyniem, oraz Wyszkotów, którzy tą samą drogą zajęli długi pas wsi ciągnący się od Krzywinia niemal do Czestrama[578]. Odtwarzając rozsiedlenie pierwotnego rodu Awdańców w ziemi krzywińskiej autor posługuje się tą samą metodą, jaką stosował w odniesieniu do Pałuków, to znaczy osadnictwo rodu heraldycznego w tej ziemi identyfikował z osadnictwem potomków Awdańca (protoplasty). Ta identyfikacja wywoływała zastrzeżenia, według wyrażenia Z. Wojciechowskiego nie bardzo wydaje się odbiegać „od tych pomysłów dawniejszej historii, które dzieje Polski wyprowadzały od legendarnego Lecha, a dzieje Czech od Czecha"[579]. Nie posuniemy tak daleko krytyki: rodów rycerskich niepodobna porównywać z grupami etnicznymi, można natomiast szukać analogii w niektórych rodach panujących, nader rozgałęzionych, jak Rurykowicze i Giedyminowicze. Inna sprawa, że typ rozgałęzionego niepomiernie rodu przedstawiał raczej wyjątek zarówno wśród dynastii jak wśród rycerstwa, tymczasem metoda Semkowicza czyniła ten wyjątek bodaj powszechną regułą w obrębie rycerstwa polskiego. Toteż w każdym konkretnym wypadku rodu heraldycznego potrzebne jest udowodnienie jego identyczności z rodem naturalnym, gdy w rzeczywistości ród naturalny, obejmujący wszystkich Awdańców ziemi krzywińskiej, jest tylko konstrukcją historyczną opartą na fragmentarycznych i nie wystarczających źródłach. Zgoła zaś pozbawiona argumentacji źródłowej pozostaje donacja Krzywinia dla protoplasty Awdańców, co więcej jest pozbawiona także analogii w książęcej polityce donacyjnej, która darowizny kasztelanii rezerwowała dla biskupstw, a omijała w tym względzie odbiorców rycerskich.

575 Ibidem, s. 213.
576 Ibidem, s. 206.
577 Ibidem, s. 257.
578 Ibidem, s. 216, 238 n.
579 Z. Wojciechowski, op. cit., s. 253.

Autor w przeciwieństwie do monografii o Pałukach uprzedził tym razem ostatni zarzut i przytoczył kilka przykładów mających świadczyć, że kasztelanie były niekiedy przedmiotem nadań także dla rycerzy, jednakowoż przegląd tych przykładów przynosi rozczarowanie. Na pierwszym miejscu autor wymienia nadanie ziemi pałuckiej Sobiesławowi, co jest jego własnym nie udowodnionym domysłem i nie może stanowić argumentu w innych badaniach [580]. I drugi przykład z osadnictwem Nagodziców w Rozprzy, rozpatrzonym przez Potkańskiego, nie przynosi żadnego śladu przekazania temu rodowi odnośnej kasztelanii w jednorazowym nadaniu, brak też dowodu, że tamtejsi Nagodzice należeli do jednego rodu naturalnego. Dalsze przykłady należą do okresu późniejszego i nie mogą służyć do naświetlenia początków własności rycerskiej, ale i one nie wydają się trafne pod względem merytorycznym. Tak autor powołuje się na tekst dokumentu Władysława Łokietka, który w r. 1298 nadał kasztelanowi wieleńskiemu Wincentemu gród Wieleń wraz z miastem Wronki oraz pięciu wsiami i cłem na Warcie [581]. W nadaniu figuruje czołowy element kasztelanii — gród, ale na tym kończy się do niej analogia, gdyż przedmiotem nadania nie jest terytorium kasztelanii, ale poszczególne rozrzucone osady, jak w każdym nadaniu rycerskim, a jedna osada Wronki leżała nawet w powiecie poznańskim. Jest jasne, że i ten przykład nie ilustruje donacji kasztelanii, podobnie jak dalszy przykład przejścia Czarnkowa w posiadanie Wincentego z Szamotuł (w nie znanym dokumencie), a także i nadanie Skrzynna Piotrowi Włostowicowi, do czego jeszcze wrócimy, traktując o fortunie Łabędziów. Z przeglądu wynika, że autor nie odróżnia dwóch odrębnych zagadnień: nadania kasztelanii czy opola (jednostki terytorialnej zorganizowanej) i nadania grodu (osady). Nie należy do naszego zagadnienia również poruszona przez autora sprawa grodów rycerskich awansowanych do funkcji kasztelańskiej. Ale pozostaje jeszcze do zbadania kwestia nadania Ponieca.

Relację o nadaniu Ponieca zawiera śląska *Kronika* polska z przełomu w. XIII i XIV, jednak osnowy dostarczył tej relacji już Kadłubek, przytaczając nie znany Gallowi epizod z czasów konfliktu Bolesława ze Zbigniewem; gdy Bolesław miał uderzyć na Pomorzan, Zbigniew w po-

---

580 Semkowicz, op. cit., s. 258—261 — przykłady nadań kasztelanii. Autor słusznie pominął Wyszogród, należący do komesa Janusza i jego żony Sulisławy, gdyż to było beneficjum czasowe, ZDŚredn., nr 10, s. 55 (r. 1145).

581 KWPol. 2, nr 786 (s. 152): castrum Welen cum civitate nostra Wronek, una cum villis que hoc nomine nuncupantur: Drawsko, Nedzwedzicza, Rosko, Baloowa, Bela nec non theloneum per Wartham... Co do lokalizacji zob. S. Arnold, *Terytoria plemienne,* ZDŚredn., mapa Wielkopolski przy s. 272; Hładyłowicz, *Zmiany krajobrazu,* mapa.

rozumieniu z nieprzyjacielem zakradł się do obozu brata w celu zwiadowczym, a następnie wziął udział w napadzie nieprzyjacielskim, jednak został ujęty i oskarżony o zdradę. W sądzie wystąpił w roli oskarżyciela nie nazwany dostojnik, „godnością najbliższy księciu" — Zbigniew poniósł wyrokiem sądowym karę, jaka dotknęła Tejrezjasza, tzn. został skazany na oślepienie (a nadto) na dozgonne wygnanie [582]. Relacja Kadłubka jest jawnym zmyśleniem mającym na celu zdjęcie odpowiedzialności z Krzywoustego za okaleczenie brata. Połączył on w jedną całość dwie rozprawy Krzywoustego z bratem: pierwszą, gdy wygnał (*profugavit*) Zbigniewa z całej Polski, drugą, gdy idąc za złą radą skazał go na jakąś ciężką (nie sprecyzowaną przez kronikarza) karę, za którą odprawiał potem pokutę kościelną [583]. Siłą rzeczy Kadłubek o pokucie już nie wspomniał. Semkowicz zaufał relacji Kadłubka o sądzie nad Zbigniewem i domyślał się, że owym dostojnikiem, który oskarżał Zbigniewa, był Awdaniec Skarbimir [584]. Ale skoro fakt został zmyślony, domysł stał się bezprzedmiotowy. *Kronika polsko-śląska* wzbogaciła relację Kadłubka o nowe, z konieczności również fikcyjne szczegóły. Zbigniew został nie tylko oskarżony przed panującym, ale i pokonany w sądowym pojedynku przez owego magnata, który w nagrodę otrzymał całe terytorium zwane Poniec prawem książęcym, miejscem zaś pojedynku był śląski Sądowel leżący w sąsiedztwie Ponieca [585]. Można się zastanawiać, czy do tej fantastycznej opowieści nie przeniknął wątek realny, mianowicie tradycja właścicieli Ponieca o dawnym otrzymaniu tego terytorium od księcia. Tradycja ujawnia się w swych elementach konkretnych, a jednym z konkretnych elementów w wersji podanej w *Kronice polsko-śląskiej* jest nazwa starego grodu kasztelań-

---

582 Kadłubek II, cap. 28—32 (s. 318—328), rozwlekle omawia czyn zbrodniczy i proces sądowy Zbigniewa, popisując się przy tym znajomością prawa rzymskiego; jednak nie chęć błyśnięcia erudycją (jak sądził R. Grodecki, czemu się przeciwstawił Balzer), lecz pobudki natury ideologicznej, mianowicie zamiar usprawiedliwienia okrutnej rozprawy ze Zbigniewem, skłoniły kronikarza do uzupełnienia Galla obszernym opartym na zmyśleniu ekskursem. Por. uwagi na ten temat O. Balzera, *Studium o Kadłubku*, w: Pisma pośmiertne 1, Lwów 1934, s. 243—245, 277, 475—477 et passim. O wyroku na Zbigniewa, Kadłubek II, cap. 30 (s. 328): Nam civium ille hostis atrocissimus, civis reipublicae inutilis Tiresiana plecitur sententia: perpetuo proscribitur exsilio.

583 Gall II, cap. 41 (s. 111); III, cap. 25 (s. 156).

584 Semkowicz, op. cit., s. 236.

585 *Kronika polsko-śląska*, MPHist. 3, s. 627: Cum quo, dum multis legibus contendisset, tandem pugne probacione eum superavit et sic perpetuo exilio dampnatur, et victori totum territorium, quod Ponez dicitur, cum omni iure principali libere donatur et locus iudicii ac pugne a re nomen suscepit scilicet Sandouel.

skiego Sądowel, który miał otrzymać nazwę jako miejsce sądowego pojedynku Zbigniewa. W rzeczywistości stosunek należy odwrócić: to nie Sądowel wziął nazwę od pojedynku, lecz kronikarz wybrał tę miejscowość na miejsce pojedynku zachęcony semantyką jej nazwy. Czy w kontekście piętrzących się zmyśleń Kadłubka i *Kroniki polsko-śląskiej* możemy mieć większe zaufanie do drugiego konkretnego elementu podanego w tej *Kronice* — Ponieca, ongiś będącego widocznie czołem opolnym [586], a w w. XIII pozostającego w posiadaniu rodu Wyszkotów, do których należały również pobliskie wsie [587]? Sąsiedztwo z Sądowlem i fakt posiadania Ponieca przez rycerza pozwolił *Kronice* na zręczne zaokrąglenie całej zmyślonej wersji. W każdym razie żadnego dowodu nadania kasztelanii rycerzowi w wersji ponieckiej nie widać.

Toporczycy. Znacznie lepiej przedstawia się podstawa źródłowa do latyfundium słynnego palatyna w czasach Hermana — Sieciecha, jednak i ona wymaga krytycznej interpretacji. Pierwszej wiadomości dostarczył Gall, który nazwał Sieciechów „grodem Sieciecha", co mogłoby sugerować, że wojewoda był panem tego grodu, a tym samym i podległego mu terytorium, stanowiącego w w. XIII kasztelanię ksią-

---

586 Semkowicz, op. cit., s. 236, uznał Poniec za prastarą organizację na tej zasadzie, że w r. 1310 Henryk Głogowski ustanowił w Ponieców czoło dystryktu, KWPol. 2, nr 930 (s. 271), a dystrykt ten pokrywał się też z dziekanatem. Otóż Arnold, *Terytoria plemienne*, s. 296—299, trafnie dowodził, że ten dystrykt wydzielono z dawnej kasztelanii starogrodzkiej, która zastąpiła dawniejszą kasztelanię czestramską. Wywód Arnolda nie obalał bynajmniej możliwości, że terytorium ponieckie było jednym z opoli wchodzących w skład kasztelanii czestramskiej, a następnie starogrodzkiej, za czym przemawia wzmianka *Kroniki polsko-śląskiej* o totum territorium ponieckim.

587 Semkowicz, op. cit., s. 238, dowodzi, że w w. XII Poniec nie należał do Wyszkotów, ponieważ brak przedstawicieli tego rodu w księdze lubińskiej. Prawdopodobnie autor ma słuszność, brak natomiast uzasadnienia dla jego konkluzji, że Wyszkotów poprzedzili w Ponieców Awdańcowie, gdyż mógł on pozostawać wówczas w bezpośrednim władaniu księcia albo też należeć do innego rodu rycerskiego. Księga lubińska wskazuje, że Wyszkotowie gdzieś z początkiem w. XIII znaleźli się wśród ofiarodawców na rzecz klasztoru, a tym samym mogli już nabyć Poniec, który według dokumentów należał do nich w r. 1271. NB. Wysunięto też hipotezę, że wojewoda Krzywoustego Awdaniec Skarbimir był panem Skalbmierza (pierwotnie Skarbmierz) i fundatorem tamże kościoła kanonickiego, jaki zgodnie z danymi archeologii powstał w pierwszej połowie w. XII; budzi ona jednak uzasadnione wątpliwości, J. Szymański, *Możnowładztwo małopolskie a kanonikat świecki w pierwszej połowie XII w.*, SHist. 10, z. 1/2 (1967), s. 31—53; por. K. Zierhoffer, A. Wędzki, *Skalbmierz*, SSSłow. 5, s. 189—191; A. Gąsiorowski, *Skarbimir*, ibidem, s. 198. O opolu ponieckim milczą źródła, A. Gąsiorowski, *Districtus w Wielkopolsce początków XIV w.*, PHist. 32 (1966), s. 185. Wszelako nie o wszystkich opolach zachowały się w nich wiadomości.

żęcą[588]. Wniosek byłby pośpieszny, gdyż w dalszym tekście kronikarz wyjaśnił, że gród otrzymał nazwę od imienia Sieciecha i został przezeń zbudowany, nie wspomniał, że doń należał, nie nazwał go *suum* [Sieciecha] *castrum*[589]: najwidoczniej Sieciech był organizatorem świeżo założonej kasztelanii, która też od niego wzięła nazwę. Wszelako powyższej interpretacji wydaje się przeczyć późniejsza, ale oficjalna wiadomość: dokument Bolesława Wstydliwego, który zatwierdzając w r. 1252 posiadłości benedyktynów sieciechowskich wymienił na trzecim miejscu wśród sześciu imiennie przytoczonych nadawców (prócz innych: *ab aliis*) komesa Starego Sieciecha, jednak wyróżnił go, tylko jemu przy-

588 Gall II, cap. (s. 72), mówi, że Herman po stłumieniu buntu Zbigniewa w Kruszwicy: secum illum in Mazouiam transportavit, eumque carcere in castro Sethei aliquanto tempore maceravit. Kronikarz opisał w tych słowach dwie czynności Hermana: 1) uprowadzenie Zbigniewa z Kruszwicy na Mazowsze, 2) uwięzienie Zbigniewa w Sieciechowie. Brak w tym opisie jakiejkolwiek wskazówki co do położenia Sieciechowa, nie potrzebował też kronikarz wspominać o tym fakcie dobrze znanym czytelnikom ówczesnym, że Sieciechów leżał w Małopolsce. R. Grodecki w przekładzie Galla (s. 107) oddał nieściśle to miejsce: „zabrał go z sobą na Mazowsze i tam go w więzieniu w grodzie Sieciecha przez pewien czas poddał skrusze", a tego błędu nie usunął przekład M. Plezi (s. 75), por. tej pracy t. 5, przypis 1323. W przypisie (s. 115) do drugiej wzmianki Galla II, cap. 16 o Sieciechowie (zob. przypis następny) Grodecki wahał się zidentyfikować Sieciechów „mazowiecki" z Sieciechowem kasztelańskim (o tej kasztelanii w. XIII zob. Wojciechowski, *Ze studiów*, s. 50 i 51, przypis 1; Arnold, *Terytoria plemienne*, s. 369), stąd koncepcja drugiego Sieciechowa wysunięta przez tego autora i podjęta przez innych badaczy. Tak T. Wąsowiczówna, *Topografia średniowiecznego Sieciechowa*, PHist. 50 (1959), s. 573, podzieliła pogląd Grodeckiego o dwóch grodach Sieciecha mazowieckim i małopolskim; S. Suchodolski, *Monety palatyna Sieciecha*, Wiadomości Numizmat. 7 (1963), s. 157 n., zlokalizował *castrum Sethei* w Sieciechowie pod Kutnem, gdzie jednak brak śladów archeologicznych grodu; mogła tam znajdować się wieś jednego ze wczesnośredniowiecznych Sieciechów, i to raczej Sieciecha II, cześnika Krzywoustego, podobnie jak na Mazowszu leżały posiadłości Wojsława II, por. dalej przypis 616. Wątpliwości nasuwa lokalizacja grodu w Sieciechowie. Według hipotezy E. i W. Kalinowskich, *Zaginione grodziska w Radomskiem (Skaryszew i Sieciechów)*, KHKMat. 21 (1973), s. 244—246, gród mieścił się koło wsi Zajezierze na lewym brzegu Wisły, jednak był odgrodzony od dalszego lewobrzeża okresowo funkcjonującym korytem Wisły. T. Dunin-Wąsowicz, *Zmiany w topografii osadnictwa wielkich dolin na niżu środkowo-europejskim w XIII wieku*, Wrocław etc. 1974, s. 36—46, przyjmuje, że jeden gród był dawny książęcy (z osadami Bobrowniki, Psary), a drugi został wzniesiony przez Sieciecha (s. 46). Otóż Sieciech wznosił gród książęcy i został jego kasztelanem. Zob. też A. Wędzki, *Sieciechów*, SSSłow. 5, s. 156 n., gdzie literatura przedmiotu.

589 Gall II, cap. 16 (s. 82, 83): Ad castrum itaque sui nominis Zetheo fugiente (nie powiedziano: ad castrum suum); Zetheum fugientem ad castellum, quod fecerat (znowu nie powiedziano: ad suum castellum); Gall najwidoczniej nie miał podstawy, ażeby nazwać gród własnością palatyna.

znając miano fundatora klasztoru, a nadto podobnie jak Gall zaznaczył, że od tego Sieciecha wzięła owa miejscowość swą nazwę. Zbieżność obu wzmianek o początku nazwy Sieciechowa wskazuje, że pochodzą one z tego samego źródła: i to raczej z Galla (ze względu na konieczny dystans chronologiczny), a nie z jedenastowiecznej, współczesnej fundacji zapiski benedyktyńskiej. E. Wiśniowski przeprowadził szczegółową analizę dokumentu z r. 1252 [590] wykazując, że jest autentyczny, jednak spis dobroczyńców i dóbr klasztornych (ze wzmianką o Sieciechu) został doń interpolowany przed r. 1367, mianowicie zdaniem autora jeszcze w w. XIII [591]; w każdym razie spis ten oparł się na starych zapiskach klasztornych, które posegregował widocznie według godności donatorów (najpierw książęta, potem komesi — stąd Sieciechowi przypadło dopiero trzecie miejsce), zaktualizował treść zapisek: usunął nazwy wsi pozbytych, wpisał późniejsze nabytki itp. Nie potrzebujemy zajmować się tymi zmianami, omówionymi szczegółowo przez Wiśniowskiego, bowiem nas interesuje bezpośrednio zapiska o nadaniu samego Sieciecha. I ona uległa przeredagowaniu. Dokument z 1252 r. wymienił prócz miejsca opactwa i targu 10 wsi przekazanych przez Sieciecha benedyktynom: Podolszany, Mozolice, Brzeście, Psary, Siedlce, Ostrów Mniejszy, Ostrów Większy, Liptowo, Kobylany oraz nie nazwaną wieś zamienioną (przez klasztor) na Janików [592]. Uwidocznienie tej zmiany

590 E. Wiśniowski, *Najstarszy dokument benedyktynów sieciechowskich* (1252), SŹr. 4 (1959), s. 58—72; za autentycznością tego dokumentu opowiedział się również Maleczyński, *Bolesław II Krzywousty*, s. 270, przypis 113. Literaturę do tej fundacji zestawiła M. Pietrusińska, SPPRom. (1971), s. 755, 825.

591 Tekst interpolacji, KKKr. 1, nr 34 (s. 42): brzmi: Sunt autem hec ville que donate sunt a duce Henrico bone memorie: villa que dicitur dzewcza Gora, leszna cum lacu et theloneum in Pyotrawin; a Jacza, qui cognominatus erat dux: leszno, Stipicza Senlod Ostwisz Nadrib Jaszthkowa Dabrowa Naszylow Oppathkowicze Iaszthkow, aliud Jaszthkow et tercium Iaszthkow, Leczna Zlothnyky; a comite magno Setheo ipsius claustri fundatore, a quo et nomen accepit situs loci: hec ville sunt tradite: locus Abbacie cum foro Podolzane Mosolicze Brzesczie Pszary Schyedlczie Ostrow minus et Ostrow maius Lypthowo Cobylany et quedam cuius est comitacio Ianikowo; prata vero, que dicuntur Czechel a comite Crzywosando data sunt; Orechow a comite Martino data est Cziszicza ab aliis Ragecz, Plosszowice Zawlouicze et Garno, Czyszicza Brzesznycza Szgliszin Slyszin Swaczicza Oppathkowicze Sadlow circa Radom ad sanctum Petrum; Kaszom Orechow Boguchwalowo a Petro Petrkonis filio date sunt in terra Mazovie. Tekst dyspozycji dokumentu z interpolacją ogłosił według innego przekazu: J. Gacki, *Benedyktyński klasztor w Sieciechowie według pism i podań miejscowych*, Radom 1872, s. 35—36, z licznymi odmiennymi lekcjami, w tym zamiast Lypthowo: Rambiertow. Spis posiadłości klasztornych podał też Długosz, LBen. 3, s. 260—269.

592 Posiadłości klasztoru w drugiej połowie w. XIII omówił E. Wiśniowski, *Z dziejów opactwa benedyktynów w Sieciechowie*, Roczniki Humanist. (Tow

jest rezultatem pracy redakcyjnej. Co do pierwszych dziewięciu wsi istnieje prawdopodobieństwo, że należały do pierwotnego uposażenia; to samo można powiedzieć o targu, który się znajdował na terenie późniejszego miasta Sieciechowa w pewnej odległości na zachód od grodu [593]. Przeważna część wsi leżała pod Sieciechowem lub w niewielkiej odeń odległości, jak Mozolice, Brzeście, Psary, a także ustalone tam przez T. Wąsowiczównę: Ostrów M. i Ostrów W., Siedlce [594], zaginione Liptowo to chyba Rembertów, a Podolszany otrzymały potem nazwę Woli Sieciechowskiej lub Święcicy (w par. sieciechowskiej) [595]. Tylko dwie miejscowości leżały w większym oddaleniu: Kobylany pod Radomiem i (jak domyślał się Wiśniowski) nie nazwana wieś zamieniona na pobliski Janików. Tak ustalone obiekty odpowiadały np. charakterowi uposażenia opactwa tynieckiego przez Bolesława II: targ reprezentujący dochody płynne, pobliskie klasztorowi wsie (jednak częścią — odległe), osady z ludnością służebną; mogą one świadczyć, że wszechmocny Sieciech [596] osiągnął wraz z kasztelanią niezwykłe dla ówczesnej własności rycerskiej składniki (wsie służebne), ale też mogą stanowić ślad jego szczególnej roli w fundacji — nie właściwego nadawcy, lecz pośrednika. Tę ostatnią myśl nasuwa zwrot użyty w owej interpolacji (opartej, jak widzieliśmy, na starych zapiskach klasztornych) dla określenia czynności prawnej Sieciecha: *ville sunt t r a d i t e* [597]. Otóż we wcze-

---

Nauk. KUL 7/2, Lublin 1960, s. 41 nn. (mapa posiadłości klasztoru w w. XV—XVI przy s. 120). Autor stwierdzał, że rozrost dóbr klasztornych zestawionych w interpolacji dokonał się w w. XII dzięki nadaniom prywatnym, jak to wynika wyraźnie z listy donatorów.

593 K. M a l e c z y ń s k i, *Najstarsze targi w Polsce* etc., Lwów 1926, s. 38, datował targ sieciechowski na w. XI i uważał go za najwcześniej dający się stwierdzić targ w Polsce. Jednakowoż już u Thietmara znajdujemy wskazówkę co do istnienia w Polsce targów.

594 W ą s o w i c z ó w n a, op. cit., s. 575 n.

595 D ł u g o s z, LBen. 3, s. 266 (Rembertów), 261 (Wola Sieciechowska etc.).

596 Szczególnie zastanawiający jest fakt bicia przez palatyna Sieciecha denarów z własnym imieniem, zjawisko w owej dobie wyjątkowe. Jednak z dwóch poglądów wypowiadanych w literaturze naukowej w tej sprawie, zob. R. K i e r s n o w s k i, *Pieniądz kruszcowy w Polsce wczesnośredniowiecznej*, Warszawa 1960, s. 317, odpowiada kontekstowi historycznemu ten, który uznaje te denary za monetę książęcą bitą z imieniem dostojnika, toteż nie wydaje się prawdopodobne określenie tych denarów jako monety prywatnej. Zarzut, że Sieciech nosił się z zamiarem opanowania tronu książęcego, został ukuty przez wrogą mu opozycję, która przypisywała palatynowi plan całkowicie nierealny, z czego nie mógł nie zdawać sobie sprawy sam Sieciech. Uważny czytelnik Galla łatwo się przekona, że stanowisko Sieciecha w Polsce, jego potęga zawisła od faworu księcia; Sieciecha pozbawionego tego oparcia czekałby los nie lepszy niż Bolesława II.

597 Traditio oznaczała jeden „ze sposobów przenoszenia prawa własności", K. K o l a ń c z y k, *Prawo rzymskie*, wyd. 5, Warszawa 1878, s. 298. Zob. A. E b e r-

snej dyplomatyce polskiej, której najstarsze zabytki sięgają wstecz w. XI, wyraz *trado* nie występuje w tych wypadkach, gdy nadawca (donator) przenosił własne prawo na odbiorcę (donatariusza); wówczas dokumenty posługują się z reguły czasownikami: *confero, do, dono* itp. Jeśli w pokrewnych sobie pod względem formularza dokumentach Zbyluta i arcybiskupa Jana r. 1153 figuruje wyraz *contradidi*, towarzyszą mu inne terminy precyzujące czynność prawną: *domicilium deo fieri, dotari, inuestiri...institui*. I w zapiskach klasztoru sieciechowskiego interpolowanych do dokumentu z 1252 r. termin *tradite* zapiski Sieciecha konstrastuje z zapiskami, które posługują się czasownikami: *dono, do*. Rzecz jasna, zapiska nie chciała powiedzieć, że Sieciech był donatorem, nadawcą dóbr dla klasztoru, wymieniła go natomiast jako „zarządcę majątku", „prokuratora" nadawcy, w danym wypadku kasztelana [598], co zgadza się ze wskazówką Galla, że był kasztelanem książęcym, a nie właścicielem Sieciechowa. I obecność Kobylan podradomskich (pomijając Psary podsieciechowskie) przemawia za książęcym fundatorem sieciechowskich benedyktynów. Rodzi się przeto pytanie, któż był książęcym fundatorem tego klasztoru? Nie był nim z pewnością Władysław Herman, gdyż mnisi nie mieli najmniejszego powodu, żeby ukrywać jego dobrodziejstwo; pozostaje przyjąć, że był nim król Bolesław II. Interpolacja powstała już po kanonizacji św. Stanisława, kiedy mnisi woleli się nie przyznawać, że zawdzięczają fundację wyklętemu dobroczyńcy, najwidoczniej mieli dane do identyfikacji założyciela klasztoru z zabójcą św. Stanisława. Toteż w interpolacji usunęli Bolesława, a Sieciecha, który wsie przekazał (*ville sunt tradite*), uczynili fundatorem. Ale wysunięto i inne rozwiązania problemu, maskujące zasługę Bolesława II, a inspirowane przez benedyktynów sieciechowskich. Długosz utrzymywał, że założył ten klasztor Bolesław Chrobry w posiadłości komesa Sieciecha, od którego Sieciechów otrzymał swą nazwę [599]; synchronizował też tę fundację z nieco jego zdaniem wcześniej założonym opactwem Benedyktynów na Łysej Górze (o czym traktujemy dalej). Również należy widzieć inspirację benedyktyńską i w *Kronice wielkopolskiej*, która za fundatora uznała Bolesława, ale

---

hardt, *Traditio*, REnc. B. 12. HB., Stuttgart 1937, kol. 1875—1892. W średniowieczu była sporna kwestia równoznaczności terminów: „tradere" i „dare", Du Cange-L. Favre, Glossarium etc. 8(1887), s. 147.

598 Zastępstwo bezpośrednie prokuratora, zarządcy majątku zdarzało się w drodze wyjątku w prawie rzymskim, Kolańczyk, op. cit., s. 221. Zastępstwo było znane i w prawie polskim: P. Dąbkowski, *Prawo prywatne polskie* 2 (1911), s. 370—372.

599 Długosz, LBen. 3, s. 258.

tym razem Krzywoustego działającego przez Sieciecha [600]. Nawiązanie fundacji do panowania Krzywoustego zostało przyjęte przez większość badaczy, uznawano też chętnie za wyłącznego fundatora Sieciecha Młodszego, cześnika Krzywoustego [601]. Jednakowoż wzmianka *Kroniki wielkopolskiej* o pośredniczącej tylko roli Sieciecha zasługuje na wiarę jako zgodna z interpolacją w dokumencie z 1252 r., a i pominięcie osoby właściwego fundatora w tejże zapisce niepodobna wytłumaczyć inaczej niż przez zidentyfikowanie go z zabójcą św. Stanisława. Wymowy tych świadectw nie może osłabić samotna wzmianka *Kroniki wielkopolskiej* o Bolesławie Krzywoustym, będąca jedną z benedyktyńskich prób zatarcia chwały Bolesława Śmiałego jako fundatora klasztoru.

Wymaga niemniej sprecyzowania rola Sieciecha w genezie fundacji sieciechowskiej, gdyż funkcja wykonawcy zlecenia określa jego czynność w aspekcie prawnym, ale nie wyraża faktycznej zasługi około tej sprawy. W r. 1320 czterech Toporczyków z Nawojem z Morawicy kasztelanem krakowskim (a przodkiem Tęczyńskich, Ossolińskich, Rabsztyńskich) na czele wystawiło dokument w sprawie przekazania klaryskom ze Skały kościoła św. Andrzeja w Krakowie. Świadczyli oni jako o rzeczy szeroko w Polsce znanej, iż ten kościół został wzniesiony przez ich przodka, szlachetnego męża Sieciecha i zlecony opiece opata sieciechowskiego oraz czterech prebendarzy z zachowaniem jednak

600 *Kronika wielkopolska*, cap. 30 (s. 48): Iste vero Boleslaus postmodum abbaciam in loco castri Calvimontis et eciam in Szeczechow per quem nobilem nomine Szeczechone aliquibus bonis cenobio Szeczechoviensi adiunctis ordinis sancti Benedicti in honorem sancte Trinitatis et beate Virginis devote fundavit.

601 O dawniejszej literaturze: Wiśniowski, *Z dziejów opactwa*, s. 30 — i ten autor przypisuje fundację Sieciechowi Młodszemu, podobnie np. J. Kłoczowski, *Zakony na ziemiach polskich*, KPol. 1, s. 400; A. Gąsiorowski, SSSłow. 5, s. 156 (tylko informacyjnie). Zestawiła też literaturę pro et contra M. Pietrusińska, w: SPPRom., s. 755; zwolenników nawiązania fundacji do Sieciecha Starszego (S. Zachorowski, K. Maleczyński) wymienił Suchodolski, *Monety palatyna Sieciecha*, s. 158, przypis 74; ten autor przypisywał również fundację palatynowi Sieciechowi, ibidem, słusznie odrzucając pielgrzymkę Sieciecha Młodszego w 1122 r. do grobu św. Idziego w Prowansji jako dowód ufundowania przez tegoż klasztoru sieciechowskiego. W ogóle nie widać podstawy do wiązania Sieciecha Młodszego z Sieciechowem, który był grodem książęcym, poza tym że Sieciechowie pozostawali patronami tamtejszego klasztoru. Wiśniowski, op. cit., s. 39, kwestionuje udział Krzywoustego w fundacji i obwinia benedyktynów, którym ciążył patronat Toporczyków, o stworzenie legendy o fundacji książęcej. Jednakowoż interpolacja 1252 r. dowodzi, że zataili oni zasługę władcy (tzn. Śmiałego) jako fundatora. Potem inspirowali wersje o Chrobrym albo Krzywoustym jako fundatorze, omijając niezmiennie osobę Śmiałego. Wyeliminowanie zabójcy św. Stanisława było celem tych meandrów.

zwierzchności (*dominium*) potomstwa założyciela[602]. To znaczy Toporczycy potomkowie Sieciecha byli patronami zarówno kościoła św. Andrzeja jak klasztoru sieciechowskiego, dziedzicząc to prawo po swym przodku. Otrzymana przez Sieciecha godność patrona ma swoją wymowę: jakkolwiek nie przyczynił się do fundacji własnym wkładem majątkowym, niemniej zasłużył na szczególną wdzięczność klasztoru zabiegami o osadzenie benedyktów w Sieciechowie i zapewnienie im uposażenia Za panowania Hermana palatyn musiał utwierdzić swój patronat. Wszelako zlecenie opieki nad krakowskim kościołem św. Andrzeja odległym benedyktynom sieciechowskim zdaje się wskazywać, że fundator nie rozporządzał dostatecznymi środkami, ażeby mu zapewnić należyte podstawy majątkowe. A przecież trudno dopuścić, żeby nie znalazł środków potężny palatyn Władysława Hermana, toteż wygląda na to, że kościół św. Andrzeja został wzniesiony przez Sieciecha II, cześnika Krzywoustego. Archeologowie chętnie ustalają datę powstania tego kościoła na koniec w. XI; czy nie należałoby ją przesunąć na początek następnego stulecia [603]?

Obecnie możemy uściślić okoliczności i cele założenia klasztoru sieciechowskiego. Powstał on już po koronacji Bolesława II, gdyż tytuł królewski fundatora kompromitował go w oczach tamtejszych benedyktynów. Teren jego aktywności gospodarczej leżał nie tylko na lewym, ale i na prawym brzegu Wisły, w słabo zaludnionych Lubelskiem i Podlaskiem, jak zauważył Potkański [604]. W tych też kierunkach musiał rozwinąć działalność chrystianizacyjną, kształcąc kler dla północnych obszarów diecezji krakowskiej. Otóż wydaje się, że zasługą Sieciecha była inicjatywa — podjęta już po reorganizacji kościoła i koronacji Śmiałego — w kierunku założenia placówki benedyktyńskiej przy ujściu Wieprza i nieszczędzenia wysiłków w celu zrealizowania tej myśli. Sam Sieciech otrzymał polityczne zadanie na terenie kasztelanii, która niejako równolegle do aktywności opactwa miała rozwinąć się, jak zwró-

---

602 KMPol. 1, nr 165 (s. 196). Wystawcy podnoszą żywą tradycję o fundacjach benedyktyńskich sprzed 200 lat: sicut multis partibus terrarum nostrarum incolis preteritis et presentibus innotescit, quod eadem [tzn. ecclesia] per progenitores nostros, videlicet nobilem quondam uirum Secechonem (in) ciuitate iam sepius dicta Cracoviensi sit constructa, in qua ecclesia cum devocione precipua...abbatem Secechouiensem cum quatuor prebendariis instituit officii diuini executores posteritati sue semper dominium relinquendo. O początkach tego kościoła: Z. Kozowska-Budkowa, *Z dziejów Kolegiaty św. Andrzeja w Krakowie*, SHist. 10 (1967), z. 1—2, s. 23—30, zob. s. 26 n.

603 Jednak K. Radwański, *Kraków przedlokacyjny. Rozwój przestrzenny*, Kraków 1975, s. 98, mówi o trudności „zorientowania się w chronologii poszczególnych warstw i poziomów kościoła".

604 K. Potkański, *Puszcza Radomska*, w: Pisma pośmiertne 1, s. 140—141.

cono uwagę, również w stronę Łukowa [605] i panować w ten sposób nad drogami prowadzącymi z Mazowsza nie tylko na południe, ale i w stronę Grodów Czerwieńskich. Uzyskanie opactwa dowodziłoby zaufania, jakim cieszył się u króla, położenie geograficzne nowej kasztelanii sugerowałoby nawet szczególną misję wobec Hermana, z którym stosunki króla po koronacji uległy niechybnie pogorszeniu. Do porozumienia Hermana z Rusią, czego widocznie król się obawiał, nie przyszło, ale poparcia dostarczyły Czechy; Sieciech zaś zawiódł zaufanie królewskie, stał się bodaj przywódcą buntu [606]. W każdym razie brak podstawy, ażeby widzieć w Sieciechu właściciela kasztelanii.

Powałowie. Krewnym i przyjacielem Toporczyka Sieciecha był Powała Wojsław, podobnie uważany za założyciela opactwa benedyktyńskiego na Łysej Górze. To opactwo, jak to przedstawiamy dalej, powstało nieco wcześniej niż w Sieciechowie, wszelako geneza pierwszego zarysowuje się wyraźniej dopiero na tle drugiego, oba zaś razem dają wymowny, przydatny też do wyjaśnienia i polityki donacyjnej książąt, i początków fortun magnackich fragment pierwszych fundacji klasztornych. Nie potrzebujemy wchodzić w zagadnienie początku tego rodu, gdyż nie rzuca ono światła na początek jego własności. W. Semkowicz dowodził jego germańskiego pochodzenia, a za pierwszego źródłowo poświadczonego jego przedstawiciela gotów był uznać towarzyszącego Bolesławowi II w Miśni pana polskiego (r. 1071) imieniem Witigo, czyli Wydżga [607]. Jednak pierwszym historycznym i dobrze znanym Powałą był Wojsław.

Własna tradycja klasztoru łysogórskiego (zwanego potem świętokrzyskim) o fundatorach zachowała się w bezpośrednim przekazie dopiero

---

605 Z. Wojciechowski, *Ze studiów*, s. 50—52.

606 Nie da się pogodzić z krytyczną oceną materiału źródłowego pogląd M. Gumowskiego, *Szkice numizmatyczno-historyczne z XI wieku*, Poznań 1924, s. 232: „Majątek Sieciecha, naówczas [1098] prawdopodobnie głowy rodu Toporczyków musiał być olbrzymi i pochodził tak z włości rodowych, jak i z nadań książęcych. Wiadomość Długosza, że Sieciech miał liczne włości z nadania Władysława Hermana i przewagę licznych braci, można uznać za zupełnie prawdziwą". Autor nie brał pod uwagę, że Długosz nie mógł zaczerpnąć wiadomości o nadaniu Hermana dla Sieciecha ze źródła pisanego: dokumentów donacyjnych książęta jeszcze nie wystawiali, nawet dla kościoła, kroniki o włościach Hermana nie wspominały, tym bardziej roczniki; tedy wiadomość pochodziła z własnego domysłu piętnastowiecznego historyka orientującego się w stosunkach w. XI według układu stosunków późniejszych. Wysnute z błędnego założenia dalsze wywody autora o losach dóbr Sieciecha, ich przejściu w posiadanie Judyty Salickiej itd. grzeszą zupełną dowolnością. Kontynuował wywody Gumowskiego na ten temat Suchodolski, *Monety palatyna Sieciecha*, s. 157—162, jednak nie mógł tych wywodów urealnić.

607 Semkowicz, *Ród Powałów*, s. 20.

w r. 1427, kiedy opat świętokrzyski Mikołaj wymienił w dokumencie klasztornym jako fundatorów księcia Bolesława i komesa Wojsława[608], mając bez wątpienia na myśli znanego dobrze od końca w. XI krewniaka Sieciecha i piastuna Bolesława Krzywoustego, po raz ostatni występującego, jak się sądzi, w dokumencie legata Idziego około r. 1125. Ta chronologia zdawałaby się wskazywać, że książęcym fundatorem klasztoru był Bolesław Krzywousty, co też powszechnie jest przyjmowane w literaturze naukowej[609]. Wszelako udział w fundacji Wojsława nie przesądzał o identyfikacji założyciela z Bolesławem II, gdyż zmarły około r. 1105 lub nieco później Wojsław mógł być rówieśnikiem swego przyjaciela Sieciecha (urodzonym, powiedzmy, około r. 1050) i mógł podobną co Sieciech spełnić funkcję przy założeniu klasztoru na Łysej Górze. O powstaniu klasztoru łysogórskiego za Bolesława II decyduje równoczesność jego fundacji z sieciechowską. Za synchronizacją obu klasztorów przemawia świadectwo innych źródeł XIV i XV w., które — nie bez inspiracji benedyktyńskich — zdecydowanie przyjmują wcześniejsze założenie opactwa na Łysej Górze, a późniejsze w Sieciechowie, jakkolwiek wahają się co do wytypowania osoby książęcego fundatora. *Kronika wielkopolska* wspomniała jednym tchem o założeniu przez Krzywoustego klasztorów na Łysej Górze, a następnie w Sieciechowie, czerpała zaś informację ze źródła sieciechowskiego, jak wnosimy z jej wzmianki o Sieciechu w roli współzałożyciela, a milczenia o Wojsławie. Benedyktyni sieciechowscy zataili imię swego fundatora Bolesława II w interpolacji dokumentu z 1252 r. z wiadomych powodów, natomiast benedyktyni łysogórscy mogli zamaskować jego osobę imieniem Bolesława III. Długosz nie potrzebował dowiadywać się z *Kroniki wielkopolskiej* o benedyktyńskich fundacjach w Małopolsce, którą znał znacznie lepiej niż jego wielkopolski poprzednik. Czerpał więc z tradycji benedyktyńskiej potwierdzonej już w niezależnej od niego wzmiance zanotowanej w katalogach biskupów krakowskich[610]. Co więcej, podał wzmiankę, że Sieciech dobrał sobie benedyktynów do Sieciechowa z klasztoru „Świętego Krzyża"[611]. Chyba mieli o tym zapiskę benedyktyni sieciechowscy, gdyż wersja tłumaczy szybkie skompletowanie dru-

---

[608] Dokument ten ogłosił: A. Halban, *Rozdział majątku klasztornego pomiędzy opata i mnichów w klasztorze św. Krzyża na Łysej Górze w r. 1427*, KHist. 9 (1895), s. 658: incliti ducis Boleslai et comitis Woyslai fundatorum huius loci.

[609] Maleczyński, *Bolesław III Krzywousty*, s. 270; Kłoczowski, op. cit., s. 399 n.; Pietrusińska, w: SPPRom., s. 734.

[610] O katalogach biskupów dalej przypis 612.

[611] Długosz, LBen. 3, s. 258. Sieciech: fratres quoque de ordine sancti Benedicti, ex monasterio sanctae Crucis Calvi Montis assumens, ad monasterium praefatum novae fundationis introducit.

giego konwentu braci bez ponownego sprowadzania ich z zagranicy. Odpowiada to również odmiennej genezie obu placówek: opactwo łysogórskie powstało zgodnie z planową akcją książęcą, opactwo sieciechowskie — dzięki osobistej inicjatywie Sieciecha.

W przeciwieństwie do *Kroniki wielkopolskiej* Długosz wiedział o udziale Wojsława w fundacji łysogórskiej, jednak, z niejasnych przyczyn, nie chciał w nim widzieć współzałożyciela, przeinaczył nawet jego imię, nadmieniając o nadaniu nie wymienionych posiadłości klasztorowi przez rycerza Wisława h. Zabawa [612]. Równoczesność obu fundacji, wspólne pochodzenie dzięki temu samemu dobroczyńcy, którego imię wolano by wykreślić z pamięci, skłaniała późnośredniowiecznych benedyktynów obu klasztorów do podobnych rozwiązań przez odniesienie fundacji do Bolesława I i Bolesława III. Drugie rozwiązanie trafiło do *Kroniki wielkopolskiej*, pierwsze zostało wysunięte przez Długosza, jednak nie bez udziału konwentu łysogórskiego. W *Roczniku świętokrzyskim* skompilowanym w pierwszej połowie w. XV znalazła się oryginalna wiadomość o królewiczu węgierskim św. Emeryku, który polując wraz z królem polskim Mieszkiem (I) miał darować cząstkę drzewa św. Krzyża kościołowi łysogórskiemu [613]. Trudno zrozumieć

---

612 Długosz, LBen. 3; tenże, *Annales* 1/2, s. 286. W swoim katalogu biskupów krakowskich (1451, MPHist. s. n. 10/2 (1974), s. 139, n., et passim) Długosz nie wspomniał — zgodnie z zakresem swego opracowania — o założeniu obu klasztorów. Wspominają natomiast o tym fakcie inne piętnastowieczne katalogi tych biskupów. Tak *Katalog III* (1464), ibidem, s. 41—42, odniósł założenie do rzekomych lat pontyfikatu Poppona (1014—1023): Huius tempore duo monasteria ordinis sancti Benedicti, primum scilicet sancte Crucis in Caluo monte et secundum Seczechoviense fundata sunt, quorum vnum Voyslaus et alterum Setheus fundarunt. Wzmianka jest zgodna z tradycją benedyktyńską co do kolejności fundacji i osób fundatorów rycerskich, odbiega natomiast od tradycji opuszczając fundatora książęcego. Tej samej treści wzmiankę, zmieniając tylko szyk wyrazów, podał *Katalog IV* świętokrzyski (1455/6), niepamiętny tradycji o udziale w fundacji księcia Bolesława, o którym wspomniał jeszcze dokument z r. 1427 (wyż. przypis 596). Katalog V dominikański (1436) odniósł fundacje do rzekomego pontyfikatu Gompona (1023—1032) i wprowadził drobne amplifikacje. Jest interesujące, że niezależna od Długosza i przez niego nie wyzyskana wersja zachowana w trzech katalogach biskupich, które nie oparły się też na *Kronice wielkopolskiej*, gdyż tej nie był znany Wojsław, uznawała bliskie w czasie powstanie obu klasztorów i przyznawała chronologiczne pierwszeństwo Łysej Górze. Wersja ta musiała wywodzić się bezpośrednio z tradycji benedyktyńskiej, o czym świadczy i chronologia fundacji w tej wersji, zob. przypis 600. Nić tradycji rwie się dopiero w bałamutnej notatce redakcji franciszkańskiej (1503/1525): Sub hoc (za Poppona) monasterium Sieciechoviense sanctae Crucis in Calvo Monte fundatum.

613 MPHist. 3, s. 61. Data śmierci Emeryka pozostaje w zgodzie z fikcyjnym odniesieniem fundacji klasztoru łysogórskiego w katalogach biskupów krakowskich do pontyfikatu Poppona lub Gompona.

cel tego wtrętu przesuwającego w tak odległą przeszłość początek klasztoru: wraz z sugestią J. Birkenmajera [614] przyjmiemy, że jest on erudycyjnym odbiciem miejscowej (ściślej: klasztornej) „legendy" (ściślej: tradycji) o królewskim, a zarazem węgierskim w tym początku udziale. Wzmianka o k r ó l u Mieszku wynikła z nieporozumienia: źródło węgierskie, z którego *Rocznik świętokrzyski* korzystał, nazwało Mieszkiem — podobnie jak inne źródła węgierskie i czeskie — Bolesława Chrobrego. Długosz dobrze wiedząc o Emeryku (1007—1031) starał się uzgodnić relację rocznikarską z tłem historycznym i przypisał inicjatywę fundacji temuż Emerykowi, który bawiąc w Polsce jakoby w r. 1006 miał uprosić Chrobrego o założenie klasztoru łysogórskiego (w r. 1010 miał powstać według Długosza klasztor sieciechowski) [615]. W ten sposób i tym razem została zatarta rola króla Bolesława II, który równocześnie (1075) z wyposażeniem biskupstwa krakowskiego w kasztelanię kielecką i tarczkowską założył na jej granicy placówkę benedyktyńską w celu niesienia pomocy w chrystianizacji tamtejszych zapadłych terenów i nadał tamże klasztorowi zaopatrzenie w dobrach ziemskich. Niestety, jesteśmy pozbawieni ważnego źródła do fundacji klasztoru łysogórskiego, jakim z reguły bywa opis pierwotnego uposażenia. Tymczasem opis dóbr tego klasztoru, być może pełny, zachował się dopiero z r. 1351 w przywileju Kazimierza Wielkiego, który przeniósł 29 wsi klasztornych na prawo niemieckie, w tym 21 wsi leżących na ziemi sandomierskiej — wśród nich przede wszystkim należy szukać pierwotnej dotacji [616]. Nic nie zachęca do szukania wśród nich wsi pochodzących z nadania samego Wojsława; oddał on natomiast klasztorowi niemałe usługi wyznaczając mu dobra królewskie i organizując placówkę, sprawując, zapewne jako miejscowy kasztelan, nad nim opiekę w trudnym początkowym jego okresie. Natomiast fortuna rodo-

---

614 J. B i r k e n m a j e r, *Legenda łysogórska o Bolesławie Chrobrym*, Pamiętnik Literacki 28 (1931), s. 25—39.

615 Daty fundacji: D ł u g o s z, *Annales* 1/2, s. 254—256 (łysog.), 268 (siec.). Te same daty w LBen. 3. Tylko cząstkę posiadłości klasztoru łysogórskiego (4 wsie) wymienił przywilej immunitetowy Bolesława Wstydliwego, KMPol. 2 (1886), nr 476 (s. 129). Opis całego uposażenia ziemskiego przekazał D ł u g o s z, LBen. 3, s. 229—243, wymieniając 36 wsi, w tym ani jednej z ludnością służebną w pierwotnym uposażeniu (gdyż Żerniki-Żyrdniki zostały nabyte około r. 1339) — być może klasztor wyzbył się tej kategorii wsi ze względu na odległość. Dobra klasztorne w w. XV skupiały się przeważnie na pobliskich terenach, jak to zauważył już P o t k a ń s k i, *Puszcza Radomska*, s. 141.

616 Przywilej Kazimierza Wielkiego z r. 1351 drukowany w CDPol. 3, nr 105 (s. 231—233), jednak bez spisu wsi; te wymienił w polskim przekładzie dokumentu J. G a c k i, *Benedyktyński klasztor Świętego Krzyża*, Warszawa 1873, s. 198—199. Przywilej Bolesława Wstydliwego z 1270 r., KMPol. 2, nr 476 (s. 129—130), wymienił tylko cztery wsie klasztorne obdarzone immunitetem.

wa Powałów ujawniła się po raz pierwszy dopiero w następnym, jak widać, pokoleniu, i to na Mazowszu.

Jako jej dzierżyciel występuje również Wojsław, ale zapewne nie identyczny z Wojsławem I piastunem Krzywoustego. Wojsław I spokrewniony z Sieciechem, uczestnik fundacji łysogórskiej, w pewnym momencie komes wrocławski, zapewne świadek w dokumencie Judyty Salickiej (1105), pochodził z Małopolski i był związany przede wszystkim z południem, podczas gdy Wojsław II (raczej bratanek niż syn Wojsława I) był panem mazowieckim, dziadem wojewody mazowieckiego, Żyro(sława), pradziadem biskupa płockiego Gedki. Dobra jego i jego synów Janusza i Trojana szeroko rozsiane „na całym obszarze Kujaw i Mazowsza", o ile znane z dokumentów, omówił Smolka [617], nie przedstawiały one zresztą kompleksu stabilnego. Wiemy z dokumentów wspomnianych wojewody Żyry i biskupa Gedki, że Wojsław zapisał swojej drugiej żonie Dobiechnie, z którą nie miał potomstwa, jeden targ i dziewięć wsi z prawem pełnego rozporządzania tym rozległym majątkiem [618], Dobiechna zaś „przekładając Boga nad pieniądze i wszystkich ziemskich przyjaciół" zapisała te dobra kościołowi św. Marii w Płocku. Smolka wnosił, że każdy z obu synów Wojsława otrzymał po ojcu nie mniej niż Dobiechna, tzn. że majątek Wojsława składał się z „około trzydziestu włości". Ale jakież było tego majątku pochodzenie? Wojsław legował znaczny majątek żonie z prawem pełnym rozporządzania, to znaczy dobra stanowiły *liberum patrimonium* [619], pochodziły z nadania książęcego, stąd też wynikało małe do nich przywiązanie. Śmiało możemy przyjąć, że Małopolanin z pochodzenia

---

[617] Smolka, *Mieszko Stary*, s. 75. Ostatnio o fortunie Wojsława mazowieckiego i Żyry: J. Piętka, *Geneza mazowieckiej elity*, s. 35—38. To imię nosiło, jak widać, w końcu w. XI i w początku w. XII trzech komesów: wymieniony przez Kosmasa III, cap. 56 (s. 231), prefekt Głogowa: Voyzlau, por. T. Lalik, *Wojsław*, SSSłow. 6, s. 553 (gdzie literatura); Wojsław mazowiecki, o którym mowa, żyjący ok. r. 1120 dziad wojewody Żyry, wystawcy dokumentu z r. 1185, oraz najstarszy z nich Wojsław „pedagog" Krzywoustego w czasach Sieciecha, zob. o nim: Maleczyński, *Bolesław III Krzyw.* (wyd. 2), s. 24, 36, 270. Dwaj pierwsi byli zapewne o jedno pokolenie młodsi niż ostatni, który po raz ostatni występuje w r. 1105. Wojsław komes mazowiecki osiedlił się na Mazowszu bodaj za Hermana, nie jest wykluczone, że jemu zawdzięczał pewne dobra feudalne.

[618] Dobra Dobiechny wymienił dokument komesa Żyry, CDMas., nr 17 (s. 112) r. 1185, por. M. Sczaniecki, op. cit., s. 124. Leżały one w dużym rozproszeniu od granicy dobrzyńskiej po Narew (Serock), również na lewym brzegu Wisły (Mory na zach. od Warszawy), w czym widzimy potwierdzenie faktu, iż pochodzą one z nadania książęcego. Co do związków genealogicznych Wojsława i Dobiechny, dokument Gedki, CDMas., nr 167 (s. 254—255), r. 1206—1227.

[619] H. Łowmiański, *Zagadnienie kontroli księcia nad obrotem ziemi w Polsce XII w.*, CPHist. 27/2 (1975), s. 80—82; o liberum patrimonium.

Wojsław, podobnie jak potem jego synowie, zawdzięczał niezwykły wzrost swej fortuny donacjom książęcym, gdyż jego predia rodowe musiały leżeć w Małopolsce. Nie można wykluczać, że przeniósł się na Mazowsze już za Hermana i od niego otrzymał nadanie ziemskie, ale raczej otrzymał dobra dopiero od Krzywoustego.

L e s z c z y c e. Jedenastowieczne początki źródłowe znacznej fortuny Leszczyców są problematyczne. W opinii większości badaczy fortuna ta ujawnia się dopiero w w. XII. Jednak M. Sczaniecki przenosił ją w bardziej odległą przeszłość, a pośrednią przesłankę do swej tezy znajdował w wywodach T. Wojciechowskiego; toteż nie pomijamy i tego aspektu zagadnienia. Najstarszy opis wielkiego majątku Leszczyców zachował się w dokumencie Władysława Odonica, który w r. 1232 potwierdził biskupowi pruskiemu Chrystianowi, cystersowi, przekazanie majątku Dobrowo klasztorowi cysterskiemu w Sulejowie. Z narracji dokumentu dowiadujemy się o dawniejszej historii Dobrowa. Bogumił, ongiś arcybiskup gnieźnieński, nadał wieczystym prawem na ręce mnicha łekieńskiego Boguchwała kościół swój i biskupstwa gnieźnieńskiego w Dobrowie wraz z jego pertynencjami, mianowicie wieś Dobrowo i cztery inne wsie ze świątnikami i rybakami tudzież z dziesięcinami, a także 14 dalszych miejscowości; po śmierci Boguchwała kapituła cysterska nadała cały ten majątek w dożywocie Chrystianowi — na potrzeby ziemi pruskiej. Obecnie Chrystian przelewał po swej śmierci pełne prawo do tego majątku na rzecz klasztoru sulejowskiego [620], zapewne nie z obawy — jak sądzono — przed chciwością Krzyżaków, którzy byli jeszcze bardzo słabi, ale zgodnie z ostatnią wolą nadawcy, Bogumiła. T. Wojciechowski nie wątpił, że cystersi otrzymali Dobrowo od księcia, który jedynie mógł nadać rybaków, a zapewne i świątników, odrzucał też wersję dokumentu „o Bogumiłowym nadaniu" [621], jednakowoż miał tylko częściową rację, jak to już stwierdzał W. Semkowicz i J. Nowacki. Oto rycerz Sławęta mieniący się patronem Dobrowa, a więc należący do rodziny nadawcy, zgłosił pretensje do Dobrowa i uzyskał ich zaspokojenie, widocznie tytułem rezygnacji z prawa bliższości. Pretensje miały poważne rozmiary: na własność Sławęty przeszła część majątku po Wartę (widocznie prawobrzeżną), wieś Szadów oraz dziesięciny z trzech wsi [622], w sumie, jak wolno szacować, jakieś 20-30% całego majątku. Nie wątpimy tedy, że ogromna część Dobrowa stanowiła pierwotnie własność nadawcy, i to indywidualną, skoro z pre-

---

[620] KWPol. 1, nr 136 (s. 120—121).

[621] T. W o j c i e c h o w s k i, *Szkice historyczne XI w.* (1970), s. 131—132.

[622] KWPol. 2, nr 805 (s. 168—169). Por. J. N o w a c k i, *Opactwo św. Gotarda w Szpetalu pod Włocławkiem Zakonu cysterskiego*, Gniezno 1934, s. 46—48. Przedtem: S e m k o w i c z, *Ród Pałuków*, s. 256—259.

tensjami wystąpił tylko jeden krewniak. S. Kozierowski dowiódł na podstawie imion rodowych i rozsiedlenia rycerstwa, że Dobrowo należało do Leszczyców [623], rodzi się pytanie, od jak dawna? Odpowiedzi szukamy w analizie danych o osobie nadawcy, którym według dokumentu Odonica był: *Bogumilus quondam archiepiscopus Gneznensis*, współczesny mnichowi Boguchwałowi, żyjącemu w początku w. XIII i uczestnikowi dobrze znanej ówczesnej misji polskiej w Prusach. Arcybiskupa Bogumiła nie znają źródła w. XII i XIII. Znakomicie by odpowiadał roli nadawcy Dobrowa na rzecz cystersów arcybiskup gnieźnieński Piotr, sprawujący pontyfikat w latach 1187—1199, protektor klasztoru sulejowskiego, współczesny Boguchwałowi, któremu, być może, poddał myśl misji pruskiej. Idąc po tej linii W. Semkowicz identyfikował Piotra z Bogumiłem, uznając że tak brzmiało pierwsze słowiańskie imię Piotra, a ten sąd znalazł poparcie u innych historyków [624]. Wszelako identyfikacja nie jest prawdopodobna: Piotr nigdy nie występował jako Bogumił, należy wykluczyć, ażeby dokument Odonica z 1232 r. nazwał znanego powszechnie pod imieniem Piotra arcybiskupa słowiańskim imieniem Bogumiła.

Czy wobec tego nie należy zidentyfikować nadawcy Dobrowa z arcybiskupem Bogumiłem, którego śmierć w r. 1092 odnotowała zapiska *Rocznika świętokrzyskiego dawnego* [625], a którego T. Wojciechowski utożsamił z późniejszym legendarnym arcybiskupem gnieźnieńskim Bogumiłem, pustelnikiem w puszczy około wsi Dobrowo, odnoszonym w legendzie do w. XII i XIII, znanym też z ordynacji arcybiskupa Wincentego Kota z r. 1443, świadczącej o silnie rozwiniętym kulcie tego „ludowego świętego" [626]. Oczywiście nie mogłoby to być nadanie na rzecz cystersów, ale mogło opiewać na palące wówczas potrzeby misyjne kościoła gnieźnieńskiego wśród ludności polskiej — w w. XI w części jeszcze pogańskiej. Wszelako i to rozwiązanie odrzucimy jako wyraźnie sprzeczne i z tenorem dokumentu Odonica z 1232 r., i ze sprawą Sławęty z 1299 r., jakiej początki trudno cofać w zamierzchłą przeszłość.

Ale istnieje jeszcze trzecia możliwość rozwiązania zagadki dobrow-

---

623 S. Kozierowski, *Leszczyce i ich plemiennik arcybiskup gnieźnieński św. Bogumił z Dobrowa*, Poznań etc. (1926), zwłaszcza s. 37 nn. Tezę o Leszczycu Bogumile-Piotrze akceptował ostatnio J. Nowacki, *Bogumił-Piotr II*, Hagiografia polska 1, Poznań etc. 1971, s. 147—155, załączona obszerna bibliografia.

624 Semkowicz, *Ród Pałuków*, s. 244—256; J. Powierski, *Stosunki polsko-pruskie do 1230 r.* etc., Toruń 1968, s. 129—130; J. Nowacki, jak w przypisie poprzednim.

625 W. Semkowicz, *Rocznik (tzw.) świętokrzyski dawny*, RAHist. 53 (1910), s. 228.

626 T. Wojciechowski, *Szkice hist.*, s. 101—147, zob. s. 102 nn.

skiej. Wprawdzie autentyczność dokumentu Odonica z 1232 r. zdaje się nie ulegać wątpliwości [627], jednak drobnego podfałszowania jednego wyrazu wykluczać nie można, mianowicie w atmosferze kultu, jakim otaczano osobę arcybiskupa Bogumiła, usiłowano skonkretyzować ją w tekstach dokumentów. H. Likowski wskazał, że w r. 1225 arcybiskup gnieźnieński Wincenty przyznał klasztorom w Lubiążu i Henrykowie dziesięciny z puszczy nakielskiej nadanej tym klasztorom przez Odonica. Później powstał falsyfikat dokumentu następcy Wincentego, arcybiskupa Pełki z datą 23 maja 1234, opiewający na potwierdzenie owego dokumentu arcybiskupa Wincentego z 1225 r. na rzecz klasztoru lubiąskiego [628]. I oto, jak pisze H. Likowski: „na podstawie tego falsyfikatu zrobiono w Byszewie [gdzie powstał również klasztor cysterski] później nowy falsyfikat tejże samej treści, z tą samą datą, różniący się tylko tym, że zamiast imienia Wincentego wypisano imię Bogumiła" [629]. Tą metodą wprowadzono na scenę historyczną w. XIII arcybiskupa Bogumiła. Porównanie falsyfikatu byszewskiego z 1234 r. z kontrowersyjnym imieniem Bogumił w dokumencie Odonica z 1232 r. prowadzi do wniosku, że i w ostatnim wypadku (czego się nie domyślili ani H. Likowski, ani K. Maleczyński) imię arcybiskupa Piotra zostało zastąpione przez imię Bogumiła. Oryginał dokumentu z 1232 r. zachował się w Muzeum Narodowym w Warszawie, jednakowoż cała górna jego część aż do korroboracji (zachowany tekst zaczyna się od słów: */pos/sidendam. In huius facti testimonium...*) została odcięta, co uniemożliwia skontrolowanie fałszerstwa, ale przecież o to właśnie chodziło sprawcy zniszczenia [630]. Sąd o dawności fortuny Leszczyców traci wszelką podstawę.

Łabędzie. Przedstawicielem tego rodu w zakresie początków wielkiej własności jest Piotr Włostowic, trudno powiedzieć, czy naj-

---

627 T. Wojciechowski, *Szkice hist.*, s. 110—120; Semkowicz, *Ród Pałuków*, s. 96; K. Maleczyński, *Studia nad dyplomacją i kancelarią Odonica i Laskonogiego 1202—1239*, Lwów 1928, s. 40—45. Autor słusznie stwierdza dwie grupy przekazów, ale nie ma uzasadnienia istnienie dwóch oryginałów, gdyż argument wysunięty przez autora jest błahy (opuszczenie w jednej grupie przekazów ostatnich dwóch wyrazów aprekacji: *maranata amen*). Atmosfera kultu dla „ludowego świętego" Bogumiła mogła wpłynąć na dokonanie zmian w tekście, por. Z. Kozłowska-Budkowa, *Bogumił błogosławiony*, PSBiogr. 2 (1936), s. 200—201; ale w rzeczywistości daje się stwierdzić tylko jedno podfałszowanie.

628 KWPol. 1, nr 118 (s. 107) r. 1225; nr 165 (s. 142 n.) 1234 — na fałszerstwo wskazuje m.in. powołanie się na Laskonogiego (bone memorie) jako nadawcę puszczy nakielskiej, podczas gdy w rzeczywistości nadawcą był Odonic.

629 H. Likowski, *W sprawie żywota bł. Bogumiła*, Kurier Poznański 1925, nr 307 i 309, zob. nr 309.

630 Korzystam z reprodukcji fotograficznej, którą zawdzięczam uprzejmości Dyrekcji Muzeum Narodowego w Warszawie. W szczególności dziękuję Dyrektorowi Prof. St. Lorentzowi oraz Dr P. Ratkowskiej.

większy, ale z pewnością najgłośniejszy magnat polski z pierwszej połowy w. XII. Na jego przykładzie można rozpoznać nikłe początki fortuny rodowej i mechanizm oraz kierunki szybkiego jej wzrostu. Postać Piotra Włostowica, jego zagadkowe pochodzenie, niezwykłe przygody, zdobyte bogactwa i hojność, potęga polityczna i tragiczny koniec fascynowały współczesnych i potomnych, wywołały powstanie licznej o nim już w średniowieczu literatury zasnutej legendą, a w ostatnich stuleciach — również obszernej na ten temat literatury naukowej[631], która usiłuje rozwiązać wątpliwości nasunięte przez analizę skąpych i frag-

[631] Ważniejsze opracowania dotyczące kwestii Piotra Włostowica zestawił S. Bieniak, *Piotr Włostowic. Postać z dziejów średniowiecznego Śląska*, Kraków etc. 1965, s. 116—120. Poprawna, jak to wykazał M. Friedberg, *Ród Łabędziów w wiekach średnich*, RHer. 7 (1924—1925, wyd. 1926), s. 21, nazwa Piotra: Piotr Włostowic utrzymała się w dziejopisarstwie śląskim zarówno w *Kronice polsko-śląskiej*, MPHist. 3, s. 644 (Petri Vlosconis, recte:Vlostonis, poza tym: Petrus), jak nawet w *Kronice książąt polskich*, gdzie również występuje jeszcze poprawna forma, ibidem, s. 476 (cum Petro Vlascides dicto). Co więcej poprawną formę: Petrus Vlascides zachował utwór napisany w latach 1506—1515 pt. *Cronica Petri comitis Polonie*, MPHist. n. s. t. 3 (wyd. M. Plezia), Kraków 1951, s. 7, która zresztą traktuje patronimicum jako nazwisko rodowe i pisze: Swentoslaus Wlascides, s. 8. Zachowanie formy Wlascides tłumaczy się tym, że ten utwór powstał we wrocławskim klasztorze Norbertanów, zob. M. Plezia, Wstęp do tegoż wydawnictwa, ibidem, s. VII. Nowa literacka forma: Piotr Włast powstała na marginesie sporu, jaki się toczył między klasztorami wrocławskimi Kanoników Regularnych (P. Marii na Piasku) i Norbertanów (św. Wincentego) w latach 1348—1384, kiedy sfałszowano relację o założeniu klasztoru Na Piasku w r. 1108 (a według innej wersji w r. 1090) i wprowadzono na scenę Piotra Własta komesa śląskiego, fundatora tego klasztoru — por. *Repertorium*, nr 19 (s. 23 n.). Te i tym podobne zmyślenia pozbawione wartości źródła historycznego przekazała *Cronica abbatum Beatae Mariae Virginis in Arena*, Scriptores rerum Silesiacarum (hrg. von G. A. Stenzel) 2, Breslau 1839, s. 161—162. Kronika wyszła spod pióra opata Jodoka (1429—1447), jednak zachowała się w przeróbce opata Benedykta Johnsdorffa (1470—1503). Krytycznie zbadał to źródło: W. Schulte, *Die Anfänge des St. Marienstifts der Augustinerchorherrn auf dem Breslauer Sande*, Gross-Strelitz 1906, ss. 120, o przebiegu procesu, s. 66—73. W rzeczywistości fundacja klasztoru nie mogła nastąpić przed powstaniem kongregacji kanoników regularnych w r. 1121 (Arrovaise). Zresztą i Schulte błędnie uznawał Bolesława Wysokiego i Mieszka Plątonogiego za fundatorów klasztoru jeszcze przed r. 1146. W polskiej literaturze kompilację Jodoka uwzględnił K. Maleczyński, *Zagadnienie góry Ślęży-Sobótki*, Materiały Wczesnośredn. 2 (1950, wyd. 1952), s. 2; z kolei zajmował się tą kompilacją Cz. Deptuła, *Przyczynek do dziejów Ślęży i jej opactwa*, Roczniki Human. 15 (2/1967), s. 17—33; L. Matusik, *Kilka uwag w sprawie kroniki kanoników regularnych Na Piasku we Wrocławiu*, w: Studia z dziejów kultury i ideologii, Wrocław etc. 1968, s. 180—196 (gruntowne omówienie). Petirko Wlast (fikcyjny) występuje już w dokumencie Henryka Brodatego z r. 1209, CDSil. 2, nr 243, s. (292—294), a to dzięki transumowaniu tego dokumentu przez Wacława IV w r. 1399, kiedy też dokonano podfałszowania.

mentarycznych źródeł najbliższych w czasie, ale zaciemnionych przez ową legendę. Poruszymy dalej tylko trzy istotne dla nas zagadnienia: 1) pochodzenie Piotra, obce lub rodzime, co rzutowało na genezę jego fortuny, 2) śląskie jego posiadłości, jako główna podstawa początków fortuny, 3) posiadłości jego w innych dzielnicach Polski.

1. Możemy pominąć fantastyczną koncepcję o jego pochodzeniu wprost z Danii, zasługuje natomiast na poważne traktowanie tradycja rodowa o jego duńskiej genealogii. Nie da się obalić tej tradycji twierdzeniem, że nastąpiło pomieszanie, pospolite w dawnej literaturze (jakiego nie uniknął i Kadłubek), Dacji z Danią, a za dackiego czyli duńskiego księcia miał uchodzić książę Rusi naddniestrzańskiej, rozwijającej ekspansję w stronę Dacji, Wołodar, jeden z partnerów Piotra [632]. Istotnie w ówczesnej zachodniej erudycyjnej literaturze, słabo Ruś znającej, mogło się zdarzać (i rzeczywiście się zdarzało) identyfikowanie Dacji z Rusią, ale nie w Polsce, która nie potrzebowała zastępować nazwy swego ruskiego sąsiada obcym oznacznikiem. I *Kronika wielkopolska* Dację lokalizowała nie nad Dniestrem, ale w Danii i z niej kazała Piotrowi uwozić skarby. Jednak nie da się z pewnością, a nawet z pewnym prawdopodobieństwem, udowodnić duńskiej ojczyzny tego magnata, a jeśli płynęła w jego żyłach normańska krew (na co nie widać wyraźnych dowodów), to raczej, podobnie jak u Awdańców, zmieszana z ruską, gdyż Duńczykami nazywano ruskich Waregów, jak to poświadczył Thietmar. Nie jest zresztą wykluczone, że Piotr Włostowic zawdzięczał późniejszą wersję o swym duńskim pochodzeniu ożenkowi z Marią ruską księżniczką, która też mogła przekazać Łabędziom ruskie imiona Świętosława (przeszło również od Pałuków) i Włodzimierza. Ostatnio M. Cetwiński poszedł dalej w kierunku związania osoby Piotra Włostowica z Rusią, domyślając się, że on sam przybył z Rusi w orszaku Zbysławy, którą Krzywousty pojął w r. 1103 [633]. Najbliższe w czasie źródła, Ortlieb, Herbord, Kadłubek, nic nie wiedzą o jego ruskim pochodzeniu, chociaż przynoszą o nim obszerne relacje; nie ze źródeł czerpie też Cetwiński uzasadnienie dla swej tezy, ale z odrzucenia tych świadectw źródłowych, które w opinii historiografii dają odbicie więzi Piotra z Polską i rodem Łabędziów. Tak kwestionuje ten badacz przydane przez Kadłubka Piotrowi patronimicum *Vlostides* jako niezgodne z zapiską *Rocznika krakowskiego*, kompilacji czternastowiecznej, określającą Piotra jako syna Świętosława, jak domyślał się już dawniej F. Pie-

---

[632] Wysunął to nawiązanie F. Reiche, *Die Herkunft des Peter Wlast*, ZVGSchles. 60 (1926), s. 127—132. Trafiło ono i do polskiej literatury: Bieniek, op. cit., s. 27; M. Cetwiński, *Piotr Włostowic czy Piotr Rusin*, Sobótka 29 (1974), s. 429—443, zob. s. 432.

[633] Cetwiński, op. cit., s. 441.

kosiński[634]. Jedno z dwóch źródeł się myliło: albo Kadłubek, albo *Rocznik*, ale nie starszego i dobrze poinformowanego Kadłubka będziemy poprawiać według *Rocznika*, wręcz przeciwnie, ten ostatni wymaga uzgodnienia z Kadłubkiem, bowiem grzeszył nieraz nieścisłością, niefortunnie przeinaczał lub uzupełniał swe źródła[635] — i w danym wypadku niezawodnie nazwał Piotra *filius* zamiast *pater* Świętosława, jak musiało opiewać źródło, z którego zaczerpnął swą wiadomość[636]. Dalszą informację znajdujemy w napisie tympanonu fundacyjnego z kościoła pod wezwaniem P. Marii Kanoników Regularnych we Wrocławiu, pochodzącego z trzeciej ćwierci w. XII, a wymieniającego jako fundatorów Marię (*Tibi do, Maria*, tzn. fundatorka) oraz jej „dziecię" Świętosława (*Mariae has offert aedes Swentoslavs mea proles*, gdzie Maria oznacza P. Marię). Świętosław jest tu synem Marii żony Piotra, a tych obojga rodziców, czyli Piotra jako fundatora i jego żony Marii, nagrobek wystawił w kościele Norbertanów wrocławskich opat tychże Wilhelm (1270 - 1290)[637]. Tak bez uciekania do źródeł bardziej wątpliwych lub

---

624 *Rocznik krakowski*, MPHist. 2, s. 833: 1145. Petrus cecatur et Poloni exercitum devincunt, qui Petrus filius Swentoslay claustrum Wratislavie construxit.

635 Tak wygnanie Bolesława II przenosi w czasy Krzywoustego z datą: 1120, MPHist. 2, s. 832; o śmierci Kędzierzawego 1173 pisze, że zmarł: sine prole, ibidem, s. 834, najwidoczniej myląc Kędzierzawego ze Wstydliwym, chociaż sam odnotował śmierć Leszka syna Kędzierzawego w r. 1186, s. 835.

636 Z reguły określano osoby przez ich patronimicum, wyjątkowo przez imię syna. W danym wypadku autor pierwotnej wzmianki rocznikarskiej najwidoczniej nie znał patronimicum komesa Piotra, a wobec tego, że imię Piotra już w połowie w. XII było dość rozpowszechnione, uznał za potrzebne określić osobę przez dobrze znanego syna. Kompilator krakowski w. XIV, nie zorientowany w personaliach w. XII, bądź przez niedbalstwo bezwiednie napisał filius zamiast pater, bądź też usiłował poprawić błędne jego zdaniem oznaczenie F. Piekosiński, *Rycerstwo polskie wieków średnich* 2, Kraków 1896 (wyd. 2), s. 228—244, oddając pierwszeństwo informacji Kadłubka uznał Piotra za syna Włosta, gdy się okazało wszelako, że Włost jest imieniem słowiańskim i nie pozostaje w związku z Włodzimierzem-Waldemarem, Piekosiński, op. cit. 3 zesz. dod., s. 573 n., powodując się swym kryterium normańskim, uznał za możliwe zidentyfikować ojca Piotra ze Świętosławem. Przeciw tej koncepcji opowiedział się Friedberg, op. cit., s. 4.

637 Napis tympanonu w kościele Kanoników Regularnych Na Piasku, zob. Pietrusińska, SPPRom., s. 782; napis tympanonu w kościele Norbertanów podał za Ch. Gündelem: R. Gansiniec, *Średniowieczne poematy o Piotrze Włostowiczu*, SAUm. 1951 (wyd. 1952), s. 671, także Pietrusińska, op. cit., s. 782:

Hic situs est Petrus Maria coniuge fretus
marmore splendente, patre Guillhelmo peragente.

Walter biskup wrocławski nadał w r. 1149/50 dziesięciny wrocławskim kanonikom regularnym przychylając się do prośby: comitis palatini Petri simul et uxoris sue Marie, pariter et filii sui Swentoslai... CDSil. 1, nr 26 (s. 68). Dokument jest podfałszowany (w w. XVI); z pewnością za interpolowany w cytowanej for-

mniej wyraźnych daje się odtworzyć główny zrąb genealogiczny pierwszych Łabędziów w trzech pokoleniach: Włost — Piotr — Świętosław; również bez wahania włączyć doń możemy Bogusława brata Piotra [638]. Dane genealogiczne są przydatne przy śledzeniu jedenastowiecznych podstaw fortuny Łabędziów. Zdaniem S. Bieńka jej początki były jeszcze dawniejsze, na co ma wskazywać rozległość i rozmieszczenie posiadłości śląskich Łabędziów. Idąc po linii wywodów S. Smolki o posiadłościach Prandoty, autor widzi w Piotrze potomka śląskich naczelników plemiennych, którzy skupili w swym ręku władzę polityczną i kapłańską [639]. Czy tak było istotnie, może przekonać tylko analiza posiadłości Piotra ujawnionych w źródłach w. XII.

2. Posiadłościom śląskim Piotra Włostowica w pierwszej połowie w. XII poświęcili dużo uwagi historycy niemieccy przeprowadzając w tym zakresie szczegółowe badania, a także historycy polscy [640]. Dominowała tendencja do osiągnięcia w miarę możności pełnej rekonstrukcji masy majątkowej, należącej w w. XII do Łabędziów, a domysły i kombinacje zapełniały luki w danych źródłowych. Osiągnięte w ten sposób rezultaty grzeszą dowolnością [641] i nie mogą stanowić podstawy do wniosków o stanie majątkowym w w. XI. Tak badacz skądinąd ostrożny,

---

mule należy uznać wyraz: palatini, natomiast pozostała formuła może być autentyczna, gdyż okaleczony komes stanął przed biskupem siłą rzeczy w asystencji żony i syna. O potomstwie Piotra w liczbie mnogiej mówi latopis kijowski, donosząc o jego wygnaniu: s- ženoju i s- dět'mi (1145), PSRLet. 2, kol. 319.

638 Boguslaus frater comitis Petri, CDSil. 1, nr 68 (s. 159), r. 1193.

639 Opis uposażeń kanoników regularnych na Piasku sprzed r. 1193 stwierdza, CDSil. 1, nr 68 (s. 158—159): Ecclesiam sancti Adalberti dedit Boguslaus frater comitis Petri cum villa Mochbor. Kościół św. Wojciecha już w r. 1148 należał do kanoników, CDSil. 1, nr 92 (s. 55—56), tedy identyfikacja wymienionego w powyższej zapisce komesa Piotra, a tym samym i jego brata, nie budzi zastrzeżeń. Wątpliwości Cetwińskiego, op. cit., s. 439, nie wydają się konieczne.

640 Z licznej niemieckiej literatury wymienić należy zwłaszcza specjalne opracowania, jak W. Schultego, wyżej przypis 631, oraz: H. Uhtenwoldt, *Peter Wlast der Siling (Zobten) und Breslau*, w: Beiträge zur Geschichte der Stadt Breslau 2, Breslau 1936, s. 32—102 (z użyteczną mapą ujazdu wsi pod Ślężą, s. 35); A. Moepert, *Peter Wlast und die Stiftung der Augustinerklosters auf dem Zobten*, Archiv f. schlesische Kirchengeschichte 4 (1939), s. 1—45. W nowszej niemieckiej literaturze obszernie zajął się zagadnieniem Piotra Włostowica E. Richtsteiger, *Peter Wlast*, Arch. f. schles. Kirchengesch. 18 (1960), s. 1—35; 19 (1961), s. 1—24; 20 (1962), s. 1—81. Z polskiej literatury: M. Friedberg, *Ród Łabędziów*, jak wyżej przypis 631, zwłaszcza s. 16—21 et passim; S. Arnold, *Możnowładztwo pol.*, ZPŚr., s. 167—175; Sczaniecki, *Nadania ziemi*, s. 121; K. Maleczyński, *Zagadnienie Ślęży-Sobótki*, jak wyżej przypis 631, s. 1—21 (gdzie liczna literatura niemiecka); Korta, *Rozwój wielkiej własności*, s. 21—26; Bieniek, *Piotr Włostowic*, s. 31—38.

641 Na niektóre ustalenia zwrócił uwagę Korta, op. cit., s. 26, przypis 38.

M. Friedberg[642], dał wykaz blisko 20 posiadłości śląskich Łabędziów w w. XI—XII, jakie zdołał ustalić i zlokalizować, jednak sam przyznawał, że część ich (3) jest niepewna, ale i przeważna część pozostałych budzi zastrzeżenia, jeśli zechcemy z nich wydzielić posiadłości rodzinne w czasach Piotra Włostowica: jedne z nich trafiły do wykazu niewłaściwie (dwie wsie komesa „Wlaza"), inne należą do okresu późniejszego (cztery wsie Leonarda i Włodzimierza), albo też pochodzą z informacji apokryficznej (Sobótka, Górka, Borek)[643] lub z wątpliwych domysłów. Ostatecznie z całego wykazu można odnieść do obu Włostowiców, Piotra z żoną i Bogusława, tylko siedem wsi, znanych z dokumentów, jakie służyły obu klasztorom wrocławskim, Kanoników Regularnych oraz Benedyktynów. Mianowicie przywilej Bolesława Kędzierzawego z r. 1149 oraz bulla Celestyna III z r. 1193 stwierdzają w posiadaniu klasztoru Benedyktynów-Norbertanów cztery wsie z nadania komesa Piotra: Virbinic (Wierzbno, b. pow. Oława), Odra (Opatowice pod Wrocławiem), Tristenic (Opatowo w pow. ostrzeszowskim), wreszcie Oławę[644]. Według tych samych dokumentów nadała temu klasztorowi nie nazwaną wieś *Vlostonissa comitissa* czyli Włostowicowa (od patronimicum w formie genetivu: Vlostonis — syn Włosta). Opis dóbr klasztornych kanoników regularnych sprzed r. 1193 wymienia wieś Tyniec (Tinach) nadaną przez komesa Piotra oraz wieś (Mały) Muchobor

---

642 Friedberg, op. cit., s. 99.

643 Apokryficzny jest Borek, który zdaniem Friedberga, op. cit., s. 20, por. s. 18 „do Piotra i ojca jego musiał należeć", ponieważ *Cronica Petri* rzekomo miała go nazwać: comes Borek, a comes Wlaz, rzekomy ojciec Piotra nadał biskupstwu wrocławskiemu trzy wsie: iuxta Borech, CDSil. 1, nr 35 (s. 94). Otóż *Cronica Petri* miała w tekście: a Petro comite Korek (wyd. M. Plezi, s. 8), a w wyd. MPHist. 3, s. 766, wydawca (A. Semkowicz) niewłaściwie emendował wyraz „Korek" na „Borek". Poprawnie przekazały wyraz *Spominki wrocławskie:* a Petro comite Corek, MPHist. 3, s. 732. Zdaje się, że można wskazać źródło tak niezwykłego oznaczenia „comes Corek". Otóż w bulli Celestyna III dla klasztoru Norbertanów, CDSil. 1, nr 70 (s. 167), czytamy: Wirbinic, Odram, Tristenic et Olouam, quas dedit Petrus comes. Chorech quam dedit Baronis (gdzie Chorek odczytany jako Górzec koło Niemczy). Błąd musiał powstać wskutek niewłaściwego odniesienia nazwy Chorech: Petrus comes Chorech. O Sobótce i Górce — dalej w tekście.

644 Przywilej Bolesława Kędzierzawego, CDSil. 1, nr 25 (s. 60—66), uważany przez część historyków za falsyfikat, tę opinię reprezentuje Kozłowska-Budkowa, *Repertorium,* nr 25, s. 54—56, przez innych brany w obronę przed zarzutami (Maleczyński w cytowanym wydaniu), które istotnie nie bardzo są przekonywające. Opis uposażeń w tym dokumencie jest niemal identyczny z tenorem bulli Celestyna III z r. 1193, CDSil. 1, nr 70 (s. 165—173) — ten dokument zachował się w oryginale. Nie bardzo jest widoczna potrzeba sfałszowania przywileju Kędzierzawego, raczej możliwe są drobne interpolacje, jak określenie Piotra fundatorem kościoła.

(Mochbor, przedmieście Wrocławia), nadaną przez Bogusława brata tegoż Piotra[645]. Nie możemy natomiast przypisać Piotrowi ani też jego ojcu trzech wsi nadanych biskupstwu wrocławskiemu przez komesa imieniem Wlaz zgodnie z bullą Hadriana IV z r. 1155[646]. Wlaz nie może być zidentyfikowany z Piotrem, któremu nadano przydomek Włast dopiero w związku ze sprawą o Vortret w drugiej połowie w. XIV, nie może też być uznany za tę samą osobę, co ojciec Piotra Włost, który nie figurował w źródłach (pierwszej połowy w. XII) jako jedna z osób działających. Tymczasem wykaz darczyńców biskupstwa wrocławskiego inserowany do bulli z 1155 r. pochodzi bez wątpienia z połowy w. XII; wśród ośmiu rycerskich darczyńców spotykamy bowiem imiona Mieszka III i Bolesława IV dwukrotnie wymienionych, co wskazuje na okres 1146—1155; nadto spotykamy tam na trzecim miejscu komesa Sulisława, który na ostatnim miejscu figurował w spisie darczyńców klasztoru bernardynów według przywileju Kędzierzawego z r. 1149, tzn. uczynił swój dar niedługo przed tą datą. Siłą rzeczy ojciec Piotra żadną miarą nie mógł należeć do tej grupy darczyńców, zresztą i imię Wlaz nie jest identyczne z imieniem Włost. Tak późną chronologią darczyńców biskupstwa wrocławskiego tłumaczymy również, dlaczego do ich grona nie trafił komes Piotr.

Zestawiony wyżej wykaz siedmiu wsi należących do Włostowiców został zaczerpnięty z nienagannych źródeł, jednak nie może stanowić podstawy do rekonstrukcji pierwotnej fortuny Włosta (z w. XI). Stanowi on tylko cząstkę posiadłości tych Łabędziów, nie wiemy, jak wielką. Wszelako łatwość, z jaką rozdawali swe dobra Włostowice klasztorom, przemawia raczej za tym, że nie były one, przynajmniej w większej części, ich własnością dziedziczną, lecz świeższej daty nabytkiem. O wsi Tyniec nadanej przez Piotra kanonikom regularnym powiedziano wyraźnie, że darczyńca nabył ją od Żydów (*emit comes Petrus a Iudeis*), inne mogły pochodzić z nadania książęcego. Niemniej nieprzypadkowy, być może, jest fakt, że Bogusław Włostowic darował tymże kanonikom podwrocławską wieś Mochbór wraz z paroma niewolnymi, którzy pod władzą kościelną otrzymali określenie *ascripti*; musieli oni pochodzić z czeladzi niewolnej zatrudnionej w gospodarstwie własnym tego wielmoży; mamy przed sobą archaiczny typ predium rycerskiego, który mógł stanowić dawną dziedziczną własność Łabędziów. Pod Wrocławiem leżały również Opatowice Piotra nadane benedyktynom, rodzi się przeto pytanie, czy te dwie posiadłości braci nie stanowią śladu ich rodowego

---

645 CDSil. 1, nr 68 (s. 158—159).

646 Ibidem, nr 35 (s. 94). Friedberg, op. cit., s. 17, identyfikował Wlaza z Włostem bez wahania na podstawie sąsiedztwa nadanych przez Wlaza wsi z dobrami Piotra lub Łabędziów.

w okolicy Wrocławia gniazda? Za słaba to jednak podstawa do wysnucia tego rodzaju wniosku, nawet jeśli uznać, że do Piotra należały tereny, na których założono oba wrocławskie klasztory i wzniesiono ich kościoły, gdyż Włostowicowie mogli osiągnąć w okolicy Śląska majętności w toku urzędowania Piotra w charakterze komesa wrocławskiego [647].

Bardziej dla badacza obiecująca wydawać się może wzmianka, szeroko dyskutowana w literaturze, o dziedzicznych dobrach komesa Piotra, podana w bulli konfirmacyjnej Celestyna III, służącej klasztorowi Kanoników Regularnych w r. 1193. Dokument ten zatwierdza posiadanie i skrupulatnie wymienia nazwy 26 posiadłości klasztoru (a nadto należący doń kościół św. Wojciecha we Wrocławiu), następnie wyszczególnia nazwy 12 miejscowości obowiązanych do płacenia klasztorowi dziesięciny, wreszcie stanowiące jego własność obiekty we Wrocławiu: most, karczmę, jatkę mięsną (*carnificem*) [648]. W końcu tej listy uposażeń następuje interesująca nas wzmianka: „dziesięcinę także ze wszystkich posiadłości, które Piotrowi niegdyś komesowi przypadały w udziale ze strony jego dziada i ojca prawem dziedzicznym, oraz świadczenie od wieśniaków przyznane waszemu kościołowi przez tegoż komesa" [649]. Uderza kontrast między formą zredagowania tej wzmianki a formą całej poprzedniej listy uposażeń klasztoru, bowiem każda pozycja jego innych uprawnień już to do ziemi, już to do samych tylko dziesięcin otrzymała formę k o n k r e t n ą dzięki podaniu nazwy odnośnej miejscowości jako elementu trwałego, z pominięciem zresztą czynnika przemijającego, jakim były osoby darczyńców, nieżyjących już przeważnie w chwili wystawienia bulli, gdyż okres gwałtownego wzrostu latyfundium klasztornego ciągnął się tylko przez pierwsze parę dziesięcioleci od chwili fundacji. Tymczasem w omawianej wzmiance pominięto całkowicie nazwy wsi Piotra, wymieniono natomiast osobę zmarłego przed 40 laty darczyńcy bez zaznaczenia, na kim aktualnie ciążył obowiązek uiszczania dziesięcin klasztorowi. Wygląda na to, że te dzie-

---

647 Toteż we Wrocławiu i jego okolicy szukał posiadłości dziedzicznych komesa Piotra, o których dalej mówimy w tekście, U h t e n w o l d t, op. cit., s. 45. Wykluczać tej lokalizacji nie można, ale też brak na nią dowodów, F r i e d b e r g, op. cit., s. 20, uważał ją za zbyt śmiałą.

648 Tekst bulli: CDSil. 1, nr 71 (s. 174—181). W bulli brak jednej ważnej pozycji figurującej w opisie uposażenia sprzed r. 1193, CDSil. 1, nr 68 (s. 156): Janickow antiqua villa esset ecclesie sancte Marie... Bulla zatwierdziła w posiadanie klasztoru: locum ipsum, in quo prefata ecclesia (tzn. sancte Marie) constructa est (s. 174), nie wspomniała zaś o należącej do niej wsi Janików.

649 CDSil. 1, nr 71 (s. 178—179): decimam quoque omnium possessionum, que Petrum quondam comitem ex parte avi et patris sui iure hereditario contingebant...

sięciny już straciły aktualne, praktyczne znaczenie, pozostały na papierze jako wspomnienie historyczne powtórzone za zapiską klasztorną, której nie chciano pominąć w bulli papieskiej, jakkolwiek była pozbawiona pokrycia w układzie rzeczywistych stosunków. Czyżby spadkobiercy komesa Piotra uchylili się od wykonywania podjętych przez niego zobowiązań? Chyba z większym prawdopodobieństwem przypuścimy, że je utracili. Najwidoczniej Władysław II po rozprawie z Piotrem Włostowicem natychmiast skonfiskował jego dobra, te które pochodziły z nadania książęcego przywrócił do skarbu, a dziedziczne Piotra rozdał zasłużonym rycerzom. Bolesław Kędzierzawy oddał Piotrowi z powrotem przynajmniej znaczną część skonfiskowanych w r. 1146 darowizn książęcych, ale czy zechciał odbierać jego dobra dziedziczne nowym dzierżycielom? Omawiana wzmianka przemawia za tym, że ta kategoria dóbr pozostała w obcych rękach, a zatem, że ich rekonstrukcja jest zadaniem beznadziejnym. Sprawa niepełnej restytucji dóbr Piotra mogła spowodować niechęć Piotra i jego rodziny do Kędzierzawego, jaka później znalazła wyraz w próbie buntu, bez uzasadnionych powodów podjętej przeciw temu księciu przez Jaksę i Świętosława (syna Piotra) [650].

Powyższa próba zinterpretowania zagadkowej wzmianki o dobrach dziedzicznych komesa Piotra odbiega od dotychczasowych jej wyjaśnień. Może najbardziej właściwą drogę obrał S. Arnold, szukając rozwiązania poza obrębem dóbr klasztornych, mianowicie w dokumencie biskupa wrocławskiego Waltera wystawionym w r. 1149/1150 na prośbę Piotra dla wrocławskich kanoników regularnych, którzy otrzymali dziesięciny z dziewięciu wsi: Strzegomia (nie Strzegomian, jak się mylnie przyjmuje), Ruska, Jaraszowa, Lusiny, Pastuchowa, a także wsi „górnego kościoła" (na Ślęży): Ujazdu, (części) Mysłakowa (Tczansowa), Strzebłowa i Bystrzycy [650a], leżących w b. pow. średzkim, świdnickim,

---

[650] Kadłubek IV, cap. 6 (s. 394), gdzie określeni jako primi principum, Iaxa videlicet et famosus ille Swantoslaus... Rozdźwiękami pomiędzy księciem a Piotrem i Świętosławem na tle majątkowym tłumaczyłbym również (jeśli nie weszły w grę inne powody) nieobecność ich obu podczas konsekracji kościoła wrocławskich benedyktynów, CDSil. 1, nr 25, zob. listę świadków na s. 66. Cetwiński, op. cit., wnosił na tej podstawie, że Piotr nie miał syna Świętosława, ale powód nieobecności Świętosława mógł być inny.

[650a] Arnold, op. cit., s. 168 nn. CDSil. 1, nr 26 (s. 68—70). Nazwę pierwszej obciążonej dziesięcinami miejscowości przekazuje dokument w formie: Stregoni. Jest mało prawdopodobne, żeby ta nazwa oznaczała Strzegomiany leżące pod Ślężą, gdyż dokumenty w. XII używają pisowni: Stregomane, Stregoman, Stregomen, CDSil. 1, s. 160, 161, 177 (r. 1193). Toteż O. Górka, *Przyczynki do dyplomatyki polskiej XII w.*, KHist. 25 (1911), s. 419, lokalizował ją w Strzegomiu (który nazywał Strzygłowem). Występuje ona w danym dokumencie wraz z Lusiną, która

wrocławskim. Dane tego podfałszowanego dokumentu nie odznaczają się ścisłością, ale nie wchodząc w szczegóły możemy zaznaczyć, że ich przeważna część (inaczej niż mniemał Arnold) była związana z klasztorem: bądź płaciła według bulli z 1193 r. klasztorowi dziesięciny, bądź też stanowiła jego własność (również płacąc dziesięciny), a tym samym nie wchodziła w skład posiadłości Piotra wyłączonych z listy dóbr i dziesięcin klasztornych. Jedynie dwie miejscowości Strzegom i Lusina leżały poza obrębem masy klasztornej (a nie siedem wsi, jak mniemał Arnold), one też tylko mogą być brane pod uwagę jako elementy dziedzicznych posiadłości Piotra. Cóż, kiedy ten sam biskup Walter w latach późniejszych przy konsekracji kościoła w Strzegomiu nadał mu dziesięciny m. in. z tegoż Strzegomia oraz z Lusiny i rzucił klątwę na tych, co naruszą tę donację. Potwierdził to nadanie biskup wrocławski Cyprian na prośbę komesa Imbrama, kasztelana ryczyńskiego w r. 1203[651]. W tym czasie obie powyższe miejscowości, Strzegom i Lusina, nie należały do Łabędziów, ponieważ Imbram był Strzegomiem; brak dowodów, żeby należały do Piotra w r. 1149, a tym bardziej, żeby pochodziły z jego dawnych dóbr dziedzicznych. I M. Friedberg, który był skłonny raczej do amplifikowania posiadłości Łabędziów, nie brał pod uwagę, żeby do nich te wsie kiedykolwiek należały[652].

---

powtarza się następnie w dokumencie strzegomskim z 1203 r., jak przypis następny.

651 CDSil. 1, nr 100 (s. 238—239). Komes Imbram był fundatorem kościoła w Strzegomiu (Ztregon), wymieniony w dokumencie jako: comes Hemrammus filius comitis Gneuomeri tunc castellanus de Rechen. Pieczęć Gniewomira, wyciśnięta w r. 1202 przez jego syna Imbrama, jest bodaj najstarszą polską pieczęcią rycerską i ma godło analogiczne do herbu Kościesza, którym się pieczętowali Strzegomie, F. Piekosiński, *Rycerstwo polskie* 2, s. 277; tenże, *Heraldyka polska wieków średnich*, Kraków 1899, s. 147—149, 266 n.; por. M. Gumowski, w: *Sfragistyka*, Warszawa 1960, s. 227.

652 Zdaniem M. Fiedberga, rec. pracy S. Arnolda o możnowładztwie, RHer. 8 (1926—1927, wyd. 1928), s. 194, należy poszukiwać owych dziedzicznych posiadłości komesa Piotra wśród tych wsi, których nie ma w bulli z r. 1193 — powtórzył jej listę z minimalnymi uzupełnieniami biskup wrocławski Wawrzyniec w r. 1223, CDSil. 3, nr 277 (s. 50—53) — a które po raz pierwszy zostały wymienione jako płacące kanonikom regul. wrocł. dziesięcinę w bulli Innocentego IV r. 1250, wydanej przez W. Haeuslera, UGFOels, nr 51 (s. 84—86). Tych wsi jest bardzo dużo, gdyż zauważyłem 38 nazw nie znanych bulli Celestyna III z r. 1193. Można się zastanawiać, jakie były powody tego masowego wystąpienia nowych nazw: czy uzyskanie obciążenia dziesięcinami nowych wsi, czy wyodrębnienie z dawniej obciążonych wsi nowych osiedli itp., to rzecz najmniej prawdopodobna, żeby wydobyto z niepamięci wsie, o których nie uważano za potrzebne wspomnieć w r. 1193, a które przeto według wszelkiego prawdopodobieństwa już w r. 1193 dziesięcin nie uiszczały. Tedy cui bono wciągano by je na listę w r. 1250?

Mniej skomplikowaną próbę wyczerpującego ustalenia posiadłości dziedzicznych Piotra podjął A. Moepert [653]. W jego przekonaniu omawiana wzmianka w bulli z 1193 r. przedstawiała dodatkową informację do środkowej partii listy uposażeń. Partię określono w bulli jako „górę (tj. Ślężę, a właściwie jej część) wraz z przynależnymi wsiami" wymienionymi też w dokumencie w liczbie dziesięciu z zaznaczeniem przy każdej nazwie: *cum decimis*, a więc: *Uino cum decimis, Stregomen cum decimis* etc. Moepert przyłączył się do opinii tych badaczy, którzy tłumaczyli wyrazy: *cum decimis*, jako „z dziesiętnikami" (czyli z niewolnymi), odrzucając drugie możliwe tych wyrazów tłumaczenie, jako „z dziesięcinami" [654], a to dlatego, że w innych partiach listy uposażeń używano dla określenia dziesięcin liczby pojedynczej: *villam in Borch cum decima, villam Olesnic cum decima* etc. Bliższe zbadanie zagadnienia prowadzi do wniosku, że ten pogląd jest mylny: wprowadzenie dziesiętników na omawianą listę uposażeń nie jest możliwe. W ogóle w dokumentach klasztornych nie nazywano ludności niewolnej dziesiętnikami, *decimi*, lecz posługiwano się w tym celu innymi określeniami, jak: *homines, servi*, a zwłaszcza *ascripticii*, którzy po raz pierwszy w Polsce (jeśli pominąć falsyfikat tyniecki) pojawili się na Śląsku i to właśnie w opisie dóbr należących do wrocławskich kanoników regularnych, sporządzonym przed r. 1193, mianowicie w formie: *ascripti (ecclesie)*. Co więcej, ten sam opis sprzed 1193 r. wymienił ludność niewolną pod nazwą *homines, homines eccelesie* w owych wsiach pod Ślężą, jednak umieścił ją tylko w czterech wsiach (Wiry, Biała, Strzelce, Strzegomiany), skąd wynika, że w pozostałych wsiach ludności niewolnej nie było (co podnosiła już D. Poppe), a tymczasem w liście uposażeń wszystkie one w liczbie dziewięciu figurują: *cum decimis*. Rzecz tedy jasna, że ostatnie określenie należy tłumaczyć: nie z „dziesiętnikami", którzy nie wszędzie mieszkali, lecz „z dziesięcinami", które ze wszystkich wsi płacono. I w liście uposażeń w pierwszej partii spotykamy się z użyciem określenia: *cum decimis* w znaczeniu dziesięcin — w odniesieniu do wsi nazwanej według stanowiska społecznego mieszkańców: *Smardones*, a smardowie stanowili niższą kategorię ludności wiejskiej, dalej dowodzimy, że niewolną. O władaniu

---

653 Moepert, op. cit., s. 15.

654 D. Poppe, *Ludność dziesiętnicza w Polsce wczesnośredniowiecznej*, KHist. 64 (1957), s. 5, zajęła, sądzę, słuszne stanowisko dowodząc, że: cum decimis oznacza w danym dokumencie „z dziesięcinami". Tu podaję zmienioną argumentację. Również O. Kossmann, *Polen im Mittelalter*, Marburg/Lahn 1971, s. 1—82, zob. też mapkę na s. XIV, skrupulatnie wyzyskujący źródła, nie zalicza wsi ujazdu do rzędu wsi mających ludność dziesiętniczą. Podobnie K. Buczek, *O chłopach w Polsce piastowskiej*, RHist. 40 (1974), s. 54—68.

przez nią niewolnikami nie da się pomyśleć. Tedy spokojnie możemy uznać, że *cum decimis* znaczy tu „z dziesięcinami”. Moepert nie uwzględnił tych wszystkich okoliczności, uważał, że we wsiach pod Ślężą nie wspomniano o dziesięcinach ze względów stylistycznych, dla uniknięcia w jednym określeniu dwóch podobnie brzmiących wyrazów: *cum decima et decimis*, inserowano do bulli osobną wzmiankę o płaceniu dziesięcin z tych samych wsi, określając je tym razem jako *possessiones* komesa Piotra. Tekst bulli przeczy temu domysłowi wysnutemu z mało prawdopodobnej przesłanki stylistycznej. Wzmianki o *possessiones* Piotra nie potraktowano jako komentarza do wykazu wsi spod Ślęży, nie wpisano jej bezpośrednio po tym wykazie, lecz oddzielono od tego wykazu trzema innymi punktami: 1) wzmianką o wsi Budziszów (b. pow. legnicki), 2) wyliczeniem 12 wsi obowiązanych do dziesięcin, 3) wzmianką o obiektach wrocławskich (most, jatka, karczma mięsna). Brak też we wzmiance o *possessiones* Piotra jakiegokolwiek nawiązania do wsi pod Ślężą, słowem wszystko świadczy, że ma ona charakter punktu samodzielnego, nie pozostaje w związku z uposażeniem kanoników regularnych. To znaczy, jeśli Piotr wziął udział w pierwszej fundacji ziemskiej klasztoru, dysponował w tym celu nie odziedziczonymi, ale nabytymi siłą rzeczy od księcia dobrami. Cóż mówią źródła o tej fundacji?

Z opisu dóbr klasztoru Kanoników Regularnych sprzed r. 1193 wynika, że ten klasztor powstał za dziada Bolesława Wysokiego, czyli za panowania Krzywoustego [655]. Pierwszą bezpośrednią wiadomość o jego majątku zawdzięczamy bulli Eugeniusza III adresowanej w r. 1148 do Arnulfa, opata kościoła św. Marii na Ślęży oraz do braci tegoż, a wymieniającej również posiadłości klasztorne: górę z przynależnościami, targ pod górą oraz kościół św. Wojciecha we Wrocławiu [656]. Skądinąd wiadomo, że jeszcze przed wygnaniem Władysława II (1146) jego synowie Bolesław i Mieszko dokonali ujazdu ośmiu wsi podgórskich, najprawdopodobniej nadanych klasztorowi jeszcze za Krzywoustego [657], jednak

[655] Tak opis uposażeń klasztoru Kanoników Regularnych, CDSil. 1, nr 68 (s. 161), mówi o pewnych ludziach niewolnych klasztoru: tali modo devenerunt in servitutem ecclesie tempore avi ducis Boleslai... Dux Boleslaus, to aktualnie (1193) panujący Bolesław Wysoki.

[656] CDSil. 1, nr 22 (s. 55 n.): montem videlicet (tzn. *mons Silencii*, s. 54) cum appendenciis suis, forum sub monte (gdzie indziej: forum in Sabat, bulla Cel. III 1193, s. 177), ecclesiam beati Adalberti in Wraticilau.

[657] Zob. opis uposażeń, jak przypis 655, s. 159: Circuicionem montis dux B. (syglami B., M. opis najwidoczniej oznacza wyłącznie aktualnych na Śląsku książąt Bolesława Wysokiego i Mieszka Plątonog.) tempore patris sui (Władysław II) cum ipso fratre (tzn. wcześniej wymieniony dux M.). W zdaniu zabrakło orzeczenia, ale mówiło się oczywiście nie o nadaniu ujazdu, gdyż młodzi książęta nie byli do tego uprawnieni, lecz o dokonaniu ujazdu.

żadne źródło w. XII nie wymienia osoby fundatora, którym mógł być jedynie sam Bolesław III albo też Piotr Włostowic. Skomasowanie fundacji w jednym wielkim kompleksie majątkowym, który leżał być może u stóp grodu, na co wskazuje też występowanie w obrębie ujazdu wsi służebnej zwanej Strzelce, a także wsi Strzegomianie, co jest z pewnością odpowiednikiem nazwy Stróże i dowodzi, że gród na Ślęży pełnił w swoim czasie funkcję strażniczą, wszystko to skłania do uznania Bolesława III za fundatora, a czynnego na gruncie śląskim komesa Piotra za wykonawcę zleceń książęcych wedle modelu, jaki powstał w toku łysogórskiej fundacji benedyktyńskiej w r. 1075, kiedy Bolesławowi II sekundował Wojsław. Dopiero sprawa o *Vortret* przypisała, jak widać, inicjatywę Piotrowi, co też przekazała kronika Jodoka-Johnsdorfa, opisując jak *Petrus Wlast comes Slesie* wespół z żoną, dziećmi i braćmi fundował ten klasztor i nadał mu liczne dobra wokół Ślęży i gdzie indziej[658]. Z pewnością był czynny przy nadaniu, ale nie własnej ziemi.

Większe prawdopodobieństwo ma za sobą kwestia inicjatywy komesa Piotra w założeniu klasztoru Benedyktynów (następnie Norbertanów) wrocławskich na Ołbinie. Dokument Bolesława Kędzierzawego nazywa go nawet fundatorem „tego kościoła", to jednak wygląda na interpolację w tym podfałszowanym dokumencie, ponieważ zachowana w oryginale i powtarzająca tenor dokumentu Kędzierzawego bulla Celestyna III z r. 1193 pisząc o darowiznach Piotra nie wspomina, że był fundatorem[659]. Na początki tego klasztoru rzuca też światło lista uposażeń tegoż klasztoru wpisana do obu wspomnianych dokumentów z niewielkimi różnicami. Układ listy jest najwidoczniej chronologiczny. Na pierwszym miejscu figuruje pięć miejscowości: targ w Kostomłotach, karczma w Pełcznicy (pow. Wałbrzych), trzy miejscowości w b. pow. wrocławskim: Grabiszyn, Sokolniki, Ciążyn, a ten zestaw osad zdradza swe książęce pochodzenie, gdyż targ i karczma występują tu wespół z osadą służebną (Sokolniki). Fundatorem musiał więc być znowu Bolesław Krzywousty. Istotnie następna pozycja w liście uposażeń informująca o ustąpieniu klasztorowi wsi Sobocisko przez księcia Władysława w zamian za połowę Trzebnicy, którą musiał otrzymać od ojca, a nie od benedyktynów, nie wiadomo bowiem, ażeby ci mieli kiedykolwiek drugą połowę tej wielkiej wsi, zdradza, że fundacja dokonała się za Krzywoustego i że Władysław ujawniał małe nią zainteresowanie. Jako trzeci, a właściwie drugi darczyńca został wymieniony komes Piotr, który nadał klasztorowi cztery wsie, a także skłonił swą żonę

---

658 *Cronica abbatum*, jak wyżej przypis 631.

659 Por. CDSil. 1, nr 25 (s. 63) oraz nr 70 (s. 167). Z tego też powodu podejrzewał, że to interpolacja, Górka, op. cit., s. 408 n.p. Możliwe jednak, że wzmiankę o fundatorze pominięto w r. 1193 wobec jej dezaktualizacji.

do nadania jeszcze jednej wsi, zmobilizował zapewne do udziału w uposażeniu klasztoru i innych komesów. Same rozmiary darowizny Piotra świadczą o jego aktywności w tej fundacji, a potwierdza ją *Rocznik magdeburski* w relacji o uzyskaniu przez Piotra w Magdeburgu relikwii św. Wincentego dla wrocławskiego pod tym wezwaniem klasztoru i o uroczystej tychże relikwii do Wrocławia translacji. Jeszcze bardziej podkreśla ten udział relacja Ortlieba, który przebywał w Polsce w r. 1140 i przekazał obszerne, chociaż niezbyt ścisłe, o Piotrze informacje. Ten miał zakładać liczne kościoły (rzekomo w liczbie 70), a także niektóre klasztory (*nonnulla cenobia*), czyniąc wyznaczoną sobie pokutę kościelną za karygodne postępki, uposażając klasztory ze swych dochodów i pieniędzy (*de reditibus ac pecuniis suis*); źródło nie wspomina o jego dotacjach ziemskich, o jakich donoszą dokumenty, a jakie stanowiły widocznie w jego fundacjach wyjątek. O jednym wyjątku informuje i Ortlieb: oto Patricius (jak źródło nazywa Piotra) ofiarował księciu Bolesławowi (Krzywoustemu) cenną relikwię, rękę pierwszego męczennika św. Stefana, Bolesław zaś odwdzięczając się za ten dar przekazał wrocławskiemu klasztorowi, tzn. Benedyktynów (gdyż kanonicy regularni przebywali jeszcze pod Ślężą) obszerny, liczący 5000 łanów i żyzny majątek nazwany Kotskin lub Rotskin, identyfikowany chyba trafnie z targiem Costinlot (1149) lub Costomlat (1193), figurującym na pierwszym miejscu w liście uposażeń tego klasztoru. Są to Kostomłoty, a nie żaden wykombinowany przez J. S. Bandtkiego Kościan Błotny (jako kalka niem. Kostenblut)[660]. Tak więc z książęcej fundacji ziemskiej powstał nawet szczególnie bliski Piotrowi klasztor Benedyktynów, w którym też został wraz z żoną pochowany i którego uposażenie wespół z żoną uzupełnił pięcioma wsiami. Fakt ten potwierdza tezę, że wszystkie najstarsze klasztory, których fundacja bywa przypisywana poszczególnym komesom, w rzeczywistości zawdzięczają genezę książęcym nadaniom ziemskim, jak to stwierdziliśmy już na przykładzie fundacji łysogórskiej z Wojsławem i sieciechowskiej z Sieciechem. Jest jasne, że i fundacja kanoników regularnych otrzymała wsie pod Ślężą z nadania tego samego Bolesława III, który nadał Kostomłoty benedyktynom. Nawet określenie Kostomłotów[661] u Ortlieba jako praedium

660 G(J). S. Bandtkie, *Peter Wlast der Däne* etc. w: tegoż, Historisch-kritische Analecten zur Erläuterung der Geschichte des Ostens von Europa, Breslau 1802, s. 212 przypis. Domysł Bandtkiego cieszył się powodzeniem w literaturze, powtarzany i w nowszych pracach.

661 W końcu w. XVIII Kostomłoty stanowiły ośrodek rozległego kompleksu majątkowego należącego do klasztoru Premonstratensów wrocławskich, zob. *Atlas historyczny Polski. Śląsk w końcu XVIII wieku* 1, cz. 1 mapy, Wrocław etc. 1976, tabl. VII, poz. 37; cz. 2, komentarz, s. 118 nr 37. Jednakowoż w w. XII stanowiły one w posiadłościach klasztoru odosobnioną wieś targową.

o niebywałej wielkości, a więc złożonego z większej liczby wsi, odpowiada lepiej charakterowi ujazdu pod Ślężą niż owym Kostomłotom, co nasuwa przypuszczenie, że u Ortlieba nastąpiła kontaminacja obu powyższych fundacji.

Rezultat powyższego wywodu o śląskich dobrach Piotra Włostowica przedstawia się skromnie: jedyną podstawą do poznania początków fortuny ziemskiej Łabędziów jest wzmianka bulli Celestyna III z 1193 r. o dziedzicznych posiadłościach tego komesa. Wzmianka została zredagowana w ogólnych terminach, brak w niej konkretnych wskazówek co do chronologii, geografii, sposobów nabycia, rozmiarów i charakteru, a więc predialnego lub feudalnego, dziedzicznych posiadłości Piotra. Zgodnie z regułą genealogiczną, dziad Piotra (zm. 1153) zmarł około r. 1087, ale jego śmierć mogła nastąpić w terminie znacznie wcześniejszym około połowy w. XI (np. Mieszko III zmarł w 100 lat od zgonu Bolesława III) albo w terminie późniejszym około r. 1120 (np. Kazimierz Odnowiciel zmarł w 33 lata po śmierci Chrobrego). Nie możemy więc wykluczyć, że wzrost fortuny datuje się dopiero od początków w. XII, ale tak samo według tych danych mógł się zacząć za Kazimierza Odnowiciela. Na podstawie omawianej wzmianki niepodobna dociec, czy te dobra stanowiły od dawnych pokoleń fortunę rodową, czy też uformowały się z nadań książęcych, czy miały całkowicie lub częściowo charakter predialny, czy też feudalny. Obciążenia „wieśniaków" tych dóbr, nazwanych *rustici*, były z pewnością związane z procesem transportu dziesięcin do spichrzów klasztornych, nic nie wiemy natomiast o statusie prawnym owych wieśniaków, wolnym lub niewolnym, gdyż *rustici* mogli oznaczać i jedną, i drugą kategorię ludności, tedy ten termin nie przesądza, czy to były dobra własne, predialne, czy też otrzymane od księcia, feudalne. Podkreślenie tych świadczeń zdaje się wskazywać, że dobra leżały przynajmniej częściowo w dość znacznej od klasztoru odległości, ale nie dowodzi, że się znajdowały poza granicami Śląska. Określenie: *omnes possessiones* przemawiałoby za ich dość znaczną ilością, a fakt, że Piotr nie był jedynym spadkobiercą swego ojca, tym bardziej każe dość wysoko szacować rozmiary fortuny dziedzicznej tych Łabędziów, jednakowoż nie widać uzasadnienia dla odniesienia całej fortuny do dziada, gdyż Włost mógł odziedziczyć po ojcu niewielki majątek, złożony z paru miejscowości i znacznie go pomnożyć dzięki nadaniom książęcym. Słowem, omawiana wzmianka nie pozwala stwierdzić, że już za Hermana rozwijała się f e u d a l n a własność rycerska, chociaż tego nie wyklucza. Przeciw polityce donacyjnej przemawia ferment wśród rycerstwa za jego panowania.

3. Brak danych źródłowych, ażeby Piotr odziedziczył po ojcu posiadłości w innych — poza Śląskiem — dzielnicach. Tedy wszystkie w nich

majątki zawdzięczał donacjom trzech książąt, Bolesława III, Władysława II, Bolesława IV (zwłaszcza w okresach, gdy pełnił funkcję palatyna) albo też własnym środkom i czynionym z nich nabytkom. Dociekania M. Friedberga wykazały, że główna masa posiadłości Łabędziów mieściła się nie na Śląsku, lecz w Małopolsce, na obu jej ziemiach, a na przeciwnym brzegu Pilicy wkraczała również do ziemi łęczyckiej[662]. Nasuwa się skojarzenie geografii dóbr z aktywnością polityczną komesa Piotra, który odegrał tak ważną rolę przy boku Bolesława III i Władysława II, i przypisanie tej okoliczności małopolski kierunek ekspansji majątkowej Łabędziów, a raczej zapoczątkowanie tego kierunku. Zakładamy bowiem, że herbowi Łabędzie tylko w niewielkiej części pochodzili od naturalnego rodu wywodzącego się od Włosta, a w przeważnej części uformowali się dzięki zintegrowaniu różnorodnego rycerstwa wokół wybitnych i możnych przedstawicieli pnia naturalnego. Niemniej rozsiedlenie rodu heraldycznego rzuca światło na ekspansję osadniczą Łabędziów właściwych. Otóż ród naturalny Włosta odwrócił się, jak to wykazał Friedberg, od Śląska już w osobie Świętosława Piotrowica, związanego z Krakowem i Małopolską, a zapewne nie on sam stworzył tam pierwsze podstawy majątkowe dla swej działalności, lecz je odziedziczył po ojcu. Główne skupienie małopolskich Łabędziów rozprzestrzeniło się po obu brzegach Radomki, gdzie Friedberg ustalił ponad 50 wsi tego rodu w szerokim rozrzucie. Co prawda dokumenty pozwalają ustalić tam Łabędziów dopiero od końca w. XIII, ale jego geneza sięga czasów dawniejszych, jak sugeruje zasługująca na uwagę wiadomość *Kroniki wielkopolskiej*. Ze względu na błędną jej interpretację w literaturze wypada przytoczyć jej tekst łaciński: *Hunc* [Piotra] *enim in comitem de Skrzyn creaverat largitas magnifica Boleslai*[663], co K. Potkański tłumaczył niezbyt ściśle: „szczodrość księcia Bolesława sprawiła, że Piotr Włost został komesem na Skrzynnie", a następnie podał własną interpretację tych słów: „znaczy to oczywiście, że mu je

---

662 Friedberg, *Ród Łabędziów*, s. 32—63 i mapa I.

663 *Kronika wielkopolska*, cap. 32, s. 50. Długosz, *Annales* 3/4, s. 299 (r. 1124), odniósł tę darowiznę do wyprawy rzekomej Krzywoustego na Danię, z której miał wrócić do Polski wraz z Piotrem; tegoż Piotra w celu przywiązania do nowej ojczyzny jakoby obdarzył: multis...castris, opidis, vicis, villis et possessionibus, et inter alias opido Skrzin et villis vicinis, et universo Skrzinensi comitatu donacione perpetua... Jest to przykład amplifikacyjnej metody dziejopisa. Inaczej T. Lalik, *Sandomierskie we wczesnym średniowieczu*, w: Studia sandomierskie, 1967, s. 56—57, przyjmuje, że gród kasztelański znajdował się w Skrzyńsku (i pozostał), a w Skrzynnie otrzymał nadanie najpierw biskup poznański, a następnie Piotr Włostowic. Sprawa nie jest jasna. Za Potkańskim szedł Z. Wojciechowski, *Ze studiów nad organizacją państwa polskiego za Piastów*, Lwów 1924, s. 49 n. i mapa 2.

darował, dając tym jeszcze jeden dowód więcej swej hojności". Sam jednak cofnął się przed wynikającą z tej interpretacji konkluzją, iż książę darował Piotrowi cały okrąg grodowy, i przypuszczał, że komes otrzymał od Bolesława tylko „kilkanaście osad w najbliższym sąsiedztwie Starego Skrzynna" (dziś zwanego Skrzyńskiem, podczas gdy książę przeniósł ośrodek administracyjny do pobliskiego Nowego Skrzynna, skąd zarządzano okręgiem grodowym czyli kasztelanią)[664]. M. Friedberg zastanawiał się, czy nie nastąpił podział na dwie kasztelanie, z których jedną Piotr otrzymał, jednak uważał za bardziej prawdopodobne, że książę nadał Piotrowi „tylko kilkanaście czy kilkadziesiąt wsi nie tworzących kasztelanii"[665]. Tymczasem wedle bardziej ścisłego przekładu K. Abgarowicza wiadomość *Kroniki wielkopolskiej* brzmiała: „Wielkoduszna bowiem szczodrobliwość Bolesława mianowała go komesem Skrzynna"[666]. Istotnie słów *in comitem de Skrzyn creaverat*, dosłownie „uczynił komesem skrzyńskim", niepodobna rozumieć inaczej niż jako zlecenie intratnego urzędu kasztelańskiego. Niestety obaj wymienieni historycy nie dokonali analizy powyższej wiadomości, akceptowali ją jako jednolitą całość i wnosili z faktu szczodrobliwości Bolesława, iż on kasztelanii nie zlecił w zarząd, lecz ją darował. Pominiemy fakt nieadekwatności tego wniosku, gdyż w społeczeństwie feudalnym nadanie urzędu było beneficium i łączyło się z pojęciem nagrody i hojności. W danym wypadku sprawa przedstawia się zapewne jeszcze inaczej, gdyż wiadomość dzieli się na dwie różnego pochodzenia części. Pierwsza część mówi o mianowaniu komesem grodowym (= kasztelanem), a więc używa archaicznego terminu, gdyż do końca w. XII wchodzi w użycie nowy tytuł naczelnika okręgu grodowego (kasztelanii): *castellanus*, a tytuł komes znacznie rzadziej, w w. XIV tylko wyjątkowo występuje[667]. Toteż określenie *comes* (grodu) zdaje się dowodzić, że *Kronika wielkopolska* oparła się na starej raczej, dwunastowiecznej zapisce (zasługującej przeto na pełne zaufanie!), zachowanej być może w archiwum kapituły poznańskiej, gdyż Skrzyn przeszedł w posiadanie tamtejszego biskupstwa[668]. Zgoła wątpliwe, żeby stara i la-

---

664 K. Potkański, *Puszcza Radomska*, w: Pisma pośmiertne 1 (1922), s. 146—147.

665 Friedberg, op. cit., s. 51—52.

666 *Kronika wielkopolska*, Warszawa 1965, s. 142.

667 A. Bogucki, *Komes w polskich źródłach*, Warszawa 1972, s. 26—28, mimo starannej kwerendy przytacza po r. 1300 tylko dwa wypadki użycia terminu comes w połączeniu z castellanus (comes seu castellanus), mianowicie w procesie polsko-krzyżackim 1339 r., nadto jeden raz w stosunkach z kurią w r. 1360.

668 Pierwszą wiadomość o majątkach biskupstwa poznańskiego w kasztelanii skrzyńskiej przynosi dokument Konrada Mazowieckiego z r. 1231, Potkański,

koniczna zapiska zawierała literacki zwrot o szczodrobliwości Bolesława, ten zwrot stanowi wyraźny stylistyczny dodatek redaktora *Kroniki wielkopolskiej* albo pośredniego przekazu między pierwotną zapiską a *Kroniką* i nie może być brany pod uwagę przy rekonstrukcji faktu historycznego.

Bylibyśmy w błędzie sądząc, że autentyczna wiadomość *Kroniki wielkopolskiej* o urzędzie kasztelańskim Piotra Włostowica w Skrzyn(n)ie upoważnia do zaakceptowania również jej informacji o fundacjach kościelnych tego komesa, a także o ich uposażeniu. Te bowiem uległy zniekształceniu wskutek kombinacji lub domysłów kronikarza. Tak miał ten wielmoża założyć opactwo w Czerwińsku, klasztor Premonstrantek w Strzelnie, prepozyturę przy kościele św. Wawrzyńca w Kaliszu, opactwo w Sulejowie, prepozyturę w Mstowie. Niewiarygodność nawiązań tych fundacji do osoby komesa Piotra przeważnie nie nasuwa w literaturze wątpliwości [669]; pewien wyjątek stanowi fundacja strzeleńska szczegółowiej opisana przez Długosza z zadziwiająco konkretnymi szczegółami, wskazującymi na autentyczną podkładkę źródłową. Dziejopis obok imienia fundatora, którego nazwał Petrus Dacus, podał dzienną datę (16 marca 1133) konsekracji kościoła strzeleńskiego, a także wymienił imiona współczesnych biorących w niej udział biskupów. Co prawda nie potrafił przytoczyć nazw wsi nadanych premonstrantkom, wyjąwszy Strzelno, o którym mógł wspomnieć z domysłu [670]. Cóż kiedy bliższe badania wykazują, że klasztor Norbertanek powstał w Strzelnie po upływie dziesięcioleci od śmierci Piotra Włostowica, a najstarsza wiadomość o jego uposażeniu i wykaz wsi doń należących zachował się

---

op. cit., s. 134—135, jednakowoż biskupstwo otrzymało tam nadanie znacznie wcześniej. J. Nowacki, *Dzieje archidiecezji poznańskiej* 2, Poznań 1964, s. 150, sądzi, że „biskupstwo poznańskie posiadało Skrzynno z przyległymi majątkami... zapewne w starodawnym swym uposażeniu", por. t. 1 (1959), s. 45 n. Również Lalik, op. cit., s. 57, uważał, że to biskupstwo wyprzedziło w Skrzynnie komesa Piotra. Wydaje mi się, że to jest bardzo prawdopodobne, zrozumielibyśmy wówczas powód zainteresowania w Wielkopolsce faktem mianowania komesa Piotra skrzyńskim kasztelanem. Zob. też A. Wędzki, *Skrzynno*, SSSłow. 5, s. 235—236 (gdzie literatura zagadnienia).

669 Zob. B. Kürbis, przypisy 265—269 do *Kroniki wielkopolskiej*, s. 154 n.

670 Długosz, *Annales* 3/4, s. 319. Kozłowska-Budkowa, *Repertorium*, nr 29 (s. 34—35), uważała, że treść zapiski Długosz amplifikował. S. Trawkowski, *Wprowadzenie zwyczajów arrowezyjskich we wrocławskim klasztorze na Piasku*, w: Wieki średnie. Prace ofiar. T. Manteufflowi, Warszawa 1962, s. 114, przypis 19, usunął amplifikacje. Wymagają jednak usunięcia również wzmianki o komesie Piotrze i o klasztorze, o którym w r. 1133 nie mogło być jeszcze mowy, a dziesięciny mógł pobierać przedklasztorny kościół strzeleński jako zwykły kościół parafialny.

w bulli Celestyna III r. 1193 [671]. Porównanie wiadomości Długosza z faktami skądinąd ustalonymi skłania do przyjęcia, że dziejopis rozporządzał jakąś zapiską o poświęceniu w Strzelnie kościoła w r. 1133 i skojarzył ją nienależnie z faktem znanym sobie skądinąd, mianowicie z *Kroniki wielkopolskiej*. Ta zaś wiedziała bezpośrednio lub pośrednio, że na tympanonie w kościele Norbertanek w Strzelnie figuruje imię fundatora: PETR(VS) i zidentyfikowała to imię z Piotrem Włostowicem, podczas gdy rzeczywistym fundatorem był Piotr Wszeborowic, syn palatyna Krzywoustego i jego młodszych synów. Sam Wszebor, o czym już Długosz nie wiedział, był przypuszczalnie fundatorem przedklasztornego kościoła w Strzelnie w 1133 r.[672] Ostatecznie nie znajdujemy wystarczającej podstawy do przypisywania Piotrowi Włostowicowi jakiegokolwiek udziału w fundacjach strzeleńskich.

Odrowąże. Średniowieczne dzieje tego rodu zostały dokładnie omówione zwłaszcza w monografii K. Górskiego [673], ale już dawniej S. Smolka poświęcił wiele uwagi historycznemu protoplaście Odrowążów Prandocie, figurującemu wśród świadków falsyfikatu tynieckiego z r. 1125; wywodził Prandotę z książąt plemiennych, gniazdo rodu lokalizował w Starym Odrowążu w Końskich, odtwarzał rozległe posiadłości Prandoty według wsi, jakie w dokumentach zostały poświadczone

---

671 R. Kozłowski, *Rozwój uposażenia ziemskiego klasztoru norbertanek w Strzelnie do końca XV wieku*, Prace Komisji Historii, Bydg. Tow. Nauk. 4 (1967), s. 103.

672 Uzasadniał założenie strzeleńskiego klasztoru przez Piotra (Starego) Wszeborowica, a nie przez Piotra Włostowica Friedberg, *Ród Łabędziów*, s. 91—94; później daty ufundowania klasztoru strzeleńskiego (wkrótce, jak sądziła, po r. 1175) dowodziła W. Posadzówna, *W sprawie fundatora i fundacji klasztoru strzeleńskiego norbertanek w Strzelnie*, RHist. 13 (1937), s. 25—37. Przeciw przypisywaniu Piotrowi fundacji klasztornej, nie wykluczając możliwości fundacji przez niego kościoła 1133: B. Kürbisówna, *Najstarsza tradycja klasztoru panien norbertanek w Strzelnie*, RHist. 40 (1974), s. 19—48; T. Wasilewski, *Strzelno*, SSSłow. 5, s. 446, uznawał (moim zdaniem trafnie) za fundatora kościoła komesa Wszebora, któremu przypisywał nawet drugie imię: Piotra; tenże, *Kim był komes palatinus Petrus?*, w: Z dziejów regionu konińskiego, Wrocław etc. 1970, s. 169—183. Akceptując odkrycie monogramu Piotra Włostowica na jednej z kolumn strzeleńskich S. Bieniek, *Uwagi nad powstaniem klasztoru w Strzelnie i fundacjami Piotra Włostowica z około połowy XII wieku*, Prace Komisji Historii Bydg. T. N. 2 (1964), s. 33—53, dowodził, że fundatorem z r. 1133 był powyższy komes. Pewne obiekcje w tym względzie wobec wykonania rzeźb strzeleńskich i ołbińskich przez odrębne warsztaty zgłosiła K. Mączewska-Pilch, *Tympanon fundacyjny z Ołbina* etc., Wrocław 1973, s. 40. Por. też Pietrusińska, SPPRom., s. 759 n.

673 K. Górski, *Ród Odrowążów w wiekach średnich*, odb. z RHer. 8, Kraków 1927. Zob. A. Gąsiorowski, *Odrowąże*, SSSłow. 3, s. 459 n., gdzie też literatura.

w ręku najbliższego potomstwa tego wielmoży [674]. Jednakowoż sprawa pochodzenia tego rodu jest dyskusyjną: Długosz utrzymywał, że Odrowąże przybyli z Moraw, a W. Semkowicz wywiódł ich konkretnie z czeskiego rodu rycerskiego Beneszowców [675], podczas gdy A. Rybarski bronił ich rodzimego pochodzenia znad O d r y, na co miałaby wskazywać proklamacja „O d r o w ą ż", mianowicie ze Śląska Górnego [676]. K. Górski zajął pośrednie stanowisko: przyznawał, że przybyli z Czech i mieli stanowić odgałęzienie Baworowiców ze względu na wspólne z nimi i charakterystyczne imiona rodowe — Prandota i Sąd; wszelako osiedli początkowo nad Odrą, skąd wcześnie przenieśli się do Małopolski. Otóż do wiadomości Długosza nie przywiązywalibyśmy większej wagi: próżność rodów szlacheckich powodowała fingowanie licznych genealogii i paranteli zagranicznych. Trzeba też liczyć się z tym, że podobnie, jak widzieliśmy u Pałuków i Łabędziów, a to samo było i u Piastów, charakterystyczne imiona były przekazywane nie tylko po mieczu, ale i po kądzieli; nasuwa też wątpliwości nawiązanie proklamacji do nazwy rzeki Odra [677]. Nie widać przeto powodów do odmówienia Odrowążom rodzimego pochodzenia, a także do negowania ich pochodzenia z naczelników plemiennych. Inna sprawa, że nie da się też obronić przyjęta przez Smolkę metoda rekonstrukcji fortuny Prandoty według dóbr jego potomków. Źródłowo wiemy tylko o jednym majątku tego magnata, co nie znaczy, że nie miał ich więcej, nawet znacznie. Oto w r. 1243 Bolesław Wstydliwy nadał wolności klasztorowi mogilskiemu w Prandocinie i Sędowicach z przynależnościami, we Wrocieryżu i Bogucinie oraz w innych wsiach przyległych; stwierdził zarazem, że prawa, jakie przysługiwały Prandocie Staremu w Prandocinie, ma zachować opat klasztoru. Było to „prawo wody i kija", czyli moc stosowania jako środka dowodowego w sądach ordaliów, czyli sądów bożych, próby wody i pojedynków na kije (między wieśniakami) [678]. Prandota mógł tak wcześnie są-

---

674 S m o l k a, *Mieszko Stary*, s. 73—75, 507, przypis 104.

675 W. S e m k o w i c z, *Uwagi metodyczno-krytyczne nad pochodzeniem i rozsiedleniem rycerstwa polskiego wieków średnich*, SAUm. 16 (1911), nr 7, s. 15.

676 A. R y b a r s k i, *Pochodzenie i początek rodu Odrowążów*, PHist. 18 (1914) s. 1—21, 172—202.

677 B r ü c k n e r, SEJPol., s. 100: „Odrowąż (węże odzierano ze skóry dla wszelakich celów)".

678 ZDMog., nr 18 (s. 14): Iura vero, que Magnus Prandota in supradicto Prandocin tenuit, abbas supradicti coenobii in omnibus teneat et utatur, scilicet iure aquae et baculis (sic). Z. K a c z m a r c z y k, *Immunitet sądowy i jurysdykcja immunitetowa w dobrach kościoła w Polsce do końca XIV wieku*, Poznań 1936, s. 153, stwierdzał, że Mogiła jest wyjątkowym w Polsce klasztorem, jakiemu to prawo przysługuje. Możliwe, że i Prandota należy do wyjątkowych wielmożów, którzy to prawo sobie wyjednali. R. G r o d e c k i, *Początki immunitetu*, s. 86,

dzić tylko ludność niewolną, która uprawiała predium, jednak nie śmiał samowolnie wprowadzić sądów bożych, uzyskał przeto zezwolenie książęce. Za charakterem predialnym majątku przemawia i jego nazwa uformowana od nazwy osobowej pana (a nie od nazwy mieszkańców) [679]. Znowu analiza sprowadza się do bardzo skromnego rezultatu — stwierdzenia archaicznej formy własności predialnej [680]. Zapewne Prandota dzierżył również dobra feudalne, być może miał i inne predia, które nie przeszły w posiadanie klasztoru, ale o tych wszystkich obiektach nie miał powodu wspominać dokument. To predium Prandoty możemy uważać za ślad starej formy rycerskiej własności ziemskiej, jaka dominowała w w. XI, a zapewne i w czasach o wiele dawniejszych. Śladów dawnej własności feudalnej nie widać u Prandoty, podobnie jak w posiadłościach innych polskich wielmożów, a to stwierdzenie można uważać za ogólny wynik obecnych uwag o pierwocinach fortun rycerskich, jaki następnie uwzględnimy przy śledzeniu genezy rycerskiej własności ziemskiej. Wszelako tej problematyki naświetlenie szczególnie ułatwią badania nad powstaniem najdawniejszych latyfundiów kościelnych znajdujących stosunkowo wyraźne odbicie w materiale źródłowym.

3. FUNDACJE KLASZTORNE BOLESŁAWA II

Polityka donacyjna Piastów na rzecz kościoła w zakresie uposażenia ziemskiego znajduje odbicie źródłowe od panowania Bolesława II, a wobec tego, że zapisy towarzyszą z reguły tego rodzaju donacjom, wolno przyjąć, iż wspomniany władca pierwszy spośród dynastii wkroczył na drogę zaopatrzenia biskupstw polskich oraz klasztorów w majątki ziemskie, że jego poprzednikom nie była znana tego rodzaju polityka, podejmowana przynajmniej na większą skalę. Jak przekonamy się dalej, przełom nastąpił około r. 1075, a impuls do zapoczątkowania nowej formy donacji dała Bolesławowi Śmiałemu jego poli-

---

przyjmował, że to prawo dotyczyło ludności niewolnej; z czym zgadzał się Z. Wojciechowski, *Początki immunitetu w Polsce*, Przewodnik Hist.-Prawny 1, Lwów 1930, s. 362.

679 Tak i potomkowie Prandoty stwierdzali w r. 1231 swe prawo dziedziczne do Prandocina: a Magno Prandota, qui et nomen suum villae imposuit...

680 Górski, op. cit., s. 21, sądzi, że immunitet dotyczył również ludności wieśniaczej wolnego pochodzenia, co jednak nie wydaje się dla czasów Krzywoustego prawdopodobne. I F. Piekosiński, *Rycerstwo polskie wieków średnich* 2, Kraków 1896, s. 245, domyślał się, że chodziło tu o jurysdykcję nad ludnością niewolną, jaką Prandota wykonywał w charakterze kasztelana żarnowskiego — domysł jawnie niesłuszny: dokument mówi o jurysdykcji pana prywatnego.

tyka zmierzająca do wprowadzenia jedynowładztwa instytucjonalnego w kooperacji z kościołem, który pragnął dźwignąć z upadku i zapewnić mu ziemskie podstawy materialne. Napad Brzetysława I i powstanie ludowe spowodowały upadek arcybiskupstwa gnieźnieńskiego i biskupstw poznańskiego i kruszwickiego. Przetrwały natomiast południowe biskupstwa we Wrocławiu[681] i stołecznym Krakowie. Ta dezintegracja polskiej prowincji kościelnej utrzymała się aż do r. 1075, kiedy została poświadczona w bulli Grzegorza VII do Bolesława II. Papież stwierdzał, że biskupi polscy nie mają ustalonej władzy metropolitalnej, a nie podlegając żadnemu metropolicie muszą błąkać się, gdyż zachodzi potrzeba uzyskania sakry biskupiej[682]. Rządy Kazimierza przywró-

---

681 Nie jest wykluczone, że biskup wrocławski po zajęciu Śląska przez Brzetysława, wobec tego, że Czesi uważali, iż ta dzielnica podlega biskupstwu praskiemu, usunął się do Smogorzowa: według załączonego do *Kroniki książąt polskich* katalogu biskupów wrocławskich pt. *De institucione ecclesie Wratislaviensis*, MPHist. 3, s. 545, pierwsza siedziba tych biskupów znajdowała się w pow. namysłowskim: in Smogerow — źródło podaje tę wiadomość widocznie według smogorzowskiej tradycji: sicut fertur. Inny katalog wymienia drugą siedzibę w Ryczynie pow. brzeskiego: in Ritczen, MPHist. 6, s. 576, dopiero trzecią siedzibą był Wrocław. Otóż pamięć katalogów, jak wynika z najstarszego z nich, henrykowskiego, MPHist. 6, s. 558, sięgała tylko czasów Kazimierza Odnowiciela, gdyż na jego panowanie przypadał pontyfikat pierwszego biskupa, Hieronima, którego ordynację ten katalog podaje na r. 1046, inne katalogi w r. 1051, czyli po zajęciu Śląska przez Kazimierza; toteż S. Kętrzyński, *O zaginionej metropolii czasów Bolesława Chrobrego*, w: tegoż, Polska X—XI w., Warszawa 1961, s. 320, mówił o „odnowieniu" przez Kazimierza przerwanego ciągu biskupów wrocławskich — po odzyskaniu Śląska. Tradycja smogorzowska, którą trudno wraz z Davidem, *Les sources*, s. 184, odrzucić, przemawia za ciągłością biskupstwa.

682 List Grzegorza VII z d. 20 4 1075: *Das Register Gregors VII* (wyd. E. Caspar), MGHist. Epistolae selectae 2/1, Berlin 1920 II, 73, s. 233—235: ...illud nobis primum adtendendum est, quod episcopi terrę vestrę non habentes certum metropolitanę sedis locum nec sub aliquo positi magisterio huc et illuc pro sua quisque ordinatione vagantes ultra regulas et decreta sanctorum patrum liberi sunt et absoluti... Wiadomość Galla o zabijaniu biskupów i księży, o założeniu w katedrze gnieźnieńskiej legowisk przez dzikie zwierzęta, a więc o jej całkowitym opuszczeniu przez duchowieństwo; toteż wydaje się znamienny brak wiadomości w źródłach o arcybiskupach gnieźnieńskich w latach 1028—1092; wypowiedź Grzegorza VII w Bulli 1075 r. — dały chyba wystarczającą podstawę Abrahamowi, *Organizacja kościoła polskiego*, s. 168, do wniosku, że „od śmierci Mieszka II [należałoby powiedzieć: od r. 1038] aż po r. 1075 metropolia gnieźnieńska wcale nie istniała". Sprzeciwił się tej konkluzji S. Laguna, *Pierwsze wieki kościoła polskiego*, KHist. 5 (1892), s. 502, nie mogąc uwierzyć, żeby Kazimierz Odnowiciel dopuścił się takiego zaniedbania, a Kętrzyński, *Kazimierz Odnowiciel* (1961), s. 550; tenże, *Zaginiona metropolia*, s. 318, usiłował podważyć przyjętą przez Abrahama interpretację odnośnych źródeł, ale czynił to w sposób jednostronny, np. stwierdzał, że „papież nie mówi, by władzy metropolitalnej w Polsce nie było", a pomijał to, że Grzegorz VII oddaje fakt braku

ciły zaufanie do władzy i ład wewnętrzny w Polsce, toteż nie opór ludności stanął na przeszkodzie wznowieniu metropolii, a raczej dążność krakowskiego ośrodka kościelnego do przechwycenia władzy metropolitalnej, a widocznie podzielał to stanowisko Kazimierz Odnowiciel. Jakoż ordynator krakowski Aaron uzyskał godność arcybiskupa[683] i do-

---

tej władzy w sposób opisowy, stwierdzając, iż nie ma ustalonego miejsca siedziby metropolitalnej (tzn. w znaczeniu prawnym wobec rywalizacji dwóch dążności ustalenia metropolii w Krakowie lub Gnieźnie), iż biskupi nie podlegają żadnemu zwierzchnictwu (magisterium), a więc żadnemu metropolicie.

683 Jako arcybiskupa wymienił Aarona *Rocznik kapit. krak.*, MPHist. s. n. 5 (1978), s. 48: Aaron archiepiscopus Cracouiensis obiit. Jest to zapiska współczesnego pochodzenia, jednak można się zastanawiać, czy tytuł arcybiskupa nie został wtrącony w w. XIII, kiedy powstała legenda o okolicznościach uzyskania tego tytułu. Podobnie wymieniają Aarona jako arcybiskupa, jedynego wśród biskupów krakowskich, Katalogi tychże biskupów, począwszy od *Katalogu I*, MPHist. s. n. 10/2, s. 24: Aaron archiepiscopus V^us (tzn. po czterech poprzednich biskupach krakowskich). I co do tych wzmianek może się zrodzić podejrzenie, że zawierają interpolację zasugerowaną przez legendę. Legendę przekazał *Katalog III biskupów krakowskich*, MPHist. s. n. 10/2, s. 42—43, a przed nim Wincenty z Kielc w *Żywocie większym św. Stanisława*, MPHist. 4, s. 383, w formie bulli Benedykta IX, wpisanej pod r. 1046 (niewłaściwym dla wystawienia bulli), a podnoszącej miasto Kraków do godności arcybiskupstwa i poddającej mu biskupstwa i parafie państwa polskiego (Winc. z Kielc) lub słowiańskiego (*Katalog III*). Autentyczność tej bulli zakwestionował A. Małecki, *Kościelne stosunki w pierwotnej Polsce*, Przewodnik Nauk. i Liter. 2 (1875), s. 403—412, a podzielił jego pogląd m.in. Kętrzyński, MPHist. 3, s. 423—427, podczas gdy inni badacze bronili arcybiskupiej godności Aarona i poddania jego władzy całej Polski, w szczególności Abraham, *Organizacja kościoła*, s. 169, 294—296, O. Balzer, *Stolice Polski 963—1138*, Lwów 1916, s. 38—47. Do ostatniego poglądu skłaniał się również R. Grodecki, *Aaron (arcy)biskup krakowski*, PSBiog. 1 (1935), s. 165 n. Omówienie dawniejszej literatury: *Repertorium*, nr 6 (s. 7—8). W dzisiejszej historiografii przeważa opinia, że Aaron był tylko biskupem krakowskim, np. A. Gieysztor, *O kilku biskupach polskich XI wieku*, ESPol., s. 315, 317; G. Labuda, *Twórczość hagiograficzna i historiograficzna Wincentego z Kielc*, SŹródł. 16 (1972), s. 120 n., 124; J. Szymański, *Ze studiów nad średniowieczną historią małopolską etc.*, w: Średniowiecze. Studia o kulturze 4, Wrocław etc. 1969, s. 19, dowodził nawet, że w *Katalogu wiślickim biskupów krakowskich* zachował się wykaz biskupów sporządzony w latach 1118—1141, w jakim nie widać metropolitarnych aspiracji Aarona; jednakowoż teza autora nie da się uzasadnić, Z. Kozłowska-Budkowa, rec. pracy Szymańskiego, PHist. 1 (1970), s. 507 n. Tedy kamieniem węgielnym tezy kwestionującej arcybiskupią godność Aarona jest sfałszowanie bulli Benedykta IX tworzącej arcybiskupstwo krakowskie. Zwykło się odnosić to fałszerstwo (mające postać nieudolnego streszczenia bulli) do pontyfikatu biskupa krakowskiego Iwona Odrowąża, np. W. Kętrzyński, MPHist. 3, s. 326; co szerzej przedstawił S. Kętrzyński, *O paliuszu biskupów polskich XI wieku*, RAHist. 43 (1902), s. 224—227, por. np. R. Grodecki, *Iwo Odrowąż*, PSBiogr. 10 (1963), s. 190; Labuda, op. cit., s. 124, w związku ze sprawą pierwszego po arcybiskupie honorowego miejsca biskupa krakowskiego w prowincji ko-

piero po niemal równoczesnej śmierci Kazimierza (1058) i Aarona (1059) stanęła na porządku dziennym sprawa wznowienia metropolii gnieź-

ścielnej (sprawa wybuchła w r. 1227, por. CDSil. 3, nr 345 (s. 173 n.)). Świadectwa w tym względzie miał dostarczać *Rocznik Krasińskich*, MPHist. 3, s. 132, w relacji o spotkaniu Iwona z papieżem Grzegorzem IX w r. 1229, gdzie biskup: petebat revocacionem archiepiscopatus in Cracoviam, qui per negligenciam translatus est in Gneznam. Wprawdzie *Rocznik* ten przemycił niejedną bałamutną wiadomość, a J. Tazbirowa, *Rola polityczna Iwona Odrowąża*, PHist. 57 (1966), s. 211, wyraziła pogląd, że „przebrzmiewa tutaj dalekie echo starań Iwona o arcybiskupstwo gnieźnieńskie w 1219 r.", jednak całość relacji *Rocznika* o Iwonie jest rzeczowa i zdradza bliskie w czasie pochodzenie, zgadza się z kontekstem historycznym, toteż nie zasługuje na zlekceważenie. Natomiast wpływ metropolitalnych roszczeń biskupstwa passawskiego na metropolitalne dążności Krakowa, J. Szymański, *Historiograficzne analogie Passawy i Krakowa z XIII wieku*, w: Polska w Europie (red. H. Zins), Lublin 1968, s. 93—106, pozostaje w sferze przypuszczeń. Ostatnio poddał rewizji całą kwestię metropolii krakowskiej W. Korta, *Czy Kraków był metropolią kościelną XI wieku*, w: Ars historica (księga pam. G. Labudy), Poznań 1976, s. 321—340, biorąc w obronę autentyczność bulli Benedykta IX. Autor słusznie akcentuje współczesność osób wymienionych w tekście bulli, tak samo i moment uzyskania godności arcybiskupiej jak najbardziej odpowiada uwarunkowaniu historycznemu; gdy Gniezno upadło, do Krakowa została przeniesiona stolica państwa, Kazimierza łączyły z wpływowym arcybiskupem kolońskim Hermanem bliskie koneksje rodzinne, z Kolonii też przybył do Polski Aaron. Niepodobna, żeby fałszerz w. XIII potrafił tak znakomicie z własnej jedynie inwencji sfingować bullę nie dopuszczając się anachronizmów. Wypada jeszcze zwrócić uwagę na drobny, ale wymowny szczegół. W przekazie bulli Wincentego państwo polskie zostało określone jako regnum Polonicum, w przekazie *Katalogu biskupów krakowskich* jako regnum Sclavonicum. W tekście pierwotnym musiało znajdować się: regnum Sclavonicum, gdyż jest mało prawdopodobne, ażeby autor polski w. XIII—XIV przerobił nazwę Polonicum na Sclavonicum. Określenie regnum Sclavonicum wskazuje raczej na w. XI, kiedy jeszcze pokutowało pojęcie Polski jako cząstki nierozczłonkowanej wyraźnie Słowiańszczyzny. Jeśli Kadłubek objął raz Polskę pojęciem Slavia, to łącznie z Połabiem, zob. tej pracy t. 5, s. 331. Zwraca uwagę, że w *Katalogu III* obie nazwy: regnum Polonie oraz regnum Sclavonicum różnią się od siebie pod względem semantycznym, gdyż pierwsza oznaczała całe państwo (totum regnum) podległe Kazimierzowi, a druga cały kraj (znowu: totum regnum), jaki miał podlegać arcybiskupowi krakowskiemu, czyli dotychczasową metropolię gnieźnieńską. W r. 1000 terytorium państwa i terytorium prowincji kościelnej pokrywały się z sobą; w latach 1039—1050 Kazimierz władał tylko częścią dawnego państwa, toteż bulla widocznie chciała stwierdzić, że pod zarząd arcybiskupa krakowskiego przechodzi cała dawna metropolia gnieźnieńska. Wygląda na to, że w bulli znalazł odzwierciedlenie kompleks danych z początków panowania Odnowiciela. Do tychże lat odnosi się grupa osób, w których interesie bulla została wystawiona, złożona z Karola (tj. Kazimierza) króla polskiego (regis Polonie), jego żony Marii (Dobroniegi) oraz ich syna Bolesława (Śmiałego). Obecność księżny nadaje grupie charakter patrymonialny i nasuwa skojarzenie z grupą wystawców dokumentu *Dagome iudex* — w składzie: Mieszko I, jego żona i dwóch synów; nieobecność zaś w obecnej bulli kolejnych

nieńskiej i znalazła poparcie ze strony nowego księcia Bolesława II, jak wypada wnosić z zapiski *Rocznika Traski* o konsekracji kościoła

synów Kazimierza: Władysława Hermana (urodzonego najpóźniej w r. 1044) oraz Stefana (ur. 10 kwietnia 1045) każe datować wystawienie bulli nie później niż na połowę r. 1044. Urodzenie Bolesława II gdzieś w r. 1042/1043 wyznacza terminus post quem tejże bulli wystawienia. Bulla została zaadresowana do biskupa Aarona, tj. przed uzyskaniem godności arcybiskupa otrzymał on święcenia biskupie, co musiało z pewnością nastąpić w Kolonii zgodnie z informacją przeważnej części roczników, które zestawił Korta, op. cit., s. 324; wszelako przekazana w rocznikach data konsekracji (przeważnie podawany r. 1046) nie musi odpowiadać rzeczywistości.

Za autentycznością bulli Benedykta IX przemawiają również elementy jej formularza zachowane w streszczeniu, jakkolwiek uległ on przeważnie zniekształceniu. Poprawnie brzmi adres: venerabili fratri Aaron episcopo Cracoviensi. Zastanawia w dyspozycji zwrot: statuimus, stabilimus et benedicimus in perpetuum archiepiscopatum... W części nielicznych (w sumie dziewięciu) bulli Benedykta IX spotykamy odnośną formułę w różnych wariantach, por. Migne, PLat. 141 (1880), kol. 1343—1370, jak: concedimus et confirmamus... in perpetuum (najczęściej), kol. 1350, 1353, 1358; ale występuje też wariant: confirmamus et stabilimus in perpetuum..., kol. 1347. Wyraz stabilimus bardzo rzadki w odnośnych formułkach jest wspólny z omawianą bullą i przynosi dalsze potwierdzenie, że regest w *Kalogu III* opierał się na autentycznej podkładce. Analogiczne formułki występują w bullach Leona IX, Migne, PLat. 143 (1882), kol. 593—794, niekiedy zbliżone do tenoru w omawianej bulli, spotykamy nawet, kol. 733, wariant: ...et in perpetuum stabilimus, ale przeważnie odchylają się od tego wzoru. Raczej za wtręt uznać należy nadanie arcybiskupowi krakowskiemu paliusza w końcowym zdaniu regestu, gdyż to byłaby cura posterior. Nie jest jasne pochodzenie w bulli tytułu rex Karola-Kazimierza: czyżby to był ślad zabiegów Rychezy o arcybiskupstwo dla Krakowa, a zarazem o odnowienie dla syna tytułu jego poprzedników? Tytuł nie budził w ówczesnej Polsce entuzjazmu, toteż zabiegi o przywrócenie Królestwa spełzłyby na niczym. Autentyczności omawianej bulli broniła (powołując się na M. Gumplowicza) K. Lanckorońska, *Studies on the Roman-Slavonic Rite in Poland*, Roma 1961, s. 57—59.

Mikołaj II (1059—1061) widocznie unieważnił omawianą bullę — po śmierci Aarona, a przed ordynowaniem Lamberta — chyba w związku z planami Bolesława II w sprawie wznowienia metropolii gnieźnieńskiej. Nie wydaje się bowiem prawdopodobna interwencja Magdeburga w ówczesne polskie sprawy kościelne, gdyż arcybiskup Hunfried (1023—1051) nie wykazał żadnego zainteresowania Polską w okresie kryzysu, D. Claude, *Geschichte des Erzbistums Magdeburg bis in 12. Jahrhundert* 1, Köln Wien 1972, s. 306; a jego następcą Engelhard (zm. 1063) zajmował w sprawach polskich, o ile wiadomo, również bierną postawę. Przypuszczalnie i po śmierci Aarona zarząd polską prowincją spoczywał w ręku biskupów stołecznego Krakowa, toteż zapewne w czasie reformy biskup krakowski uzyskał wśród episkopatu polskiego drugie honorowe miejsce po arcybiskupie, co zatwierdził Urban III bullą r. 1186 dla biskupa krak. Pełki, KKKrak. 1, nr 3 (s. 6), z powołaniem się na: consuetudinem a predecesribus tuis hactenus observatam. Nie widać innego odpowiedniego momentu dla powstania owego zwy-

gnieźnieńskiego w r. 1064[684]. A dalszym krokiem w tym samym kierunku najwidoczniej było zlecenie opieki nad katedrą wędrownemu biskupowi Daugerowi, gdyż inaczej nie potrafimy wytłumaczyć zagadkowej wzmianki bulli gnieźnieńskiej w 1136 r. o wsi Zębacino pod Spicymierzem, należącej ongiś do wspomnianego biskupa, następnie włączonej do dóbr arcybiskupich[685]. Prowizoryczne rozwiązanie sprawy metropolii znowu zdradza istnienie oporów, jednakowoż raczej nie ze strony czynników zewnętrznych, w szczególności Magdeburga mającego aspiracje, ażeby zagarnąć Polskę pod swe zwierzchnictwo kościelne[686], lecz chyba z powodu ambicji środowiska krakowskiego, któremu nie dawała spokoju myśl, iż grozi rozdzielenie stolicy państwowej i kościelnej po przeniesieniu tejże do Gniezna. Te opory przełamał w r. 1075 Bolesław II, a znajdując poparcie u Grzegorza VII, zjednał sobie duchowieństwo krakowskie niezwykle hojnym uposażeniem, jakiego nie szczędził zresztą innym biskupstwom, a zarazem dotował lub fundował klasztory benedyktynów. Najbardziej wyraźne ślady polityki donacyjnej Bolesława II zachowały się w niektórych dokumentach klasztornych, toteż od analiz najstarszego uposażenia klasztorów wypadnie zacząć uwagi nad genezą latyfundiów kościelnych.

Tyniec. Nie zachował się ani jeden dokument donacyjny dla kościoła wystawiony przez Bolesława II albo też zapiska klasztorna wyraźnie do tego władcy odniesiona, jakkolwiek istnieją niewątpliwe ślady jego z wielkim rozmachem podjętej, docenionej w nowszej historio-

---

czaju niż reforma 1075 r., kiedy biskup krakowski otrzymał tę słabą rekompensatę za poniesione trudy i nie spełnione nadzieje.

684 *Rocznik Traski*, MPHist. 2, s. 831: 1064. Gneznensis ecclesia consecratur; por. MPHist. 3, s. 146 (*Rocznik małop.*), 147 (*Rocznik małop. król.* podaje datę: 1076, ale zawiera błędy chronologiczne). Twierdzenie, że skoro zbudowano i konsekrowano katedrę, raczej musiał istnieć arcybiskup, który sprawy pilnował, S. Kętrzyński, *Kazimierz Odnowiciel*, w: Polska X—XI w., s. 554, jest wnioskiem logicznym, ale upraszczającym zagadnienie. Nadzór mógł sprawować np. biskup Dauger. Datę konsekracji katedry w r. 1064 przyjmuje się w literaturze, zob. Płocha, *Najdawniejsze dzieje opactwa benedykt.*, s. 84, przypis 28. O zapisce Traski 1064: G. Labuda, *Główne linie rozwojowe rocznikarstwa polskiego w wiekach średnich*, KHist. 78 (1971), s. 827.

685 Co do wędrownych biskupów w owej dobie należy przypomnieć, że licznych biskupów tej kategorii żywił arcybiskup hamburski Adalbert (1043—1072), Helmold, cap. 69 (s. 130); spośród nich mianował biskupów w kraju obodryckim, m.in. Aristona wyświęcił na biskupa w Ratzeburgu między 1062 a 1066, Hauck, *Kirchengeschichte* 3, s. 1006, a więc równocześnie z konsekracją katedry gnieźnieńskiej.

686 Jednak Magdeburg nie ingerował w sprawy kościoła w Polsce w okresie kryzysu, zob. wyżej przypis 683.

grafii, zwłaszcza przez P. Davida [687], aktywności na polu uposażenia ziemskiego biskupstw i klasztorów. Jest też wyraźny powód rozbieżności między formalnym milczeniem źródeł a ich ukrytą wymową: pobudki natury ideologicznej skłaniały odbiorców nadań do kamuflażu, który dokonywał się dwiema drogami: bądź świadomie przemilczano rolę Bolesława II, zabójcy biskupa, w materialnym zabezpieczeniu kościoła, bądź w miarę rozkwitania kultu św. Stanisława nie dopuszczano nawet myśli, że jego zabójca był dobroczyńcą kościoła i pod tym kątem widzenia interpretowano tradycję i dane dokumentów. Te dwie drogi dają się wyraźnie rozpoznać na przykładzie zachowanego najstarszego aktu, jaki dotyczy uposażenia klasztoru tynieckiego, wystawiony zaś został przez legata papieskiego Idziego biskupa tuskulańskiego (i kardynała) około r. 1024 [688], jakkolwiek w tekście dokumentu widnieje data r. 1105 [689].

---

687 P. David, *Les bénédictins et l'ordre de Cluny dans la Pologne médiévale*, Paris 1939, s. 35. Podzielił stanowisko autora w recenzji tej pracy A. Gieysztor, RHist. 17 (1948), s. 249; również J. Kłoczowski, *Zakony na ziemiach polskich w wiekach średnich*, KPol. 1, s. 397.

688 Datę dokumentu ustaliła Z. Kozłowska-Budkowa, w *Repertorium*, nr 26, s. 31, między majem 1023 (legat Idzi opuścił kurię papieską po 6 kwietnia 1123) a styczniem 1125 (gdy doszła do Polski wiadomość o śmierci mocodawcy legata Kaliksta II, zm. 13/14 grudnia 1024), w marcu 1025 r. Idzi był już w Rzymie. G. Labuda, *Początki diecezjalnej organizacji kościelnej na Pomorzu i na Kujawach w XI i XII wieku*, ZHist. 33 (1968), s. 44, przyjmował, że w maju 1124 r. Idziego nie było w Polsce, gdyż żywoty Ottona Bamberskiego nie wspominają o kontakcie jego z legatem, co ma wskazywać, że już przed majem r. 1124 Idzi opuścił Polskę; por. K. Maleczyński, jak niżej, s. 160 n. Wniosek jest możliwy, jednak nie narzuca się z koniecznością, jako oparty na pośredniej niesprawdzalnej przesłance. Mógł też przybyć Idzi do Polski dopiero w maju r. 1124. K. Maleczyński, *Uwagi nad dokumentem legata Idziego biskupa tuskulańskiego dla klasztoru w Tyńcu rzekomo z r. 1105* (wyd. 1: 1936), w: tegoż, Studia nad dokumentem polskim, Wrocław etc. 1971, s. 150—169, w skomplikowanym wywodzie przesuwał pobyt Idziego w Polsce na okres 1125—1127, co wymagałoby wszelako usunięcia z dokumentu imienia Kaliksta II jako mocodawcy, na co jednak brak uzasadnienia. Najbardziej prawdopodobny wydaje się tedy r. 1124. Tezę o zatarciu zasług Bolesława II, jako fundatora klasztorów benedykt., sformułował P. David, *Les bénédictins*, s. 36.

689 Ostatnie wydanie obu podstawowych przekazów dokumentu Idziego: *Album palaeographicum*, ed. S. Krzyżanowski, *Tabularum I—XXXI textus* ediderunt W. Semkowicz et S. Budkowa. Editio altera, Cracoviae 1960, nr 18 (s. 33—35) — rzek. or.; nr 19 (s. 36—38) — trans. 1275. Omówienie dawniejszej literatury: *Repertorium*, nr 26 (s. 29—33); a wyczerpujące jej zestawienia — H. F. Schmid, *Die rechtlichen Grundlagen der Pfarrorganisation auf westslawischen Bodem und ihre Entwicklung während des Mittelalters*, Weimar 1938, s. 200, przypis 1—201. Z nowszej literatury: K. Maleczyński, *Uwagi* (jak przypis 688); K. Tymieniecki, *Smardowie polscy* etc., Poznań 1959, s. 4—34;

W r. 1275 opat klasztoru tynieckiego Kosmas przedstawił Bolesławowi Wstydliwemu do transumowania i zatwierdzenia sfałszowany dokument konfirmacyjny Idziego na dobra uzyskane przez ten klasztor od przesławnego króla Bolesława oraz królowej Judyty. Jest jasne, że w rozumieniu księcia Bolesława i otaczającego go wiecu korczyńskiego „przesławnym" mógł być tylko Chrobry, a nie powszechnie potępiony Bolesław II, słowa zaś „od przesławnego króla Bolesława" (*a glorioso rege Bolezlao*) figurowały w przedstawionym na wiecu korczyńskim do transumowania sfałszowanym dokumencie Idziego. Autentyczny dokument legata, jak niezbicie udowodniła krytyka[690], tych słów nie zawierał i w ogóle zachował o królu Bolesławie II milczenie, jedynie przypadkowo wspominał o „dworze królewskim" (*curia regis*), zdradzając obecność króla za sceną. To był pierwszy kamuflaż usuwający Bolesława II z pola widzenia. Ale falsyfikat z 1275 r. dopuścił się również drugiego kamuflażu pozorując, iż nadawcą był Bolesław Chrobry, chociaż za jego panowania klasztor tyniecki jeszcze nie istniał[691], a sam Chrobry nie czynił nadań ziemskich. To znaczy fałszerz wyczytał w tej samej zapisce klasztornej, jaka dostarczyła danych do dokumentu Idziego, imię nadawcy, króla Bolesława, i zidentyfikował go nienależnie z Bolesławem Chrobrym.

Transumowany w r. 1275 dokument Idziego niemal powszechnie ucho-

---

J. Wyrozumski, *Państwowa gospodarka solna w Polsce do schyłku XVI wieku*, Kraków 1968, s. 20—35; Z. Podwińska, *Zmiany form osadnictwa wiejskiego na ziemiach polskich we wczesn. średniowieczu* etc., Wrocław 1971, s. 211—212; A. Gąsiorowski, *Tyniecki dokument*, SSSłow. 6 (1977), s. 239—240; A. Gieysztor, *Początki Tyńca*, Znak 28 (1976), s. 315—324; P. Sczaniecki, *Tysiąc lat* etc., ibidem, s. 325—331; tenże, *Katalog opatów tynieckich*, Nasza Przeszłość 49 (1978), s. 13—23.

690 Wtręt przerywa ciąg zdania między wyrazami Radosto i apostolica authoritate, został też opuszczony w wydaniu F. Piekosińskiego, ZDŚredn. nr 3 (s. 13). Wtręt wykazał F. Papée, *Najstarszy dokument polski. Studium dyplomatyczne o akcie Idziego dla klasztoru benedyktynów w Tyńcu*, RAHist. 23 (1888), s. 268—312, zob. s. 281; także F. Piekosiński, *Jeszcze słowo o dokumencie legata Idziego dla Tyńca*, KHist. 3 (1889), s. 49—74, zob. s. 69.

691 Jak dowodził David, *Les bénédictins*, s. 31, Aaron miał sprowadzić benedyktynów do Krakowa, skąd przenieśli się oni do Tyńca dopiero po śmierci tego arcybiskupa. Dziś przenosi się osadzenie benedyktynów w jeszcze późniejszy okres bodaj biskupstwa św. Stanisława, Z. Kozłowska-Budkowa, *Który Bolesław*, w: Prace z dziejów Polski feud. ofiar. R. Grodeckiemu, Warszawa 1960, s. 86, przypis 22; Gieysztor, *O kilku biskupach polskich*, s. 318 n., dowodzi, że pierwszym opatem, jaki przybył do Tyńca około r. 1070, był Anchoras (mnich iryjskiego pochodzenia z Lüneburgu), jednakowoż ten zmarł według lubińskiej księgi brackiej 3 lutego 1070. Teoretycznie klasztor mógł powstać na długie lata przed nadaniem ziemskim króla. Ale de facto brak śladów dawniejszego wyłącznie płynnego nadania jak w Mogilnie.

dził w literaturze, począwszy od A. Naruszewicza i J. Lelewela, za falsyfikat i nielicznych znajdował obrońców, jak T. Wojciechowskiego i F. Piekosińskiego, który zresztą przyznawał, że trafiły doń pewne interpolacje. Przeciwne stanowisko zajął W. Kętrzyński, dowodząc, że zarówno dokument Idziego jak transumujący dokument z 1275 r. zostały sfałszowane w w. XIV (1327), a źródło jest pozbawione wartości dla odtworzenia stosunków w. XII [692]. Ten skrajny sąd się nie utrzymał. Już F. Papée wykazał, że dokument Idziego, jakkolwiek najeżony interpolacjami, ma autentyczną osnowę, jaka daje się skontrolować przez porównanie z tekstem bulli Grzegorza IX z r. 1229 (spostrzeżenie w zasadzie słuszne) [693]. Nie wyzbył się natomiast ten autor — niezbyt zresztą uzasadnionych — wątpliwości co do transumptu z 1275 r.[694], którego autentyczność wszelako poparła następnie Z. Kozłowska-Budkowa wykazując współczesność pisma zachowanego oryginału; należałoby dodać, że dokument z 1275 r. Bolesława Wstydliwego został wystawiony *publice* na wiecu korczyńskim w obecności świadków, których bez wyjątku łatwo sprawdzić w innych najbliższych w czasie dokumentach [695]. Nas interesuje sprawa rekonstrukcji pierwotnego uposażenia klasztornego, jakie miało pochodzić przede wszystkim od króla Bolesława II, a następnie od Judyty Salickiej i Bolesława III i zostało powtórzone w transumpcie z 1275 r.

Otóż transumpt 1275 r. stanowi, jak wiadomo, tylko jeden z podstawowych przekazów dokumentu Idziego. Drugi przekaz, znaleziony przez S. Krzyżanowskiego, zachował się w tak zwanym rzekomym oryginale,

---

692 W. Kętrzyński, KKTyn., Lwów 1875, nr 1, wydanie dokumentu z krytycznym komentarzem; tenże, *O podrobionym przywileju Idziego kardynała z r. 1104*, Przewodnik Nauk. i Liter. 1874/1, s. 81—97; natomiast F. Piekosiński w rec. KKTyn. dowodził autentyczności dokumentu Idziego, a za wymagającą zbadania uważał jedynie datę 1105. Później dostrzegał w nim interpolację, zob. wyżej przypis 690.

693 Papée, op. cit., s. 271—280. Bullę Grzegorza IX r. 1229 wydano w KKTyn., nr 116 (s. 21—28). Autentyczność osnowy wynika również z formularza dokumentu Idziego: S. Krzyżanowski, *Początki dyplomatyki polskiej*, KHist. 6 (1892), s. 786 n., wykazał zbieżność niektórych formuł tego dokumentu z formułami bulli Kaliksta II; Maleczyński, op. cit., s. 161 i przypis 77, porównał dokument polski Idziego z dokumentem tegoż karynckim r. 1126, i stwierdził w nich: „i to zarówno w protokole wstępnym, jak i końcowym (zwłaszcza w promulgacji i formułach penalnych), zwroty wspólne lub przynajmniej bardzo podobne".

694 Papée, op. cit., s. 270.

695 Zob. tekst transumującego dokumentu 1274 r., ZDŚredn., s. 20—23. Dokument został wystawiony: communi consensu pariter et assensu biskupa krakowskiego Pawła oraz siedmiu wyszczególnionych imiennie baronów: et aliorum omnium castellanorum et iudicum existencium in ducatu Cracouiensi et Sandomiriensi. Fakt wiecu nie ulega przeto wątpliwości.

czyli w drugim falsyfikacie sporządzonym, sądząc według pisma, nieco później niż transumpt 1275 r., a więc na przełomie w. XIII i XIV [696]. Oba przekazy mają wspólną osnowę, różnią się zaś głównie zestawem interpolacji; m. in. dość obszerny „instruktarz ekonomiczny" dla dóbr tynieckich nie znany transumptowi z 1275 r. został wtrącony do rzekomego oryginału. Z. Kozłowska-Budkowa dowodzi, że oba przekazy pochodzą ze wspólnej podstawy, pierwotnego falsyfikatu sporządzonego siłą rzeczy przed r. 1275. Szczególnie intrygującym elementem falsyfikatu jest jego data r. 1105, autentyczna, gdyż zgodna z podaną w niej również indykcją i epaktą. Nie odnosi się ona siłą rzeczy do wystawienia dokumentu Idziego jako o 20 lat późniejszego, toteż może dotyczyć, jak zauważyła Kozłowska-Budkowa, jedynie daty donacji królowej Judyty, z czym wypada się zgodzić. Byłoby rzeczą niepojętą, jak towarzyszący Idziemu wyszkoleni sekretarze mogli dopuścić się tak horrendalnego błędu, jak wprowadzenie do aktu obcej daty bez najmniejszej potrzeby. Wobec tego wnosimy, że legat papieski zatwierdził jedynie donację króla Bolesława, która w rozumieniu zainteresowanych benedyktynów tynieckich wymagała aprobaty ze strony wysokiego autorytetu kościelnego ze względu na skompromitowaną osobę nadawcy. A w takim razie inserowania do dokumentu Idziego również donacji Judyty dokonałby dopiero pierwotny falsyfikat sprzed r. 1275. Przyjęcie założenia, że dopiero pierwotny falsyfikat połączył w jednym dokumencie Idziego trzy donacje: Bolesława II, Judyty Salickiej oraz Bolesława III (jeśli nie Bolesława IV), daje nam klucz do zrozumienia różnych wątpliwych elementów falsyfikatu, przede wszystkim tłumaczy genezę datowania dokumentu Idziego na r. 1105. Autentyczny dokument Idziego w żaden sposób nie mógł wprowadzić tej daty, natomiast fałszerz mając w podkładkach dwie daty: 1105 i 1024, jakie znalazł w dokumentach Judyty oraz Idziego, wybrał wcześniejszą, co nie było wyborem szczęśliwym, gdyż powstała niezgodność między datą a osobą wystawcy, ale tym się fałszerz nie przejmował. Nasza teza tłumaczy również niezwykły tytuł, jakim falsyfikat obdarza trzeciego darczyńcę, Bolesława III, który nadał Opatowice, wymienione po donacji Judyty, a więc najwidoczniej wzięte z zapiski uczynionej pod tekstem dokumentu królowej. Klasztorna zapiska wymieniła Bolesława III bez tytułu; fałszerz zrozumiał, że to był ten sam *gloriosus rex*, którego nadanie zatwierdził Idzi, i wymienił go z tytułem *rex*. Dokument Idziego nazywał poza tym Krzywoustego *dux*, a oznaczenia *rex Boleslauus* nie dopuszczał do tekstu.

---

[696] Odkryty przez S. Krzyżanowskiego, *Przywilej tyniecki kardynała Idziego*, SAUm. 1904/4, s. 9.

Przejdziemy obecnie do merytorycznej rekonstrukcji dokumentu Idziego oraz zapiski o nadaniu Judyty i Bolesława III: te trzy donacje stanowią całość, w której się odzwierciedlają początki fortuny tynieckiej. Zadania tego dokonał już gruntownie F. Papée, toteż wystarczy tu przypomnieć o wynikach jego wywodów oraz uzupełnić je potwierdzającymi lub korygującymi spostrzeżeniami. Wszystko przemawia za autentycznością — w osnowie — przekazanego w falsyfikatach wykazu posiadłości ziemskich nadanych klasztorowi przez troje darczyńców. Papée stwierdził, że wszystkie 37 odnośnych włości klasztornych pozostawały w średniowieczu w posiadaniu tamtejszych benedyktynów, a jeśli o czterech z nich dowiadujemy się w w. XIV, że są w obcym ręku, to nie znaczy, że nie należały one do Tyńca w w. XII lub XIII [697]. Bulla konfirmacyjna Grzegorza IX z r. 1229 [698] powtórzyła figurujące w falsyfikatach nazwy włości w tej samej chronologicznej kolejności, osobno zaś wsie uzyskane oczywiście w okresie 1125—1229, a ponieważ jest mało prawdopodobne bezpośrednie czerpanie przez bullę z dokumentu Idziego, tudzież z zapiski Judyty i Bolesława III, rzecz widoczna wzięła za podstawę listę uposażeń klasztornych sporządzoną w klasztorze i przedstawioną kurii papieskiej. Ułożenie listy uposażeń na podstawie chronologicznej zwykle przyjętej w tego rodzaju listach przemawia za tym, że dokument Idziego przekazał najstarszą masę majątkową klasztoru. O jednej tylko miejscowości nie wspomniała bulla, mianowicie o Kojanowie (Kolanowie), ten jednak w dokumencie Idziego został wymieniony jako przynależność Łapszyc i być może z tego powodu nie trafił do bulli, a być może dlatego, że do falsyfikatów trafił z glosy marginesowej. Zwraca uwagę, że bulla pominęła również inny, tym razem nader ważny, element, mianowicie pertynencje wsi Tyniec, wymienionej w falsyfikatach z całą ludnością służebną podległą dworowi królewskiemu, „tak piekarzami, łagiewnikami jak kucharami i komornikami, piekarami i skotnikami". Wobec milczenia bulli o tej pertynencji Papée uznał ją za wtręt nie bez pewnego zresztą wahania, w pełni uzasadnionego, gdyż wzmianka o dworze królewskim (*curia regis*) każe i ten element nadania cofnąć w czasy Bolesława II, a tym samym uznać za autentyczny i wykaz ludności służebnej podległej temu dworowi i będącej powodem wzmianki o nim. Stylistycznie niezręczne

---

697 Papée, op. cit., s. 289. Zauważymy, że zawarty w *Kronice polsko-śląskiej*, MPHist, 3, s. 621, opis uposażenia Tyńca przypisany Kazimierzowi Odnowicielowi, wygląda jako interpretacja dokumentu Idziego. et omnibus regalibus possessionibus. ad provinciam pertinentibus, dotavit.

698 KKTyn., nr 116 (s. 22). Po wyszczególnieniu nabytków z okresu 1124—1229 zaczyna się wtręt, por. Papée, op. cit., s. 272, z sumarycznym wyszczególnieniem na pierwszym miejscu pertynencji: villas cum ecclesiis, hominibus etc.

sformułowanie tej pertynencji wsi tynieckiej[699] zdradza, że do tekstu wkradły się interpolacje przejęte z glos marginesowych. W sumie odróżniamy w tym miejscu trzy rozdzielone słowami tekstu interpolacje:

1. Po wzmiance o wsi tynieckiej wraz z przewozem (*cum transitu nauali*) następuje interpolacja: *secunda* [tzn. druga taberna] *vltra fluuium cum* *v o t o* *ducis* *d u o d e c i m* *m a r c a r u m* *argenti et tribus poledris* *s i n g u l i s* *a n n i s*. Podobne wyszczególnienie wotum księcia ze wzmianką o 12 grzywnach (srebra) znajdujemy w dalszym tekście falsyfikatu dotyczącym nadania Opatowca przez „króla Bolesława" (recte: Bolesława Krzywoustego): *cum foro et taberna et transitu nauali* *e t* *u o t o* *d u o d e c i m* *m a r c a r u m* *s i n g u l i s* *a n n i s*. W nadaniu Opatowca te słowa należą zapewne do tekstu nadania, brak podstawy, ażeby w nich uznać interpolację. Toteż analogiczny element w nadaniu Tyńca należy uznać za bałamutny wtręt redakcyjny i odnieść ten element do Opatowca, z tym, że w nadaniu Opatowca opuszczona została wzmianka o trzech źrebakach.

2. Po wzmiance ogólnej o nadaniu ludności służebnej królewskiego dworu (w Tyńcu) figuruje druga interpolacja: *cum omni castellatura ab omnium inpedimento defensis*. To znaczy ludność zostaje zwolniona od wszystkich powinności grodowych (*castellatura*), a także wyjęta spod władzy w s z y s t k i c h (tzn. urzędników). Zostały tu połączone właściwie dwie interpolacje: jedna dotyczy pełnego immunitetu skarbowego (nadanego ludności służebnej), druga zaś immunitetu sądowego.

3. Po wyszczególnieniu grup ludności służebnej dworu tynieckiego znajdujemy znowu interpolację: *et omni constancia munitis*. Te słowa potwierdzają wieczysty charakter nadania ludności służebnej i zostały spowodowane najwidoczniej zakwestionowaniem wieczystego charakteru donacji królewskiej.

Bulla z 1229 r. o tej ludności służebnej nie wspomniała, toteż Papée wnosił, że cały tekst o tej ludności został do autentycznego przywileju Idziego interpolowany. Wszelako tak nie było. Bulla potwierdzała tylko ziemię (tj. wsie) i dochody, pomijała zaś pertynencje[700], a jedną z nich była ludność niewolna. Specyfikacja ludności służebnej pochodzi z nadania królewskiego, gdyż dokument Idziego wspominał o jej przynależ-

[699] Co do lokalizacji sześciu grup ludności służebnej, osiadłych „na terenie wsi tynieckiej", zob. A. H i r s c h b e r g, *Stosunki osadnicze w dobrach klasztoru tynieckiego w początkach jego istnienia*, Lwów 1925, s. 10. Tylko kucharzy i komorników autor gotów był ulokować w samym Tyńcu (s. 11), co nie jest rzeczą pewną.

[700] Sumaryczne wyszczególnienie pertynencji w tej bulli jest późniejszym wtrętem, zob. wyżej przypis 698.

ności do dworu królewskiego, a ludność niewolna (więc i służebna) tworzyła jeden z głównych elementów uposażeń wyznaczonych przez Bolesława II.

I dalszy ciąg dokumentu Idziego został upstrzony licznymi interpolacjami, które skomplikowały pierwotnie nader przejrzysty tekst powyższego dokumentu. Można rozpoznawać te interpolacje według ich anachronicznego charakteru, ten jednak nie tak łatwo jest ustalić, toteż konieczne jest stosowanie również drugiego stylistycznego kryterium, bowiem wtręty naruszają zarysowaną wyraźnie pierwotną przejrzystość tekstu, niekiedy urągają zasadom gramatycznym dobrze znanym dyktatowi dokumentu. Przeważnie te dwa kryteria anachroniczności i przejrzystości względnie poprawności gramatycznej dają zbieżne wyniki, toteż nasza rekonstrukcja zgadza się w większej części z rekonstrukcją Papéego, jednak nie zawsze, gdyż ten autor nie wyzyskał w pełni kryterium stylistycznego. Na przykład w autentycznym tekście mówiło się o nadaniu Wojtkowa z rybitwami, Prądnika z jedną karczmą; falsyfikat wtrącił między te dwa obiekty dwie nazwy osobowe: Ninec, Priuit rękodzielnik łagwi i beczek [701]. Tymczasem, o ile przedmiotem królewskiego nadania była — jak widać z głównego, niezaprzeczenie autentycznego trzonu dyspozycji dokumentu — ludność niewolna, to wymieniana po nazwach wsi, w których mieszkała z przyimkiem „z" (*cum*). Ninec i Priuit występują natomiast w nominatiwie bez ukazania związku z jedną z obok wymienionych wsi, gdzie mieszkać musieli i której pertynencję musieli stanowić. Widać stąd, że ich imiona figurowały początkowo w glosie marginesowej, z której przeniósł je do tekstu w surowej postaci, czyli w nominatiwie, interpolator, ułatwiając nam w ten sposób odgadnięcie interpolacji. Tedy Papée niesłusznie pozostawił te oba imiona w tekście autentycznym. Co więcej dokument Idziego nie wyszczególniał imiennie nadanej ludności niewolnej, wymieniał tylko ogólnie całe jej grupy, pisał więc: „z całą ludnością służebną" (*cum omnibus ministris*), „z przypisańcami" (*cum ascripticiis*), „ze smardami" (*cum smardonibus*), „z rybitwami" (*cum piscatoribus*). Najwidoczniej król Bolesław II nadawał całe wsie, zaznaczając tylko ogólnie, że mieszkali w nich niewolni bez ich imiennego wyliczenia. Toteż jeśli w trzech miejscach dokumentu przytoczono nazwy osobowe niewolnych (w sumie pięć osób, gdyż jedną nazwę: „z braćmi") [702], wydają się one

---

[701] Wtręt jest oczywisty: Voyouo [wieś] cum piscatoribus, Ninec, Priuit artifex lagenarum et doliorum, Prutnic [wieś]...

[702] Dwie wtrącone nazwy przytoczone zostały w poprzednim przypisie. Trudno wątpić, że za Prądnikiem znowu znajduje się wtręt osobowy: Prutnic cum una thaberna, cuius heredes Mars et Radei tres scotos soluentes; que uille... Nie pomylimy się uznając za wtręt również ostatnią w donacji Bole-

bardzo podejrzane i wolimy wyeliminować je z autentycznego tekstu, co w rozpatrzonej wzmiance (Ninec, Priuit) potwierdzają i inne wskazówki. Występują też w sfałszowanym tekście całe kompleksy interpolacji. Między wzmianką o Prądniku a następną o wsi Chorewice rozciąga się na kilku wierszach tego rodzaju kompleks o zróżnicowanej treści: są tam dwaj dziedzice karczmy prądnickiej płacący trzy szkojce, immunitet książęcy zwalniający poprzednio wymienione wsie od świadczeń, nadanie dwóch jatek w Krakowie, soli i karczem w Sydzinie. Fakt że te obiekty donacji mają formę nominatiwu, a nie zostały przedstawione jako pertynencje określonych wsi, dyskwalifikuje autentyczność passusu. Również immunitet nie stanowi wyjątku, bowiem dotyczy tylko poprzednio wymienionych sześciu wsi, a więc nie dotyczy, nie wiedzieć czemu, dalszych pięciu, co świadczy, że nie pochodzi z autentyku, lecz został interpolowany w niewłaściwym miejscu: po szóstej, a nie po ostatniej jedenastej wsi.

W omawianym kompleksie interpolacji między nazwami Prądnika a Chorowic występują nazwy miejscowe (*in Cracou, ib Sidina*) z charakterystycznym przyimkiem „w" (*in*), wskazującym na miejsce, w którym nadany obiekt (jatki, sól, karczma) leży, a nie na wieś, której tenże obiekt stanowi pertynencję. Ta forma nadawania obiektów eksterytorialnych, oderwanych od wsi, przekazanych klasztorowi na własność, jest obca autentycznemu trzonowi dokumentu Idziego. Powtarza się ona jeszcze w dalszych nazwach (*in Bitom, in Seuor*). Papée posługując się innymi kryteriami trafnie rozpoznał wszystkie interpolacje z *in*. Podobną funkcję co *in* spełnia przyimek: *ad* (w danym wypadku „pod"), mianowicie pod Wieliczką (*ad Magnum Salem*) zostały nadane cztery „targowe", cztery karczmy itp. I ten wtręt został rozpoznany przez Papéego [703].

Pewien kłopot powodują niekiedy różnice między dwoma podstawowymi przekazami „dokumentu Idziego", tj. transumptem 1275 r. i rzekomym oryginałem, który ma lepszą, bardziej archaiczną pisownię, niekoniecznie natomiast lepszy tekst. Mamy na myśli przede wszystkim wzmiankę o trzech wsiach nadanych klasztorowi według rzekomego

---

sława II nazwę osobową, przytoczoną w końcu tekstu: Labstitin e t cum C o y a n o w e t sale et seruo Z u l u i e t f r a t r i b u s e i u s. Tekst nadania królewskiego nie oznaczał nigdzie pertynencji nazwami, toteż Kolanów (Kojanów) wypada raczej uznać za wtręt na równi z nazwą niewolnego.

703 W obronie dawności uposażenia solnego wystąpił W y r o z u m s k i, op. cit., i bez wątpienia ma słuszność stwierdzając archaiczność terminologii solnej spotykanej w omawianym tekście. Wszelako to ustalenie nie dowodzi autentyczności wzmianek o soli w omawianym tekście, gdyż i nie tak bardzo późniejszy interpolator mógł posługiwać się starymi terminami.

oryginału bez pertynencji, chociaż w jednym ujeździe: *villam Luntki, aliam Cassow, aliam Sylou sub una circuicione*; natomiast transumpt 1275 r. wymienia te same wsie z przypisańcami (*cum ascripticiis*), mianowicie dwie pierwsze oraz trzecią ze smardami (*cum smardonibus*). Zdaniem Tymienieckiego są to interpolacje transumptu 1275 r.[704], co wszelako nie wydaje się prawdopodobne wobec tego, że w Małopolsce nazwa smardów poza dokumentem Idziego w źródłach w ogóle nie występuje (nadto jest w Polsce znana tylko dokumentom śląskim z lat 1193, 1226 i 1227)[705]. Ten termin mógł trafić do transumptu 1275 r. za dokumentem Idziego, ale byłoby niepojęte, z jakiego powodu i w jakim celu transumpt interpolowałby smardów do tekstu w r. 1275, gdy najprawdopodobniej ta nazwa nic ówczesnym czytelnikom nie mówiła. Jest natomiast zrozumiałe, iż rzekomy oryginał opuścił termin, o którego znaczeniu już nie wiedział, podobnie jak pominął wzmiankę o as-

---

704 Tymieniecki, op. cit., s. 23 nn. Autor preferował rzetelność rzek. oryginału stawiając go wyżej od transumptu, bowiem dochodził do wniosku, że tenże rzek. oryginał „nie jest fałszerstwem podjętym w celu materialnych korzyści, gdyż tych właśnie nie dawał...". Istotnie korzyści nie dawał, jeśli „instruktarz ekonomiczny", nie znany transumptowi 1275, a zawarty w rzek. oryginale nie został właśnie do tego oryginału interpolowany, a niósł on znaczne korzyści materialne, gdyż regulował różne powinności wieśniacze, a na pierwszym miejscu robocizny: curiam sepiunt dominorum suorum cum plancis in longitudine octo ulnarum, a dalej wyliczone robocizny polne należne dworowi, świadczenia w miodzie i łupieżach wiewiórczych i kary za kradzież. Tymieniecki uznaje ten instruktarz za autentyczny i odnosi do przywileju Idziego z uwagi na zawarte w nim elementy archaiczne: świadczenia w miodzie i łupieżach wiewiórczych, dwór wieśniaczy jako podstawa opodatkowania. Otóż elementy archaiczne nie są wystarczającym dowodem autentyczności, gdyż mogły się utrzymać i w późniejszym systemie obciążeń. O fałszerstwie decydują nie relikty przeszłości, lecz innowacje wskazujące na późne powstanie obciążeń lub też ich późną redakcję. Otóż dokumentom w. XII są obce tego rodzaju „instruktarze ekonomiczne"; z podobną formą administracyjną, chociaż mniej rozwiniętą, spotykamy się w w. XIII w klasztorach cysterskich. Rudymentarne zarządzenie występuje w dokumentach trzebnickich, bardziej do tynieckiego zbliżają się „instruktarze" lądzkie, a więc znane z przywileju Mieszka Starego r. 1145, jednak sfałszowanego około r. 1261, wydał J. Lelewel, *Historyczny rozbiór prawodawstwa pol.* etc., Roczniki Towarzystwa Królew. Warsz. Przyj. Nauk 19, Warszawa 1827, s. 441—444, por. *Repertorium*, nr 40 s. 44—45, por., nr 39. W r. 1251 Kazimierz ks. kujawski potwierdził temuż klasztorowi przywilej (sfałszowany) Kazimierza Sprawiedliwego również z „instruktarzem", KWPol. 1, nr 298 (s. 264). *Repertorium*, nr 52 (s. 57 n.). Z tych danych wynika, że u gospodarnych cystersów typ „instruktarza" w pierwszej połowie w. XIII ledwie się rozwijał, a nie było go jeszcze w w. XII. Tym bardziej trudno się spodziewać tego rodzaju zarządzeń u benedyktynów w r. 1105. Tym samym potwierdza się spostrzeżenie o interpolowaniu „instruktarza" do zapiski Judyty r. 1105.

705 Tej pracy t. 3, s. 429, przypis 1296.

cripticjach, gdyż to był — chociaż znany — ale starzejący się wraz z samą instytucją termin. Pozostaje natomiast zagadką, czy termin *ascripticii* pojawił się na gruncie polskim po raz pierwszy w dokumencie Idziego, czy dopiero w końcu w. XII [706], toteż dla ostrożności zamieniamy w rekonstrukcji wyraz *ascripticii* na równoznaczny — *servi* (dający się odnieść do falsyfikatu sprzed 1275). Na podstawie powyższego spostrzeżenia, nawiązującego w znacznej części do wywodów F. Papéego, dokonujemy rekonstrukcji dokumentu Idziego z r. 1125 [707].

Następną część transumowanego w r. 1275 falsyfikatu z wykazem

---

[706] H. Łowmiański, *Przypisańcy*, SSSłow. 4, s. 401.

[707] Uwzględniając przedstawione tu poprzednio spostrzeżenia rekonstruujemy tekst przywileju legata Idziego, jak następuje:

† In nomine Patris et Filii et Spiritus Sancti. Omnes fideles christianos, qui Dei as proximi dilectionem habere noscuntur, sanctam ac venerabilem Ecclesiam Christi fideli reuerencia condecet augere et monasterium quieti summa cum deuotione tam in temporalibus quam spiritualibus prouidere, ne religiosorum uirorum quies, aliqua interueniente controuersia disturbata, eterne dulcedinis suauitatem degustare et sancte duotioni, prout saluti eorum expedit, insistere nequeant. Quapropter ego Egidius Thusculanus episcopus, sancte Romane Ecclesie et domini Calyxti pape per Ungariam et Poloniam legatus, sancte Thinciensi ecclesie, consenciente gloriosissimo Polonorum duce Boleslauo et filio (eius) Wladislauo et episcopo Cracouiense Radosto apostolica auctoritate decretali concessione firmamus, quicquid habet et tenet uel futuro tempore iuste adquisierit; id est Thinciensem uillam cum transitu nauali et una thaberna et omnibus ministris curie regis competentibus, tam pistoribus, lagenariis quam cocis et camerariis, piscatoribus et pecorariis; uillam Luntki cum seruis[a], vilam Cassow cum seruis[a], villam Sylou cum smardonibus sub[b] una circuicione[b]; Voycouo cum piscatoribus, Prutnic cum una thaberna; Chorouice; uilla(m); Radissow cum mellificio et uenatione; Steklez; Grussow; Labsticin cum sale. Harum uillarum decimas et omnium, que a religiosis uiris collate sunt, rogatu ducis Boleslaui Radostus episcopus eidem ecclesie contulit. Thinciense vero cenobium omnimodo liberum esse apostolica auctoritate decernimus, saluo tamen honore et reuerencia Cracouiensis ecclesie et domini Radosti suorumque successorum, scilicet ut nullus dux, episcopus, marchio, comes, vicecomes, nulla persona magna uel parua ecclesiam Thinciensem molestare presumat. Quisquis autem huius nostre pagine uiolator exstiterit uel de ecclesie rebus aliquo conamine quippiam auferre uoluerit, a liminibus sancte Ecclesie et omnium fidelium christianorum consorcio separatus ac uiuifico corpore et sanguine Domini nostri Jesu Christi seggregatus, iram Omnipotentis Dei et maledictionem sanctorum Omnium incurret et sit anathema maranattha et cum Juda traditore in die iudicis portionem accipiat. Qui custodierit et Dei ecclesiam non molestauerit, benedictio, quam promisit Deus diligentibus se, in eum descendat et cum fidelibus omnibus uitam eternam possideat. Amen. Acta sunt hec anno Incarnationis Domini millesimo CCXXIV[c], sub Boleslauo duce in ciuitate Cracouiensi, annuente ipso duce et episcopo Radozto, coram hiis testibus: Scarbimiro, Woyslauo, Poztigo, Andrea, Zulec cum filio Martino, Brondota, Diuigor.

[a]W trans. 1275: ascripticijs [b–b] wtręt 1124 r. lub późniejszy [c]data roczna zgodnie z dokumentem karynckim Idziego, Maleczyński, *Uwagi*, s. 161, przypis 77.

25 wsi określamy zgodnie z dominującym poglądem jako zapiskę królowej Judyty, jakkolwiek niektórzy badacze znacznie ograniczają rozmiary jej nadania. Papée przyznawał jej nadanie jedynie Książnic i wsi nad Dunajcem (*in Dunauiz*), ponieważ przy tych miejscowościach wymieniono jej imię; A. Hirschberg uzupełniał te dwie nazwy jeszcze Dolanami, przytoczonymi po Księżnicach[708]. Jednakowoż ostrożność tych badaczy nie jest uzasadniona. Wprawdzie stylizacja wykazu nie jest poprawna: z orzeczeniem *contulit* nie został uzgodniony przypadek nadanych obiektów, gdyż zamiast accusativu (*villam*) występuje *villa*, jednakowoż jest to raczej błąd kopisty, który zaniedbał rozwiązania końcowego skrótu: *villā*. Poza tym wszystko przemawia za odniesieniem całego wykazu do darowizny królowej: wyeksponowanie w tradycji klasztornej (mającej oparcie w starych zapiskach) dobrodziejstwa Judyty jako jedynej obok króla Bolesława fundatorki, co sugeruje znaczne rozmiary jej nadania; brak jakichkolwiek wskazówek w wykazie o innych darczyńcach (jakkolwiek nadawca Opatowca Bolesław został wymieniony); powtórzenie imienia Judyty obok nazwy 21 wsi (*in Dunauiz*), co przy zwykłym chronologicznym układzie list uposażeń przesądza odniesienie do niej całej poprzedniej grupy wsi począwszy od Książnic; forma zredagowania całego wykazu 25 wsi, określającego przedmioty donacji w dwojaki sposób, bądź przez podanie nazwy wsi nadanej, bądź przez związanie obiektu nadanego za pomocą przyimka „w" (*in*) z nazwą wsi, w której ten przedmiot leży; charakterystyczne imienne wyszczególnienie ludzi (niewolnych) przy nazwach ogromnej większości (22) wsi. Dwie ostatnie cechy wskazują, że cały wykaz pochodzi od tego samego nadawcy. Wyraźnie też odcina się omawiany wykaz od tenoru poprzedniego dokumentu Bolesława II brakiem licznych interpolacji, toteż nie może być uznany za dalszy ciąg królewskiego dokumentu, interpolowanego dwiema wzmiankami o donacjach Judyty. Dopiero w końcu wykazu 25 wsi późniejszy interpolator dopisał wzmiankę o przekazaniu kościołowi tynieckiemu świadczeń stróży i pomocnego, co należało do kompetencji raczej księcia, a nie Judyty.

Wreszcie trzecie i ostatnie nadanie — Opatowca przez Bolesława (III), również zostało uzupełnione interpolacją o dwóch karczmach „w Wiśle". Pozostałe elementy: targ, karczma w Opatowcu, przewóz (na Wiśle), wotum, a chyba i wzmianka o czterech ludziach należą do pierwotnego nadania Bolesława III.

W rezultacie analizy dokumentu legata Idziego z r. 1125 uzyskaliśmy dość wyraźny obraz uposażenia klasztoru tynieckiego otrzymanego w latach 1077—1125; najbardziej interesujący składnik uposażenia stanowi

---

708 Papée, op. cit., s. 291; Hirschberg, op. cit., s. 7. 24.

nadanie Bolesława II z r. 1077 (lub 1078). Będąc najlepiej znanym fragmentem aktu fundacyjnego tego monarchy, to nadanie może być traktowane jako model ułatwiający rozpoznanie innych aktów królewskich fundacji klasztornych z tego czasu. Wypada przyznać, że uposażenie, jakkolwiek dostatnie, nie wygląda tak bardzo imponująco. Zawiera bowiem: niewielkie dochody płynne złożone z przewozu i 2 karczem, 6 grup tynieckiej ludności służebnej oraz 11 wsi, cztery z nich z ludnością niewolną, w tym dwie z ascripticjami, jedna ze smardami, jedna z rybakami, jeszcze jedna wieś miała tereny bartnicze i łowieckie, wreszcie jeszcze jedna wieś została nadana wraz z solą (i jednym niewolnym?). Ludność służebna w sześciu grupach składała się z piekarów, łagiewników, kucharów, komorników, rybaków i skotników. Widoczna jest troska o wszechstronne zaspokojenie potrzeb materialnych braci klasztornych w ramach gospodarki naturalnej. Chociaż darowizna objęła niewielką grupę wsi, osiągały one bodaj znaczne rozmiary. Orientacyjnie dałoby się oszacować obszar trzech wsi zamkniętych jednym ujazdem (Luntki czy Lantiki?, Kaszów i Czułów ze smardami): odległość między Czułowem a Śmierdzącą (od smardów w niej zamieszkałych) wynosiła około 6 km, długość ujazdu można szacować przynajmniej na 8 km, a jego powierzchnię na jakich 50 km^2. Tereny były dość gęsto, a na wschodzie bardzo gęsto zaludnione [709], toteż nie będzie tak ryzykowne przypuszczenie, że mieszkało w ujeździe ze 60 rodzin (= dymów), tzn. średnio na wieś przypadało 20 dymów. Być może nie mniej dymów liczył Tyniec z książęcym dworem. W sumie w nadanych dobrach z uwzględnieniem ludności służebnej (około 25 - 30 rodzin) i szacując po 10 rodzin w siedmiu pozostałych wsiach znajdować się musiało blisko 200 rodzin, w tym jakaś połowa była niewolnego pochodzenia. Jednak możliwe, że ten szacunek jest za wysoki. Licząc po 10 rodzin na wieś otrzymalibyśmy 110 rodzin, nadto 30 rodzin służebnej ludności, w tym około 70 niewolnych.

Sądząc według liczby nadanych 25 wsi, znacznie bogatsza była donacja królowej Judyty; liczną też grupę tworzyła ludność niewolna. W sumie wykaz wsi przytacza imiennie 76 „ludzi" Judyty, czyli niewolnych w 22 wsiach, nadto w jednej (23.) podaje ogólnie komorników bez ich specyfikacji. Przyjmujemy, że było ich pięciu, podobnie jak w innej wsi z komornikami, więc w sumie niewolnych, czyli najbardziej cenionej ze stanowiska gospodarki predialnej ludności wieśniaczej było 81 rodzin. Ogólnie zaś zaludnienie w 20 wsiach należących w całości do Judyty i w cząstkach jej podległych w pozostałych pięciu

---

709 Jak można się przekonać z mapy gęstości zaludnienia diecezji krakowskiej około r. 1340, Ładogórski, *Studia nad zaludnieniem*, mapa 1.

wsiach[710] szacuję na około 225 rodzin przeważnie wolnej ludności[711]. Uderzające rozproszenie ludności niewolnej w ogromnej części podległych Judycie dóbr, gdyż tylko dwie osady (Tarnów i Pilzno) składały się wyłącznie z ludności wolnej, rzuca światło na organizację gospodarki dworskiej, predialnej, klucza księżnickiego, o którym wspomina interpolacja wpisana w końcu zapiski Judyty, a nadmieniająca o ludziach wraz ze wsiami należącymi do Księżnic[712]. To znaczy, że klucz obejmował wszystkie 25 wsi wyszczególnionych w wykazie, a jego organizację kontynuowali benedyktyni przez długie stulecia, gdyż tego klucza dotyczył „instruktarz ekonomiczny" wtrącony do wspomnianej interpolacji na przełomie w. XIII i XIV[713], świadczący o rencie odrobkowej obowiązującej chyba już całą ludność — a więc i wolną, podczas gdy w r. 1105 ta forma renty obciążała zapewne tylko kategorię niewolną, obowiązaną w pewnej kolejności pełnić robociznę w księżnickim predium. Zapiska Judyty zawiera i inne wskazówki co do tego predium. Tylko w opisie Księżnic wymienia ona kategorię niewolnych nazwaną: *serui* — bez wątpienia to byli ludzie zatrudnieni bezpośrednio i stale w robotach predialnych. Obok nich w sąsiednich Dolanach oraz nad Wisłą (*in litore Wisle*) figurują: *camerarii*, którzy musieli pełnić niższe funkcje administracyjne na terenie rozległego klucza i predium księżnickiego. W ten sposób w dobrach tynieckich benedyktynów ustalamy dwa typy dworskiej organizacji gospodarczej: tyniecki oparty bardziej na zróżnicowanej ludności służebnej i związany zapewne z grodem krakowskim oraz księżnicki nastawiony na rentę naturalną z mniej liczną ludnością służebną, gdyż poza komornikami wymieniony został tylko jeden piekarz w Kargowie oraz kowale *Vcolici* czyli Okulice, niezbędni w gospodarce predialnej.

Mogilno[714]. Rozbiór pierwszego uposażenia klasztoru tynieckiego

---

710 Nazwy przytoczone z przyimkiem *in* określały wsie należące do Judyty najwidoczniej tylko w tych cząstkach, w których była osadzona jej ludność niewolna, razem, jak szacuję, reprezentowana przez 17 imion.

711 W 18 wsiach należących do Judyty w całości mieszkało 64 wyliczonych z imienia niewolnych. Szacując, że stanowili oni nie połowę ludności wieśniaczej, jak w nadaniu królewskim, lecz 1/3, otrzymamy 209 dymów w 18 wsiach, a więc średnio niespełna 12 w jednej osadzie. Sumę 250 dymów otrzymujemy dodając do 209 ludność niewolną pięciu wsi (17, jak w przypisie poprzednim) oraz ludność Tarnowa i Pilzna, w których wykaz nie podaje ludności niewolnej.

712 Trans. 1275: Hij omnes homines cum villis in Knegnych pertinentes ecclesie Thinciensi tributum et strozam cum pomochne soluunt.

713 Zob. wyżej przypis 704.

714 Dawniejszą literaturę omówiła Z. Kozłowska-Budkowa, *Repertorium* nr 8 (s. 9—11); nowszą literaturę podał J. Płocha, *Najdawniejsze dzieje opactwa benedyktynów w Mogilnie*, Wrocław etc. 1969, s. 7, przypis 10. Z now-

powinien ułatwić zrozumienie zagadkowego przywileju nadanego przez Bolesława II benedyktynom mogileńskim, datowanego w r. 1065. Jest to niewątpliwy falsyfikat przekazany w równie wyraźnie sfałszowanym transumpcie Mieszka Starego, datowanym naiwnie w r. 1103, a okazanym Przemysłowi II zapewne w r. 1282, a więc sfabrykowanym niedługo przedtem [715]. Wśród tych fałszerstw i ustalenie daty, i identyfikacja nadawcy wymaga zdwojonej ostrożności, tym bardziej że lista świadków przenosi nas w czasy około połowy w. XII, co dało powód F. Piekosińskiemu, że przypisał dokument mogileński Bolesławowi Kędzierzawemu i kładł datę na 1145 r. zamiast na „1165" rok [716]. Nie ratuje datowania w r. 1065 i fakt, że je potwierdził Długosz, który „znał nie tylko ten dokument transumowany, lecz inne jeszcze źródła klasztorne" [717], nie wiadomo bowiem, czy w innych źródłach znalazł niezależną od transumptu datę, nie odznaczał się zresztą krytycyzmem potrzebnym do rozpoznania daty wiarygodnej. Bardziej przemawia za odniesieniem dokumentu do Bolesława II niezwykła forma występowania w dokumencie wystawcy, oznaczonego jako: *ego Boleslaus* bez podania tytułu, co w dokumentach piastowskich nie tylko autentycznych, ale i sfałszowanych, imitujących przecież autentyczne, jest bezprzykładne. Opuszczenie było celowe, gdyż i w drugim miejscu dokumentu, gdzie w charakterze wystawcy występuje niewątpliwie Bolesław Kędzierzawy, również brak tytułu, tzn. w intencji fałszerza miał on uchodzić za osobę identyczną z Bolesławem wymienionym za pierwszym razem. K. Potkański dał trafne wyjaśnienie tego pominięcia tytułu, bez wystarczającego powodu ostatnio zakwestionowane, podnosząc, że klasztor nie chciał przyznawać się, że został założony przez „króla, który tak złej sławy zażywał" [718]. Podobnie zamaskowali osobę swego

---

szych prac: A. Czacharowski, *Mogileńska tradycja o początkach klasztoru benedyktynów*, Prace Wydz. Nauk Hum. seria C nr 16, Prace Kom. Historii 11 (1975), s. 25—30; J. Spors, *Podział dzielnicowy Polski*, Słupsk 1978, s. 68, 171—173 (przypis 65).

[715] KWPol. 1, nr 507 (s. 475), co do jego autentyczności i daty — zwłaszcza *Repertorium*, s. 20. Siłą rzeczy przed r. 1282, raczej bezpośrednio, został sfałszowany transumpt Mieszka II, por. *Repertorium*, s. 20, Płocha, op. cit., s. 93, co określa również datę sfałszowania dokumentu mogileńskiego „1065 r."

[716] F. Piekosiński, ZDŚredn., s. 110.

[717] B. Kürbisówna, *Najstarsze dokumenty opactwa benedyktynów w Mogilnie (XI—XII w.)*, SŹródł. 13 (1968), s. 27—59, zob. s. 45.

[718] K. Potkański, *O założeniu i uposażeniu klasztoru w Mogilnie*, w: tegoż Pisma pośmiertne 2, Kraków 1924, s. 166—208, zob. s. 170; Płocha, op., cit., s. 93, przypis 73, powołuje się na Sumariusz archiwum klasztoru w Mogilnie z ostatnich lat w. XVIII (s. 8), gdzie opisana kopia wizerunku Bolesława Śmiałego, przechowywana ab antiquo w klasztorze, i na tej podstawie konkluduje, że

fundatora benedyktyni tynieccy; ukryto też jego zasługę w fundacjach łysogórskiej i sieciechowskiej. Czy opuszczenie tytułu nie przemawia

„klasztor nie ukrywał osoby swego fundatora". Wniosek jest oczywisty w odniesieniu do w. XVIII. Niestety autor się nie zastanawia nad pytaniem, od jak dawna klasztor się przyznawał do osoby swego fundatora, gdyż nie eksponował go w żadnym razie w w. XIII. Toteż wypada rozważyć, czy tradycja z w. XVIII jest rzeczywiście kontynuacją tradycji pierwotnej, a nie zjawiskiem wtórnym, owocem erudycji późniejszej, która w jakiś czas po kanonizacji św. Stanisława ujawniła zasługę Śmiałego. Otóż odkrywcą tej zasługi był bez wątpienia Długosz, który w pewnym czasie bawił w Mogilnie, *Annales* 3—4, s. 214, por. Czacharowski, op. cit., s. 29, czytał dokumenty klasztorne i na podstawie datowania jednego z nich w r. 1065 łatwo się domyślił, że wystawcą był Bolesław Śmiały, a darząc pełnym zaufaniem tenor przywileju, na jego podstawie rekonstruował początki klasztoru, *Annales* 3—4, s. 92: król wystawił dokument w Płocku w obecności biskupa płockiego Aleksandra, potwierdził nadania swych rycerzy, Zbyluta, Dobrogosta etc., siłą rzeczy i Mengoz (kontrahent Kędzierzawego) był współczesnym Śmiałego! Ostatni z tych błędów dał początek do dziś kursującej wersji o istnieniu dwóch jakoby Mengozów, opatów mogileńskich, słusznie zakwestionowanej przez B. Kürbisówną (i przedtem przez W. Kętrzyńskiego, MPHist. 5, s. 658, lub Potkańskiego, *O założeniu*, s. 177, gdzie mowa o jednym tylko Mengozie), *Najstarsze dokumenty*, s. 54, 59. Niepodobna zgodzić się z twierdzeniem, jakoby Mengoz, kontrahent Bolesława Kędzierzawego w akcie, powtórzonym w falsyfikacie mogileńskim, był pierwszym opatem mogileńskim z r. 1065. Akt Kędzierzawego ma znamiona autentyczności, dotyczy sprawy drugorzędnej i przytacza budzące zaufanie konkrety, nie pozostawia też wątpliwości, że kontrahentem księcia był opat mogileński. Byłoby niedorzecznością zastąpienie rzeczywistego imienia tegoż opata imieniem wcześniejszym, nie widać też na to żadnego dowodu. Ale należy się przypatrzeć danym o pierwszym z nich, fikcyjnym. Otóż o polskim Mengozie w. XI zachowała się wiadomość w suffragiach klasztoru mogileńskiego przekazanych przez opata tegoż M. S. Kieszkowskiego, a opartych na nekrologu sporządzonym w r. 1549, ogłoszonych przez W. Kętrzyńskiego, MPHist. 5, s. 660—666. W rubryce 3 sierpnia znajduje się zapiska: 1543. Patris Michaelis de Trzemesna. 1085. Mengosii primi abbatis. 1102. Rudgeri abbatis (s. 664). Kolejność dat rocznych: 1543, 1085, 1102 nasuwa podejrzenie, że wzmianka o obu opatach jest interpolacją wpisaną po r. 1543. Łatwo też się przekonać, z jakiego źródła interpolator czerpał. To Długosz, *Annales* 3—4, s. 92, stwierdzał, że w Mogilnie: primus rector et abbas fuit Mengasius, vir religiosus, nacione Gallicus, et secundus Rudgerus fuit de Cluniaczensi monasterio cum fratribus recepti. Jest jasne, że interpolator nekrologu powtórzył oba imiona wraz z określeniem pierwszego: primus, za Długoszem, a rok śmierci Mengoza wymienił okrągło o 20 lat późniejszy od daty przywileju mogileńskiego. Rok śmierci Rudgera (1102) został zapewne zmyślony, Długosz nie był jedynym źródłem informacji interpolatora, gdyż znał on również datę śmierci Rudgera w dniu 3 sierpnia, zaczerpniętą bez wątpienia z jakiegoś nekrologu. Wypada bowiem zaznaczyć, że w r. 1367 przesłano suffragia mogileńskie do klasztoru lubińskiego. Z nich to trafiła do nekrologu lubińskiego zapiska, MPHist. s. n. 9/2, s. 88, z dnia 3 sierpnia: Comemoracio Mengos abbatis de Mogilna. Wynika z niej, że przed Długoszem wiedziano o Mengozie tylko tyle, że był opatem mogileńskim zmarłym 3 sierpnia. Dopiero Długosz na podstawie

przeciw dacie r. 1065, kiedy Bolesław nie był jeszcze królem? Otóż, pozornie oczywista, potwierdzająca odpowiedź w rzeczywistości nie jest konieczna, gdyż glosa o nadaniu z 1065 r. wpisana po koronacji królewskiej mogła informować o nowym tytule nadawcy, mogła zachować się o tym tradycja klasztorna poparta przez stare zapiski; toteż wyjaśnienie Potkańskiego nie wyklucza wystawienia aktu i przed koronacją. Jakoż mistyfikacja spełniła swe zadanie, skoro Przemysł II oglądając transumpt dokumentu opatrzonego datą r. 1065 był przekonany, że wystawcą był „pobożny Bolesław", *pius Boleslaus*, co zgoła nie licowało z wyobrażeniem, jakie miano o zabójcy św. Stanisława w r. 1282 [719]. W dalszym wywodzie postaramy się bliżej uzasadnić przypisanie pierwszego uposażenia mogileńskiego Bolesławowi II, a także datowanie tego aktu w r. 1065.

Falsyfikat mogileński r. 1065 składa się z wielu odrębnych elementów, połączonych ze sobą w pewną całość w sposób mechaniczny, przerywanych przy tym licznymi interpolacjami. J. Płocha poświęcił rozbiorowi tego dokumentu obszerną i gruntowną, podstawową w tym przedmiocie rozprawę, a szukając w urozmaiconym materiale jednolitej zasady nawiązał do znanej na Zachodzie, rozpowszechnionej od w. IX formy *libri traditionum*, czyli zbiorów zapisek o aktach prawnych pomnażających stan majątkowy danej instytucji. Nie wchodząc w to, czy ta forma zapisek była klasztorowi mogileńskiemu znana, wypada stwierdzić, że autor poparł swą tezę konkretnym argumentem, zauważył bowiem w falsyfikacie trzy właściwe również *libri traditionum* części: nadania, zamiana, wykaz przypisańców [720], jednak druga i trzecia kategoria mają w dokumencie po jednej pozycji, toteż zbieżność może być przypadkowa. Sądzimy, że układ treści lepiej jest tłumaczyć zachowaniem chronologicznego porządku analogicznie do falsyfikatu tynieckiego.

Z przeglądu treści wnosimy, że fałszerz rozporządzał następującymi materiałami: 1) trzy regesty (względnie tekst) dokumentów obu Bolesławów, 2) bardziej liczne krótkie zapiski o darowiznach różnych komesów, 3) „inwentarz" ludności niewolnej, 4) liczne glosy i interpolacje uzupełniające lub przerywające tekst pierwszego i drugiego z owych regestów, 5) późniejsza interpolacja z XIII w. dopisana do „inwentarza". Całość została ułożona w zasadzie w porządku chronologicznym i przedstawia się jak następuje:

---

błędnej interpretacji dokumentu mogileńskiego 1065 r. odniósł opata do w. XI, a później w Mogilnie wykombinowano datę jego śmierci 1085 r. Domysł, że Mengoz przybył w 1065 r. z Benediktheuren do Mogilna, nie znajduje w źródłach polskich krytycznie ustalonej podstawy, brak też uzasadnienia do poszukiwań wśród Mengozów zachodnich pierwszego opata mogileńskiego.

719 KWPol. 1, nr 507 (s. 475).

720 Płocha, op. cit., s. 82.

1) nadanie przez Bolesława przewozów rzecznych i dziewięcin na Mazowszu;

2) glosa komentująca to nadanie przez wyliczenie grodów obciążonych dziewięcinami;

3) druga glosa — o dochodach pieniężnych z grodów środkowopolskich;

4) fragment drugiego dokumentu ze spisem 30 wsi klasztornych przerwany interpolowaniem nadania różnych kościołów i dochodów w Chełmnie;

5) darowizny różnych komesów;

6) zamiana dóbr ziemskich między Bolesławem a opatem mogileńskim Mengozem;

7) inwentarz ludności niewolnej wraz z interpolowanym immunitetem sądowym;

8) eschatokół łączący elementy chronologiczne w. XI (r. 1065) i w. XII (lista świadków).

Rozpatrzymy kolejno wszystkie punkty mając na celu ustalenie i objaśnienie obu donacji Bolesława II.

1. Nadanie klasztorowi wielkopolskiemu przewozów i dziewięcin nad odległą Wisłą, a w ogromnej części na Mazowszu, wywoływało od dawna zrozumiałe zdumienie u badaczy, dało też początek tezie W. Kętrzyńskiego, że nadanie dotyczyło biskupstwa płockiego; tę płocką tezę kontynuował A. Małecki, widząc w dokumencie plan kreowania biskupstwa płockiego [721], a rozwinął tezę S. Arnold, podczas gdy K. Potkański, słusznie podnosząc, że dziewięciny (więc d r u g i e dziesięciny) wskazują nie na biskupstwo (pobierające z reguły pierwsze dziesięciny), uznał, że odbiorcą nadania była filia, jak sądził, mogileńska — w Czerwińsku. Za tezą czerwińską, a przeciw płockiej, opowiedział się również M. Niwiński [722]. Teza Potkańskiego miała tę wyższość, że uchylała potrzebę sztucznych objaśnień, dlaczego uposażenie płockie trafiło do dokumentu mogileńskiego, jednakowoż na właściwą drogę skierował badania M. Gębarowicz, który odrzucił obie poprzednie tezy zarówno płocką jak czerwińską, a wysunął tezę mogileńską, wykrył też na Mazowszu wieś Bolino, należącą do Mogilna, a wymienioną w omawianym falsyfikacie [723]. Uzupełnił to spostrzeżenie Płocha, wykazując na Mazowszu niektóre mogileńskie przewozy [724].

---

[721] A. M a ł e c k i, *W kwestii fałszerstwa dokumentów,* KHist. 18 (1904), s. 465.

[722] M. N i w i ń s k i, recenzja prac Potkańskiego i Arnolda, KHist. 43 (1929), s. 419—429. Por. przegląd literatury: P ł o c h a, op. cit., s. 159.

[723] M. G ę b a r o w i c z, *Mogilno—Płock—Czerwińsk. Studia nad organizacją kościoła na Mazowszu w XI i XII w.,* w: Prace historyczne w 30-lecie dział. prof. S. Zakrzewskiego, Lwów 1934, s. 113—174, zob. s. 120.

[724] P ł o c h a, op. cit., s. 62.

Właściwe znaczenie pierwszego nadania Bolesława II dla Mogilna zarysowuje się w pełni dopiero dzięki porównaniu z uposażeniem konwentu tynieckiego przez tegoż monarchę. Dwie te donacje odzwierciedlają dwa przeciwne sobie typy uposażenia instytucji kościelnej, dwa odmienne style książęcej polityki donacyjnej. Konwent tyniecki otrzymał w nadaniu królewskim ziemię i ludzi niewolnych, w pierwszym nadaniu mogileńskim nie ma ani śladu tych obiektów, a uposażenie składa się z wpływów pieniężnych i przedmiotów uiszczanych w naturze, jakie w tynieckim nadaniu królewskim spotykamy w znikomej ilości. Mogilno ujawnia bardziej archaiczny typ uposażenia, nie jest też prawdopodobne, ażeby je uzyskało od Bolesława II równocześnie z Tyńcem około r. 1077, po reformie kościelnej. Dwa bratnie konwenty nie mogły być w tak różny sposób potraktowane w tym samym czasie i podobnych okolicznościach. Bez porównania lepiej odpowiada nadaniu mogileńskiemu r. 1065, wprawdzie nieodległy w czasie, ale najwidoczniej reprezentujący epokę przemijającą — sprzed przełomu, jakiej cezurę znaczy reforma kościelna r. 1075. Za datowaniem nadania mogileńskiego w r. 1065 przemawia jeszcze jedna okoliczność: konsekracja katedry gnieźnieńskiej w r. 1064, związana z odbudową podstaw materialnych arcybiskupstwa; nie jest też przypadkowa zbieżność elementów archaicznego typu uposażenia, jaki znalazł odbicie w bulli gnieźnieńskiej z typem mogileńskim: w obu wypadkach uposażenie składa się z dziesięcin lub dziewięcin obciążających grody oraz z przewozów. Porównanie bulli z uposażeniem Mogilna w r. 1065 i Tyńca w r. 1077 skłania do przyjęcia, że i w arcybiskupstwie podstawę uposażenia stanowiły w r. 1064 wpływy ruchome, płynne, a uposażenie ziemskie datuje się od reformy r. 1075. Dzięki omawianemu nadaniu mogileńskiemu r. 1065 mamy możność śledzenia przygotowań ekonomicznych reformy na odcinku gnieźnieńsko-mogileńskim. Po śmierci Kazimierza Odnowiciela i arcybiskupa Aarona nowy książę zaniechał koncepcji przeniesienia metropolii do Krakowa, gdy nowy biskup krakowski Lambert Suła nie uzyskał godności arcybiskupa. Najwidoczniej postanowiono wyjąć Gniezno z gestii ordynariusza krakowskiego i zlecić je w opiekę jednemu z biskupów wędrownych, a zarazem wznowić i uporządkować uposażenie katedry oraz stworzyć podstawy do funkcji duszpasterskiej i misyjnej biskupa na zaniedbanych pod względem chrystianizacji kresach mazowiecko-pomorskich. Ważną przy arcybiskupstwie misyjną rolę miał odegrać zgodnie z wypowiadanym w literaturze domysłem [725] świeżo powołany do życia konwent benedyktyński. Partnerem Mogilna

---

[725] Cz. Deptuła, *Krąg kościelny płocki w połowie XII w.*, Roczniki Humanist. 8 (1959, wyd. 1960), s. 14.

w zakresie uposażenia mazowieckiego stało się Gniezno, któremu bez wątpienia przypadały dziesięciny z tych grodów, które Mogilnu uiszczały dziewięciny. Były one wzorowane na płynnym uposażeniu, jakie arcybiskupstwo musiało otrzymać od Bolesława Chrobrego po swym założeniu w r. 1000. Niemniej zachodziła między składem ruchomego uposażenia arcybiskupstwa opisanego w bulli r. 1136 a uposażenia mazowieckiego poważna różnica. Arcybiskupstwo otrzymywało z grodów dziesięciny w zbożu, miodzie i żelazie, także dziesięciny z karczem i kar sądowych, z łupieży kunich i lisich, z targów, cła w grodach i na przewozach [726], gdy tymczasem lista dziewięcin mogileńskich, a tym samym i dziesięcin gnieźnieńskich na Mazowszu była bez porównania skromniejsza, obejmowała wieprze, źrebaki i ryby, uzupełniało ją zapewne dość obficie nadanie wszystkich (?) wpływów na przewozach rzecznych. Ten zakres świadczeń mazowieckich na rzecz Gniezna i Mogilna nie był przypadkowy, część ich nie była przeznaczona do konsumpcji w odległej Wielkopolsce: wieprze nie nadawały się do przepędzania na daleki dystans, transport ryb był możliwy tylko w miesiącach zimowych. Przewidywano widocznie jako konsumentów misjonarzy przebywających na Mazowszu, a źrebaki miały służyć do organizowania podróży misyjnych, wpływy z ceł na przewozach — dostarczać środków na utrzymanie. Nadanie przewozów na dolnej Wiśle od Kamienia (pod Wyszogrodem na Mazowszu) czy też od Kamionu pod Warszawą [727] aż do morza manifestowało wolę rozszerzenia misji również na tę dzielnicę po jej ponownym opanowaniu [728]. Nadanie mogileńskie r. 1065 ujawnia jakby lukę, gdyż nie zawiera specjalnej pozycji przeznaczonej na utrzymanie konwentu mogileńskiego w głównej siedzibie. Być może miały służyć do tego celu wpływy z ceł na przewozach. Nadto konwent partycypował zapewne w uposażeniu biskupstwa. Jedynym, lecz niepewnym śladem uposażenia ziemskiego duchowieństwa gnieźnieńskiego jest wzmianka bulli gnieźnieńskiej z 1136 r. o villa Zambatino należącej dawniej do biskupa Daugera. Położenie wsi z dala od Gniezna pod Spycimierzem w Polsce środkowej czyni możliwym

---

726 H. Łowmiański, *Zagadnienia gospodarcze wczesnofeudalnego państwa polskiego*, PPPol. 2, s. 20 n., zob. przypis 31.

727 Gębarowicz, op. cit., s. 120—121; Płocha, op. cit., s. 127, przypis 95, gdzie literatura. Por. J. Kłoczowski, w recenzji pracy Płochy, KHist. 78 (1974), s. 197. Kürbisówna, op. cit., s. 134 nn., przypisała nadanie przewozów Krzywoustemu, jednak ten pogląd kłóci się z całym tekstem falsyfikatu, który żadnych śladów darowizn ze strony tego księcia nie zawiera, a fakt jego absencji w uposażeniu Mogilna znajduje też potwierdzenie w oświadczeniu księżny Salomei, zob. dalej przypis 734.

728 Zob. s. 100—101.

przypuszczenie, że to była prywatna posiadłość biskupa uprawiana przez ludność niewolną; a jeśli pochodziła z nadania książęcego, niepodobna ustalić jego daty przed reformą 1075 r. czy też po reformie. W każdym bądź razie cezura r. 1075 w genezie kościelnego uposażenia feudalnego zaznacza się wyraźnie, co rzutuje również na początki wielkiej własności rycerskiej typu feudalnego.

2. Bolesław II zaznaczył, że czyni (w r. 1065) nadanie „ze wszystkich rzeczy, które do niego należą", mając na myśli te obiekty mazowieckie i inne, które jemu bezpośrednio podlegały, z wyłączeniem posiadłości Władysława Hermana i ewentualnie trzeciego Kazimierzowica Mieszka (zm. w d. 6 grudnia 1065)[729]. Lakonicznie zredagowany akt Bolesława II wymienił tylko część przewozów, nie podał natomiast ani jednej nazwy grodu obciążonego dziewięciną. Uzupełniła tę lukę glosa wykazem odnośnych grodów, których położenie w całej północno-zachodniej połaci Mazowsza wraz z ziemią dobrzyńską — aż po dolny Bug oraz nad Wisłą od Wyszogrodu do Słońska[730] — unaocznia, że Bolesław ekscypował sobie te grody w związku z organizacją obrony najgęściej zaludnionej części Mazowsza oraz Polski środkowej przed napadami Prusów. Glosa została sporządzona dla celów administracyjnych klasztoru być może bezpośrednio po otrzymaniu nadania, zawiera też uzupełnienie nadania w postaci połowy cła na przewozie bużańskim w Serocku. To uzupełnienie może pochodzić od samego Bolesława[731].

---

729 Według T. Wojciechowskiego, *Szkice historyczne*, s. 142, Bolesław Śmiały był na Mazowszu „ograniczony w swej mocy nadawczej" przez Władysława Hermana, tzn. musiał liczyć się z prawami juniora w wydzielonej mu dzielnicy. Nie widać natomiast źródłowego uzasadnienia dla tezy o zagrożeniu Śmiałego na Mazowszu, por. Płocha, op. cit., s. 180. Jeśli istniał jakiś związek między fundacją mogileńską a osobą Mieszka Kazimierzowica, to chyba ten, że miał on na Kujawach swoją dzielnicę, ale zbieżność chronologiczna fundacji (1065) z datą śmierci tego księcia jest raczej przypadkowa. Łańcucha przyczynowego szukamy w faktach jednorodnych: konsekracja katedry w Gnieźnie w 1064 r., przywilej mogileński w 1065 r.

730 Zlokalizował te grody i przedstawił na mapie T. Lalik, *Organizacja grodowo-prowincjonalna w Polsce XI i początków XII wieku*, Studia z dziejów osadnictwa 5 (Wrocław etc. 1967), s. 20. Uszeregowały się one jakoby w trzy linie obronne: pograniczną od Rypina do Grzebska, środkową od Steklina do Serocka oraz nadwiślańską od Słońska do Wyszogrodu; trzy grody, Grudusk, Serock i Zakroczym, jakby umacniały flankę wschodnią, mając być może jakieś specjalne zadanie — i stąd zostały wyeksponowane na pierwsze miejsce w wykazie, w czym autor dojrzał wskazówkę co do interpolacji trzech grodów, przeciw której wypowiedział się wszelako K. Buczek, *Z badań nad organizacją grodową w Polsce wczesnofeudalnej*, KHist. 77 (1970), s. 10.

731 Falsyfikat podał suchy wykaz grodów, poprzedzając go tytułem: Et hec sunt nomina castrorum, nie wymienił żadnych uprawnień klasztoru do tych grodów, tzn.,

3. Druga glosa następująca bezpośrednio po poprzedniej przedstawia w omawianym falsyfikacie mogileńskim element obcy, czyli nie wykazuje widocznego związku rzeczowego z innymi elementami tegoż falsyfikatu. Jest to nadanie dochodów pieniężnych (nie dziesięcin!) z pięciu grodów środkowopolskich: Łęczycy, Spicimierza, Wolborza, Żarnowa i Rozprzy, razem w sumie 30 1/2 grzywny. Brak jakiejkolwiek wskazówki, żeby ta donacja pochodziła od Bolesława[732] i nie wydaje się to prawdopodobne, gdyż potrzebom misyjnym służyło nadanie r. 1065, wątpliwa też wydaje się czysto pieniężna dotacja na utrzymanie konwentu mogileńskiego z wyłączeniem uposażenia w naturze. Niemniej trudno wątpić, że glosa znajduje się w jakimś związku genetycznym z nadaniem r. 1065, została też dopisana po spisie grodów dziesięcinnych jako fakt późniejszy, pytanie, czy o wiele późniejszy. Nie pomylimy się zapewne dopuszczając, że nadanie grzywien z grodów środkowopolskich było ekwiwalentem za rezygnację przez klasztor mogileński z nadania r. 1065 w związku z zaprzestaniem jego akcji misyjnej na Mazowszu. Pobór cła i przewozów stał się dla klasztoru zadaniem trudnym wobec niechętnego, wolno sądzić, stanowiska czynników miejscowych, nie widzących racji dla kontynuowania świadczeń. Cz. Deptuła sądził, że wraz ze zniknięciem misjonarzy znikły należne dla nich świadczenia: tak raczej nie było, gdyż nadanie r. 1065 miało charakter wieczysty. Trafnie natomiast ten autor określił chronologię ustania misji mogileńskiej i przejęcia pracy misyjnej oraz duszpasterskiej przez miejscowe duchowieństwo po zorganizowaniu biskupstwa płockiego,

---

że te uprawnienia zostały wyszczególnione w poprzednim akcie Bolesława II r. 1065, wyjąwszy Serock: Syrozch cum medio theloneo per fluvium Bug, co jedynie podkreśla trafność ogólnego spostrzeżenia, jakie uczynił już Potkański, *O założeniu,* s. 173: „I te są nazwy grodów, ciągnie dalej spisujący przywilej, oczywiście tych grodów, z których opactwo w Mogilnie pobierało wyżej wymienioną dziewięcinę". Nie ma natomiast uzasadnienia pogląd, jakoby wyliczenie grodów mogło stanowić „osobny zapis", Kürbisówna, *Najstarsze dokumenty,* s. 35. Płocha, op. cit., s. 93 nn., 184, sądzi, że pierwotnie Bolesław nadał dziewięcinę z grodów całego Mazowsza, per totam Mazowiam, lecz po założeniu biskupstwa płockiego zredukował liczbę obciążonych dziewięciną grodów mazowieckich, obciążył natomiast dziewięciną niektóre grody pozamazowieckie. W wykazie miał znaleźć się ten nowy zestaw grodów. Wszelako już dokument mogileński 1065 r. wyraźnie ograniczał nadanie z grodów mazowieckich do tych, które aktualnie należały do Bolesława: de omnibus ad me pertinentibus. Pozostaje niejasne zaniedbanie w akcie r. 1065, który nazwą Mazowsza objął grody pozamazowieckie obciążone dziewięcinami. Zaniedbanie tłumaczy się być może tym, że akt r. 1065 był sporządzony przez benedyktynów nie dość zorientowanych w granicach Mazowsza.

[732] O tych dochodach szczegółowo traktuje Płocha, op. cit., s. 191—208, por. 84.

mianowicie za panowania Władysława Hermana[733]. Krzywousty, jak wiadomo z widzenia sennego księżny Salomei, już nie interesował się Mogilnem[734], nie korzystał z jego pomocy misyjnej. Toteż przyjmujemy, że za Władysława Hermana nastąpiła zamiana świadczeń mazowieckich, z których Mogilno zrezygnowało, na świadczenia w grzywnach z grodów środkowopolskich zgodnie z omawianą glosą.

4. Spis 30 wsi klasztornych określa podstawową i trwałą, ziemską część uposażenia mogileńskiego. Przykład uposażenia tynieckiego sugeruje, że wobec przejścia Bolesława II do nowej „ziemskiej" polityki donacyjnej nie mógł on odmiennie potraktować konwentu mogileńskiego i nie zapewnić temu konwentowi ziemskiej podstawy materialnej. Szukamy tedy w spisie 30 wsi śladów donacji królewskiej. Spis został poprzedzony wstępną wzmianką: „Te są nazwy wsi, jakie nadaliśmy wraz z pełną wolnością i prawem". Z tych słów wynika niezbicie, że fałszerz sprzed r. 1282 miał przed oczami dokument czy zapiskę z imieniem i tytułem królewskim, co go przerażało, opuścił tedy imię i tytuł, skonstruował zdanie pozbawione podmiotu, zdradziło go jednak orzeczenie, gdyż pluralis maiestaticus (nadajemy — contulimus) upowszechnia się w dyplomatyce dopiero w w. XIII. Zdradziła go i klauzula immunitetowa, zgoła wątpliwa w dokumencie w. XI, przejęta zapewne z glosy na tegoż marginesie. Ale znajdujemy i inne nie mniej wyraźne ślady działania królewskiego w dokumencie, gdyż nie może ulegać wątpliwości, że ten przywilej Bolesława II powstał w r. 1077 lub 1078, w tym samym, co przywilej tyniecki, czasie. Spis składa się z dwóch nierównych części oddzielonych od siebie interpolacjami. Pierwsza część

---

733 Deptuła, op. cit., s. 23.

734 O tym widzeniu mówi Salomea w nadaniu Radziejowa kościołowi mogileńskiemu, ZDŚredn., nr 7 (s. 46): idem [Krzywousty] in paupere cultu lugubri mihi astans per somnium, se digni obsequii nihil sancto Iohanni in Muglyn egisse conquerebatur, adijciens sibi profuturum, si hoc a me in proximo compleretur. Należy wykluczyć, żeby księżna publicznie obciążała sumienie zmarłego męża fałszywym zarzutem co do faktów powszechnie znanych, toteż nie są przekonywające skomplikowane wywody Kürbisówny, op. cit., s. 50—52, jakoby twierdzenie Salomei nie odpowiadało rzeczywistości. Możemy pozostać przy trafnej interpretacji snu Salomei przez Potkańskiego, op. cit., s. 172. Zacieśnił natomiast znaczenie słów: digni obsequii nihil — Płocha, op. cit., s. 128 n., rozumiejąc „ten termin w sensie fundacji aniwersarzowej". Tymczasem powyższe słowa znaczą: „nic godnego nabożeństwa za zbawienie duszy". Otóż każda fundacja kościelna służyła celowi zbawienia duszy fundatora i ewentualnie jego bliskich, H. Łowmiański, *Religia Słowian i jej upadek*, Warszawa 1979, s. 385—391. Słowa Salomei znaczą więc, że Krzywousty nie uczynił żadnej fundacji na rzecz benedyktynów mogileńskich. I Bolesławowi II w nadaniu r. 1065 przyświecał właśnie cel eschatologiczny: exempla fidelium sequtus, quatenus cum defecero, recipi merear in thabernaculis iustorum...

składa się z siedmiu wsi mazowieckich[735], świadczących o trwaniu jeszcze misji mogileńskiej w tamtej dzielnicy w r. 1077. Jest to zarazem jeden z dowodów, że donacja ziemska jest późniejsza niż donacja w dochodach płynnych, gdyż nie miałoby sensu równoczesne wystawienie dwóch dokumentów (lub zapisek klasztornych) w tej samej sprawie. Przeto niezależnie od innych danych wygląda na to, że Bolesław w r. 1077 poparł nową darowizną misję, której zorganizowanie umożliwił donacją r. 1065. Jednakowoż klasztor po wycofaniu się (już za Hermana) z misji pozbył się również wsi na odległym Mazowszu, czego dowód znajdujemy w interpolacji wpisanej po wykazie tych wsi. Interpolacja wymienia trzy kościoły należące do Mogilna: św. Wawrzyńca w Płocku, św. Jana Chrzciciela w Bielsku (pod Płockiem) wraz ze wsią, targiem, karczmarzem, „targowem" i wszelką wolnością, a także kościół św. Jana (Chrzciciela) we Włocławku. Jest to analogia do stosunku omówionego w punkcie trzecim, Mogilno widocznie równocześnie z zamianą dochodów mazowieckich na środkowopolskie pozbyło się wsi rozrzuconych w różnych stronach Mazowsza i osiągnęło w zamian kościoły wznoszące się w bliższym skupieniu. Nie widać przeszkód, ażeby i tę zamianę odnieść do panowania Hermana[736]. Zagadkowo przedstawia się natomiast druga interpolacja wpisana bezpośrednio po poprzedniej: wymieniała ona w posiadaniu Mogilna dziewiąty targ w Chełmnie wraz z karczmarzem. J. Płocha podnosi, że następujący po interpolacji dalszy spis wsi kujawsko-wielkopolskich zaczyna się od nazwy *Clescicarv*, jak sądzi, Klęczkowo, leżące pod Chełmnem[737], co zdaje się wskazywać, że *Clescicarv* został interpolowany równocześnie z Chełmnem.

Nie jest też prawdopodobne, ażeby Bolesław II rozszerzając uposażenie mazowieckie zaniedbał stworzenia podstawy majątkowej samego konwentu mogileńskiego przez nadanie mu dóbr ziemskich w bliższej okolicy, czyli w Wielkopolsce i na Kujawach. Winniśmy tedy poszuki-

---

735 Zob. Potkański, *O założeniu*, s. 176; Płocha, op. cit., s. 85.

736 Płocha, op. cit., s. 86, przyznawał, że kościoły św. Wawrzyńca w Płocku i św. Jana Chrzciciela we Włocławku, położne w starych i ważnych grodach, mogły powstać wcześnie i trafić w posiadanie Mogilna już w w. XI, co odpowiada wysuniętej tu w tekście tezie. Domyśla się natomiast, że kościół w Bielsku został interpolowany później między dwa poprzednie. Przemawiać by mogła za poglądem autora rozwinięta forma wzmianki o tym kościele: Item in Byelsco ecclesiam sancti Iohannis Babtiste cum ipsa villa prenotata, foro, tabernis, targove et cum omni libertate. Nie jest więc wykluczona wtórna interpolacja, jakiej powodu niepodobna dociec. Ale za bardziej prawdopodobne uznałbym inne rozwiązanie, mianowicie, że kościół bielski figurował w pierwotnej interpolacji, podczas gdy w interpolacji wtórnej zostały dopisane tylko jego pertynencje wraz z immunitetem (cum ipsa villa... et cum omni libertate).

737 Płocha, op. cit., s. 149.

wać nadania królewskiego również w drugiej części spisu wsi, przytoczonej w falsyfikacie po interpolacjach; zachodzi jedynie pytanie, czy z tego nadania pochodzi cała grupa 23 wsi kujawsko-mazowieckich, czy też ich jakaś część. Jedno wydaje się wyraźne, że te wsie należały do klasztoru już w w. XI, skoro nie zawdzięczał ich, zgodnie z przyznaniem księżny Salomei, Bolesławowi III; nie widać też żadnych śladów donacji w zakresie tej grupy wsi ze strony Bolesława IV i Mieszka III, darowizny komesów wyszczególnił tuż obok falsyfikat, późniejsze zaś nabytki klasztoru zostały uwzględnione w tzw. dokumencie Mieszka Starego B.[738] Wnosimy tedy, że spis 22 wsi (po odjęciu Clescicarva) może wykazywać teoretycznie nadania tylko Bolesława II, Władysława Hermana i Zbigniewa, jednak praktycznie biorąc redukujemy te możliwości do osoby Bolesława II.

5. Z kolei falsyfikat sprzed r. 1282 wymienia nadania sześciu komesów (nie używając tego tytułu), których imiona są znane z dokumentów lat czterdziestych-pięćdziesiątych i jeszcze późniejszych (począwszy od dokumentu księżny Salomei z lat 1138 - 1144). Z tego też okresu muszą pochodzić ich nadania[739]. Zbylut nadał kościół i wieś, podobnie Dobrogost Stary, pozostali: Paweł i Ziema, bracia, a także Odolan i Andrzej w sumie cztery wsie. Zbylut i Dobrogost występują z tytułem miles, nie używanym w w. XII, co wskazuje, że zapiska została zredagowana przez fałszerza sprzed r. 1282.

6. Według zgodnej opinii badaczy, zamiany wsi Kryte na wieś Ramigłów z opatem mogileńskim Mengozem dokonał Bolesław Kędzierzawy, pozbawiony w tej zapisce tytułu przez fałszerza sprzed r. 1282. Brano też zgodnie za podstawę ustalenia daty zamiany listę świadków wymienionych w eschatokole falsyfikatu, jednak brak zgody co do samej daty. Helcel, Potkański przyjmowali r. 1155, Piekosiński r. 1145, podobnie Kürbisówna, Kozłowska-Budkowa — ostrożnie lata 1139 - 1147[740]. Dopiero ostatnio J. Płocha zakwestionował zarówno datę w proponowanych dotąd ramach chronologicznych, jak nawet osobę samego wystawcy, Kędzierzawego. Uzasadniał swe stanowisko tytułem *princeps milicie* (wojewoda), jaki przysługuje jednemu ze świadków, Wszeborowi (Weszborius), który istotnie był palatynem Krzywoustego[741]. Na tej podstawie Płocha datował omawianą zamianę na lata 1131 - 1138[742].

---

[738] ZDŚredn., nr 37 (s. 138—139); *Repertorium*, nr 16 B. (s. 21); Płocha, op. cit., s. 143—157.

[739] Płocha, op. cit., s. 89; Kürbisówna, op. cit., s. 43—45. Zob. dalej s. (304 n.).

[740] *Repertorium*, nr 8 (s. 11); Kürbisówna, op. cit., s. 45—46.

[741] O. Balzer, *Przegląd palatynów polskich w czasie panowania Piastów*, w: tegoż Pisma pośmiertne 3, Lwów 1937, s. 242.

[742] Płocha, op. cit., s. 100—101.

Wszelako to datowanie odpada wobec tego, że Wszebor pełnił tę samą funkcję wojewody (*princeps milicie*) zgodnie ze świadectwem Kadłubka również w czasie walk juniorów z Władysławem II [743], a także wobec kolejności chronologicznej elementów falsyfikatu sprzed r. 1282: bowiem dokument Krzywoustego zostałby wpisany przed serią nadań komesów, jakie się zaczynają w latach czterdziestych w. XII. Niechybnie z lat czterdziestych pochodzi omawiana zamiana.

7. „Inwentarz" ludności niewolnej został zaopatrzony podobnym tytułem, co spis wsi: „te są nazwy niewolnych ascripticjów, których nadałem temuż kościołowi z pełnym prawem". Singularis: *contuli* tym razem wiernie powtórzone zostało za tekstem XI-wiecznego dokumentu (lub zapiski), a formułka immunitetowa (*cum omni iure*) przejęta jak w poprzednim dokumencie z glosy marginesowej. Wyglądałoby na to, że spis niewolnych został przejęty w gotowej postaci z dokumentu, w rzeczywistości sprawa była bardziej skomplikowana: fałszerz sprzed r. 1282 ułożył za dokumentem Bolesława II tylko tytuł tego „inwentarza" i połączył go z inwentarzem sporządzonym w jakiś czas po akcie zamiany Kędzierzawego z Mengozem. Według wszelkiego prawdopodobieństwa dokument mogileński króla Bolesława nie wyliczał imiennie ludności niewolnej, podobnie jak tego nie uczynił dokument tyniecki, lecz obok nazwy każdej wsi z ludnością niewolną zaznaczał tejże obecność słowami: *cum seruis*, znowu zgodnie z dokumentem tynieckim (*uillam Luntiki cum seruis... Voycouo cum piscatoribus*). Te wzmianki: *cum seruis* w dokumencie mogileńskim, mianowicie w spisie wsi zostały opuszczone przez kopistę, ponieważ został sporządzony wspomniany wyżej osobny imienny spis tej kategorii ludności, zachowały się natomiast obok nazw wsi wzmianki o pertynencjach rzeczowych (*Lubessevo cum medio lacu, Razanzzcze cum fluuio ex utraque rippa*). „Inwentarz" ludności niewolnej został sporządzony w niedługim czasie po zamianie Kędzierzawego z Mengozem, jak świadczy miejsce spisu w falsyfikacie 1065 r., a także wskazują nieliczne jeszcze imiona chrześcijańskie (Stepan, Michal) odpowiadające proporcjom w. XII (Judyty: Petrus, bulla gnieźń. 1136: Siman, Krzyżan 2 razy). Nie był to oczywiście spis ludzi nadanych przez króla, lecz ich potomstwa w jakimś trzecim pokoleniu. W sumie figurują w spisie 54 nazwy osobowe, niektóre z całymi grupami krewniaczymi, wielkimi rodzinami, co dowodzi, że mamy do czynienia z ludnością zasiedziałą. Spis został sporządzony chyba przez dwóch pisarzy, gdyż w grupie pierwszej (imiona 1 - 15) wy-

---

[743] Kadłubek III, cap. 26 (s. 559); por. Smolka, *Mieszko Stary*, s. 218, 228, 230; Piekosiński, *Rycerstwo polskie* 2, s. 245—246; G. Labuda, *Zabiegi o utrzymanie jedności państwa pol.*, KHist. 66 (1959), s. 1155—1159.

stępuje formułka: *cum consanguinitate sua*, albo *cum cognacione sua*, podczas gdy w grupie drugiej (od imienia 21) tamte formułki całkowicie znikają, zastępuje zaś je nowa formułka: *cum filiis*. Po „inwentarzu" została wpisana formuła immunitetowa bez wątpienia przez fałszerza sprzed r. 1282.

W literaturze naukowej wynikło nieporozumienie wskutek odniesienia spisu niewolnych do nadania królewskiego, co nie jest rzeczą możliwą. Tak uczynił T. Wojciechowski, a obecnie J. Płocha domyśla się, że Bolesław nadał Mogilnu młodych jeńców wojennych, z których pomocą benedyktyni mieli rozwinąć działalność osadniczą na pustkowiach[744]. Bolesław sprowadzał benedyktynów w celach misyjnych i dewocyjnych, o których wspomina i dokument Idziego. O zadaniach gospodarczych narzucanych im przez króla milczy cały falsyfikat sprzed r. 1282, podobnie jak inne źródła.

Porównanie stanu uposażenia obu klasztorów, tynieckiego i mogileńskiego, wskazuje, że drugi z nich otrzymał dwa razy tyle wsi (poza mazowieckimi) niż pierwszy, jednak niewolnych raczej w mniejszej liczbie niż tamten. Jeśli w drugiej połowie w. XII składała się ona z 54 rodzin wielkich i małych, należy sądzić, że w r. 1077 było ich mniej. Nie wiadomo dalej, czy wsie mogileńskie były równie ludne, jak tynieckie. Toteż trudno przeprowadzić porównawczy szacunek obu majątków[745]. Uderza natomiast całkowity brak w omawianych danych śladów ludności służebnej, tak licznej w Tyńcu. Jest to jednak raczej różnica pozorna spowodowana zanikaniem nazw służebnych. Tak Lubieszowo zmieniło nazwę na Strzelce, tzn. wróciło do starej nazwy, podobnie Czecharowo miało drugą nazwę Kuchary[746]. Wolno przeto stwierdzić, że

---

744 T. Wojciechowski, *Szkice historyczne*, s. 141; Gębarowicz, op. cit., s. 118 nn.; Płocha, op. cit., s. 212 n., 226. Do wniosku o działalności osadniczej nadanych Mogilnu jeńców skłania tego autora „brak powiązania nadanej opactwu ludności z określonymi osadami". Tymczasem wyodrębnienie inwentarza niewolnych daje się wytłumaczyć zgoła innymi powodami, o których mówimy w tekście. Zwraca uwagę, że zachodzi zbieżność między nazwami niektórych wsi: Vecanovici lub Wyeczanowa, Domanino, Bocdanovo, a imionami niektórych niewolnych: Doman, Wesan, Bogdan, co nie znaczy, że owe wsie zostały założone przez niewolnych, noszących podobne nazwy osobowe. Stare wsie przybierały bowiem nowe nazwy od nowych właścicieli albo też od reprezentatywnych mieszkańców nowego pokolenia. Toteż jeśli zbieżność nazw wsi i niewolnych nie jest przypadkowa, dowodzi jedynie, że nomenklatura wsi została w falsyfikacie zaktualizowana.

745 Potkański, op. cit., s. 192, podnosił, że dobra mogileńskie leżały w żyznej ziemi kujawskiej, a tynieckie — w stronach pustych i nieurodzajnych. Jednak ostatnie spostrzeżenie dotyczyło nadania królowej Judyty na prawym brzegu Wisły, a nie nadania króla Bolesława II.

746 Płocha, op. cit., s. 216, 220.

uposażenie obu klasztorów reprezentowało ten sam model struktury majątkowej, z tym że w Tyńcu zaznaczał się dobitniej element niewolny wraz z ludnością służebną.

8. Eschatokół zaczyna się od korroboracji (*Ne ergo... confirmari*), która w żadnym razie nie pochodzi z dokumentu zamiany Kędzierzawego z Mengozem. Pomijając już to, że ten dokument zawiera własną konfirmację (*in nomine virtutis Jhesu Christi confirmavi*), przedmiot zamiany nie koresponduje z tenorem korroboracji, która mówi o donacji „hojnej i zbawiennej" (*liberalis et salubris*), „uczynionej z głębokiego afektu" (*ex intimo affectu collata*), gdy tymczasem zamiana była transakcją ściśle wykalkulowaną (wieś Kryte nie wydawała się wystarczającym ekwiwalentem, więc książę dodał dla wyrównania źreb Kurana wraz z samym Kuranem i jego synami). Skoro Kędzierzawy nie wyświadczył Mogilnu dobrodziejstwa, o jakim głosi korroboracja, powstaje pytanie, czy nie pochodzi ona z dokumentu królewskiego r. 1077 analogicznie do r. 1065 w datacji, przejętego z dokumentu Bolesława II z tegoż roku. Otóż końcowa część korroboracji, mówiąca o potwierdzeniu donacji pieczęcią (*mei sigilli m u n i m i n e*), wykazuje pewną zbieżność z formularzem przyjętym w kancelarii Przemysła II, który miast zwykłego w Wielkopolsce czasownika: *roborare*, określającego umocnienie pieczęcią, często używał zwrotu: *sigilli munimine confirmare*[747]; jednakowoż tak nikła zbieżność może być przypadkowa i nie wyklucza pochodzenia korroboracji z dokumentu królewskiego. W w. XI pieczęć znajdowała coraz większe rozpowszechnienie w dokumencie prywatnym[748]. W każdym bądź razie wzmianka w korroboracji o hojności odpowiada jak najbardziej charakterystycznemu rysowi Bolesława II, który współcześnie otrzymał przydomek Szczodrego.

Ł ę c z y c a. Donacje Mogilna i Tyńca stanowią jedyny, dający się zrekonstruować w tekstach dokumentów, ślad fundacji klasztornych tego monarchy. W jego zamierzeniach skoordynowanych z pewnością z czynnikami kościelnymi benedyktyni mieli pełnić m. in. zadania misyjne, zwłaszcza na słabo schrystianizowanych peryferiach państwa, co dało powód założeniu w diecezji krakowskiej i hojnemu uposażeniu aż trzech konwentów benedyktyńskich: w Tyńcu, na Łysej Górze i w Sieciechowie. I w diecezji gnieźnieńskiej powstał niejeden klasztor tej re-

[747] W falsyfikacie r. 1065 czytamy: presentem litteram precepi mei sigilli munimine et subscripcione testium confirmari; por. np. dokument Przemysła II r. 1280, KWPol. 1, nr 492 (s. 461): presentem paginam nostri sigilli munimine confirmamus presentibus hiis testibus.

[748] Por. H. B r e s s l a u, *Handbuch der Urkundenlehre für Deutschland und Italien* (wyd. 3) 1, Berlin 1958, s. 707 nn. Np. w r. 1078 przywiesił do dokumentu pieczęć Wratysław czeski.

guły. Do fundacji tego króla jest zaliczane opactwo benedyktyńskie w grodzie łęczyckim, jakie przeszło w posiadanie arcybiskupstwa gnieźnieńskiego przed r. 1136, kiedy bulla opisała tegoż opactwa majątek. Niestety źródła milczą o czasie powstania tego opactwa, a również o jego fundatorze. W dawniejszej literaturze domyślano się założenia klasztoru w Łęczycy już za Chrobrego, bez dostatecznego wszelako uzasadnienia [749]. Otóż jedna okoliczność przemawia wyraźnie przeciw istnieniu opactwa przed reorganizacją kościoła za Bolesława II, gdyż bulla gnieźnieńska nie wspomina o uposażeniu płynnym opactwa, wymienia jedynie ludzi i ziemię. W każdym bądź razie nie ulega wątpliwości — taki też panuje pogląd w literaturze — że dobra benedyktynów łęczyckich wymienione w bulli 1136 r. pochodziły z nadania Bolesława II. Domysł K. Potkańskiego, który odtworzył na podstawie tej bulli uposażenie opactwa, jakoby Władysław Herman przekształcił konwent łęczycki w kolegiatę i uposażenie uzupełnił, nie był trafny, jak to wyjaśnił S. Zajączkowski [750]. Możemy tedy z pełnym prawem przyjąć, że opis posiadłości łęczyckich w bulli określa rozmiary nadania Bolesława II, a jeśli struktura majątkowa uległa przed r. 1136 jakimś zmianom, to w wyniku raczej transakcji przeprowadzonych przez konwent, a nie dzięki rozszerzeniu dóbr przez nowe donacje. Lakoniczny opis w bulli brzmi, jak następuje: „Również opactwo św. Marii na grodzie Łęczycy ze stu niewolnymi i ich wsiami, z czterema mianowicie jeziorami: Przedcz, Chotle, Biezdziedze, Brdowo. Również Bralin z towarzyszami swymi i dwoma winnicami i tymi, którzy je uprawiają, ze swymi wsiami, z których jedna należy do grodu płockiego, druga do włocławskiego. Piekarze także i kucharze, koniuchowie i szewcy ze wszystkim, co było ustanowione przy założeniu tego opactwa" [751]. W tym opisie zastanawiają dwie rzeczy. Po pierwsze, jego sumaryczność, wyjątkowa w bulli 1136 r.: nie została podana ani jedna nazwa wsi, a nawet ich ogólna liczba, a jeśli wymieniono pewne inne nazwy, to te, które mogły

---

749 Tak przyjmował A b r a h a m, *Organizacja kościoła w Polsce* (wyd. 3), s. 194; także K. P o t k a ń s k i, *Opactwo na łęczyckim grodzie*, RAHist. 43 (1902), s. 118, wnosząc z tego, że to opactwo, założone pod wezwaniem Marii Panny, miało jakoby drugie wezwanie św. Aleksego, przekazane kolegiacie łęczyckiej (założonej w połowie w. XII); tymczasem św. Wojciech podobnie jak w ogóle benedyktyni miał osobliwe do tego świętego nabożeństwo; por. też: S. Z a k r z e w s k i, *Opactwo benedyktyńskie śś. Bonifacego i Aleksego na Awentynie*, RAHist. 45 (1903), s. 103—110. Brak jednak konkretnej wskazówki, że opactwo łęczyckie używało wezwania św. Aleksego, wędrówka zaś św. Wojciecha przez Polskę wzdłuż szlaku z Krakowa do Gniezna z dala ominęła Łęczycę i nie pozostawiła w niej nawet pośredniego śladu.

750 S. Z a j ą c z k o w s k i, *Początki kolegiaty łęczyckiej*, RHist. 24 (1958), s. 149.

751 BGn., s. 20—21 (w tekście przekład W. T a s z y c k i e g o).

specjalnie interesować duchowieństwo gnieźnieńskie, a więc nazwy czterech jezior, z których w miesiącach zimowych zaopatrywano zapewne w ryby dwór arcybiskupi, a także administratora winnic Bralina, który być może osobiście odwoził do Gniezna niezbędne w celach liturgicznych wino. Nie znała natomiast dobrze administracja centralna gnieźnieńska nazw wsi łęczyckich w przeciwieństwie do pozostałej masy majątkowej arcybiskupstwa, dokładnie zarejestrowanej w postaci wykazów wsi, a nieraz i zamieszkałej w nich ludności. Drugi obok Łęczycy wyjątek stanowiła kasztelania łowicka, w której opisie bulla podobnie sumarycznie tylko wspominała o ludności dziesiętnej, czyli niewolnej oraz o wsiach wraz z ich (wolną) ludnością. Rzecz widoczna zarówno dobra łęczyckie jak łowickie nie podlegały bezpośrednio administracji centralnej, lecz miały własny zarząd, co też było przyczyną sumarycznego ich opisu.

Drugą cechą omawianego opisu jest dominacja w nim elementu niewolnego, gdyż niewolnego pochodzenia była również ludność służebna wraz z winiarzami, brak natomiast wyraźnej wskazówki co do nadania wsi z ludnością wolnego pochodzenia. Czy wobec tego mamy rozumieć, że Łęczyca przedstawiała inny model uposażenia niż Tyniec i Mogilno, mające liczną kategorię wolnej ludności. Otóż ten wniosek nie wydaje się konieczny, nie wygląda bowiem na to, ażeby ziemię w posiadłościach opactwa uprawiała wyłącznie ludność niewolna, chociaż tak właśnie sądził K. Potkański podnosząc, że stu chłopów (niewolnych) z ich siołami „to właściwie całe rolne uposażenie opactwa, równie ważne, a nawet i ważniejsze niż uposażenie, na które się składają winnice, narokowe [służebne] osady oraz jeziora i rybołówstwo" [752]. Autor starał się zarazem uzupełnić lukę w opisie i zidentyfikować wsie, które należały do owych stu niewolnych, trafnie zakładając, że te wsie leżały w Łęczyckiem i zostały wymienione w przywileju Kazimierza Wielkiego z r. 1357, potwierdzającym posiadłości arcybiskupstwa [753]. Przywilej wymienił całych wsi 47, pół jednej i cząstki w 10 innych [754]. Tak znaczna podstawa ziemska zastanowiła autora, a w ciągu przeszło 200 lat mogły nastąpić zmiany w stanie uposażenia biskupstwa; jednak skrupulatne przebadanie owych zmian raczej umocniło wniosek poprzedni, sugerując liczbę 50 wsi całych itd.[755] Wywody Potkańskiego poddał starannej kontroli S. Zajączkowski i uzyskał wyraźnie niższe liczby: 35 wsi całych i w jedenastu wsiach własność cząstkową (1 - 4 źrebi, jednej

752 Potkański, *Opactwo*, s. 89.

753 KWPol. 3, nr 1354 (s. 701). Uzupełnia wzmianka o restytucji czterech wsi, ibidem, nr 1380 (s. 107—108).

754 Potkański, op. cit., s. 90 i 174 (sprostowanie).

755 Ibidem, s. 112.

wsi połowa)[756]. Ale i ta liczba osad byłaby za duża w stosunku do stu niewolnych, nawet przy uwzględnieniu, że powyższa okrągła liczba stu była zawyżona. Zresztą i wnikliwy Potkański szedł jeszcze dalej dowodząc wtórnego pochodzenia poważnej części wsi łęczyckich arcybiskupstwa, mianowicie w wyniku akcji kolonizacyjnej, skierowanej na zakładanie nowych osad przez ludność zamieszkałą w starych osadach; domyślał się też, iż w rzeczywistości „opactwo łęczyckie (miałoby) około dwudziestu lub dwadzieścia parę wiosek" [757]. Ale i to rozwiązanie, całkowicie hipotetyczne, nie może zadowolić. Wypada poszukać innego.

Otóż łatwo zauważyć, że ludność niewolna mieszkała w osadach niewiele mniejszych niż ludność wolna, a niekiedy w bardzo znacznych, jak w ujeździe tynieckim. W innych znowu wypadkach mieszkała małymi grupkami, ale wespół z ludnością wolną — w tych samych wsiach — jak w kluczu księżnickim królowej Judyty. Pierwsza ewentualność, tzn. wielkie osady zamieszkane wyłącznie przez niewolnych, siłą rzeczy nie odpowiada stosunkom łęczyckim, a jeśli przyjąć ewentualność drugą, co jest wysoce prawdopodobne, powstaje pytanie, komuż podlegali, a więc księciu czy opactwu, współmieszkańcy setki niewolnych. I analogia klucza księżnickiego i stan posiadania arcybiskupstwa gnieźnieńskiego w r. 1357 (gdy przeważna część wsi w całości należała do arcybiskupa) przemawiają za tym, że i opactwo miało prawo również do odpowiednich cząstek wsi uprawianych przez ludność wolnego pochodzenia. Nie stoi temu wnioskowi na przeszkodzie i wzmianka bulli o niewolnikach z ich wsiami: *cum centum seruis et uillis eorum*, gdyż dobrze wiadomo, że określenie *villa* mogło oznaczać nie tylko całą osadę, ale również jej wyodrębnioną cząstkę. To znaczy bulla 1136 r. opisując dobra opactwa nie wspomniała wyraźnie o jego prawie do wsi zamieszkanych przez ludność wolną. Otóż wszystkie luki w niepełnym opisie wypełniła klauzula końcowa, zaznaczając prawo arcybiskupa do wszystkiego, co opactwo otrzymało przy założeniu (*cum omnibus, quo in institutione abbatie eiusdem sunt ordinata*). Bulla uchyliła się przed podaniem suchej liczby wsi należących do opactwa, nieużytecznej dla ich identyfikacji w terenie. Konkretną ewidencję prowadziła najwidoczniej administracja lokalna.

[756] S. Zajączkowski, *Opactwo „na łęczyckim grodzie" i jego uposażenie*, Rocznik Łódzki 1 (1958), s. 292, 298; dalsze uściślenia: tegoż, *Uwagi nad osadnictwem dawnych ziem łęczyckiej i sieradzkiej (do przełomu XI i XII w.)*, Rocznik Łódzki 9 (1964), s. 186, przypis 55. Por. tenże, *Studia nad osadnictwem dawn. ziem łęcz. i sier. w XII—XIV w.*, Studia z dziejów osadnictwa 4 (1966), s. 8; tamże w załączeniu mapa osad pow. łęczyckiego w połowie w. XVI, gdzie dają się odnaleźć w większej części dawne osady opactwa — w szerokim rozrzucie na północ i na południe od pasma bagien i równoleżnikowego biegu Bzury.

[757] Potkański, op. cit., s. 168.

To wypada przyznać, że uposażenie opactwa łęczyckiego było większe niż benedyktynów tynieckich, nie ustępowało zaś uposażeniu konwentu mogileńskiego — w czym dostrzegamy wskazówkę, że ośrodek łęczycki miał wykonać wielkiej wagi zadanie, to znaczy prowadzić misję, nie na Mazowszu przy tym, jak Mogilno, gdyż opactwo łęczyckie powstało równocześnie z biskupstwem płockim i nie miałoby sensu zlecanie w nim misji placówce powołanej do życia w sąsiedniej diecezji; toteż Łęczyca miała rozwijać działalność misyjną z pewnością na słabo schrystianizowanych lesistych terenach w południowych stronach Polski środkowej[758]. Na tym tle tłumaczylibyśmy również likwidację samodzielnego opactwa w Łęczycy i wcielenie go w lat ponad 40 od momentu założenia do arcybiskupstwa gnieźnieńskiego w związku — w co trudno wątpić — z założeniem biskupstwa włocławskiego wykrojonego z diecezji gnieźnieńskiej. Arcybiskupstwo otrzymało wówczas w charakterze rekompensaty m. in. opactwo łęczyckie wobec dezaktualizacji jego zadania misyjnego.

Trzemeszno. W granicach diecezji gnieźnieńskiej znajdujemy jeszcze jeden klasztor pierwotnie być może benedyktyński, jednak za Bolesława III obsadzony przez kanoników regularnych. Był to klasztor trzemeszeński założony najwidoczniej i z pewnością uposażony przez Bolesława II, co wygląda zagadkowo wobec bliskiego sąsiedztwa Mogilna. W literaturze większe zainteresowanie budziła kwestia genezy tego konwentu niż jego uposażenia. Legenda o św. Wojciechu (*Tempore illo*) zapisana zapewne w końcu w. XII donosi, że ciało świętego, wykupione od Prusów przez Chrobrego, w powrotnej drodze trafiło przypadkowo do klasztoru trzemeszeńskiego (*casu ad cenobium... peruenere*) i tam spoczywało aż się zużyło i pozostały kości[759]. Więc autor wie, że ostatnia droga Wojciecha z Prus biegła przez Gdańsk wprost do Gniezna z ominięciem Trzemeszna i tłumaczy czytelnikowi, że nastąpiło rzekomo przypadkowe zboczenie do Gniezna; zdaje sobie sprawę, że Chrobry przeznaczył męczennikowi Gniezno jako miejsce wiecznego spoczynku, zmyśla zaś, że ciało pozostało w Trzemesznie za zgodą króla. Te i inne zmyślenia dyskwalifikują to źródło jako świadectwo historyczne do początków klasztoru trzemeszeńskiego, co więcej po-

---

758 To, co Gall napomyka o nawracaniu na chrześcijaństwo zapadłych okolic Wielkopolski w jego czasach, Łowmiański, *Religia Słowian*, s. 312 n., z większym jeszcze prawdopodobieństwem należy odnieść do lesistej Polski środkowej w czasach Bolesława II.

759 MPHist. 4, s. 220, cap. 18. Nie jest przekonywający domysł, jakoby ta legenda czerpała z *Żywota św. Wojciecha* pióra Brunona, zob. tej pracy t. 5, przypis 1342.

zostaje ono w sprzeczności z danymi źródeł bliższych wydarzeniom w czasie[760]. Toteż nowsza krytyczna literatura przeważnie odrzuca tę wersję o złożeniu zwłok św. Wojciecha w Trzemesznie[761], traci podstawę pogląd o tak wczesnej metryce klasztoru trzemeszeńskiego. Ale nie ma lepszego uzasadnienia i pogląd o założeniu tego klasztoru jakoby za Kazimierza Odnowiciela, oparty na zmyśleniach jeszcze późniejszych, w kompilacji z w. XVII przekazanych[762]. Musimy liczyć się z kontekstem historycznym, który raczej wyklucza powstanie klasztoru w Trzemesznie przed (orientacyjnie) latami 1064—1065, kiedy zarysowała się sprawa reorganizacji kościoła w Polsce i przywrócenia hierarchii kościelnej w jej północnej połaci.

O pierwotnym uposażeniu konwentu trzemeszeńskiego uzyskujemy wyraźne dane — podobnie jak o fundacjach w Tyńcu i Mogilnie —

---

760 A w szczególności *Passio sancti Adalberti martiris*, MPHist. 1, s. 156 (źródło z początku w. XI) nie pozostawia wątpliwości, że ciało św. Wojciecha zostało przywiezione z Prus bezpośrednio do Gniezna.

761 Dawniejsze poglądy na początki klasztoru trzemeszeńskiego zestawiła B. Kürbisówna, *O początkach kanonii w Trzemesznie*, ESPol., s. 328, przypis 3. Już dawniejsi krytyczni badacze, jak W. Abraham i K. Potkański, jeśli akceptowali nawiązanie klasztoru do św. Wojciecha, to warunkowo, nie mając przekonania co do prawdziwości legendy. Za fundacją klasztoru w Trzemesznie przez św. Wojciecha opowiedział się T. Wojciechowski, *Astryk-Anastazy opat trzemeszeński*, w: tegoż Szkice histor., s. 84—90, biorąc za podstawę defektowne określenie miejscowości w *Passio s. Adalberti* w relacji o św. Wojciechu, że udając się z Saksonii do Polski: ad mestris locum diuertens, coenobium ibi construxit..., MPHist. 1, s. 154. W nazwie ad mestri czy ad mesta Wojciechowski upatrywał: T/re/mestn/o albo Ch/re/mestn/o/, co jednak następne badania wykluczyły, a tym samym odjęły jedyną możliwą podstawę nawiązania klasztoru trzemeszeńskiego do biskupa Wojciecha. Nie przeszkodziło to zresztą np. Gębarowiczowi, *Mogilno*, s. 147, w akceptowaniu legendy *Tempore illo*. Odrzucali natomiast wersję o złożeniu zwłok św. Wojciecha w Trzemesznie np. G. Labuda, *Św. Wojciech w literaturze i legendzie średniow.*, w: Święty Wojciech 997—1947 Gniezno, s. 99—100; J. Nowacki, *Z dziejów kultu św. Wojciecha w Polsce*, ibidem, s. 137—152. Negatywne stanowisko wobec trzemeszeńskiej legendy o św. Wojciechu zajmuje ostatnio i Kürbisówna, op. cit., s. 329—333. I badania archeologiczne nad wczesną architekturą Trzemeszna nie mogą przynieść nowych rozstrzygnięć. Najbardziej zasłużona na polu tych badań K. Józefowiczówna, *Trzemeszno — klasztor św. Wojciecha w dwu pierwszych wiekach istnienia*, Warszawa—Poznań 1978 (gdzie zgromadzona cała dotychczasowa odnośna literatura), szuka odpowiedzi raczej w argumentacji historycznej, ta jednak ma jednoznaczną wymowę. Do architektury Trzemeszna ostatnio: M. Gołubiew-Łotyszowa, *Trzemeszno*, SSSłow. 6, s. 192—195.

762 Broni tego poglądu B. Kürbisówna, op. cit., s. 333—338. Dwa główne poglądy na początki tego klasztoru zestawił A. Gieysztor, *Trzemeszno*, SSSłow. 6, s. 191 n.

z falsyfikatu sporządzonego z pewnością w związku z kanonizacją św. Stanisława, wystawionego jakoby przez Mieszka III w r. 1145 [763], zachowanego w rzekomym oryginale, którego pismo określali W. Kętrzyński i F. Piekosiński co najwcześniej na połowę w. XIII, R. Grodecki na drugą połowę w. XIII, a Z. Kozłowska-Budkowa „około połowy" tegoż stulecia [764]. Do tegoż czasu odnosi ta autorka formularz dokumentu, w szczególności arengę, a także klauzulę immunitetową. Co do faktu sfałszowania dokumentu nie ma w literaturze sporu, podzie-

---

[763] Ostatnie wydanie: CDMas. nr 69 (s. 62—64), gdzie też omówione dawniejsze badania nad tym dokumentem. Krytyczne rozpatrzenie tych badań podała Z. Kozłowska-Budkowa, *Repertorium*, nr 42 (s. 47—49). Nowszą analizę dokumentu przedstawiła zwłaszcza B. Kürbisówna, op. cit., s. 339—343; zob. też *Spors, Podział dzielnicowy*, s. 90—100. S. Zajączkowski, *O posiadłościach klasztoru trzemeszeńskiego w Łęczyckiem w XII wieku* etc., RHist. 30 (1964), s. 53—83, zajął się tylko odnośnymi elementami majątkowymi dokumentu. K. Maleczyński, *Dokument Humbalda, kardynała legata papieskiego, dla klasztoru w Trzemesznie* opatrzony datą 2 marca 1146 (wyd. 1: 1928), w: Studia nad dokumentem polskim (1971), s. 55—76, dowodził, że falsyfikat nie opierał się na dokumencie Humbalda; istotnie przemawia za tym fakt, że rozporządzał pełniejszą niż Humbald informacją. Datacja dokumentu Humbalda nasuwa w dalszym ciągu wątpliwości wobec hipotetyczności argumentacji Maleczyńskiego. To rzecz wyraźna, że 28 kwietnia 1145 (zgodnie z falsyfikatem) odbył się wiec w Gnieźnie, na którym zdaniem Kozłowskiej-Budkowej (s. 49) odbyła się czynność prawna. Otóż wygląda raczej na to, że czynność prawna nastąpiła zgodnie z datacją dokumentu Humbalda w dniu 2 marca, a sporządzenie dokumentu 28 kwietnia, ponieważ i falsyfikat wymienia: datum in Gnezden. W ten sposób jednocześnie zostałyby wystawione dwa dokumenty: 1) juniorów (włączony do falsyfikatu), 2) Humbalda. Stąd zbieżności tekstualne między dwoma dokumentami.

[764]*Te wszystkie ustalenia zestawia: *Repertorium*, s. 148. Dane o pierwszych prepozytach klasztoru trzemeszeńskiego zachowały się jedynie w archiwum klasztornym, zob. M. A. Łukomski, *Archiwum Trzemeszeńskie*, RTPNPozn. 11 (1881), s. 303—464. Wiadomości o prepozytach i opatach klasztoru przekazała Kronika pisana przez anonimowego zakonnika z w. XVII, oparta na dawniejszej kompilacji — te dane ogłosił W. Kętrzyński, MPHist. 5, s. 824 nn. Imiona trzech pierwszych prepozytów są fikcyjne jako dublety imion późniejszych przełożonych klasztoru, w tej samej kolejności chronologicznej wpisane, zob. Łukomski, op. cit., s. 370:

Bernard	994—1040	Bernard Syrokomla	1134—1179
Gniewomir	1040—1063	Gniewomir	1360—1369
Jakób	1063—1102	Jakub Zawisza Poraj	1373—1392

Dopiero czwarty prepozyt Włodzimierz nie znajduje dubletu w swych późniejszych następcach, co nie znaczy, że jest osobą historyczną. Postacią niewątpliwie historyczną jest natomiast piąty prepozyt, Bernard, potwierdzony w falsyfikacie r. 1145. Sfałszowany jest tylko przydomek Syrokomla. Szablonowe charakterystyki drugiego, trzeciego i czwartego prepozytów mają formę elaboratów literackich Podkreślały one dawną metrykę klasztoru. Kompilacja nie zadała sobie trudu komponowania charakterystyk dla dalszych prepozytów.

liły się natomiast poglądy na bezpośrednią podkładkę falsyfikatu: jedni (A. Z. Helcel, F. Piekosiński, K. Maleczyński i B. Kürbisówna) przyjmują istnienie autentycznego dokumentu Mieszka III, w w. XIII podfałszowanego, inni przeczą temu i przyjmują, że fałszerz oparł się bezpośrednio na zapiskach klasztornych i dokumentach w. XII (W. Kętrzyński, A. Małecki, Z. Kozłowska-Budkowa, ostatnio J. Spors)[765].

Można wysunąć jeszcze trzecią koncepcję, mianowicie, że u podstawy falsyfikatu leżał dokument pierwszego fundatora, którego imię i tytuł zostały z określonego powodu zastąpione osobą Mieszka III. Pod jego imieniem została sfabrykowana około połowy w. XIII, jak trafnie wskazała Z. Kozłowska-Budkowa, początkowa partia dokumentu (z całą arengą) aż do słów: *atque meliorandum*. Wszelako w arendze zachował się element bez wątpienia archaiczny z aluzją do właściwego fundatora, chociaż przemilczający jego imię, nadmienił bowiem rzekomy wystawca, Mieszko, że klasztor został wznowiony przez jego ojca czyli Bolesława Krzywoustego (*ab ipso instauratum*). Łatwo się domyślić, że pierwszym, anonimowym fundatorem, poprzedzającym Krzywoustego był Bolesław Śmiały, którego imienia w połowie w. XIII, gdy powstał falsyfikat, nie chciano ujawniać. Konstrukcja falsyfikatu zdradza ten sam model, jaki stwierdziliśmy w dokumencie tynieckim i mogileńskim: składa się z serii nadań przytoczonych w regestach, ułożonych w porządku chronologicznym[766], poprzerywanych różnorakimi interpolacjami; otwiera zaś serię pierwotne uposażenie, tzn. wyznaczone przez pierwszego fundatora. W dokumencie trzemeszeńskim, podobnie jak w innych falsyfikatach, regest każdego przytoczonego nadania przynosi imię nadawcy; wyjątek stanowi właśnie owo nadanie pierwsze z opisem, podobnie jak w innych regestach, dóbr, ale bez wzmianki o imieniu nadawcy, co znowu potwierdza tezę o założeniu pierwszego (jeszcze benedyktyńskiego) klasztoru w Trzemesznie przez Bolesława Śmiałego. Tekst pierwotnego nadania przerwany oczywistą interpolacją (z uzupełnieniem pertynencji oraz immunitetem sądowym) ma charakter archaiczny, został też powtórzony w bulli Eugeniusza III w 1147 r., który przytoczył wszystkie zawarte w tym nadaniu wsie, jakkolwiek w przemieszaniu z niektórymi innymi wymienionymi w falsyfikacie trzemeszeńskim posiadłościami, a nawet z innymi nazwami. Na drugim miejscu wymienił Mieszko III w omawianym falsyfikacie donację „naszego

---

[765] *Repertorium*, loco cit.; Kürbisówna, op. cit., s. 338, przypis 35. Stanowczo odrzuca istnienie autentycznego dokumentu Mieszka III dla Trzemeszna Spors, op. cit., s. 95.

[766] Co stwierdza w polemice z Z. Kozłowską-Budkową Spors, op. cit., s. 96, a co odpowiada naszemu ogólnemu spostrzeżeniu o porządkowaniu materiałów w falsyfikatach.

ojca księcia Bolesława" czyli Krzywoustego, opiewającą na kościół w Inowłodzu wraz z przynależnościami. Dzięki tej pozycji uzyskujemy dalszą wskazówkę, że Krzywousty nie był pierwszym fundatorem, lecz uzupełnił pierwotne uposażenie stosunkowo skromnym inowłodzkim nadaniem. Trzecia darowizna dotycząca Kwieciszewa, które leżało na granicy Wielkopolski i Mazowsza, wymaga omówienia ze względu na jej dyskusyjny charakter. Falsyfikat podaje, że o Kwieciszewo wynikł spór między Mieszkiem III a Bolesławem Kędzierzawym, uśmierzony przez ich matkę Salomeę, która uprosiła tę miejscowość dla siebie i uczyniła z niej darowiznę dla klasztoru. Tymczasem kardynał Humbald stwierdził, że nadawcami Kwieciszewa byli obaj bracia. Obie relacje można z sobą pogodzić, zakładając, że Salomea nadała Kwieciszewo (należące do jej zaopatrzenia wdowiego) Trzemesznu, a jej synowie to nadanie potwierdzili [767]. I tak prawdopodobnie było. Zastanawia tylko spór o Kwieciszewo między braćmi za życia Salomei (zm. 27 lipca 1144), kiedy bracia, jak skądinąd wiadomo, nie mieli jeszcze wspólnej z sobą granicy. Otóż relacja o sporze ma zdecydowanie narracyjny charakter, obcy lakonicznym zapiskom z pierwszej połowy w. XII, tzn. pochodzi od fałszerza w. XIII, który znając dwie informacje: o nadaniu Kwieciszewa przez Salomeę oraz przez jej synów, usiłował na swój sposób pogodzić te rzekomo sprzeczne z sobą dane.

Nie będziemy się zastanawiać nad dalszymi pozycjami falsyfikatu: nadaniami synów Salomei i samej tej księżny, a także licznych polskich wielmożów z pierwszej połowy w. XII [768]; są to zagadnienia dość zawiłe i sporne w literaturze, nie naświetlają natomiast interesującej nas kwestii: nadania Bolesława II. Pozostaje do omówienia tylko sam przedmiot nadania.

Brak w pierwotnym uposażeniu trzemeszeńskim tego rodzaju dochodów płynnych, jakie nadał Bolesław II Mogilnu w r. 1065, dowodzi, że Trzemeszno otrzymało nadanie dopiero po reorganizacji kościoła, więc około r. 1077. Pierwotne uposażenie klasztoru trzemeszeńskiego miało skromne rozmiary. Na pierwszym miejscu falsyfikat wymienił Trzemeszno (*Cheremesno*) z ludźmi, oczywiście niewolnymi, oraz ze wszystkimi użytkami. Specyfikację tych użytków w falsyfikacie (tereny łowieckie, jeziora, tereny bartnicze, karczmy) można by uznać wraz z Z. Kozłowską-Budkową za wtręt. Druga wieś, Pałędzie (*Palace*), wraz z jeziorami i użytkami leżała na zachód od Mogilna. Dalej figuruje

[767] Maleczyński, op. cit., s. 65, opowiadał się za wersją Humbalda przeciw wersji falsyfikatu.

[768] Por. Kürbisówna, op. cit., s. 340 n. Część tylko tych nadań wymieniła bulla Eugeniusza III 1147 r. (jak przypis następny), ale też uzupełniła je nowymi nazwami: Mlodeiovo, Woglovo, Chomese cum lacu.

w falsyfikacie jezioro Lubień (pod Trzemesznem) całe wraz ze wsią Popielewo, a także jezioro Wielatowo całe ze wsią (tejże nazwy) — leżące na południe od Mogilna — i z trzema źrebiami (jest to pierwsza wzmianka źródłowa o źrebiach, jeśli te nie są tu wtrętem), zwanymi Siedlikowo (dziś wieś Siedluchna), Robakowo i Myślątkowo (dziś wieś). W końcu zostało wymienione (również pod Trzemesznem) jezioro Kamień (*Camon*) z dwiema nad nim wsiami. Opis jakby podkreślał wagę gospodarczą jezior, gdyż cztery wsie lokalizuje według tych jezior położenia. Prawdziwość danych falsyfikatu o pierwotnym nadaniu potwierdziła bulla Eugeniusza III r. 1147, wymieniając wszystkie sześć wsi z pierwotnego uposażenia Trzemeszna [769]. Tylko w jednej wsi, centralnym Trzemesznie, znajdowała się ludność niewolna, która najprawdopodobniej uprawiała tam pańską ziemię, predium. Dobra skupiały się pod Trzemesznem i rozciągały się w stronę Mogilna, liczyły orientacyjnie chyba nie więcej niż jakieś 100 dymów. Dopiero za Krzywoustego i Władysława II nastąpił znaczny wzrost tego majątku, zwłaszcza dzięki licznym nadaniom rycerskim, co dowodzi raczej ideologicznej funkcji tego klasztoru. Jest bowiem rzeczą widoczną, że skromnie uposażone Trzemeszno nie otrzymało odpowiedzialnych zadań misyjnych, lecz było przeznaczone dla celów dewocyjnych i oddziaływania ideologicznego, będąc ściśle związane z Mogilnem, jakby jego filią, pełniącą jednakowoż inną funkcję. I dobra trzemeszeńskie były w terenie jakby przedłużeniem majątku ziemskiego Mogilna.

L u b i n. Fundacje klasztorne Bolesława II, poprzednio omówione, przekonują, że głównym motywem powoływania do życia konwentów benedyktyńskich była ich działalność misyjna w kraju, w znacznej części powierzchownie w w. XI schrystianizowanym. Ten cel najwyraźniej przyświecał fundacji mogileńskiej, ale występuje również w łęczyckiej, nie da się też zaprzeczyć w konwentach małopolskich. Te wszystkie klasztory zasięgiem swej działalności misyjnej objęły oprócz arcybiskupstwa gnieźnieńskiego także biskupstwo krakowskie i płockie, nie zachowały się natomiast ślady analogicznych fundacji Bolesława II na Śląsku, co chyba należy uznać za wskazówkę co do zaawansowanej

---

769 ZDŚredn., nr 13 (s. 66): (wśród innych posiadłości wymienione) Cremesen cum hominibus et pertinentiis suis... Luben cum lacu (gdzie nazwa jeziora zastąpiła nazwę wsi Popelou), Velatov cum lacu, Camen lacus cum d u a b u s villis superiacentibus, Palenda... Porównanie pierwszego uposażenia Trzemeszna w przekazie falsyfikatu z bullą 1147 r. przekonywa, że rozporządzał on zapiską opisującą posiadłości pochodzące od pierwszego fundatora (jedynie wzmianka o trzech źrebiach mogła być interpolowana), podczas gdy bulla bez różnicy przemieszczała wcześniejsze i późniejsze posiadłości, nie licząc się z chronologiczną kolejnością dotacji.

chrystianizacji w tej dzielnicy. Pozostaje nadto może najbardziej niejasna kwestia założenia przez Bolesława II benedyktyńskiego konwentu w biskupstwie poznańskim, w którym również nie brakło terenów słabo tkniętych przez misję, zwłaszcza w połaci nad dolną Obrą i Wartą, słabiej zaludnionych [770]. Właśnie w pobliżu górnego biegu Obry, a więc w miejscu do wykonywania zadań misyjnych dogodnym pod względem komunikacyjnym, stanął klasztor w Lubinie.

Według Długosza tam właśnie zmarł w r. 1113 komes Michał starszy Awdaniec, fundator tegoż klasztoru założonego jakoby w tym samym roku [771]; to połączenie daty fundacji z datą śmierci fundatora nasuwa podejrzenie, że Długosz znał tylko dwa fakty: datę śmierci Michała i jego zasługę koło fundacji — i te dwa fakty mechanicznie z sobą połączył pod jedną datą, nie znał bowiem roku fundacji klasztoru. Niemniej badacze byli skłonni akceptować wykombinowaną przez dziejopisa datę. Zgodził się na nią i F. Papée, znajdując jednak po temu i inną podstawę. Oto w lubińskiej *Księdze brackiej* na pierwszym miejscu figurowały imiona: książę Bolesław z żoną, książę Władysław z żoną; i zapis tych imion, i kontekst może nasuwać skojarzenie z Krzywoustym i jego najstarszym synem [772]. Jest to podstawa niepewna, jak słusznie podniósł W. Kętrzyński: założenie klasztoru i założenie *Księgi brackiej* mogło nastąpić w różnym czasie. Ten badacz akceptował wiadomość Długosza o Michale Awdańcu jako fundatorze, jednak odnosił ten fakt do młodych lat tego komesa i sądził, że benedyktyni przybyli do Lubinia z diecezji leodyjskiej, z Gembloux około r. 1070 [773]. Metryka fundacji lubińskiej przyjęta przez W. Kętrzyńskiego znalazła uznanie w literaturze, a z pewną korekturą utrzymała się i dotąd. W szczególności W. Semkowicz nie wątpił, że założenie klasztoru, a zarazem i uposażenie go w dobra ziemskie, nastąpiło około r. 1070, fundatora zaś wi-

---

770 Jak wyżej przypis 758.

771 Długosz, *Annales* 3—4, s. 270.

772 F. Papée, wstęp do wydania *Liber fraternitatis Lubinensis*, MPHist. 5, s. 568. Por. ostatnie wydanie Z. Perzanowskiego, MPHist. s. n. 9/2 (1976), s. 4.

773 W. Kętrzyński, wstęp do wydania *Liber mortuorum monasterii Lubinensis Ordinis sancti Benedicti*, MPHist. 5, s. 596—597. Nowe wydanie Z. Perzanowskiego razem z *Księgą bracką*, jak przypis poprzedni. Literaturę zagadnienia zestawił i omówił: A. Wędzki, *Lubiń*, SSSłow. 3 (1967), s. 96 n. Ostatnio: T. A. Jakubisiak, *Rola możnych w fundacji opactwa benedyktyńskiego w Lubiniu*, w: Pamiętnik Towarzystwa Miłośników ziemi kościańskiej 1971—1974, Kościan 1975, s. 3—13; a zwłaszcza Z. Perzanowski, *Opactwo benedyktyńskie w Lubiniu. Studia nad fundacją i rozwojem uposażenia w średniow.*, Wrocław etc. 1978.

dział zgodnie z Długoszem i W. Kętrzyńskim w osobie Michała Awdańca. Również i genezę *Księgi brackiej* przesuwał do momentu założenia klasztoru, a pierwsze w niej imiona identyfikował z Bolesławem II i jego bratem Władysławem Hermanem [774]. Nowsze badania potwierdziły domysł Kętrzyńskiego o leodyjskiej genezie konwentu lubińskiego, chociaż wniosły nowe konkretne rozwiązanie, ustalając jako macierzysty klasztor św. Jakuba w Leodium, jak wynika z faktu, że *Nekrolog lubiński* zna różnych opatów tego klasztoru w. XI, a przerywa o nich wzmianki począwszy, jak mniemano, od opata Stefana, zmarłego w r. 1075, co pozwoliłoby sądzić, że osadzenie bernardynów w Lubinie nastąpiło przed tą datą [775].

Aliści ostatnio Z. Perzanowski zwrócił uwagę na wpisanego do *Nekrologu lubińskiego* opata Stefana bez określenia klasztoru, któremu przewodził [776]. Istnieje przeto możliwość przybycia benedyktynów lubińskich i po r. 1075, a więc bezpośrednio w związku z reformą kościoła w Polsce około tego czasu i fundacjami innych klasztorów przez Bolesława II. Z. Perzanowski podzielił zarazem domysł W. Semkowicza, że w *Księdze brackiej* figurują na pierwszym miejscu imiona Bolesława II i Władysława Hermana, nawet skłonny był uznać ten fakt za pewny. Istotnie udowodnienie tego domysłu miałoby duże znaczenie dla związania fundacji lubińskiej z osobą Bolesława II, dostarczyłoby nawet głównego argumentu za uznaniem tego władcy za założyciela konwentu lubińskiego. Wypada zauważyć, że i obalenie argumentu z *Księgi brackiej* nie przekreśli bynajmniej możliwości, iż fundatorem lubińskiego konwentu był Bolesław II. Nie widać bowiem podstawy do twierdzenia o równoczesności dwu faktów: założenia klasztoru i założenia *Księgi brackiej*. Owszem, wydaje się nawet bardziej prawdopodobne, że klasztor uformował krąg swych dobroczyńców i przyjaciół dopiero po wrośnięciu w obce środowisko, czemu zewnętrzny wyraz dawało rozpoczęcie *Księgi brackiej*.

Nas interesuje pierwsza część tej księgi [777] złożona z trzech list, z któ-

---

[774] W. Semkowicz, *Ród Awdańców w wiekach średnich*, RTPNPozn. 44 (1917), s. 157—159.

[775] Z. Perzanowski, *Początki opactwa lubińskiego*, Sprawozdania PTPNauk nr 43 (1953), s. 116—121, zob. s. 118; B. Kürbisówna, w: *Dzieje Wielkopolski* 1, Poznań 1969, s. 201.

[776] *Nekrolog opactwa Panny Marii w Lubiniu*, MPHist. 9, s. 86: Comemoracio Stephani abbatis. Por. ibidem przypis 58, gdzie wydawca (Z. Perzanowski) opowiada się za identyfikacją z opatem św. Jakuba o tym imieniu. Dla uzyskania pewności jest konieczne skontrolowanie dnia śmierci opata w źródłach leodyjskich. Zob. wywód Lubinia z leodyjskiego św. Jakuba: Perzanowski, *Opactwo*, s. 36—41.

[777] Pogląd Semkowicza, op. cit., s. 157, przypis 2 (za Balzerem), że ta część

rych pierwsza stanowi właściwą listę dobroczyńców klasztoru lubińskiego, druga analogiczną listę filii tego klasztoru w Jeżowie, trzecia stanowi nekrolog i powtarza część imion z listy pierwszej [778]. Otóż jeśli abstrahować od spornych pierwszych imion książąt Bolesława i Władysława, w całej liście pierwszej nie znajdujemy ani jednej osoby znanej z innych źródeł, a z pewnością zmarłej w w. XI [779]. Wobec ubóstwa informacji z w. XI nie jest to świadectwo przeciw założeniu listy za Bolesława II, jest to niemniej dowód, że w liście brak poparcia dla tak wczesnej metryki *Księgi brackiej*. Zastanawia też niespodziewana nieobecność niektórych, szczególnie aktywnych osób z w. XI. Trudno sobie wyobrazić, ażeby klasztor nie pozyskał protektora w osobie potężnego Sieciecha (Starszego) albo nie uzyskał względów hojnej dla kościoła Judyty salickiej (gdyż żoną ewentualnego Hermana figurującą na tej liście obok Bolesława II musiałaby być jego pierwsza żona Judyta czeska, poślubiona wkrótce po wygnaniu króla). Pominięcie na

---

powstała po r. 1190, opiera się na tej podstawie, że wymienionemu w tej części: dux Odo cum uxore et filiis, urodzonemu w latach 1140—1149, urodzili się synowie dopiero w latach 1190 i 1191. Pytanie jednak, czy informacja źródeł jest pełna, czy Odo, który w r. 1190 przekroczył czterdziestkę, nie miał synów już wcześniej. Nie mogłem tu uwzględnić wywodu M. Cetwińskiego, *Jeszcze o fundacji opactwa benedyktynów lubińskich*, Sobótka 36 (1981), s. 455—463; autor dowodził późnego założenia *Księgi brackiej*, wszelako nie brał pod uwagę, że ten fakt nie przesądza o późnej chronologii fundacji opactwa.

778 Nagłówek pierwszej listy, MPHist. s. n. 9, s. 4, brzmi: Hec sunt nomina fratrum huius ecclesie quorum elemosinis utimur. Nagłówek drugiej listy, s. 9: Fratres de Gesou; nagłówek trzeciej listy, ibidem: Nomina defunctorum. W sumie trzy listy zawierają blisko 300 imion, z tego przeszło połowa w pierwszej liście. Jednakowoż część imion powtórzona w liście trzeciej.

779 Już na pierwszym miejscu po książętach figuruje Skarbimir, palatyn oślepiony w r. 1117 lub 1118 na rozkaz Krzywoustego; po nieznanym skądinąd Jascotelu występuje drugi Skarbomir, bez wątpienia ten, który świadkował na dokumencie Idziego (1124); wymienionego po tym Skarbimirze również Awdańca Przedwoja Semkowicz zidentyfikował z tegoż imienia świadkiem na dokumencie Zbyluta 1153 r., co Perzanowski w przypisie do *Księgi brackiej*, MPHist. s. n. 9, s. 4, przypis 7, uznał za zupełny błąd, wychodząc oczywiście z założenia, że *Księga bracka* powstała za Bolesława II. Jeśli to założenie zakwestionować, identyfikacja Semkowicza wyda się zupełnie prawdopodobna. To samo należy powiedzieć o zakwestionowanej przez Perzyńskiego (ibidem, w przypisach) identyfikacji ze świadkami dokumentów z lat 1124—1153 dalszych osób z *Księgi brackiej*: Pocozlau, Voyzlauus, Degno, Hodolanus — można przyznać w tym względzie słuszność domysłom Smolki, Papéego, Kozłowskiej-Budkowej, odnoszących te osoby do w. XII, tym bardziej że obok tamtych występuje Michał (Awdaniec) zm. w r. 1113, Azo kustosz płocki w r. 1148, a dalej Konstantyn, niewątpliwie syn Piotra Włostowica, Radost biskup krakowski (1118—1142). Słowem, założenie, że *Księga bracka* powstała za Krzywoustego, daje klucz do konsekwentnej interpretacji tego zabytku.

liście Sieciecha i Judyty przemawia wyraźnie przeciw jedenastowiecznej genezie listy. Powiedzielibyśmy, że śmierć Judyty (przypuszczalnie w r. 1105) mogłaby stanowić terminus a quo założenia listy. Jedyną osobą z *Księgi brackiej*, której śmierć w w. XI nie da się wykluczyć, jest biskup poznański[780] Franko (znany Gallowi z wydarzeń r. 1085), ale ten został wciągnięty na trzecią listę, a więc po swej śmierci (w niewiadomym roku), powstania zaś nekrologu nie da się zidentyfikować z założeniem listy brackiej. Założenie *Księgi brackiej* (tzn. listy pierwszej) związałbym z pobytem kardynała Idziego w Krakowie w r. 1124 i z wiecem, jaki bez wątpienia z tej okazji zwołano. Przemawia za tym obecność na liście stwierdzonych w dokumencie Idziego: Bolesława III i jego syna Władysława, a także jedynego spoza Wielkopolski na naszej liście biskupa krakowskiego Radosta odgrywających ważną rolę w powyższym dokumencie, a również świadczących tamże osób i w podobnej, chociaż nie identycznej, co w *Księdze brackiej* wymienionych kolejności (imiona dokumentu powtarzające się w *Księdze brackiej* podane drukiem rozstrzelonym): S k a r b i m i r oraz W o j s ł a w, dalej P o z t i g o słusznie emendowany na Potrigo czyli Piotrko (= Piotr Włostowic), któremu w *Księdze* odpowiada Petric, a dalej A n d r z e j, S u l e k cum filio M a r t i n o, których *Księga* zapewne zarejestrowała jako: *Sulizlauus*[781] i następnie po biskupie Radoście odnotowany Marcin. Toteż nasuwa się przypuszczenie, że pierwszą listę ułożono na wiecu krakowskim r. 1124 w obecności legata i uzupełniono ją znanymi ze świeżej tradycji dawniejszymi darczyńcami, jak Michał Awdaniec, a następnie kontynuowano ją w Lubinie. Tylko dwóch świadków, na ostatnim wpisanych miejscu, z dokumentu Idziego nie trafiło do *Księgi brackiej*: Prandota i Dziwigor. Nie wpisano do księgi Bolesława II, potępionego przez legata Idziego i zapewne biskupa Radosta.

Rezygnujemy tedy z *Księgi brackiej* jako świadectwa o fundatorze Lubina. Służą natomiast do wyjaśnienia tej kwestii najstarsze zachowane przywileje nadane temu klasztorowi. Są to: sfałszowany w r. 1258

---

780 W literaturze naukowej niesłusznie kwestionowano fakt, że umieszczeni na liście trzeciej *Księgi brackiej* (Nomina defunctorum) MPHist., s. n. 9, s. 7 i 8: episcopus Franco oraz episcopus Paulus byli biskupami poznańskimi, zob. literaturę w przypisach P e r z a n o w s k i e g o, ibidem, przypis 26 i 30. Już ta okoliczność, że na trzeciej liście klasztoru lubińskiego, leżącego w granicach diecezji poznańskiej, figurują tylko ci dwaj biskupi, przemawia wyraźnie za ich nawiązaniem do tej diecezji. I G a l l I, cap. 30 (s. 57), nazywa Franka: Poloniensis episcopus, a Pawła podobnie (ibidem II, epistola: Poloniensi...episcopo), tzn. biskupi wielkopolscy. W ogóle zaś biskupów polskich nazywa: pontifices Polonie regionis, Gall I, epistola, s. 1).

781 Że Sulek może oznaczać Sulisława, zob. W. T a s z y c k i, *Słownik Staropolskich nazw osobowych* 5 (1978), s. 254.

dokument Władysława (Laskonogiego) z datą z r. 1181 i jego transumpt w autentycznym dokumencie Bolesława Pobożnego z tegoż 1258 r.[782] Oba te dokumenty spisała ta sama ręka, a więc falsyfikat sporządzono bezpośrednio przed transumowaniem. Lista świadków wymienionych w falsyfikacie wskazuje, że u podstawy fałszerstwa leżał autentyczny dokument Laskonogiego wystawiony w końcu r. 1230 lub z początkiem r. 1231, lecz zaginiony bez śladu. W tekście tej podkładki fałszerz dokonać musiał określonych zmian, domyślamy się też, na czym one polegały. Oto w falsyfikacie Laskonogi wznawiał wolność nadaną konwentowi lubińskiemu przez swych d z i a d ó w oraz swego ojca, nie wymieniając nikogo z imienia (*privilegium super libertate avorum nostrum et patris nostri*). Zwrot ten, jak przystało na falsyfikat, nie grzeszy ścisłością: dziadowie wystawcy (a więc Krzywousty, Herman, Śmiały) nie mogli nadawać wolności czyli immunitetu, zawdzięczał im natomiast Lubin swe posiadłości, których spis falsyfikat zresztą załączył. Nas interesuje wszelako fakt, że wśród darczyńców Lubina Laskonogi wymienił swych dziadów, a więc do ich kręgu musiał należeć prócz Krzywoustego przynajmniej jeden z jego przodków. Biorąc pod uwagę datę falsyfikatu (1258) oraz analogię innych przywilejów klasztornych, możemy bez ryzyka uznać, że w przywileju Laskonogiego z 1230 r. figurowało imię króla Bolesława II, zgodnie z tradycją i zapiskami klasztornymi wpisane przez mnichów lubińskich, wszelako ci po kanonizacji św. Stanisława postanowili zatrzeć w swych papierach imię tego dobroczyńcy. Tak uzyskujemy wskazówkę, że pierwszym twórcą uposażenia benedyktynów lubińskich był Bolesław II, niestety jest to wskazówka pośrednia, wymagająca przeto skontrolowania. Otóż potwierdzenia dostarcza struktura masy majątkowej opisanej we wspomnianym już inwentarzu sprzed r. 1230, zanalizowanym przez W. Semkowicza oraz Z. Perzanowskiego.

Otóż w strukturze majątkowej uposażeń klasztornych dostrzegamy dwa modele uzależnione od przeznaczenia funkcyjnego danego klasztoru: większe uposażenie z licznym wtrętem niewolniczym otrzymywały

---

782 Ostatnie krytyczne wydanie falsyfikatu z datą r. 1181: KWPol. s. n. 1 (wyd. Z. P e r z a n o w s k i), Warszawa Poznań 1975, nr 1 (s. 65—66); transumpt Bolesława Pobożnego r. 1258: KWPol. 1, nr 368 (s. 327—328). Ważniejsza literatura do tych dokumentów: W. K ę t r z y ń s k i, *Studia nad dokumentami* XII w., s. 105; P o t k a ń s k i, *Opactwo*, s. 154—156; W. S e m k o w i c z, op. cit., s. 196—214; *Repertorium*, nr 104 (s. 103 n.); Z. P e r z a n o w s k i, *Początki opactwa lub.*, s. 118—120; t e n ż e, KWPol. s. n. 1, s. 63—65 t e n ż e, *Opactwo*, s. 42—56. M. B i e l i ń s k a, *Kancelarie i dokumenty wielkopolskie XIII wieku*, Wrocław etc. 1967, s. 223—228, dowodzi, że spisał oba dokumenty 1181 r. i 1258 r. benedyktyn Maciej, który miał przejść do kancelarii książęcej, gdzie fabrykował falsyfikaty dla swego klasztoru.

klasztory mające brać udział w akcji misyjnej. Lubin ujawniał pod tym względem bliźniacze podobieństwo do ośrodków misyjnych w Łęczycy i Mogilnie. Pełny inwentarz klasztoru zawarty w transumpcie z r. 1258 wymienił 55 miejscowości, z których 16, jak wykazał Semkowicz, były późniejszymi nabytkami, eliminował też ten badacz z pierwotnego uposażenia dalszych 10 osad z powodu ich znacznej od Lubina odległości. W ten sposób pierwotne uposażenie uległoby redukcji do 29 osad. I Z. Perzanowski podobnie przyjmował, że majątek fundacyjny opactwa nie przekraczał 30 osad[783]. Jednakowoż oba wywody grzeszą nieuniknioną hipotetycznością i mają raczej orientacyjne znaczenie. Sądząc z dotychczasowych dociekań oraz porównania z Mogilnem i Łęczycą Lubin otrzymał od Bolesława II 20 - 30 osad, z których ogromna część, jak wynika z falsyfikatu z 1181 r., była zorganizowana w „setce kuszkowskiej" liczącej zapewne ze 20 osad. Na czele tej organizacji stał *centurio*, setnik, któremu podlegały wsie, a także ludzie, czyli niewolni[784]. Ilu było niewolnych, źródło nie podaje, ale jeśli ich liczono

[783] W. Semkowicz, op. cit., s. 201 n. Wpisany do transumptu r. 1258 inwentarz wymienił o cztery wsie więcej niż falsyfikat 1181 r. Interpolacja była widocznie dziełem notariusza Macieja dla jego klasztoru. Zob. przypis poprzedni.

[784] Poza obrębem setki znajdował się Lubin, co do którego brak jakiegokolwiek dowodu, ażeby pochodził z nadania Awdańców, jak i dotąd w literaturze bywa za domysłem Semkowicza przyjmowane. Jednak zakwestionowała ten pogląd D. Poppe, *Ludność dziesiętnicza w Polsce wczesnośredniowiecznej*, KHist. 64 (1957), s. 16, przypis 61. Po wzmiance o Lubinie następował opis setki kuszkowskiej, której ośrodkiem była wieś Kuszkowo, leżąca tu pod Lubinem. Stanowiła ona widocznie siedzibę setnika, jak wynika ze wzmianki: Chuscouo post unum centurionem et omnes ville ad eum pertinentes. Z kolei inwentarz wymienia nazwy wszystkich wsi podległych setnikowi: Hae sunt ville prefati centurionis, w sumie jest ich 45, ostatnia nazywa się Siemowo i leży po drugiej stronie Obry. Do niej widocznie została przeniesiona siedziba centuriona, gdyż w tym miejscu podana została wzmianka: Et centurio cum hominibus et sortibus eorum circumquaque adiacentibus et prefata solucione. Te świadczenia (stróża, stan, narzaz, powóz „i inne" zostały wyszczególnione przed wykazem wsi). Z opisu wsi wynika, że były one zamieszkane w zasadzie przez wolną ludność, gdyż ludność niewolna, homines, wystąpiła dopiero po zakończeniu wykazu wsi. Wskazano też, że niewolni mieszkają na osobnych źrebiach wchodzących oczywiście w skład owych wsi. Tak właśnie została opisana struktura późniejszego nabytku leżącego poza obrębem setki, wsi Wonieść, którą klasztor posiadał: cum hominibus et omnibus sortibus et solucione supra nominata. Podobnie i wsie setki były zamieszkane przez ludność wolną i niewolną, ponoszącą podobne świadczenia. Ten opis setki kuszkowskiej zbiega się z naszą poprzednią interpretacją setki niewolnych i ich wsi w opactwie łęczyckim. Tam powiedziano globalnie i nieściśle: cum centum seruis et uillis eorum; tu wyjaśniono, że niewolni są osadzeni na osobnych źrebiach. Setkę kuczkowską omówił O. Kossmann, *Polen im Mittelalter*, Marburg/Lahn 1971, s. 63—64. Perzanowski, *Opactwo*, s. 51, przypis 42, słusznie stwierdzał, że był tylko jeden setnik, a nie dwóch.

nawet pełną setkę, nie mogli oni stanowić wyłącznego zaludnienia 20 osad. I stylizacja inwentarza, i dość zwarte osadnictwo klasztorne pod Lubinem skłaniają do wniosku, że centurio był funkcjonariuszem administracji klasztornej sprawującym władzę nad całą ludnością setki, zarówno wolnego jak niewolnego pochodzenia. Pod tym względem panowała zdaje się zbieżność organizacji majątkowej w tych trzech klasztorach. Zbieżne też jest nikłe w nich znaczenie dochodów płynnych w uposażeniu uzyskanym w r. 1077[785]. Wypowiadano też domysły o udziale rycerstwa w pierwotnym uposażeniu Lubinia, te jednak nie znajdują potwierdzenia w szerszym kontekście historycznym.

4. WYPOSAŻENIE ZIEMSKIE BISKUPSTW PRZEZ BOLESŁAWA II

O ile pozwala sądzić stan informacji źródłowej o klasztorach, jakie istniały w Polsce za Bolesława Śmiałego, wszystkie one otrzymały od tego władcy swe pierwsze uposażenie ziemskie, być może wszystkie datowały swe początki od tegoż władcy panowania. Nie daje się rozpoznać kontynuacja konwentów klasztornych od czasów Chrobrego. Biskupstwa miały natomiast wcześniejszą metrykę i większą wykazały zdolność przetrwania lat kryzysu i załamania organizacyjnego. Niektóre z nich utrzymały się bez przerwy od momentu założenia do reformy kościelnej r. 1075, to były biskupstwa krakowskie i wrocławskie, inne istniały po kryzysie w sensie prawnym czy w tradycji i zostały przez Bolesława II wznowione, mianowicie arcybiskupstwo gnieźnieńskie i biskupstwo poznańskie; tak iż sam Bolesław założył tylko jedno biskupstwo płockie. Siłą rzeczy pierwsze uposażenie — w dziesięcinach i innych dochodach płynnych, biskupstwa otrzymały już dawniej, Bolesławowi zaś zawdzięczały nadanie pierwszych dóbr ziemskich: przedmiot donacji na rzecz Mogilna r. 1065 świadczy, że kościół przed r. 1075 nie otrzymywał dóbr ziemskich, a biskup Dauger dzierżył wieś chyba jako beneficjum osobiste, a raczej jako własne lub kościelne predium. Niemniej nie zachowały się żadne ślady dobrodziejstw wyświadczonych przez Bolesława na rzecz biskupstw, które

785 W obu dokumentach 1181 i 1258 r. brak wyraźnych wskazówek o dochodach płynnych dających się odnieść do pierwotnego nadania. Semkowicz, op. cit., s. 209, sądzi, że w Starym grodzie „klasztor miał pewne działy i dochody grodowe, niewątpliwie z nadania książącego, może jeszcze Bolesława Szczodrego". W inwentarzu powiedziano o tych dochodach: Starigrod cum theloneo et tabernis et omni iure forensi. Z tym domysłem wypada się zgodzić z uwagi na analogię do uposażenia innych klasztorów.

widocznie zatarły ten fakt z większym niż klasztory powodzeniem. Rolę tego władcy w dziedzinie uposażenia biskupstw będziemy się starali rozpoznać na podstawie analizy najstarszego stanu majątkowego poszczególnych tego rzędu instytucji.

G n i e z n o. Arcybiskupstwo gnieźnieńskie jest jedyną pozaklasztorną instytucją kościelną, jaka przekazała potomnym opis własnego majątku sporządzony w związku z zabiegami u Innocentego II o bullę konfirmacyjną dóbr ziemskich. W tym inwentarzu inserowanym do bulli dają się rozpoznać niektóre elementy majątkowe pochodzące z nadania Bolesława II, co ma kluczowe znaczenie w badaniach nad genezą dóbr biskupich w ogólności. Stąd szczególne dla nas znaczenie badań nad tym dokumentem.

Przekaz bulli z 7 lipca 1136 uchodzący w w. XIX za oryginał [786] w rzeczywistości przedstawia kopię scharakteryzowaną przez Z. Kozłowską-Budkową jako: „współczesna kancelaryjna, naśladowcza, uwierzytelniona pieczęcią Innocentego II" — wątpliwości K. Maleczyńskiego co do tej charakterystyki wynikły z jego wyobrażenia o sfałszowaniu bulli [787]. Zresztą autentyczność tego dokumentu zakwestionował już autor zapiski z w. XVII umieszczonej na odwrocie bulli stwierdzając, że nie wydaje się ona autentyczna, ponieważ podpisy kardynałów wykonane zostały jedną ręką. Niezależnie od tej zapiski (zauważonej przez W. Semkowicza w r. 1925) po wydaniu reprodukcji bulli w wydawnictwie S. Krzyżanowskiego E. Ottenthal zakwestionował z tego samego powodu autentyczność tego zabytku i znalazł aprobatę wśród innych niemieckich i polskich badaczy. Mogło się zdawać, że fałszerstwa dowodzi również przywieszenie pieczęci papieskiej do dokumentu, który nie był oryginałem. Zarzuty wysuwane przeciw autentyczności bulli odparowała Z. Kozłowska-Budkowa, nie widać więc potrzeby ich rozpatrzenia [788]. Dopiero po ukazaniu się *Repertorium*, generalny atak na

---

786 Nawet hiperkrytyczny W. K ę t r z y ń s k i, *Studia nad dokumentami XII wieku*, RAHist. 26 (1891), s. 246—250, zaliczając bullę do rzędu dokumentów autentycznych, nie zajął się nawet jej analizą dyplomatyczną. F. P i e k o s i ń s k i, ZDŚr., s. 31, nie wątpił, że w Archiwum Kapituły gnieźnieńskiej zachował się „oryginał pergaminowy", i stwierdzał, że „autentyczność aktu tego... nie ulega najmniejszej wątpliwości"...

787 *Repertorium*, s. 36. W recenzji tej książki K. M a l e c z y ń s k i, KHist. 51 (1937), s. 579—580, wyraża różne niezbyt stanowcze na temat tego zabytku wątpliwości i oświadcza, że byłby „skłonny uznać bullę gnieźnieńską za Ottenthalem raczej za późniejszy nieco falsyfikat, a w najlepszym wypadku za kopię powstałą po r. 1139".

788 E. v. O t t e n t h a l, rec. wydawnictwa *Monumenta Poloniae historica*, MIÖgesch. 38 (1920), s. 336; W. S e m k o w i c z, *Jeszcze w sprawie autentyczności bulli gnieźnieńskiej* z r. 1136, SAUm. 30 (1925), s. 9. Dyskusję na temat au-

autentyczność bulli przypuścił K. Maleczyński, którego wywodami musimy się zająć i ze względu na przedstawioną argumentację, i z powodu szerokiego uznania, jakim się cieszą w nauce wnioski autora [789].

K. Maleczyński przeprowadził żmudne i czasochłonne badania nad całą spuścizną dokumentalną Innocentego II (1130—1143) w celu skontrolowania autentyczności formularza bulli gnieźnieńskiej z r. 1136 na tym obszernym tle porównawczym. Osiągnięte przez autora rezultaty są nader instruktywne dla poznania ówczesnych metod kancelaryjnych kurii papieskiej i wyświetlenia charakteru naszego zabytku, natomiast interpretacja przez autora danych, jakie mają rzucić światło na bullę gnieźnieńską, budzi zastrzeżenia. Będąc przekonany, że ma do czynienia z falsyfikatem, szukał argumentów dla swej tezy, pozostawiał w cieniu te dane, które dowodzą autentyczności dokumentu. Formularz naszej bulli ujawnia bowiem zgodność z ramowym formularzem odpowiedniej kategorii akt, przyjętym w kancelarii Innocentego II. Tak w protokole nie budzą i ze strony autora zastrzeżeń intytulacja i adres bulli gnieźnieńskiej; jej arenga, „jak to często stwierdzić można w uroczystych przywilejach z lat 1130—1143", składa się „z dwóch oddzielnych członów" (s. 172). Eschatokół bulli zaczyna się normalnie od *decretum (decernimus ergo... fatigare)*, po czym następuje „zwykła uroczystym przywilejom papieskim sankcja rozpadająca się na dwie części" pozytywną i negatywną (s. 181). Po sankcji bulla inseruje dodatek w postaci dalszego ciągu dyspozycji zaopatrzonej również w sankcję i ta dwuczłonowość budzi jedynie szczegółowe zastrzeżenie autora, ale w zasadzie występuje również w różnych innych bullach tego papieża (s. 184), więc nie wykracza poza ramy praktyki kancelaryjnej. Dodać

---

tentyczności tego dokumentu omówiła Z. Kozłowska-Budkowa, *Repertorium*, nr 31 (s. 36—38). I ostatnio H. Appelt 1/1, nr 8 (s. 8), określa zachowany przekaz: Annähernd gleichzeitige verunechtete Nachzeichnung...

789 K. Maleczyński, *W sprawie autentyczności bulli gnieźnieńskiej*, Wrocław 1947, Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego seria A, nr 2. Cytujemy według przedruku: K. Maleczyński, *Studia nad dokumentem polskim*, Wrocław etc. 1971, s. 170—188. Na cel falsyfikatu (zabezpieczenie dóbr arcybiskupstwa w okresie przemian wewnętrznych) wskazywał A. Gieysztor, *Drzwi gnieźnieńskie jako wyraz świadomości narodowościowej XII wieku*, w: Drzwi gnieźnieńskie (pod red. M. Walickiego) 1, Wrocław 1956, s. 10; S. Trawkowski, *Rozwój osadnictwa*, w: Polska w okresie rozdrobnienia feudalnego, Wrocław etc. 1973, s. 105; K. Buczek, *Z badań nad organizacją gospodarki wczesnofeudalnej*, KHKMat. 17 (1969), s. 211 n.; datę „sfałszowania" bulli przesuwa się aż do r. 1146 (1139—1146), np. K. Modzelewski, *Organizacja gospodarcza państwa piastowskiego X—XII wieku*, Wrocław 1975, s. 102, przypis 21, albo nawet ogranicza się ją do „około 1146 r.", Spors, *Podział dzielnicowy*, s. 42, por. s. 83. Samotnie wystąpił w obronie autentyczności naszej bulli J. Mitkowski, w recenzji pracy Maleczyńskiego, RHist. 18 (1948), s. 493.

wypada, że i końcowe elementy, jak rota, monogram (BENE VALETE), podpisy papieża i kardynałów (poza tym, że wykonane jedną ręką, co wskazuje, że mamy do czynienia z kopią) nie wywołały ze strony autora wątpliwości. Sposób przywieszenia pieczęci papieskiej był prawidłowy, jak to ustalił W. Semkowicz. W napisie (oderwanej i znajdującej się obok pieczęci) Maleczyński zauważył błąd: *Inmocentius* zamiast *Innocentius* (s. 171), ale to rzecz znana, że i oryginały nie zawsze są wolne od błędów [790]. Ta zgodność bulli 1136 r. z ramowym formularzem w kancelarii Innocentego II ma, jak zaraz zobaczymy, większe znaczenie niż sądzi autor, który przechodzi do porządku nad tym aspektem badanego dokumentu. Również w aspekcie stylistyczno-leksykalnym bulla 1136 r. odpowiada właściwościom dokumentów papieskich [791], a jeśli przez dłuższy czas uchodziła w pełni za autentyczny zabytek, to bez wątpienia m. in. dlatego, że nie zawierała widocznych, niekompetentnych odchyleń, a jej tenor nie raził uważnego i obeznanego z papieską dyplomatyką czytelnika. I autor nie stawia bulli w tym względzie zarzutów, a chociaż jej wytyka w pewnym miejscu błąd gramatyczny (s. 182), jest w tym wyraźne nieporozumienie [792]. Jeśli jeszcze dodamy nie kwestionowaną autentyczność papieskiego p i s m a bulli, staje się jasne, że nie została ona sfabrykowana w Polsce, gdzie w pierwszej połowie w. XII nie było jeszcze ani kancelarii, ani scriptoriów zdolnych podjąć się tego zadania, lecz musiała powstać w kancelarii papieskiej; tym większego zastanowienia wymaga ferowanie o nieautentyczności tego dokumentu.

Za decydujące kryterium sfałszowania bulli 1136 r. uznaje autor liczne dostrzeżone przez niego, jak sądzi, odchylenia jej formularza od reguł czy zwyczajów o b o w i ą z u j ą c y c h, jego zdaniem, w kancelarii Innocentego II (s. 172, 182, 185). Część tych odchyleń — i to bardzo znaczna (172—177, 185 i przypis 20) jest wspólna z innymi niekiedy licznymi bullami tegoż okresu. Autor uważa, że te wypadki „oczywiście nie przedstawiają dla nas żadnego zainteresowania" (s. 185). To znaczy

---

790 Sam autor wielokrotnie oddał słowa bulli: d o m i n i fidelibus, jako: C h r i s t i fidelibus, por. M a l e c z y ń s k i, op. cit., s. 174, 178, 186.

791 O kształtowaniu się stylu kancelarii papieskiej, zob. H. F i c h t e n a u, *Spätantike und Mittelalter im Spiegel von Urkundenformeln*, Graz Köln 1957, s. 90 nn., 101 nn. Maleczyński nie postawił kwestii rytmiczności bulli, jednakowoż ta cecha dopiero w drugiej połowie w. XII dostarcza kryterium fałszerstwa bulli papieskich, H. B r e s s l a u, *Handbuch der Urkundenlehre für Deutschland und Italien* 2, Berlin 1958, (wyd. 3), s. 365.

792 Za „oczywisty błąd gramatyczny kopisty" autor uznaje zwrot w sankcji: potestate honorisque sui dignitate careat. W rzeczywistości jest to poprawne gramatycznie odstępstwo od formularza: „potestate" zamiast „potestatis".

autora interesują te dane, które mają przemawiać za fałszerstwem, nie obchodzą go wskazówki, świadczące o autentyczności bulli. Wspólne z innymi bullami odchylenia od panującego formularza unaoczniają bowiem elastyczność tegoż formularza, pozostawienie szerokiego marginesu dla inwencji poszczególnych dyktatorów, brak rygorystycznego przestrzegania reguł, które były przyjmowane do podręcznego użytku, ale nie miały, wbrew autorowi, obowiązującej mocy. Należy się wdzięczność autorowi za tak skrupulatne zgromadzenie i zbadanie owych odchyleń i zbieżności oraz zilustrowanie na przykładzie jednej bulli mechanizmu kancelarii papieskiej. Jego spostrzeżenia zresztą potwierdzają ustalony już dawniej, a sformułowany np. przez A. Giry pogląd, że dopiero od pontyfikatu Innocentego III (1198—1216) wyłonione z empirii reguły doczekały się rygorystycznego stosowania w praktyce kancelaryjnej, toteż dla poprzedniego okresu nie dają się wskazać kryteria do rozpoznania aktów fałszywych na podstawie niezgodności z obowiązującym formularzem[793]. Tak osiągnięte przez K. Maleczyńskiego wyniki godzą niespodziewanie w stosowaną przezeń metodę, opartą na założeniu, iż istniały w kancelarii papieskiej reguły obowiązujące w najdrobniejszych szczegółach przy sporządzaniu aktów. Siłą rzeczy zostają podważone i wnioski o sfałszowaniu bulli 1136 r. Wypada jeszcze nadmienić o konkretnej argumentacji tego autora, jaka się daje ująć w następujących punktach.

1) Przeciw autentyczności mają świadczyć pewne zwroty lub też brak przyjętych w formularzu zwrotów, albo odmienna stylizacja, będące unikatami w dyplomatyce Innocentego II. Bez wątpienia, gdyby w kancelarii był ściśle przestrzegany określony formularz, byłby to zarzut dający do myślenia; jednak w danej sytuacji, gdy takiego ry-

---

[793] A. Giry, *Manuel de diplomatique* 2, Paris 1925 (nowe wydanie), s. 673. Wystarczy przejrzeć tom Migne'a z bullami Innocentego II (179), żeby przekonać się o ogromnej rozmaitości areng. Zawierają one wprawdzie powtarzające się wielokrotnie formuły, jednak bodaj za każdym razem w odmiennej wersji — rzecz widoczna ambicją personelu było uniknięcie schematycznego układu elementów. A jeśli pewne formuły, chociaż w różnych wariantach się powtarzały, to z potrzeby odciążenia od kancelaryjnego trudu, a nie z obowiązku zachowania obowiązującego formularza. Fichtenau, op. cit., s. 108, pisze: Wenn unter der Regierung eines Papstes mehrere hundert Privilegien in die Welt hinausgingen, musste es zu Reihenausfertigungen von Arengen kommen. Das Kanzleipersonal obwohl gewiss oft überlastet, hat sich bemüht, trotz allem nicht völlig schematisch zu verfahren, wenigstens was den Wortlaut anging. Maleczyński nie zorientował się w mechanizmie pracy ówczesnej kancelarii papieskiej i zastosował metodę chybiającą celu. „Odchylenia", które tak skrupulatnie notował, świadczą raczej przeciw sfałszowaniu bulli, w każdym razie nie godzą w jej autentyczność.

goru nie było, inwencja dyktatora w szczegółach nie dyskredytuje bulli 1136 r. Na pierwszym miejscu autor przytacza jako unikat „arengę jako całość". Przedstawia ona passus złożony z kilku zdań, a jej poszczególne elementy zostały zaczerpnięte, co znakomicie wykazał autor (s. 172—176), z różnych bulli Innocentego II. To znaczy dyktator znał różne, nieraz rzadko spotykane, warianty formuł, ale to wyraźnie potwierdza autentyczność bulli 1136 r. Z tych elementów zaczerpniętych z praktyki kancelaryjnej dyktator ułożył oryginalną arengę, czego nie bronił mu żaden obowiązujący przepis [794]. Tak przedstawia się geneza unikatu o skomplikowanej treści, ale w ogromnej części wypadków mamy do czynienia z unikatami o konstrukcji prostej jedno- lub kilkuwyrazowych. Wynikają one z tego samego uwarunkowania, co zwroty rzadkie, tzn. z istniejącego w ówczesnej dyplomatyce papieskiej liberalizmu w zakresie wprowadzania do formuł nowych wariantów, stanowią przeto zjawisko prawidłowe. Dodać wypada, że pojęcie unikatu jako jednorazowego elementu formularza jest zgoła względne wobec częściowego tylko zachowania i opublikowania bulli papieskich [795]. Nigdy nie możemy być pewni, czy mamy do czynienia z rzeczywistym, czy też z pozornym, spowodowanym niedostateczną informacją unikatem, a w niektórych wypadkach dają się zauważyć analogie w nieco dawniejszej dyplomatyce [796] i pozwalają zakwalifikować rzekome unikaty jako przypadki archaizmów. A więc możemy odrzucić pojęcie unikatu jako argumentu przeciw autentyczności.

Szczególną wagę przywiązuje autor do śledzenia zwrotów znanych bulli gnieźnieńskiej 1136 r., mianowicie ich diachronicznego występowania w całej dyplomatyce Innocentego II. Nie chodzi o poszczególne zwroty, gdyż ich występowanie nie dostarcza żadnej wskazówki co do zagadnienia autentyczności, ale o ogólną statystykę, zgodnych z bullą

---

794 Charakterystyczne są ilustracje przytaczane przez autora w celu wykazania „sztuczności" (i nieautentyczności) naszej bulli; autor cytuje odpowiednie formuły w innych (za każdym razem dwóch bulli), ale i te nie są między sobą identyczne, lecz różnią się od siebie bardziej (s. 172) lub mniej znacznie (s. 174). Czyżby autor nie zdołał znaleźć dwóch identycznych areng? Jest to zupełnie możliwe.

795 Zob. ostatnio np. K. Bobowski, *Średniowieczna dyplomatyka papieska. Przegląd edycji źródeł i opracowań*, SŹródł. 16 (1971), s. 172.

796 Np. autor zarzuca (s. 182), że w przywilejach Innocentego II nie spotykamy użytego w bulli gnieźnieńskiej wyrazu: ire, mianowicie w formule: contra eam temere ire temptauerit, podczas gdy poza tym bulle tego papieża mają w odpowiednim miejscu wyrazy: venire albo contraire, czy wreszcie obviare. Otóż wyraz ire niejednokrotnie w danej formule spotykamy za poprzednich pontyfikatów, a więc Migne, PLat. 148, kol. 568: Grzegorz VII (1080); J. Pflug-Harttung, *Acta Pontificum Romanorum inedita* 2, Stuttgart 1889, nr 685 (s. 151): Urban II (1093); Migne 163, nr 145 (kol. 66): Paschalis (1101).

gnieźnieńską 1136 r. w uroczystych bullach zwrotów, mianowicie w latach 1136—1139. Na podstawie podanych przez autora danych układamy następującą tabelę:

Rok	Liczba bulli	Ogólna liczba zgodności	Średnia zgodności na bullę
1135	8	30	3,7
1136	12	48	4,0
1137	12	53	4,4
1138	12	51	4,3
1139	32	152	4,7
1140	16	32	4,6
1141	7	29	4,1

Na podstawie zebranych danych autor wnosi: „Na r. 1139 przypada najsilniejsze nasilenie bulli ze zgodnościami z formularzem naszego przywileju", a dalej uznaje rok 1139 za terminus non ante quem powstania bulli gnieźnieńskiej (s. 188). Otóż interpretacja autora wymaga, sądzę, ważnego uzupełnienia; należy bowiem uwzględnić dwa aspekty zagadnienia: formowania się, jeśli tak wolno powiedzieć, modelu, zgodnego z formularzem bulli gnieźnieńskiej 1136 r. oraz powielenia tego modelu. Autor potraktował te aspekty iunctim i doszedł do niewłaściwej konkluzji. Istotnym dla nas wskaźnikiem jest kształtowanie się modelu, czyli koncentracja zgodnych cech w skali rocznej, a także w tekście poszczególnych bulli o najwyższej liczbie zgodności. Z przytoczonej tabeli wynika, że koncentracja w skali rocznej była wielkością raczej stabilną, jej wskaźnik w omawianych latach wahał się od 3,7 (1135) do 4,7 (1139). Wszelako najważniejszej wskazówki co do krystalizacji modelu dostarcza szczytowa koncentracja zgodności w tekście jednej bulli, na co i autor słusznie zwrócił uwagę, chociaż nie docenił znaczenia tego faktu. Idąc po tej linii podnosimy, że największa liczba zgodności w jednej bulli, ustalona przez autora, wynosiła 8 i występowała w latach (w nawiasach liczba bulli z ośmioma zgodnościami): 1134 (1), 1136 (2), 1137 (1), 1138 (2), 1139 (3). W innych latach bulli z ośmioma zgodnościami nie stwierdzono. Jeśli mamy akceptować magię liczb, jakimi się posługuje Maleczyński, to wypadnie przyjąć, że już w r. 1134 skrystalizował się interesujący nas model bulli, a tym samym powstała możliwość sporządzenia bulli gnieźnieńskiej w 1136 r.; po r. 1139 zaznacza się jakby odwrót od tego modelu. Maleczyński sądził, że zgodności osiągnęły największe „nasilenie" w r. 1139, wszelako to pozorne nasilenie wynikało nie z procesu krystalizowania się modelu, ale z p o w i e l e n i a już gotowego modelu, z tego roku bowiem zachowała się wyjątkowo wielka liczba bulli uroczystych reprezentujących ten mo-

del. Co więcej, rachując wraz z bullą gnieźnieńską, występowały w r. 1136 tak samo jak w r. 1139 trzy wypadki „ośmiu zgodności". Tedy analiza strukturalna bulli potwierdza jak najbardziej możliwość sporządzenia bulli gnieźnieńskiej w r. 1136. Dodać wypada, że i podana w tej bulli data jest nienaganna: z rokiem 1136 zgadza się indykcja (VII) oraz rok pontyfikatu Innocentego II (siódmy). Wreszcie jeszcze jeden — i to wielkiej wagi — dowód datowania bulli w r. 1136, przeoczony przez K. Maleczyńskiego, przekonanego o jej sfałszowaniu i późniejszym sporządzeniu. Oto wszyscy podpisani pod bullą kardynałowie figurują w podpisach innych bulli tegoż 1136 r. z tymi samymi tytułami [797]. Już to samo stwierdzenie wyraźnie przemawia przeciw późniejszemu, zwłaszcza poza obrębem kancelarii papieskiej, sfałszowaniu bulli.

Wydaje się, że możemy spokojnie odłożyć do lamusa erudycyjną legendę o sfałszowaniu bulli gnieźnieńskiej r. 1136. Powstaje natomiast inna zagadka — forma przekazania tego zabytku. Kościoły katedralne ze szczególną pieczołowitością chroniły swe najstarsze przywileje papieskie. Z w. XII zachowały się oryginały bulli potwierdzających itp., wydanych kościołom włocławskiemu (1148), wrocławskiemu (1155), krakowskiemu (1186), płockiemu (1196), poza tym przetrwało z tego stulecia siedem oryginalnych bulli papieskich służących sześciu polskim klasztorom. Tymczasem arcybiskupstwo gnieźnieńskie odziedziczyło z tego stulecia jedynie współczesną kopię, a utraciło oryginał. Przypadek mógł pozbawić arcybiskupstwo oryginalnej bulli 1136 r., ale nie można wykluczyć i innego powodu; nie był natomiast przypadkowy fakt niezwykły równoczesnego z oryginałem wygotowania w kancelarii papieskiej bulli imitacyjnej. Nasuwa się pytanie, czy wydanie adresatowi oryginału nie natrafiło na jakąś przeszkodę, rzecz jasna, że nie wewnętrzną polską, gdyż z uwagi na pretensje magdeburskie Bolesław Krzywousty popierał z pewnością zabiegi o tę bullę. Nie było też specjalnych oporów ze strony kurii papieskiej, skoro nie wahano się wystawić kopii uwierzytelnionej papieską pieczęcią. Sprzeciw mógł wyjść jedynie z Magdeburga, który właśnie w tym czasie wznowił przez arcybiskupa Norberta pretensje do zwierzchnictwa nad biskupstwami polskimi i włączenia tychże do prowincji magdeburskiej; uzyskał też zgodę ze strony Innocentego II w bulli wystawionej w r. 1133 [798]. Uzyskanie bulli przez arcybiskupa gnieźnieńskiego Jakuba krzyżowało te ambitne

[797] Ustaliłem to na podstawie ogłoszonych przez Migne'a, PLat. 179, kol. 259—300, bulli Innocentego II od 2 stycznia do 10 grudnia 1136. Willermus pisze się zwykle: Guillelmus ale również Wilelmus (k. 296), Guillermus (k. 297).

[798] PUBuch 1, nr 23 (s. 23—25). Papież stwierdza, że dwukrotnie wzywał — — tam per litteras quam per nuntios — biskupów polskich, ażeby stanęli przed

plany, toteż trudno było uniknąć sprzeciwu ze strony Norberta (zm. 1134) albo jego następcy. Papież ustąpił przed tą presją, jednak zgodził się na wydanie uwierzytelnionej kopii. Bulla była zaadresowana do „czcigodnego brata Jakuba arcybiskupa gnieźnieńskiego", toteż tym bardziej zastanawia, że w dalszym tekście zwracając się osobiście do Jakuba, zgodnie z przyjętym zwyczajem, papież imię adresata wymienił: *uenerabilis frater Iacobe*, ale nie powtórzył jego godności. Przy całej elastyczności formularza był to jeden ze zwrotów najściślej przestrzeganych, że niepodobna znaleźć przykładu jego opuszczenia. W danym wypadku można by przypisać winę przeoczeniu kopisty, jednak czy nie z większym prawdopodobieństwem przyjmiemy, że opuszczenie odzwierciedlało chwiejną postawę papieża w sporze między Magdeburgiem a Gnieznem. Jest to rzecz jasna tylko domysł, którego odrzucenie nie może mieć wpływu na kwestię autentyczności.

Po upewnieniu się, że mamy do czynienia z dokumentem autentycznym, pochodzącym z r. 1136, możemy zająć się rozbiorem opisu uposażenia, w dokumencie zawartym. Opis ma charakter na pozór ahistoryczny: nie wymienia nadawców, nie układa uposażenia w porządku chronologicznym nadań, lecz opisuje posiadłości i dochody w porządku geograficznym i rzeczowym. Mamy więc przed sobą inwentarz majątkowy analogicznie do falsyfikatu lubińskiego z 1181 r., jednak z tą różnicą, że odznacza się układem systematycznym. Komplikuje opis fakt, że w bulli połączone zostały dwa akty, z których drugi stanowi uzupełnienie pierwszego. Ogólny schemat tego inwentarza jest następujący:

Akt pierwszy

I. 1. Dziesięciny z grodów (kasztelanii) prowincji gnieźnieńskiej (Gniezno, Ostrów, Łekno, Nakło, Ląd, Kalisz, Czestram, Ruda).
2. „Prowincja" (tj. opole) Żnin (spis imienny mieszkańców).
3. Posiadłości w kasztelaniach Gniezno, Kalisz oraz wtręt: posiadłości w kasztelaniach sieradzkiej i spicymierskiej.

II. 1. Dziesięciny z Milicza i grodów (kasztelanii) środkowopolskich (Sieradz, Spicymierz, Małogoszcz, Rozprza, Łęczyca, Wolbórz, Żarnów, Skrzynno), a także dziesięciny od świadczeń ponoszonych przez trzeblewiców i radliców.
2. Łowicz (kasztelania).
3. Posiadłości nad Nerem oraz majątek opactwa łęczyckiego, posiadłości w ziemi krakowskiej, sandomierskiej, na Kujawach.

---

nim w tej sprawie: Ipsi vero nec venerunt nec ad nos responsales aliquos transmiserunt. Wygląda na to, że odpowiedzią polską na roszczenia magdeburskie było uzyskanie bulli gnieźnieńskiej r. 1136.

Akt drugi.

III. Posiadłości poza granicami diecezji gnieźnieńskiej.

1. Spis ludności służebnej, gości i rycerzy kościoła św. Wojciecha.
2. Wsie koło rzeki Gąsawy [799].

Mimo pozornej ahistoryczności inwentarza pozwala on wyodrębnić pewne bardzo istotne elementy archaiczne na podstawie porównania z przywilejem mogileńskim z r. 1065, który nadał temu konwentowi dziewięciny od grodów „mazowieckich", mianowicie co dziewiąty targ, denar, wieprza, źrebaka, rybę, podczas gdy arcybiskupstwo gnieźnieńskie miało otrzymywać od grodów w swej diecezji dziesięciny od zbo-

---

799 Układ uposażenia w bulli gnieźnieńskiej był wielokrotnie omawiany w literaturze, która usiłowała wykryć w nim ślady pierwotnych nadań na rzecz arcybiskupstwa. Na tę kwestię zwrócił uwagę W. Kętrzyński, *Biskupstwa i klasztory w Polsce w X i XI wieku*, Przegląd Powsz. 23 (1889), s. 620, dostrzegając w bulli ślad pierwotnego uposażenia arcybiskupstwa. Również W. Abraham, *Organizacja kościoła w Polsce do połowy wieku XII*, Lwów 1890, s. 290 n., domyślał się, że podziałowi opisu uposażenia na dwie strefy zachodnią i wschodnią odpowiadały osobne otrzymane przez arcybiskupstwo w różnym czasie akty: pierwszy, wielkopolski zawierał uposażenie pierwotne, drugi, środkowopolski, „wszelkie nadania późniejsze", będące wynagrodzeniem za straty terytorialne poniesione wskutek wykrojenia biskupstw kujawskiego i płockiego. To, co nazywamy aktem drugim, Abraham uważał za współczesny wydaniu bulli dodatek. Tę analizę zakwestionował S. Laguna, *Pierwsze wieki kościoła polskiego*, KHist. 5 (1891), s. 557 nn., dając ze swej strony dobrą analizę układu bulli, jednak bez wyjaśnienia jej genezy. Abraham nie zdawał sobie sprawy, że w r. 1000 nie mogło powstać uposażenie ziemskie, jednak w jego domyśle tkwi też ziarno słuszności — z r. 1000 pochodzi uposażenie w dochodach płynnych, jak to przedstawiamy w tekście. Por. też Kętrzyński, *Studia*, s. 248. Trafnie wyodrębnił w bulli ustępy A. Małecki, *Studium nad bullą Innocentego II z roku 1136 wydaną dla arcybiskupstwa gnieźnieńskiego*, RTPN Pozn. 20 (1894), cytujemy według przedruku w: tenże, *Z przeszłości dziejowej* 2, Kraków 1897, s. 66—71. S. Zakrzewski, *Ze studiów nad bullą z r. 1136*, RAHist. 43 (1902), s. 13 nn., przedstawił analizę układu bulli opartą na elementach stylistycznych i majątkowych (podział na dobra biskupie i kapitulne). Późniejsza literatura skierowała uwagę na zagadnienie fałszerstwa bulli, jednak wielokrotnie zajmowała się ubocznie podziałami administracyjnymi znajdującymi w bulli odbicie. Szczegółowe omówienie tej literatury dał ostatnio J. Spors, *Podział dzielnicowy*, s. 36—45, odnosząc ze swej strony układ terytorialny bulli do r. 1146, gdyż w tym czasie ten zabytek zdaniem autora został sfabrykowany. Wymaga też sprostowania pogląd, że „bulla gnieźnieńska składa się z wielu zapisek o różnej proweniencji" (s. 40). W rzeczywistości stanowi ona pod względem konstrukcyjnym zupełne przeciwieństwo takich falsyfikatów, jak tyniecki, mogileński, trzemeszeński, będące rzeczywiście zlepkiem różnorodnego pochodzenia zapisek lub glos. Tekst bulli cytujemy według wydania W. Taszyckiego, *Najdawniejsze zabytki języka polskiego*, wyd. 5, Wrocław etc. 1975, s. 8—27 (z przekładem polskim). Skrót: BGn. (1975).

ża, miodu, żelaza, karczem, sądów, łupieży kunich i lisich, (targów) i cła, jakkolwiek w grodach mazowieckich osiągało (według przywileju 1065) dziesięciny w tych samych przedmiotach, co Mogilno[800]. Rzecz jasna, że nadanie dziesięcin arcybiskupowi w jego diecezji musiało pochodzić od innego niż Bolesław II władcy. Nadawcą pierwszego płynnego jeszcze uposażenia mógł być tylko Bolesław Chrobry. Tak też i W. Abraham, interpretując dziesięciny, przyznane arcybiskupowi, zgodnie z tenorem bulli 1136 r. jako pobierane od dochodów książęcych skoncentrowanych po grodach (kasztelańskich) nawiązał do analogii ruskiej[801], bowiem Włodzimierz I po przyjęciu chrztu nadał głównemu wówczas kościołowi Bogarodzicy dziesięcinę od własnego majątku (tzn. 1/10 od produkcji w siołach książęcych), a także dziesięcinę od grodów książęcych[802]. A więc ludność nie płaciła dziesięciny bezpośrednio od zebranych plonów, nie ponosiła obciążeń na rzecz kościoła, co było zdaje się ogólną zasadą w pierwszej fazie chrystianizacji w krajach słowiańskich, chociaż nie wszędzie ten fakt znalazł odbicie źródłowe, jak

---

[800] CDMas., nr 78 (s. 75), przywilej Hadriana IV dla klasztoru czerwińskiego r. 1155 zatwierdził m.in.: in Ciruenzk decimum et nonum forum, decimam et nonam marcam, decimam et nonam nauim, decimum poletrum, decimum diem in clausura. Dziesięciny pochodzą tu bez wątpienia z uposażenia biskupstwa. Niemal wszystkie dziesięciny mają odpowiedniki w przywileju mogileńskim 1065 r.: nonum forum, nonum denarium (=marcam)... nonum poledrum, nonum piscem (=diem in clausura).

[801] Abraham, *Organizacja kościoła w Polsce* (wyd. 1962), s. 242. Nie daje się pogodzić ze źródłem pogląd K. Buczka, *Z badań nad organizacją gospodarki w Polsce wczesnofeudalnej (do początku XIV w.)*, KHKMat. 17 (1969), s. 206 nn. (w polemice z K. Modzelewskim). Bliżej o tych dziesięcinach: H. Łowmiański, *Organizacja gospodarcza państwa piastowskiego*, KHist. 84 (1977), s. 175 n.

[802] PVL., s. 158 (996): se daju c'rk-vi sei svjatěj Bogorodici ot iměnija moego i ot- grad- moich- desjatuju čast'. W. Kowalenko, W. Sawicki, *Dziesięcina* SSSłow. 1, s. 438, mówią o nadaniu 1/10 majątku książęcego, co nie jest możliwe (oddanie kościołowi co dziesiątego grodu!). Ja. N. Ščapov, *Knjażeskie ustavy i cerkov' v drevnej Rusi XI—XIV vv.*, M. 1972, s. 120, zrekonstruował statut kościelny Włodzimierza I w wersji sfałszowanej w w. XII (nie pozbawionej i autentycznej osnowy). Jak ustala autor, pierwowzór falsyfikatu obok elementów późniejszych zawierał elementy archaiczne dające się odnieść do pierwotnego uposażenia kościoła (s. 126). Składało się ono z płaconych kościołowi dziesięcin ze wszystkich dani książęcych tudzież kar sądowych (wir, prodaży). Te archaiczne dziesięciny wymienił książę nowogrodzki Świętosław Olegowicz w statucie r. 1137, zamieniając je na stałą opłatę, *Drevnerusskie knjażeskie ustavy XI—XVvv.*, wydał Ja. N. Ščapov, Moskva 1976, s. 147: desjatinou ot dani i ot vir- i prodaż', čto vchodit' v-knjaż' dvor- vsego. Uderza całkowita zbieżność tego uogólniającego sformułowania ze specyfiką dziesięcin arcybiskupich w równoczesnej bulli gnieźnieńskiej 1136. Potwierdza zarazem tezę o pochodzeniu dziesięcin gnieźnieńskich 1136 z nadania Chrobrego.

w Polsce i Rusi[803]. Dziesięcina książęca była jedyną możliwą formą zabezpieczenia materialnego kościoła bez wywoływania konfliktów z masami ludowymi. Nie pomylimy się tedy przyjmując, że tego rodzaju dziesięciny grodowe wyznaczył już Mieszko I biskupstwu poznańskiemu w granicach Wielkopolski, Chrobry zaś w celu uposażenia arcybiskupstwa obciążył dziesięciną również niektóre grody środkowopolskie. Kryzys r. 1038 spowodował zanik tej formy uposażenia kościelnego, jednak chyba nie na długo. Wątpliwe, ażeby Kazimierz Odnowiciel wraz z górą feudalną zrezygnował z utrzymania chrześcijaństwa w północnej Polsce, toteż wypada sądzić, że już za Kazimierza została w jakimś zakresie przywrócona dziesięcina grodowa należna arcybiskupstwu. Zabiegi Bolesława II o wznowienie wyższej hierarchii kościelnej na północy kraju stawiały na porządku dziennym kwestię dalszego rozszerzenia dziesięciny w szczególności w związku z odbudową katedry gnieźnieńskiej w r. 1064. Otóż te okoliczności znalazły, sądzę, odbicie w układzie aktu pierwszego bulli 1136 r., który na pierwsze miejsce eksponował dziesięciny (I. 1 oraz II. 1), a więc najstarszy element uposażenia, tym samym nie zacierał całkowicie aspektu historycznego. Dopiero po dziesięcinach figurują posiadłości ziemskie (I. 2,3, II. 2,3 oraz; III) otrzymane od Bolesława II i później. Tak powstał układ rzeczowy inwentarza arcybiskupiego, wszelako skrzyżował się z układem geogra-

---

[803] Abraham, *Organizacja kościoła*, s. 241. Zbieżność pierwotnej formy dziesięcin w Polsce i na Rusi zasugerowała temu autorowi myśl o wpływie stosunków ruskich na Polskę, na co nie znajdował dowodów. Toteż można dopuścić ogniwo pośrednie w postaci biskupstwa obrządku słowiańskiego w Krakowie. Stamtąd przejąłby model dziesięcin Chrobry, a prezbiterzy krakowscy uchodząc w r. 997 z Krakowa przenieśliby wzór do Kijowa. Ale Włodzimierz mógł czerpać impulsy i wprost ze źródeł bałkańskich.

Uwaga. Emigracja prezbiterów obrządku słowiańskiego z Krakowa nastąpiła w związku z usunięciem hierarchii tego obrządku w Polsce przez św. Wojciecha. Moją tezę w tej materii zakwestionowali O. Králík, *Předměškovské křestanství a český podíl na christanizaci Polska*, w: Z tradic slovanské kultury v Čechách, Praha 1975, s. 41—49; W. Swoboda, *Quelques mots sur la liturgie slave et l'évêché bulgare à Cracovie*, w: Byzance et les Slaves (Mélanges J. Dujcev), Paris 1979, s. 411—420. Oba artykuły operują metodą dedukcji, tj. powołują się na pośrednie dane, te jednak z większym powodzeniem mogą być interpretowane nie przeciw bezpośredniemu świadectwu o akcji biskupa Wojciecha przeciw hierarchii słowiańskiej, ale w zgodzie z nim. Tylko Králík zaatakował to bezpośrednie i podstawowe świadectwo (dotyczące początków pisma słowiańskiego), ale w jego elemencie pozbawionym wartości dla interesującej nas kwestii biskupa Wojciecha; co więcej, nie zrozumiał znaczenia ogłoszonego przez A. Bielowskiego tekstu (MPHist. 1, s. 90), będącego rekonstrukcją omawianego źródła z opuszczeniem jawnej interpolacji („fragment II"), również mylnie przez Králíka ocenionej. Podtrzymuję tedy swe dawniejsze na ten temat wywody, a bliższe uzasadnienie odkładam do osobnego na omawiany temat artykułu.

ficznym, czyli podziałem i dziesięcin, i posiadłości na dwie strefy: zachodnią w przybliżeniu odpowiadającą księstwu kalisko-gnieźnieńskiemu i wschodnią obejmującą kasztelanie księstwa łęczyckiego, znane w w. XIII (jak to podnosił S. Zajączkowski). To znaczy podział terytorialny w. XIII przedstawiał (w zasadzie) kontynuację geografii politycznej, odzwierciedlonej w bulli gnieźnieńskiej 1136 r., a sięgającej korzeniami w głąb epoki plemiennej Polan i Goplan. Przetrwał zaś ów podział średniowiecze i mutatis mutandis utrzymał się aż do rozbiorów. Jak podnieśliśmy, dziesięciny nadał arcybiskupowi Bolesław Chrobry chyba zarówno w strefie gnieźnieńskiej jak łęczyckiej. Wspomnieć jeszcze wypada o specyficznym elemencie obciążeń dziesięcinnych w I. 2, mianowicie od świadczeń ponoszonych na rzecz księcia przez ludność zwaną trzeblewicami i radlicami [804], niewątpliwie wędrowną, gdyż pozostającą poza stałymi związkami grodowymi i z tego powodu wymienioną w bulli osobno po opisaniu dziesięcin grodowych. Wędrowny tryb życia i nazwa trzeblewiców wskazują, że to była ludność trudniąca się uprawą wypaleniskową i zasiewająca po wytrzebieniu czyli wypaleniu lasu zdobyte grunty bez uprzedniej orki, a po upływie roku lub dwóch posługująca się radłem — stąd otrzymała drugą nazwę radliców, określającą nie drugą kategorię ludności, lecz drugą (orną) fazę uprawy. Po kilku latach ornej uprawy radlice porzucali wyjałowione grunty i przemieniali się ponownie w trzeblewiców: poszukując sobie nowego terenu leśnego pod wypalenie. Porzucone grunty obejmowała w posiadanie osiadła ludność rolnicza.

Tak się przedstawiały archaiczne elementy inwentarza arcybiskupiego. Z układu inwentarza arcybiskupiego, eksponującego dziesięciny, i z porównania z dwiema fazami uposażenia mogileńskiego wynika, że chronologia n a d a ń   z i e m s k i c h jest późniejsza, że cezurę musiał stanowić rok reformy kościelnej — 1075. Dokument tyniecki świadczy, że donacje na rzecz klasztorów przypadły na lata królewskie, czyli na rok 1077, nadania na rzecz biskupstw musiały poprzedzić koronację Bolesława II, stanowiły do niej przygotowanie polityczne. Nie widać alternatywy dla przyjętego tu następstwa uposażenia instytucji kościelnych — najpierw płynnego, następnie ziemskiego, a także dla datowania cezury w r. 1075, jako terminus post quem nadań ziemskich na rzecz kościoła. Nie jest tak łatwe ustalenie wszystkich głównych na-

---

[804] O trzeblewicach i radlicach: K. B u c z e k, *Ziemie polskie przed tysiącem lat*, Wrocław—Kraków 1960, s. 78. Jest też jasne, że trzeblewice i radlice nie płacili dziesięcin arcybiskupowi, jak sądzi B u c z e k, *Z badań nad organizacją gospodarki*, s. 210, lecz uiszczał dziesięciny sam książę od świadczeń od nich ściąganych, toteż źródło mówi: decimationem s u p e r eos, qui trebleuici et radlici dicuntur, a nie: de eis, jak: de castellis... decimationes...

dawców i określenie przedmiotów nadania każdego z nich. Z rozmieszczenia dóbr arcybiskupich w r. 1136 uwidocznia się planowość, przeto i odgórna geneza akcji donacyjnej: te posiadłości skupiały się przede wszystkim wokół trzech miejscowości centralnych: Żnina, Łowicza i Łęczycy — dwa ostatnie kompleksy majątkowe zlewały się z sobą w większą jakby całość. Należy w nich widzieć rezultat polityki donacyjnej panującego [805], a nie dewocyjnej ofiarności rycerstwa, możliwej zresztą tylko w jakiejś pobliskiej od Gniezna strefie w związku z najsilniejszym promieniowaniem kultu św. Wojciecha. Tymczasem największe dobra arcybiskup osiągnął w znacznej od Gniezna odległości, w strefie Łęczycy i Łowicza. Niemal zupełny brak wsi arcybiskupich w diecezjach poznańskiej, śląskiej, płockiej wyklucza ewentualny udział tamtejszego rycerstwa w uposażeniu kościoła gnieźnieńskiego; kilka wsi arcybiskupich na Kujawach może pochodzić z pierwotnego nadania książęcego, gdy ta ziemia należała jeszcze do diecezji gnieźnieńskiej. Widoczna też jest pewna planowość, a tym samym polityka książęca, w rozmieszczeniu wsi arcybiskupich w kierunku południowym — poprzez Polskę środkową do Małopolski i to w stronę obu jej ośrodków, Krakowa i Sandomierza; oba te grody zostały też explicite w II. 3 wymienione (*ante castellum Zandomir, aput ciuitatem Cracovie*). Droga z Gniezna do Krakowa biegła przez Kalisz, Sieradz, Rudę i Siewierz należący w w. XII do kasztelanii bytomskiej [806] — otóż w kasztelaniach kaliskiej, sieradzkiej, a także krakowskiej należały do arcybiskupstwa liczne wsie, w Rudzie pobierało ono dziesięciny w kasztelanii bytomskiej (*ante Bitom*), miało wieś Zuersov (może Siewierz?). W ten sposób posiadłości ziemskie i uprawnienia arcybiskupie znaczyły drogę ze stolicy kościelnej do stolicy państwowej, nadto arcybiskup otrzymał

---

805 Co do rozmieszczenia w terenie posiadłości arcybiskupich w ich rozwiniętej postaci: J. Warężak, *Rozwój uposażenia arcybiskupstwa gnieźnieńskiego w średniowieczu*, Lwów 1929, mapa w załączeniu; stan tych dóbr w w. XII: J. Humnicki, *Posiadłości arcybiskupów gnieźnieńskich w XII w.*, w: Atlas historyczny Polski, Warszawa 1967, s. 6.

806 Co do przebiegu drogi Gniezno — Kraków, zob. Warnke, *Die Anfänge des Fernhandels*, mapa 9; odcinka przez Rudę, Siewierz nie uwzględnia S. Weymann, *Cła i drogi handlowe w Polsce piastowskiej*, Poznań 1938, mapa. Co do kasztelanii bytomskiej — Z. Wojciechowski, *Ze studiów nad organizacją państwa polskiego za Piastów*. Lwów 1924, s. 13, 16, 17. Kasztelan bytomski występuje nie od r. 1222 (Z. Wojciechowski), lecz już od r. 1203, CDSil. 1, nr 103 (s. 256): Zicezlaus tunc de Bitom. *Kronika wielkopolska*, cap. 35, MPHist. s. n. 8, s. 58, przekazała niewątpliwie starą wiadomość, że Kazimierz Sprawiedliwy oddał Mieszkowi Plątonogiemu (r. 1179) Bytom i Oświęcim: cum eorum pertinenciis et appendiis universis, to znaczy dwie całe kasztelanie, nie wspomina o Siewierzu, który również został od ziemi krakowskiej oderwany, gdyż wchodził jeszcze bez wątpienia w skład kasztelanii bytomskiej.

sól w miejscowości Babica pod Krakowem. Chyba Wisłą spuszczano sól z Babicy do Słońska pod Włocławkiem, skąd drogą lądową transportowano ją dalej do Gniezna — na kierunek transportu zdaje się wskazywać gród Solec nad Wisłą poniżej Sandomierza, również należący do arcybiskupa. Ostatecznie i w rozmieszczeniu dóbr pomniejszych jest widoczna ręka książęcego nadawcy, pozostaje tylko kwestia jego zidentyfikowania. Otóż z większych kompleksów majątkowych nadanie Łęczycy musimy przypisać jednemu z następców Bolesława II: bądź Hermanowi w r. 1097, jak domyślał się K. Potkański [807], bądź nawet może z większym prawdopodobieństwem Bolesławowi III, który w ten sposób zapewniłby kościołowi gnieźnieńskiemu pewną rekompensatę za oderwanie odeń części terytorium w celu utworzenia biskupstwa włocławskiego (1124). Z pozostałych dwóch kompleksów nadanie Łowicza odniesiemy do Bolesława II, a nadanie Żnina — uznamy za część dalszą już wspomnianej rekompensaty udzielonej przez Bolesława III; a to dlatego, że w obrębie kasztelanii łowickiej w chwili nadania nie istniała prawie własność rycerska, była natomiast silnie rozwinięta w opolu żnińskim, co wskazuje na późniejszą w nim ewolucję struktury własności ziemskiej [808]. Całą genezę pierwotnego uposażenia kościoła gnieźnieńskiego możemy więc wytłumaczyć w ramach książęcej polityki donacyjnej. Brak odpowiednich wskazówek historycznych w bulli sprawia, że niepodobna ustalić udział w uposażeniu również nadawców rycerskich. W każdym bądź razie jeśli wtręt rycerski do uposażenia przeniknął, to w niewielkich rozmiarach.

Przejrzysta jest geneza aktu drugiego, który podaje spisy ludności oraz wsi. S. Zakrzewski domyślał się, że odbiorcą tego aktu, występującym jako: *ecclesia beati Adalberti*, była Kapituła gnieźnieńska, podczas gdy odbiorcą aktu pierwszego był sam arcybiskup gnieźnieński, zgodnie z tegoż aktu adresem. Istotnie w w. XIV pewna część wsi nadgąsawskich, o których dalej mowa, należała do tejże kapituły. S. Zachorowski nie znał tego wywodu Zakrzewskiego, niemniej traktując o kapitułach gnieźnieńskiej i włocławskiej w. XII doszedł do podobnego wniosku: „Na Kapitule ciążyły obowiązki obsługiwania kościoła katedralnego, ją więc, a nie kogo innego obejmują dokumenty mówiące o kościele świętego patrona katedry" [809]. Trudno odmówić słuszności tym obu sądom. Najwidoczniej sporządzono dwa osobne inwentarze i wpisano je osobno, nawet z osobnymi formułami sankcji do bulli, w ten sposób nastąpiła konfirmacja rozgraniczenia tych obu majątków,

---

807 Zob. wyżej: Łęczyca.

808 Łowmiański, *Przemiany feudalne*, s. 450 i 458.

809 Zakrzewski, *Ze studiów*, s. 19, 22—24.

o co zapewne zainteresowanym chodziło. Od kogóż Kapituła otrzymała swe dobra?

Inwentarz kapitulny wymienia kolejno imiona ludności służebnej podzielonej na zawodowe kategorie: koniuchów, łagiewników, cieśli, a wśród nich kategorię „wieśniaków" (*rustici*), trudniących się więc wyłącznie uprawą ziemi, dalej tzw. gości (*hospites*), wreszcie rycerzy (*milites*), razem w liczbie 51 osób, nie wspominając o wsiach, w których ta ludność mieszkała. Osobno wylicza natomiast dziewięć wsi koło rzeki Gąsawy przecinającej opole żnińskie. Oczywiście wymieniona na początku ludność mieszkała w tych dziewięciu wsiach, z wyjątkiem jednego z „wieśniaków" imieniem Doluploz, zamieszkałego z synami przy wsi Ilmie pod Kaliszem (dokąd się przesiedlił najwidoczniej znad Gąsawy). Dwie wsie kapitulne: Starobiskupice i Zagorzyce (Zagorzyn) figurowały już w inwentarzu arcybiskupim z 27 mieszkańcami (których imiona nie powtarzają się w spisie kapitulnym). W ten sposób ludność dziewięciu wsi nadgąsawskich liczyła co najmniej 77 dymów. Okazuje się więc, że ten cały majątek kapitulny został wyodrębniony z opola żnińskiego po otrzymaniu tegoż opola od Bolesława III przez arcybiskupa, co nastąpiło nie wcześniej niż około r. 1124 — późna była emancypacja majątkowa Kapituły, która otrzymała zresztą skromnych rozmiarów uposażenie [810].

Opis dóbr arcybiskupstwa gnieźnieńskiego jest bodaj największym i w pewnej części najszczegółowszym inwentarzem majątkowym w całym okresie XI—XIII w., jednak niejednolicie zredagowanym, co pomniejsza jego wartość jako źródła do struktury majątku feudalnego na jego początkowym etapie. Najbardziej szczegółowy jest opis opola żnińskiego z wykazem wsi i spisem ich ludności, dorównuje mu opis centralnej kasztelanii gnieźnieńskiej, podczas gdy w innych kasztelaniach figurują same nazwy wsi bez ludzi, a niekiedy określenia większych jednostek terytorialnych (opactwo łęczyckie, Łowicz, pole Dębsko, wsie nad Nerem). Otóż w całym opolu żnińskim, arcybiskupim i kapitulnym inwentarz wymienił 291 mieszkańców z małymi lub wielkimi rodzinami, spośród nich 57 ludzi należało do ludności służebnej (żyrdnicy, strzelcy, liczni rybacy, koniuchy, łagiewnicy, cieśle), zapewne niewolnego pochodzenia, a więc sektor niewolny wynosił 19,5%. Jednak ten stosunek nie bardzo jest miarodajny dla całego latyfundium, gdyż w okolicy Gniezna znajdowało się większe skupienie ludności niewolnej i służebnej niż w innych stronach diecezji. W sumie inwentarz podał 82 nazwy wsi, natomiast wsi i grup służebnych było dziesięć, czyli 12%.

---

[810] S. Zachorowski, *Rozwój i ustrój kapituł polskich w wiekach średnich*, Kraków 1912, s. 47.

Wprawdzie istniały znaczne skupienia niewolnych: na polu Dębsko, w opactwie łęczyckim, ale w takiej obszernej kasztelanii łowickiej na 144, w tym arcybiskupich około 100 wsi (prawie wyłącznie z w. XIV), były tylko 4 wsie służebne (Bednary, Bobrowniki, Łaźniki, Zduny)[811]. Toteż orientacyjnie możemy przyjąć co najwyżej 15% ludności niewolnej, przeważnie służebnej.

Z poprzednich uwag wyłaniają się kontury zaopatrzenia udzielonego przez Bolesława II arcybiskupstwu gnieźnieńskiemu. Jeśli dziesięciny grodowe bez wahania wyeliminujemy z bezpośrednich donacji tego władcy, to również bez wahania przypiszemy Bolesławowi II donację rozległej i bogatej kasztelanii łowickiej. Od reformy kościelnej w 1075 r. kasztelanie stały się charakterystycznym elementem latyfundiów biskupich, obcym własności feudalnej klasztorów i rycerstwa, a za inicjatora tego rodzaju wyróżnienia biskupstw musimy uznać tego księcia, który znalazł następnie niewielu naśladowców w tym względzie wśród innych Piastów. Wprawdzie nie zachował się ani jeden dokument nadawczy Śmiałego na rzecz biskupstw, ale o jego aktywności w tym kierunku każe wnosić i jego polityka donacyjna na rzecz klasztorów, które nie mógł preferować ponad biskupów i brak możności związania inicjatywy jednego z jego następców ze stworzeniem podstaw ziemskich episkopatu. Teoretycznie mógł wchodzić w grę jedynie Krzywousty, ten wszelako nie odznaczał się hojnością dla duchowieństwa, a w Krakowie są ślady (o których dalej), że kasztelanie biskupie istniały już przed Krzywoustym. Od Bolesława II pochodzi tedy pierwsze podstawowe uposażenie arcybiskupstwa; tym bardziej budzi zdziwienie zauważony w tym uposażeniu mankament. Instytucja kościelna otrzymywała, zwykle przy fundacji, dostatnie zaopatrzenie w bliższej okolicy swej głównej siedziby, tymczasem w r. 1136 arcybiskup miał *circa Gnezden*, czyli w kasztelanii gnieźnieńskiej tylko trzy wsie liczące 16 dymów, o wiele za mało na takiego dostojnika; poza tym najbliższy znaczny kompleks majątkowy mieścił się w kasztelanii żnińskiej, tę wszelako nadał arcybiskupstwu dopiero Krzywousty. Otóż wolno sądzić, że znaczną liczbę wsi w tej kasztelanii nadał arcybiskupowi już Bolesław II, i ten fakt skłonił wyrachowanego Bolesława III do rezygnacji z tej kasztelanii w ogóle. Niepodobna wyodrębnić konkretnie z posiadłości arcybiskupich 1136 r. elementy pochodzące od Śmiałego, wydaje się prawdopodobne, że większą część swych dóbr posiadanych w r. 1136 zawdzięczał arcybiskup raczej Bolesławowi II.

P o z n a ń. Pierwotne uposażenie biskupstwa poznańskiego jest naj-

[811] Z. W o j c i e c h o w s k i, *Momenty terytorialne organizacji grodowej w Polsce piastowskiej*, Lwów 1924, s. 19—21. Najdawniejszy stan posiadania arcybiskupa, dający się poznać, autor ustala na 95 osad wraz z Łowiczem (s. 19).

gorzej udokumentowane spośród biskupstw polskich, jakie już w w. XI istniały. W przeciwieństwie do klasztorów biskupstwa w przeważnej części nie pozostawiły pierwotnych, tj. sporządzonych niedługo po założeniu zapisek o nabyciu pierwszych majętności [812]; co więcej, w Poznaniu struktura majątku biskupiego z trudnością pozwala uchwycić ślady archaicznego jej ogniwa, jakim są kasztelanie w innych biskupstwach wyraźnie zarysowane. Nie zachowały się też wczesne konfirmacje dóbr biskupich papieskie lub książęce. Dopiero od r. 1231, jak stwierdzał znawca tego zagadnienia J. Nowacki, „zachowały się niewątpliwie wszystkie dotyczące [uposażenia biskupiego] dokumenty w oryginałach lub odpisach kopiarzy archiwum katedralnego kapitulnego"; z czego tenże autor wnosił, że brak dowodu nabycia po r. 1231 służy za świadectwo, iż dany majątek stanowił własność biskupstwa już w w. X—XII. Nawet jeśli przyjąć tak ryzykowne założenie, jest jasne, co nie uszło i uwagi autora, że ta rekonstrukcja nie dałaby wyraźnego obrazu pierwotnego uposażenia, jakie biskupstwo osiągnęło bezpośrednio po reformie kościelnej r. 1075 [813], a to z powodu braku danych do chronologii nabytków 1075—1231. Nie trzeba też łudzić się, że posiadłości biskupie sięgały czasów sprzed r. 1075.

Niemniej wobec braku innych możliwości nie należy odrzucać i metody regresji, chociaż bez widoków skontrolowania wyników. Względy natury praktycznej wymagały, żeby część dóbr leżała w pobliżu siedziby biskupa, toteż wśród późniejszych podpoznańskich posiadłości katedry, biskupich i kapitulnych, musiała się mieścić znaczna część pierwotnego uposażenia. Nowacki znajdował w tej okolicy 15 pierwotnych wsi biskupich (nie sprecyzował ich zresztą) oprócz kapitulnych [814]. Podobnie i w kluczu bukowskim na zachód od Poznania można się spodziewać cząstki najdawniejszego uposażenia [815]. Oprócz licznych rozproszonych i skupionych w bardziej zwartych kompleksach posiadłości wielkopolskich katedra poznańska otrzymała też dobra na Mazowszu (które w pewnej cząstce wchodziło w skład tej diecezji) już w pierwotnym uposażeniu, jak klucz żbikowski pod Warszawą [816]; wydaje się natomiast wątpliwe wczesne nadanie klucza prawdzińskiego na wschód od Garwolina [817], gdyż byłoby zbyt ryzykowne wobec słabej jeszcze

[812] Tego rodzaju późniejszy zapis zdaje się ilustrować zapiska o nadaniu przez Mieszka III wsi Lusow katedrze poznańskiej, *Repertorium*, nr 45 (s. 51).

[813] J. Nowacki, *Dzieje archidiecezji poznańskiej* 2, [b. m.] 1964, s. 133.

[814] Nowacki, op. cit., s. 134—136; o późniejszym kluczu poznańskim: W. Sobisiak, *Rozwój latyfundium biskupstwa poznańskiego w XVI do XVIII wieku*, Poznań 1960, s. 30—34.

[815] Nowacki, op. cit., s. 136 n.; Sobisiak, op. cit., s. 34—37.

[816] Nowacki, op. cit., s. 64—65; Sobisiak, op. cit., s. 64—65.

[817] Nowacki, op. cit., s. 148—149; Sobisiak, op. cit., s. 59—61.

chrystianizacji tamtego Mazowsza w w. XI. Przede wszystkim wszelako szukamy wśród posiadłości średniowiecznych śladów nadania kasztelanii charakterystycznych dla uposażenia biskupstw. Przypuszczenie J. Nowackiego, że biskup poznański pierwotnie otrzymał następnie mu odebrany Łowicz [818], jest zbyt odległe od rzeczywistości. Geografia dóbr katedry poznańskiej wskazuje, że jeśli ta katedra otrzymała całą kasztelanię, to typu opolnego. W r. 1251 Przemysł I wymienił w posiadaniu biskupa poznańskiego kasztelanię ciążeńską [819], Nowacki wnosi, że to była reszta kasztelanii lądzkiej, jaka miała się dawniej znajdować w ręku biskupa poznańskiego. Nie zgodzimy się z tym domysłem już z tego — pomijając inne względy — powodu, że Ciążeń wraz z przeważną częścią klucza leżał poza obrębem pierwotnej kasztelanii lądzkiej, na co wskazuje m. in. nazwa miejscowości Słupca leżącej na granicy między wschodnią lądzką a zachodnią wielkopolską częścią klucza [820]. Klucz jest więc tworem sztucznym, mającym podstawę wielkopolską należącą do diecezji poznańskiej, Słupca weszła w skład diecezji gnieźnieńskiej. Biorąc jeszcze pod uwagę trudność ustalenia, w jakim momencie zostały nabyte poszczególne wsie tego klucza, wypada zrezygnować z poszukiwania śladów kasztelanii w tym kluczu.

Z większym, być może, prawdopodobieństwem dałoby się nawiązać do terytorium opolnego klucz krobski. Wprawdzie Krobia była tylko przejściowo książęcym grodem kasztelańskim w w. XIII [821], niemniej mogła być czołem opolnym. Klucz składał się z ponad 10 wsi skupionych na niewielkim obszarze (jakieś 100 km² czy więcej) o b. urodzajnych na ogół ziemiach [822], nie można więc wykluczać małego opola, a za nawiązaniem doń klucza krobskiego przemawiałby zwarty charakter tego kompleksu majątkowego wskazujący raczej na jednorazowe nada-

---

818 Nowacki, op. cit., s. 150.

819 KWPol. 1, nr 293 (s. 255). Co do daty: Bielińska, *Kancelarie i dokumenty*, s. 249; Nowacki, op. cit., s. 142.

820 Arnold, *Terytoria plemienne* (wyd. 1968), s. 265, por. mapę przy s. 272, przeprowadza granicę przez Słupcę; zgadza się z tym ustaleniem przebieg granicy plemiennej Polan, tej pracy t. 5, s. 427; granica kościelna pozostawiła Słupcę nawet głębiej w obrębie diecezji gnieźnieńskiej, Nowacki, op. cit., 2, mapa 1 i dalsze. A. Wędzki, *Rozwój osadnictwa i podziały terytorialne ziemi lądzkiej do końca XIV wieku*, SAnt. 13 (1966), zob. mapę przy s. 142, przedstawia na mapach późniejsze granice administracyjne ziemi lądzkiej.

821 Buczek, *Z badań nad organizacją grodową*, s. 20, 21.

822 Sobisiak, op. cit., s. 53. Nowacki, op. cit., s. 139, odnosi do Krobi wzmiankę papieskiego *Liber taxarum* z końca w. XIV o jednym z sufraganów gnieźnieńskich: Poznaniensis vel Carbinensis, J. Ptaśnik, *Dagome iudex*, Kraków 1911, s. 39. Trudno na podstawie tak późnej wzmianki byłoby wnosić o roli Krobi w w. XI.

nie. Niestety klucz krobski nie wyodrębnia się wyraźnie w osobną jednostkę osadniczą. Najbardziej prawdopodobna jest opolna geneza klucza pszczewskiego leżącego na granicy zachodniej biskupstwa; liczył on w XIII—XIV w. 10 wsi i zajmował obszar około 200 km², jak to ustaliłem w innym miejscu [823]. Jeśli biskupstwo poznańskie posiadało jeden czy nawet dwa niewielkie klucze pochodzenia opolnego, a więc małe kasztelanie, odbiegało jednak od modelu czterech innych biskupstw polskich w. XI, wyposażonych podobnie jak Gniezno przez Bolesława II w kasztelanie wielokrotnie większe od opoli pszczewskiego i krobskiego nawet razem wziętych, toteż nasuwa się wniosek, że pochodziły one z późniejszego nadania, chyba Bolesława III. Nie podejmujemy się wyjaśnienia, jakie były powody tego poznańskiego odchylenia od ogólnego modelu, wolno przypuścić przyczynę przypadkową. Uderza w uposażeniu poznańskim jeszcze znikoma liczba wsi służebnych, gdyż można wskazać tylko Komorniki i Kobylniki w okolicy Poznania oraz Mączniki pod Środą, Szewce bowiem były nabytkiem w. XVIII [824].

Płock. W związku z reformą kościelną r. 1075 powstało w Polsce tylko jedno nowe biskupstwo — w Płocku. Jego erygowania w tym czasie dowodzili W. Kętrzyński i W. Abraham [825], a jakkolwiek pierwsze wzmianki o biskupie płockim Szymonie podał dopiero Gall, teza o założeniu tego biskupstwa przez Bolesława II cieszy się powszechnym uznaniem, gdyż najlepiej odpowiada kontekstowi historycznemu, a w składzie uposażenia katedry płockiej również jest widoczna ręka tego władcy. Niestety zabrakło bliskiego w czasie dokumentu odzwierciedlającego wielkość i strukturę tego uposażenia. Pierwszy, ale wyczerpujący inwentarz majątkowy biskupstwa płockiego zachował się w późnych przekazach, pozwalających jednak odczytać podstawowe elementy pierwotnego uposażenia. Został on inserowany do dokumentu wystawionego przez Konrada Mazowieckiego z niemożliwą roczną datą 1203, mimo pozornych znamion oryginału. Odrzucił jego autentyczność W. Kętrzyński, bronił jej B. Ulanowski, ostatnio K. Myśliński odniósł jego podrobienie do połowy w. XV [826]. Podrobienie wy-

---

[823] Łowmiański, *Przemiany feudalne*, s. 53 n.

[824] Sobisiak, op. cit., s. 89.

[825] W. Kętrzyński, *Założenie i wyposażenie biskupstwa płockiego*, Przewodnik Nauk. i Liter. 14 (1886), s. 384—392 i 481—488 (o założeniu biskupstwa s. 481 nn.); Abraham, *Organizacja kościoła w Polsce*, s. 147 i przypis 145. Dawniejszą literaturę omówił S. Arnold, *Początki biskupstwa płockiego w świetle falsyfikatów mogileńskich*, ZDŚredn., s. 199 n.; a zwłaszcza Schmid, *Pfarrorganisation*, s. 195—196 przypis 2; ostatnio: K. Pacuski, *Płock. Biskupstwo*, SSSłow. 4 (1970), s. 156 n. (liczna literatura).

[826] Ostatnie wydanie dokumentu Konrada 1203: CDMas., nr 301 (s. 342—346), ibidem, s. 348 — wydania poprzednie. Krytykę tego dokumentu przeprowadził

daje się wyraźne, jednakowoż tekst dokumentu przemawia za jego pochodzeniem z w. XIII i to z pierwszej jego połowy; również nie na-

W. Kętrzyński, op. cit., s. 385—392; obszernie polemizował z tym wywodem B. Ulanowski, *O uposażeniu biskupstwa płockiego*, RAHist. 21 (1888), s. 1—48; bronił autentyczności dokumentu, sporządzonego jego zdaniem w w. XIII, jednak przyznawał, że zachowany przekaz nie jest oryginałem, „ale bardzo wczesną, a zarazem i niedbałą jego kopią, a raczej duplikatem" (s. 36), czym też tłumaczył przywieszenie do dokumentu niewłaściwej pieczęci. Jednakowoż były poważniejsze oznaki fałszerstwa: odbiorcą dokumentu był biskup Gunter (zm. ok. 1232), świadkowie dokumentu, jak wskazują piastowane przez nich godności, nie mogli występować przed r. 1239 (s. 23—25). Próba Ulanowskiego wyjaśnienia tej sprzeczności wypadła niefortunnie, co pozwoliło W. Kętrzyńskiemu, *Dokument ks. Konrada Mazowieckiego z roku 1203*, Przewodnik Nauk. i Liter. 15 (1887), s. 289—298, a zwłaszcza s. 385—394, z całą stanowczością stwierdzić fałszerstwo. Pogląd Kętrzyńskiego został przyjęty w literaturze; Z. Kozłowska-Budkowa, *Pieczęć Konrada Mazowieckiego z r. 1223 i jej falsyfikat*, Wiadomości Numizmatyczno-Archeolog. 20 (1938/9, wyd. 1939), s. 292—295, dowodziła nawet, że pieczęć została odciśnięta podrobionym tłokiem. Podrobienie ad hoc tłoku może nasunąć wątpliwości, jednak sfałszowanie tłoku uznał i ostatnio S. K. Kuczyński, *Pieczęcie książąt mazowieckich*, Wrocław etc. 1978, s. 267. Otóż zachowany przekaz dokumentu 1203 r. jest niewątpliwym falsyfikatem, wypada jednak zwrócić uwagę, że podrobiony w nim został jedynie eschatokół (In cuius rei... Lassota pincerna), zawierający niezgodną z rzeczywiście przywieszoną pieczęcią wzmiankę o jej formie jako sigillum maius, fałszywą datę 1203, niewłaściwych świadków, piastujących wymienione godności dopiero po śmierci petenta. Poza tym dokument nie budzi zastrzeżeń, jedynie podczas przepisywania wpisano dwa formalnoprawne wtręty (jak wynika z porównania z drugą wersją inwentarza zachowaną w płockim rękopisie w. XIV — na początku tekstu: nemoribus... et decursibus aquarum, w końcu tekstu: Qui ...est episcopi). Domyślamy się przeto, że tekst dokumentu został przygotowany za życia biskupa Guntera, jednak nie doczekał się potwierdzenia przez księcia Konrada zapewne z powodu komplikacji wynikłych w związku z weryfikacją spisu posiadłości, jakie dokument wymienia, a następca Guntera nie dopilnował sprawy. Napad litewski 1238 r., a następnie napady za Mendoga, siejąc spustoszenie, tym bardziej utrudniły weryfikację — i to widocznie stało się powodem fałszerstwa. O zachowaniu pierwotnego tekstu dokumentu świadczy fakt, że nie uzupełniono wzmianki o napastnikach pustoszących Mazowsze nazwą Litwinów. K. Myśliński, *Najstarsza miejska historia Lubelszczyzny w świetle dokumentu Konrada Mazowieckiego z roku około 1239*, w: Studia historyczne, księga jubil. S. Arnolda, Warszawa 1965, s. 288—306, dowodził, że falsyfikat 1203 r. nie istniał jeszcze w r. 1258, ponieważ nie został przedstawiony w charakterze dowodu Bolesławowi Wstydliwemu, gdy ten w r. 1258 zatwierdził w posiadaniu biskupa płockiego Kock (figurujący w dok. 1203), KMPol. 1, nr 51 (s. 63). Można tłumaczyć inaczej to pominięcie. Po pierwsze, Bolesław w ogóle nie powoływał się na dokumenty, chociaż zaznaczył, że Kock został nadany kościołowi płockiemu: a progenitoribus nostris, a więc widocznie przez Leszka Białego, a przed nim przez Kazimierza Sprawiedliwego. Tych książąt dokumenty biskup musiał przedstawić. Po drugie, Konrad wystawił dokument w 1203 r. w charakterze księcia mazowieckiego (zgodnie z tytulaturą: dux Mazovie, Cuyauie), toteż wzmianka o Kocku w dokumen-

suwa wątpliwości i odpowiada tej chronologii intencja wystawienia dokumentu, ażeby uchronić przed zapomnieniem i zapobiec utracie posiadłości kościoła mazowieckiego pustoszone przez pogan [827]. Niemniej znaczna panuje rozbieżność zdań co do czasu powstania inserowanego w dokumencie 1203 r. inwentarza majątkowego, zachowanego nadto w innym przekazie, odkrytym przez W. Kętrzyńskiego w płockiej Bibliotece kapitulnej w rękopisie pergaminowym z w. XIV. Oba przekazy inwentarza mają treść w zasadzie identyczną, jednak rękopis kapitulny ma dopisany spis wsi kapitulnych. Według Kętrzyńskiego inwentarz pochodził w swej osnowie „z czasów samej fundacji", Myśliński odnosił czas jego powstania do początku w. XIV [828]; najlepiej uzasadniony wydaje się domysł B. Ulanowskiego, że inwentarz został sporządzony z inicjatywy biskupa płockiego Guntera (zm. 1232) [829], w okresie niszczycielskich napadów Jaćwingów i Prusów, jednak nie uzyskał za jego życia zatwierdzenia. Zachował on w tekście te elementy pierwotne, które się utrzymały w dokumentach do początku w. XIII, a potem zanikły — do ich rzędu musiały należeć cła pobierane przez biskupa w kruszach soli i skórkach kun: na archaiczność tych opłat wskazywał W. Kętrzyński [830]. Archaicznym elementem był też komornik w charakterze skarbowego funkcjonariusza księcia wymieniony raz jeden wraz z mincerzem w falsyfikacie 1203 r., lecz usunięty całkowicie w przekazie kapitulnym i zastąpiony przez mincerza (*monetarius*); pierwotny tekst (w. XII), na którym oparł się inwentarz Guntera, z pewnością wymieniał w tej funkcji wyłącznie komornika. Nie znalazły natomiast odbicia w inwentarzu Guntera dziesięciny, które w r. 1064 lub 1063 musiało otrzymać równocześnie z dziewięcinami Mogilna arcybiskupstwo gnieźnieńskie, a które zapewne w r. 1076 automatycznie przypadły biskupstwu płockiemu po jego założeniu [831]. Do elementów pierwotnych należała bez wątpienia większa część posiadłości ziemskich biskupstwa

---

cie była tylko zaświadczeniem faktu posiadania, nie miała zaś mocy prawnej. Ale niezależnie od daty sfałszowania falsyfikat zawiera autentyczną osnowę powtórzoną za dokumentem, jaki miał służyć Gunterowi (1232).

827 Dokument wymienia jako napastników: Iaczwangos et Prvtinos ac alias gentes infideles, co najlepiej odpowiada układowi stosunków przed rozpoczęciem ofensywy krzyżackiej przeciw Prusom i przed najazdem litewskim na Mazowsze w r. 1238, gdyż od tego momentu nie da się pomyśleć pominięcie Litwinów w cytowanej wzmiance o napadach pogańskich.

828 Podstawowy jest tekst inwentarza z rękopisu w. XIV ogłoszony przez W. Kętrzyńskiego w MPHist. 5, s. 433—438. Zagadnienie dokumentu 1203 r. oraz tekst inwentarza omówił we wstępie do tego wydania W. Kętrzyński, *Castellaniae ecclesiae Plocensis* etc., MPHist. 5, s. 419—433.

829 Ulanowski, op. cit., s. 35—37.

830 Kętrzyński, op. cit., s. 426—427.

831 Por. wyżej przypis 800.

wymienionych w inwentarzu. Jest on przede wszystkim ważnym źródłem do poznania struktury społecznej ludności Mazowsza w w. XIII i pod tym kątem widzenia zostanie omówiony w następnym rozdziale. Tu natomiast zajmiemy się w miarę możności wyodrębnieniem najstarszego trzonu dóbr, dającego się odnieść do uposażenia przez Bolesława II.

Inwentarz dzieli się na pięć głównych części: 1) opis czterech „kasztelanii" zorganizowanych wokół grodów: Pułtuska, Brańska, Broku i Święcka; 2) wsie po obu brzegach Wkry; 3) Ruziec nad Drwęcą oraz wsie w „Pomezanii", jak określona została ziemia chełmińska okupowana jeszcze przez pomezańskich Prusów (co wskazuje, że opis powstał nie później niż około r. 1230), tudzież Opoki na Kujawach; 4) cła biskupie na Nurcu i Bugu; 5) dobra kapituły płockiej (dopisane w inwentarzu kapitulnym). W całym tym opisie dają się zauważyć liczne wtręty, częściowo tylko formalne, tzn. powstałe wskutek wydzielenia poszczególnych wsi z pierwotnego trzonu ze specjalnym ich przeznaczeniem. Do formalnych wtrętów należą wzmianki o wyposażeniu we wsie kościołów, jakie powstały na obszarze kasztelanii siłą rzeczy po założeniu i uposażeniu biskupstwa i otrzymały ziemię od lokalnego „pana terytorialnego" czyli od biskupa [832], a także spis wsi kapitulnych, którego brak w falsyfikacie r. 1203. Skupione przeważnie w stronie Płocka te wsie musiały w jakiejś części należeć do pierwotnego uposażenia. Niektóre z wtrętów merytorycznych wskazał expressis verbis tekst inwentarza; do ich rzędu należy przede wszystkim wzmianka o Pogoście pod Lublinem oraz o Kocku. Jest jasne, że Bolesław II nie miał powodu, ażeby wyposażać w dobra małopolskie biskupstwo, które w tym momencie nie miało możności rozwijać w tej dzielnicy aktywności misyjnej, a samo musiało korzystać z pomocy benedyktynów mogileńskich. Nadanie dóbr w ziemi sandomierskiej przypisać należy zapewne Kazimierzowi Sprawiedliwemu mającemu na celu uzyskanie poparcia na Mazowszu ze strony biskupa płockiego. Chyba można uznać za wtręt merytoryczny Ruziec, wsie w ziemi chełmińskiej i Opoki. Niepodobieństwem jest natomiast rozpoznanie wtrętów w wykazie wsi po obu brze-

---

832 MPHist. 5, s. 434. Do Pułtuska należą trzy kościoły ze wsiami (kościół zambski, św. Marii Magdaleny i św. Marii); do opisu Brańska wtrącono wzmiankę o kapelanie, który ma w Wyszkowie źreb oraz karczmę. Po tej interpolacji powtórzono nazwę Brańska i zakończono spis jego (Ad Brennicam pertinet...). Po nowym wtręcie o Pogoście i Kocku następuje opis Broka z jego wsiami, zakończony wtrętem o tamtejszym kościele, jego wsi i karczmie. Ostatni opis — grodu święckiego ze wsiami również został zamknięty wtrętem o wsiach należących do kościołów w Święcku i Zuzoli. Przegląd tych wtrętów pozwala wnosić, że inwentarz Guntera nie był pierwszą redakcją, lecz przeróbką inwentarza dawniejszego sporządzonego przed nadaniem Pogostu i Kocka.

gach Wkry wraz z kapitulnymi w sumie stanowiących ponad 90 jednostek. Pierwotne uposażenie w obrębie tej grupy musiało być znacznie skromniejsze, skoro biskup niezależnie od tego stał się dzięki hojności Bolesława II panem czterech „kasztelanii". Według inwentarza w obrębie kasztelanii znajdowało się ponad 140 osad, co prawda jakaś ich część powstała dzięki aktywności osadniczej ludności zamieszkałej w tych kasztelaniach. O tym ruchu osadniczym uzyskujemy przypadkowo wtrąconą wiadomość w opisie ceł biskupich. Oto człowiek, który wiózł swe rzeczy przenosząc swoją siedzibę w górę rzeki Bugu powyżej (*superius*) Plau (?), miał płacić sześć kun w Brańsku i tyleż samo w Broku. Dalej w górę rzeki już nie obowiązywała ta taksa, odzwierciedlająca eksploatację skarbową ożywionego ruchu kolonizacyjnego, jaki parł w kierunku „kasztelanii" świeckiej widocznie Wielkim i Małym Brokiem. Ruch ten wzmagał się zapewne pod presją rosnących na terenach starego osadnictwa ciężarów feudalnych. Brak tej taksy dla Święcka (chociaż pobierano w nim inną opłatę w 12 kruszach soli) być może wskazuje, że tam osadnicy wysiadali i udawali się na przyległe tereny [833]. O rezultatach tego nurtu osadniczego wnosimy na podstawie rozmieszczenia osadnictwa w obrębie kasztelanii biskupich.

Cztery „kasztelanie" biskupie były jednostkami administracyjnymi wtórnego pochodzenia, utworzonymi, być może, dopiero pod rządami biskupa dzięki podziałowi wielkiej pierwotnej kasztelanii pułtuskiej [834], zamieszkanej ongiś przez małe plemię Bużan, jakie miało siedziby nad Bugiem i Brokami. Zapewne cała ta kasztelania przeszła z grubsza w posiadanie biskupstwa płockiego w r. 1076, jednakowoż dokładna rekonstrukcja jej ówczesnej rozciągłości nie jest możliwa, ponieważ te osady, które wymienił omawiany inwentarz majątkowy, w przeważnej części uległy spustoszeniu i nie zostały wznowione pod dawnymi nazwami; co więcej obawy biskupa Guntera okazały się uzasadnione i wiel-

---

833 MPHist. 5, s. 437: In Grodek supra Nur XII frusta salis, in ipso Suantsck XII frusta... de homine, qui cum bonis suis ascendit contra Bug transferens suam mansionem superius Plau, VI cunas in Brensck et in Brok VI cunas... O tym nurcie osadniczym wzdłuż Bugu czytamy zapewne i w dokumencie Kazimierza Konradowica, Lubomirski, nr 31 (s. 23), który udającym się: ad inhabitandum Plocensis ecclesie terras et predia per Masouiam invitatis liberam per terras nostras illuc transeundi concessimus et concedimus facul tatem, zob. Mitkowski, *Kancelaria Kazim. Konrad.*, s. 96, reg. 62. Do orientacji w posiadłościach biskupich służy: *Atlas historyczny Polski. Mazowsze w drugiej poł. XVI w.* I. Mapa, plany, Warszawa 1973.

834 CDMas., nr 278 (s. 303). Konrad Mazowiecki reguluje sprawy sądowe między ludźmi z Nasielska i innych grodów książęcych a ludźmi biskupimi z Pułtuska, który obejmuje widocznie wszystkie nadbużańskie posiadłości biskupie, czyli cztery kasztelanie.

ka część spustoszonych osad już nie wróciła do biskupstwa, będąc zajęta przez szlachtę, głównie drobną, a terytorium świeckie utracone zostało właściwie całkowicie przez biskupstwo. Niemniej o rozległości całej kasztelanii pułtuskiej dają wyobrażenie dane późniejsze; tak odległość między Pułtuskiem a Święckiem wynosi w prostej linii 85 km, a szerokość posiadłości biskupich w w. XVI około 15 i 20 km. Jednakowoż na północy obszar ten doznał znacznego uszczuplenia (o którym jeszcze dalej mówimy), toteż możemy przyjąć, że pierwotny obszar kasztelanii wynosił ponad 2000 km^2. Jego cztery terytoria grodowe odpowiadać mogły dawnym opolom plemiennym lub ich grupom. Na zachodzie kasztelania pułtuska zajmowała niewielkie terytorium na prawym brzegu dolnej Narwi, na północy poniosła największe straty, pierwotnie odpowiadała zapewne w przybliżeniu późniejszej północnej granicy ziemi nurskiej i obejmowała Wysokie Mazowieckie w pobliżu Święcka, na południu opierała się o Bug [835]. Z czterech jej terytoriów

[835] Podajemy konkretne dane, wybrane z inwentarza, o rozgraniczeniu czterech terytoriów grodowych, zwanych też kasztelaniami, na jakie się dzieliła właściwa kasztelania pułtuska. Najwyraźniej zarysowała się granica nad Bugiem. Terytorium ściślejsze pułtuskie kończyło się przed Wyszkowem, które należało do Brańska, ten zaś na wschodzie miał Tuchlino, podczas gdy wyżej leżące nad rzeką Udrzyno (Wdrino) podlegało Brokowi, sięgającemu w górę Bugu przynajmniej po Małkinię; Zuzola podległa Święckowi. Najwyraźniej zarysowują się granice ściślejszego terytorium Pułtuska, jakie się rozciągały na zachodzie, tzn. na prawym brzegu Narwi, do linii Wierzbica (nie znanej inwentarzowi, ale biskupiej w w. XVI) — Winnica — Skórznice — Przemankowo; nad Narwią granice obejmowały Zambską nad Narwią i ciągnęły się pierwotnie wzdłuż Narwi, do której sięgała na tym równoleżnikowym odcinku granica ziemi nurskiej w w. XVI. Wydaje się, że północna granica tej ziemi odpowiadała w przybliżeniu zasięgowi pierwotnej kasztelanii pułtuskiej ku północy. A jakkolwiek inwentarz Guntera wymienia na północy (dające się zidentyfikować) Długosiedle M. i W. — to ostatnie zwane też Długosiedlce (późniejsze nazwy tych osad to Długosiodło i leżący o 15 km dalej na północ nad biegiem tej samej rzeczki Siedlec, czyli razem biorąc większa grupa osadnicza), jednakowoż w w. XVI kilka wsi biskupich występowało i na północ Długosiodła. Dalej na wschód, już w obrębie terytorium brockiego, inwentarz wymienił: Kamerarii — z pewnością Komorowo na półn. zach. od Ostrowi. Stąd na wschód należało do Broka Niewskurze (Neuscurime) — na północ od Małkini, a wsie biskupie sięgały tu w w. XVI do granicy nurskiej. Na północ od Niewskurza występująca Jasienica figurowała już wśród wsi święckich. Terytorium święckiemu nadawano niekiedy wielkie rozmiary — po rzekę Łęg (Łęk) na północy, S. Zajączkowski, *Najdawniejsze osadnictwo polskie na Podlasiu*, RDSGosp. 5 (1936), s. 13—44, por. mapę na s. 21, jednak najlepszą i o wiele skromniejszą rekonstrukcję topograficzną tej „kasztelanii" dał J. Wiśniewski, *W sprawie badań nad Jaćwieżą*, PHist. 48 (1957), s. 320—323 (należy jednak włączyć w jej granice Zuzolę nad Bugiem). Terytorium to opierało się na wschodzie o Nurzec, na północy obejmowało Wysokie (Mazowieckie) tuż pod Święckiem oraz Samouo, czyli Somowo (dziś Szumowo), które nawet wychylało

najludniejsze było zachodnie pułtuskie, w którym inwentarz wymienił 70 osad, znacznym też zaludnieniem odznaczało się wschodnie terytorium świeckie z 48 osadami, podczas gdy dwa środkowe terytoria, brańskie i brockie, liczyły razem 29 osad. To rozmieszczenie osadnictwa było śladem nurtu osadniczego, skierowanego w stronę Święcka, co spowodować mogło, że osadnictwo środkowych terytoriów nie zwiększyło się, a być może uległo zmniejszeniu, od momentu założenia biskupstwa. Terytoria te i w w. XVI zachowały przeważnie leśny charakter, a w w. XIII ludność odznaczała się pewnym archaizmem pod względem ustrojowym, skoro Bużanie dopiero około r. 1230 zostali zobowiązani do płacenia dziesięciny zwykłej, snopowej, a przedtem uiszczali po 5 łupieży wiewiórczych od radła [836]. Nie ma jednak powodu wątpić, że już w chwili nadania w r. 1076 kasztelania nie przedstawiała bezludnego pustkowia, skoro na jej peryferii wschodniej gród Święck istniał co najmniej od w. XII [837]. O strukturze społecznej tej kasztelanii traktujemy dalej, tu stwierdzimy jedynie, że odznaczała się ona nikłym elementem niewolniczym wraz z ludnością służebną, w czym różniła się od uposażenia ówczesnych klasztorów, a zbliżała się do struktury społecznej w dobrach innych biskupstw polskich, z tym jednak, że na Mazowszu przewaga ludności wolnej zaznaczała się dobitniej niż w innych dzielnicach.

W r o c ł a w. Z dwóch południowopolskich biskupstw tylko Wrocław ma wczesną bullę konfirmacyjną Hadriana IV z r. 1155 [838] ze spisem

---

się poza granicę północną ziemi nurskiej, potwierdzając poprzednio wyrażony pogląd o orientacyjnym znaczeniu tej granicy dla ustalenia północnego zasięgu kasztelanii pułtuskiej. Ustalenie granic tej kasztelanii jest interesujące nie tylko ze stanowiska badań nad najstarszymi latyfundiami kościelnymi, ale również jako jeden z nielicznych przykładów, w których daje się skontrolować małoplemienna geneza pierwotnych kasztelanii.

836 CDMas., nr 267 (s. 291).

837 J. i A. K a m i ń s c y, *Grodzisko pierścieniowate, wczesnośredniowieczne na gruntach wsi Święck-Strumiany, pow. Wysokie-Mazowieckie*, WArch. 28 (1955), s. 87—88. Wątpliwość co do obecności zaludnienia nad Bugiem na północnym brzegu wyraził, zresztą w ostrożnej formie przypuszczenia, B. G i e r l a c h, *Studia nad archeologią średniowiecznego Mazowsza*, Warszawa 1975, s. 15.

838 Autentyczność tej bulli nigdy nie była kwestionowana. W. S c h u l t e, *Die Protektionsbulle des Papstes Hadrian IV. für die Breslauerkirche*, ZVGSchles. 29 (1895), s. 58—112, zob. s. 81—95, po szczegółowym rozpatrzeniu dokumentu (jeszcze przed odnalezieniem jego oryginału w r. 1905), potwierdził fakt autentyczności, a ponownie uczynił to M. M i d u n s k y, *Die Urkunde Papst Hadrians IV. für das Bistum Breslau vom Jahre 1155*, ZVGSchles. 70 (1936), s. 22—62. Raczej teoretyczne wątpliwości może nasuwać datowanie bulli 23 kwietnia 1154, mimo iż pontyfikat Hadriana IV zaczął się w grudniu tego roku. S c h u l t e, op. cit., wykazał przekonywająco, że nastąpiła zwykła pomyłka w datowaniu właściwie o jeden miesiąc (przy calculus Florentinus rok zaczynał się 25 marca). K. M a l e-

uposażenia, ten jednak wykazuje braki redakcyjne i nie dorównuje wartością informacji bulli gnieźnieńskiej 1136 r. W bulli Hadriana IV brak jakiejkolwiek wzmianki o dochodach płynnych, o służących biskupstwu dziesięcinach z grodów książęcych. Wątpliwe, ażeby katedra wrocławska nie otrzymała dziesięcin z nadania Bolesława Chrobrego, raczej je utraciła, a może wadliwa redakcja bulli sprawiła, że nie dowiadujemy się o nich z tego dokumentu. Otóż zwraca uwagę, że bulla 1155 r. zawiera analogiczny do bulli 1136 r. spis grodów śląskich, reprezentujących z pewnością kasztelanie. Trzeba też przyznać, że powyższy spis został zredagowany nienagannie, widocznie oparł się na kompetentnej zapisce nadesłanej z Polski. Nazwy biegną w określonym porządku geograficznym, oznaczają grody peryferyjne okalające Śląsk. Zaczyna się więc spis od południa, jeśli pominąć na razie pierwszą sporną nazwę Trecin, od Cieszyna i podąża konsekwentnie w kierunku północnym wyłącznie poprzez pograniczne kasztelanie, a więc przez Grodziec Gołęszycki, Otmuchów, Grodziec Bardo, Niemczę, Gramolin (widocznie około Świdnicy), Grodziec Strzegom, Świny (*Zpini*), *Godiuice* (widocznie zamiast: Grodziec), *Szobolezke* (widocznie gdzieś nad Bobrem), Głogów; od tego punktu łańcuch grodów przybiera kierunek południowo-wschodni: *Sezezko* (chyba Sądowel, gdyż tej nazwy istniała tam kasztelania), Milicz. Na tym spis się urywa, nie wymienia w dużej odległości od Milicza leżącej na wschodnim pograniczu Śląska kasztelanii Toczek, milczy o kasztelaniach środkowych, nielicznych zresztą: Wrocław, Ryczyn, Opole, Koźle, Racibórz [839]. W każdym razie z podanego spisu wyraźnie wynika, że pierwszym w tej liście grodem mógł być jedynie Trenczyn słowacki [840], a tym samym spis grodów musiał

---

czyński, *Uwagi nad bullą papieża Hadriana IV dla biskupstwa wrocławskiego opatrzoną datą 23 IV 1154*, Studia nad dokum. pol., s. 222—238, podjął się niewdzięcznego zadania wykazania, że bulla była rzeczywiście datowana w r. 1154, jednak żadnego zasługującego na uwagę dowodu nie przedstawił (podobieństwo niektórych formuł wobec niewielkiej różnicy czasu jest bez znaczenia). Zob. też *Repertorium*, nr 58 (s. 64—65). Bulla miała liczne wydania, cytujemy według CDSil. 1, nr 35 (s. 85—102).

839 Zob. Rozmieszczenie ówczesnych kasztelanii śląskich: Lalik, *Organizacja grodowo-prowincjonalna*, mapa przy s. 32.

840 Przeważający dziś pogląd, jakoby identyfikacja grodu Trecen bulli wrocławskiej 1155 r. z Trenczynem słowackim była błędna, natomiast Trecen bulli miał oznaczać gród nadodrzański Ryczyn, zob. A. Wędzki, *Trecen*, SSSłow. 6 (1977), s. 152; tenże, *Trenczyn*, ibidem (gdzie też obfita literatura przedmiotu), byłby trafny w wypadku, gdyby prawo biskupstwa wrocławskiego do dziesięcin trenczyńskich ustaliło się w w. XII, albo w związku z wyposażeniem tegoż biskupstwa przez Bolesława II. Jednak tak nie było. Nadanie biskupstwom polskim płynnych dochodów w postaci dziesięcin z grodów musiało nastąpić około r. 1000, a w tym właśnie czasie Chrobry zajął Czechy, Morawy i Słowację, por. tej pracy

mieć archaiczną podkładkę, sięgającą wstecz panowania Bolesława Chrobrego, gdyż tylko on przejściowo opanował Słowację w r. 1003, a więc niedługo po założeniu biskupstwa wrocławskiego, od niego też jedynie mógł biskup wrocławski uzyskać jakieś uprawnienia do tego grodu. Przekazany w bulli 1155 r. spis grodów śląskich jest może nie tyle zagadkowy, ile bałamutny, wyraźnie odpowiada spisom kasztelanii w bulli 1136 r., ale nie wspomina o dziesięcinach, co więcej bulla z 1155 r. błędnie rozumie uprawnienia przysługujące biskupowi do wyszczególnionych jednostek, nie zdając sobie sprawy, że poza dwiema jednostkami są to wyłącznie kasztelanie książęce. A więc w dyspozycji bulli papież zatwierdza na wstępie kościołowi wrocławskiemu wszelkie posiadłości, wszelkie dobra, jakie on obecnie prawnie i kanonicznie posiada albo w przyszłości dzięki nadaniom wiernych nabędzie, a następnie przed cytowanym spisem ogólnie określa jego składniki osadnicze: miasta, grody, wsie, dwory, ludność pospolitą (plebes); wreszcie po zakończeniu spisu grodów bulla podsumowuje „te wymienione poszczególne miejscowości (*loca*) wraz z pertynencjami, ziemie także uprawne i nieuprawne, niewolnych i niewolnice et cetera, jakie prawnie i legalnie do tegoż kościoła należą". Tedy widać, że w Rzymie otrzymano z Wrocławia spis kasztelanii, ze znajomością rzeczy sporządzony, tzn. ułożony poprawnie w porządku geograficznym, nie rozporządzano natomiast ścisłą informacją o prawie kościoła wrocławskiego do figurujących w spisie obiektów. Trudno niemniej wątpić, że biskup miał jakieś do nich prawo, skoro spis sporządził i do Rzymu wysłał. Porównanie z bullą gnieźnieńską r. 1136 przynosi rozwiązanie: biskupowi wrocławskiemu przysługiwało prawo do otrzymywania z tych grodów analogicznych dziesięcin. Nie widać, ażeby to rozwiązanie miało jakąś

t. 3, s. 181 n.; t. 4, s. 440. Być może zajętą część Słowacji włączył do diecezji wrocławskiej, a w każdym razie zarządził płacenie dziesięciny przynajmniej z Trenczyna i tego zarządzenia śladem jest Trecen w bulli 1155 r., chociaż w w. XII biskup wrocławski miał do dziesięciny z Trenczyna raczej hipotetyczne prawo. Słowem, Trecen 1155 r. przedstawia analogię do pretensji czeskich natury kościelnej odnośnie do Polski południowej, a nawet przyległego skrawka Rusi, wyrażonych w dokumencie praskim r. 1086, zob. tej pracy t. 4, s. 478—487. Identyfikacja grodu Trecen 1155 r. z Ryczynem bulli Hadriana IV z 1245 r., W. Schulte, *Quellen z. Geschichte d. Besitzverhältnisse d. Bistums Breslau*, Darstellungen u. Quellen z. schles. Gesch. 3 (1907), s. 184, jaką i ostatnio przyjmuje S. Rospond, *Zagadka archeologiczna i nazewnicza grodu Reczen*, Kwartalnik Opolski 18 (1972), s. 133—137, nie da się utrzymać. Obie bulle (a zwłaszcza 1155) wymieniają grody śląskie w porządku geograficznym, jednak bulla 1155 r. lokalizuje Trecen w zgoła innym miejscu niż bulla 1245. Oto teksty. 1155. Trecen, Tescin, Gradice Golensicezke, Otemochov, Gradice Barda, Nenechi itd. 1245: Tesin, Ratibor, Cozli, Thosech, Opol, Otomuchou, Rechen, Nemchi, Bardo itd. Nie da się więc powiedzieć, że „w bulli z 1245 r. na miejscu Trecen jest zapis Rechen...".

sensowną alternatywę. Jedna tylko nasuwa się wątpliwość: dlaczego wykaz grodów urwał się na Miliczu? Czy nie została zagubiona końcowa część zapiski, gdzie i wzmianka o dziesięcinach znajdować się mogła? W tym kontekście Trenczyn dostarcza ważnej wskazówki, potwierdza tezę, że kościelne dziesięciny od grodów wprowadził Bolesław Chrobry.

Dziesięciny od grodów przedstawiały archaiczny składnik uposażenia biskupstwa, na pierwszym też miejscu zostały do bulli wpisane. Z kolei zostały wyszczególnione posiadłości ziemskie, niektóre z nich z ludźmi, oczywiście niewolnymi. Zaczyna się spis posiadłości ziemskich podobnie jak w bulli gnieźnieńskiej od opactwa św. Marcina [841], kasztelanii otmuchowskiej: *castellum Otmuchov* oraz od opola milickiego: *castrum Milich,* wydzielonego dla kanoników, więc pierwotnie nadanego do dyspozycji biskupa — te wszystkie trzy obiekty wraz z pertynencjami. Dalej wymieniła bulla w posiadaniu kościoła wrocławskiego targ trzebnicki przeniesiony do Cerekwicy [842] oraz trzy wsie — bez podania imienia nadawcy, co wskazuje na przynależność tych wsi do dawnego książęcego uposażenia, ponieważ imiona późniejszych nadawców zostały w bulli wymienione. Mianowicie z kolei wyszczególniono 18 wsi (niektóre z ludźmi) nadanych przez ośmiu komesów oraz osobno pięciu niewolnych, nadanych przez księcia Bolesława (Kędzierzawego). W końcu wyszczególniono 25 wsi należących do kościoła św. Jana, czyli do kapituły wrocławskiej, z nich jedna z ludźmi (niewolnymi) oraz dwa ujazdy. Te obie grupy wsi anonimowego nadawcy musiały należeć do pierwotnego nadania, to znaczy pochodzić z nadania Bolesława II. Pierwsza grupa (trzy wsie z targiem) przypomina trzy podgnieźnieńskie wsie arcybiskupstwa w bulli z 1136 r.; ale i drugą grupę możemy przypisać temuż nadawcy, a jej wyodrębnienie tłumaczyć tym, iż zostały przeznaczone na użytek kapituły, która znowu analogicznie do Gniezna umieściła spis swych posiadłości na ostatnim miejscu. Na ogół uposażenie we wsiach rozproszonych jest skromne, jeśli pominąć dobra kapitulne. Dominowała w upoażeniu bogata i obszerna kasztelania otmuchowska, w której pochodzenie z nadania Śmiałego niepodobna wątpić [843]. Natomiast druga kasztelania złożona z opola milickiego, według

---

841 Wygląda na to, że to opactwo należało do pierwotnego uposażenia nadanego przez Bolesława II, a w takim razie nie miało ono w momencie nadania uposażenia ziemskiego, lecz korzystało ze wspólnego z biskupstwem uposażenia.

842 Wzmianka o Cerekwicy zawiera podwójne świadectwo: o nadaniu Cerekwicy oraz o późniejszym przeniesieniu targu z Trzebnicy do Cerekwicy.

488 W archiwum biskupim w. XIII nie zachowały się żadne ślady donacji Bolesława II. Biskupi byli przekonani o nadaniu tej kasztelanii św. Janowi jako castellania specialis od wprowadzenia chrześcijaństwa (a fondacione christianitatis),

bulli 1155 r. wydzielona w posiadanie kapituły, przedstawiała odpowiednik wsi nadgąsawskich kapituły gnieźnieńskiej, nadanych przez Bolesława Krzywoustego wraz z opolem żnińskim. Z tych względów (oraz z innych, o jakich dalej mowa) przypiszemy temuż Krzywoustemu donację kasztelanii milickiej. Na równi z Płockiem sektor niewolniczy jest tu mały i znacznie ustępuje Gnieznu (gdzie ustaliliśmy jakieś 15%), a ludności służebnej w ogóle nie widać ani śladu. Na przykładzie trzech rozpatrzonych biskupstw zarysowuje się znaczna różnica między strukturą uposażenia biskupiego a uposażenia klasztornego, które w nadaniach Bolesława II otrzymywało znaczny kontyngent siły niewolnej. W ten sposób zarysowały się początkowo dwa typy gospodarki, biskupiej i klasztornej, jednak z czasem i w klasztorach sektor niewolny uległ zmniejszeniu w proporcji do ludności wolnej.

Kraków. Ostatnie z biskupstw wyposażonych przez Bolesława II, krakowskie, uzyskało bullę protekcyjną od Urbana III w r. 1186 za biskupa Pełki [844]. Nie inserowano do bulli spisu posiadłości, co by zapewne nam umożliwiło rekonstrukcję pierwszego uposażenia. Niektóre dane o późniejszym uposażeniu biskupstwa krakowskiego stawiają badacza w lepszym położeniu aniżeli w wypadku biskupstwa poznańskiego. Tak chociaż w nikłej postaci zachowały się ślady pierwotnego jeszcze sprzed r. 1075 uposażenia w dochodach płynnych, na co w swoim czasie zwracał uwagę K. Potkański, przypominając za M. Balińskim i T. Lipińskim o dochodzie (1564) biskupa krakowskiego z myta radomskiego „co dziesiąta niedziela", a znajdując podobieństwo do pierwotnego uposażenia arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, nie wahał się odnieść tego myta „do bardzo odległych czasów" [845]. Z pewnością autor miał słuszność, a należy dodać, że ze śladami podobnych dziesięcin spotykamy się i w innych miejscowościach województwa sandomierskiego [846]. Mamy prawo sądzić,

---

jak się wyraził w r. 1261 biskup Tomasz I, podczas gdy biskup Tomasz II w r. 1284 mówił o jej należeniu do biskupstwa od niepamiętnych czasów, *Regesten*, nr 1168 (r. 1263); UGBBreslau, s. 96 (r. 1284).

844 KKKr. 1, nr 3 (s. 6 n.). *Repertorium*, nr 110 (s. 108—110).

845 K. Potkański, *Puszcza radomska*, w tegoż Pisma pośmiertne 1, Kraków 1922, s. 136.

846 Tak ilustracja województwa sandomierskiego 1564—1565 (wyd. W. Ochmański), Wrocław 1963, s. 164, stwierdza o cle radomskim: „a na biskupstwo krakowskie dziesiąta niedziela". Dalej (s. 287), w opisie cła chęcińskiego stwierdzono: „Dali sprawę urzędnicy, że biskupstwo krakowskie za prawem dziesiąty niedziele [!] cła sandomierskiego wybierają myto od wołów kupieckich na różnych miescach: W Kyelczach et in villis Kowalye, Brzezyy, Dalaszyce. Dla których angarii kupiec chroniąc się omija komorę chęcińską na Konskye i na Wyslyczę, i kędy kto może". Są to wszystko miejscowości biskupie, w których widocznie biskup pobierał myto tytułem realizacji swego udziału w mycie sandomierskim.

że dziesięciny od grodów książęcych ustanowione przez Chrobrego były zjawiskiem powszechnym w całej Polsce.

Na terenie krakowskim wyjątkowo znajdujemy bezpośrednią informację źródłową o uposażeniu przez Bolesława II biskupstw polskich. Jest to wzmianka w kalendarzu katedry krakowskiej, założonym po kanonizacji św. Stanisława (1253), kiedy też zostały doń wpisane z dawniejszego kalendarza katedralnego zapiski, które następnie sukcesywnie uzupełniano coraz nowszymi wiadomościami. Wśród najstarszej warstwy zapisek, jakie się zaczynają w ostatnich dziesięcioleciach w. XI, znajdujemy wzmiankę (w d. 3 kwietnia bez podania daty rocznej): „zmarł Bolesław król polski, który w Polsce urządził biskupstwa" (*Bolezlaus rex Polonie, qui constituit episcopatus per Poloniam*)[847]. Wyraz: *constituit* znaczy „ustanowił", ale też może znaczyć „urządził" — pierwsze znaczenie raczej odpada, gdyż ustanowienie biskupstw nie leżało w mocy władcy. Chodziło tu bez wątpienia o urządzenie czyli zorganizowanie podstaw materialnych kościoła. Tak też zrozumiała ten wyraz kompilacja z w. XIV, zwana Rocznikiem Sędziwoja, zamieniając: *constituit* na: *largissime edotavit* — „bardzo hojnie wyposażył", odnosiła zarazem wiadomość do Bolesława Chrobrego[848]. Nawiązanie do Chrobrego było błędne już z tego powodu, że najstarsza zapiska nekrologiczna kalendarza dotyczyła św. Stanisława (1079). Na temat identyfikacji króla Bolesława z omawianej zapiski Kalendarza wynikła w literaturze naukowej dyskusja ostatnio rozpatrzona przez Z. Kozłowską-Budkową, która zidentyfikowała króla Bolesława z zapiski z Bolesławem Śmiałym, i z tym sądem należy się zgodzić. Ale można wątpić, czy współczesna była druga część owej jedenastowiecznej zapiski kalendarzowej, głosząca o urządzeniu biskupstw przez tegoż króla. Współczesna zapiska podała n o w ą informację o śmierci króla, nie potrzebowała natomiast w lakonicznej wzmiance nadmieniać o fakcie notorycznie znanym: urządzenia biskupstw, tym bardziej że wywoływał on przykre skojarzenia. Zgodzimy się tedy znowu ze wspomnianą autorką, że druga część została dodana w w. XIII — z myślą, że fundatorem był Bolesław Chrobry[849]. Wypada tedy odżegnać się od pokusy zaakceptowania jedynej wiadomości historiograficznej o polityce donacyjnej Bolesława II.

Znajdujemy wszelako pewną rekompensatę powyższej rezygnacji w dwóch innych zapiskach nekrologicznych tegoż kalendarza —

---

847 *Kalendarz katedry krak.*, MPHist. s. n. 5 (wyd. Z. K o z ł o w s k a-B u d k o w a), Warszawa 1978, s. 137.

848 MPHist. 2, s. 873.

849 *Kalendarz katedry krak.*, s. 137, przypis 165; Z. K o z ł o w s k a-B u d k o w a, *Który Bolesław*, w: Z dziejów Polski feud. (of. R. Grodeckiemu), s. 81—86 (gdzie też omówiona literatura zagadnienia).

o śmierci brata i bratowej Bolesława II. Zapiska o Władysławie Hermanie brzmi lakonicznie: „Zmarł książę Herman” (*Hermannus dux obiit*); zapiska o pierwszej jego żonie i matce Krzywoustego ma formę rozwiniętą: „Zmarła Judyta królowa polska, która nadała [kapitule krakowskiej] Chropy” [850]. Data jej śmierci podana w Kalendarzu w d. 24 grudnia zgadza się z datą śmierci Judyty czeskiej przekazaną przez Kosmasa (różnica jednego dnia w datowaniu śmierci jest w źródłach pospolita), chodzi o tę samą osobę. Gdyby nie data śmierci, odrzucilibyśmy zdecydowanie nawiązanie zapiski kalendarzowej do Judyty czeskiej i przypisalibyśmy nadanie opola chropskiego drugiej żonie Hermana Judycie salickiej, przedtem żonie króla węgierskiego Salomona, noszącej w źródłach polskich, w szczególności u Galla, tytuł królowej. Nadała ona opactwu tynieckiemu rozległe dobra, a klasztorowi zawichojskiemu legowała Łagów [851], jest przeto jasne, że to ona nadała i Chropy kapitule krakowskiej. Wprawdzie Gall i Kosmas donoszą o hojności Judyty czeskiej dla kościoła [852], ale żaden z nich nie wspomina o jej

---

[850] *Kalendarz katedry krak.*, s. 150 (Herman) i s. 194 (Judyta).

[851] *Katalog V biskupów krakowskich*, MPHist. s. n. 10/2 (wyd. J. Szymański), Warszawa 1974, s. 82—83, podał syntetyczną wiadomość o donacjach Judyty salickiej: Iudith vero Polonorum regina, quicquid rerum mobilium habuit, ad decorem domus domini liberaliter erogauit. Hec cononicis ecclesie Cracouiensis castellaniam de Kropisch que nunc Pabyanycze appellatur, cum omnibus ascripticiis, cum seruitutibus eorum et tributis dedit. Nadała również wsie z grodem Opatowiec klasztorowi tynieckiemu: cum omnibus easdem incolentibus et ascripticiis, seruitutibus et tributis contulit. Hec ecclesie et episcopo Wladislaviensi castellaniam Lagoviensem dedit et inscripsit. Wiadomości o donacjach są prawdziwe, z tym, że Opatowiec nadał benedyktynom tynieckim Krzywousty, a biskupstwo włocławskie według słów bulli Eugeniusza III, ZDŚredn., nr 14 (s. 68), otrzymało: ecclesiam sancte Marie in Zauichozt cum castro Lagou et decima, oczywiście przy swym założeniu około r. 1124, a więc Judyta legowała Łagów bezpośrednio kościołowi zawichojskiemu. O tym kościele zawichojskim zob. T. Lalik, *Sandomierskie we wczesnym średniowieczu*, w: Studia sandomierskie, 1967, s. 48.

[852] Kosmas II, cap. 36 (s. 133). Judyta prosiła Boga o potomka: aurum et argentum nimis large disperciens per monasteria... Gall II, cap. 1 (s. 63), mówi tylko o jej hojności dla ubogich i wykupywaniu jeńców z niewoli, a także o darach wysłanych klasztorowi św. Idziego w Prowansji. Dawniejszą literaturę dotyczącą identyfikacji tej żony Hermana, która nadała Chropy, omówił Wojciechowski, *Momenty terytorialne*, s. 35—38, opowiadając się za Judytą salicką z powołaniem się na wzmiankę *Kroniki polsko-śląskiej*, MPHist. 3, s. 625: Hec Iudita (druga żona Hermana) multa donaria ecclesiis contulit. Konkretów do tej wiadomości dostarcza *Katalog V bisk. krak.*, jak wyżej przypis 851. Natomiast twierdzenie K. Maleczyńskiego, *W sprawie daty urodzin Bolesława Krzywoustego*, KHist. 50 (1936), s. 444, przypis 4, jakoby Gall I, cap. 11 (s. 30), miał na myśli „darowizny Judyty dla kapituły krakowskiej (Chropy)” znajduje się

nadaniach z i e m s k i c h. Najwidoczniej w zapisce kalendarzowej nastąpiła kontaminacja danych o dwóch Judytach, pierwszej i drugiej żonie Hermana. Otóż w dawnym (zaginionym) kalendarzu, z którego czerpał zachowany Kalendarz kapitulny, znaczna część zapisek nie wymieniała tytułów książęcych, podawała same imiona, jak to możemy stwierdzić i w Roczniku dawnym (świętokrzyskim)[853]. Tedy kompilator z w. XIII znalazł w owym zaginionym kalendarzu takie zapiski: *Hermannus obiit*; *Judith obiit*. Jednakowoż rozporządzał drugą obszerniejszą zapiską o Judycie, jako królowej, która nadała kapitule krakowskiej Chropy, a nie wiedząc, że to była inna Judyta ułożył wadliwą merytorycznie wersję: *Judith regina Polonie, que contulit Chroppi.*

Co więcej, nadania królowej Judyty: opola chropskiego dla kapituły krakowskiej, Łagowa dla kościoła zawichojskiego widocznie z przeznaczeniem dla katedry włocławskiej wolno uznać za *terminus ante quem* wyposażenia biskupstwa krakowskiego z rozległą kasztelanią kielecką, w której Judyta znalazła wzór dla swej hojnej, chociaż na mniejszą skalę, inicjatywy. Nie daje się bowiem pomyśleć, ażeby kapituła wyprzedziła na polu wyposażeń własne biskupstwo, a Judyta salicka pierwsza powzięła koncepcję szafowania kasztelaniami na rzecz instytucji kościelnych. Ona tylko naśladowała wzór przed nią już realizowany. Nie wprowadził innowacji i Władysław Herman. O jego udziale w uposażeniu tego biskupstwa źródła zachowują milczenie, jakkolwiek donoszą, że założył nowy kościół katedralny krakowski (ukończony przez Krzywoustego), a także, iż ustanowił w niej i uposażył 20 kanoników[854]. Te dane znowu wskazują, że nadanie Kielc biskupowi krakowskiemu nastąpić musiało przed Hermanem. S. Smolka wyraził przekonanie, że Kielce należały do biskupstwa krakowskiego „od jego po-

---

w sprzeczności z tenorem źródła, które nie zawiera nawet aluzji do nadań ziemskich. Za Judytą czeską opowiadał się też S. Z a j ą c z k o w s k i, *Opole chropskie*, Rocznik Łódzki 5 (1961), s. 132.

853 *Rocznik dawny*, MPHist. s. n. 5, s. 8—9: MXVI Kazimirus natus est; MXXV Bolezlaus Magnus obiit; MXLV Mysco natus est, etc.

854 *Rocznik Traski* i *Rocznik krakowski*, MPHist. 2, s. 832 (r. 1139 i 1138); *Kronika Mierzwy*, ibidem, s. 310; *Kronika wielkopolska*, cap. 16 (s. 26); inne źródła zestawił S. Z a c h o r o w s k i, *Rozwój i ustrój kapituł polskich w wiekach średnich*, Kraków 1912, s. 41. Por. też B. K ü r b i s ó w n a, w wyd. *Kroniki wielkopolskiej*, s. 146, przypis 163, gdzie literatura zagadnienia. Co do wiadomości tych źródeł o ustanowieniu przez Hermana kanoników krakowskich, A b r a h a m, *Organizacja kościoła* (1962), s. 179 n. i przypis 22; t e n ż e, *Początek biskupstwa i kapituły katedralnej w Krakowie*, ibidem, s. 302 nn., a także Z a c h o r o w s k i, op. cit, s. 41 nn., stwierdza, że kapituły powstawały wraz z założeniem biskupstw. Źródła mają więc na myśli sam fakt uposażenia kapituł przez Władysława Hermana, w co nie ma powodu wątpić.

cząttków"[855], tj. od r. 1000, co oczywiście nie było możliwe, tak samo mylna była opinia K. Potkańskiego, że nadawcą Kielc, Tarczka i Iłży dla tego biskupstwa był Bolesław Krzywousty[856]. Tak eliminując przypuszczenia nieprawdopodobne dochodzimy do najbardziej prawdopodobnego wniosku o dotowaniu tego biskupstwa Kielcami przez Bolesława II, analogicznie do wyposażenia w kasztelanie innych biskupstw.

Kasztelania kielecka — podobnie do pułtuskiej — składała się z pewnej liczby, mianowicie trzech terytoriów grodowych, różniła się natomiast od tamtej pod tym względem, że nie uformowała się w granicach jednego małego plemienia, jak zdaje się wskazywać układ hydrograficzny i rzeźba powierzchni. Jak wiadomo, plemiona preferowały tereny o jednolitym systemie hydrograficznym; tymczasem Kielce leżały w dorzeczu Nidy i były odseparowane od Tarczka usytuowanego w dorzeczu Czarnej (dopływ Wisły) pasmem Łysogór, podczas gdy pod Iłżą biegła rzeka Iłżanka, będąca zresztą również dopływem Wisły. Były to trzy duże opola liczące średnio około 600 km^2 każde, należące chyba do dwóch małych plemion przedzielonych Łysogórami, kędy przebiegała późniejsza granica między powiatami chęcińskim i sandomierskim[857]. Wobec tego, że pierwotne kasztelanie odpowiadały terytorium małoplemiennym, ale z czasem wydzielano z nich poszczególne opola lub ich grupy w osobne nowe kasztelanie[858], sądzilibyśmy, że kasztelania kielecka (jako całość) była tworem sztucznym złożonym z opoli, które pierwotnie wchodziły w skład dwóch małych plemion-kasztelanii. Kompleks kielecko-tarczkowsko-iłżecki mógł stanowić w pierwszej fazie

855 S. Smolka, *Uwagi o pierwotnym ustroju*, w tegoż *Mieszko Stary*, s. 567.

856 Potkański, *Puszcza radomska*, s. 138. Autor domyślał się, że te trzy miejscowości zostały nadane równocześnie i stwierdzał, że należały one do biskupstwa już za biskupa Gedka (1166—1185), s. 137. Jest to terminus ante quem nadania, które mogło wszelako nastąpić znacznie wcześniej, niekoniecznie za Krzywoustego, por. Z. Wojciechowski, *Ze studiów nad organizacją*, s. 48.

857 Znamienne jest, że kasztelan czechowski domagał się w r. 1259 od biskupa uiszczenia daniny z Tarczka w kwocie 20 grzywien kun, minus iuste, jak stwierdza dokument Bolesława Wstydliwego, KKKr. 1, nr 60 (s. 76), por. W. Pałucki, *Kasztelania czechowska*, Warszawa 1964, s. 82; jest jasne, że i na Kielcach musiał ciążyć analogiczny obowiązek, por. Buczek, *Z badań nad organ. grod.*, s. 19, przypis 78. Jednak ten obowiązek datował się od przejścia trzech grodów na własność biskupstwa, a więc nie rzutował na podziały plemienne, podobnie jak przynależność tychże trzech grodów i Łagowa do tego samego archidiakonatu kieleckiego. Należy też przypomnieć, że w r. 1294 król Wacław zwolnił biskupa krakowskiego z wypłacenia: viginti marcas argenti, que principi Cracouiensi et Sandomiriensi singulis annis de Tharsk et de Hislza civitatibus exsoluebantur et exsolui debuerant, KKKr. 1, nr 98. Jest to zapewne świadczenie na znak zwierzchnictwa, in signum domini.

858 Zagadnieniu początków kasztelanii wypadnie poświęcić osobny artykuł.

uposażenia ziemskiego biskupstwa tegoż główną podstawę materialną, to rzecz pewna nie był nigdy podstawą jedyną, gdyż wzgląd na łatwość zaopatrzenia nakazywał osiągnięcie wsi w najbliższej od Krakowa okolicy. Toteż pierwotnego — obok kasztelanii — uposażenia ziemskiego biskupstwa szukamy w obrębie najbliższych od siedziby biskupa późniejszych kluczach (w nawiasach przybliżona odległość od Krakowa w km): Kraków, na północy — Luboczyca (16) i Wawrzenczyce (26), Jangrot (32), na zachodzie — Lipowiec (40) i wreszcie na południu za Wisłą — Biskupice (20). Według *Liber beneficiorum* Długosza liczyły one 433 łany, a łącznie z kompleksem kieleckim (977 1/2 łanów) — 1410 łanów, czyli ponad połowę ogólnej sumy łanów, jakie do biskupstwa należały (2732 oprócz księstwa siewierskiego)[859]. Na ten kompleks bliższych wsi rozproszonych składały się w dużej części późniejsze nabytki biskupstwa (nadania książęce, darowizny rycerskie, kupno, kolonizacja itp.), które z nich pochodziły z donacji panującego wymagałoby specjalnego zbadania. Co dotyczy struktury wewnętrznej majątku biskupiego, uderza niezmierna rzadkość wsi służebnych; tak pod Kielcami występowały Psary i Posłowice (zapewne rodzaj komorników używanych do przesyłania zarządzeń i wiadomości) i Psary pod Tarczkiem, a także Winiary i Sokolniki na zachód od Wiślicy nad Nidzicą[860]. Ten fakt jest zgodny ze spostrzeżeniami dotyczącymi innych biskupstw.

Włocławek. Traktując o wyposażeniu biskupstw przez Bolesława II nie możemy pominąć Włocławka, który zawdzięczał fundację Krzywoustemu, niemniej korzystał także z dawniejszej fundacji kruszwickiej Śmiałego. Początki tego biskupstwa są zagadkowe. *Kronika wielkopolska* zasługę stworzenia niemal wszystkich biskupstw polskich przypisała Bolesławowi Chrobremu, tj. w Poznaniu, Gnieźnie, Płocku, Krakowie, Wrocławiu i Lubuszu, mimo różnorodnego pochodzenia owych kościołów; w jednym wypadku odstąpiła od schematu historiograficznego i przyznała Mieszkowi II fundację biskupstwa włocławskiego[861]. Trafia tedy do przekonania spostrzeżenie Abrahama, że autor

---

859 S. Inglot, *Stan i rozmieszczenie uposażenia biskupstwa krakowskiego w połowie XV wieku*, Lwów 1925, tabela na s. 66.

860 Wojciechowski, *Momenty terytorialne*, s. 105—111 (wykaz wsi kasztelanii kieleckiej) i mapa 2.

861 *Kronika wielkopolska*, cap. 11 (s. 16—17): Kuiauiensem vero filius eius post eum [a więc po jego śmierci] Myesko nomine, que Wladislauiensis [kościół katedralny] nuncupatur fundavit.

Od czasów Lelewela powstała obszerna literatura do zagadnienia początków tego biskupstwa. Z dawniejszej wymienimy dwie prace: Abraham, *Organizacja kościoła* (wyd. 1962), s. 144 nn.; J. Fijałek, *Ustalenie chronologii biskupów włocławskich*, Przewodnik Naukowy i literacki 22 (1894), o początkach

Kroniki „oparł się na jakiejś pozytywnej wzmiance źródłowej" [862], inna sprawa, czy ta wzmianka była zgodna z rzeczywistością. Współczesne wiadomości o działalności chrystianizacyjnej Mieszka II (list Matyldy szwabskiej, *Roczniki hildesheiskie*), widoczny misyjny cel biskupstwa, skierowany na Pomorze, a także późniejsza tradycja Kruszwicy jako ośrodka kościelnego przemawiają za prawdziwością informacji, mimo małej na ogół wiarygodności powyższej *Kroniki*. Zakładając wszelako — nie bez podstawy — prawdziwość omawianej informacji, wypadnie przyjąć, że upadek biskupstwa nastąpił w r. 1038, że nie wznowił go Bolesław II, gdyż nie jest prawdopodobny drugi tego biskupstwa upadek przed Gallem, który o nim nic nie wie. Drugi sporny pogląd jakoby w pierwszej połowie w. XII powstały na Kujawach dwa biskupstwa — w Kruszwicy i we Włocławku, może się powołać na jeden właściwie argument, występowanie biskupów pod nazwami: kruszwicki (od 1133), włocławski (od 1148) [863]. To nie jest argument wystarczający, wiadomo

biskupstwa s. 61—65 (z omówieniem dawniejszej literatury). Pracę Fijałka cechuje ścisłe i trzeźwe ujęcie zagadnienia, uważam za dotąd aktualny jego sąd: „jak wskazują dzieje powstawania biskupstw w wczesnym średniowieczu, przypuszczać raczej należy renowację upadłej diecezji kruszwickiej, aniżeli utworzenie współcześnie dwóch biskupstw na małym obszarze ziemi kujawskiej, lub też istnienie jednej szczupłej diecezji z dwoma katedrami". Zgadzał się z Abrahamem nie podzielając jego wątpliwości.

Z nowszej literatury: S: Librowski, *Kapituła katedralna włocławska*, Warszawa 1949, s. 1 nn. Autor idzie za fantastycznymi wywodami: M. Gumowskiego, *Biskupstwo kruszwickie w XI wieku*, Poznań 1921; S. Szacherska, *Opactwo cysterskie w Szpetalu a misja pruska*, Warszawa 1960, s. 22 nn.; J. Tazbirowa, *Początki biskupstwa na Kujawach*, PHist. 53 (1962), s. 229—242; K. Górski, *Jeszcze o początkach biskupstwa kruszwickiego*, ZHist. 31 (1966), s. 93—94; S. Librowski, *Z dziejów katedry a następnie kolegiaty św. Wita w Kruszwicy*, Archiwa, Biblioteki i Muzea kościelne 15 (1967), s. 251—268; G. Labuda, *Początki diecezjalnej organizacji kościelnej na Pomorzu i na Kujawach w XI i XII wieku*, ZHist. 33 zesz. 3 (1968), zwłaszcza s. 34—59; P. Kriedte, *Die Herrschaft der Bischöfe von Włocławek in Pommerellen von den Anfängen bis zum J. 1409*, Göttingen 1974, s. 20—31, 37 nn.; Spors, *Podział dzielnicowy*, zwłaszcza s. 73—85 i przypisy, E. Rozenkranz, *Dzieje polityczne Gdańska w XII stuleciu*, SMDWPom. 26 (1980), s. 5—34.

862 Abraham, op. cit., s. 145. Ta „wzmianka źródłowa" nie trafiła do relacji *Kroniki wielkopolskiej* o zasługach kościelnych Chrobrego (cap. 11) w swej oryginalnej postaci, lecz została do nowego tekstu wkomponowana z nieuniknionymi „korekturami" (nazwa kościół włocławski zamiast kruszwicki, być może i „kujawski"); toteż jej nowy tenor nie dyskredytuje całkowicie, por. Labuda, op. cit., s. 37, swymi szczegółami autentycznej podstawy źródłowej, skoro podstawowa wzmianka o Mieszku zasługuje na uwagę.

863 Tytuły biskupów kujawskich do 1215 r. zestawił Labuda, op. cit., s. 38—39. Bulla magdeburska Innocentego II r. 1133, PUrk. 1, nr 23 (s. 24), wymieniła biskupstwa: inter Albiam et Oderam Stettin et Lubus, Ultra Oderam vero Po-

bowiem, jak wielką zmiennością odznaczały się nazwy biskupstw, czego przykładem jest i omawiane biskupstwo, które otrzymało z czasem jeszcze nazwę kujawskiego. I oboczność nazw „kruszwickie" i „włocławskie" można tłumaczyć nie istnieniem dwóch biskupstw, ale powstaniem dwóch stolic biskupich w r. 1124, jednej oficjalnej i początkowo nominalnej, Włocławka, i drugiej faktycznej, Kruszwicy. Nie widać bowiem rozdwojenia wszystkich nielicznych zresztą biskupów kujawskich w. XII na dwa różne szeregi, dają się oni ustawić w jeden szereg [864]. Żadne też źródło nie wspomina o połączeniu dwóch biskupstw, jedno natomiast mówi o przeniesieniu stolicy biskupiej z Kruszwicy do Włocławka [865].

Na przyczynę rozdwojenia stolicy biskupstwa rzuca światło opis uposażenia biskupstwa w ł o c ł a w s k i e g o zawarty w bulli Eugeniusza III z r. 1248 dla biskupa Wernera (Warnera); jest to zarazem dowód oficjalnego charakteru powyższej nazwy. Biskup otrzymał: gród Wolbór z przyległościami (czyli „kasztelanię"), kościół św. Marii w Zawichoście z grodem Łagowem, jego dziesięciną i przynależnościami, a więc drugą „kasztelanię", dziewięcinę z dochodów pieniężnych św. Marii w Sandomierzu, prepozyturę św. Michała w Krakowie z pertynencjami, gród Gdańsk z dziesięciną zboża i cła od statków oraz dziesięciną pieniężną i sądową z całego biskupstwa [866]. W literaturze zwrócono uwagę na szczególne rozmieszczenie posiadłości z i e m s k i c h biskupstwa, mających konsekwentnie eksterytorialne w stosunku do diecezji położe-

---

merana, Poztnin, Gnezen, Craco, Vurtizlau, Cruciwiz, Masouia et Lodilaensis. Ten wykaz nie odznacza się ścisłością: biskupstwo w Szczecinie nigdy nie powstało, na Pomorzu biskupstwo wolińskie powstało dopiero w r. 1140, uległo zapomnieniu biskupstwo kołobrzeskie. Toteż i wzmianka o Cruciwiz nie dowodzi w żadnym razie, że w r. 1133 istniało biskupstwo w Kruszwicy. Natomiast wykaz biskupstw polskich („za Odrą") został ułożony w chronologicznym porządku i może służyć za dowód, że biskupstwo w Kruszwicy powstało między r. 1000 (Wrocław) a 1076 (Mazowsze). Por. też uwagi: K. B u c z e k, *Problem organizacji terytorialnej Pomorza Gdańskiego w XII i XIII wieku,* ZHist. 35/z. 3—4 (1980), s. 141, przypis 17.

[864] F i j a ł e k, op. cit., s. 66—70. Por. L a b u d a, op. cit., s. 38—39. Te same nazwiska figurują w I Katalogu włocł. MPHist. 4, s. 24.

[865] W *II Katalogu biskupów włocławskich* (wolborskim), MPHist. 4, s. 25, wśród powodzi zmyśleń znajduje się wiadomość o biskupie Onoldzie mająca znamiona autentyczności: Eius tempore existimatur cathedra Crusviciensis Wladislawiam commigrasse... Por. L a b u d a, op. cit., s. 40.

[866] ZDŚredn., nr 14 (s. 67—69); *Repertorium,* nr 47 (s. 52—53). W tym dokumencie nie jest jasne nadanie grodu gdańskiego: castrum Gdanzc in Pomerania cum decima tam annone, quam omnium eorum, que de nauibus soluuntur. Nie widać, żeby został nadany jakiś kompleks wsi gdańskich, zob. K r i e d t e, op. cit., s. 38. Najwidoczniej biskup otrzymał tylko dziesięciny od zboża uiszczonego przez ludność do grodu oraz dziesięciny od tamtejszego cła; może również jakąś parcelę z dworem w grodzie.

nie Twierdzenie, że bulla nie przekazała całokształtu uposażenia biskupstwa włocławskiego"[867], nie da się pogodzić z tenorem bulli, która zapowiada potwierdzenie wszystkich posiadłości i dóbr (*quascumque... possessiones etc*), a również zwykła dalsza formułka „spomiędzy nich przytoczyliśmy" oznacza nie opuszczenie części posiadłości[868], lecz opuszczenie elementów składowych dóbr przytoczonych, jak np. wsi wolborskich lub łagowskich, objętych pojęciem pertinentiae. J. Tazbirowa słusznie się liczyła z faktem, że biskupstwo włocławskie w r. 1148 miało posiadłości ziemskie wyłącznie eksterytorialne, jednak domysł, że otrzymało uposażenie w latach 1102—1107[869], kiedy Bolesław III wobec panowania w Polsce północnej Zbigniewa nie mógł rozporządzać ziemią na Kujawach, jest konstrukcją pozbawioną podstawy źródłowej i oderwaną od kontekstu historycznego, bo Bolesław nie był władny założyć biskupstwo w dzielnicy brata. Bulla 1148 r. opisała uposażenie osiągnięte przez biskupa w momencie fundacji w r. 1124[870] i unaocznia fakt, że biskup włocławski był pozbawiony renty feudalnej w produktach rolniczych w obrębie własnej diecezji, rzecz bodaj nie do pomyślenia w ramach zamkniętej gospodarki domowej w szczególności okresu wczesnofeudalnego. Dostrzegamy chyba jedyne możliwe rozwiązanie tej zagadki w postaci symbiozy gospodarczej dworu biskupiego i kościoła św. Piotra w Kruszwicy, co z kolei sugeruje, że ten kościół otrzymał już dawniej bogate uposażenie.

Otóż fundatorem tego kościoła reprezentującego tradycję biskupstwa

---

867 Szacherska, op. cit., s. 23; J. Powierski, *Stosunki polsko-pruskie do 1230 r.*, Toruń 1968, s. 111; Kriedte, op. cit., s. 40.

868 Spors, op. cit., s. 76.

869 Tazbirowa, op. cit., s. 238. Jednak J. Szymański, *Wczesnośredniowieczne kanonickie środowisko zawichojsko-sandomierskie*, Roczniki Humanist. 12/2 (1964), s. 215—228, traktował ten domysł jako pewnik i snuł dalsze domysły na temat grup kanonickich w Zawichoście i Sandomierzu za Hermana.

870 Badaczy wprowadza w błąd nadanie Wolborza, podobnie jak innych kasztelanii biskupom, cum omnibus suis appendiciis. W rzeczywistości te nadania nie obejmowały już istniejącej własności rycerskiej, a także części wsi ekscypowanych dla siebie przez księcia-nadawcę; stąd w grodzie pozostawał kasztelan książęcy i pobierał świadczenia z uszczuplonej masy wsi, nie należących do biskupa, zob. Z. Wojciechowski, *Momenty terytorialne*, passim; Łowmiański, *Przemiany feudalne*, s. 450—458. Tymczasem S. Zajączkowski, *Studia nad osadnictwem dawnych ziem łęcz. i sieradz.*, s. 10, nie biorąc pod uwagę powyższego faktu, przypuszczał, że kasztelania wolborska przeszła w posiadanie biskupstwa włocławskiego między r. 1136 a 1148, ponieważ według bulli gnieźnieńskiej arcybiskup otrzymywał dziesięciny m.in. z Wolborza. Oczywiście otrzymywał, ale z uszczuplonego nie należącego do biskupa obszaru; opinię Zajączkowskiego podzielili inni historycy: Madzelewski, *Organizacja gospodarcza*, s. 102 przypis 21; Spors, op. cit., s. 80. Niewłaściwe wyjaśnienie tych dziesięcin daje Buczek, *Z badań nad organizacją gospodarki*, s. 206—207.

kruszwickiego był niechybnie Bolesław II. Wznowienie tego biskupstwa wobec bardziej pilnej sprawy stworzenia organizacji kościoła na Mazowszu nie było aktualne w r. 1075, postanowiono przywrócić dawny katedralny kościół jako ośrodek biskupstwa w przyszłości. Bolesław II nadał temu kościołowi obfite zaopatrzenie, które najwidoczniej przewyższało w r. 1123 własne tegoż kościoła potrzeby w szczególności misyjne. Toteż Krzywousty, który nie odznaczał się szczególną hojnością dla kościoła (gdyż rozwiązywał znacznie trudniejszy problem zaopatrzenia w ziemię rycerstwa domagającego się decentralizacji renty feudalnej), postanowił wyzyskać masę ziemską kościoła św. Piotra na potrzeby świeżo kreowanego biskupstwa. Tak powstała wspólna pula majątkowa biskupa i kapituły, zapewniająca temuż biskupowi egzystencję materialną w obrębie jego własnej diecezji. Potwierdza powyższą tezę fakt, że biskup włocławski, wbrew oficjalnemu tytułowi i przeznaczeniu Włocławka jako bazy misji pomorskiej, osiadł w Kruszwicy i przybrał tytuł zgodny z tradycją biskupa kruszwickiego. Dopiero po upływie lat około 40 od momentu założenia biskupstwa włocławskiego nastąpiła emancypacja gospodarcza i organizacyjna biskupa, który w osobie Onolda przeniósł siedzibę z Kruszwicy do Włocławka [871], co było oznaką, że biskup dzięki ofiarności wiernych uzyskał na Kujawach znaczne własne posiadłości, których rozmiary znalazły odbicie w przywileju Kazimierza Konradowica, księcia kujawskiego i łęczyckiego, z r. 1250, zamykającym spór między nim a biskupem włocławskim. Latyfundium biskupie liczyło wówczas na Kujawach wraz z ziemią dobrzyńską 35 wsi (niektórych tylko cząstki), nadto 20 wsi — osobno kanoników włocławskich oraz kanoników kruszwickich [872].

W omawianej bulli zasługuje na szczególną uwagę zapis grodu Gdańska na rzecz biskupstwa włocławskiego, bez wątpienia związany z misyjnym tego biskupstwa przeznaczeniem i z włączeniem do odnośnej diecezji nadwiślańskiej połaci Pomorza, jaką właśnie (a nie zwykłą kasztelanię, jak nieraz sądzono) podana w bulli nazwa: *castrum Gdanzc* oznacza. Jest też oczywiste, że nie gród Gdańsk wraz z przyległym terytorium był przedmiotem nadania (co najwyżej biskup otrzymał w grodzie odpowiednią parcelę do swego użytku), ale wyznaczone biskupstwu dochody płynne: dziesięcina zbożowa oraz przewozowa od statków, osiągane przez gród gdański; nadto — w całym biskupstwie dziesięcina od grodowych dochodów pieniężnych i sądowych (na Kujawach był to ślad dawnej dziesięciny arcybiskupiej) [872a]. Mamy więc przed sobą mo-

---

[871] Zob. wyżej przypis 865.

[872] DKMaz., s. 184—188 (nr 13), Zob. s. 79.

[872a] Literatura: Buczek, *Problem*, s. 141 nn.; Kriedte, op. cit., s. 37 nn.; Rozenkranz, op. cit., s. 5 nn.

del archaiczny płynnego uposażenia kościoła, zachowany w Polsce śródlądowej jedynie w formie reliktowej, na Pomorzu występujący natomiast na razie w podstawowym i wyłącznym znaczeniu. Wolno sądzić, że Pomorze nie osiągnęło jeszcze etapu zdecentralizowanej renty feudalnej, że tam nie rozwijały się jeszcze feudalne dobra rycerskie, uchylono się tedy w powyższej sytuacji przed podjęciem eksperymentu w postaci wyposażenia biskupstwa w dobra ziemskie z wolną ludnością poddańczą.

Wolin. Możemy zrezygnować w tym przeglądzie z rozpatrzenia pierwotnego uposażenia biskupstwa lubuskiego założonego w r. 1124 równocześnie z biskupstwem włocławskim przez Bolesława Krzywoustego. W w. XIII—XV zarysowują się dość rozległe jego posiadłości nie tylko w obrębie własnej diecezji, ale również w Małopolsce, Wielkopolsce, na Śląsku, a także na Rusi Czerwonej; wszelako pierwotne dobra wynosiły bodaj kilka wsi, nie wiadomo kiedy uzyskanych. Niepodobna tedy traktować pierwotnego uposażenia tego biskupstwa w jednym rzędzie z innymi polskimi biskupstwami [873]. Przekraczając natomiast nieco ramy chronologiczne przeznaczone dla tego rozdziału poświęcimy chwilę uwagi ostatniemu z wczesnośredniowiecznych biskupstw polskich fundowanemu w Wolinie w r. 1140 [874]. Jego uposażenie zatwierdzone bullą Innocentego II w tymże roku [875] przynosi interesującą analogię do najstarszej fazy uposażenia biskupstw polskich. W zwykłej formułce papieskiej biskup otrzymał konfirmację wszelkich nabytków dóbr i posesji, których nazwy bulla podaje: miasto Wolin z targiem, karczmą i wszystkimi przynależnościami, grody, mianowicie — Dymin, Trzebusz, Gostkowo, Wołogoszcz, Uznam, Groźwin, Pyrzyce, Starogard ze wsiami i wszystkimi przynależnościami, Szczecin, Kamień z karczmą i targiem, wsiami i wszystkimi przynależnościami, Kołobrzeg z warzelnią soli i cłem, targiem i wszystkimi przynależnościami — z całego Pomorza aż do Łeby od każdego radła dwie miary zboża i pięć denarów, a także dziesięcina targu zwanego *Sithem*. Wszystkie nazwy (wyjąwszy *Sithem*) oznaczają terytoria grodowe; jeśli to nadanie mamy traktować dosłownie, na biskupstwo kasztelanie spadły

873 Do dziejów tego biskupstwa: F. Funcke, *Das Bistum Lebus bis zum Anfange der Hohenzollernherrschaft in der Mark Brandenburg*. Jahrbuch f. brandenburg. Kirchengesch. 11/12, 16, 17 (1916—1919); Z. Sułowski, *Początki biskupstwa lubuskiego*, Sprawozdania Tow. Nauk. KUL 10 (1959), s. 193—199; a zwłaszcza ostatnio: A. Weiss, *Organizacja diecezji lubuskiej w średniowieczu* (Studia kościelnohistoryczne t. 1), Lublin 1977, z marginesowym uwzględnieniem kwestii uposażenia, zob. s. 98—99. Rejestr posiadłości biskupstwa ogłosił: H. Ludat, *Das Lebuser Stiftsregister von 1405*, Wiesbaden 1965.

874 A. Hauck, *Kirchengeschichte Deutschlands* 4 (wyd. 9), 1958, s. 607.

875 PUBuch 1, nr 30 (s. 33—34).

jak z rogu obfitości, w co jednak trudno uwierzyć w porównaniu z biskupstwami polskimi, które otrzymywały po parę tego rodzaju jednostek. A. Hauck podał w wątpliwość autentyczność tego dokumentu, mianowicie merytoryczną, gdyż formalna nie wywołuje zastrzeżeń, a chociaż dyskusja poparła autentyczność bulli, nie zmienił swego zdania [876]. Niemniej kwestia pozostaje nadal sporna [877]. Jednak w toku dyskusji wypowiedziano opinię, która mimo wadliwej formy zasługuje na uwagę. Według F. Salisa biskupstwo otrzymało *dominium utile* i wynikające zeń dochody [878]. Można wyrazić tę myśl inaczej: biskupstwo otrzymało określone świadczenia z wymienionych grodów, co interpretowano w kancelarii papieskiej zgodnie z feudalną mentalnością jako prawo do ziemi obciążonej świadczeniami. Nie zauważono też, że bulla wolińska z 1140 r. przedstawia uderzającą analogię do bulli wrocławskiej r. 1155. Bulla z 1140 r. nie sprecyzowała wszystkich świadczeń, jakie biskup miał osiągać z wymienionych grodów, z wyjątkiem jednego „z całego Pomorza (*de tota Pomerania*) aż do rzeki Łeby od każdego radła („oracza") dwie miary zboża i pięć denarów. Określenie „z całego Pomorza" wskazuje, że tego rodzaju *decima constituta* miała być uiszczana również z tych grodów, które bulla na początku wymieniła, a nie tylko ze wschodniej części tej dzielnicy, jak się przypuszcza [879]. Żadnych posiadłości ziemskich nie potrafimy z bulli wyczytać, tzn. biskupstwo otrzymało uposażenie wyłącznie w dochodach płynnych, brak

---

876 Hauck, op. cit., s. 607—609 przypis.

877 Nie zmienił swego poglądu, że bulla jest autentyczna, F. Salis, *Forschungen zur älteren Geschichte des Bistums Kammin* (wyd. pośmiertne). Baltische Studien N. F. 26 (1924), s. 33, przypis 1. Jako podejrzany określiła ten dokument Z. Kozłowska-Budkowa, *Repertorium,* nr 37 (s. 41—42), gdzie też omówienie dawniejszej dyskusji. J. Petersohn, *Die räumliche Entwicklung des Bistums Kammin,* Baltische Studien 57 (1971), s. 19, przypis 68, sądził, że interpolacja (o granicy na Łebie) nie jest całkowicie wykluczona, chociaż K. Conrad w wyd. PUBuch 1 (1970), s. 32, nie miał zastrzeżeń co do autentyczności bulli. Za autentycznością ma przemawiać fakt, że Honoriusz III w r. 1217, PUBuch 1, nr 178a (s. 223—225), transumował bez zmian tekst bulli r. 1140. Dowód nie tak bardzo przekonywający.

878 F. Salis, *Untersuchungen zum pommerschen Urkundenwesen im 12. und 13. Jahrhundert,* Baltische Studien 13 (1909), s. 144.

879 G. Labuda, w: *Historia Pomorza* 1 (1969), s. 394. Kasztelania kołobrzeska kończyła się na rzece Unieści, od której zaczynała się kasztelania sławieńska, por. K. Ślaski, *Podziały terytorialne Pomorza w XII—XIII wieku,* Poznań 1960, s. 153 i mapa w załączeniu tej książki. Wobec tego, że jednostki terytorialne na wschód od Kołobrzegu nie są w bulli 1140 r. reprezentowane, wzmiankę o Łebie musimy uznać za element heterogeniczny. Nie tu jest miejsce rozstrzygać, czy Łeba wyrażała zasięg pretensji terytorialnych nowego biskupstwa w r. 1140 (nie zrealizowanych), czy też jest wtrętem późniejszym wpisanym przed r. 1217.

wskazówek o posiadłościach ziemskich. Pomorze z chwilą chrystianizacji weszło w fazę, która w Polsce skończyła się w r. 1075. Inna sprawa, że ewolucja stosunków przybrała tu szybsze tempo, skoro już Racibor I (zm. 1155 lub 1156) nadał bogate uposażenie ziemskie klasztorowi w Grobi[880]. W każdym razie Wolin dostarcza interesującego przykładu wyłącznie płynnych dochodów w pierwszej fazie uposażenia i potwierdza interpretację bulli gnieźnieńskiej w tej sprawie.

5. GENEZA WIELKIEJ WŁASNOŚCI RYCERSKIEJ

Za najdawniejszą formę własności rycerskiej uznajemy, zgodnie z przeważającą w nauce opinią, majątek predialny, czyli uprawiany przez ludność niewolnego pochodzenia należącą do właściciela predium. Jest to prymitywny folwark, samowystarczalny, autarkiczny, pozbawiony dopływu z zewnątrz siły roboczej, najemnej lub uzależnionej wolnej, produkujący na własne pańskie potrzeby. Na etapie następnym przybywa nowy element własności rycerskiej: wieś feudalna, zamieszkana przez ludność wolną, ponoszącą świadczenia na rzecz rycerskiego tej wsi pana, podległa w jakimś zakresie jego jurysdykcji. Z połączenia tych obu elementów powstaje typowa w średniowieczu własność rycerska feudalna, w której predium traci stopniowo autarkiczny charakter, korzysta z robocizn podległej temuż panu wsi feudalnej, partycypuje w produkcji na zbyt w miarę tworzenia się rynku zbożowego[881]. Nader instruktywną ilustrację pierwotnego predium rycerskiego i powstania posiadłości feudalnej czerpiemy z sąsiednich Prus, pozostających w ścisłym związku kulturowym z Polską, mianowicie z Sambii podbitej w r. 1255 przez Krzyżaków. Ci nobile pruscy, którzy się poddali Zakonowi, zachowali wolność i majątek, a bardzo często ten majątek pomnażali dzięki krzyżackim nadaniom. Interesujące jest dziesięć pierwszych przywilejów nadanych nobilom sambijskim w latach 1255—1279. Rozgraniczają one wyraźnie dwa elementy posiadłości ziemskiej nobila. Jeden element przedstawiał posiadłość dziedziczną, drugi — nowe nadanie krzyżackie. Pierwszy składał się z pola

---

[880] PUBuch 1, nr 48 (s. 51—52).

[881] A. Rutkowska-Płachcińska, *W sprawie charakteru rezerwy pańskiej w okresie gospodarki czynszowej*, PHist. 48 (1957), s. 411—435, rozpatrzyła dyskusję w sprawie ciągłości rozwoju od wczesnośredniowiecznego predium rycerskiego do folwarku we wsiach lokowanych. Nas interesuje okres niewątpliwej ciągłości w feudalnej wsi przedlokacyjnej. Do folwarków (prediów) przedlokacyjnych zwłaszcza R. Grodecki, *Początki gospodarki folwarcznej*, w: Studia z dziejów kultury polskiej, Kraków 1949, s. 57—72.

i niw oraz z łąk, nieraz był określany jako dobra ojczyste, ojcowizna; niekiedy określano również wielkość ziemi w nim uprawnej np. cztery radła, a więc to było predium uprawiane przez ludność zależną, o której przywileje zachowują również milczenie z pewnością dlatego, że to była ludność niewolna, więc związana z osobą nobila i nie interesowała Krzyżaków. Natomiast opisując drugi element dokumenty wymieniały rodziny w liczbie od czterech do dwudziestu, w jednym wypadku wspomniano o sześciu radłach bez wzmianki o ludności, która je uprawiała. Należy rozumieć, że dwa określenia „radła" i „rodziny" oznaczały tę samą jednostkę „gospodarstwo chłopskie" zobowiązane do świadczeń na rzecz właściciela. Na jeden moment wypada jeszcze zwrócić uwagę: oto na dziesięć dokumentów w siedmiu występują oba elementy, w trzech znajduje się tylko pierwszy element — predialny. Jest tedy jasne, że pierwotna posiadłość nobila pruskiego przedstawiała predium w czystej postaci (w jednym tylko majątku w predium został wymieniony jeden *incola*, widocznie niewolny osadzony na osobnym gospodarstwie), dopiero podbój krzyżacki wprowadził element drugi feudalny [882].

Bałtowie wskutek niepomyślnego położenia geograficznego opóźnili się w rozwoju wewnętrznym w porównaniu ze słowiańskimi sąsiadami, jednak ich ustrój wykazywał trend podobny, podobne też predia znały ludy słowiańskie w dobie plemiennej [883]. Naszym zadaniem jest ustalenie, kiedy i w jakich okolicznościach majątek rycerski w Polsce osiągnął element drugi, feudalny. W opisie powstania ludowego r. 1038 przez Galla daje się rozpoznać, że jeszcze w tym czasie w polskim ustroju agrarnym panował model analogiczny do pruskiego z w. XIII. Według słów kronikarza po opuszczeniu Polski przez Kazimierza: „niewolni powstali na panów, wyzwoleni [= *liberati*, przypuszczalnie kmiecie wolni oswobodzeni, według wyobrażenia Galla, wobec nieobecności księcia od ciężarów prawa książęcego] przeciw szlachetnie urodzonym..." [884].

---

882 Zob. H. Łowmiański, *Studia nad początkami społeczeństwa i państwa litewskiego* 1, Wilno 1931, s. 262—267.

883 Zob. tej pracy t. 3, s. 464—513, zwłaszcza s. 494 nn.

884 Kossmann, *Polen im Mittelalter*, s. 280, dał nową interpretację wyrazu liberati w tym zdaniu Galla, odnosząc to określenie do servi wyzwolonych wbrew szlachetnym z niewoli i sięgających po władzę. Pod względem gramatycznym interpretacja jest możliwa, ale nie da się utrzymać pod względem merytorycznym, gdyż traktuje ludność, która zerwała się do powstania jako masę niewolną, co zgadza się z koncepcją autora o statusie prawnym polskiej ludności wieśniaczej, niemniej pozostaje w sprzeczności z rzeczywistością historyczną. I słowa Galla o „wyniesieniu się powstańców do rządów" (se ipsos in dominium extulerunt), to znaczy o przywróceniu porządków plemiennych, świadczą, że udział w powstaniu wzięły masy ludowe.

Mamy przed sobą odbicie ówczesnego ustroju agrarnego, złożonego z dwóch elementów: predialnego i feudalnego. Pierwszy element to niewolni, którzy występują przeciw panom, czyli rycerzom władającym prediami, drugi element to ludzie wolni (*ljudie* według określenia źródła ruskiego), którzy po wygnaniu księcia atakują jego urzędników lub ciemiężących. Jest więc jasne, że element predialny podlega rycerzom, element feudalny jest eksploatowany przez aparat państwowy. Ludność wolna podlega księciu, a nie panom prywatnym. Źródło potwierdza fakt istnienia scentralizowanej renty feudalnej, w której rycerstwo partycypuje jeszcze pośrednio przez księcia. Próba bezpośredniego eksploatowania ludności przez urzędników po usunięciu księcia ma finał tragiczny. Nie widać tu miejsca dla rycerskiej własności feudalnej. Powyższa intepretacja doniesienia Galla o powstaniu ludowym koresponduje nie tylko z modelem ustroju agrarnego Prusów u schyłku doby plemiennej, ale również z wynikami poprzednich wywodów o najstarszych fortunach magnackich i początkach własności ziemskiej kościoła. Dane mające popierać tezę o istnieniu fortun magnackich w rodach Pałuków, Awdańców, Toporczyków, Powałów, Leszczyców, Łabędziów, Odrowążów już w w. XI nie wytrzymują krytyki. Wywody historyków obracały się w ramach konwencji o wczesnym powstaniu wielkiej własności, toteż przy braku źródeł wiarygodnych, bliskich w czasie sięgano do źródeł późniejszych i niepewnych, ażeby wydobyć z nich konkrety do wypełnienia ram konwencji. Wprawdzie nie zabrakło prób poparcia konwencji pośrednimi wskazówkami przez wyeliminowanie książęcej polityki donacyjnej jako głównego czynnika wielkiej własności rycerskiej, jednakowoż o rozmiarach donacji panującego wnoszono na podstawie dokumentów w. XIII, kiedy fala nadań już opadała po uprzednim rozparcelowaniu wielkiej części bezpośrednich posiadłości książęcych między kościół i rycerstwo. Czy jednak milczenie wiarygodnych źródeł upoważnia do wniosku przeciwnego o b r a k u wszelkiej własności rycerskiej, uprawianej cudzymi rękami, w w. XI? Z pewnością nie upoważnia do uogólnienia nieograniczonego, gdyż o rycerskiej własności predialnej nikt nie wątpi, poświadcza ją także cytowana relacja Galla. Wyklucza natomiast istnienie wielkiej własności w rozmiarach umożliwiających czynienie pobożnych donacji ziemskich w postaci całych wsi czy karczem, większych obiektów topograficznych lasów, łąk itp. Książę, rycerstwo nie posługiwało się jeszcze w drugiej połowie w. XI dokumentami stwierdzającymi obrót ziemią, kościół (klasztory) natomiast skrzętnie notował donacje w zapiskach, które inserowano do późniejszych dokumentów — tego rodzaju zapisek z w. XI n i e w y k a z a n o, pojawiają się one dopiero w pierwszej połowie w. XII. Do tej kwestii jeszcze wrócimy dalej. Tymczasem re-

ligijność osiągała wśród rycerstwa polskiego, mianowicie jego góry, wysoki poziom skłaniając niekiedy całe rodziny do powołania zakonnego już za Bolesława Chrobrego[885], a jeśli nie wyrażała się w nadaniach ziemskich, to raczej ze względu na ograniczone rozmiary własności ziemskiej, nie przekraczające wielkości majątków predialnych.

Na bardziej precyzyjne ustalenia pozwala rozpatrzenie początków własności kościelnej. Szczególnie cennej wskazówki dostarcza pierwszy dokument mogileński Bolesława II z r. 1065. Uposażenie klasztoru w dochodach płynnych w tym dokumencie zawarte służy za dowód, że do tego momentu kościół nie otrzymywał uposażenia ziemskiego, a w każdym razie nie stanowiło ono elementu koniecznego, miało charakter marginesowy czy przypadkowy, o czym nic nie da się konkretnie powiedzieć. Główną jeśli nie jedyną początkowo podstawę uposażenia stanowiły dochody płynne, wyeksponował je na pierwsze miejsce jeszcze inwentarz majątkowy arcybiskupstwa gnieźnieńskiego r. 1136, a podobnie bulla wrocławska biskupstwa wrocławskiego r. 1155; ślady archaicznych dochodów płynnych zachowały się w biskupstwie krakowskim, a mniej wyraźnie w biskupstwie płockim, wyjąwszy biskupstwo poznańskie, które cechuje w ogóle brak dokumentacji do najstarszego uposażenia. Przełom nastąpił po reorganizacji kościoła w r. 1075, a wszystko wskazuje, że nowy ziemski model uposażenia wprowadził Bolesław II nadając uposażenie w ziemi wszystkim biskupstwom i przynajmniej najstarszym siedmiu klasztorom. Co więcej zauważyliśmy, że majątki biskupie miały charakter zdecydowanie feudalny, sektor niewolno-predialny miał zgoła drugorzędne znaczenie w przeciwieństwie do poważnej roli siły niewolnej w nadaniach klasztornych, ale i w klasztorach gospodarka predialna schodziła na plan drugi, skoro niewolnych osadzano na własnych gospodarstwach we wsiach. To późne powstanie kościelnej własności feudalnej jest symptomatyczne również dla genezy elementu feudalnego w majątkach rycerskich. Gdyby bowiem feudalna forma własności kwitła w dobrach rycerskich, niepodobna przypuścić, żeby przez długie dziesięciolecia kościół pozostawał w upośledzonym położeniu, pozbawiony solidnej, uniezależniającej od dobrodziejstwa wiernych podstawy materialnej. A więc nie tylko brak informacji kościelnej o fundacjach rycerskich w w. XI, ale również uposażenie kościoła w dochodach płynnych aż do r. 1075 przemawia za późną genezą rycerskiej własności feudalnej. Nie rycerstwo dostarczyło kościołowi modelu uposażenia, ale kościół dzięki donacjom Bolesława II dostarczył rycerstwu wzorca wielkiego majątku feudalnego jako podstawy potęgi materialnej i politycznej.

---

[885] Por. Łowmiański, *Religia Słowian,* s. 309.

Wydzielając bogate uposażenie kościołowi Bolesław II bez wątpienia nie przewidział, że otwiera niejako puszkę Pandory ku utrapieniu bodaj już własnemu, a z pewnością swych następców. Rycerstwo, a zwłaszcza ambitni i chciwi bogactw wielmoże, znaleźli się obecnie w położeniu kategorii upośledzonej wobec wzbogaconych biskupstw i klasztorów. Był to zresztą raczej impuls zewnętrzny do wysunięcia hasła parcelacji „wielkiej wsi książęcej", dyktowanego dążnościami klasy feudalnej, ażeby osiągnąć możność bezpośredniego egzekwowania renty feudalnej od ludności wieśniaczej. Presja dołów rycerskich na władzę książęcą w tym kierunku mogła się zaznaczyć już za króla Bolesława, a jego opór mógł przyczynić się znacznie do katastrofy, jaka go spotkała. Z zupełnym prawdopodobieństwem możemy przyjąć, że konfrontacja między rycerstwem a Sieciechem rozwijała się na podłożu starcia dwóch niepisanych programów polityki wewnętrznej: jeden z nich domagał się parcelacji, drugi był jej przeciwny. Roztropny Herman nie angażował się osobiście po stronie przeciwników parcelacji, za niego działał Sieciech, ostatecznie został zmuszony do ustąpienia i poszedł na wygnanie. To były już ostatnie lata panowania Hermana. Bolesław III w dążeniu do zmobilizowania rycerstwa na wojnę pomorską, będącą wówczas głównym celem polityki państwowej i koniecznością narodową, poszedł na spotkanie postulatom rycerstwa i zamanifestował politykę ustępstw na rzecz obozu żądającego parcelacji, rozdając wsie i predia w czasie uroczystości swych zaślubin z ruską księżniczką (1103). Nie zdawał sobie sprawy ani ze znaczenia wojny pomorskiej, ani z konieczności zjednania rycerstwa Zbigniew, co przyczyniło się zapewne do jego szybkiej zguby. Tak w zarysie i z przybliżoną dokładnością można scharakteryzować przejście od systemu predialnej do systemu feudalnej własności rycerskiej.

Przedstawiona tu teza o ograniczonych rozmiarach i predialnym charakterze własności rycerskiej w w. XI, a także o podjętej przez Bolesława II inicjatywie w zakresie uposażenia kościoła w dobra ziemskie, tudzież o roli Bolesława III w rozpoczęciu parcelacji „wielkiej wsi książęcej" między rycerstwo daje się uzasadnić niezależnie od podanego wyżej wywodu metodą retrogresywną na podstawie analizy struktury własnościowej w kasztelaniach biskupich, stanowiących specyficzne polskie zjawisko w dziedzinie uposażenia kościoła. W kasztelaniach uzyskujemy niespodziewane, przeoczone w literaturze, źródło do poznania początków własności rycerskiej, któremu poświęciliśmy uwagę w osobnym artykule, toteż poprzestaniemy tu na zrekapitulowaniu i uzupełnieniu osiągniętych tam wyników.

Wszelako wymaga najpierw rozważenia, czy struktura własności ziemskiej w kasztelaniach biskupich może być uznana za reprezenta-

tywną dla stosunków własnościowych w Polsce w. XI — w ogólności, czy rozdawane kasztelanie nie miały specyficznych cech demograficznych albo społecznych odbiegających od przeciętnej normy. Jak zauważył S. Smolka, „wybierano na darowiznę dla kościoła takie kasztelanie, w których obrębie nie było posiadłości panów, pochodzących od dawnych dynastów plemiennych: jeśli zaś tego nie można było uniknąć, kasztelania taka pozostawała w wspólnym niejako posiadaniu księcia i biskupa, jak tego mamy przykład w kasztelanii milickiej na Śląsku" [886]. Jest prawdopodobne, że książę przy wyznaczaniu biskupom kasztelanii kierował się określonymi zasadami, jednak zasada wymieniona przez autora jest tylko jego domysłem, któremu sam nie przypisywał znaczenia ogólnego. W polityce donacyjnej książąt stwierdzamy raczej inną tendencję: wyznaczania biskupom kasztelanii na terenach o słabszym zaludnieniu, a więc przynoszących skarbowi mniejszy dochód. Do słabo zaludnionych kasztelanii rozdanych przez Bolesława II należały Kielce wraz z Tarczkiem i Iłżą, Pułtusk wraz z Brańskiem, Brokiem i Święckiem, podczas gdy kasztelania otmuchowska łączyła tereny dawnego osadnictwa z pustkowiem rubieżnym. Siłą rzeczy rycerstwo mogło się słabiej angażować w świeżej kolonizacji, co rzutowało na strukturę społeczną odnośnych terenów. W literaturze wypowiadano pogląd o niektórych kasztelaniach biskupich, że powstały na obszarach długo bezludnych, świeżo skolonizowanych. Tak sądził K. Potkański o kasztelaniach biskupa krakowskiego, które jeszcze za Śmiałego nic albo prawie nic nie przynosiły [887]. Podobnie dziś B. Gierlach określa obszar między Bugiem a Narwią oddany biskupowi płockiemu jako widocznie nie zamieszkany [888]. Otóż sprawa zaludnienia tych obu obszarów (Kielce, Pułtusk) w w. XI przedstawia się niezbyt wyraźnie. W Małopolsce, a w szczególności na takich terenach, jak Kieleckie, wyniki badań archeologicznych mają charakter raczej przypadkowy [889], toteż brak danych nie przesądza o rzeczywistym stanie osadnictwa. K. Buczek stosując kompleksową metodę badań i uwzględniając dane pozaarcheologiczne osiągał — sądzę — bardziej zbliżone do rzeczywistości rezultaty. Tak w strefie Kielc—Tarczka—Iłży przyjmował w północnej jej części krajobraz puszczański, w południowej — nad Czarną

---

886 S m o l k a, *Mieszko Stary*, s. 603.

887 P o t k a ń s k i, *Puszcza radomska*, s. 137.

888 B. G i e r l a c h, *Studia nad archeologią średniowiecznego Mazowsza*, Warszawa 1975, s. 15.

889 A. Ż a k i, *Archeologia Małopolski wczesnośredniowiecznej*, Wrocław etc. 1974, s. 426. Autor stwierdza, że liczba miejscowości Małopolski, w których zarejestrowano znaleziska, przekracza 800, jednakowoż „są to prawie wyłącznie przypadkowo wyłowione ślady", „w istocie osad różnego typu było grubo więcej".

Nidą i dalej nad Kamienną — krajobraz leśno-polny, a więc zmodyfikowany przez osadnictwo; Kielce, Tarczek zaliczał do osad, jakie istniały już w pierwszych wiekach historycznych [890]. Ten pogląd znajduje dwojakie potwierdzenie. Badania T. Ładogórskiego wykazują w prepozyturze kieleckiej, obejmującej Tarczek, Iłżę, Łagów, dość niską, ale nie najniższą gęstość zaludnienia: 4,8 głów na km^2 [891] (podczas gdy Lubelskie, Radomskie liczyło 1—3 głów), ale występowały tam obszary zgoła bezludne i niekiedy gęsto zaludnione (w okolicy Tarczka 15—20 głów na km^2). Równocześnie na dawność tego osadnictwa wskazują nazwy patronimiczne (stosunkowo dość liczne: 10 nazw — oprócz Posłowic — na ogólną liczbę 119 czyli 8%), w szczególności w okolicy Kielc, Tarczka, Iłży, co pozwala widzieć w tych miejscowościach dawne ośrodki osadnicze [892]. Zastanawia też wyłącznie słowiańskie brzmienie nazw patronimicznych, brak wtrętu chrześcijańskiego świadczy o wczesnym skrystalizowaniu tej nomenklatury, zanim zaczęło na nią wywierać wpływ imiennictwo chrześcijańskie. I na terenach kasztelanii biskupa płockiego Buczek dostrzega istnienie dawnego osadnictwa, kwalifikuje do starych punktów osadniczych Pułtusk, Brok, Święck, uwidocznia na mapie strefy leśno-polne pod Pułtuskiem, a zwłaszcza Brokiem i Święckiem, a także pasemko osadnicze wzdłuż Bugu [893]. Wskaźnik gęstości zaludnienia na tych terenach około r. 1340 (3—6 głów na km^2) zbliżał je pod tym względem do prepozytury kieleckiej [894], musimy jednak brać pod uwagę znaczne spustoszenie spowodowane przez napady pruskie i jaćwińskie, a następnie litewskie. Pouczające też jest występowanie nazw patronimicznych w odsetku znacznie wyższym niż w Kieleckiem. Na terytorium pułtuskim jest ich 10 na 70 wsi (14%), na terytorium Brańska i Broku — 5 na 29 wsi (17%), na terytorium święckim — 4 na 48 wsi (8%), co przemawia za słabszym w odległej przeszłości zaludnieniem obszaru święckiego. I tu brak wtrętu chrześcijańskiego w tej nomenklaturze stanowiącej odbicie prastarego zaludnienia kasztelanii.

Nie istnieją tego rodzaju wątpliwości w odniesieniu do innych kaszte-

---

890 K. Buczek, *Ziemie polskie przed tysiącem lat*, Wrocław—Kraków 1960, s. 23, por. też mapę załączoną do tej pracy.

891 Ładogórski, *Studia nad zaludnieniem Polski*, s. 193.

892 Zob. wykaz tych nazw, Wojciechowski, *Momenty terytorialne*, s. 105——111: Bronkowice, Chwałowice, Daleszyce, Domaszewice, Lipienice, Mąchocice, Radkowice, Seredzice, Sieradowice, Zbigniewice. Dodać można jeszcze Szczukowice po obu brzegach rz. Bobrzy, stanowiącej zachodnią granicę kasztelanii, zob. mapę: W. Dzikowski, *Okolice Kielc. Mapa krajoznawcza* w: W. Dzikowski, D. Kopertowska, *Toponimia Kielc*, Warszawa—Kraków 1976 (załącz.).

893 Buczek, op. cit., s. 23 i mapa.

894 Ładogórski, op. cit., mapa.

lanii nadanych biskupstwom przez Bolesława II. W kasztelanii otmuchowskiej południowa połać przedstawiała rubieżne pustkowie, ale na północ od rzeki Nysy leżały tereny starego osadnictwa, utrzymały się tam polskie łany, zachowały się liczne nazwy patronimiczne [895]. Nie wymaga wyjaśnienia dawność osadnictwa w kasztelanii łowickiej, gdzie archeolog A. Gierlach rekonstruuje nawet jedno z małych plemion mazowieckich [896], co by się zgadzało z tezą, że kasztelanie tworzono na osnowie podziałów plemiennych. Dostrzegamy tedy znaczne zróżnicowanie rozdanych biskupstwom kasztelanii pod względem osadniczym, przy czym władca starał się jakby zrekompensować małe zaludnienie danej kasztelanii jej znacznymi rozmiarami. Słabo zaludnione kasztelanie nie stanowiły w Polsce żadnego wyjątku. Rzadko zamieszkane tereny wypełniały znaczny obszar kraju na wschód od Wkry, Wisły i Wisłoki, zajmowały pogranicze śląsko-małopolskie aż po Olesko i Lelów na północy, rozpostarły się szeroko na prawym brzegu Pilicy, a także na północ od jej dolnego biegu. Daje się tylko zauważyć, że w kasztelaniach biskupich proporcja przechyla się na stronę jednostek o większym zalesieniu, ale nie wszędzie. Tak na terytorium żnińskim istniało w początku w. XII gęste osadnictwo mimo napadów pomorskich.

Z tym nie tak bardzo istotnym zresztą zatrzeżeniem możemy oceniać strukturę własności ziemskiej w późniejszych kasztelaniach biskupich jako odzew stosunków panujących w momencie nadania w r. 1076. Wsie biskupie reprezentowały dawną „wielką wieś książęcą", wsie rycerskie w kasztelaniach byłyby kontynuacją własności rycerskiej w. XI. Niestety, to nie było odbicie adekwatne, mianowicie wskutek mobilności posiadania ziemi, w obrębie kasztelanii. Mniej więcej wyczerpujące rozpoznanie struktury własnościowej w kasztelaniach biskupich umożliwiają dopiero dokumenty w. XIV i czasów późniejszych; w tym długim okresie od w. XI wsie przechodziły raz po raz z rąk do rąk, a śledzenie obrotu ziemią jest utrudnione z powodu braku lub niedostatku źródeł. Otóż pewne ogólne spostrzeżenia ułatwiają rozpoznanie starych i nowych elementów własności w jej późnej strukturze. Tam, gdzie masa własności rycerskiej wykazuje znaczne rozmiary, miała ona większą szansę zachowania swego stanu posiadania w kasztelaniach niż w wypadku nielicznych enklaw rycerskich; rycerstwo było bardziej skłonne do pozbycia dóbr predialnych, których główną wartość stanowił majątek ruchomy w ludziach niewolnych i inwentarzu zwierzęcym tudzież w narzędziach (podczas gdy ziemię zwłaszcza w w. XI i XII

---

895 Łowmiański, *Przemiany feudalne*, s. 452; zob. Buczek, op. cit., mapa.

896 Gierlach, op. cit., s. 26, por. s. 22 (mapa). Por. tej pracy t. 3, s. 145 n.

było łatwo osiągnąć), niż pozbycia dóbr feudalnych nadanych przez księcia (w ostatniej linii), uprawianych przez ludność wolną, którą właściciel ziemi nie rozporządzał, a więc ją t r a c i ł wraz z pozbyciem ziemi. Trzecie wreszcie spostrzeżenie dotyczy inwazji szlachty w granice kasztelanii, mianowicie na ich peryferiach, gdzie leżały pograniczne pustkowia, gdzie nie bardzo respektowano tytułów własności, traktując ziemię pustą jako *res nullius*. Tę inwazję rozpoznajemy najwyraźniej na przykładzie kasztelanii nadbużańskich biskupa płockiego, gdzie szlachta, zwłaszcza drobna, zalała peryferie i okroiła posiadłości biskupie w warunkach zresztą napadów nieprzyjacielskich, które dawniejszą ludność eksterminowały. To są kryteria służące do interpretacji późnego odbicia pierwotnej własności w strukturze społecznej w celu rozpoznania obrazu pierwotnego.

W kasztelanii ł o w i c k i e j daje się zauważyć około połowy w. XIV minimalny wtręt szlachecki w postaci dwóch wsi na blisko sto wsi arcybiskupich [897]. Leżą te wsie (Jaćkowice) w pobliżu granicy (zachodniej) i wyglądają na element przypadkowy, późniejszy. Ze wszelkim bodaj prawdopodobieństwem można przyjąć, że pierwotnie istniały w tej kasztelanii predia rycerskie, raczej w niewielkiej liczbie, skoro nie potrafiły się utrzymać, widocznie zostały przez arcybiskupa wykupione. W bloku k i e l e c k i m biskupa krakowskiego wsie szlacheckie były bardziej liczne, a struktura własności była bardziej złożona, gdyż powstała tu również własność klasztorna w części zapewne rycerskiego pochodzenia [898]. Stosunek wsi biskupich do nie-biskupich przedstawiał się w przybliżeniu (w w. XIV) jak 76:18, a więc sektor biskupi wynosił 80%, jednakowoż ten stosunek nie określał pierwotnej proporcji wsi książęcych i rycerskich w momencie uposażenia biskupstwa. Wsie szlacheckie leżały bowiem na peryferii, co wskazuje na późniejszą inwazję czynnika rycerskiego [899], a wsie klasztorne pochodzą, co było bodaj re-

[897] Z. W o j c i e c h o w s k i, *Momenty terytorialne*, s. 19, przyjmował w r. 1359 100 osad arcybiskupich, a najdawniejszy dający się poznać stan posiadania w tej kasztelanii określał na 95 osad. W kasztelanii łowickiej istniała też enklawa książęca złożona z trzech wsi, W o j c i e c h o w s k i, op. cit., mapa. Nas jednak własność książęca w kasztelanii podobnie jak wyodrębnienie z kasztelanii książęcego Bolimowa nie interesują, ponieważ pragniemy ustalić relację wsi rycerskich do pierwotnej wielkiej wsi książęcej, z której kasztelanie biskupie zostały wydzielone i kontynuację pierwotnej wsi książęcej w czasach późniejszych niejako reprezentują. Por. Ł o w m i a ń s k i, *Przemiany feudalne*, s. 450.

[898] Z. W o j c i e c h o w s k i, op. cit., s. 211.

[899] Np. w r. 1388 biskup Jan (Radlica) nabył od szlachty Świślinę na wschodniej granicy terytorium tarczkowskiego; na zachód i południe od nabytej wsi leżały wsie biskupie Radkowice, Śniadka, Sierzawy, na północ ciągnęła się puszcza dzieląca Tarczek od Iłży, kolonizowana również przez ludność poddańczą szlachty.

gułą, w ostatniej linii z nadania książęcego. Co więcej, zachowała się wiadomość Długosza zasługująca na wiarę, jak wykazał M. Niwiński [900], że biskup Gedko (1166—1185) [901] był fundatorem klasztoru wąchockiego założonego na pograniczu terytorium tarczkowskiego i iłżeckiego. Gedko działał oficjalnie w charakterze biskupa krakowskiego i uposażył klasztor jakimiś wsiami z omawianego bloku [902]. Wydaje się, że należy mu przypisać nadanie temu klasztorowi całego terytorium okalającego kościół z jakimiś ośmioma wsiami (częściowo powstałymi dzięki kolonizacji na ziemi wydzielonej przez biskupa). Wyraźnych słów pierwotnej sprzed r. 1076 własności rycerskiej na całym omawianym obszarze nie znajdujemy. Predia prawdopodobnie pierwotnie istniały, ale musiały być wchłonięte przez latyfundium biskupstwa. Siłą rzeczy nic nie przemawia za powstaniem tu przed r. 1076 rycerskiej własności feudalnej. Blok nadbużański biskupstwa płockiego daje się wyraźnie rozpoznać na podstawie omówionego już inwentarza majątkowego biskupa Guntera (około r. 1232), jednak z obcymi w nim enklawami majątkowymi w szczególności rycerskimi; pytanie, czy tego rodzaju enklawy pierwotnie tam w ogóle były. Został ten blok zrekonstruowany w kontekście kartograficznym ogólnej struktury własności ziemskiej na Mazowszu według danych w. XVI w *Atlasie historycznym Polski* [903]. Niestety, występuje tu w postaci bardzo odbiegającej od stanu pierwotnego wskutek zniszczeń wojennych wśród dawnego osadnictwa w w. XIII—XIV, a następnie inwazji szlachty na peryferia, co spowodowało pozbawienie biskupstwa znacznych obszarów zwłaszcza na wschodzie i na północy. Niemniej zachowały się ślady pierwotnej jednolitości omawianego bloku. Np. bezpośrednio nad Bugiem, na całej długości od Wyszkowa poprzez Brańsk i Brok aż do Małkini (ponad 60 km od Wyszkowa w prostej linii), leżały wyłącznie osady biskupie; również na północ od Bugu między biegiem Narwi pod Pułtuskiem a rzeką Małym Brokiem ciągnie się nieprzerwane pasmo posiadłości biskupich, dając obraz pier-

---

[900] M. Niwiński, *Opactwo cystersów w Wąchocku*, Kraków 1930 (RAHist. 43), s. 35. Wiadomość Długosza potwierdza fakt, że biskupi krakowscy byli patronami tego klasztoru, a więc jego fundatorami (s. 42), a także zgodność z inną wiadomością, że Gedko założył również kolegiatę w Kielcach (1171). Wreszcie trudno inaczej wytłumaczyć powstanie znacznej enklawy klasztornej w obrębie obszaru biskupiego niż koncesją ze strony jednego z biskupów.

[901] R. Grodecki, *Gedko*, PSBiogr. 7 (1948—1958), s. 366 n. Autor nie uwzględnił fundacji wąchockiej Gedki, pominąwszy rozprawę Niwińskiego poświęconą temu klasztorowi.

[902] Niwiński, op. cit., s. 35, 37, 42.

[903] *Atlas historyczny Polski. Mazowsze w drugiej połowie XVI wieku*, Warszawa 1973, część północna. Por. też W. Pałucki, *Przynależność własnościowa osad*, ibidem, 2, s. 95.

wotnej jednolitej zapewne struktury własności ziemskiej w posiadłościach otrzymanych w r. 1076. Jednolitość zapewne naruszały predia rycerskie, tych jednak nie odtworzymy wobec kataklizmów, jakich doznało tamtejsze osadnictwo. Wątpliwe, czy były one bardziej liczne niż w Łowickiem. Wreszcie do kasztelanii otmuchowskiej nadanej biskupstwu włocławskiemu przez Bolesława II zachowało się cenne dla nas źródło *Registrum terre Nyssensis* [904], sporządzone w początku w. XIV, obejmujące obie jej części — ze starym osadnictwem i świeżo kolonizowane. Rejestr zawiera opis wszystkich osad należących do biskupstwa w granicach zwartego terytorium, zarówno dzierżonych bezpośrednio przez biskupa, jak rozdanych w dzierżenie osobom prywatnym itp., przy czym miles mógł pełnić biskupowi służbę wojskową [905], co przypomina milesów opola żnińskiego służących kościołowi św. Wojciecha. J. W. Schulte dokładnie zbadał ten rejestr i oznaczył na mapie granice wsi. Nie widać tu śladów prastarej własności rycerskiej niezależnej od biskupa, co potwierdza tezę o braku przed r. 1076 rycerskiej własności feudalnej. Z nadania Bolesława II pochodzą tylko powyższe cztery kasztelanie, jeśli w posiadaniu biskupa poznańskiego znajdowały się jakieś niewielkie opola, zapewne nie zostały one nadane przez tego władcę, który rozdawał znacznych rozmiarów kasztelanie, po jednym bloku na biskupstwo [906].

Drugą, krótką serię nadań opoli zawdzięczamy królowej Judycie, która zapewne około r. 1105 wyposażyła darowizną Chrop kościół zawichojski, a darowizną Łagowa kapitułę krakowską. Nie stwierdziliśmy w nich zasługujących na uwagę posiadłości rycerskich, a więc najwidoczniej nie było wśród nich dóbr feudalnych. Przełom zarysował się dopiero w trzeciej serii tego rodzaju, lecz na mniejszą skalę czynionych nadań, jaką przypisujemy Bolesławowi II, a jakie opiewały na opole żnińskie dla arcybiskupa gnieźnieńskiego, opole milickie — dla biskupa wrocławskiego, kasztelanię wolborską — dla biskupstwa włocławskiego oraz być może jakieś opole dla biskupstwa poznańskiego. Jeśli pominąć niewielkie opole pszczewskie leżące na zachodniej peryferii ostatniego z biskupstw i pozbawione śladów starej własności rycerskiej [907], w opolu milickim własność rycerska była w r. 1358 stosunkowo rozwinięta, jednakowoż stwierdziliśmy, że w przeważnej części

---

904 CDSilesiae 14 (1889), s. 3—38; J. Schulte, we wstępie do tomu to źródło omówił, s. L—LIX.

905 *Registrum terre Nyssensis*, s. 15, 27.

906 Poprzednio dopuszczałem możliwość nadania tego opola przez Bolesława II, Łowmiański, *Przemiany feudalne*, s. 454, nie biorąc pod uwagę wyrażonej powyżej w tekście wątpliwości.

907 Ibidem, s. 454.

były to osady późnego pochodzenia lub nadane przez księcia, chociaż nie można wykluczać pewnych śladów rycerskiej własności feudalnej już w r. 1125, w momencie nadania [908]. W pozostałych dwóch kasztelaniach stwierdziliśmy bardzo wyraźny, w jednym wypadku znaczny wtręt własności rycerskiej, według wszelkiego prawdopodobieństwa feudalnej. Najbardziej zaawansowana była ta własność w opolu żnińskim, gdzie wynosiła około połowy dających się tam ustalić wsi [909]. Tak znaczne rozmiary własności rycerskiej przemawiają za tym, że to był bardziej trwały jej typ — feudalny, a zarazem, że pochodzi ona z wczesnego nadania, mianowicie Bolesława III, zakładając, że nadanie arcybiskupstwu jednostki terytorialnej oznaczało przekazanie jej większej części, jaka jeszcze pozostawała w posiadaniu księcia. Mógłby zdumiewać tak szybki wzrost własności rycerskiej w Żninie, przypuszczalnie w latach 1107—1125, tzn. od usunięcia z Wielkopolski Zbigniewa do momentu, kiedy Żnin przeszedł w posiadanie arcybiskupa, ale tempo tłumaczy się położeniem geograficznym Żnina na pograniczu z Pomorzanami i organizowaniem walki z nimi przez Krzywoustego. Rozdawnictwo ziemi miało ożywiać zapał wojenny rycerstwa. Znacznie mniej rozwiniętą, niemniej stosunkowo pokaźną własność rycerską około r. 1125 zauważyliśmy w Wolborzu, gdzie mogła wynosić jakieś 16% [910]. Ten stosunek wskazuje, że decentralizacja renty feudalnej ogarnęła i głębiej od granicy położone tereny.

Wykraczając poza ramy chronologiczne przyjęte w tym rozdziale zwrócimy się jeszcze do ostatniej kasztelanii otrzymanej przez to samo biskupstwo włocławskie z nadania Leszka Bolesławowica zmarłego w r. 1186. Na rok przed śmiercią Leszek wystawił jedyny swój znany dokument, którego mocą nadał kościołowi (katedralnemu) Marii Panny i kanonikom włocławskim wymieniony na pierwszym miejscu „gród słoński wraz ze wszystkimi przynależnościami", a nadto inne pomniejsze posiadłości oraz dochody płynne [911]. Dokument nie zachował się w oryginale, ale nie budzi zastrzeżeń co do swej autentyczności [912]. Jest to więc nadanie „kasztelanii' książęcej, którą musimy rozumieć — podobnie jak w wypadku opola żnińskiego w sensie ograniczonym, mianowicie tych dóbr, które pozostawały jeszcze w posiadaniu księcia po rozdaniu części wsi rycerstwu. Co więcej, prawu książęcemu podlegały nie tylko wsie rycerskie, ale i biskupie, gdyż nie otrzymały one tak

---

908 Ibidem, s. 453.

909 Ibidem, s. 458.

910 Ibidem, s. 456.

911 CDMas., nr 116 (s. 110—111).

912 Mimo wątpliwości wyrażonych przez W. Abrahama, *Repertorium*, nr 108 (s. 107).

rozległego uprzywilejowania, jak biskupie kasztelanie nadane przez Bolesława II. Nie jest przeto do pomyślenia skasowanie kasztelanii książęcej w r. 1185, a tylko ogólny niedostatek ówczesnych źródeł spowodował, że pierwsza wzmianka o kasztelanie słońskim datuje się dopiero z r. 1241. Granice kasztelanii odtwarzał S. Arnold, a z większą dokładnością to uczynili Z. Guldon i J. Powierski. Na zagadnienie tych granic rzuca światło dokument r. 1250, wystawiony przez Kazimierza Konradowica, księcia kujawskiego i łęczyckiego dla biskupa włocławskiego z wyliczeniem tegoż posiadłości [913]. Jeśli pominąć trzy wsie kapituły kruszwickiej, biskup miał na lewym brzegu Wisły w okolicy Słońska i Raciążka osiem wsi, kapituła włocławska dwie wsie (Brzeźno i Niestuszewo) nadto nad Drwęcą dwie wsie (Złotorię i Ciechocin), tudzież na prawym brzegu Wisły jedną wieś (Silno). Arnold trafnie wnosił na podstawie położenia wsi biskupich nad Drwęcą, że już w r. 1185 kasztelania słońska sięgała aż po granicę ziemi chełmińskiej, podobnie jak to było w pierwszej połowie w. XIII [914], zajmowała przeto ten sam obszar w latach 1185—1250. Liczba wsi otrzymanych przez katedrę włocławską w r. 1185 była niewielka w porównaniu z terytorium kasztelanii i dowodzi, że przeważna część osad wiejskich w tym czasie przeszła już w posiadanie rycerstwa. Podobnie wynika z danych drugiej połowy w. XVI o własności ziemskiej w obrębie tej kasztelani [915].

---

913 DKMaz., s. 187 (nr 13). Co do kasztelanii śląskiej i jej granic zob. S. Arnold, *Terytoria plemienne*, w: tegoż ZDŚredn., s. 320—322; Z. Guldon, J. Powierski, *Podziały administracyjne Kujaw i ziemi dobrzyńskiej*, Warszawa Poznań 1974, s. 130—140 et passim.

914 Nie jest jasna granica wschodnia kasztelanii słońskiej w ziemi dobrzyńskiej. Według dokumentu mogileńskiego r. 1065 Steklin stanowił osobne terytorium grodowe, w r. 1335 miał należeć do kasztelanii słońskiej, por. Guldon, Powierski op. cit., s. 130. Otóż w r. 1236 Konrad Mazowiecki ustalił granicę między Kujawami a Mazowszem od Wisły powyżej Włocławka w kierunku rzeki Ruziec i tą rzeką do Drwęcy, wymieniając na zachód od tej granicy: castrum quod uocatur Kychol cum omni sibi teritorio pertinenti, CDMas., nr 361 (s. 410), por. W. Polkowska-Markowska, *Dzieje Zakonu dobrzyńskiego*, RHist. 2 (1936), s. 184 n. (i mapa). Na podstawie tych danych wnosimy, że widocznie po uśmierzeniu Pomorzan nastąpiło połączenie dwóch małych kasztelanii słońskiej i steklińskiej, uwidocznionych w dokumencie 1065 r., w jedną całość; po r. 1185 w okresie wzmożonych napadów pruskich przeniesiono ośrodek kasztelanii do nowego grodu, Kikołu, w celu ułatwienia organizacji obrony; gdy rozpoczęło się natarcie krzyżackie na Prusów, kasztelan wrócił do Słońska i z tym tytułem wystąpił w r. 1241. Gród kikolski tylko raz jeden wystąpił w źródłach w r. 1236, co odpowiada jego przejściowej funkcji. J. Bieniak, *Studia nad dziejami ziemi chełmińskiej w okresie piastowskim*, Rocznik Grudziądzki 6 (1970), s. 49—50, również uważał Kikół za kontynuację kasztelanii słońskiej, chociaż sądzę, że za daleko na wschód przesuwał jej granice.

915 W rdzennej lewobrzeżnej części kasztelanii słońskiej biskup włocławski

Wreszcie szukamy odbicia przełomu, jaki się dokonał w strukturze rycerskiej własności ziemskiej, jeszcze w jednej kategorii źródeł — w rycerskich donacjach ziemskich na rzecz własnych fundacji kościelnych. Właściciel jednego lub paru prediów, przeznaczonych do zaspokojenia własnej konsumpcji, nie wyzbywał się swej schedy na potrzeby kościoła, dopiero pozyskanie własności feudalnej umożliwiło rycerstwu czynienie hojnych fundacji ziemskich. Pierwszą wiadomość o budowie kościoła przez polskiego rycerza (r. 1106) przekazał Gall i uznał za zły omen fakt, iż równocześnie z konsekracją kościoła odbywały się zaślu-

---

wraz z obiema kapitułami posiadał w r. 1250, jak się przyjmuje, 13 wsi, oprócz po r. 1185 nabytego Otłoczyna. Mianowicie do biskupa należały: Chlewiska, Przybysław, Straszewo, Mleczkowo, Turzno, Raciążek, Psiarzewo (potem Siarzewo), Brzoza; do kapituły włocławskiej: Niestuszewo i Brzeźno; do kapituły kruszwickiej: Tupadły, Podole, Dąbrowa Duża. Wszystkie te miejscowości pozostawały w posiadaniu biskupa włocławskiego lub jego kapituł (traktujemy je łącznie jako: biskupie) również w drugiej połowie w. XVI, poza tym biskup posiadał tylko jedną wieś Kuczek w par. raciąskiej. Świadczy to o stabilizacji własności i osadnictwa na tym terenie. Struktura własności w granicach dawnej kasztelanii słońskiej przedstawiała się, według danych zebranych i opracowanych przez Z. Guldona, *Rozmieszczenie własności ziemskiej na Kujawach w II połowie XVI w.*, Toruń 1964, jak następuje. W tamtejszych parafiach: Chlewiska, Ostrowąs, Raciążek, Słońsk, Służewo, Straszewo (s. 29, 30) znajdowało się 47 miejscowości (nazw), po wyeliminowaniu tych, których własności nie dało się ustalić oraz Otłoczyna, ujawnia się w 40 wsiach następujący podział własności:

23 wsie szlacheckie (oprócz 3 cząstek wsi) — 57,5%
14 wsi biskupich — 35%
2 wsie królewskie — 5%
1 wieś norbertanek — 2,5%

Zakładając, że w r. 1185 książę przekazał biskupstwu w zasadzie wszystkie wsie książęce oraz biorąc pod uwagę stabilność własności biskupiej na danym obszarze, przyjdziemy do wniosku, że w momencie nadania większa część wsi prawdopodobnie znajdowała się już w posiadaniu rycerstwa. Trudniej ustalić rozmieszczenie własności po r. 1185 na prawym brzegu Wisły. Guldon i Powierski (op. cit., s. 139) przyjmują hipotetycznie, że do kasztelanii ciechocińskiej należały parafie ciechocińska, łążyńska i czernikowska; jednakowoż w r. 1236 (co rzutuje również na stosunki dawniejsze) terytorium kikolskie sięgało do Ruźca, także o dolny Ruziec opierała się późniejsza granica wschodnia posiadłości biskupów włocławskich, zob. Z. Guldon, *Mapy ziemi dobrzyńskiej w drugiej połowie XVI w.*, Toruń 1967, s. 6 (klucz ciechociński) oraz mapa rozmieszczenia własności. Nie jest jasne, czy terytorium na południe od rz. Mień, a na zachód od powyższej granicy również należało do Kikoła. Co więcej, pewną zmiennością odznaczał się skład majątku biskupiego, złożony w r. 1250 z trzech wsi: Złotorii, Ciechocina i Silna, podczas gdy później Złotoria i Silno wróciły do księcia, biskup natomiast otrzymał widocznie rekompensatę po Ruziec, rozwinął też kolonizację, gdyż w w. XVI klucz ciechociński liczył 11 wsi. W każdym bądź razie nieznaczne początkowo rozmiary uposażenia biskupiego za Wisłą przemawiają za przewagą i tu własności rycerskiej już w r. 1185.

biny fundatora, bowiem w tych okolicznościach dochodzi częstokroć do kłótni i zabójstw, przytoczył też przykład, że poślubieni przy konsekracji kościoła w Rudzie nie doczekali nawet pierwszej rocznicy zaślubin [916]. Ze słów kronikarza zdaje się wynikać, że rycerskie fundacje kościelne w owych latach nie należały do rzadkich wydarzeń. Niebawem otrzymujemy pierwszą wiadomość tego rodzaju fundacji w dokumencie biskupa krakowskiego Maura [917]. Fundatorem był Siemian wymieniony w dokumencie jako patron kościoła w Pacanowie i nadawca temu kościołowi w tejże wsi karczmy oraz dziesięciny: co dziesiątą rybę, co dziesiąte cielę, jagnię, prosię i co dziesiąty ser. Brakło tylko głównej dziesięciny zbożowej, ale tę nadał z Pacanowa nowemu kościołowi sam biskup wraz z dziesięcinami z siedmiu innych wymienionych w dokumencie wsi. W. Semkowicz, który ten dokument odnalazł oraz opublikował, domyślał się, że te wszystkie wsie należały do Siemiana, gdyż według stwierdzenia Abrahama dziesięciny należały „głównie lub nawet wyłącznie do fundatora kościoła" i on nimi rozporządzał [918]. Powoływał się też autor na tę okoliczność, iż z siedmiu obciążonych wówczas dziesięcinami wsi sześć należało do Nagodziców, z których wywodzi się też Siemian [919]. Otóż jeśli Siemian był rzeczywiście właścicielem tych wsi, dlaczego nie obdarzył chociaż jedną kościoła pacanowskiego, gdyż wielmoże owej doby odznaczali się szczególną hojnością na cele pobożne i czynili nieraz zapisy nawet kilku wsi. Jedno z dwojga: albo Siemian jeszcze nie osiągnął prawa do tych wsi, albo świeżo te wsie nabył z donacji Krzywoustego i nie chciał narazić się księciu, który niemile widział pozbycie otrzymanych wsi przez rycerzy. Siemian nie reprezentował jeszcze typu rycerza-ziemianina władającego wsiami feudalnymi.

Najstarsze nadania ziemskie rycerstwa odnotowywano w klasztorach, a niekiedy i w biskupstwach w lakonicznych zapiskach, które niejednokrotnie trafiały do dokumentów potwierdzających uposażenie kościelne. Pierwszą wskazówkę w tym względzie zawiera być może dokument tyniecki kardynała Idziego r. 1124, jednak ogólne sformułowanie i niejasność, a także zepsuty widocznie tekst zniechęcają do zrobienia z niej w tym miejscu użytku. Natomiast falsyfikat mogileński z potwierdze-

---

916 Gall II, cap. 33 (s. 100 n.).

917 W. Semkowicz, *Przyczynki dyplomatyczne z wieków średnich*, w: Księga pamiątkowa ku uczcz. 250 rocznicy złoż. Un. Lwow. 2, Lwów 1912, s. 7 n., przedrukował S. Kuraś, *Zbiór dokumentów katedry i diecezji krakowskiej* 1, Kraków 1965, nr 2 (s. 5).

918 Abraham, *Organizacja kościoła*, s. 249; Semkowicz, op. cit., s. 22.

919 Potkański, *Ród Nagodziców*, s. 212, uważał go za Awdańca; Semkowicz, op. cit., s. 15—22, z większym prawdopodobieństwem dowiódł, iż był on Nagodzicem. Por. też E. Wiśniowski, *Rozwój sieci parafialnej w prepozyturze wiślickiej w średniowieczu*, Warszawa 1965, s. 66, 142.

niem nadań Bolesława II przytoczył listę najstarszych rycerskich darczyńców, która w zasadzie powinna być wyczerpująca, gdyż klasztor nie miał powodu pomijać części swego uposażenia. W charakterze nadawców występuje w dokumencie sześciu komesów o imionach dobrze znanych skądinąd i zidentyfikowanych przez F. Piekosińskiego: Zbylut fundator klasztoru w Łeknie (1153) i współczesny mu Dobrogost Stary; Paweł wymieniony wraz z bratem Czemą, a znany również z dokumentu Kazimierza Sprawiedliwego z lat 1170—1175 (*Paulus subcamerarius);* wreszcie Odolan i Andrzej również stwierdzeni w źródłach około połowy w. XII [920].

Lista z nadaniami komesów zachowała się też w falsyfikacie trzemeszeńskim rzekomo z r. 1145. Do uposażenia tego klasztoru przyczyniło się 13 komesów (jeśli włączyć do ich kręgu jednego kanonika gnieźnieńskiego) z Wszeborem na czele, najpierw wojewodą Krzywoustego, a następnie jego młodszych synów, zmarłym przed r. 1161, gdy występują jego synowie. Niepodobna sprecyzować daty jego donacji, teoretycznie mogła ona nastąpić zarówno za Bolesława III, jak za Bolesława IV; niemniej na jej datę rzutuje chronologia nadań komesów dalej wymienionych. Niestety o pierwszym z kolei Stojsławie można tylko powiedzieć, że żył około połowy w. XII, chociaż trudno określić, jak długo przedtem lub potem, gdyż lista bracka lubińska, w której figuruje, nie przestrzega ściśle porządku chronologicznego [921]. Wręcz przeciwnie bardzo dobrze znany jest trzeci komes Mikora, który świadkował w dokumencie dla Bolesława Kędzierzawego klasztoru św. Wincentego we Wrocławiu r. 1149 [922] i nadał lubiąskiemu klasztorowi według dokumentu Bolesława Wysokiego r. 1175 wieś Żórawin z rolami, 25 klaczami, sześcioma wołami i trzema krowami etc.[923], a więc najwidoczniej majątek predialny z własnym pańskim gospodarstwem, podobny do znanego nam majątku Siemiana w Pacanowie, wskazówka, że ta forma nie przeżyła się i na etapie wsi feudalnej w ściślejszym znaczeniu. Nadanie Mikory dla Trzemeszna wypada datować w latach czterdziestych lub później, zależnie od chronologii wymienionych po nim komesów. Do datowania niektórych nadań brak danych, jak w odniesieniu do Niemira, Zdzisława, którego trudno identyfikować ze

---

920 Zob. wyżej przypis 739.

921 *Księga bracka lub.*, MPHist., s. n. 9/2, s. 5: Stoyzlau; przed nim figurują np. Mikora (Mechora), Piotr (Petric, tzn. Włostowic) i Konstantyn (Constantinus, tzn. syn Piotra Włostowica), po nim (s. 6): biskup krakowski Radost, arcybiskup Jakub (zm. 1148), Bolesław Wysoki. Zamyka listę książąt i możnych Elżbieta (zm. 1155) żona Mieszka III.

922 CDSil. 1, nr 25 (s. 66): Michora.

923 Ibidem, nr 45 (s. 134): Nicor tradidit Sorauin...

Zdzieszą z r. 1193, jak sądził Piekosiński, kanonika gnieźnieńskiego Wincentego, Włosta, natomiast Dzierżykraj występował jako świadek w dokumencie Humbalda 1145 (recte) i Zbyluta (1153), Deyno w dokumencie Salomei (1138—1144), Janusz (a więc i jego brat) był współczesny czterem Bolesławowicom juniorom i działał w r. 1145, a ponieważ jego nadanie figuruje na jedenastym miejscu, wypadłoby wnosić, że cała ta seria 13 nadań zakończyła się nie później niż w połowie w. XII. Istotnie ostatni z nadawców Saul świadczył w dokumencie Humbalda z r. 1145 [924]. Po osiągnięciu tego wyniku możemy z dużym prawdopodobieństwem przypuścić, że i donacja Wszebora datuje się z lat czterdziestych, powiedzmy z pierwszej ich połowy. Wygląda na to, że deszcz donacji spadł na Trzemeszno po śmierci Krzywoustego oraz że władca ten niemile widział donacje ziemskie rycerstwa dla kościoła, czynione z ziemi rozdawanej przez księcia rycerzom, a przeznaczonej do innego celu.

Ale zachowała się jeszcze jedna lista uposażeń rycerskich na rzecz kościoła inserowana do bulli wrocławskiej r. 1155. Zastanawiając się nad imionami wymienionych w niej nadawców, W. Kętrzyński zaznaczył: „z nich ani jednego nie znajdujemy w dokumentach i zapiskach XII wieku pomiędzy dygnitarzami kraju i dlatego sąd nasz nie będzie zbyt śmiałym, gdy ich do końca XI lub do początku XII wieku odniesiemy, gdzie, jak wiemy, Wojsław słynął..." [925]. Istotnie, imiona siedmiu darczyńców są niekiedy zagadkowe, jak Sibin, którego Piekosiński dowolnie emendował na Sebero i identyfikował z Wszeborem, Tedleuus, Wlaz, a w przeważnej części skądinąd nieznane. Jako nieznane określał K. Maleczyński [926] cztery osoby (Sibin, Lutizlauus, Tedleuus, Slauomir), a w ich rzędzie należałoby umieścić i Wlaza identyfikowanego błędnie przez Piekosińskiego i Maleczyńskiego z Piotrem Włostowicem. Z dwóch pozostałych, Sulisława wymienionego w bulli na drugim miejscu po Sibinie można identyfikować z Sułkiem z dokumentu Idziego z 1124 r. oraz z Sulisławem z dokumentu Kędzierzawego z 1149 r.; Wojsławów było w w. XII kilku, np. *Księga bracka lubińska* wymieniła dwóch komesów tego imienia, jednego „z żoną", widocznie starszego, w serii lubińskiej, drugiego „z ojcem i matką" w serii jeżowskiej [927]. Niepodob-

[924] O tych darczyńcach: Piekosiński, *Rycerstwo polskie* 2, s. 245 (Wszebor), 251 (Degno), 254 (Mikora), 255 (Stojsław, Dzierżykraj), 256 (Trojan i Janusz), 257 (Bernard, Zdzisław, Niemir), 258 (Wincenty), 283 (Szaweł, Włost). Por. Kürbisówna, *O początkach kanonii w Trzem.*, s. 340 n.

[925] W. Kętrzyński, *Studia nad dokumentami XII w.*, s. 253. Co do darczyńców w tej bulli: Piekosiński, op. cit., s. 227, 274, 275; także Maleczyński w przypisach do tej bulli, CDSil. 1, s. 92—95.

[926] Maleczyński, op. cit., s. 92, 93, 95.

[927] MPHist. s. n. 9/2, s. 4, 7.

na ustalać chronologii listy na podstawie tak fragmentarycznych i nie dających jednoznacznej wskazówki danych. Weźmiemy pod uwagę raczej inną okoliczność: w liście nadań komesów figurują także nazwiska dwóch książąt, którym biskupstwo zawdzięczało restytucję albo też nadanie różnych ludzi niewolnych [928]. Byli to Mieszko III i Bolesław IV, wymienieni na szóstym i siódmym miejscu listy (po nich występują jeszcze Wojsław i Sławomir). Ich donacje na rzecz biskupstwa przypadają najwidoczniej na lata 1146—1155, co rzutuje na chronologię całej listy i pozwala wnosić, że i na Śląsku nadania komesów zaczęły się raczej po śmierci Krzywoustego jednocześnie z wielkopolskimi dotacjami Trzemeszna. Z tezą, że erupcja nadań rycerskich na rzecz kościoła nastąpiła wraz ze śmiercią Krzywoustego, zgadza się też relacja Ortlieba o fundacjach kościelnych Piotra Włostowica, który wznosząc kościoły udzielał im uposażenia w dochodach i w pieniądzach, źródło nie wspominało o nadawaniu im ziemi, jakkolwiek w uposażeniu ona z reguły była główną pozycją (obok dziesięcin).

W rezultacie powyższych wywodów znajduje potwierdzenie przyjęty tu schemat genezy własności feudalnej w Polsce w w. XI—XII:

1) Przed r. 1076 istniały liczne, ale stosunkowo niewielkich rozmiarów predia rycerskie;

2) od r. 1076 Bolesław II tworzy latyfundia biskupie z kasztelaniami oraz klasztorne, jednak nie rozszerza tej polityki donacyjnej na rycerstwo;

3) Władysław Herman działając przez Sieciecha hamuje proces tworzenia rycerskiej własności feudalnej, chociaż nie są wykluczone jakieś sporadyczne jego donacje dóbr feudalnych (Włostowi na Śląsku, Wojsławowi na Mazowszu);

4) Bolesław Krzywousty zapewne pod presją oddolną tworzy rycerską własność feudalną, ogranicza natomiast, o ile wolno sądzić, przechodzenie dóbr rycerskich drogą nadań w posiadanie kościoła;

5) wzrost dóbr feudalnych rycerskich odbywa się w szybkim tempie za synów Krzywoustego, jednak z czasem słabnie (już w w. XII?) w miarę wyczerpywania zasobu ziem książęcych; po r. 1138 zaczynają się ziemskie fundacje kościelne rycerstwa. Nie przeczą tej konkluzji inne listy uposażeń kościelnych przez komesów z XII w., zawarte w dokumencie Bolesława Kędzierzawego r. 1149, a także w dokumentach klasztorów wrocławskich r. 1193 [929].

---

[928] CDSil. 1, nr 35 (s. 94), gdzie wymienieni obaj książęta, ci sami oczywiście, co w tekście poprzednim (s. 92), gdzie znajduje się wyraźna wskazówka co do ich identyfikacji, gdyż Mieszko działa: cum voluntate et assensu fratris eius Bolizelaui ducis...

[929] A więc w dokumencie Bolesława Kędzierzawego r. 1149, CDSil. 1, nr 25

Powyższy schemat wymaga wyjaśnienia w zakresie prawnego charakteru własności rycerskiej typu feudalnego, na wielką skalę uformowanej od początku w. XII. Była to własność alodialna, którą właściciele rozporządzali bez ograniczenia, a jeśli Krzywousty krępował swych rycerzy w zakresie dysponowania feudalnymi wsiami na rzecz kościoła, było to ograniczenie o charakterze administracyjnym, a nie prawnym. Toteż w w. XII, jak to stwierdziliśmy w innym miejscu [930], obrót ziemią rycerską pochodzącą z nadań książęcych nie podlegał kontroli ze strony panującego. Ale już w w. XI rycerze otrzymywali od księcia w charakterze wynagrodzenia za położone zasługi beneficja czasowe w użytkowanie przypuszczalnie dożywotnie, jak to wynika z wiadomości Galla o nadaniu przez Kazimierza Odnowiciela grodu (*civitas*) pewnemu prostemu rycerzowi za uratowanie mu życia. Bez wątpienia to było beneficjum czasowe, a podobnie komes Janusz miał około połowy w. XII wraz z żoną Sulisławą Wyszogród (*castrum Wisegrod*): *pro munere*. Tego rodzaju beneficja, których nie da się oddzielić od funkcji urzędowych dzierżycieli, musiały powstawać już w w. X. Analogiczne beneficja występowały od wczesnego średniowiecza na Rusi, a bojarzy otrzymywali je w określonej kolejności. Tego rodzaju beneficja nie były zjawiskiem rzadkim i w Polsce w. XII—XIII i pozostawiły w źródłach sporo śladów, jakie zebrał, omówił i wyjaśnił Z. Wojciechowski, idąc zresztą za opinią W. Semkowicza, a przedtem jeszcze S. Kutrzeby, który przypuszczał, że pierwotnie ziemie były nadawane rycerstwu „tylko dożywotnio, a następnie dopiero stały się dziedzicznymi” [931]. Otóż rozpatrzenie genezy własności feudalnej rycerstwa po-

---

(s. 63—66), gdzie na pierwszym miejscu występuje: comes Petrus fundator ecclesie (klasztoru św. Wincentego we Wrocławiu), nadając 4 wsie, które uzupełniają pierwotne uposażenie, już opisane w dokumencie, podobne uzupełnienie nadali dalsi darczyńcy. Wszystkie nadania komesów można zapewne datować po wygnaniu Władysława II, którego udział w uposażeniu klasztoru został przed komesami zaznaczony. W liście uposażeń drugiego klasztoru wrocławskiego kanoników regularnych sprzed r. 1193, CDSil. 1, nr 68 (s. 156—162) centralne miejsce wśród darczyńców-komesów przypada znowu Piotrowi Włostowicowi i jego krewnym, i ich nadania stanowiły uzupełnienie do pierwotnego uposażenia. Bulla Celestyna III 1193 r., CDSil. 1, nr 70 (s. 165 nn.,), dla klasztoru św. Wincentego, powtarza nadania wymienione w dok. r. 1149 (jak wyżej) i podaje inne, wśród nich najwcześniejsze prywatne uczynione zostało widocznie przez biskupa wrocławskiego Roberta (1126—1142), w postaci kaplicy św. Marii z pertynencjami. Nie można wykluczyć, że nadanie przypada na czasy Krzywoustego, ale nadawcą nie był rycerz.

930 Łowmiański, *Zagadnienie kontroli księcia*, s. 75—87.

931 S. Kutrzeba, *Historia ustroju Polski* (wyd. 7) 1, Kraków 1931, s. 42: „Można... przypuszczać, iż pierwotnie ziemie iure militari nadawane były tylko dożywotnio, a następnie dopiero stały się dziedzicznymi”... Z. Wojciechow-

zwala uznać, że powyższy domysł niezupełnie odpowiada rzeczywistości. Beneficja urzędowe nie przemieniły się bowiem w posiadłości alodialne, lecz utrzymały swój czasowy charakter również w czasach późniejszych, jeszcze w Rzeczypospolitej szlacheckiej służąc jako uposażenie urzędników lub *panis bene merentium*. Nadania ziemskie książąt rycerzom nie recypowały zachodniej formy beneficjalnej lub lennej, lecz wzorowały się na rodzimej formie rycerskiego predium alodialnego tkwiącego korzeniami w rozwoju tradycyjnych stosunków prawnych. Rodzimy model alodialny znalazł po raz pierwszy zastosowanie w polityce donacyjnej Bolesława II przy tworzeniu latyfundiów kościelnych. Można mówić tylko o ograniczonym i destrukcyjnym wpływie wzoru alodialnego na beneficja, których posiadacze czasowi starali się niekiedy przemienić je we własność dziedziczną.

Obraz przeobrażeń w strukturze własności feudalnej w okresie w. XI—XIII byłby pełny w razie ustalenia tempa wzrostu, jaki wykazał sektor rycerski tej własności, jemu bowiem przypadło odegrać w perspektywie historycznej rolę czynnika dominującego w tym zakresie. Dane źródłowe do tego problemu są nikłe ilościowo i fragmentaryczne, niemniej nie pozbawione wymowy, o ile interpretowane w ogólnym kontekście historycznym. Czerpiemy je z analizy struktury własnościowej kasztelanii biskupich [931a], w jakiej znajduje odbicie wzrost

---

ski, *Prawo rycerskie w Polsce przed Statutami Kazimierza W.*, Poznań 1928, s. 52—55.

[931a] Nie mogłem uwzględnić w tekście tego tomu świeżo wydanej pracy K. Modzelewskiego, *Między prawem książęcym a władztwem gruntowym* I, PHist. 81 (1980), s. 209—231; II, ibidem, s. 449—477 (powołuję się dalej na: I oraz II). Autor wprowadza do swej pracy pojęcie „kasztelanii majątkowych kościoła", jakie z powodzeniem można odnieść do późniejszych biskupich kluczów majątkowych zwanych w źródłach kasztelaniami; nie wydaje się natomiast celowe odniesienie tego terminu do tzw. kasztelanii biskupich utworzonych na gruncie kasztelanii książęcych, czyli terytoriów grodowych i opoli, obdarzonych też szerokimi prawami zwierzchnimi. Co prawda autor kwestionuje opolną genezę dwunastowiecznych kasztelanii żnińskiej i chropskiej, jednak wypada zauważyć, że sąd jego w tej kwestii opiera się na nieporozumieniu. W opisie posiadłości arcybiskupich bulli 1136 r. czytamy o „prowincji żnińskiej": Item provincia de Znein cum decimis, cum foro, cum lacubus et cum omni iuridicione seculari, his conteta villis: Grochovista etc. Otóż „prowincja żnińska" nie była identyczna (jak sądzi autor) z kompleksem dalej wymienionych wsi arcybiskupich, wśród których Żnina w ogóle nie było (skądinąd wiadomo, że tę miejscowość wraz z sąsiednią wsią Góra otrzymał arcybiskup dopiero od Mieszka III). I z cytowanych słów bulli wynika, „prowincja żnińska" przedstawiała opole, złożone ze wsi nie tylko arcybiskupich, ale również innych obciążonych świadczeniami na rzecz księcia. Arcybiskupowi zostały przyznane od żnińskich dochodów książęcych dziesięciny analogicznie do decimationes, jakie mu przysługiwały od różnych grodów książęcych wymienionych w bulli. Zyskał też arcybiskup jakieś prawa do targu

sektora rycerskiego w omawianym okresie. W kasztelaniach rozdanych biskupstwom przez Bolesława Śmiałego, w szczególności w łowickiej i kieleckiej, najwyraźniej naświetlonych, a zapewne nie odbiegały od nich stosunki w Pułtusku i Otmuchowie, dawna własność rycerska nie pozostawiła po sobie dostrzegalnych śladów, w czym widzimy dowód czysto predialnego etapu powyższej własności. Struktura własności wyraźnie się zmienia w kasztelaniach nadanych przez Krzywoustego: w Wolborzu zauważyliśmy sektor rycerski wynoszący 16%, a w Żninie nawet nieco przekraczający połowę całej własności feudalnej, co przypisujemy specyficznym warunkom politycznym na pograniczu z Pomo-

---

żnińskiego, a także osiągnął własność jezior, leżących w obrębie opola żnińskiego (z wyłączeniem oczywiście tych jezior, do których już mieli prawo rycerze, lub też jezior, które zarezerwował książę dla siebie). Słowem, tekst bulli dowodzi, nie mówiąc o innych danych, w które tu nie potrzebujemy wchodzić, że istniało opole żnińskie, w którym arcybiskup otrzymał część wsi na własność wraz z prawami zwierzchnimi, a także określone uprawnienia do reszty. Sumę tych wszystkich praw nazywamy kasztelanią biskupią. Autor nie uwzględnił, że analogiczną tezę, iż prowincja żnińska przedstawiała arcybiskupi klucz majątkowy, głosił S. Zakrzewski, *Ze studiów nad bullą*, s. 25—36, co skorygował W. Semkowicz, *Ród Pałuków*, s. 180—181, wykazując, że jednak opole żnińskie istniało. W końcowej partii swej pracy (II, s. 472) Modzelewski odwołując się do twierdzenia T. Lalika, *Organizacja grodowo-prowincjonalna w Polsce XI i początków XII wieku*, w: Studia z dziejów osadnictwa 5 (1976), s. 21 n., utrzymuje, że istniała kasztelania żnińska, jednak została zlikwidowana przez Krzywoustego „po podboju Pomorza". Otóż należy odróżnić organizację opolną od kasztelanii książęcej, która zwykle się składała z kilku opoli. Wszelako niezależnie od przemian w organizacji kasztelańskiej opole żnińskie przetrwało do r. 1136, kiedy zostało w bulli gnieźnieńskiej poświadczone w przytoczonym wyżej cytacie. To świadectwo bulli z 1136 r. trafnie interpretował S. Arnold, *Terytoria plemienne*, ZDŚredn., s. 274, w sensie terytorium opolnego.

Uznając termin provincia za określenie klucza majątkowego, przenosi autor tę mylną interpretację na prowincję chropską, nadaną przez Judytę Salicką kapitule krakowskiej, a zreformowaną (po jej zdezorganizowaniu pod nieudolnymi widocznie rządami kapituły) przez Kazimierza Sprawiedliwego (II, s. 453), KKKr. 1, nr 4 (s. 8 n.) — r. 1189. Występowania kluczów majątkowych pod nazwą provincia w w. XII—XIII w sposób krytyczny nie stwierdzono, podobnie jak opole żnińskie pod nazwą provincia musimy rozumieć i opole chropskie, co też potwierdza i samo określenie użyte przez Kazimierza: Chropensium prouincia, właściwe dla związku sąsiedzkiego lub plemiennego, a nie dla majątku ziemskiego. Uposażenie kapituły krakowskiej w opole dostarcza zarazem terminus ante quem dla pierwszych kasztelanii biskupich, które musiały powstać nie później niż za Bolesława Śmiałego lub Władysława Hermana. Zgodnie z kontekstem historycznym musimy odnieść ich utworzenie do Bolesława II z bez porównania większym prawdopodobieństwem niż do Hermana. Mylnie interpretując źródła, nie uwzględniając biegu procesu politycznego i gospodarczego autor zajął też sceptyczne stanowisko wobec problematyki początków chronologicznych kasztelanii biskupich (II, s. 477 przypis 81).

rzem. Przekroczenie progu 50% za Krzywoustego wypada uznać za fakt raczej wyjątkowy, natomiast ponad 50% własności rycerskiej w kasztelanii słońskiej r. 1185 wygląda jako symptomatyczne dla ówczesnej Polski zjawisko harmonizujące z niezwykłym rozmachem rycerskich donacji ziemskich na rzecz kościoła. A jeśli w kasztelanii przemęckiej w 1210 r. własność rycerska nie była tak pokaźna (około 25%)[931b], świadczy raczej ten przykład o nierównomiernym powyższej własności geograficznym rozmieszczeniu. Moment szczytowy polityki donacyjnej Piastów na rzecz rycerstwa przypadł bez wątpienia w w. XII, w w. XIII nadania, jak wykazał Sczaniecki, nie są ani liczne, ani też — w ogromnej większości — hojne. Toteż próg 50% własności rycerskiej został bodaj zapewne przekroczony już w w. XII, a wielka wieś książęca kurczy się w ciągu w. XIII bodaj poniżej 40%.

931b Łowmiański, *Przemiany feudalne wsi,* s. 459 przypis 85. Pomijam bardziej skomplikowany przykład opola mstowskiego 1210, ibidem.

III. STATUS PRAWNY I PRZEMIANY SPOŁECZNE LUDNOŚCI WIEŚNIACZEJ W W. XI-XIII

1. LITERATURA PRZEDMIOTU

ni o historii szlachty w Polsce, ani o historii ludu polskiego, trafnie przeprowadzonej, tak długo u nas myśleć nie można, dopóki nie stanie nam przed oczyma jasny obraz położenia prostej wieśniaczej ludności w pierwszych wiekach naszej historycznej doby" — pisał A. Małecki w r. 1894; a należałoby rozszerzyć podstawowe znaczenie tego problemu na całokształt procesu dziejowego ówczesnej Polski. Tymczasem przed A. Małeckim był on właściwie traktowany marginesowo w ramach rozwoju wielkiej własności ziemskiej, jako jej element; ustalił się sąd o pierwotnej ludu wieśniaczego wolności, a zarazem wczesnej jego degradacji, wraz z tejże własności powstaniem, wskutek obciążenia świadczeniami i przytwierdzenia do ziemi [932]. Wszelako M. Bobrzyński, odbiegając od tego schematu, stwierdzał na podstawie analizy kroniki Galla i dokumentów w. XII, „że tylko niewolnicy mogli się znajdować w posiadaniu osób prywatnych, wszyscy zaś włościanie zależeli wyłącznie od księcia i w jego

---

[932] Dawniejszą specjalną literaturę do ludności wieśniaczej w Polsce średniowiecznej pobieżnie scharakteryzował: A. Małecki, *Ludność wolna w Księdze Henrykowskiej*, KHist. 8 (1894), przedruk pt. *Wolna ludność włościańska w pierwszej dziejów polskich epoce*, w: tegoż, Z przeszłości dziejowej 1, Kraków 1897, s. 193—241, zob. s. 194 n. Obszerne (dopiero od r. 1861) tejże literatury omówienie dał F. Piekosiński, *Ludność wieśniacza w Polsce w dobie piastowskiej*, Kraków 1896, s. 111—128 (odb. z: Studia, rozprawy i materiały etc., 1, 1897).

dobrach mieszkali"[933], stanowili zaś „większość zaludnienia", zajmowali całe kasztelanie[934]. Nie przerzucał ich książę — jak to czynił z niewolnikami — z miejsca na miejsce, nie byli oni jednak przywiązani do gruntu[935]. Obraz ówczesnej ludności wieśniaczej, odtworzony przez Bobrzyńskiego, był bliski rzeczywistości, chociaż autor nie dostrzegł głębokiej przemiany, jaka się dokonała w w. XII wskutek przejścia znacznej części wsi zamieszkanych przez ludność wolną w posiadanie rycerstwa.

W polemice z M. Bobrzyńskim i F. Piekosińskim (z wcześniejszą wersją jego wywodów) ustalał swój pogląd na pierwotną strukturę społeczeństwa polskiego S. Smolka. Dostrzegał podział społeczeństwa na trzy „warstwy": szlachtę pochodzenia dynastycznego (nieliczną), włodyków, którzy, o ile się utrzymali, dali początek późniejszej szlachcie zaściankowej, wreszcie ludność nieswobodną. Ludność wieśniaczą wyprowadzał autor z dwóch źródeł: z ludności nieswobodnej, którą traktował jako bardzo liczną, oraz ze zdegradowanych włodyków, których uznawał za „jądro dawnych szczepów lechickich", a więc również za kategorię pierwotnie liczną. Geneza ludności wiejskiej w ujęciu Smolki nie przedstawia się jasno — utrudnia syntezę skomplikowanie danych w dokumentach, z którymi autor chce pozostawać w zgodzie[935a].

Ożywienie w badaniach nastąpiło w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia. Pierwszy zabrał głos A. Małecki, zniechęcony do niejasnej terminologii dokumentów, preferujący przeto wskazówki zawarte w źródle opisowym, w śląskiej *Księdze Henrykowskiej*, jaka przekazywała fakty w potocznych, plastycznych sformułowaniach. Źródło donosi o stosunkach majątkowych „wieśniaków książęcych" (*rustici ducis*), co nie znaczy bynajmniej, że to byli ludzie nieswobodni. Wydarzenia z ich życia przemawiają zdaniem autora za tym, że rozporządzali oni swymi osobami i swym majątkiem, który stanowił ich dziedziczną własność, skąd miało płynąć określenie chłopa: *haeres*, dziedzic, będące nazwą tej grupy społecznej[936]. Pogląd Bobrzyńskiego, że ludność wieśniacza składała się z ludzi wolnych w w. XII, Małecki rozszerzał również na wiek XIII, jednak odmiennie od poprzedniego

---

933 Bobrzyński, *Geneza* (jak wyżej przypis 509), s. 109. O dawniejszej literaturze do zagadnienia ludności wieśniaczej zob. omówienie historiografii początków wielkiej własności, wyżej rozdział II/1.

934 Ibidem, s. 112.

935 Ibidem, s. 113—114.

935a S. Smolka, *Mieszko Stary i jego wiek*, Warszawa 1881/1959, rozdział II, oraz tegoż, *Uwagi o pierwotnym ustroju społecznym Polski piastowskiej* (wyd. 1 : 1881), ibidem, s. 595—621.

936 Małecki, *Wolna ludność*, s. 201—230.

historyka: przyznawał chłopom dziedziczne prawo własności do użytkowanej ziemi, wypowiadał też przekonanie, że książę „darząc kogo posiadłościami ziemskimi, przydzielał mu nie same tylko czynszowe albo niewolnikami osadzone grunta, lecz i włości dziedziczne wolnej ludności, z tym wszelako, że w tym drugim wypadku nie było darowizny ludzi a n i d o n a c j i i c h d z i e d z i c t w a", ale jedynie przelew, cesja pożytku, jaki aż dotąd miał z tych gruntów skarb publiczny, na tę trzecią osobę"[937]. Musimy od razu zaznaczyć, że dokumenty mówią o darowiźnie ziemi, nie przyznają natomiast nowemu właścicielowi płynących z niej pożytków, toteż odnośne sformułowanie autora jest dedukcją z przyjętego przezeń, a nie odpowiadającego rzeczywistości założenia, iż chłopom przysługiwało p e ł n e prawo do ziemi: równie podobny sąd wyrażono i w najnowszej literaturze (K. Modzelewski). Bądź co bądź autor wysunął godną uwagi tezę, że ludność wieśniacza utrzymała w swej masie tradycyjny status prawny, a więc wolność osobistą, a nawet prawo do ziemi nie tylko w bezpośrednich posiadłościach książęcych, ale również w dobrach rozdanych kościołowi, a nawet — snuł domysł autor — rycerstwu.

Zakwestionował wnioski Małeckiego F. Piekosiński, powołując się na to, że wszystkie wypadki usunięcia czyli „eliminancje wieśniaków z posiadanych przez nich dziedzin, o jakich księga uposażenia klasztoru henrykowskiego wspomina, nastąpiły bez żadnych prawnych powodów i tylko wyłącznie wskutek jednostronnej woli księcia"[938]. Nie uznał też za udowodniony fakt wolności osobistej wieśniaków książęcych *Księgi Henrykowskiej*, nie zna bowiem to źródło wypadków dozwolonego przez władzę przesiedlania się wieśniaków poza obręb bezpośrednich posiadłości książęcych[939]. Piekosińskiemu można zarzucić nieścisłość, gdy mówi o bezprawnych z reguły eliminacjach, gdyż reguła była inna: zawsze szukano porozumienia prawnego z ludnością wolną, a wypadki użycia przemocy dotyczyły niewolnych. Trzeba się zgodzić natomiast z Piekosińskim, że Małecki nie przedstawił przekonywających dowodów, iż dziedzice posiadali wolność osobistą. Rozwiązanie tej kwestii wymaga uwzględnienia dokumentów, czego Małecki zaniechał. Krytyka koncepcji Małeckiego znalazła się tylko na marginesie książki Piekosińskiego, będącej pierwszym systematycznym omówieniem dziejów tej klasy w wiekach średnich, jej genezy, struktury wewnętrznej, statusu prawnego, powinności i organizacji. Najsłabszą stroną koncepcji tego autora jest kwestia genezy ludności wieśniaczej, oparta na dowolnej

[937] Ibidem, s. 239.
[938] P i e k o s i ń s k i, op. cit., s. 24.
[939] Ibidem, s. 25.

teorii najazdu Lechitów nadpołabskich na Lechitów wschodnich zamieszkałych nad Odrą i Wisłą, ludność wolna lechicka została poniżona „do klasy nieswobodnych wieśniaków", zjawiły się natomiast dwie klasy nowe, przedniejsze: liczna klasa włodyków czyli wojów (drobnego rycerstwa) oraz nieliczna klasa „rycerstwa-szlachty"[940]. W rezultacie tego przewrotu i dalszych przemian społecznych uformowała się w Polsce ludność wieśniacza złożona z trzech kategorii: 1) ludności swobodnej (*liberi, hospites*), która pochodziła głównie ze Słowian zaodrzańskich, uchodziła przed uciskiem Sasów i Duńczyków, nie miała własności gruntowej i przekształciła się począwszy od drugiej połowy w. XIII w klasę wolnych kmieci; 2) ludności przypisanej do gleby (*ascripticii*), najliczniejszej, złożonej z dawnych lechickich autochtonów, podległej księciu lub z jego nadania kościołowi, nie znanej w dobrach rycerskich; 3) ludności niewolnej (*servi, ancillae, familia*), charakterystycznej zdaniem autora — w czym popierał stanowisko Bobrzyńskiego — dla dóbr rycerskich, pokrytych przeważnie lasami i mających przewagę gospodarki hodowlanej nad uprawą ziemi, słabo zaludnionych. Dopiero mnożąca się czeladź niewolna miała dostarczyć rycerstwu materiału osadniczego do zakładania nowych wsi[941]. Jeśli abstrahować od specyficznej teorii najazdu, Piekosiński reprezentował tradycyjny pogląd na genezę i strukturę społeczną ludności wieśniaczej w dobie przedkolonizacyjnej.

Koncepcję Piekosińskiego w jej zasadniczym zrębie afirmował O. Balzer. Zgadzał się z nim, że w momencie wyjściowym, więc w w. VI, społeczeństwo było niezróżnicowane, wolne i równe między sobą, zorganizowane rodowo, a znaczenie tej organizacji jeszcze bardziej akcentował i poświęcił jej osobną rozprawę. Zgadzał się również z Piekosińskim, że dokonało się zróżnicowanie tego społeczeństwa w jego mniemaniu widoczne dopiero w w. XI—XII, z przewagą liczebną przypisańców nad resztkami ludności wolnej[942]. Różnił się od Piekosińskiego głównie w zakresie mechanizmu różnicowania i przeciwstawiał najazdowi dłuższy proces ewolucyjny (w. VI—XII). Poparta przez dwóch najwybitniejszych ówczesnych znawców ustroju średniowiecznej Polski, liczy aż dotąd w swej najbardziej istotnej treści zwolenników.

Wszelako już bezpośrednio po wypowiedzi poprzednich badaczy od-

---

940 Ibidem, s. 9—10.

941 Ibidem, s. 17—22.

942 O. Balzer, *Rewizja teorii o pierwotnym osadnictwie w Polsce*, KHist. 12 (1898), s. 21—63, zob. s. 57. Czynnikowi krewniaczemu (rodowemu) w organizacji ludności wieśniaczej wolnej poświęcił ten autor osobną rozprawę: O. Balzer, *O zadrudze słowiańskiej*, KHist. 13 (1899), s. 183—256; por. też dalej przypis 953.

mienny od nich pogląd wyraził A. Szelągowski, popierając nowymi argumentami tezę Małeckiego o wolnych dziedzicach, sięgając po dane również do dokumentów niesłusznie przez tamtego badacza zlekceważonych. Wprawdzie argument czerpany z nazwy *haeres* został nie bez słuszności zakwestionowany przez W. Semkowicza, bowiem *haeres* określał jedynie posiadanie i dziedziczenie f a k t y c z n e, a nie stosunek prawny do ziemi [943], trudno natomiast nie zgodzić się z innym spostrzeżeniem Szelągowskiego, że przedmiotem nadań książęcych na rzecz kościoła była nie tylko ziemia pusta albo ziemia wraz z ludnością niewolną, która ją uprawiała, ale również ziemia zamieszkana przez ludność wolną, o której nadania nie wspominały. W. Semkowicz poparł to spostrzeżenie nowymi argumentami, podzielił ich stanowisko J. Matuszewski [944], jednak spostrzeżenie nie zostało wykorzystane w celu przeprowadzenia dalszej kwerendy źródłowej w tym samym kierunku i wysnucia odpowiedniej konstrukcji historiograficznej. Wypełnienie tej luki będzie głównym przedmiotem obecnego rozdziału. Zdaniem Szelągowskiego dola wolnej ludności w dobrach nadanych kościołowi „szybko się równała z dolą ludności przypisanej" [945]: pełna własność zmieniła się w dziedziczne prawo użytkowania, wolność została skrępowana wskutek rozwoju immunitetu sądowego. Nie są to wnioski ścisłe: i chłopu książęcemu nie przysługiwała pełna własność ziemi, a książę przelewał na kościół to prawo zwierzchnie na chłopskiej ziemi, które

---

943 A. S z e l ą g o w s k i, *Chłopi dziedzice we wsiach na prawie polskim do końca XIII wieku*, Lwów 1899, s. 5: „Za klucz do rozwiązania kwestii prawa do ziemi, jakie służyło włościanom we wsiach na prawie polskim, służy nazwa d z i e d z i c (haeres), odnosząca się do niektórych kategoryj ówczesnego ludu". Ten punkt widzenia akceptowany i dziś przez część historyków, odrzucił w recenzji pracy Szelągowskiego W. S e m k o w i c z, KHist. 14 (1900), s. 101—109, zob. s. 103. I W. W o l f a r t h, *Ascripticii w Polsce*, Wrocław—Kraków 1959, s. 132, przyjmuje, że nazwa haeredes rozciąga się tak na wolnych, jak na przypisańców. Ważniejsze jest to, że w odniesieniu do ludności wieśniaczej ta nazwa jest pozbawiona treści prawnej, określa jedynie fakt osadniczy.

944 S z e l ą g o w s k i, op. cit., s. 34—35; S e m k o w i c z, op. cit., s. 107, 108; zgodnie ze spostrzeżeniem Szelągowskiego i J. M a t u s z e w s k i, *Immunitet ekonomiczny w dobrach kościoła w Polsce do r. 1381*, Poznań 1/36, s. 104, przypis 2, przyznawał: „Nadania przez książąt wsi z ludnością wolną nie ulegają wątpliwości". Nie docenił ani trafności, ani wagi tego spostrzeżenia K. B u c z e k, *O chłopach w Polsce piastowskiej, część II*, RHist. 41 (1975), s. 45, przypis 150, zaopatrując słowa Matuszewskiego uwagą: „co jest oczywistą nieprawdą". Już dawniej K. D u n i n, *Dawne mazowieckie prawo*, Warszawa 1880, s. 49, zauważył: „Książęta nadawali nieraz ziemie zaludnione, które nazywają swymi książęcymi (villa nostra ducalis), lecz częściej daleko nadania dotyczą przestrzeni pustych" (co było specyfiką Mazowsza).

945 S z e l ą g o w s k i, op. cit., s. 54. Podobnie B. W i n a w e r, *Najdawniejsze prawo zwyczajowe Polski*, Warszawa 1900, s. 83.

sam posiadał, jurysdykcja zaś pańska uzyskana dzięki immunitetowi nie oznaczała jeszcze przypisania. Nadania książęce wsi i immunitetów nie wspominały też o przytwierdzeniu ludności wolnej do ziemi.

Najgruntowniejsze w owych latach opracowanie przedkolonizacyjnych stosunków wiejskich w Polsce w ich aspekcie osadniczym wyszło spod pióra F. Bujaka, który się oparł na rozległym materiale źródłowym krytycznie wyzyskanym, dając obraz nie tylko procesów osadniczych, ale i gospodarki wsi, wykazał jej zaawansowaną technikę uprawy ziemi, nie docenioną w ówczesnej literaturze. Nie zajął się natomiast specjalnie strukturą społeczną, nie poświęcił uwagi spornym kwestiom: ludności wolnej, ascripticjów oraz niewolnych. Jednakowoż swe doświadczenie badawcze w tym zakresie zreasumował w wypowiedzi: „Widocznie ideałem gospodarczym klas posiadających nie było wówczas, tj. w XIII stuleciu, przymusowe zaprzęganie jak największej ilości rąk ludzkich do pracy na roli. Inne musiały być zasadnicze warunki ekonomiczne w Polsce. Widocznie w stosunku do swego zapotrzebowania, do swej ekspansji gospodarczej i kulturalnej, musiała Polska ówczesna obfitować w wolne siły robocze, chętne do pracy na warunkach korzystnych zarówno dla nich jak i dla właścicieli ziemi" [946]. Przyczynę główną tego zjawiska autor upatrywał w zawłaszczeniu przez panującego nie zagospodarowanej dotąd ziemi (skierowanie przeto nurtu osadniczego w granice wielkiej własności), co miało nastąpić w w. XIII. Otóż autor mylił się bez wątpienia przy ustaleniu chronologii zawłaszczenia ziemi przez księcia, który już w w. XI (a z pewnością i dawniej) uważał się za zwierzchniego właściciela wieśniaczej ziemi uprawnej, tym bardziej za swą własność uważał nie zajęte pustkowia, które też chętnie, jak skądinąd wiadomo (*Księga Henrykowska*), rozdawał zarówno chłopom jak rycerzom. „Wolne siły robocze" wynikały z innych niż sądzi autor przyczyn, niemniej jest faktem istnienie tego rodzaju sił, znajduje się też w sprzeczności z twierdzeniem Szelągowskiego o degradacji ludności wolnej do rzędu przypisańców w w. XIII. Co dotyczy ruchliwości kmiecej, wynikała ona przede wszystkim z kolizji dwóch zasad prawnych wyrażających też interesy odpowiednich czynników społecznych: wolności osobistej kmiecia i uprawnień feudalnych pana gruntowego (rzeczowych w odniesieniu do ziemi i jurysdykcyjnych wynikających z immunitetu). Tak i K. Tymieniecki obserwując stosunki agrarne na Mazowszu pod koniec wieków średnich zauważył, że „ruchliwość kmieci i częste ich przenoszenie się z jednego miejsca na drugie" pozostawała w związku z faktem, iż nie

946 F. Bujak, *Studia nad osadnictwem Małopolski*, RAHist. 47 (1905), s. 198.

posiadali oni własnej ziemi, lecz uprawiali cudzą [947]. Nie należy tej ruchliwości rozumieć przesadnie, niemniej stanowiła ona narzędzie walki klasowej, korygującej ucisk ze strony góry społecznej.

Znajomość stosunków mazowieckich późnego średniowiecza skłoniła K. Tymienieckiego do innego spojrzenia niż tradycyjny pogląd na rzekomo ogólne upowszechnienie przypisaństwa w dobie przedkolonizacyjnej. Swoją koncepcję o wolnej, chociaż pozbawionej prawa do ziemi ludności wieśniaczej na Mazowszu, genetycznie biorącej początek z ustroju plemiennego, autor przedstawił na początku okresu międzywojennego [948] i utrzymał w ostatniej swej pracy, poświęconej historii chłopów w średniowieczu [949]. Autor badał te dobra, których nie tknęło prawo niemieckie i które przeto miały możność przechowania archaicznych tradycji ustrojowych. Jednak ewolucję ustrojową widział raczej w kierunku przypisaństwa; zgadzał się z F. Piekosińskim, że przypisańcy tworzyli odłam ludności wiejskiej najliczniejszy, a to w tym znaczeniu, że z najliczniejszej kategorii wyszli [950]. Przyznawał bowiem wbrew Piekosińskiemu, że *ascripticii* byli zjawiskiem charakterystycznym dla dóbr kościelnych, nie znanym ani w bezpośrednich posiadłościach książęcych, ani w dobrach rycerskich [951], nie sądził również, ażeby w tych obu ostatnich kategoriach dóbr występowały pełne analogie do ascripticjów. Powiedziałbym, że jeszcze ważniejszy jest aspekt statystyczny zagadnienia: nie wykazano, że w dobrach kościelnych *ascripticii* tworzyli główny odłam mieszkańców, a tym bardziej żeby ich przybliżone odpowiedniki przeważały w innych kategoriach dóbr ziemskich. Wsze-

---

947 K. Tymieniecki, *Procesy twórcze formowania się społeczeństwa polskiego w wiekach średnich*, Warszawa 1921, s. 356. Zresztą autor uważał, że kmieć posiadał do ziemi „pewne prawa użytkowe" (s. 217).

948 Oprócz cytowanej w poprzednim przypisie pracy, K. Tymieniecki, *Wolność kmieca na Mazowszu w wieku XV*, Poznań 1921, s. 60: „Swobodę tę posiada kmieć w całej pełni", ale dalej przytoczone zastrzeżenia. S. Russocki, *Z zagadnień spornych „wolności kmiecej" na Mazowszu od XIII do XVI wieku*, PHist. 49 (1958), s. 263, stwierdzał, że „wolność kmieca" ustalona tylko dla pewnej kategorii dóbr feudalnych, mianowicie dóbr szlacheckich, w jakich nie upowszechniło się prawo niemieckie, nie jest charakterystyczna dla innych kategorii dóbr feudalnych; niemniej jest ona symptomatyczna jako dziedzictwo okresów dawniejszych i podstawa do metody retrogresywnej. Stanowisko Tymienieckiego w zasadzie poparł: Buczek, *O chłopach w Polsce*, II, s. 71 n.

949 W szczególności w odniesieniu do dwóch dzielnic, Mazowsza i Wielkopolski, nad którymi w dawniejszych latach przeprowadził bliższe źródłowe badania, K. Tymieniecki, *Historia chłopów polskich 2. Schyłek średniowiecza*, Warszawa 1966, rozdział pierwszy i drugi.

950 Tymieniecki, *Historia chłopów* 1 (1965), s. 324.

951 Ibidem, s. 337, por. s. 332.

Iako w okresie międzywojennym nastąpił wyraźny odwrót od tradycyjnego poglądu popartego przez Piekosińskiego, a w formie bardziej zgodnej z rzeczywistością przez Balzera, jakoby główna masa ludności wieśniaczej składała się z ludzi przytwierdzonych do ziemi czy też do swych panów, a nowy punkt widzenia najwyraźniej sformułował w r. 1925 R. Grodecki, stwierdzając, że wolna ludność wieśniacza znana ze źródeł od połowy w. XII była w głównym swym zrębie tubylczą, a zarazem najliczniejszą warstwą zatrudnioną na ziemi obok przypisańców i niewolnych, pozbawioną niemniej prawa do ziemi. Kolonizacja na prawie niemieckim zamknęła ostatecznie proces osiedlania się tej ludności na ziemi. Widział też w niej Grodecki kontynuację ogółu ludzi wolnych „z doby przedhistorycznej" po wyodrębnieniu się zeń rycerstwa-szlachty, przypisańców, a częściowo i niewolników. Dzieje tej ludności zarysowują się zdaniem tego autora „dość jasno", pozostaje zagadką, dlaczego nie miała ona prawa do ziemi[952]. Ten sam pogląd, chociaż może z mniejszą stanowczością, wyraził ten autor w późniejszej swej pracy poświęconej dziejom wewnętrznym Polski w w. XIII, zaznaczając, że „główny trzon ludności wieśniaczej stanowiła zapewne ludność wolna"...[953] Pogląd powyższy utrzymał się początkowo i w lite-

---

[952] R. Grodecki, *Zagadnienie wolnej ludności wieśniaczej w Polsce średniowiecznej*, Pamiętnik IV Powsz. Zjazdu Historyków Pol. 1, Lwów 1925, sekcja IV.

[953] R. Grodecki, *Dzieje wewnętrzne Polski XIII w.*, w: tegoż, Polska piastowska, Warszawa 1969, s. 33. Podobne stanowisko zajmował Z. Wojciechowski, *Państwo polskie w wiekach średnich. Dzieje ustroju*, wyd. 2 (wyd. 1: 1946), s. 206—209, który podobnie jak F. Piekosiński, dzielił ludność włościańską na trzy kategorie: wolnych, półwolnych, czyli przypisańców i niewolnych, jednak w przeciwieństwie do Piekosińskiego, a zgodnie z Grodeckim dostrzegał przypisańców tylko w dobrach kościelnych (por. s. 64), a tym samym uznawał za wolną główną masę ludności wieśniaczej. O jeńcach niewolnych pisał (s. 20): „jeńcy stanowili, zdaje się, główny zrąb sił roboczych, pracujących na ziemi rycerskiej", raczej mając na myśli tylko predia rycerskie, gdyż we wsiach feudalnych musiała mieszkać ludność wolna. Z. Wojciechowski wyrażał tu pogląd na strukturę społeczną wsi średniowiecznej przedkolonizacyjnej, jaki się ustalił w polskiej historiografii już w okresie międzywojennym. Jednak S. Kutrzeba, *Historia ustroju Polski*, 1, wyd. 7, Kraków 1931, s. 55, sądził, że już w w. XII termin „wolny (liber) służył wyłącznie na oznaczenie człowieka, który będąc osobiście wolnym, cudzą uprawiał ziemię. I oni osadzani byli na źrebiach, głównie w dobrach książęcych, a także kościelnych, w dobrach rycerskich chyba bardzo wyjątkowo". W ten sposób ten historyk nie liczył się z faktem posiadania przez rycerstwo rozległych dóbr feudalnych. Odmiennie niż Grodecki zapatrywał się (w okresie międzywojennym) na status prawny O. Balzer, *Historia ustroju Polski* (skrypt uniw.), Lwów 1933, s. 89—95: pierwotna kategoria dziedziców (haeredes, possessores), wolnych i osiadłych na własnych gruntach, przechodzi w okresie pierwszym (czyli do r. 1138) w zależność wobec panów,

raturze naszego okresu, został też zaakceptowany w pracach syntetycznych. Np. J. Bardach uważa, że „podstawową grupę stanowili tzw. wolni (*liberi*) — dawni członkowie wspólnot terytorialnych, znajdujący się u schyłku w. XII na różnych stopniach zależności w dobrach książęcych i prywatnych". Nie utracili oni swobody przenoszenia się w przeciwieństwie do przypisańców i stąd otrzymali nazwę *liberi*[954]. I inne syntezy zajmują podobne stanowisko. Za zdecydowaną przewagą ludności osobiście swobodnej w w. XII—XIII opowiadał się W. Korta[955]. Jeszcze ostatnio B. Zientara uważa za pewne, „że w X—XII w. większość ludności Polski stanowili wolni chłopi"; w w. XIII zachodzą ważne przeobrażenia społeczne, rozwija się kolonizacja na prawie niemieckim, jednak i za Kazimierza Wielkiego chłopi mimo pewnych ograniczeń zachowują prawo opuszczania wsi[956]. Pierwotnej wolności podstawowej masy wieśniaczej nie zaprzeczali i inni autorzy, jak J. Dowiat, S. Trawkowski i A. Gąsiorowski, mocniej natomiast podkreślali, co było *signum temporis*, degradację tej masy w zakresie wolności osobistej i prawa do ziemi[957]. Według Gąsiorowskiego w w. XII i XIII „dokonuje się ostatecznie eliminacja" podstawowej grupy producentów rol-

---

którym przekazuje swe grunty na własność, jednak zachowuje prawo wychodu (s. 90); pod presją panów dziedzice przetwarzają się „w ludność w zasadzie niewolną", a „proces upadku dziedziców i przechodzenie w stan niewolny mniej więcej kończy się na pograniczu okresu I i II", tj. w początku w. XIII (s. 91). Autor nazywa przemienionych dziedziców przypisańcami (s. 92) i nie odróżnia ich od niewolnych. Proces przejścia wolnych dziedziców w niewolnych przypisańców jaki się miał dokonać w okresie pozbawionym niemal odbicia źródłowego, był hipotetyczną konstrukcją autora zmierzającą do wypełnienia luki między zjawiskiem wolnych dziedziców w dobie przedpaństwowej a zjawiskiem przypisańców, jaki się miał dokonać w okresie pozbawionym niemal odbicia źródłowego, dycyjnym poglądem, lecz już zdezaktualizowanym w okresie międzywojennym wyobrażeniu o sile liczebnej przypisańców w w. XII—XIII.

954 J. Bardach, *Historia państwa i prawa Polski* 1 (wyd. 2), Warszawa 1964, s. 186; podobny sąd wyraża tenże, w: *Historia państwa i prawa polskiego* 1976, s. 44.

955 W. Korta, w: *Historia chłopów polskich* 1 (pod red. S. Inglota), [b.m.] 1970, s. 97. W innym miejscu autor stwierdza (s. 83): „w przekazach pisanych z XII stulecia nie ma po wolnych chłopach ani śladu", mając oczywiście na myśli zależność feudalną (a nie skrępowanie wolności osobistej).

956 B. Zientara, w: *Społeczeństwo polskie od X do XX wieku*, Warszawa 1979, s. 54, 117. Por. tenże, w: *Dzieje gospodarcze Polski do r. 1939*, Warszawa 1965, s. 54—55.

957 J. Dowiat, *Polska państwem średniowiecznej Europy*, Warszawa 1968, s. 206, 209; A. Gąsiorowski, w: *Dzieje Wielkopolski* 1, Poznań 1969, s. 281; S. Trawkowski, *Przemiany społeczne i gospodarcze w XII i XIII wieku*, w: Polska dzielnicowa i zjednoczona (pod red. A. Gieysztora), Warszawa 1972, s. 68.

nych — „wolnych dziedziców i wolnych rycerzy gospodarujących na roli” [958]. Dochodził tu do głosu nowy kierunek badań analitycznych będący jakby nawrotem do koncepcji Piekosińskiego i Balzera o dominującej roli „przypisańców” w strukturze wsi w pewnym okresie średniowiecza. Ta szeroka w mediewistyce polskiej ostatniego okresu tendencja do ponownego wyeksponowania roli przypisaństwa w rozwoju struktury społecznej ludności wieśniaczej znajduje wytłumaczenie w nowszych badaniach analitycznych, jakie podjęli zwłaszcza W. Wolfarth i K. Buczek nad zjawiskiem zależności feudalnej w ustroju wsi polskiej, podczas gdy niemiecki historyk O. Kossmann wystąpił ze swej strony ze szczegółowo udokumentowaną koncepcją niewolnego charakteru, jaki przypisywał polskiej ludności wieśniaczej w dobie przedkolonizacyjnej. Pracę Wolfartha poświęconą ascripticjom cechuje rzadka gruntowność i wyczerpanie materiałów, ma ona poważną wartość naukową niezależnie od trafności głoszonych tez i poszczególnych twierdzeń. Teza autora jakoby główny zrąb ascripticjów składał się z wychodźców wydziedziczonych i porzucających pierwotne wspólnoty terytorialne na podobieństwo ruskich izgojów nie znalazła uznania w literaturze [959], a druga teza, że „ascripticii byli o d r ę b n ą kategorią ludności już przed wejściem w zależność od wielkiej własności kościelnej”, jest podobnie jak pierwsza jedynie domysłem autora, który przypuszczał, że owi uchodźcy po uzyskaniu opieki książęcej i zapisaniu na książęcym grodzie (skąd rzekomo ich nazwa) osiedlali się w dobrach książęcych, gdzie pełnili określone posługi, zwane *servitus ascripticia* [960]. Powyższa, dowolna zresztą charakterystyka tej kategorii nie wyjaśnia właściwie jej statusu prawnego, którego autor sprecyzować nie umie, posługuje się raczej negatywnymi terminami, podnosząc że „ludność kryjąca się w naszych źródłach pod tą nazwą nie była ani niewolnikami pozbawionymi podmiotowości prawnej, ani wolnymi, ograniczonymi jedynie przez przywiązanie do gleby” [961]. Negując fakt,

---

[958] A. G ą s i o r o w s k i, w: *Dzieje Polski* (pod red. J. T o p o l s k i e g o), Warszawa 1975, s. 163.

[959] W. W o l f a r t h, *Ascripticii* s. 182, 223; zob. omówienia tej pracy: W. H e j n o s z, *Nowe poglądy na ascripticjów polskich*, CPHist. 12/2 (1960), s. 261—271, zob. s. 267, 270 (przeciw koncepcji izgojskiej); K. T y m i e n i e c k i, *Przypisańcy w gospodarstwie feudalnym*, RHist. 29 (1963), s. 181—196, zob. s. 183, 192; pracę Wolfartha omówił również w ostatnim ogólnym rozpatrzeniu kwestii ludności wieśniaczej w Polsce średniowiecznej: K. B u c z e k, *O chłopach w Polsce piastowskiej*, część I, RHist. 40 (1974), s. 51—105; część II, ibidem 41 (1975), s. 1—74, zob. II, s. 45—57, zwłaszcza s. 50 n. Por. też J. B a r d a c h, *Historia państwa i prawa* 1, s. 107, przypis 5.

[960] W o l f a r t h, op. cit., s. 170, 192 nn., 197.

[961] Ibidem, s. 130.

że nazwa ascripticjów oznacza ludność niewolną, autor jest zmuszony interpretować dokumenty w wielu wypadkach w sposób ryzykowny i nieprzekonywający — do jego interpretacji wrócimy jeszcze przy rozpatrzeniu poszczególnych dokumentów. Tu zaznaczymy tylko, że praca Wolfartha wbrew pozorom, wywołanym brzmieniem nazwy, nie traktuje ascripticjów jako instytucjonalnej formy pogorszenia statusu prawnego ludności wieśniaczej, owszem, dowodzi nawet — bodaj wbrew oczywistości, że nie byli oni przywiązani do gleby lub do swych panów.

Odmienne stanowisko w kwestii statusu prawnego ludności wieśniaczej w Polsce zajął O. Kossmann, dobry zresztą znawca źródeł, literatury i problematyki polskiej. Sprecyzowaniu swojej ogólnej koncepcji poświęcił specjalny artykuł [962], w którym dowodził, że w Polsce przywilej wolności przysługiwał jedynie rycerstwu, również niższemu zatrudnionemu osobiście na roli, do tych *milites gregarii* mieli należeć również wzmiankowani w licznych dokumentach w. XIII wśród ludności wieśniaczej *liberi*, schłopieni drobni rycerze według autora; jedynie na Mazowszu utrzymali się oni w postaci drobnej szlachty [963]. Co prawda istnieli w Polsce jeszcze „wolni goście" *liberi hospites*, ci jednak zdaniem autora byli przybyszami z Niemiec. Postaramy się dalej wykazać, że *liberi* tworzyli przeważającą część ludności wieśniaczej. Ale i niezależnie od tego faktu, niezależnie od dowolnej interpretacji źródeł przez autora, do jakiej jeszcze wrócimy przy traktowaniu kwestii szczegółowych, teza, której on broni, nie jest do utrzymania z powodów ogólnej natury. Aparat państwowy na etapie wczesnego feudalizmu był za słaby, ażeby utrzymać w uległości wielką masę niewolników, toteż eksploatacja miała ograniczone rozmiary, a niewolnictwo przedstawiało niewielką siłę liczebną. Wizja społeczeństwa niewolniczego na tym etapie należy raczej do fantastyki badawczej.

Jeszcze przed ukazaniem się omówionych prac O. Kossmanna wystąpił — w toku polemiki z K. Tymienieckim w r. 1957 — K. Buczek z własną koncepcją początków przypisaństwa w Polsce. Autor nie odrzucał istnienia w odległej przeszłości społeczeństwa złożonego w przeważnej części z ludzi wolnych, a jeśli równocześnie oponował przeciw

---

962 E. O. Kossmann, *Zur Geschichte der polonischen Bauern und ihrer Freiheit*, HZsch. 205 (1967), s. 15—45.

963 Kossmann, op. cit., s. 31—38. Na temat, że liberi to byli milites, ogłosił jeszcze artykuł: E. O. Kossmann, *Die polnischen liberi als herzogliche Heermannen*, VSWGesch. 55 (1968), s. 182—192. Zestawienie innych artykułów Kossmanna związanych z tematyką chłopską zob. Buczek I, s. 52, przypis 3. Uwzględnił je autor w różnym zakresie w swej głównej pracy: O. Kossmann, *Polen im Mittelalter. Beiträge zur Sozial- und Verfassungsgeschichte*, Marburg/Lahn 1971. Zob. też recenzję tej pracy G. Labudy, RDSGosp. 34 (1973), s. 170—173.

tezie „o pierwotnej wolności włościan”, miał widocznie na myśli stosunki w pierwotnym, organizującym się państwie[964]. Wszelako w jego opinii zanim powstało państwo, struktura społeczna musiała ulec radykalnej zmianie, bowiem, jak stwierdza, monarchia wczesnofeudalna „nie mogłaby powstać w społeczeństwie złożonym w większości z wolnych ludzi”. Dokonać się musiało „podporządkowanie wszystkich członków społeczeństwa służbie społecznej, której realnym wykładnikiem były daniny i posługi, najpierw na rzecz władzy rodowo-plemiennej, a później na rzecz monarchy, który przywłaszczył sobie te daniny i posługi. Zdaniem autora nie było możliwości zorganizowania służb „w inny sposób jak tylko systemem dziedzicznym, z czym łączyło się również dziedziczenie przywiązanego do nich uposażenia ziemią”. Tedy ludzie zostali „w większym lub mniejszym stopniu” „przypisani” (do ziemi), „choć nie zawsze z całym potomstwem”. Tak jeszcze w przeddzień państwowości ludność utraciła wolność, więc powstała instytucja poddaństwa. W wywodzie autora tkwi myśl słuszna: państwo klasowe opiera się na przymusie z konieczności towarzyszącym systemowi ciężarów skarbowych, wypada tylko zakwestionować zidentyfikowanie początków skarbowości z nastaniem przymusu państwowego. Narzucenie bowiem przymusowego systemu skarbowego jest istotnym elementem i znamieniem procesu formowania organizacji państwowej, podczas gdy brak przymusu odgórnego cechuje stosunki ustroju plemiennego, w którym skarbowość nie może mieć charakteru uciążliwego dla ludności, mieści się w ramach konieczności politycznych uznawanych przez ogół ludności. Co nie jest natomiast zrozumiałe w wywodach autora, to wprowadzenie do ówczesnego ustroju instytucji przytwierdzenia „wolnych dziedziców” do ziemi. Ogół tej kategorii ludności zależał bezpośrednio od monarchy, przenoszenie producentów z jednego miejsca na drugie nie godziło w interes skarbu, wszędzie obowiązywały świadczenia nakazane przez *ius ducale*. Przy osiadłym trybie życia związanym z uprawą ziemi migracja producentów była zjawiskiem rzadkim, a jeśli się zdarzała, to w związku z procesami osadniczymi, zakładaniem nowych gospodarstw, co leżało w interesie skarbu; toteż kategoria ludzi luźnych, migrantów, jak też wynika z bulli gnieźnieńskiej (*hospites, advenae*) nie była liczna. W tym uwarunkowaniu nie widać racjonalnego uzasadnienia dla przytwierdzenia ludności wieśniaczej do ziemi, a gdy powstała prywatna feudalna własność, należałoby się spodziewać raczej zakazów osiedlania się poddanych książęcych

---

[964] K. Buczek, *W sprawie interpretacji dokumentu trzebnickiego z r. 1204*, PHist. 48 (1957), s. 73, 74. Por. tenże, *Głos w dyskusji nad początkami państwa polskiego*, KHist. 67 (1967), s. 1093.

w dobrach rycerskich i kościelnych, a nie ogólnego przytwierdzenia do ziemi, co wymagało zorganizowania aparatu policyjnego, kosztownego wobec stanu liczebnego ludności i bodaj nieprawdopodobnego w państwie wczesnofeudalnym. Autor wystąpił równocześnie z Wolfarthem z analogicznym rozszerzeniem instytucji przypisaństwa z dóbr kościelnych na dobra książęce (a nawet rycerskie, czego już Wolfarth nie czynił). W tym zakresie obiekcje wysuwane przeciw pracy Wolfartha odnoszą się i do koncepcji Buczka.

Jednakowoż w nowszej swej pracy poświęconej omówieniu całokształtu problematyki chłopskiej w dobie piastowskiej autor oddzielił kwestię hipotetycznego przypisaństwa pierwotnego od kwestii ascripticjów znanych źródłowo pod tą nazwą, uznał specyficznie kościelny charakter tych ostatnich, wystąpił z krytyką tez Wolfartha. Powyższą swą pracę autor ogłosił w związku z omówioną już powyżej książką O. Kossmanna. Poddał tę książkę surowej krytyce, niemniej uległ jej wywodom w istotnym punkcie i wyraził Kossmannowi uznanie z powodu wielkiego zainteresowania się organizacją dziesiętno-setkową. Buczek uważa za niewątpliwe, że „wbrew poglądom R. Grodeckiego i D. Poppe odgrywała ona jeszcze w XII w. dużą i ważną rolę w organizacji państwa Piastów. Najprawdopodobniej bowiem obejmowała pierwotnie większość nieswobodnych chłopów książęcych wraz z chłopami przekazanymi później przez książąt instytucjom kościelnym, a może i panom świeckim. Owi zaś nieswobodni chłopi stanowili prawdopodobnie dużą część, jeśli nawet nie większość ludności kraju" [965]. Z tych słów zdaje się wynikać, że odłam ludności niewolnej zwany „dziesiętnikami" stanowił przynajmniej 25% ogółu ludności wieśniaczej w Polsce. Dokumenty, jak to możemy stwierdzić już na podstawie w rozdziale poprzednim rozpatrzonych najstarszych donacji książęcych, a co potwierdzi i następne rozpatrzenie późniejszych dokumentów, nie dają podstawy do tego szacunku zasugerowanego, być może, znaczną liczbą niewolnych nadawanych przez Bolesława II niektórym klasztorom. Pozostaje jeszcze kwestia szacunku kategorii wolnej ludności chłopskiej, *liberi*.

J. Matuszewski pisał w swoim czasie o ludności wolnej i przypisańczej: „zawsze nieznany nam jest stosunek liczbowy obu warstw do siebie" [966]. To stwierdzenie dotąd jest aktualne. Odpowiedź mogłoby przynieść ustalenie siły liczebnej wieśniaczej ludności wolnej. Buczek wyprowadzał ją w r. 1957 spośród tych potomków wolnych dziedziców, którzy nie dziedziczyli ziemi i tworzyli klasę wolnych, ale też bezrolnych autochtonów [967], Kossmann ograniczył krąg społeczny, z którego

---

[965] Buczek, I, s. 67—68.

[966] Matuszewski, *Immunitet ekonomiczny*, s. 104.

[967] Buczek, *W sprawie interpretacji*, s. 73.

owi bezrolni *liberi* się wywodzili, do rycerstwa — i ten pogląd podzielił obecnie Buczek, chociaż wychodził z odmiennych założeń, uznając *liberi* za produkt rozwarstwienia drobnego rycerstwa, czyli dziedziców-włoków, którzy „zachowali, jak widać, wolność osobistą oraz prawo wychodu" [968], a więc odmawia masie chłopskiej tych obu cech. Siłą rzeczy ta wolna i bezrolna grupa chłopska rycerskiego pochodzenia nie mogła być liczna. Buczek zalicza do niej cztery niewielkie kategorie: wolnych gości, ratajów, ogrodników i najemników [969], z których najliczniej prezentowali się goście, stanowili niemniej drobną cząstkę mieszkańców wsi, znikomą kategorię przedstawiali wolni rataje, a jeszcze bardziej w o l n i ogrodnicy, których szeregi rosną dopiero od w. XIV; wreszcie najemnicy (*mercenarii*) nie tworzyli prawdopodobnie samodzielnej kategorii, lecz składali się raczej z młodych ludzi pochodzących z różnych warstw społecznych, jacy najmowali się na służbę w bogatszych gospodarstwach. Jeśli wolni ludzie zgodnie z domysłem autora należeli wyłącznie do tych czterech kategorii, przedstawialiby zjawisko marginesowe w społecznej strukturze wsi, co więcej, musieliby stanowić zjawisko przejściowe, nietrwałe w warunkach ornej uprawy ziemi, przy ówczesnym nadmiarze ziemi zdatnej do uprawy i ruchu osadniczym, skąd wynikała tendencja do stabilizacji we własnych gospodarstwach. Toteż kategoria ludzi luźnych w jej głównych odłamach, wolnych gości i ratajów, automatycznie zanikała, o ile pozbawiona była dopływu świeżych sił. Fakt, że utrzymała się przez stulecia (Gall czynił już Piasta ratajem księcia Popiela), przekreśla ich pochodzenie z mitycznego praźródła w postaci zubożałego przed wiekami rycerstwa, ale postuluje istnienie ich stałej *causa efficiens*, mianowicie szerszego kręgu w o l n y c h producentów rolnych, spośród których ustawicznie się wydzielały wskutek wypadków losowych, zubożenia czy przyrostu naturalnego elementy pozbawione własnej ziemi i szukały możliwości założenia własnych gospodarstw i ustabilizowania. To — bynajmniej nie nowe — objaśnienie genezy ludzi luźnych [970] wydaje się najbardziej realne i przekonywające. Część *hospites* mogła pochodzić z ludzi przede wszystkim wolnych, eliminowanych z ich gospodarstw przez panów feudalnych, wątpliwe jest bowiem eliminowanie na wielką skalę ludności niewolnej, której w ogóle było niewiele. Toteż występowanie ludzi luźnych typu gości i ratajów można uważać za dowód istnienia

968 B u c z e k II, s. 23, por. s. 21.

969 Ibidem, s. 12, 61.

970 Tak B a l z e r, *Rewizja teorii*, s. 35, przyjmował dwa źródła ludności luźnej: emigrację ze wsi ojczystej i osiedlanie się gdzie indziej rozradzających się pokoleń chłopskich, eliminację, czyli usuwanie chłopów przez panów i zajmowanie ich gruntów. Pierwsze źródło autor nie uważał za tak obfite.

szerszego zaplecza społecznego w postaci grupy ludzi wolnych osiadłych na ziemi. Wskazówkę co do istnienia ludności wolnej osiadłej czerpiemy też z przywileju r. 1234 Władysława Odonica, który odróżniał wśród wolnych ludzi w dobrach arcybiskupstwa gnieźnieńskiego dwie kategorie: gości oraz krajowców (*liberi homines, non hospites sed indigene*) i stwierdzał podległość indygenów sądownictwu książęcemu [971]. Według przyjętej w w. XIII terminologii *hospites* oznaczali osiadających w Polsce obcych kolonistów, zwłaszcza niemieckich — i tak też rozumiano to określenie i w danym dokumencie [972], który istotnie w dalszym tekście udziela zezwolenia arcybiskupowi oraz kanonikom gnieźnieńskim na sprowadzanie obcych ludzi, *gentes extraneas*, i nadaje tymże pełny immunitet (*ab omni obsequio et servitute*). Ale w tym wypadku należałoby się domyślać, że przybywającym kolonistom niemieckim książę przeciwstawia nie jakiś luźny przepływowy element krajowy, lecz raczej osiadłych gospodarzy, tworzących główną masę ludności wolnej. Według innego poglądu spotkały się w omawianym sformułowaniu nie dwa elementy różne etnicznie, a zbliżone gospodarczo, lecz dwie grupy na równi polskie, rozbieżne natomiast gospodarczo: luźni goście w przeciwieństwie do tubylców (*indigene*) czyli osiadłych kmieci [973]. W obu wypadkach ludność wolna prowadzi osiadły tryb życia.

Na podstawie jednego dokumentu o niejasnej terminologii niepodobna rozwiązywać tak podstawowej kwestii, jednak w dalszym wywodzie sięgniemy do licznych, które wykazują, jak daleko odbiega od rzeczy-

---

971 KWPol. 1, nr 174 (s. 150—151).

972 Buczek II, s. 18. Tenże, *O tak zwanym rittermeszig man i o „gościu" w najstarszym spisie prawa polskiego*, CPHist. 12/1 (1960), s. 149—151, zebrał liczne dane z dokumentów przeważnie z pierwszej połowy w. XIII o hospites obcego pochodzenia, występujących w różnych dzielnicach Polski, zwłaszcza na Śląsku, także w Małopolsce, nawet na Mazowszu, gdzie do Płocka napływali Niemcy przez ziemię chełmińską po zajęciu jej przez Krzyżaków, wreszcie w Polsce środkowej w przywileju lokacyjnym miasta Warty 1255 r., CDPol. 2, nr 64. W Wielkopolsce prezentuje hospites omawiany dokument Odonica z 1234 r. wszelako bez wyraźnego odniesienia hospites do Niemców, jak to widzimy w innych dzielnicach, toteż interpretacja powyższego dokumentu w sensie niemieckich hospites pozostawia osad niepewności, tym bardziej że dopiero około r. 1234 osadnicy niemieccy zaczęli do tej dzielnicy przenikać (dawniejsze próby sprowadzania Niemców kończyły się niepowodzeniem). T. Tyc, *Początki kolonizacji wiejskiej na prawie niemieckim w Wielkopolsce (1200—1333)*, Poznań 1924, s. 115 n., por. s. 126.

973 Przed Buczkiem uznawał hospites dokumentu Odonica z 1234 r. za kolonistów niemieckich R. Grodecki, *Początki immunitetu w Polsce*, Lwów 1930, s. 75, jednak z tą interpretacją polemizował Wolfarth, op. cit., s. 137, przypis 23, powołując się też na ustalenia Tyca, jak przypis poprzedni.

wistości zawężenie wolności wieśniaczej do niewielkiej grupy ludzi luźnych. Zadaniem obecnego rozdziału będzie zbliżenie historiograficznego obrazu struktury społecznej wsi do rzeczywistości, którą zresztą wyczuwał np. R. Grodecki, chociaż nie rozwinął i nie uzasadnił swej koncepcji.

Przy omawianiu koncepcji K. Buczka o ludności „półwolnej", pozbawionej prawa wychodu, czyli „chłopów dziedziców" (których autor w dawniejszych swych pracach zaliczał do ascripticjów) pominąłem kwestię ich prawa do ziemi. Autor dzielił chłopów książęcych na dwie kategorie: jedna rekrutująca się z niewolników była pozbawiona prawa do ziemi, druga miała pochodzić z chłopów „dziedziców" i cieszyła się prawem użytkowym do ziemi [974]. Ten pogląd autor wysnuwał z klauzuli immunitetowych dotyczących sądownictwa książęcego nad ludnością poddańczą, wykonywanego w związku ze sprawami o własność ziemi (*causae haereditariae*). J. Matuszewski, który tego rodzaju klauzule zebrał i rozpatrzył, dochodził do wniosku, że powyższe klauzule dotyczyły prawa do ziemi ludności poddańczej [975]. Buczek część tych klauzul odnosi do panów, część inną do ludności poddańczej, ascripticjów. Otóż po przejrzeniu klauzul dochodzę do wniosku, że wszystkie mówiły o własności panów feudalnych i o sporach granicznych między nimi, uczestnictwo zaś w tych sprawach ludności chłopskiej tłumaczy się jej działalnością kolonizacyjną, gdyż ona trzebiła i zagospodarowywała pograniczne leśne tereny, sporne między sąsiednimi panami feudalnymi, dając niezamierzony powód do spraw sądowych między nimi. Siłą rzeczy pan feudalny, będąc stroną zainteresowaną, nie był kompetentny rozsądzać pretensji sąsiada do poddanych, którzy mieli naruszyć granice posiadłości tegoż sąsiada — toteż tego rodzaju sprawy zostały zastrzeżone dla sądu książęcego [976] już na wiecach sądowych.

---

974 K. Buczek, *Uwagi o prawie chłopów do ziemi w Polsce piastowskiej*, KHist. 64/3 (1957), s. 96; tenże, *O chłopach* II, s. 30.

975 J. Matuszewski, *Causae haereditariae klauzul immunitetowych*, CPHist. 8/1 (1956), s. 63—91.

976 Po przeprowadzeniu gruntownej analizy klauzul, znanych zaledwie w liczbie 10, Matuszewski, op. cit., s. 87, dochodzi do wniosku, że „w dobie poimmunitetowej i pokolonizacyjnej (na prawie niemieckim) chłop zachował dość silne prawa do gruntu chronione z reguły przez samego księcia... W takiej sytuacji jego prawa do ziemi zasługują w pełni na miano praw właścicielskich, zgodnie zresztą z tym, co wiemy o własności podzielonej". Niestety, nie widać uzasadnienia dla zachowania jurysdykcji książęcej w sprawach o ziemię między poddanymi a ich panami feudalnymi. Autor rozpatrzył dotychczasowe wyjaśnienia tej jurysdykcji i nie bez racji je dezaprobował; słusznie też wątpi, „by względy sprawiedliwości społecznej stanowiły tu wyjaśnienie wystarczające". Ale i własne wyjaśnienie autora, że chodziło o „interes fiskalny księcia", o zahamowanie

Dla nas zakwestionowanie tych klauzul jako świadectwa prawa użytkowego ludności wieśniaczej nie ma zresztą istotnego znaczenia, gdyż w świadomości całego społeczeństwa, w tym ludności poddańczej, zakorzeniło się pojęcie własności podzielonej, toteż chłopi od dawna osiadli uważali się za właścicieli uprawianych gruntów w sensie prawa użytkowego. Ten pogląd wynika wszelako z informacji zawartej w dokumentach majątkowych, jakie dalej rozpatrujemy.

---

wzrostu folwarków pańskich kosztem gospodarstw chłopskich (s. 90), nie znajduje dostatecznego uzasadnienia w rozwoju gospodarczym okresu (1250—1334), z którego pochodzą odnośne klauzule. Tego rodzaju klauzule mogłyby powstać tylko pod presją zainteresowanej ludności wieśniaczej, co również nie jest prawdopodobne. Brak racjonalnego uzasadnienia dla klauzul mających ochraniać prawo chłopa do ziemi nie byłby argumentem przeciw tezie autora, gdyby ta opierała się na niezbitych faktach, jednak tak nie jest. Interpretacja autora jest teoretycznie możliwa, ale nie wyklucza innej interpretacji, ze względu na kontekst historyczny bardziej prawdopodobnej, mianowicie, że klauzule z reguły mówią o sporach granicznych między panami feudalnymi (chociaż nie zawsze wspominają o granicach), a gospodarstwa chłopskie występują jako elementy wielkiej własności feudalnej: poszkodowany sąsiad nie ma pozywać chłopów przed sąd ich pana, lecz kierować sprawę przeciw ich panu do sądu książącego, tzn. jako strona procesowa występują wyłącznie panowie feudalni.

Nie możemy tu poddawać analizie wszystkich klauzul wobec ich marginesowego z naszego stanowiska znaczenia; jednak zastanowimy się, w celu zilustrowania zagadnienia, nad klauzulą VIII (Matuszewski, op. cit., s. 69), kryjącą w sobie najbardziej wymowne świadectwo prawa użytkowego chłopów, zresztą dającego się rozpoznać tylko na dalszym planie poza scenerią sądową opisaną w klauzuli. Oto poddani klasztoru byszewskiego mają być pozywani przed sąd książęcy — zgodnie z dokumentem księcia kujawskiego Przemysła r. 1315 — jedynie pro hereditate vel possessione... in iure Theutonico, quod Meydburgense dicitur. Dokument nie mówi, że mają stawać w sprawach o swoją posiadłość („pro sua heredite" lub „pro eorum hereditate"), tzn. zarówno w tej klauzuli jak we wszystkich pozostałych klauzulach „hereditas" oznacza majątek pana feudalnego. Jednakowoż kmiecie odpowiadają: in iure Theutonico, a więc bez wątpienia sprawy mają obejmować także i chłopskie dziedziny, jak trafnie dowodzi Matuszewski (op. cit., s. 77). Rzecz widoczna, owe chłopskie dziedziny (w klauzuli wyraźnie nie wymienione) są podporządkowane pojęciu nadrzędnemu majątku pana feudalnego, któremu przysługuje dominium eminens, stanowią cząstki pańskiej hereditas, o którą spór sądowy się toczy. Prawo magdeburskie obowiązuje tylko w odniesieniu do dziedzin chłopskich. Dopuszczenie prawa magdeburskiego jest koncesją ze strony zwierzchności feudalnej, zrozumiałą, gdyż kmieć działa w danym wypadku w interesie również swego pana feudalnego przeciw sąsiedniemu panu feudalnemu, z którym spór o granice majątkowe się toczy.

2. KRYTERIA ROZPOZNANIA WOLNYCH I NIEWOLNYCH ORAZ KWESTIA PRZYPISAŃCÓW W DOKUMENTACH W. XI—XIII

Ludność wieśniacza stanowiła najliczniejszy składnik mieszkańców państwa, bowiem jeśli wyłączyć z jej szeregów drobne rycerstwo, wynosiła orientacyjnie 90% ogólnej masy demograficznej. Może uchodzić za lud państwa wyzuty z władzy: nie zabierała głosu w sprawach politycznych, właściwie nie miała możności także oddziaływania pozaprawnego na ich bieg; niemniej tworzyła podstawy gospodarcze państwa, żywiła również owe 10% czynnych politycznie; odgrywała w państwie podstawowej wagi rolę jako czynnik konieczny dla jego egzystencji. Nie możemy przeto jej wyłączyć z pojęcia narodu, jeśli jej stosunek do państwa nie nosił znamion wrogości, nie był dyktowany jedynie przymusem odgórnym. Była częścią narodu, jeśli nawet zgoła nieuświadomioną, to przynajmniej potencjalną również ze względu na więź kulturową z owym czynnikiem aktywnej mniejszości.

Zdając sobie sprawę z podstawowego znaczenia tych mas w danej epoce i nie mniejszych ich możliwości w dalszej perspektywie historycznej chcielibyśmy przeniknąć do kręgu świadomości społecznej ludu, czemu niestety na przeszkodzie stoi niemal kompletne milczenie źródeł. W tej sytuacji jesteśmy skazani na metodę badań okrężnych, na retrogresję snutą z analogii postawy chłopa wobec sprawy narodowej w dobie dojrzałego feudalizmu, ale to będzie przesłanka niezbyt instruktywna wobec zmiennych treści świadomości społecznej zależnej od każdorazowego uwarunkowania historycznego. Idąc po linii tego rozumowania postaramy się naświetlić kardynalne w a r u n k i kształtowania się świadomości społecznej wśród ludności wieśniaczej, znajdujące dostatecznie wyraźne odbicie w informacji źródłowej, chociaż nie zawsze w pełni w historiografii dostrzeżone: 1) status prawny ludności wieśniaczej, kwestię zachowania od czasów plemiennych wolności osobistej, która w jakimś zakresie aktywizuje w życiu publicznym środowiska społecznego, 2) immunitet skarbowy i sądowy, rozluźniający więź jednostki z państwem, poddający ją zwierzchnictwu pana feudalnego, co z teoretycznego stanowiska wygląda niepomyślnie dla utrzymania więzi duchowej z grupą narodową. Zarysowuje się możliwość dwóch przeciwstawnych sobie tendencji rozwojowych.

Status prawny ludności wieśniaczej, od jakiego omówienia nasze uwagi zaczynamy, przedstawia w literaturze naukowej zagadnienie sporne w odniesieniu do w. XI—XIII, czyli w okresie rodzimego nurtu w ustroju agrarnym, ale już w w. XIII nurt ten spotyka się z koloniza-

cją na tzw. prawie niemieckim [977], która w następnym stuleciu staje się w tym ustroju zjawiskiem dominującym, pozostawiając odbicie w ogromnej liczbie dokumentów, ukazujących ludność cieszącą się wolnością osobistą, prawem wychodu, o ujednoliconym statusie prawnym. Czy mamy rozumieć, że kolonizacja dokonała przewrotu, usunęła znamię niewoli lub skrępowania, jakie cechowało zdaniem wielu badaczy polską wieś przedkolonizacyjną? Czy charakter przemian związanych z kolonizacją narzuca tę konkluzję, pozwala w niej uznać czynnik przewrotu w zakresie statusu prawnego ludności?

Otóż w kolonizacji dają się rozpoznać trzy zasadnicze aspekty: osadniczo-demograficzny, techniczny w zakresie produkcji oraz ustrojowo-prawny [978]. Dawniejsza literatura eksponowała innowacje wprowadzone przez ruch kolonizacyjny, gwałtowne podniesienie poziomu gospodarczego na ziemiach polskich. Pogłębienie badań znacznie osłabiło ten pogląd. Istotnym nowum kolonizacji było wprowadzenie do ruchu osadniczego obcego żywiołu, jednak rozmiary jego napływu ograniczone zostały w badaniach zapoczątkowanych przez O. Balzera i K. Tymienieckiego, wyjąwszy Śląsk i Pomorze [979]. Zauważyć wypada, że nie kolonizacja na prawie niemieckim spowodowała ruch osadniczy wewnętrzny skierowany na tereny nie zagospodarowane, gdyż był on raczej kontynuacją działalności osadniczej Słowian podjętej od schyłku starożytności i uwieńczonej opanowaniem rozległych przestrzeni w Europie Wschodniej, na Bałkanach i Połabiu. Po osłabieniu tempa na zewnątrz skierowanej migracji ludność słowiańska, w tym polska, przystąpiła do wewnętrznej akcji osiedleńczej, jaką dostrzegł F. Bujak, podnosił wielką ruchliwość ludności i zmiany w jej osiedleniu [980]. Mylił się tylko sądząc, że te zmiany wywołały spustoszenia wojenne i klęski żywiołowe. Dziś archeologia wykazuje słabość sieci osadniczej w Polsce po dobie wędrówek i jej nieustanne narastanie w drugiej połowie I tysiąclecia n.e., zwłaszcza od powstania państwa [981], które likwidując walki lokalne, po-

---

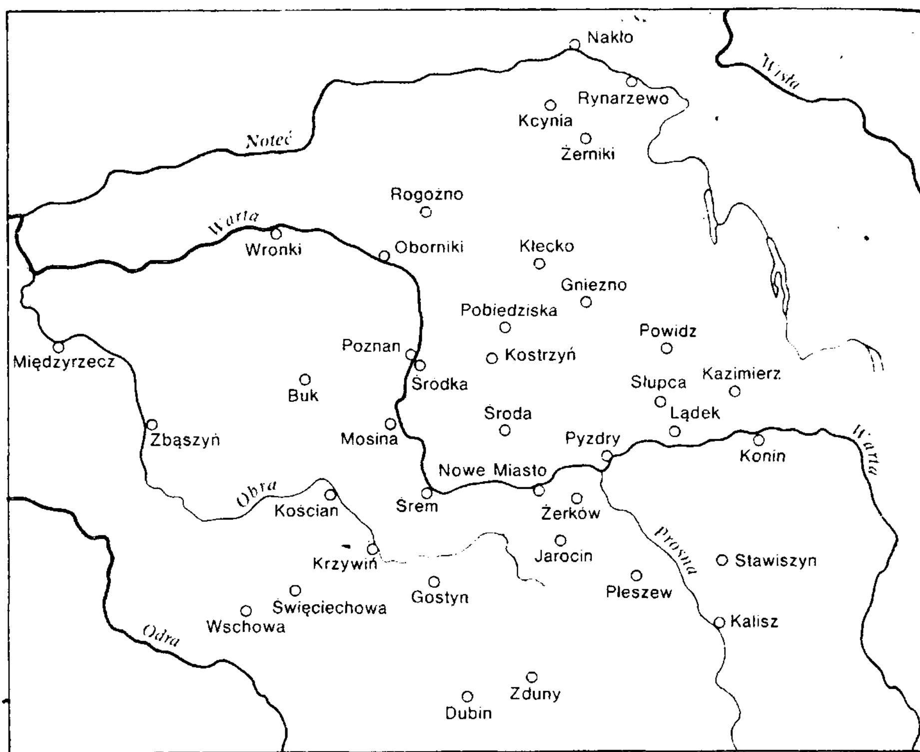
977 Ostatnio zakwestionowano od dawna przyjęty w nauce polskiej termin „kolonizacja na prawie niemieckim". R. Heck, w: *Historia chłopów polskich* 1 (1970), s. 165, nie dając jednak przekonywającego swej obiekcji uzasadnienia.

978 Por. S. Trawkowski, *W sprawie roli kolonizacji niemieckiej w przemianach kultury materialnej na ziemiach polskich w XIII wieku*, KHMat. 8 (1960), s. 183—205, z omówieniem poszczególnych aspektów tej kolonizacji.

979 Trawkowski, op. cit., s. 187, szacował obcych kolonistów w początkach w. XIV na 15—20% (ogółu ludności), chyba za wysoko, gdyż tereny puszczańskie, świeżo skolonizowane, miały raczej rzadkie zaludnienie: autor za podstawę szacunku brał zasięg obszarów skolonizowanych.

980 Bujak, *Studia nad osadnictwem*, s. 201—230.

981 Z. Podwińska, *Zmiany form osadnictwa wiejskiego na ziemiach polskich we wcześniejszym średniowieczu*, Wrocław etc., 1971, s. 363—367; ostatnio



7. Miasta Wielkopolski lokowane na prawie niemieckim w XIII w.

lepszając warunki bezpieczeństwa przyczyniło się do ożywienia ruchu osadniczego. Imigracja niemiecka w w. XIII nie wpłynęła wydatnie na wzrost ludności w Polsce: według szacunku T. Ładogórskiego gęstość zaludnienia na Śląsku była ok. r. 1340 tylko o kilka procent większa niż w Wielkopolsce i w Polsce środkowej, mających znikomy dopływ obcych kolonistów (10,8:10,1:10,6) [982]. Kolonizacja odegrała pozytywną rolę jako przewodnik i katalizator postępu technicznego, wraz z nią upowszechniała się w Polsce trójpolówka; jednak np. młyny wodne datują się od połowy w. XII; tzn. recepcja innowacji rozwijała się niezależnie od kolonizacji, która niemniej przyspieszała proces dyfuzji udoskonaleń technicznych [982a]. W zakresie ustrojowo-prawnym koloni-

Z. Podwińska, w: *Historia kultury mat. Polski* 1, Wrocław etc., s. 24, 360 n. (literatura zagadnienia).

982 Por. Ładogórski, *Studia nad zaludnieniem*, s. 139.

982a K. Buczek, *Z dziejów młynarstwa w Polsce średniowiecznej*, SHist. 12 (1969), s. 17—51, zob. s. 27, ustalał, że wprowadzenie młynów wodnych w Polsce nastąpiło nie wcześniej niż około połowy w. XII, w każdym razie nie przed r. 1138,

zacja przyniosła ujednolicenie statusu prawnego: we wsiach lokowanych nie znano ludności niewolnej albo przytwierdzonej do ziemi, wszyscy na równi cieszyli się wolnością. Ale zasługa kolonizacji na tym polu zależała od wielkości sektora niewolnego lub prawnie skrępowanego w przedkolonizacyjnej wsi polskiej, a tego problemu nie rozwiążemy metodą dedukcyjną, jedynym właściwym sposobem badawczym wydaje się analiza dokumentu za dokumentem i ustalenie statusu prawnego w poszczególnych wsiach i majątkach przed kolonizacją, odzwierciedlonych źródłowo. Mamy posegregować ludność na wolną, niewolną ewentualnie przytwierdzoną do ziemi — ale jakież przyjmiemy kryteria ich rozpoznania?

Przede wszystkim nie możemy pominąć wypowiadanej w historiografii opinii, że niewolnictwa w Polsce średniowiecznej w ogóle nie znano. Tak W. Wolfarth podnosił, że „w źródłach średniowiecznych nie można nigdy uważać nazwy *servus* za coś więcej jak świadectwo najogólniej pojętej zależności", a ten pogląd podzielili i inni historycy [983]. Swą myśl autor zilustrował przytoczeniem za J. Kulischerem cytatu o nadaniu dwóch serwów, z których jeden jest wolny, a drugi jest serwem [984].

---

jednakowoż w w. XIV nie były one liczne; upowszechnienie zaś młynów wodnych przypada gdzieś na drugą ćwierć w. XIII. Dla w. XIII dane liczbowe przytacza M. Dembińska, *Przetwórstwo zbożowe w Polsce średniowiecznej (X—XIV wiek)*, Wrocław 1973, s. 78 (w sumie źródła wymieniły 485 młynów w Polsce) — był to już okres ożywionego ruchu osadniczego na prawie niemieckim.

[983] Wolfarth, op. cit., s. 152; Hejnosz, op. cit., s. 266.

[984] J. M. Kuliszer, *Dzieje gospodarcze Europy zachodniej* 1, Warszawa (1923—1926), s. 159, powołał się na pracę: F. Gutman, *Soziale Gliederung der Bayern zur Zeit des Volksrechts*, Strassburg 1906, s. 147, gdzie rzecz dokładnie wyjaśniona w tym sensie, jak to czynimy w tekście: Das erste Mal wird servus in ausschliesslich sozialen, das zweite Mal in ausschliesslich juristischen Sinne verwendet.

Nie jest szczęśliwy i inny — zacierający granicę między wolnymi a niewolnymi — wywód autora, który starał się dowieść, że los jeńców i brańców wojennych na Rusi i w Czechach (co rzutuje i na stosunki w Polsce) był inny niż u Greków i Rzymian, i powołuje się na przykłady jeńców polskich osadzonych przez Jarosława nad Rusią (w celach obrony kraju) oraz Gieczan, którym Brzetysław I pozwolił się rządzić własnym prawem. Otóż te i inne przytoczone przez autora przykłady nie są typowe albo też nie są charakterystyczne dla rozróżnienia kategorii wolnej i niewolnej (s. 124 n.), gdyż dotyczą jenieckiego osadnictwa wojskowego; autor pominął natomiast masę wiadomości o oddawaniu jeńców wojennych w niewolę w kraju lub o ich sprzedaży i wywozie za granicę. Istniała zasadnicza linia podziału między wolnymi i niewolnymi we wszystkich wspomnianych krajach słowiańskich, bowiem wolni nigdzie nie byli przedmiotem sprzedaży, nigdzie też panowie nie rozporządzali ich osobami, nie nadawali ich na własność, nie przenosili ich z miejsca na miejsce, jak to uczynili z dziesiętnikami chroberskimi Bolesław Kędzierzawy i Henryk Sandomierski; nie określa-

Wszelako interpretacja powyższego cytatu przez autora nie jest wyczerpująca, gdyż *servus* występuje nie w jednym, lecz w dwojakim znaczeniu: po pierwsze, w znaczeniu ogólnej zależności funkcjonalnej sługi wolnego lub niewolnego od pana; po drugie, w znaczeniu zależności ściślejszej wynikającej ze stosunku prawnego człowieka niewolnego jako rzeczy należącej do pana—właściciela. Przyjęcie przez Wolfartha znaczenia funkcjonalnego nazwy *servus*, a pominięcie znaczenia rzeczowego nie znajduje usprawiedliwienia ani w interpretacji przytoczonego cytatu (który mówi o stosunku służbowym raz człowieka wolnego, a drugi raz — niewolnego), ani w polskich źródłach omawianego okresu, w jakich *servus* z reguły oznacza człowieka niewolnego, a tylko wyjątkowo określa sługę. M. Bobrzyński, który zbadał zagadnienie niewolnictwa w Polsce na podstawie Kroniki Galla i dokumentów w. XII, zestawił przy tym i zinterpretował liczne wzmianki źródłowe, bodaj tylko w jednym wypadku stwierdził u wspomnianego kronikarza użycie nazwy *servus* w znaczeniu funkcyjnym sługi, mianowicie w odniesieniu do Masława zbuntowanego przywódcy Mazowsza, ongiś cześnika na dworze Mieszka II. W ogólności można powiedzieć, że nazwa *servi* zachowana w dokumencie stanowi w zasadzie niezawodną wskazówkę co do niewolnego charakteru ludzi tak nazwanych. Wynika zarazem ze źródeł fakt, że odróżniają one dokładnie ludzi niewolnych i wolnych, nie widać też w źródłach możliwości degradacji człowieka wolnego do rzędu niewolnego w drodze ewolucyjnej, utrata wolności odbywała się wyłącznie w drodze faktów jednorazowych bądź w drodze faktu prawotwórczego, jeństwa wojennego, bądź na podstawie aktu prawnego, jak oddanie w niewolę za długi albo w formie kary za przestępstwo; wtórnym źródłem niewoli było kupno niewolnika, a także urodzenie z rodziców niewolnych. Źródła niewoli ustalił na podstawie wspomnianych źródeł M. Bobrzyński, zarazem wskazał na istotną cechę niewolnika, który jest przedmiotem prawa, rzeczą, jaką pan rozporządza, może ją sprzedać (jednak nie spotykamy faktów sprzedaży osiadłych ludzi niewolnych) lub nadać testamentem. Niewolnicy znajdowali się w stosunku czysto rzeczowej zależności, toteż przy nadawaniu gruntów wymieniano niewolników osobno (co jest ważnym, jak zobaczymy, kryterium

no też nigdy wolnego pochodzenia ludzi nazwą servi. Granica między wolnymi a niewolnymi była wyraźna. Nadania niewolnych w. XI—XIII odcinają się również od pozornych transakcji kmieciami późnego średniowiecza, por. co do odnośnych transakcji K. Tymieniecki, *Wolność kmieca na Mazowszu w wieku XV* (Prace Kom. Hist. PTPNauk I/2), Poznań 1921; s. 53 nn.; tenże, *Zagadnienie niewoli w Polsce u schyłku wieków średnich* (ibidem, t. 7), Poznań 1933, s. 7 (503).

rozpoznania ludzi tej klasy)[985]. Nie potrzebujemy tu zastanawiać się, w jakiej mierze polscy (i w ogóle słowiańscy) niewolnicy odpowiadali pojęciu romanistycznemu, gdyż cechy tej klasy i jej zamknięty prawnie charakter występują w źródłach polskich całkowicie wyraźnie. Klasa ta stanowiła instytucję prawa rodzimego, słowiańskiego, wyrosłą zresztą na gruncie analogicznych pojęć prawnych oraz ideologii społecznej, co niewolnictwo antyczne, kto wie, w jakiej mierze pod wpływem antycznego modelu, gdyż Słowianie byli od wieków dostawcami „żywego towaru" na rynki śródziemnomorskie.

Niewolni jako pozostający w stosunku rzeczowym stanowili ze stanowiska panów feudalnych najbardziej cenną cząstkę mieszkańców wsi, toteż można uznać za regułę, że zwierzchność feudalna prowadziła dokładną, chociaż początkowo pamięciową ich ewidencję, podczas gdy wolni strzegli sami własnego statusu prawnego; toteż konkretne wzmianki dokumentów o *servi* (*proprii, obnoxii, ascripticii*) i *liberi* budzą zaufanie; gorsze jest to, że przeważna część dokumentów nadawczych obywa się bez tych terminów. Milczenie o wolnych częściowo dałoby się tłumaczyć tym, że stanowili oni główną masę ludności, której istnienia nie było potrzeby przypominać; termin zaś *servi* był często zastępowany namiastkami nie pozbawionymi defektu wieloznaczności, jak *homines*, co nieraz utrudnia rozpoznanie statusu prawnego ludności wieśniaczej. Jesteśmy tedy zmuszeni stosować w tym celu inne kryteria.

Wykrycie tych kryteriów umożliwia wyjątkowo starannie zredagowany przywilej Henryka Sandomierskiego, który, jak się przyjmuje w r. 1166, przed swą wyprawą na Prusów [986] uczynił nadanie na rzecz szpitala jerozolimskiego św. Jana ufundowanego przez tegoż księcia w Zagościu. Majętność zagojska nie była włością złożoną ze wsi feudalnych, lecz przedstawiała, podobnie jak późniejsza o lat około 40 Trzebnica zorganizowana przez Henryka Brodatego, predium książęce, gospodarstwo własne pana feudalnego oparte przede wszystkim na sile niewolnej. Inserowany do dokumentu inwentarz zagojski, szczegółowo przeanalizowany przez K. Tymienieckiego [987], nie tylko dostarcza danych

---

[985] Bobrzyński, *Geneza społeczeństwa polskiego*, s. 98—100.

[986] *Repertorium*, nr 62 (s. 69—70), co do daty śmierci Henryka, ibidem, s. 74. Tekst dokumentu: ZDŚredn., nr 21 (s. 88—89) z datą 1155; podobizny: *Repertorium*, nr 62 (s. 69—70).

[987] K. Tymieniecki, *Majętność książęca w Zagościu i pierwotne uposażenie klasztoru joannitów na tle osadnictwa dorzecza dolnej Nidy. Studium z dziejów gospodarczych XII w.*, w: tegoż, Pisma wybrane, Warszawa 1956, s. 37—111, komentarz s. 112—126 (wyd. 1: RAHist. t. 29 (1912)).

do rekonstrukcji średniowiecznego predium książęcego, ale również ma szersze, powiedzielibyśmy kluczowe znaczenie w badaniach nad strukturą społeczną wsi polskiej w omawianym okresie, odsłania bowiem odmienną metodę opisywania w dokumentach wsi feudalnych: z ludnością wolną z jednej strony oraz wsi z ludnością niewolną z drugiej strony. W predialnym majątku ludność wolna stanowiła element napływowy, reprezentowali ją w danym wypadku rataje osadzeni w dwóch wsiach: Zagościu i Boreszowie, czyli Właszowie, nadanych przez księcia joannitom z 60 wołami, 10 końmi oraz z ratajami (*cum aratoribus*), którzy po zwrocie długu będą mogli odejść z Zagościa, to znaczy, że byli ludźmi wolnymi. Dokument nie podał imion ratajów, nie wymienił nawet ich liczby, a jeśli w ogóle wspomniał o nich, to dlatego, że byli zadłużeni; nie osoby też ratajów nadał siłą rzeczy joannitom, ale ciążący na nich dług. F. Bujak uważał, że rataje byli zatrudnieni na pańskiej roli[988], byłby to odpowiednik podobnie zadłużonych ruskich *rolejnych zakupów*. Sądząc według inwentarza roboczego, F. Bujak przyjmował liczbę pracowników rolnych na 30 osób, S. Zakrzewski sądził, że było 20 oraczy, tę liczbę Tymieniecki uznawał za minimalną. Musimy jednak wziąć pod uwagę, że przy uprawie ziemi było zatrudnionych w Zagościu i Boreszowie 10 dziesiętników (o których niżej), toteż liczby ratajów można zredukować do 20. Pozostała obsada majątku zagojskiego składała się z ludzi niewolnych różnego zawodu. Było więc dwóch pasterzy (kobylników), którzy paśli klacze i ogiery, 12 innych pasterzy strzegło owiec i krów, czterech winiarzy uprawiało winnicę, istniało także 10 dziesiętników określonych jako *rustici*, których Kędzierzawy wysłał na Kujawy, Henryk Sandomierski sprowadził z powrotem i skierował do Zagościa widocznie w celu uprawy ziemi, wreszcie ostatnią grupę stanowiło czterech książęcych złotników. Dokument zaznacza dobitnie, że wszystkie te kategorie, liczące razem 28 osób, czyli głów rodzin, przedstawiały ludność niewolną, wypisuje wszystkie 28 imion, stwierdza ich nadanie joannitom wraz z całym ich potomstwem, bez ograniczeń (*cum omni posteritate sua in perpetuum iure hereditario libere*). Zagość dostarcza zarazem interesującej ilustracji dość znacznych rozmiarów predium książęcego z przewagą siły niewolnej (28 : 20), przy czym rataje byli w strukturze zatrudnienia raczej obcym przejściowym wtrętem, świadczącym niemniej o nowej ten-

---

[988] F. Bujak, *Studia nad osadnictwem Małop.*, s. 265 (94); niesłusznie uważał ratajów za samodzielnych gospodarzy Tymieniecki, op. cit., s. 100. Dyskusję na ten temat zob. Rutkowska-Płachcińska, *W sprawie charakteru rezerwy*, s. 412. Zdaniem Buczka I, s. 99, rataje byli obowiązani do zwrotu nie długu pieniężnego, lecz udzielonych im przez księcia środków produkcji; wszelako pierwsze nie wyklucza drugiego.

dencji zastępowania siły niewolnej przez ludność wolną. Czy to zarazem nie wczesna zapowiedź przyszłego zmierzchu niewolnictwa?

Tak więc analiza dokumentu zagojskiego r. 1166 wykazuje dwojaką formę notyfikowania o mieszkańcach wsi nadanych w dokumentach: kategorię wolnej ludności, jeśli wpisywano do dokumentów, to ze względu na zobowiązania wobec pana feudalnego (w danym wypadku zobowiązania dłużnicze); kategoria niewolnej ludności była imiennie rejestrowana, gdyż pan feudalny miał do niej rzeczowe prawo. Jeśli abstrahować od specyficznego faktu zadłużenia ratajów, książęcy dokument nadawczy musiał według modelu zagojskiego przelewać na nowego pana tytuł własności dwojakiego rodzaju: 1) do ziemi zamieszkanej przez ludność wolną i niewolną, 2) do ludności niewolnej. Jest rzeczą zrozumiałą, że dokument nadawczy świadcząc o przelaniu prawa do określonych przedmiotów, te jedynie przedmioty opisuje, na które prawo nabywcy się rozciąga, a pomija elementy, choćby pod innymi względami najważniejsze, jednak nie objęte czynnością prawną, jak ludność wolna zamieszkała we wsiach nadanych. Oczywiście dokumenty mogły wymieniać i inne przedmioty nadań, jak określone dochody, świadczenia, zobowiązania itp., te jednak tu nas nie obchodzą, gdyż nie dotyczą statusu prawnego ludności wieśniaczej. Według modelu zagojskiego w powyższym sformułowaniu redagowano w zasadzie wszystkie dokumenty nadawcze dotyczące zagospodarowanych posiadłości ziemskich; szczególne w nim znaczenie posiada pomijanie ludności wolnej — w przeważnej części zapewne od dawna na swych gruntach osiadłej jako *possessores*, *haeredes*, jednak nie utrwalonej w dokumentach, ponieważ korzystała z prawa odejścia ludności, wobec której pan feudalny nie miał prawa własności.

Dalszy przegląd dokumentów potwierdzi słuszność spostrzeżenia K. Buczka, że „nie ma w naszych źródłach ani jednego wypadku nadania przez panującego komukolwiek wolnego człowieka" [989]. Wywód nasz koresponduje również z faktem, że dokumenty nadawcze wymieniają bardzo liczne wsie bez podania wzmianki o ich ludności, chociaż z pewnością nie były one bezludne. Nie możemy pominąć jeszcze dwóch dokumentów Bolesława Konradowica księcia mazowieckiego, jakie przynoszą potwierdzenie powyższego wywodu. W r. 1244 Bolesław nadał klasztorowi czerwińskiemu wieś Powielin i wyjął spod jurysdykcji książęcej zamieszkałych w niej „scripticiów" (czyli ascripticjów), poddając ich władzy klasztornej, nie podał jednak ich imiennego wykazu; nie wspomniał też oczywiście o zamieszkałych w tejże wsi ludziach wolnych. Tymczasem obecność w tej samej wsi ludności wolnej utrudniła

[989] K. Buczek, *Zagadnienie pol. naroku*, s. 691—692.

mnichom zidentyfikowanie ascripticjów (którzy widocznie chętnie się podawali za wolnych), co wskazuje zarazem, że wolni i ascripticii na równi od dawna w tej samej wsi mieszkali. Księcia Bolesława uproszono niezwłocznie, jeszcze w tym samym roku, o wystawienie drugiego dokumentu, który wspomniał tylko ogólnie o ludziach wolnych i podał imienny wykaz 27 ascripticjów [990]. Na podstawie tych dokumentów możemy powtórnie się przekonać, że w dokumentach nadawczych nie wspominano o ludziach wolnych zamieszkałych w nadanych wsiach, zaznaczano natomiast o osiedlonych w nich ludziach niewolnych, chociaż nie zawsze inserowano ich imienne wykazy.

Tak wyjaśniamy lukę w informacji dokumentów, które zachowują milczenie o ludności zamieszkałej w dobrach kościelnych i rycerskich wyjąwszy spisy ludzi, których z reguły musimy uznać za niewolnych. W historiografii utrzymuje się pogląd, wyrażony w swoim czasie np. przez O. Balzera, że ziemie nadawane przez księcia ,,właścicielom ziemskim" przedstawiały ,, w znacznej części nieużytki", które zagospodarowywał dopiero obdarowany; M. Sczaniecki starał się uzasadnić ten pogląd na podstawie dokumentów [991]. W rzeczywistości głównym przedmiotem książęcych nadań dla rycerstwa były wsie zajęte przez wolnych mieszkańców, podczas gdy w wyposażeniu kościelnym dość często występował drugi element donacji: ludność niewolna. Przekonamy się o tym w dalszych uwagach.

Niemałe znaczenie w badaniach nad statusem prawnym ludności wieśniaczej ma terminologia określająca w źródłach tej ludności poszcze-

---

990 W pierwszym dokumencie, CDMas., nr 446 (s. 534 n.), Bolesław oświadcza: conferimus... uillam, que wlgo Pouelino nuncupatur, emancipanntes eos, in eadem uilla a nostra penitus iuridicione degentes, et subiugantes eos, ut decet, scripticios ceruice humiliata eiusdem cenobii potestati, uolentes, ut ipsi domini sine impulsacione eadem, qua hucusque freti fuimus, perheni libertate pociantur. Dokument jest interesujący nie tylko dlatego, że wymienia wśród mieszkańców wyłącznie ascripticjów czyli niewolnych, obchodząc milczeniem ludność wolną, ale również jako ważne poparcie dalej sformułowanej w tekście tezy, że wraz z ludźmi niewolnymi obdarowany otrzymał od księcia pełną (w zasadzie) nad nimi jurysdykcję, toteż mnisi mają korzystać w zakresie tej jurysdykcji z takiej samej wolności, jaką dotąd posiadał książę. Na szczególną uwagę zasługuje też zwrot „jak przystoi" (ut decet), tzn., że Czerwińsk otrzymał nie jakieś wyjątkowe, ale zwykłe w analogicznych wypadkach nadania niewolnych uprawnienia. Drugi przywilej tegoż wystawcy i z tegoż roku, CDMas., nr 447 (s. 536—537), z konieczności zaznaczył: cum eciam eis liberi aliqui cohabitassent, eas [familias ascriptiorum] in hac confirmacionis membrana nominatim poni voluimus, quarum numerus et nomina sunt hec...

991 O. Balzer, *Historia ustroju Polski*, s. 207—208; M. Sczaniecki, *Nadania ziemi na rzecz rycerzy*, Poznań 1938, s. 94—95.

gólne kategorie, a zwłaszcza niewolnych. Niestety odznacza się ona chwiejnością, co pomniejsza jej przydatność. Np. nazwa *homines* wskazywała w zasadzie na ludność wolną, a użyta z *genetivus possesivus* odnosiła się do niewolnych, np. *homines ducis* albo *homines ecclesiae*, ale nie zawsze, np. w *Księdze Henrykowskiej rusticus ducis* był człowiekiem wolnym, a niewolnego zwano: *rusticus proprius ducis*. Niektóre terminy występowały z reguły jednoznacznie — i one są w badaniach najbardziej użyteczne. Jednym z nich jest nazwa *servus* czyli niewolny, jak to już wyjaśniliśmy wyżej. Wypada natomiast poświęcić chwilę uwagi ascripticjom. Chybioną interpretację tej nazwy dał W. Wolfarth, doskonały znawca podstawy materiałowej zagadnienia, ale zasugerowany fałszywym wyjściowym założeniem. W historiografii przeważa pogląd, że to była „półwolna ludność wiejska" [992], w rzeczywistości tego rodzaju półwolna kategoria społeczna nie daje się w Polsce omawianego okresu źródłowo stwierdzić. W aspekcie prawnym ludność dzieliła się na dwie tylko grupy: wolnych i niewolnych; tę drugą grupę terminologia kościelna nazwała ascripticjami, którzy w dobrach książęcych i rycerskich mieli odpowiednik w postaci *servi*. W omawianym okresie ze źródeł kościelnych czerpiemy najwięcej informacji, stąd nasze zainteresowania kościelnymi ascripticjami. Ich znaczenie uwydatni się w toku analizy poszczególnych dokumentów, wszelako już na wstępie wypada się przyjrzeć temu terminowi w jego początkowym okresie — do lat trzydziestych w. XIII.

Przy uwzględnieniu wzmianek o ascripticjach i ludziach wolnych (*liberi*) wyłania się z dokumentów zupełnie wyraźny obraz dychotomicznej struktury społecznej ludności wiejskiej, jakiego adekwatność niesłusznie bywa kwestionowana. Jeśli pominąć dokument legata Idziego 1124 r. z formalnie pierwszą informacją o ascripticjach, w rzeczywistości raczej interpolacją z w. XIII, termin ten po raz pierwszy pojawia się w spisie uposażenia wrocławskich kanoników regularnych sporządzonym przed r. 1193, a w każdym razie nie później niż w 1201 r. [993] Do nazw wsi dopisywano imienne spisy ludzi niewolnych w nich osiadłych. W trzech wsiach niewolni otrzymali nazwę ascripticjów, jednak to nie było jedyne oznaczenie ludności niewolnej, bowiem figuruje ona również pod nazwą *familia* (dotyczącą grupy ascripticjów), *homines, servi* [994]. Bezładna terminologia zdaje się wskazywać, że nazwa

---

992 G. Labuda, *Przypisańcy*, MSKDSłow., s. 320.

993 Pierwszą datę przyjmuje Z. Kozłowska-Budkowa, *Repertorium*, nr 129 (s. 124 n.); drugą Appelt 1/1, nr 58 (s. 34: 1180—1201).

994 CDSil. 1, nr 68 (s. 156—162). We wsi Janków (Janickow) spis uposażenia wymienia pod nagłówkiem: Hi ascripti — 14 imion ze wskazaniem stosunku pokrewieństwa między tymi ascripticjami. Dalej wpisane wsie Rogereuo i (Mały)

ascripticjów świeżo weszła do potocznego użycia i nie osiągnęła jeszcze znaczenia ogólnego terminu. Druga wzmianka o ascripticjach wystąpiła w dokumencie z r. 1206, wydanym przez biskupa krakowskiego Pełkę oraz przez opata premonstrantów wrocławskich Gerarda. Gerard w drodze wymiany otrzymał w diecezji wrocławskiej wieś Kępino wraz z 12 imiennie wyliczonymi, a więc niewolnymi ascripticjami, w niej zamieszkałymi [995]. Chociaż dokument miał dwóch wystawców, wprowadzenie doń terminu *ascripticii* winniśmy przypisać inicjatywie klasztoru wrocławskiego, ponieważ ten termin był znany również innemu klasztorowi wrocławskiemu, a nie spotykał się w tym czasie w innych dokumentach dotyczących biskupstw. Termin szybko znalazł uznanie i upowszechnił się w dokumentach klasztornych. Jakkolwiek z pierwszej ćwierci w. XIII zachowało się w ogóle nie tak wiele dokumentów, wszelako znamy z lat 1215—1225 pięć dokumentów klasztornych z ascripticjami. Wszystkie uchodzą za autentyczne. Tak w r. 1215 prepozytura jeżowska klasztoru lubińskiego otrzymała przywilej od Konrada Mazowieckiego, który udzielił mieszkańcom klasztornego Jeżowa i innych wsi tej prepozytury, wolnym i przypisańcom (*liberis atque ascripticiis*), zwolnienia od sądownictwa wojewodów, kasztelanów i innych sędziów i poddał ich wyłącznie sądownictwu własnemu i swoich asesorów [996]. Doku-

---

Tyniec bez podania niewolnej ludności. Wieś Oleśniczka (Olesnich) została nadana: cum familia ista, a po wyliczeniu ośmiu nazw osobowych dopisano: a s c r i p t i ecclesie. A więc: familia = ascripti ecclesie. Dalej czytamy o nadaniu kościoła św. Wojciecha: cum villa Mochbor, cuius a s c r i p t i sunt: Zbilut z trzema synami oraz Radon, który za dług oddany jako: homo sancte Marie ecclesie. Na tym kończą się wzmianki o ascripticjach (w liczbie trzech). Znajdujemy następnie wzmiankę o ludziach nadanych przez księcia Władysława, oczywiście niewolnych, ale bez określenia ich statusu, wykaz ośmiu wsi klasztornych, z których cztery miały mieszkańców niewolnych, określonych w nagłówku jako homines. Zamyka wykaz ludności niewolnej grupa servi nabytych przez kupno, za długi itp. A r n o l d, op. cit., s. 442 nn., rozpatrzył ten wykaz i konkludował, że ascripti a servi — to dwie zupełnie odrębne grupy" (s. 444), że „ascripticius nie był niewolnym, mógł się nim stać... Z powodu zadłużenia się" (s. 447). Nie zorientował się, że druga wzmianka o ascripticjach oznacza tę samą grupę, co familia, typowe określenie czeladzi niewolnej. Nie zwrócił też uwagi, że nazwy części wsi zostały przytoczone z wykazami ludzi, a inne bez wykazów tego rodzaju. Wyjaśniliśmy już poprzednio, skąd wynikała ta różnica: nie spisywano ludności wolnej, toteż wsie bez wykazu ludzi były zamieszkane wyłącznie przez liberi homines, których pominął nawet inwentarz majątkowy, dając zarazem wskazówkę co do statusu prawnego ascripticjów.

995 Są to dwa o tym samym brzmieniu dokumenty, każdy z oboma wystawcami, CDSil. 2, nr 123 i 124 (s. 9—15). Korzystamy dalej z wykazu dokumentów ze wzmiankami o ascripticjach sporządzonego przez W o l f a r t h a, op. cit., s. 74—79.

996 CDMas., nr 184 (s. 177).

ment ujawnia archaiczny stan wyjściowy, gdyż ascripticii podlegali jeszcze sądownictwu urzędników miejscowych, a i libertacja książęca nie poddaje niewolnych pod wyłączną jurysdykcję patrymonialną. Autentyczność dokumentu jest więc wyraźna, a jest on interesujący. Wyłania się w nim bowiem dychotomia ludności wieśniaczej podzielonej na dwie klasy, z których jedna jest niewolna i nazywa się ascripticjami, a druga tamtej przeciwstawna nosi miano wolnych (*liberi*). Zarazem stwierdzamy, że termin *ascripticii* osiągnął już znaczenie ogólnej nazwy kategorii niewolnej. W dwa lata potem (1217) opat sulejowski Willerm uzyskał wyrok sądowy Leszka Białego w sprawie klasztornych ascripticjów, którzy usiłowali uwolnić się od przypisańczej służby (*de servitute ascriptitia*) [997]. Odzwierciedlony w dokumencie stosunek zależności ascripticjów mieści się w granicach wieczystego przytwierdzenia do ziemi, ale forma przypisania do ziemi jest znamieniem niewoli, nie da się bowiem źródłowo wytłumaczyć jako następstwo degradacji ludzi wolnych. Podobnie charakter niewolny ascripticjów znajduje odbicie w dokumencie Konrada Mazowieckiego z 1224 r. z nadaniem temuż klasztorowi m.in. Iłowa ze wszystkimi zamieszkałymi w tej wsi ascripticjami (*cum omnibus ascripticiis*) [998]. Nie inaczej ten sam książę w przywileju z 1222 r. służącym klasztorowi czerwińskiemu przytoczył spis ascripticjów klasztoru czerwińskiego w Łomnie i potwierdził ich dawną podległość sądową wyłącznie tamtejszemu opatowi [999]. Wszystkie cztery poprzednie wzmianki o ascripticjach dotyczyły wschodniej połaci Polski należącej do linii Kazimierza Sprawiedliwego; ostatnia wzmianka z r. 1225 znajduje się w przywileju Władysława Laskonogiego nadanym joannitom poznańskim z wyliczeniem posiadłości klasztornych, ale tylko przy nazwie jednej z nich, Lipnicy, figuruje wzmianka: *cum ascripticiis*, to znaczy tylko w tej wsi mieszkali niewolni, będący własnością klasztoru na równi z ziemią całego klasztornego majątku [1000].

Za klasztorami termin *ascripticii* przeniknął do dokumentów służących biskupstwom. W kręgu biskupim termin ten nie był zapewne w użyciu jeszcze w r. 1215, kiedy czterech książąt: Leszek Biały, Konrad Mazowiecki, Władysław Odonic oraz Kazimierz Opolski, wystawiło

---

997 J. Mitkowski, *Nieznane dokumenty Leszka Białego z lat 1217, 1222*, KHist. 52 (1938), s. 645 n.

998 CDMas., nr 232 (s. 243 n.).

999 Ibidem, nr 211, 212 (s. 20[illegible]—211).

1000 KWPol. 1, nr 117 (s. 106). Oczywiście klauzula immunitetowa dotycząca podległości sądowej wsi nadanych w tym dokumencie odnosi się tylko do wsi (pluralis: villarum) z ludnością wolną, a nie ascripticjów w Lipnicy, jak sądził Wolfarth, op. cit., s. 110.

wspólny przywilej dla arcybiskupa Henryka Kietlicza oraz jego sufraganów, dotyczący więc całej Polski z wyjątkiem Dolnego Śląska, gdyż Henryk Brodaty uchylił się od udziału. Pierwszy punkt przywileju głosił, że każdy człowiek zamieszkały w patrymonium kościelnym ma podlegać wyłącznie jurysdykcji panów kościelnych. Przez *homines ecclesie* dokument rozumiał niewolnych, jak widać i z porównania z przywilejem arcybiskupstwa 1234 r., i z faktu, że wolni mieszkańcy dóbr biskupich dopiero w latach późniejszych otrzymali immunitet sądowy[1001]. Według nowej terminologii niewolni musieli nosić miano ascripticjów; ten termin ukazał się w kręgu biskupim dopiero w r. 1230. W tym roku Konrad Mazowiecki wymienił w zapisce libertacyjnej udzielonej biskupstwu mazowieckiemu „abscriptów", których ma sądzić wyłącznie biskup[1002]. Było to powtórzenie libertacji udzielonej w przywileju czterech książąt „ludziom kościoła". W następnym przywileju z 1231 r. tegoż księcia i dla tegoż biskupstwa widzimy jeden z dowodów chwiejności terminologii ówczesnej: ludźmi kościoła (*homines ecclesiarum*) zostali nazwani tym razem ludzie wolni (podlegający jurysdykcji samego księcia), natomiast ascripticii są w tym przywileju podobnie jak we wszystkich innych dokumentach ludźmi niewol-

---

1001 CDMas., nr 175 (s. 166). Nie zgodzimy się z poglądem Z. Kaczmarczyka, *Immunitet sądowy i jurysdykcja poimmunitetowa w dobrach kościoła w Polsce do końca XIV wieku*, Poznań 1936, s. 24, że przywilej r. 1215 poddał jurysdykcji kościelnej „ogół ludności wieśniaczej". Jedynym argumentem, jaki za tym poglądem przemawia, jest interpretacja terminu homines w sensie ogólnym, jednak ta interpretacja jest tu zgoła wątpliwa, skoro po r. 1215 ludzie wolni w dalszym ciągu podlegali jurysdykcji księcia. Trafnie natomiast uznaje autor — pozostając w zgodzie z Arnoldem — dawność jurysdykcji kościelnej nad ascripticjami sięgającej wstecz w. XII. W szczególności interesował badaczy przywilej Bolesława Wstydliwego dla kapituły krakowskiej r. 1255, KKKr. 1, nr 42 (s. 60—61), z nadaniem pełnego immunitetu sądowego dla ludzi wolnych tejże kapituły tej mianowicie libertacji, jaką ascripticii kapituły posiadają ab antiquo. Znaczenie tego zwrotu wyjaśnia porównanie z przywilejem Kazimierza Konradowica dla biskupstwa włocławskiego z r. 1250. DKMaz., s. 185 (nr 13): villis... antiquis, hoc est ante ingressum nostrum in ducatum Cuiauie acquisitis... I w danym wypadku Bolesław V miał niechybnie na myśli konkretny przywilej 1215 r., wystawiony m.in. przez jego ojca Leszka Białego, a nie jeszcze dawniejsze uprawnienia kapituły krakowskiej; niemniej dawniejsze uprawnienia tej kapituły wynikają z tenoru dokumentu r. 1215, jaki wyraził jedynie już istniejące uprawnienia sądowe kościoła, por. S. Arnold, *Władztwo biskupie na grodzie wolborskim w w. XIII*, w: tegoż ZDŚredn., s. 86; Kaczmarczyk, op. cit., s. 92. NB. Nie jest słuszne twierdzenie Arnolda, op. cit., s. 85, przypis 256 że przywilej r. 1215 dotyczył tylko diecezji gnieźnieńskiej, został bowiem nadany nie tylko arcybiskupowi Henrykowi, lecz i omnibus sufrageneis eius.

1002 CDMas., nr 278 (s. 308—309).

nymi, wyjętymi całkowicie spod jurysdykcji księcia [1003]. Od r. 1234 w dokumentach kręgu biskupiego zostaje ukazana ta sama dychotomia, jaką zauważyliśmy w dokumencie jeżowskim już w r. 1215: w przywileju Odonica 1234 r. dla arcybiskupstwa gnieźnieńskiego figurują ascripticii nie podlegający żadnym sądom książęcym, a obok nich *liberi*, których sądzi sam książę [1004]. Odtąd ustala się i upowszechnia terminologia oparta na przeciwstawieniu sobie jedynie dwóch kategorii społecznych wsi polskiej: *liberi*, *ascripticii*, wolni i niewolni, jaka w szczegółach zostanie omówiona przy analizie dokumentów w. XIII. Te terminy obejmują całość społeczności wieśniaczej. Oczywiście nie eliminują one innych dość licznych nazw określających poszczególne kategorie ludności chłopskiej, ale to są kategorie podporządkowane dwóm nadrzędnym pojęciom ludzi wolnych i niewolnych. Te dwa pojęcia są wystarczającymi elementami dla syntetycznego scharakteryzowania dychotomicznej struktury wsi polskiej.

3. WOLNI I NIEWOLNI W DOKUMENTACH W. XII

Przystępujemy obecnie do zweryfikowania tezy głoszącej o dychotomii społeczności wieśniaczej złożonej w w. XI—XIII z dwóch klas: wolnych i niewolnych, a zarazem do sprecyzowania statycznego tej struktury, czyli ustalenia stosunku liczbowego obu członów omawianej społeczności. Instrumentem weryfikacji będzie analiza dokumentów majątkowych, rozpoczęta w poprzednim rozdziale w toku traktowania o najstarszym uposażeniu klasztorów i biskupstw, w jakich zgodnie z ustalonymi obecnie kryteriami wyodrębniliśmy oba człony ludności wieśniaczej i określiliśmy ich relację liczbową. Zestawiamy wyniki analizy naświetlające w aspekcie statystycznym [1005] status praw-

---

1003 Ibidem, s. 309—310.

1004 KWPol. 1, nr 174 (s. 150—151). W pierwszej połowie w. XIII nie pozostawiły śladów źródłowych partycypowania w tej ewolucji terminologicznej biskupstwo krakowskie oraz wrocławskie. Wszelako drugiego z tych biskupstw dotyczy bulla Grzegorza IX 1236 r., Irgang 2, 113 (s. 76), wystawiona w sprawie sporu między biskupem Tomaszem I a Henrykiem Brodatym, któremu się zarzuca, że ze swymi urzędnikami nienależnie sądzi tam liberos quam ascripticios ecclesie supradicte...

1005 Szacunek relacji wolni/niewolni natrafia na pewną trudność z powodu przypadkowości i często niedostatecznej jasności danych źródłowych dotyczących wielkości podstawowej jednostki szacunkowej, jaką stanowi wieś. Najważniejsze próby ustalenia wielkości wsi w gospodarstwach (rodzinnych, dymach) przedstawili: F. Bujak, *Studia nad osadnictwem*, s. 305—314; Z. Podwińska, *Zmia-*

ny tej ludności w momencie wyjściowym feudalizacji wsi książęcej, jaka się rozpoczęła około r. 1075. Tak dla dóbr tynieckich uzyskaliśmy orientacyjne liczby gospodarstw:

w nadaniu	Bolesława II	70	wolnych		70	niewolnych	
„	Judyty	144	„		81	„	
„	Bolesława III (Opatowiec)	10	„		—	„	
		224	„	(60%)	151	„	(40%)

Znacznie korzystniej dla ludności wolnej przedstawiało się zaludnienie w uposażeniu mogileńskim, otrzymanym od Bolesława II: wolnych w 22 wsiach 166 dymów (75%), niewolnych 54 dymy (25%). Najmniejszy odsetek niewolnych wynika z danych o uposażeniu przez Bolesława II Trzemeszna, gdyż z 6 nadanych wsi tylko w jednej znajdowała się ludność niewolna, tedy orientacyjnie przedstawiała ona tylko 16% ogólnej liczby dymów.

Wreszcie w Lubiniu przyjąć można otrzymane od Bolesława II uposażenie od 20 do blisko 30 wsi, podczas gdy liczbę niewolnych mogłaby określać nazwa urzędnika: *centurio*, jednak w rzeczywistości setka była raczej maksymalną liczbą lubińskich niewolnych, gdyż i z falsyfikatu lubińskiego nie wynika obecność tam bardzo znacznego sektora niewolnego. Toteż dla pewnego skorygowania proporcji przyj-

---

ny form, s. 147—157, dochodząc do odmiennych wniosków Bujak przyjmował przeciętną zaludnienia wsi w w. XII—XIII w granicach 10—15 osadników, przy czym „stosunkowo rzadko liczba ich była niższa, daleko częściej liczba ta wynosiła ponad 15, a nawet ponad 20" (s. 314). Autor oparł swój sąd częściowo na przypadkowych danych, tymczasem do źródeł trafiały częściej wiadomości o większych niż o małych nieznaczących osadach; toteż szacunek Bujaka wydaje się raczej za wysoki. Podwińska proponowała szacunek znacznie niższy: „przeciętna osada liczyła 4—7 gospodarstw, w sporadycznych wypadkach dochodząc do 10" (s. 156). I szacunek tej autorki nie był adekwatny, gdyż podane w dokumentach nazwy osadników autorka identyfikowała z całym zaludnieniem odnośnych wsi, gdy w rzeczywistości owe nazwy określały tylko niewolnych mieszkańców wsi, a więc zapewne cząstkę ich zaludnienia. Za najbardziej miarodajne uznałbym pełne opisy zaludnienia większych kompleksów majątkowych, wykluczające w jakiejś mierze przypadkowość. W źródłach XII—XIII w. znajdujemy dwa takie opisy: w bulli gnieźnieńskiej i w dokumencie trzebnickim: pierwszy kompleks zamieszkany przez wolną (głównie) ludność, drugi przez niewolną, oba uwzględnione przez Bujaka (s. 306, 308). W kasztelanii żnińskiej Bujak naliczył 260 głów rodzin, po 11 osadników na jedną wieś przeciętnie (w 27 wsiach żnińskich i gnieźnieńskich naliczyłem 279 osadników); w dokumencie trzebnickim Bujak stwierdził w 15 wsiach 178 gospodarstw, a więc około 12 dymów na jedną osadę. Te liczby wydają się najbardziej reprezentacyjne, odpowiadają też one najniższej przeciętnej Bujaka i ewentualnie najwyższej przeciętnej przyjętej przez Podwińską. W swoich szacunkach operuję jako umowną przeciętną zaludnienia wsi liczbą 10 gospodarstw.

miemy maksymalną liczbę nadanych wsi, a wówczas otrzymamy dla Lubinia wolnych w 29 wsiach 190 gospodarstw (65,5%), niewolnych 100 gospodarstw (34,5%). Tak więc w najstarszych dotacjach klasztornych sektor niewolnych osiągał poważne znaczenie; jedynie w Trzemesznie spadał poniżej 20%. Rozpoznany w formie orientacyjnej, zmienny w poszczególnych klasztorach (od 16 do 40%), zawsze wszelako obecny, odsetek ludności niewolnej nie był typowy dla struktury społecznej ludu wieśniaczego w skali ogólnokrajowej, dawał raczej wyraz polityce nadawczej książęcej odnoszącej się do klasztorów, a zarazem był sprawdzianem użyteczności siły niewolnej w ówczesnej gospodarce klasztornej. Bez wątpienia bliższy rzeczywistej strukturze społecznej wsi będzie odsetek niewolnych w inwentarzu majątkowym arcybiskupstwa gnieźnieńskiego 1136 r., wynoszący orientacyjnie 15%, osiągnięty w jakiejś mierze dzięki wcieleniu do arcybiskupstwa posiadłości opactwa łęczyckiego z setką niewolnych. Dobra arcybiskupie leżały w czterech dzielnicach (Wielkopolska, Małopolska, Polska środkowa i Pomorze), reprezentowały niejako przeciętną krajową i miały zbyt wielkie rozmiary, ażeby na ich strukturę mogła wpłynąć preferencja kościelnego pana feudalnego dla elementu niewolnego.

Ustalenie statusu prawnego ludności wieśniaczej na podstawie bulli 1136 r. wymaga komentarza ze względu na występujące w tym dokumencie ambiwalentne zwroty i nie zawsze jasną terminologię odbiegającą od modelu stylistycznego polskich dokumentów. Oto po wyliczeniu mieszkańców opola żnińskiego bulla oświadcza: „ci wszyscy wraz z innymi, przybyszami, i z całym potomstwem należą do arcybiskupa". Po następnym wyliczeniu wszystkich wsi majątku arcybiskupiego bulla powtarza tę klauzulę w innej wersji: „i te wszystkie [wsie] wraz z ich posiedzicielami są w posiadaniu arcybiskupa". A więc to jest klauzula — w przeciwieństwie do pierwszej — dotycząca nie tylko opola żnińskiego, ale ogółu ludności w dobrach biskupich. Według wszelakiego prawdopodobieństwa odpowiada też ona stosunkom panującym w innych dobrach kościelnych. Bobrzyński i Smolka uznawali mieszkańców posiadłości arcybiskupich za ludzi wolnych po wyłączeniu ludności jawnie niewolnej, jednak potocznie, jak utrzymywał A. Małecki: „powszechnie brano ich za glebae adskryptów, za arcybiskupich poddanych pozbawionych wolności" [1005a]. Byłaby to więc kategoria pośrednia półwolnych. Małecki polemizował z tym zapatrywaniem, gdyż określenie ludzi podległych arcybiskupowi: *possessores*, wskazuje jego zdaniem na prawo własności, jakie tym ludziom przysługiwało i oznaczało

1005a M a ł e c k i, *Studium nad bullą*, s. 92. Zestawienie odnośnych tekstów bulli zob. dalej w przypisie 1335.

ludzi wolnych, analogicznie do *heredes Księgi Henrykowskiej*; powiedzenie, że wraz z potomstwem należą do arcybiskupa, „nie przesądza niczego", jedynie zabezpiecza ich potomstwo w charakterze właścicieli i nie zagradza im drogi do wolności" [1005b]. Interpretacja Małeckiego grzeszy dowolnością, nic nie wskazuje, żeby bulla tak dalece się troszczyła o prawa poddanych, konfirmowała jedynie prawa arcybiskupa. Wychodząc z tego założenia S. Arnold sądził, że w bulli chodziło o pozbawienie ludności prawa odejścia do innych kasztelanii, uznawał też poddanych arcybiskupa za ascripticjów [1005c]. Podobny sąd jest też wypowiadany w najnowszej literaturze [1005d]. Nie wynika on jednak z konieczności z klauzul zawartych w bulli. Te klauzule zwracają się bowiem z pewnością przeciw nadużyciom administracji książęcej, która tak dawała się we znaki dobrom panów duchownych w czasach późniejszych, są pierwszą jaskółką konfrontacji między własnością kościelną a aparatem władzy książęcej. Bulla konfirmowała tytuł arcybiskupa do zwierzchnictwa nad ludnością jego dóbr z wyłączeniem kasztelanów i ich subalternów. Klauzule milczą o przytwierdzeniu ludności do ziemi, dotyczą więc tylko tych, którzy (dobrowolnie) pozostają na ziemi arcybiskupiej, a również ich potomstwa, oczywiście, o ile tej ziemi nie opuści [1005e]. W jednym rzędzie bulla traktuje o posiadaczach i przybyszach, toteż niesłuszny jest pogląd Arnolda, który uznając *possessores* za ascripticjów, identyfikował *advenae* z *liberi*. Bulli to rozróżnienie *possessores*: *advenae* było obce, to znaczy status prawny w zakresie wolności osobistej obu tych kategorii w zasadzie był ten sam, a różnica między nimi polegała na tym, że jedni już wcześniej, a drudzy dopiero świeżo osiedli w majątku arcybiskupim.

Pozostaje do wyjaśnienia jeszcze kwestia nazwy *possessores*, mianowicie pod względem ich stosunku do ziemi. Otóż nasze przyrównanie *possessores* do ludzi wolnych jest właściwe w odniesieniu do ogromnej części „posiadaczy"; jednakowoż do kategorii *possessores* bulla włączała również ludność służebną, a więc pochodzenia niewolnego. Już to spostrzeżenie godzi w trafność sądu jakoby wyraz *possessores*, jak mniemał Małecki, oznaczał prawo do ziemi tych ludzi. Przeciw temu poglądowi oponował K. Buczek, uznając ten termin za „neutralny" („bez-

---

[1005b] M a ł e c k i, op. cit., s. 96.

[1005c] A r n o l d, op. cit., s. 451 nn.

[1005d] B a r d a c h, *Historia państwa i prawa* 1 (1964), s. 107; K. M o d z e l e w s k i, *Organizacja gospodarcza*, s. 205 n.

[1005e] Na co niejednokrotnie wskazywałem: tej pracy t. 3, przypis 1252; Ł o w m i a ń s k i, *Organizacja gospodarcza*, s. 179 n.

płciowy")[1005f], tzn. określający różne kategorie ludności, nie wyjaśnił jednak, co ten wyraz znaczył. Otóż byłoby niezrozumiałe zainteresowanie bulli konfirmującej prawa pana feudalnego prawem ludności do ziemi, wielką natomiast wagę przywiązywał pan feudalny do osiedlenia się ludności na ziemi i wymiaru świadczeń, toteż wyraz *possessores* określał nie stan prawny ludności, a stan faktyczny, stwierdzał obecność pewnych osadników na ziemi arcybiskupiej. Z osadniczego punktu widzenia było rzeczą obojętną, czy ta ludność była wolnego, czy też niewolnego pochodzenia, wszyscy na równi byli dawnymi osadnikami. Inne polskie źródła używają w tym samym znaczeniu nazwy: *haeredes*, dziedzice.

Po r. 1138 dokumenty nadawcze nie tylko się mnożą, ale też częściej są znane z lepszych przekazów, autentycznych. Rozpatrzymy w kolejności chronologicznej te z nich, które przynoszą interesujące nas dane. Tak została wykazana autentyczność, dawniej podana przez S. Arnolda w wątpliwość, dokumentu księżny Salomei (1138—1144) z nadaniem wsi Radziejów ze wszystkimi przynależnościami (*villam Radeow cum omnibus appendiciis*) klasztorowi mogileńskiemu[1006]. W tym lakonicznym opisie wypada położyć nacisk na słowa „z przynależnościami", gdyż to była jakaś większa posiadłość, złożona więcej niż z jednej osady[1007]. Większe rozmiary donacji wynikają i z motywu nadania, bowiem księżna pragnęła wynagrodzić zaniedbanie względem klasztoru obciążające jej zmarłego męża Bolesława III. Jest jasne, że przedmiotem nadania była jakaś znaczniejsza jednostka osadnicza. Tymczasem dokument nie wspomina o nadaniu niewolnych, *servi*, *homines* — ludzie służebni, rzecz niechybna, w dobrach radziejowskich istniała wyłącznie ludność wolna, tworząca podstawę osadnictwa i w całym kraju.

1005f Buczek, *Z badań nad organizacją gospodarki*, s. 211, przypis 90 mówi, że termin określał kategorię „bezpłciową". Podnosił, że termin possessores poza tym nigdzie w źródłach nie występuje, tenże, *O chłopach* II, s. 28, przypis 86.

1006 ZDŚredn., nr 7 (s. 46—47). Co do autentyczności dokumentu: *Repertorium*, nr 38 (s. 42—43). Wraz z Kozłowską-Budkową (ibidem) wypada uznać, że Salomea miała sen, a tym samym i nadała Radziejów niedługo po śmierci męża, a więc przypuszczalnie w r. 1139. Szeroko omówił dokument Salomei, nie podając w wątpliwość jego autentyczności, J. Płocha, *Najdawniejsze dzieje opactwa benedyktynów w Mogilnie*, Wrocław etc. 1969, s. 125—142, jednak wyjaśnienie różnych niejasności dokumentu na podstawie skomplikowanych i z konieczności subiektywnych domysłów pozostawia osad niepewności. Nas interesuje pytanie, czy wieś Radziejów, nadana klasztorowi: cum omnibus appendiciis, oczywiście w granicach, w jakich posiadała ją księżna w momencie nadania, należała do niej w całości, gdyż w czasach późniejszych część tej posiadłości była własnością biskupstwa płockiego. Ta sprawa nie przedstawia się jasno.

1007 Z. Guldon, J. Powierski, *Podziały administracyjne*, s. 98.

Inaczej kształtowała się struktura społeczna w dobrach klasztoru lądzkiego w w. XII, dająca się poznać jedynie na podstawie falsyfikatu z w. XIII, wystawionego rzekomo przez Mieszka III dnia 23 kwietnia 1145 r., znanego w dwóch redakcjach: krótszej, zapewne wcześniejszej i obszerniejszej (wyliczającej o jedną wieś więcej), zachowanej w rzekomym oryginale i transumowanej w autentycznym dokumencie Bolesława Pobożnego z r. 1261 [1008]. Pismo rzekomego oryginału i przywileju Pobożnego z r. 1261 jest identyczne, co wskazuje na powstanie falsyfikatu w tym samym czasie. Niemniej dane falsyfikatu o przedmiocie nadania, a nawet jego datowanie w r. 1146 (nie w 1145!), mogą odpowiadać prawdzie. Nowsze badania wykazują, że założenie klasztoru w Lądzie nastąpiło nie w końcu w. XII, jak sądzono w dawniejszej literaturze, lecz około połowy w. XII [1009], a elementy daty: indykcja 9, epakta 6 wskazują na rok 1146 a nie 1145, co dość trudno uznać za zbieżność przypadkową [1010]. Największe wątpliwości budzi osoba wystawcy, oczekiwalibyśmy raczej Bolesława IV; widocznie jednak Mieszko III był obecny przy nadaniu i jego osobę wyeksponował fałszerz zgodnie z wielkopolskimi dążeniami do utrzymania Lądu. Falsyfikat oparł się, rzecz widoczna, na dwóch zapiskach klasztornych, dotyczących: pierwsza nadania z r. 1146, druga z nadania późniejszego przy-

---

1008 Krótszy falsyfikat zachowany w kopii z r. 1795: KWPol. 1, nr 10 (s. 15—16), zob. *Repertorium*, nr 39 (s. 43—44), gdzie powstanie tego falsyfikatu przed połową w. XIII uzależnione od autentyczności przywileju Kazimierza kujawskiego z r. 1251 dla Lądu. J. Mitkowski, *Kancelaria Kazimierza Kondradowica* etc., Wrocław etc. 1968, s. 31, stwierdził, że powyższy dokument jest niepodejrzanym oryginałem. Falsyfikat w obszernej redakcji (rz. oryginał) musiał powstać przed r. 1261, kiedy jego dyspozycję transumował Bolesław Pobożny w autentycznym oryginalnym dokumencie, KWPol. 1, nr 393 (s. 347), podczas gdy jego pełny tekst według transumptu Władysława Łokietka r. 1326 ogłosił J. Lelewel, *Historyczny rozbiór prawodawstwa pol.* etc. Roczniki Tow. Król. Warsz. Prz. N. 19 (1827), s. 441—444. Fałszerstwo dokumentu lądzkiego Mieszka III z r. 1145 wykazał F. Piekosiński, w rec. KWPol. 1, Przegląd Kryt. 3 (1877), s. 449, i B. Ulanowski, DKMaz., s. 358; W. Kętrzyński, *Studia*, s. 282—287 itd. Zob. *Repertorium*, nr 40 (s. 44—45).

1009 Już w r. 1152 stwierdzono bowiem w źródłach cysterskich powstanie opactwa lądzkiego jako filii Altenbergen koło Kolonii, jednak założenie opactwa nastąpiło jeszcze wcześniej: I. Błażkiewiczówna, *Fundacja i pierwotne uposażenie klasztoru cystersów w Łęknie*, Sprawozdania Pozn. Tow. Prz. Nauk 8 (1934), s. 89—93; J. Nowacki, *Dzieje archidiec. pozn.* 2, s. 46—47; A. Wędzki, *Rozwój osadnictwa i podziały terytorialne ziemi lądzkiej*, SAnt. 13 (1966), s. 46—47.

1010 Niemniej poważne zastrzeżenie budzi data dzienna: 23 kwietnia (in die beati Adalberti) w miesiącu konfrontacji juniorów z seniorem Władysławem. Jeszcze większe wątpliwości nasuwa przynależność Lądu do Wielkopolski w owym czasie. Czy fałszerstwo nie polegało na zastąpieniu imienia Władysława przez Mieszka?

najmniej częściowo również książęcego, jak świadczy wyliczenie ludności służebnej w czterech pierwszych wsiach: ostatnie cztery wsie drugiej donacji mogą pochodzić z darów rycerskich. Nas interesują następujące dane. W pierwszym nadaniu klasztor otrzymał posiadłości wraz z niewolnymi (*has hereditates subscriptas cum hominibus*), mianowicie Kościół (Lądek) i cztery inne wsie. Nie wiadomo, jak wielką część całej ludności tych pięciu wsi owi niewolni stanowili. Według drugiego nadania w jednej wsi mieszkali kuchary, w drugiej świątniki i oborniki (*stabularii*), w trzeciej komorniki, w czwartej rybitwy. W pozostałych czterech wsiach element niewolny nie został wymieniony, a więc z pewnością nie był tam obecny, w sumie mógł wynosić do 50% — orientacyjnie. W każdym bądź razie omówiony dokument prezentuje archaiczny typ uposażenia klasztornego z bardzo znacznym elementem niewolnym.

Archaiczny typ reprezentuje również zapiska o nadaniu przez Mieszka III (w r. 1146) katedrze poznańskiej wsi Lusow wraz z niewolnymi (*cum hominibus*) z wyszczególnieniem 13 ich imion. Autentyczność tej zapiski nie nasuwa wątpliwości[1011].

Inny obraz struktury społecznej wyłania się natomiast z omówionego już falsyfikatu trzemeszeńskiego wystawionego pod imieniem Mieszka III z datą 1145 r.[1012] W sumie klasztor otrzymał 35 wsi z nadań książęcych i rycerskich w. XI (fundacja Bolesława II) oraz XII. Tylko dwie wsie przeszły w posiadanie klasztoru z niewolnymi, *cum hominibus*, obie z ręki książąt. Wsie figurują często „ze wszystkimi użytkami", niekiedy wspominano o jeziorach, o niewolnych poza powyższymi dwoma wyjątkami panuje zupełne milczenie. To znaczy obecność elementu niewolnego daje się stwierdzić tylko w około 6% (2 : 35) wsi. Nie da się dopuścić, ażeby ta cała masa wsi pozbawiona również wolnych osadników świeciła pustką, nigdzie też dokument tego rodzaju faktu nie zdradza. A nawet nadanie wsi bezludnej dowodziło łatwości, z jaką można było wolnych osadników uzyskać, gdyż inaczej darowizna nie byłaby żadnym dobrodziejstwem. Nadawanie wsi bez wzmianki o niewolnych, czyli „ziemi bez ludzi" (jakkolwiek zamieszkanej przez ludność wolną) było regułą w dokumentach rycerskich w. XII. Tak komes Zbylut „obywatel polski" zakładając w r. 1152/53 klasztor cystersów w Łeknie darował mu dokumentem trzy wsie, które określił jako „część mojej swobodnej ojcowizny", a więc jako dobra nabyte (dzięki donacjom książęcym); na jednym z oryginałów tego dokumentu oraz na współczesnej kopii znajdują się także zapiski o nadaniach Bolesława IV

1011 MPHist. 5, s. 962; *Repertorium*, nr 45 (s. 51).
1012 Zob. wyżej s. 246—250.

(jedna wieś) i kilku współczesnych komesów w sumie 11 wsi. Ani razu w tym dokumencie i zapiskach nie figurują niewolni [1013]. Równocześnie z nadaniem Zbyluta arcybiskup gnieźnieński Jan, z pochodzenia również komes polski, założył klasztor cysterski w Brzeźnicy-Jędrzejowie i nadał mu podobnie „ojcowizny mojej swobodną część" [1014], a więc wszystkie nabyte (od księcia przez nadanie) dobra, złożone prócz samej Brzeźnicy z siedmiu wsi, bez żadnej wzmianki o niewolnych, *homines*, jakkolwiek nazwa jednej z tych wsi, Konary, pochodziła od książęcych koniuchów: rzecz widoczna przy pierwszym nadaniu książę przeniósł koniuchów w inne miejsce, toteż przy obecnym nadaniu można przypuścić, że we wszystkich ośmiu wsiach przebywała wyłącznie ludność wolna.

Na strukturę społeczną ludności wieśniaczej na Śląsku rzuca światło bulla Hadriana IV r. 1155 zatwierdzająca posiadłości ziemskie biskupstwa wrocławskiego, już poprzednio rozpatrzona [1015]. Bulle podają nieraz elementy uposażenia w skróceniu, grzesząc niedokładnością, jednak w danym wypadku bulla wrocławska Hadriana w trzech różnych miejscach imiennie wylicza ludność niewolną, toteż jej milczenie o tej ludności gdzie indziej wolno uznać za symptomatyczne. Otóż w sumie biskupstwo otrzymało od książąt i ośmiu komesów 46 wsi i dwa ujazdy, czyli łącznie co najmniej 50 wsi, które orientacyjnie szacujemy na około 500 gospodarstw. O niewolnych wspomina w czterech miejscach. Tak w jednej z pięciu wsi nadanych biskupstwu przez komesa Pomiana, zwanej Grodzieszowice, znajdowało się ośmiu osadników z Grodzieszem Groges) na czele, jak się okazało, zbiegłych z Giecza, książęta pozwolili im wszelako pozostać na miejscu we wsi już biskupiej. Jest to interesujący przykład działalności kolonizacyjnej komesów przy pomocy ludności w o l n e j, gdyż za taką uchodzili Grodzieszowice, zanim nie wykryto ich pochodzenia. W drugim miejscu mówi się o czeladzi niewolnej tegoż Pomiana (*servos scilicet et ancillas*) zatrudnionej w jego

---

1013 *Album palaeographicum* ed. S. K r z y ż a n o w s k i, *textus* edd. W. S e m k o w i c z e t S. B u d k o w a, Cracoviae 1960, nr 2 (s. 2); ZDŚredn., nr 19 (s. 76—79). O dokumencie: *Repertorium*, nr 53 (s. 58—60). Co do znaczenia terminu liberum patrimonium: H. Ł o w m i a ń s k i, *Zagadnienie kontroli księcia nad obrotem ziemi w Polsce XII w.*, CPHist. 27/2 (1975), s. 82.

1014 ZDŚredn., nr 20 (s. 82—84). Co do interpolacji: *Repertorium*, nr 55 (s. 61—62). Autentyczność dokumentu zakwestionował ostatni A p p e l t/1, nr 26 (s. 19), na tej głównie podstawie, że data roczna, rzekomo 1254, jest fałszywa. Tę datę za kopistą jędrzejowskim przyjmował P i e k o s i ń s k i, ZDŚredn., s. 84 n., ze względu na jej archaiczną pisownię z czterema laseczkami (MCLIIIJ); jest to jednak za błahy powód, ażeby odrzucić przekazaną w kopii D a m a l e w i c z a (w. XVII) poprawną datę: 1253.

1015 CDSil., 1, nr 35 (s. 85—102). Zob. wyżej s. 280.

dworze w obrębie Wrocławia. Dwór wraz z czeladzią przekazał ten komes biskupstwu po swej śmierci. W trzecim miejscu wymieniono imiennie pięciu niewolnych (*quinque rusticos*), których nadał biskupstwu Bolesław Kędzierzawy. W miejscu czwartym wpisano imiona trzech niewolnych należących do jednej z licznych wsi, jakie książęta przekazali biskupstwu. Jeśli uwzględnić całą ludność niewolną, o której bulla wspomina (8 + czeladź w jednym dworze + 5 + 3, przynajmniej 17 rodzin), wynosiła ona w przybliżeniu 5% ogółu osadników w majątku biskupim lub nieco więcej.

I w późniejszych dokumentach drugiej połowy w. XII uwidocznia się podobne zjawisko: główna masa majątkowa, jaka z rąk świeckich przechodzi na własność kościoła, składa się ze wsi o nie ujawnionym składzie osobowym mieszkańców, a więc zagospodarowanych przez ludność wolną, o której dokumenty wspominać nie potrzebowały, gdyż nie przekazywały odbiorcom żadnych do niej uprawnień. Obok tej głównej masy występuje wtręt niewolny, marginesowy, przeważnie związany z prediami książęcymi i rycerskimi. Z datą r. 1161 zachował się falsyfikat raczej formalny [1016], gdyż i data nie jest błędna, i zgadza się z nią lista świadków, uczestników zarazem wiecu łęczyckiego. Dokument składa się z dwóch aktów osobnych: Bolesława Kędzierzawego i Henryka Sandomierskiego ze wspólną listą świadków. Mocą tego dokumentu kościół św. Marii (tzn. klasztor) otrzymał od Bolesława trzy wsie, każdą ze wszystkimi przynależnościami (*cum omnibus suis appendiciis*), a czwartą wieś Parleń z (niewolnymi) Radossewiczami i Nedanem wraz z synami do obsługi stawu (*in pistrinum*). Rzecz jasna, w tej wsi znajdowało się predium książęce z gospodarką rybną. Tedy z czterech wsi tylko w jednej byli zatrudnieni niewolni. Nadanie Henryka miało charakter specjalny: opiewało na targ jakoby w Zuzoli z karczmarzami (więc niewolnymi), a także na Zdziwoja ze źrebiem jego i dwoma innymi źrebiami, siłą rzeczy uprawianymi przez wolnych. W tym niewielkim nadaniu element niewolny przeważał [1017].

Na szczególną uwagę zasługuje (wyraźnie autentyczny [1018]) dokument lubiąski Bolesława Wysokiego z r. 1175, przewidujący sprowadzanie do

---

1016 CDMas., nr 87 (s. 81—82); *Repertorium*, nr 61 (s. 67—69).

1017 Pomijamy dokument sulejowski z r. 1176 Kazimierza Sprawiedliwego zrekonstruowany przez J. Mitkowskiego, *Początki klasztoru cystersów w Sulejowie*, Poznań 1949, s. 313—315, wobec fragmentaryczności elementów, jakie się dają odnieść, chociaż hipotetycznie, do pierwotnej zapiski.

1018 CDSil. 1, nr 55 (s. 130—138). Co do autentyczności, zakwestionowanej przez W. Schultego (1898), zob. *Repertorium*, nr 74 (s. 78—81). Fundację klasztoru i jego pierwsze uposażenie dokładnie omówił Z. Wielgosz, *Początki wielkiej własności cysterskiej w Lubiążu*, RHist. 22 (1955—1956), s. 61—123.

posiadłości klasztornych niemieckich osadników i nadawanie im prawa niemieckiego, co było zapewne nierealnym pomysłem cysterskim, jakiemu nie sprzeciwił się książę, zastrzegał niemniej, że nie w charakterze rolników i organizatorów, ale dla celów kultowych i kontemplacji rzeczy niebieskich osadza u siebie tych mnichów [1019]. Nie wątpił książę, że klasztor osiąga dzięki uposażeniu wystarczające zaopatrzenie, które uwalnia zakonników od powszednich trosk, w szczególności gospodarczych, a jeśli — widocznie pod sugestią cysterską — przewidywał osiedlanie się „kolonów" w dobrach klasztornych (*si quidem Poloni... fuerint abbatis coloni*), nie zachęcał bynajmniej do sprowadzania tych kolonów. Przewidywał możliwość wewnętrznej kolonizacji, ale nie widział jej konieczności gospodarczej. To spostrzeżenie ułatwia interpretację uposażenia klasztornego z naszego punktu widzenia. Sypnęły się więc ze strony księcia i komesów na klasztor hojne nadania już w momencie fundacji, odnotowane w dokumencie, który wymienia najpierw — bez wzmianki o nadawcach — siedem wsi z Lubiążem na pierwszym miejscu wraz z ujazdami (*cum circume quitatione, cum sua circuitione* itp.), a więc raczej większych majątków złożonych z paru osad. Było to podstawowe uposażenie nadane przez księcia i kilku komesów [1020]. Dalej opisane darowizny dwóch komesów Bezelina i Mikory: wsie z rolami (a więc widocznie predia rycerskie) z inwentarzem zwierzęcym (konie, woły, krowy), ogrodem, dworem itp. oraz kościół w Bytomiu z trzema wsiami, z których jedna wraz z ujazdem. Doszły do tego dziesięciny kościelne nadane przez biskupa. Otóż zwraca uwagę, że w całym tym opisie brak jakiejkolwiek wzmianki o ludności niewolnej, nawet swe predia czy też ich cząstki nadawali komesi bez czeladzi. Jest też jasne, że ujazdy nie stały puste, lecz były dobrze zagospodarowane i miały liczną ludność, czyli wolnych osadników.

Pozbawione wzmianek o nadawaniu *homines* są też dokumenty z r. 1185 dotyczące Kujaw i Mazowsza. Jeden z nich, nadanie kasztelanii słońskiej przez Leszka Bolesławowica dla kościoła włocławskiego, został poprzednio omówiony [1021]. Drugi dokument należy do nielicznych do-

---

[1019] Przytaczamy odnośny ustęp, CDSil. 1, s. 131, ważny dla zrozumienia motywów, jakie powodowały zakładanie przez książąt klasztorów, a zarazem tych klasztorów dostatnie zaopatrzenie: Porro tota possessio abbatis et monachorum solummodo erit atque dicetur, quia nobis assumpsimus eos non pro agricolis vel structoribus, sed pro litteratis divinorum celebratoribus celestiumque contemplatoribus.

[1020] Szczegółowe omówienie uposażenia lubiąskiego, opisanego w dokumencie w r. 1175 podał Z. Wielgosz, op. cit., s. 106—111.

[1021] Zob. wyżej, s. 389. CDMas., nr 116 (s. 110); *Repertorium*, nr 108 (s. 107).

nacji rycerskich zachowanych in extenso, ujawniających przeto tym wyraźniej, że i w feudalnych dobrach komesów dominującym składnikiem w masie bezpośrednich producentów była ludność wolna. Oto komes Żyro wojewoda mazowiecki nadał kościołowi św. Marii na podgrodziu płockim cztery wsie nad Bugiem nabyte „znojem mojej służby" (*sudore servicii mei*), a więc analogicznie do nabycia wsi nadanych przez Zbyluta i arcybiskupa Jana w r. 1153, a należących do ich swobodnego patrimonium; nadto nadał wieś Słupno nabytą przez jego babkę Dobromiłę za 30 grzywien srebra; wreszcie przytoczył wykaz dziewięciu wsi i jednego targu darowanych: *a prioribus*, wspomniał przy tym, że pierwsza z tych wsi została nadana wraz „z jeziorem i wszystkimi przynależnościami" [1022]. Nie wspomniał natomiast w całym tym dokumencie o nadaniu wraz z ziemią ludzi niewolnych, będących tak ważnym składnikiem dóbr ziemskich. To znaczy przedmiotem tych nadań była wyłącznie ziemia uprawiana przez wolną ludność, niewolnych zatrudniało rycerstwo we własnych prediach. O strukturze wewnętrznej majątku komesa poucza testament Dzierżki (nieudolnie zredagowany przez wiejskiego proboszcza). Około r. 1190 przeznaczył ów komes swój majątek klasztorowi norbertanek w Busku, zastrzegając, iż żona, jeśli wyjdzie za mąż otrzyma Wisłokę, a do tego, jeśli pozostanie we wdowieństwie, Wiśnicę wraz z całą swą czeladzią (*cum familia sua, seruis uidelicet et ancillis*). Jeśli przywdzieje habit zakonny, otrzyma część należącą do Dzierżki w Busku wraz z końmi (*cum iumentis*) oraz 7 wsi [1023]. Z tych dość zagmatwanych danych wynika, że Dzierżko posiadał 7 wsi z ludnością wolną oraz dwa predia: jedno z nich uprawiała czeladź niewolna (której oddano do dyspozycji inwentarz zwierzęcy), drugie uprawiał komes na własną rękę i własnym inwentarzem, widocznie przy pomocy najemnych ratajów. Świadczyłoby to, że w końcu w. XII gospodarka komesów (zresztą i książęca, jak w Zagościu) odczuwała brak siły niewolnej, i z tego powodu niechętnie pozbywała się jej na rzecz kościoła.

Toteż liczne skupienie niewolnych w majątku kościelnym każe się domyślać darowizny książęcej. Arcybiskup Piotr w związku z konse-

---

1022 CDMas., nr 117 (s. 112—113); *Repertorium*, nr 109 (s. 108). Wsie nadane przez Dzierżka stały się główną podstawą uposażenia klasztoru w Busku, założonego przez brata Dzierżka Wita biskupa płockiego, jakoby w r. 1179, LBen. 3, s. 84, przeniesionego z Witowa do Buska przez samego Dzierżka. Majątek Dzierżka, prawdopodobnie cały, jak sądzi R. Grodecki, *Dzieje klasztoru premonstrateńskiego w Busku w wiekach średnich*, RAHist. 57 (1914), s. 16. Od niewolnej czeladzi z dóbr Dzierżka mogli pochodzić ascripticii tego klasztoru, o których mówi przywilej Bolesława Wstydliwego 1252 r., CDPol. 1, nr 40 (s. 65—66).

1023 CDMas., 124 (s. 110—111); *Repertorium*, nr 122 (s. 119).

kracją kościoła św. Marii w Sandomierzu (r. 1191) opisał posiadłości tamtejszej kolegiaty [1024]. Oprócz bogatego uposażenia w dochodach płynnych i przypisanych do niej kościołów grodowych, co możemy pominąć, kolegiata otrzymała „wszystkich dziesiętników grodu żarnowskiego" oraz 12 wsi, co mogło wskazywać na zamierzone przez fundatora powołanie 12 kanoników. Trzy z tych wsi przeszło w posiadanie kanoników „z niewolnymi" (*cum seruis*), jedna „ze świątnikami" (*cum sanctuariis*), siłą rzeczy również niewolnymi. O niewolnej ludności w pozostałych wsiach dokument zachowuje milczenie, więc były obsadzone przez wolnych osadników, a jakkolwiek dwie wsie nosiły nazwę Sokolniki, ludność w nich służebna bez wątpienia została ewakuowana przez księcia. Szacując dziesiętników żarnowskich za odpowiednik dwóch wsi, znajdziemy, że niewolni wynosili 43% zaludnienia w majątku kolegiaty. Jest też jasne, że kolegiata zawdzięcza uposażenie hojności księcia, mianowicie Kazimierza Sprawiedliwego.

Liczni niewolni występują też we fragmentarycznym inwentarzu wrocławskiego klasztoru kanoników regularnych z r. 1193, mianowicie w 10 na 14 wymienionych wsi figuruje 48 nazw osobowych, z tych osób znaczna część tworzyła wielkie rodziny, toteż gospodarstw było poniżej 48, a liczba niewolnych na osadę wskazuje, że ludność niewolna była przemieszana z wolną. Najbardziej zastanawia w tym fragmencie nadania niewolnych przez trzech komesów, z nich Ceseborius przekazał klasztorowi ośmiu, Bogusław pięciu, komes Piotr — kilku, nazwanych *emptici*, widocznie nabytych od kupców żydowskich, od których tenże komes kupił wieś Tyniec i nadał ją klasztorowi. Jednego niewolnego darował temuż komesowi książę [1025]. Nasuwa się przypuszczenie, że we Wrocławiu istniał ośrodek handlu niewolnikami, co ułatwiało komesom nabycie siły roboczej. Było to chyba zjawisko lokalne. Dwa dokumenty patriarchy jerozolimskiego Aymara z r. 1198 potwierdzają tezę, że nadania niewolnych przez komesów należały do wyjątków. Na 24 darowizny rycerskie przytoczone w tzw. Album miechowskim tego patriarchy w jednej z nich tylko stwierdzono, że przedmiotem donacji Radosława była nie tylko wieś Rzepin, ale również ludzie, jacy w niej

---

[1024] Tekst dokumentu przekazał Długosz, LBen. 1, s. 402, z błędną datą 1121 oraz z oczywistą pomyłką w tekście odnośnie do Żarnowa: omnes decimae castri eiusdem cum redditibus eisdem decimis pertinentibus, co wydawca F. Piekosiński, KMPol. 1, nr 2 (s. 5), poprawił na: decimi castri etc., por. CDMas., nr 125 (s. 121); *Repertorium*, nr 123 (s. 120). J. Szymański, *Wczesnośredniowieczne kanonickie środowisko zawichojsko-sandomierskie*, RHum. 12/2 (1964), s. 215—229, ustalał na podstawie wiadomości Długosza (na jakich ścisłości nie można polegać) liczbę ówczesnych kanoników na 13; T. Lalik, w: *Studia sandomierskie* (1967), s. 63, przyjmował ich liczbę na 12.

[1025] CDSil. 1, nr 68 (s. 156—162).

mieszkali (*homines in ea morantes*), co powtórzył i drugi akt Aymara [1026]. Odsetek niewolnych w powyższych dobrach wynosił jakieś 4%.

Osobna wzmianka należy się Pomorzu. Zachowały się dość liczne dokumenty książąt zachodniopomorskich z drugiej połowy w. XII z nadaniami na rzecz kościoła. Głównym przedmiotem uposażenia była ziemia, tzn. wsie bez wzmianki o ludziach w nich osiadłych. Tak w r. 1159 biskup pomorski Wojciech potwierdził klasztorowi premonstrantów w Grobi nadanie Racibora I, wyszczególniając tegoż nadania przedmioty: wsie (w liczbie 9 1/3) i ich przynależności, karczmy (5), targi (2), cła itp., wśród tych przedmiotów brak wzmianki o ludziach [1027]. Podobnie Bogusław I, wznawiając w r. 1177 ten klasztor przejściowo opuszczony przez mnichów, potwierdził dawne bądź nadał (na zamianę) nowe wsie bez żadnej wzmianki o ludziach [1028]. W l. 1173—1176 Bogusław I potwierdził wszystkie posiadłości klasztoru kołbackiego, świeżo założonego przez jego krewnego Warcisława Świętoborzyca, wymienił te dobra nie wspominając o osadnikach, chociaż zwolnił *rusticos* klasztornych od obowiązku budowy grodów [1029]. Ci *rustici* klasztorni byli bez wątpienia ludźmi wolnymi, nie wygląda też na to, ażeby byli osadzeni w ostatnim momencie w dobrach przed ich nadaniem klasztorowi. Jednakowoż i na Pomorzu istniało niewolnictwo. W r. 1186/1187 ten sam Bogusław I przekazał prepozyturze kamieńskiej kościół św. Mikołaja wraz z nadanym mu przez Kazimierza I grodem Lubin (koło Wolina) i licznymi wsiami, a także dziesiętnikami, mianowicie we wsi Szolbyno nadany został źreb (*mansus*): *cum decimo rustico Zolbitz*, a w innym miejscu tereny bartnicze i łowieckie: *decimi rustici Pletseuitzi*, a więc należące do podobnego dziesiętnika [1030] w znaczeniu oczywiście faktycznego posiadania. Fakt, że pierwszy zwłaszcza z tych dziesiętników był przedmiotem nadania, świadczy że *decimi* pomorscy podobnie jak polscy należeli do kategorii niewolnej. Już po śmierci Bogusława I wdowa po nim Anastazja wraz z synem Bogusławem II nadała klasztorowi w Grobi (1187) wieś oraz w niej pięciu chłopów, *rusticos*, „których zwykliśmy nazywać dziesiętnikami" (*decimarios usitato nomine appellare sole-*

1026 *Album miechowskie:* CDMas., nr 143 (s. 137—140); *Repertorium*, nr 143 (s. 132—134); drugi akt Aymara: CDMas., nr 142 (s. 132—135); *Repertorium*, nr 144 (s. 135—136). Ostatnio analizę obu dokumentów przeprowadził W. Oblizajek, *Najstarsze dokumenty bożogrobców miechowskich*, SŹródł. 24 (1979) s. 97—105.

1027 PUBuch 1, nr 48 (s. 51—52); *Repertorium*, nr 59 (s. 65—66).

1028 PUBuch 1, nr 66 (s. 84—85); *Repertorium*, nr 79 (s. 84).

1029 PUBuch 1, nr 63 (s. 82—83); *Repertorium*, nr 72 (s. 77—78). O założeniu tego klasztoru: H. Chłopocka, *Powstanie i rozwój wielkiej własności ziemskiej opactwa cystersów w Kołbaczu w XII—XV wieku*, Poznań 1953, s. 31—42.

1030 PUBuch 1, nr 102 (s. 133—134). Dokument pominięty w *Repertorium*.

mus)[1031]. Tak więc na Pomorzu ustaliła się podobna jak w innych polskich dzielnicach reguła, że książęce nadania majątkowe nie wspominały o ludności wolnej, gdyż do jej osób obdarowani nie otrzymywali uprawnień, wymieniały natomiast imiennie lub sumarycznie ludność niewolną, oddając ją wraz z ziemią nowym panom na własność.

Odbiega od tej reguły donacja księcia rugijskiego Jaromira I (1193) na rzecz mniszek z Roskilde osadzonych w miejscowości rugijskiej Góra (Bergen). Uposażenie klasztoru składało się z czterech *mansiones*, osiedli nadanych nie tylko wraz z polami, łąkami i innymi obiektami ziemskimi, ale również z kolonami (*cum colonis*)[1032]. Porównanie z innymi dokumentami pomorskimi wskazuje, że ci koloni reprezentowali ludność wolną, z danego dokumentu nie wynika też tendencja, ażeby tych kolonów przytwierdzić do ziemi. Była to raczej nieścisła formułka kancelaryjna, gdyż w innych dokumentach tenże Jaromir nadawał w uposażeniu wsie bez wzmianki o ludziach[1033].

Dane o statusie prawnym ludności wieśniaczej na Pomorzu Wschodnim, zachowane w dokumentach formalnie w XII w., jednak sfałszowanych lub podejrzanych, rozpatrzymy łącznie z danymi w. XIII.

4. WOLNI I NIEWOLNI W DOKUMENTACH W. XIII

O wiele bardziej liczne w porównaniu z poprzednim okresem dokumenty w. XIII potrzebują też omówienia zmienioną metodą. Osiągniemy większą przejrzystość wykładu, segregując materiał według sześciu wyraźnie w owej dobie zarysowanych dzielnic: Wielkopolska, Małopolska, Polska środkowa (obejmująca Kujawy, Łęczycę, Sieradz), Mazowsze, Śląsk, Pomorze. W dalszym ciągu przypatrywać się będziemy podstawowym przedmiotom nadań i w ogóle własności, jakimi są z reguły ziemia i ludzie niewolni. Dokumenty konsekwentnie odróżniają dwie formy znane i w w. XII statusu prawnego ludności, a ten

---

1031 PUBuch 1, nr 106 (s. 137—138). Potwierdzenie Celestyna III 1194, ibidem nr 127 (s. 169—171). Nie sprawdzają się wątpliwości Kossmanna, *Polen im Mittelalter*, s. 33 n., oraz Buczka I, s. 64, co do niewolnego charakteru decimariów, gdyż ten zupełnie wyraźnie występuje w źródłach.

1032 PUBuch 1, nr 123 (s. 163—165).

1033 PUBuch 1, nr 145 (s. 184), dla klasztoru w Eldenie (Ilda) z charakterystyczną niemniej klauzulą: Colonos et villarum claustrualium habitatores ecclesie iam habentes liberos am omni exactione ac servicio constituimus. Wydaje się, że to jest zadłużenie analogiczne do ratajów zagojskich 1066 r.

podział znajduje odbicie i zarazem istotne dla nas potwierdzenie w nowej terminologii, przeciwstawiającej sobie dwa pojęcia: *liberi* i *ascripticii*; drugi człon tej dychotomii, tj. jego nazwa, stanowi novum charakterystyczne dla w. XIII.

Dobrym wprowadzeniem do analizy danych dokumentów w porządku terytorialnym może być zabytek prawny o nie sprecyzowanym pochodzeniu dzielnicowym, w swym założeniu o charakterze raczej ogólnopolskim, o nie sprecyzowanej też dacie powstania, stwierdzonej ostatnio przez wydawcę zabytku ogólnie określeniem: „przed r. 1320" [1034], czyli przed koronacją Władysława Łokietka. Wewnętrzne cechy tego zabytku sporządzonego w języku niemieckim dla potrzeb wewnętrznych państwa krzyżackiego z jego liczną polską ludnością wskazują raczej na pierwszą połowę w. XIII z dość już rozwiniętym w Polsce immunitetem sądowym, przy niewidocznym jeszcze udziale Polaków w ruchu kolonizacyjnym na prawie niemieckim [1035]. Znamienny jest w tym *Najstarszym zwodzie prawa polskiego* podział ludności wieśniaczej na dwie jedynie kategorie, jedną nazwaną *gebuer*, chłopi, drugą zaś *eygene leute*, własni ludzie, czyli niewolni. B. Winawer dostrzegł w tym zabytku ślady jeszcze trzeciej kategorii — „półwolnych", ale nie znalazł dla niej osobnej

---

1034 *Najstarszy zwód prawa polskiego*, wyd. J. Matuszewski, Warszawa 1959, wstęp, s. 94.

1035 Nad zagadnieniem miejsca i daty powstania NZPPol. toczyła się ożywiona dyskusja. Nie wnikając w jej szczegóły, zestawimy tylko jej najbardziej prawdopodobne wyniki. Zgodnie z zasadą: is fecit, cui prodest, biorąc też pod uwagę, że przekaz zachował się w Elblągu, tudzież fakt sporządzenia zabytku w jęz. niemieckim, odniesiemy zabytek do Krzyżaków, Matuszewski, op. cit., wstęp, s. 57—63. Najbardziej odpowiednim momentem zredagowania wydaje się moment przybycia Krzyżaków do ziemi chełmińskiej z jej polską ludnością, kiedy Krzyżakom musiało zależeć na utrzymaniu z żywiołem polskim poprawnych stosunków. Wydaje się tedy prawdopodobny domysł A. Vetulaniego, *Niemiecki spis prawa polskiego zwyczajowego*, CPHist. 5 (1953), s. 194, gdzie daty graniczne zredagowania zabytku położone na lata 1233 i 1249. Autor opowiadał się za drugą z tych dat określającą traktat powstańców pruskich z Krzyżakami i wyjednanie przez powstańców prawa polskiego dla siebie. Nobiles pruscy starali się raczej wyzyskać już zaistniałą sytuację: zorganizowania sądów prawa polskiego pod władztwem krzyżackim. Przeciw dacie zabytku w r. 1249 wypowiadał się też J. Matuszewski, *W sprawie śląskiego pochodzenia najstarszego spisu prawa polskiego*, CPHist. 5 (1953), s. 201 n. Dalsza dyskusja między obu badaczami toczyła się w CPHist. 12/2 (1960). Przeciw ziemi chełmińskiej jako miejscu powstania zabytku opowiedział się też (odnosząc lokalizację do Pomorza) K. Buczek II, s. 11, jednak główny jego argument (wzmianka o świętopietrzu w Zwodzie, jakkolwiek Krzyżacy zaniechali jego płacenia od r. 1255 z ziemi chełmińskiej — w ogóle nie przekonywający), odpada automatycznie, jeśli przyjąć granice chronologiczne wysunięte przez Vetulaniego.

nazwy, a cechy, jakie jej przypisał, pozwalają uznać ją za odłam wolnej ludności chłopskiej, która swej wolności bynajmniej nie utraciła [1036]. Czym bowiem różnią się *gebuer*, „półwolni", od wolnych według wywodu autora? Oto podlegają oni jurysdykcji właściciela, na którego ziemi siedzą, a nie księcia, ponoszą też świadczenia na rzecz tegoż właściciela — obie te cechy odpowiadają rzeczywistości [1037], jednakowoż nie widać, ażeby z tego powodu doznawała skrępowania wolność wieśniaków siedzących w dobrach prywatnych. Następował jedynie podział uprawnień do renty feudalnej albo też i do świadczeń publicznych, a także do wykonywania jurysdykcji między księciem a panem prywatnym, lecz w zakresie tych uprawnień nie wchodziło ograniczenie wolności chłopów. Artykuł 28 (1—2) *Najstarszego zwodu* zawiera przepisy w sprawie odzyskania niewolnych, którzy jakiemuś księciu lub innemu człowiekowi, czyli właścicielowi ziemskiemu (3), uciekną do innego kraju, nie ma natomiast wzmianki o zbiegostwie (wolnych) chłopów ani bezpośrednich poddanych książęcych, ani też panów prywatnych [1037a]. Ci w całej swej masie oczywiście mogli porzucać ziemię, cieszyli się wolnością, a w dokumentach polskich nosili nazwę *liberi*. Dowiadujemy się także z *Najstarszego zwodu*, że „ludziom własnym" nie tylko nie było wolno porzucać swych panów, ale też mogli oni stanowić przedmiot kupna-sprzedaży. Artykuł 21 (2) mówi o żonie rycerza, która wniosła w posagu kilka własnych dziewcząt, a także o kupnie przez nią dziewczyny po zawarciu małżeństwa. Istniał więc jeszcze handel niewolnikami, chociaż przeważnie płci żeńskiej, widocznie dlatego, że panowie nie chcieli wyzbywać się mężczyzn jako siły roboczej. Wymaga też zaakcentowania aspekt liczebny obu tych kategorii ludności wieśniaczej. *Najstarszy zwód* mało się interesuje „ludźmi własnymi", nieustannie nawraca do chłopów, oni zapełniają wsie i majątki rycerskie (np. art. 26, 27), krążą po wiejskich drogach, przybywają na targi, wadzą się w karczmach (art. 15), mają sprawy sądowe (art. 6), nawet ze swym panem, czyli właścicielem majątku (art. 23.11) itd., słowem, stanowią obok rycerstwa, chociaż mniej licznego, podstawową masę ludności wiejskiej. Podobny

---

[1036] M. Winawer, *Najdawniejsze prawo zwyczajowe polskie*, Warszawa 1900, s. 79, 80—86.

[1037] NZPPol., art. 6 (s. 166) — sądownictwo patrymonialne; jednakowoż w sprawach o zabójstwo opole (w którym chłopi są zorganizowani) podlega jurysdykcji książęcej, art. 10 (s. 172); art. 29, 4 (s. 236) — robocizny dworskie chłopów; jednakowoż są one niższe niż niewolnych, art. 29, 5, 6.

[1037a] Podobnie Z. Guldon, *Walka klasowa chłopstwa polskiego od XII do połowy XIV w. ze szczególnym uwzględnieniem Małopolski*, Toruń 1958, s. 27, na podstawie skrzętnie rozpatrzonych danych stwierdzał, że „w zasadzie ludność wolna przez cały omawiany okres korzystała z praw wychodu".

wniosek o przewadze liczebnej ludności wolnej nasunie systematyczne rozpatrzenie dokumentów.

Wielkopolska. Uwzględniamy oczywiście tylko te dokumenty, które zawierają dość wyraźne wskazówki co do interesujących nas zagadnień: statusu prawnego ludności wieśniaczej, relacji wolnych/niewolnych, ich stosunku liczebnego. W licznych dokumentach znajdują odbicie przedmioty nadań, ziemia i ludzie. W r. 1210 Władysław Odonic zlecił opatowi Pforty Winemarowi założenie klasztoru cysterskiego w kasztelanii przemęckiej i nadał mu hojne uposażenie, zezwolił na założenie dwóch wsi z targami oraz innych wsi na prawie niemieckim [1038]. To zezwolenie cystersi widocznie uzyskali na własną prośbę (jak w Lubiążu w r. 1175); jednak fundacja klasztoru nie doszła do skutku, jakkolwiek mnisi otrzymali dostatnie aktualne uposażenie wyszczególnione w dokumencie: 15 wsi „z przynależnościami uprawnymi i nieuprawnymi" (nadto być może, osobno wymienioną wieś szesnastą [1039]). Nie ma śladu, ażeby któraś ze wsi stała pustką, choć nie pominięto obiektów nie zagospodarowanych: klasztor otrzymał okoliczne jeziora i puszcze. W 15 wsiach orientacyjnie szacujemy 150 osadników, tymczasem dokument wyliczył tylko 27 osadników zamieszkałych w trzech wsiach, nadto grupę krewniaczą Zlavosovici. Pewną ich część stanowili zwykli *rustici* uprawiający ziemię (sześć lub siedem osób), pozostali reprezentowali różne zawody ludności służebnej (rybitwy, bartnicy, komornicy, koniuch, kuchar, garncarz). Cała ta imiennie spisana grupa składała się z niewolnych, którą wraz ze Zlavosovicami możemy szacować na około 30 gospodarstw, stanowiących przypuszczalnie 20% całego osadnictwa włączonego do uposażenia klasztoru. Przeważna część tych osad leżała w kasztelanii przemęckiej. Zdaniem K. Potkańskiego były to strony puste, a J. Frieske sądził, że ludność wsi nie

---

1038 KWPol. 1, nr 66 (s. 64—65). Co do autentyczności zob. J. Matuszewski, *Immunitet ekonomiczny w dobrach kościoła w Polsce do r. 1381*, Poznań 1936, s. 406, przypis 1; K. Maleczyński, *Studia nad dyplomami i kancelarią Odonica i Laskonogiego*, Lwów 1928, s. 220, nr 3 — regest.

1039 Dokument z 1210 r. wymienił w obrębie kasztelanii przemęckiej 13 miejscowości oraz po jednej w kasztelaniach Śrem i Ruda, razem 15 wsi. Niewolnych wymienił w trzech wsiach, z których jedna Dyznik nie figuruje w spisie wsi, możliwe, że to jest zepsuta nazwa miejscowości Dłużyna, można ją uznać za szesnastą osadę. Z. Wielgosz zlokalizował na mapie przeważną część przemęckich miejscowości, nie zidentyfikował wymienionej w spisie na pierwszym miejscu i określonej w zwrocie: locum qui Polonica lingua Virchuie dicitur — była to niewątpliwie wieś, w której miał stanąć klasztor. Bujak, op. cit., s. 309, szacował w trzech osadach 32 osadników, uwzględniając małe rodziny, jednakowoż istniały również dymy wielkorodzinne. Oczywiście uwzględniam w tekście całość uposażenia klasztoru, a nie tylko jego trzon w kasztelanii przemęckiej.

wyszczególniona w dokumencie była nieliczna i trudniła się prymitywną eksploatacją „darów natury". Z. Wielgosz, który najgruntowniej osadnictwo przemęckie zbadał, wyjaśnił, że osadnictwo skupiało się w okolicy Przemętu, gdzie głównie leżały omawiane osady, słabiej się rozwinęło w strefie Sławy, ale i jej najbliższa okolica nie stanowiła pustki. Autor nie wątpi, że wsie wymienione w dokumencie z r. 1210 powstały przed r. 1210 [1040]. O zaludnieniu osad z wolną ludnością wnosić możemy według wielkości Domnic i Dłużyn, których mieszkańców dokument z 1210 r. opisał. Toteż ustalona przez nas relacja ludności wolnej i niewolnej jako 80 : 20 wydaje się w celu orientacyjnym dopuszczalna.

Włączanie do uposażenia wsi z ludnością niewolną miało zapewne zachęcać obcych mnichów do osiadania w Polsce, bowiem klasztory odczuwały potrzebę posiadania stabilnej siły roboczej, jaką jedynie zapewnić mogli niewolni. Cystersi łekneńscy, będąc dawną fundacją rycerską, jeszcze w początku wieku XIII o to zabiegali i w r. 1216 uzyskali przywilej Władysława Laskonogiego, który im nadał swoją czeladź (*familiam meam*) w liczbie dziewięciu wyliczonych imiennie ludzi, a każdy z nich figurował z synami, tak iż w sumie reprezentowali oni demograficzną wielkość przynajmniej jednej wsi [1041]. Nic dziwnego, że w r. 1287 ta sama wieś liczyła jakoby już 27 gospodarstw [1042]. Na zapisy niewolnych przez komesów klasztor nie mógł liczyć. W r. 1214 cystersi łekneńscy otrzymali zapis jednego ze swych współbraci Piotra, syna komesa Sławnika, Pałuki, na dwie wsie (*hereditates*) wraz z przynależnościami, bez wzmianki o ludności niewolnej, a więc zamieszkane

---

1040 K. Potkański, *Ze studiów nad ustrojem grodowo-plemiennym*, w: tegoż, Pisma pośmiertne 1, Kraków 1922, s. 435; J. Frieske, *Pierwsza fundacja klasztoru w Przemęcie z r. 1210*, RHist. 14 (1938), s. 39; Z. Wielgosz, *Wielka własność cysterska w osadnictwie pogranicza Śląska i Wielkopolski*, Poznań 1964, s. 137—167, zwłaszcza s. 153.

NB. Prawie równocześnie z inicjatywą fundacji przemęckiej powstał klasztor cysterek w Ołoboku (1211), jednakowoż dokument Władysława Odonica r. 1213, KWPol. 1, nr 81 (s. 78 n.), z nadaniem: homines et villas, mianowicie pięciu wsi przez księcia, a także czterech wsi przez rzekomego Wierzbiętę syna Klemensa, nasuwa podejrzenie, że jest falsyfikatem, H. Likowski, *Najdawniejsze dzieje klasztoru cysterek w Ołoboku*, SAUm. 1921/7, s. 8; R. Rosin, *Ziemia wieluńska w XII—XVI w.*, Łódź 1964, s. 14—17, mimo obrony autentyczności przez Maleczyńskiego, op. cit., s. 24—31. Kwestię jego autentyczności uznaje za otwartą F. Sikora, *Dokumenty i kancelaria Przemysła I oraz Bolesława Pobożnego 1239—1279*, Wrocław 1969, s. 39.

1041 KWPol. 1, nr 87 (s. 82 n.); reg. Maleczyński, *Studia*, s. 240, nr 6. Z. Kozłowska-Budkowa, w rec. KHist. 43 (1929), s. 51 n., sądziła, że dokument został przepisany, „może z jakimi dodatkami" w drugiej połowie XIII w.

1042 KWPol. 2, nr 617 (s. 1 n.). Por. Bujak, op. cit., s. 309. Trawkowski, *W sprawie roli kolonizacji*, s. 188, szacuje tylko 16 rodzin.

przez osadników wolnych [1043], jak to było niemal powszechne w dobrach rycerskich. W r. 1216 komes Świętosław legował testamentem klasztorowi w Łeknie wieś Bracholin, inne dobra przeznaczył na spłatę długów i różne cele pobożne, a także zapisał żonie i krewnym; co do swej czeladzi (niewolnej), niechybnie zatrudnionej w predium, dał ustne zlecenie żonie, a więc zgodnie z praktyką przyjętą u rycerzy nie zapisał tej wsi na kościół. Jeśli uznamy czeladź za równoważnik jednej wsi, ludność niewolna miała się do ludności wolnej jak 1 : 8 [1044]. Nie poskąpił daru temu klasztorowi i Przemysł I, i Bolesław Pobożny, gdy 24 lutego 1243 r. nadali mu trzy wsie: Dębogórę, Grylewo i Pińsko wraz z immunitetem skarbowym i sądowym, który dotyczył ludności wolnej, gdyż o niewolnej dokument nie wspomniał, podobnie jak milczał o niej dotyczący tychże wsi falsyfikat z drugiej połowy w. XIII [1045]. Również bez niewolnych nadał komes Bogusza klasztorowi lądzkiemu wieś Koszuty, co potwierdził Bolesław Pobożny, jak dowodzi F. Sikora, w r. 1263 [1046]. Podobne spostrzeżenie nasuwa struktura bożogrobców (joannitów) gnieźnieńskich. Posiadłości tego konwentu potwierdził w r. 1232 Władysław Odonic, wymienił przy tym sześć (wraz z dwiema przez siebie nadanymi), ani jedna nie miała ludności niewolnej; późniejszy (również trzynastowieczny) spis posiadłości tego klasztoru, innych niż w r. 1232, na 11 zarejestrowanych wsi zaznaczył tylko jeden raz: *Zdzechowa cum suis ascripticiis* [1047]. W tym drugim spisie ascripticii nie osiągali 10%

1043 Nadanie potwierdził Władysław Laskonogi 10 sierpnia 1214, KWPol., 1, nr 82 (s. 79). Piekosiński, op. cit., s. 455, miał co do autentyczności tego dokumentu pewne wątpliwości, których nie podzielił Maleczyński, op. cit., s. 31—32.

1044 KWPol. 1, nr 88 (s. 83). Za możliwością autentyczności tego dokumentu opowiedział się Piekosiński, w: Przegląd Kryt. 3 (1877), s. 455; nie wątpił w jego autentyczność W. Semkowicz, *Ród Pałuków*, RAHist. 49 (1907). Rolę instytucji kredytowej, w której zadłużał się ród Pałuków, odgrywał tenże klasztor łekneński, Semkowicz, op. cit., s. 185. Bulla Honoriusza III z 31 maja 1218, KWPol. 1, nr 101 (s. 91—94), potwierdzająca posiadłości tego klasztoru, nie wymienia Bracholina, widocznie Świętosław żył jeszcze.

1045 K. Maleczyński, *Kilka nieznanych dokumentów z XIII w., przeważnie z archiwów poznańskich*, KHist. 40 (1926), s. 193 (nr 2), por. M. Bielińska, *Kancelarie i dokumenty wielkopolskie XIII wieku*, Wrocław etc. 1967, s. 239 (P 8). Podejrzany dokument z 17 stycznia 1243 (z szerszym immunitetem), Maleczyński, op. cit., s. 192 (nr 1), Bielińska, op. cit., s. 238 (P 7).

1046 KWPol. 1, nr 313 (s. 279—280); Sikora, op. cit., s. 30, 39.

1047 KWPol. 1, nr 141 (s. 124) — 1232; nr 238 (s. 201—202) — 1243 ze spisem posiadłości. Omówił dokumenty F. Sikora, *Najstarsze dokumenty i dzieje bożogrobców w Gnieźnie*, SŹródł. 19 (1974), s. 47—73, zob. spis. 1243 na s. 56. Autor załączył tekst ordynacji dla wsi klasztornych rzekomo z czasów Przemysła I i Bolesława Pobożnego, w rzeczywistości raczej z w. XIV (brak wzmianki o ludno-

ogólnej liczby ludności. Tak więc i dokumenty w. XIII dowodzą znakomitej przewagi nadań z i e m i (uprawianej przez ludność wolną) nad nadaniami ludności niewolnej, raczej wyjątkowymi.

O zanikaniu elementu niewolnego we wsiach rycerskich pozwalają wnosić dalsze przykłady. W r. 1230 komes Bronisz fundował klasztor cysterski w swej posiadłości G o ś c i k o w i e, która otrzymała nazwę P a r a d y ż a, i darował mu tę miejscowość, a w drugim testamentowym zapisie legował temuż opactwu po śmierci swej i żony wszystkie swoje dziedziczne posiadłości i wymienił dziewięć nazw wsi, legował zarazem czeladź (niewolną) swą i swojej żony, tudzież konie, bydło i sprzęty [1048]. Z dokumentów wynika, że Bronisz przekazał klasztorowi dziewięć wsi, siłą rzeczy nie pustych, lecz zamieszkanych przez wolnych osadników, a także swoje predium, znajdujące się najwidoczniej w Gościkowie, uprawiane przez czeladź niewolną, do której należała również służba niewolna. Komes rozporządzał też własnym inwentarzem roboczym. Jeśli przyjąć, że liczba czeladzi odpowiadała zaludnieniu jednej wsi, co zapewne nie będzie szacunkiem zbyt niskim, otrzymamy relację niewolnych i wolnych w majątku Bronisza jak 1 : 9. Jeśli w tym wypadku cały ten majątek w r a z z n i e w o l n y m i darczyńca przelał na fundację, to niechybnie dlatego, że bezpotomnie schodził do grobu.

Co więcej, rodzi się pytanie, czy uprawianie predium rycerskiego przy pomocy siły niewolnej było wyłączną formą odnośnej eksploatacji. Przecież w książęcym Zagościu już w r. 1166 używano nie tylko dziesiętników, ale i wolnych *aratores*. Otóż w r. 1231 kantor gnieźnieński Sędziwój nadał klasztorowi łekneńskiemu z przeznaczeniem na fundację cysterską w O b r z e swój dziedziczny majątek złożony z Obry i sześciu innych wsi [1049]. Aż do momentu przybycia do Obry nowego konwen-

---

ści niewolnej w Zdziechowej). Ordynacja była znana P i e k o s i ń s k i e m u, *Ludność wieśniacza*, s. 150.

1048 KWPol. 1, nr 128, por. nr 126, 127, 129 (s. 113—117). O tych dokumentach i potwierdzeniu Władysława Odonica 1236 r., KWPol. 1, nr 194 (s. 166—167): M a l e c z y ń s k i, *Studia*, s. 90—92. K o z ł o w s k a - B u d k o w a w rec. KHist. 43 (1929), s. 45—61, nie zgłosiła zastrzeżeń.

1049 Nadanie siedmiu wsi przez Sędziwoja poświadczył w dwóch dokumentach Władysław Laskonogi: KWPol., nr 130 i 131 (s. 117—118), a w bardziej poprawnym wydaniu: J. K r a s o ń, *Uposażenie klasztoru cystersów w Obrze w wiekach średnich*, Poznań 1950, nr 1—2 (s. 167—168). W tej pracy, s. 6—17, autor dowodził, że oba dyplomy zostały sfałszowane, odtwarzał natomiast pierwotne uposażenie klasztoru na podstawie regestu dokumentu Sędziwoja r. 1238, jaki został inserowany do potwierdzenia króla Władysława Jagiełły r. 1431, KWPol. 5, s. 509; K r a s o ń, op. cit., nr 4 (s. 169). Jednakowoż J. M i t k o w s k i, w recenzji powyższej pracy Krasonia, RDSGosp. 13 (1951), s. 304—312, zob. s. 305—307, wykazał autentyczność obu dokumentów Laskonogiego r. 1231, podczas gdy re-

tu, co nastąpiło po r. 1243, jego uposażenie znajdowało się chyba w gestii Łekna, jednak Sędziwój ekscypował do swego użytku jedną ze wsi nadanych, Jasiniec, gdzie znajdowało się gospodarstwo darczyńcy: „z całym urządzeniem, to jest z końmi, wołami, krowami, owcami, zbożem i innymi utensyliami mego domu", według wiarygodnego opisu, zawartego w sfałszowanym dokumencie Sędziwoja, datowanym w r. 1238 [1050]. Po najeździe tatarskim w r. 1241 i kryzysie konwentu w Obrze zapewne wynikł spór między Obrą a Łeknem w sprawie tych ruchomości, co dało powód do sporządzenia falsyfikatu. Zastanawia milczenie o czeladzi niewolnej, a musiałaby ona przecież pozostać w ręku cysterskim po śmierci Sędziwoja. Jest to, sądzę, wyraźna wskazówka co do zatrudnienia w predium wolnej siły roboczej: najemnej (*mercenarii*) lub zadłużonej (jak *aratores*). Możemy więc stwierdzić, że w majątku Sędziwoja była zatrudniona w y ł ą c z n i e l u d n o ś ć w o l n a, co więcej, wypierała ona niewolnych z pełnienia ważnej ich tradycyjnej funkcji — zatrudnienia w prediach rycerskich.

Wymownej ilustracji do rozmiarów elementu niewolnego w nadaniach na rzecz cystersów dostarcza przywilej Władysława Odonica, który w r. 1232 zatwierdził temu zakonowi dobra dobrowskie nadane rzekomo przez arcybiskupa Bogumiła w liczbie pięciu wsi klucza dobrowskiego oraz 14 innych wsi [1051]. W kluczu dobrowskim przywilej wymienił jedną widocznie wieś Kwiatkowo z ludnością służebną, świątnikami i rybitwami, w drugiej grupie brak śladów ludności niewolnej, która w ten sposób wynosiła o około 5%, a najwyżej około 10% wsi, jeśli świątnicy i rybitwy tworzyli osobne wsie.

Tak w większych nadaniach element niewolny występował mniej licznie, przypuszczalnie w proporcji, jaka odpowiadała ogólnej strukturze społecznej ludności wieśniaczej. Niemal zaś wyłącznym rozdawcą niewolnych był książę, wyjątkowo — rycerstwo. I ten układ stosunków przetrwał aż do końca w. XIII, wszelako z czasem zaznaczało się obniżenie wartości niewolnika jako siły roboczej w pojęciach panów feudalnych. W r. 1284 Przemysł II nadał klaryskom poznańskim wieś Winiary, *villam nostram Vynare*, więc biorącą nazwę od swych służebnych miesz-

---

gest 1431 r. jest wyraźnie niedbałym odpisem dokumentu Sędziwoja z r. 1238, jak w przypisie następnym.

1050 Dokument Sędziwoja datowany w r. 1238, KWPol. 1, nr 215 (s. 182); K r a s o ń, op. cit., nr 3 (s. 168), został sfabrykowany w drugiej połowie w. XIII — zdaniem J. M i t k o w s k i e g o, op. cit., s. 308 (czyżby bliżej końca tego stulecia?). Słowa falsyfikatu: contuli sine aliqua reclamacione mają (sądzę inaczej niż Mitkowski) na uwadze nie pretensje krewnych Sędziwoja, ale raczej Łekna do inwentarza Jasińca.

1051 Por. wyżej przypis (612).

kańców, jednak nie wspomniał o nich[1052] zgodnie z tradycyjną praktyką polskich dokumentów. Czy to znaczy, że ludność służebna przeniesiona została w inne miejsce, czy też przestano przywiązywać do jej posiadania tę wagę, co dawniej? Otóż w r. 1295 tenże książę wystawił temuż klasztorowi dokument na pięć nadanych wsi o nazwach: Obora, Wozniki, Żerniki, (czyli Żyrdniki). Winiary z Łaszczami — pierwsze cztery nazwy zdradzają pierwotnie służebny i niewolny charakter osadników; istotnie w dalszym tekście książę nadmienił, że nadaje wsie wraz z ludźmi służebnymi, *cum hominibus ministerialibus*[1053]. Tedy pominięcie ludności służebnej w dokumencie z r. 1284 należy tłumaczyć zaniedbaniem w związku z malejącym znaczeniem elementu niewolnego.

O wiele mniej licznie zachowały się książęce nadania majątkowe na rzecz rycerstwa częściowo dlatego, że zabrakło tu czynnika instytucjonalnego, stwarzającego warunki ciągłości archiwalnej. Zwykłym wszelako przedmiotem nadań majątkowych książęcych dla rycerzy była ziemia, czyli wsie bez wzmianki o ludziach, chociaż bynajmniej nie bezludne. W nadaniach terenów pustych ten fakt wyraźnie sygnalizowano[1054]. Nieraz też stylizacją dokumentu zdradzała, że nadana wieś jest zamieszkana. Gdy np. 1241 r. Przemysł I i Bolesław Pobożny potwierdzili komesowi Przedpełkowi synowi Hugona posiadanie pięciu wsi nadanych przez Henryka Pobożnego (a więc nie wcześniej niż w r. 1238), nie wspominając o ludności niewolnej, której tam oczywiście nie było, ale sama nazwa *villae* wskazuje na tereny zagospodarowane, podobnie jak motyw nadania: wierna służba rycerza, a wreszcie zwolnienie od stróży, podworowego i powozu, bez żadnej wzmianki, że zwolnienie ma służyć dla przyszłych osadników, wszystko wskazuje, że podobnie jak w wielu innych podobnych nadaniach mamy przed sobą wsie zamieszkane przez ludność wolną[1055]. Albo Bolesław Pobożny nadał w r. 1266

1052 KWPol. 1, nr 550 (s. 509). Zob. Krzyżanowski, *Dyplomy*, s. 49 (reg. 54), s. 68.

1053 KWPol. 2, nr 736 (s. 105—106). Zob. Krzyżanowski, op. cit., s. 62 reg. 175. Książę nadał: villas nostras Oboram, Woszniky, Schirzinki, Wynary cum Laszcze... cum hominibus ministerialibus... Co do Żyrdników: K. Buczek, *Kto to byli żyrdnicy (żerdnicy)?* KHMat. 5 (1957), s. 461; o obornikach — tenże, *Książęca ludność służebna w Polsce wczesnośredniowiecznej*, Wrocław—Kraków 1958, s. 34 n. Obora odpowiada obornikom, występującym w dokumentach pod łacińską nazwą stabularii.

1054 Np. Bolesław Pobożny nadał w r. 1275 rycerzowi Przybysławowi tereny leśne, czyli dąbrowę: mericam nostram alias Dambrowam w celu eksploatacji łowieckiej i hodowlanej, bez jakiejkolwiek wzmianki o przeznaczeniu tych terenów na cele osadnicze, jakkolwiek leżały one koło nadanego temuż rycerzowi Gorynina. Tekst opublikowała Bielińska, *Kancelarie*, s. 344 (nr 9).

1055 KWPol. 1, nr 231 (s. 194). Bielińska, op. cit., s. 236 (P 1). Co do auten-

Ubysławowi synowi komesa Łęgnia trzy wsie wraz z rozległą posiadłością ziemską nad rzeką Wartą z pozwoleniem budowy miast i młynów oraz wszelkiej eksploatacji tudzież z możliwością przejścia na prawo niemieckie, niemniej ani słowem nie wspomniał o sprowadzaniu do owych wsi osadników [1056]. Podobnie nadając w r. 1271 wspomnianemu rycerzowi posiadłość Gorynin przyznał mu zarazem prawo sprawowania nad ludnością wsi wyższego sądownictwa [1057]. Do wyjątków raczej należało darowanie komesowi nie tylko wsi, ale i ludzi. W r. 1257 Bolesław Pobożny udzielił komesowi Jankowi synowi Wojciecha wolności dla pięciu wsi, które mu wraz „z ludźmi i bobrami" sam był nadał, gdy trzymał do chrztu jego syna. Owi ludzie „z bobrami", czyli bobrownicy niewolni nadani Jankowi Zarembie, mogli mieszkać w osobnej wsi, w każdym razie nie jest prawdopodobne, ażeby tworzyli grupę większą niż mieszkańcy jednej wsi, toteż wynosili co najwyżej 1/6 zaludnienia posiadłości nadanych Jankowi. Nie uwzględniam innych wsi wymienionych w przekazie odnośnego dokumentu, lecz uznanych za interpolowane przez F. Sikorę [1058].

W rezultacie dotychczasowych spostrzeżeń konkludujemy: w dokumentach nadawczych książąt i rycerstwa na rzecz kościoła oraz książąt na rzecz rycerstwa ujawnia się ta sama struktura społeczna wsi polskiej, zamieszkanej w olbrzymiej masie przez ludność wolną, do której ani książę, ani kościół, ani rycerstwo uprawnień nie mieli, która nie była przywiązana ani do ziemi, ani do swych panów feudalnych, toteż dokumenty nie rejestrowały we wsiach nada-

tyczności tego dokumentu także: F. Sikora, *Przywileje rycerskie synów Władysława Odonica. Krytyka autentyczności*, RHist. 34 (1968), s. 16—17. Podobnie jest jasne, że otrzymali immunitet aktualni inhabitores czterech wsi w pow. przemęckim, nadanych przez księcia Przemysła I za zgodą brata komesowi Beniaminowi Zarembie — dokument ogłosiła K. Zielińska, *Przywilej Przemysła I dla Beniamina Zaremby z 1252 r.*, ZHist. 31/2 (1966), s. 52 n.; zob. także Sikora, op. cit., s. 19—21.

1056 Bielińska, op. cit., s. 337—338 (nr 5).

1057 Bielińska, op. cit., s. 340—341 (nr 7) — dok. autentyczny interp., jak sądzi Sikora, op. cit., s. 43. Analogiczną stylizację zdradzającą fakt obecności mieszkańców w nadanych rycerzowi wsiach znajdujemy również w falsyfikatach Bolesława Pobożnego, jak KWPol. 1, nr 249 (s. 210—211); Bielińska, op. cit., s. 266 (B. 2). KWPol. 1, nr 413 (s. 363); Bielińska, op. cit., s. 287 (B. 59) — autorka uznaje ten dokument za wątpliwy. Istotnie dowody podrobienia na podstawie listy świadków są raczej wątłe. Bolesław Pobożny, nadając wieś rycerzowi Mikołajowi synowi Koźmy, postanawia, quod incole eandem villiam inhabitanes otrzymują immunitet skarbowy i sądowy. Wieś nadana była zamieszkana, co jest zresztą ogólną regułą.

1058 KWPol. 1, nr 364 (s. 324 n.); Bielińska, op. cit., s. 273 n. (B 20). Sikora, *Przywileje*, s. 27—33.

nych jej obecności, podobnie jak *Najstarszy zwód prawa polskiego* milczy o jej udziale w zbiegostwie, skoro ona legalnie swe grunty opuszczała. Rozpatrzenie dokumentów z innych dzielnic potwierdzi te wnioski. Obecnie zajmiemy się zagadnieniem statusu prawnego ludności wieśniaczej w Wielkopolsce — w innym aspekcie, mianowicie analizy dychotomii wielokrotnie stwierdzanej w dokumentach w. XIII: *ascripticii/ /liberi* w dobrach kościelnych, a *servi/liberi* w dobrach własności świeckiej. Wypadnie zweryfikować również w tym aspekcie niewolny charakter ascripticjów, a przede wszystkim zastanowić się, czy poza objętymi dychotomią kategoriami nie występowały inne, marginesowe kategorie i jaki był ich charakter prawny, czy nie da się ich odnieść do pokutującego w historiografii pojęcia ludzi półwolnych.

Charakter prawny instytucji ascripticjów już zarysowuje się wyraźnie w najstarszym dokumencie wielkopolskim, jaki tę nazwę wymienił: w potwierdzeniu posiadłości joannitów (bożogrobców) poznańskich w r. 1218 przez biskupa poznańskiego Pawła wraz z przywilejami Władysława Laskonogiego (1225) i Władysława Odonica (1238) joannitom służącymi [1059]. Biskup Paweł potwierdził joannitom nadania uczynione przez swego poprzednika biskupa Radwana oraz przez Mieszka III. Uposażenie klasztoru składało się poza dziesięcinami z dwóch zwykłych i podstawowych elementów: ziemi określanej nazwami wsi oraz z ludzi, ci jednak występują pod jeszcze nową nazwą *ascripticii*. Historia tego terminu wskazuje, że to jest tylko nowa nazwa, a nie nowe pojęcie społeczne, jak przyjmował W. Wolfarth; na jej terminologiczne pochodzenie oraz charakter prawny rzuca światło użyte przez biskupa Pawła podwójne określenie: „z niewolnymi ascripticjami", *cum servis ascripticiis*. A więc nie wszyscy servi byli ascripticjami, a tylko ci, którzy z nadania książęcego (lub rycerskiego) przechodzili na własność kościoła, bowiem w jego dobrach jedynie występują jako odpowiednik „świeckich" servi. Wyraz *servi* określa zarazem status prawny ascripticjów. Drugą interesującą nas informacją w tym dokumencie jest po-

---

[1059] Dokument biskupa Pawła: KWPol. 1, nr 104 (s. 97—98), poddał dokładnej krytyce A. Gąsiorowski, *Najstarsze dokumenty poznańskiego domu joannitów*. SŹródł. 8 (1963), s. 90—94, znajdując w nim drobną interpolację; tekst dokumentu powtórzył, SŹródł. 9 (1964), s. 56. Bielińska, op. cit., s. 320 (BP 1), określiła dokument jako podejrzany; replika A. Gąsiorowskiego, *Dokumenty wielkopolskie XIII wieku*, KHist. 75 (1968), s. 112. Dokument Władysława Laskonogiego: KWPol. 1, nr 117 (s. 106—107) — Maleczyński, *Studia*, s. 181, podejrzewał późniejsze dopisanie cyfry XXV w dacie rocznej, ale nie kwestionował autentyczności, podobnie jak Kozłowska-Budkowa w rec. KHist. 43 (1929), s. 53, 54, 55. Dokument Odonica: KWPol. 1, nr 213 (s. 180—181), do obu dokumentów Maleczyński, *Studia*, reg. s. 240 (nr 9), 237 (nr 48). O tych wszystkich dokumentach Wolfarth, op. cit., s. 110 n., oraz przypis 65.

twierdzenie joannitom stanu posiadania „wraz ze świątnikami oraz niewolnymi ascripticjami" (*cum sanctuariis et servis asscripticiis*). Czy świątnicy: ludność służebna używana do pomocniczych funkcji kościelnych nie reprezentuje owej kategorii marginesowej, wyłączonej z kategorii ogólnej „niewolnych ascripticjów"? Jednakowoż zastanowienie się nad odnośną wzmianką przekonywa, że wyodrębniając świątników biskup wyeksponował tę cząstkę ludności służebnej, jaka pochodziła z donacji biskupiej [1060]. Istotnie obaj książęta zachowują o świątnikach całkowite milczenie, stwierdzają natomiast nadanie ascripticjów, mianowicie, jak wynika z porównania obu dokumentów książęcych, w dwóch wsiach: Objezierze i Lipnica, na ogólną liczbę ośmiu wsi wymienionych w dokumencie Laskonogiego (25% przypada więc na sektor niewolny). W omówionych dokumentach (1218, 1225, 1238) figuruje ogólne określenie tylko jednego z członów dychotomii, ascripticii, a masa ludności wolnej nie została jeszcze objęta wspólną nazwą liberi. Ta terminologia dychotomiczna: *liberi-ascripticii*, dopiero się ustalała w Wielkopolsce i znalazła odbicie w przywilejach Odonica w r. 1234 dla arcybiskupstwa gnieźnieńskiego i w 1237 r. dla biskupstwa poznańskiego. Nie zachodziła potrzeba terminologicznego przeciwstawienia sobie obu członków, gdyż od Laskonogiego (1225) cała ludność wsi klasztornych, *homines predictarum villarum* (a więc łącznie z ascripticjami) została obdarzona immunitetem w tym samym zakresie, a identycznie określił tę ludność Odonic (1238). Niemniej jest oczywiste, że mieszkańcy, których nie dotyczył immunitet, którzy nie należeli do ascripticjów, cieszyli się pełną wolnością, czyli prawem opuszczania dóbr klasztornych, żadnego bowiem śladu ich przytwierdzenia do ziemi dokumenty nie zachowały. Mimo defektu terminologicznego dychotomia *liberi: ascripticii* zarysowuje się w dokumentach zupełnie wyraźnie.

W. Wolfarth przeczył równaniu *ascripticii=homines proprii* lub *obnoxii*, gdyż to godziłoby w jego tezę o statusie prawnym ascripticjów jako ludności wolnej, podczas gdy *obnoxii* i *proprii* określają ludzi niewolnych. Autor nie kwestionuje identyczności z wolnymi członu pierwszego przeciwstawienia (*liberi*), wypowiada się natomiast przeciw równoznaczności członu drugiego z niewolnymi, co jest, sądzę, raczej błędem logicznym; jednakowoż zagadnienie można rozwiązać tylko przez zbadanie konkretów. Otóż autor przytoczył konkretny przykład dychotomii *liberi/proprii* w pięciu dokumentach lądzkich (autentycznych)

1060 Biskup Paweł (SŹródł.) stwierdzał nadane kościołowi posiadłości: cum omnibus pertinenciis suis... cum sanctuariis et servis ascripticiis si qui fuerint ecclesie nostre — a więc nie był pewny, czy joannici otrzymali z nadania biskupstwa ascripticjów (wyjąwszy świątników). Po wyliczeniu kilku wsi dodaje: cum servis ascripticiis.

i przyznawał, że występowanie nazwy *proprii* „w miejscu, które jest formalnie właściwe terminowi ascripticii" przemawia za jednoznacznością tych terminów, jednakowoż brak — zdaniem autora — potwierdzenia tego wniosku, ponieważ w dokumentach lądzkich „*homines proprii* nie występują alternatywnie z *ascripticii*" na terenie tych samych kompleksów dóbr, zwłaszcza w jakimś jednym dokumencie. „Brak takich ogniw w łańcuchu dowodowym zawiesza w próżni identyfikację *ascripticii-homines proprii*" [1061]. Niestety autor nie zastanowił się nad zasadniczym w danej kwestii pytaniem, jakiego pochodzenia dóbr dotyczyły dokumenty zawierające wzmianki o ludziach własnych, *proprii*. Otóż te dokumenty wystawione przez Bolesława Pobożnego (1262, 1279), Przemysła II (1291) oraz Władysława Łokietka (1293, 1297) dotyczyły dóbr nabytych przez klasztor lądzki dzięki zamianie z komesami na inne dobra albo też dzięki nadaniom komesów na rzecz tegoż klasztoru; książęta zatwierdzali zamianę lub nadanie i ze swej strony obdarzali te wsie klasztorne szerokim immunitetem, zaznaczając, że ma służyć nabytej posiadłości wraz z jej mieszkańcami własnymi lub wolnymi (*cum incolis eiusdem, propriis sive liberis*), w jednym wypadku (1293) zakazując kasztelanom i sędziom wykonywania sądownictwa względem tych dóbr i ludzi własnych i wolnych (*in... hominibus propriis sive liberis*) [1062]. Jest tedy zrozumiałe, że dokumenty odnoszące się do dóbr przed nadaniem świeckich, rycerskich, określają ich ludność terminem świeckim, nie kościelnym, dopiero w obrębie dóbr klasztornych termin *proprii* przemieniał się w *ascripticii*.

Instruktywne są fakty rozporządzania ludźmi kościelnymi oraz terminy, jakie tych ludzi określały. W r. 1250 nastąpiła transakcja między Bolesławem Pobożnym a biskupem poznańskim Boguchwałem; książę nadał biskupstwu wieś Winnągórę oraz zamieszkałych w niej siedmiu winiarów, których imiona dokument wymienił; biskup natomiast wraz z kapitułą oddał księciu dziewięciu ludzi kościelnych (*homines ecclesie Poznaniensis*) również imiennie wyliczonych, wieś ich wszelako dla swego kościoła zatrzymał [1063]. A więc biskup odstąpił księciu swych ludzi niewolnych bez ziemi — rozporządzał ich osobami, odmawiał widocznie im prawa do gruntów, które uprawiali, nazywał zaś ich „ludźmi kościoła poznańskiego", co było równoznaczne z pojęciem *homines proprii*.

1061 Wolfarth, op. cit., s. 53.

1062 KWPol. 1, nr 395 (s. 349—350) — 1262; nr 488 (s. 456—457) — 1278; KWPol. 2, nr 678 (s. 56—57); Krzyżanowski, op. cit., s. 57 (reg. 129) — 1291; KWPol. 2, nr 707 (s. 80—81) — 1293; KWPol. 2, nr 761 (s. 131—132) — 1297.

1063 KWPol. 1, nr 282 (s. 246); Bielińska, op. cit., s. 268 (B 6). Tego dokumentu, w którym nie ma wzmianki o ascripticjach, Wolfarth zdaje się nie uwzględnił. O tym dokumencie Bielińska, op. cit., s. 268 (B 6).

Drugi analogiczny wypadek świadczy, że to postępowanie nie odbiegało od przyjętej wówczas normy a zarazem, że ludzie będący przedmiotem własności nosili kościelną nazwę ascripticjów. W r. 1288 Przemysł II dokonał transakcji z biskupem poznańskim Janem i jego kapitułą: w zamian za trzy wsie z kościołem i źrebiem otrzymał Skrzynno z targiem, kościołem i przyległymi wsiami, jednakowoż biskup z kapitułą wyłączył z tej zamiany ascripticjów kościoła poznańskiego (*hominibus ascripticiis ecclesie Poznaniensis dumtaxat exceptis*)[1064]. Skoro ziemia przeszła do księcia, biskup musiał osadzić swych ludzi, których tym razem nazwał kościelnym terminem ascripticjów, w innym miejscu. Jest to wymowne świadectwo, że ascripticii należeli do tej samej kategorii społecznej, co ludzie niewolni książąt i rycerzy. Status prawny tej kategorii zilustruje także następująca informacja. W r. 1257 Bolesław Pobożny zatwierdził zarządzenie dopiero zmarłego swego brata Przemysła, który nadał katedrze poznańskiej wieś Buk wraz z miastem, kościołem (*capella*) i wszystkimi tam zamieszkałymi ludźmi sobie podległymi (*sibi obnoxiis*)[1065]. To byli ludzie niewolni, jak dowodzi nie tylko fakt rozporządzania ich osobami, ale również ich określenie *obnoxii*, gdyż w wiekach średnich nazywano *obnoxius* m. in. człowieka, który został oddany lub sam się oddał w niewolę[1066]. Według zarządzenia nadawcy ci ludzie wraz ze swym potomstwem i ze swymi źrebiami (*perpetuo cum sua posteritate*) zostają wieczyście nadani kościołowi św. Piotra w celu pełnienia służby świątników przy grobie księcia. Tedy niewola wiąże człowieka niewolnego wraz z jego potomstwem z panem więzią wieczystą. Nie powinna zaciemniać sprawy okoliczność, że nastąpił tu podział własności, gdyż kościół uzyskał tylko ograniczone prawo do niewolnych, którzy mieli pełnić funkcje z góry ustalone przez nadawcę.

Wieczysta niewola, w jakiej mieli pozostawać świątnicy, była ogólną cechą ascripticjów, co też znalazło odbicie i w wielkopolskich dokumentach świadczących o walce klasowej, jaka się wywiązała między kon-

---

1064 KWPol. 2, nr 619 (s. 3—4); Krzyżanowski, op. cit., s. 54 (reg. 94); J. Nowacki, *Dzieje archid. pozn.* 2, 150, Na identyczne znaczenie nazwy homines (ecclesiae) i ascripticii wskazuje też porównanie dokumentu Bolesława Pobożnego z r. 1261, KWPol. 1, nr 393 (s. 347), gdzie Dolany nadane zostały: cum hominibus oraz w przywileju Władysława Łokietka z r. 1325, KWPol. 2, nr 1055 (s. 384), gdzie kmetones de Dolany występują jako ascripticii. Wsi zamieszkanej przed nadaniem przez dziesiętników nadanej kościołowi gnieźnieńskiemu, Przemysł i Bolesław udzielili wolności, jaką się cieszyły: omnes ville asscripte ecclesie Gnesnensis, KWPol. 1, nr 310 (s. 276); Bielińska, op. cit., s. 257 (P 59) co odpowiadało dawniejszemu charakterowi niewolnemu tej wsi mieszkańców poprzednich.

1065 KWPol. 1, nr 357 (s. 317—318); Bielińska, op. cit., s. 272 (B 16).

1066 Du Cange-L.Favre, *Glossarium* 6 (1886), s. 16.

wentem lądzkim a jego ascripticjami, którzy ucieczką usiłowali zerwać więzy swej zależności od klasztoru. W r. 1294 Przemysł II udzielił opatowi prawa chwytania zbiegłych, ich więzienia i przywracania do wieczystej niewoli [1067]. Zdaniem Wolfartha to uprawnienie nie świadczy o stanie niewolnym ascripticjów, oznacza zaś sankcję za zbiegostwo analogicznie do artykułu *Ruskiej Prawdy*, jaki groził niewolą zakupowi (wolnemu, lecz zadłużonemu) za ucieczkę od swego pana [1068]. Do swego wywodu autor wprowadza wątek, którego brak w dokumencie, mianowicie domysł o długu, chociaż ani dokument nie mówi o długu, ani też inne źródła dotyczące ascripticjów nic nie wiedzą o ich zadłużeniu u panów. Wiedzą natomiast o ich stanie niewolnym i upoważniają do powyżej podanej interpretacji w sensie niewoli ascripticjów.

Serię wielkopolskich dokumentów dotyczących ascripticjów zamykają trzy przywileje, znowu lądzkie, wydane przez króla Władysława Łokietka z lat 1324, 1325 i 1326, z których ostatni, konfirmacyjny, może tu być pominięty [1069]. Pozostałe przynoszą wskazówki, częściowo pozorne co do statusu ascripticjów w końcowym okresie występowania tego terminu, a zapewne i odnośnej instytucji. Przywilej z r. 1324 zawiera ogólny zakaz sądzenia opata i jego chłopów oraz ascripticjów (*aut rusticos seu ascripticios suos*) w sprawach majątkowych (*in causis hereditariis*), co nasuwa przypuszczenie, że ludność wieśniacza występowała jako strona procesowa w tych sprawach, a tym samym, że ta ludność miała określone prawo do ziemi [1070]. Zauważyliśmy poprzednio, że to nie jest pogląd dostatecznie uzasadniony, gdyż procesy w tych sprawach toczyły się bezpośrednio między panami feudalnymi.

Bardziej interesująco rysuje się przywilej z r. 1325. Wolfarth trafnie w nim dostrzegł odbicie walki klasowej, jaka się toczyła między ascripticjami wsi Dolany a ich lądzkimi panami feudalnymi [1071]. Ascripticii zanieśli do króla dwie skargi. W jednej zarzucali swym panom, że

---

1067 KWPol. 2, nr 673 (s. 52): potestatem conferimus sepe dicte domus abbatibus, homines suos ascripticios a se fugientes, ubicumque locorum illos deprehenderint, capiendi, incarcerandi et in servicium perpetuum redigendi. Co do daty dokumentu: K r z y ż a n o w s k i, op. cit., s. 67, 70 (reg. 129), poprawia rok 1291 na 1294 zgodnie z intytulacją wystawcy (dux Pomeranie) i listą świadków. Korzystając z faktu, że dokument zachował się w kopii i nie może być skontrolowany z autopsji, W o l f a r t h, op. cit., s. 75 przypis 134, s. 82 przypis 228, kwestionuje emendację i rzuca podejrzenie na jego autentyczność, jednak nie podaje argumentów merytorycznych dla poparcia swego podejrzenia.

1068 W o l f a r t h, op. cit., s. 134 n.

1069 KWPol. 2, nr 1072 (s. 407).

1070 Ibidem, nr 1042 (s. 373).

1071 Ibidem, nr 1055 (s. 384 n.). W o l f a r t h, op. cit., s. 205—220, analizując walkę klasową między ascripticjami z Dolan a konwentem lądzkim, nie dostrzega różnicy między świadomością prawną ludności niewolnej z jednej strony,

ich zmuszają do pełnienia nienależnych powinności czy służb (*servitia*). Władze klasztorne przedstawiły królowi odpowiedni przywilej — bez wątpienia wystawiony w r. 1261 przez Bolesława Pobożnego [1072] — z rejestrem powinności feudalnych, powtórzonym następnie w omawianym przywileju 1325 r. Król nakazał, ażeby opat i jego następcy wieczyście przestrzegali tego rejestru przy egzekwowaniu powinności. Tymczasem porównanie obu przywilejów z 1261 i 1325 r. wskazuje, że w r. 1325 została dopisana nowa powinność rozwożenia listów: *ac mandata fratrum dirigere*, umieszczona w tekście dokumentu z r. 1261, ale poza rejestrem wprowadzona przez braci bez uprzedzenia ascripticjów. O tę powinność prawdopodobnie toczył się spór, wygrany przez przebiegłych mnichów. Tu znowu znajduje potwierdzenie fakt, że książę zastrzegał sobie prawo ustalania powinności ponoszonych przez ludność niewolną nadaną instytucjom kościelnym z pewnością w celu zapobieżenia konfliktom między niewolnymi a zwierzchnością kościelną skłonną do nadmiernej eksploatacji ludności według wzorców zachodnich. Druga skarga dotyczyła odebrania ascripticjom części Dolan i lokowania w niej osadników niemieckich; okazało się jednak, że lokacja odbyła się zgodnie z przywilejem Przemysła II [1073] i król tę skargę oddalił. W ten sposób prawo ascripticjów do ziemi nie było respektowane ani przez pana feudalnego, ani przez panującego, co nie stanowiło żadnej innowacji. Ale sprawa miała głębsze podłoże, gdyż świadomości prawnej góry feudalnej można przeciwstawić świadomość prawną ludności niewolnej, która broniła swego prawa do ziemi odwiecznie użytkowanej, gdyż i Bolesław Pobożny stwierdził jej obecność w Dolanach w r. 1261. Wydaje się jednakowoż, że jeśli ascripticii dolańscy kierowali się zasadą, że zwyczaj tworzy prawo, to dlatego, że czerpali asumpt do swych roszczeń prawnych ze środowiska wieśniaczego złożonego z ludności wolnej, z której prawem użytkowym do ziemi zapewne się liczono, jak świadczy brak spraw

a góry feudalnej — z drugiej. Powinności ascripticjów, o które się toczył spór sądowy, nie zostały wprowadzone dopiero na podstawie falsyfikatów z r. 1280, ale były potwierdzone już w r. 1261 w niewątpliwie autentycznym przywileju Bolesława Wstydliwego, a nie sfałszowanym, jak sądził za dawniejszą literaturą autor, W o l f a r t h, op. cit., s. 82, przypis 227. Zob. przypis następny.

1072 Autentyczność tego dokumentu wykazała już B u d k o w a, *Repertorium*, s. 44—45; co też potwierdza ostatnio S i k o r a, op. cit., s. 36, przyjmując, że jest on „niepodejrzanym oryginałem".

1073 Dok. Władysława Łokietka z r. 1325 (nr 1055) powołał się na przywilej lokacyjny: regis Premislai, co by wskazywało na przywilej tegoż i w tym przedmiocie z 22 czerwca 1280, DKMaz., s. 355—356, por. K r z y ż a n o w s k i, op. cit., s. 46, reg. 28, jak też przyjmował W o l f a r t h; ale jaki byłby wówczas cel sfałszowania w tym samym przedmiocie przywileju Przemysła II z wyraźną wzmianką o Dolanach, KWPol. 1, nr 600 (s. 560)? Por. B i e l i ń s k a, op. cit., s. 258 n. (P 64); S i k o r a, op. cit., s. 38.

sądowych o rugi ludzi wolnych. Musimy przeto się liczyć z tendencją do osłabienia instytucji niewoli, ale to żaden dowód istnienia ustalonej i odrębnej kategorii ludności półwolnej.

Tymczasem znane są fakty eliminacji ludzi wolnych z ziemi, jak to ilustruje dokument Władysława Odonica z r. 1235 dotyczący nadania wsi Ninkowo dla archidiakona Piotra i katedry poznańskiej [1074]. Przedmiotem nadania były także przyległe źrebia w liczbie pięciu, z nich jeden należał do dziesiętnika imieniem Virbencitz. O mieszkańcach Ninkowa dokument zachowuje zupełne milczenie, z czego wolno wnosić, że byli oni wolnej kondycji i pozostali na miejscu; natomiast usunięto posiadaczy źrebiów, które chciał najwidoczniej zagospodarować archidiakon na własną rękę; mianowicie trzem dziedzicom (*heredibus*) książę nadał (*pro istis sortibus*) wieś Smochovici, otrzymali też pewne odszkodowanie od archidiakona za to, że ustąpili z owej wsi (tzn. z przyległych źrebiów, jak wynika z poprzedniego tekstu) dobrowolnie. Wszelako źrebiów było nie trzy, lecz pięć, więc na pozostałych mieszkali niewolni, a dokument nawet określił jeden z nich nazwą jego posiadacza, dziesiętnika. I oni musieli ustąpić z zajmowanych źrebiów, gdyż książę nie nadał żadnego z nich archidiakonowi. Rzecz jasna, że zostali oni przeniesieni przez księcia ze swych źrebiów w inne miejsce, ale dokument nie wspomina o tym ani też o odszkodowaniu ze strony archidiakona, a to dlatego, że nie mieli oni żadnego tytułu do zgłaszania pretensji z powodu utraconych gruntów. Słowem, inaczej kształtował się stosunek do ziemi ludzi wolnych, a inaczej niewolnych, tylko pierwsi byli *haeredes* w znaczeniu prawnym, podczas gdy drudzy gospodarowali na swych gruntach w charakterze faktycznych posiedzicieli, w tym też znaczeniu faktycznych posiadaczy otrzymywali nieraz nazwę *haeredes*.

Prawo do ziemi nie było wszelako konieczną cechą ludzi wolnych, którzy mogli gospodarować i na cudzej ziemi. Pewną niezależność w układzie stosunków społecznych, w konfrontacji z górą feudalną zapewniało tym ludziom prawo swobodnego przenoszenia się z miejsca na inne miejsce. To prawo ujawniło się w dokumentach w związku z rozwojem ruchu osadniczego na prawie niemieckim. T. Tyc [1075] wynotował wzmianki dokumentów wielkopolskich dopuszczające do udziału w ruchu lokacyjnym również osadników Polaków, niekiedy bez zaznaczenia ich kondycji [1076], ale częściej z wyraźnym tej kondycji wskazaniem, tj. ze wzmianką o „wolnych Polakach", gdyż tylko oni mo-

---

[1074] KWPol. 1, nr 184 (s. 158—159); Wolfarth, op. cit., s. 100.

[1075] Tyc, *Początki kolonizacji*, s. 30.

[1076] KWPol. 2, nr 694 (s. 70) — Przemysł II zezwala kościołowi poznańskiemu na lokowanie Śródki: liberam habeant facultaten locandi Theutonicos sive Polonos.

gli prawnie osiadać we wsiach lokowanych [1077]. Dopiero gdy ruch osadniczy przybrał na sile, zarysowała się tendencja do ograniczenia w nim udziału również wolnej ludności wieśniaczej. Dowiadujemy się o tym ze statutu uniejowskiego wydanego przez synod polskiej prowincji kościelnej w r. 1326. Jeden z artykułów statutu zwraca się przeciw wprowadzonemu w Polsce postanowieniu, które określa jako bezprawne, a które zarządziło konfiskatę dóbr ludziom wolnej kondycji przenoszącym się z jakichkolwiek (świeckich) majątków do posiadłości kościelnych [1078]. Synod ogłosił ekskomunikę tych, którzy to postanowienie w życie wprowadzali. Tak oburzająca synod innowacja stanowi dla nas świadectwo nienaruszonej w zasadzie swobody polskiej ludności wieśniaczej, jaka się utrzymała przez cały okres rozbicia dzielnicowego.

Małopolska. Nadania mające za przedmiot ziemię i ludzi traktujemy w wyborze uwzględniając dokumenty dla danej kwestii wymowne. Dotyczą one głównie klaszorów, dokumentów służących rycerstwu zachowało się niewiele. Tu i ówdzie znajdujemy jeszcze mogące nas zainteresować późniejsze informacje do stosunków w dobrach starszych już rozpatrzonych klasztorów. Tak w r. 1206 Leszek Biały potwierdził nadane wówczas przez mistrza Wincentego, to znaczy Kadłubka, jeszcze prepozyta sandomierskiego, dwa „predia", Czerników i Gojców, klasztorowi sulejowskiemu. To nie były predia w sensie własnych gospodarstw pana feudalnego, wczesnej formy folwarku. Dokument nie wspomina ani o czeladzi niewolnej, ani o inwentarzu zwierzęcym, zapasach zboża i innych elementach sygnalizujących w nadaniach tę formę gospodarowania. Dokument użył powyższego terminu zamiast zwykłych: *villae, haereditates, possessiones*, co przypisać wolno inwencji samego Kadłubka, który też wpisał do dokumentu klątwę chroniącą przed naruszeniem: *donationem predictorum prediorum*, a powtórzył to określenie w późniejszych własnych, już w charakterze biskupa krakowskiego, potwierdzeniach tegoż nadania [1079]. Brak

---

1077 Wszystkie powołane przez Tyca dokumenty z odnośnymi wzmiankami należały do klasztoru lądzkiego, a więc przywileje Bolesława Pobożnego 1250 r., KWPol. 1, nr 289 (s. 252), Przemysła II 1280 r. DKMaz., s. 355—356, oraz tegoż 1293 r., KWPol. 2, nr 695 (s. 711).

1078 KWPol. 2, nr 1061 (s. 391): statuimus, ut quicunque iuxta statutum, quod ex pravitate pocius quam ex equitate in terris Polonie introductum est, homines libere condicionis, de bonis quibuscunque ad bona ecclesie transire volentes, bonis eorum spoliare aut aliqualiter presumpserit impedire: cum ipso facto excommunicatus existat...

1079 Dokument (według oryginału) ogłosił W. Kętrzyński, *Biblioteka hr. Raczyńskich w Rogalinie*, Sprawozd. Zakł. im. Ossolińskich za r. 1905, Lwów 1906, s. 20—21. Oświadczenie Kadłubka znajduje się w drugim identycznym poza tym oryginale, powtórzonym przez Kadłubka już jako biskupa krakowskiego (w r.

wzmianki o niewolnych dostarcza wskazówki, że ziemia w owych majątkach znajdowała się pod uprawą producentów wolnej kondycji, których tenże dokument r. 1206 nazywa „kolonami", udzielając im, podobnie jak kolonom w innych dobrach tegoż klasztoru, szerokiego immunitetu skarbowego. Powyższy wniosek znajduje dalsze potwierdzenie w nadaniu Dobrcza na Kujawach w r. 1213 dla tegoż klasztoru sulejowskiego przez „kanclerza polskiego" Iwona Odrowąża, później następcy Wincentego na krakowskim stolcu biskupim (który i to nadanie podpisał jako pierwszy świadek). I w tym dokumencie [1080] powtarza się określenie predium przy braku jakiejkolwiek wskazówki co do istnienia w Dobrczu rycerskiego gospodarstwa własnego, na którego prowadzenie i odległość Kujaw od Krakowa nie bardzo pozwalała. I dokument księcia kujawskiego Konrada z 1242 r. potwierdził klasztorowi sulejowskiemu: *hereditatem Dobrcham*, nadaną przez biskupa Iwona znowu bez wzmianki o ludziach z udzieleniem natomiast immunitetu tej wsi kolonom [1081], bez wątpienia wolnym osadnikom. Jeśli w dobrach sulejowskich nie zabrakło również kategorii niewolnej, zawdzięczali to mnisi przede wszystkim darowiznom książęcym: w r. 1222 zeznali przed Leszkiem Białym w Piotrkowie dziedzice (*haeredes*) z Milejowa i Cieni w liczbie trzech wraz z braćmi, że zostali nadani przez księcia Kazimierza (Sprawiedliwego) kościołowi sulejowskiemu, a Leszek potwierdził „ich własności niewolę" (*eorum mancipii servitutem*) [1082]. Jest to interesujący przykład niewolnych występujących jako *haeredes*, oczywiście w znaczeniu nie prawa własności, ale faktycznego posiadania. Niestety brak jest dokumentu pozwalającego oszacować stosunek ilościowy wolnych i niewolnych w całym majątku cystersów sulejowskich: bulle Honoriusza III z 1213 r. i Grzegorza IX z 1229 r. zawierają tylko wykazy wsi, milczą o nadaniu klasztorowi ludzi [1083], ale w niedokładnych bullach milczenie nie jest symptomatyczne.

1208), Kętrzyński, op. cit., s. 23; co do datowania (pierwszego dokumentu), dziś powszechnie przyjętego, w r. 1206, F. Piekosiński, KMPol. 1, s. 9—11; reg. Mitkowski, *Początki kl. cyst. w Sul.*, s. 302, (reg. 4, 5), ibidem, s. 203 — o tym nadaniu Kadłubka. Późniejszy dokument Kadłubka w sprawie tego nadania z r. 1212, KMPol. 1, nr 9 (s. 14—15). Analiza paleograficzna trzech dokumentów sulejowskich: Mitkowski, op. cit., s. 98—102. Zob. też K. Mieszkowski, *Studia nad dokumentami katedry krakowskiej XIII wieku. Początki kancelarii biskupiej*, Wrocław 1974, s. 14 n., 105 n. (reg. 5, 7).

1080 CDPol. 3, nr 7 (s. 10—11); Mitkowski, op. cit., s. 302 n. (reg. 7).

1081 DKMaz., s. 179 (nr 9); Mitkowski, op. cit., s. 307 (reg. 37).

1082 J. Mitkowski, *Nieznane dokumenty Leszka Białego z lat 1217, 1222*, KHist. 52 (1938), s. 653 n.; tenże, *Początki*, s. 319 (nr 5).

1083 Spis posiadłości w bulli Honoriusza III z r. 1218: Mitkowski, *Początki*, s. 318; tekst bulli Grzegorza IX z r. 1229, KMPol. 2, nr 398 (s. 41—44); Mitkowski, op. cit., s. 304 (reg. 15).

Bardziej wymowne dane znajdujemy do struktury społecznej w dobrach innego klasztoru cysterskiego z w. XII, założonego w r. 1179 w Wąchocku[1084]. Zawdzięczał on fundację biskupowi krakowskiemu Giedce, ale poza tym w charakterze głównych darczyńców występowali komesi, raczej na trzecim miejscu należy wymienić nadania książęce. Taka struktura grupy nadawców przesądza o słabym raczej uposażeniu tego klasztoru w siłę niewolną, której głównym rozdawcą był książę; a ten pogląd daje się skontrolować na podstawie przywileju Bolesława Wstydliwego r. 1260, będącego, jak wykazał M. Niwiński, falsyfikatem, sporządzonym w pierwszej redakcji około r. 1318, ale w zakresie elementów uposażenia ziemskiego dającym się sprawdzić[1085]. Na podstawie tego dokumentu Niwiński ustalił rozmiary majątku klasztornego na 25 wsi[1086], jednakowoż tylko w czterech wypadkach inwentarz ów wymienił predia wraz z ludźmi, a więc niewolnymi. Pierwsza wiadomość dotyczy Żyrcina (Sirchin) nad rzeką Kamienną, nadanego przez Iwona, kanclerza księcia Leszka wraz z „dziedzicami", terenami bartniczymi i łowieckimi tudzież bobrami w rzece Kamiennej i Łuchni. Wobec dokładnej informacji o Iwonie oraz użyciu terminu *haeredes*, w tym znaczeniu niewolnych, co w dokumencie Leszka z 1222 r., należy przyjąć, że falsyfikat czerpał z dokumentu Iwona lub regestu. Występują tu różne elementy predium, chociaż to określenie nie jest użyte, toteż mamy dość rzadki wypadek spotykany i w Wielkopolsce rycerskiego nadania predium wraz z ludźmi. Natomiast druga wiadomość o nadaniu predium Chronów przez Lutogniewa nie wspomina o niewolnych, których Lutogniew musiał zatrzymać dla siebie, o ile nie uprawiał predium przy pomocy ratajów lub najemników (*mercenarii*). Trzecie predium koło Lisowa nabył klasztor za pewną sumę pieniężną, jednakowoż bez ludzi. Właściwe natomiast predium, już czwarte, utworzył, jak widać, sam klasztor pod Łukawą dzięki nadaniu pewnych źrebiów przez komesa Marka, przydania 12 dziesiętników przez księcia Leszka, zakupie-

---

1084 Wyczerpujące omówienie dziejów tego opactwa: M. Niwiński, *Opactwo cystersów w Wąchocku. Fundacja i dzieje uposażenia do końca wieków średnich*, RAHist. 68 (1930), s. 1—164, z mapą.

1085 Tekst falsyfikatu ogłosił KKKr. 1, nr 61 (s. 78—80), a na podstawie lepszych kopii (wszystkie kopie z w. XVII): Niwiński, op. cit., s. 158—163, tamże analiza dokumentu, s. 7—17. Wśród falsyfikatów umieszcza ten dokument K. Bobkowski, *Ze studiów nad dokumentami i kancelarią Bolesława Wstydliwego*, Acta Univ. Vratisl. nr 36. Historia 9 (1965), s. 56, przypis 6. Na falsyfikacie oparł się opis Długosza, LBen. 3, s. 400—420. Wykaz posiadłości klasztoru przytoczył również Bolesław Wstydliwy w przywileju r. 1279 (oryginał aut.), KMPol. 2, nr 481 (s. 135—137) — ten jest wszelako sumaryczny, nie zawiera żadnych wiadomości o nadawcach i ludziach.

1086 Niwiński, op. cit., s. 7—17; s. 58: 25 wsi na podstawie falsyfikatu 1260.

niu jakiejś ziemi przez opata, wreszcie nadaniu przez Bolesława Wstydliwego i jego matkę Grzymisławę dwóch źrebiów wraz z ich (niewolnymi) dziedzicami. Piąte predium koło Sulcouicz powstało przez kupno i nadanie ziemi, ale bez ludzi. Szóste predium Radomice zostało nadane znowu przez wystawcę, ale tylko z jednym (niewolnym) dziedzicem, Tomkiem. Tak więc w sumie klasztor miał tylko dwa predia ze znaczniejszą liczbą niewolnych w Żyrcinie i pod Łukawą, każde odpowiadało pod względem demograficznym wielkości przeciętnej wsi. Możemy przyjąć, że wraz z Tomkiem, w trzecim predium ludność niewolna stanowiła jakieś 10% ogółu zaludnienia w ówczesnych posiadłościach klasztoru wąchockiego. Stwierdzamy zarazem na przykładzie wąchockim proces osłabienia w gospodarce predialnej roli elementu niewolnego i angażowania w niej ludności wolnej, co nie było żadnym wyjątkiem, jak się zaraz przekonamy, a czego analogie widzieliśmy w Wielkopolsce.

Fundacją rycerską Odrowążów był klasztor cystersów w Mogile, założony przez biskupa krakowskiego Iwona Odrowąża, który nadał konwentowi predium Mogiłę wraz z przyległościami, a równocześnie darował swemu krewnemu Wisławowi i jego synowi wieś Końskie wraz z sześcioma innymi wsiami, nadto tegoż syna jego, Dobiesława, uczynił sukcesorem w swej już ósmej wsi wraz z jej całym urządzeniem (*cum omni apparatu*), a to dlatego, że tenże Wisław nadał klasztorowi mogilskiemu wieś swoją Prędocin wraz z trzema innymi wsiami w jednym ujeździe [1087]. Z tych informacji wynika, że w wymienionych dobrach znajdowały się widocznie dwa predia: jedno w Mogile, drugie zapewne we wsi przeznaczonej dla Dobiesława, gdyż na to wskazuje wzmianka o przekazaniu „urządzenia"; dwa predia na 13 innych osad wynosiłyby około 13—14%. Niestety, powyższy stosunek wysnuty z kryteriów raczej formalnych wymaga radykalnej korektury. Przede wszystkim zastanawia brak w dokumencie jakiejkolwiek wzmianki o ludziach niewolnych, a tymczasem trudno pomyśleć, ażeby Iwo zapisując po swej śmierci Dobiesławowi predium nie zapisał mu również niewolnych, gdyby tam byli zatrudnieni, podobnie jak ażeby pozbawił klasztor mogilski czeladzi niewolnej w Mogile, gdyż nie powodował się względami materialnymi natury osobistej i rodzinnej jak rycerze. Nasuwa się przeto wniosek, że mamy do czynienia z prediami innego typu niż tradycyjny, oparty na eksploatacji ludności niewolnej. Z istoty feudalizmu wynikała obiektywna tendencja do zatrudniania w prediach ludności

[1087] ZDMog., nr 2 (s. 2—3). Do dziejów tego opactwa służy dawna praca zbiorowa: *Monografia cystersów we wsi Mogile* etc., Kraków 1867, jako część druga: ZDMog.

wolnej, wyzyskiwanej w różnoraki sposób. Otwierała się w tym kierunku niejedna możliwość, jak zaprzęganie do pracy wolnych dłużników (co czynił w Zagościu Henryk Sandomierski), angażowanie najemników zwanych w dokumentach mercenarii albo też obciążanie robociznami wolnej ludności osiadłej we wsiach należących do pana predium. Ślady tego rodzaju organizacji pracy w prediach napotykaliśmy w dobrach wąchockich. Nie jest też prawdopodobne pomieszanie terminologiczne, tzn. użycie w dokumencie określenia predium w znaczeniu *villa*, gdyż dokument z 1222 r. określa przeważnie osady jako *villae*, podobnie i w innych dokumentach mogilskich z reguły osady są określane jako *villae*, a spadkobiercy Wisława wymienili w r. 1223 Mogiłę jako: *villam Mugilam* [1088]; rzecz widoczna *villa* ogólnie określała osadę wiejską, zarówno wieś chłopską jak predium. Iwo w dokumencie z r. 1222 wymienił: *villam nomine Consca* (Końskie), natomiast w r. 1229 wspomniał o dziesięcinie miodowej z terenów bartniczych: *mellificii de Consca*, a także ze stada końskiego: *de grege iumentorum in Consca* [1089], co wskazuje na rozwiniętą tam hodowlę koni i siłą rzeczy gospodarkę pańską, predialną. Próżno natomiast szukać w dokumentach mogilskich wzmianek o ludziach niewolnych, dość licznych w dokumencie wąchockim z r. 1260, nie wymieniają one siłą rzeczy i ascripticjów. Są co najwyżej ślady ludności niewolnej w Prandocinie, dawnym predium Prandoty Starego [1090]. Słowem, w fundacji niemal czysto rycerskiej, jak klasztor mogilski, rola wtrętu niewolnego była znikoma: jedna ze wskazówek co do procesu zanikania niewolnictwa w dobrach rycerskich w ciągu w. XIII.

Powyższa konkluzja ma walor również dla innej fundacji rycerskiej, klasztoru złożonego ostatecznie w Szczyrzycu przez wojewodę krakowskiego Teodora (Czadera) Gryfitę (zm. w r. 1237). Była to filia konwentu cysterskiego w Jędrzejowie. Rozmiary pierwotnego uposażenia szczyrzyckiego ukazuje dokument Bolesława Wstydliwego z r. 1254, jakiego autentyczność zakwestionował S. Zakrzewski, ale ją obronił S. Krzyżanowski [1091]. Książę potwierdził donację na rzecz tego klasztoru, uczynioną przez wojewodę Teodora, a przedstawioną przez jego bratanków. Donacja opiewała na posiadłości i dochody [1092] wymienionych

---

1088 ZDMog., nr 12 (s. 10).

1089 Ibidem, nr 9 (s. 7).

1090 Wyżej, s. 217.

1091 S. Zakrzewski, *Najdawniejsze dzieje klasztoru cystersów w Szczyrzycu (1238—1382). Przyczynek do dziejów osadnictwa na Podhalu*, RAHist. 4 (1902), s. 10—15; S. Krzyżanowski, *Przywileje szczyrzyckie*, KHist. 18 (1904), s. 195—200.

1092 KMoPl. 1, nr 40 (s. 44): tam in possessionibus, quam in decimis de villis... Wyraz: in decimis został wpisany na razurze (w miejsce pierwotnego: prouentibus?), jak wykazał Krzyżanowski, op. cit., s. 198.

z nazw 13 wsi oraz na również wyliczone z nazw 26 „wód" czyli rzek, na sześć pól i łąk z podaniem tychże nazw, wreszcie na połowę pewnej góry, (łąki) Niedzieliska oraz karczmę w Wieliczce. W ten sposób donacja rozdzieliła dwie kategorie obiektów nadanych: tereny zasiedlone, określone nazwami wsi oraz pustkowia, do których kolonizacji dokument zachęcał mnichów przewidując zakładanie „miast i wsi". S. Krzyżanowski pisał: „fundacja pierwotna nie obejmuje ziem uprawnych, ale wybrzeża rzek, lasy i góry; klasztoru rzeczą zdobyć ten obszar pod uprawę" [1093]. Autor z pewnością miał na myśli, że klasztor poza obrębem nadanych mu wsi nie otrzymał terenów „uprawnych"; nie podawał bowiem w wątpliwość, że do uposażenia weszły wsie zaludnione. Domyślał się tylko, że przedmiotem donacji były nie całe wsie, ale ich części i że uposażenie było znacznie skromniejsze niżby na pozór wyglądało. I ten domysł budzi zastrzeżenia, gdyż byłoby bezprzykładne uposażenie złożone wyłącznie z cząstek wsi; nie jest natomiast wykluczone wydzielenie cząstek z niektórych wsi. I bratankowie Teodora, rycerze Klemens i Marek, uzupełnili pierwotne nadanie darowizną dwóch wsi wraz z młynem, karczmą, osobnym źrebiem. Młyn i karczma wskazują na znaczne tych wsi zaludnienie. Otóż znamienne jest w opisie tego całego uposażenia całkowite milczenie o nadaniu ludzi niewolnych. Oczywiście donacja nie zawierała tego elementu, podobnie jak w fundacji mogilskiej również rycerskiej. Znowu stwierdzamy: ludność wsi rycerskich składa się w swej masie z ludzi wolnych, wtręt niewolny musiał być nikły, nowy typ prediów, posługujący się pracą wolną, pomniejszał jeszcze bardziej jego gospodarcze znaczenie. W nielicznych dokumentach małopolskich odnoszących się bezpośrednio do własności rycerskiej, predialnej i feudalnej brak też wzmianek o ich obsadzie niewolnej. Oto Niegosław syn Niegosława wraz z synami odstąpił klasztorowi jędrzejowskiemu (macierzystemu cystersów szczyrzyckich) wieś Niegosławice, otrzymał w zamian wieś Buszków z dość licznym inwentarzem zwierzęcym (12 wołów itd.) oraz dopłatę (1212) [1094]. To było więc predium klasztorne, z pewnością podobnie jak wieś Niegosława. Brak jakiejkolwiek wzmianki, że praca w tych prediach była zorganizowana przy pomocy siły niewolnej, pozwala domyślać się, że jej tam nie było. Znaczne rozmiary miała wieś Ściborzyce odsprzedana klasztorowi szczyrzyckiemu przez Ścibora i Strachotę za 83 grzywny, brak wskazówki o istnieniu tam predium — widocznie była to rycerska wieś feudalna [1095]. W r. 1274 Bolesław Wstydliwy nadał Świętosławowi

1093 Krzyżanowski, op. cit., s. 204.
1094 KMPol. 1, nr 8 (s. 13 n.).
1095 Ibidem, nr 38 (s. 43) — 1252 r.

synowi Klemensa (z Ruszczy) wsie Żabno i Żyrawę bez wzmianki o nadaniu ludzi, to znaczy nie było tam niewolnej ludności, niemniej ludzie zamieszkali (*conmorantes, residentes*) otrzymali immunitet skarbowy i sądowy. Była to więc posiadłość typu feudalnego, zwykły przedmiot książęcych nadań majątkowych na rzecz rycerstwa.

Strukturę społeczną uposażenia klasztornego określało nie tylko uwarunkowanie majątkowe fundatorów, ale również tendencje, dezyderaty po stronie zainteresowanych konwentów zakonnych. Tą okolicznością tłumaczylibyśmy zgoła odmienny w porównaniu z Mogiłą obraz uposażenia benedyktynek, jakie około r. 1228 zainstalowały się w małopolskich Staniątkach i pozostawały w kontaktach z pobliskim opactwem tynieckim [1096]. Widocznie benedyktynki wolały rozporządzać ściślej uzależnioną ludnością niewolną niż administrować świadczeniami wolnych osadników. Fundacja powstała z inicjatywy potężnych Gryfitów: komesa Klemensa, jego brata Wierzbięty, później prepozyta klasztoru staniąckiego oraz drugiego brata Janka. Jednakowoż ci magnaci nie mieli dostatecznego kontyngentu niewolnych, ażeby zaspokoić żądania benedyktynek, stąd pomysł uzyskania odpowiedniej kategorii ludzi od księcia, może idąc za tradycją w. XI—XII. Klemens pełniący funkcję wojewody przy boku księcia opolskiego Kazimierza i zaangażowany w obmurowaniu Opola otrzymał rekompensatę za swe usługi w postaci niezwykłego dla rycerza nadania majątkowego z dominującym składnikiem niewolnym: mianowicie wieś Niemodlin bez wzmianki o ludziach, wieś Czeladź z bobrami i liczną czeladzią niewolną (*cum castoribus et familiis*), a więc widocznie z predium książęcym, oraz cztery inne wsie, każda: *cum hominibus*. Nadto do księcia Kazimierza należały wsie naroczników z okolicy Krakowa, przypisane do Opola, a po jego obmurowaniu rzecz widoczna mniej potrzebne, toteż nakazał wyodrębnić z nich ziemi na 20 wielkich pługów i przelał je na własność komesa wraz z narocznikami, którzy te pługi uprawiali. W ten sposób powstał element uposażenia klasztornego z ludnością, wyjąwszy Niemodlin, niewolną, przekazane benedyktynkom. Dokument Kazimierza zachował się w przekazie sfałszowanym, chociaż mającym wyraźną osnowę historyczną [1097]. Dalsze losy uposażenia benedyktynek staniąteckich znalazły

---

1096 Początków tego klasztoru dotyczy rozprawa: B. Ulanowski, *O założeniu i uposażeniu klasztoru benedyktynek w Staniątkach*, RAHist. 28 (1892), s. 1—131 — z krytycznym rozbiorem 23 dokumentów klasztoru z w. XIII. Z tego 11 dokumentów autor uznał za sfałszowane, a jeden za podejrzany; jednakowoż i falsyfikaty zawierają elementy historyczne. Skomplikowany w dokumentach rozwój uposażenia nie przedstawia się jasno.

1097 CDPol. 3, nr 11 (s. 13—17), ostatnio wydał Appelt 1/2 (1968), nr 291 (s. 215—216). Jego sfałszowanie wykazał Ulanowski, op. cit., s. 4—14, do-

odbicie w dokumentach Konrada Mazowieckiego z 1243 [1098] oraz Bolesława Wstydliwego z 1254 r.[1099] Opis stosunków prawnych i majątkowych w nich zawarty, manumisję licznych niewolnych przez komesa Klemensa, patrona klasztoru i jego brata Wierzbiętę, tegoż klasztoru prepozyta, można uważać za jeden z objawów tendencji rozkładowych nurtujących ówczesne niewolnictwo w Polsce. Dokument Bolesława Wstydliwego z 1254 r. interesuje jeszcze z powodu dziwnej, nie znanej poza tym w w. XIII terminologii dotyczącej ludzi nadanych klasztorowi, określanych najczęściej *servi glebae*, raz: *ascripti glebe*. Obca innym dokumentom terminologia ta określa siłą rzeczy te same, co one, stosunki społeczne, tj. odnosi się do kategorii znanej skądinąd jako *servi* (*homines proprii* itp.) albo w wersji kościelnej *ascripticii* [1100]. Oba pojęcia *servi* i *ascripticii* są w zasadzie identyczne.

Przed połową w. XIII powstał klasztor norbertanek w Krzyżanowicach, a obok żeńskiego pojawił się konwent męski [1101]. W r. 1247

---

strzegł w nim jednak historyczną osnowę; podobne stanowisko zajmuje Appelt, idąc za krytyką Schultego.

1098 Jest to dokument wystawiony przez Konrada w charakterze księcia krakowskiego i łęczyckiego, KMPol. 2, nr 423 (s.69—70), należący do trzech wystawionych w jednym dniu (5 sierpnia) przez tego księcia przywilejów (dwa dalsze: CDPol. 3, nr 20, s. 38—40; nr 22, s. 42—45), uznanych za sfałszowane przez Ulanowskiego, op. cit., s. 32—37, jednak odnalazł się oryginał dokumentu, o którym mowa, Kaczmarczyk, *Immunitet sądowy*, s. 129 przypis 2, a jego autentyczność uznaje też. K. Buczek, *Zagadnienie polskiego naroku*, PHist. 50 (1959), s. 681 i przypis 79. Dokument wymienił imiennie siedmiu ludzi niewolnych, zamieszkałych w czterech wsiach (naroczników) przytoczonych w dokumencie z r. 1228, i stwierdził, że książę czyni nadanie: plenius prouidere cupientes sepedicte domus tranquillitati et paci (s. 70), z pewnością mając na myśli spór z urzędnikami krakowskimi, a być może i wystąpienia naroczników przeciw mniszkom oraz ich prepozytowi Wierzbięcie, który usiłował ich obciążyć nowymi powinnościami. Fakt, że wszyscy niewolni „nadani" przez Konrada mieszkali we wsiach narocznizych w r. 1228 zdradza, że contulimus oznacza potwierdzenie nadania z 1228 a manumissio rozwiązała spór toczący się od lat kilkunastu.

1099 CDPol. 3, nr 28 (s. 55—60). Z niejasnych sformułowań tego dokumentu zdaje się wynikać, że Konrad Mazowiecki uczynił jeszcze jakieś nadanie niewolnych nie wpisane do dokumentu z 5 sierpnia 1243, Wierzbięta zaś uzyskał niewolnych i innymi drogami, obecnie jednak nauczony doświadczeniem wypuszczał niezwłocznie nadanych ludzi na wolność i przyłączał do dóbr klasztornych ich grunty. Autentyczności przywileju Bolesława z r. 1254 bronił Ulanowski, op. cit., s. 39—40, podnosząc jego wartość jako źródła historycznego, podobnie K. Buczek, *Uposażenie urzędników w Polsce wczesnośredniowiecznej*, Małop. Studia Historyczne 5, zesz. 3—4 (1962), s. 63.

1100 Wolfarth, op. cit., s. 65—73, niezmiernie komplikuje zagadnienie.

1101 Do początków tego klasztoru ukazały się dwie prace: E. Wiszniowski, *W sprawie początków klasztoru norbertanek w Krzyżanowicach*, RHum. 8/2 (1960), s. 215—224; Cz. Deptuła, *Dwie fundacje klasztoru norbertańskie-*

Bolesław Wstydliwy nadał klasztorowi prawo lokowania wsi w Krzyżanowicach, a w r. 1253 Innocenty IV potwierdził klasztorowi męskiemu posiadanie Krzyżanowic i 12 innych wsi podając w bulli schematyczny, przeto nieużyteczny dla nas ich wykaz [1102]. Interesującej informacji dostarcza nam przywilej wystawiony premonstrantkom przez Bolesława Wstydliwego w r. 1254 z potwierdzeniem posiadłości, których wykaz, tylko częściowo zgodny z nazwami wsi w bulli z 1253 r., przytacza, podobnie jak imienny wykaz dziewięciu ludzi służebnych (ministeriales famuli), nadanych wraz z potomstwem, wśród nich trzech kucharów, piekarz, kowal, rybak i koniuch, inni bez oznaczenia zawodu [1103]. Wszyscy osadzeni na źrebiach w osobnej wsi i przydatni, jak wskazują zawody, w gospodarstwie klasztornym. Służebne nazwy, Kobylniki i Kowale, mają również dwie wsie nadane klasztorowi przez księcia, oraz jedna wieś Konary, nadana przez komesa Pakosława, określające więc zawody potrzebne raczej w organizacji grodowej lub dworskiej panującego. Nasuwa się pytanie, czy przed nadaniem tych wsi klasztorowi, a przynajmniej rycerzowi, książę nie zabrał z nich ludności służebnej? Otóż z pewnym prawdopodobieństwem przyjmiemy, że podobnie jak w Staniątkach nastąpiło wyzwolenie jakiejś części ludności niewolnej z niewoli, dość, że przywilej już nie wymienia w nich niewolnej ludności (chociaż wyszczególnił ją imiennie, tam gdzie była), musieli więc w nich mieszkać wolni osadnicy. W rezultacie analizy znajdujemy, że na 11 wsi klasztornych (sześć nadanych przez księcia i pięć przez komesów) wyszczególnionych w przywileju było tylko dziewięciu niewolnych (w dwunastej wsi). Tak ustalamy orientacyjnie stosunek ludności wolnej do niewolnej w dobrach krzyżanowickich jak 11 : 1. Musimy jednak wziąć pod uwagę również relację wolnych i niewolnych przed usunięciem lub manumissio tych drugich: wypadała ona jak 8 : 4 i świadczyła w porównaniu z pierwszą relacją o drogach topnienia w Polsce ludności niewolnej.

Analogiczne stosunki dostrzegamy w dobrach klasztoru klarysek, założonego przed r. 1255 w Zawichoście, przeniesionego niebawem

go w Krzyżanowicach, RHum. 11/2 (1962), s. 95—122. Obaj autorzy idąc za wzmianką Długosza przypisują założenie klasztoru Jaksie (zm. 1176). To rzecz widoczna, że otrzymując pierwszy znany przywilej w r. 1247 od Bolesława Wstydliwego, CDPol. 3, nr 25 (s. 52 n.), na lokowanie Krzyżanowic na prawie niemieckim, klasztor już istniał od dość dawna.

1102 KMPol. 2, nr 442 (s. 94—97).

1103 CDPol. 1, nr 44 (s. 73—76). Nieudolność stylizacji dokumentu wytykał A. Małecki, *Klasztory w Polsce w obrębie wiek. śr.*, w: tegoż, Z dziejów literatury, Lwów Petersb. 1896, s. 319—320 przypis. Różnica w nazwach wsi między bullą a przywilejem książęcym nie jest czymś niezwykłym w dokumentach. Co do identyfikacji nazw zob. Deptuła, op. cit., s. 103 nn.

stamtąd do Skały pod Krakowem, a w początku w. XIV do samego Krakowa [1104]. Pierwsze nadanie, jakie otrzymały klaryski od Bolesława Wstydliwego w r. 1255, wynosiło w posiadłościach ziemskich 10 wsi, prócz kilku łanów i źrebi oraz kościoła w Tarnowcu wraz z uposażeniem nie wyszczególnionym poza suchymi nazwami [1105]. Żadnej wzmianki o nadaniu ludzi wraz z wsiami przywilej nie zawiera, a tym samym możemy uznać wszystkich osadników za ludzi wolnych, jakkolwiek nazwy dwóch wsi wskazują na dawną ludność służebną: Woscemiki (Woźniki?) i Winare, co nasuwa myśl, że i tu podobnie jak w dobrach staniąteckich i krzyżanowickich rozwijał się proces wyzwalania ludności służebnej. Drugi przywilej tegoż księcia z r. 1257 (z datą przerobioną na r. 1262) przyniósł klasztorowi, już przeniesionemu do Skały, nadanie dalszych 16 osad również bez wzmianki o nadaniu ludzi, co więcej bez śladu osad służebnych [1106]. Wreszcie trzeci przywilej tego księcia z r. 1259 zachował się, jak widać w falsyfikacie sporządzonym gdzieś na przełomie w. XIII i XIV z datą 1257, i stwierdzał w posiadaniu klasztoru cztery wsie o nazwach służebnych: Winare (dwie wsie), Peccare, Cobernici, na ogólną liczbę 24 osad, nadto wyliczał imiennie pięciu świątników (wraz z braćmi i synami) i komorników przypisanych do kościoła w Żarnowcu [1107]. Znowu informacja dotyczy dwóch warstw chronologicznych: starszej — z niewolnymi w pięciu osadach i młodszej, gdy pozostali oni w jednej tylko osadzie żarnowieckiej. Odpowiednio do tego mamy dwie relacje wolnych i niewolnych — 19 : 5 oraz 23 : 1.

W tych samych niemal latach, co poprzedni klasztor, otrzymały pierwsze znane przywileje norbertanki z w i e r z y n i e c k i e św. Salwatora w Krakowie, jednakowoż zawdzięczały fundację poprzednikom Bolesława Wstydliwego według własnego jego wyznania [1108]; toteż ich

---

1104 Do początków tego klasztoru: B. U l a n o w s k i, *O założeniu klasztoru św. Andrzeja w Krakowie i jego najdawniejszych przywilejach*, Pamiętnik Ak. Um. Wydz. Filol. i Hist.-Filoz. 6 (1887), s. 1—41; L. W i t k o w s k i, *Z dziejów latyfundium klasztoru klarysek ze St. Sącza (XIII—XVIII wiek)*, Zesz. Nauk. Un. Wrocł., Historia 2 (1959), s. 93—182; J. S t o k s i k, *Powstanie i późniejszy rozwój uposażenia klasztoru klarysek w Krakowie w XIII i XIV wieku*, Rocznik Krakowski 35 (1961), s. 93—128. D ł u g o s z, LBen. 3, s. 464, odnosił założenie klasztoru do r. 1257, ale to była data jego przeniesienia do Skały.

1105 KMPol. 2, nr 446 (s. 99—100).

1106 Ibidem, nr 57 (s. 68—69); S t o k s i k, op. cit., s. 99—100.

1107 KMPol. 1, nr 44 (s. 52—54).

1108 CDPol. 3, nr 33 (s. 70), gdzie książę zaznacza, że klasztor: nostri predecessores principes Cracovie fundauerunt... et hereditatibus dotauerunt. Ta wzmianka znajduje się tylko w przywileju r. 1256. *Katalog IV biskupów krakowskich* wymienił Jaksę (zm. 1076) jako fundatora tego klasztoru, MPHist. s. 2, 10/1 (1974),

uposażenie od razu zarysowuje się w przywilejach jako skrystalizowana całość i nie wykazuje w dokumentach istotnej różnicy w okresie między wspomnianym księciem (1254, 1256) a Leszkiem Czarnym (dwa przywileje z r. 1286 i 1287)[1109]. Za podstawę szacunku bierzemy najstarszy dokument r. 1254 z inwentarzem 36 wsi, z których dziewięć figuruje z ascripticjami (*cum hominibus ascripticiis*) zgodnie ze zwykłą formułką oznaczającą nadanie ludzi niewolnych, co ukazuje relację ludności wolnej i niewolnej jak 3 : 1. Daje się zauważyć w inwentarzu zupełny brak nazw wskazujących na ludność służebną. Z inwentarza zwierzynieckiego czerpiemy też wskazówkę dającą się uogólnić. Oto karczmy figurują w 14 miejscowościach (w dwóch nawet było po dwie karczmy), prawie wyłącznie we wsiach zamieszkanych przez ludność wolną, z jednym wyjątkiem wsi Jaksice: *Iakszyczy cum hominibus ascripticiis cum tabernis, foro et silua.* A więc z pewnością mieszkali w tej wsi około targu również ludzie wolni i to zapewne w niemałej liczbie, karczmy zaś były przeznaczone również dla przyjezdnych. O młynach wspomniano w ośmiu wsiach, z nich w trzech istniały młyny w liczbie mnogiej; ani jednego młynu nie odnotowano we wsiach zamieszkanych przez ascripticjów. Wsie z karczmami i młynami były siłą rzeczy l u d n i e j s z e, a być może i bogatsze, brakło w nich ascripticjów, tzn. ludność niewolna tworzyła mniejsze i raczej uboższe osady. Wreszcie inwentarz zwierzyniecki dostarcza ważnego dowodu, że ascripticius po klasztorach był synonimem niewolnego, stanowiącego przedmiot własności i wpisywanego z tego powodu do inwentarza na równi z majątkiem nieruchomym, ziemią, łąkami, lasami, wodami, karczmami, młynami itp., o których inwentarz ustawicznie wspomina.

---

s. 56 — podobnie jak D ł u g o s z, LBen. 3, s. 58, który podawał rzekomą datę założenia w r. 1191, co nie wyklucza współudziału w fundacji panującego księcia. Wobec tego, że Bolesław przypisywał zasługę nie jednemu ze swych przodków, lecz któremuś z poprzedników na tronie krakowskim, przytoczone źródła wskazywałyby na udział w fundacji Mieszka III. Użycie terminu: ascripticii, dowodzi, że wykaz wsi został zredagowany w w. XIII.

[1109] Pierwszy przywilej Bolesława Wstydliwego z r. 1254: KKKr. 1, nr 40 (s. 52—54); drugi, jak w przypisie poprzednim; trzeci Leszka Czarnego z datą r. 1287: CDPol. 3, nr 64 (s. 148—150) — z Metryki Koronnej; ostatnio ogłosił przywilej Leszka Czarnego datowany w r. 1286 S. K u r a ś, ZDMał. 1 (1962) nr 11 (s. 16—18). Z. M a z u r, *Studia nad kancelarią księcia Leszka Czarnego*, Wrocław 1975, s. 145—151, porównał teksty wszystkich omawianych przywilejów norbertanek zwierzynieckich, dowodząc, że były dwa dokumenty Leszka datowane 1287 (wcześniejszy) i 1286 (wystawiony faktycznie w r. 1287). Przywileje zwierzynieckie dostarczają oczywistego dowodu, że wsie wpisywane do dokumentów bez wzmianki o ich ludności również nie były puste, owszem miały młyny, karczmy. Dostrzegł to A. S z e l ą g o w s k i, *Chłopi dziedzice*, s. 34—35: „Nieprawdopodobnym jest, ażeby reszta wsi była niezaludniona".

Przegląd nadań małopolskich pozwala ustalić podobną co w Wielkopolsce relację liczbową wolnych/niewolnych, jednak tu wyraźniej się zaznacza dynamika tej relacji spowodowana procesem zanikania ludności służebnej, co chyba pozostaje w związku z ogólną degradacją znaczenia wtrętu niewolnego w ekonomice wiejskiej z powodu postępującej eliminacji siły niewolnej z prediów i upadku systemu służebnego. Nie możemy tu przejść do porządku nad danymi dokumentów nadawczych panującego na rzecz rycerstwa — raczej dla wyczerpania zagadnienia niż dla nowego naświetlenia problematyki społecznej. W przeciwieństwie bowiem do klasztorów, których fundacje i uposażenie w w. XIII znajdowało się wciąż *in statu crescendi*, rozdawnictwo ziemi dla milesów przeżywało okres schyłkowy, a odnośne przywileje nie tylko są nieliczne[1110], ale i ubogie treścią oraz rozmiarami darowizn. Niemniej na ich podstawie możemy przynajmniej stwierdzić, że z dwóch podstawowych przedmiotów nadań, ziemi i ludzi niewolnych, w dokumentach rycerskich zwykle figuruje tylko ziemia. Dokumenty wyraźnie rozgraniczają dwie postacie ziemi: pustej, porosłej lasem i puszczą, przeznaczonej — zgodnie z procesami gospodarczymi epoki — do celów kolonizacyjnych[1111] oraz oznaczonej nazwami wsi nadawanych wraz z przynależnościami, jednak bez wzmianki o ludziach niewolnych, czyli zajętych przez wolnych osadników. Te wsie w zasadzie należy uważać za zagospodarowane i zamieszkane, jak np. wieś Sicha, którą Bolesław Wstydliwy, jeszcze książę sandomierski (1234), nadał komesowi Klemensowi kasztelanowi bytomskiemu, Gryficie, ten zaś przekazał ją niezwłocznie za zgodą księcia swej żonie Rasławie. Dokument określał ten akt jako znak życzliwości i hojności księcia (*benigne et liberaliter contulimus*)[1112] — niepodobna przypuścić, żeby stała wówczas pustką. Niekiedy książę wymieniał dokładnie mieszkańców nadanej wsi i udzielał im libertacji, jak w r. 1255 tenże Bolesław nadając wieś Bossowice rycerzowi Chwałkowi (Falco), zaznaczył, że wszyscy ludzie zamieszkali w tej wsi (*omnes homines habitantes eiusdem ville*) otrzymają immu-

[1110] Szczaniecki, *Nadania ziemi na rzecz rycerzy*, s. 13. Autor zebrał 17 dokumentów, ale tylko ich część może służyć do naświetlenia interesującego tu nas zagadnienia.

[1111] Nadanie lasu nad rzeczką Uszwą rycerzowi Kosmie przez Bolesława Wstydliwego w r. 1255 wraz z zezwoleniem na osadzanie tam ludzi oraz immunitetem, KMPol. 2, nr 445 (s. 98—99); nadanie terenów leśnych pod Bochnią i Szczyrzycem komesowi Dzierżykrajowi i jego bratu przez tegoż księcia w r. 1262, KKKr. 1, nr 63 (s. 85—86).

[1112] CDPol. 3, nr 13 (s. 18—19). Por. nadanie przez tegoż Bolesława braciom Hensirowi i Piotrowi z Dubia w r. 1270 wsi Bojków: ac circumquaque parte nemoris et silue, z prawem osadzania ludzi, immunitetem itd., KMPol. 1, nr 79 s. (95—97).

nitet sądowy; Chwałko otrzymał prawo lokowania tej wsi, jednak nie przewidziano sprowadzenia nowych osadników [1113]. Inaczej było w tymże roku, gdy ten sam książę nadał rycerzowi Kosmie las nad rzeką Uszwą w celu skolonizowania i wyraźnie stwierdzał, że udziela immunitetu ludziom, których Kosma w tym lesie osadzi [1114]. Często nadanie wsi łączyło się z przyznaniem pustych lesistych terenów i zezwoleniem na ich skolonizowanie, co oczywiście nie znaczyło, że wieś jest pozbawiona osadników. Tak w r. 1274 Bolesław Wstydliwy wystawił Świętosławowi synowi wspomnianego Klemensa przywilej na posiadłość Żabno z Żyrawą (*Schambno cum Ziraua*) z prawem karczowania lasu pod pola uprawne przez ludzi, którzy przybędą, ale wspominał równocześnie o aktualnych mieszkańcach tej posiadłości (*homines in predicta hereditate conmorantes, homines in prefata hereditate residentes*), nadał też im immunitet skarbowy i sądowy [1115]. W r. 1275 ten sam książę nadał komesowi Mikułowi wieś Łagiewniki (pod Chęcinami), zamieszkaną więc dawniej przez niewolną ludność służebną, która z powodu najazdu tatarskiego opuściła swe siedziby. Część jej powróciła i otrzymała od księcia grunty w innym miejscu (dokument wylicza dziewięć imion tej grupy). Książę zabrania tym ludziom, a także ich krewnym, jeśli wrócą z niewoli tatarskiej, dostępu do ich dawnej wsi. Wnosimy stąd, że wieś w chwili nadania już nie była bezludna, toteż nowy właściciel i osadnicy obawiali się, że łagiewnicy mogą domagać się swych gruntów i spowodować zakłócenie ustalonego nowego porządku [1116]. Wieś Czystebrzegi, którą ten sam książę nadał w r. 1278 kanclerzowi Prokopowi, utracili dawni jej posiadacze, jacyś rycerze za karę, iż dopuszczali się „wielkich ekscesów". Książę osadził w niej przejściowo swych łowców, lecz po ich odejściu musieli przybyć nowi osadnicy, skoro książę obdarza immunitetem wszystkich jej mieszkańców (*omnesque eiusdem ville incolas*) [1117]. Rzecz też jasna nie pustymi wsiami wynagradzał zasługi nieraz bardzo znaczne swych rycerzy Leszek Czarny [1118]. Słowem, wszędzie znajdujemy dowody lub przynajmniej ślady, że panujący nadawał rycerzom wsie zamieszkane, jednak nigdzie nie znajdujemy wskazówek co do rozdawnictwa przez panującego na rzecz rycerzy ludności niewolnej.

1113 KMPol. 2, nr 448 (s. 102).

1114 Ibidem, nr 445 (s. 98 n.).

1115 Ibidem, nr 626 (dod., s. 43—44) z datą 1264 poprawioną przez wydawcę.

1116 Ibidem 1, nr 88 (s. 105—106).

1117 Ibidem, nr 94 (s. 112—114).

1118 Tu należy nadanie wsi Kębłowa rycerzowi Stanisławowi z Chrobrza, KMPol. 1, nr 109 (s. 130) — zob. wyżej przypis 406. W r. 1287 Leszek nadał rycerzowi Czederowi synowi komesa Świętosława posiadłość Latoszyn za tegoż wierne służby, jakie on: multiformiter nobis exhibuit et impendit... KMPol. 1, nr 508 (s. 169).

Przegląd dokumentów nadawczych wymownie poucza, że ludność wieśniacza w Małopolsce, podobnie jak w Wielkopolsce, dzieliła się na dwie kategorie: jedna była przedmiotem nadań, a tym samym przedmiotem własności panów feudalnych, należąc do kondycji niewolnej; o drugiej kategorii milczały formuły dyspozycyjne dokumentów, jednakowoż nie jest ona żadną fikcją, owszem, istniała niejako poza kulisami odnośnych formuł, które przeważnie nie wspominały o zaludnieniu wsi. Tymczasem i te wsie miały mieszkańców, których często ujawniał i kontekst odnośnych dokumentów, a jeśli w formułach dyspozycyjnych panowało o nich głuche milczenie, to dlatego, że to byli ludzie wolni, których osobami nikt nie mógł rozporządzać.

Ta dychotomia ludności wieśniaczej znajduje odbicie i potwierdzenie — które wypadnie tu przedstawić — w terminologii dokumentów, dotyczącej właśnie dwóch kategorii mieszkańców, złożonej wszelako nie z dwóch, ale z trzech terminów. Jedną kategorię ludności oznaczały bowiem przemiennie głównie dwa terminy — bądź *servi*, w dobrach świeckich, a niekiedy i w kościelnych, bądź *ascripticii* w zasadzie wyłącznie w dobrach kościelnych. Przemienność występowania obu terminów ukazuje, iż są one jednoznaczne. Drugiej kategorii ludności dotyczy w dokumentach jeden oznacznik: *liberi*. Zilustrujemy użycie tej terminologii konkretnymi przykładami. Tak w r. 1235 ludzie klasztoru jędrzejowskiego otrzymali immunitet sądowy od Bolesława Wstydliwego zarówno wolni jak niewolni (*siue sint liberi siue serui*); w r. 1245 ten sam książę potwierdził temuż klasztorowi wolności wraz ze wszystkimi jego wsiami i mieszkańcami tychże wolnymi lub niewolnymi (*liberis sive seruis*)[1119]. Jednak w drugiej połowie w. XIII upowszechnia się w Małopolsce termin *ascripticii*. Ten sam władca mówi w przywileju dla kościoła krakowskiego z r. 1255 o „niewolnych ascripticjach kościołów" (*de seruis ecclesiarum asscripticiis*)[1120]. Przywilej szczyrzycki Wstydliwego z r. 1253 (recte)[1121] wymienia w do-

---

[1119] K. Maleczyński, KHist. 38 (1924), s. 458—459, oraz: ZDMPol. 4, nr 874 (s. 8—9) — 1235 r.; CDPol. 3, nr 24 (s. 49—51). W r. 1228 Grzymisława potwierdziła wolność, nadaną przez dawniejszych książąt jakoby bez rozróżniania: omnibus... hominibus — tegoż opactwa, KMPol. 1, nr 11 (s. 17). Autentyczność tych trzech dokumentów właściwie nie została podważona, zob. Matuszewski, *Immunitet*, s. 232 n; Kaczmarczyk, *Immunitet*, s. 133; również dalej omówienie immunitetu.

[1120] KKKr. 1, nr 42 (s. 58) — Mieszkowski, *Studia nad dokumentami*, s. 119, reg. 47. O ascripticjach mówi już poprzedni dokument z r. 1254, KKKr. 1, nr 41 (s. 55); Mieszkowski, op. cit., s. 18, reg. 46.

[1121] KMPol. 1, nr 31 (s. 37): siue liberi, siue serui uel ascripticii, a dalej: homines eorum liberos et seruos. S. Zakrzewski, wyżej przypis 1091, s. 34, uznał ten dokument za falsyfikat, ale bez dostatecznego uzasadnienia, jak wy-

brach tego klasztoru kategorie: bądź wolni, bądź niewolni (servi) albo ascripticii, co jest podaniem dwóch określeń tej samej kategorii niewolnych, toteż w dalszym tekście dokumentu mówi się tylko o wolnych i niewolnych (servi). Z porównania tych wzmianek wynika, że nazwa *ascripticii* zastępuje nazwę dawniejszą *servi*, mianowicie w obrębie dóbr kościelnych. Wobec jednoznaczności terminów *servi* i *ascripticii* zdarzyło się w przywileju lokacyjnym m. Krakowa 1257 r., iż w jednej klauzuli wójtowie oświadczali, iż nie uczynią swym współobywatelem żadnego ascripticja książęcego, kościelnego czy też jakiegokolwiek innego (to znaczy rycerskiego), a także Polaka wolnego (*liberum*), zamieszkałego dotąd na wsi (*in rure*), ażeby z tego powodu nie opustoszały majątki ziemskie (*predia ruralia*) książęce, biskupie, kapitulne albo też inne [1122]. Jest to świadectwo instruktywne, przekazuje bowiem ogólny, niejako syntetyczny obraz struktury społecznej wsi polskiej, stwierdza fakt dychotomii ludności wieśniaczej zapełniającej osady wiejskie, złożonej z dwóch kategorii — ascripticjów i wolnych. Wsie pozbawione tych ludzi zamieniłyby się w pustkowie.

Z pewnością to nie była jedynie licentia poetica. Tę strukturę odzwierciedlają liczne współczesne dokumenty małopolskie, zarówno poprzednio powołane jak inne. Tak w r. 1255 Bolesław Wstydliwy rozszerzył na wszystkich wolnych ludzi (*omnes liberi homines*), zamieszkałych we wsiach kapituły krakowskiej, tę wolność (tzn. immunitet), jaka ab antiquo przyznana została ascripticjom kościoła krakowskiego [1123]. W r. 1258 ten sam książę wyrażał wdzięczność za pomoc, jakiej udzielił biskup, kapituła, tudzież kler krakowski przy umacnianiu (wobec grożącego najazdu tatarskiego) grodów w Krakowie i Sandomierzu dzięki dostarczeniu ludzi zarówno wolnych jak ascripticjów (*homines suos tam liberos quam ascripticios*) [1124]. Leszek Czarny potwierdzając tę dy-

---

kazał S. Krzyżanowski, *Przywileje szczyrz.*, s. 200, 204. Krzyżanowski zwrócił uwagę na podobieństwo formuły egzempcyjnej tego dokumentu i dokumentu łysogórskiego z r. 1269, Matuszewski, *Immunitet*, s. 222, przypis 11, oraz 281, przypis 2, podniósł jeszcze większe podobieństwo formularza dok. szczyrzyckiego do dok. łysogórskiego z r. 1286, co nie godzi bynajmniej w trafność poprzedniego spostrzeżenia Krzyżanowskiego. Toteż nie widać dostatecznej podstawy dla wątpliwości Wolfartha, op. cit., s. 83, przypis 230. Interesujące tu nas zwroty zostały powtórzone w niewątpliwym falsyfikacie szczyrzyckim z 1255 r., KMPol. 1, nr 42 (s. 47—49).

1122 *Kodeks dyplomat. miasta Krakowa* 1, Kraków 1879, nr 1, (s. 3): quod nullum ascripticium nostrum, vel ecclesie, seu cuiuscunque alterius, uel eciam Polonum liberum, qui in rure hactenus habitauit, faciant suum conciuem, ne hac occasione nostra uel episcopalia aut canonicorum uel aliorum predia ruralia desolentur.

1123 KKKr. 1, nr 43 (s. 60); Mieszkowski, op. cit., s. 119, reg. 48.

1124 KKKr. 1, nr 58 (s. 73 n.); Mieszkowski, op. cit., s. 119, reg. 49.

chotomię w przywileju z r. 1286 dla biskupstwa krakowskiego wymieniał też cechę, jaka charakteryzowała ascripticjów: są oni pozbawieni wolności (*omnes tam liberi, quam non liberi seu ascripticii*) [1125]. Podobną dychotomię obejmującą ogół ludności dóbr feudalnych stwierdzają liczniejsze niż w innych dzielnicach dokumenty klasztorów, jak tynieckiego (1234, 1275, 1290, prócz. fals. 1286) [1126], buskiego (1252), krzyżanowickiego (1254), miechowskiego (1256), łysogórskiego (1286) [1127], a także kolegiaty sandomierskiej (1276, 1284). Te ostatnie są interesujące ze względu na precyzyjność sformułowania: wszystkie wsie i predia kolegiaty ze wszystkimi mieszkańcami, konskryptami i wolnymi, zawsze mają się cieszyć wolnością w zakresie przyznanego im immunitetu. Niezwykła forma terminu: *conscripti* zamiast *ascripticii*, trafiła do dokumentu raczej przypadkowo: następny przywilej Leszka Czarnego wraca do poprawnej formy: *ascripticii* [1128].

1125 KKKr. 1, nr 88 (s. 122); Mieszkowski, op. cit., s. 131, reg. 89; Mazur, *Studia*, s. 118, 172, 177 et passim.

1126 W szczególności jest interesujący przywilej Bolesława Wstydliwego r. 1234 zwalniający od stróży, KKTyn. nr 17 (s. 39—40), a mający służyć: hominibus tam liberis tam ascripticiis we wsiach klasztornych z wyłączeniem niewolnych najemników, uznany, jak wiele innych dokumentów, za falsyfikat przez W. Kętrzyńskiego, (wydawcę), w rzeczywistości autentyczny, zob. W. Semkowicz, *Ród Awdańców*, RTPNPozn. 45 (1919), s. 175; Matuszewski, *Immunitet*, s. 284 przypis 2; Wolfarth, op. cit., s. 79, przypis 213. Podobnie za autentyk uznano przywilej tegoż księcia r. 1275, KKTyn., nr 27 (s. 54—56), z zatwierdzeniem nadań: tam villarum quam ascripticiorum eorundem [tzn. benedyktynów tynieckich] et aliarum rerum, a więc kwalifikujący ascripticjów jako rzeczy zgodnie z ich niewolnym charakterem; co do autentyczności tego dokumentu: Matuszewski, op. cit., s. 285, przypis 5; *Repertorium* nr 26 (s. 30 n.); Wolfarth, op. cit., s. 79, przypis 214.

1127 Busk 1252: CDPol. 1, nr 40 (s. 65—66); Krzyżanowice 1254: ibidem, nr 44 (s. 73—76); Miechów 1256: KMPol. 2, nr 451 (s. 105—106); Łysa Góra 1286: CDPol. 3, nr 62 (s. 137—141); autentyczność tego dokumentu nie była podawana w wątpliwość, tak i ostatnio nie kwestionują Z. Mazur, op. cit., s. 118, 122 etc., ani też K. Mieszkowski, *Ze studiów nad dokumentami i kancelarią księcia Leszka Czarnego*, SŹródł. 22 (1977), s. 209. Tym bardziej zasługuje na uwagę, że dokument łysogórski przejął zwrot o ascripticjach z dokumentu szczyrzyckiego 1253 r., wyżej przypis 1121, nadając mu formę: sive liberi, sive servi, sive ascripticii (s. 139), gdzie drugie „sive" zdradza przeróbkę pierwotnego uel, lepiej oddającego myśl o tożsamości ascripticii-servi tekstu (s. 139); a następnie zwrot: homines eorum liberos et servos... (s. 140).

1128 Dokument Bolesława Wstydliwego r. 1276: ZDMPol. 4, nr 877: quod omnes eadem villae et praedia cum omnibus suis incolis conscriptis seu liberis gaudent semper et gaudere debent eadem libertate etc. Być może forma: conscriptis, pochodzi od kopisty z w. XVI, który też przerobił pisownię. Przywilej r. 1284: KMPol. 1, nr 104 (s. 125—127).

Odbiegają od tego, można powiedzieć, powszechnego modelu dychotomii dokumenty wąchockie. Najstarszy z nich wystawiony przez Bolesława Wstydliwego w r. 1260, jak wykazał M. Niwiński, jest falsyfikatem, jednak zawiera i elementy budzące zaufanie [1129], co więcej, w danej kwestii pozostaje w zgodzie z następnymi, już autentycznymi dokumentami tego klasztoru [1130]. Otóż dokumenty wymieniają nie dwie, lecz trzy kategorie mieszkańców, jakie mają korzystać z udzielonego klasztorowi immunitetu: wolny, ascripticius oraz przybysz (*et eciam advena*). Jeden z przywilejów miechowskich Bolesława Wstydliwego z 4 lutego 1256 r. dostarcza bliższej o tych przybyszach informacji. Oto mają korzystać z immunitetu nie tylko stali osadnicy, coloni, ale również tych kolonów, tzn. zatrudnieni u nich, rataje, najemnicy i przybysze, czyli tzw. załazy (*predictorum colonorum aratores ac mercenarii et advene, qui wlgariter zalazi vocantur*) [1131]. Wszystkie te nazwy określały najwidoczniej ludność bezrolną, angażowaną do pracy przez osadników, jedni — na dłuższy okres, inni dorywczo: taką dorywczo zatrudnioną grupę przedstawiali widocznie załazy. Toteż klauzula wąchocka chciała zaznaczyć, że nawet ta grupa ma korzystać z immunitetu. Siłą rzeczy musiała ona rekrutować się bądź z kategorii wolnej, bądź też niewolnej, stanowiła nie odrębną kategorię, ale grupę mieszaną. W uzupełnieniu tej konkluzji należy przytoczyć wcześniejszy przywilej Bolesława Wstydliwego, jeszcze księcia sandomierskiego, udzielony w r. 1234 klasztorowi tynieckiemu na zwolnienie od stróży, jakie miało służyć wszystkim ludziom wsi klasztornych, zarówno wolnym jak ascripticjom, wszelako z wyjątkiem tych, którzy są podlegli wieczystej niewoli (*perpetue servituti sunt obnoxii*) u księcia lub baronów, jako to łagiewników, piekarów, kucharów, komorników i innych, zaciągają się zaś za coroczną zapłatą na służbę u mieszkańców wsi klasz-

---

1129 KKKr. 1, nr 81 (s. 78—80), r. 1260: nullus colonus siue liber vel ascriptius et eciam aduena.

1130 KMPol. 2, nr 481 (s. 135—137), 1275 r. Sformułowania dotyczą expressis verbis całej ludności wiejskiej: cuncti quoque coloni, ascripticii seu liberi ac universi incole... (s. 135); omnes colones liberos et ascripticios cunctosque incolas...; quod nullos colonus siue liber siue ascripticius vel quicunque aduena...(s. 136). Z porównania wynika, że poza kategoriami liberi, ascripticii pozostawały zapewne kategorie mieszane, złożone z elementów wolnych i niewolnych, jak advenae.

1131 KMPol. 2, nr 449 (s. 103—104). Tekst powyższego dokumentu został powtórzony w przywileju wystawionym przez tegoż władcę i w tym samym dniu dla klasztoru w Imbramowicach. Z. Kozłowska-Budkowa, *Dokumenty klasztoru panien norbertanek w Imbramowicach (1228—1450)*, Archiwum Komisji Histor. 16 (1948), s. 90, uważa za nieprawdopodobne, ażeby dokument imbramowicki został sfałszowany.

tornych[1132]. Przywilej nie dopuszcza jeszcze do libertacji najemników niewolnego pochodzenia. Ale w żaden sposób nie da się zaprzeczyć, że w charakterze najemników byli zaciągani na służbę u wieśniaków również ludzie wolnej kondycji, podobnie jak to było w Wąchocku i Miechowie. Bez wątpienia korzystali oni z libertacji, toteż dokument nie potrzebował o nich wspominać. Zarazem zaciąganie się na służbę najemną ludzi niewolnych jest jednym z przejawów procesu rozkładowego, jaki przeżywała instytucja niewoli.

Tezie o niewolnym charakterze ascripticjów ma przeczyć, w szczególności zdaniem Wolfartha, wyrok sądowy Leszka Białego z r. 1217 w sprawie Willerma opata sulejowskiego z jego czterema „chłopami ascripticjami", jaka toczyła się w ciągu jednego roku, ale w różnych terminach i w różnych miejscach sądowych. Książę wraz ze swymi baronami orzekli, że ascripticii, którzy usiłowali wyzwolić się z niewoli przypisańczej (*de servitute ascripticia liberari*), mają w tej niewoli wieczyście u opata i braci pozostawać wraz ze swym legalnym potomstwem z wyjątkiem płci żeńskiej[1133]. Na tej podstawie wnoszono, że przypisańcami byli tylko mężczyźni, „kobiety zaś miały pozostawioną swobodę przesiedlania się z jednej wsi do drugiej np. dla wejścia w związek małżeński" [1134]. Otóż interpretując to orzeczenie Leszka Białego, musimy liczyć się z faktem, że potwierdza ono istniejący stan prawny, nie wprowadza innowacji do przyjętych w Polsce zasad prawa zwyczajowego. Rozumiem przeto, że jednym z powodów buntu ascripticjów przeciw zwierzchnictwu klasztornemu była kolizja dwóch zasad prawnych: zgodnie ze zwyczajem polskim potomstwo dziedziczyło status prawny ojca, a więc dziewczyny niewolne wychodząc za mąż za ludzi wolnych rodziły wolne potomstwo; opat sulejowski zgodnie z zasadą prawa rzymskiego uważał, że potomstwo niewolnej kobiety dziedziczyło jej status prawny i zapewne domagał się odpowiednich opłat od zawierających związki małżeńskie z wolnymi. Orzeczenie Leszka zniosło te praktyki opata i potwierdziło dziedziczenie statusu prawnego w linii męskiej

---

1132 KKTyn., nr 17 (s. 39—40) Autentyczność tego dokumentu zakwestionował wydawca, W. Kętrzyński; niesłuszność jego zarzutów wykazał W. Semkowicz, *Ród Awdańców*, RTPNPozn. 45 (1919), s. 175, a przedtem F. Piekosiński, Przegl. Kryt. 3 (1976), s. 415—417, por. Matuszewski, *Immunitet*, s. 284, przypis 2, gdzie dalsza literatura, Także K. Buczek, *W sprawie interpretacji*, PHist. 48 (1957), s. 60, przypis 74; Bobowski, l. cit.

1133 Mitkowski, *Początki*, s. 316 n. (nr 3): cum omnibus suis legitimis successoribus, praeter sexum foemin(inum) abbati et fratribus adiudicaverunt in praedicta servitute eos perpetuo tenen(dos).

1134 J. Mitkowski, *Nieznane dokumenty Leszka Białego z lat 1217 i 1222*, KHist. 52 (1938), s. 653.

wieczyście (*perpetuo*) z wyłączeniem potomstwa kobiet, oczywiście tych, które wyjdą za wolnych i których dzieci, zarówno płci żeńskiej jak męskiej, mają cieszyć się wolnością. W ten sposób podana wyżej interpretacja odpowiada dokładnie informacji źródłowej. Odbiega całkowicie od danych źródłowych twierdzenie Wolfartha, że kobiety były wyłączone „od pełnienia powinności poddańczych" oraz że tak rozumiana servitus „może ujść za znamię formalnej przynależności do wolnych" [1135]. Powstaje natomiast pytanie, jak pogodzić ze statusem kobiety niewolnej jej zamążpójście za człowieka wolnego? Należy przyjąć, że była wymagana zgoda ze strony pana wychodzącej za mąż niewolnej dziewczyny.

Dokumenty małopolskie pozwalają rozpoznać znamiona niewoli wśród pewnej kategorii ludności dóbr kościelnych, występującej pod innymi niż ascripticii nazwami. W r. 1222 Leszek Biały wystawił akt w sprawie niespornej jedenastu imiennie wyliczonych „dziedziców" (*haeredes*) z majątków tegoż sulejowskiego klasztoru, Milejowa i Cieni, wskutek ich własnego oświadczenia, że zostali nadani przez księcia Kazimierza, ojca wystawcy powyższemu klasztorowi. Leszek potwierdził ich stan niewolny (*eorum mancipii servitutem*) [1136]. A więc to byli *servi*, których z równym powodzeniem dałoby się określić jako *ascripticii*, ale ten termin nie był jeszcze rozpowszechniony. Rzecz widoczna nie złożyli oni oświadczenia z własnej inicjatywy, ale pod presją władz klasztornych, które chciały uzyskać urzędowy dowód swego prawa do tych ludzi, będąc niepewne ich posłuszeństwa. Inne dokumenty dotyczą spraw spornych spowodowanych wyłamywaniem się z niewoli. Tak w r. 1230 Bolesław Konradowic przywrócił do poprzedniej niewoli (*pristine mancipavi servituti*) niejakiego Chirnę wraz z braćmi kościołowi łagowskiemu i biskupowi kujawskiemu [1137]. W r. 1232 ten sam książę rozpatrzył skomplikowaną sprawę ludzi służby łowieckiej Bielejewiców (spod Opoczna), którzy uciskani w dobrach wolborskich biskupa włocławskiego uciekli pod opiekę książęcą. Już Leszek Biały w Gąsawie postanowił ich przywrócić „do przeszłego prawa i służby kościoła", co też obecnie Bolesław potwierdził [1138]. Kazimierz Sprawiedliwy nadał klasztorowi jędrzejowskiemu wieś Tarszowę z czeladzią (*familia*) należącą do tejże wsi, lecz ci *serui*, z czegoś niezadowoleni, chcieli wrócić do niewoli książęcej, jak utrzymuje dokument Bolesława Wstydliwego r. 1250, a w rzeczywistości w znacznej części porzucili

---

1135 W o l f a r t h, op. cit., s. 194.
1136 M i t k o w s k i, *Początki*, nr 5 (s. 319).
1137 KMPol. 2, nr 399 (s. 45).
1138 Ibidem, nr 403, (s. 48—49).

wieś; książę nakazał wyrównać klasztorowi ten ubytek w ludziach [1139]. Wszystkie tego rodzaju sprawy dotyczyły tej samej kategorii ludności, która nosiła najbardziej ogólną nazwę *servi* (lub *homines*), a specjalnie kościelną *ascripticii*. Z ludnością wolną tego rodzaju zatargi nie mogły wynikać, jakoż dokumenty książęce milczą o walce klasowej klasztorów z *liberi*; toczyć się musiała ona w innej pozasądowej płaszczyźnie.

Te sprawy między instytucjami kościelnymi a ludźmi niewolnymi mogą zdumiewać badacza jako pozostające, zdawałoby się, w sprzeczności z pojęciem niewolnika nie tylko w prawie rzymskim, ale bodaj i w polskim średniowiecznym; to były przecież „procesy panów z ich rzeczami". Wprawdzie polski niewolny był w jakimś zakresie podmiotem prawa, ale pan, który rozporządzał jego osobą, musiał przedstawiać dla niego najwyższą instancję. Usiłowano rozwiązać zagadkę tych procesów sądowych przez wysunięcie koncepcji, że sprawy toczyły się o *quaestiones status*, czyli o uznanie statusu jednostki, mianowicie, czy jest ona wolna, czy niewolna [1140]. Być może pewna część procesów sądowych podpada pod to określenie, ale nie wszystkie. W licznych wypadkach niewolni nie przeczą, iż są stanu niewolnego, tylko chcą zmienić aktualnego pana na dawnego, czyli na księcia. W wypadku procesu opata Willerma ascripticii nie przeczyli nawet, że pozostają w zależności od klasztoru sulejowskiego, a jednak z nim się sądzili. Należy szukać rozwiązania w innej płaszczyźnie stosunków: książę zwykle nie nadawał niewolnych *pleno iure*, albo *cum omni iure*, jak to uczynił Kazimierz książę opolski w przywileju dla Klemensa Gryfity w r. 1228 [1141]. Przede wszystkim zastrzegał dla siebie w jakimś zakresie sądownictwo, jak świadczą przywileje immunitetowe dla klasztorów i innych instytucji kościelnych, a dotyczące też niewolnej ludności [1142]; pobierał

1139 KMPol. 1, nr 32 (s. 38). Jak wynika z dokumentu, niewolni chcieli wraz ze wsią poddać się księciu, a nie mogąc tego osiągnąć uciekali ze wsi. Modzelewski, *Organizacja gospodarcza*, s. 148, sądzi, że usiłowali oni „powrócić do macierzystej organizacji". Jednakowoż niewolnych zwykle nadawano wraz z ziemią, toteż „macierzysta organizacja" musiała znajdować się raczej w Tarszowie.

1140 Z. Wojciechowski, *Sądownictwo prawa polskiego w dobie przedimmunitetowej*, Studia nad historią prawa pol. 13, Lwów 1932, s. 48, 68.

1141 Appelt 1/2, nr 291 (s. 215—216).

1142 Wolfarth, op. cit., s. 140, wyrażał przypuszczenie co do liberi i ascripticii, że „stosunek obu kategorii homines ecclesie do organów władzy państwowej był w okresie przedimmunitetowym jednaki zarówno pod względem sądowym jak i pod względem administracyjno-ekonomicznym". Obie te kategorie zdaniem autora różniły się pomiędzy sobą najczęściej datą otrzymania przywileju immunitetowego, wcześniejszą dla ascripticjów. Tak by wynikało z koncepcji ascripticjów bronionej przez autora, inaczej rzecz wygląda, jeśli uznamy ascripticjów za synonim niewolnych.

też od niej, a nie od jej panów, świadczenia, również redukowane przez przywileje immunitetowe; ustalał w jakimś zakresie jej powinności na rzecz nowego pana, określał nawet konkretne uprawnienia pana do nadanych jemu niewolnych, jak w wypadku Goszczy, której część Bolesław Wstydliwy nadał dziekanowi katedry krakowskiej Gerardowi z przeznaczeniem dla tejże katedry [1143]. Według słów dokumentu nadana ziemia stanowiła „własność" ludzi służebnych konarów (*conare*), co było określeniem faktu użytkowania zajętych gruntów, gdyż w rzeczywistości należeli oni do uposażenia kasztelana krakowskiego i żadnego tytułu prawnego do ziemi nie mieli. Książę nadał tych ludzi wraz z ziemią Gerardowi i zezwolił, ażeby tych ludzi — po zwolnieniu od obecnych powinności — bądź zatrzymał do własnego użytku, bądź pozwolił im odejść w charakterze ludzi w o l n y c h [1144]. Rzecz jasna książę, zgodnie z panującą zasadą, nie nadawał tych ludzi Gerardowi z tytułem pełnej własności skoro ich wyzwolenie przez nowego pana wymagało decyzji ze strony nadawcy. Gerard — zgodnie z tendencją zanikową niewoli — obrał drugą ewentualność i w porozumieniu z kanonikami konarów wyzwolił, ziemię przekazał kapitule [1145]. Mając niepełne prawo do niewolnych, instytucje kościelne były skrępowane w postępowaniu z tą kategorią ludności w swych dobrach, ale bodaj nie zwykły litery prawa przestrzegać, ludność zaś niewolna widziała w księciu swego zwierzchniego pana i obrońcę. To było tło prawne owych częstych konfrontacji znajdujących odbicie w licznych dokumentach sądowych, zarazem dowód, że istniała własność podzielona nie tylko ziemi, ale i ludzi.

O statusie ludności niewolnej wnosimy wobec tego przede wszystkim na podstawie rozporządzeń panującego, który miał do niej zwierzchnie prawo, co się zaś tyczy instytucji kościelnych, ich ograniczone prawo w zakresie nakładania powinności nie przedstawia kryterium miarodajnego dla zaprzeczenia cechy niewoli, bardziej miarodajne są fakty rozporządzania ascripticjami. Biskupowi krakowskiemu Janowi Muskacie zarzucano jeszcze w r. 1308, że alienował ascripticjów [1146], co przemawia za niezmiennością statusu prawnego tej kategorii aż do schyłku doby

[1143] Nadanie Goszczy Gerardowi 1272: KKKr. 1, nr 69 (s. 94—95); wzmianka (1279) o jej przekazaniu tej części Goszczy kapitule: titulo perfecte donationis, a także o zagmatwanych stosunkach własnościowych w Goszczy w ogólności: ibidem, nr 81 (s. 108 n.).

[1144] KKKr. 1, nr 69 (s. 94).

[1145] Ibidem, s. 109.

[1146] *Monumenta Poloniae Vaticana* 3, Cracoviae 1914, nr 121, s. 86: dominus episcopus dilapidacionis crimen commisuit, alienando Lypovecz et multos ascripticios ecclesie..., por. s. 87.

dzielnicowej. Jeśli niewolnictwo w drugiej połowię w. XIII ulegało stopniowemu zanikowi, to nie z powodu ewolucji prawnej tej instytucji, ale wskutek procesu ekonomicznego, który prowadził do zdeprecjonowania niewolnej siły roboczej i bodaj masowego wyzwalania ludzi niewolnych. W tym uwarunkowaniu bardziej obrotni niewolni mogli wybijać się na wyższą pozycję społeczną, jak świadczy przykład dwóch ascripticjów biskupstwa krakowskiego, Świętosława i Radosza, nazwanych *providi viri* i występujących jako lokatorowie wsi biskupiej w r. 1324 [1147]. Ich status prawny określa nie funkcja administracyjna ani też tytuł, lecz nazwa ascripticjów o jednoznacznej treści prawnej.

Fakt, że ogromna większość ludności wieśniaczej składała się z ludzi cieszących się wolnością, nie związanych prawnie ani z miejscem pobytu, ani z osobą pana feudalnego, niewątpliwie ułatwiał rozwój kolonizacji na prawie niemieckim. Jednakże w Małopolsce są ślady partycypacji w tym procesie również ludności niewolnej. Kinga nakazała sołtysom swej włości sądeckiej, ażeby przyjmowali tylko ludzi wolnych do kolonizacji terenów leśnych [1148]. Oczywiście chciała zapobiec dopływowi do swej włości nie obcych niewolnych, lecz własnych, przeznaczonych do innych celów. Ale wobec ogólnej tendencji do manumisji niewolnych niejeden pan patrzył przez palce na przenoszenie się własnych niewolnych do lokowanej przez siebie wsi na prawie niemieckim, a nawet ten ruch popierał jako dla siebie korzystny.

Trudno natomiast posądzać o życzliwe ustosunkowanie się panów feudalnych do faktów przenoszenia się ludności — i to przede wszystkim wolnej, jako najliczniejszej do obcych dóbr, ale prawnie nie mogli temu we własnym zakresie przeciwdziałać. Tendencja do zahamowania tego ruchu przeziera z dokumentu Bolesława Wstydliwego z 1278 r. z ograniczeniem do ośmiu liczby polskich osadników w Prandocinie klasztoru mogilskiego [1149], oraz z paru dokumentów Leszka Czarnego (jednego dla klasztoru zwierzynieckiego), drugiego dla rycerza z zakazem przyjmowania w ogóle Polaków do wsi lokowanych [1150]. Rzadkość tego rodzaju zakazów służy za dowód słabości prób ograniczenia udziału wolnych w ruchu osadniczym.

M a z o w s z e. Do struktury społecznej wsi mazowieckiej rozporządzamy o wiele szczuplejszym materiałem dokumentowym niż do Wielkopolski i Małopolski, mamy natomiast szczególnie instruktywne źródło pozwalające objąć jednym spojrzeniem całość tego zagadnienia na sto-

---

1147 KMPol. 1, nr 167 (s. 198—199).

1148 KMPol. 2, nr 474 (s. 127 n.), r. 1268. ZDMog., nr 38 (s. 31) r. 1288: exceptis Polonis nostrarum et villarum militum incolis.

1149 ZDMog., nr 34 (s. 27).

1150 ZDMPol. 1, nr 10 (s. 14—15), 1285.

sunkowo spornym obszarze. Jest to inwentarz dóbr biskupstwa płockiego sporządzony około r. 1232, a omówiony poprzednio [1151]. Jest on instruktywny i z tego powodu, że jednocześnie rzuca światło i na stosunek liczbowy wolnych i niewolnych, i na dychotomię ludności wieśniaczej, z tych dwóch kategorii złożonej. W tym miejscu uwzględnimy z tego inwentarza tylko opis wsi biskupich w obrębie Mazowsza podzielony na dwie części: kasztelanie biskupie oraz kompleks luźnych wsi biskupich po obu brzegach Wkry. Pierwszą część zamyka klauzula informacyjna o immunitecie przysługującym różnym grupom ludności wieśniaczej, co pozwala te grupy rozpoznać. Podobnie jak w poprzednich dzielnicach, ludność ta dzieli się na dwie kategorie: ludzi wolnych i ascripticjów, nadto przewidziana możliwość imigracji do kasztelanii ludzi należących do czeladzi książącej [1152]. Ten trzeci zgoła marginesowy element, ex definitione niewolny, to znani nam z dokumentów wąchockich i imbromowickich załazy nie naruszający zasady dychotomii. Niestety, powyższa klauzula nie wyjaśnia, jaki był skład kategorii ascripticjów w dobrach biskupich, ale to czyni klauzula załączona do części drugiej, nadwkrzeńskiej dóbr biskupich, dzieląc ascripticjów na dwie grupy, o różnym obciążeniu na rzecz skarbu książęcego i biskupiego. A więc jedną grupę nazywa dziesiętnikami biskupimi (w odróżnieniu od dziesiętników książęcych), drugą zaś (*illi autem...*) wymienia jako ludzi służebnych (*ministeriales*) jako to: kuchary, piekary, sokolnicy, łagiewnicy, konary, albo też innego zawodu [1153]. Nie jest jasny brak w tym wykazie czeladzi (*familia*) dworskiej biskupa, czyżby nie korzystał z tej siły w swych prediach? Mógł bowiem zatrudniać siły najemne. O obciążeniu skarbowym ludności wolnej w ogólności ta druga klauzula nie nadmienia, być może dlatego, że korzystali oni z immunitetu w tej samej rozciągłości, co w tej klauzuli wymienieni ludzie wolni zatrudnieni w prediach biskupa i kapituły. Słowem, dychotomia ludności wieśniaczej w dobrach biskupstwa płockiego nie wykazuje różnicy w porównaniu z poprzednimi ustaleniami.

1151 Najlepszy tekst: MPHist. 5, s. 433—438. Analiza tekstu — wyżej s. 274—278.

1152 MPHist. 5, s. 435: In omnibus villis horum castrorum IIII^{or} sedentes homines sive liberi siue ascripticii.... sed si aliquis de familia ducis intrat eas... ten nie korzysta z immunitetu, natomiast wolny człowiek przybyły z posiadłości książęcych cieszy się libertacją.

1153 W wyliczeniu przez inwentarz w pierwszej klauzuli tych zawodów zagadkowi mogą się wydać: aucupes „ptasznicy", gdyż z taką grupą nie spotykamy się w nazwach miejscowych, toteż K. Buczek, *Książęca ludność służebna*, s. 38, nie bez racji przyjmował, że tu chodzi o sokolników, od których roi się w źródłach, którzy też występują w tekście omawianego inwentarza.

Analiza klauzul ułatwia właściwe zrozumienie danych inwentarza. W kasztelaniach inwentarz notuje obecność ludności służebnej drogą pośrednią — przez podanie nazw wsi o znaczeniu zawodowym: Scorniki[1154], Couale, Comarovo (komornicy), Driwale, Bartodzeye, Psary, w jednym tylko wypadku podane zostało tylko łacińskie określenie zawodu: *kamerarii*. Nadto w jednym miejscu przy nazwie wsi Blone (Błonie) dopisano: „i jego *ascripticii*", przez których musimy rozumieć dziesiętników, skoro *ascripticii ministeriales* figurowali pod zawodowymi nazwami. Wobec tego, że kasztelanie w sumie liczyły ponad 140 wsi, ślady wtrętu niewolnego są słabe, wynoszą zaledwie około 6%. We wschodniej połaci tego obszaru osadnictwo było stosunkowo świeże, mianowicie w kasztelanii święckiej liczącej około 30% wszystkich kasztelańskich osad, pozbawionej, jak widać, wsi służebnych, a skolonizowanej siłą rzeczy przez ludność wolną lub zbiegłą ludność niewolną, która swobodę odzyskała. Jeśli część *decimi* i *ministeriales* nie trafiła do inwentarza, sam fakt ich pominięcia zdaje się wskazywać na znikomość tego elementu. Ale niewiele lepiej przedstawia się wtręt niewolny w osadnictwie nadwkrzańskim. Skupia się on przede wszystkim we wsiach przypuszczalnie nadanych przez Bolesława II, a więc w części wsi Woźniki (*Vsnic*), zajętej widocznie przez woźników książęcych, mieszkali łagiewnicy i sokolnicy biskupi, w innych miejscowościach znajdowały się źrebie konara i łagiewników, wreszcie w miejscowości Dziarnowo (?) obok książęcych piekarów miał swój dział komornik biskupa. Wątpliwe, czy te wszystkie drobne grupki służebne odpowiadały wielkości trzech wsi. W znacznie liczniejszej grupie wsi biskupich pochodzących z późniejszych nadań dostrzegamy cztery źrebie zajęte przez kucharów oraz wieś: Socolnici. Łącznie w obu grupach wsi nadwkrzańskich ludność służebną można szacować jako równą wielkości co najwyżej pięciu wsi; podczas gdy dziesiętników inwentarz na tym terenie nie notuje. Trudno ustalić ogólną liczbę nadwkrzańskich osad biskupich (gdyż dobra w znacznej części składały się z cząstek wsi), orientacyjnie można je szacować na 60. To znaczy element niewolny (najwyżej pięć wsi) nie przekraczał 8%. Te wnioski o dychotomii ludności wieśniaczej na dwie bardzo nierównej wielkości kategorie wymaga sprawdzenia na podstawie dokumentów nadawczych i immunitetowych.

1154 Nazwa Skórniki nie jest znana badaczom, zajmującym się polską ludnością służebną i jej osadami. Zob. katalog osad służebnych sporządzony przez K. Kolańczyka, *Osady służebne w Polsce Piastowskiej*, SAUM, 1950 (wyd. 1951), s. 367; nie uwzględniają jej, o ile zauważyłem Buczek, *Książęca ludność służebna*, passim; K. Modzelewski, *Organizacja gospodarcza państwa piastowskiego X—XIII w.*, Wrocław etc., 1975, passim i mapa.

Wobec słabego rozwoju monastycyzmu na Mazowszu w wiekach średnich nie ma tu tej, co gdzie indziej obfitości dokumentów, niemniej zachowało się kilka przywilejów służących czerwińskim kanonikom regularnym. Z przywilejów Konrada Mazowieckiego z 1222 r. wiadomo, że ten klasztor otrzymał w Łomnie ascripticjów od Bolesława i Kazimierza Sprawiedliwego[1155], że Konrad Mazowiecki nadał im nadto Iłów wraz ze wszystkimi ascripticjami oraz jeszcze drugą wieś, a trzeciej połowę wraz z jeziorami, cłem, bobrami, ale bez wzmianki o nadaniu ludzi, skąd widać, iż w niektórych wsiach mieszkała wyłącznie ludność wolna[1156]. Bolesław Konradowic nadał w r. 1239 bożogrobcom trzy wsie „z pełnym prawem", użytkami, wolnością, znowu bez wzmianki o nadaniu ludzi, a więc zamieszkanych przez ludność wolną, gdyż nie mógł obcym mnichom darować wsi stojących pustką[1157]. Podobnie tenże Bolesław przekazał biskupowi płockiemu Pawłowi jedną wieś całą, dwóch innych wsi połowy, a we wsi Cieszkowo źreb, na którym przebywał dziesiętnik (usunięty zapewne) — rzecz widoczna w całym tym kompleksie majątkowym tylko jeden osadnik był niewolny[1158]. Siemowit mazowiecki i czerski oddał w r. 1254 biskupowi płockiemu Andrzejowi na zamianę wieś Proszkowo wraz ze źrebiem, który poprzednio należał do dziesiętnika, tzn. pozostała wieś była zamieszkana przez ludność wolną[1159]. Podobne przedmioty nadania wymieniały i dokumenty z końca w. XIII: jedną lub parę wsi książęcych bez wzmianki o nadaniu nie-

---

1155 CDMas., nr 211 i 212 (s. 208—211). Oba dokumenty nadały równocześnie pełny immunitet sądowy: hominibus qualibuscunque in Brochov constitutis, a więc to musieli być również ascripticii. M. Bachulski, *Założenie klasztoru kanoników regularnych w Czerwińsku*, w: Księga pam. ku uczcz. prof. M. Handelsmana, Warszawa 1929, s. 51—76, przyjmował zgodnie z tenorem drugiego dokumentu, nr 212, że fundacja nastąpiła za życia Krzywoustego (s. 59 n.); Konrad bowiem nazwał założyciela swoim dziadem (avus), co z większym prawdopodobieństwem odniesiemy do jego pradziada (Krzywoustego) niż do stryja (Kędzierzawego). Wszelako M. Gębarowicz, *Mogilno—Płock—Czerwińsk*, Prace hist. w 30-lecie dział. S. Zakrzewskiego, Lwów 1934, s. 166—172, oraz Cz. Deptuła, *Krąg kościelny płocki w połowie XII wieku*, RHum. 8/2 (1959, wyd. 1960), s. 94—102, przesuwali datę fundacji ku połowie w. XII, jednak operowali domysłami. Spis posiadłości tego klasztoru zawiera już bulla Hadriana IV r. 1155, ZDŚredn., nr 22 (s. 92), niemniej jak najczęściej bulle papieskie, ma charakter schematyczny i wzmianek o ludziach nie podaje, jakkolwiek wymienia: totum Lomina cum pertinentiis suis..., dla naszego celu jest przeto nieużyteczna.

1156 CDMas., nr 232 (s. 243 n.) — r. 1224.

1157 Ibidem, nr 392 (s. 454).

1158 DKMaz., s. 155 (nr 8), por. ibidem, s. 48 (nr 10).

1159 Lubomirski, nr 23 (s. 18). O tym dokumencie: E. Suchodolska *Kancelarie na Mazowszu w latach 1248—1345*, Warszawa 1977, s. 151 (S. I. 6) i liczne wzmianki w tekście.

wolnych, chociaż zdarzały się wzmianki o *habitatores*, więc obecnych w momencie nadania i otrzymujących immunitet[1160]. Już ten przegląd pozwala stwierdzić, że ludność niewolna nie była częstym zjawiskiem w dokumentach nadawczych.

Tym bardziej nadania książęce dla rycerstwa opiewały na wsie, zachowywały milczenie o niewolnych, jakich zwykle nadawano kościołowi. Konrad Mazowiecki nadał komesowi Gotardowi wieś Służewo, przyznał mu szerokie prawa, a zarazem stwierdzał, że jego mieszkańcy, *incole*, czyli ludzie osiadli we wsi, otrzymują immunitet sądowy[1161]. Nie zawsze zaznaczano wyraźnie o obecności w nadanych wsiach mieszkańców[1162], jednakowoż gdy rycerz otrzymywał parę wsi, jak komes Jan zwany Brodą, a w dodatku dokument wspominał o *inhabitatores* i udzielał im immunitetu, nie wspomniał zaś o osadzaniu ludzi, śmiało można je uznać za zamieszkane[1163]. Tedy podobnie jak w innych dzielnicach nie daje się zauważyć elementu niewolnego w dotowaniu rycerstwa. Siłą rzeczy nie figurują ludzie w darowiznach rycerskich na rzecz kościoła. Tak z r. 1247 pochodzą dwa dokumenty Bolesława Konradowica z potwierdzeniem nadań dwóch kanoników płockich rozporządzających swymi posiadłościami rycerskimi, na rzecz biskupstwa płockiego i kapituły: jedna posiadłość składała się z kilku wsi, druga z dwóch wsi — o obecności w nich ludności niewolnej panuje milczenie[1164]. Nasz materiał jest fragmentaryczny, jego dane nie są tak wyraźne jak w omówionych już dzielnicach, ale w zestawieniu z inwentarzem biskupstwa płockiego z 1230 r. nabierają wymowy jako potwierdzenie poprzednich wniosków.

Wymaga także sprawdzenia na całym obszarze Mazowsza drugi aspekt zagadnienia, mianowicie dychotomia. I tu można zacząć od lakonicznej, ale syntetyzującej wzmianki w dokumencie lokacyjnym miasta Płocka, wydanym w r. 1237 z upoważnienia Konrada Mazowieckiego przez płockiego biskupa Piotra. Jest to sformułowanie złożonej dychotomii całego tradycyjnego społeczeństwa mazowieckiego: ktokolwiek przybędzie na nowy rynek, bądź rycerz albo duchowny, wolny albo ascripticius, ma

---

1160 Np. nadanie Konrada II wsi prepozytowi błońskiemu w r. 1289 liberantes et absoluentes omnes quam singulos kmetones in Myedzyeszyno commorantes etc., Lubomirski, nr 39 (s. 29—31); Suchodolska, op. cit., s. 151 (K II. 7), a zwłaszcza s. 60: jest to, jak stwierdza autorka, falsyfikat, ale oparty na autentycznych przywilejach.

1161 CDPol. 1, br 32 (s. 50—51); CDMas., nr 33 (s. 517—518).

1162 Bolesław Konradowic 1244, CDMas., nr 448 (s. 538 n.); oraz ibidem, nr 450 (s. 540 n.).

1163 Lubomirski, nr 40 (s. 31).

1164 CDMas., nr 472 (s. 567—568); nr 474 (s. 566—567).

bez przeszkód sprzedawać swe rzeczy[1165]. A więc społeczeństwo dzieli się na górę feudalną złożoną z dwóch kategorii oraz na ludność poddańczą, również wykazującą dwie kategorie. Mimo pozornej — w dokumentach — złożoności struktury społecznej ten podział jest zgodny z rzeczywistością, wyraża jej syntetyczne ujęcie. Dwie górne kategorie to są *milites* i *oratores*, dwie dolne można objąć pojęciem *aratores*, ale je dzieli status prawny na ludzi wolnych i niewolnych. Podział *aratores* na dwie kategorie jest bardzo konsekwentnie utrzymany w dokumentach immunitetowych, toteż możemy poprzestać na ogólnym omówieniu. Najstarszy dokument mazowiecki ze wzmianką o dychotomii: przywilej Konrada Mazowieckiego dla prepozytury benedyktynów lubińskich w Jeżowie z r. 1215, poddaje wolnych i ascripticjów, mieszkańców Jeżowa, sądownictwu księcia z wyłączeniem wojewodów, kasztelanów i innych sędziów[1166]; sformułowanie nie jest jasne, nie określa, kto ma zastąpić wyłączoną lokalną instancję sądową, gdyż jest jasne, że książę nie może osobiście pełnić funkcji kasztelana. Dokument milczy o sądzie dworskim; wydaje się, że zawiera i drugą niedokładność, przyznając w równym zakresie immunitet sądowy wolnym i ascripticjom, jakkolwiek regułą było, że w początku w. XIII ascripticii wyprzedzali pod względem immunitetu sądowego ludzi wolnych. Istotnie przywileje nadane w r. 1222 przez Konrada Mazowieckiego klasztorowi czerwińskiemu nie tylko przyznają opatowi pełne sądownictwo nad ascripticjami osiadłymi we wsiach Łomna i Brochów, ale jeden z nich informuje, iż ta wolność została nadana przez książąt Bolesława (Kędzierzawego) i Kazimierza, z jednym wyjątkiem „spraw 50 grzywien" podlegających sądowi książęcemu[1167]. Ten sam wyjątek miał prawdopodobnie na myśli i dokument jeżycki, zastrzegając sądownictwo również nad ascripticjami kompetencji wyłącznie samego księcia.

Począwszy od r. 1230 otrzymuje serię przywilejów biskupstwo płockie — wszystkie wymieniają dwie kategorie ludności dóbr kościelnych: jedną stanowią *liberi*, drugą — *ascripticii*. Ci drudzy cieszą się pełnym immunitetem sądowym, będąc wyjęci spod jurysdykcji nie tylko urzędników lokalnych, ale też i księcia, podczas gdy pierwsi podlegają wy-

---

1165 Ibidem, nr 362 (s. 414): Quicunque ad forum nouum uenerit, siue miles uel clericus, liber uel ascripticius res suas libere uendat... Brak w tym schemacie nowej kategorii społecznej — miejskiej, dopiero wyłaniającej się z dwóch tradycyjnych kategorii: rycerstwa i wolnej ludności wieśniaczej.

1166 CDMas., nr 184 (s. 177). Możemy tu pominąć późniejsze przywileje jeżowskie dotyczące ascripticjów, Perzanowski, nr 30 i 31 (s. 93—94) — z lat 1275 i 1276; KWPol. 1, nr 477 (s. 417—419), co do daty, zob. Wolfarth, op. cit., s. 77, przypis 177.

1167 Zob. wyżej przypis 1121.

łącznie sądowi książęcemu [1168]. Nie wydaje się jasna tylko jurysdykcja nad kasztelaniami biskupimi — zajmiemy się nią traktując o immunitecie. W latach 1239 - 1242 nastąpiła nowa seria mazowieckich przywilejów kościelnych [1169] w związku ze skazaniem scholastyka płockiego Jana Czapli na haniebną śmierć [1170] tudzież klątwą kościelną rzuconą na Konrada zmuszonego okolicznościami do ekspiacji za egzekucję. 16 czerwca 1239 r. sporządzone zostały trzy przywileje: dwa osobne dla biskupa mazowieckiego oraz dla biskupa włocławskiego, trzeci uskuteczniony dopiero w r. 1242 i pod tą datą wydany był przeznaczony dla arcybiskupa i dwóch tych samych biskupów [1171]. W zakresie interesującej tu nas kwestii ascripticii są poddani w tych dokumentach pod wyłączną

1168 CDMas., nr 278 (s. 302—303).

1169 Ibidem, nr 309—310 (s. 356—359). Oba dokumenty 1230 (nr 278) i 1231 (nr 309—310), podobnie jak wiele innych, nie wprowadzają do tekstu określenia liberi, rozumieją ich pod ogólną nazwą homines, dopiero Siemowit I, powtarzając w r. 1257 odnośny tekst uzupełnia go odpowiednim zwrotem: homines tam liberi quam ascripticii, Lubomirski, nr 28 (s. 21). Formułka dotycząca immunitetu sądowego dla ludzi wolnych została w tym dokumencie podobnie jak w innych analogicznych, podfałszowana. Pierwotne: et a solo duce sepedicti homines iudicabuntur — zmieniło w przeróbce tylko pierwszy wyraz: nec a solo duce etc., a za drugim razem; nan a solo duce — i dzięki tej prostej operacji przybrało znaczenie wręcz przeciwne, pozbawiając księcia sądownictwa nad wolnymi. Fałszerstwa te wykazał M. Łodyński, *O interpolacjach w dokumentach biskupstwa płockiego,* w: Studia histor. wyd. ku czci prof. W. Zakrzewskiego, Kraków 1908, s. 298—315; a zwłaszcza: tenże, *Falsyfikaty wśród dokumentów biskupstwa płockiego w XII wieku,* RAHist. 59 (1916), s. 164—167, zob. s. 154, co do sfałszowania omawianych słów w dok. 1231. W sprawie dokumentu 1231 także: J. Mitkowski, *Sprawa interpolacji w dokumencie Konrada Mazowieckiego dla biskupstwa płockiego z roku 1231,* w: Mediaevalia, w 50 roczn. pracy nauk. J. Dąbrowskiego, Warszawa 1960, s. 39—51.

1170 Sprawę Czapli omówił Łodyński, *Falsyfikaty,* s. 164 n.; Z. Kozłowska-Budkowa, *Czapla Jan,* PSBiogr. 4 (1938), s. 165 n.; Grodecki, *Dzieje wewnętrzne,* s. 399 n., s. 289.

1171 CDMas., nr 396 (s. 460—463), ogłoszone zostały teksty przywilejów mazowieckich Konrada i Bolesława równolegle w wersji podfałszowanej, podczas gdy w przypisach uwzględnione odmianki niepodfałszowanego przekazu w kopii znalezionej przez Stefana Rutskiego, zob. CDMas., s. 465. Rekonstrukcję tekstu dokumentu Konrada podał Łodyński, *Falsyfikaty,* s. 169, przypis 1. Autentyczny dokument wolborski: CDPol. 2, nr 24 (s. 20—21). Dokument gnieźnieński 1242: CDMas., nr 427 (s. 507—508). S. Arnold, *Władztwo biskupie na grodzie wolborskim,* ZDŚr., dod. pt. O związku dokumentu z r. 1239 dla kasztelanii wolborskiej ze sprawą ks. Czapli, s. 128—138, dowodził — w polemice z Łodyńskim — odrębnego powstania dokumentu wolborskiego w r. 1239, oparcia m.in. na tym dokumencie przywileju gnieźnieńskiego z r. 1242 oraz jeszcze późniejszego sfałszowania dokumentów Konrada i Bolesława z r. 1239 na podstawie przywileju gnieźnieńskiego z 1242 r. Jednak autor nie tłumaczy w sposób sensowny wspólnej daty dziennej 16 czerwca.

jurysdykcję swych panów duchownych, podczas gdy *liberi* pozostają pod jurysdykcją bezpośrednią księcia (z wyłączeniem lokalnych urzędników). Sporadycznie spotykamy i dalej idące koncesje jurysdykcyjne. W owych latach Konrad Mazowiecki nadając scholasterii płockiej dwie wsie nad Bzurą (1241) przyznał *liberi* zamieszkałym w tych wsiach tę samą wolność, tzn. immunitet, jakim się cieszą ascripticii [1172]. W tym samym roku jego syn Bolesław potwierdził instytucjom kościelnym biskupstwa mazowieckiego bezpośrednią podległość jurysdykcyjną wszystkich ludzi wolnych księciu, z tym jednak, że liberi osiadli w liczbie nie więcej niż trzech w tych wsiach, gdzie mieszkali również ascripticii, mają tą samą, co oni cieszyć się wolnością, to znaczy podlegać wyłącznie biskupowi [1173]. Jurysdykcja książęca nad ludnością wolną, chociaż w ograniczonym zakresie, była solą w oku kościelnym panom feudalnym, toteż formułki w przywilejach 1231—1242, jak wykazał M. Łodyński, uległy systematycznemu podfałszowaniu i otrzymały sens wręcz przeciwny, negujący wszelką jurysdykcję księcia nad tą ludnością. Sfałszowany został z tego samego powodu jeszcze przywilej księcia Siemowita z r. 1257 potwierdzający m. in. dawniejsze immunitety, z jakich korzystali *liberi* oraz *ascripticii* [1174]; w artykule, głoszącym, że ludzie wolni mają być sądzeni przez samego księcia (*e t a solo duce*), odnośne słowa zostały wbrew regułom gramatycznym zmienione (*n e c a solo duce*), co miało oznaczać, że nawet przez samego księcia nie mają być oni sądzeni. Uderza w tym sporze ustępliwość księcia, z łatwością rezygnującego z jurysdykcji nad ascripticjami, i niezwykle zacięta jego walka o sądownictwo nad wolnymi. Kluczem do zrozumienia postawy obu stron, zgodnych w kwestii ascripticjów, całkowicie skłóconych w kwestii ludzi wolnych, będzie aspekt ilościowy sporu. Ascripticii przedstawiali grupkę znikomą, spór o nich byłby grą nie wartą świeczki. Jednakże koncesja w ich sprawie nie dawała też kościołowi wielkiej satysfakcji. Rozgorzała więc zacięta walka nad podległością sądową ogromnej masy wieśniaczej. Wreszcie i to można stwierdzić, że przegląd mazowieckich przywilejów immunitetowych nie pozostawia żadnej wątpliwości, iż cała ludność dóbr kościelnych dzieliła się tylko na dwie kategorie wolnych i niewolnych, czyli ascripticjów. Nie znajdujemy ani śladu kategorii pośredniej o zakresie wolności ograniczonym, ludności półwolnej, „przypisańców" itp.

Charakter niewolny ascripticjów ujawnia się też konkretnie w paru dokumentach mazowieckich, jak w wyroku sądowym Konrada Mazo-

---

[1172] CDMas., nr 408 (s. 486).

[1173] Ibidem, nr 410 (s. 487—488).

[1174] Lubomirski, nr 28, por. wyżej przypis 1169.

wieckiego w sprawie ascripticjów czerwińskich ze wsi Łomna (1222). Zostali oni nadani klasztorowi przez Bolesława Krzywoustego, a więc książę rozporządzał ich osobami na równi z rzeczami, jakkolwiek zastrzegł sobie prawo zwierzchnie do nich; Miłoszka chciał wrócić do książęcego pana, rzucił się do nóg „czwartemu księciu Bolesławowi", jednak książę był nieustępliwy, przywrócił go opatowi; druga ucieczka Miłoszki i ponowna próba szukania protekcji u księcia, tym razem Kazimierza, skończyła się równie nieszczęśliwie. Jednakowoż mimo iż od śmierci Bolesława IV mijało 50 lat, mnisi czerwińscy nie byli pewni, że ich ascripticii w Łomnie pogodzili się z losem i w obawie przed ucieczką przedstawili Konradowi spis tych ludzi w celu potwierdzenia. Konrad potwierdził klasztorowi pełną nad nimi jurysdykcję. Mamy tu jeden z przykładów własności podzielonej, tzn. zwierzchniej księcia i użytkowej klasztoru [1175]. I syn Konrada Bolesław nadał w r. 1244 klasztorowi czerwińskiemu innych *scripticios*, przekazując ich ugiętych, w kornej postawie (*cervice humiliata*) we władzę tegoż klasztoru, mianowicie we wsi Powielin, a w drugim dokumencie zaznaczał, że należeli doń przedtem „w służebności przypisańczej" (*asscripticia pertinebant seruitute*), nadał zaś ich klasztorowi prawem wieczystym (*iure perpetuo*) w posiadanie [1176]. A więc książę rozporządzał osobami tych ludzi, przelewał na klasztor swe prawo wieczyste do nich, toteż użycie określenia: *ascripticia servitus* potwierdza pogląd, że termin *ascripticius* odpowiadał świeckiemu pojęciu *servus*, niewolny.

Podnosiliśmy niejednokrotnie, że określenie *haeres* odniesione do niewolnego oznaczało jedynie stan faktyczny a nie prawo do ziemi. Jeden dokument mazowiecki z r. 1256 rzuca światło na prawo użytkowe do ziemi przysługujące wolnej ludności. Oto z powodu napadu pogan rozbiegli się dziedzice wsi biskupiej Sobieszyn, a ich ziemię zajął niejaki Gosław (rycerz); gdy następnie jeden z dziedziców imieniem Kij powrócił do wsi i usiłował odbudować swe gospodarstwo, został z ojcowizny wygnany wbrew prawu (*contra iusticiam*) przez Gosława. Biskup ukarał klątwą uzurpatora, a jego brat Michał złożył oświadczenie o zwróceniu 2/3 wsi, które zgodnie z zeznaniem świadków należały do kościoła, pozostałą część zatrzymał dla syna zmarłego [1177]. Dokument nazywa dziedziców Sobieszyna ludźmi biskupimi (*hominibus uidelicet*

[1175] CDMas., nr 211 i 212, zob. wyżej przypis 1155. Wolfarth, op. cit., s. 226 n., zalicza tych ludzi do „askripticjów, którzy się znajdowali na najniższym poziomie społeczno-prawnym" — otóż pod względem ekonomicznym różnice między ascripticjami były nieuniknione, pod względem prawnym natomiast — zgoła wątpliwe.

[1176] CDMas., nr 446, 447 (s. 534—537).

[1177] Lubomirski, nr 25 (s. 25).

episcopalibus), ale w ten sposób często nazywano ludzi wolnych, niewolnego nazwano raczej *ascripticius, servus* itp.

Polska środkowa. Na przedmioty nadań i ich odbiorców w obrębie tego obszaru rzuca interesujące światło dokument Konrada Mazowieckiego z r. 1218, będący jeśli nie autentykiem, to przynajmniej tylko formalnym falsyfikatem, ponieważ ani lista świadków, ani treść nie budzą zastrzeżeń co do niezgodności z kontekstem historycznym [1178]. Książę potwierdził dwa wyroki sądowe skazujące na niewolę dwie grupy ludzi: jeden wydany przez Hugona But(y)ra za Bolesława Krzywoustego, drugi przez Boleluta (Bolelius) — za Kazimierza Sprawiedliwego. Obaj rozsądzający sprawy dygnitarze byli najwidoczniej kasztelanami w tej samej miejscowości, którą wypada zidentyfikować z miejscem wystawienia dokumentu Konrada w 1218 r., Inowrocławiem. Dokument opisuje wydarzenia bez geograficznego komentarza, a więc jako lokalne, niepodobna, ażeby nie wspomniał o miejscowości pozainowrocławskiej, gdyby się w niej obie sprawy toczyły. W Inowrocławiu też musimy szukać kościoła św. Michała, o którym dokument wspomina. Otóż z do-

---

1178 CDMas., nr 200 (s. 193—194). O tym dokumencie zob. A. Gieysztor, *O pochodzeniu i rozsiedleniu rodu Grabiów*, odb. z Mies. Herald. 16 (1937), nr 7—8, s. 12 n.; zwłaszcza: J. Powierski, *Hugo Butyr. Fragment stosunków polsko-niderlandzkich w XII w.*, ZHist. XXXVII/2 (1972), s. 9—41, zob. s. 11—13, 28—29; ostatnio: J. Piętka, *Geneza mazowieckiej elity feudalnej etc.*, Rocznik Mazow. 7 (1979), s. 39—41; tenże, *Urzędnicy i świeckie otoczenie książąt mazowieckich do połowy XIII wieku*, w: Społeczeństwo Pol. średn. 1, Warszawa 1981, s. 127—160, passim. A. Z. Helcel, wydawca J. Kochanowski i W. Semkowicz podawali w wątpliwość współczesność pisma oryginału, Kochanowski kwestionował sposób przywieszenia pieczęci, wszelako Powierski wykazał współczesność świadków, w ogóle tekst wydaje się współczesny (duce egrotante). Zgodnie ze swoją ogólną koncepcją Powierski uznaje Hugona za kasztelana chełmińskiego i sądzi, że w tym charakterze wydał wyrok sądowy; jednak dokument nie upoważnia do tego wniosku, w ogóle nie wspomina o miejscu sądowym. Wobec tego, że dokument został wydany: in Wladizlau nouo, staje się jasne, że rozprawy sądowe pierwszej i drugiej grupy skazańców odbyły się również w Inowrocławiu i że komesem tego grodu (umownie mówimy: kasztelanem) był ongiś Hugo, podobnie jak potem Bolelut. Biorąc też pod uwagę, że dokument przechował się w archiwum kapituły włocławskiej, że na drugim miejscu wśród świadków figurował Alard prepozyt: de ecclesia sancti Michaelis, że imiona niewolnych: de ecclesia predicta M(artinus Grabic) edixit, konkludujemy, że i cała sprawa toczyła się przed księciem Konradem w interesie kościoła, w związku z uzyskaniem prawa do obu grup skazańców. Nie jest jasna sprawa kościoła św. Michała w Inowrocławiu. Kult tego świętego omówił: J. Kłoczowski, *Kult św. Michała Archanioła w Polsce średniowiecznej*, Zeszyty Nauk. KUL 14/4 (1971), s. 19—27, jednak nie uwzględnił wzmianki w dokumencie z r. 1218. Niepoprawnie wydany tekst dokumentu cytujemy z poprawkami w recenzji W. Semkowicza, KHist. 37 (1923), s. 163.

kumentu wynika, że Krzywousty oddał pierwszą grupę skazańców w wieczystą niewolę Hugonowi, a wnuk tegoż Marcin Grabic (Grabihc) uzyskał konfirmację nadania od Konrada. O nadaniu drugiej grupy skazańców dokument nie wspomina, widocznie pozostawała ona do dyspozycji księcia. Dokument z r. 1218 dostarcza interesującego świadectwa, że kategoria niewolna miała wcale wydatne źródło wewnętrzne: pierwsza grupa skazańców liczyła w r. 1218 16 osób aktualnie żyjących, druga sześć osób, ale częściowo z (dorosłymi) synami. Było to zarazem źródło kompletowania ludności służebnej, aktualne jeszcze za Krzywoustego, gdyż pierwsza grupa została przez Hugona skazana na służbę zwaną: *spudounjcj*, zapewne budowników zajętych — zanim nie przeszli w posiadanie prywatne — przy budowie grodów [1179], nie mówi się natomiast o podobnym przeznaczeniu grupy drugiej. Jednakowoż jest jasne, że podobnie jak w innych dzielnicach kategoria niewolna nie stanowiła szczególnie częstego przedmiotu nadań książęcych i rycerskich, o czym mogą przekonać i dokumenty nadawcze, jakkolwiek nader skąpe z tego terenu.

Parę dokumentów dotyczy początków uposażenia klasztoru cystersów w Byszewie. W r. 1250 Mikołaj skarbnik księcia kujawskiego Kazimierza przeznaczył na fundację nowego klasztoru wieś Byszewę oraz osiem innych wsi ze wszystkimi pertynencjami, ale bez wzmianki o nadaniu ludzi, tzn. niewolnych, co zresztą nie leżało w zwyczaju fundacji rycerskich. Wspomniany książę donację niezwłocznie potwierdził i uzupełnił immunitetem skarbowym, nie udzielił jej immunitetu sądowego, jakkolwiek wzmianka o pełnym prawie sądowym nad ascripticjami, gdyby tam byli, wydaje się konieczna. Wszystko to razem świadczy, że wsie były zamieszkane przez ludność wolną [1180]. W r. 1296 książę dobrzyński Siemowit potwierdził klasztorowi szpetalskiemu jego posiad-

---

[1179] Tę grupę Hugo wyrokiem sądowym według słów dokumentu: in anticum reduxit seruicium, quod dicitur spudounici. Powierski trafnie dowodzi, że to byli ludzie przeznaczeni do budowy grodów, zob. *Słownik polszczyzny XVI wieku* 1, Wrocław etc. 1967, s. 496: „budownik" oznaczał m.in. „rzemieślnik, robotnik budowlany". Pytanie, czy spudounici mamy czytać jako „zbudownicy", czy też „s" zostało wtrącone nienależnie?

[1180] K. Maleczyński, *Kilka nieznanych dokumentów*, KHist. 40 (1926), s. 194, nr 3: dok. 1250; por. Mitkowski, *Kancelaria Kazimierza*, s. 87, reg. 18 a. Następne dokumenty nadawcze Kazimierza zostały sfałszowane, toteż ich nie uwzględniamy: CDPol. 1, nr 42 (s. 67—69) i DKMaz., s. 192—193, nr 19 zob. Mitkowski, op. cit., s. 31—32 i 32—34, reg. 36, 47, O początkach tego klasztoru i pierwotnym jego uposażeniu zob. R. Kozłowski, *Rozwój uposażenia klasztoru cysterskiego w Byszewie (Koronowie)*, Bydg. Tow. N., Prace Wydz. N. Hum. s. C nr 12, Warszawa Poznań 1972, zwłaszcza s. 32 nn.; o immunitecie, ibidem, s. 137 n. — również w dokumentach sfałszowanych 1257, 1286.

łości, wymieniając ponad 10 wsi, a także, powołując się na donację swego ojca Kazimierza, immunitet skarbowy, nie pominął również immunitetu sądowego i zachował sądownictwo tylko dla księcia [1181]. Ten zakres immunitetu, nie stosowany dla ascripticjów, i w tych i w innych wypadkach potwierdzał fakt nieobecności ascripticjów [1182].

Podstawowym, gdyż mającym ogólny charakter dla większego terytorium źródłem do poznania dychotomii ludności wieśniaczej na dwie podstawowe kategorie: wolnych i niewolnych, czyli według terminologii kościelnej ascripticjów, jest znany przywilej Konrada Mazowieckiego (i równoległy Bolesława Konradowica) dla biskupa włocławskiego, służący mu w ramach jego kasztelanii wolborskiej z r. 1239 [1183]. Wolności każdej z tych grup dokument opisuje osobno. Najpierw nadaje immunitet ascripticjom, jakiejkolwiek będą kondycji i służby, w zasadzie pełny skarbowy i sądowy — z wyłączeniem nawet sądu książęcego, następnie zrównanie immunitetu obu kategorii ludności, wolnych i ascripticjów, zamieszkałych w kościelnej wsi Wolbórz, wreszcie wyszczególnia libertacje służące ludziom wolnym w ogólności, a więc podległość sądową samemu księciu (tzn. z wyłączeniem sądów lokalnych, kasztelańskich itd.) oraz immunitet skarbowy, bardziej ograniczony w porównaniu z ascripticjami. Przywilej 1239 r. odzwierciedla dychotomię w wolborskich posiadłościach biskupstwa, uzupełnienie jego terytorialne przynosi przywilej Kazimierza Konradowica 1250 r.[1184], dotyczący dóbr tegoż biskupstwa na Kujawach: obciążenie ascripticjów i wolnych kształtowało się tu identycznie jak na południu — i inaczej być nie mogło, tzn. cały ciężar obowiązków na rzecz państwa spadał na barki *liberi*, gdyż *ascripticii* cieszyli się właściwie nieograniczonym immunitetem skarbowym. A nie inaczej przedstawiał się immunitet sądowy, jeśli ograniczony na rzecz księcia, to w odniesieniu do wolnej ludności. Wracając do kwestii relacji liczebnej *liberi/ascripticii*, zwrócimy uwagę, że wymieniony w obu

---

1181 Dokument 1296: S. M. Szacherska, *Z dziejów kancelarii książąt kujawskich w XIII wieku*, SŹródł. 5 (1960), s. 21—22, por. s. 17 n.; także: F. Sikora, *Upadek fundacji cysterskiej w Szpetalu i początki odnowionego klasztoru byszewskiego*, ZHist. 40/2 (1975), s. 24.

1182 Inna sprawa, że Kazimierz Konradowic po sprzedaniu biskupowi włocławskiemu wsi Dobrzejowice nadał jej mieszkańcom pełny immunitet skarbowy (1252), co widocznie spowodowała wysoka cena sprzedaży, CDPol. 2, nr 443 (s. 598—599). Mitkowski, *Kancelaria*, s. 89 reg. 29.

1183 CDPol. 2, nr 24 (s. 20—22). Arnold, *Władztwo biskupie*, ZPŚr., s. 64 nn., oczywiście się mylił sądząc, że dokument dotyczył ascripticjów nie tylko biskupich, ale również książęcych i rycerskich w obrębie całej kasztelanii wolborskiej.

1184 DKMaz., s. 184—188 (nr 13). Mitkowski, op. cit., s. 87 (reg. 20).

przywilejach obowiązek służby wojskowej, a więc udział w wyprawach wojennych (przeciw Prusom — objaśniał przywilej z 1239 r., wspominał też o obronie), a także w budowie i naprawie grodów w Bydgoszczy i Wyszogrodzie, ciążył wyłącznie na wolnych. Wyłączenie z tak ważnej powinności w dobie wojen pruskich zdradza słabość liczebną ascripticjów, podczas gdy liberi byli tak liczni, że przywilej z r. 1250 uznał za możliwe udzielić ich części zwolnienia, mianowicie zatrudnionym sprawami lub służbą u biskupa, a także zaangażowanym w potrzebach prałatów (po sześciu ludzi na każdą osobę duchowną tego stopnia, a było ich 12) oraz kanoników (po trzech ludzi na każdego, a było ich znacznie więcej niż prałatów) [1185]. Odnośna klauzula potwierdza i skądinąd znany fakt znacznej przewagi wolnych nad ascripticjami w dobrach biskupich [1186], skoro ascripticii nie wystarczali nawet do obsługi wyższej kadry duchowieństwa.

Jakkolwiek trudno wątpić w niewolny charakter ascripticjów, tak wyraźnie w źródłach naświetlony, korzystamy z każdej sposobności sprawdzenia tej tezy na podstawie konkretnych faktów, jakie znalazły szczegółowsze odbicie w źródłach. Czerpiemy z nich także dalszy dowód, że ascripticii nie mieli prawa do ziemi. W r. 1232 biskup kujawski Michał zamienił wieś Barkowice na wieś Lubotyn (leżącą w jego diecezji) z klasztorem sulejowskim, a że jego osadnicy ascripticii (*coloni, qui nostre eclesie iure ascripticio tenentur*) mieszkali w pozbytych Barkowicach, przeniósł ich do swego biskupstwa [1187]. Z dokumentu wynika, że ascripticii nie mieli prawa do swych gruntów i że biskup rozporządzał ich osobami. Bardziej skomplikowany jest fakt drugi. Oto Wolimir biskup włocławski powołał się w swym dokumencie w r. 1273 na świadectwo licznych swoich rycerzy i kapelanów, że jego imiennie wyliczeni w liczbie pięciu ascripticii, dziedzice z Gałkowa (*heredes de Gacov*), są wolni od wszystkich świadczeń osobistych i majątkowych (*predialibus*).

1185 DKMaz., s. 185. Na podstawie tych danych Bujak, *Studia*, s. 313, szacował przeciętne zaludnienie wsi kujawskich.

1186 W r. 1267 kardynał Gwido legat papieski rozsądzał sprawę między Kazimierzem Konradowicem a biskupami polskimi m.in. z powodu edyktu tego księcia, ażeby ludzie wolni przebywający w dobrach kościelnych opuścili tamte wsie: sub pena confiscacionis bonorum et perpetue seruitutis — legat nakazał odwołanie tego edyktu. DKMaz., s. 210. Nie ulega wątpliwości, że książę groził utratą dóbr i wolności własnym poddanym wolnej kondycji przebywającym w dobrach kościelnych w celach zarobkowych. Nieuwzględnienie tej okoliczności spowodowało wysunięcie różnych interpretacji, opartych na nieporozumieniu, Grodecki, *Dzieje wewnętrzne*, s. 286; Kossmann, *Zur Geschichte*, jak wyż. przypis 962; Buczek II, s. 20, 24.

1187 CDPol. 1, nr 21 (s. 34—36). W tym samym roku potwierdził zamianę Konrad, ibidem, nr 20 (s. 32—34).

Biskup postanawia, że mają oni wieczyście płacić dwa naczynia miodu, nadto są obowiązani do wszystkich służebności na równi z innymi ascripticjami biskupa [1188]. Sprawę tę rozumiemy, jak następuje. Dziedzice z Gałkowa, którzy potrafili w swej sprawie zmobilizować bodaj całą klientelę biskupa, byli wzbogaconymi ascripticjami, co biskup usiłował zdyskontować podnosząc należne od nich świadczenia ponad normę przyjętą dla ogółu ascripticjów, lecz wobec nalegań klienteli odstąpił od zamiaru dalszego zwiększania świadczeń. Wolfarth uważał, że za niewolnictwem przemawia określenie: *heredes*, bowiem uznanie wraz z S. Kutrzebą, że termin ten oznacza stan faktyczny, pozostawało jego zdaniem w sprzeczności z wymową źródeł [1189]. Ten sąd wymaga poprawki: w zależności od podmiotu uprawnień *haeredes* mogą oznaczać bądź stan prawny, bądź stan faktyczny. Sprawa dziedziców z Gałkowa wróciła raz jeszcze na porządek dzienny, mianowicie w r. 1292 w dokumencie biskupa Wisława, kiedy następne pokolenie owych *haeredes* już podaje się za wolnych (*se liberos solent asserere*), czemu przeczył biskup [1190]. Tym razem mamy wyraźne świadectwo, że owi *heredes* w świadomości środowiska feudalnego uchodzili za niewolnych, co pozwala zakwestionować i termin *haeredes* jako jednoznaczne określenie prawa własności.

Śląsk. Jakkolwiek z dzielnic polskich Śląsk dysponuje bodaj najliczniejszym zasobem źródeł do w. XIII, dane do rozpatrywanej tu kwestii nie są obfite, bez wątpienia z powodu szybszego niż gdzie indziej zaniku archaicznego układu stosunków. Ten niemniej znalazł odbicie w niezwykle szczegółowych zapisach źródłowych, dotyczących kla-

---

1188 Dokument Wolimira: CDPol. 2/1, nr 101 (s. 86—87). Z nowszej literatury do tych ascripticjów: Wolfarth, op. cit., s. 97—99, 190, 215—217 (gdzie dawniejsza literatura); Kossmann, op. cit., s. 410—412; Buczek II, s. 35 — domysł autora, że ci ascripticii byli obowiązani dawać księciu dwie donice miodu jeszcze przed nadaniem biskupstwu, nie daje się pogodzić z informacją dokumentu. Co do prawdopodobnej lokalizacji Gacova w Gałkówku pod Łodzią: S. i S. M. Zajączkowscy, *Materiały do słownika geograficzno-historycznego dawnych ziem łęczyckiej i sieradzkiej do 1400 roku* 1, Łódź 1966, s. 80.

1189 Wolfarth, op. cit., s. 99.

1190 CDPol. 1, nr 101; por. Wolfarth, op. cit., s. 98. Przytoczone przez biskupa Wisława w r. 1292 twierdzenie ascripticjów: którzy: se liberos solent asserere, były interpretacją zwrotu przytoczonego w dokumencie Wolimira 1273: se liberos esse ab omnibus solucionibus. To znaczy, wolności od ciężarów ponad normę ascripticii nadali (sposobem myślenia życzeniowego) sens przyznania sobie statusu ludzi wolnych. Transumując dokument Wolimira Wisław zdezawuował tę interpretację. Jest to zarazem wskazówka, że ludność wieśniacza posługiwała się wyrazem „wolni" w celu określenia swego statusu prawnego. Wygląda też na to, że „liberi" dokumentów immunitetowych byli oddaniem potocznego wyrazu „wolni".

sztorów trzebnickiego oraz henrykowskiego, którym też historiografia polska poświęciła wiele uwagi[1191]. Otóż co dotyczy uposażenia cysterek w Trzebnicy wypada zaznaczyć, że nie prezentuje ono przeciętnej struktury społecznej wsi polskiej (jak np. dobra arcybiskupstwa gnieźnieńskiego), przedstawia natomiast typ wielkiego książęcego gospodarstwa predialnego analogicznego do majętności zagojskiej Henryka Sandomierskiego, tylko zorganizowanego na większą skalę przez Henryka Brodatego w związku z przeznaczeniem córki Gertrudy do tamtejszego klasztoru cysterek. Uposażenie trzebnickie składało się, jak to zauważył R. Grodecki[1192], głównie ze wsi rycerskich uzyskanych przez księcia drogą kupna i wymiany, niekiedy dzięki bezpośrednim donacjom rycerskim. Opis formowania się latyfundium przedstawił książę w dokumencie z r. 1203[1193]. W skład majątku weszło predium *Trebnicense*, do którego książę dołączył sześć wsi, i drugie mniejsze predium *Cotouichi* (Kotowice) wraz z rybitwami, nadto wieś Ozarowice. Ustalono granice ujazdu trzebnickiego, określono powinności ogólne mieszkańców, nie było natomiast zadaniem dokumentu wyliczenie całej ludności niewolnej. Pełny wykaz ludności niewolnej oraz wyszczególnienie jej obciążeń przyniósł drugi dokument Henryka z r. 1204[1194]. Wymienił on 15 wsi z ludnością niewolną, w tym siedem nazw przytoczonych za dokumentem poprzednim, nie powtórzył wszelako dwóch nazw z dokumentu poprzedniego, mianowicie nazwy wsi *Zulizlauich* włączonej do ujazdu trzebnickiego oraz wsi *Yaxonouo*

1191 Do pierwotnego uposażenia cysterek trzebnickich podstawową stała się praca R. Grodeckiego, *Książęca włość trzebnicka na tle organizacji majątków książęcych w Polsce w XII w.*, KHist. 26 (1912), s. 433—475; 27 (1913), s. 1—66. Dalsza ważniejsza literatura: K. Tymieniecki, *Społeczeństwo śląskie na podstawie dokumentów trzebnickich z lat 1203, 1204 i 1208*, w: Studia społ. i gosp. Ks. jub. ku uczcz. L. Krzywickiego, Warszawa 1925, s. 319—342; tenże, *Najdawniejsza polska ustawa dworska*, w: Studia z historii społ. i gosp. pośw. F. Bujakowi, Lwów 1931, s. 21—44; tenże, *Narocznicy w gospodarstwie feudalnym*, Poznań 1955, zob. s. 30—101 (naświetlenie zagadnienia naroku na podstawie trzech dokumentów trzebnickich); K. Buczek, *W sprawie interpretacji dokumentu trzebnickiego z r. 1204*, PHist. 48 (1957), s. 38—77; K. Tymieniecki, *O interpretację dokumentów trzebnickich*, RHist. 25 (1959), s. 143—171. Badania nad autentycznością dokumentów trzebnickich przeprowadził H. Appelt, *Die Urkundenfälschungen des Klosters Trebnitz*, Breslau 1940; autentyczność interesujących tu nas dokumentów autor ustalił już poprzednio: H. Appelt, *Die Echtheit der Trebnitzer Gründungsurkunden (1203/1208)* ZVGSchl. 71 (1937), s. 1—56. Szczegółową bibliografię podał: A. Gąsiorowski, *Trzebnica*, SSSłow. 6 (1977), s. 188—189.

1192 Grodecki, op. cit., I.

1193 CDSil. 1, nr 103 (s. 245—259); Appelt 1/1, nr 83 (s. 55—58).

1194 CDSil. 1, nr 104 (s. 260—268); Appelt 1/1, nr 93 (s. 63—66).

pochodzącej z nadania rycerskiego, na której miała dożywocie żona zmarłego właściciela. Te dwie wsie wobec braku danych o statusie ich mieszkańców musimy wyłączyć z rachuby i uznać, że w r. 1204 około 88% osadników składało się z ludności niewolnej, podobnie jak to zwykle przyjmowano w literaturze, począwszy od F. Piekosińskiego[1195]. Spisy zawierają, o ile potrafiliśmy stwierdzić, 214 imion gospodarzy, co przynosi przeciętnie 14 mieszkańców na wieś i wskazuje na nasycenie demograficzne majątku, ale nie daje żadnego pojęcia o strukturze społeczno-prawnej ludności wieśniaczej na Śląsku w ogólności. Bardziej wymowne są stosunki w fundacjach uformowanych w warunkach nie tak cieplarnianych, jak trzebnicka. Niektóre klasztory otrzymywały w uposażeniu ludność niewolną, ale w małej liczbie, jak założony przez żonę Henryka Pobożnego Annę klasztor klarysek we Wrocławiu. Według potwierdzającego nadanie matki przywileju Henryka III z r. 1257 majątek tych klarysek liczył 6 wsi, różne pomniejsze nieruchomości i tylko 4 rybaków, a więc niewolnych[1196]. Wątpliwe, czy wtręt niewolny wynosił tu 10%. Ten sam klasztor otrzymał od najmłodszego syna Anny Władysława arcybiskupa salzburskiego ponowne potwierdzenie dóbr, pomnożonych o dalsze wsie i inne obiekty, jednak nie zmieniła się liczba niewolnych (4 *piscatores*), a wtrącenie do uposażenia rzekomo niewolnych ratajów, aratores, polega na nieporozumieniu[1197]. W przeciwieństwie do Trzebnicy strukturę społeczną w posiadłościach konwentu klarysek uznać można za zbliżoną do modelu i dzielnicy śląskiej i Polski w ogólności.

Niejako przeciwieństwo klasztoru cysterek trzebnickich przedstawiał klasztor cystersów henrykowskich. I on cieszył się życzliwym poparciem ze strony Henryka Brodatego, ale nie z jego powstał inicjatywy i nie przez niego był głównie dotowany, nie otrzymał w momencie fundacji tak bogatego uposażenia i nie oparł gospodarki na sile niewolnej, jaką na wielką skalę rozporządzał jedynie książę. Była to fundacja utworzona przez Mikołaja (zm. 1227) rodem z Małopolski, kanonika wrocławskiego i notariusza Henryka Brodatego, początkowo złożona z dwóch wsi małopolskich nadanych przez Mikołaja jeszcze za życia oraz z trzech wsi i dwóch obszarów leśnych, nadanych przez Mikołaja na Śląsku, z nich jeden wynosił 100 wielkich łanów; wszystko to wymienił książę w przywileju fundacyjnym wystawionym w r. 1228 już po śmierci Mikołaja. Książę pomnożył fundację o dalsze 100 wielkich

---

1195 F. Piekosiński, *Ludność wieśniacza*, s. 7—88 (autor przeciwstawiał się dawnemu sądowi o wolnym charakterze ludności trzebnickiej). Por. Buczek, *W sprawie interpretacji*, s. 63.

1196 *Regesten*, nr 971 (s. 66 n.).

1197 Ibidem, nr 1301 (s. 167—168).

łanów wpisanych do wspólnego przywileju fundacyjnego. Żadnej wskazówki co do nadania ludzi niewolnych dokument nie zawiera; podobnie i w innych dokumentach majątkowych klasztoru panuje milczenie o wtręcie niewolnym. Gospodarka klasztoru opierała się na pracy ludności wolnej osiadłej w jego wsiach [1198]. Początki klasztoru opisała i zebrała dokumentację do rozwoju jego majątku tzw. *Księga Henrykowska*, zwłaszcza jej pierwsza część ułożona (doprowadzona do r. 1259), przez trzeciego opata klasztoru Piotra (zm. przed r. 1276). Druga część utworu powstała po r. 1310 — z mniejszą znajomością archaicznych stosunków [1199]. Utwór daje plastyczny i bezpośredni obraz społeczeństwa

---

[1198] Dokumenty dotyczące klasztoru ogłosił, jako dodatek do wydania *Księgi Henrykowskiej*, G. A. Stenzel, *Liber fundationis claustri s. Mariae Virginis in Heinrichau*, Breslau 1854 — dokument fundacyjny z r. 1228, ibidem, nr 2 (s. 148—149). Omówienie pierwotnego uposażenia klasztoru zawiera praca: H. Dąbrowski, *Uformowanie się wielkiej własności feudalnej klasztoru cystersów w Henrykowie*, RHist. 21 (1953—1954, wyd. 1956), s. 133—145. Do krytyki dokumentów: H. Götting, *Urkundenstudien zur Frühgeschichte des Klosters Heinrichau*, ZVGSchl. 73 (1939), s. 57. Obszerną bibliografię do *Księgi Henrykowskiej* zamieścił J. Matuszewski, *Najstarsze polskie zdanie prozaiczne. Zdanie henrykowskie i jego tło historyczne*, Wrocław etc. 1981, s. 141—149. Autor przeprowadził nową analizę tego utworu.

[1199] Księgę przetłumaczył R. Grodecki, *Księga Henrykowska*, Poznań—Wrocław 1949, poprzedzając przekład omówieniem utworu. J. Matuszewski i S. Rospond opublikowali w aneksie do przekładu drugie wydanie łacińskiego tekstu skolacjonowane z oryginałem. Według tego wydania cytujemy *Księgę* w tekście podając w nawiasach liczby rozdziałów. Literaturę do *Księgi* zestawił artykuł: *Księga Henrykowska (w. XIII i XIV)*, Nowy Korbut 1 (1963), s. 249—251; także A. Gąsiorowski, *Księga Henrykowska*, SSSłow. 2, s. 553—554. Z nowszej literatury w danym zakresie: S. Trawkowski, *Gospodarka wielkiej własności cysterskiej na Dolnym Śląsku w XIII wieku*, Warszawa 1959, s. 34—38 et passim; W. Korta, w: *Historia chłopów pol.* 1 (1970), s. 83 n.; O. Kossmann, *Polen im Mittelalt.*, s. 289—300, 314—321; Buczek II, s. 1—5, 9—10 (z nawiązaniem do Kossmanna); B. Zientara, *Henryk Brodaty i jego czasy*, Warszawa 1975, s. 114 n., et passim; A. Doroszewska, *Otoczenie Henryka Brodatego* etc., Warszawa 1978, s. 42. W zakresie interesującego nas zagadnienia na podstawie tego źródła powstała koncepcja chłopów-dziedziców, haeredes, nie licząca się z wieloznacznością tego określenia, które może wskazywać na różne formy dzierżenia: własność pełną, własność użytkową, stan faktyczny. Dziedzic gruntu (haeres) może być przeto rycerzem (własność pełna), chłopem wolnym (własność użytkowa) i niewolnym (użytkowanie faktyczne). Z nowszej literatury o dziedzicach: T. Lalik, *O dziedzicach zachodniosłowiańskich*, KHist. 73 (1966), s. 155—159; Buczek, *O chłopach* II, s. 27—37. Daje się też zauważyć, że opowieść o Kołaczu (cap. 56) rzutuje wstecz niektóre współczesne fundacji klasztoru elementy (terytorium Kołaczowo, jakiś gródek w jego obrębie, jakaś grupa krewniacza w tymże obrębie), jest natomiast pozbawiona jakichkolwiek konkretnych historycznych elementów współczesnych rzekomemu Kołaczowi. Toteż nie pomylimy się przyjmując, że mamy do czynienia z legendą

na Śląsku ówczesnym ujęty w formę licznych relacji o faktach konkretnych wziętych wprost z życia, opisanych tu i ówdzie nie bez błędów, ale pozbawionych znamion celowego zmyślenia. Obraz ten układa się bodaj bez reszty w ramach tu wysuniętej koncepcji, podamy też jego zwięzłą interpretację, nie wchodząc w polemikę z cenną i obfitą literaturą zagadnienia, gdyż to wymagałoby zbyt wielkiego rozszerzenia obecnych wywodów. Obraz ten kontrastuje z obrazem dominacji elementu niewolnego, jaki z oczywistością wyłania się z dokumentu trzebnickiego z r. 1204.

W *Księdze Henrykowskiej* uderza brak takich terminów jak *servi* (w znaczeniu niewolnych), *decimi, homines obnoxii, familia* w znaczeniu niewolnej czeladzi, *ascripticii*, wyjątkowo tylko występuje ludność służebna w minimalnej liczbie. Nie wymieniają zresztą tych kategorii (wyjąwszy ostatnią) i przywileje służące klasztorowi. Tylko w przywileju Bolesława Rogatki z r. 1243 z nadaniem klasztorowi Jaworowic dopisano w końcu wzmiankę o nadaniu również dwóch cieśli w tejże wsi: Dobroszy wraz z jego bratem (cap. 76) — jedyne bodaj świadectwo o ludności niewolnej w majętności henrykowskiej. Z pewnością nie byli oni jedynymi mieszkańcami Jaworowic, o których wielkości można wnosić z dalszego przebiegu sprawy o tytuł do ich własności. Henryk III po objęciu Wrocławia unieważnił nadania Rogatki, a następnie sprzedał Jaworowice opatowi henrykowskiemu. Koszty nabycia wsi wyniosły 110 grzywien, wnosząc z hojnych upominków (jakie włączyliśmy do podanej wyżej ceny kupna) dla wpływowych osób (cap. 78). Tymczasem cena źrebia w Brukalicach należącego do dwóch młodzieńców rycerskiego pochodzenia wynosiła 28 (cap. 19) czy nawet 20 (cap. 16) grzywien. To znaczy do niewolnych cieśli należała 1/4 lub nawet 1/5 Jaworowic. W c a ł e j posiadłości klasztornej element niewolny musiał stanowić znikomą cząstkę. Nie inaczej, jak widać, kształtował się element niewolny w okolicznych posiadłościach książęcych (a tym bardziej w rycerskich). Po najeździe tatarskim (1241) komes Albert (mniejsza że niemiecko-romańskiego pochodzenia) nabył *hereditates* czyli wsie Cienkowice[1199a] i Kubice, za bagatelną sumę 30 grzywien, wielkości

---

eponimiczną, analogiczną np. do legend o Kraku i Lechu i nie zasługującą na zakwalifikowanie jako przekaz o fakcie historycznym. Odpada więc jedyny argument na poparcie koncepcji K o s s m a n n a, jakby rustici naszego źródła przedstawiali „stan niższych wojowników" (s. 316), włodyków. I w literaturze relacja o Kołaczu budziła niekiedy podejrzenie, np. A. Ż a k i, *Archeologia Polski wczesnośredniowiecznej*, Wrocław etc. 1974, s. 405.

[1199a] *Księga Henrykowska* nie wspomina o nadaniu Albertowi przez księcia niewolnych, toteż z Cienkowic jeszcze przed ich nadaniem musieli być usunięci ich dziedzice niewolni Piroszowice, pozostała na miejscu ludność wolna.

30 łanów wielkich, a więc przypuszczalnie liczących przynajmniej około 30 gospodarzy. Albert wyeliminował tamtejszych dziedziców, ażeby tam osadzić Niemców (cap. 47, 48). *Księga Henrykowska* nie określa statusu prawnego owych *heredes*, to rzecz pewna, że to nie byli niewolni, skoro źródło powiedziało tylko o nadaniu ziemi, a nie wspomniało o nadaniu ludzi, milczy też o manumisji tych ludzi. Tak samo jak w nieskończonej liczbie dokumentów nadanie wsi bez wzmianki o ludziach oznaczało wolny status jej mieszkańców. I eliminacja w przeciwieństwie do manumisji musiała oznaczać dojście do porozumienia z prawnymi użytkownikami, którzy w dobie ożywionego ruchu kolonizacyjnego zgodzili się za niewygórowaną rekompensatą opuścić dotychczasowe siedziby i szukać sobie lepszych warunków na nowych terenach. Tak więc *haeredes* w tym wypadku byli nie tylko faktycznymi, ale i prawnymi użytkownikami. Powstaje jeszcze pytanie, czy ludność owych dwóch wsi nie należała do kategorii drobnego rycerstwa? Ta sprawa nie wydaje się jasna, chociaż książę raczej respektował pełne prawo do ziemi również drobnego rycerstwa. Wobec braku jakiejkolwiek wskazówki w źródle co do rycerskiego charakteru tych ludzi, należałoby sądzić, że ci *heredes* należeli do głównej masy producentów wiejskich, czyli do ludności chłopskiej, w danym wypadku wolnej. Popiera powyższy wniosek wymowna informacja, nie pozbawiona zresztą legendarnego wstępu. Otóż legenda głosiła, że nad Oławą w gródku mieszkał stary wieśniak książęcy (*antiquus rusticus ducis*), władający okolicznymi lasami (cap. 36). Jego dziedzice (*eiusdem rustici heredes*) zubożeli, toteż notariusz Mikołaj porozumiał się z nimi i za ich zgodą (*bona voluntate*) wyeliminował ich, a ich grunty przyłączył do swego Henrykowa (cap. 38). Poznajemy tu chłopów najwyraźniej wolnych, mających prawo użytkowe do ziemi, rozporządzających tą ziemią. Transakcja wymagała potwierdzenia książęcego, jakkolwiek *Księga* nie wspomina o tym. Jednakowoż opat Piotr znał dwie kategorie wieśniaków, *rustici*, osiadłych w bezpośrednich posiadłościach książęcych: jedną nazywał „wieśniakami księcia", drugą określał jako „własnych wieśniaków księcia". Samo porównanie tych obu określeń wskazuje, że „właśni wieśniacy księcia", *rustici proprii ducis*, byli ludźmi niewolnymi, którymi książę rozporządzał jako swoją własnością, według terminologii dokumentów można ich nazwać *homines obnoxii*, podczas gdy zwykłych „wieśniaków księcia" należy uznać za ludzi wolnych. Cofnijmy się w czasy nieco dawniejsze, gdy ruch kolonizacyjny wprawdzie rozwija się na Śląsku, ale z wyłącznym bodaj udziałem polskiej ludności wieśniaczej za panowania Bolesława Wysokiego (zm. 1202), który rozdzielał swoim wieśniakom, *suis rusticis*, tereny leśne. W ten sposób kolonizacja nie miała już formy samorzutnego i bezładnego osadnictwa jak w czasach

dawniejszych, lecz odbywała się również z inicjatywy księcia, toteż bez jego zezwolenia nie mogli w niej wziąć udziału wieśniacy niewolni księcia. Istotnie przydzielił on las zwany Bukowiną swemu w ł a s n e m u wieśniakowi Głąbowi, który też las karczował, jednak potomkowie jego uciskani przez jakiegoś rycerza przenieśli się w inne miejsce (cap. 84). Wyzyskał widocznie te okoliczności notariusz Mikołaj, za zezwoleniem księcia zabrał ten las i włączył do uposażenia klasztoru henrykowskiego. Dalszy bieg sprawy o Bukowinę rzuca światło na zagadnienie dziedziczenia w kręgu ludzi niewolnych.

Oto do Bukowiny zgłosiła pretensje boczna linia Głąba, potomkowie jego brata Pirosza, również siłą rzeczy wieśniacy właśni księcia (*rustici erant* *p r o p r i i* *ducis*), zarazem dziedzice Cienkowic, zarzucając Mikołajowi, że zabrał gwałtem las (widocznie za pośrednictwem owego rycerza). „My zaś — mowili — jeżeli taka jest ł a s k a t w o j a, powinniśmy go posiadać prawem dziedzicznym (*iure hereditario*), ponieważ stary Głąb był rodzonym bratem naszego dziadka Pirosza" [1200]. Książę dał im posłuch „jako swoim w ł a s n y m wieśniakom" i oddał las Piroszowicom, ci jednak niedługo cieszyli się tym nabytkiem, gdyż książę odebrał im niebawem Bukowinę i nadał ją rycerzowi Stefanowi z Kobylej Głowy, który poprzednio namówił Piroszowiców do wszczęcia sprawy z klasztorem, jakkolwiek żył jeszcze rodzony wnuk Głąba Kwiecik (zm. 1245, zob. cap. 85). Z przebiegu sprawy wynika, że Piroszowice żadnego własnego prawa do Bukowiny nie mieli; ich wejście w posiadanie spornego lasu i jego użytkowanie zależało wyłącznie od woli księcia, określenie *iure hereditario* jest nieścisłe, gdyż pozostaje w sprzeczności z opisanymi faktami, które świadczą, że własnością lasu rozporządzał wyłącznie sam książę. Opat Piotr, widocznie nieświadomy rzeczy, nazwał prawnym stosunek faktyczny.

Wiadomości *Księgi Henrykowskiej* o ludności wieśniaczej są nieliczne, ponieważ autorów interesowały tytuły prawne klasztoru do ziemi, tymi zaś rozporządzała góra feudalna; ludność wieśniacza występowała raczej na marginesie opowieści związanych ze wzrostem fortuny klasztornej. Niemniej wydaje się symptomatyczne, że *Księdze* jest znana tylko jedna (poza cieślami) rodzina niewolna, której protoplastą był nie nazwany ojciec Głąba i Pirosza, ale to była rodzina wyjątkowa, jaka mimo niskiej kondycji prawnej wybiła się pod względem społecznym ponad głowy wielu innych wieśniaków dzięki przymiotom osobistym swych przedstawicieli: Kwiecik był lubiany przez Henryka Brodatego za swe nieporównane gawędziarstwo, bawił księcia i jego dwór — przejawiał

1200 Powtarzam przekład G r o d e c k i e g o. Inaczej referuje sprawę Piroszowiców M a t u s z e w s k i, op. cit., s. 62—64.

się w tym, podobnie jak w traktowaniu Piroszowiców, jakiś rys patriarchalny w stosunku księcia do własnych wieśniaków, bodaj całkowicie obcy Krzywoustemu, sądząc ze wzmianek u Galla. W tym wyeksponowaniu jednej rodziny, i to wieśniaków własnych księcia, widoczna jest pewna przypadkowość, jaka nie może naruszyć ogólnego spostrzeżenia o znikomej wielkości elementu niewolnego, tonącego w masie ludności wieśniaczej.

Nadmienimy w końcu, że klasztor prowadził znaczne gospodarstwo predialne, skoro nie wahał się oddać za zamianę jednemu ze swych sąsiadów predium w Nikłowicach z wysiewem 69 korców oziminy oraz 48 korców zboża jarego, z inwentarzem zwierzęcym, utensyliami gospodarskimi, wszelako bez wzmianki o czeladzi niewolnej lub jej zabraniu po sprzedaży predium. Wobec tego, że w całej *Księdze* nie ma mowy o czeladzi niewolnej zatrudnionej na roli, wypada przyjąć, że klasztor korzystał z wolnej pracy najemnej (cap. 81), a więc na Śląsku, podobnie jak w innych dzielnicach praca niewolna traciła na znaczeniu.

Model uposażenia reprezentowany przez cystersów henrykowskich występował i w innych fundacjach w. XIII, jak dowodzą następujące przykłady. Podobnie rycerskiego pochodzenia była fundacja klasztoru kanoników regularnych w Kamieńcu Ząbkowickim. Nadanie komesa Janusza syna Jaracha z r. 1216 opiewało na cztery wsie bez wzmianki o ludziach [1201]. W r. 1250 po dłuższym sporze z kanonikami usadowili się w tym klasztorze cystersi i uzyskali w r. 1260 od biskupa wrocławskiego potwierdzenie swych posiadłości, które się składały z 11 wsi otrzymanych przeważnie od rycerzy (4 wsie założono na pustkowiu nadanym w r. 1230 przez Henryka Brodatego) — znowu nie widać śladu osiągnięcia przez klasztor ludności niewolnej [1202]. Prawdopodobnie i swe liczne [1203] predia uprawiali cystersi przy pomocy wolnych najemników. Niezwykłe sformułowania spotykamy dopiero w dokumentach z końca w. XIII. Tak przywilej króla Wacława z r. 1298 dotyczący zamiany na wieś klasztorną Trebanovicz wsi o nazwie niemieckiej Stelsdorf, nadawał tę drugą wieś „z ludźmi, domami... dochodami" [1204]. Jest jasne,

---

1201 CDSil. 2, nr 172 (s. 136—138). Dzieje tego klasztoru przedstawił F. Lenczowski, *Zarys dziejów klasztoru cystersów w Kamieńcu Ząbkowickim na Śląsku w wiekach średnich*, Nasza Przeszłość 19 (1964), s. 61—103.

1202 CDSil. 10, nr 20 (s. 15—17). Przywilej konfirmacyjny Henryka III na wieś Soznowę nadaną przez komesa Mojkę, ibidem, nr 13 (s. 12), również bez wzmianki o ludziach.

1203 Lenczowski, op. cit., s. 88.

1204 CDSil. 10, nr 70 (s. 52—53). Podobnie należy rozumieć nadanie Mojki syna Dzierżysława w r. 1293: cum hominibus hortulanis, CDSil. 10, nr 53 (s. 42—43). W tej wsi znajdowało się i predium, Lenczowski, op. cit., s. 81.

że król nie oddawał Niemców w niewolę, lecz posługiwał się odmienną od tradycyjnego polskiego wzoru formułką określającą przedmiot nadania. Polskie dokumenty nie wspominały o ludności wolnej nie będącej przedmiotem nadania, obecnie sygnalizowano zwrotem niezbyt fortunnym obecność ludności we wsiach nadanych.

Jako fundacja książęca powstał klasztor premonstrantek w Rybniku, założony przez Ludmiłę (zm. 1211) żonę Mieszka Plątonogiego, przeniesiony następnie do Czarnowąsu. Pierwszy przywilej z wykazem posiadłości klasztornych wystawił w r. 1228 Kazimierz książę opolski potwierdzając posiadłości klasztoru nadane przez książąt i baronów w liczbie około 23 wsi bez najmniejszej wzmianki o nadaniu ludzi, jakkolwiek formuła immunitetowa zapewniała wolności mieszkańcom tych wsi, a także zastrzegała sądy dla prepozyta klasztoru oraz dla samego księcia [1205]. Zgoła odmienny model uposażenia ustalił ten sam książę i w tym samym roku w przywileju wystawionym dla Klemensa Gryfity z przeznaczeniem dla klasztoru staniąteckiego. Tam obrano model trzebnicki z przewagą bezwzględną osadników niewolnego pochodzenia. Jednakowoż model trzebnicki niezgodny z typem struktury społecznej wsi polskiej nie mógł osiągnąć szerokiego rozpowszechnienia.

Co więcej, zaznacza się na Śląsku znana i w innych dzielnicach tendencja do usuwania ludności niewolnej, czeladzi lub dziesiętników z prediów i zastępowania ich oczywiście ludnością wolną na zasadzie najmu lub czynszu. Klasztor lubiąski według dokumentu Henryka Brodatego z r. 1223 otrzymał wieś książęcą Sichów, będącą najprawdopodobniej predium, jednakowoż książę nie nadał tamtejszych dziesiętników cystersom lubiąskim, którzy widocznie tego elementu nie potrzebowali, lecz dokonał manumisji i 15 ludzi imiennie wyliczonych przeniósł na prawo łazęgów [1206].

Niestety dane klasztorów śląskich do interesującej nas kwestii są skąpe. Przytoczymy jeszcze przykład klasztoru cysterskiego w Rudach, którego średniowieczne dzieje opracował ostatnio S. Rybandt. Niedługo po swym powstaniu jako filia opactwa jędrzejowskiego otrzymał on dziś zaginiony przywilej fundacyjny, a także zachowany przywilej immunitetowy wystawiony w r. 1258 przez księcia Władysława opol-

---

[1205] Appelt 1/2, nr 298 (s. 220—221). O początkach i uposażeniu tego klasztoru: S. Pierzchalanka-Jeskowa, *Dzieje klasztoru w Czarnowąsie na Śląsku w wiekach średnich*, RHist. 4 (1928), s. 30—84, zob. s. 39. W r. 1234 potwierdził posiadłości klasztoru (w mniejszej liczbie niż dokument poprzedni, co wyjaśnia autorka), nie wspominając o nadaniu ludzi, jakkolwiek z immunitetu mieli korzystać: omnes ipsius claustri seu monasterii homines... A więc cała ludność była wolna, *Jrgang* 2, nr 80 (s. 52).

[1206] CDSil. 3, nr 275 (s. 45—46).

skiego — bez wyliczenia posiadłości, niemniej z ważną wzmianką o składzie społecznym ludności dóbr klasztornych (*homines eorum*). Byli to mianowicie: wolni, słudzy niewolni, a także najemnicy (*liberi famulique servi et mercenarii*). Dychotomia jest tu podwójna: ludność została podzielona na stałą oraz przebywającą czasowo czyli najemników, znowu ludność stała dzieliła się na wolną tudzież ludzi (famuli) niewolnych, odpowiednik ascripticjów [1207]. Zapewne nazwa *famuli* zdradza, iż klasztorni ascripticii składali się z ludności służebnej. Dokument świadczy, że ogólna struktura społeczna ludności wieśniaczej w Rudach była ta sama, co w innych dzielnicach Polski, nie ujawnia natomiast stosunku liczebnego obu jej podstawowych kategorii.

Jakkolwiek termin *ascripticii* pojawił się po raz pierwszy na terenie Polski zapewne we wrocławskim klasztorze św. Wincentego, nie widać, ażeby został zaakceptowany w śląskim zniemczonym środowisku monastycznym, utrzymał się zaś jego archaiczny równoznacznik *servi*, jak to widzimy na przykładzie rudzkim. Wtargnęli natomiast ascripticii do dokumentów służących wrocławskiemu biskupstwu i kapitule. Tak bulla Grzegorza IX r. 1236 powtarzała zarzut biskupa wrocławskiego (Tomasza) przeciw Henrykowi Brodatemu, że on i jego urzędnicy sądzą: *tam liberos quam ascripticios ecclesie* [1208]. W r. 1253 Henryk III na mocy ugody z biskupem wrocławskim i kapitułą nadał ich dobrom pełny immunitet, z którego mieli korzystać „ludzie kościoła": *sive liberi sint sive ascripticii* [1209]. W r. 1260 ten sam książę w imieniu swego brata Bolesława księcia legnickiego nadał immunitet skarbowy i sądowy wsiom i ludziom biskupa, czy to ascripticjom, czy wolnym [1210]. Tych samych dwóch kategorii dotyczył przywilej Konrada głogowskiego r. 1261 dla dóbr biskupa wrocławskiego i kapituły głogowskiej, podobnie jak przywilej tegoż księcia z r. 1273 [1211]. Te monotonne zwroty wykazują niemniej ewidentnie podział śląskiej ludności wieśniaczej na dwie zasadnicze kategorie. Od urzędowego szablonu odbiegają dwa pisma biskupa wrocławskiego Tomasza II do Honoriusza III r. 1285 i 1267, skierowane przeciw Henrykowi IV, który zasekwestrował część wsi biskupich, wypędza z nich ascripticjów, a następnie wsie lokuje; w drugim piśmie żąda, ażeby książę przywrócił z powrotem wyrzuconych „własnych ludzi kościoła" (*familie ecclesie*), jako to niewolnych i ascrip-

---

1207 CDSil. 2, nr 2 (s. 1—3). S. Rybandt, *Średniowieczne opactwo cysterskie w Rudach*, Wrocław 1977, o tym dokumencie: s. 27.

1208 Irgang 2, nr 113 (s. 76).

1209 UGUSt., nr 42 (s. 330—332).

1210 UGBBresl., nr 12 (s. 22).

2111 UGUSt., nr 54 (s. 347—349) — 1261 r.; UGBBresl., nr 58 (s. 60—62) — 1273 r.

ticjów kościoła [1212]. Ta sama kategoria ludności ukazana tu została w trzech aspektach: pod względem prawa do nich kościoła (*familie*), pod względem jej statusu prawnego (niewolni), wreszcie pod względem uzyskania tytułu prawnego do niej przez kościół od państwa (*ascripticii*). Jest to przypadkowy, ale niemniej cenny komentarz do ówczesnego pojęcia ascripticii. Interesujący też jest brak zainteresowania biskupa losami ludności wolnej w dobrach biskupich pod rządami Henryka IV.

Pomorze. Rozpatrujemy osobno Pomorze Gdańskie ściślej związane z państwem piastowskim oraz Pomorze Zachodnie wykazujące cechy większej odrębności. W. Łęga, doskonały znawca źródeł pomorskich — zgodnie z modelem przyjętym w polskiej historiografii — dzielił gdańsko-pomorską ludność wieśniaczą na wolnych, przypisanych do ziemi i niewolnych [1213]. W poprzednich wywodach zakwestionowaliśmy powyższy model ogólnopolski, obecnie wypadnie sprawdzić jego odpowiednik pomorski. Na poparcie przejętej tezy W. Łęga zdołał powołać się jedynie na argument terminologiczny: oto w niektórych dokumentach klasztoru żukowskiego nazywano ludzi zależnych: *pertinentes* — (ludzie) należący (do klasztoru), a w dokumentach klasztoru tczewskiego — *subditi*, poddani (klasztoru). Jednakowoż wyraz *subditus*, poddany, może określać zależność feudalną (pod względem ekonomicznym i sądowym), ale w żadnym razie nie oznacza przypisania do ziemi, podczas gdy wyraz *pertinere*, należeć, jest wieloznaczny, może wskazywać na stosunek własnościowy, feudalny, polityczny itp. Słowem, żaden z tych wyrazów nie przesądza o przynależności odnośnych ludzi do kategorii przypisańców przytwierdzonych do ziemi. Śmiało możemy wyeliminować tę kategorię, o której głucho w źródłach, z modelu społecznego wsi pomorskiej. Nie ulega natomiast wątpliwości istnienie na Pomorzu ludności niewolnej, co do której i autor przytoczył dwie wyraźne wskazówki, wymaga tylko ustalenia jej stosunek liczbowy. Ostatnio L. Leciejewicz utrzymywał nawet, że na Pomorzu (Gdańskim) istniała „znaczna grupa ludności niewolnej" z czasem malejąca [1214]. Zobaczymy, co na ten temat mówią dokumenty.

Otóż dokumenty pozwalają stwierdzić wyjątkowo rzadkie i nikłe

---

1212 UGBBresl., nr 182 (s. 181—183) — 1285 r.; ibidem, nr 245 (s. 242) — 1287 r.: Item quod familie ecclesie, ut servi et ascripticii ecclesie, quos idem dux eiecit de possessionibus ecclesie et easdem possessiones iure locavit Theutonico, revocentur et ipsas possessiones, eiectis extraneis emptoribus, in pristinum ius reformet.

1213 W. Łęga, *Społeczeństwo i państwo gdańsko-pomorskie w XII i XIII wieku*, Poznań 1956, s. 9.

1214 L. Leciejewicz, w: *Historia Pomorza* 1/1 (1969), s. 300.

ślady niewolnych. Weźmy taki klasztor cystersów w Oliwie założony według G. Labudy w r. 1186. Jego dokument fundacyjny zachowany z datą 1178, skorygowaną hipotetycznie na r. 1188, uważany przez jednych badaczy za falsyfikat raczej formalny lub przekaz interpolowany, broniony co do autentyczności przez G. Labudę [1215], zawiera najwidoczniej tekst w zasadzie autentyczny. Wystawca Sambor I nadał siedem wraz z Oliwą wsi (z pewnością nie jednodworczych, jak domyślano się), a w tekście brak wzmianki o ludziach, jakkolwiek nadano im immunitet [1216]. Wszystko przemawia za tym, że we wsiach mieszkała ludność wolna. Podobnie i niedatowany dokument Świętopełka z lat według Labudy 1224—1226 z potwierdzeniem uzyskanych przez Oliwę od momentu fundacji posiadłości tudzież immunitetu milczy o nadaniu ludzi niewolnych, nie wspominają o tym i inne dotyczące tego klasztoru dokumenty [1217].

Odchylenie od tego modelu przedstawia pierwotne uposażenie klasztoru norbertanek w Żukowie, filia klasztoru w Strzelnie. Około r. 1215 otrzymał ten klasztor pierwszy fundacyjny przywilej od Mściwoja I z nadaniem sześciu wsi oraz potwierdzeniem nadania Zwinisławy żony wystawcy, która darowała norbertankom całe Oksywie i osobno dwie wsie. Wśród nadanych sześciu wsi wyróżniała się jedna, zamieszkana przez ludność niewolną, dziesiętników [1218]. Wobec tego, że na Oksy-

---

1215 O dawniejszych poglądach na ten dokument: *Repertorium*, nr 89 (s. 91—93). Obrona autentyczności: G. Labuda, *Ze studiów nad najstarszymi dokumentami Pomorza Gdańskiego*, Zapiski TNTor. 18 (1953), s. 122—130. Zachowany przekaz autor określał jako kopię imitacyjną. Badania nad dziejami klasztoru cysterskiego w Oliwie przeprowadził K. Dąbrowski, *Opactwo cystersów w Oliwie od XII do XVI wieku*, Gdańsk 1975; do tej pracy krytyczne uwagi: F. Sikora, *Z dziejów klasztoru oliwskiego w XII—XVI wieku*, ZHist. 42/4 (1977), s. 95—129.

1216 Perlbach, nr 6 (s. 4—5): Libertatem quoque hominibus eorum... damus...

1217 Ibidem, nr 18 (s. 17 n.).

1218 Ibidem, nr 14 (s. 12—13). Datę dokumentu ustalał Labuda, op. cit., s. 111: „koło r. 1214". Bliższe omówienie nadania: A. Czacharowski, *Uposażenie i organizacja klasztoru norbertanek w Żukowie od XIII do połowy XV wieku*, Toruń 1963, s. 10—14. Oczywiście Zwinisława nadała „całe" tylko własne Oksywie, reszta pozostawała w ręku księcia, który też nią rozporządzał i koło r. 1224 nadał północną jej część klasztorowi oliwskiemu, Perlbach, nr 25 (s. 21 n.), mianowicie dziewięć wsi, nie wspominając o darowiźnie ludzi, a dalej zaznaczał: Libertatem quoque hominibus earundem villarum de omni exacctione damus... Więc wszystkie wsie były zamieszkane przez ludność wolną. Inaczej tłumaczył kwestię własności Oksywia Labuda, op. cit., s. 117 n., przypisy 12 i 14. Ale jeszcze w r. 1249 Świętopełk nadał klasztorowi żukowskiemu oprócz cła w Gdańsku: decem naves de hominibus meis in Oxiua contuli preter homines Zamborii et Ratiborii fratrum meorum et preter homines ipsius claustri, Perlbach, nr 122 (s. 110). Otóż jest jasne, że homines mei to

wiu księżna nadała co najmniej dwie wsie, w sumie klasztor mógł posiadać około r. 1215 ponad 10 wsi, a wieś niewolna wynosiłaby jakieś 10% osadnictwa. Świętopełk potwierdzając w r. 1224 powyższy przywilej sformułował wyraźnie, że wieś dziesiętnicza *Rembechovo* została nadana wraz z ludźmi (*cum hominibus*), wyjaśnił zarazem, że Mściwój I darował też norbertankom pewne predium wraz z czeladzią niewolną tudzież inwentarzem żywym i martwym [1219]. Wobec tego osadnictwo niewolne mogło osiągnąć w dobrach żukowskich ze 20%. Ten model zbliżał uposażenie norbertanek żukowskich (przybyłych ze Strzelna!) do wzorców polskich, jednakowoż nie widać, ażeby upowszechnił się na Pomorzu. Nadania na rzecz instytucji kościelnych, tym bardziej na rzecz rycerzy, opiewają na ziemię, zachowują milczenie o darowiznie ludzi. Książę Grzymisław nadał w r. 1198 joannitom Starogard „ze wszystkimi ziemiami, lasami, wodami oraz czynszem" (*cum tributo*), a także inne ziemie i wsie (w tym dwie puste, a więc inne wsie były zamieszkane), jednak o nadaniu ludzi nie wspomniał [1220]. W r. 1241 Sambor nadał biskupowi kujawskiemu Michałowi kasztelanię Goręczyno złożoną z 18 wsi ze wszystkimi przynależnościami, które wyszczególnił, jednak bez wzmianki o nadaniu ludzi, jakkolwiek wspomniał, że *villarum incole* ponoszą obowiązek wojskowy [1221]. Nie będziemy przytaczali monotonnie brzmiących dokumentów pomorskich nadawanych na rzecz klasztorów z innych dzielnic Polski, w tym na Zachodnim Pomorzu, wśród przedmiotów nadań nie figurują w nich ludzie niewolni.

Zwróćmy natomiast uwagę na świadectwa pośrednie o statusie prawnym ludności wieśniaczej na Pomorzu Gdańskim. Uderza w tej dzielnicy brak ludności służebnej, jakkolwiek przekalkowano tu wiernie polski model ustroju skarbowego. Sądziłbym, że brak siły niewolnej w dostatecznej liczbie uniemożliwił naśladowanie polskiego wzorca w celu stworzenia systemu służebnego. Tym bardziej znikomy był element niewolny w drugiej połowie w. XIII. Toteż przywileje lokacyjne głosząc zasadę, że we wsiach lokowanych mogą bez przeszkód osiadać

---

nie homines proprii w znaczeniu niewolni, lecz feudalnie zależni, podobnie jak ludzie Sambora i Racibora, a także klasztoru żukowskiego, który na Oksywiu niewolnych nie otrzymał.

1219 Perlbach, nr 26 (s. 22—23): in equis, in iumentis, in familia, in pecoribus et in aliis rebus mobilibus.

1220 Perlbach, nr 9 (s. 6—7); co do tego nadania zob. G. Labuda, w: *Historia Pomorza* 1/1 (1969), s. 396 n.; P. Kriedte, *Die Herrschaft der Bischöfe von Włocławek*, s. 68.

1221 Perlbach, nr 76 (s. 63—64). Co do nadania: K. Buczek, *Z badań nad organizacją gospodarki*, KHKMat. 17 (1969), s. 197 n.; Kriedte, op. cit., s. 80 (gdzie literatura).

Niemcy, Słowianie itp., nie wprowadzają zakazu, jak to było w innych dzielnicach, przyjmowania ludności niewolnej [1222].

Słabość, a raczej znikomą małość kategorii ludności niewolnej na Pomorzu Gdańskim w pełni potwierdzają dokumenty nadawcze zachodniopomorskie. Ich sformułowania dotyczące przedmiotów nadań brzmią podobnie jak na Pomorzu Gdańskim. Na przykład księżna pomorska Ingarda nadała w r. 1222 klasztorowi w Stołpiu dwie wsie z łąkami, lasami, gruntami uprawnymi i nieuprawnymi oraz ze wszystkimi pertynencjami, nie wspomniała o nadaniu ludzi, jednak w klauzuli immunitetowej zwolniła osadników tych wsi (*colonos etiam earum*) od wszelkich egzakcji [1223]. Albo w r. 1229 nadała temuż klasztorowi wieś Dogodowe, podając w dokumencie analogiczne dane świadczące o jej wolnych mieszkańcach [1224]. W r. 1267 Barnim I potwierdził klasztorowi św. Augustyna w Grobiu rozległe posiadłości: w Uznaniu ponad 20 wymienionych wsi, część Wanzlowa zwaną Lipa ze wszystkimi wsiami, wspomniał o ich przynależnościach, nie podał wzmianki o nadaniu ludzi. Nie można wykluczać, że ich w ogóle w tych posiadłościach nie było [1225]. Nie będziemy kontynuować tych świadectw, zgodnych z sobą: przedmiotem nadań są wsie, ale o istnieniu w nich mieszkańców dowiadujemy się dopiero z klauzul immunitetowych, jeśli te są skierowane do ludzi, a nie do wsi, jak się nieraz zdarzało, co nie znaczyło bynajmniej, że wsie stały pustką, gdyż o nadaniu wsi pustych dokumenty expressis verbis wspominały. To samo nadanie mogło obejmować wsie puste i zamieszkane, toteż Świętobór nadając cztery wsie klasztorowi w Kołbaczu (ok. r. 1242), stwierdzał, że to były dobra u p r a w n e albo nieuprawne, puste albo zamieszkane (*culta sive inculta, deserta sive inhabitata*) [1226].

1222 Tak w nadaniu Bukowa i pięciu innych wsi przez Świętopełka klasztorowi darguńskiemu w celu założenia nowego klasztoru w Bukowie z prawem lokowania tych wsi (1252), P e r l b a c h, nr 135 (s. 117—118): Theutonicos, Sclavos seu cuiuscunque gentis homines evocandi plenariam constituimus facultatem; por. nr 151 (s. 127) — 1253; nr 170 (s. 143—144) — 1258 etc. W r. 1290 Mestwin dzielił mieszkańców Pomorza na dwie klasy: nobiles et ignobiles, P e r l b a c h, nr 404 (s. 415): w kolonizacji ludność mogła brać udział bez zastrzeżeń, o niewolnych nie było mowy.

1223 PUBuch 1, nr 209 (s. 259—260).

1224 Ibidem nr 255 (s. 316).

1225 Pommersches UB. 2, Stettin 1886, nr 840 (s. 178—180).

1226 PUBuch 1, nr 398 (s. 475), Autentyczność tego interesującego dokumentu zakwestionował H. H o o g e w e g, por. też H. C h ł o p o c k a, *Powstanie i rozwój*, s. 55. Jednakowoż ostatni wydawca dokumentu K. C o n r a d wykazuje niedostateczność argumentacji Hoogewega. Nie potwierdził natomiast nadania książę Barnim (K. Conrad).

Oczywiście ludność wszędzie cieszyła się wolnością, skoro nic nie wiadomo, iż była przedmiotem donacji albo przedmiotem własności panów feudalnych. O tym jej statusie prawnym świadczy również brak w dokumentach terminów, jak *homines obnoxii, servi, familia* w znaczeniu niewolnej czeladzi. Co prawda znajdujemy jeden wyjątek, ale na Rugii, gdzie Wisław I nadał w r. 1232 klasztorowi w Górze (Bergen) ludzi zwanych *dessitli* [1227], a więc niewolnych, bez wątpienia zwanych w naszej historiografii dziesiętnikami, o czym świadczy nie tylko fakt nadania, ale i charakterystyczna nazwa.

Na Połabiu istniała natomiast instytucja, która mogła się przyczynić do znacznego skrępowania wolności wolnych osadników, a nawet ich degradacji do rzędu niewolnych. Była to instytucja podaczy, czyli pożyczek udzielanych przez panów feudalnych podwładnej ludności [1228]. Jaromar I rugijski udzielił w r. 1207 immunitetu ludziom winnym podaczę klasztorowi w Eldenie [1229]. Drakońskie formy eksploatacji dłużników obciążonych podaczą stwierdzała bulla Grzegorza IX z r. 1239, zaznaczała również, że spadkobierca dłużnika uchylający się od spłaty należności był oddawany wierzycielowi w niewolę [1230]. Na terenie pomorskim praktykował tę formę eksploatacji klasztor w Kołbaczu według dokumentu Bogusława II z r. 1212/3 [1231].

Otóż nie należy przeceniać wagi tej instytucji na ziemiach polskich. Znana ona jest z dokumentów dotyczących peryferii Pomorza, milczą zaś o niej dokumenty w. XIII dotyczące dalszego tej dzielnicy zaplecza. Ujawnił ją w głębi Polski dokument zagojski Henryka Sandomierskiego, ale brak danych o jej szerszym rozpowszechnieniu, toteż nie mogła ona wywrzeć większego wpływu na polskie procesy społeczne w. XIII.

1227 PUBuch 1, nr 282 (s. 344): Homines insuper, qui dessitli nominantur, liberi contulimus, ut eidem claustro deserviant. A więc: „nadto nadajemy ludzi zwanych dessitli, ażeby jako wolni [od świadczeń dla księcia] służyli temuż klasztorowi". Odpadają tedy kombinacje Kossmanna jakoby dessitli nie znaczyli to samo, co dziesiętnicy (w naszym rozumieniu niewolni). Zidentyfikowanie dessitli z decimi, D. Poppe, *Ludność dziesiętnicza w Polsce*, KHist. 64 (1957), s. 6, było poprawne; por. ibidem s. 24 n.

1228 Tę instytucję, będącą odpowiednikiem ruskich zakupów, rozpatrzył na gruncie pomorsko-połabskim K. Tymieniecki, *Z zagadnień historii włościan u Słowian w wiekach średnich; zadłużenie ludności wiejskiej* etc., w tegoż Pisma wybrane, Warszawa 1956 (wyd. 1: SOcc. 13, 1934), s. 129—155, zob. s. 145—147.

1229 PUBuch 1, nr 145 (s. 184).

1230 Ibidem, nr 370 (s. 433—444).

1231 Ibidem, nr nr 156 i 157 (s. 196, 197) — nadanie klasztorowi posiadłości: pro centum marcarum podaciis...

5. PODZIAŁY WEWNĘTRZNE NIEWOLNEJ I WOLNEJ LUDNOŚCI

Źródła, nawet dokumenty, nie tworzą wiernego odbicia faktycznego układu stosunków społecznych; rzeczywistość ulega refrakcji w świadomości autorów powodowanych kompleksem własnych zainteresowań i interesów. W poprzednich uwagach usiłowaliśmy zrekonstruować elementy obiektywnej rzeczywistości, jakie się zachowały w przekazach źródłowych. Powstał obraz prostej i bez mała jednolitej struktury społeczności wieśniaczej, złożonej w ogromnej większości z ludzi wolnych przy nielicznym i z czasem malejącym wtręcie niewolnym. Wszelako źródła jakkolwiek oddają powyższe elementy w jakimś zakresie i umożliwiają ich odtworzenie, niemniej eksponują w zapisach wtręt niewolny związany ściślej z górą feudalną pod względem gospodarczym i skarbowym, podobnie jak niektóre niewielkie specyficzne odłamy niewolnej ludności. Odrębny charakter tych grup i dość obfita informacja źródłowa o nich wywołały obfitą literaturę na ich temat, a zarazem przyczyniły się do przesadnego wyobrażenia o roli czynnika niewolnego w społeczeństwie oraz o różnolitości struktury tego społeczeństwa. Nie możemy pominąć licznych grupek funkcjonalnych, na jakie się dzieliła zwłaszcza ludność niewolna, modelowana przez księcia, a częściowo i ludność wolna pod wpływem bezpośrednim czynnika ekonomicznego, gdyż ich poznanie będzie stanowić konieczny komentarz do poprzednich wywodów, pozwoli na wyjaśnienie różnych pominiętych momentów i na ogarnięcie całościowe wsi feudalnej.

Ludność niewolna zorganizowana przez panującego jeszcze w dobie renty scentralizowanej wykazuje skomplikowany skład i wymaga bardziej obszernego omówienia, które poświęcimy następującym jej grupom: dziesiętnicy, ludność służebna, narocznicy, smardowie. W ostatnich dziesięcioleciach wysunięto koncepcję podziału „ludności książęcej", zresztą nie tylko niewolnej, ale częściowo i wolnej, na liczne odrębne i zamknięte jakoby grupy. K. Buczek nawiązywał do wzmianki w dokumencie r. 1223 o prawie łazęków (*ius quod lasanki dicitur*), sądził bowiem, że i inne grupy zawodowe wśród ludności książącej, posiadające własne nazwy, miały też własne prawa i dzięki temu „stanowiły każda dla siebie odrębną i w zasadzie zamkniętą grupę społeczną typu stanowego". Powoływał się też na analogiczne przykłady, a więc prawo ratajów, wreszcie na zwyczaj wolnych gości (*mos liberorum hospitum*), a także na *ius ascripticium* [1232]. Podobną odrębność przypisywał poszczególnym zawodom ludności służebnej, zastrzegając wprawdzie:

[1232] K. Buczek, *W sprawie interpretacji dok. trzebn.*, s. 64.

„w pewnym, oczywiście niezbyt dużym, stopniu” [1233]. Zaakceptował tę tezę i rozwijał ją również K. Modzelewski [1234]. Otóż wymaga zastanowienia się zakres „prawa grupowego”, o jakim mówią autorzy, a to jest rzecz istotna. Sam fakt, że to prawo jest związane z pełnieniem określonych zawodów, wskazuje, że mamy do czynienia z regulaminem zawodowym, jaki powstaje poza ogólnymi ramami norm statusu prawnego wspólnego wielkim grupom społecznym. Wiadomo, że ta sama grupa zawodowa *hospites* lub *mercenarii* obejmowała zarówno wolnych jak niewolnych. Należały natomiast do zakresu „regulaminu zawodowego” świadczenia ponoszone na rzecz księcia (nieraz przelewane na kościół lub rycerzy), w pewnych wypadkach, np. ratajów, najemników, również obowiązki wobec prywatnego kontrahenta. Być może regulamin przewidywał formę uposażenia należnego pracownikowi. Ale na tym wyczerpywała się bodaj jego uboga treść, na jakiej kształtowanie składały się dwa czynniki: wola księcia oraz rozwój stosunków społecznych, tworzący prawo zwyczajowe. O żadnych prerogatywach przysługujących poszczególnym grupom zawodowym wieśniaczym, analogicznych do prerogatyw, jakimi się cieszyły uprzywilejowane grupy zawodowe, rycerstwo i duchowieństwo, mowy być nie może. Nie było bowiem żadną prerogatywą prawo do dziedzicznego pełnienia wybranego przez wolnego człowieka zawodu, było to raczej na etapie feudalizmu powszechne w zasadzie zjawisko. Wszyscy wolni niezależnie od przynależności zawodowej mieli jednaki status prawny, różnili się natomiast, i to bardzo znacznie, pod względem stanowiska gospodarczego — i ich zróżnicowanie pod względem ekonomicznym, a nie prawnym zasługuje na badania. I w obrębie klasy niewolnych poszczególne grupy zawodowe nie były wyodrębnione pod względem prawnym, wszystkie miały ten sam status prawny, a jeśli książę wyznaczał pewnym jednostkom pełnienie określonego zawodu wieczyście, *perpetuo*, był to *modus dicendi* znaczący to samo, co „do odwołania”, gdyż książę w każdej chwili mógł zmienić swoją decyzję, jak to widzimy np. w dokumencie trzebnickim z r. 1204. Kategoria niewolna dzieliła się przeto na grupy funkcjonalne organizowane przez panującego.

[1233] K. Buczek, *Książęca ludność służebna w Polsce wczesnofeudalnej*, Wrocław Kraków 1958, s. 92—93. Sam autor wycofywał się jakoby ze zbyt daleko posuniętych twierdzeń, przyznając, że w zasadzie ludność służebna stanowiła „grupę chłopów książęcych o jednolitym na ogół prawie” (s. 93).

[1234] Modzelewski, *Organizacja gospodarcza*, s. 140, zgadza się z tezą Buczka, że podstawowe daniny i służby każdej kategorii chłopskiej były ustalone przez jej prawo grupowe, nazywał to ich „dziedzicznym statusem” (s. 141). Podobnie też, jak Buczek, ujawniał wahania mówiąc w odniesieniu do ludności służebnej o braku „istotniejszych różnic statusowych między poszczególnymi jej kategoriami” (s. 194).

D z i e s i ę t n i c y [1235]. Spośród trzech grup funkcjonalnych ludności niewolnej zapewne najstarszą i bodaj najliczniejszą stanowili decimi. Tę łacińską nazwę mającą oznaczać fakt zorganizowania tej grupy niewolnych w dziesiątki i setki, czyli systemem dziesiętnym, zwykło się oddawać w polskiej historiografii nieścisłym terminem „dziesiętnicy", który też tu przyjmujemy, zdając sobie sprawę z jego nieadekwatności [1236]. Nie jest jasna geneza organizacji dziesiętno-setkowej ludności niewolnej, nie widać, ażeby została zapożyczona w gotowej postaci od sąsiadów (jak organizacja ludności służebnej), bowiem na Rusi podział setkowy obejmował ludność wolną, a w Czechach decimi niewolni nie byli znani, podobnie jak w Słowacji [1237]. W Polsce jedynie w ziemi kra-

---

1235 Dawniejszą literaturę zamknęła, przynosząc w zasadzie trafne ustalenia, D. P o p p e, op. cit., s. 3—31. Nie obalił jej ustaleń O. K o s s m a n n, *Polen im Mittelalter*, s. 1—83 — rozdział powstał z połączenia dwóch rozpraw ogłoszonych w ZOForsch. 18 (1969), s. 201—239, 401—444. Autor usiłował zbliżyć polskich dziesiętników do wczesnośredniowiecznej organizacji wojskowej innych krajów, opartej na systemie dziesiętnym, i uważał, że decimus był co dziesiątym chłopem uzbrojonym przez pozostałych dziewięciu (zob. H e r b o r d); tego rodzaju decimi dali rzekomo początek dziedzicznej służebnej kategorii strażniczej. Dane źródłowe nie popierają tej tezy; wyczerpujące niemal zebranie i omówienie danych źródłowych o dziesiętnikach (s. 15—33), a także mapa miejscowości z dziesiętnikami (s. XIV), nadaje artykułowi wartość materiałową. Niestety autor, pozostając zresztą w zgodzie ze swoją tezą, nie uwzględnił na mapie wiadomości o setkach (czy też o setnikach), a więc, jędrzejowskiej, lubińskiej, łęczyckiej. Koncepcję Kossmanna poddał krytyce B u c z e k I, s. 54—68, uzupełnił też dane Kossmanna, wskazując na cenną wiadomość o setnikach bystrzyckich na Śląsku, CDSil. 2, nr 192 (s. 180: decimam... post duos centuriones, r. 1217). Organizacją dziesiętno-setkową oraz dziesiętnikami zajął się także M o d z e l e w s k i, *Organizacja gospodarcza*, s. 148—159 et passim. Autor dowodzi, że organizacja gospodarcza setek obejmowała rozległą skalę funkcji administracyjnych (s. 150), jednak na podstawie danych w. XIII. Pierwotną organizację dziesiętników należy raczej przeciwstawiać organizacji służebnej jako czysto rolniczą w tym znaczeniu, że poza uprawą ziemi inne zajęcia miały uzupełniające (chów bydła) lub marginesowe znaczenie (np. bartnictwo). Co dotyczy rozdawnictwa setek niewolnych przez Bolesława II (s. 159), wiemy z pewnością o nadaniu przez tego władcę jednej setki klasztorowi lubińskiemu (por. przypis 784), a drugiej łęczyckiemu. Ostatnio szczegółowo omówił zagadnienie dziesiętników M. B a r a ń s k i, *Organizacja setno-dziesiętnicza w Polsce XI—XIII wieku*, RHist. 45 (1979), s. 1—46, nie wykluczając jej powstania w czasach przedchrześcijańskich. Za główną formę świadczeń dziesiętników uznaje daniny, przeciwstawia ich ludności służebnej, o której sądzi, że była wolną.

1236 Co do nieścisłości terminu decimi jako ogólnego określenia niewolnych zorganizowanych w dziesiątki: K o s s m a n n, op. cit., s. 39—47. Jednakowoż tą nieścisłą formą posługują się źródła, toteż nie możemy budować wniosków na emendowanym znaczeniu terminu, jak to czyni Kossmann.

1237 Wskazówka źródłowa co do istnienia w Czechach dziesiętników, A. G i e y s z t o r, PHist. 45 (1954), s. 831, jest pozorna, K o s s m a n n, op. cit., s. 7.

kowskiej brak bezpośrednich wiadomości o dziesiętnikach, w czym można widzieć okoliczność przypadkową, zwłaszcza że i tam zachował się ślad tej organizacji pod zagadkową wprawdzie nazwą *pstre sto*. Możliwe, że system dziesiętny znalazł zastosowanie w Polsce do ludności niewolnej według obcego modelu organizacyjnego obejmującego ludność wolną. Rozmieszczenie geograficzne wzmianek o dziesiętnikach skupionych w dwóch dzielnicach, najwięcej na Śląsku, następnie w Wielkopolsce, a tylko sporadyczne występowanie w innych dzielnicach zdaje się przemawiać za tym, że omawiany system został stworzony, a przynajmniej zreorganizowany, za Bolesława Chrobrego, który rozporządzał wielką masą jeńców wojennych i usiłował ją wyzyskać przy zaopatrzeniu własnych oddziałów wojskowych zmierzających na Łużyce. Przemawia za tym zwłaszcza powstanie dwóch setek bystrzyckich na Dolnym Śląsku [1238], z dala od wielkich grodów, do których ciążyły osiedla dziesiętników. Podobnie z organizacją obrony mogły być związane osiedla dziesiętników nad Wkrą, Nidą i pod Sandomierzem. Jedyny wyjątek stanowiłaby wysepka dziesiętnicza nad górną Wartą, Markwarce. Zagadkowo niemniej przedstawiają się ślady osadnictwa dziesiętniczego na Pomorzu — pod Wolinem i Gdańskiem, a poniekąd i na Mazowszu, nad Wkrą. Stanowiłyby one na Pomorzu wskazówkę co do istnienia aparatu państwowego, zdolnego utrzymać w karbach ludność dziesiętniczą, nieprzerwanie od czasów Chrobrego aż do w. XII; otóż wypada zauważyć, że to nie jest jedyny fakt, w jakim się odzwierciedliła pomorska organizacja państwowa, chociaż słabo rozwinięta: już niejednokrotnie zwracaliśmy na to uwagę. Zdaje się też, że podobnie przedstawiał się ustrój wewnętrzny na Mazowszu. Możliwe, że pierwotnie cała ludność niewolna (z wyjątkiem drobnych grup naroczników i smardów) dzieliła się na dwie podstawowe grupy: dziesiętników oraz ludzi służebnych, jak pozwala sądzić inwentarz biskupstwa płockiego Guntera z 1232 r. Niewolnych dzieli on bowiem na dwie grupy, które nazywa *decimi* oraz *ministeriales*, czyli ludzie służebni [1239]. Bez wątpienia obie te grupy różniły się pod względem funkcjonalnym.

Otóż co do tego panuje w literaturze — z wyjątkiem O. Kossmanna — zgoda, mianowicie że dziesiętnicy byli zatrudnieni w r o l n i c t w i e, ściślej mówiąc w prediach książęcych, na równi z czeladzią dworską niewolną, z którą stanowili wspólną grupę rolniczą. W sumie biorąc dziesiętnicy oraz ich odpowiedniki w postaci czeladzi w prediach książęcych, rycerskich, a także kościelnych tworzyli początkowo podstawową grupę produkcyjną w gospodarce własnej, czyli predialnej

---

1238 Co do setników bystrzyckich zob. wyżej przypis 1198.

1239 MPHist. 5, s. 437.

ogółu panów feudalnych. Spotykamy ich w źródłach, również pod innymi nazwami: *servi, homines obnoxii*, albo w skróceniu *rustici (proprii) ducis* itp. To nie znaczy jeszcze, ażebyśmy mieli ich całkowicie połączyć z czeladzią niewolną, zwaną *familia*, w jedną grupę. Dokument Henryka Brodatego dotyczący przeniesienia dziesiętników książęcych z Sichowa, nazwanych równocześnie familia — na prawo łazęków [1240], upoważnia jedynie do konkluzji, że familia rekrutowała się spośród dziesiętników, nie oznacza natomiast, że należeli do niej wszyscy dziesiętnicy. Gdyby dziesiętnicy utożsamili się z czeladzią, ich odrębna nazwa stałaby się zbyteczna i musiałaby ulec zanikowi. Wyjaśnienie tej kwestii przynosi *Najstarszy zwód prawa polskiego* w informacji o pracy niewolnych (*eigine lute=homines proprii*) w pańskich prediach. Oto „muszą oni pracować (wówczas), kiedy się im każe" — informacja bez wątpienia dotyczy czeladzi niewolnej, zajętej permanentnie przy gospodarstwie predialnym. Wszelako istnieje jeszcze inny rodzaj *eigine lute*, „z których każdy służy swój miesiąc na dworze i nie odchodzi z dworu, aż przyjdzie inny na jego miejsce". Ci niewolni, przybywający do dworu pańskiego na zmianę i przez dłuższy, miesięczny okres odrabiający pańszczyznę, musieli mieszkać w odległych wsiach i w żadnym razie nie należeli do dworskiej czeladzi. Tak też i źródło wyjaśnia co do nich, że „mieszkają razem we wsiach, które są dla nich przeznaczone i pracują na swe życie, ponieważ wszyscy oni muszą przebywać we dworze (pozostając) na swoim własnym utrzymaniu" [1241]. To byli właściwi dziesiętnicy, dla nich została stworzona organizacja dziesiętna w celu prowadzenia ewidencji i nadzoru nad przestrzeganiem regulaminu pracy itd. Zapewne i czeladź osadzono pod dworem w osobnych zagrodach z działkami ziemi przy nich.

Można się zastanawiać, czy cała ludność niewolna była obciążona rentą odrobkową i zatrudniona w prediach pańskich; w dobie kiedy wojny stwarzały nadmiar niewolnej siły roboczej, nadwyżkę osadzano na rencie czynszowej. Ale ową dobę zamknęło panowanie Krzywoustego. W w. XII i XIII w toku redukcji lub likwidowania siły niewolnej w pre-

---

[1240] CDSil. 3, nr 275 (s. 45—46), — r. 1223. Najpierw nazwano ich: decimi rustici, następnie zaznaczano: hec est autem familia i wpisano 16 imion, a więc przynajmniej tyleż rodzin. To za duża grupa krewniacza, ażeby tłumaczyć tu „familia" w znaczeniu „rodziny", jak dopuszcza wydawca, K. Maleczyński. Natomiast niewolni ogrodnicy, o których pierwszą wzmiankę zawiera dokument trzebnicki Henryka Brodatego (1208), CDSil. 2, nr 129 (s. 23), rekrutowali się chyba z ludności służebnej, gdyż we wspomnianym dokumencie mieszkają pod Pilczycami obok koniuchów; podczas gdy inny dokument tegoż księcia i z tegoż roku, CDSil., nr 130 (s. 45), wymienił w jednej wsi, Widawie, ogrodników (ortolanos) obok komorników. Wiadomości o ogrodnikach z w. XIII zebrał Buczek II, s. 62.

[1241] NZPPol., art. 29, 5—7 (s. 237).

diach, niewolnych, o ile nie podlegali manumisji, również osadzano na czynszach, w szczególności przenoszono do kategorii wzorowanej pod względem powinności, lecz nie statusu, na grupie wolnych *hospites*, jak to uczynił ze złotnikami Henryk Sandomierski, a analogicznie postępował z pewnymi grupami niewolnej ludności trzebnickiej Henryk Brodaty.

Ludność służebna[1242]. Pochodzenie drugiej grupy funkcjonal-

---

[1242] Szczegółową bibliografię do zagadnienia polskiej ludności służebnej podał A. Gąsiorowski, *Służebne osady*, SSSłow. 5 (1975), s. 309—313. Podstawowe znaczenie w tym zakresie ma praca: K. Buczek, *Książęca ludność służebna w Polsce wczesnofeudalnej*, Wrocław—Kraków 1958; ostatnio tenże badacz zabrał głos w tej sprawie, polemizując z wywodami K. Modzelewskiego, K. Buczek, *Organizacja służebna w pierwszych wiekach państwa polskiego*, SHist. 20 (1978), s. 353—374, gdzie też zestawił swe dawniejsze na ten temat prace. Obok Buczka zagadnieniem ludności służebnej zajął się najwięcej K. Modzelewski, *Z badań nad organizacją służebną w Polsce wczesnofeudalnej*, KHKMat. 9 (1961), s. 703—739; tenże, *Grody i dwory w gospodarce polskiej monarchii wczesnofeudalnej*, KHKMat. 21 (1974), s. 3—35, 157—189; z innych prac zwłaszcza: tenże, *Organizacja gospodarcza państwa piast.*, passim w szerszym kontekście określonym tytułem pracy. Krytyczne uwagi na temat tej i innych prac Modzelewskiego ogłosił K. Buczek, *Gospodarcze funkcje organizacji grodowej w Polsce wczesnofeudalnej (wiek X—XIII)*, KHist. 86 (1979), s. 363—384, broniąc swej (i R. Grodeckiego) tezy, wyłączającej funkcje administracyjno-gospodarcze, więc i ludność służebną z kompetencji organizacji grodowej. Inne prace K. Buczka związane z tym tematem: *Organizacja służebna w pierwszych wiekach państwa polskiego*, SHist. 20 (1977), s. 353—374; tenże, *Gospodarcze funkcje organizacji grodowej w Polsce wczesnofeudalej (w. X—XIII)*, KHist. 86 (1979), s. 363—384; tenże, *O ustroju społeczno-gospodarczym Polski wczesnofeudalnej (w. X—XIII)*, SHist. 22 (1979), s. 663—690. Względna zgodność panuje w literaturze co do genezy organizacji służebnej w Polsce. Teza K. Tymienieckiego, *Organizacja rzemiosła wczesnośredniowiecznego a geneza miast polskich*, Studia Wczesnośredn. 3, s. 9—84, dotycząca spontanicznej w wyniku warunków ekonomicznych genezy osad zawodowych, nie utrzymała się w nauce. Dominuje pogląd o czeskim pochodzeniu modelu tej grupy. Ze względu na genetyczną więź, jaka istniała między polską organizacją służebną a analogiczną organizacją w Czechach, użyteczna jest dla historyka polskiego odnośna czeska literatura, w szczególności nowsze prace: B. Krzemińska, D. Třeštík, *Služebná organizace v raně středověkych Čechách*, ČSČHist. 12 (1969), s. 637—667; oraz tejże pracy wersja niemiecka: *Dienstleute in frühmittelalterlichen Böhmen*, w: Siedlung und Verfassung Böhmens in der Frühzeit, Wiesbaden 1967, s. 70—98. Służebną organizację w Słowacji w nawiązaniu do modelu węgierskiego przedstawił M. Kučera, *Slovensko po pádě Vel'kej Moravy*, Bratislava 1974, s. 368—380. Użyteczne też są w badaniach historycznych badania językoznawcze nad nazwami służebnymi: P. Smoczyński, *Problematyka polskich nazw służebnych w oświetleniu historyków i językoznawców*, Annales Univ. M. C. — S. S. F. Nauki filoz. i hum. 27 (1972), s. 161—192; J. Domański, *Śląskie nazwy służebne*, Onomastica 19 (1974), s. 5—42; 20 (1975), s. 5—34; K. Rymut, *Służebne i zawodowe nazwy miejscowe w Mało-*

nej — ludności służebnej, pod względem organizacyjnym zdaje się nie ulegać wątpliwości, gdyż pod identycznymi w znacznej części nazwami występuje podobna w zakresie funkcjonalnym organizacja w sąsiednich Czechach, stamtąd też zapewne został przeniesiony jej model na grunt polski. Tak w zapisie litomierzyckim (z końca w. XII, jednak odzwierciedlającym stosunki o wiele wcześniejsze) figurują liczni *ministeriales*, pełniący po tygodniu swe służby, *ministeria*, w tamtejszej kolegiacie: dzwonnik (*campanarius*), winiarze (*vineatores*), szewcy (*sutores*), biało- i czarnoskórnicy (*pellifices albi et nigri*), kowale (*fabri*), cieśle (*carpentarii*), łaźnicy (*calefactores stube*), rybitwy (*piscatores*), konar (*nutritor equorum*), bartnicy (*custodes apum*), kucharze (*coci*)[1243]. Razem 11 zawodów — z nich ogromna część znana była i w Polsce. Kosmas odnosi zorganizowanie różnych służb książęcych — kucharzy, młynarzy, piekarzy, płatnerzy, kuśnierzy, szewców — do pierwocin państwa czeskiego[1244], co było jego własnym domysłem, niemniej świadczącym o dawności służebnej organizacji w Czechach. Pozostaje otwarta kwestia, kiedy ta organizacja została przeniesiona na grunt polski.

Pierwsze znane z dokumentów zapisy o zawodach służebnych w Polsce odnoszą się do nadań Bolesława II na rzecz klasztorów tynieckiego i łęczyckiego. Konwent tyniecki otrzymał według dokumentu legata Idziego wszystkich służebnych dworu królewskiego (w Tyńcu): piekarzy, kucharzy, komorników, rybaków i skotników, nadto została nadana wieś Wojkowo również z rybakami, użytecznymi dla mnichów w dnie częstych postów. Klasztorowi w Łęczycy król nadał oprócz dwóch winiarzy: piekarzy, kucharzy, koniuchów i szewców. Wobec licznych jezior przydzielonych klasztorowi, ryb nie mogło zabraknąć, niemniej symptomatyczne milczenie o rybakach zdaje się wskazywać, że w eks-

---

polsce, Onomastica 20 (1975), s. 143—168. Porównanie nazw służebnych polskich i czeskich w odniesieniu do Śląska i Małopolski nie wykazuje w tych dzielnicach śladów oddziaływania czeskiego na tę grupę nazw. Wprawdzie Śląsk i ziemia krakowska ujawniają pewne odrębności nazewnicze, np. nie znają nazwy Bartodzieje (z wyjątkiem pogranicza milickiego) występującej w innych dzielnicach, używają natomiast nazwy Miodary (czes., Medary), ta jednakowoż oznacza karczmarzy szynkujących miód. Czeskiego pochodzenia nazwa Krowarze występuje tylko na pograniczu czeskim (Raciborskie), Domański, s. 20. Istnieją natomiast na Śląsku nazwy typu ogólnopolskiego nie znane Czechom (Cieśle, Komorniki, Skotniki, Tokary, Żerniki). Rzecz jasna model czeski przenikał do Polski odgórnie, a nie oddolnie. Z innych ostatnich prac do zagadnienia nazw służebnych: E. Dąbrowska, *Elementy słowiańskie w organizacji służebnej wczesnofeudalnych Węgier*, w: Cultus et cognitio, Warszawa 1976, s. 107—114; D. Kopertowska, *Nazwy miejscowe zawodowe na terenie śląsko-małopolskiego pogranicza*, Onomastica 25 (1980), s. 55—72.

1243 CDBoh. I, nr 55 (s. 56—59).

1244 Kosmas I, cap. 5 (s. 14).

ploatacji bogactw wodnych byli zatrudnieni wolni osadnicy. Powyższe dane świadczą o zaawansowaniu już dość rozgałęzionej organizacji służebnej w Małopolsce i w ziemi łęczyckiej. Inaczej natomiast zdawała się kształtować organizacja służb książęcych w północnych dzielnicach. Co dotyczy klasztoru mogileńskiego zachowały się tylko pośrednie wskazówki co do ich obecności w uposażeniu [1245], nie tak bardzo pewne. Lubin w ogóle ludzi służebnych nie otrzymał, zapewne z powodu braku w okolicy odpowiedniego osadnictwa [1246]. Bardziej znamienne jest to, że i arcybiskupstwo nie musiało otrzymać od Bolesława II ludności służebnej w strefie północnej, gdyż osady tej kategorii w kasztelanii żnińskiej przeważnie pochodziły z nadania Krzywoustego. Dopiero pod Bytomiem arcybiskup miał kopaczy srebra — niewolnych, więc chyba służebnych, a pod Krakowem — podobnie rudników. Trudno powiedzieć, kiedy w posiadanie arcybiskupstwa przeszły Konary i Drwalewo na Kujawach. Razi wreszcie brak osad służebnych w uposażeniu biskupstwa wrocławskiego, które jedynie miało Bednary w kasztelanii otmuchowskiej, a tę rzadką w źródłach specjalność reprezentują również Bednary w arcybiskupiej kasztelanii łowickiej. Mogą one stanowić ślad eksploatacji bogactw leśnych organizowanej już za rządów biskupich. Nie pójdziemy jednak tak daleko, ażeby przypisać organizację służebną w Polsce dopiero inicjatywie Bolesława Śmiałego czy raczej Kazimierza Odnowiciela, lecz wraz z F. Piekosińskim [1247] uznamy za pierwszego twórcę tej organizacji Bolesława Chrobrego, gdyż mogła ona być pomyślana jako uzupełnienie organizacji dziesiętnej, tak samo jak tamta związanej z urządzeniem gospodarki predialnej w okresie wielkiej woj-

---

1245 Wyżej rozdział II.

1246 Por. mapę w pracy W. Semkowicza, *Ród Awdańców*, RTPNPozn. 14, s. 292. Jedynie pod Śremem, a więc w pewnym oddaleniu od Lubinia, leżą Psarki, być może służebnego pochodzenia.

1247 F. Piekosiński, *Ludność wieśniacza*, s. 10, wiązał początki osadnictwa służebnego „z urządzeniem obrony grodowej na rubieżach rzeczypospolitej przez Bolesława Chrobrego, o czym Gall w swej kronice wspomina". Buczek, *Organizacja służebna*, s. 367, wiąże również powstanie organizacji służebnej z potrzebami wojska i konkluduje: „Nie sposób wątpić w to, że owej armii organizacja służebna była niezbędnie potrzebna i że obie stworzono zapewne w pierwszej połowie X w" ...Otóż wojsku niezbędne było zaopatrzenie, które wszelako mogło przybierać różne formy organizacyjne. Na sąsiedniej Rusi siła wojskowa działała sprawnie, trudno wątpić w jej należyte zaopatrzenie, jakkolwiek nie rozwinęło się tam osadnictwo służebne. Nie uznając tedy za konieczne równoczesnego powstania organizacji wojskowej i organizacji służebnej, niemniej możemy odnieść moment powołania do życia tej drugiej organizacji do tego samego uwarunkowania historycznego, mianowicie szczególnego nasilenia aktywności militarnej Polski za Chrobrego i przejściowego zajęcia przez niego Czech, skąd został recypowany model organizacyjny.

ny łużyckiej. Siłą rzeczy obie grupy funkcjonalne, „dziesiętna", i „służebna", musiały rozwinąć się w Wielkopolsce i na Śląsku, jednak doznały ciosu w pierwszej dzielnicy z powodu powstania ludowego, w drugiej w latach okupacji czeskiej. Większej dezorganizacji uległo „specjalistyczne" osadnictwo służebne, skoro u schyłku panowania Bolesława II jeszcze w strefie północnej należycie nie funkcjonowało i nie zostało wykorzystane w celu uposażenia kościoła. Możliwe, że dopiero rządy Sieciecha za Władysława Hermana przyczyniły się skutecznie do pełnego wznowienia tej organizacji tam, gdzie podupadła, jak pozwalają wnosić osady żyrdników, strzelców, rybaków (30 osadników!), koniuchów, łagiewników, cieśli w jednej kasztelanii żnińskiej, a także do stworzenia rozgałęzionej i licznej organizacji służebnej na Mazowszu, które z pewnością dopiero wówczas dorównało pod tym względem innym dzielnicom. Drobny szczegół: przeznaczenie skazańców do służby „zbudowniczej" wyrokiem sądowym kasztelana inowrocławskiego Hugona Butyra zdaje się przemawiać za tym, że rozbudowa organizacji służebnej trwała i za Krzywoustego, a jeśli ta organizacja nie rozszerzyła się na Pomorzu, to nie w związku z jej wejściem w początku w. XII w okres zastoju w Polsce, jak przypuszczano, ale z powodu niedostatecznego kontyngentu ludności niewolnej na terenach pomorskich.

Ludność służebna odznaczała się szczególną różnorodnością specjalizacji, obejmując szeroki wachlarz zajęć pozarolniczych. Znajdowali się tedy w jej szeregach: 1) komornicy pełniący niższe funkcje w zakresie administracji i służby łączności; 2) przeznaczeni do różnych usług podstolice, żyrdnicy obsługujący książęce namioty, pracze, łaźnicy; 3) trudniący się koło aprowizacji piekarze, kucharze, tu należeli i łagiewnicy, jeśli zgodnie z K. Buczkiem warzyli piwo; 4) przeznaczeni do eksploatacji bogactw leśnych i bogactw częściowo z udziałem księcia, a więc sokolnicy, jastrzębnicy, psiarze, strzelcy i inne służby łowieckie albo też bez udziału księcia — bobrownicy, rybitwy, bartodzieje; 5) zatrudnieni w hodowli koniarze, kobylnicy, karmnicy, obornicy, skotnicy, owczarze, świniarze; 6) stanowiący niewielką, ale osobną grupę winiarze; 7) ludzie służebni trudniący się różnorakimi pozarolniczymi zawodami (przeważnie zorganizowanymi następnie w rzemiosła), a więc obróbką drewna, metali, skóry, gliny, włókien, a także wydobyciem surowców — rudy żelaznej, srebra, soli, wypalaniem węgla [1248]. Nazwy

---

1248 Wykaz zawodów i ich omówienie dał K. Buczek, *Książęca ludność służebna* (jak w przypisie 1242); uzupełniające prace: K. Buczek, *Łagiewniki*, Język Pol. 36 (1956), s. 245—257; tenże, *Kto to byli żyrdnicy (żerdnicy?)*, KHKMat. 5 (1957), s. 454—462; tenże, *Podstolice, Pstrościce i Węgierce*, Onomastica 4/1 (1958), s. 1—27. Por. też nazwy służebne z południowej Polski zebrane

służebne nie tylko dają wyobrażenie o zakresie zaopatrzenia, jakie otrzymywał od księcia cały aparat państwowy wraz z siłą zbrojną, ale również dostarczają najpełniejszej podstawy do statystycznego oszacowania ludności służebnej, a pośrednio i w ogóle całej ludności niewolnej. Rzecz jasna, to nie będzie podstawa w pełni adekwatna. Modzelewski zarzuca jej niepełność: część nazw zanikła, część ludności służebnej mieszkała poza obrębem osad o nazwach specyficznych [1249]. To są uwagi słuszne, ale musimy uwzględnić inne okoliczności ów niedostatek neutralizujące. A więc w ujęciu diachronicznym: ludność służebna porzucała swe wsie, te jednak nie zmieniały swych specyficznych nazw. Na przykład w Wielkopolsce w okresie kryzysu sieć wsi służebnych uległa dezorganizacji, jednak takie nazwy jak Złotniki datujące się najpewniej z czasów Chrobrego zachowały się dotąd; nie ma pewności, iż rzemiosło złotnickie kwitło w nich za Krzywoustego. Znany też jest fakt, że wsie miały charakter mieszany pod względem statusu prawnego ludności; toteż we wsiach o nazwach specyficznych ludności służebnej było zapewne mniej, niżby wynikało z liczby odnośnych wsi. Nie powinniśmy też zapominać, że wsie zamieszkane przez niewolnych były mniej ludne niż wsie z ludnością wolną. Skoro pewne okoliczności przemawiają za tym, że liczba wsi daje podstawę za wąską, a inne okoliczności, że za szeroką, racjonalnym rozwiązaniem będzie przyjęcie liczby nazw specyficznych za podstawę szacunku, a można ją ustalić na jakieś 600 [1250]. A wówczas otrzymamy co najwyżej 42 tys. ludności służebnej

przez J. Domańskiego i K. Rymuta, jak wyżej przypis 1242. Trudność przedstawia oddzielenie nazw służebnych od innych nazw zawodowych, zob. Kopertowska, op. cit., s. 65—69.

1249 Modzelewski, *Organizacja gospodarcza*, s. 238—239, przypis 221. Autor domyśla się, że 3/4 ludności służebnej mieszkało poza obrębem wsi o nazwach służebnych, wszelako brak uzasadnienia źródłowego dla tego domysłu.

1250 Piekosiński, *Ludność wieśniacza*, s. 10, stwierdzał o osadach „narocznikowych" (tzn. służebnych): „Jest ich niewiele, mało co więcej nad 400". Zbliżony sąd wypowiada i dziś Modzelewski, *Organizacja gospodarcza*, s. 238 przypis; tenże, *Grody i dwory*, s. 4. K. Kolańczyk, *Osady służebne w Polsce Piastowskiej*, SAUm. 51 (1950, wyd. 1951), s. 367, zebrał kartotekę miejscowości „podejrzanych o pochodzenie z dawnych osad służebnych", obejmującą 725 pozycji (na podstawie danych *Słownika geograf. Król. Pol.*), wszelako autor uwzględniał także różne niesłużebne nazwy miejscowe. Natomiast na sprecyzowanie szacunku omawianych nazw pozwalają cytowane już prace J. Domańskiego i K. Rymuta (przypis 1248), niestety autorzy mogli jedynie łącznie potraktować nazwy służebne i inne zawodowe.

Wyłączamy tedy z zestawienia nazw śląskich J. Domańskiego (104+1) nazwy: Cielętniki, Miodary (5), Oracze (4), Rataje (5) — razem 15 nazw (pozostawiamy 8 nazw Świątniki, chociaż stanowiły one kategorię nie książęcą, lecz kościelną); dopisujemy natomiast spośród nazw przypuszczalnych i prawdopodob-

w w. XIII, co wynosiło nie więcej niż 4% całego zaludnienia Polski [1251]. Zakładając, że dziesiętnicy wynosili drugie tyle, znajdziemy, że cała ludność niewolna mieściła się w granicach około 10% zaludnienia Polski (bez Pomorza). Tak wygląda szacunek teoretyczny, nie wzięliśmy w nim bowiem pod uwagę, że mamy do czynienia z instytucją zanikającą. W rzeczywistości szeregi niewolnych topniały wskutek manumisji i z powodu udziału ludności niewolnej w ruchu kolonizacyjnym oraz samowolnego zrywania więzów niewoli, której formy prawne w ciągu w. XIII nie uległy widocznym zmianom [1252].

---

nych 9 nazw (Podstolice, Coci, Kämmererdorf 2, Kucherdorf, sanctuarii, Schilder 2). W rezultacie otrzymujemy na Śląsku 99 nazw służebnych wobec 61 wsi uwidoczynionych na mapie Modzelewskiego.

Zestawienie nazw małopolskich K. Rymuta liczy 152 pozycje. Eliminujemy nazwy: Dziechciarze, Garbarze, Knapy, Kobielniki, Krawce, Maziarze, Miodary, Pisary (3), Prawidlniki, Rataje (2), Stróże (2), Szklary, razem 16, otrzymując w rezultacie 136 nazw służebnych, podczas gdy na mapie K. Modzelewskiego figurują 103 nazwy małopolskie.

W sumie mapa Modzelewskiego uwzględniła w obu dzielnicach 61+103 = 164 nazwy, bardziej pełna kwerenda pozwoliła ustalić na tym samym obszarze 99+136 = 235 nazw, czyli o 43% więcej.

Toteż w skali ogólnopolskiej możemy podnieść przyjmowaną liczbę 400 wsi służebnych do 600 (nieco więcej niż wypadałoby z proporcji, a to z uwagi na pominięcie przez obu autorów różnych nazw znanych Modzelewskiemu).

1251 Biorąc za podstawę szacunku liczbę 600 osad służebnych i przyjmując dalsze współczynniki: 10 gospodarstw w osadzie i siedem głów w gospodarstwie, otrzymamy 42 000 ludności służebnej wraz z rodzinami w całej Polsce (bez Pomorza i ziemi lubuskiej). Zachodzi przypadkowa zbieżność z szacunkiem Buczka, *Organizacja służebna*, s. 374 (50 000 głów). W pierwszej połowie w. XII, czyli jeszcze w dobie rozkwitu organizacji służebnej, Polska (bez Pomorza) musiała liczyć nie mniej niż 1 100 000 mieszkańców, ludność służebna wynosiłaby nie więcej niż 4%. Zapewne od drugiej połowy w. XII zaczyna się proces topnienia tej kategorii społecznej.

1252 Zob. wyżej s. 479. K. Modzelewski, *Z badań nad organizacją ludności służebnej*, s. 720—738, zastanawiając się nad zagadnieniem rozkładu organizacji służebnej, dopatrywał się przejawów tego rozkładu już w nadaniach Bolesława II na rzecz Tyńca i Łęczycy, a to dlatego, że jego zdaniem władca ten pozbywał się w tych nadaniach ludności służebnej już dla gospodarki panującego nieużytecznej. Wszelako sam autor wycofał się z tego stanowiska: Modzelewski, *Organizacja gospodarcza*, s. 272 przypis 281. Buczek II, s. 61, datuje kryzys niewolnictwa „co najmniej od połowy XII w.", ale powołuje się jedynie na przesłanki zaczerpnięte z dedukcji. Tymczasem od drugiej połowy w. XII można mówić tylko o rozkładzie organizacji ludności służebnej, podczas gdy ogólny kryzys niewolnictwa nie jest widoczny ani w dokumencie Henryka Sandomierskiego 1166, ani w dokumentach trzebnickich Henryka Brodatego, ujawnia się natomiast wyraźnie w toku formowania się uposażenia klasztoru staniąteckiego. Trafnie tedy wnosi S. Trawkowski, *Rozwój osadnictwa wiejskiego w Polsce w. XII i pierwszej połowie XIII w.*, w: Polska w okresie rozdrobnienia feudalnego, Wro-

Narocznicy[1253]. W miejsce dawniejszych terminów: wsie lub osady służebne, służba książęca, jakich używali T. Wojciechowski, S. Smolka, M. Bobrzyński, F. Piekosiński posługiwał się nazwą naroku, naroczników. Kwestia naroczników stała się przedmiotem najbardziej ożywionej dyskusji, a nieraz zgoła nieprawdopodobnych rozwiązań; niemniej wśród dewiacji polemicznych badacze krok za krokiem zmierzali do wyjaśnienia zagadkowego terminu. Piekosiński nazywał narocznikami ogół ludności służebnej, a że służba odbywać się miała jego zdaniem w określonym, powiedzmy miesięcznym, terminie, zwanym rokiem, i ludność nazwano narokiem czyli narocznikami[1254]. Zakwestionował tę etymologię O. Balzer i ze swej strony nawiązał nazwę do wyrazu narzec, sądził zarazem, że to byli ludzie „przeznaczeni do służby grodowej"[1255]. Ta etymologia miała charakter ramowy, nie ujawniała przeznaczenia służby (a jej przeznaczenie grodowe wynikało z innych niż etymologia nazwy przesłanek); jednakowoż gdyby badacze, pozostawiając na boku etymologię, nie starali się objaśnić na jej podstawie instytucji, uniknęliby zapewne niejednej fałszywej koncepcji. Taką właśnie koncepcję, odrzuconą w nauce, wysnuł F. Bujak, dostrzegając w naroku ludzi skazanych wyrokiem sądowym na niewolę. Zasługą tego badacza było natomiast ustalenie, że narocznicy nie byli nazwą ogólną „ludności przemysłowej", lecz przedstawiali właściwie grupę tych dziesiętników, którzy od owych skazańców pochodzili[1256]. Zgodził się z tym ustaleniem Z. Wojciechowski, niemniej przyczynił się do dalszego rozwikłania zagadki, wykazując, że „narok, którego grody znamy, jest narokiem grodów granicznych", które znajdowały się w znacznej nieraz od osiedli naroczników odległości, sięgających nawet powyżej 200 km[1257]. Domniemywał autor, że służba naroczników „miała jakiś charakter wojskowy", a konkretnie polegała na udziale „w fortyfikowaniu grodów granicznych i w ogóle granic"[1258]. J. Dąbrowski genera-

cław etc. 1973, s. 131, że w pierwszej połowie w. XIII dokonywał się kryzys niewolnictwa. Nie sądzę wszelako, ażeby wpłynął na przyspieszenie kolonizacji, a to z uwagi na znikomość elementu niewolnego.

1253 Obszerna literatura do kwestii naroku była niejednokrotnie omawiana w literaturze naukowej: Z. Wojciechowski, *Momenty terytorialne organizacji grodowej w Polsce piastowskiej*, Lwów 1924, s. 69—76; W. Pałucki, *Narok. Studium z dziejów służby informacyjno-łącznikowej w Polsce wczesnośredniowiecznej*, Wrocław 1958, s. 9—46; O. Kossmann, *Polen im Mittelalter*, s. 84—111. Co do nowszej literatury: Buczek I, s. 69—71.

1254 Piekosiński, *Ludność wieśniacza*, s. 11—112.

1255 O. Balzer, *Rewizja teorii*, KHist. 12 (1898), s. 48.

1256 F. Bujak, *Studia nad osadnictwem*, s. 279.

1257 Z. Wojciechowski, op. cit., s. 76—92. Por. O. Kossmann, op. cit., s. 92: mapa występowania naroczników.

1258 Wojciechowski, op. cit., s. 77—78, 94 nn.

lizował nawet służbę naroczników jako stróżę we wszystkich grodach [1259], jednak źródła nie upoważniają do tak daleko posuniętego wniosku. Z. Wojciechowski wyznaczył niejako główny kierunek dalszym próbom rozwiązania zagadki naroczników. Podejmowano zresztą interesujące próby wyjaśnienia i innymi drogami. Tak K. Tymieniecki odczytywał stanowisko społeczne naroczników jako ludzi wolnych obciążonych czynszem, według nazwy narok mającej oznaczać czynsz zgodnie z domysłem A. Brücknera [1260]; tymczasem W. Pałucki zbierał metodą porównawczą dowody, że narocznicy pełnili służbę informacyjno-łącznikową, czego ma dowodzić i nazwa tej grupy [1261].

Ponowne opracowanie kwestii naroku przedstawił O. Kossmann: wytykał Z. Wojciechowskiemu romantyczne tendencje, jednak w istocie rzeczy przejął jego „teorię wojskową", chociaż nadał jej odmienną interpretację: organizacji naroku przez panującego przyświecała myśl nie wzmocnienia obrony grodów kresowych (Opola, Wrocławia, Lubusza), lecz zastąpienia chwiejnych tubylców w załogach grodowych przez oddanych sobie własnych ludzi [1262]. Wszystkie poprzednie koncepcje (z których przytoczyliśmy najważniejsze) poddał krytyce i odrzucił K. Buczek, nie wyłączając koncepcji Z. Wojciechowskiego, nie widział bowiem dowodów, ażeby narok miał przeznaczenie wojskowe i był związany z obroną grodów granicznych, nie bez słuszności też zauważył, że trudno uznać Wrocław za gród graniczny, jakkolwiek miał swój narok [1263]. Wszelako ostatni zarzut dotyczył właściwie strony geograficznej: Wrocław nie był grodem granicznym w znaczeniu geograficznym, jednak

---

1259 J. Dąbrowski, *Obowiązek obrony kraju w XI—XIII wieku*, SAUm. 1951 (wyd. 1952), s. 888, zgadzając się z tezą Wojciechowskiego o wojskowym przeznaczeniu naroczników, sądził, że ich obowiązek tyczył wszystkich grodów, a nie tylko granicznych.

1260 Zwłaszcza: K. Tymieniecki, *Narocznicy w gospodarstwie feudalnym. Z dziejów gospodarczo-społecznych wczesnego średniowiecza*, Poznań 1955. Obszerne omówienie tej pracy czerpiącej głównie z dokumentów trzebnickich ogłosił: K. Buczek, *W sprawie interpretacji dokumentu trzebnickiego 1204*, s. 38—77; tę i inne prace Tymienieckiego na temat naroku omówił też Pałucki, op. cit., s. 25—31.

1261 Pałucki, op. cit., s. 7, 210. Praca Pałuckiego wywołała dalszą dyskusję: K. Buczek, *Zagadnienie polskiego naroku*, PHist. 50 (1959), s. 665—697; V. Procházka, *Książęcy narok służebny a narok dominialny. Czeski przyczynek do polskiej dyskusji o naroku*, KHist. 70 (1963), s. 427—435. Za beneficjalną koncepcją Buczka (o której mówimy w tekście) opowiedział się S. Trawkowski, *Narok — beneficjum*, ibidem, s. 437—439; analogiczną do Pałuckiego wysunął tezę: W. Hejnosz, *Narok polski — służbą komunikacyjną*, w: Prace z dziej. Pol. feud. ofiar. R. Grodeckiemu, Warszawa 1960, s. 141—148.

1262 Kossmann, op. cit., s. 83—210, zob. s. 193.

1263 Buczek, *Zagadnienie pol. naroku*, s. 694.

merytorycznie pełnił, mianowicie w czasach Krzywoustego, funkcję grodu granicznego ze względu na zagrożenie zewnętrzne i konieczność permanentnej gotowości obronnej, toteż wraz z Wojciechowskim możemy uznać i Wrocław za funkcjonalnie równorzędny z grodami „granicznymi". Nie jest przekonywający i inny zarzut, wysuwany też przez K. Tymienieckiego, że fakt, iż wiadomości o naroku dotyczą jedynie grodów granicznych, jest przypadkowy: źródłowo jest potwierdzone jako narokowe kilka znaczniejszych grodów granicznych (Opole, Wrocław, Lubusz, Nakło), a wiadomości pochodzą z różnych źródeł, czyż podobna, ażeby o całej masie grodów wewnętrznych (z Gnieznem, Kaliszem, Krakowem, Płockiem, Poznaniem itd.) nie zachowała się żadna wskazówka co do naroku. Toteż przy obecnym stanie wiedzy możemy uznać narok za instytucję właściwą grodom granicznym. Odrzucając koncepcje poprzedników, K. Buczek wysunął własne rozwiązanie, mianowicie powołał się na wzmiankę w dokumencie Bolesława Wstydliwego z r. 1254 dla klasztoru staniąteckiego o niewielkiej posiadłości w Dębnikach pod Krakowem należącej wraz z jeziorem „do beneficjum wrocławskiego pospolicie zwanego narokiem"; na tej podstawie autor wnosił (po dłuższym wywodzie), że „narok tworzył najprawdopodobniej coś w rodzaju uposażenia grodów, a narocznicy tworzyli ich służebną czeladź..." Funkcji tej czeladzi autor nie umie określić, sądzi, że były podobne „jak czeladzi należącej do dzielnicowych dygnitarzy" [1264]. Sam autor uważa swoje rozwiązanie za hipotetyczne — istotnie określenie „beneficjum" nie zawiera wskazówki co do swego przeznaczenia. Różni dygnitarze krakowscy mogli mieć do swego użytku czeladź w swych beneficjach podkrakowskich, ale trudniej zrozumieć, jaki pożytek miał gród wrocławski z czeladzi osiadłej w Dębnikach, jaki sens miało uposażenie grodów nadnoteckich w czeladź przebywającą za Wartą? Beneficjalny charakter naroku pozostaje w zgodzie z koncepcją Z. Wojciechowskiego, który też w sposób wysoce prawdopodobny wyjaśnił istotę naroku jako systemu świadczeń ponoszonych przez tereny wewnętrzne na rzecz granicznych punktów obrony.

Gdy analiza polskich dokumentów nie przynosi pełnego rozwiązania kwestii naroku, sięgamy do instruktywnej, sądzę, analogii z systemem obronnym litewskim utworzonym w toku walk z agresją krzyżacką,

---

1264 Ibidem, s. 696, por. 685 et passim; por. Buczek I, s. 69. Opis tego beneficjum wrocławskiego w dokumencie Bolesława Wstydliwego brzmi, CDPol. 3, nr 28 (s. 59): Apud Dubnic area partim pro debito insolutum (zamiast: insoluto) a Leonardo, Razlai accepta, partim a fratre ipsius empta, et alia area cum edificiis duarum familiarum habentibus inquilinos, et terra ad duum bouem sufficiens cum lacu prope Pichouic, quondam spectantes ad beneficium Wratizlauie wlgariter naroch dictum.

jaka się rozwinęła po upadku Prus w r. 1283. Akta procesu polsko-litewskiego z Krzyżakami w r. 1413 informują o organizacji obrony nad Niemnem, jakiej centralnym punktem był gród Wielona, o której przynależność państwową toczył się spór z Zakonem. Na mocy zarządzenia władców litewskich otrzymywała ona daniny i służebności (*tributum et servicia*) z określonych terytoriów, które od niepamiętnych czasów uiszczały świadczenia w miodzie, zbożu i w innych rzeczach [1265]. Późniejszy podział administracyjny Żmudzi uzupełniają informacje z r. 1413 (podane przez stronę polsko-litewską). Oto jeden z 29 powiatów żmudzkich, wieloński, składał się z trzech traktów: poniemuńskiego bezpośrednio przyległego do nadniemeńskiej Wielony oraz eksterytorialnie w stosunku do niego leżących głębiej w kraju nad Niewiażą — datnowskiego i laudańskiego, zamieszkanych (zwłaszcza Lauda) przez liczne rzesze drobnej szlachty [1266]. Więź administracyjna z Wieloną dowodzi, że z Datnowa i Laudy otrzymywała ona zboże, miód i inne niezbędne wiktuały, konglomerat rycerstwa w tych traktach świadczy, że pomoc miała najwidoczniej i aspekt wojskowy, ten zaś znajduje potwierdzenie w relacji Dusburga, który doniósł o zwyczaju litewskim w dziedzinie obrony grodów granicznych: oto król litewski zleca pewnym rycerzom stróżę jakiegoś grodu na jeden miesiąc lub dłużej, pełnioną grupami w określonej kolejności [1267].

Zachodzi uderzające podobieństwo między polskim narokiem a li-

---

[1265] *Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum*, ed. altera 2, Posnaniae 1892, s. 138. Por. H. Łowmiański, *Studia nad początkami społeczeństwa i państwa litewskiego* 2, Wilno 1932, s. 74 n.

[1266] Zob. mapę: J. Jakubowski, *Mapa Wielkiego Księstwa Litewskiego* 1, Cz. północna, Kraków 1928. Według taryfy podymnego w r. 1775 w trakcie laudańskim liczono 38% dymów szlacheckich „pojedynkowych", a więc należących do szlachty nie mającej ludności poddańczej; tzn. dymów chłopskich liczono w tym trakcie 62%. Jednocześnie w trakcie datnowskim dymy pojedynkowe szlachty wynosiły 27%, podczas gdy w trakcie poniemuńskim — zaledwie 1%.

[1267] P. Dusburg, *Chronicon terrae Prussiae* III, cap. 300, Scriptores rerum Prussicarum 1. Leipzig 1861, s. 170. Na to miejsce Dusburga wskazał Z. Wojciechowskiemu S. Zakrzewski, jako „na bardzo ciekawą analogię do faktów naroku w stosunkach litewskich początku XIV wieku". Oczywiście w oderwaniu od uderzającego przykładu wielońskiego, świadectwo Dusburga nic nie mówi, toteż Wojciechowski, *Momenty terytorialne*, s. 98, przypis 1, słusznie uchylił się od przyjęcia tej sugestii i nawiązał ją do polskiej instytucji stróży. Obaj autorzy nic nie wiedzieli o Wielonie. Otóż należy zauważyć, że przekazany przez Dusburga zwyczaj litewski dotyczył grodów granicznych (custodia castrorum, que sunt in terminis constituta), przeto nie może być zidentyfikowany bez reszty ze stróżą, harmonizuje natomiast z „narokowym charakterem" traktów laudańskiego i datnowskiego, świadczy zarazem, że Wielona była jednym z elementów szerszego systemu.

tewską obroną przed Krzyżakami grodów granicznych: w obu wypadkach grody czerpią pomoc z terenów leżących w głębi kraju, w mniejszym stopniu narażonych lub zgoła nie narażonych na niebezpieczeństwo zewnętrzne, w obu też wypadkach ludność zaplecza zaangażowana do pomocy podlega administracyjnie odpowiednim grodom granicznym. Nie możemy wszelako postawić znaku równości między dwiema organizacjami. Polskie osady narokowe leżały w bardzo znacznej odległości od swych grodów, przekraczającej nawet 200 km, podczas gdy Datnów znajdował się od Wielony o 50 km, a Lauda rozciągała się dalej na północ na przestrzeni około 30 km. F. Bujak nie bez słuszności przypisywał duże znaczenie czynnikowi przestrzennemu i pisał: „Po cóż by ludzie mieli marnować siły i czas na przebywanie tak wielkich przestrzeni, kiedy książę mógł ich przesiedlić w pobliże grodu, wyznaczając im ziemię..." [1268]. Otóż autor nie wziął pod uwagę: zagrożenia osadnictwa pogranicznego przez nieprzyjacielskie napady, co skłaniało książąt do obciążania świadczeniami ludności na zapleczu. Nadto wchodził w grę jeszcze status prawny ludności obciążonej: na Litwie składała się ona z wolnych ludzi — rycerstwa oraz ludności wieśniaczej dostarczającej załogom zaopatrzenia. Rzecz jasna w Polsce niewolni i nieliczni narocznicy mogli spełniać tylko funkcję pomocniczą w organizacji obrony, główny ciężar pomocy musiał spadać na barki bez porównania liczniejszej ludności wolnej drobnorycerskiej i wieśniaczej. Nie pomylimy się przyjmując, że narocznicy stanowili drobny ułamek szerszej organizacji pomocniczej, w której pełnili dwojaką funkcję: 1) w transporcie zaopatrzenia grodów oraz taborów rycerskich, 2) przy budowie grodów, jak to zauważył i uzasadnił Z. Wojciechowski. Tej drugiej funkcji, być może, dotyczy wyrok Hugona Butyra, który przeznaczył skazańców do grodowego „zbudownictwa".

S m a r d o w i e. Ta grupa niewolnych przedstawiała niewielką masę ludnościową, ograniczoną również pod względem terytorialnym do Śląska i ziemi krakowskiej (koło Tyńca), do których odnoszą się zarówno wzmianki źródłowe o smardach, jako też nazwy miejscowe pochodzące od tego wyrazu, jak Smardów, Smardy itp., występujące na Śląsku i jego peryferii (w pobliżu źródeł Baryczy i w b. pow. kluczborskim). Jeśli ta grupa wymaga osobnego omówienia, to z uwagi na znaczenie, jakie jej bywa w literaturze przypisywane — w niezgodzie z rzeczywistością źródłowo poświadczoną. Nie potrzebujemy tu bliżej zastanawiać się nad nią, gdyż poświęciliśmy jej poprzednio uwagę [1269], a wypo-

---

1268 F. B u j a k, *Narok. Przyczynek do ustroju społecznego Polski piastowskiej*, Lwów 1925, s. 6.

1269 Tej pracy t. 3, s. 426—430 (przypis 1292).

wiedzianą wówczas charakterystykę podtrzymujemy i obecnie, jednakowoż skłaniają do dyskusji niektóre wypowiedzi zawarte w najnowszej literaturze [1270]. Przypomnimy tylko, że jako określenie grupy społecznej termin smerdy powstał bez wątpienia na Rusi w dobie formowania się państwa, widocznie jako wyraz lekceważenia góry społecznej dla klasy obciążonej świadczeniami, niemniej określał początkowo ogół wolnej ludności wieśniaczej [1271]. Poza Rusią był znany w powyższym sensie tylko w Polsce i na Połabiu, przy czym polskie o nim wzmianki występują jedynie w czterech dokumentach z w. XI - XIII (w dokumencie Idziego z 1124 r. na podstawie wcześniejszej zapiski o nadaniu Bolesława II w r. 1077 - 1078) oraz w dokumentach śląskich (1193, 1226, 1227). Z dokumentów wynika, że polscy smardowie należeli do kategorii ludności niewolnej, w r. 1226 zostali wprost określeni jako *servi* księcia, co w Polsce ówczesnej miało w odpowiednim kontekście jednoznaczną wymowę. Także na Połabiu (na terenach serbskich gdzie występowali), mieli oni status ludzi niewolnych, odrębny od wolnych czynszowników, jakkolwiek różny i od niewolnej czeladzi (*proprii*), widocznie dlatego, że byli osadzani na osobnych gospodarstwach, z których pełnili pańszczyznę. Ich heterogeniczny charakter zdaje się potwierdzać inwentarz goslarski z końca w. XII, rozpatrzony ostatnio przez J. Strzelczyka, a przeciwstawiający smurdów Słowianom, czyli tubylcom [1272]; musieli tedy pochodzić z jeńców wojennych, podobnie jak i polscy smardowie. F. Bujak zupełnie logicznie wywodził jednych i drugich z jeńców ruskich Bolesława Chrobrego [1273], przeciw czemu wystąpił ostatnio

---

1270 Wyczerpującą literaturę do zagadnienia smardów-smerdów zebrał J. Bardach, *Smerdowie*, SSSłow. 5 (1975), s. 312—316. Z nowej literatury do polskich smardów: J. Bardach, *Zmierzch smerdów na ziemiach ruskich Korony i Litwy*, w: tegoż Studia z ustroju i prawa W. Ks. Litewskiego, Warszawa 1970, s. 86—109; O. Kossmann, *Polen im Mittelalter*, s. 211—223; Buczek I, s. 83—95; J. Strzelczyk, *Rejestr posiadłości kolegiaty w Goslarze (koniec XII wieku) jako źródło do społeczno-ekonomicznych dziejów Słowian połabskich*, w: Ars polonica (ofiar. prof. G. Labudzie), Poznań 1976, s. 219—227.

1271 Status niewolny smerdów ruskich mógłby sugerować przywilej Izasława Mścisławowicza nowogrodzkiego (1146—1155) na rzecz klasztoru Pantelejmona, GVNPsk., nr 82 (s. 141), wymieniający jako przedmiot nadania: zemlju selo Vitoslavić i Smerd- í polja Uš'kovo i do Prosti. Otóż niezależnie od pisowni: Smerd- (nazwa sioła) lub smerd- (ludzie), przedmiotem nadania była wyłącznie ziemia, a nie ludzie, jak wskazuje pierwszy wyraz specyfikacji (zemlju: ziemię smerdów), a także formułka konfirmacyjna i maledykcyjna dotycząca jedynie ziemi a nie ludzi.

1272 Strzelczyk, op. cit., s. 222 nn.

1273 Bujak, *Studia nad osadnictwem*, s. 203, przypis 2. Wymaga tylko korektury twierdzenie autora, jakoby smurdowie połabscy występowali w ziemiach, które należały do państwa Chrobrego.

K. Buczek w związku z obroną własnej przeciwstawnej tezy, której tu wypada poświęcić chwilę uwagi.

Jeszcze w r. 1957 wystąpił ten autor z twierdzeniem, że dość liczne nazwy osobowe, jak Zmarsc, Smars, Smarcech itd. (według pisowni i odpowiednie dzisiejsze nazwy miejscowe, jak Smardze, Smardzew, Smardzewice itp.) pochodzą od nazwy smard, wnosił zarazem, że istniała odpowiednia warstwa społeczna, zwana w rzeczywistości nie smardami, lecz smardzami [1274]. Autor popełnił tu błąd oczywisty, który też mu wytknąłem [1275], bowiem przytoczone nazwy osobowe i pochodne od nich miejscowe były tworzone od nazwy grzyba smarz dziś smardz. Formowanie imion ludzkich według pożyczek z świata roślinnego, że przytoczę niektóre za W. Taszyckim, jak Cis, Jawor, Kąkol, Kłos, Piwonia, smardz lub Smar-z itp.[1276], dodamy jeszcze: Kwiatek było częstym zjawiskiem w polskiej antroponimii, toteż i w danym wypadku pochodzenie imion typu Smardz nie nasuwa wątpliwości, podczas gdy faktem niezwykłym byłoby nadanie we wczesnym średniowieczu, a i potem, imienia według określenia stanowiska społecznego. I dane historyczne źródłowe potwierdzają całkowicie to spostrzeżenie. Nazwa smar-z, smardz nie występuje bowiem w żadnym źródle jako określenie kategorii społecznej, jako nazwa pewnej grupy ludności wieśniaczej — ani w Polsce, ani w sąsiednich krajach, w których znano odpowiedniki smarda, tzn. na Rusi (*smerd*) oraz na Połabiu (*smurd*). Istnieje też zbieżność zasięgu geograficznego z jednej strony terminu społecznego smard, z drugiej strony terminu botanicznego smardz a odpowiednimi działami onomastyki: nazwy miejscowe pochodzące od smard- występują jedynie na terenach, gdzie jest źródłowo poświadczona grupa społeczna smardów, podczas gdy nazwy osobowe Smar-z itp. tudzież nazwy miejscowe od nich pochodne dają się zauważyć we wszystkich ziemiach polskich gdziekolwiek występowało zjawisko botaniczne smardz [1277]. Słowem, dwa

---

1274 K. Buczek, *W sprawie interpretacji dok. trzebnickiego*, PHist. 48 (1957), s. 74—75.

1275 Tej pracy t. 3, s. 430, przypis 1292.

1276 W. Taszycki, *Najdawniejsze polskie imiona osobowe* (wyd. 1 w: RAFil. 62, 1925), w: tegoż Rozprawy i studia polonistyczne 1, Wrocław Kraków 1958, s. 88 § 96.

1277 Nazwy miejscowe pochodne od wyrazu smardz występują głównie w Polsce środkowej, ale także w Małopolsce, na Mazowszu (dwie nazwy) i na Śląsku, również w Wielkopolsce w pow. szubińskim, być może i na Pomorzu (Smażyn/ /Smarzyn). SGeogr. 10 (1889), s. 865—868; 15 (1902), s. 597. Hładyłowicz, *Zmiany krajobrazu*, odnotował oprócz Smarzykowa (szub.), s. 133, także Smarzów w Nakielskiem (s. 250).

Wymienił też Hładyłowicz, op. cit., s. 224 i 228, Smardów (Wysocko) oraz Smardowskie Holendry (pod Ostrowem Wlkp.) — obie miejscowości leżały niedaleko źródłowisk Baryczy.

systemy onomastyczne biorące początek od dwóch terminów, *smard* oraz *smardz*, dają się wyraźnie rozgraniczyć i nie mogą stanowić podstawy do utożsamienia smardzą i smarda jako dwóch określeń rzekomo tego samego zjawiska społecznego.

Autor z całą stanowczością broni identyczności smardów ze smardzami, jednak leksyka polska odróżnia smarda jako nazwę grupy społecznej od smardza jako nazwy grzyba i próżno szukać wiarygodnych przykładów pomieszania obu tych nazw; autor nie wykazał, że nazwy osobowe i miejscowe nie mogą pochodzić od wyrazu smardz w znaczeniu grzyba [1278], nie zdołał też przytoczyć żadnego zasługującego na uwagę argumentu na poparcie rzekomej identyczności smarda i smardza w znaczeniu określeń społecznych [1279], jakkolwiek jest doskonałym znawcą źródeł polskiego średniowiecza. Toteż nie widać powodu do rezygnacji z tezy, że smardowie stanowili maleńką, zamkniętą na niewielkiej przestrzeni grupę wieśniaczą niewolnej kondycji, jenieckiego przy tym pochodzenia, gdyż poza tą grupą nazwa smard ma w języku polskim wyłącznie znaczenie potoczne, nie jest własnym polskim *terminus technicus*, oznacznikiem określonej grupy społecznej. Jeśli tak, to smardowie

---

1278 Co do „prasłowiańskiej nazwy” grzyba, która w języku polskim przybrała postać smar-z, smardz, w jęz. czeskim — smarček, w jęz. ruskim — smorčok itp., zob. A. Brückner, SEJPol., s. 503; M. Vasmer, REWBuch 2, s. 676. Buczek nie kwestionuje etymologicznej zbieżności tej nazwy botanicznej z odnośnymi nazwami osobowymi i miejscowymi, odrzuca niemniej pochodzenie omawianej onomastyki od nazwy grzyba: w jego przekonaniu polska odnoga smardów nazywała się smardzami (s. 83); wywodzenie omawianej onomastyki od nazwy grzyba „to oczywiście produkt nieznajomości struktury społecznej Polski wczesnośredniowiecznej..., w której nasi smardze odgrywali... dość ważną, jak widać rolę” (s. 84). Dowodzenie autora grzeszy nieścisłością: Smardze nie są znani źródłom polskim jako grupa społeczna, występują natomiast z rzadka jako nazwisko rodowe, zob. *Słownik staropol. nazw osob.* 5 (1977), s. 125: Cum duobus fratribus dictis Smarsze de Potok 1389; są natomiast znani źródłom w charakterze wieśniaczej grupy społecznej smardowie, ci wszelako tworzą grupę nikłą, lokalną w Polsce i niewolną. Autor dziwi się, jak ludzie od nazwy lichego grzyba mogli nadawać imiona osobowe, ale nie zauważył, od jak lichych okazów fauny i flory tworzono owe imiona, że przytoczymy pro exemplo: Bąk, Chrząst, Chrobak, Nietoperz, Ropuch, Żaba, Kąkol, Koprzywa, Kij, Łyko, Mirzwa itp., zob. Taszycki, op. cit., s. 88.

1279 W jednym wypadku autor uważa chłopa spod Skawiny imieniem Smarso (r. 1335) za potomka owych smardones, którzy według dokumentu Idziego siedzieli na przeciwnym brzegu Wisły w Czułowie (s. 84). Jest to przypuszczenie pozbawione analogii i jeszcze z tego względu nieprawdopodobne, że po raz ostatni wymieniono w dokumencie smardów w r. 1227 na Śląsku, podczas gdy w Małopolsce jedyny raz wystąpili oni w dokumencie Idziego. O tym, że o nich nie pamiętano nawet w Tyńcu, dowodzi rzekomy oryginał dokumentu Idziego sfabrykowany w początku w. XIV — nazwę smardów w tym tekście opuszczono, tzn. nie wiedziano, co ma znaczyć.

przynieśli swą nazwę z własnego kraju ojczystego, czyli z Rusi, gdyż jedynie tam daje się ono z całą pewnością stwierdzić jako *terminus technicus* o krajowym zasięgu. Najprawdopodobniej uprowadził ich z Rusi Bolesław Chrobry w r. 1018 i osadził głównie w Wielkopolsce, jednak Kazimierz Odnowiciel zwrócił Jarosławowi główną masę jeńców z tej dzielnicy, nie mógł zwrócić smardów osadzonych na Śląsku, który w latach czterdziestych pozostawał pod okupacją czeską. Zapewne przypadkowo pozostała w Polsce grupka smardów pod Tyńcem. Niemieccy uczestnicy wyprawy kijowskiej w r. 1018 również uprowadzili z sobą ruskich smardów, których nazwa najwidoczniej została przeniesiona na późniejszych jeńców słowiańskich zagarnianych przez Niemców, mianowicie na Połabiu. Stąd stosunkowo znaczne osadnictwo smurdów na ziemiach niemieckich.

Ludność wolna. Według popularnego dziś poglądu ludność wieśniacza dzieliła się na „trzy główne i różniące się wyraźnie grupy": chłopów wolnych cieszących się prawem wychodu, chłopów półwolnych oraz chłopów niewolnych [1280]. Jedną z dróg formowania się drugiej grupy miało być nadawanie instytucjom kościelnym chłopów książęcych, bowiem stawali się oni jakoby „przypisańcami, którym nie wolno było opuścić majątku" [1281]. W rzeczywistości przypisańcy czyli *ascripticii* pochodzili wyłącznie z ludności niewolnej i zachowali niewolny charakter, podczas gdy o przytwierdzeniu do ziemi ludzi wolnych w dobrach kościelnych nie mówi żadne źródło, nie wyłączając bulli gnieźnieńskiej 1136 r., jeśli ją uważnie przeczytać [1282]. Cała zaś koncepcja o istnieniu ludzi półwolnych jest konstrukcją historiograficzną; jej potwierdzenia próżno szukać w źródłach, które znają przypisanie do osób właścicieli ziemskich i ich majątków tylko w odniesieniu do kategorii ludności niewolnej. Źródła, i to bardzo liczne, znają tylko dychotomię, przeciwstawiają sobie dwie kategorie: *liberi-ascripticii*: oba terminy mają źródło kościelne, które wszelako stanowiło odbicie faktycznych stosunków istniejących w dobrach kościelnych, te zaś nie różniły się od struktury społecznej, jaka równolegle rozwijała się w posiadłościach książęcych, a także w dobrach rycerskich.

W zgodzie z tą dychotomią i Kadłubek wymienił w Polsce tylko dwie kategorie ludności wieśniaczej, poddając krytyce niesprawiedliwe wyroki sądowe pod rządami Mieszka III w Krakowie, ilustrując je zwłaszcza jednym interesującym nas przykładem. Oto ktoś przyjął do służby (*obsequio*) wędrownego przybysza (*advenam seu peregrinum*), pocią-

---

1280 Buczek II, s. 5.

1281 Modzelewski, *Organizacja gospodarcza*, s. 203.

1282 H. Łowmiański, *Organizacja gospodarcza państwa piastowskiego*, KHist. 84 (1977), s. 179—180.

gają winowajcę do sądu pod zarzutem ludokradztwa (*plagii arcessitur*), czyli pozbawienia wolności człowieka wolnego albo kradzieży niewolnika. Zadają rzekomemu winowajcy pytanie: czy ten przybysz jest niewolnikiem, czy też wolnym człowiekiem (*servus est aut ingenuus*). Jeśli jest wolnym, jakim prawem przywłaszczałeś jego wolną głowę? Jeśli jest niewolnikiem, posiadasz cudzą własność, nie możesz wykazać do niej tytułu prawnego [1283]. Rzecz jasna to są zarzuty kłamliwe (służba zidentyfikowana z niewolną), ale obraz współczesnej struktury społecznej, tak samo dobrze znanej Kadłubkowi jak jego czytelnikom, nie może być fałszywy. Identycznie jak w ówcześnie kształtującej się terminologii kościelnej na społeczność wieśniaczą u Kadłubka składają się dwa podstawowe elementy: jego *ingenuus* to *liber*, *servus* to *ascripticius*. Ówczesne społeczeństwo nie wyobrażało sobie istnienia warstwy pośredniej, „półwolnej", „przypisańców" — różnych od niewolnych. Stworzyła ją dopiero naukowa historiografia.

Ludność wolna wieśniacza, podobnie jak niewolna, nie była monolitem [1283a], podlegała rozwarstwieniu gospodarczemu, wyłaniała warstwę bogatszą korzystającą nawet z pracy najemnej, tym wszelako zagadnieniem nie możemy tu zajmować się bliżej; wypada natomiast wspomnieć o dwóch zasadniczych jej typach zależnych od bardziej lub mniej ścisłej więzi z uprawianą ziemią. Poprzednie nasze wywody dotyczyły przeważnie pierwszego z tych typów, czyli osiadłego, nader, jak staraliśmy się wykazać, licznego, tworzącego główny zrąb mieszkańców wsi; pozostawialiśmy raczej na stronie typ drugi o wiele mniej liczny, przedstawiający luźny margines pierwszego. I w literaturze istnieje kierunek eksponujący znaczenie pierwszego typu w strukturze społeczno-prawnej wsi. Ale istnieje i pogląd odmienny. Tak F. Piekosiński za najliczniejszą grupę uznawał ascripticjów, którzy mieli reprezentować ogół ludności wiejskiej rodzimego pochodzenia „z doby żupańskiej pozostałej", podczas gdy *liberi* mieli przybyć z Połabia i stanowić element

---

1283 Kadłubek IV, cap. 2 (s. 380). Por. O. Balzer, *Studium o Kadłubku* 1, Lwów 1934, s. 482 i przypis 4. Nie widać u Kadłubka tendencji do przenoszenia stosunków prawa rzymskiego na grunt polski, są pożyczki terminologiczne, kwalifikacja stosunków polskich według kryteriów prawa rzymskiego. I w omawianym ustępie Kadłubek wymienia karę polską, septuaginta. Balzer (s. 464) mówi o gruntownej i wszechstronnej jego znajomości prawa rzymskiego. Odmienny sąd wypowiadał E. Seckel, por. ostatnio: A. Vetulani, *Prawo kanoniczne i rzymskie w Kronice mistrza Wincentego*, SŹródł. 20 (1976), s. 42.

1283a Oznaczniki ludności chłopskiej ogólne i specjalne zestawił, nie przeprowadzając zresztą głębszej analizy semantycznej, K. Maleczyński, *Ze studiów nad ludnością chłopską w Polsce wcześniejszego średniowiecza (do połowy XIII w.)*, Sobótka 16 (1961), s. 495—537.

wędrowny, w każdym razie pozbawiony własności gruntowej [1284]. Koncepcja Piekosińskiego wynikała z jego teorii najazdu. Nie ma dla tej teorii uznania K. Buczek, niemniej jego pogląd na strukturę społeczną ówczesnej wsi polskiej wykazuje pewną zbieżność z ujęciem Piekosińskiego, zapełnia bowiem wieś ludnością przypisaną do ziemi, a wolnych, *liberi* dokumentów, traktuje jako jej bezrolny margines, jaki korzysta z prawa wychodu. Zalicza do ich rzędu cztery kategorie: gości (*hospites*), ratajów oraz najemników, mianowicie stałych (*mercenarii*) oraz wędrownych (*advenae*, załazy) [1285]. Przyjęty przez Buczka skład typu *liberi* jeszcze bardziej obniża jego znaczenie w społecznej strukturze wsi. *Hospites* w w. XIII nie dają znaku o sobie (poza wzmianką w dokumencie Odonica 1234), składali się też w w. XII z dwóch odłamów: ludzi wolnych i niewolnych. Z pewnością najbardziej stabilnym elementem byli r a t a j e, *aratores*, którzy według opinii badaczy (R. Grodecki, K. Buczek) również składali się z ludzi wolnych oraz z zorganizowanych na ich modłę — niewolnych [1286], czego wykluczać nie można, chociaż co do istnienia ratajów niewolnych nie dostarczono zupełnie przekonywających dowodów. W źródłach *aratores* występują w dwojakim aspekcie: z jednej strony są to bardzo ubodzy rolnicy, którzy orzą cudzymi wołami [1287] cudzą ziemię, mianowicie predia książęce, rycerskie, kościelne, a nawet grunty bogatszych chłopów, jak w klasztorach miechowskim i imbramowickim, z drugiej strony siedzą na wydzielonych gospodarstwach, a więc mają raczej własny sprzężaj, uiszczają też kościołowi dziesięciny, na równi — jak wynika ze źródła czeskiego — z innymi niższymi kategoriami niewolnej i wolnej (?) ludności: smardami, łazękami, stróżami, poprażnikami [1288]. To chyba nie dwa

---

1284 F. P i e k o s i ń s k i, *Ludność wieśniacza w Polsce*, s. 17—18.

1285 B u c z e k II, s. 61 n.

1286 B u c z e k I, s. 103.

1287 Dokument trzebnicki Henryka Brodatego 1204, CDSil. 1, s. 268: arator alienis arans bobus. G a l l był pierwszym źródłem, jakie wspominało o rataju, I, cap. 1 (s. 9), mianowicie mówiąc o Popielu w Gnieźnie wymienił na podgrodziu (suburbium): domunculam aratoris predicti ducis... (to miał być pierwszy arator książęcy) Henryk Sandomierski 1166, ZDŚredn., nr 21 (s. 88), wymienił całą grupę ratajów, zapewne 30 w Zagościu. Bulla gnieźnieńska wymieniła pierwszego rataja kościelnego, 1136, BGn. (1975), w. 198: Stan arator episcopi... Inwentarz Guntera (1232) wymienił, MPHist. 5, s. 437: homines liberi colentes predia episcopatus et canonicorum. O ratajach rycerskich jako o zjawisku rozpowszechnionym mówił synod łęczycki 1233, MPHist. 5, s. 437. Orali ziemię i kmieciom, KMPol. 2, nr 449 (s. 103) — 1256. W ogóle była to instytucja w Polsce powszechna. Ostatnio szczegółowo omówił kwestię ratajów K. M o d z e l e w s k i, *Ius aratorum na tle praw grupowych ludności chłopskiej*, Społeczeństwo Pol. średniow. 1 (1981), s. 86—127.

1288 Zachodzi pytanie, czy łazęki reprezentowali osadnictwo stabilne, czy też zgodnie z tezą F. B u j a k a op. cit., s. 221 n., popartą przez R. G r o d e c k i e g o,

aspekty tej samej grupy, ale odmienne cechy dwóch grup, wspólnym zaś mianownikiem ich obu byłyby analogiczne należne panu gruntowemu świadczenia. Jak dostrzegł F. Bujak na podstawie dokumentu z r. 1315 dotyczącego kujawskiej wsi Dolska, ratajom nadawano drugie określenie: *mediatores*, czyli połownicy uiszczający właścicielowi ziemi połowę plonów jako należność. Otóż rataje w pierwszej i starszej postaci (jak w dokumencie Henryka Sandomierskiego z 1166 r.) oddawali połowę plonów zebranych na polu predialnym; rataje w drugiej postaci uprawiali ziemię w ramach wydzielonego gospodarstwa i przekazywali połowę osiągniętych plonów w charakterze renty feudalnej. Ostatniego rodzaju rataje mogli się rekrutować także z ludności niewolnej.

Podobnie i ostatnia omawiana grupa złożona z najemników zaciągających się na służbę na termin roczny (*mercenarii*) oraz ze świadczących dorywcze posługi załazów (*advenae*) dzieliła się na wolnych i niewolnych, którzy byli zjawiskiem późniejszym, rezultatem rozkładu niewolnictwa. Ale i element wolny zarówno w grupie ratajów jak w grupie najemników winien być uznany za zjawisko wtórne w rozpatrywanym okresie. Wolni, pozbawieni środków produkcji bezrolni rataje pochodzili z degradacji ekonomicznej tych rodzin, które nie uzys-

---

Książęca włość trzebnicka (1913), s. 50—53, prowadzili gospodarstwo przerzutne, wypaleniskowe, wymagające przenoszenia siedzib co pewien czas na nowe miejsce. Podobny pogląd wyrażali S. Trawkowski i W. Korta, także K. Tymieniecki, *Łazęki*, SSSłow. 3, s. 113—114, a z pewnym wahaniem i K. Modzelewski, *Organizacja*, s. 184; podczas gdy Kossmann, op. cit., s. 216—218, upatrywał w nich za J. Łosiem książęcych wywiadowców, czego nie wykluczał i Buczek I, s. 97. Funkcja militarna czy administracyjna zbliżałaby łazęków do następujących po nich strozones, a więc widocznie stróżów, co do których: K. Buczek, *Stróże. Studium z ustroju społecznego Polski wczesnofeudalnej*, RDSGosp. 19 (1957), s. 11—43; tenże, *Stróże*, SSSłow. 5, s. 438. Nic pewnego nie da się powiedziać o poprażnikach, którzy tylko ten jeden raz (1227) występują w źródłach. Grodecki, op. cit., s. 52, gotów był uznać wszystkie te pięć grup łącznie z ratajami za niewolnych, których książę chronił przed dziesięcinami, ale dokument nie upoważnia do tego poglądu. W dokumencie zostały raczej zestawione grupy, które z różnych powodów uchylały się od płacenia dziesięciny kościelnej. Nie widać też uzasadnienia dla tezy Grodeckiego, podzielanej i przez innych badaczy wraz z Buczkiem, jakoby była kategoria niewolnych przeniesionych na ius aratorum. Tego rodzaju: villas, que vocantur rathaicales nadał Henryk Probus testamentem w r. 1290 cysterkom koło Oleśnicy, KWPol. 2, nr 645 (s. 24—27). Bez wątpienia to były wsie uprawiane przez dzierżawców-ratajów, ale brak dowodu, iż to byli ludzie niewolni. Tak samo nie świadczy o niewolnych ratajach dokument Bolesława z r. 1265, Regesten 2, nr 1215 (1.138). Podobnie nazwy miejscowe Rataje nie muszą być pozostałością po niewolnych służebnych ratajach, gdyż najprawdopodobniej oznaczają wsie oddawane, jak owe wsie pod Oleśnicą, ratajom w dzierżawę. Sam fakt nadawania miejscowościom tego rodzaju nazw dowodzi, że rataje tonęli w morzu wolnego osadnictwa.

kały pomocy swej grupy krewniaczej lub związku sąsiedzkiego w trudnych okolicznościach bytowych. Początki grupy *aratores* przypadają co najpóźniej na w. XI, skoro Gall wprowadził do legendy dynastycznej wątek rzekomego rataja książęcego Piasta osiadłego na podgrodziu gnieźnieńskim, więc w myśli autora zatrudnionego w pobliskim predium książęcym. Proces rozkładowy pierwotnej monolitycznej struktury wiejskiej nie uległ przerwie, raczej się nasilał w następnych stuleciach, uzupełniał on i pomnażał szeregi topniejące ubogich wolnych ratajów, wypierające z prediów mniej użyteczną siłę niewolną, penetrujące nawet do gospodarstw chłopskich, tzn. liczebnie znacznie rosnące, postulujące przeto znaczne rozmiary swego zaplecza społecznego w postaci wolnej ludności wieśniaczej. Równocześnie rozwijał się inny proces formowania kategorii wolnej ludności najemnej, *mercenarii, advenae* — załazy. Tu za przyczynę sprawczą uznamy czynnik demograficzny, przyrost naturalny powodujący bodaj przejściowe przeludnienie zwłaszcza w uboższych gospodarstwach. Dorastająca młodzież znajdowała zatrudnienie w sąsiednich wsiach, po pewnym czasie zastępowała rodziców, zakładała własne rodziny. I wolni najemnicy wiejscy mają na zapleczu większą masę wolnej osiadłej na gospodarstwach ludności.

Powyższe spostrzeżenia o osiadłym zapleczu bezrolnej ludności wiejskiej wolnej kondycji pozostają w zgodzie z poprzednimi wywodami. W charakterze uzupełnienia przytoczymy jeszcze interesujący przywilej Bolesława Wstydliwego nadany 4 lutego 1256 r. bożogrobcom miechowskim (równocześnie identycznej treści przywilej otrzymały norbertanki imbramowickie). Książę krakowski potwierdził przywileje swych poprzedników, Kazimierza i Leszka, nadane wszystkim wsiom klasztornym. Mocą przywilejów otrzymują immunitet wszyscy osadnicy (*omnes coloni*) owych wsi oraz tychże osadników: rataje, najemnicy i przybysze zwani pospolicie załazami [1289]. Dokument nie precyzuje statusu prawnego owych osadników, ale wiemy o nim z przywilejów patriarchy Aymara, który potwierdził uposażenie klasztoru pochodzące głównie z darowizn rycerskich [1290], które zwykle nie przynosiły nadania ludności niewolnej. I w dobrach miechowskich tylko w jednej wsi (Rzepinie) zanotowano ludność niewolną, chociaż wsi było 24. Nie wiadomo, czy w okresie rozkładu niewolnictwa utrzymali się w Rzepinie ludzie niewolni, i to mogło być jednym z powodów, podobnie jak znikoma ich liczba, pominięcia ascripticjów w przywileju z 4 lutego 1256. Jednakowoż w późniejszych latach bożogrobcy osiągnęli od kościoła płockiego na własność wieś Crampsco z dwiema innymi, a zarazem *cum homini-*

1289 KMPol. 2, nr 449 (s. 103—104), por. wyżej przypis 1131 i tekst.
1290 Wyżej przypis 1026.

bus czyli z niewolnymi [1291], których z pewnością wspomniany przywilej z 1256 r. pominął milczeniem. Otóż wypada stwierdzić, że to przeoczenie zostało natychmiast naprawione. Już 14 września 1256 r. bożogrobcy uzyskali od Wstydliwego przywilej dla wsi Crampsco, w której wszyscy osadnicy *liberi siue ascripticii* otrzymali immunitet [1292]. Utwierdza to nas w przekonaniu, że ogromna większość osadników miechowskich składała się z wolnych gospodarzy, do nich też przede wszystkim zgłaszali się na służbę rataje oraz najemnicy wraz z załazami.

6. IMMUNITET JAKO INSTRUMENT FEUDALIZACJI WSI W W. XI - XIII

Immunitet towarzyszył jak cień tworzeniu się prywatnej feudalnej własności kościelnej i rycerskiej, stanowił jej konieczne uzupełnienie w epoce, gdy góra społeczna nie rozporządzała dość efektywnymi środkami ekonomicznymi w celu przechwycenia nadwyżek produkcyjnych i posługiwała się środkami politycznymi — przymusu. Immunitet można określić jako parcelację władzy książęcej nad ludnością wieśniaczą, skarbowej i sądowej, przekazywanej prywatnym właścicielom ziemskim; w następstwie rozwoju immunitetu tworzyła się niezliczona liczba quasi-państewek patrymonialnych, które osłabiały więź ludności wieśniaczej z władzą centralną, nadwątlały jej zainteresowania życiem ogólnopaństwowym, pogłębiały groźbę wyizolowania tejże ludności z zespołu narodowego. Czy immunizacja rzeczywiście pociągnęła za sobą tak groźne następstwa już w omawianym okresie, a więc przed upowszechnieniem kolonizacji wiejskiej na prawie niemieckim? Wypadnie się zastanowić nad przebiegiem odnośnego procesu.

Proces immunizacyjny dóbr ziemskich, czyli upadek tzw. *ius ducale* [1293], znajdował odbicie w dokumentach książęcych począwszy od

1291 KMPol. 2, nr 491 (s. 34 n.); nr 492 (s. 36 n.) — r. 1227.

1292 KMPol. 2, nr 451 (s. 105—106). Co do nadań immunitetowych dla Miechowa 1256, zob. Matuszewski, *Immunitet*, s. 252.

1293 Termin ius ducale pojawia się w dokumentach od początku w. XIII jako określenie uprawnień księcia w przeciwieństwie do uprawnień panów feudalnych. Uprawnienia księcia istniały, odkąd powstała władza księcia, nie mogło też być obce społeczeństwu ich pojęcie, nie mogła nie powstać równocześnie ich nazwa. Toteż Z. Wojciechowski, *Ustrój polit. Śląska* etc. w: HŚl. 1, s. 579, chyba niesłusznie łączył powstanie tego pojęcia z momentem ukazania się terminu ius ducale w źródłach. Odmienne stanowisko zajął K. Buczek, *O tak zwanych prawach książęcych i królewskich*, KHist. 73 (1966), s. 89—110, w związku z opracowaniem tego zagadnienia na Śląsku (gdzie z czasem przybrało specyficzne for-

w. XII. Dokumenty te są zarazem podstawowym źródłem do przeszłości ustrojowej Polski piastowskiej w dwóch dziedzinach: tradycyjnych form skarbowości i sądownictwa oraz dynamiki tych form w w. XI - - XIII zmierzającej w kierunku feudalizacji ustroju agrarnego. Znajomość pierwszej dziedziny toruje drogę do poznania dziedziny drugiej. Ongiś S. Krzyżanowski wystąpił z programem badań nad polskim immunitetem w celu poznania pierwszej wymienionej dziedziny, wysuwając przy tym trzy postulaty: nawiązania genezy immunitetu kościelnego w Polsce do immunitetów zachodnich, odtworzenia polskiego „systemu podatkowego", podobnie odtworzenia organizacji sądowej[1294]. W ten sposób autor uwzględnił dwie funkcje aparatu państwowego: skarbową i sądową, pominął wojskowość, co nie było bynajmniej przeoczeniem, gdyż przywileje immunitetowe uchylały ciężary prawa książęcego ponoszone przez ludność wieśniaczą, która w organizacji wojskowej zepchnięta została na margines przez rycerstwo. Powyższy program w znacznej mierze został spełniony: literatura poświęciła dużo uwagi skarbowości piastowskiej, rozgałęzionej i skomplikowanej, mniej sądownictwu[1295], dostarczając niezbędnej podstawy

---

my) w pracy: J. J. Menzel, *Jura ducalia. Die mittelalterlichen Grundlagen der Dominialverfassung in Schlesien*, Quellen und Darstellungen zur schlesischen Geschichte 9 (Würzburg 1964).

1294 S. Krzyżanowski, *O metodzie badania immunitetu polskiego*, SAUm. 1897/1, nr 9—11.

1295 Zagadnienie „ciężarów publicznych" systematycznie omówił Smolka, *Mieszko Stary*, s. 130—154, oraz przytoczył przegląd źródeł: s. 429—447. Ponowne gruntowne opracowanie przedmiotu dał F. Piekosiński, *Ludność wieśniacza*, s. 23—65. Z późniejszej literatury do pogłębiania znajomości systemu skarbowego przyczyniły się zwłaszcza monografie: J. Widajewicz, *Powołowe-poradlne. Danina ludności wiejskiej w dobie piastowskiej*, Lwów 1913; tenże, *Danina stołu książęcego w Polsce piastowskiej*, Lwów 1926; O. Balzer, *Narzaz w systemie danin książęcych pierwotnej Polski*, Lwów 1928; syntetyczne ujęcie dał J. Matuszewski, *Immunitet ekonomiczny w dobrach kościoła w Polsce do roku 1381*, Poznań 1936, s. 15—76; w najnowszej literaturze najwięcej i z doskonałą znajomością źródeł zajął się tym zagadnieniem K. Buczek, *Publiczne posługi transportowe i komunikacyjne w Polsce średniowiecznej*, KHKMat. 15 (1967), s. 255—297, i w wielu innych pracach, które zestawił wraz z liczną inną literaturą tenże, *Skarbowość: Polska*, SSSłow. 5, s. 205—210. A. Gieysztor, *Owies w daninach łowieckich w Polsce średniowiecznej*, KHKMat. 11 (1963), s. 213—233; S. Russocki, *Powinność przewodu na tle posług transportowych Polski piastowskiej, KHKMat. 13 (1965), s. 243—266.* Ostatnio zagadnieniami skarbowości zajął się obszernie K. Modzelewski, *Organizacja gospodarcza państwa*, passim. Podstawowa praca do sądownictwa: Z. Wojciechowski, *Sądownictwo prawa polskiego w dobie przedimmunitetowej*, Studia nad hist. prawa pol. 13, Lwów 1932, s. 1—130; Z. Kaczmarczyk, *Immunitet sądowy i jurysdykcja poimmunitetowa w dobrach kościoła w Polsce do końca XIV wieku*, Poznań 1936, s. 75—86; nowsze

erudycyjnej do badań nad immunizacją, która uwieńczyła proces feudalizacji wsi.

Zrozumienie dla związku między procesem parcelacji „wiejskiej wsi książęcej" a immunizacją, czyli „parcelacją władzy książęcej", wykazał już R. Hube, oceniając immunitet skarbowy, a nawet sądowy jako atrybut dóbr otrzymywanych przez szlachtę od panujących. Ta teza, jakkolwiek merytorycznie słuszna, opierała się na dokumentach w. XIII, pomijała wcześniejsze dokumenty w. XII, do których autor nie miał zaufania, gdyż roiło się wśród nich od fałszerstw [1296]. Nie skonfrontowana z dokumentami w. XII teza Hubego nie mogła mieć waloru dla okresu wcześniejszego; ale i te dokumenty, jakkolwiek mimo licznych fabrykatów i zniekształceń w przekazach, stanowią ważne źródło historyczne, wszelako zawierają formuły immunitetowe sporadycznie i nie narzucają przekonania o powszechności w w. XII libertacji od ciężarów prawa książęcego. Toteż S. Smolka pisząc w kilka lat po wydaniu pracy Hubego uważał immunitety uzyskiwane przez niektóre klasztory w. XII za wyjątki nie czyniące wraz z odnośnymi dobrami „dotkliwego uszczerbku prawom monarszym" i zaznaczał, że „nie marzyło się jeszcze biskupom i panom świeckim o takich przywilejach"...[1297], a z pewnością nie inaczej zapatrywał się i F. Piekosiński [1298]. Według Smolki program usamodzielnienia kościoła i uzyskania egzempcji skarbowych zarysował się dopiero na zjeździe łęczyckim w r. 1180, a pierwszy widoczny postęp na tej drodze przyniósł przywilej czterech książąt w r. 1215 [1299]. Szerzej rozwinął koncepcję obu powyższych przywilejów Abraham [1300]. Utartą już drogą poszli następni badacze w syntetycznych opracowaniach dziejów ustrojowych Polski: O. Balzer, który opowiadał się za przełomem w r. 1215, oraz S. Kutrzeba, który przyjmował cezurę w r. 1180 [1301].

---

omówienie zagadnienia i zestawienie literatury: A. Gąsiorowski, *Sądownictwo*, SSSłow. 5, s. 87—101.

1296 R. Hube, *Prawo polskie w wieku trzynastym*, Warszawa 1874, s. 37, 53 (duchow.).

1297 Smolka, *Mieszko Stary*, s. 316, 318.

1298 Piekosiński, *Ludność wieśniacza*, s. 23 nn. passim, uważał, że immunitet rozwijał się dopiero w w. XIII, w szczególności sądowy (s. 73); jednak miał specyficzne pojęcie o majątkach nadawanych rycerstwu bez ludzi: były one uprawiane przez ludność niewolną, nie ponoszącą powinności publicznych (s. 19, 22).

1299 Smolka, op. cit., s. 400—408.

1300 W. Abraham, *Zjazd łęczycki w r. 1180*, KHist. 3 (1889), s. 385—405; tenże, *Pierwszy spór kościelno-polityczny w Polsce*, RAHist. 32 (1895), s. 280—329, zwłaszcza s. 320—326.

1301 O. Balzer, *Historia ustroju Polski*, SAUm. 10 (1905), nr 10, s. 8—41 (przegląd wykładów uniwersyteckich); S. Kutrzeba, *Historia ustroju Polski w zarysie*, Lwów 1905, por. O. Balzer, *Historia ustroju Polski*, KHist. 20 (1906), s. 4.

Ten pogląd o znacznym opóźnieniu immunitetu w stosunku do książęcych nadań ziemskich, zwłaszcza w ujęciu Balzera, znajdował uznanie wśród badaczy [1302]; pierwszy dokonał zwrotu w kierunku tezy Hubego, wprawdzie połowicznego, R. Grodecki: przyznawał on nieużyteczność dla panów dóbr pozbawionych immunitetu [1303], a chociaż obca była mu myśl synchronizmu książęcego nadania ziemskiego i immunitetu, wszelako jednak podjął próbę znacznego cofnięcia początków upowszechnienia libertacji od ciężarów prawa książęcego. Już w przywileju tynieckim legata Idziego dostrzegał ten autor zróżnicowanie libertacji, bowiem część dóbr miała otrzymać pełny immunitet w końcu w. XI, część inna dóbr cieszyła się immunitetem częściowym, jeszcze inna w ogóle nie korzystała z egzempcji [1304]. Znaczne upowszechnienie immunitetu stwierdzał Grodecki w drugiej połowie w. XII, a w przywileju czterech książąt w r. 1215 widział nie innowację, lecz konfirmację nadań poprzednich książąt [1305]. Niestety, autor nie postawił tezy o synchronizmie nadania ziemskiego i skarbowej libertacji.

Praca Grodeckiego unaoczniła wczesne pochodzenie najstarszych wzmianek o libertacjach od ciężarów prawa książęcego, z natury rzeczy też wynika, że panujący nie rezygnowali od razu z całej pełni swych uprawnień, zapewniających podstawę materialną do funkcjonowania aparatu państwowego. I dyskusja przez powyższą pracę wywołana położyła nacisk na cząstkowy charakter immunitetu w. XII, na niewielkie jego rozmiary, skąd wynikało mylne wyobrażenie o małym jego znaczeniu w dobrach wielkiej własności w okresie jej dynamicznego rozwoju przed w. XIII. Nowy punkt widzenia przedstawił Z. Wojciechowski [1306] przyjmując — zgodnie z sugestią Grodeckiego — założenie: „immunitet skarbowy był warunkiem gospodarczego wyzyskania ziemi; bez niego system ciężarów prawa książęcego uniemożliwiałby ciągnięcie pożytków z ziemi. Natomiast immunitet sądowy, choć połączony z pożytkami z tytułu kar sądowych, takim warunkiem nie był" [1307]. Jednak nie liczył się konsekwentnie z pierwszą połową tego zupełnie słusznego założenia, podobnie zresztą jak nie był konsekwentny i Grodecki. Tak Wojcie-

---

1302 Np. M. Handelsman, *Z metodyki badań feudalizmu* (wyd. 1: 1917), w: tegoż Średniowiecze polskie i powszechne, Warszawa 1966, s. 142, 144, określał okres sprzed r. 1215 jako „ściśle biorąc przedimmunitetowy".

1303 R. Grodecki, *Początki immunitetu w Polsce*, Lwów 1930, s. 10—11.

1304 Ibidem, s. 53—54.

1305 Ibidem, s. 56.

1306 Z. Wojciechowski, *Początki immunitetu w Polsce*, Przewodnik Historyczno-Prawny 1, Lwów 1930, s. 349—364; tenże, *Zagadnienie immunitetu sądowego w Polsce w XII w.*, w: Księga Pam. ku czci W. Abrahama 2, Lwów 1931, s. 167—186 (1—20).

1307 Wojciechowski, *Początki immunitetu*, s. 357.

chowski podnosił — rzecz znaną — że libertacje w. XII dotyczyły kościoła, libertacje w majątkach rycerskich mnożą się dopiero od połowy w. XIII, przedtem występowały sporadycznie [1308], co ma być oznaką tak późnej genezy immunitetu rycerskiego. Nie wyjaśniał autor, jaki był motor burzliwego w w. XII wzrostu rycerskiej własności feudalnej pozbawionej możliwości ciągnięcia pożytków ziemi pod ciężarem *ius ducale*. Podnosił też autor jednostronność immunitetu kościelnego w w. XII dotyczącego jedynie ludności przypisańczej w zakresie libertacji skarbowych, nim w w. XIII rozszerzył się również na ludność wolną; „więc jest przepaść między stanem dawniejszym i obecnym" — pisze autor i w zgodzie z Balzerem przyjmuje za cezurę przywilej z 1215 r.[1309] Nie zastanawia się natomiast, jaki miał kościół pożytek z ludności wolnej od dawna osiadłej w jego dobrach. Nie zastanawiał się nad tego rodzaju wątpliwościami wynikającymi z nieuwzględnienia więzi organicznej między powstaniem własności feudalnej a immunitetem skarbowym (chociażby cząstkowym) i drugi krytyk pracy Grodeckiego A. Vetulani, również broniący przełomu w r. 1215 [1310].

Niejako zamknięciem dyskusji wywołanej pracą Grodeckiego było ukazanie się dwóch prac — J. Matuszewskiego i Z. Kaczmarczyka, poświęconych rozwojowi immunitetu kościelnego ekonomicznego i sądowego, jakich dotyczy ogromna część zachowanych dokumentów immunitetowych aż do zamknięcia procesu ku schyłkowi w. XIV [1311]. Ze względu na wyczerpanie podstawy źródłowej i jej solidne opracowanie te monografie nie tylko dokładnie orientują w przebiegu procesu immunizacyjnego, ale też przynoszą krytyczną analizę obszernego materiału źródłowego, naświetlającego również inne dziedziny życia wewnętrznego ówczesnej Polski. W zakresie genezy immunitetu skarbowego, organicznie związanego z początkami własności feudalnej, J. Matuszewski oparł się na bezpośrednim świadectwie przywilejów, np. łącząc egzempcję

[1308] Ibidem, s. 359 nn.; tenże, *Gospodarka naturalna i pieniężna w historii powszechnej*, Pamiętnik Hist.-Prawny 1 (1930), s. 243.

[1309] Wojciechowski, *Początki immunitetu*, s. 357—359. J. Pfitzner, *Die mittelalterliche Verfassungsgeschichte Schlesiens im Lichte polnischer Forschung*, Deutsche Hefte f. Volks- u. Kulturbodenforsch. 3 (Breslau 1933), s. 15—18 (o immunitecie), przyłączył się do opinii Grodeckiego (przeciw Wojciechowskiemu). Z. Wojciechowski, *Zagadnienie immunitetu*, s. 185, konkludował, że w dobrach biskupich w w. XI brakło immunitetu sądowego, w dobrach klasztornych występują jego fragmenty, wiążąc się „przede wszystkim z osobą Kazimierza Sprawiedliwego".

[1310] A. Vetulani, *Studia nad tekstami i znaczeniem Statutu łęczyckiego*, Studia nad historią prawa pol. 13/3, Lwów 1932, zob. s. 64.

[1311] J. Matuszewski, oraz Z. Kaczmarczyk, jak wyżej w przypisie 1295.

w kasztelanii wolborskiej dopiero z datą jej pierwszego przywileju z r. 1239[1312]. Przy stosowaniu tej metody potwierdzony został pogląd o późnych początkach immunitetu skarbowego, o przełomowym znaczeniu z r. 1215. W korzystniejszym położeniu znalazł się Z. Kaczmarczyk, gdyż przy późniejszym upowszechnieniu i wykrystalizowaniu immunitetu sądowego większą też miała szansę koincydencja pierwszego udzielenia immunitetu i pierwszego wystawienia odpowiedniego dokumentu.

Wyniki badań nad immunitetem skarbowym i sądowym przeprowadzone w latach trzydziestych niejako zamknęły dyskusję nad tą problematyką. Założenie R. Hubego przyjęte w zasadzie, chociaż nie zrealizowane przez R. Grodeckiego i Z. Wojciechowskiego, obecnie zostało zapomniane, genezą własności feudalnej i immunitetu skarbowego odseparowano de facto od siebie znacznym upływem czasu[1313]. Jednak ostatnio ponownie zaznacza się tendencja do zbliżenia ze sobą obu tych organicznie ze sobą związanych zjawisk[1314].

Teza, że immunitet był nierozłącznym atrybutem nadania książęcego ziemskiego na rzecz instytucji kościelnych i rycerzy, wymaga bliższego uzasadnienia, gdyż najstarsze dokumenty donacyjne zachowują milczenie o libertacjach i w ten sposób dostarczają poważnego argumentu przeciwnikom powyższej tezy. Najstarsze przywileje donacyjne służą kościołowi, który je starannie przechowywał, zresztą pamięć o najstarszym uposażeniu kościoła przekazały jego własne zapiski, rycerstwo zaś przez jakiś czas osiągało donacje na mocy ustnego zarządzenia władcy, czynionego oczywiście w obecności świadków. Tedy poświęcimy najpierw uwagę immunitetom dóbr kościelnych, mianowicie z w. XII. Otóż milczenie ówczesnych dokumentów uchodzi za dowód, iż darowiznom nie towarzyszyły libertacje od ciężarów prawa książęcego. Tymczasem to nie jest jedyna możliwa interpretacja, ponieważ brak wzmianki o libertacji może oznaczać właściwość formularza wywołaną praktykami procedury administracyjnej. Pominiemy na razie najstarsze dokumenty z doby Bolesławów i rozpatrzymy dokumenty z okresu 1138 - 1200,

---

1312 Matuszewski, op. cit., s. 5.

1313 Wyrazicielem panującej opinii w jej chyba najbardziej umiarkowanej formie, nie przywiązując przełomowego znaczenia do przywileju 1215, stał się J. Bardach, *Historia państwa i prawa* (1964), s. 177—182. Na ogół przyjmuje się, że w w. XII immunitet obejmował tylko część własności feudalnej, w szczególności kościelnej, a w w. XIII nastąpił jego gwałtowny wzrost, zob. np. A. Gąsiorowski, w: *Dzieje Wielkopolski* 1, s. 275; tenże, *Dzieje Polski* (pod red. J. Topolskiego), s. 147; J. Wyrozumski, *Historia Polski* 1, s. 165—167; B. Zientara, w: *Społeczeństwo polskie*, s. 64—66.

1314 Np. K. Modzelewski, *Organizacja gospodarcza*, s. 103, zresztą w obrębie kasztelanii biskupich.

w zasadzie tylko autentyczne, a przynajmniej mające niewątpliwie autentyczną osnowę. Jest ich w sumie pięć, wszystkie reprezentują archaiczny, sądzimy, typ formularza dokumentów. Niekiedy okoliczności i treść nadania dopuszczają, że milczenie o immunitecie jest formalnej, a nie merytorycznej natury. W najstarszym dokumencie, wystawionym w latach 1138 - 1144, księżna Salomea w celu ekspiacji za zaniedbanie męża względem klasztoru mogileńskiego nadała temuż posiadłość Radziejów *cum omnibus appendiciis*, jednak bez wzmianki o immunitecie [1315]. W uroczystości nadania wziął udział arcybiskup Jakub, który w znacznej części swych dóbr kościelnych cieszył się, jak zobaczymy, nawet pełnym immunitetem udzielonym także przez Krzywoustego, wobec tego nie bardzo jest zrozumiałe, dlaczego Salomea poskąpiła immunitetu klasztorowi, jeśli sama trzymała Radziejów *iure ducali*. Powstaje pytanie, czy milczenie o immunitecie nie zostało spowodowane właściwościami archaicznego formularza, który nie wprowadzał do tekstu wzmianek o libertacjach? Drugi dokument immunizacyjny został wystawiony przez Mieszka III jako forma dziękczynienia po odniesieniu zwycięstwa przez juniorów nad Władysławem pod Poznaniem w r. 1146 (*post victoriam que fuit in Poznan*). Książę nadał na rzecz katedry poznańskiej wieś Lusowo wraz z niewolnymi, którzy w tej wsi mieszkali, których też w liczbie 12 imiennie wyszczególnił [1316]. Brak wzmianki o immunitecie budzi wątpliwości: niewolni z reguły podlegali jurysdykcji swego pana, jak wnosimy ze wskazówek co do sądownictwa nad czeladzią niewolną już w czasach Krzywoustego, jakie przysługiwało klasztorowi czerwińskiemu oraz komesowi Prandocie [1317]. Podobnie i w dokumencie z r. 1166 nastąpiło poddanie całkowite niewolnych zagojskich jurysdykcji klasztornej (o czym dalej mówimy). Pozornie dokumentem bezimmunitetowym jest przywilej nadawczy i konfirmacyjny Bolesława Kędzierzawego z r. 1149 na rzecz klasztoru św. Wincentego we Wrocławiu. Książę nadał kilka posiadłości, zatwierdził nadania księcia Władysława i różnych komesów, pomijając milczeniem sprawę immunitetów. Niektórzy badacze uważają ten dokument za sfałszowany, inni bronią jego autentyczności, to rzecz widoczna, że treść jego — poza pewnymi niejasnościami — nie wykracza poza ramy w. XII [1318] i brak wzmianki o immunitecie wskazuje na w. XII. W tym dokumencie mil-

[1315] ZDŚr., nr 7 (s. 46—47). *Repertorium*, nr 38 (s. 43).

[1316] ZDŚr., nr 8 (s. 49). *Repertorium*, nr 45 (s. 51).

[1317] Wyżej przypisy 678 (Prandota), 1155 (kl. czerwiński). Z. Wojciechowski, *Zagadnienie immunitetu sądowego*, s. 17, nie był skłonny do zaufania dokumentowi Konrada Mazowieckiego z 1222 r. dla Czerwińska, co jest zrozumiałe, gdyż świadectwo tego dokumentu przeczyło jego tezie.

[1318] CDSil. 1, nr 25 (s. 60—66). *Repertorium*, nr 49 (s. 54—56).

czenie o immunitecie nie nasuwa specjalnych wątpliwości, podobnie jak następny dokument Bolesława Kędzierzawego i Henryka Sandomierskiego z r. 1161 na rzecz klasztoru czerwińskiego — o autentycznej osnowie, chociaż zachowany w wątpliwych przekazach [1319]. Ostatni wreszcie książęcy „bezimmunitetowy" dokument został wystawiony w r. 1185 przez księcia mazowieckiego Leszka, który nadał kapitule włocławskiej gród Słońsk i inne posiadłości. Słońsk nadany został wraz ze wszystkimi przynależnościami (*castrum Zlonense cum omnibus appendiciis eius*) [1320], a więc bez wątpienia przedmiotem nadania stała się kasztelania słońska, podobne nadania otrzymywały i inne kapituły katedralne. Otóż wszystkie kasztelanie biskupie i kapitulne otrzymywały rozległe przywileje immunitetowe według modelu, najwcześniej poświadczonego źródłowo dla arcybiskupstwa gnieźnieńskiego (1136). Jest zgoła mało prawdopodobne, ażeby Leszek w swym nadaniu uczynionym na krótko przed śmiercią z myślą o zbawieniu duszy (*pro remedio anime mee*) nie poszedł za wzorem gnieźnieńskim i nie udzielił pełnej libertacji kasztelanii (do czego dalej wracamy).

W ten sposób z rozpatrzenia dokumentów „bezimmunitetowych" w. XII nie wynika bynajmniej konieczność uznania ich za dowód bezimmunitetowych n a d a ń wsi, a więc nadań niejako przeciwnych naturze rzeczy, gdyż w razie podobnej praktyki nadawca jedną ręką czyniłby hojną darowiznę, a drugą ręką pozbawiłby tę darowiznę jej funkcji ekonomicznej. Musimy też pamiętać, że „bezimmunitetowe" dokumenty nie są specyficzną właściwością w. XII, owszem, są znane w Polsce i przez długie dziesięciolecia wieku następnego, wobec upowszechnienia immunitetu traciły znaczenie dowodu przeciw istnieniu libertacji. Rodzi się niemniej pytanie, czym wytłumaczyć brak w dokumentach w. XII klauzul immunitetowych, jeśli w rzeczywistości libertacje były przez panujących przyznawane?

Przyczynę widzimy w odmiennej naturze dwóch aktów prawnych: z jednej strony nadania ziemskiego, mającego charakter pełnej i wieczystej rezygnacji, a z drugiej — libertacji, nie mającej charakteru zamkniętego i wieczystego, wyjąwszy wypadki libertacji pełnej i wieczystej, czyli przelania na odbiorcę całego w danym zakresie *ius ducale*. Nadanie libertacji mogło też być odwołalne, obowiązywać na okres życia nadawcy, stąd chyba ustalił się od początkowego momentu procesu donacyjnego usus rozdzielania tych dwóch aktów: nadania majątkowego i wyposażenia majątku w libertacje. Drugi akt — ustny — mógł mieć charakter ramowego zarządzenia administracyjnego o regulowanej

---

1319 ZDŚr., nr 24 (s. 99). *Repertorium*, nr 61 (s. 67—69).

1320 CDMas., nr 116 (s. 110—111). *Repertorium*, nr 108 (s. 107).

przez władzę — w miarę potrzeby — treści. Z tą zasadą liczyły się też zapiski klaszorne, jakie początkowo zastępowały dokumenty książęce; i one notowały nadania ziemskie, a o libertacjach wzmiankowały w glosach.

Pierwszy autentyczny dokument, jaki wymienił immunitet towarzyszący donacji majątkowej, został wystawiony przez Henryka Sandomierskiego w r. 1166 dla założonego w Zagościu konwentu joannitów (bożogrobców). Wzmianka o immunitecie nie figuruje w dokumencie jako jeden z równorzędnych członów dyspozycji, lecz trafiła jakby przypadkowo do końcowej partii tekstu po błagalnej prośbie Henryka do braci o zachowanie donacji. Klauzula immunitetowa głosi, że ludzie nadani szpitalowi jerozolimskiemu „nie mają podlegać żadnej polskiej jurysdykcji, wyjąwszy służbę, jaką są winni braciom" (*nulli iurisditioni Polonice subiaceant excepto seruicio, quo fratribus hospitalis tenebuntur*)[1321]. To znaczy ogół świadczeń z tytułu *ius ducale (iurisditio Polonica)* zostaje przeniesiony na joannitów. Wraz z F. Piekosińskim przyjmiemy, że termin ten (wraz z jemu podobnymi) miał bądź szersze znaczenie prawa zwierzchniego, „rodzaj *iuris ducalis*", bądź węższe znaczenie sądownictwa[1322]. Dokument Henryka włączył do jurysdykcji służbę, jest więc jasne, że w danym wypadku termin występował w szerszym znaczeniu jako odpowiednik *ius ducale*, tzn., że Henryk nadał immunitet zarówno skarbowy jak sądowy[1323]. Wprawdzie Kazimierz Sprawiedliwy, jeszcze jako książę dzielnicowy, potwierdzając ten przywilej nadmienił tylko o libertacji od wszystkich danin i służb, nie wspomniał o jurysdykcji; jednakowoż odnośny dokument Kazimierza, zachowany jakoby w oryginale, na co ma wskazywać pismo, nasuwa co do swej klauzuli immunitetowej wątpliwości. Specyfikuje ona ciężary, od których konwent zagojski został zwolniony, a m. in. wymienia podejmowanie sokolników i psarzy (*ne falconarios uel canumductores suscipiant*)[1324]; tymczasem klauzule w tej materii pojawia-

[1321] ZDŚr., nr 21 (s. 88—89). *Repertorium,* nr 62 (s. 69—70).

[1322] Piekosiński, ZDŚr., s. 44. Identyczne jak w omawianym dokumencie znaczenie miał ten wyraz w przywileju Kazimierza opolskiego z r. 1222 dla biskupa wrocł. Wawrzyńca w sprawie lokowania Niemców we wsi Ujazd. Por. Grodecki, *Początki immunitetu,* s. 82.

[1323] Grodecki, *Początki immunitetu,* s. 44—45, dowodzi, że treść iuriditio w dokumencie Henryka wyczerpywał „sam tylko immunitet skarbowy", powołując się mianowicie na potwierdzającą klauzulę immunitetową w przywileju Kazimierza Sprawiedliwego. Jednakowoż w tekście dowodzimy, że ta klauzula była interpolacją z w. XIII.

[1324] ZDŚr., nr 29 (s. 117—118). *Repertorium,* nr 78 (s. 82—84), opowiada się za autentycznością tego dokumentu, co może być słuszne wyjąwszy klauzulę immunitetową, wyraźnie późniejszą.

ją się w dokumentach w latach trzydziestych w. XIII, gdy grasująca w dobrach kościelnych rozpuszczona służba łowiecka stała się prawdziwą plagą klasztorów[1325]. Toteż libertacja od ciężarów wtrącona została najwidoczniej do autentycznego poza tym tekstu, a pismo falsyfikatu zręcznie naśladowało charakter w. XII, jak się już domyślał W. Kętrzyński. Wolno przeto sądzić, że Kazimierz w tekście oryginalnym zatwierdził jedynie posiadłości ziemskie joannitów, a pominął wzmiankę

[1325] Podobnie brzmiała formuła występująca w zapisce Konrada dla biskupstwa płockiego w r. 1230, CDMas., nr 278 (s. 302): Quod caniductores et venatores cum retibus et falconarii non intrent villas episcopi etc.; podobnie tegoż dokumentu z 1231, CDMas., nr 309—310 (s. 358). Także przywilej Odonica dla kościoła gnieźnieńskiego z r. 1234, KWPol. 1, nr 174 (s. 151): Equos ducales, canes, caniductores, falconarios et castorarios per villas ecclesie non pascant. Ściślejsze pokrewieństwo łączy omawianą klauzulę dokumentu Kazimierza Sprawiedliwego z odpowiednią klauzulą w dokumencie Bolesława Wstydliwego z r. 1244 dla tychże joannitów zagojskich, CDPol. 3, nr 23 (s. 45—47), potwierdzającym dawniejsze przywileje nadane joannitom przez Henryka Sandomierskiego i Leszka Białego (bez wzmianki o przywileju Kazimierza!). Odnośny ustęp ma tu brzmienie: neque falconarios, neque canum ductores neque venatores castorum pascant... (s. 46). Obie klauzule immunitetowe w przywilejach Kazimierza i Konrada zdradzają pokrewieństwo, co nie przesądza o bezpośrednim związku genetycznym. Niestety, przywilej Leszka nie zachował się. Wyjaśniamy niejasną filiację między klauzulami zakładając, że interpolacja przywileju Kazimierza nie zadowoliła w r. 1244 joannitów z powodu przemilczenia immunitetu sądowego, z którego korzystali od r. 1166. Toteż uzupełniono tę lukę przez interpolowanie lub sfałszowanie dokumentu Leszka, który przedstawiono Bolesławowi do zatwierdzenia. Istotnie w przywileju z r. 1244 czytamy: neque castro vel alicui aliorum indiciorum subditi sint, praeter ipsos dominos, nec citati respondeant coram aliquo... Ta libertacja nie pochodzi od Bolesława, gdyż zatwierdzał jedynie modus libertatis zawarty w poprzednich przywilejach, jak to wyraźnie zaznaczył (ut autem in priuilegiis antiquis est). A więc i niezależnie od kwestii interpolowania przywileju Kazimierza archaiczność immunitetu sądowego (pełnego) jest niesporna i jej związku z momentem fundacji nie da się odrzucić. Co do immunitetu zagojskiego zob. Matuszewski, *Immunitet ekon.*, s. 302 nn. O początkach sporu z powodu ciemiężenia ludności dóbr kościelnych przez książęcych łowców, a także sokolników informuje libertacja w tej sprawie podobnie jak w wielu innych udzielona przez Bolesława Rogatkę w r. 1248 biskupowi wrocławskiemu, Irgang 2, nr 342 (s. 202), o sporach, jakie toczyły się a multis retro temporibus między jego przodkami a biskupami wrocławskimi. Mówiąc jednak o sokolnikach Rogatka mógł mieć na myśli nowy uciążliwy obowiązek wprowadzony przez książąt przed r. 1233, mianowicie strzeżenia gniazd i piskląt sokolich, Irgang 2, nr 28 (s. 16: bulla Grzegorza IX). Wiadomości do służby łowieckiej zebrał Buczek, *Książęca ludność służebna*, s. 38—51. W dokumentach wzmianki o podejmowaniu sokolników pojawiają się około r. 1230, a wzmianki o psiarzach są w ogóle wyjątkowo rzadkie, toteż ich połączenie w dokumencie Kazimierza Sprawiedliwego dyskredytuje odnośną klauzulę immunitetową jako późniejszy wtręt.

dokumentu Henryka — marginesową — o immunitecie zgodnie z dawną zasadą rozłącznego traktowania nadań ziemskich oraz nadań immunitetowych.

W zasadzie koncesje immunitetowe książąt nadawane były w w. XII nie w formie dokumentów, lecz ustnych zarządzeń, jak informuje o tym Album miechowski oraz w szerszej relacji dokument patriarchy Aymara (Monacha). Oto na prośbę komesa Jaksy książę Bolesław (Kędzierzawy) zatwierdził tegoż komesa nadanie ziemskie dla klasztoru miechowskiego bożogrobców, a nadto udzielił „prerogatywy wieczystego immunitetu" wszystkim posiadłościom, jakie kościół jerozolimski w przyszłości uzyska, mianowicie postanowił, że ludzie mieszkający we wsiach tego klasztoru zostają zwolnieni od wszystkich powinności publicznych i służb, a więc od udziału w wyprawach (wojennych), od budowy grodu, od płacenia poradlnego i stróży, od posłuszeństwa mincerzowi, od dostarczania powozu i podwody[1326]. Jest to najstarszy autentyczny wykaz elementów polskiego prawa książęcego. Tę libertację potwierdził po objęciu rządów Mieszko (1173), a następnie brat poprzednich Kazimierz wzmocnił ją przywilejem. Zawiera znowu nader interesujący dowód rozłącznego rozporządzenia przez książąt ziemią i libertacjami, w danym wypadku częściowo z góry ustalonymi. To zapewnienie libertacji przyszłym nadaniom jest zjawiskiem niezwykłym, mogącym sugerować niewiarygodność całej wzmianki, jednakowoż wystawca zdawał sobie sprawę z wyjątkowej formy tej libertacji i tłumaczył ją szacunkiem dla Grobu Pańskiego. Jest też ona zgodna z praktyką książęcych koncesji immunitetowych, będących samoistnym przedmiotem polityki donacyjnej, aczkolwiek towarzyszącym nadaniom ziemi bądź własnym księcia, bądź rycerzy. Trafnie też zauważono[1327], że zgodnie z oświadczeniem Aymara Bolesław nie wystawił dokumentu, a więc wydał ustne zarządzenie, brak dowodu, żeby inaczej czynił Mieszko III, przywilej miał wystawić dopiero Kazimierz[1328]. Nie będziemy tu

---

1326 KMPol. 2, nr 375 (s. 13). *Repertorium*, nr 144 (s. 135 n.).

1327 *Repertorium*, nr 70 (s. 76).

1328 Z. Kozłowska-Budkowa, *Repertorium*, nr 88 (s. 91), uznaje istnienie dokumentu libertacyjnego tego księcia za podejrzane. O przywileju Kazimierza mówi wyraźnie Aymar: dux Casimirus priorum exempla secutus, donum libertatis a fratribus editum, ratum habuit et illud suo priuilegio roborauit (s. 13). Z relacją Aymara pozostaje w zgodzie świadectwo dokumentu Grzymisławy, która zatwierdziła w r. 1228 libertacje nadane klasztorowi jędrzejowskiemu przez książąt: Bolesława (Kędzierzawego), Kazimierza, Leszka Białego, wymieniając obok immunitetu sądowego immunitet skarbowy, a na pierwszym wymieniając miejscu, KMPol. 1, nr 11 (s. 17): ne solucioni a bobus subiaceant nec custodiam

wchodzili w kwestię przywilejów immunitetowych Bolesława Kędzierzawego, Mieszka III i Kazimierza Sprawiedliwego dla różnych klasztorów, o czym dowiadujemy się z późniejszych potwierdzeń lub falsyfikatów rozpatrzonych przez R. Grodeckiego[1329]. Wypadnie tu tylko nadmienić o dwóch sfałszowanych przywilejach Kazimierza z r. 1176 i 1178 dla klasztoru sulejowskiego[1330]. Otóż J. Mitkowski w rekonstrukcji autentycznych elementów pierwszego, fundacyjnego przywileju dopuścił możliwość, co do której nie był przekonany, że element autentyczny przedstawiała formuła immunitetowa. Tymczasem w dokumencie drugim (1178), budzącym największe zaufanie, nie było o immunitecie wzmianki, jakkolwiek przedmiotem nadania byli ludzie niewolni oraz pewne obiekty ziemskie. Milczenie o immunitecie jest cechą archaiczną i bez wątpienia autentyczną, co rzutuje na małe prawdopodobieństwo, ażeby klauzula immunitetowa pierwszego dokumentu miała charakter autentyczny. W świetle tych wszystkich spostrzeżeń potwierdza się poprzedni sąd, że dokumenty bezimmunitetowe w. XII nie dowodzą, iż odnośne dobra ziemskie nie miały libertacji i podlegały pełnemu *ius ducale*. Tym samym jesteśmy pozbawieni dowodu, jakoby istniały dobra kościelne nie obdarzone w jakimś zakresie immunitetem towarzyszącym niezmiennie donacjom majątkowym, chociaż na podstawie osobnego tytułu prawnego, pomijanego — z pewnych powodów — w aktach nadawczych. Ustalenia powyższe ułatwią interpretację danych o najwcześniejszym okresie immunitetu 1076 - 1138.

Z tego okresu zachował się tylko jeden autentyczny dokument, bulla gnieźnieńska z 1136 r., od niej też jako od najbardziej pewnej podstawy zaczniemy uwagi, które zresztą poza interpretacją danych tej bulli niewiele mogą się naprzód posunąć. Według dominującej w literaturze opinii immunitet należy rozumieć pod wielokrotnie użytym w bulli wyrazem *iuriditio*, znaczącym to samo, co *iurisdictio*, czyli jurysdykcja[1331], a sąd odmienny S. Zakrzewskiego podtrzymany (częściowo) przez Z. Wojciechowskiego jakoby wyraz *ditio*, a co za tym i *iurisditio*, okre-

---

que stroza dicitur soluant, dalej od budowy grodu i wyprawy wojennej — te wszystkie zwolnienia pochodzą niechybnie od Kędzierzawego, podczas gdy inne dopisane po immunitecie sądowym muszą pochodzić od późniejszych władców.

1329 Grodecki, op. cit., s. 47 nn.

1330 Mitkowski, *Początki klasztoru cystersów w Sulejowie*, s. 313—315. *Repertorium*, nr 81 (s. 86—87), 91 (s. 94—95).

1331 Piekosiński, ZDŚr., s. 44, słusznie wystąpił przeciw zapatrywaniu A. Małeckiego, „jakoby między wyrazami iuriditio a iurisdictio istniała jakakolwiek różnica"; por. Wojciechowski, *Zagadnienie immunitetu*, s. 3.

ślał *własność* arcybiskupią[1332], nie da się utrzymać[1333]. Spór dotyczył raczej zakresu immunitetu, jaki miał przysługiwać arcybiskupowi, przy czym znajdowały zwolenników wszystkie trzy dające się pomyśleć ewentualności: immunitet skarbowy, immunitet sądowy oraz immunitet pełny, zarówno skarbowy jak sądowy[1334]. Wobec tego, że *iurisdictio* oznaczała przede wszystkim immunitet sądowy, a bulla wielokrotnie podkreślała, że arcybiskupowi należała się cała jurysdykcja, którą też dokument ten nazywał „całą jurysdykcją świecką" (*cum omni iuricione seculari*, w. 64 - 65; *cum omni penitus iuridicione seculari*, w. 257 - 258), wypada sądzić, że jurysdykcja obejmowała zarówno obciążenie skarbowe jak podległość sądową, a *iuridicio secularis* było pojęciem równoznacznym z późniejszym *ius ducale*. Jednakowoż sprawa immunitetu w dobrach arcybiskupich nie była tak prosta, żeby się dała ująć w jednym zwrocie: *plenum ius ducale* albo pełny immunitet dla całego tego majątku. Już R. Grodecki zwrócił uwagę, że wzmianki o jurysdykcji świeckiej dotyczyły dwóch kasztelanii, żnińskiej i łowickiej, i po ich zanalizowaniu wnosił o przysługujących arcybiskupowi na tych terytoriach uprawnieniach skarbowych i sądowych[1335]. Ale i jego stwierdzenia nie oddają w pełni bardziej skomplikowanej rzeczywistości, której wypada się przypatrzeć.

Najwyraźniej sprawa jurysdykcji znalazła odbicie we wzmiance o kasztelanii łowickiej, bez wątpienia otrzymanej od Bolesława II. Czy-

---

1332 S. Zakrzewski, *Ze studiów nad bullą z r. 1136*, RAHist. 43 (190), s. 17: rozumiał, że słowa bulli — Sal archiepiscopi, qui Babiza nuncupatur, tantum sue respondent dicioni (w. 296—298) — znaczą tylko to, iż „sól w Babicach stanowić ma własność arcybiskupa". Zgadzał się z tą interpretacją Wojciechowski, *Zagadnienie immunitetu*, s. 6, i wnosił, że tak samo na własność arcybiskupa wskazywał termin iuriditio saecularis, co miało znaczyć „prawo własności według norm świeckich" (s. 7).

1333 Błąd Wojciechowskiego wyniknął stąd, że interpretował powyższy termin w oderwaniu od kontekstu. Otóż bulla już na wstępie dyspozycji potwierdziła prawo własności arcybiskupa do wszystkich dalej wyliczonych posiadłości: statuentes, ut quascumque possessiones, quecumque bona iuste et canonice eadem ecclesia possidet aut in futurum rationabiliter poterit adipisci, firma tibi tuisque successoribus et illibata seruentur (s. 37—45). Nie miało więc uzasadnienia i celu podkreślanie raz po raz prawa do niektórych obiektów z pominięciem innych obiektów.

1334 Do skarbowości ograniczał iuriditio arcybiskupa M. Bobrzyński, do sądownictwa — J. Pfitzner, inni badacze brali pod uwagę oba te zakresy (W. Abraham, F. Piekosiński, R. Grodecki). Poglądy na to zagadnienie zestawił Matuszewski, *Immunitet*, s. 319, przypis 1; por. s. 303, przypis 1, gdzie też źródłowe przykłady iurisdictio rzekomo w znaczeniu własności, np.: omnem haberet dicti fluvii iurisdictionem... Jednakowoż i eksploatacja rzeki np. przy pomocy rybaków pociąga za sobą osiąganie świadczeń oraz wykonywanie władzy sądowej.

1335 Grodecki, *Początki immunitetu*, s. 80—83.

tamy w niej, że Łowicz (należy) do arcybiskupa z całą bez wyjątku (*penitus*) jurysdykcją świecką, a bezpośrednio po tych słowach następuje wyjaśnienie: „przed nikim prócz biskupa nie ma odpowiadać" (*nulli preter episcopum respondere habet*, w. 259 - 260, gdzie *respondere* jest zwykłym określeniem odpowiedzialności sądowej). Nie ma potrzeby widzieć w tym podwójnym sformułowaniu podziału immunitetu na skarbowy (*iuridicio*) i sądowy (*respondere*), po prostu drugi człon sformułowania (*respondere*) akcentuje szczególną wagę podległości sądowej, eliminującej ostatecznie (po uzyskaniu pełnego immunitetu skarbowego) ingerencję czynników państwowych w sprawy wewnętrzne kasztelanii. Z analogicznym podwójnym, chociaż inaczej zredagowanym sformułowaniem spotykamy się również w opisie kasztelanii żnińskiej, o wiele bardziej szczegółowym. Przed wyliczeniem wsi i osadników opis zaznacza: „z całą juryzdykcją świecką złożoną z tych wsi", a po wyliczeniu jeszcze raz stwierdza: „ci wszyscy wraz z innymi, przybyszami i całym potomstwem należą do arcybiskupa" (*hii omnes cum aliis aduenis et omni posteritate archiepiscopales sunt*, w. 179 - 182). Nie o przytwierdzenie do ziemi, jak się przyjmuje, tu chodzi, gdyż w ówczesnej Polsce wolnych ludzi (*advenae*!) nie pozbawiano prawa wychodu. Jest jasne, że przytoczone słowa są równoznaczne z drugim członem sformułowania łowickiego (*respondere*), wskazują, że ci ludzie należą do arcybiskupa pod względem podległości sądowej, co było cechą wszystkich kasztelanii biskupich. Termin *iuridicio* figuruje w bulli jeszcze w innych wypadkach, jednak w formie skróconej bez przydawki *saecularis*, ale i tak jest oczywiste, że wskazuje na jurysdykcję świecką, czyli na *ius ducale*. Oto wieś Zuersov koło Bytomia wraz z kopaczami srebra i dwiema karczmami należy wyłącznie do jurysdykcji arcybiskupa (*non nisi ad archiepiscopi pertinet iuridicionem*, w. 292 - 294) — nie wahamy się uznać, że i w danym wypadku mamy do czynienia z pełnym immunitetem skarbowym, i sądowym, podobnie jak w następnym wypadku soli babickiej pod Krakowem (oczywiście wraz z tej soli producentami), która również tylko arcybiskupa podlega władzy (*tantum sue respondet dicioni*, zamiast: *iuridicioni*, w. 297 - 298). O ile w poprzednim wypadku łaciński tekst bulli obciął pierwszy człon wyrazu *iuridicio*, to w następnym odpadł człon drugi, mianowicie 7 wsi krakowskich wraz z osadnikami całym prawem należą do arcybiskupa (*omni iure archiepiscopo pertinent*, w. 307 - 308). Skłonność do skracania stereotypowych zwrotów posunęła się w dokumencie tak daleko, że w dwóch wypadkach opuścił nie tylko ten lub drugi człon terminu *iuridicio*, ale pominął w tekście cały ten termin, jednak nie mamy prawa i tych jego obciętych wskazówek pomijać: oto zaznaczył o grodzie Solcu, że należy wyłącznie do arcybiskupa (*non nisi archiepiscopo pertinet*, w. 287 - 288),

a o 6 wsiach kujawskich nadmienił, że wraz z osadnikami należą do posiadłości arcybiskupa, oczywiście pod względem jurysdykcyjnym (*de possessione archiepiscopali sunt*, w. 316 - 318), a nie pod względem własnościowym, gdyż cały podany w bulli inwentarz składał się wyłącznie z dóbr własnych arcybiskupa i jego kapituły, o czym też wyraźnie bulla na początku dyspozycji zaznaczyła (w. 37 - 45). Posiadłości obdarzone immunitetem, zarówno wielkich rozmiarów jak drobne (*Zuersov*, sól babicka) zostały starannie wynotowane, istnieje prawdopodobieństwo, że ich wykaz jest wyczerpujący; jeden tylko kompleks majątkowy mógłby nasunąć wątpliwości, mianowicie brak wzmianki o pełnym immunitecie w opisie opactwa łęczyckiego, czyżby ją utraciło w związku ze swym upadkiem? Otóż musimy przypuścić raczej, że tylko biskupstwa otrzymywały pełną libertację, i to głównie w kasztelaniach. Co dotyczy innych posiadłości arcybiskupstwa oraz dóbr kapitulnych, niepodobna w świetle poprzednich wywodów przypuścić, że ponosiły w pełnym wymiarze wszystkie powinności *ius ducale*, korzystać musiały z libertacji w ograniczonym zakresie. Powstanie pełnego immunitetu w dobrach arcybiskupich Grodecki odnosił do w. XI [1336]. Poznanie początków własności kościelnej w Polsce pozwala przypisać nadanie immunitetu dla kasztelanii łowickiej Bolesławowi II, który arcybiskupstwo uposażył, on też musiał nadać arcybiskupstwu dobra *circa Gnezden* (w. 184), jedyne w pobliżu Gniezna posiadłości kościelne, niezbędne do zorgani-

---

[1336] Ibidem, s. 83. W celu lepszego zorientowania w terminologii bulli zestawiamy wszystkie odnośne jej zwroty.

1. Przed inwentarzem opola żnińskiego (w. 62—66): Item prouincia de Znein... cvm omni iuridicione seculari, his contenta villis...

2. Po inwentarzu tegoż opola (w. 179—182): hii omnes cum aliis aduenis et omni posteritate archiepiscopales sunt.

3. Wkomponowane w opis Łowicza (w. 253—260): Item Louiche... cum uillis et earum incolis... et cum omni penitvs iuridicione seculari nulli preter episcopum respondere habet.

4. W opisie grodu Solec (w. 285—288): Item castellum Solche cum omnibus pertinentiis non nisi archiepiscopo pertinet.

5. W opisie wsi Zuersov (w. 289—294): Item villa ante Bitom, que Zuersov dicitvr cum rusticis argenti fossoribvs cum duabus tabernis non nisi ad archiepiscopi pertinent iuridicionem.

6. W opisie Babicy (w. 295—298): Item aput ciuitatem Cracovie sal archiepiscopi, qui Babiza nuncupatur, tantum sue respondent dicioni.

7. Po inwentarzu wsi krakowskich (w. 305—308): Tam ville quam possessores earum omni iure archiepiscopo pertinent.

8. Po inwentarzu wsi kujawskich (w. 315—318): Et hec omnes cum suis possessoribus de possessione archiepiscopali sunt.

Klauzule odnoszą się najwyraźniej tylko do określonych elementów inwentarza.

zowania gospodarki w głównym ośrodku kościelnym. Wraz z posiadłościami Bolesław II udzielił immunitetu, jednak niepełnego, skoro milczy o tym bulla. Inaczej mówiąc, od momentu powstania majątku ziemskiego kościoła nastąpiło zróżnicowanie immunitetu na dwa rodzaje: pełny i ograniczony. Pierwszy explicite potwierdzony w źródłach, drugi wydedukowany jako konieczność logiczna: Bolesław II, który uznał celowość przekazania całego *ius ducale* w Łowiczu kościołowi, zapewne nie uchylił się od udzielenia koncesji we wsiach np. gnieźnieńskich.

Wreszcie nie możemy pominąć, że kasztelanie arcybiskupie, a z pewnością i w ogóle biskupie, zostały całkowicie wyjęte spod jurysdykcji lokalnych urzędników, więc kasztelanów i ich subalternów, przeciw nim też zwracały się wypowiedzi bulli gnieźnieńskiej; książę natomiast utrzymał pewne uprawnienia w obrębie kasztelanii arcybiskupich, jak to wynika z późniejszych przywilejów. Oto przywilej czterech książąt z 1215 r. zastrzegł jednorazowy zgodny ze starym zwyczajem (*ab antiquo*) przejazd książęcy przez kasztelanię łowicką, z czym łączyło się prawo do pobierania stanu. Przywilej Władysława Odonica z 1234 r. przewidywał pozywanie ludzi wolnych bezpośrednio przed sąd książęcy, widocznie również w kasztelanii żnińskiej; rezygnował natomiast z własnego przebywania trzydniowego co roku w tejże kasztelanii, tj. ze stanu [1337].

Dowód, że analogiczny immunitet został przyznany przez Bolesława II kasztelaniom również innych biskupstw (a następnie kontynuowany przez innych książęcych donatorów) czerpiemy z danych o kasztelaniach biskupstwa i kapituły wrocławskiej w Otmuchowie i Miliczu. Z w. XIII zachowały się nader interesujące informacje o władztwie biskupa wrocławskiego w Otmuchowie i pochodnym od tamtego władztwa kapituły w Miliczu. W r. 1230 toczył się spór między Henrykiem Brodatym a biskupem wrocławskim Wawrzyńcem wobec legata papieskiego Wilhelma z Modeny o wyższe sądownictwo, prawo miecza, które sprawował książę, a do którego pretendował i biskup — legat skłonił księcia do częściowego ustępstwa i zawarcia ugody. Biskup pretendował do władztwa w tym zakresie, jaki opisała bulla gnieźnieńska 1136 r., do „całej jurysdykcji świeckiej", książę kwestionował tylko częściowo jego kompetencję, mianowicie w odniesieniu do prawa miecza. Biskup nie powoływał się na przywileje, rzecz jasna jego pretensje datowały się od pierwszego uposażenia w r. 1076, dotyczyły tylko kasztelanii, a nie innych dóbr, podobnie jak arcybiskupa. Mamy więc do czynienia z dwiema interpretacjami kompetencji jurysdykcyjnej biskupa, ścierały się one od dawna,

[1337] KWPol. 1, nr 68 (s. 66 n.) — 1215 r.; 174 (s. 150 n.) — 1234 r.

a zależnie od okoliczności historycznych przewagę w układzie stosunków rzeczywistych mogła osiągać jedna lub druga [1338].

Analogiczny spór wyniknął w r. 1249 na gruncie milickim między Bolesławem Rogatką i Henrykiem III a kapitułą wrocławską; która po biskupie przejęła ową „całą jurysdykcję świecką" [1339]. S. Frelek trafnie dostrzegł dawność uprawnienia kapituły, a także fakt, że nie pochodziło ono z nadania immunitetowego; powstanie libertacji należy odnieść do pierwszego nadania kasztelanii przypuszczalnie przez Krzywoustego [1340]. Stwierdzał zarazem, że kompetencja kapituły była szersza niż biskupa w Otmuchowie w r. 1230, obejmowała również *causae maiores*. W ten sposób interpretacja kościelna jurysdykcji osiągniętej w r. 1076 odniosła w warunkach ogólnej walki o immunitet zwycięstwo. Nie należy się jednak łudzić i na Śląsku w momencie pierwszego nadania kasztelanii książę ekscypował w nich te same uprawnienia dla siebie, co w arcybiskupstwie, mianowicie oprócz bezpośrednich sądów nad ludnością wolną także stan, gdyż odnośna danina z Otmuchowa, zbadana ostatnio przez K. Modzelewskiego, została przekazana przez Henryka Brodatego klasztorowi trzebnickiemu.

W analizie dokumentów, zawierających ślady nadań Bolesława II dla klasztorów tynieckiego, mogileńskiego, trzemeszeńskiego, lubińskiego (o łęczyckim już nadmieniliśmy) szukamy klucza do rozwiązania kwestii uzyskanych przez te ośrodki immunitetów. Wyraźne wskazówki znajdujemy tylko w falsyfikacie tynieckim dokumentu Idziego z 1124 r. transumowanym w r. 1275 przez Bolesława Wstydliwego [1341]. Analiza dokumentu 1124 r. poucza, że nie zawierał on formuł immunitetowych zgodnie z praktyką XII w. Wszelako wtrącone do dokumentu 1124 r. przez fałszerza w 1275 r. wzmianki o immunitecie mają charakter archaiczny, nie zostały zmyślone w w. XIII, tedy muszą pochodzić z glos, w jakie mnisi zaopatrzyli dokument Idziego z 1124 r. Autentyczności tych glos nikt współcześnie nie kwestionował, były też one przestrzegane przez władze, skoro w archaicznej postaci przetrwały do r. 1275. Formułki są dwie, obie dotyczą niewolnej ludności nadanej klasztorowi

---

1338 UGUSt., nr 13 (s. 290 n.). Trafne uwagi na temat dawnej genezy uprawnień sądowych biskupa wrocławskiego w kasztelanii otmuchowskiej wypowiedział R. Grodecki, *Początki immunitetu w Polsce*, Lwów 1930, s. 77, a w dalszym ciągu swej pracy nawiązał do jurysdykcji arcybiskupiej według bulli z r. 1136 oraz w ogóle jurysdykcji biskupiej w kasztelaniach.

1339 UGUSt., nr 31 (s. 315—319).

1340 Grodecki, *Początki immunitetu*, s. 78; S. Frelek, *Władztwo biskupstwa wrocławskiego w kasztelanii milickiej*, Sobótka 18 (1963), s. 371—404, zob. s. 390.

1341 ZDŚr., nr 3 (s. 13—15).

przez Bolesława II. O ludziach służebnych powiedziano, że zostali klasztorowi nadani *cum omni casteltura*, czyli ze wszystkimi świadczeniami należnymi grodowi (podobnie o *castellum* łęczyckim w znaczeniu nie grodu, lecz miejsca urzędu wspomina bulla 1136 r.). A więc całe *ius ducale* w zakresie skarbowości przeszło na klasztor, który otrzymał tą drogą pełny immunitet skarbowy. Nie widać natomiast, ażeby glosa mówiła również o immunitecie sądowym ludzi służebnych, gdyż słowa o ich obronie przed krzywdą ze strony czyjejkolwiek (*cum... omnibus ministris... ab omnium inpedimento defensis*) stanowią tak ogólne sformułowanie, że je wypada uznać za skierowane przeciw wszelkim nadużyciom, a nie za libertację od sądownictwa książęcego. Druga glosa dotyczy trzech wsi zamieszkanych przez ludność niewolną, lecz czysto rolniczą, oraz czwartej wsi z rybakami i karczmą, zwolnionych od wszystkich ciężarów na rzecz księcia (*que ville ab omni sunt pensione ducis immunes*). I tym razem pełnemu, tak sformułowanemu immunitetowi skarbowemu nie towarzyszy immunitet sądowy, chociaż raczej niewątpliwy, ponieważ we wsiach mieszkała ludność niewolna, zwykle podlegająca jurysdykcji patrymonialnej. Po tej glosie figurowały jeszcze 4 wsie nadane przez króla, jednakowoż glosator zachował milczenie o służących im libertacjach; znowu wzdragamy się — z uzasadnionych poprzednio powodów — przed poddaniem ich ciężarom *ius ducale* w pełnym wymiarze. Domyślamy się, że istniał jakiś model minimalnego immunitetu skarbowego dla dóbr kościelnych na danym obszarze, pomijany przez zapiski, dokumenty i glosatorów.

Kolejnym członem falsyfikatu tynieckiego 1275 r. była zapiska o nadaniu królowej Judyty z inwentarzem nadanych klasztorowi wsi i ludzi klucza książnickiego. Tekst zamyka znowu formuła immunitetowa: „Ci wszyscy ludzie wraz z wsiami należącymi do Książnic płacą kościołowi tynieckiemu daninę i stróżę wraz z pomocnem" (*tributum et strozam cum pomochne soluunt*). Specyfikacja świadczeń należnych z *ius ducale* jest dla w. XII czymś niezwykłym, nie daje się stwierdzić w żadnym autentycznym przekazie przed dokumentem Aymara z r. 1198; nie zaopatrywały też zwykle ówczesne dokumenty nadań ziemskich w klauzule immunitetowe, toteż już z tych powodów nie wahamy się uznać przytoczonej klauzuli za interpolację falsyfikatu 1275 r. I dwa inne nadania tynieckie, króla Bolesława II oraz Bolesława III, na Opatowiec nie przekazały libertacji. Należy wreszcie zwrócić uwagę na przytoczone przed chwilą zdanie, które nie jest właściwą formułą immunitetową, nie zwalnia wsi od określonych powinności, ale opisuje stan rzeczy, jaki zaistniał wskutek immunitetu: ludzie... p ł a c ą kościołowi. Jest więc jasne, że nie mamy przed sobą elementu dyspozycji. Nie wiemy przeto, czy to były wszystkie libertacje uzyskane przez Książnice, w każdym

razie był to immunitet cząstkowy w przeciwieństwie do poprzednich wyraźnie stwierdzonych jako pełne. Istniały więc już przed r. 1138 immunitety o najwyższym uprzywilejowaniu i immunitety ograniczone, z konieczności mające ogromną przewagę liczebną — w miarę wzrostu donacji majątkowych.

Chronologia omawianej glosy nie jest jasna, może rzucić na nią światło rozpatrzenie tejże glosy konkretów, pominiemy zresztą niejasną i nieistotną kwestię pomocnego[1341a]. Otwiera krótką listę świadczeń określenie „danina", *tributum*, tymczasem danin w systemie skarbowym było wiele, co nasuwa myśl, że chodzi tu o daninę najważniejszą, a za taką można wraz z K. Buczkiem[1342] uznać świadczenie występujące w źród-

1341a Grodecki, op. cit., s. 65—66, sądził, że pomocne pozostawało w związku z sądownictwem i świadczyło o tendencjach jurysdykcyjnych klasztorów; Wojciechowski, *Początki immunitetu*, s. 356, wątpił w wyłącznie sądowy charakter pomocnego, jednak nie określił jego właściwego znaczenia. Oczywiście nic nie miało wspólnego z kolonistami osadzonymi na prawie niemieckim, czy też z lit. dziakłem, zob. S. Ciszewski, *Prace etnologiczne* 1, Warszawa 1925, s. 174, a także z późniejszym pomocnem, formą robocizny, A. Zajda, *Nazwy staropolskich powinności feudalnych, danin i opłat* (do 1600 roku), Warszawa Kraków 1979, s. 159.

1342 K. Buczek, *Powołowe — poradlne — podymne*, PHist. 63 (1972), s. 1—28, zob. 15—16, 27. Co dotyczy relacji podworowego z podymnym, nasuwa się uwaga, że chociaż na „dworze" (w znaczeniu nie domu, lecz podwórza, placu: te dwa znaczenia dworu były znane już w jęz. starosłowiańskim) mogły się mieścić dwa lub więcej dymów, jednakowoż wielka część dworów była jednodymowa, przeto ze stanowiska skarbowego identyczna z dymami. Co więcej, dym wielkorodzinny, a takich było sporo, liczył dwa lub więcej radeł, a więc ze stanowiska skarbowego nie był z jednym radłem albo parą wołów identyczny. W istocie danina była pobierana od ziemi uprawnej podzielonej na gospodarstwa, jednakowoż gospodarstwa szacowano rozmaicie: według radeł (wołów), dymów i dworów, stąd pochodziła wielość terminologiczna, a w dokumentach figurowanie obok siebie dwóch nazw tej grupy, a nawet trzech, jak w znanym falsyfikacie Władysława Laskonogiego 1181 r., KWPol. s. n. 1 (1975), nr 1 (s. 65): strose, poduoroue, pouoloue, podimne, pouazoue, naraz et preuod (gdzie skupienie trzech danin gruntowych bezpośrednio po sobie nie wydaje się przypadkowe); ale też w dokumencie autentycznym Kazimierza łęcz. i kuj, 1252, KWPol. 1, nr 304 (s. 270—271): ab omni provod, a strosa, a dam (tj. dań) a mostove, a povoz, a naraz, a povolove, podvorove et a poradlne et ab omnibus aliis servituti bus et exactionibus... (gdzie znowu trzy omawiane daniny zostały z tekstu stylistycznie wyodrębnione). Dość częste przytaczanie podworowego w bezpośrednim sąsiedztwie z jedną przynajmniej z trzech pozostałych danin zapewne nie jest przypadkową tautologią. Widzę dwie możliwe przyczyny tego ususu: 1) wyższy wymiar świadczeń przy podworowem pobieranym z dworu=dymu, a więc wzgląd merytoryczny, 2) chęć uniknięcia nadużyć w razie opuszczenia pozostałych nazw znanych w danej dzielnicy, a więc wzgląd asekuracyjny. Drugi wzgląd jest oczywisty, na pierwszy mogłaby wskazywać danina zwana vacca podvorova, Widajewicz, *Danina stołu książ.*, s. 17 n., zbyt wysoka dla

łach pod czterema nazwami: podymne, powołowe, poradlne, podworowe: każda z nich utworzona od innego rzeczownika, ale wszystkie mające ten sam prefiks, mianowicie wskazujący na sposób poboru podatku. Podstawę opodatkowania stanowiła niezmiennie ziemia uprawna jako podstawowy środek produkcji, ale zmieniała się jednostka opodatko-

---

dymu. Nie znamy jednak sposobu wybierania tej daniny, a więc za jak długi okres, czy nie przez grupy dworów, w jakim stosunku do innych przedmiotów danin, gdyż dwory dawały również wieprze i owce. Za identycznością opodatkowania dworu i dymu przemawia dokument Bolesława mazowieckiego dla klasztoru czerwińskiego z r. 1240, DKMaz., s. 291 (nr 6). W narracji wystawca oświadcza, że zwolnił klasztor i jego posiadłości: ab omnibus nostris solucionibus i innych ciężarów et specialiter ab exaccione Polonica, que wlgo p o d d y m n e nominatur, po czym kontynuuje przechodząc do dyspozycji: et ego idem Boleslaus causa salutis anime mee alleuiavi et libertaui homines villarum monasterii predicti do solucione, que p o d w o r o w e dicitur. Na tym kończy się krótka dyspozycja. Z narracji wynika, że klasztor już przedtem otrzymał pełny immunitet skarbowy, a specjalna wzmianka w tejże narracji o zwolnieniu również od podymnego jest wyraźnym przyznaniem się do winy z powodu naruszenia odnośnego immunitetu. W narracji wystawca naprawia swe przewinienie i zwalnia ludzi klasztoru od podworowego (i tu jak w bardzo licznych wypadkach jest potwierdzeniem nadania dawniejszego). Jest jasne, że mamy do czynienia z przykładem tak częstej tautologii: podymne=podworowe. Ale mamy i inne dowody identyczności obu tych pojęć w sensie skarbowym. Jak świadczą przywileje ogólne biskupstw wraz z inwentarzem biskupstwa mazowieckiego z 1230 r., poradlne, a na równi z nim podymne i podworowe, o którym mowa, należały do najbardziej eksponowanych ciężarów prawa książęcego i występują także w najstarszych ogólnych libertacjach, zajmują też podobne miejsce w systemie immunitetów, figurują w dokumentach najczęściej bezpośrednio obok stróży, która również należała do najstarszego modelu immunitetu cząstkowego. Jedna rzecz wymaga w tym miejscu objaśnienia. Oto Henryk Brodaty w przywileju z r. 1204 dla wrocławskiego klasztoru na Piasku: Eisdem fratribus ad calciamentorum auxilium in omnibus villis eorum nunc habitis donavi pensionem poduoroune dictam, que ducis usui fuit specialiter deputata, CDSil. 1, nr 105 (s. 270). W tym samym roku i w podobnych zwrotach również Henryk Brodaty nadał: meam pensionem, que dicitur poduorowe, drugiemu klasztorowi wrocławskiemu św. Wincentego, ibidem, nr 107 (s. 274). Informacje zawarte w tych nadaniach mogą wywołać zdziwienie. Pobór daniny z kilkunastu wsi był szacowany jako równowartość obuwia zużywanego przez mnichów jednego klasztoru, co nie bardzo się zgadza z eksponowaniem tej daniny w piastowskim systemie skarbowym. Co więcej, omawiana danina należała do najstarszego modelu immunitetu cząstkowego, jaki osiągał kościół; tymczasem oba główne klasztory śląskie otrzymują libertację od podworowego dopiero w r 1204. Rzecz daje się wyjaśnić dzięki wzmiance w pierwszym nadaniu, że to było podworowe specjalnie wydzielone na użytek księcia. Wynika stąd, że podworowe już dawniej należało do klasztorów, jednak cząstka jego została zarezerwowana przez księcia do swego użytku lub też odebrana przez niego czy uproszona. O licznych na Śląsku zwolnieniach od stróży i podworowego zob. K. B u c z e k, *O narzazie*, SHist. 14 (1971), s. 332, przypis 27.

wania. Najstarszą jednostką opodatkowania był dym, czyli gospodarstwo wieśniacze, dobrze poświadczony w źródłach ruskich od schyłku epoki plemiennej[1343], w Polsce początkowo niemal powszechny, utrzymał się najdłużej na Mazowszu, podczas gdy w innych dzielnicach, chyba od powrotu Kazimierza Odnowiciela, przyjęto nową jednostkę: woły zaprzęgane do radła lub samo radło, co umożliwiło proporcjonalne opodatkowanie większych wielkorodzinnych dymów mających po kilka radeł. Widocznie nie podlegało tej reformie zbuntowane Mazowsze. Ale ewolucja mogła przybrać inny kierunek, gdy dym dzielił się na kilka wznoszonych na wspólnym dworze (podwórze, plac) i płacących wspólnie podworowe, dobrze w Polsce poświadczone[1344]. *Tributum* tynieckie oznaczało najpewniej poradlne; zwraca uwagę, że według dokumentu Aymara klasztor miechowski podobnie otrzymał zwolnienie od poradlnego i stróży (nadto od powozu i podwody), te same dwa świadczenia wymienia obok siebie inwentarz biskupstwa płockiego z około r. 1232[1345], zawierający też wcześniejsze elementy sięgające uposażenia przez Bolesława II. W ogóle dane porównawcze przemawiają za dwunastowiecznym powstaniem omawianej interpolacji tynieckiej (1105), która może odzwierciedlać stosunki bliskie czasom Judyty.

Niestety wzmianki o immunitetach spotykane w innych falsyfikatach opartych na donacjach Bolesława II mają charakter wtrętów w. XIII. Tak interpolacja w falsyfikacie mogileńskim z 1065 r.[1346] brzmi: „To są nazwy wsi, które nadaliśmy z całą wolnością i prawem kościołowi św. Jana Ewangelisty w Mogilnie" — zawiera dwa elementy immunitetowe: pełny skarbowy (*cum omni libertate*) i analogiczny sądowy (*et iure*), bez różnicy dla niewolnej i wolnej ludności. Tej rozciągłości

---

1343 Zestawił wiadomości latopisarskie o świadczeniach od dymu pobieranych Ciszewski, *Prace etnologiczne* 1, s. 165; również Widajewicz, *Danina*, s. 13, przypis 4. Na starszeństwo podymnego przed podworowem i poradlnem zdawał się wskazywać Balzer, *Narzaz*, s. 577 i przypis 1.

1344 Znane z bardzo licznych wzmianek w Wielkopolsce, zob. KWPol. 4, s. 308—309 (indeks), liczniejsze niż poradlne, ibidem, s. 309, a zwłaszcza — podymne i powołowe.

1345 MPHist. 5, s. 435. W kasztelaniach biskupich: sedentes homines sive liberi siue acripticii non tenentur monetario ducis soluere podymne neque strosam, sed episcopus de hiis omnibus percipit... Z dalszego opisu dowiadujemy się, że tylko dziesiętnicy płacili mincerzowi podymne, tzn. nie mieli w tym zakresie immunitetu (jednak nie płacili mu stróży). Najwidoczniej książę ekscypował podymne tej kategorii niewolnych do swego specjalnego użytku (jak to było i na Śląsku). Inwentarz nie wspomina, komu płacili podymne i stróżę ludzie wolni w pozostałych dobrach biskupich, ale rzecz widoczna mieli immunitet na równi z wolnymi w kasztelaniach.

1346 ZDŚr., nr 26 (s. 108).

immunitet dla ludności wolnej w w. XI i XII nie daje się pomyśleć, toteż przypiszemy powyższą wzmiankę fałszerzowi w. XIII, a ten domysł znajduje potwierdzenie w formie pluralis: *contulimus*, jaka niekiedy pojawia się ku schyłkowi w. XIII. Także i słowa poprzedzające w tym samym mogileńskim dokumencie wykaz imienny ludności niewolnej: „nadałem kościołowi wraz z całym prawem" nie odpowiada formularzowi w. XII, chociaż wyraz *contuli* (singularis) ma cechę archaiczną. Również formuła immunitetowa w dokumencie trzemeszeńskim [1347] jest jawnym falsyfikatem i nie zasługuje na uwagę, podobnie jak nie mniej jawne trzynastowieczne sformułowanie immunitetu w falsyfikacie lubińskim z datą 1181 [1348].

Analiza zapisek i dokumentów w. XI—XII poucza, że ograniczały się one do przekazania treści nadań z i e m s k i c h nie inserując do tekstu formuł i m m u n i t e t o w y c h; najstarsze zaś przywileje immunitetowe powstawały osobno od dokumentów nadawczych. Nadanie określonej ziemi przedstawiało element stabilny w strukturze majątkowej, przyznanie natomiast tej samej ziemi immunitetu przedstawiało element zmienny, wyrażało tendencję do rozszerzania libertacji. To był zapewne powód ich rozdzielnego początkowo zapisu. Pierwsze wzmianki o immunitetach zawdzięczamy glosom na dokumentach lub zapiskach klasztornych — mamy na myśli dokument Idziego 1124 r. i zapiskę o nadaniu Judyty r. 1105. W tym kontekście staje się bardziej zrozumiałe eksponowanie immunitetu w bulli 1136 r., znowu sięgającego początkami Bolesława Śmiałego (dla kasztelanii łowickiej). Z tych źródeł poznajemy formę immunitetu pełnego skarbowego i sądowego, od którego zaczyna się, podobnie jak na nim się kończy, historia immunitetu. Nie znajduje natomiast odbicia źródłowego przed końcem w. XII immunitet ograniczony, częściowy. Zarysowuje się kontrast między nadaniami z pełnym immunitetem a nadaniami bezimmunitetowymi; otóż wysuwamy tezę, że tych ostatnich w rzeczywistości w ogóle nie było, stanowiłyby one nonsens gospodarczy. Jednakowoż teza będzie miała charakter konstrukcji teoretycznej dopóki nie wypełnimy luki przez pokazanie konkretnej treści pierwotnych cząstkowych immunitetów. Odkryjemy tę treść przez porównanie dwóch tylko wzmianek o poradlnym czy też jego ekwiwalencie z w. XII (*tributum* tynieckie i poradlne miechowskie) z danymi w. XIII bez porównania obfitszymi. Nie powinniśmy zresztą poddawać się sugestii ilościowego wzrostu wzmianek immunitetowych, ten bowiem jest odbiciem nie tylko mnożenia się koncesji libertacyjnych, ale również zwiększenia roli dokumentu w życiu społecz-

---

1347 ZDŚr., nr 10 (s. 53). Obszerny immunitet sądowy na 7 wierszy petitu.
1348 KWPol. s. n. 1 (1975), nr 1 s. 65. Również 8-wierszowy wtręt.

nym. Toteż za kryterium rozpoznania roli daniny, zwanej podymne, powołowe, poradlne i podworowe w systemie skarbowym i w procesie immunitetowym sięgamy nie do przywilejów jednostkowych, które są symptomatyczne raczej w ogólnym podsumowaniu wzmianek w całej grupie dzięki szczególnie częstym wzmiankom o tej daninie, lecz do przywilejów wystawianych dla poszczególnych biskupstw czy dzielnic albo też dla kilku tego rodzaju jednostek, szczególnie najstarszych bliższych archaicznym stosunkom.

Niestety zawodzi w tym względzie pierwszy i najbardziej ogólny przywilej immunitetowy czterech książąt z 1215 r., chociaż uznawany za cezurę w rozwoju immunitetu, a nawet w dziejach ustrojowych Polski. W rzeczywistości nie zamyka on określonego etapu, potwierdza jedynie dotychczasowe osiągnięcia w dziedzinie libertacji, będące *in statu crescendi*, a pod względem informacyjnym ma znaczenie ograniczone, gdyż wymienia jedynie świadczenia będące w momencie wystawienia przedmiotem sporu [1349]. Użyteczny jest natomiast następny w porządku chronologicznym przywilej Władysława Laskonogiego z 1228 r. służący wszystkim instytucjom kościelnym, a więc łącznie z klasztorami w obrębie diecezji krakowskiej — Małopolski. Zwalnia on kościół od wszystkich obciążeń i poborów n i e n a l e ż n y c h (*ab omnibus gravaminibus et exactionibus* *i n d e b i t i s*), inaczej mówiąc znosi nadużycia w zakresie świadczeń uchylonych przez immunitety, a zwłaszcza od tych (*maxime ab hiis*): *preuod, pouoz, pouoloue siue poradlne, stroza, naraz, pesi slad*. Potwierdza też *iura specialia*, czyli libertacje pominięte w tym wykazie, a osiągnięte przez kościół [1350]. Dowiadujemy się stąd, że istniały trzy główne daniny w Małopolsce: powołowe czyli poradlne, stróża, narzaz; poza tym istniały posługi komunikacyjne, objęte zwolnieniami, zwane przewód i powóz oraz obowiązek związany z wymiarem sprawiedliwości: pieszy ślad. To były g ł ó w n e ciężary, od jakich ludność dóbr kościelnych miała libertacje, potwierdzone w r. 1228. Tak dane z okresu ponad 120 lat ilustrują stopniowy wzrost immunitetu:

1105, immunitet tyniecki: p o r a d l n e (*tributum*), s t r ó ż a, pomocne;

przed r. 1173, immunitet miechowski (i jędrzejowski): p o r a d l n e,

---

1349 KKKr. 1, nr 10 (s. 14—15), w transumpcie Innocentego III 29 grudnia 1215.

1350 KKKr. 1, nr 20 (s. 28): Iura etiam Cracouiensis ecclesie specialia et domorum religiosarum in Cracouiensi diocesi constitutarum, siue largicione principum, siue alias l o n g a c o n s u e t u d i n e o b t e n t a, illibata conseruabo. To stwierdzenie można uważać za wskazówkę, że immunitety były osiągane również drogą zwyczajową, widocznie na podstawie porozumienia zainteresowanych instytucji kościelnych z odnośnymi kasztelanami.

stróża, powóz, podwoda, nadto wyprawa wojenna i budowa grodu;

1228, immunitet małopolski: przewód, powóz, powołowe czyli poradlne, stróża, narzaz, pieszy ślad — ciężary główne.

Na wszystkich etapach niezmiennie występują poradlne i stróża. Te świadczenia i dawne od nich libertacje nie są właściwością tylko Małopolski. Wprawdzie nie możemy przytoczyć równorzędnych danych z arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, którego dokument ogólny r. 1234 zawodzi pod względem informacyjnym (ma podobny charakter, co przywilej czterech książąt z 1215 r.), a ze Śląska w ogóle brak ogólnego przywileju. Zachowały się natomiast liczne przywileje mazowieckie, z których najstarszy z r. 1231, wystawiony przez Konrada Mazowieckiego, nie wspomina wprawdzie o stróży, zwalnia niemniej wsie kościelne od podworowego oraz narzazu [1351]. Okazuje się jednak skądinąd, że i na Mazowszu stróża była ważną daniną i przedmiotem nader wczesnych libertacji. Dowiadujemy się o niej z inwentarza biskupstwa płockiego sporządzonego ok. r. 1232 z inicjatywy biskupa Guntera, lecz zawierającego dane i wcześniejszego pochodzenia [1352]. I on wymienia tylko dwie daniny prawa książęcego: podymne oraz stróżę, od których ma zwolnienie cała ludność biskupich kasztelanii. W pozostałych dobrach biskupich zwolnienia od tych danin są częściowe, jak widać nie korzystała z nich ludność wolna na stałe osiadła. Tak poważną rozbieżność z modelem małopolskim tłumaczyłbym tym faktem, że na Mazowszu dzielnicowym księciem był w r. 1076 Władysław Herman, on też chyba ustalał zakres immunitetu, skąd wynikła różnica z Małopolską. Potwierdzenie modelu małopolskiego przyniosło natomiast biskupstwo poznańskie w przywileju wydanym w r. 1237 przez Władysława Odonica. Ludzie wolni cieszą się tam immunitetem „od stróży, podworowego i innych poborów", a są to ludzie zamieszkali nie tylko w dobrach biskupich, ale i we wsiach wszystkich instytucji kościelnych diecezji (*liberi vero villas ecclesiarum inhabitantes*) [1353]. Drugie potwierdzenie modelu małopolskiego zawiera przywilej Kazimierza Konradowica kujawskiego wystawiony dla biskupstwa włocławskiego i jego obu kapituł w r. 1250, zamykający kontrowersje wynikłe między tym księciem a biskupem włocławskim Michałem. Było to kompromisowe ustalenie stanu rzeczy dawnego, lecz spornego dokonane z udziałem arcybiskupa i biskupa wrocławskiego. Okazało się, że wolni ludzie kujawskich wsi

---

1351 CDMas., nr 309—310 (s. 318): Vacca poduorova uel cune pro poduoroue sive illud, quod dicitur naraz, de predictis villis non accipientur.

1352 Wyżej przypis 1305.

1353 KWPol. 1, nr 203 (s. 172).

biskupa i kapituł mieli libertację od ponoszenia ciężarów: powoz, naraz, podimne, podvorove, stroza i różnych pomniejszych służebności[1354]. Okazuje się, że daniny poradlne (powołowe, podymne, podworowe) oraz stróża należały wszędzie do głównych świadczeń[1355], od których też kościół otrzymywał wczesne pełne, a przynajmniej częściowe (na Mazowszu) zwolnienia. Żadna inna danina nie odgrywa w procesie immunizacyjnym podobnej roli. Toteż identyfikujemy z nimi owe pierwsze zagadkowe ogniwo immunizacji, jakie pomijał milczeniem formularz dokumentów nadawczych (lub zapisek klasztornych) w. XI - XII, a które trafiły do glos lub wzmianek w dokumentach (zapiskach) jedynie w przekazach Tyńca i Miechowa. Mamy prawo sądzić, że Bolesław Kędzierzawy ustalając zakres immunitetu miechowskiego oparł się na starym modelu, odnotowanym w glosie tynieckiej, mianowicie wymieniając: *poralne et stroizam.* Tworzyły one niejako główny trzon pierwotnego immunitetu, lecz od najdawniejszego okresu, jak świadczy glosa tyniecka o pomocnem, występowały w towarzystwie innych przypadkowych i zmiennych libertacji, które z biegiem czasu pod presją czynników feudalnych na panującego rosły w liczbę i wzbogacały swą treść — już w w. XII wtargnęły w dziedzinę służebności (m. in. dzięki zniesieniu stacji obcych książąt w dzielnicy Kazimierza Sprawiedliwego w r. 1180) i już na przełomie w. XII i XIII przedstawiały poważny wyłom w prawie książęcym.

W ciągu w. XIII dokonał się proces niemal zupełnej eliminacji *ius ducale* z dóbr ziemskich kościoła i znalazł o wiele wyraźniejsze odbicie w licznych obecnie dokumentach, został też dokładnie zbadany, szczególnie w pracy J. Matuszewskiego; z punktu widzenia zadań obecnej pracy nie widać konieczności jego ponownego rozpatrzenia. To wypada przypomnieć, że ogólny przebieg immunizacji, który w jej początkowym i ciemnym okresie usiłowaliśmy objaśnić, nie wykazał takiej ewolucyjnej prawidłowości, jaką na podstawie schematycznego obrazu dałoby się wyobrazić. Przemiany odbywały się w toku konfliktów wewnętrznych, które naruszały prawidłowości feudalizacji. Bolesław II wyposażając kościół w posiadłości ziemskie i obdzielając je immunitetami realizował program stworzenia jedynowładztwa instytucjonalnego opartego na potężnym kościele, a w rzeczywistości zapoczątkował niezamierzoną parcelację skoncentrowanej w posiadaniu panującego ziemi między rycerstwo. Tworzyły się fortuny rycerskie, rosły posiadłości kościoła dzię-

---

[1354] DKMaz., s. 185 (nr 13).

[1355] Immunitet od podworowego był dobrze znany i na Śląsku, w szczególności miały od niego zwolnienie dwa główne klasztory wrocławskie: św. Marcina i Marii Panny na Piasku, zob. wyżej przypis 1342.

ki hojnym nadaniom ze strony obu czynników świeckich, którymi kierowały motywy ideologiczne, dopiero kurczenie się bezpośrednich posiadłości książęcych stanowiących podstawę aparatu państwowego wywołało wśród czynników świeckich refleksje. Wszystkie czynniki zaangażowane w aparacie państwowym, a więc i rycerskie, były zainteresowane w zachowaniu dóbr książęcych i utrzymaniu dochodów państwowych, jednak majątki ziemskie kościoła stanowiły jego nienaruszalną, alodialną własność, a nawet nieustannie wzrastały dzięki nieprzerwanym darowiznom i fundacjom pobożnym. Toteż celem ataków ze strony zarówno książąt jak rycerstwa, także niższych ogniw aparatu państwowego, stały się immunitety będące wprawdzie atrybutem własności feudalnej, ale bardziej elastycznym, poddającym się administracyjnej manipulacji, cofnięciu lub zastąpieniu przez nowe ciężary. Potrzebę korektury immunitetu odczuwano już w w. XII, jak świadczy znany dokument Kazimierza Sprawiedliwego dla kapituły krakowskiej, która ujęta jego pokorną prośbą (*humili peticione*) zezwoliła mu na czas jego życia na polowanie w Chropach i Kalinie, a także przyzwoliła mu na inne przysługujące tymże kanonikom prawa, jako to: stan, *nastaua, prevori et alia*. Książę poświadczył tę koncesję osobnym dokumentem, w którym rzucał klątwę na każdego, kto by po jego śmierci usiłował te uprawnienia przywłaszczyć w dziedziczne posiadanie[1356]. Widzimy więc, że już w w. XII książęta nie tylko upraszali sobie dobrowolne zwrócenie niektórych immunitetów, ale liczyli się również z możliwością — pouczeni rzecz pewna doświadczeniem — że ich następcy tego rodzaju immunitety gwałtownym sposobem zawłaszczą. Otóż Kazimierz przywrócił zestaw świadczeń związanych z uprawianiem łowów książęcych[1357], nie wymienił zresztą wszystkich (zaznaczył tylko: *et alia*). Z podobnym zestawem spotykamy się w przywileju czterech książąt z 1215 r., gdzie jedna z klauzul zwalnia ludzi niewolnych w dobrach kościelnych od świadczeń: *povoz et prevod et prevorj et naraz et na-*

[1356] KKKr. 1, nr 5 (s. 9—10). A. Vetulani, *Studia nad tekst. i znacz. statutu łęcz.*, s. 61—63, domyślał się, że to były świadczenia wprowadzone przez kanoników równolegle do ius ducale, jednak ten domysł nie znajduje potwierdzenia źródłowego, nie liczy się z charakterem świadczeń. Wszystkie świadczenia są dobrze znane w ius ducale, należą do stanu książęcego. Stan to goszczenie przejeżdżającego księcia; nastawa — danina miodowa, np. J. Karłowicz, *Słownik jęz. pol.* 3, Warszawa 1904, s. 166, A. Zajda, op. cit., s. 135; przewory — urządzenie stajenne dla koni, np. M. S. B. Linde, *Słownik jęz. pol.* 4, Warszawa 1811, s. 1163: „pobocze między koniem a koniem", Zajda, op. cit., s. 170 n.

[1357] Byłaby to wczesnośredniowieczna wersja świadczeń łowieckich, późnośredniowieczną wersję omówił wyczerpująco A. Gieysztor, jak wyżej przypis 1295.

stava. Powóz i przewóz są posługami transportowymi[1358], nie jest wykluczone, że w danym wypadku pozostają w związku z organizacją łowów książęcych, narzaz — danina w bydle[1359] — odpowiada tu stanowi, obowiązkowi utrzymania księcia w czasie jego podróży. Ten sam zestaw świadczeń wymienia wśród różnych libertacji przywilej Władysława Odonica dla kościoła gnieźnieńskiego z r. 1234. Wygląda na to, że ku schyłkowi w. XII rozwinęła się ze strony książąt jakaś szersza akcja mająca na celu organizację łowów książęcych w dobrach kościelnych kosztem przywrócenia świadczeń uchylonych przez immunitety. Wywołała ona spory zakończone na korzyść kościoła.

Byłby to jeden z epizodów walki o zakres immunitetu, jaka rozgorzała między książętami a kościołem w w. XIII, a w jakiej strona świecka posługiwała się gwałtem, a strona duchowna fałszowaniem dokumentów. Niższy aparat administracyjny w obronie swych małych prerogatyw działał bodaj bezwzględniej niż książęta, dając powód do licznych oskarżeń w dokumentach o nadużycia. Bolesław Wstydliwy zachęcał benedyktynów sieciechowskich do odpierania gwałtu gwałtem (*vim vi repellere!*), nawoływał podobnie do oporu i opactwo miechowskie[1360]. Niechętne stanowisko wobec szerokich libertacji kościoła zajmowało także rycerstwo, jak świadczy bunt poznańskiego rycerstwa, które zareagowało na przywilej Władysława Odonica wystawiony w r. 1232, a zakreślający zbyt szerokie libertacje dla kościoła poznań-

---

1358 Te posługi omówił zwłaszcza K. Buczek, *Publiczne posługi transportowe i komunikacyjne w Polsce średniowiecznej*, KHKMat. 15 (1967), s. 255—297.

1359 Narzaz — danina pierwotnie pobierana głównie w wieprzach przeznaczonych siłą rzeczy na rzeź, skąd być może nazwa narzaz (od rzazać, czyli rzezać, zarzynać, zabijać), por. Piekosiński, *Ludność wieśniacza*, s. 38. Balzer, *Narzaz*, s. 31—70 et passim, dowodził, że nazwa pochodzi od nacięcia na lasce poborcy w celu rejestracji (gdyż rzazać znaczyło również „nacinać"). Domysł nie wydaje się trafny, gdyż nie jest jasne, dlaczego metoda rejestracyjna miała ograniczać się do tej daniny. Powoływanie się na dokument Bolesława II mazowieckiego z r. 1295, Lubomirski, nr 41 (s. 32: pro incisione quoque, quod narzas dicitur... unam scropham et sex scutos tenebuntur), Balzer, *Narzaz*, s. 41, 56, nie jest przekonywające, gdyż wzmianka nie opisuje sposobu wybierania daniny, lecz daje interpretację jej nazwy, a interpretacja po upływie stuleci od czasu daniny powstania nie musiała być adekwatna. Powstanie nazwy od „przeznaczenia na rzeź" jest tym bardziej możliwe, że na Mazowszu zaczęto nazywać narzazem podworowe uiszczane w krowie podworowej, również widocznie przeznaczonej na rzeź. Koncepcja, że narzaz stanowił „daninę odpłatną za karmą leśną" dla świń, Buczek, *O narzazie*, s. 348, nie znajduje uzasadnienia w źródłach polskich, a analogia czeskiego narezu jest zawodna, jak świadczy przykład naroku.

1360 KKKr. 1, nr 34 s. 42—43, Sieciechów 1252; KMPol. 2, nr 449 (s. 103—104); nr 472 (s. 124—125), Miechów 1256, 1264.

skiego. Wobec sprzeciwu rycerstwa libertacje zostały częściowo cofnięte i przywrócone dopiero w 20 lat potem przywilejem Przemysła I w r. 1252 [1361]. Szukano i pokojowych dróg łagodzenia konfliktów między czynnikami świeckimi a duchownym w sprawach immunitetowych: uzyskiwano potwierdzające bulle papieskie, składano sądy polubowne złożone z krajowych prałatów, przybywali do Polski papiescy legaci w celu rozsądzenia sporów itd. Nie wchodzimy w przebieg tej walki o immunitet nieraz omawianej w literaturze [1362]. Niemniej zwraca uwagę kontrast między formami procesu immunizacyjnego w dobrach kościelnych z jednej, a w dobrach rycerskich z drugiej strony. Formuły immunitetowe w dokumentach dotyczących kościoła odzwierciedlają stan konfliktowy, permanentny zatarg między władzą kościelną a aparatem administracyjnym; natomiast ton formuł immunitetowych służących rycerstwu jest spokojny, widocznie nadużycia administracji nie przybierały tu form tak jaskrawych. Rozwój immunitetu w dobrach kościelnych i rycerskich zmierzał do podobnego finału i libertacje na równi zostały osiągnięte, jednak w pierwszym wypadku odbywał się po linii łamanej, w drugim — obrał linię raczej prostą.

Niechęć do duchowieństwa mogło powodować drugie źródło jego dochodów w postaci d z i e s i ę c i n y   k o ś c i e l n e j, jaka obciążyła ogół ludności wieśniaczej i nie mogła pozostać bez pewnego wpływu

---

[1361] Tekst przywileju przekazała *Kronika wielkopolska*, nie odznaczająca się ścisłością, cap. 65 (s. 84), jego autentyczność zakwestionował K. T y m i e n i e c k i, *Przywilej biskupstwa poznańskiego z r. 1232 na tle rozwoju immunitetu w w. XII*, Poznań 1934, również M a t u s z e w s k i, *Immunitet*, s. 336, przypis 5, a to ze względu na jego zbieżność z przywilejem Przemysła I z r. 1252 (s. 21) i zbyt szeroki zakres immunitetu w odniesieniu do daty. Z większym prawdopodobieństwem przyjmiemy, że Odonic dał w przywileju wyraz swej prokościelnej polityce i wywołał niezadowolenie wśród rycerstwa, lecz pod jego presją cofnął swój przywilej i zastąpił go skromniejszym immunitetem 1237 r., KWPol. nr 203 (s. 172 n.). Po przywróceniu synów Odonica biskup poznański Boguchwał wydobył na światło dzienne przywilej 1232, jednak w r. 1244, MPHist. s. n. t. 6, s. 7 n., i tym razem spotkał się z reakcją ze strony rycerstwa. Zasługują na wiarę słowa *Rocznika:* Cui libertati omnes Poloni communiter contradixerunt exempto solo p o r a d l, p o d w o r o w e e t s t r o z e (s. 8). To był najstarszy, lecz skromny model immunitetu skarbowego nie tylko kościoła, ale i rycerstwa. Z literatury do tego buntu: S. Z a c h o r o w s k i, *Studia do dziejów w. XIII w pierwszej jego połowie*, Kraków 1920 (RAHist. t. 62), s. 70—71; R. G r o d e c k i, *Przywilej menniczy biskupstwa pozn.* z r. 1232, Poznań 1921, s. 29—33; T y m i e n i e c k i, op. cit., zob. też wyżej przypis 339. G r o d e c k i, *Dzieje wewnętrzne*, s. 287 n.; L a b u d a, w: *Dzieje Wielkop.* 1, s. 292; Z i e n t a r a, *Henryk Brodaty*, s. 265.

[1362] Zwłaszcza M a t u s z e w s k i, op. cit., s. 87—92 et passim; G r o d e c k i, *Dzieje wewnętrzne*, s. 280—281.

na kształtowanie się wysokości rycerskiej renty feudalnej[1363]. W Polsce ustaliła się zasada, że co dziesiąty snop zebranego w polu zboża był przeznaczony na dziesięcinę, jednak przy niskich urodzajach, nie przekraczających średnio 3 ziaren, kościołowi musiało przypadać 15% konsumpcyjnego zboża. Do tego dochodziły dochody z dóbr własnych (sięgających 10% ziemi uprawnej). W rzeczywistości osiągnięcie tak korzystnego dla kościoła efektu nie wydaje się możliwe na mocy jednorazowego odgórnego zarządzenia, jeśli się przyjrzeć genezie dziesięciny snopowej. Już w początku w. XI biskupi krakowscy (Maur, Radost)[1364] swobodnie rozporządzają dziesięcinami na zwartych terenach, obdzielając nimi hojnie klasztory. Jest jasne, że nadawali dziesięciny nie faktycznie pobierane, ale pretendowane, wymagające zorganizowania i zrealizowania przez nowych prawnych beneficjantów, tzn. klasztory, wiejskie kościoły itp. W źródłach znalazła odbicie presja ze strony władzy państwowej w celu zmuszenia ludności do ponoszenia nowego ciężaru, ale była późna i miała charakter fragmentaryczny[1365]; wprowadzanie dziesięcin odbywało się raczej w drodze nacisku moralnego duszpasterzy na wiernych. Nie wydaje się tedy, żeby w w. XII, a być może i w XIII, kościół osiągnął znaczne efekty dzięki poborowi dziesięcin, tym energiczniej zmierzał do uzyskania pełnego immunitetu skarbowego.

W przeciwieństwie do skarbowego, immunitet sądowy nie miał początkowo dla własności feudalnej podstawowego znaczenia, niemniej w rzeczywistości biskupstwa otrzymały w kasztelaniach z chwilą ich powstania pełną libertację sądową od władz lokalnych, a ludność niewolna nadawana biskupstwom lub klasztorom również korzystała z immunitetu sądowego w zasadzie pełnego, chociaż z pewnymi zastrzeżeniami, jak ilustruje przywilej Konrada Mazowieckiego r. 1222 dla klasztoru czerwińskiego z potwierdzeniem immunitetu nadanego ascripticjom w Łomnej przez Bolesława Krzywoustego i Kazimierza. Zastrzeżenie opiewało, że sprawy nie rozpatrzone przez opata mogły podlegać

1363 Do początków dziesięciny zwłaszcza: W. Abraham, *O powstaniu dziesięciny swobodnej*, Biblioteka Warsz. 1891, t. 4, s. 146—180, zob. s. 158—160; H. F. Schmid, *Die rechtlichen Grundlagen der Pfarrorganisation auf westslawischen Boden* etc., Weimar 1938, s. 231—246. Ten autor początków dziesięciny ogólnej szukał niewłaściwie w pierwotnej dziesięcinie grodowej. Podobnie jak Abraham nie zauważył, że biskupi w początkowym ogólnej dziesięciny okresie rozporządzali nie rzeczywiście pobieranymi dziesięcinami, lecz prawem do ich poboru.

1364 Maur w potwierdzeniu nadania Siemiana (1110—1117); Radost w dokumencie legata Idziego z 1124 r.

1365 CDSil. 3, nr 337 (s. 163) — Henryk Brodaty; CDMas., nr 267 (s. 291) — Konrad Mazowiecki.

jurysdykcji księcia lub wojewody, a „sprawy 50 grzywien” mają być odsyłane do księcia; ta sama libertacja ma służyć ludziom wolnym [1366]. Wydaje się, że tego rodzaju immunitety dla kasztelanii oraz dla ludności niewolnej stanowiły regułę, o wiele mniej jasno przedstawia się sprawa immunitetu sądowego dla ludności wolnej poza kasztelaniami biskupimi, opóźnionej, jak się powszechnie przyjmuje, w porównaniu z niewolnymi w zakresie libertacji sądowych. Roman Grodecki nie wypowiadając się w sposób zdecydowany, skłonny był daleko cofać również genezę immunitetu ludzi wolnych, nawet pełnego. Interesującej informacji co do tego dostarcza Album miechowskie, nadmieniając o wsiach miechowskich (zamieszkanych, jak wiemy, niemal wyłącznie przez wolnych osadników): „są wolne od wszystkich służebności, samemu Bogu i przełożonemu klasztoru są posłuszne” [1367]. Posłuszeństwo oznaczałoby tu podległość sądową, a więc w danym wypadku pełny immunitet sądowy nie wyłączając sądów bezpośrednich księcia; wszelako zastanawia, że drugi dokument Aymara tej klauzuli nie powtarza, jakkolwiek szeroko mówi o immunitecie skarbowym Miechowa. Otóż z przywileju Grzymisławy z r. 1228 dla cystersów jędrzejowskich wynika, że otrzymali oni od Bolesława Kędzierzawego, Kazimierza i Leszka Białego immunitet skarbowy w tym samym zakresie, co bożogrobcy miechowscy, wolno przeto sądzić, że Kędzierzawy nadał obu klasztorom również w tym samym zakresie immunitet sądowy, tymczasem według dokumentu Grzymisławy udzielił on klasztorowi jędrzejowskiemu immunitetu sądowego w ograniczonym zakresie, mianowicie zwolnił od sądów kasztelańskich, utrzymał podległość sądowi książęcemu [1368]. Wygląda na to, że Album miechowskie popełniło nieścisłość: określiło immunitet jako pełny, chociaż tak nie było, co chyba stało się powodem pominięcia wzmianki w drugim przywileju Aymara.

O zakresie immunitetu sądowego dla ludności wolnej w w. XII można wnosić również na podstawie ogólnych przywilejów otrzymywanych przez kościół w ciągu w. XIII. Najstarszy z nich, przywilej czterech książąt z 1215 r., mówi explicite o ludziach niewolnych, których nazywa *homines ecclesie*, a którzy mają być sądzeni tylko przez sędziów kościelnych [1369]. Dokument ten uwzględnił tylko punkty sporne, toteż nie

1366 CDMas., nr 211, 212 (s. 208—211).

1367 KMPol. 2, nr 376 (s. 16): soli Deo et prelato domus obediant.

1368 KMPol. 1, nr 11 (s. 17): et a nullo castellano ad iudicium prouocentur, solummodo cum sigillo meo et literis meis ante me ducissam, non ultra Pilciam uel Visl(ici)am fuerim et non alias iudicandi proucentur etc. Klauzula została zmodernizowana, ale niezależnie, od kogo immunitet pochodzi, dezawuuje wzmiankę libertacyjną w Album.

1369 Pogląd S. Arnolda, *Władztwo biskupie na grodzie wolborskim*, ZDŚr.,

wspomniał o sądownictwie nad wolnymi, co nie przesądza o zakresie immunitetu, niemniej jednak trudno wątpić, że gdyby kościół pretendował do ich pełnej na polu sądowym libertacji, tym bardziej doprowadziłaby ona do konfrontacji z władzą świecką w swej płaszczyźnie. Toteż pośrednio dokument 1215 r. wskazuje, iż nie ma mowy o występowaniu szerokiego immunitetu sądowego wśród ludności wolnej. Następne przywileje niezmiennie powtarzają klauzulę pełnego immunitetu sądowego dla ascripticjów (nieraz z drobnymi w tym względzie zastrzeżeniami), a niezmiennie milczą o pełnej libertacji sądowej dla ludzi wolnych, co czyni mało prawdopodobnym jej istnienie w w. XII. Przyznają one wolnym immunitet sądowy, ale ograniczony, stwierdzają, że ma ich sądzić sam książę (*et a solo duce supradicti homines iudicabuntur*), co było równoznaczne z wyjęciem tych ludzi spod sądownictwa kasztelanów i częściowym przekazaniem władzy sądowej kościołowi. Tego rodzaju ograniczony immunitet sądowy dominuje w dobrach kościoła do połowy w. XIII. Wprawdzie usiłował zmienić tę formę przywilej Odonica dla kościoła poznańskiego w r. 1232, jednak pod naciskiem rycerstwa został uchylony i dopiero w r. 1252 powtórzony w tym punkcie w przywileju Przemysła I [1370]. To było pierwsze ogólne przyznanie pełnego immunitetu sądowego dla całego biskupstwa. Za przykładem poznańskim poszedł Bolesław Wstydliwy i podobnie przyznał pełną liberatację sądową ludziom wolnym w dobrach kapituły krakowskiej w r. 1255 [1371], tzn. biskup musiał osiągnąć tę formę libertacji już przedtem. Wreszcie w r. 1258 Bolesław Wstydliwy przywilejem sandomierskim przyznał immunitet sądowy w pełnym zakresie wszystkim dobrom kościelnym w Małopolsce, to znaczy rozszerzył tę libertację na te dobra kościelne, które jeszcze jej nie otrzymały [1372]. Zdobycie pełnego immunitetu sądowego przez kościół w dwóch głównych dzielnicach Polski przesądzało o bliskim zakończeniu immunizacji również w innych dzielnicach, a tym samym o zamknięciu procesu immunitetowego w dobrach kościelnych w ogólności, gdyż pełny immunitet sądowy łączył się z pełnym immunitetem skarbowym. Wszelako dobra kościelne razem wzięte stanowiły nie tak wielki wycinek krajowej własności feudalnej.

W literaturze poświęcono bez porównania więcej uwagi i miejsca

---

s. 85, jakoby w przywileju czterech książąt 1215 „jest mowa o całej ludności, zamieszkującej dobra kościelne" (ten pogląd poparł też Grodecki); zrewidował i wykazał jego niesłuszność Z. Wojciechowski, *Zagadnienie immunitetu*, s. 12—15.

1370 KWPol. 1, nr 302 (s. 267). Potwierdził ten przywilej Bolesław Pobożny w r. 1258, KWPol. 1, nr 369 (s. 329).

1371 KKKr. 1, nr 43 (s. 60 n.).

1372 Ibidem, nr 59 (s. 75).

immunitetowi kościelnemu niż rycerskiemu[1373] — w wyraźnej dysproporcji do ekonomicznej wagi dóbr rycerskich kilkakrotnie przerastających rozmiarami posiadłości kościelne. Preferencja powyższa odzwierciedla ogromną przewagę ilościową i informacyjną źródeł kościelnych zwłaszcza wobec późnego upowszechnienia d o k u m e n t u immunitetowego rycerskiego, dopiero w drugiej połowie w. XIII. To opóźnienie dokumentów uznano za oznakę późnego też rozwoju libertacji w dobrach rycerskich, ponoszących przedtem — sądzono — cały ciężar prawa książęcego. Ten pogląd wypada, w zgodzie z R. Grodeckim[1374], zakwestionować z dwóch powodów. Po pierwsze, nie jest prawdopodobne, ażeby immunitetowi rycerskiemu od chwili jego powstania towarzyszyło sporządzenie dokumentu, przecież i wcześniejsze książęce nadania ziemskie na rzecz kościoła wyprzedziły znacznie wystawianie odpowiednich dokumentów libertacyjnych książęcych. Kościół reprezentował kulturę opartą na znajomości pisma, wśród rycerstwa długo dominowały tradycje kultury przedpiśmiennej, a przełom kulturowy opóźnił się w stosunku do procesu agrarnego. Po drugie, nie została doceniona funkcja immunitetu jako instrumentu feudalizacji wsi, będącego koniecznym uzupełnieniem rozdawnictwa ziemi przez księcia na rzecz kościoła i rycerstwa. Dopiero zwolnienie od ciężarów prawa książęcego, przynajmniej częściowe, nadawało majątkowi realną wartość ekonomiczną ze stanowiska nowych tego majątku właścicieli. Wypada tedy zakwestionować istnienie nadań majątkowych bezimmunitetowych, a zarazem szukać źródłowego naświetlenia tej kwestii.

Zwrócimy przeto baczniejszą uwagę na fakty odbicia w źródłach organicznej więzi między nadaniem ziemi i immunitetu. Już R. Grodecki dostrzegał wcześniejsze, niż sądzono, powstanie immunitetu rycerskiego, sięgając czasów Krzywoustego, kiedy, jak skądinąd wiemy, wyłoniła się własność feudalna rycerska. Najstarsza wzmianka dotyczy Prandoty Starego, świadka z dokumentu Idziego z r. 1124. Immunitet, jaki

---

1373 Por. G r o d e c k i, *Dzieje wewnętrzne*, s. 279. Najważniejsza literatura do immunitetu rycerskiego: G r o d e c k i, *Początki*, s. 84—89; Z. W o j c i e c h o w s k i, *Prawo rycerskie w Polsce przed statutami Kazimierza Wielkiego*, Poznań 1928, s. 28—46 (passim), 79—107; odpowiednie partie w pracach: t e n ż e, *Das Ritterrecht in Polen vor den Statuten Kazimirs des Grossen*, Breslau 1930; t e n ż e *La condition des nobles et le problème de la féodalité en Pologne au Moyen âge*, Paris 1936—37, odb. z Revue hist. de droit fr. et étr. s. 2, t. 15 i 16. Raczej w kontekście immunitetu kościelnego traktował immunitet rycerski J. B a r d a c h, *Historia Państwa i prawa Polski* 1, s. 177—182, jednak zob. s. 226. Ubocznie poruszył kwestię immunitetu rycerskiego K. B u c z e k, *Prawo rycerskie i powstanie stanu szlacheckiego w Polsce*, PHist. 69 (1978), s. 34 n.

1374 G r o d e c k i, *Dzieje wewnętrzne*, s. 427.

mu przysługiwał według późniejszego świadectwa, już poprzednio omówionego[1375], dotyczył niewolnej ludności osiadłej w predium rycerskim, i przyznawał wyższe sądownictwo, zezwalał na sądy boże. Uzyskanie przez rycerza wyższego sądownictwa nad ludnością wolną nie wydaje się w owej dobie prawdopodobne. Pełne sądownictwo nad niewolnymi uzyskiwały w tym czasie i instytucje kościelne, jednakowoż zachodziła i wyraźna z nimi różnica: rycerstwo w zasadzie nie otrzymywało niewolników w nadaniach książęcych, lecz zdobywało ich na wojnie lub przez kupno, a następnie zatrudniało ich w swych prediach. Sprawowało też bez wątpienia sądownictwo patrymonialne nad tą ludnością już w okresie przedimmunitetowym w w. X—XI, o czym zresztą wiedzieli R. Grodecki i Z. Wojciechowski. W ten sposób powyższy przykład Prandoty nie wprowadza nas we właściwy zakres immunitetu rycerskiego, wyjąwszy zezwolenie na sądy boże. Druga uwzględniona przez Grodeckiego wzmianka pochodzi z dwóch dokumentów Konrada Mazowieckiego z r. 1222. Tym razem mamy do czynienia z immunitetem sądowym nad wszelką ludnością w Brochowie, a więc i wolną, w tym zakresie, w jakim przysługiwał temu klasztorowi w czasie Żyry i jego syna Ottona[1376]. Grodecki przypuszczał, że Żyro i Otto byli właścicielami Brochowa, a Otto przekazał klasztorowi nadając mu Brochów również immunitet, jaki mu przysługiwał[1377]. Do tego przypuszczenia dokument nie upoważnia; z większym prawdopodobieństwem przyjmiemy, że Żyro, a po nim Otto, sprawowali funkcję lokalnego komesa grodowego i dopuścili do przejścia pełnego sądownictwa w ręce mnichów — o ustalaniu się libertacji drogą zwyczajową wspomina współczesny przywilej Władysława Laskonogiego z r. 1288 dla ziemi krakowskiej. Trzecią wzmiankę zawiera również przywilej Konrada Mazowieckiego nadany w r. 1243 biskupowi kujawskiemu Michałowi na wolności we wsi Siedlec nabytej przez biskupa od dominikanów płockich, a więc po r. 1230[1378]. Dominikanie zaś otrzymali wieś od milesa Henryka. Konrad potwierdził wolności, jakie ta wieś otrzymała od jego poprzedników w specjalnym przywileju (*speciali privilegio ab antecessoribus nostris*), co musiało nastąpić po raz pierwszy nie później niż za Leszka Bolesła-

---

1375 Grodecki, *Początki*, s. 87; Wojciechowski, *Zagadnienie*, s. 19.

1376 CDMas., nr 211 (s. 208—209): Confero itaque sancte Marie talem libertatem, quod homines in Prohouo constituti non debent alicui obedire in iudicio, nisi abbati Ciruenensi, et quod sint ita per omnia liberi, sicut fuerunt tempore Sironis et Ottonis excepta causa de sere fractura, de qua ego solus debeo iudicare. Powtarza w skróceniu tę klauzulę druga (późniejsza) redakcja tego dokumentu, ibidem, nr 212 (s. 213).

1377 Grodecki, *Początki*, s. 85 n.; Wojciechowski, *Początki*, s. 361.

1378 CDMas., nr 437 (s. 521—522).

wowica (zm. 1186), o którym zresztą nic nie wiadomo, żeby kiedykolwiek wystawił jakiś przywilej wyjąwszy przedśmiertnie nadaną kasztelanię słońską (1185). Otóż wystawienie specjalnego przywileju immunitetowego dla rycerza przez Bolesława, Leszka, a nawet Kazimierza Sprawiedliwego byłoby zjawiskiem samotnym i niezwykłym w w. XII, a niezwykłość nie uszła uwagi i otoczeniu Konrada, jak zdaje się świadczyć określenie *speciale privilegium*. Budzi też zdziwienie przyznanie rycerzowi immunitetu skarbowego w zestawie u rycerstwa w. XIII bodaj nie spotykanym: przy zwolnieniu od różnych służebności oraz od narzazu, bez wzmianki o podworowem i stróży. Te spostrzeżenia prowadzą do wniosku, że Konradowi przedstawiono falsyfikat wyrażający pretensje libertacyjne biskupa kujawskiego. W ten sposób w. XII pod względem bezpośredniej dokumentacji immunitetu rycerskiego przedstawia tabula rasa, zresztą wszystkie powołane teksty dotyczą libertacji sądowych, podczas gdy nas we wcześniejszej fazie interesuje immunitet skarbowy jako konieczny instrument feudalizacji posiadłości ziemskich.

Brak dokumentów nie można poczytać za dowód braku też immunitetów. Wprawdzie istnieją dwie tezy: jedna wnosi z braku dokumentów o bezimmunitetowej fazie rycerskiej własności feudalnej, druga ze względów ekonomicznych kwestionuje ten pogląd. Ani jedna, ani druga nie rozporządza odpowiednią dokumentacją. Nie mogąc rozwiązać zagadnienia na podstawie bezpośrednich danych źródłowych, spróbujemy naświetlić zagadnienie metodą retrogresji na podstawie danych strukturalnych, mianowicie przez porównanie struktury immunitetu rycerskiego w w. XIII ze strukturą pokrewnego mu immunitetu kościelnego, jaka zarysowała się już wcześniej w w. XII. Wychodzimy z założenia, że w razie powstania immunitetu kościelnego i rycerskiego w tej samej dobie zintegrowanej monarchii (przed r. 1138) obie odmiany immunitetu ujawnią bliższe do siebie podobieństwo niż w wypadku uformowania się immunitetu rycerskiego dopiero z początkiem w. XIII. Zastanowimy się tedy nad cechami zwolnień skarbowych rycerstwa w najstarszej fazie odzwierciedlonej w dokumentach, mianowicie w pierwszej połowie w. XIII.

R. Grodecki zebrał z tego okresu zaledwie 14 dokumentów ze wzmiankami o libertacjach rycerskich; niektóre z tych tekstów zakwestionował Z. Wojciechowski, a ze swej strony uwzględnił dalszych siedem „niewątpliwych tekstów”[1379] — w sumie otrzymaliśmy około 20 tekstów, ale przeważna ich część nie jest przydatna do naszego celu, gdyż za-

---

[1379] Grodecki, *Początki*, s. 86—88; Wojciechowski, *Początki*, s. 360, przypis 3—361.

wiera tylko ogólne wzmianki o libertacjach, nie wymienia zaś konkretnych ciężarów będących przedmiotem zwolnienia i tworzących strukturę immunitetu. Dokonamy przeglądu konkretów.

W r. 1231 Konrad Mazowiecki nadał rycerzowi (*nobili meo*) Gotardowi wieś Rakowo i udzielił mu wszelkiej w tej wsi wolności (*omnem in prefata ville libertatem*): wyjął go i jego ludzi spod sądów kasztelana, nie mają oni uiszczać poboru (pobor), ani płacić s t r ó ż y, ani też będzie od nich brana krowa za p o d w o r o w e, ani też wspomniana wieś nie ma uiszczać żadnej opłaty, jaka może się zdarzyć[1380]. Autentyczność dokumentu nasuwała raczej nieuzasadnione wątpliwości: poprawny i archaiczny jest formularz, znaczniejsze osoby z listy świadków są znane z innych źródeł współczesnych, a wyeksponowanie w immunitecie stróży i podworowego znajduje potwierdzenie w innych przywilejach współcześnie uzyskiwanych przez rycerzy.

W r. 1235 Henryk Brodaty poświadczył na podstawie zeznania nobilów, że wieś Prandocin (posiadłość Odrowążów) była przez cały czas zwolniona (*fuit omni tempore exempta*) od płacenia s t r ó ż y, co też zostało przyznane nowemu właścicielowi klasztorowi mogilskiemu. Z dokumentu nie wynika, że była ona jedynym przedmiotem zwolnienia, bowiem powstały co do niej tylko jakieś wątpliwości[1381], które też dały powód do wzmianki.

W r. 1239 Władysław Odonic zwolnił cztery wsie należące do synów Mikołaja, kustosza, od całego ciężaru świadczeń, mianowicie od p o d w o r o w e g o, s t r ó ż y, przewodu (*a conductu*), powozu i narzazu, ludzie tych wsi są wyjęci spod sądów kasztelańskich, odpowiadają — wezwani książęcą pieczęcią — tylko przed księciem[1382].

W r. 1241 Przemysł i Bolesław wielkopolscy potwierdzili komesowi Przedpełkowi 5 wsi na własność i nadali mu immunitet od s t r ó ż y, p o d w o r o w e g o, powozu. Przedpełk otrzymał te wsie od Henryka Pobożnego i jemu też musiał zawdzięczać pierwszy immunitet. Nie jest wykluczone, że Przemysł i Bogusław uzupełnili immunitet ostatnią pozycją (powóz)[1383].

W r. 1247 Kazimierz Konradowic stwierdził, że obejmując Kujawy z rąk swego ojca (1231/2) odnowił zamianę dóbr między tym księciem

---

1380 CDMas., nr 307 (s. 353—354): nec pobor ducant, nec strosam soluent, nec vaccam, que post podworowe accipitur, nec aliquam solucionem, que emergi potest, prefata villa soluet. Dwa dokumenty z r. 1244, CDMas., nr 448 i 450, są falsyfikatami, B u c z e k, *Prawo rycerskie*, s. 33, przypis 51.

1381 ZDMog., nr 13 (s. 11).

1382 KWPol. 1, nr 595 (s. 555—556).

1383 Ibidem, nr 231 (s. 194). Co do autentyczności: B i e l i ń s k a, *Kancelarie*, s. 236 (P 1).

a dwoma rycerzami, „dorzucił" nadto zwolnienie: *a poduos et stroza*, co należy rozumieć jako zwolnienie od podworowego (zgodnie z domysłem Grodeckiego, a nie od powozu) oraz od stróży. Obecnie Kazimierz potwierdzał powyższe czynności [1384].

W r. 1248 tenże Kazimierz potwierdził synom swego kapelana Marka posiadłość Łężyn (jaką sam temuż Markowi nadał) i zastrzegł, że jeśli nałoży za zgodą rycerstwa daniny, mają być one z tej wsi pobierane zgodnie z ustalonym zwyczajem, z wyjątkiem stróży, od której tę wieś zwalnia wieczyście. Znowu jest jasne, że immunitet obejmował oprócz stróży i inne świadczenia, które jednak mogą być za zgodą rycerstwa nałożone [1385].

Wreszcie w r. 1252 Przemysł I nadał komesowi Oziemborowi wieś Ostrowite na zamianę, udzielił tejże wsi zwolnienia od stróży i podworowego, a także od sądowej odpowiedzialności przed grodem (kasztelańskim). Z immunitetu w tym zakresie korzystały już dawniej inne wsie Oziembora otrzymane od poprzedników Przemysła, a więc nie później niż w r. 1232 (kiedy zmarł Laskonogi, podczas gdy śmierć Odonica przypadła w r. 1239) [1386]. Tak więc immunitet od stróży i podworowego sięgał zgodnie z tym dokumentem początków w. XIII, a model szeroko rozpowszechnionego immunitetu rycerskiego pochodzić musiał z w. XII.

Wymowa tych informacji jest wyraźna: za regułę można uznać immunitet rycerski złożony z podworowego (wielkopolskiego odpowiednika poradlnego) i stróży, a jeśli w dwóch wypadkach dowiadujemy się o libertacji od samej tylko stróży, brak dowodu, że była ona w obu tekstach jedynym przedmiotem libertacji. Ta rycerska forma immunitetu jest całkowicie zgodna z najdawniejszym modelem (pozakasztelańskim) immunitetu kościelnego, datującym się bodaj od czasów Bolesława Śmiałego. Wątpliwe, ażeby ta zbieżność wyłoniła się dopiero około początku w. XIII, kiedy immunitet kościelny uległ znacznemu rozszerzeniu. Uzyskujemy poparcie dla tezy, że immunitet towarzyszył od początku książęcym nadaniom dóbr feudalnych dla rycerstwa.

Rozpatrzony, tak szczupły materiał źródłowy z pierwszej połowy w. XIII rozkłada się nierównomiernie pod względem geograficznym, przeważna część tekstów pochodzi z Wielkopolski (3) i Kujaw (2), zaledwie po jednym tekście przekazało Mazowsze i Małopolska. Konieczna wydaje się weryfikacja wniosków na podstawie danych z drugiej połowy w. XIII, gdy konkretne wzmianki o przedmiotach libertacji za-

---

1384 DKMaz., s. 183 (nr 11).
1385 Ibidem, s. 184 (nr 12).
1386 KWPol. 1, nr 299 (s. 265).

chowały się licznie dla obu najlepiej pod tym względem reprezentowanych dzielnic, Wielkopolski i Małopolski. Otóż w Wielkopolsce widoczny jest ślad tradycyjnego modelu w strukturze immunitetu rycerskiego będącego po r. 1250 rozwiniętą kontynuacją związku, jaki odnosimy do czasów Krzywoustego. Za regułę można uznać występowanie w Wielkopolsce wzmianek o podworowem i stróży w formułach immunitetowych po r. 1250, figurujących często bezpośrednio obok siebie. Ten skromny trzon obrasta nowymi elementami, nazwami innych danin, a także służebności, dochodzą też odmiany podworowego lub inne nazwy[1387]. A więc wniosek zasugerowany danymi z pierwszej połowy w. XIII pozostaje w harmonii ze świadectwem z drugiej tegoż stulecia połowy. Toteż niespodzianka spotyka nas w Małopolsce. Tu materiał kontrolny jest mniej obfity niż w Wielkopolsce, niemniej daje wyraźnie odmienny obraz struktury przedmiotowej immunitetu. Rzadko znajdujemy formuły ze stróżą i powołowem (jako ekwiwalentem podworowego) występującymi łącznie[1388], co było regułą w Wielkopolsce, a nie było obce licznym dokumentom służącym kościołowi w Małopolsce — od poradlnego i stróży byli m. in. zwolnieni bożogrobcy miechowscy według dokumentów z 1198 r. Czyżby immunitet rycerski w Małopolsce

[1387] Zob. KWPol. 1, nr 305 Bielińska, *Kancelarie*, s. 268, B. 8: (fals. z aut. osnową) —1252, Bolesław Pob.: a strosa... a podvorove... a poradlne; nr 432 (s. 382) — 1268, Bolesław Pob.: ...a podvorove, a strosa...; nr 443 (s. 390) — 1271, Bolesław Pob.: a poradlne... a podvorove... a stroza...; nr 447 (s. 393) — 1272, Bolesław Pob.: ...a podvorove, a stroza...; nr 460 (s. 403) — 1276, Bolesław Pob.: ...a poradlne, a strosa, a podvorove...; nr 475 (s. 415) — 1278, Bolesław Pob.: ...a stroza, a naraz, a poradlne...; nr 485 (s. 424) — 1279, Przemysł II: a stroza... a podvorove...; ...a podvorove, a stroza...; nr 503 (s. 471) — 1282, Przemysł II: ...a stroza, a podvorove...; nr 535 (s. 497) — 1284, Przemysł II: ...a stroza, a podvorove...; nr 536 (s. 498) — 1284, Przemysł II: a stroza, a podvorove, a poradlne...; nr 537 (s. 499) — 1284, Przemysł II: ...a podvorove, a stroza...; nr 545 (s. 504) — 1284, Przemysł II: ...a stroza, a podvorove...; nr 546 (s. 505) — 1284, Przemysł II: a stroza... a podvorove, a poradlne...; nr 555 (s. 518) — 1285, Przemysł II: a stroza... a podvorove...; nr 568 (s. 529) — 1286, Przemysł II: ...a stroza, a podvorove...; nr 572 (s. 532) — 1287, Przemysł II: ...a strosa, a podvorove...; nr 577 (s. 537) — 1287, Przemysł II: ...a podvorove, a stroza, a poradlne...

Podobne elementy strukturalne immunitetów znajdujemy w dokumentach ostatnio ogłoszonych przez M. Bielińską, *Kancelarie*, dodatek, nr 5 (s. 337) — 1266, Bolesław Pob.: a podwodowa, a stroza... a poradlne... (gdzie „podwodowa" zamiast podworowe); nr 6 (s. 339) — 1271, Bolesław Pob.: a poradlne... a podworowe, powolowe... (stróżę pominięto); nr 7 (s. 341) — 1271, Bolesław Pob.: a poradlne... a podvorove... a strosza...; nr 8 (s. 342) — 1274, Bolesław Pob.: ...a stroza, a podvorove...; nr 14 (s. 351) — 1289, Przemysł II: ...a stroza, a poduoroue...

[1388] KMPol. 1, nr 94 (s. 113) — 1278, Bolesław Wstydliwy; ...stroza... powolowe.

miał inny niż immunitet kościelny początek? Otóż wolno sądzić, że tak nie było. A więc podstawowy element pierwotnego modelu immunitetowego: stróża, powtarza się regularnie i w małopolskich dokumentach rycerskich [1389]. Co więcej, obok stróży, najczęściej bezpośrednio, figuruje w tych dokumentach stan, obcy wielkopolskiemu immunitetowi rycerskiemu [1390]. Jest jasne, że w modelu małopolskim nastąpiła w pewnym momencie — trudno określić, w jakich okolicznościach — substytucja pierwotnego poradlnego przez stan; tradycyjny zestaw: poradlne (podworowe itp.) — stróża, przemienił się w nowy zestaw: stan — stróża. Tak więc i próba małopolska wypada na korzyść tezy o istnieniu pierwotnie wspólnego kościelnego i rycerskiego modelu immunitetu, automatycznie związanego z nadaniem ziemi.

Pozostaje do omówienia jeszcze jeden sprawdzian tezy o związku organicznym własności feudalnej z immunitetem skarbowym. Wobec zachowania w drugiej połowie w. XIII licznych rycerskich dokumentów immunitetowych i w ogóle majątkowych [1391] pozostawić w nich musiałaby jakieś ślady również własność bezimmunitetowa, o ile istniała. Tymczasem tego rodzaju śladów próżno w dokumentach szukać, raczej zachowały się wzmianki o powszechności immunitetu w dobrach rycerskich, mianowicie w dwóch dokumentach Bolesława Pobożnego, jakie wyszły w r. 1271 z dyktatu książęcego pisarza Tilona i zapewne wyrażają *communis opinio* dobrze zorientowanego ośrodka politycznego [1392]. W jednym dokumencie książe sprzedał kilku rycerzom synom Miłosza pewną posiadłość z wszelaką wolnością i sądownictwem, jakimi się cieszą wszyscy rycerze w Wielkopolsce, po czym szczegółowo opisał immunitet skarbowy i sądowy. W kilka miesięcy potem podobny zwrot trafił do nadania posiadłości ziemskiej rycerzowi Przybysławowi.

1389 KMPol. 2, nr 445 (s. 98) — 1255, Bolesław Wst.: a stroza et stan...; KKKr. 1, nr 63 (s. 85—86) — 1262, Bolesław Wst.: ...a stan, a strosa...; KMPol. 1, nr 79 (s. 96) — 1270, Bolesław Wst.: strosa, stan...; nr 80 (s. 97) — 1270, Bolesław Wst.: strosa, stan...; ZDMał. 8, nr 2527 (s. 342) — 1286, Leszek Cz.: a stroza, stan...; KKKr. 1, nr 100 (s. 136 n.) — 1295, Mikołaj starosta krakowski: stroze, pan stro'ze, stan...; Leszek Czarny w dokumencie r. 1278, CDPol. 3, nr 56 (s. 124), wymienił obok stróży i stanu także powołowe; co do dziwnej daty tego dokumentu, zob. Mazur, *Studia nad kancelarią ks. Leszka Cz.*, s. 91 n., 106, 125.

1390 Stan pojawia się rzadko w dokumentach wielkopolskich, KWPol. t. 4 (indeks).

1391 Liczbę dokumentów z immunitetami ustalił Wojciechowski, *Prawo rycerskie*, s. 96.

1392 Jeden dokument ogłoszony w KWPol. 1, nr 443 (s. 390): cum omnimoda libertate et iuridiccione, qua omnes nobiles in nostra Polonia perfruuntur... Drugi dokument ostatnio wydała Bielińska, op. cit., s. 340—341 (nr 7). Co do Tilona, ibidem, s. 122—124 et passim.

Wzmianki były przypadkowe, toteż nie ma powodu sądzić, że w innych dzielnicach immunitet nie był powszechny. Z. Wojciechowski, który przebadał cały materiał źródłowy do immunitetu rycerskiego w w. XIII, nie znalazł faktów przeczących powyższemu uogólnieniu z jednym jego wyjątkiem. Oto w r. 1293 Przemysł zastrzegł sobie całkowite prawo książęce w pewnej wsi, jaka przeszła w posiadanie rycerskie (Duloplozicy-Biskupice), zgodnie z prawem i zwyczajem rycerskim [1393]. Autor zrozumiał, że ta wzmianka dotyczy wsi bezimmunitetowej, będącej pozostałością „stosunków dawnych" [1394]. Tekst wzmianki nie upoważnia do tej interpretacji, gdyż dopuszcza inną interpretację, bardziej zgodną ze źródłami i bardziej prawdopodobną, mianowicie że książę miał na myśli tylko uprawnienia książęce, które nie zostały objęte dotychczasowym immunitetem rycerskim.

Ku schyłkowi w. XIII proces immunizacji dobiegał końca, chociaż właściwie nigdy nie osiągnął jej pełni. Z. Wojciechowski po przebadaniu tego procesu w dobrach rycerskich przeszedł do konkluzji, że w drugiej połowie tego stulecia „normą staje się pełny immunitet ekonomiczny, zastrzegający jednak nadzwyczajne skarbowe i wojskowe świadczenia ludności i immunitet sądowy, wyłączający jurysdykcję kasztelańsko-wojewodzińską i nie obejmujący tzw. *iudicia maiora*" [1395] (które należały do księcia). Rycerskie zaś dobra nie wyprzedziły kościelnych pod tym względem. Jednakowoż nic nie wskazuje, ażeby ten proces wpłynął na ograniczenie prawa wychodu, a szeregi ludności wolnej raczej się zwiększały wskutek dezintegracji kategorii niewolnej. Zmieniło się tylko odniesienie podległości masy wieśniaczej poddanej najpierw władzy administracyjnej i sądowej lokalnej, głównie kasztelańskiej, a następnie — dzięki immunizacji — przekazanej pod zarząd panów feudalnych. Inaczej mówiąc, patrymonialna władza księcia została zastąpiona w stosunku do przeważnej części ludności chłopskiej przez patrymonialną władzę panów feudalnych — z fatalnym w ostatniej linii dla tej ludności skutkiem, wszelako trudnym do przewidzenia w okresie, gdy wieś przystąpiła do przebudowy na zasadach tzw. prawa niemieckiego, związanego z szeroką libertacją skarbową i sądową.

Immunitet spełnił funkcję narzędzia feudalizacji wsi, czyli przeniesienia atrybutów władzy państwowej w zakresie obciążeń skarbowych

---

1393 KWPol. 2, nr 698 (s. 73—74): In ipsa autem villa Doluplosicy iura pro nobis ducalia similiter in recompensacionem totaliter reservamus, secundum ius et consuetudinem militalem. Na błędność interpretacji Wojciechowskiego zwrócił uwagę Buczek, *Prawo rycerskie*, s. 34, przypis 59.

1394 Wojciechowski, *Prawo rycerskie*, s. 100; por. s. 24, przypis 50, gdzie interpretacja dokumentu z r. 1293.

1395 Wojciechowski, *Prawo rycerskie*, s. 101.

ludności wieśniaczej i sądownictwa nad nią na właścicieli ziemskich przeistoczonych w panów feudalnych. Była to trwała forma rozdrobnienia feudalnego w dziedzinie ekonomicznej i prawnej w przeciwieństwie do przejściowej formy rozbicia politycznego na księstwa dzielnicowe, analogicznej do zachodniego systemu lennego, również wcześnie likwidowanego. Z perspektywy historycznej schyłkowego feudalizmu (w. XVI—XIX), gdy chłopi zostali zdani na łaskę i niełaskę swych panów, mogłoby się wydawać, że krystalizacja immunitetów oznaczała początek pełnego ujarzmienia ludności wieśniaczej wskutek uprawnień uzyskanych przez panów w stosunku do niej. Tak też i w historiografii kładzie się chętnie znak równania między rozwojem immunitetu a uściśleniem zależności poddanych od panów. Wszelako wypada uwzględnić i drugą stronę procesu: wyjęcie spod władzy (przynajmniej częściowe) lokalnych urzędników książęcych, których funkcje administracyjne identyfikowano w dokumentach z uciskiem; immunitet ratował ludność z tej opresji administracyjnej. R. Grodecki dowodził nawet, że immunitet otwierał „możliwość polepszenia bytu immunizowanej w zakresie skarbowym ludności" [1396]. W każdym bądź razie nasuwa się porównanie roli immunitetu z zachodnią instytucją komendacji: w swym panu feudalnym ludność wieśniacza zyskiwała naturalnego obrońcę przeciw nadużyciom ze strony urzędników książęcych, agresji sąsiadów, pretensjom czynników kościelnych, a immunitet sądowy umożliwiał panu feudalnemu pełnienie również funkcji patrona swych poddanych we własnym interesie podejmowanej.

W ten sposób immunitet w. XI—XIII nie był pozbawiony stron dodatnich ze stanowiska ludności wieśniaczej, ale zarazem nie da się zaprzeczyć, jak groźne krył w sobie dla niej niebezpieczeństwo, oddając ją we władzę panów gotowych w odpowiednim uwarunkowaniu wyzyskać swe prerogatywy przeciw chłopom w celach wzmożonej eksploatacji ekonomicznej. Otóż decydujące znaczenie dla kształtowania się relacji: pan/poddany, miał status prawny poddanych, ich wolność osobista, mianowicie w pełnej postaci, obejmującej prawo wychodu, czyli porzucenia wsi pańskiej i przeniesienia się do dóbr innego właściciela. Prawem swobodnego wyboru miejsca zamieszkania i prowadzenia gospodarki cieszyła się ludność wieśniacza, jak widzieliśmy, odwiecznie i zachowała je w nie zmienionej postaci aż do w. XIII włącznie, prawo zaś niemieckie niosło jedynie nową tej swobody wersję, bez zmian w niej istotnych [1397]. Prawo wychodu czyniło poddanych partnerami, z którymi

1396 Grodecki, *Początki immunitetu*, s. 10; dopuszczał jednak, że w pewnych przypadkach immunitet prowadził do wyzysku ludności wieśniaczej.

1397 Nie ma żadnego uzasadnienia rozpowszechniony pogląd, jakoby prawo wychodu chłopi „uzyskali w czasach gospodarki czynszowej".

musiał liczyć się pan feudalny, nie przeciągając struny w ich eksploatacji. W sytuacji powyższego partnerstwa immunitet odgrywał rolę narzędzia feudalizacji, a nie czynnika uciemiężenia ludności wiejskiej. Dopiero w ramach zjednoczonego państwa i wzmocnionego aparatu państwowego panowie podjęli walkę przeciw prawu wychodu, usiłując ukrócić mobilność osadnictwa wiejskiego, a tym samym zmierzając do osłabienia głównego atutu, jaki przysługiwał ich chłopskiemu partnerowi.

Najstarsze ślady tych usiłowań zachowały się w ustawodawstwie Kazimierza Wielkiego. Spośród postanowień ograniczających w różnoraki sposób swobodę odejścia chłopów [1398] przytoczymy art. 72 Statutu wiślickiego, a więc dotyczącego Małopolski, jako świadectwo ruchliwości osadnictwa wiejskiego związanej bez wątpienia z nasileniem kolonizacji, ale umożliwionej tradycyjnymi normami wolności wieśniaczej [1398a]. Artykuł stwierdzał, że dobra pańskie często pustoszeją z powodu oddalania się poddanych, czemu chcąc — zgodnie ze zdaniem baronów — zapobiec król postanawia, że za jednym razem (*insimul*) może porzucić jedną wieś tylko jeden lub dwóch mieszkańców bez zezwolenia pana. Artykuł właściwie nie hamował ruchu osadniczego, nie ustalał nawet, w jakim odstępie czasu mieszkańcy mogą ze wsi się oddalać, regulował tylko tempo odejścia, gdyż jednorazowe opuszczenie wsi przez większą grupę osadników utrudniało jej ponowne zaludnienie i zagospodarowanie. Powyższe uregulowanie dotyczyło odejścia nie spowodowanego postępowaniem pana (*nulla causa legitima ad hoc persuadente*), natomiast w razie przewinienia pana (zgwałcenie kobiety, złupienie dóbr wieśniaczych, rzucenie na pana interdykatu kościelnego) wieś mogli opuścić nawet wszyscy jej mieszkańcy (jednorazowo). Ostatnia klauzula dowodzi, że w zasadzie mieszkańcy wsi zarówno na prawie niemieckim jak polskim (gdyż artykuł nie czynił między nimi różnicy) składała się z ludności wolnej, jak to wynika i z poprzednich naszych wywodów. Proces przytwierdzenia ludności wieśniaczej do ziemi był długotrwały, musiał natrafiać na poważne opory, bowiem po raz pierwszy w dziejach pozbawiał tę ludność odwiecznej wolności. Wyłączał ją zarazem z kręgu narodowego, którego charakter nie daje się pogodzić z pojęciem niewoli. Przeciągnął się tedy ów proces przez drugą połowę w. XIV i w. XV.

Może się wydawać, że przeczy temu chronologicznemu ustaleniu głośna mowa Jana z Ludziska wygłoszona z racji przybycia Kazimierza

---

[1398] Zob. zwięzłe omówienie tych sposobów: Bardach, *Historia państwa i prawa Polski* 1 (1964), s. 392 n.

[1398a] O. Balzer, *Statuty Kazimierza Wielkiego*, Poznań 1947, s. 439.

Jagiellończyka z Litwy do Polski w r. 1447 po dokonanej elekcji na tron królewski. Mówca wskazywał, że rolnicy w Polsce są uciśnieni najcięższą niewolą (*servitus*), gorszą niż ongiś Izraelczycy w Egipcie przez faraona, niż niewolnicy zakupieni (*empticii*) lub wzięci w bitwie, a następnie zwracał się do króla z apelem, ażeby zgodnie z postulatem polskich elektorów (a więc rycerstwa) zniósł niewolę rolników i przywrócił wolność wszystkim chrześcijańskim mieszkańcom kraju, bowiem natura zrodziła wszystkich ludzi równymi [1399]. Szeroko rozpatrzył powyższe słowa Jana z Ludziska F. Bujak, nawiązując je do innych źródeł w. XIV—XVI naświetlających status prawny ludności wieśniaczej i wnosił w rezultacie, że słowa mówcy odnosiły się wprawdzie nie do „ogółu włościan, ale niewątpliwie do przeważającej ich masy" [1400]. Nie zgodzimy się z tym poglądem autora, który poszedł za panującą w literaturze interpretacją terminów określających kategorie wieśniacze oraz za trychotomiczną koncepcją struktury społecznej ludności wiejskiej. Błędność powyższego poglądu wynika najwyraźniej z tekstu mowy, która wyzwolenie z niewoli rolników uznaje za postulat rycerstwa, to zaś mogłoby żądać zniesienia co najwyżej przestarzałej instytucji nielicznych niewolnych, zwanych w źródłach: *servi, obnoxii, ascripticii.* Należy wykluczyć, ażeby rycerstwo wysunęło program hamujący proces przytwierdzenia chłopów do ziemi.

Wszelako — w razie przyjęcia powyższej interpretacji — nasunie wątpliwości niezwykły humanitaryzm szlachty, żywo zainteresowanej zniesieniem przez króla rudymentów niewolnictwa w Polsce; nie jest też jasne, na jakiej podstawie prawnej Kazimierz Jagiellończyk miał pozbawiać ziemian, posiadających niewolników, ich prywatnych uprawnień. Z tym większą uwagą wypada odnieść się do interpretacji K. Tymienieckiego [1401], który w użytej przez Jana z Ludziska nazwie *servitus*

1399 *Codex epistolaris saeculi decim quinti* (wyd. A. Lewicki) 3, Kraków 1894, nr 8 (s. 14 n.). przekład polski: *Wybór mów staropolskich* (wyd. B Nadolski), Wrocław 1961, s. 23—30.

1400 F. Bujak, *Mowa Jana z Ludziska do króla Kazimierza Jagiellończyka z r. 1447 i zagadnienie niewoli w Polsce ówczesnej,* w: Księga pamiątkowa ku czci W. Abrahama 2, Lwów 1931, s. 217—233, zob. s. 232. Odnosił mowę Jana z Ludziska do niewolnych („najbardziej upośledzonej warstwy ludności wiejskiej") J. Bardach, op. cit., s. 400, odwołując się przy tym do artykułu F. Bujaka. Wszelako ten ostatni autor mówił o upośledzeniu przeważającej masy włościan, podczas gdy niewolni stanowili kategorię pod względem liczebnym znikomą, miał więc na myśli przypisańców rzekomo różnych ludzi niewolnych, zresztą zgodnie z fikcją rozpowszechnioną w literaturze.

1401 K. Tymieniecki, *Zagadnienie niewoli w Polsce u schyłku wieków średnich,* Poznań 1933 (Prace Kom. Hist. PTPNauk t. 7, s. 497—537). Autor powoływał się na domysł K. Morawskiego, że słowa Jana z Ludziska były wymie-

widział nie określenie niewoli, lecz świadczeń osiąganych jeszcze przez aparat państwowy od rolników osiadłych w dobrach szlacheckich i kościelnych. W uchyleniu tych świadczeń rzecz jasna było zainteresowane zarówno rycerstwo jak duchowieństwo, a Jan z Ludziska opisał tę uciążliwość w jaskrawych barwach z właściwą humanistom przesadą. Jeśli niewolnictwo przetrwało w Polsce do w. XV (co, raczej niesłusznie, kwestionował K. Tymieniecki), to w szczątkowej, nie zwracającej na siebie szczególnej uwagi formie.

Wypada się zgodzić z powyższym poglądem, mianowicie uznać, że w pojęciu Jana z Ludziska *servitus* nie oznaczała niewoli kmieci w sensie prawnym, lecz kryła w sobie towarzyszącą zwykle niewoli treść ekonomiczną i administracyjną, określała nadmierne powinności obciążające wieśniaków oraz gwałtowną tych powinności egzekucję i w ogóle ucisk odgórny. Na niewolę w znaczeniu prawnym było za wcześnie. Sam Tymieniecki wykazywał w swych pracach, że w w. XV ludność wieśniacza cieszyła się prawem wychodu, chociaż doznającym stopniowego ograniczenia — podobny sąd wypowiada i najnowsza literatura [1401a]. Nie znajdujemy natomiast w omawianej mowie poparcia

---

rzone przeciw znienawidzonemu ciężarowi stacji. Co do tego humanisty, zob. B. Nadolski, *Jan z Ludziska*, PSBiogr. 10 (1963), s. 461—462 (gdzie też literatura). Obszerny wykaz literatury podał *Nowy Korbut* 2 (1964), s. 477 (opuścił jednak powyższy artykuł Tymienieckiego). Tymieniecki, *Historia chłopów polskich* 3, Warszawa 1969, s. 116—121, jeszcze raz omówił dyskusję wokół mowy Jana z Ludziska.

[1401a] Zagadnieniu statusu prawnego ludności chłopskiej w w. XV i początku w. XVI poświęcił K. Tymieniecki tom III *Historii chłopów polskich*, zwłaszcza s. 116—196. Z nowszej literatury zob. prace syntetyczne: R. Heck, w: *Historia chłopów polskich* 1, Warszawa 1970, s. 1906—201; I. Ihnatowicz, A. Mączak, B. Zientara, *Społeczeństwo polskie od X do XX wieku*, Warszawa 1979, s. 114—118. W ostatniej książce mówi się nawet o czasach Długosza jako o najpomyślniejszym dla chłopów okresie dziejów feudalnej Polski. I w badaniach analitycznych wypowiadane są optymistyczne spostrzeżenia na temat stanu ekonomicznego chłopów, zwłaszcza w pierwszej jego połowie (np. liczne występowanie w charakterze wierzycieli, i to na znaczne sumy, udzielanie pożyczek szlachcie), H. Samsonowicz, *Z zagadnień stosunków społecznych w Polsce XV wieku*, w: Badania nad historią gospodarczo-społeczną w Polsce, Warszawa—Poznań 1978, s. 125—130; A. Nowak, *Przeobrażenia struktury społecznej ludności wiejskiej w Polsce etc.*, ibidem, s. 133—138 (aktywność gospodarcza chłopów); H. Samsonowicz, *Przemiany gospodarcze w Polsce w I połowie XV wieku*, w: Dlugossiana. Studia historyczne etc., Warszawa 1980, s. 11—22. Są to wszelako spostrzeżenia dotyczące wybijającej się gospodarczo warstwy kmiecej, niepodobna sądzić, żeby typowej w tych działaniach dla całej klasy. Polska długo przeżywała okres pomyślności gospodarczej, jeszcze w w. XVI, mimo to położenie prawne ludności chłopskiej ulegało coraz bardziej po-

dla interpretacji Tymienieckiego, że mówca ma na myśli jedynie rujnujące formy obciążeń skarbowych osiąganych w dobrach duchownych i rycerskich [1401b]. W swym gwałtownym i jaskrawym proteście przeciw niewoli humanista posługuje się sformułowaniami ogólnymi, niepodobna przypuścić, żeby nadużyć dopuszczał się jedynie aparat państwowy, a panowie świeccy i duchowni pozostawali bez winy. K. Tymieniecki nie znał innej mowy tegoż humanisty skierowanej do króla Władysława III, napisanej w r. 1444, lecz nie wygłoszonej i spoczywającej w rękopisie. Mówca stwierdzał, że król nie pozwalał „gwałt zadawać chłopom nękanym trudami i ciągłą pracą" (tzn. zakazał ucisku w królewszczyznach), bolały go wszelako „ucisk i rabunki dokonywane przez szlachtę" (a więc w jej dobrach feudalnych, jakie immunitet chronił przed interwencją królewską). Mówca wzywał króla, by zwalczał ucisk i niewolę ludzi tej samej chrześcijańskiej wiary" [1401c]; a więc rozumiał *servitus* w sensie ekonomicznym, a do kręgu ciemiężycieli włączał przede wszystkim szlachtę. Przeciw szlachcie siłą rzeczy zwracała się i mowa z 1447 r., chociaż tejże postawa w danej kwestii nie musiała być jednomyślna, jak wskazują słowa autora o elektorach (szlacheckich) popierających reformy królewskie. Doniesienia Jana z Ludziska o roli szlachty jako czynnika sprawczego niewoli ekonomicznej ludu wyjaśniają zarazem sens słów Długosza o szlachcie, która jest ciężka dla poddanych i ludzi niższego stanu [1401d].

Obserwujemy tedy, że w ówczesnym polskim procesie dziejowym „niewola ekonomiczna" poprzedziła niewolę prawną w sensie przytwierdzenia do ziemi. Rodzi się pytanie, dlaczego starodawna wolność wieśniacza zawiodła jako broń przeciw ekonomicznemu uciemiężeniu? Do ujarzmienia zmierzał zgodnie ze swą naturą system feudalny, jednak w w. XIII—XIV zachowaniu wolności sprzyjało ożywienie osadnicze,

---

gorszeniu. Krótkowzroczna szlachta usiłowała zmonopolizować na własny rachunek pomyślną koniunkturę, to był jeden z aspektów jej konfrontacji z ludnością wieśniaczą. Należy też brać pod uwagę spadek renty feudalnej wskutek dewaluacji pieniądza, por. J. Topolski, *Przemiany modelowego ujęcia dziejów gospodarczych Polski*, w: Badania nad historią gospod. społ., s. 34—35, jako czynnik konfrontacji szlachty z chłopami.

1401b Szczątkowe formy ius ducale utrzymały się w dobrach szlacheckich do początku w. XVII, a w dobrach klasztornych do upadku Rzplitej szlacheckiej, zob. M. Zgórniak, *Relikty średniowiecznych powinności skarbowych na wsi małopolskiej XVI—XVIII wieku*, Warszawa 1959.

1401c Zreferował tę mowę z r. 1444 B. Nadolski, *Jan z Ludziska pionier Odrodzenia w Polsce*, Strzelno 1977, s. 7; por. *Nowy Korbut* 2, s. 477.

1401d Długosz, *Annales* 1/2, s. 108: Polonorum nobilitas... subditis et infrioribus gravis...

polegające nie tyle na zagospodarowywaniu terenów puszczańskich [140le]
(pozostających pod ściślejszą kontrolą skrystalizowanej własności feudalnej), ile na korzystnym ze stanowiska intratności reformowaniu już istniejących osad wiejskich. W połowie w. XV nurt przemian opartych na stosowaniu prawa niemieckiego już nie wystarczał, szlachta znalazła nowe źródło intrat we wzmożonej, pozbawionej uzasadnienia we wzroście chłopskiej produkcji rolniczej eksploatacji, a ludność wieśniacza wtłoczona w ramy ustalonej własności feudalnej przy malejących szansach wychodu ulegała presji ze strony swych panów wyposażonych od wieków w pełny immunitet, dysponujących aparatem państwowym. We wzajemnej relacji pana i chłopa zachodził przełom; zanikał aspekt wspólnego interesu i zgodnego współdziałania, znajdujący wyraz w kolonizacji na prawie niemieckim, gdy pan zabiegał o osadnika, dochodziły do głosu i nasilały się przeciwieństwa ekonomiczne — a fakt tego przełomu uwidocznił się w omówionych wypowiedziach Jana z Ludziska oraz we wzmiance Jana Długosza.

[140le] Jak zgodnie wykazują badania, wśród wsi, poza Śląskiem, lokowanych na prawie niemieckim nieznaczna część była zakładana in cruda radice: J. Masłowski, *Kolonizacja wiejska na prawie niemieckim w województwach sieradzkim, łęczyckim, na Kujawach i w ziemi dobrzyńskiej*, RHist. 13 (1937), s. 226 (19 wsi na surowym korzeniu z ogólnej liczby 255 wsi lokowanych); Z. Kędzierska, *Wsie na prawie niemieckim w powiecie sądowym poznańskim w l. 1400—1434*, RHist. 14 (1938), s. 49 (właściwie brak tego rodzaju osad); A. Gąsiorowski, *Ze studiów nad szerzeniem się tzw. prawa niemieckiego we wsiach ziemi krakowskiej i sandomierskiej (do roku 1333)*, RHist. 26 (1960), s. 159 n. (10: 284).

SPIS RZECZY

skiej z 1136 r. (431 - 433), w dokumentach z l. 1138 - 1115 (433 - 437), w drugiej połowie w. XII (432 - 441), w dokumentach pomorskich (441 - - 442).

4. Wolni i niewolni w dokumentach w. XIII (442 - 507). Podwójne zadanie tych badań: przedmioty nadań — ziemia i ludzie, dychotomia — liberi, ascripticii (servi etc.) (442). Wolni i niewolni w *Najst. zwodzie prawa pol.* (443 - 444). Analiza danych o wolnych i niewolnych w dokumentach: Wielkopolski (445 - 459), Małopolski (459 - 480), Mazowsza (480 - 489), Polski środkowej (489 - 493), Śląska — z uwzględnieniem *Księgi Henrykowskiej* (493 - 503), Pomorza (503 - 507).
5. Podziały wewnętrzne niewolnej i wolnej ludności (508 - 532). Liczne podziały ludności niewolnej i jej regulaminy zawodowe (532 - 509). Dziesiętnicy (510 - 413). Ludność służebna (513 -518). Narocznicy (519 - 523). Smardowie (523 - 527). Ludność wolna i jej specjalne kategorie (527 - 532).
6. Immunitet jako instrument feudalizacji wsi w w. XI - XIII (532 - 576). Opóźnienie immunitetu (skarbowego) w stosunku do chronologii nadań ziemskich według opinii historyków (532 - 437). Obrona tezy: koincydencja immunitetu skarbowego z pierwszym nadaniem ziemskim w dokumentach z l. 1138 - 1200 (537 - 543). Weryfikacja tezy według danych z l. 1076 - 1138 (543 - 554). Zakres pierwotnego immunitetu w dobrach kościelnych i jego rozwój w w. XII (554 - 556). Konflikty o immunitet kościelny (556 - 460). Początki kościelnego immunitetu sądowego (560 - 562). Badanie początków rycerskiego immunitetu skarbowego i jego wspólny model z kościołem (562 - 570). Immunitet sądowy a prawo wychodu (570 - 572). Pierwsze próby ograniczenia wychodu za Kazimierza Wielkiego (572). Mowa Jana z Ludziska a kwestia poprzedzenia „niewoli" prawnej przez „niewolę" ekonomiczną (572 - 576).

Spis map tekstowych

HENRYK ŁOWMIAŃSKI

POCZĄTKI POLSKI

POLITYCZNE I SPOŁECZNE PROCESY KSZTAŁTOWANIA SIĘ NARODU DO POCZĄTKU WIEKU XIV

VI

2

WARSZAWA 1985

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

Obwoluta, okładka, wyklejki
oraz opracowanie graficzne

Zygmunt Górnicki

Opracowanie kartograficzne

Anna Gogolewska

ISBN 83-01-04992-8

IV. POCZĄTKI SPOŁECZEŃSWA STANOWEGO

A. Kształtowanie się szlachty pod względem stanowym

1. ZAGADNIENIE I JEGO LITERATURA



tap dojrzałego feudalizmu cechowało nawarstwienie nowego podziału stanowego na dawną strukturę klasową złożoną z panów feudalnych i producentów wiejskich, obok których wyłania się w miarę nasilenia życia gospodarczego kategoria producentów miejskich. Dawne klasy kontynuują byt w ramach układu stanowego, są jego głównym tworzywem, a znamieniem nowego podziału staje się usztywnienie granic międzygrupowych umocnionych zasadą dziedziczenia w obrębie każdego stanu. Stan cieszy się odrębnymi prerogatywami zagwarantowanymi w przywilejach przez władzę zwierzchnią. Poszczególne stany mogą pokrywać się z odpowiednimi klasami, ale nie muszą. Literatura przyjmuje istnienie w Polsce czterech stanów: szlachty, duchowieństwa, mieszczaństwa i chłopów, ale dwa pierwsze wywodziły się w głównym zrębie z tej samej klasy panów feudalnych, szlachta zaś wchłonęła cząstkę producentów wiejskich tworzących drobne rycerstwo.

W poprzednim rozdziale omówiliśmy początki stanu chłopskiego, w którym genetycznie zbiegły się dwie klasy społeczne złożone z tych samych producentów wiejskich, ale różniące się statusem prawnym, gdyż jedna cieszyła się wolnością, druga była tej pozbawiona. Wykazaliśmy, że niewolni, jakkolwiek źródłom raczej lepiej znani, bardziej zróżnicowani ustępowali siłą liczebną wolnym, wynoszącym 90%, co więcej, proces wewnętrzny zmierzał do likwidacji topniejącego niewolnictwa i do ujednolicenia producentów wiejskich pod względem prawnym, utworzenia z nich wspólnego stanu (wyjąwszy z nich drobną

szlachtę). Inna sprawa, że w strukturze stanowej chłopom przypadło miejsce niejako „stanu na wywrót", pozbawionego gwarancji prawnych, prerogatyw potwierdzonych w przywilejach monarszych. O prawdziwym stanie chłopskim dałoby się mówić w najlepszym razie pod warunkiem zagwarantowania w przywilejach wolności osobistej, prawa wychodu. Nie osiągnęli chłopi tego minimum ani w w. XIII, ani tym bardziej w następnych stuleciach. Lokacje wsi nie umocniły statusu prawnego ludności wieśniaczej: przywileje lokacyjne itp. służyły panom wsi i sołtysom, nie opiewały na imię chłopskich adresatów. Prawo niemieckie nie mogło zahamować stopniowej degradacji statusu prawnego chłopów, jaka się zarysowała od panowania Kazimierza Wielkiego, oraz pogorszenia ich stanowiska społecznego. Zakończyliśmy przeto nasze dociekania na rozpatrzeniu stosunków wsi polskiej rządzącej się jeszcze zasadami tradycyjnego prawa polskiego, jakie wciąż znakomicie przeważało na ziemiach polskich w okresie odbudowy Królestwa Polskiego w latach 1288 - 1320.

Z innego powodu pominiemy w niniejszym rozdziale osobne omówienie stanu duchownego. Miał on prawnie zagwarantowaną odrębność, tworzył własną hierarchię, funkcjonującą zarazem jako ważny czynnik aparatu państwowego, osiągnął rozległą, chociaż w sumie o wiele skromniejszą niż rycerstwo ziemską własność, uzupełnił nadto intraty obfitym specyficznym źródłem, jakim były dziesięciny kościelne, cieszył się własnym sądownictwem, *ius fori* — a mimo wszystko nie mógł egzystować jako zamknięta samodzielna całość zarówno wskutek ścisłej więzi ekonomicznej, politycznej, ideologicznej, jak osobowej, w szczególności wobec przyjętej w kościele katolickim, z czasem ściśle przestrzeganej zasady celibatu — z drugim, i to głównym członem góry feudalnej, stanem szlacheckim. Stał się niejako tego stanu przybudówką o analogicznej podstawie majątkowej i o składzie osobowym przeważnie wspólnego, zwłaszcza u góry, pochodzenia, zaangażowaną w pełnieniu funkcji ideologicznej, będącą refugium dla rozrodzonego potomstwa rodów szlacheckich. Wprawdzie i element plebejski odgrywał pewną rolę w hierarchii kościelnej, ale to była rola drugorzędna i statystycznie zwłaszcza na wyższych szczeblach niewielka. Nas tu interesuje aspekt społeczny wspólny obu stanom i jego też podstawowej wersji świeckiej dotyczyć będą dalsze uwagi.

Stan szlachecki zgodnie ze swą naturą odznaczał się zasadniczą jednolitością statusu prawnego swych członków, ale zarazem wykazywał największe w możliwej wówczas skali zróżnicowanie majątkowe, gdyż dzielił się na dwie klasy społeczne: panów feudalnych i bezpośrednich producentów rolnych. Mechaniczne włączenie do uprzywilejowanej grupy panów feudalnych, szczycących się swym dostojnym po-

chodzeniem, wielkiej masy ubogich wieśniaków rycerskiego zawodu stanowi bodaj największą zagadkę w genezie tego stanu, tym bardziej że oba odłamy przyjęły wspólną organizację rodową, posługiwały się tymi samymi emblematami. A była to organizacja specyficzna polska, gdyż w innych krajach rycerstwo dzieliło się na rodziny mające własne herby.

Szlachta jako odrębna całość prawna wraz ze swoistymi znamionami organizacyjnymi znalazła po raz pierwszy wyraźne odbicie historiograficzne w dziełach Jana Długosza, który poświęcił specjalną pracę opisowi licznych rodów szlacheckich [1402]. Długoszowi obca była koncepcja historyzmu ustrojowego, wyobrażał on sobie jako odwieczne istnienie zastanych instytucji i zjawisko stanu szlacheckiego odnosił do najdawniejszych okresów historii Polski, jakie głęboko wstecz przesuwał. Gdy wygasła dynastia pierwszego władcy Polski Lecha, dostojnicy i *nobilitas* gromadzą się i dokonują zmiany ustroju państwowego, znosząc monarchię, zresztą nie na długo. Po śmierci potomka innej dynastii, Popiela, te same czynniki po dłuższej deliberacji powołują na osierocony tron Piasta [1403]. Nie wątpił więc Długosz w odwieczność atrybutów politycznych szlachty, podobnie jak jej rozległych dóbr, w które hojnie wyposażała instytucje kościelne [1404]. Dziś uznajemy pełną własność ziemi za podstawowy element *ius militare*; zapewne Długosz nie wyobrażał sobie szlachty pozbawionej tego prawa; podobnie jak nie wyobrażał sobie szlachty polskiej zorganizowanej inaczej niż w wielorodzinne rody szczycące się wspólnymi herbami i zawołaniami. Strukturę tego stanu cechowała więc w ujęciu Długosza stabilność, skład jego natomiast nie tylko osobowy, ale też rodowy ulegał zmianom w szczególności dzięki infiltracji do szeregów szlachty rodów obcego pochodzenia, które nadawały tej grupie społecznej specyficzny charakter heterogenicznej genezy. Nie uszedł uwagi Długosza rys znamienny stanu szlacheckiego w Polsce:

1402 W wydaniu M. Friedberga, *Klejnoty Długoszowe*, Kraków 1931 (RHerald. 10), s. 52—92, pt. *Insigniorum clenodiorum regis et Regni Polonie descriptio* etc. Tekst właściwy Długosza: s. 57—76, poz. 1—107, po czym następują kontynuacje. Jeden z rękopisów: *Staemmata Polonica. Rękopis 1114 Klejnotów Długosza w Bibliot. Arsen. w Paryżu*, wyd. H. Polaczkówna, Lwów 1926.

1403 I. Dlugossii, *Annales seu cronicae incliti Regni Poloniae* 1/2, Varsaviae 1964, s. 119, 157—160.

1404 Długosz, *Annales* 1/2, s. 268: Bolesław Chrobry funduje klasztor benedyktynów w Sieciechowie: in predio et villagio viri nobilis Sethegii...et de consensu ipsius Sethegii, tenże Sieciech wyposażył klasztor nadając mu fundum oraz 12 wsi. Długosz przeniósł historycznego Sieciecha w czasy Chrobrego (r. 1010), nie wątpił, że już wówczas istniała rozwinięta własność feudalna wielkich rozmiarów.

dwuklasowy skład jego, jakkolwiek z perspektywy Krakowa mało w jego czasach eksponowany wobec rozmieszczenia geograficznego drobnej szlachty skupionej w przeważnej części na Mazowszu wraz z należącym do Litwy Podlasiem, a w Małopolsce najliczniej reprezentowanej również na pograniczu mazowieckim (Łukowskie)[1405]. Koncepcja odwiecznego skrystalizowania się szlachty cieszyła się długo uznaniem w naukowej historiografii; nie naruszyła jej właściwie teoria najazdu, wskazała jedynie na rzekomo odległy nader w przeszłości moment początkowy. Wyznawca tej teorii A. Naruszewicz wyprowadzając szlachtę od „kup najezdniczych", które ludność miejscową ujarzmiły, zaznaczał zarazem: „była szlachta od początku narodu polskiego w kraju naszym"[1406]. I R. Roepell zwolennik teorii rodowej przyznawał, że szlachta osiągnęła dobra ziemskie z ludnością poddańczą (a więc, dziś powiemy, typu feudalnego) już przed Piastami[1407]. Prastarą metrykę przypisywali możnym polskim wczesnego średniowiecza wywodząc ich z książąt plemiennych: S. Smolka, M. Bobrzyński, F. Piekosiński[1408]. Tej genetycznej więzi szlachty z odgórną grupą epoki plemiennej przeczyli O. Balzer i S. Kutrzeba[1409], wychodząc z założenia, że powstanie państwa poprzedził ustrój rodowy wraz ze starostami rodowymi, o których stosunku do nowej organizacji państwowej nie umieli zresztą nic konkretnego powiedzieć na podstawie źródeł. Nową grupę odgórną miał według Balzera organizować książę, na co autor czerpał jedyny zresztą dowód z relacji Galla o nobilitacji szeregowego żołnierza przez Kazimierza Odnowiciela, jakkolwiek ten sam kronikarz dostarcza znacznie więcej wiadomości dotyczących skrystalizowanej klasy panującej. Wspomnianą relację Galla — przy braku innych źródeł — bierze za podstawę rekonstrukcji

---

1405 Zob. tej pracy, t. 3, s. 431—434. Długosz dowiadywał się o drobnej szlachcie, spisując uposażenie kościelne w diecezji krakowskiej, np. LBen. 2, 61: Radwanowice cuius herdes nobiles de armis variis, qui ipsi agros cmethonales per se arant.

1406 A. Naruszewicz, *Historia narodu polskiego*, wyd. J. N. Bobrowicza, 10, Lipsk 1837, s. 51, przypis.

1407 R. Roepell, *Geschichte Polens* 1, Hamburg 1840, s. 91.

1408 O tym bliżej: tej pracy t. 3, s. 466 n.

1409 O. Balzer, *Historia ustroju Polski. Przegląd wykładów uniw.* SAUm 10 (1905), nr 8, s. 12; tenże, *Historia ustroju Polski. Skrypt wykładów uniwers.*, Lwów 1933, s. 88. S. Kutrzeba, *Historia ustroju Polski w zarysie 1*, Kraków 1931 (wyd. 7), s. 39, kreśląc obraz rozdziałów wspólnej własności rodowej, przypuszczał, że wówczas „rodziny starostów rodowych były w większej mierze uwzględniane", jednakowoż ten obraz jest czystą, a więc nierealną konstrukcją historyczną; bardziej realne jest wyeksponowanie przez autora roli władców obdarowujących ziemią tych, „którzy się do nich zbliżyli, im służyli, zyskiwali ich względy". Ale to byli potomkowie starszyzny plemiennej.

genezy szlachty i ostatnio K. Buczek [1410]. Nie odrzuca natomiast ciągłości w powiązaniu dawnej i nowej góry społecznej J. Bardach, uważając możnych za ogniwo pośrednie między starszyzną plemienną a nową kategorią społeczną możnowładztwa, a więc nobilów początkowo uprawiających ziemię przy pomocy siły niewolnej, z czasem panów feudalnych [1411].

Jednakowoż niezależnie od tego, czy staniemy na gruncie kompletnego przewrotu w górze społecznej w toku formowania się państwa, czy też przyjmiemy ciągłość genetyczną góry kierowniczej, pozostaje do wyjaśnienia kwestia integracji grupy zawodowej rycerstwa, które objęło różnorodne składniki społeczne, w jednolitą grupę stanową szlachty. W literaturze wypowiadano rozbieżne sądy o momencie skrystalizowania stanu szlacheckiego, jakkolwiek wahania nie są tak wielkie, oscylują w granicach około lat 100. S. Kutrzeba przyjmował jako kryterium uformowania stanu szlacheckiego „zrównanie stanowiska całego prawnego rycerstwa", co jego zdaniem nastąpiło na mocy przywileju koszyckiego w r. 1374 [1412]; inne kryterium wyodrębnienia przyjmował Z. Wojciechowski, mianowicie zamknięcie dostępu do koła rodów rycerskich na zasadzie dziedzicznego korzystania z kompleksu uprawnień zwanych *ius militare*, a także przyswojenia herbów i zawołań. Proces zamknięcia miał zacząć się na jeden wiek, a zakończyć się na pół wieku przed przywilejem koszyckim [1413]. I R. Grodecki szukał kryteriów wyodrębnienia stanowego szlachty w rozwoju jej uprawnień, jednak ujmował zagadnienie z uwzględnieniem dawniejszych etapów procesu: już w w. XI i XII rycerstwo uzyskało pewne uprawnienia, które je odgradzały od pozostałego społeczeństwa, a więc przede wszystkim dziedziczna własność ziemi oraz inne związane z własnością uprawnienia. Ten kompleks uprawnień został rozszerzony, a szlachta zorganizowała się na zasadzie rodowej jako stan dziedziczny — w ciągu drugiej połowy w. XIII [1414].

1410 K. Buczek, *Prawo rycerskie i powstanie stanu szlacheckiego w Polsce*, PHist. 69 (1978), s. 43.

1411 J. Bardach, *Historia państwa i prawa Polski* 1, Warszawa 1964, s. 71, por. s. 60 n. Ciągłość góry społecznej autor dostrzega i w procesie jednoczenia państwowego terytoriów plemiennych — tenże, *Polskie państwo wczesnopiastowskie*, KHist. 67 (1960), s. 984: „Obok siły oręża, której nie należy nie doceniać, istotną rolę odgrywał moment dobrowolnego jednoczenia, w czym byli zainteresowani przede wszystkim możni".

1412 Kutrzeba, op. cit., s. 47.

1413 Z. Wojciechowski, *Prawo rycerskie*, s. 191—192, 200; oraz inne prace tegoż autora, jak wyżej przypis 1373. Również: tenże, *Powstanie szlachectwa w Polsce*, odb. z Mies. Herald. 12 (1933), nr 7—8, s. 16.

1414 R. Grodecki, *Dzieje wewnętrzne Polski XIII w.*, w: tegoż, *Polska piastowska*, Warszawa 1969, s. 430, 449.

Długotrwałość procesu formowania się stanu szlacheckiego podnosił także J. Bardach, kładąc jego początki na okres monarchii wczesnofeudalnej (a więc przed r. 1138)[1415]. Wszelako w nowszej historiografii istnieje tendencja do zakończenia procesu krystalizacji stanowej szlachty w ramach w. XIII, a to na podstawie kryteriów wyodrębniających rycerstwo pod względem prawnym[1416]. Kryteria te są bezdyskusyjne, gdyż wynikają *ex definitione* s t a n u, którego granice określa norma prawna. Niemniej nie mogą zadowolić historyka interesującego się w równej mierze aspektem społecznym zagadnienia wobec dwuklasowego składu najpierw rycerstwa, a następnie szlachty (na co trafnie kładł nacisk J. Bardach). Istnieje małe prawdopodobieństwo, ażeby pospolity produkcyjny składnik rycerstwa, nader liczny i skupiony głównie w obrębie jednej dzielnicy, miał to samo genealogiczne pochodzenie, co element feudalny tegoż rycerstwa, szczycący się starożytnym i szlachetnym pochodzeniem; jakże tedy nastąpiło przyjęcie parweniuszy do jego szeregów? Toteż połączenie obu klas w jeden stan szlachecki zarysowuje się jako domagająca się wyjaśnienia zagadka. Nasuwa się też wątpliwość, czy inkorporacja producentów do stanu utworzonego w głównym zrębie przez panów feudalnych mogła nastąpić już w w. XIII, zwłaszcza, że jej głównym terenem było peryferyjne Mazowsze, stopniowo wcielane do Polski dopiero w w. XIV—XVI. Tym zagadnieniem zajmiemy się w dalszych wywodach.

Największą popularnością cieszyła się w kołach czytelniczych literatura poświęcona danym genealogicznym, śledząca rozwój i skład osobowy rodów (herbarze), które początkowo były przedmiotem pozanaukowego, antykwarycznego zainteresowania, a w dalszej fazie dostarczyły materiału do konstrukcji naukowej w zakresie zagadnień organizacji rodowej rycerstwa wraz z jego herbami i zawołaniami. Wbrew dawnym potocznym sądom herby i zawołania, a także im odpowiadające rody heraldyczne są stosunkowo późną kategorią historyczną. A. Małecki zauważył, że herby dają się najwcześniej stwierdzić na Śląsku już na przełomie w. XII i XIII, na pozostałym obszarze Polski występują dopiero od r. 1293; dowodził natomiast wcześniejszego, gdyż z doby plemiennej, pochodzenia szlacheckich zawołań[1417]. Późniejsza literatura

1415 B a r d a c h, *Historia państwa i prawa* 1, s. 226.

1416 Por. B a r d a c h, op. cit., s. 228—230; A. G ą s i o r o w s k i, w: *Dzieje Polski* (pod red. J. T o p o l s k i e g o), Warszawa 1975, s. 166—167; J. W y r o z u m s k i, *Historia Polski do r. 1505*, Warszawa 1979, s. 173, przyjmuje, że prawo rycerskie uformowało się w ciągu w. XIII, „a nawet wcześniej", jednak zamknięcie stanu szlacheckiego nastąpiło w w. XIV (a więc zgodnie z Kutrzebą i Z. Wojciechowskim).

1417 A. M a ł e c k i, *Studia heraldyczne* 1 (o znakach napieczętnych i herbach) — 2 (o zawołaniach i znakach napieczętnych), Lwów 1890.

potwierdziła pogląd, że proces przyjmowania herbów dokonał się na przełomie w. XIII i XIV w dobie rządów czeskich i śląskich w Małopolsce i Wielkopolsce, a i zawołania, jak wykazał W. Semkowicz, zgoła nie są produktem doby przedpiastowskiej [1418]. Rola tych symbolicznych elementów w genezie stanu szlacheckiego nie miała więc istotnego znaczenia, chociaż stały się one niemałej wagi składnikiem w kształtowaniu się późniejszej ideologii stanowej.

Niemniej geneza rodów heraldycznych, złożonych nieraz z bardzo licznych naturalnych rodów rycerskich, rozproszonych w setkach wsi i w różnych stronach kraju, stanowi godną uwagi zagądkę naukową. Według W. Semkowicza rody heraldyczne odziedziczyły tradycję rodową rycerstwa, które z chwilą ich powstania, pamiętne nawet odległego pokrewieństwa, łączyło się w grupy „pod wspólnym herbem i zawołaniem" [1419]. Semkowicz zainicjował rozległe badania prowadzone przez niego oraz przez innych historyków w celu ustalenia rozgałęzienia genealogicznego wybranych rodów heraldycznych, stosował misterną metodę, czerpiąc wskazówki z powtarzania się imion osobowych specyficznych dla poszczególnych rodów albo z przynależności właścicieli wsi do tego samego rodu heraldycznego — w czasach późniejszych, naświetlonych źródłowo. Jednakowoż dopuścił się widocznego błędu, wychodząc z założenia, że każdy badany ród heraldyczny wywodził się w zasadzie (mimo faktycznych obcych wtrętów) od jednego historycznego proto-

---

1418 Zob. W. Semkowicz, *Drużyna i Śreniawa. Studium heraldyczne*, KHist. 14 (1900), s. 200—220 (oba rody brały zawołania od nazw wsi, Drużyna i Śreniawa); tenże, *Zawołania jako hasła bojowe*, SAUm. 19 (1914), nr 3, s. 14—17, dowodził, że zawołania były hasłami bojowymi poszczególnych rodów, a ich powstanie odnosił do w. XIII, kiedy miały powstać pańskie chorągwie; por. tenże *Uwagi metodyczno-krytyczne nad pochodzeniem i rozsiedleniem rycerstwa polskiego wieków średnich*, SAUm. 16 (1911), nr 7, s. 12—22. Z dwóch głównych grup zawołań, które Semkowicz trafnie uznaje za starsze niż herby, mianowicie osobowych i topograficznych, za bardziej pierwotną uznać, sądzę, wypada zawołania topograficzne wytwarzane siłą rzeczy przez grupy sąsiedzkie przed upowszechnieniem herbów, te zaś grupy przekształcałyby się następnie w rody heraldyczne po przyjęciu herbów. Do chronologii powstania herbów podstawowego źródła dostarczają pieczęcie rycerskie ze znakami przedherbowymi, a następnie herbami rodowymi (zob. Małecki, jak przypis 1417). Herby zaś jak ustalał M. Gumowski, *Pieczęcie rycerskie*, w: Sfragistyka, Warszawa 1960, s. 223—234, pojawiły się poza Śląskiem (1226, s. 227) najwcześniej w Wielkopolsce, gdyż od r. 1259 sporadycznie, częściej od końca w. XIII (s. 229). W innych zaś dzielnicach od początku w. XIV. Mniej użyteczne są do tego celu znaki umieszczone na monetach. Oczywiście nie może być mowy o herbie wojewody Sieciecha w. XI, zob. R. Kiersnowski, *Wstęp do numizmatyki polskiej wieków średnich*, Warszawa 1964, s. 110.

1419 W. Semkowicz, *W sprawie początków szlachty na Litwie i jej ustroju rodowego*, KHist. 29 (1915), s. 243.

plasty z doby piastowskiej i wykazywał, podobnie jak inni badacze tego kierunku, niezwykłe rozrodzenie, jak dla potomstwa jednego i tego samego przodka [1420]. Sam autor przyznawał, że ród heraldyczny oprócz głównego trzonu znakomitego pochodzenia obejmował rycerstwo podrzędne, służebne, jakie się zaciągało do chorągwi magnackich. Inaczej rozumiał rolę rodu heraldycznego w genezie stanu szlacheckiego. Z. Wojciechowski dzielił rycerstwo na dwie kategorie: wyższą urzędniczą i niższą obejmującą włodyków [1421]. Pierwsza kategoria przyswoiła herby i zawołania, utworzyła rody heraldyczne, które się rozszerzyły asymilując włodyków i przybrały charakter heterogeniczny. Wszelako autor usunął z pola widzenia liczne rzesze drobnych rycerzy bezpośrednich producentów, którym przypadła nazwa włodyków jako wyłączna na ostatnim przedstanowym etapie istnienia rycerstwa. Otóż w ogromnej przewadze rody heraldyczne nie dopuszczały drobnych rycerzy do swych szeregów.

1420 Omówił wyniki badań prowadzonych tą i innymi metodami nad średniowiecznymi rodami rycerskimi również W. Semkowicz, *Ćwierćwiecze badań monograficznych nad rodami rycerstwa polskiego*, Miesięcznik Herald. 12 (1933), nr 12, s. 1—7; również W. Dworzaczek, *Genealogia*, Warszawa 1959, s. 125; bibliografię zestawił: M. Friedberg, *Kultura polska a niemiecka* etc. 2, Poznań 1946, s. 270—271. Por. też uwagi o poszczególnych monografiach w rozdziale II tego tomu przy omawianiu początku fortun Pałuków, Awdańców, Powałów, Łabędziów, Odrowążów. Niezależnie od kierunku nadanego przez W. Semkowicza prowadził faktograficzne badania nad rozsiedleniem rodów rycerstwa wielkopolskiego S. Kozierowski, ogłaszając m.in. serię opracowań 12 rodów, odnośną bibliografię zestawił Dworzaczek, op. cit., s. 126 i przypis 201.

1421 Z. Wojciechowski, *Państwo polskie w wiekach średnich. Dzieje ustroju* (wyd. 2), Poznań 1948, s. 197. K. Tymieniecki, *Procesy twórcze formowania się społeczeństwa polskiego w wiekach średnich*, Warszawa 1921, s. 160, opowiadał się zdecydowanie przeciw przyjmowaniu „konstrukcji genealogicznych, jako pełnego odbicia rzeczywistości", przeciwstawiał przeto rodowi heraldycznemu ród naturalny, gniazdowy, a więc w zwartym kompleksie majątkowym osiadły (s. 161, 183 n., 192, 199 et passim), z którego skomplikowanego charakteru autor zdawał sobie dobrze sprawę (np. s. 192 n.). Otóż polityka donacyjna Piastów, którzy nadawali temu samemu odbiorcy majętności rozrzucone w różnych stronach dzielnicy czy kraju, sprzyjała raczej powstawaniu grup sąsiedzkich o różnym genealogicznym pochodzeniu, które dopiero z czasem zadzierzgały wewnętrzne więzie powinowactwa. Rody natomiast albo „plemiona" czyli agnatyczne grupy krewniacze osiadłe na zwartych terytoriach, czyli gniazdach, są raczej właściwością drobnej szlachty w szczególności mazowieckiej, zob. K. Tymieniecki, *„Plemiona" i „gniazda"* etc., w: tegoż: Pisma wybrane, Warszawa 1956, s. 313—366; przeciw szczególnemu archaizmowi tego zjawiska: S. Russocki, *Mazowieckie rody gniazdowe* etc., PHist. 52 (1961), s. 1—9, z powołaniem się na powstawanie gniazd na terenach starego osadnictwa. Stwierdzenie to nie godzi wszelako w dawność modelu osadnictwa gniazdowego. Analogiczne gniazda zwane „okolicami" tworzyła drobna szlachta litewska.

Herby i zawołania przyswojone przez stare rody miały je odseparować od drobiazgu rycerskiego. Jednakowoż część tego drobiazgu wyszła zwycięsko z konfrontacji i dała początek drobnej, zagrodowej szlachcie. I do zagadnienia niższej kategorii rycerstwa powstała obszerna literatura, której tu nie charakteryzujemy, ponieważ poświęciliśmy temu zagadnieniu osobne uwagi[1422].

Wypada natomiast wspomnieć o literaturze do podstawowej kwestii prawa rycerskiego, *ius militare*. Było ono znamieniem przynależności do rycerstwa i szlachty, nie stawialiśmy jednak znaku równania między pierwotnymi pojęciami *ius nobilitatis* i *ius militiae* (*militare*)[1423], gdyż o przynależności do szlachty decydowało początkowo „szlachetne urodzenie". Całą dawną literaturę dotyczącą *ius militare* omówił Z. Wojciechowski[1424], toteż nie wchodzimy bliżej w jej wywody. Nadmienię tylko, że pierwsi badacze nie bardzo się orientowali, jaki jest pełny zakres pojęcia prawa rycerskiego, którego istotę pierwszy ustalił F. Piekosiński, uznając, że to było nadanie ziemi prawem dziedzicznym, inne zaś uprawnienia wynikały z tej podstawy i polegały na obdarzeniu immunitetem nadanych dóbr ziemskich, a także składały się z niektórych innych prerogatyw[1425]. Wbrew Piekosińskiemu S. Kutrzeba łączył z prawem rycerskim również obowiązek służby wojskowej, a podobnie sądził M. Friedberg[1426]. Pierwsze wyczerpujące opracowanie tej kwestii z uwzględnieniem wszystkich źródeł dał Z. Wojciechowski, zgodził się też ze spostrzeżeniem Piekosińskiego, że pełna własność ziemska była warunkiem innych uprawnień w zakresie *ius militare*[1427], wszelako nie identyfikował, jak to czynił Piekosiński, *ius militare* z samą własnością ziemi, lecz uzależniał powstanie tego prawa od wytworzenia całego kompleksu uprawnień związanych z własnością ziemi, jak immunitet skarbowy i sądowy w dobrach rycerskich, a również zwolnienie ziemi dworskiej od powinności skarbowych, wyjęcie samego rycerza od jurysdykcji kasztelańskiej i wojewodzińskiej. Toteż zdaniem Z. Wojciechowskiego, w czym zresztą podzielał opinię O. Balzera, *ius militare* jest

---

1422 Tej pracy t. 3, s. 430—464.

1423 Por. Wojciechowski, *Prawo rycerskie*, s. 178.

1424 Wojciechowski, op. cit., s. 3—13.

1425 F. Piekosiński, *Rycerstwo polskie wieków średnich* 1. *O dynastycznym szlachty polskiej pochodzeniu* (wyd. 2), Kraków 1896, s. 78—81.

1426 Kutrzeba, op. cit., s. 41: rycerza obowiązywała służba wojskowa z nadanego majątku; również Friedberg, rec. pracy Z. Wojciechowskiego, RHerald. 9, s. 265.

1427 Z. Wojciechowski, *Prawo rycerskie*, s. 115, zob. s. 60 (brak obciążenia nadanego majątku służbą wojskową). Tenże, *Das Ritterrecht*, s. 53: obowiązek służby rycerskiej nie ciążył do końca w. XIII, aż został wprowadzony pod wpływem śląskim.

instytucją późną, datującą się właściwie od drugiej połowy w. XIII, kiedy też pojawia się w źródłach termin *ius militare*. Wojciechowski wskazał na to, że *ius militare* obejmowało nie tylko uprawnienia związane z własnością ziemi, ale też niektóre uprawnienia osobiste, przede wszystkim zaś wyższą główszczyznę i nawiązkę, należne za zabicie lub zranienie rycerza. Słabym punktem w koncepcji Z. Wojciechowskiego było ustalenie zbyt późnych początków prawa rycerskiego, mianowicie związanego z tym prawem kompleksu owych wtórnych uprawnień, jakie w rzeczywistości zaczęły się formować łącznie z powstaniem własności rycerskiej. Wbrew Wojciechowskiemu w nowszej literaturze przeważyła tendencja do datowania *ius militare* od w. XI [1428], czemu i ostatnio dał wyraz K. Buczek, chociaż (nienależnie) ograniczył postawę *ius militare* do ziemi dworskiej [1429].

W dalszych uwagach ukażemy jeszcze dobitniej niż to czyniono w literaturze istnienie w w. XI—XIII odrębnej grupy quasi-stanowej, która w zasadzie wywodziła się z dawnej starszyzny plemiennej, niemniej korzystała ze wspólnego z *milites gregarii ius militare*, chociaż w szerszym niż oni zakresie. W w. XIII nastąpiła konfrontacja między dwoma składnikami rycerstwa: *nobiles* oraz *ignobiles*, zakończona niedopuszczeniem tych drugich do stanu szlacheckiego — z wyjątkiem głównie Mazowsza, gdzie *ignobiles* w swej masie osiągnęli automatycznie nobilitację, weszli w skład stanu szlacheckiego i nadali temu stanowi charakterystyczną cechę dwuklasowości.

2. POCHODZENIE I STATUS PRAWNY NOBILÓW W W. XI - XIII

Wydaje się jasne, że głównymi bezpośrednimi twórcami organizacji państwowej byli książę i otaczający go *nobiles*; mniej wyraźnie przedstawia się geneza tej sprawującej władzę grupy. Państwo przedstawia pod względem strukturalnym i funkcjonalnym kontynuację ustroju plemiennego, zmienia się układ sił i celów działania: punkty ciężkości przesuwa się zdecydowanie w stronę góry społecznej, ona odnosi z przeobrażeń największe korzyści. To spostrzeżenie nasuwa dalszą myśl, że państwo jest dziełem starszyzny plemiennej, która podporządkowała sobie masy producentów — opierając się na pewnych zjednanych sobie spośród pospólstwa elementach (późniejszych *milites gre-*

1428 Grodecki, *Dzieje wewnętrzne*, s. 430; Bardach, *Historia państwa i prawa* 1, s. 115, 227.

1429 Buczek, *Prawo rycerskie*, s. 36.

garii). Temu poglądowi przeczy część badaczy głosząc tezę o z l i k w i d o w a n i u starszyzny plemiennej w toku formowania się państwa. W poprzednich wywodach tej pracy omówiliśmy genezę polskich nobilów na tle ogólnosłowiańskim, pozostawiając do dalszego rozpatrzenia „tezę likwidacyjną” [1429a]. Obecnie realizujemy powyższą zapowiedź. Chyba najdobitniej sformułował powyższą tezę O. Balzer w swych wykładach uniwersyteckich, wychodząc z założenia, że państwo tworzyło się drogą podbojów i eliminowało starszyznę plemienną, mianowicie książąt, toteż „jeżeli taki dawniejszy książę plemienny został podbity, jego kraj zabrany przez władcę wielkopolskiego, to zrozumiałą jest rzeczą, że w zasadzie było niepożądane, żeby w tym nowym większym państwie potomkowie władców podbitych pozostawali na miejscu, gdyż był to element wiecznych malkontentów, intrygantów, którzy mogli przeciwko zaborcy tzn. księciu panującemu intrygować i urządzać rewolucje. Dlatego zwykle załatwiano się z takimi książętami w ten sposób, że albo ginęli, albo wypędzano ich, albo wybijano ich rodzinę, tak że jako regułę przyjąć można, iż potomkowie władców panujących nie utrzymali się” [1430]. Na poparcie tezy likwidacyjnej można przytoczyć garść informacji z początkowego okresu trzech głównych państw północnosłowiańskich: Czech, Polski i Rusi, a także bliskiego etnicznie i ściśle związanego sąsiedztwem ze Słowiańszczyzną, chociaż późniejszego państwa litewskiego:

a) legendy o chłopskim pochodzeniu dynastii czeskiej i polskiej, a o pochodzeniu obcym dynastii ruskiej Rurykowiczów, z czego wypływa kwestia, czy status społeczny lub charakter etniczny dynastii nie jest symptomatyczny również dla jej nabliższego otoczenia;

b) relacje źródeł o eksterminacyjnych walkach, jakie toczyły główne ośrodki organizacyjno-państwowe z książętami plemiennymi lub partykularnymi, jak książę czeski Neklan z księciem Łuczan Władysławem albo księżna ruska Olga z Drewlanami, zginął również Popiel poprzednik Siemowita;

[1429a] Tej pracy t. 3, s. 464—482; t. 4, przypis 294.

[1430] B a l z e r, *Historia ustroju Polski*. Skrypt (1933), s. 87—88. W odniesieniu do Moraw i Czech analogiczną tezę wysunął F. G r a u s, *Origines de l'état et de la noblesse en Moravie et en Bohême*, RÉSlav. 39 (1961), s. 43—58. Autor osobiście odrzucał Uradelstheorie zarówno u Słowian jak u Germanów, uważał, że w materiale czeskim dałyby się stwierdzić wśród szlachty elementy plemiennego pochodzenia co najwyżej w minimalnej liczbie, wywodził zaś szlachtę z kręgu urzędniczego otaczającego władcę (la noblesse d'office ou de robe). W rzeczywistości dwa wskazane przez autora źródła szlachty zgoła nie wykluczały się nawzajem, owszem, współpracownicy panującego rekrutowali się z plemiennej góry społecznej, z dziedzicznych naczelników plemiennych, cieszących się autorytetem, m.in. dzięki nabytemu doświadczeniu administracyjnemu.

c) dane porównawcze, mianowicie litewskie, najbliższe procesom słowiańskim, a chociaż późniejsze, lepiej też znane, dostarczające również przykładów walki głównego ośrodka politycznego z ośrodkami lokalnymi.

Powyższej argumentacji, zresztą częściowo opartej na faktach legendarnych lub wręcz zmyślonych i mającej charakter fragmentaryczny, przeciwstawić można dane rzucające na zagadnienie wręcz odmienne i wyczerpujące światło. Ośrodki organizacyjno-państwowe w swej agresji na ziemie plemienne nie posługiwały się systematycznie strategią likwidacyjną w stosunku do wrogiej sobie starszyzny plemiennej, co też i fizycznie nie było możliwe: naczelnicy plemienni wraz z rodzinami przecież nie kładli dobrowolnie głowy pod miecz, lecz po przegranej częściowo, zwłaszcza w osobach prominentów, uchodzili na obczyznę, a bodaj częściej oddawali się na usługi zwycięzcy, nawet obcoplemiennego, jak możni połabscy, którzy poddawali się Niemcom, albo nobiles pruscy, którzy zaciągali się na służbę u Krzyżaków. Brak jakiejkolwiek podstawy, ażeby sądzić, że starszyzna plemion polskich nie poddawała się Piastom, owszem, wchodziła w skład optymatów otaczających księcia naczelnego. Świętopełk nie kazał uśmiercić pokonanego księcia Wiślan, lecz go zmusił do przyjęcia chrztu; tym bardziej nie wygubił starszyzny wiślańskiej, która po upadku państwa morawskiego poddała się Pradze i zapewne, bez większych strat przed r. 1000, dała następnie początek możnowładztwu krakowskiemu. Co więcej, jak zauważyliśmy traktując o integracji państwa polskiego w w. XI, proces budowy państwa odbywał się etapami, tak samo w Polsce jak w Czechach i na Rusi. Toteż Śląsk nie został w w. X bezpośrednio wcielony do państwa czeskiego i uiszczał Pradze trybuty, podobnie jak plemiona wschodniosłowiańskie uiszczały daniny Kijowowi. Ten stan rzeczy utrzymał się na Śląsku do r. 990, gdy plemiona tamtejsze przeszły pod zwierzchnictwo Mieszka I — z nienaruszonym ustrojem plemiennym, którego starszyzny nie było powodu eksterminować, toteż przeistoczyła się ona w w. XI w polskich wielmożów. Podobnie pertynencje Gniezna wymienione w dokumencie *Dagome iudex* zachowały bez wątpienia dawną strukturę społeczną plemienną z jej tradycyjną starszyzną. W państwie Chrobrego owa starszyzna zwana w źródłach *principes* lub *nobiles* była tak liczna, że ten władca na spotkanie Ottona III w Gnieźnie uformował całe oddziały przyodziane, jak podaje źródło, w różnobarwne stroje. Owa liczna góra społeczna plemiennego pochodzenia była dla Piastów szczególnie pożądaną kadrą przy budowie aparatu państwowego ze względu na jej tradycyjne doświadczenie w zakresie zarządzania ludnością i prowadzenia działań wojennych, a także z uwagi na jej autorytet w społeczeństwie.

Wrócimy jeszcze do wyżej sformułowanej argumentacji mającej popierać teorię likwidacyjną. Na tle przytoczonych faktów odcinają się legendy o chłopskim pochodzeniu dynastii sugerujące regularność oddolnej infiltracji do kręgu góry społecznej. Nasuwa się przeto podejrzenie, że owe legendy przedstawiają nie odbicie faktów historycznych, lecz kombinację historiograficzną, wysnutą na osnowie ceremoniału wyniesienia na tron księcia karantańskiego w chłopskim przebraniu, co mogło sugerować pierwotne tegoż księcia chłopskie pochodzenie. Pierwszych śladów tego ceremoniału badacze doszukują się w źródle w. IX — *Conversio Bagoariorum et Carantanorum* [1431]. Powołanie na tron czeski kmiotka Przemysła legenda zgodnie z danymi Kosmasa przenosiła w czasy poprzedzające o osiem pokoleń księcia Borzywoja, z którym dopiero można wiązać początki państwa ogólnoczeskiego [1432], a więc akcja miała rozgrywać się w głębokiej epoce plemiennej i nie daje się skojarzyć z procesem organizacyjno-państwowym, jest też nieprawdopodobne, ażeby czerpała wątek z tradycji, jaką nie miałaby powodu chlubić się dynastia. Gall pisał o upadku Popiela na podstawie relacji starców, o źródłach natomiast legendy o rataju książęcym Piaście nie wspominał, nie pomylimy się chyba, że motyw chłopski zawędrował do Polski od sąsiada czeskiego [1433], z którym tak żywe rozwijały się piastowskie kontakty.

Bardziej skomplikowana jest kwestia genezy panującej klasy feudalnej na Rusi wobec napływu do tego kraju elementów normańskich, z których wyłoniła się również panująca dynastia [1434]. Według opinii tak wybitnych przedstawicieli dawnej rosyjskiej historiografii jak

---

1431 Tak B. Grafenauer, *Ustoličevanje koroških vojvod in država karantanskich Slovencev*, Ljubljana 1952, s. 509—510. Są to ogólnikowe wzmianki, o których znaczeniu można się domyślać na podstawie późniejszych źródeł XIII—XIV w. dotyczących ceremoniału, Grafenauer, op. cit., s. 204. O powołaniu Gorazda (Cacatius)* przez Słowian *Conversio* (wyd. M. Kos), cap. 4 (s. 130), mówi: et illi eum ducem fecerunt; o wyniesieniu Chotimira, ibidem: Quem suscipientes idem populi ducatum illi dederunt.

1432 O przebiegu procesu organizacyjno-państwowego, którego przejawem był widocznie chrzest książąt czeskich r. 845, zob. tej. pracy t. 4, s. 401 nn. Należy wykluczyć wątek historyczny w tej legendzie, jako odnoszący się do czasów zbyt odległych.

1433 Legenda o Przemyśle trafiła do historiografii czeskiej na długo przed Kosmasem i była znana Krystianowi, cap. 2 (s. 92): invento quodam sagacissimo atque prudentissimo viro, cui tantum agriculture officium erat...principem seu gubernatorem sibi statuunt, vocitatum cognomine Premizl. Po dalszych pokoleniach władza przeszła wreszcie (ad extremum) do Borzywoja.

1434 Zagadnienie genezy ruskiego bojarstwa omówiłem w artykule: H. Łowmiański, *O proischoždenii russkogo bojarstva*, w: *Vostočnaja Evropa v drevnosti i srednevekov'e*, Moskva 1978, s. 93—100.

W. O. Kluczewski i A. E. Presniakow głównym składnikiem nowej góry społecznej stali się napływowi Waregowie, jakkolwiek z udziałem czynników miejscowych. Ten pogląd wysnuty z dawnych traktatów rusko-greckich nie był adekwatny. Na stosunek ilościowy obu tych składników, wareskiego i słowiańskiego, ewentualnie fińskiego, rzucają światło średniowieczne nazwy osobowe na Rusi, w małej cząstce skandynawskie. Tymczasem inny obraz udziału Waregów zdają się roztaczać traktaty rusko-greckie r. 911 i 944, najeżone po stronie ruskich kontrahentów nazwami w ogromnej części skandynawskimi. Antroponimia traktatów wywierała ogromny wpływ na wyobraźnię badaczy, którzy widzieli w niej dowód roli politycznej elementu wareskiego i udziału jego w grupie rządzącej. Wyjaśniliśmy w innym miejscu, że bardziej dokładna analiza tych źródeł prowadzi do odmiennej konkluzji [1435]. Ruscy kontrahenci występują w obu traktatach w dwojakiego rodzaju formułach.

P i e r w s z a formuła przedstawia listę i m i e n n ą ruskich kontrahentów, mianowicie w traktacie 911 r.: posłów ruskich wysłanych do Bizancjum [1436], a w traktacie 944 r.: a) członków dynastii z Igorem na czele, b) posłów reprezentujących osobno każdego z tych członków, c) kupców.

D r u g a formuła zawiera s u m a r y c z n e określenie pozostałych kontrahentów, mianowicie w t r a k t a c i e 9 1 1 r. wymienia: a) księcia panującego Olega, b) podległych mu książąt, c) jego bojarów, a w traktacie 944 r. a) również księcia panującego Igora, b) jego książąt, c) jego bojarów, d) ludzi wszystkich ziemi ruskiej [1437].

1435 Tej pracy t. 5, s. 159—177. Tu uzupełniamy dawniejszy wywód nowymi spostrzeżeniami w aspekcie plemiennej genezy nobiles.

1436 PVL., s. 33 (912): My ot- roda Ruśskago (tu następuje lista imienna 15 osób), iże pos-lani ot- Ol'ga velikago k-njazja Ruśskago i ot- v'sěch-, iże sut' pod- rukoju ego svět'lych- i velikych- k-njaź i ego velikych- bojar...

1437 Traktat 944, PVL., s. 51—52 (945), zawiera znacznie liczniejszą (81 występujących aktywnie osób) listę i o składzie bardziej skomplikowanym (jak w tekście), jednak drugie sformułowanie w pierwszej wersji opuszcza bojarów: pos-lanii ot- Igorja velikago k-njazja Ruśskago, i ot- v'sjakoja k-njażija i ot- v'sěch- ljudii Ruśskyja zemlja (s. 52). Opuszczenie bojarów koryguje druga wersja tego sformułowania (s. 53): I velikyi k-njaź naš' Igor' i k-njazi i boljare ego i ljudie v'si Ruśstii poslaša ny...

NB. Rolę elementu normańskiego w genezie państwa ruskiego przesadnie oceniali tzw. normaniści m.in. wywodząc Ruś (tj. pierwotny substrat etniczny i jego nazwę) ze Skandynawii zgodnie z relacją *Powieści dorocznej*, co rzutuje na rolę Normanów w Kijowie. Ostatnio rozpatrzył kwestię genezy Rusi w erudycyjnym artykule z uwzględnieniem szerokiego wachlarza źródeł G. L a b u d a, *Waregowie*, SSSłow. 6 (1980), s. 323—329. Niestety wywody autora wymagają uzupełnień wskutek pominięcia m.in.: a) archaicznych fragmentów latopisarskich zachowa-

Jest tedy jasne, że w traktacie 911 r. formuła pierwsza i druga wyłączają się nawzajem, gdyż w pierwszej z nich figurują wyłącznie posłowie, których brak w drugiej formule. Z listy posłów pierwszej formuły z brzmienia ich imion wynika, że to byli Skandynawowie; podczas gdy w drugiej formule tylko Oleg ma imię skandynawskie, imiona pozostałych grup, książąt i bojarów siłą rzeczy nie zostały podane i ich treść etniczna pozostaje ukryta. Co dotyczy traktatu 944 r., formuła pierwsza pozwala ustalić normańskie pochodzenie dynastii, jej posłów i kupców, co jest zresztą bezdyskusyjne, gdyż Waregowie pełnili funkcje dyplomatyczne i kupieckie; formuła druga z 944 r. opuszcza skandynawskich posłów i kupców, wymienia natomiast pominięte przedtem grupy bojarów i „wszystkich ludzi ziemi ruskiej", jednakowoż nie podaje co do nich żadnej bezpośredniej etnicznej wskazówki. Sumując analizę obu traktatów przychodzimy do wniosku, że pozostawiają one otwartą kwestię pochodzenia etnicznego bojarów, a także „wszystkich ludzi ziemi ruskiej", tym samym, że jest bezpodstawna powszechnie uznawana przez normanistów teza, jakoby traktaty 911 r. i 944 r. przesądzały o wareskim pochodzeniu czynnika panującego na Rusi. Zresztą łatwo jest uzupełnić lukę w informacji traktatów co do pochodzenia „wszystkich ludzi ziemi ruskiej", gdyż określenie terytorialne tego czynnika wskazuje, że mamy do czynienia z ludnością słowiańską, która

---

nych w Latopisie nowogrodzkim I (kodeks komisyjny), b) analizy latopisarstwa ruskiego w szczególności *Powieści dorocznej* przez A. A. Szachmatowa, c) danych archeologicznych normańskiego pochodzenia, licznie występujących na północy Słowiańszczyzny Wschodniej (Nowogród, Smoleńsk etc.) już od w. IX, podczas gdy na południu (Kijów, Czernihów) znanych dopiero z w. X i w niewielkiej stosunkowo ilości (zob. tej pracy t. 5, s. 163), jakkolwiek państwo kijowskie z kaganem na czele (tytuł wskazuje na koneksje chazarskie) istniało już w pierwszej połowie w. IX, czego śladem jest głośna relacja *Roczników bertyńskich* r. 839. Otóż pierwotna wersja legendy o sprowadzeniu Waregów zza morza nie zawierała wzmianki o Rusi. W tym kontekście dopiero fikcyjna konstrukcja *Powieści dorocznej* (początek w. XII) wprowadziła Ruś na scenę. W dalszym tekście archaiczna wersja stwierdzała, że dopiero w Kijowie towarzyszący Igorowi (recte Olegowi) Waregowie i Słowenie (nowogrodczycy): prozvašasja Rušju, NPLet., s. 106, 107. Jest tedy jasna południowa a nie północna geneza nazwy Ruś, co w pełni potwierdza geografia etnonimu Ruś w w. XI—XII. Przytoczona wzmianka latopisarska tłumaczy zarazem, dlaczego Szwedzi w r. 839 podali się na dworze cesarskim za Ruś. Podobnie pod przybraną nazwą Rusi figurowali kupcy i wojowie normańscy w źródłach arabskich i bizantyńskich, co wprowadzało i wprowadza w błąd historyków pozbawionych klucza do rozwiązania zagadki. Fińska nazwa Szwedów Ruotsi nie może być interpretowana w sensie szwedzkiego pochodzenia Rusi kijowskiej, gdyż przeczą temu wyraźnie świadectwa historyczne, zdecydowanie nawiązujące Ruś do terenów nad średnim Dnieprem. Wydaje się rzeczą możliwą, że pierwotnie nazwa fińska określała Szwedów pozostających na usługach Rusi kijowskiej.

w olbrzymiej przewadze mieszkała na (ściślejszej) Rusi, czyli w ziemi kijowskiej. Pozostaje do rozwiązania tylko kwestia „bojarów książęcych", a rozpoznanie ich etnicznego charakteru ułatwia ciągłość tej grupy społecznej, złożonej, podobnie jak w traktatach 911 r., 944 r., a także 971 r., z możnych, doradców księcia, pozostających w stosunku wasalskim do księcia (określanych bowiem jako „j e g o bojarzy"). Był to odpowiednik społeczny określenia *comites* w źródłach dotyczących Słowian zachodnich i Chorwatów. Do szeregów bojarstwa mogli przenikać Waregowie, jak dopuszcza *Powieść doroczna*, uznając Askolda i Dira, noszących imiona skandynawskie, za bojarów Ruryka [1438], jednak częstsze wczesne wskazówki źródłowe dotyczą bojarów słowiańskiego pochodzenia [1439]. I jako grupa społeczna zrastali się oni z miejscowym środowiskiem i wyrażali wspólne z nim dążności. Gdy Świętosław rzucił się w wir walk na Bałkanach i usiłował opanować Bułgarię, mieli doń pretensje kijowianie (a im podobnie, jak za Włodzimierza I, przewodzili bojarzy), że zaniedbał obrony Rusi przed Pieczyngami [1440]. W tej kontrowersji bojarzy są związani z Kijowem, tam otaczają oni Świętosława [1441], podczas gdy nad Dunajem naradza się on nie z bojarami, lecz z wojami [1442], jakkolwiek latopis stale donosi o cesarzu, jak działa wespół ze swymi greckimi „bojarami". Bojarzy ruscy występują dopiero w traktacie rusko-greckim 971 r.[1443], co było formalnym dopiskiem dokumentu, dojście bowiem do skutku pokoju z cesarzem odpowiadało jak najbardziej opinii bojarów i wszystkich kijowian, toteż książę mógł spokojnie wtrącić do traktatu wzmiankę o nich. Równocześnie przy boku Świętosława walczył nad Dunajem Wareg, potężny wojewoda Swenald, wraz z drużyną [1444] działający wcale samodzielnie [1445], rzecz wi-

---

1438 PVL., s. 21 (862): ne plemene ego, n- bojarina. W rękopisie ławrentiewskim oczywisty błąd: ni bojarina.

1439 Zob. tej pracy t. 5 przypis 549. Niestety *Powieść doroczna* przekazała nieliczne imiona bojarskie, a ich chrześcijańskie przeważnie brzmienie utrudnia rozpoznanie charakteru etnicznego. Np. Jarosławowicze nadali *Ruską Prawdą* w asyscie bojarów: Kosniaczko, Pereneg, Nikifor Kijowianin, Czudin Mikuła, PRPr. 1, s. 83. Okazuje się, że Mikuła był normańskiego pochodzenia, gdyż jego brat miał skandynawskie imię Tudy; w r. 1078 zginęli w bitwie z Połowcami: Iwan Żyrosławicz, Tuky brat Czudina, Porej, PVL., s. 253.

1440 PVL., s. 78 (r. 968).

1441 Ibidem, s. 79 (969): Reče Svjatoslav- k- materi svoej i k- bojarom- svoim-...

1442 Ibidem, s. 83 (r. 971).

1443 Ibidem, s. 86—87.

1444 O drużynie Swenalda wspomina *Powieść doroczna*, PVL., s. 61 (945): otroci Svěn'lži.

1445 W powrocie znad Dunaju do Kijowa Świętosław „nie posłuchał" Swenalda i udał się szlakiem wodnym w górę Dniepru, gdzie na porohach czaili się Pie-

doczna popierał wespół z Waregami politykę ekspansji na Bałkanach, nie został natomiast wymieniony w traktacie 971 r., na który widocznie nie chciał przyzwolić. Wygląda na to, że drogi bojarów i Waregów się rozchodziły, że reprezentowali oni interesy różnych grup etnicznych.

Jak wynika z relacji latopisarskich o Włodzimierzu I, występowali w charakterze doradców księcia, brali też udział w zarządzie państwem obok bojarów także starcy grodowi itp. (a więc *seniores* sprawujący władzę w *civitates*, czyli w okręgach grodowych, „kasztelaniach"), wszelako jeszcze nie byli wasalami księcia, tzn. byli ściślej związani z miejscowym środowiskiem niż z osobą księcia w przeciwieństwie do bojarów [1446]. Zresztą bojarzy i starcy należeli do tej samej kategorii społecznej. W Nowogrodzie złożyli się w r. 1018 na pomoc Jarosławowi Mądremu: zwykli nowogrodzianie (*mouži*) po 4 kuny, starostowie (=starcy) po 10 grzywien (250 kun), bojarzy po 18 grzywien (450 kun) [1447]. Tak znaczne środki osiągali starostowie i bojarzy dzięki zaangażowaniu w kierownictwie aparatu państwowego, przy czym bojarzy reprezentują etap wcześniejszego, a starcy grodowi („starostowie") etap późniejszego zaangażowania. Jest też jasne, że starcy grodowi zawdzięczali swe wyniesienie nie księciu, lecz stanowisku, jakie osiągnęli w społeczeństwie jeszcze plemiennym, tzn. należeli do kategorii starszyzny plemiennej, zanim stali się wasalami księcia. Dzięki włączeniu się do procesu organizacyjno-państwowego zdobyli premię, która ich bardzo znacznie wyniosła ponad głowy gminu także i w zakresie uposażenia materialnego. Bojarzy wywodzili się z tego samego, co starcy, środowiska, a różnili się od nich wcześniejszym akcesem do nowego ładu. Jeśli nawet założymy, że do kręgu bojarów przeniknęli w dość znacznej liczbie Waregowie, mianowicie w głównych ośrodkach politycznych, jak Kijów i Nowogród, brak jakichkolwiek śladów ich przenikania do ośrodków prowincjonalnych odległych od centrów politycznych i handlowych [1448]. Jeszcze Włodzimierz I po zajęciu Kijowa

---

czyngowie, PVL., s. 87 - 88 (971 - 972). Rada Swenalda była słuszna, Świętosław zginął w bitwie z Pieczyngami, jednak Swenald prowadził działania na własną rękę. książę bodaj nie próbował poddać go pod swe rozkazy.

[1446] Źródło nazywa starców grodowymi, stale zaś mówi o bojarach księcia, a nie wspomina o starcach księcia. Odróżniamy przeto dwie kategorie doradców księcia, z których jedna, bojarzy, pozostawała w ściślejszym (wasalskim) do niego stosunku. Literaturę o starcach zob. Łowmiański, *O proischoždenii*, s. 99, przypis 23; ostatnio: S. V. Zavadskaja, *O „starcach gradskich" i „starcach ljudskich" v drevnej Rusi*, w: Vost. Evropa v drevn. i srednevek., s. 101 - 103.

[1447] PVL., s. 182. Co do przeliczenia grzywien na kuny: Łowmiański, *O proischoždenii*, s. 100, przypis 27.

[1448] O wąskim zasięgu skandynawskich wtrętów osadniczych na Rusi, zob. tej pracy t. 5, s. 164 - 165.

rozdawał niektórym spośród najemnych Waregów grody w zarząd[1449], jednakowoż to były grody pozostające w ściślejszej od księcia zależności, a nie grody zarządzane przez starców grodowych.

Jest też jasne, że książęta kijowscy pozyskując dla polityki organizacyjno-państwowej lokalne ośrodki starali się przede wszystkim o zjednanie sobie starszyzny plemiennej cieszącej się mirem wśród ludności pospolitej, zmierzając do stopniowego i na pokojowej drodze dokonanego ujarzmienia mas producentów. To spostrzeżenie ma zapewne walor ogólny, tak samo miarodajny dla kształtowania się polityki książąt ruskich, jak polskich i czeskich. Jednakowoż w skomplikowanych warunkach historycznych mogły się zdarzać i odstępstwa od powyższej reguły. Zresztą na Rusi jest znany tylko jeden w tym względzie wyjątek: wojna Igora i Olgi z Drewlanami w związku z dążeniem Kijowa do zwiększenia ciężarów ponoszonych przez to plemię. Igor zamierzał osiągnąć ten cel bez porozumienia ze starszyzną plemienną, lecz napotkał gwałtowny opór ze strony całej społeczności plemiennej i zginął w walce. Latopis przekazał cztery legendy o epizodach akcji Olgi mszczącej na Drewlanach śmierć męża[1450]. Według tego opisu nastąpiła masowa zagłada Drewlan, starszyzny i pospólstwa. Z ostatniej legendy wynika, że gniew Olgi zwracał się głównie przeciw czołowemu grodowi Drewlan, Iskorosteniowi, winnemu śmierci Igora. Olga zachęcała mieszkańców tego grodu, ażeby się jej poddali, podobnie jak to uczyniły inne grody drewlańskie, które obecnie płacą dań i uprawiają swoje niwy. Grodzianie iskorosteńscy nie kwestionują faktu poddania się swych współplemieńców, ale nie kapitulują w obawie, że nie minie ich sroga kara. Ostatecznie Olga zdobywa gród i wywiera zemstę na całej jego ludności[1451]. Z relacji okazuje się, że wytępieniu uległa część starszyzny plemiennej, znaczna jej część poza Iskorosteniem musiała ocaleć. Co ważniejsza, był to konflikt wyjątkowy, wywołany zamachem na życie zwierzchniego księcia; pozostawił też głęboki ślad w tradycji ruskiej, która poza tym nie przekazała faktów masowej eksterminacji

1449 PVL., s. 95 (980): I izb'ra ot-nich- muža dobry i s-mysl'eny i chrabry i razdaja im- grady...

1450 PVL., s. 62 - 68 (945 - 946). Są to legendy z w. XI i pocz. w. XII, zob. tej pracy t. 5, s. 215 i przypis 674, jednak zasługujące na uwagę jako odbicie tradycji historycznej.

1451 PVL., s. 67. Olga zwraca się do grodzian iskorosteńskich: „č'to choščete dosěděti? a v'si gradi vaši predašasja m-ně, i jašasja po dań, i dělajut' nivy svoeja zemlě, a vy choščete izmreti glad-m', ne imuščesja po dań". Drevljane že rekoša: „radi sja bychom- jali po dań, n- choščeši m'stiti muža svoego". Po zdobyciu grodu Olga: starěišiny že grada iznima, i procăja ljudi ovy izbi, a drugyja rabotě predast' mužem- svoim- a prok- ich- ostavi platiti dań. Z relacji nie wynika, że cała starszyzna Iskorostenja uległa zagładzie.

starszyzny plemiennej [1452]. Nie był przeciw niej skierowany napad Włodzimierza I na Rogwołoda połockiego, księcia normańskiego, pochodzenia, jak świadczy imię, skandynawskiego. Z dzielnic ruskich Połock najwytrwalej i najskuteczniej bronił swej odrębności politycznej pod swą dynastią pochodzącą od Braczysława syna Włodzimierza I i Rogniedy córki Rogwołoda. Jest tu widoczna dążność dawnej starszyzny plemiennej do utrzymania miejscowej tradycji politycznej.

Najbliższej analogii do konfliktu rusko-drewlańskiego dostarcza czeska legenda o walce księcia Łuczan Władysława z Neklanem czeskim przodkiem Borzywoja. Według Kosmasa inicjatywa należała do Właysława, który zapałał żądzą opanowania całych Czech [1453] i stoczył fatalną dla siebie walkę z sąsiednim ściślejszym (małym) plemieniem czeskim podległym Neklanowi [1454]. Jeśli mamy zaufać legendzie, bitwa mogła się rozegrać gdzieś przed r. 845, kiedy się ochrzciło 14 książąt czeskich, chociaż plemion było 15, zabraknąć mogło właśnie Neklana, który zginął w bitwie, jego mały syn został zamordowany. Jednakowoż z tekstu Kosmasa nie wynika, że zagładzie uległa cała starszyzna plemienna Łuczan [1455], zgoła zaś nieprawdopodobnie brzmiałaby generalizacja konfliktu Władysław-Neklan i interpretacja według tego modelu całego procesu organizacyjno-państwowego w Czechach, zmierzającego jakoby do likwidacji góry plemiennej i utorowania drogi do powstania nowej elity pod egidą dynastii panującej. Innych legend o fizycznej likwidacji dynastii plemiennych Kosmas nie przekazał, a fakt wymordowania Sławnikowiców libickich reprezentuje końcowy etap jednoczenia państwowego, dotyczy już uformowanego drugiego państwa czeskiego słabszego, ale niedogodnego partnera Pragi, nie stanowi przeto właściwej analogii do metod jednoczenia ośrodków małoplemiennych. Istotnie zachowały się informacje o bardziej umiarkowanych metodach polityki Przemyślidów w stosunku do ośrodków lokalnych. Do utworu Krystiana została dopisana legenda o konflikcie św. Wacława z Kurzymem: osiąg-

---

1452 Np. o Igorze latopis mówi: primuci Uglěče, v-zloži na nja dań, NPLet., s. 109... Rzecz jasna niszczycielska akcja była skierowana przeciw całemu plemieniu Uliczów, a nie specjalnie przeciw ich starszyźnie.

1453 Kosmas I, cap. 10 (s. 24).

1454 Ibidem cap. 12 (s. 26 - 28). Zob. tej pracy t. 4, s. 408.

1455 Wprawdzie w bitwie Czesi osiągnęli zwycięstwo: Lucensibus omnibus interfectis usque ad unum, preter illum etc., Kosmas I, cap. 12 s. 28, a w bitwie rzecz jasna brała udział starszyzna plemienna, jednakowoż ocalały ich rodziny, gdyż Czesi po wkroczeniu do kraju Łuczan, Kosmas I, cap. 13 (s. 29): civitates destruxerunt, villas combusserunt, ale nie zabijali ludności, uprowadzony też został synek Neklana (potem zginął). A i wybicie Łuczan w bitwie co do nogi jest zwykłą figurą retoryczną.

nięto kompromis, książę kurzymski otrzymał swój gród w dożywocie [1456]. Kurzym leżał w obrębie późniejszego księstwa libickiego, toteż nie jest wykluczone, że w Kurzymie nastąpił pierwszy etap konfrontacji Przemyślidów z rodem Sławnika o formach jeszcze łagodnych; do tego rodu mógł należeć również wymieniony przez Widukinda subregulus, zbuntowany przeciw Bolesławowi I i zegnany, jednak ponownie osadzony w Czechach przy poparciu Sasów i Turyngów [1457]. Wygląda na to, że konfliktowo układały się stosunki „prasko-libickie", aż wreszcie po kilkudziesięciu latach zakończyły się katastrofą w 995 r., jednakowoż to była jedyna katastrofa, o jakiej donoszą (poza Włatysławem) źródła, dość liczne dla w. X (hagiografia, Krystian, Kosmas). Na metody pokojowej ekspansji praskiej rzuca światło wzmianka legendy Fuit o związku małżeńskim Borzywoja z Ludmiłą córką jednego z książąt plemiennych Sławibora [1458].

Z wczesnej historii Piastów zachowały się dwie informacje o gwałtownej śmierci książąt plemiennych: Popiela i Masława. Popiel został całkowicie usunięty z kraju wraz z potomstwem, ale nie ma mowy o jego straceniu przez Piastów — według legendy zginął zagryziony przez myszy w drewnianej wieży, wszelako Gall nie wspomniał o wygubieniu jego dzieci, a więc brak danych o doszczętnej eksterminacji rodziny, tym bardziej całego rodu, poprzednika Siemowita [1459]. Poza tym w źródłach panuje głuche milczenie na temat zagłady przez Piastów książąt plemiennych, których ogólna liczba, poza Pomorzem, mogła sięgać 40 (szacując około 5000 km² obszar małego plemienia). Jeśli uznać, że Masław reprezentował, podobnie do Sławnika, władzę po księciu wielkoplemiennym, znajdziemy jedyną w Polsce analogię do konfrontacji między Pragą a Libicami, tak samo też odnoszącą się do późnego etapu jednoczenia państwowego ziem polskich. Masław zginął w bitwie z Jarosławem Mądrym, sprzymierzeńcem Kazimierza, który według Galla również zadał Mazowszanom klęskę; krwawa rzeź zdziesiątkowała szeregi buntowników [1460]; milczą natomiast źródła o eksterminacji potomstwa dawnych mazowieckich książąt małoplemiennych i nie wydaje się to prawdopodobne wobec umiarkowanej polityki, jaka cechowała poczynania Piastów w stosunku do pokrewnego etnicznie ludu. Za jed-

---

1456 Krystian, cap. 10 s. 125: (księcia kurzymskiego) in pacis oscula dux sanctus sublevat atque ipsum civitatemque sue dicioni pacifice firmat, donans illi civitatem regere, quamdiu viveret ipse. Opowieść ma hagiograficzną stylizację.

1457 Tej pracy t. 4. s. 403 n.

1458 Tej pracy t. 4, przypis 1280.

1459 Gall I, cap. 3 (s. 12). Por. tej pracy t. 5, s. 459.

1460 Gall I, cap. 20 (s. 46).

naniem Mazowsza przez integrację administracyjną i ideologiczną przemawia rola polityczna Płocka za Władysława Hermana, a także założenie biskupstwa płockiego[1461].

Widukind opisując starcie Mieszka I z Wichmanem ukazał księcia polskiego w otoczeniu optymatów[1462] bez wątpienia identycznych z późniejszymi komesami; z jakiej rekrutowali się oni grupy społecznej? Mając do wyboru dwie ewentualności, że wywodzili się oni z dawnej starszyzny plemiennej albo też byli *homines novi*, uznamy — biorąc też pod uwagę analogię ruską i czeską — ewentualność pierwszą za o wiele bardziej prawdopodobną; co więcej, wydaje się wręcz nieprawdopodobne, ażeby starszyzna plemienna predestynowana z racji swej pozycji społecznej, kierowniczej roli, interesu grupowego, do odegrania decydującej roli w wyłaniającej się z procesu dziejowego nowej formacji społecznej broniła starego ustroju w bezmyślnym i samobójczym oporze, mając do wyboru bardziej korzystną i łatwą alternatywę.

Broniona tu teza znajduje potwierdzenie jeszcze w analogii litewskiej, jaką zawdzięczamy wiadomościom Kroniki halicko-wołyńskiej o działaniach Mendoga i Wojsiełka, twórców państwa litewskiego. Źródło wymieniło grupę książąt litewskich, którzy w r. 1219 zawarli pokój z Romanowiczami. W grupie występowało 21 książąt, wśród nich Mendog, o którym Kronika wspomniała, że zgładził (potem) trzech (z owej grupy 20) Bulewiczów[1463]. Była to grupa naczelnych książąt, wśród których rywalizacja przybierała największe rozmiary i najostrzejsze formy. Eksterminacja objęła 15% całości, a jeśli uwzględnić późniejsze zamordowanie samego Mendoga — 20%. Za drugim razem to samo źródło opowiada, że Wojsiełk mszcząc śmierć ojca, Mendoga, zdobywał grody w ziemiach litewskich dziawołtowskiej i nalszczańskiej. I tu eksterminacja miała cząstkowy charakter: objęła tylko dwie ziemie litewskie (widocznie w ściślejszej ziemi „litewskiej" i upickiej Mendog nie miał groźnych wrogów). Ale nie ma mowy o zdobywaniu w Dziawołtwie i Nalszczanach wszystkich grodów (część musiała należeć do stronników Mendoga). Zgoła też nie widać, aby masakra przybrała powszechny charakter, objęła wszystkich przeciwników wraz z potom-

---

1461 Pozostaje do zbadania pochodzenie nobilów mazowieckich dość licznie od w. XII występujących, J. Piętka, *Geneza mazowieckiej elity feudalnej* etc., Rocznik Maz. 7 (1979), s. 31 - 56. Infiltracja możnych z Małopolski była niewątpliwa, ale jak znaczna?

1462 Widukind III, cap. 69 (s. 145): Optimales autem hostium, poznawszy rannego Wichmana, przyrzekają mu — salvum eum domino suo (czyli Mieszkowi) presentari...

1463 PSRLet. 2, kol. 735 - 736 (z błędną datą: 1215).

stwem [1464]. Słowem, i tu relacja nie daje podstawy do tezy likwidacyjnej, która polega na amplifikacji w sumie szczupłych i fragmentarycznych danych.

Wypada przeto zrewidować tezę Balzera, który odrzucał pogląd o „dynastycznym polskiej szlachty pochodzeniu", i przyznać jej słuszność tylko w odniesieniu do drobnego rycerstwa, jakie weszło w skład późniejszego stanu szlacheckiego. Wymaga weryfikacji i dalsze zapatrywanie tego autora, że szlachta w. XI—XIII „to nie stan, bo nie ma osobnych praw, tylko przedniejsze znaczenie społeczne, do tego nie zamknięty" [1465]. W tym celu zwracamy się do źródeł, te zaś nie są liczne, gdyż w zasadzie uwzględniamy bezpośrednie, a więc ewidentne wskazówki. Potomstwo starszyzny plemiennej można uznać za główny zawiązek późniejszego stanu szlacheckiego, jednak przed w. XIV wolimy używać ówczesnej nazwy źródłowej *nobiles* (nadając jej polską deklinację).

Łatwo zauważyć, że wyodrębnienie grupy nobilów opierało się na zasadzie urodzenia, tj. pochodzenia „dynastycznego". Tradycja wznosiła niepisaną barierę między rodami pospolitymi (*ignobiles*) a rodami wywodzącymi się ze starszyzny plemiennej. W tradycyjnym społeczeństwie feudalnym ufano zbiorowej pamięci przekazywanej z pokolenia w pokolenie, zresztą wzajemnie kontrolowanej. Charakterystyczna była już pierwsza wzmianka o dynastach przytoczona w *Kronice* Galla w opisie Zjazdu gnieźnieńskiego 1000 r., zaczerpnięta, jak wiadomo, z zaginionego *Żywota św. Wojciecha* (z r. 1004). Występują tam oni pod wymowną nazwą *principes*. Oto Bolesław Chrobry na powitanie Ottona III rozstawił na równinie gnieźnieńskiej hufce rycerstwa (*milites*) oraz „książąt" (*principes*) jak chóry [1466]. Rzecz jasna w oddziałach wojskowych zostali uszykowani *principes* nie w znaczeniu panujących, lecz dynastycznego pochodzenia nobilów, o których wiadomo, że np. w Czechach tworzyli osobne oddziały, podczas gdy inne składały się „z rycerzy drugiego rzędu" [1467]. I Gall używa zwrotów w rodzaju *principes et exercitus*, tzn. oddział złożony z *principes* oraz reszta wojska [1468].

[1464] Ibidem kol. 863.

[1465] Balzer, *Historia ustroju* (1905), s. 12.

[1466] Gall I, cap. 6 (s. 18). Por. tej pracy t. 3, s. 468.

[1467] Tej pracy t. 3, s. 471 przypis 1374.

[1468] Tej pracy t. 3, przypis 1428. Prawdopodobnie niektórzy z owych principes pełnili funkcję dowódców wojskowych, zob. Modzelewski, *Comites*, s. 407, ale w przeważnej części zapewne tworzyli osobne oddziały. Jednak J. Dowiat, *Kilka uwag o słownictwie Galla anonyma* etc., KHist. 66 (1959), zauważył, że Gall nigdzie nie wymieniał nobiles na czele pocztów zbrojnych. Ale to nie znaczy, że w ogóle nie wymieniał ich dowódców. Przecież wymieniał Skarbimira w tym charakterze, Gall III, cap. 1 (s. 128), cap. 23 (s. 152).

Nieraz używane przez Galla określenie *principes* w znaczeniu nobilów nie przeszło do późniejszej polskiej historiografii i dokumentów [1469]. Wolno sądzić, że zostało przejęte z owej *Passio sancti Adalberti* napisanej w r. 1004, ma więc charakter archaiczny, powstało w okresie, gdy jeszcze żywa była tradycja „książęcego" pochodzenia nobilów, jako naczelników terytoriów plemiennych, a tworzenie oddziałów złożonych z tego czynnika społecznego odzwierciedla zamknięty charakter tej grupy; zamknięcie miało siłą rzeczy charakter dziedziczny, opierało się na zasadzie tradycji rodowej.

Znana relacja Galla o nobilitowaniu przez Kazimierza Odnowiciela szeregowego rycerza, który uratował mu życie w bitwie z Mazowszanami, dostarcza podstawowej informacji w rozpatrywanej kwestii. O. Balzer, K. Buczek widzieli w tej informacji dowód, że książę odegrał rolę instancji formującej kategorię nobilów z niższych sfer społecznych, a jak sądzi Buczek, z włodyków [1470]. Interpretacja jest zgodna z tenorem tekstu Galla co do faktu nobilitacji, jednak przesadnie ocenia doniosłość ewentualnych aktów nobilitacji w procesie stanotwórczym. Źródła w. XI—XIII zawierają poza tym jeden tylko dokument, przywilej Leszka Czarnego, jeszcze księcia sieradzkiego, z 1276 r. dla Racława Domasławowica i jego syna Dziwisza, uważany błędnie za akt wyzwolenia niewolnika, a zarazem jego nobilitacji. W rzeczywistości jest to *ius non responsivum* (wyjęcia z jurysdykcji kasztelańskiej) — w nagrodę za wierną służbę — rycerzowi (szlachetnego rodu) wraz z prawem do główszczyzny i nawiązki oraz darowizną (wsi) Dąbrowa za rzeczką Trzebiczina (pod Sieradzem) „ze wszelkim prawem rycerskim", a więc ze stosownym immunitetem [1471]. Przy tym stanie podstawy źródłowej

---

1469 Wprawdzie Mieszko III wystawił w r. 1177 dokument na wiecu, z udziałem też licznych komesów: coram principibus terrę nostrę tam spiritualibus quam secularibus, CDSil. 1, nr 30 (s. 142), por. A. Gieysztor, *Nad statutem łęczyckim 1180 r.* etc., Księga pam. 150-lecia AGAD, Warszawa 1958, s. 204 przypis 54. Jednakowoż dokument ten znajdował się pod wyraźnym wpływem dyplomatyki cesarskiej i był według K. Maleczyńskiego, *Wpływy obce na dokument polski w XII wieku.* KHist. 46 (1932), s. 20, dyktowany, a nawet ingrosowany przez jakiegoś mnicha portyjskiego. Toteż raczej za wyjątek uznać należy wzmiankę zapiski płockiej r. 1187, CDMas, nr 123 (s. 128), *Repertorium*, nr 114 (s. 111 n.): in audientia incliti ducis Casimiri suorumque principum, mianowicie biskupów i komesów.

1470 Buczek, *Prawo rycerskie*, s. 43.

1471 DKMaz., s. 217 (nr 42). Leszek oznajmia: quod inspecto fideli seruicio Raczslai filii Damaslai eum liberum fecimus cum tota posteritate sua, dantes ei et Divisco eius filio in omnibus plenum ius militale post se accipiendi, sicut ceteri milites accipiunt. Contulimus eciam ei totique posteritati sue Dambrowam... cum omni iure militali hereditario iure perpetuo possidendam. Wzmianka: liberum fecimus nasunęła badaczom błędny wniosek o niewolnym charakterze

niepodobna uznać akty nobilitacji za zjawisko masowe; relacja Galla świadczy natomiast, że *nobiles* stanowili grupę ekskluzywną, prawnie zamkniętą, że dopuszczenie do niej ludzi z zewnątrz wymagało aktu prawnego ze strony panującego, który działał oględnie, żeby nie zrazić nobilów do siebie. Co więcej, Balzer i Buczek przeszli do porządku nad szczególnej wagi elementem relacji Galla. Jest to wskazówka, co do zasady rodowej, jaka określała granice grupy nobilów. Oto zbawca Kazimierza pochodził nie z rodu nobilów, lecz z kategorii prostych rycerzy, przeto książę wywyższył go między znakomitszych ludzi [1472]. Trafną interpretację tej wzmianki podał już R. Grodecki, stwierdzając, że kategoria nobilów była oparta „na przynależności do pewnych rodów" i objawiała „dążność do zamknięcia się i odcięcia od reszty" i tylko wola księcia mogła tę naturalną granicę pochodzenia przełamać [1473]. Informacja Galla nie wyczerpuje się na tym, naświetla również przynależność zamkniętej grupy nobilów do kręgu zawodowego rycerstwa, które kronikarz przeciwstawiał zawodowi rolniczemu, mówiąc o rycerzach wojowniczych i wieśniakach pracowitych. Według kronikarza ry-

---

Racława, Z. Wojciechowski, *Prawo rycerskie*, s. 119; Buczek, *Prawo rycerskie*, s. 35, ale tekst dokumentu ściśle odpowiada tenorowi przywilejów otrzymywanych przez rycerzy nobilów. Co więcej interpretacja zwrotu: liberum fecimus w sensie manumisji niewolnego rycerza nie znajduje żadnej analogii w źródłach ówczesnych, natomiast mnóstwo dokumentów posługuje się tym zwrotem w sensie przyznania immunitetu, również sądowego. Tak też i dokument tegoż Leszka dla wsi Brzeźno 1268, Z. Kozłowska-Budkowa, *Dokumenty klasztoru pp. Norbertanek*, s. 91 (nr 6), przyznaje podobną libertację, a zarazem ją wyjaśnia: libertatem villae de Brzezne... confirmamus: quod praedictae villae incolae ad praesentiam castellani citari non debent... Dokument 1276, którego dyspozycja odznaczała się wielką zwięzłością i prostotą, Mazur, *Studia*, s. 43, nie wspomniała o zakresie libertacji, ale ten zakres był dla współczesnych oczywisty, większa część rycerstwa bowiem korzystała już z ius responsivum; Wojciechowski, *Prawo rycerskie*, s. 107 i przypis 190, najwidoczniej uzyskała je w okresie przeddokumentowym (przypadki nadania ius responsivum ibidem, s. 108 n.) toteż nadanie powyższego prawa było istotnie wyzwoleniem od nader krępującej podległości sądowej.

1472 Gall I, cap. 20 (s. 46): Sed quidam non de nobilium genere, sed de gregariis militibus nobiliter opem tulit morituro, quod bene Casimirus sibi restituit in futuro; nam et civitatem ei contulit et eum dignitate inter nobiliores extulit. Oczywiście nobilitacja poprzedzała nadanie kasztelanii albo też oba akta odbyły się równocześnie. Charakter literacki ma przeróbka tej anegdoty przez Kadłubka III, cap. 26 (s. 362), który przeniósł ją w czasy Krzywoustego, nazwał wybawcę niewolnym (originarius) i czynił go Panończykiem (Węgrem, gdyż w Polsce niewolnych rycerzy nie było). Nie zauważył literackiego charakteru przeróbki O. Kossmann, *Polen im Mittelalter*, s. 323 n. Kadłubkowi była zresztą dobrze znana kategoria milites gregarii, Kossmann, op. cit. s. 323 i przypis 114 (wzmianki Kadłubka).

1473 Grodecki, *Dzieje wewnętrzne*, s. 419.

cerstwo składało się z dwóch grup społecznych, jedną stanowili *nobiles*, drugą rycerze prości, poza tym wymienia w toku opowieści składnik trzeci — najmniejszy liczbowo, ale najwyższy pod względem społecznym — książąt, których zawodowy, rycerski charakter stale podnosił [1474]. Niepodobna wątpić, że wszyscy *nobiles* byli rycerzami, chociaż nie wszyscy rycerze należeli do rzędu nobilów.

Omawiana relacja Galla ujawnia jeszcze jeden fakt wielkiej wagi: oto Kazimierz wykluczał możliwość nadania prostemu rycerzowi wysokiego urzędu, kasztelanii, obdarzył grodem swego wybawcę z pewnością dopiero po jego nobilitacji. Odkrywamy przeto granicę p r a w n ą między nobilami a gminem, nie wyłączając prostych rycerzy. To było prawo zwyczajowe, jednak roztropny książę wzdragał się przed tego prawa naruszeniem, które łatwo prowadzić mogło do nadużyć i gwałtownej reakcji ze strony nobilów, jak ilustruje polityka administracyjna Sieciecha, który wynosił ludzi niskiego pochodzenia, najwidoczniej prostych rycerzy ponad urodzonych szlachetnie i tym wywoływał zdecydowany sprzeciw wśród nobilów [1475]. Ale na płaszczyźnie prawnej zaznaczył się jeszcze drugi czynnik odseparowania nobilów od reszty społeczeństwa. Gall przekazał pierwszą informację o nowej polityce donacyjnej panującego, jaką zainicjował wbrew założeniom polityki Sieciecha Krzywousty, rozdając podczas uroczystości weselnych nie tylko drogie szaty i kosztowności, nie tylko grody i zamki, czyli urzędy kasztelańskie, ale również posiadłości i predia, bez wątpienia z ludnością poddańczą, a więc wyposażając rycerstwo w dobra feudalne, których dotąd ono nie miało. Odbiorcami urzędów i posiadłości feudalnych byli *nobiles*, książę nie rozporządzał środkami, ażeby zamienić w panów feudalnych także liczne rzesze niższego rycerstwa, i nie miał potrzeby tego czynić, gdyż przedstawiali oni odmienny od nobilów typ o dwóch zawodach: rycerza i zarazem bezpośredniego producenta. Polityka donacyjna książęca przyczyniła się do pogłębienia różnicy ekonomicznej między nobilami a prostymi wojami, a także do rozwarstwienia nobilów na grupę możnych, *proceres*, którzy piastowali urzędy i mieli rozległe posiadłości ziemskie, oraz na zwykłych *nobiles*, którzy władali wsiami, ale dla których nie starczyło urzędów. Odbicie zróżnicowania rycerstwa

---

[1474] G a l l I, cap. 18 (s. 42) — Kazimierz Odnowiciel: in actu militari miles audacissimus...; I, cap. 23 (s. 48) — Bolesław II audax fuit miles et strenuus; II, cap. 18 i 19 (s. 86) — Bolesław III: walczy kolejno w charakterze giermka, po czym pasowany na rycerza etc.

[1475] G a l l II, cap. 4 (s. 68): ignobiles vero nobilibus preponebat, na co ci odpowiedzieli ucieczką za granicę i wznieceniem dywersji na Śląsku. Spośród ignobiles rekrutowali się widocznie w jakiejś części urzędnicy Sieciecha, których G a l l nazywa pristaldi, II, cap. 5 (s. 69); cap. 16 (s. 79).

na trzy kategorie daje się wyczytać w *Księdze Henrykowskiej*, która opowiada, jak w dawnych czasach (*in diebus antiquis*) książęta rozdawali nobilom i ludziom średnim posiadłości i predia (zwrot analogiczny do rozpatrzonej informacji Galla). Autor nie mówi expressis verbis o niższym rycerstwie, ale do tej kategorii bez wątpienia należał Czech z pochodzenia Bogwał, który służył Bolesławowi Wysokiemu i otrzymał od niego ziemię na cztery woły [1476], a więc było to duże gospodarstwo typu chłopskiego, odpowiadające niższemu rycerzowi. Terminologia źródła nie jest precyzyjna: najwyższą kategorię określa jako *nobiles*, średniej nie określa konkretnie, nazywa ją tylko *mediocres*, o najniższej (*infimi*) w ogóle nie wspomina. Z pewnością mamy przed sobą wyższe, średnie i niższe rycerstwo, ale nazwy *milites* źródło w tym opowiadaniu nie wymienia. Dałoby się domyślać, że autor wszystkie trzy kategorie obejmuje pojęciem *nobiles*, ale nie decyduje się wyraźnie tego powiedzieć. Wyglądałoby na to, że przynależność niższego rycerstwa do grupy nobilów była dyskusyjna i autor nie chce w tej sprawie zabierać głosu. Otóż skądinąd wiadomo, że włodycy, czyli niższe rycerstwo, pretendowało do uzyskania godności nobilów [1477], jednak w ogromnej części Polski tego celu nie osiągnęło, tzn. zwyciężył przeciwny punkt widzenia. *Księga Henrykowska* porusza kwestię trypartycji rycerstwa jeszcze w innym miejscu, gdy informuje, że założyciel klasztoru henrykowskiego Mikołaj nie pochodził z możnych nobilów, ale nie należał do najniższych, lecz do średnich rycerzy [1478]. Tu można zrozumieć, że autor identyfikował nobilów z rycerzami, co było zresztą powszechnie przyjęte z tym, że za prawdziwych rycerzy uważano nobilów rodowitych. Dodamy, że terminologia *Księgi Henrykowskiej* znajduje potwierdzenie w dokumencie Kadłubka, który wymienia wśród świadków: *plures nobiles et mediocres* [1479].

Tak cenny zestaw informacyjny Galla ma jeden organiczny mankament, wspólny zresztą i innym źródłom: brak rodzimego odpowiednika

---

[1476] *Księga Henrykowska*, cap. 113 (s. 299).

[1477] W. Semkowicz, *Włodycy polscy*, s. 565 n., 576 n.

[1478] *Księga Henrykowska*, cap. 2 (s. 238): Fuit itaque olim quidam clericus nomine Nycolaus, parentibus non valde nobilibus nec etiam omnino infimis, sed mediocribus militibus ex provincia Cracoviensi oriundus.

[1479] KMPol. 2, nr 380 (s. 21), (r. 1210). Jak wykazuje K. Mieszkowski, *Krytyka autentyczności dokumentów biskupów krakowskich XIII wieku*, PHist. 65 (1974), s. 147 - 151, dokument powyższy jest jednym z jędrzejowskich falsyfikatów (przypuszczalnie z drugiej połowy w. XIII), a więc byłby odbiciem pojęć z późniejszego okresu w. XIII; jednak końcowa partia dokumentu, z jakiej czerpiemy wzmiankę o mediocres, wygląda na autentyczną (s. 150). Por. K. Mieszkowski, *Studia nad dokumentami katedry krakowskiej XIII wieku (początki kancelarii biskupiej)*, Wrocław etc. 1974, s. 105 - 106, reg. 6.

nazwy *nobiles*. Późniejszy odpowiednik „szlachta" został zapożyczony za pośrednictwem czeskim z niemieckiego *slahta* czyli „ród" (*Geschlecht*)[1480], toteż nasuwa się pytanie, czy i pierwotna nazwa rodzima nobilów nie wskazywała na ich podstawę rodową („rodowcy"). Otóż prawdopodobnie pierwotne określenie rodu brzmiało w Polsce, podobnie jak na Rusi albo u Serbów i Chorwatów, „plemię"[1481], od tego też wyrazu mogło pochodzić polskie określenie rodowców (jak w s.-ch. plemić), zastąpione równoznacznym obcego pochodzenia terminem szlachta. Ale to będzie tylko przypuszczenie.

Do w. XII - XIII brak źródła z informacją do danej kwestii równowartościową z *Kroniką* Galla, wyjąwszy może *Księgę Henrykowską*, której najważniejsze wzmianki dopiero omówiliśmy. W dokumentach w. XII panowie feudalni rzadko występują (w charakterze świadków) pod nazwą *nobiles*[1482], w w. XIII częściej, ale nieregularnie. W ogromnej części nie wnoszą te wzmianki do danej kwestii nic nowego, niemniej pozwalają stwierdzić ciągłość terminologiczną, która może, choć nie musi, odzwierciedlać ciągłość instytucjonalną. Otóż wśród powodzi wzmianek nieznaczących natrafiamy na świadectwa naświetlające zagadnienie, przynoszące dowody, że zasada rodowa, charakterystyczna dla nobilów u Galla, nie traci aktualności w w. XIII, a tym samym unaocznia ciągłość instytucjonalną. Na jeden wymowny w tym względzie dokument zwrócił uwagę R. Grodecki. Jest to traktat zawarty przez Władysława Laskonogiego z Henrykiem Brodatym w sprawie pacyfikacji pasa granicznego ich posiadłości, dotyczący też niespokojnych nobilów: winny udziału w naruszeniu porządku traci szlachectwo i dziedziczne posiadłości (*nobilitate et hereditatibus careat*). Prawo do posiadłości tracą również dziedzice, jeśli nie sprzeciwili się postępowaniu winnego[1483]. Istnieje więc kategoria społeczna ciesząca się prerogatywą szlachectwa, jaka jest warunkiem posiadania dóbr ziemskich, a jakiej może pozbawić nobila panujący za ciężkie przewinienie. Z chwilą utraty szlachectwa *nobilis* traci posiadłość ziemską, która ulega konfiskacie albo też spada na dziedziców. Ale dobra ziemskie stanowią własność pełną i dziedziczną, tedy i *nobilitas*, która je warunkuje jest godnością dziedziczną. Zarazem książę nie przypisuje sobie mocy pozbawienia

---

1480 A. Brückner, *Słownik etymol.*, s. 550.

1481 K. Tymieniecki, *„Plemiona" i „gniazda"* etc., w: tegoż Pisma wybrane, s. 330.

1482 Np. w dokumencie arcybiskupa Jana dla cystersów jędrzejowskich 1153, ZDŚr., nr 20 (s. 84): multis astantibus nobilibus..., por. *Repertorium*, nr 55 (s. 61 n.). Czyżby to była interpolacja? W Małopolsce z częstszym użyciem nazwy nobiles spotykamy się od r. 1236, KMPol. 1, nr 19, 20, 24, 28, 29, 31 etc.

1483 KWPol. 1, nr 95 (s. 87 n.), Grodecki, *Dzieje wewnętrzne*, s. 419.

szlachectwa, a tym samym i dóbr dziedzicznych, tych dziedziców, którzy nie zawinili. Swą *nobilitas* zawdzięczają *nobiles* nie księciu, lecz urodzeniu i przekazują tę godność z pokolenia w pokolenie. W tym kontekście można się powołać na dokument Leszka Białego nadany klasztorowi jędrzejowskiemu w r. 1224 [1484]. W charakterze świadków występują liczni *nobiles* zarówno świeccy jak duchowni, a o tych ostatnich powiedziano, że są godni chwały z powodu szlachetności rodu i obyczaju. Wśród duchownych świadków widnieją nazwiska i obce, i polskie, ale szlachetność rodu cechowała wszystkich, była też cechą dziedziczną.

Szczególnie interesujące są dwa dokumenty z połowy w. XIII. Jednym z nich jest traktat dzierzgoński, regulujący stosunek neofitów pruskich i Zakonu Krzyżackiego (1249). Jakkolwiek Prusowie należeli do innej grupy etnicznej, ujawniali wyraźne analogie do polskiej struktury społecznej na jej wczesnym etapie. W tym właśnie traktacie opowiedzieli się oni za przyjęciem polskiego prawa i sądownictwa, jakimi też mieli się kierować Krzyżacy w swym pruskm zarządzie. Jedno z postanowień traktatu opiewa, że neofici zrodzeni ze szlachetnego rodu mogą być pasowani pasem rycerskim [1485]. Postanowienie może zdumiewać ze stanowiska teorii rodowej w ujęciu O. Balzera, wszelako odzwierciedla fakt skrystalizowania odgórnej grupy społecznej już w okresie plemiennym, u Prusów bowiem w w. XIII brakło elementów państwowości. Wyodrębnione z masy ludności szlachetne rody oznaczają starszyznę plemienną, opisaną dokładnie przez Dusburga: wyróżniała się ona szlachetnym pochodzeniem, stanowiła główną siłę wojskową tego ludu i pełniła funkcje kierownicze [1486]. Kategoria ta utrzymała swe prerogatywy w jakimś zakresie i w ramach państwa krzyżackiego, nawet oddawała się na jego usługi, gdy pospólstwo dłużej stawiało opór najeźdźcy.

Drugim dokumentem jest projekt układu z Krzyżakami zgłoszony przez Kazimierza łęczyckiego i kujawskiego w r. 1252. I on potwierdza zasadę rodową, jaka leży u podstawy organizacji nobilów. Dwa artykuły

---

1484 KMPol. 1, nr 10 (s. 16): et alii quam plures nobiles tam laici quam clerici... cum supradicto domine Iuone episcopo fuerunt clerici tam generis, quam morum nobilitate laudabiles... Podaną w dokumencie datę roczną 1222 wydawca poprawia na r. 1224.

1485 *Preussisches UBuch Polit. Abt.* 1/1, Königsberg in Pr. 1882, nr 218 (s. 160): et quod illi ex ipsis neophitis, qui sunt vel erunt ex nobili prosapia procreati, accingi possint cingulo militari. Jest to zarazem ilustracja jednania przez krzyżacką władzę państwową starszyzny plemiennej, co obiektywnie zmierzało do wspólnego ujarzmienia pruskich mas ludowych.

1486 H. Łowmiański, *Studia nad początkami społ. i państwa lit.* 1, Wilno 1931, s. 306 - 313; 2 (1932), s. 181 - 184, 202 - 204 etc.

tego traktatu budzą nasze zainteresowanie. Jeden z nich zawiera zakaz, że nikomu z rodu rycerskiego, w razie przewinienia, nie mogą być nałożone uciążliwe kajdany zwane *cippus*, lecz ma on być trzymany w innego rodzaju żelazach [1487]. W innym artykule czytamy, że w razie zabicia rycerza w granicach ziemi Kazimierza ludność opolna, która nie wskaże zabójcy, ma zapłacić 30 grzywien srebra, jeśli rycerz piastował jakąś godność świecką, 15 grzywien, jeśli był prostym rycerzem, 6 grzywien jeśli był rycerzem pozornym, nie należącym do rodu rycerskiego, tyle samo wynosi opłata za człowieka z ludu [1488]. Struktura społeczna rycerstwa opisana w tym artykule odpowiada dokładnie danym *Księgi Henrykowskiej*, powtarza jego trypartycję, przy czym dwie wyższe grupy były zorganizowane na zasadzie rodowej, podczas gdy trzecia grupa znajdowała się poza nawiasem tej organizacji, otrzymała też nazwę rycerstwa pozornego. Jest przeto jasne, że dwie pierwsze kategorie obejmowały rycerstwo pochodzące z nobilów; najwyższe piastowało urzędy, średnie (*mediocres*) składało się ze zwykłych panów feudalnych, podczas gdy niższe rycerstwo formowało się z ludności pospolitej. Ten podział zarysował się już w danych Galla, kiedy zostały stwo-

---

1487 *Preuss. UBuch* 1/1, nr 260 (s. 199).

1488 Ibidem, s. 199: Item si quis a latronibus occisus inventus fuerit in aliquo loco terre ad nostram iurisdictionem et dominium pertinente, vicini, ubi clamor super mortuum factus audiri poterit, si miles fuerit functus aliqua dignitate secularis potestatis, XXX marcus argenti persolvant; si autem simplex miles fuerit. XV marcas persolvant; si autem miles ficticius, qui non est de genere militari, vel quilibet alter de populo, VI marcas argenti persolvant... Artykuł dotyczy poddanych krzyżackich zabitych w posiadłościach Kazimierza, jak zwrócił już uwagę K o s s m a n n, op. cit., s. 322, jednak zakłada polską strukturę społeczną z jej trypartycją rycerstwa, nie wspomina też, rzecz charakterystyczna, o braciach zakonnych, co nie znaczy, że poza tym nie odpowiadała ona stosunkom w państwie krzyżackim (w ziemi chełmińskiej). Istnieje także inna interpretacja trypartycji dokumentu niż tu przyjęta. Tak W. S e m k o w i c z, *Włodycy polscy*, s. 589, poznaje w „rycerzach prostych" włodyków; w tej pracy t. 3, s. 441, widziałem w „rycerzach prostych" drobną szlachtę. Otóż wypada zauważyć, że granica między dwiema pierwszymi kategoriami milesów jest uzależniona od sprawowania urzędu; to znaczy jest w obrębie tego samego rodu, a nawet rodziny zmienna; natomiast granica między nobilami a włodykami jest stabilna, dziedziczna, toteż do włodyków należy kategoria trzecia traktatu 1252 r. obejmująca tych, którzy nie są: de genere militari i nie sprawują urzędów. Statuty w. XIV łączą obie pierwsze kategorie milesów w jedną grupę; tak artykuł 49 statutów wiślickich, O. B a l z e r, *Statuty Kazimierza Wielkiego*, Poznań 1947, s. 378, ustala główszczyznę: Militi vero famoso slachte LX marcas, scartabello XXX marcas, militi creato de sculteto vel kmethone XIV marcas pro capite. Miles famosus odpowiada dwom pierwszym kategoriom traktatu r. 1252, scartabellus oznacza, jak wiadomo, włodykę, podczas gdy milesów kreowanych z sołtysa i kmiecia traktat 1252 r. nie zna, zapewne ich jeszcze nie znano.

rzone jego przesłanki majątkowe dzięki polityce donacyjnej Piastów. Znowu stwierdzamy ciągłość instytucjonalną rycerstwa i nobilów, a zarazem odseparowanie na zasadzie rodowej nobilów, czyli panów feudalnych od niższego rycerstwa. Za prawdziwego rycerza uchodził *nobilis*, tak też chyba należy rozumieć postanowienie Bolesława Wstydliwego w przywileju lokacyjnym Bochni z r. 1253 o wyjęciu spod jurysdykcji miejskiej rycerzy albo nobilów, którzy mają podlegać sądowi książęcemu, wójt zaś ma cieszyć się tym samym prawem, co *nobilis*[1489]. Niższe rycerstwo wraz z całym pospólstwem pozostawało więc w kręgu jurysdykcji miejskiej.

Ważnego uzupełnienia do tych danych dostarcza przywilej Leszka Czarnego — z r. 1283 nadany cystersom koprzywnickim z zezwoleniem pobierania od ludności poddańczej pieniężnych win sądowych, jakie zwykli otrzymywać, odpowiednio do swej godności rycerskiej, rycerze szlachetnego rodu[1490]. Książę powołał się na ustalony model prerogatywy należnej rycerstwu władającemu dobrami feudalnymi i należącemu siłą rzeczy do szlachetnych rodów. Jurysdykcja tego rycerstwa nad ludnością wieśniaczą rozwinęła się w następstwie powstawania immunitetu, natomiast tradycja o pochodzeniu ze szlachetnych rodów odziedziczona została po bardzo odległej przeszłości, przekazywanej z pokolenia w pokolenie. Zdaniem K. Buczka dokument 1283 r. ilustruje proces „wydzielania się rodów szlacheckich"[1491], podczas gdy dokument przeobrażeń w strukturze rycerstwa nie dotyczy, stwierdza tylko trwanie organizacji rycerskiej opartej na zasadzie rodowej, a także prerogatywę sądową tegoż rycerstwa.

Za uwieńczenie serii przytoczonych świadectw można poczytać znany artykuł 59 statutów wiślickich Kazimierza Wielkiego. Głosi on, że „rody szlacheckie zawsze wywodzą pochodzenie od swych przodków"[1492], po czym określa sposób wywodzenia szlachectwa na podstawie zeznań sześciu świadków należących do rodu ojca. Odpowiedni artykuł wielkopolski zamiast: *nobilitas* mówił: *ius militale* i żądał powołania po dwóch świadków z rodu ojca, matki i babki ojczystej, ale to były różnice terminologiczne i proceduralne[1493]. Istota zagadnienia polegała na

---

1489 KMPol. 2, nr 439 (s. 90).

1490 Ibidem nr 495 (s. 153): (cystersi koprzywniccy) omnimodas penarum placaciones... recipiendi perpetuam habeant facultatem, quascunque milites genere nobiles secundum exigenciam militalis dignitatis recipere pro se consueuerunt ab eis, qui iudiciali sentencia ad easdem fuerunt soluendas condempnati.

1491 Buczek, *Prawo rycerskie*, s. 43.

1492 *Statuty Kazimierza W.* w oprac. O. Balzera, s. 409, art. 59: Nobilitatis stirpes ex progenitoribus earum originem semper ducunt...

1493 Wojciechowski, *Prawo rycerskie*, s. 176.

tym, że zawsze (*semper*) przynależność do stanu nobilów (czyli do obu wyższych feudalnych kategorii rycerstwa) określała zasada pochodzenia rodowego. Porównanie z tym artykułem danych z w. XI—XIII, a także danych o starszyźnie plemiennej i jej przetrwaniu po odpowiedniej transformacji w ustroju państwowym, poucza o nieprzerwanym wyodrębnieniu góry społecznej zorganizowanej na zasadzie rodowej i wykazującej znamiona grupy stanowej, złożonej od czasów Krzywoustego z dwóch kategorii nobilów, obu wyposażonych w feudalne dobra ziemskie.

Grupy stanowej nigdy nie cechuje absolutna nieprzenikliwość. I w Polsce nobilitacja przez księcia wprowadzała do nobilów świeże elementy społeczne, ale wątpliwe, ażeby to było wydatne źródło. W historiografii wypowiadano też pogląd o stosunkowo łatwym przenikaniu wzbogaconych kmieci do szeregów szlachty w późnym średniowieczu, jednakowoż jest to raczej hipotetyczne twierdzenie oparte na ogólnej natury przesłankach [1494]. Na liczne konkretne dowody powołać się może inna teza — o infiltracji do Polski obcych rodów rycerskich, które osiągały w nowej ojczyźnie sui generis indygenat. Infiltracja obcych żywiołów była niewątpliwa, jednak ustalenie jej rozmiarów — poza Śląskiem i Pomorzem — w średniowieczu wymaga przeprowadzenia krytycznej rewizji [1495]. Według ówczesnych pojęć infiltracja obcego ry-

---

1494 Łatwy awans kmieci do stanu szlacheckiego przyjmował Z. Wojciechowski, *Prawo rycerskie*, s. 185, powołując się na W. Semkowicza oraz K. Tymienieckiego. Jednakowoż Semkowicz, *Włodycy polscy*, s. 624, stwierdzał łatwe zniżenie zubożałego rycerstwa do stanu kmiecego; Tymieniecki, *Procesy twórcze*, s. 346; zaś powoływał się na wątpliwą przesłankę — procesy o naganę szlachectwa, jak wiadomo z reguły fikcyjne, mające na celu obalenie niesłusznych zarzutów szlachectwa. Autor uważał za możliwe również wypadki podszycia się kmiecia pod szlachectwo, ale konkretnych tego rodzaju wypadków, zob. s. 155 - 216 passim, jak i w ogóle faktów przenikania kmieci do stanu szacheckiego nie przytaczał, obracał się tedy raczej w sferze przypuszczeń. Masowa infiltracja plebejuszy do szeregów szlachty jest raczej znamieniem czasów późniejszych.

1495 Pierwszym w heraldyce wyrazicielem koncepcji o obcym pochodzeniu wielkiej części polskich rodów szlacheckich stał się **Długosz** i przytoczył liczne konkretne tej infiltracji fakty. Na 71 rodów: baronum Regni Polonie, w dziewięciu wypadkach nie wspomniał o ich pochodzeniu. Freiberg, *Klejnoty Długoszowe*, poz. 44 - 46, 49, 54, 56, 75, 82, 108, podczas gdy 37 rodom przypisał pochodzenie polskie ibidem poz. 34, 36, 38, 47, 48, 51 - 53, 55, 57, 59, 62, 64, 66, 69, 71, 73, 77, 84, 86, 88, 91, 93 - 107, a 25 rodom — pochodzenie obce: z Niemiec — poz. 65, 67, 68, 70, 72, 76, 80, 83, 85 (z Miśni), 87, 92, z Danii — poz. 37, 63, 79, z Czech i Moraw — poz. 35, 39, 58, 60, 61, 74, 90, wreszcie z Włoch, Prus, Rusi i Burgundii — poz. 50, 78, 81, 89. Ród Ładów (55) włączyliśmy do rodów polskich; Awdańców (79) przenieśliśmy z rubryki polskiej do rodów obcego pochodzenia. Z tych danych, por. też M. Friedberg. *Kultura polska a nie-*

cerstwa nie naruszała przyjętej zasady rodowej, lecz wzbogacała skład rodów o nowe elementy dzięki asymilacji przybyszów z polskim środowiskiem.

---

miecka 1, Poznań 1946, s. 133, że rody polskiego pochodzenia wynosiły 60%, a obcego 40%. W. Semkowicz, *Ród Pałuków*, s. 159, przeprowadził obliczenia na podstawie rozszerzonego przekazu *Klejnotów*, ale osiągnął niemal identyczne wyniki (58 i 42%). W przekonaniu Semkowicza tradycja o obcym pochodzeniu mogła w czasach Długosza zaginąć, toteż w rzeczywistości obcego pochodzenia rodów było więcej, a szczegółowe badania utwierdziły tego autora w przekonaniu, że „gdzie tknąć, tam wychodzi obcy ród, który do Polski w mniej lub bardziej odległych czasach się przesiedlił", zresztą przyznawał, że „istniał na pewno pewien procent rycerstwa pochodzenia rodzimego", Semkowicz, *Ćwierćwiecze badań*, s. 7. Otóż autor nie brał pod uwagę okoliczności, które skłaniają do skorygowania danych Długosza i innych wskazówek co do obcego pochodzenia poszczególnych rodów we wręcz przeciwnym kierunku. Jedna okoliczność to metoda onomastyczna, znana i w średniowieczu, a szeroko stosowana przez humanistów, ustalająca więzi etniczne i osobowe na podstawie przypadkowej zbieżności brzmienia nazw (typu: Romowe pruskie — Roma łacińska) lub podobieństwa indoeuropejskich wyrazów (np. litewskich i łacińskich). Druga okoliczność to skłonność szlachty do przypisywania sobie egzotycznego i wysokiego pochodzenia. Długosz stał się wyrazicielem tych tendencji. On pierwszy zapisał teorię o rzymskim pochodzeniu Litwinów, tzn. praktycznie biorąc bojarów litewskich. Podobną metodę zastosował ten autor w odniesieniu do rodu Bończów (poz. 50) h. Jednorożec, których wywodził z Italii, nadając nazwie formę Bonacza, co miało powstać z połączenia łac. bonus i pol. cza(s). Inna metoda polegała na wnoszeniu o pochodzeniu na podstawie podobieństwa znaku herbowego i jego nazwy jak wywodzenie Gryfitów z Danii, co mogło być wnioskiem z rozpowszechnienia gryfa w heraldyce pomorskiej i w nazwach miast pomorskich, Semkowicz, *Uwagi metodyczno-krytyczne*, s. 15, uznał wzmianki Długosza o przybyciu siedmiu polskich rodów rycerskich z Czech i Moraw za oddźwięk tradycji, której prawdziwości nie podawał w wątpliwość. Jednemu z tych rodów, Odrowążom, poświęcił monografię K. Górski, op. cit., s. 217; jednakowoż wskazówki mające świadczyć o ich pochodzeniu z Moraw są zbyt wątłe, ażeby odmówić temu rodowi rodzimego pochodzenia. Podobnie nie ma dostatecznej podstawy, ażeby uznać Pałuków za potomków Sławnika po mieczu, zob. wyżej s. 184 - 186. W ogóle dałoby się powiedzieć, że poddając krytycznej rewizji argumentację mającą popierać obce pochodzenie poszczególnych rodów, możemy w licznych wypadkach przekonać się o jej niedostateczności. Już A. Brückner, *Historia kult. pol.* 1 (1931), s. 433, ocenił nader krytycznie odnośne wywody Długosza, również M. Friedberg wątpił w zasadność danych Długosza w danej kwestii i obrał inną metodę rozpoznania obcego wtrętu w najdawniejszym składzie polskich nobilów. Autor ułożył wykaz 27 rodów znanych źródłom w. XII i przyznał spośród nich obce pochodzenie Awdańcom, Rawiczom, Pałukom i Porajom, nadto (nie bez wahania) — Odrowążom, wreszcie z Serbii nadłabskiej wywodził Jaksę, Friedberg, *Kultura polska* 1, s. 135 - 136. W razie przyjęcia tego ustalenia obcy wtręt wynosiłby 22%; jednakowoż z listy imigrantów śmiało możemy wykreślić Pałuków i Odrowążów, a zapewne i Porajów, ale raczej obce pochodzenie przypisać Łabędziom i zredukować wtręt do 15%. Co więcej, wczesna imigracja składała się z wybitnych jednostek, które wysu-

3. POWINNOŚĆ WASALSKA I PRAWO RYCERSKIE

Rycerstwo wszystkich kategorii łączył nie tylko wspólny zawód wojskowy, ale też wspólne prerogatywy, objęte pojęciem prawa rycerskiego, zresztą zróżnicowane w obrębie tej grupy zawodowej; wspólną też cechą było posiadanie ziemi, chociaż zróżnicowane co do sposobu jej eksploatacji i osobistą pracą rycerza lub rękami ludności zależnej. Istniała nadto kategoria rycerzy bezrolnych zapełniających szeregi drużyn, te jednak były słabe liczebnie, nie odegrały istotnej roli w aparacie państwowym i układzie sił społecznych, a udział w nich był przejściowym zaangażowaniem jeszcze bezżennej młodzieży [1496]. Częściowy wyjątek mogli stanowić grodzianie (*cives, castellani* itp.), o ile znajdowali zatrudnienie uboczne w handlu i rzemiośle. Anomalią było uprawianie przez rycerza rozbojów, znanego dobrze i w Polsce raubritterstwa, *latrocinium* [1497], za regułę zaś poczytać należy służbę księciu pod wodzą jego samego i jego urzędników. Rodzi się pytanie, jakaż była tej służby podstawa, osobista czy realna? Cały piastowski system skarbowy polegał na obciążeniu wieśniaków z tytułu uprawianej przez nich ziemi i ten stosunek został odniesiony w literaturze również do rycerstwa. Z. Wojciechowski zrezygnował z tego poglądu wobec faktu, że książęce nadania ziemi nie obciążają jej służbą wojskową [1498], przeciw

---

wały się na czołowe miejsce w grupie nobilów polskich i odgrywały tu i ówdzie ośrodkową rolę w formowaniu się rodów heraldycznych, jakie miały od nich pochodzić (a w rzeczywistości składały się w swej masie z rodzimych elementów). W ten sposób obcy wtręt dałby się w odniesieniu do całej masy rycerstwa nie licząc szlachty, zredukować do co najwyżej kilku procent. I antroponimia rycerzy polskich, znanych ze źródeł począwszy od końca w. X aż do Galla, potwierdza polski charakter wyższego rycerstwa (tym bardziej jego ogółu), że przypomnimy znanych z Thietmara rycerzy Bolesława Chrobrego: Odilienus, recte Odolan i Przybywój, oraz Stoigniew, rycerza Mieszka II — Masława (Miecława, Mojsława), rycerzy Bolesława Śmiałego z r. 1071: Przybysława, Sulisława, Wisława (i z niemieckim imieniem: Witigo-Wydżga); rycerze znani z Galla: Sieciech Wojsław, Żelisław, Skarbimir, Dzierżek, a tylko jeden o obcym imieniu — Magnus... Jeśli pod polskim imieniem występował niekiedy potomek imigranta (Skarbimir), to polskość ogólna nazw osobowych dowodzi, że środowisko wyższego rycerstwa było w ogromnej przewadze polskie.

1496 Tej pracy t. 4, s. 179 - 185.

1497 KHenr., cap. 29 (s. 252): militellus (rycerz szeregowy) Dobrogozt: latrocinium exercebat, nondum accepta uxore expulsus est de terra... Ibidem, cap. 58 (s. 260 n.): czterech braci rycerzy z Bobolic społem trudniło się latrocinium, skazani na śmierć okupili życie sprzedażą majątku.

1498 Z. Wojciechowski, *Das Ritterrecht*, s. 53; tenże, *Powstanie szlachectwa*, s. 10. Po raz pierwszy poza Śląskiem i Pomorzem wzmianka o służbie wojskowej z ziemi znajduje się w przywileju Przemysła II r. 1286 (recte), KWPol.

czemu oponuje K. Buczek, sądzi bowiem, że argument *e silentio* „nie przedstawia, rzecz prosta, żadnej wartości" — nie potrzebowano pisać o rzeczy, jaka była zrozumiała sama przez się [1499]. Można się obawiać, że ten autor ujmuje zagadnienie zbyt teoretycznie, nie licząc się z realnymi warunkami służby rycerskiej wymagającej posiadania znacznej posiadłości ziemskiej typu feudalnego, tymczasem *nobiles* w w. XI w okresie największego nasilenia działań wojennych Polski nie mieli sami wielkich majątków, wystarczających do pełnienia obowiązków rycerskich, a zarazem i administracyjnych. A zgoła wątpliwe, żeby kawałek ziemi, jaki posiadał rycerz szeregowy, wystarczał nawet na gorsze uzbrojenie i umożliwiał ustawiczne odrywanie się od warsztatu pracy, zwłaszcza w tych miesiącach letnich, kiedy odbywały się równocześnie prace polowe i najczęściej toczyły się działania zbrojne. Wprawdzie i na wieśniakach ciążyły pewne obowiązki związane z obroną kraju, jednakowoż nie można stawiać znaku równania między pomocniczą i dorywczą funkcją wojskową wieśniaka a zawodową funkcją szeregowego rycerza. Toteż w organizacji sił zbrojnych w. XI ziemia rycerza stanowiła raczej składnik zgoła drugorzędny, a przeważną część wydatków musiał ponosić skarb książęcy. Najprostszą formą wyposażenia sił zbrojnych było docelowe obciążenie przez państwo wieśniaków, których określona grupa powiedzmy 10, bezpośrednio łożyła na utrzymanie jednego woja. Ślady tego systemu dostrzegamy i w Polsce [1500], jednak tak nikłe, że świadczą, iż to rozwiązanie nie upowszechniło się w naszym kraju. Co do panującego w Polsce systemu wyposażenia pozostawił najstarszą informację Ibrahim ibn Jakub: oto Mieszko daje swym wyborowym żołnierzom „odzież, konie, broń i wszystko, czego potrzebują" [1501]; a póź-

1, nr 553 (s. 516) dla podstolego księżnej, Jaszki, na posiadłość tegoż wyjętą z dóbr książęcych Dobrzec (Dobrcze) pozostających pod prawem średzkim. Książę zwalnia posiadłość tego rycerza spod prawa średzkiego i nadaje immunitet: excepto servicio bellico, quod more aliarum villarum Novi fori milites nostri servire tenentur, quod ipse more aliorum subire tenebitur. Jest więc jasne, że dopiero prawo średzkie dostarczyło rycerstwu polskiemu modelu służby wojskowej z ziemi. Jeśli Herman Balk w r. 1233 w przywileju wznowionym w r. 1278, *Preuss. UBuch* 1/2, nr 366 (s. 248), wymienił związany z posiadaniem ziemi obowiązek służby wojskowej polskiego rycerstwa w ziemi chełmińskiej, na co powołuje się Buczek, *Prawo rycerskie*, s. 33 przypis 49, to brak dowodu, że odnośna klauzula nie wyraża nowej, wprowadzonej przez Krzyżaków zasady.

1499 Buczek, *Prawo rycerskie*, s. 31 - 32.

1500 Według dokumentu Bolesława Wstydliwego z 1278, KDMog., nr 34 (s. 27 n.), klasztor mogilski miał stawiać jednego zbrojnego od 10 łanów: mittent de singulis decem monsis unum hominem expeditum. Por. Kossmann, *Polen im Mittelalter*, s. 48. Na Pomorzu dziewięciu patres familias miało ekwipować na wojnę dziesiątego według Herborda II, cap. 10 (s. 119).

1501 Ibrahim ibn Jakub, s. 50 (wyd. T. Kowalskiego).

niejsze wiadomości o wypłacaniu przez książąt *stipendiów*, przemawiają za tym, że nie tylko drużyna i wyborowe oddziały, ale i inne oddziały otrzymywały dotacje książęce. Rycerz skazany na pełnienie służby wyłącznie z posiadanej ziemi, z pewnością nie związałby końca z końcem, a tym samym organizacji wojskowej groziłby niechybny upadek [1502]. Toteż widocznie od w. X—XI ustaliła się zasada, że rycerz osobiście jest obowiązany do służby wojskowej, której pełnienie umożliwia książę, zapewniając mu odpowiednie środki czy uposażenie. Należy też sądzić, że rycerz pełnił służbę wedle swych sił i możności, toteż zwiększone uposażenie zobowiązywało go do odpowiednio wzmożonego wysiłku — lepszego uzbrojenia, stawiania pocztu itp.

Gall nazywał rycerzy „wiernymi", *fideles*. Gdy Połowcy wpadli do Małopolski i rozłożyli się obozem nad Wisłą, zostali rozbici przez mały oddział wiernych, *paucorum fidelium* (tj. wasali książęcych) [1503]. W Kaliszu stawiali opór Krzywoustemu jacyś *fideles* Zbigneui [1504]; w innych wypadkach kronikarz mówi, że działali *milites* Zbigneui [1505], tzn. uważał, że każdy rycerz był *fidelis* panującego, mając na myśli jego wiernego sługę wasala. Niekiedy autor wyjaśnia bliżej, na czym obowiązek „wierności" rycerskiej polegał: oto grodzianie kołobrzescy ofiarowali Krzywoustemu siebie, swoją wierność i służbę, a sam książę pomorski uznał się za sługę i rycerza księcia polskiego [1506]. Oczywiście na Pomorze przeniesienio polski model stosunku wasalskiego. Jakoż Bolesław i Zbigniew przyrzekli swemu ojcu uległość (*obseqium*) nie jako książęta, lecz jako rycerze i słudzy (*non ut domini, sed ut milites vel servi*) — było to zawarcie „umowy" wasalskiej określonej przez Galla jako *paccio* [1507]. Tak wymowna terminologia Galla pozwala rozpoznać stosunek

1502 Por. tej pracy t. 4, s. 164.

1503 Gall II, cap. 19 (s. 87). Charakterystyczną cechą wolnego wasala było złożenie przysięgi na wierność — tak już od połowy w. VIII, H. Mitteis, *Lenrecht und Staatsgewalt*, Weimar 1933, s. 43. Stąd zrozumiałe jest określenie wasali jako fideles, wyróżniające ich od ogółu poddanych panującego, również fideles, obowiązanych do wierności. Nowszą literaturę do zagadnienia wierności zestawił J. Szücs, *„Nationalität" und „Nationalbewusstsein" im Mittelalter*, Acta Historica Ac. Sc. Hung. 18 (1972), s. 25 przypis 26.

1504 Gall II, cap. 38 (s. 108).

1505 Gall II, cap. 50 (s. 119): Zbigneui quoque milites...; III, cap. 19 (s. 144): milites Zbigneui cum Bohemis depredaturi... Rycerze-fideles sprawowali funkcje również na dworze panującego. Bolesław Chrobry przybyłego na dwór wieśniaka ze skargą: alicui fideli suo commendabat, qui eum procuraret etc. Gall I, cap. 9 (s. 27).

1506 Gall II, cap. 39 (s. 110): ecce cives et oppidani pronis cervicibus obviam Bolezlauo procedentes, semet ipsos et fidem et servicium proferentes, ipse quoque dux Pomoranorum...equo se servicio et milicie deputavit.

1507 Gall II, cap. 16 (s. 82-83). A dalej o tej umowie (s. 83 s. f.): nec pater cum filiis paccionem factam obtinuit.

rycerza do księcia w trzech aspektach: fidelis, czyli obowiązany do wierności na mocy umowy (*paccio*) i złożenia przysięgi, servus, czyli służebny, miles pełniący służbę rycerską, a więc wierny, sługa, rycerz. Z tych trzech elementów składało się pojęcie wasala. Była to służba z konieczności odpłatna, skoro rycerz nie był zdolny jej pełnić środkami osiąganymi z eksploatacji ziemi. Rycerska wierność jako wyraz stosunku prywatnoprawnego miała inny charakter niż wierność chłopska, określona stosunkiem poddaństwa patrymonialno-państwowego. Zresztą Gall nigdy nie wspomina o *fideles* chłopskich; rycerzy też bez wątpienia dotyczy wzmianka kronikarza, że po detronizacji Hermana możni postulowali, żeby Bolesław zajął Kraków i odebrał tam przysięgę wierności (*fidelitate recepta*)[1508]. Z tej wzmianki wynika szczególne znaczenie polityczne przysięgi na wierność jako prawnego zabezpieczenia sprawowania władzy przez nowego księcia, inna sprawa, że miał własne prawo do władzy, toteż po odebraniu przysięgi stawał się władcą absolutnym.

Wszyscy rycerze byli *fideles*, ale to nie znaczy, że wszyscy *fideles* byli rycerzami. Gall czyni w tym względzie wyjątek, czterokrotnie nazywając arcybiskupa Marcina *senex fidelis*[1509], co należy tłumaczyć tą okolicznością, że Marcin odebrał z rąk Hermana inwestyturę i wykonał przysięgę na wierność[1510].

Znajdujemy też u Galla wyczerpujące niemal w swej sumie wskazówki, na czym odpłatność za służbę wasalską polegała, chociaż w swych opisach eksponuje nie wykonanie umowy, lecz uznanie dla hojności Piastów, toteż pomija te dotacje, które wynikały jedynie z konieczności administracyjnych. Tak Bolesław Chrobry delegował do poszczególnych grodów swych zaufanych, którzy tam urządzali uczty i rozdawali wiernym (tzn. rycerzom) szaty i inne dary[1511], kronikarz nie wspo-

---

1508 Gall II, cap. 16 (s. 83).

1509 Gall II, cap. 16 (s. 83); cap. 21 (s. 88); cap. 38 (s. 108); cap. 43 (s. 113). Co do biskupa Marcina zob. ostatnio: G. Labuda, *Marcin (zm. ok. 1115) arcybiskup gnieźnieński*, PSBiogr. 19 (1974), s. 557 n.

1510 Inwestytura za pośrednictwem pastorału i pierścienia obowiązująca w Polsce w w. XI utrzymała się i w następnym stuleciu zob. W. Abraham, *Organizacja kościoła w Polsce* (1962), s. 221 - 224. Dla porównania przytoczymy z dokumentu Zwonimira 1083: circa meos fideles immo Dei oratores (wśród nich znajdował się arcybiskup Splitu Laurentius), CDRCDSl. 1, nr 139 (s. 180). Antygregorianin Gall podkreślał fakt stosunku osobistego arcybiskupa do księcia. Por. też. K. Maleczyński, *Bolesław Krzywousty* (1975), s. 255. Autor nie rozumiał znaczenia wyrazu fidelis w danym kontekście („wierny wyznawca programu Hermana"). Nie do przyjęcia jest też opinia T. Wojciechowskiego. *Szkice histor.* (1970), s. 248, przypis 25; także Grodeckiego, *Sprawa św. Stanisława*, s. 92.

1511 Gall I, cap. 15 (s. 35).

mina o rozdawaniu koni, rynsztunku wojennego w celu należytego wyekwipowania rycerzy, a przecież trudno wątpić, że Chrobry i jego następcy konieczności praktyczne stawiali na pierwszym miejscu. Kronikarz daje do zrozumienia, że i bogactwa oraz kosztowności i ozdoby, jakimi się pysznili nobiles i ich żony za panowania tegoż władcy, pochodziły z jego darów. Te wszelkie przedmioty zbytku, bogactwa, obfite biesiady dla dworzan i gości itp. były najstarszą formą remuneracji za zasługi i wierną służbę, odnoszone przez kronikarza do bardziej odległej przeszłości, natomiast dla czasów sobie współczesnych roztoczył bardziej rozwinięty system nagród książęcych, w jakim dają się odróżnić trzy formy [1512]:

1) szaty, kosztowności, złote i srebrne naczynia itp.;
2) grody i kasztele, czyli urzędy kasztelańskie;
3) wsie i predia, czyli posiadłości ziemskie.

Ostatnia forma była za Galla zupełnie świeżej daty, natomiast druga forma — urzędy jako rodzaj nie tylko funkcji państwowych, ale i beneficjów, powstała zapewne za Piastów niewiele później niż forma pierwsza, skoro zgodnie z Gallem wybawca Kazimierza Odnowiciela otrzymał kasztelanię jako nagrodę za swój dzielny czyn, a więc nie tylko jako urząd, ale również jako beneficjum. Tedy jedynym novum wprowadzonym przez Krzywoustego do systemu nagród za wierną służbę wasalów była polityka donacji ziemskich na rzecz rycerstwa. Oddawała ona w ręce nobilów znaczne środki materialne ułatwiające pełnienie służby wojskowej, a pośrednio odciążała skarb książęcy w zakresie dotowania rycerzy, dostarczania im koni, ekwipunku, broni, wynagradzania kosztownymi przedmiotami, a teoretycznie umożliwiała reformę organizacji wojskowej, tzn. likwidacji wasalstwa i przyjęcie ziemi za podstawę obowiązku służby. Wypada zastanowić się, czy tego rodzaju likwidacja istotnie nastąpiła.

Za przetrwaniem stosunku wasalskiego w. XII i XIII przemawia fakt, że dokumenty donacyjne dla rycerstwa, stosunkowo liczne w w. XIII, nie wspominają o obowiązku służby wojskowej z nadanej ziemi, jakkolwiek tego rodzaju dokumenty wystawiane zarówno dla rycerstwa jak kościoła z reguły wymieniają motywy czynności prawnej, a więc darowizny na rzecz kościoła mówią o celach pobożnych, jak troska o zbawienie duszy donatora (*pro remedio animae meae*) lub jego rodziny. Trudno znaleźć dokument pozbawiony wszelkiej motywacji [1513]. Nie

---

[1512] Gall II, cap. 23 (s. 90).

[1513] Jak nadanie wsi Ostrowite przez Władysława Odonica wraz z synami arcybiskupowi Pełce w r. 1237, KWPol. 1, nr 200 (s. 170). Maleczyński, *Studia nad dyplomami i kancelarią*, s. 235 n., reg. 42.

brak motywacji i w dokumentach przeznaczonych dla rycerstwa. Uzasadniają one z reguły darowiznę wierną służbą rycerza, jego zasługami, niekiedy rozwodzą się nad jego chwalebnymi czynami [1514]. Długo natomiast, poza Śląskiem, nie ma wzmianek o obowiązku służby rycerskiej z otrzymanej ziemi [1515]. Jeśliby ziemia stanowiła podstawę wymiaru powinności wojskowej, brak odnośnej klauzuli przedstawiałby zdumiewające zaniedbanie ze strony książąt, przecież wcale dbałych o interes swego skarbu i swą siłę militarną. Toteż zgodnie z panującym poglądem przyjmiemy, że ziemia nie była podstawą obciążenia służbą wojskową, która wynikała z zobowiązań rycerzy jako wasalów książęcych. Musimy zarazem dopuścić, że wasal zgodnie z normą zwyczajową występował na wojnę z pocztem, który odpowiadał jego możliwościom majątkowym, co też było ambicją moralną wiernego sługi, a jeśli nie miało sankcji prawnej, ta rzecz widoczna była zbyteczna w układzie stosunków wasalskich. Ale skoro wasalstwo się utrzymało w ramach rosnącej własności feudalnej rycerstwa, wypada sądzić, że znalazło jakieś odbicie w historiografii, analogiczne do tego, jakie przekazał Gall dla czasów wasalstwa pierwotnego. Elokwentny, lecz nie precyzyjny Kadłubek nie

---

1514 Najczęstszym motywem nadań były zasługi już wyświadczone, niekiedy (w zatwierdzeniach) zachęta do dalszej gorliwej służby. Oto przykłady z Wielkopolski: pro eo quod fideliter nobis servierit, KWPol. 1, nr 231 (s. 194), r. 1241; pro fideli servicio, ibidem, nr 245 (s. 207), r. 1245; considerantes eximia merita semperque fidelia servicia et grata nobis ...et constanter exhibita et in fiturum exhibenda, volentes igitur meritis eiusdem Sandivogii...respondere graciis nostris, ut ceteri tam progeniti sui quam alii nostri subditi ad impendia virtutum provocentur, ibidem, nr 249 (s. 210), r. 1245; najczęstsze są zwięzłe formułki: perspectis fidelibus obsequiis, albo considerando fidele servicium itp. Analogiczne motywy powtarzają się w licznych nadaniach innych dzielnic. Niekiedy znajdujemy w motywacjach opisy konkretnych zasług danego rycerza, jak opis udziału wojewody krakowskiego Klemensa z Ruszczy w walce z Konradem Mazowieckim i w bitwie pod Suchodołem — w dokumencie Bolesława Wstydliwego 1252, KWPol. 2, nr 436 (s. 85 - 86); albo w dokumencie Przemysła II 1286 (recte), KWPol. 2, nr 639 (s. 19 - 20), opis pomocy udzielonej wystawcy przez Piotra zwanego Mularczykiem w czasie wydostania się z grodu gnieźnieńskiego, gdzie go więził stryj, Bolesław Pobożny. Identycznie brzmi motywacja nadań np. Przemysła Ottokara czeskiego, CDBoh. 2, nr 75 (s. 67), 231 (s. 220), 305 (s. 304) etc. Służbę wojskową na mocy umowy osobistej w Czechach przyjmował też S. Russocki, *Rola „fidelitas" i „beneficjum" w ustroju państw słowiańskich*, w: VII Międzynarodowy Zjazd Slawistów, Warszawa 1973, s. 70 nn. I na Zachodzie przed ukształtowaniem systemu lennego praktykowano nagradzanie wasali za zasługi ziemią w formie beneficjum, co podnosił Fustel de Coulanges, *Histoire des Instit. polit.* (5). *Les orig. du système féodal*, Paris 1890, s. 185.

1515 Oczywiście z wyjątkiem nadań na prawie średzkim, zob. wyżej przypis 1498. Por. Grodecki, *Dzieje wewnętrzne*, s. 430.

pozostawił równie jasnych, jak jego poprzednik, informacji. Niemniej rozwodząc się nad zegnaniem pryncepsa Mieszka III z Krakowa (1177) wspomniał, jak książę w krytycznym momencie zastanawiał się, czy może polegać na swych ludziach, czyli oddanych sobie rycerzach, oceniał ich rady, wierność, siłę ducha (*suorum consilia, fidem, animos et robur explorat*), jednak spotkało go rozczarowanie: ledwie przysięgli, że położą życie w jego sprawie, zapomnieli o dochowaniu wierności i o samym księciu[1516]. Rozumiemy, że to było wznowienie w momencie próby umowy wasalskiej, złożonej po raz pierwszy przy objęciu przez Mieszka tronu krakowskiego. Gall określiłby tych rycerzy jako *fideles*, którzy jeśli zawiedli, to nie z własnej winy, ale z powodu złej polityki pryncepsa, jaki się naraził środowisku krakowskiemu. O wykonaniu przysięgi bezpośrednio po wyniesieniu księcia na tron informuje relacja tego samego kronikarza o elekcji Leszka Białego po śmierci jego ojca (1194). Rycerstwo z entuzjazmem powołało Leszka na osierocony tron krakowski, a wówczas komes Mikołaj, pierwszy dostojnik, przypomniał elektorom i pouczył o konieczności dochowania wierności i zobowiązał ich do złożenia przysięgi[1517]. Kadłubek kładzie nacisk na zobowiązanie wasalów do wierności, podobnie jak to czynił Gall, co łatwo wytłumaczyć. Absolutyzmem piastowskim już od w. X wstrząsały raz po raz bunty rycerstwa lub zdrada poszczególnych *fideles*; właśnie tym pozaprawnym perturbacjom pragnął zapobiec na okres panowania Leszka komes Mikołaj. W rzeczywistości — wnosząc z kontekstu historycznego — był to akt dwustronny, gdyż rycerstwo przystępowało do przysięgi w świadomości, że zyskuje w osobie księcia życzliwego sobie patrona. Życie ówczesnego społeczeństwa regulowało prawo zwyczajowe, zwane w źródłach już to *mos*, już to *ius* — i umowa wasalska opierała się bez wątpienia na normach objętych przez *mos militaris* czy *ius militare*: rycerz obowiązany był dochować zupełnej wierności, służyć na rozkaz księcia, a książę — odpowiednio go wynagradzać i traktować. Przysięga składana księciu wstępującemu na tron była potwierdzeniem tradycyjnych norm, dobrze wszystkim znanych, powszechnie akceptowanych, podlegających zresztą stopniowym zmianom w uwarunkowaniu historycznym.

Jeszcze raz nadmienia Kadłubek o zobowiązaniu rycerstwa do wierności, pisząc o powołaniu na tron krakowski Władysława Laskonogiego po śmierci jego ojca (1202). Krakowianie przyznają, że prawo wymaga, ażeby sukcesję po ojcu obejmował syn. Wszelako oprócz prawa spadkowego dynastii, wymieniają inny tytuł prawny przysługujący Wła-

---

1516 Kadłubek IV, cap. 7 (s. 395).
1517 Ibidem, cap. 21 (s. 432).

dysławowi, mianowicie do wymagania od nich wiary, jaką przyrzekli jego ojcu, Mieszkowi III. A więc w ich rozumieniu miała ona niezależne od prawa dynastycznego obowiązujące ich znaczenie, co akcentuje jej określenie jako p r z y r z e c z o n a Mieszkowi III, a nie jedynie prawem sukcesji nakazana [1518]. Wierność wasali urealnia prawo spadkowe, jakie przysługuje księciu, co też Kadłubek z miejsca wyjaśnia ustami Laskonogiego.

Charakter wasalski rycerstwa zaznacza się i w źródłach w. XIII, a nawet XIV. Według *Rocznika kapituły gnieźnieńskiej* Wielkopolanie (tzn. rycerstwo) w r. 1241 zrezygnowali z pełnienia służby Bolesławowi Rogatce i przyłączyli się do książąt Przemysła i Bolesława. Służba, której pełnienia odmówiono Rogatce, wynikała z umowy wasalskiej zawartej raczej z jego ojcem (Henrykiem Pobożnym). *Kronika wielkopolska* donosząc o tym fakcie informuje, że Wielkopolanie odmówili złożenia Rogatce hołdu wierności [1519], dając już zupełnie wyraźną wskazówkę co do stosunku wasalskiego. W ogóle *Kronika wielkopolska* powtarza względnie kontynuuje terminologię Galla i Kadłubka w traktowaniu rycerzy jako wasalów książęcych. W relacji o walce Władysława Wygnańca z juniorami występują nie jako *milites*, lecz *fideles*, identycznie jak w danym wypadku wyraziłby się Gall [1520]. Stosunek rycerstwa do księcia określała ta *Kronika* terminami *fidelitas* (wierność) i *obsequium* (posłuszeństwo, uległość). Nie były to terminy specyficzne dla tej instytucji, znamienne natomiast było dla tejże uzależnienie wierności od dobrowolnej umowy. Ten właśnie moment, że *fidelitas* jest *promissa* przez rycerza księciu powtarza za Kadłubkiem *Kronika wielkopolska* w odniesieniu do Mieszka III, a od siebie przytacza fakt odmówienia Laskonogiemu p r z y r z e c z o n e j mu wierności i posłuszeństwa [1521]; innym razem powtarza za *Rocznikiem kapituły gnieźnieńskiej* wspomnianą odmowę wierności Rogatce. Tak rycerstwo zawiera i z r y w a akty umowy zawierane z książętami. Tego rodzaju fakty, unowocześniające terminologię (przez zamianę *milites* na *terrigenae*), *Kronika* notuje i w innych stronach Polski: na Śląsku, gdzie krościeńscy *terrigene* mieli opuścić tegoż Rogatkę i poddać się księciu Konradowi (1251) [1522]; w Łę-

1518 Ibidem, cap. 26 (s. 445).

1519 *Rocznik kapit. gnieźn.*, cap. 27, MPHist. 2, t. 6, s. 6; et ei servicium suum resignantes... *Kronika wielkopolska* cap. 72 (s. 88): Poloni sibi fidelitatis omagia facere recusaverunt ab ipsius dominio sponte recedentes.

1520 *Kronika wielkopolska*, cap. 32 (s. 52): suorum fidelium manu forcium copiose recollecta...

1521 Ibidem, cap. 52 (s. 77): tante fidelitatis obsequia.

1522 Ibidem, cap. 93 (s. 96): de ipso penitus desperantes fratri ipsius duci Conrado adheserunt, Crosznam urbem et alias municiones eidem presentantes.

czycy i Sieradzu, gdzie również ziemianie, *terrigene*, wyłamując się spod zwierzchnictwa Kazimierza Konradowica poparli jego zbuntowanych synów (1261)[1523]. Wszystko to bez wątpienia przybierało formę zerwania umowy wasalskiej z jednym księciem, a zawarcia nowej umowy z jego przeciwnikiem. Przedstawienie odnośnych faktów w *Kronice wielkopolskiej*, mniejsza w jakiej mierze przez to źródło amplifikowanych lub zmienionych, odpowiadało rzeczywistości w. XIII i XIV. Tak Władysław Łokietek na przełomie tych stuleci odbierał od wasalów pomorskich, rycerzy i mieszczan (których w w. XIII nie odseparowywano od rycerzy), homagium, a więc przysięgę wasalskiej wierności[1524]. Zdarzało się, że książęta dobrowolnie udzielali zezwolenia swym rycerzom na służenie obcym książętom. Tej treści przywilej wystawił Bolesław Wstydliwy Klemensowi z Ruszczy w r. 1252, czyniąc koncesję jemu i jego potomkom, ażeby zaciągali się na służbę u wszelkich sąsiednich i dalszych książąt bez szkody dla swego stanu posiadania, tj. w dzielnicy samego Bolesława[1525]. Bez wątpienia polskie prawo zwyczajowe znalazło odbicie w przywileju mistrza Ulryka von Jungingen w r. 1409 dla mieszkańców ziemi dobrzyńskiej, której ziemianie szlachetnego i pospolitego pochodzenia (*omnes terrigene nobiles et ignobiles*), tzn. szlachta i rycerstwo szeregowe (w tym czasie włodycy), otrzymali prawo, ażeby zaciągać się na służbę u królów i książąt obcych ziem, bez (specjalnego) zezwolenia ze strony w. mistrza[1526]. W tym postanowieniu widoczna jest uderzająca analogia do stosunków wasalskich na Rusi, gdzie również ustaliła się zasada, że bojarom i wolnym sługom przysługuje prawo zaciągania się na służbę u obcych książąt[1527].

1523 Ibidem, cap. 136 (s. 116).

1524 *Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum* 1 (ed. H. Chłopocka), Wrocław 1970, zob. np. s. 49, zeznanie wojewody kuj. Jana Bezdziadowica: omnes milites vassalli, burgenses, opidanei sibi videlicet domino Wladislao regi, tunc duci obediverunt et fidelitatem debitam homagii prestiterunt..., por. s. 24 (zeznanie biskupa włocławskiego Gerwarda: vidi eciam, quod omnes vassalli terre illius sibi hommagium tamquam domino possessori et heredi prestiterunt et iuramenta fidelitatis...), 27, 29, 30, 32, 33, 40, 47 - 49. Termin „wasal" został przejęty widocznie od Krzyżaków. Kazimierz Konradowic w układzie r. 1252 z Krzyżakami nazywa swych nobilów wasaldami, *Preuss. UBuch* 1/1 nr 260 (s. 199): duo de vassaldis nostris... Tak nazywano rycerstwo służebne, jak w dokumencie synów Mikołaja woj. kal., KWPol. 2, nr 977 (s. 319) — 1315, albo w ogóle poddanych jak w przywileju Kazimierza Wielkiego dla ziemi wschowskiej, r. 1349, KWPol. 2, nr 1282 (s. 614); por. ibidem, nr 1618 (s. 335 - 337).

1525 KMPol. 2, nr 436 (s. 86): absque omni impedimento suarum possessionum.

1526 Dokument ogłosił M. Biskup, *Materiały do dziejów krzyżackiej okupacji* etc. ZHist. 25 (1960), zesz. 2, s. 80.

1527 N. P. (Pavlov) Sil'vanskij, *Feodalizm v drevnej Rusi*, SPb. 1907, s. 95 - 101 et passim.

Ziemia przedstawiała w w. XII—XIII środek hojnego wynagradzania za zasługi natury wojennej i administracyjnej wyższego rycerstwa, *nobiles*. Ten środek nie odgrywał roli w systemie wynagrodzeń należnych niższemu rycerstwu, które nie otrzymywało dóbr feudalnych, a więc z uzależnioną wolną ludnością. Otóż panujący rozporządzał jeszcze drugim, i to odwiecznie praktykowanym środkiem odpłaty za trud wojenny, czerpanym z dochodów skarbu książęcego i rozdawanym w gotowym pieniądzu, noszącym w źródłach nazwę *stipendia*. Najstarszą o nich wzmiankę, zauważoną przez R. Grodeckiego, przekazał Kadłubek, rozwodząc się nad bezprawiem Mieszka III w Krakowie (1173—1177): urzędnicy książęcy dowodzili, że dobrą monetą były wielokrotnie dokonane wypłaty rycerzom (*plura militum depensa stipendia*)[1528]. Twierdzenie, że pieniądze wypłacano w czystym srebrze, najpewniej osłaniało jakieś malwersacje skarbowe, nie ulega natomiast wątpliwości fakt systematycznych stypendiów pieniężnych, skoro się wielokrotnie powtarzały one za krótkich rządów tego księcia. Ale już wcześniej O. Balzer zauważył, że wzmianki o stypendiach dla rycerzy zdarzały się w dokumentach w. XIII[1529], wprawdzie tylko małopolskich, ale wątpliwe, żeby inne dzielnice nie znały tej instytucji[1530]. Tak Bolesław Wstydliwy po najeździe tatarskim 1241 r. zaciągał kilkakrotnie (*per plures uices*) na zwykle wypłacane stypendia rycerskie pożyczki z posagu księżny Kingi[1531]. Król Wacław przyrzekł w przywileju r. 1291, że będzie wypłacał rycerzom stypendia zgodnie ze starym zwyczajem przestrzeganym przez jego poprzedników[1532]. Dokumenty nie mówią, z jakiego tytułu wypłacano stypendia. Z. Wojciechowski sądził, że dotyczyły one — podobnie jak w w. XIV — wojen zagranicznych, od których przywileje książęce już w w. XIII niekiedy zwalniały rycerstwo na Śląsku i na Pomorzu, a ten pogląd podzielił i Grodecki[1533]. Nie wykluczając tej możliwości jako jednej z wielu, wypada zauważyć, że stypendia otrzymywali rycerze regularnie już w w. XII i kontynuacją tej starej tradycji były regularne również wypłaty za Bolesława Wstydliwego i króla Wacława, do tej tradycji mogły też nawiązywać postanowienia w. XIV o wyna-

---

1528 Kadłubek IV, cap. 2 (s. 381); Grodecki, *Dzieje wewnętrzne*, s. 431.

1529 O. Balzer, *Skarbiec i Archiwum Koronne w dobie przedjagiellońskiej*, Lwów 1917, s. 208 - 209. Mylił się chyba autor, że to były stypendia wypłacane w czasie jednej wojny tatarskiej.

1530 Grodecki, op. cit., s. 433.

1531 KMPol. 2, nr 452 (s. 107).

1532 KKKr. 1, nr 94 (s. 130 - 131): stipendia militibus ipsis iuxta antiquam consuetudinem a predecessoribus nostris... hacentus obseruatam... persoluemus.

1533 Z. Wojciechowski, *Prawo rycerskie*, s. 77 nn., s. 31 n.; tenże, w: HŚl. 1, s. 676, 683; por. M. Friedberg, rec. pracy Wojciechowskiego w: RHerald. 9, s. 266 przypis 1. Grodecki, op. cit., s. 434.

gradzaniu za wojny zagraniczne. Biorąc genetycznie należy odnieść stypendia w. XII i XIII do odwiecznej formy zasiłków udzielanych przez panującego rycerstwu w celu umożliwienia mu służby wojskowej (zgodnie z relacją Ibrahima ibn Jakuba) oraz premiowania go za zasługi. Wraz z rozwojem własności feudalnej — skromnej wysokości, gdyż masowe stypendia straciły dawną atrakcyjność dla majętnego rycerstwa, pozostały zaś — wolno sądzić — poważną pozycją w budżecie rycerzy szeregowych. Stąd w dokumentach majątkowych w. XIII dotyczących prawie wyłącznie nobilów panuje o stypendiach niemal głuche milczenie.

Dotychczasowa literatura nie zajmowała się specjalnie systemem wasalskim, przyczyniła się natomiast znacznie do naświetlenia kwestii prawa rycerskiego, tj. całego kompleksu uprawnień rycerskich tą nazwą objętych. Elementy prawa rycerskiego najpełniej ustalił Z. Wojciechowski, mianowicie na podstawie dokumentów w. XIII i XIV. Zarzuty skierowane przeciw tym ustaleniom są raczej drugorzędne, a dotychczasowe próby uzupełnienia owych elementów nie wydają się szczęśliwe [1534]. Na nieporozumieniu polega twierdzenie, że na Pomorzu

---

1534 Ustaloną przez Wojciechowskiego treść prawa rycerskiego zakwestionował Buczek, *Prawo rycerskie*, s. 32 nn. Istotne znaczenie ma to, że autor wyłącza z prawa rycerskiego immunitet w dobrach feudalnych, chociaż pozostawia w zakresie tego prawa libertację „ziemi dworskiej" oraz ziemi uprawianej własnymi rękami rycerstwa (s. 36); twierdzenie autora wpada w jawną sprzeczność z tenorem przywilejów nadawczych, które odnoszą iura feudalia do dóbr z ludnością poddańczą, a więc pochodzących w ostatniej linii z reguły z nadań książęcych. Oto np. w nadaniu wsi Wielogłowy przez Leszka Czarnego (1287) na rzecz komesa Jerzego z Węgier czytamy, że Jerzy otrzymał posiadłość iure hereditario... cum omnibus utilitatibus et pertinenciis et iuribus militaribus prout dictam uillam Welgloua comes Otto possidebat. KMPol. 1, nr 113 (s. 132 - 133). Posiadłość była feudalna, obejmowała prócz wsi głównej: aliasque uillas ad eandem pertinentes, jest jasne, że określeniem *iura militaria* został objęty wraz z prawem dziedziczenia własności — i to przede wszystkim — immunitet skarbowy i sądowy nierozerwalnie z własnością związany. Ten sam wniosek nasuną inne przywileje. Trudno się zgodzić z próbami uzupełnienia prawa rycerskiego, jakie ostatnio były wysunięte. K. Górski, *Sprawa Janusza Moszewskiego i „polskie prawo rycerskie"*, Ars historica, Poznań 1976, s. 513 - 520, zwrócił uwagę, że w r. 1488 kanclerz koronny Jakub z Dębna stwierdził, że w Polsce istniało takie prawo rycerskie (sollich ritterrecht), które wymagało regulowania spraw honorowych między rycerzami pojedynkiem sądowym (s. 519). Nie przytoczono jednak dowodów, że dziedzina spraw honorowych była objęta pojęciem prawa rycerskiego w w. XIII - XIV. Buczek, *Prawo rycerskie*, s. 37, powołując się na dokument r. 1369, KWPol. 3, nr 1610 (s. 327 n.), stwierdza, że do uprawnień rycerskich należało prawo „do przeprowadzania iure militari dowodów w sprawach karnych i cywilnych". W rzeczywistości z dokumentu zdaje się wynikać jedynie, że posiadanie ziemi iure militari wykluczało uprawnienia na tej ziemi osób trzecich.

nie powstało *ius militare* [1535], wszelako istniał tam podstawowy element tego prawa *ius haereditarium* wraz z immunitetem ekonomicznym i sądowym [1536]. W ogóle nie daje się pomyśleć istnienie rycerstwa bez ziemi i związanego z tą ziemią *ius militare*.

Szczegółowe rozpatrzenie treści prawa rycerskiego wydaje się w obecnym omówieniu zbyteczne po pracach Z. Wojciechowskiego i ich krytycznym naświetleniu w dotychczasowej literaturze. Wymaga natomiast syntetycznego ujęcia ogólny system elementów tego prawa oraz ich dynamiki nie tylko w w. XIII, stosunkowo dobrze znanym z dokumentów, ale i w okresie dawniejszym, zaniedbanym przez Wojciechowskiego wskutek odniesienia do tegoż stulecia początku prawa rycerskiego. A i system uprawnień rycerskich przedstawił ten autor dość chaotycznie, przemieszał elementy prawa rzeczowego i uprawnień osobistych, zatarł proporcje między tymi elementami, chociaż trafnie uznał podstawowe znaczenie *ius haereditarium*, własności quasi alodialnej, do której się odnosiły wszystkie inne uprawnienia rzeczowe. Dokumenty skłonne są identyfikować dwa pojęcia: *ius haereditarium* i *ius militare*. Książę rozporządza ziemią chłopską, nadaje ją osobom trzecim, nigdy tego nie czyni z rycerskimi posiadłościami dziedzicznymi. Nie była to jednak własność alodialna w absolutnym znaczeniu, przynajmniej w zakresie posiadłości feudalnych pochodzących z nadania książęcego, najlepiej znanych ze źródeł. Na tej ziemi księciu przysługiwało regale, jak prawo polowania, łowienia ryb, eksploatacji bogactw kopalnianych; w nadaniach w. XIII książę odsuwał od dziedziczenia córki, rezerwował dla siebie kontrolę nad obrotem ziemi [1537]. W rycerskich dobrach feudalnych na gruntach chłopskich spoczywały rozliczne świadczenia prawa książęcego, ludność podlegała sądownictwu urzędników książęcych. Otóż prawo rycerskie odznacza się dynamizmem, stopniowo zmienia swoją treść niemal niezmiennie na korzyść rycerza w ciągu w. XII - XIV, zanikają ograniczenia co do rozporządzania własnością rycerską, rozwija

---

1535 Buczek, *Prawo rycerskie*, s. 31. Nieporozumienie wynikło stąd, że dokumenty pomorskie nie wymieniają ius militare expressis verbis, Z. Wojciechowski, *Prawo rycerskie*, s. 21, ale ich milczenie jest przypadkowe, gdyż ten termin występował w źródłach w. XIII bardzo rzadko. Z. Wojciechowski (s. 20) nie znalazł wzmianki o ius militare również w dokumentach wielkopolskich w. XIII i uzupełniał tę lukę zwrotem opisowym: more aliorum nobilium militium nostrorum (ma dzierżeć ziemię rycerz Jaśko) według dokumentu Przemysła II r. 1286 (recte), KWPol. 1, nr 553 (s. 516). Dziwić się nie wypada, że termin nie dotarł na Pomorze.

1536 Z. Wojciechowski, *Prawo rycerskie*, s. 39 - 40. Autor zestawił liczne dokumenty pomorskie dotyczące poszczególnych elementów prawa rycerskiego.

1537 Ibidem, s. 48; Łowmiański, *Kontrola księcia*, s. 75 - 87.

się immunitet skarbowy i sądowy, w rezultacie typ rycerskiej własności dziedzicznej zbliża się jak najbardziej do modelu własności alodialnej absolutnej — jako główny bodaj ciężar pozostaje dziesięcina kościelna. Dzięki rozszerzeniu elementów rzeczowych prawa rycerskiego rycerz osiągnął optymalną podstawę majątkową dla swej egzystencji. Jednakowoż ten wniosek dotyczy własności feudalnej i rycerzy nobilów, podczas gdy odłam produkcyjny rycerstwa, o ile osiągał *ius haereditarium* na ziemi, którą sam uprawiał, jedynie zabezpieczał sobie trzon główny tego prawa, pełną w zasadzie własność gruntową.

W przeciwieństwie do *ius haereditarium* i całego kompleksu z nim związanych uprawnień rzeczowych — uprawnienia osobiste przedstawiają się w ujęciu Z. Wojciechowskiego raczej jako *membra disiecta*, pozbawione wspólnego mianownika uwydatniającego tak istotne tego prawa znaczenie pod względem materialnym i społecznym dla rycerstwa. Na czoło uprawnień osobistych Wojciechowski wysunął prawo do główszczyzny i nawiązki wyższej niż przysługujące ludności pospolitej. Wysokość główszczyzny i nawiązki była poniekąd manifestacją pozycji społecznej rycerstwa i jego wartości dla władzy książęcej, która wysokość tych opłat ustalała; jednakowoż miała większe praktyczne znaczenie tylko w nielicznych stosunkowo wypadkach poszkodowania; w ogóle stanowiła wielkość raczej nieporównywalną z *ius haereditarium*. Większą wagę przypiszemy *ius non responsivum*, czyli poddaniu rycerza bezpośredniej jurysdykcji księcia, a także prawu, mianowicie drobnego rycerstwa, do książęcych stypendiów; inne uwzględnione przez Wojciechowskiego koncesje natury osobistej miały raczej niewielkie znaczenie [1538]. W sumie te wszystkie elementy osobiste w prawie rycerskim nie wiążą się z sobą w logiczną całość, a co większa swym ciężarem gatunkowym pozostają w dysproporcji do ogromnej roli, jaką odgrywał w życiu rycerstwa jego stosunek osobisty do księcia. Otóż dokumenty, które opracował Wojciechowski, dotyczyły w zasadzie spraw majątkowych, nie wspominały przeto o podstawowym uprawnieniu osobistym rycerstwa, mianowicie do zawierania umowy wasalskiej z księciem w momencie obejmowania tronu, jak o tym dowiadujemy się ze źródeł historiograficznych, z których wynika zarazem, że to uprawnienie przysługiwało całemu rycerstwu. Dopiero dzięki uwzględnieniu tego uprawnienia treść prawa rycerskiego w jego aspekcie osobistym nabierze znamion logicznej całości z prawem do umowy wasalskiej jako elementem centralnym i wynikającym z niego uprawnieniem nie tylko do stypendiów, ale też do wyższej główszczyzny i bezpośredniej jurys-

---

1538 Objęte przez Wojciechowskiego, *Prawo rycerskie*, rubryka VII, s. 30, 38, 40, 45.

dykcji książęcej. Wreszcie z umową wasalską wiąże się jeszcze jedna prerogatywa, przysługująca mianowicie nobilom, dotycząca sprawowania w szczególności wyższych urzędów. W ten sposób zarysowuje się *ius militare* w całej pełni jako instytucja o treści zmiennej, dynamicznej, o trendzie korzystnym dla rycerstwa, ale mająca u swej podstawy tylko dwa niezmienne główne elementy: rzeczowy czyli prawo dziedziczne ziemi oraz osobisty, czyli prawo do umowy wasalskiej z księciem, również dziedziczne. Oba te elementy obrastają kompleksem podporządkowanych uprawnień. Wypada jeszcze zastanowić się nad momentem wyjściowym prawa rycerskiego, nad pierwotną jego treścią, w której oczekujemy siłą rzeczy wystąpienia dwóch jego podstawowych elementów prawa dziedzicznego do ziemi i umowy wasalskiej.

Zdaniem S. Kutrzeby „rozdawnictwo ziemi na prawie rycerskim zaczęło się zapewne od dawna, jeszcze w czasie istnienia drużyny" (czyli według autora za Mieszka I i Chrobrego). „Obie te formy służby wojskowej — pisał autor — mogły istnieć obok siebie" [1539]. Tak wczesnej genezie prawa rycerskiego sprzeciwił się R. Grodecki [1540], a również Z. Wojciechowski. Dopiero ostatnio K. Buczek zajął stanowisko bardzo bliskie S. Kutrzebie i pod względem chronologicznym („nie później niż w XI w."), jak i podstawy służby wojskowej, pełnionej rzekomo od ziemi. Idziemy jeszcze dalej niż Kutrzeba, eliminując całkowicie drużynę z pola widzenia, gdyż przedstawia ona nie dziedziczną kategorię, lecz grupę o zmiennym składzie, złożoną z młodzieńców oderwanych przejściowo od swych rodzin i ziemi na czas zaciągu w drużynie, po powrocie wchodzących w skład wasali [1541]. W społeczeństwie na wskroś agrarnym, jak ówczesne polskie, rycerstwo stanowiące dziedziczną kategorię zawodową nie mogło się uformować inaczej niż opierając się na eksploatacji własnej ziemi; zdaje się też nie ulegać wątpliwości, że była to własność dziedziczna, i to pełna, tj. nie ograniczona zwierzchnim prawem księcia, jak ziemia chłopska. Nie zdarzało się bowiem, żeby książę nadawał ziemię rycerską (tzn. aktualnie dzierżoną przez rycerza) innemu rycerzowi lub kościołowi. Wyjątek stanowi ziemia pięciu rycerzy nadana kościołowi gnieźnieńskiemu w kasztelanii żnińskiej. Ta sprawa nie jest jasna, ale można w tym widzieć dowód nadania kasztelanii katedrze gnieźnieńskiej na zasadzie równorzędności z posiadłościami książęcymi. Wszelako *milites* żnińscy należeli do rzędu *milites gre-*

1539 Kutrzeba, *Historia ustroju*, s. 41. Por. Buczek, *Prawo rycerskie*, s. 31.

1540 R. Grodecki, rec. pracy Kutrzeby, Przegląd Współcz. t. 13 (1925), s. 314; tenże, *Dzieje wewnętrzne*, s. 416.

1541 O drużynie: tej pracy t. 4, s. 164 - 192.

garii, a ewentualne pozbawienie ich prawa zwierzchniego na ziemi wygląda raczej jako wyjątek nawet w obrębie tej kategorii społecznej. Prawo zwierzchnie na ziemi przysługujące w granicach tegoż opola nobilom nie zostało naruszone, jak świadczy zachowanie licznej tam własności rycerskiej. Odkąd rozpoczęło się rozdawnictwo posiadłości książęcych między rycerstwo dominowała forma nadań prawem dziedzicznym, bez zachowania prawa zwierzchniej własności przez księcia, co również rzutuje na formę rycerskiej własności dziedzicznej i pełnej (nie podzielonej), jaka należała rycerstwu w jego prediach przed w. XII i została recypowana w polityce donacyjnej książąt, począwszy od Krzywoustnego. Interes księcia wymagałby zachowania formy własności ograniczonej, gdyby ona w układzie stosunków prawnych sprzed w. XII dominowała. Fakt, że tego nie uczynił, wskazuje, że własność rycerska sprzed w. XII, skromnych rozmiarów, miała charakter nie mniej pełny niż późniejsza własność feudalna pochodząca z nadania książącego i siłą rzeczy kształtowana w jakiejś mierze pod względem formy prawnej przez nadawcę — w korzystnym dla siebie kierunku. Inaczej mówiąc, można przyjąć istnienie przed w. XII jednego z dwóch podstawowych elementów prawa rycerskiego: prawa dziedzicznego na ziemi, nie podległego książęcej zwierzchności gruntownej. Zgadza się z tym stwierdzeniem polska ogólna nazwa wczesnośredniowiecznego rycerza: w ł o d y k a [1542] — z czasem semantycznie zdegradowana jako określenie niższego rycerstwa (podobnie jak na Litwie nazwa bojar została przeniesiona na niższą ludność służebną). Włodyka łączy się etymologicznie z wyrazem władać (dawne polskie: włodać) oznaczającym nie tylko władanie polityczne, ale i prawnoprywatne, jak władanie ziemią w sensie majątkowym [1543]. „Włodyka" w znaczeniu politycznym nie bardzo

[1542] Co do znaczenia tego wyrazu zob. tej pracy t. 3, s. 442. Zapisany w słowniku elbląskim wyraz pruski: waldwiko odczytuje się za A. Brücknerem jako waldujko i interpretuje się jako pożyczkę polskiego wyrazu włodyka. Tak R. T r a u t m a n n, *Die altpreussischen Sprachdenkmäler*, Göttingen 1910, s. 146, 456; J. Ł o ś, w: *Gramatyka języka polskiego*, Kraków 1923, s. 165, również powszechnie w historiografii. Natomiast K. B u g a, *O litovsko-latyšskom diftonge ui*, w: t e g o ż, Rinktiniai raštai 1, Vilnius 1958, s. 305, odczytuje ten wyraz jako valdv-ìko i nawiązuje do zdrobnienia *vald-vis. Wobec zbieżności semantycznej prus. waldwiko z pol. włodyka etymologia Bugi nie wydaje się prawdopodobna.

[1543] W znaczeniu własności ziemi występuje ten wyraz w zabytku staroruskim (w. XIV - XV), *Pskovskaja sudnaja gramota*, PRPr. 2 (1953), s. 297, art. 88 — po śmierci żony: ino mužu eja vladeti toju otčinoju do svoego života..., zob. S r e z n e v s k i j 1, kol. 270. W tym znaczeniu zachował się ten wyraz i w dzisiejszym jęz. rosyjskim, a podobnie występuje dotąd w jęz. polskim, W. D o r o s z e w s k i, *Słownik jęz. pol.* 9 (1967), s. 1156. S e m k o w i c z, *Włodycy polscy*, s. 581, przytoczył przykład chorwacki — władyki w znaczeniu właściciela: wła-

jest stosowny jako określenie pojęcia rycerz, zwłaszcza szeregowy. Natomiast będzie zrozumiałe określenie rycerza jako włodykę, jeśli ten wyraz wskazywał na prawo dziedzicznej własności na ziemi, oznaczał pełnego właściciela, jak to przyjmował W. Semkowicz.

Własności dziedzicznej przed w. XII towarzyszyło zjawisko pierwotnego automatycznego immunitetu. Obciążenia skarbowe, w pełnym zakresie, pierwotnego predium rycerskiego prowadziłyby do ograniczenia sprawności rycerza w służbie wojskowej, kłóciłyby się z podziałem funkcji społecznych między *milites bellicosi* a *rustici laboriosi*, nie leżałyby i w interesie księcia. Istotnie w Polsce nie słychać o ciężarach *ius ducale* ponoszonych z ziemi dworskiej rycerza czy też uprawianej przez niego własnymi rękami, wyjąwszy tzw. przewód rycerski, czyli mniej uciążliwą niż przewód chłopski formę powinności transportowej. K. Buczek zestawił i liczne inne ulgi w świadczeniach z gospodarstw dworskich, wysuwał też przypuszczenia co do zakresu tych świadczeń, od których ziemia dworska w ogóle była zwolniona. Zaznaczymy, że libertacje przysługujące rycerskiej ziemi dworskiej dostarczyły prawdopodobnie pierwszego modelu dla najdawniejszego immunitetu kościelnego i rycerskiego. Wprawdzie O. Balzer wykazał, że na Mazowszu nie tylko na wieśniaczej ludności poddańczej, ale i na szlachcie ciążyły prócz przewodu różne inne powinności, nawet ubliżające godności stanu szlacheckiego (jak wodzenie psów książęcych, *canum ductura*), znoszone dopiero w przywilejach książąt mazowieckich w. XV, i przypuszczał, że tego rodzaju ciężary miały ongiś charakter ogólnopolski, jakkolwiek nie pozostawiły po sobie śladu źródłowego [1544]. Wolno jednak podejrzewać, że owe specyficzne służebności rycerskie na Mazowszu nie były zjawiskiem ogólnopolskim, lecz regionalnym, i to mazowiecko-litewskim. W przywileju ziemskim r. 1387 Władysław Jagiełło m. in. zwolnił bojarów litewskich od osobistych posług, *labores* [1545], co świad-

dicha de Chamennani (w. XI), co niesłusznie zakwestionował Buczek, nie biorąc pod uwagę, że nacisk położony został na wyrazie de Chamennani. Znajomość tego znaczenia we wszystkich odłamach Słowiańszczyzny wskazuje, że zostało ono odziedziczone po dobie wspólnoty słowiańskiej. Buczek, *Prawo rycerskie*, s. 29, kwestionuje moje wypowiedzi na temat terminu włodycy jako ogólnego określenia rycerstwa, a także obecności włodyków w Wielkopolsce, niemniej na dalszych stronach artykułu to twierdzenie sam w całości akceptuje, prawo rycerskie uznaje za „grupowe prawo włodyków", a Wielkopolskę uważa za kolebkę tego prawa grupowego.

1544 Balzer, *Narzaz*, s. 262 - 264; Wojciechowski, *Prawo rycerskie*, s. 110 n.; J. Senkowski, *Skarbowość Mazowsza*, s. 121; Buczek, *Prawo rycerskie*, s. 37.

1545 *Zbiór praw litewskich 1389 - 1529* etc., Poznań 1841, s. 2; jedną z tych służebności — koszenie siana — wymienił przywilej żmudzki 1440 r., według rekonstrukcji J. Jakubowskiego, *Zemskie privilei Vel. Knjażestva Litov-*

czy o analogicznych na Mazowszu i Litwie obciążeniach rycerstwa, wynikłych na gruncie podobnego procesu wewnętrznego.

Przed w. XII obok pierwotnego immunitetu skarbowego powstał na ziemi rycerskiej także immunitet sądowy, mianowicie w odniesieniu do ludności niewolnej osadzonej w prediach rycerskich, stanowiącej własność rycerzy. Zgodnie z pojęciem niewolnika, uważanego za rzecz, którą pan niewolnika rozporządzał, musiał on podlegać jurysdykcji tegoż pana, a potwierdzenie tego znajdujemy w sądach bożych, jakie przysługiwały Prandocie Staremu w jego predium, Prandocinie[1546].

Prawdopodobnie równie dawno jak *ius haereditarium* zaistniało jako jego odpowiednik w stosunkach osobistych prawo rycerzy do zawierania z księciem umowy wasalskiej. Pierwszy jej ślad znajdujemy w cytowanej już relacji Widukinda o optymatach otaczających Mieszka I. Widukind opowiada, jak *optimates* przyrzekli Wichmanowi, że go przedstawiają swemu panu (*domino suo*), czyli Mieszkowi I, i wyjednają mu bezpieczne wydanie w ręce cesarza; podobnie Wichman nazywa Mieszka panem (*domino tuo*) jednego z polskich rycerzy, jacy nań nacierali. Użycie wyrazu *domines* oraz zaimka dzierżawczego wskazuje na stosunek podległości optymatów i rycerzy do Mieszka. Nie jest natomiast jasne, czy to była podległość typu wasalskiego. Do wyjaśnienia kwestii może służyć analogia morawska. Oto Jan VIII zwracał się do Świętopełka morawskiego wymienionego w bulli wraz „ze szlachetnymi mężami swoimi wiernymi oraz z całym ludem swej zie-

---

skogo, ŻMNProsv. 1903, nr 3, s. 295, art. 5. Fakt osobistego obciążenia bojarów posługami (labores) został w przywileju ziemskim 1387 r. wyraźnie zaznaczony: quiuis ad faciendum laborem pro constructione aut reformatione castri antiqui sit astrictus. Oczywista to postanowienie dotyczyło tylko niższego bojarstwa, podczas gdy bojarzy-nobile wyręczali się ludnością poddańczą. Natomiast przywilej horodelski 1413 r., art. 7, *Akta unii Polski z Litwą 1385 - 1791* (wyd. S. Kutrzeba i W. Semkowicz), Kraków 1932, nr 51 (s. 65 - 66), tylko ogólnie obciążał bojarów-nobilów (czyli ich ludność poddańczą): His autem libertatum concessionibus non obstantibus barones ad constructionem et erectionem castrorum, vias expeditionales facere (trzebienie dróg?) et tributa, dare iuxta antiquam consuetudinem astringantur. Była to klauzula dotycząca powinności dóbr bojarskich. Biorąc też pod uwagę posługiwanie się określeniem armigeri w przywileju 1387 r. korygujemy interpretację labores przyjętą w dawniejszej pracy: H. Łowmiański, *Uwagi w sprawie podłoża społecznego i gospodarczego unii jagiellońskiej*, w: Księga pamiątkowa ku uczcz. czterechsetnej rocznicy Pierwsz. Statutu lit., Wilno 1935, s. 268 (odb. 55), por. J. Senkowski, op. cit., s. 119. Trafne wydaje się spostrzeżenie W. Semkowicza, *W sprawie początków*, KHist. 29 (1915), s. 227, że armiger (1387) to „rycerz zawodowy, bez względu na swoje pochodzenie i pozycję socjalną".

1546 Zob. t. VI/1.

mi"[1547]. Cały lud obowiązywało dochowanie wierności swemu księciu, jednak tylko „szlachetni mężowie" zostali nazwani fideles swego księcia, oczywiście jako związani z nim specjalną umową i przysięgą. Podobnie księcia ruskiego otaczali jego bojarzy, jak w traktatach rusko-greckich; to byli również *fideles*. Posługując się tym terminem, Gall najwyraźniej w polskiej historiografii przekazał informacje o stosunku wasalskim polskich rycerzy do dynastii. W jego przedstawieniu instytucja wasalstwa jest skrystalizowana, ogarnia ogół rycerstwa, nie jest zjawiskiem świeżej daty, toteż harmonizuje z wcześniejszą o 150 lat wiadomością Widukinda o optymatach Mieszka I, rozumianych jako książęcy wasale. Można tedy potwierdzić już dawniej wypowiedziany pogląd[1548], że podstawowe znaczenie w organizacji wojskowej Polski, podobnie jak innych państw słowiańskich, miał począwszy od ich zarania system wasalski, obejmujący ogół ludności rycerskiej. Od zarania też państwowości musiało istnieć prawo rycerskie złożone z dwóch podstawowych członów: pełnego prawa do ziemi oraz stosunku wasalskiego do księcia. Oba człony należały do dziedziny prawa prywatnego, co harmonizowało z patrymonialnym charakterem państwa.

4. GENEZA STANU SZLACHECKIEGO

W w. X-XIII kształtowały się w Polsce dwa stany rycerskie: *nobilów*, którzy tworzyli grupę prawnie zamkniętą, oraz rycerzy szeregowych, którzy pełnili swój zawód dziedzicznie, jednak należeli do klasy producentów wiejskich, co ułatwiało księciu uzupełnienie ich składu nowymi elementami spośród gminu. Status prawny obu stanów siłą rzeczy wykazywał różnice w sensie większego uprzywilejowania nabilów. Dwoistość prawna rycerstwa nie utrzymała się, i w w. XIV—XV uformował się jednolity prawnie stan rycerski, chociaż z zachowaniem jego charakteru dwuklasowego, wszelako wykazujący różnice terytorialne, gdyż drobna szlachta pochodząca z drobnego rycerstwa skupiła się głównie na Mazowszu i na przyległych skrawkach innych dzielnic. To znaczy przeobrażenia w łonie rycerstwa w kierunku utworzenia stanu szlacheckiego dokonywały się bądź przez eliminację drobnego rycerstwa w jednych dzielnicach, bądź dzięki asymilacji go do szlachty, głównie na Mazowszu. Przebieg procesu eliminacyjnego, jaki ogarnął przeważną część ziem polskich, przedstawia się zagadkowo.

1547 CDBoh. 1, nr 24 (s. 19) — 880 r. Tej pracy t. 4, s. 307.

1548 Tej pracy t. 4, s. 163-164.

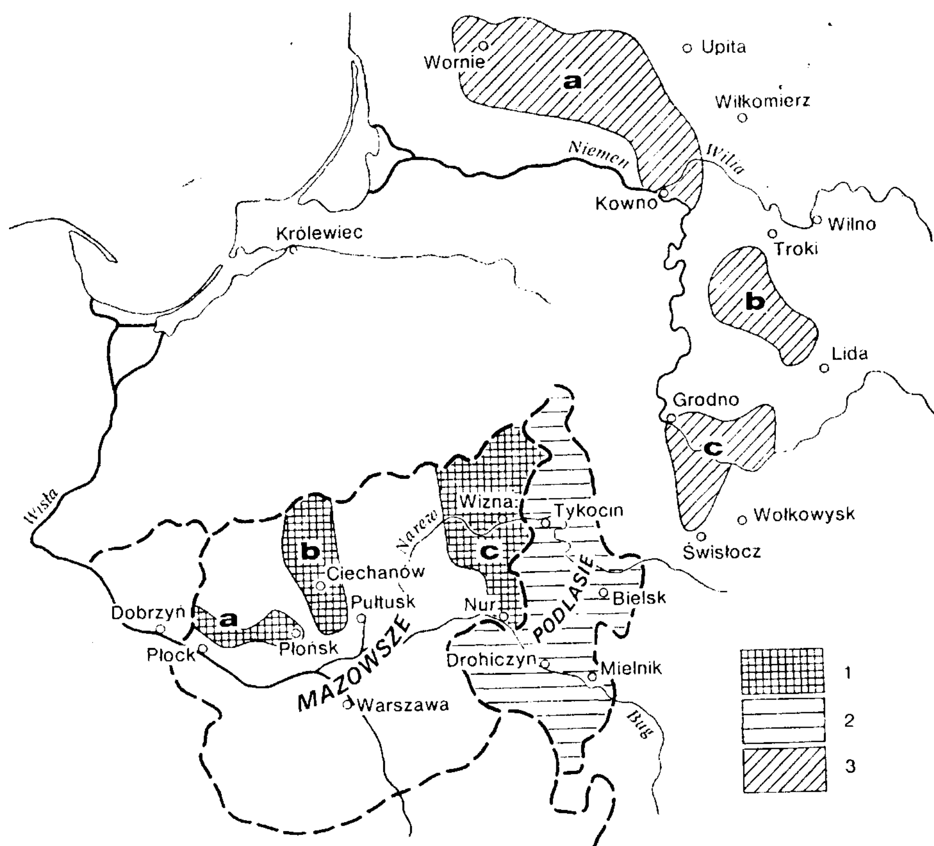
Przyjmujemy, że proces ten rozwinął się na tle organizacji rodów heraldycznych, złożonych z nobilów, którzy nie dopuszczali niższe rycerstwo do uczestnictwa w swych rodach. Wprawdzie włodycy, jak z czasem zaczęto nazywać wyłącznie niższe rycerstwo, niekiedy usiłowali przyswajać sobie herby, wszelako nie widać, ażeby na tej drodze osiągnęli sukces[1549]. Na temat motywów, jakimi się kierowali twórcy rodów heraldycznych, wypowiadano i inny pogląd, mianowicie, że mieli na celu „wessanie immunitetu", tzn. rozszerzenie immunitetu przysługującego niektórym członkom rodu heraldycznego na cały ród. Jednakowoż dokument, jaki dostarcza w tym względzie argumentu, w rzeczywistości nie popiera powyższej interpretacji. Jest to najstarszy właściwy przywilej rodowy wystawiony przez Kazimierza Wielkiego dla Toporczyków i Starych Koni w r. 1366 w sprawie wytoczonej przez mieszczan lelowskich w sądzie dworskim królewskim przeciw kmieciom poddanym niektórych Toporczyków. Wówczas Jan Płaza, jeden z panów owych kmieci, oświadczył, że wszyscy (rycerze) tego rodu pochodzą od jednego przodka i mają wyłączne prawo sądzenia swych kmieci, a król potwierdził to oświadczenie[1550]. Otóż jasne jest, że instytucję rodu heraldycznego wykorzystano w tym wypadku w celu udowodnienia immunitetu sądowego, podobnie jak w innym wypadku wykorzystano tę samą instytucję w prestiżowym celu[1551]. Bynajmniej stąd nie wynika, że troska o rozszerzenie immunitetów przyświecała twórcom rodów heraldycznych: w r. 1366 Toporczycy korzystali z immunitetu swych przodków: ab antiquo. Te rody powstały w kontekście polaryzacji wewnątrz rycerstwa jako instrument dążności kastowych wśród nobilów polskich i na pierwszym etapie odgrodziły ich barierą emblematów od prostych włodyków. To objaśnienie genezy rodów heraldycznych znajduje potwierdzenie w ich szeroko rozpowszechnionej funkcji w postaci nagany i oczyszczenia, czyli tak zwanych wywodów szlachectwa, stanowiących drugi etap krystalizacji stanowej, a polegający na ochronie czystości rodu[1552]. Inna sprawa, że ród heraldyczny odegrał jedynie rolę

1549 I Semkowicz, *Włodycy*, s. 578, uważa, że do wyjątków w Polsce trzeba zaliczyć herbowych włodyków.

1550 KMPol. 1, nr 288 (s. 393 - 394).

1551 Mianowicie w wersji przywileju piotrkowskiego 1388 adresowanej przez króla Władysława Jagiełłę do rodu Dębno, S. Kutrzeba, *Przywilej dla rodu Dębno z r. 1410*, Miesięcznik Herald. 2 (1909), s. 129 - 133; jak wyjaśnił W. Semkowicz, *Przywilej rodu Dębno z r. 1410*, Mies. Her. 3 (1910), s. 45 - 48, 60 - 64, 76 - 82, przywilej uzyskali Oleśniccy, chcąc zmyć plamę z powodu ożenku jednego z ich przodków z Tatarką.

1552 W. Semkowicz, *Nagana i oczyszczenie szlachectwa w Polsce w XIV i XV wieku*, Lwów 1899. Jak wykazuje autor (s. 28 nn.), powyższa instytucja powstała w pierwszej połowie w. XIV. Rozwinęła się więc w ramach skrystalizowanych rodów heraldycznych.



1. Główne skupiska drobnego rycerstwa na Mazowszu, Podlasiu oraz wzdłuż zachodniej granicy państwa litewskiego

1. Skupiska mazowieckie: a — bielsko-płońskie, b — mławsko-ciechanowskie, c — nursko-wiskie. 2. Skupiska podlaskie. 3. Skupiska litewskie: a — żmudzko-kowieńskie, b — trocko-lidzkie, c — grodzieńskie

instrumentu w procesie degradacji włodyków do rzędu kategorii chłopskiej. Istotne przyczyny degradacji włodyków były raczej natury prestiżowej (odmienne niż nobilów pochodzenie), gospodarczej i militarnej: ubóstwo tych ludzi uniemożliwiające im zdobycie na własność pełnego rycerskiego ekwipunku. Toteż na Mazowszu i na niektórych przyległych doń terenach sąsiednich dzielnic, gdzie warunki historyczne uzasadniały potrzebę utrzymania „lekkozbrojnych" włodyków, ten sam ród heraldyczny odegrał wręcz odmienną rolę narzędzia asymilacji włodyków do szlachty.

Proces asymilacji włodyków na Mazowszu przedstawia może jeszcze większą zagadkę niż ich eliminacja w pozostałych dzielnicach. Łatwiej

bowiem wytłumaczyć degradację społeczną pospolitego rycerstwa niż jego zrównanie z nobilami szczycącymi się swym wysokim pochodzeniem i noszących znamię ekskluzywności. Zasługuje na uwagę fakt analogii mazowiecko-litewskiej, dwuklasowego charakteru szlachty, złożonej w obu wypadkach z mniej licznej kategorii panów feudalnych oraz rzesz drobnej szlachty pozbawionej poddanych. Wypada założyć, że na Mazowszu i na Litwie drobne rycerstwo pełniło podobną funkcję historyczną i dzięki niej uzyskało wagę polityczną i awans społeczny. Na wojskowy charakter powyższej funkcji wskazuje rozmieszczenie osadnictwa drobnej szlachty mazowieckiej i litewskiej, tudzież pośredniego między nimi ogniwa, szlachty podlaskiej. Nanosząc na mapę główne (czyli najgęstsze i najliczniejsze) skupienia drobnej szlachty, otrzymamy interesujący obraz. Na Mazowszu zarysowują się trzy główne bloki osadnictwa drobnorycerskiego wzdłuż granicy pruskiej oraz podlaskiej. Zaczniemy od bloku wschodniego, nursko-wiskiego, jaki na północy osiągał granicę z Prusami od pow. wąsoskiego na wschodzie aż do okolicy Kolna na zachodzie; między Kolnem a Chorzelami nad Orzycem ciągnęły się tereny puszczańskie zarówno po stronie mazowieckiej, jak pruskiej (w Galindii). Powyższy blok wyraźnie osłaniał Mazowsze przed Jaćwieżą i Litwą, musiał przeto powstać przed upadkiem Jaćwieży (1283) i okresem pokojowych stosunków Bolesława II z Litwą (1279—1313), kiedy osadnictwo rycerskie posunęło się z Mazowsza na północne Podlasie. Drugi blok mazowiecki osłaniał Mazowsze na linii od Chorzeli do puszczy mławskiej (sięgając w głąb do Ciechanowa); na zachód od Mławy w pow. szreńskim osadnictwo rycerskie się przerzedzało, a główny blok jego przesuwał się do pow. płońskiego i bielskiego, osłaniając przed napadami z północy Płock i Wyszogród. Organizacja osadnictwa drobnorycerskiego w obu tych blokach musiała rozwinąć się przed wszczęciem natarcia krzyżackiego na Prusy plemienne, nie później niż za Konrada, który usiłował umocnić powyższą żywą zaporę, osadzając na flance zachodniej Krzyżaków, a braci dobrzyńskich w Dobrzyniu (1228), skąd ich przeniósł następnie (1237) na flankę wschodnią do przejściowo zdobytego Drohiczyna. Manipulacje z rycerzami dobrzyńskimi nabierają właściwego sensu w świetle zorganizowanej uprzednio sieci osadnictwa drobnorycerskiego na północnym Mazowszu[1552a].

[1552a] O rozmieszczeniu drobnoszlacheckiego osadnictwa na Mazowszu wnosimy na podstawie wydawnictwa: Atlas historyczny Polski. Mazowsze w drugiej połowie XVI wieku, cz. 1. Mapa plany (Warszawa 1973); oraz rozkładu drobnej własności szlacheckiej według powiatów: A. Pawiński, *Polska XVI wieku* t. 5, *Mazowsze*, Warszawa 1895, wstęp, s. 67, por. odpowiedni rozkład łanów kmiecych, s. 22 - 23. Widoczna w w. XVI planowość tego osadnictwa odpowiada układowi stosunków politycznych w. XIII, gdy toczyły się walki Mazowsza z lu-

Analogiczne litewskie osadnictwo daje się rozpoznać w trzech głównych blokach, z których najważniejszy wypełniał środkową Żmudź, oraz pow. kowieński; drugi występował w ramach późniejszych powiatów trockiego i lidzkiego, trzeci zaś mieścił się w obrębie granic pow. grodzieńskiego i ostryńskiego. Organizacja powyższego osadnictwa zaczyna się zapewne od r. 1283 wraz z rozpoczęciem wielkiego natarcia krzyżackiego na Litwę [1552b].

Wreszcie wielkie skupienie osadnictwa drobnorycerskiego na Podlasiu powstało dzięki kolonizacji podjętej w północnej połaci tego obszaru w okresie przyjaznych z Litwą stosunków Bolesława II i po rozproszeniu Jaćwieży (1283—1313). Giedymin zapewne w r. 1323 odebrał południowe Podlasie (Drohiczyn, Mielnik) Rusi halicko-wołyńskiej, a w r. 1326 opanował mazowieckie Podlasie i zjednał sobie tamtejsze rycerstwo, ułatwiając mu kolonizację ziemi drohickiej. W ten sposób uzyskał liczny kontyngent rycerstwa z pochodzenia mazowieckiego, jakie mu niosło pomoc w ekspansji na wschodzie [1553].

---

dami bałtyjskimi, i zdradza archaiczną genezę powyższego osadnictwa. Wiadomość Długosza, *Annales* 5 - 6, s. 241 (r. 1225), o rycerzach małopolskich, którzy byli: in Mazovia in custodia ..., ad defensionem terre positi — w czasie napadu pruskiego — bywa interpretowana w sensie próby utworzenia stałej straży małopolskiej w obronie przed poganami: S. Zakrzewski, *Nadania na rzecz Chrystiana* etc., RAHist. 42 (1902), s. 181 - 187; S. Zachorowski, *Studia do dziejów wieku XIII* etc. RAHist. 62 (1920), s. 163 - 164. Ostatnio o tej wyprawie: Powierski, *Stosunki polsko-pruskie*, s. 158. Źródła nie potwierdzają powyższego domysłu, ale od czasów Konrada Mazowieckiego mogą się datować początki planowego osadnictwa rycerskiego w tej dzielnicy.

1552b Podstawy do rekonstrukcji rozsiedlenia rycerstwa litewskiego dostarczają popisy wojska lit. 1528, 1567, *Russkaja istoričeskaja biblioteka* 33, Petrograd 1915. Dane popisu 1528 zestawił L. Kolankowski, *Zygmunt August* etc., Lwów 1913, s. 193 - 195. Służą do rekonstrukcji także późniejsze taryfy podymnego: Łowmiański, *Początki społ. i państwa lit.* 1, s. 328 (Żmudź, pow. kowieński); ostatnio: J. Ochmański, *Szlachta żmudzka w XVII wieku*, w: Gospodarcze przesłanki historii społ., Poznań 1982, s. 97 - 111. Mapę podziału administracyjnego odtworzył J. Jakubowski, *Mapa W. Ks. Litewskiego w połowie XVI w.*, cz. 1, Kraków 1928; tenże, *Powiat grodzieński w XVI w.*, Kraków 1935; do zasięgu osadnictwa litewskiego w. XIV: G. Mortensen-Heinrich, *Beiträge zu den Nationalitäten- und Siedlungsverhältnissen von Pr. Litauen*, Berlin/ /Nowawes 1927, mapa.

1553 Do rozsiedlenia szlachty: A. Jabłonowski, *Polska XVI w.* etc., 6, Warszawa 1908, cz. 1 — rejestry poborowe według parafii, passim; cz. 2, Warszawa 1909, s. 145 (według powiatów). Co do podziału administracyjnego: Jakubowski, *Mapa*. O losach politycznych Podlasia (przejście pod władzę litewską z rąk ruskich i mazowieckich), zwłaszcza: H. Paszkiewicz, *Z dziejów Podlasia w XIV wieku*, KHist. 42 (1928), s. 232 nn.; B. Włodarski, *Polska i Ruś*, s. 270. Należy zauważyć, że dokument krzyżacki dotyczący próby podjętej ze strony Kazimierza W., ażeby wznieść zamek w Rajgrodzie, pozwala wnosić, że ta miej-

Osadnictwo drobnorycerskie na Mazowszu formowało się z pewnością nie tylko przez zaangażowanie miejscowych elementów, ale również dzięki napływowi włodyków i nobilów z innych dzielnic polskich. Za pierwszy ślad źródłowy powyższego ruchu osadniczego uznamy przywilej Bolesława Konradowica wystawiony w r. 1244 dla dwóch rycerzy przybyłych z Wielkopolski i osadzonych na Mazowszu[1554]. Trudno wąt-

scowość leżała jeszcze w strefie pustkowi i nie podlegała faktycznie ani krzyżackiej, ani polskiej władzy. Król usiłował rozszerzyć swe władztwo na bezpańską strefę, ale bezskutecznie, J. Voigt, *Codex diplom. Prussicus* 3 (1848), nr 87 (s. 113 - 117).

O wczesnym powstaniu licznego osadnictwa rycerstwa mazowieckiego na Podlasiu świadczy wzmianka latopisarska o Polakach w oddziałach Kiejstuta (do którego Podlasie należało), podczas jego ataku na Perejasław Zaleski w r. 1372 (recte), M. D. Priselkov, *Troickaja letopiś*, Moskva—Leningrad 1950, s. 394. W wyprawie brali udział: i Litva i Ljachi, i Żemot', co zdaje się wskazywać, że rycerstwo polskie przedstawiało znaczny składnik, równorzędny z wojami litewskimi i żmudzkimi (i w w. XVI rycerstwo podlaskie odznaczało się wielką siłą liczebną na równi ze Żmudzią). Także w r. 1406 jakaś grupa rycerstwa polskiego (tj. podlaskiego) wraz z inną grupą, litewską, zaciągnęła się na służbę u Wasyla Dymitrowicza moskiewskiego, Priselkov, op. cit., s. 461. Trudno wątpić, że mazowieckie drobnorycerskie osadnictwo datuje się na Podlasiu od momentu nastania pomyślnej koniunktury za Bolesława II (czyli od ostatnich dziesięcioleci w. XIII). Tej konkluzji nie przeczy ożywiona szlachecka akcja osadnicza na wschodnim Mazowszu, poświadczona w licznych dokumentach Janusza I (zm. 1429), J. Wiśniewski, *Rys dziejów osadnictwa na wschodnim Mazowszu*, Literatura Ludowa 6 (1962) nr 4 - 6, s. 11 - 21. Bowiem ówczesny ruch osadniczy z przełomu wieku XIV/XV polegał nie na rozwijaniu nowej kolonizacji in cruda radice, a na zagęszczeniu starej rycerskiej sieci osadniczej, jaka musiała poprzedzić ekspansję w kierunku Podlasia o lat kilkadziesiąt a zarazem dostarczyć tej ekspansji wzoru organizacyjnego.

1554 Przywilej dla Racibora i Alberta, którzy przybyli: de terra Polonie, CDMas., nr 448 (s. 538), oraz analogiczny przywilej dla Henryka, Marcina i Wojnona przybyłych z Rajgrodu, ibidem, nr 450 (s. 540). Ich autentyczności, mimo niezdarnych i łatwych do wykrycia (zwłaszcza w pierwszym dokumencie) interpolacji, dowodził W. Semkowicz, *Dwa przywileje księcia Bolesława Konradowica z r. 1244 w przedmiocie nadania „prawa rycerskiego"*, w: Księga pam. ku uczczeniu 250-ej rocznicy założenia Uniwers. Lwowskiego 2, Lwów 1912, s. 24 - 43. Buczek, op. cit., s. 33, uznał oba dokumenty za „wierutne falsyfikaty" z uwagi na listę świadków dokumentu nr 448 niemal całkowicie, a dokumentu nr 450 częściowo zgodną z listą świadków w dokumencie Bolesława mazowieckiego (zachowanego w autentycznym oryginale) z tegoż r. 1244, CDMas., nr 453, a także z uwagi na anachroniczną treść dokumentów 448, 450. Wszelako wątpliwości tego autora nie wydają się uzasadnione, ponieważ zbieżności w listach świadków nie mógł spowodować rzekomy fałszerz. Oto dokumenty 448, 450 i 453 (oryginał) zachowały się w całkowicie niezależnych od siebie przekazach (czego nie uwzględnił Buczek), wykluczających ewentualność wspólnego fałszerza, toteż analogiczna manipulacja z dwiema listami świadków musiała dokonać się w kancelarii książęcej, łatwo odgadnąć w jaki sposób. Już Semko-

pić, że napływ włodyków wielkopolskich i innych ułatwił książętom mazowieckim zorganizowanie kordonu włodyczego na kresach północnych i wschodnich — w celach zresztą nie tylko obronnych, lecz i osad-

---

wicz, op. cit., s. 29, zauważył, że wszystkie trzy dokumenty zredagowała ta sama osoba (zdaniem tegoż autora kanclerz książęcy Andrzej, późniejszy biskup płocki). Pełna lista świadków znajduje się w dok. 448 (najstarszym, w czym widać jedną ze wskazówek co do jego autentyczności); tę listę kanclerz powtórzył w dok. 453 (or.), opuszczając w niej — zapewne przypadkowo — dwa imiona, podczas gdy w dok. 448 pominął siedmiu spośród 15 świadków dok. 448, Semkowicz, op. cit., s. 29, zachowując wszędzie ten sam porządek świadków. Wolno sądzić, że powyższa kancelaryjna manipulacja świadkami nie była pozbawiona uzasadnienia faktycznego, tj. że wszystkie trzy sprawy zostały jednocześnie w tym samym kole świadków rozpatrzone, ale w różnym czasie uskutecznione (2 maja, 29 czerwca/17 lipca, 15 sierpnia). W ten sposób możemy bez reszty wyjaśnić zagadkę świadków.

Buczka rażą również anachronizmy w dok. 448 i 450. Część ich wyjaśnił Semkowicz jako interpolacje. Wszelako uderza, że na zacofanym Mazowszu zachowały się w omawianych dok. 448, 450 pierwsze w Polsce nadania ius non responsivum (zwolnienie od jurysdykcji urzędników); kolejne nadanie tego prawa w r. 1255 nastąpiło w Małopolsce, KMPol. 2, nr 448 (s. 102). Otóż rzadkość — poza Małopolską — nadań powyższego zwolnienia stwarzała możliwość przypadkowego i pozornego wyprzedzenia innych dzielnic, por. Z. Wojciechowski, *Prawo rycerskie*, s. 30 p. 74; s. 33 p. 105; s. 38 p. 141; s. 43 p. 187. Musimy też liczyć się z faktem, że Konrad Mazowiecki pochodził z Krakowa i utrzymywał wraz z synami ścisłe związki z Małopolską; wreszcie, że odbiorcy dok. 448 i 450 przybyli spoza granic Mazowsza. Można wreszcie zastanawiać się, czy wzmianka o Rajgrodzie (pruskim!) występowała już (co nie wydaje się prawdopodobnym) w dokumencie 450 oryginalnym, czy też została wtrącona (i zastąpiła nazwę pierwotną) w r. 1380, gdy Siemowit III transumował dok. 450 — w 20 lat po próbie Kazimierza Wielkiego wzniesienia tam zamku, co uniemożliwili Krzyżacy. Z literatury do Rajgrodu zwłaszcza A. Kamiński, *Jaćwież. Terytorium, ludność, stosunki gospodarcze i społeczne*, Łódź 1953, s. 98-101; J. Wiśniewski, *Dzieje osadnictwa w pow. augustowskim*, w: Studia i materiały do dziejów Pojezierza Augustowskiego, Białystok 1967, zwłaszcza s. 35-41; tenże, *Rajgród*, SSSłow. 4 (1970), s. 462 (gdzie literatura).

Miejscowym natomiast włodykom służył przywilej Trojdena, wystawiony w r. 1327 dla Gośniewiców służebników książęcych osiadłych we wsi Dąbrówka: nostris servitoribus dictis Gosneuit(is) residentibus in villa dicta Dambrovka (cytuję tekst poprawiony), A. Wolff, *Mazowieckie zapiski herbowe z XV i XVI wieku*, Kraków 1937, nr 1070 (s. 253 n.). Dąbrówkę należy zgodnie z wydawcą lokalizować w Gośniewicach na północny zachód od nadpilickiej Warki, gdzie w w. XVI skupiła się liczna zagrodowa szlachta, A. Pawiński, *Polska XVI wieku t. 5. Mazowsze*, Warszawa 1895, s. 245. I przywilej Trojdena wyliczył w Dąbrówce 18 Gośniewiców, którzy otrzymali ius militare, nawiązkę i główszczyznę również za kmieci, których zresztą jeszcze nie mieli, gdyż nie uzyskali immunitetu skarbowego. O herbie w przywileju nie było mowy, był to ród jeszcze przedherbowy. Rzecz widoczna na kresowym Mazowszu włodycy się cieszyli szczególnym poparciem ze strony książąt, co im ułatwiło w bliskiej przyszłości przenikanie do stanu szlacheckiego.

niczych i dało przykład do stworzenia podobnej organizacji przez wielkich książąt litewskich dla obrony przed Krzyżakami, którzy po opanowaniu Prus nacierali na Litwę (1283). Tak czy inaczej Litwa i Mazowsze stanęły w dobie formowania się społeczeństwa stanowego przed podobnym problemem wskazania drobnemu rycerstwu miejsca w krystalizującej się nowej strukturze społecznej. Otóż pierwszy rozwiązał ten problem w sensie częściowej demokratyzacji stanu szlacheckiego Władysław Jagiełło w pierwszym ogólnym przywileju ziemskim nadanym Litwie w r. 1387 [1555]. Ze szlachtą polską zostali zrównani bojarzy litewscy przyjmujący chrzest, a więc etnicznie Litwini, nazwani w przywileju *armigeri* („giermkowie"). Określenie wyraźnie za szerokie dla nobilów, a więc obejmujące również drobne rycerstwo, określane jako *armigeri* w ściślejszym znaczeniu [1556]. Zgadza się z tym szerokim pojęciem także treść libertacji, gdyż *armigeri* zostają zwolnieni od służebności (*labores*) z wyjątkiem budowy i naprawy grodów, a jakiego rodzaju były to służebności poucza przywilej żmudzki z 1440 r., wymieniając koszenie siana [1557]. I późniejszy rozwój dwuklasowego stanu szlacheckiego na Litwie ściślejszej nakazuje przyjąć uprzywilejowanie w r. 1387 również niższego bojarstwa. Jagiełło trafnie docenił znaczenie wojowników pospolitego pochodzenia i wyznaczył mu właściwe miejsce w strukturze stanu szlacheckiego, którego aspekt „demokratyczny" później zachwycał Joachima Lelewela. Jagiełło chciał widocznie zachęcić drobiazg bojarski do wzmożonego wysiłku w obronie przed Krzyżakami, a także do pogodzenia się z nową religią i nową polityką.

Rozwiązanie Jagiełły spotkało się bez wątpienia z opozycją ze strony

---

1555 Szwagrem Jagiełły, tj. mężem jego siostry Marii, Z. Wdowiszewski, *Genealogia Jagiellonów*, Warszawa 1968, s. 21, był Wojdyło; jak pisze M. Stryjkowski, *Kronika polska* etc. 2, Warszawa 1846, s. 61, „człowiek chłopskiego prostego narodu". Wywodził się on zapewne z niższego rycerstwa. Druga siostra Jagiełły, Aleksandra, wyszła za Siemowita IV, promotora włodyków mazowieckich, Wdowiszewski, op. cit., s. 24.

1556 Ostatnio A. Bogucki, *„Rittermeszig man" w najstarszym zwodzie prawa polskiego*, PHist. 69 (1978), s. 121 - 125, wykazał w sposób przekonywający, że „rittermeszig man" służył jako określenie giermka (armiger) w znaczeniu niższego stopnia rycerskiego, niemniej ten wniosek nie wyczerpuje zagadnienia: „giermkami" nazywano również określoną kategorię rycerstwa, a niekiedy wraz z nią ogół rycerstwa. Słowa Dusburga: cum multis armigeris, Jeroschin tłumaczył: mit... vil wittinge (ten termin recypowany z Łużyc określał w Prusach rycerstwo tubylczego pochodzenia). Por. Łowmiański, *Studia nad społeczeństwem i państwem litewskim* 1, s. 313 - 314; podobnie tłumaczymy w tekście wyraz armigeri przywileju ziemskiego r. 1387. Armigeri biskupa krakowskiego (1212) byli włodykami, nie inaczej należy rozumieć i rittermeszig man w *Najstarszym zwodzie prawa pol.* jako włodykę.

1557 Jak wyżej przypis 1545.

nobilów litewskich, niezadowolonych również z podporządkowania Litwy Koronie; opowiedzieli się oni za Witoldem i doprowadzili do wyniesienia go na tron litewski. Witold siłą rzeczy oparł się na głównej wówczas na Litwie sile społecznej, dopuścił do udziału w zawarciu unii wileńsko-radomskiej 1401 r. liczną grupę nobilów litewskich. W akcie uniii horodelskiej 1413 r. wzięło udział 51 rodów litewskich szlachetnego urodzenia, otrzymało herby polskie i zapewnienie, że tylko im mają służyć udzielone Litwinom prerogatywy szlacheckie[1558]. Był to zamach analogiczny do wyeliminowania włodyków z szeregów szlachty koronnej. Jednakowoż horodelska koncepcja stanu szlacheckiego nie została zrealizowana; nobile litewscy musieli pogodzić się ze strukturą swego stanu wskazaną przez Jagiełłę. Kazimierz Jagiellończyk, działając zresztą w porozumieniu z panami litewskimi, już nie wznowił w przywileju ziemskim 1447 r.[1559] oligarchicznego modelu stanowego, lansowanego w r. 1413.

Koncepcja stanowa zawarta w przywileju królewskim 1387 r. wyrażała również określone dążności nurtujące społeczeństwo mazowieckie, a w szczególności Piastów tam panujących oraz rzesze tamtejszych włodyków. Rolę ogniwa pośredniego odegrało, jak widać, włodycze rycerstwo podlaskie, które uzyskało uznanie szlachectwa od władzy litewskiej, można nawet odgadnąć, w jakim to nastąpiło momencie. Z pewnością nie w r. 1387, gdyż przywilej Jagiełły dotyczył bojarów litewskich przyjmujących chrzest. Podlasie zajęte od w. XIV przez Litwę było przedmiotem sporu między nią a Mazowszem. Witold nie dopuścił do przejścia w ręce mazowieckie — mimo przywileju Jagiełły (1391 r. dla Janusza mazowieckiego) — powiatu drohickiego; po śmierci Witolda rozegrała się o Drohiczyn walka, zakończona zajęciem tego powiatu przez Kazimierza Jagiellończyka w r. 1440 na rzecz Litwy i wystawieniem przywileju ziemskiego dla Drohiczyna[1560]. Do tego momentu należy nawiązać przyznanie włodykom drohickim i w ogóle podlaskim prerogatyw szlacheckich przez Kazimierza Jagiellończyka w celu przywiązania licznego tam drobnego rycerstwa do Litwy. Nie widać bowiem bardziej odpowiedniego momentu do tego posunięcia ani w okresie poprzedzającym ani w czasach późniejszych. Ale i niezależnie od koncesji drohickiej rywalizacja mazowiecko-litewska o Podlasie stwarzała dla włodyków pomyślne warunki w celu zrównania z nobilami

---

1558 *Akta unii Polski z Litwą*, art. 13 i 16 (s. 68 - 69). Por. W. Semkowicz, *Braterstwo szlachty polskiej z bojarstwem litewskim w unii horodelskiej 1413 roku*, w: Polska i Litwa w dziej. stos., Warszawa etc. 1914, s. 395 - 451.

1559 *Codex epistolaris saeculi XV* 3 (wyd. A. Lewicki), Kraków 1894, nr 7 (s. 9 - 12).

1560 Jakubowski, *Zemskie privilei*, s. 252.

przez wygrywanie obu przeciwników litewskiego i mazowieckiego. Przełomowy moment w formowaniu się mazowieckiego stanu szlacheckiego znalazł odbicie w zabytkach prawnych Mazowsza. W końcu w. XIV i w pierwszej ćwierci w. XV wyraźnie odróżniano kategorie nobila i prostego rycerza-włodyki. Główszczyzna za zabicie nobila według statutów Janusza I czerskiego wynosiła 48 kóp groszy, a za zabicie rycerza, który miał prawo rycerskie, ale nie był nobilem, płacono tylko 20 kóp (1390)[1561]. W r. 1412 tenże Janusz I ustalał nawiązkę za zranienie nobila w wysokości trzech grzywien, a za zranienie prostego rycerza — dwukrotnie niższą[1562]. Siemowit IV (1381 - 1426) odróżniał nobilów, czyli rycerzy zrodzonych „z genealogii" i zwolnionych od rozwożenia listów, od rycerzy, którzy nie są prawdziwie (*vere*) zrodzeni: *de milicia* i rozwożą listy[1563]. Według statutu uchwalonego przez panów, radę Siemowita IV, w r. 1421 została utrzymana różnica główszczyzny, przyjęta w statucie Janusza I w 1390 r. (jak wyżej)[1564]. Przełom zarysował się po raz pierwszy w przywileju Bolesława IV czerskiego dla baronów, rycerzy i ziemian powiatów nowogrodzkiego, łomżyńskiego, nurskiego, liwskiego, makowskiego, różańskiego, ostrowskiego i ostrołęckiego ze zwolnieniem od różnych poniżających stan posług, jak wożenie listów, wodzenie psów, dostarczanie żywności do warzenia, obsługi namiotów itp.[1565]. Przywilej ten został wydany w r. 1447 — w siedem lat po przywileju drohickim Kazimierza Jagiellończyka. Jest to wyraźne zwolnienie dawnych włodyków, włączonych do stanu szlacheckiego, od ubliżających temu stanowi posług. Odtąd znika z dokumentów niższe rycerstwo, ustaje wszelka jego dyskryminacja, rozróżnianie *milites* pozornych od *milites* rzeczywistych czyli *nobiles*. Tedy głuche milczenie o milesach-włodykach panuje w takich statutach Bolesława IV z 1453 r.; odróżniają one tylko dwie kategorie społeczne: *nobilis* oraz *kmetho*, wyjątkowo wymieniony: *nobilis seu terrigena* w znaczeniu identycznym[1566]. Dokumenty z 1447 r. i 1453 r. pozwalają stwierdzić, że stan szlachecki na Mazowszu doczekał się zamknięcia, a zarazem, że nastąpiło sui generis demokratyczne rozwiązanie jego modelu strukturalnego z licznym udziałem szlachty zagrodowej, która w późniejszych dziejach Rzeczypospolitej odegrała niemałą rolę. Ten wniosek zbiega się z po-

---

1561 *Iura Masoviae terrestria* (oprac. J. Sawicki) 1, Warszawa 1972, nr 39 (s. 57).

1562 *Iura Mas. terr.* 1, nr 62 (s. 96).

1563 Ibidem, nr 25 (s. 36).

1564 Ibidem, nr 65 (s. 106).

1565 Ibidem, nr 94 (s. 167).

1566 Ibidem, nr 100 (s. 179 - 189), por. s. 188.

glądem K. Dunina, wypowiedzianym przed 100 laty[1567]; podobnie późne, „dopiero poczynając od pierwszej połowy XV w." skonsolidowanie stanowe szlachty mazowieckiej dostrzegali S. Russocki i J. Senkowski[1568]. Moment ten ma znaczenie nie tylko regionalne, mazowieckie, ale i ogólnopolskie, gdyż na Mazowszu skupiła się główna masa niższego rycerstwa.

Jednakowoż wspomniane przywileje i statuty tworzyły tylko zewnętrzną fasadę, za którą toczył się główny proces asymilacji włodyków, wynikający z głębszego społecznego podłoża, mazowieckiego i ogólnopolskiego. I ten proces pozostawał w jakimś związku z modelem bojarskim Władysława Jagiełły 1387 r., a głównym wyrazicielem polityki asymilacyjnej obu klas rycerskich na gruncie mazowieckim stał się Siemowit IV, szwagier Jagiełły ożeniony z jego siostrą Aleksandrą. Proces ten znalazł odbicie w tzw. mazowieckich przywilejach rodowych, ogłoszonych w liczbie 10 przez W. Semkowicza[1569], jakie stanowią bez wątpienia drobną cząstkę analogicznych dokumentów otrzymanych przez szlachtę mazowiecką, gdyż według informacji B. Paprockiego, „takowych listów jest bazo wiele mało nie każdej familii na Mazowszu..."[1570]. Zachowały się i zostały opublikowane przywileje: 1. Gozdowów (1391), 2. Kościeszów (1400: rekonstrukcja przez wydawcę na podstawie regestu Paprockiego), 3. Trzasków (1404), 4. Radwanów (1404), 5. Boleściców (1408), 6. Lubów (1420), 7. Rogalów (1425), 8. Dołęgów (1472), 9. Gozdawów (1473) — drugi przywilej, 10. Pobogów (1478). Siedem pierwszych przywilejów (1391—1425) wystawił Siemowit IV (V), dwa dalsze (8, 9) Kazimierz III, ostatni zaś Bolesław V. Jednakowoż dwa ostatnie przywileje są powtórzeniem dawniejszych dokumentów wystawionych przez Siemowita, którego rola w legalizowaniu procesu asymilacyjnego ujawnia się już z tego zestawienia dokumentów wyraźnie. Miał on ambitne plany polityczne, a napotykając trudności, widocznie zabiegał o względy rycerstwa, i to drobnego, gdyż wypada skojarzyć dwa fakty: skupienia na Mazowszu włodyków i powstania tam licznych

---

1567 K. Dunin, *Dawne mazowieckie prawo*, Warszawa 1880, s. 75.

1568 S. Russocki, J. Senkowski, *Uwagi o społeczno-prawnym zróżnicowaniu rycerstwa i szlachty mazowieckiej*, KHist. 67 (1960), s. 11 - 12.

1569 W. Semkowicz, *Mazowieckie przywileje rodowe z XIV i XV w.*, Archiwum Kom. Histor. PAUm. 11, Kraków 1909 - 1913, s. 361 - 391. Por. M. Handelsman, *Przywileje rodowe mazowieckie*, w: tegoż Średniowiecze pol. i powszechne, Warszawa 1966 (wyd. 1: 1912), s. 62 - 93. Wolff, op. cit., wstęp, s. X, wskazał na wzmianki o przywilejach rodowych Pomianów i Bzurów, a także na nieopublikowane teksty przywilejów rodowych służących Pierzchałom, nr 45 (s. 10), oraz na nieznany przywilej Gozdawów, nr 1071 (s. 254).

1570 Paprocki, op. cit., s. 390. Zwrócił na te słowa uwagę Semkowicz, op. cit., s. 363.

dokumentów rodowych, prawie nie znanych innym dzielnicom. Rolę Siemowita w genezie przywilejów podnosił już M. Handelsman[1571], ale nie należy też przeceniać jego osobistej zasługi w interesującym tu nas zakresie: w swej polityce starał się on widocznie wykorzystać istniejące wśród włodyków ambicje stanowe i ułatwił im osiągnięcie pożądanego celu. Nie wszystkie opublikowane dokumenty są dla nas przydatne: przywileje 6 (Lubów) i 8 (Dołęgów) wyraźnie służą panom feudalnym; przywilej 2 (Kościeszów) pochodzi z niezbyt pewnego przekazu, a ostatni przywilej (Pobogów) zawiera zbyt ogólnikowe dane. Przeprowadzimy przeto analizę sześciu dokumentów: 1 wraz z 9, 3, 4, 5, 7.

Mechanizm procesu asymilacyjnego ujawnia się już w pierwszym wystawionym dla rodu Gozdowów przywileju (1391). Prośbę o wydanie przywileju przedstawił księciu Krystyn z Piaseczna, książęcy marszałek dworski — innych nazwisk tego rodu dokument nie przytoczył, zaznaczył tylko, że marszałek występuje wespół ze wszystkimi swymi braćmi klejnotnymi, wymienił też pięć miejscowości, z których oni pochodzą: Pepłowo, Żdżary, Stawiszyn, Obręb, Wilewo; nadto przywilej rodowy 1473 r. dopisał szóstą miejscowość: Nizdzino — wszystkie leżały w dawnych powiatach płockim i sierpeckim. Za ich zasługi książę nadał im wszystkim oraz innym Gozdawitom „przybywającym skądinąd w sposobie osiedlenia" *ius non responsivum*, czyli osobisty immunitet sądowy. Jakkolwiek Gozdowa (raczej Gozdawa) uchodzi za klejnot mazowieckiego pochodzenia[1572], omawiana grupa składała się z elementu napływowego, skoro książę liczył, że jej skład w przyszłości zwiększy się dzięki imigracji skądinąd dalszych Gozdowitów[1573], a dopisanie w r. 1473 Nizdzina świadczy, być może, że ta rachuba nie zawiodła. W w. XVI wszystkie wymienione wsie były zamieszkane przez szlachtę zagrodową[1574], a więc omawiana grupa uformowała się z włodyków,

---

1571 Handelsman, op. cit., s. 80.

1572 Tak sugerował Paprocki, op. cit. s. 290, podobnie przyjmuje późniejsza literatura (również W. Semkowicz).

1573 Semkowicz, *Mazowieckie przywileje*, s. 374. Siemowit obdarza przywilejem: memoratos milites et eorum legitimos sukcessores ac eorum fratres universos clenodiarios de genologia Gozdowiensi legitime condignatos, in ducatum nostrum in arte habitationis aliunde advenientes... To znaczy książę uznawał za Gozdowitów wszystkich rodowców tej grupy, która otrzymała obecny przywilej na Mazowszu, o ile legitime wykazali swą do niej przynależność.

1574 A. Pawiński, *Polska XVI wieku*, 5. *Mazowsze*, s. 5 (Obręb), 16 (Pepłowo), 35 (Żdżar), 63 (Wilewo), 64 (Stawiszyn). Również dopisane w przywileju r. 1473, Semkowicz, op. cit., s. 389, Nyesdzyno należało w r. 1576 do szlachty zagrodowej. Pawiński, op. cit., s. 306. G. Żernicki-Szeliga, *Die polnischen Stammwappen* etc., Hamburg 1904, s. 27 - 29, wśród nazwisk h. Gozdawa przytacza Pawłowski, Stawiski, Żarski.

którzy nadciągnęli przynajmniej częściowo z innych dzielnic Polski zachęceni widokami otrzymania ziemi pod uprawę i godności szlacheckiej. Podobnie jak w innych rodach heraldycznych nie może być mowy o rodzie naturalnym; chyba jedynym prawdziwym Gozdawitą był marszałek Krystyn z Piaseczna, pozyskany nie wiedzieć jakim sposobem i środkami przez dzielną grupę włodyczą na patrona. Afirmował ten proceder Siemowit IV z myślą o kompletowaniu swych sił zbrojnych. Istotnie równocześnie (1391) Krystyn otrzymał od tego samego księcia drugi przywilej występując w nim znowu ze wszystkimi (*cum universis*) braćmi klejnotnymi, dziedzicami z Bieniowa, Dębska, obu Osmolinów, Żdżarowa, Lubiewa, Kątów, Kawęczyna, wszystkie te miejscowości w przeciwieństwie do tamtej prawobrzeżnej grupy leżały na lewym brzegu Wisły w pow. gostynińskim i koło Rawy; raczej w tej grupie należy szukać prawdziwych Gozdawów [1574a].

Tak samo jednolite w zasadzie włodycze pochodzenie przypiszemy rodowej grupie Trzasków, jaka w r. 1404 uzyskała przywilej również na *ius non responsivum* pod patronatem skromnego kapelana książęcego Michała, widocznie prawdziwego Trzaskę. Główna masa tej grupy (79 wymienionych w przywileju osad) skupiła się wokół dawnego grodu kasztelańskiego Białej Rawskiej w postaci licznych przeważnie wielozagrodowych wsi tworzących, zwłaszcza w stronach północnych od Białej, zwarty kompleks, co uwidocznia i mapa szlachty rawskiej w. XVI sporządzona przez W. Wittyga [1575]. Liczne i zwarte osadnictwo pod Białą uznamy za ślad rozsiedlenia rycerstwa „podgrodzkiego" (według śląskiego określenia) z czasów funkcjonowania tam grodu kasztelańskiego, toteż poniekąd miał słuszność W. Wittyg, uznając Trzasków za najstarszy „ród" (raczej zorganizowaną grupę osadniczą) w ziemi rawskiej [1576]. Drugie odgałęzienie Trzasków występujących w przywileju r. 1404 miało siedziby na północy wokół Szreńska i bez wątpienia powstało dzięki ekspansji osadniczej i majątkowej Trzasków spod Białej [1577]. Dodać wy-

---

1574a Wolff, op. cit., nr 1071 (s. 254).

1575 W. Wittyg, *Rozsiedlenie i gniazda rodowe szlachty ziemi rawskiej w w. XVI*, Archiwum Kom. Hist. 11, Kraków 1909 - 1913, s. 257 - 293, zob. mapę przy s. 288.

1576 Wittyg, op. cit., s. 293. Semkowicz, op. cit., s. 372, skłonny jest wyprowadzać Trzasków z Prus Królewskich, jednak analogiczne nazwy miejscowe na Pomorzu przypiszemy raczej imigracji Trzasków z Mazowsza na Pomorze.

1577 W południowej (bielskiej) grupie przywilej 1404 r. wymienił 79 dymów, w północnej — 26 (25%). Z grupy bielskiej przeważna część dymów skupiała się w Białej, sąsiednim Zakrzewie, w Niemirowicach oraz w Gołyniu najdalej leżącym od Białej (7 km) — razem 44 dymy, co stwierdza podgrodowy charakter tamtejszego drobnego rycerstwa. Szlachta folwarczna była nieliczna,

pada, że wszystkie większe skupienia grupy bielskiej (z wyjątkiem jednodymowych) dały początek urobionym od nich (czyli od wsi przez nie zamieszkanych) nazwiskom szlacheckim herbu Trzaska[1578], czego się nie da powiedzieć o grupie północnej (szreńskiej). Osadnictwo podgrodowe włodycze i drobnoszlacheckie stwierdzał na terenie ziemi krakowskiej W. Semkowicz[1579]; trudno bodaj wątpić, że wszędzie zachodził między jednym i drugim genetyczny związek.

Może jeszcze bardziej interesujący jest przywilej Siemowita IV, nadany grupie dość licznej złożonej z 68 imiennie wyliczonych osób, które można by określić jako „ród przedheraldyczny", przywilej bowiem nie wymienił jej herbu. W. Semkowicz zakwalifikował tę grupę jako Radwanów-Wierzbowów, z tego powodu, że przytoczone w przywileju miejscowości wskazują na Dobrosielskich, Straszewskich, Niemczewskich (Miemczewskich), Mioduskich, a to są notoryczni Radwanici[1580]. M. Handelsman, który się zgodził z tym wnioskiem, ogłosił drugą wersję tegoż przywileju Radwanitów datowaną w r. 1420, powtarzającą za pierwszym przywilejem tylko dwie miejscowości (z dziewięciu tam nazwanych), a dopisującą dwie miejscowości nowe[1581]. Otóż sprawa Radwanitów wydaje się bardziej skomplikowana niż sądzili obaj autorzy. Przywilej 1404 r. nie ma charakteru rodowego ani w heraldycznym, ani w naturalnym znaczeniu. Nie tylko milczy o klejnocie rodowym, o zawołaniu, ale też nie wspomina o wspólnym pochodzeniu ani o aktualnym wewnątrz grupy pokrewieństwie, odznacza się większą prawdomównością niż inne przywileje rodowe, niemniej Siemowit IV nazywa ich *nobiles viri* i w uznaniu ich zasług (*inspectis fidelibus servitiis*) udziela im *ius non responsivum*. Z tego, co powiedziano, wynika, że mamy do czynienia z notorycznymi włodykami, a potwierdza to fakt, iż skupiają się przeważnie we wsiach wielozagrodowych (w Dobrosielicach mieszka ich 32 — prawie połowa grupy). Przyjęcie herbów było dla nich *cura posterior*. Członkowie tej grupy mieszkali m.in. w Chabowie i Siemiątkowie, w przywileju z r. 1420

---

jak też poświadczają rejestry poborowe w. XVI wydane przez Pawińskiego. Ona musiała stanowić główny trzon rodu heraldycznego Trzasków mazowieckich, złożonego poza tym w swej masie z potomstwa rycerstwa podgrodowego. Zwraca uwagę, że już w przywileju r. 1404 oba elementy: nobile i rycerstwo podgrodowe (szeregowe), nie wykazują prawnej odrębności. Tu proces „nobilitacji" rycerstwa szeregowego musiał dokonać się znacznie wcześniej niż we wschodnim Mazowszu.

1578 Por. Żernicki-Szeliga, op. cit., s. 93.

1579 W. Semkowicz, *Włodycy polscy*, s. 596 nn., i mapa.

1580 Semkowicz, *Mazowieckie przywileje*, s. 379 przypis.

1581 Handelsman, op. cit., s. 68 n.

figurują m. in. Niedziałki. Tymczasem Paprocki wymienił w woj. płockim „Chabowskich dom rozrodzony" h. Lubicz i w tymże województwie dom Siemiątkowskich h. Jastrzębiec [1582]; Wojciech z Niedziałek wywodził się w r. 1427 herbem Prus, a później również są znani Niedzielscy tegoż herbu (Prus 3) [1583].

W przeciwieństwie do „Radwanów" Boleścice tworzą w swym przywileju r. 1408 skrystalizowany ród heraldyczny „proklamacji, łoża i klejnotu Bolesty" — z Bolestą (imię rodowe) kasztelanem wyszogrodzkim i Nadborem chorążym na czele. Przywilej przytoczył imiona 162 współklejnotników osiadłych w 47 miejscowościach ziemi płockiej. Semkowicz uważał nawet, że stanowili oni najstarszy mazowiecki odłam rodu naturalnego [1584], jednakowoż pewne okoliczności przemawiają za tym, że w rodzie heraldycznym połączyły się dwa elementy społeczne: nobile i włodycy. Za obecnością nobilów przemawia i występowanie dygnitarzy, i pięciokrotne powtórzenie imienia Bolesty w spisie współklejnotników, i znaczna liczba szlachty posesjonatów figurujących w rejestrach poborowych w. XVI we wsiach wspomnianych w przywileju r. 1408. Ale nie da się zaprzeczyć, że do rodu heraldycznego dopuszczono również liczne elementy włodycze, gdyż w wielu wsiach z r. 1408 mieszkała według rejestrów poborowych w. XVI wyłącznie szlachta zagrodowa [1585]. Opiewał też przywilej na prawo nieodpowiednie (*ius non responsivum*), nie wspomniał natomiast o immunitecie dóbr feudalnych, jak przywilej Lubów z 1420 r. Dwuklasowy charakter rodu Boleściców dowodzi, że przesądy kastowe wśród nobilów mazowieckich w odniesieniu do niższego rycerstwa uległy przytłumieniu, co służyło ułatwieniu procesu asymilacyjnego.

Uzupełnia powyższe dane ostatni przywilej, jaki tu analizujemy, nadany w r. 1425 na prośbę kanclerza książęcego Czambora wszystkim rycerzom, szlachcie, urzędnikom (*proceres*) z rodu (*nationis*) Rogalitów,

---

1582 Paprocki, op. cit., s. 438, 184. Inaczej o genezie nazwiska Chabowskich A. Boniecki, *Herbarz polski* 2, Warszawa 1900, s. 332. Jednak świadectwo Paprockiego przemawia za wczesnym przyjęciem tego nazwiska oraz h. Lubicz.

1583 Handelsman, op. cit., s. 78, przypis 49. Por. E. Żernicki-Szeliga, *Der polnische Adel 2*, Hamburg 1900, s. 130.

1584 Semkowicz, op. cit., s. 371 - 372.

1585 Pawiński, op. cit.: z folwarczną tylko szlachtą figurują Nagórski (s. 87), Łysakowo (s. 336), Jeżewo (s. 41), Zdunówka (s. 87), Budkowo (s. 41), Koziebrody (s. 84), Moikowo (s. 20); ze szlachtą wyłącznie zagrodową — Maliszewo (s. 33), Niedroż (s. 90 - 91), Bęchy (s. 32), Myszyno (s. 90), Belkowo (s. 32), Przedpełce (s. 35), Chorzewo (s. 31), Dzięgielewo (s. 97 - 98), Bobrowo (s. 45 - 46), Dziembakowo (s. 51). Można w tej wyłączności widzieć wyraźny ślad dwuklasowego pochodzenia szlachty.

służący na prawo nieodpowiednie. Żadnych imion poza Czamborem ani nazw wsi dokument nie przytoczył, gdyż miał na względzie przede wszystkim manifestację życzliwości księcia Siemowita IV dla rycerstwa oraz propagandę wśród rycerstwa innych dzielnic w celu jego ściągnięcia na Mazowsze do służby książęcej (*ad nostra servitia et obsequia*). Zakres nadania (prawo nieodpowiednie) wskazuje, że propaganda miała na widoku włodyków, których też książę mógł obdarzać rozległymi nieuprawnymi terenami, nie rozporządzał natomiast w wielkiej liczbie wsiami feudalnymi w celu zachęcenia na służbę nobilów z innych dzielnic.

Tak na podstawie danych heraldycznych podjęliśmy próbę rozpoznania mechanizmu tego procesu społecznego, jaki na Mazowszu (równolegle do Litwy) prowadził do połączenia nobilów i niższego rycerstwa w jednym stanie szlacheckim. Był to fakt historyczny bez porównania donioślejszy niż głośne zbratanie się nobilów polskich i litewskich w Horodle. Nie tylko wycisnął swoiste piętno na strukturze społecznej szlachty, wtrącając do jej kręgu element demokratyczny, ale też przyczynił się do wydatnego pomnożenia szeregów grupy ściśle związanej z państwem i przenikniętej świadomością narodową. Proces dokonał się w tym momencie, kiedy masy ludności wieśniaczej już ulegały degradacji społecznej, traciły wolność, a wraz z nią zapewne słabło zainteresowanie państwem i ulegała przytępieniu świadomość przynależności narodowej.

B. Geneza miast

1. DEFINICJA MIASTA

Dwór pański i wieś chłopska są koniecznymi elementami ustroju feudalnego, który się nie da pomyśleć bez ich współistnienia, a zarazem elementami wystarczającymi do uformowania się społeczeństwa tego typu. Jednakowoż rzeczywistość historyczna odbiegła od dualistycznego schematu formacji opartej na przeciwieństwie wsi i dworu. Na dość wczesnym etapie włącza się do struktury feudalnej element trzeci — miasto (w sensie gospodarczym), a nie wynikając z samej istoty feudalizmu staje się wtrętem ustrojowym, niemniej historycznie koniecznym, gdyż dyktowanym przez rozwój gospodarczy, pełni więc miasto funkcję o rosnącym z czasem znaczeniu, w okresie zaś

przekwitania feudalizmu przeciwstawia się temu ustrojowi i niesie w sobie zarodki jego przyszłego upadku.

Rozpoznanie miast w systemie osadniczym wczesnego feudalizmu nie jest tak łatwe nie tylko z powodu niedostateczności źródeł, ale i z powodu dyskusyjności samej definicji miasta. W literaturze naukowej nie ustaliło się dotąd pojęcie miasta szeroko uznawane, a jednocześnie uniwersalne, czyli dające się odnieść do każdej epoki i każdego kraju. Wobec ewidentnej użyteczności tego rodzaju pojęcia przy wytknięciu celu i wskazaniu zakresu badań nad daną dziedziną, której istotę ono wyraża, zastanowimy się nad możliwością sformułowania odnośnej definicji na wstępie do dalszych uwag.

Wprawdzie w dawniejszej literaturze lansowano definicję miasta, pretendującą do ogólnie obowiązującego charakteru, wszelako o zasięgu ograniczonym opierając się na lokalnym modelu zachodnioeuropejskim średniowiecznego miasta z jego specyficznymi cechami pod względem zwłaszcza topograficznym, gospodarczym, prawnym, a nawet z odwołaniem się do jednej tylko uważanej za główną cechę. Wśród niemieckich historyków prawa zyskało uznanie kryterium prawne, dające się sprawdzić zwłaszcza dla terenów na wschód od Łaby, pierwotnie słowiańskich, gdzie recepcja niemieckiego prawa miejskiego zaczęła się w okresie jeszcze słabo kiełkującego życia miejskiego i stwarzała pozory, że jest czynnikiem konstytutywnym formy miejskiej. Na przykład C. H. Roth von Schreckenstein odrzucał jako kryterium fakt posiadania przez osadę obwarowań, a nawet rozkwit w nim handlu i rzemiosł, za znamię zaś w pełni rozwiniętego miasta uważał radę miejską wybraną przez mieszczan i potwierdzoną przez właściwą wyższą instancję[1536]. Podobny pogląd o decydującym znaczeniu czynnika prawnego wypowia-

---

1536 C. H. Roth von Schreckenstein, *Das Patriziat in den deutschen Städten* etc., Freiburg i. B. u. Tübingen 1856, s. 28. Spośród znamion miasta wymienionych przez tego autora trafiała badaczom do przekonania zwłaszcza koncentracja ludności rzemieślniczej (i kupców), na jaką powoływał się już Adam Smith. Ale znajdowało zwolenników i kryterium topograficzne; G. L. v. Maurer, *Geschichte der Städteverfassung in Deutschland* 1, Erlangen 1869, s. 29 nn., wprowadzony w błąd terminologią średniowiecznych źródeł utrzymywał: Die alten Städte unterscheiden sich von den Dörfern bloss durch die Mauern und anderen Festungswerke. Inne, popularne w urzędowych ustaleniach kryterium statystyczne, dotyczyło raczej miast nowożytnych tak już K. Bücher, *Sie Enstehung der Volkswirtschaft*, Tübingen 1913 (wyd. 9), s. 378. Odznaczało się ono zmiennością (od 2000 do 12000), np. Meyers *Enzyklopädisches Lexikon* 22 (1978), s. 412. Dawniejszą literaturę do kryterium miast omówił krytycznie R. Maunier, *L'origine et la fonction économique des villes* etc., Paris 1910, s. 34 - 48, ze swej strony wysuwając interesującą, lecz chybioną tezę kryterium morfologicznego, czyli złożonej struktury osadniczej miasta w przeciwieństwie do wsi. Siłą rzeczy następne badania posługiwały się tymi samymi

dano dawniej i w polskiej literaturze [1587]. Ale już w ubiegłym stuleciu zaznaczył się inny kierunek, który w definicji nie tracił z oczu bogatej treści pojęcia miasto, brał zarazem pod uwagę zmienność odnośnego zjawiska w czasie i przestrzeni. Bodaj główny wyraziciel tego kierunku M. Weber rozpatrywał zagadnienie na szerokim, również pozaeuropejskim tle porównawczym, liczył się z aspektem topograficznym, demograficznym i prawnym, a przede wszystkim z gospodarczym, niemniej pozostając pod sugestią potocznego pojęcia miasta wyodrębniał dwa jego typy — ekonomiczny i administracyjno-polityczny [1588]. W rezultacie autor ustalał niejako eklektyczny model miasta. Nawiązując do wywodów Webera C. Haase zastanawiał się nad możliwością ustalenia ogólnego pojęcia miasta i rozpatrywał pięć przyjętych przez Webera kryteriów: gospodarcze, prawne, topograficzne, statystyczno-demograficzne oraz urzędowo-terminologiczne, któremu przypisuje podobnie jak tamten badacz duże orientacyjne dla badacza znaczenie. Żadnemu z tych kryteriów nie przyznaje uniwersalnego charakteru, co siłą rzeczy decyduje o niemożności stworzenia uniwersalnej, obejmującej wszystkie konkretne miasta definicji, ale nie pozbawia wartości metodycznej sumy

---

kryteriami w rozmaitych kombinacjach; przebieg nowszej dyskusji zwięźle przedstawił szwedzki historyk Th. Hall, *Mittelalterliche Stadtgrundrisse. Versuch einer Übersicht der Entwicklung in Deutschland und Frankreich*, Stockholm 1978, s. 31 - 33. Zob. też przypis 1590. Stanowisko radzieckiej historiografii reprezentuje ostatnio D. A. Avdusin, *Proischoždenie drevnerusskich gorodov (po archeologičeskim dannym)*, VIst. 1980 nr 12, s. 24 - 42. Autor eksponuje rolę czynnika ekonomicznego w szczególności rzemiosła (s. 26), ale akcentuje i inne jego funkcje: administracyjne, obronne, kultowe, kulturalne, tzn. w sumie uwzględnia cały funkcjonalny aspekt zjawiska. Podobnie M. N. Tichomirov, *Drevnerusskie goroda* (wyd. 2), Moskva 1956, śledził stopniowe narastanie funkcji miasta, najpierw „administracyjnej" (s. 11), następnie handlowej (s. 19), a także rzemieślniczej (s. 22), początkowo (w. X) b. słabo rozwiniętej. Cytuję dane autora o Kijowie.

1587 S. Kutrzeba, *Historia ustroju Polski* 1 (1931), s. 34.

1588 M. Weber, *Die Stadt. Begriff und Kategorien*, w: Die Stadt des Mittelalters (hrg. v. C. Haase) 1, Darmstadt 1969 (wyd. 1: 1921), s. 34 - 59. Eklektyczna definicja skrystalizowała się już w ubiegłym stuleciu, chociaż u poszczególnych autorów przybierała odmienną konkretną formę. Np. G. v. Below, *Das ältere deutsche Städtewesen und Bürgertum*, Bielefeld u. Leipzig 1898, s. 3, po wyliczeniu kryteriów miasta, którymi są, jego zdaniem, rynek, obwarowanie i odrębność ustrojowa wraz z uprzywilejowaniem, konkluduje: „Dopiero połączenie tych kryteriów tworzy miasto". Analogiczne momenty (osadniczo-topograficzny, prawny, gospodarczy) chociaż w zmienionej postaci akceptuje w nowszej literaturze np. H. Ludat, *Vorstufen und Entstehung des Städtewesens in Osteneuropa* etc., Köln, Braunsfeld 1952, s. 52. Podobne, co Below, cechy wymienia K. Blascke, *Qualität, Quantität und Raumfunktion der Stadt vom Mittelalter bis zur Gegenwart*, Jahrbuch f. Regionalgesch. 3 (1968).

kryteriów, jakie wykazują poszczególne miasta, a raczej grupy miast. Ta bowiem suma czy kompleks, który autor nazywa „wiązką kryteriów" (Kriterienbündel), pozwala badaczowi rozpoznać i scharakteryzować miasta w każdym konkretnym, określonym chronologią i geografią środowisku, mianowicie na podstawie zgodności z niektórymi należącymi do wiązki kryteriami [1589]. Teza Haasego, tj. rezygnacja z uniwersalnej definicji miasta i zastąpienie jej definicją „elastyczną" (powiedzmy „quasiuniwersalną"), spotkała się niemal z powszechnym uznaniem [1590], a tymczasem jest jasna jej wadliwość logiczna, z której zdaje sobie sprawę i sam autor. Jeśli miasta nie mają wspólnej cechy, miasto jest wieloznacznym terminem, określającym dwa lub kilka pojęć i zadaniem badacza jest rozpoznanie tych pojęć, co bez wątpienia służyłoby pogłębieniu wiedzy o „miastach" w ich wielorakim znaczeniu. Wszelako sądzę, że tego rodzaju potrzeba nie zachodzi, gdyż miasto jest pojęciem jednoznacznym, a wspólna cecha tego zjawiska jest dobrze znana, chociaż nie zdawano sobie sprawy z jej uniwersalnego znaczenia. Otóż powszechnie uznaną i najbardziej spektakularną cechą miasta jest jego funkcja gospodarcza, wszelako nie wyczerpuje ona głównych funkcji miasta. Nie zawsze bywa natomiast eksponowana rola miasta jako ośrodka administracji, a także ogniska życia kulturalnego. Haase nie umieścił obu ostatnich funkcji w rzędzie głównych kryteriów miasta, chociaż ma ono dwojaki, gospodarczy i wieloraki pozagospodarczy charakter. Dwoisty charakter miasta występuje też w spostrzeżeniu, że oddzielenie się miasta od wsi oznacza „największy podział pracy materialnej i duchowej" [1591]. Jeśli istnieje uniwersalne pojęcie miasta musi ono obie te strony życia miejskiego odzwierciedlać. Temu postulatowi odpowiada w zasadzie jedno sformułowanie W. Sombarta [1592], który sam

---

1589 C. Haase, *Stadtbegriff und Stadtentstehungsschichten im Westfalen* etc., w: Die Stadt des Mittelalters 1 (1969), s. 62 - 75 (wyd. 1: 1958).

1590 Tak E. Ennen, *Die europäische Stadt des Mittelalters*, Göttingen 1912, s. 12, popierała złożoną, giętką i zmienną definicję miasta, odrzucała sztywne kryterium w definicji. Za elastyczną definicją opowiadał się i omawiał dalszą do tej kwestii i w ogóle do kwestii definicji miasta literaturę: J. Kejř, *Nad počátky našich měst*, ČSČHist. 24 (1976), s. 377 n. Podobnie C. Goehrke, *Die Anfänge des mittelalterlichen Städtewesens in eurasischer Perspektive*, Saeculum 31/2 (1980), s. 194 n.

1591 K. Marks, i F. Engels, *Ideologia niemiecka* (pisane w r. 1845 - 1846), w tychże: Dzieła 3 (wyd. 2), Warszawa 1975, s. 55 (68).

1592 W. Sombart, *Der Begriff der Stadt und das Wesen der Städtebildung*, Archiv f. Sozialwissenschaft u. Sozialpolitik 25 (1907), s. 4: eine Stadt im ökonomischen Sinne ist eine grössere Ansiedlung von Menschen, die für ihren Unterhalt auf die Erzeugnisse fremder landwirtschaftlicher Arbeit angewiesen ist. Również: tenże, *Der moderne Kapitalismus* 1, München u. Leipzig 1916, s. 126.

zresztą nie podejrzewał powszechnego zasięgu swego spostrzeżenia, dopuszczał bowiem pluralizm definicji zależnie od badanej dziedziny: statystyki, historii wojskowości, kultury duchowej, sztuki, prawa, życia gospodarczego itp. — co zresztą wydaje się oczywistym nieporozumieniem, gdyż poprawna definicja powinna traktować miasto jako integralną całość. Autor sformułował definicję ze stanowiska gospodarczego w następującym brzmieniu: „miastem w znaczeniu ekonomicznym jest większe osiedle ludzkie czerpiące utrzymanie z cudzej pracy rolniczej". Z tych słów daje się wyczytać, że miasto powstaje w warunkach osiągnięcia przez rolników nadwyżek produkcyjnych przekazywanych konsumentom, którzy nie są na roli zatrudnieni i mogą się poświęcać wszelkim innym niż uprawa ziemi — i w ogóle gospodarstwo wiejskie — zajęciom. Musimy podnieść, że w powyższym uwarunkowaniu następuje automatycznie przewrót w osadnictwie, rolnicy bowiem i inni producenci czerpiący utrzymanie z eksploatacji bogactw wsi, związani z terenem jako warsztatem swej pracy mieszkają w rozproszeniu, tym większym, im bardziej ekstensywną prowadzą gospodarkę; od pól uprawnych, łąk, terenów łowieckich i bartnych, wód rybnych nie oddalają się, aby uniknąć zakłócenia procesu produkcyjnego, i tylko wyjątkowe okoliczności mogą ich zmusić do skupiania się w większych osadach z dala od miejsc gospodarowania. Zgoła inaczej konsumenci pozaagrarni, nie związani koniecznością ekonomiczną z określonym kawałkiem ziemi, ulegają raczej bez oporu innej potrzebie organizacyjnej, a także towarzyskiej, tworzenia większych aglomeracji, ułatwiających pełnienie zawodu, zapewniających lepsze warunki życia w wielkiej gromadzie i większą tego życia atrakcyjność. Tak odbywa się miastotwórczy przewrót osadniczy, w którym dzierżą prym bodaj zbrojne gromady o tendencjach organizacyjno-państwowych uzależniające z opanowanych grodów okoliczną ludność, która im płaci rentę feudalną. Tak powstają pierwsze skupienia pozaagrarnych konsumentów, tj. zalążki miast. Jest to wszelako tylko fragment złożonego procesu, który daje w wyniku powstanie nowego typu osadniczego — miasta zamieszkanego przez dwojakiego rodzaju grupy konsumentów pozaagrarnych. Jedną grupę tworzą konsumenci niezaangażowani bezpośrednio w jakiejkolwiek produkcji; trzon tej grupy stanowi rycerstwo, panowie feudalni, duchowieństwo oraz żywioły od nich zależne lub z nimi związane. Źródeł utrzymania dostarcza im skarb książęcy lub własna renta feudalna, działalność wojenna i administracyjna. Drugą grupę stanowią konsumenci zaangażowani w produkcji pozaagrarnej, zapewniającej im utrzymanie; tu należą rzemieślnicy oraz kupcy zajęci dystrybucją towarów wytwarzanych zarówno w mieście jak na wsi. Mieszkańcy miast wykonywali niemal wszystkie pozaagrarne

zawody z małymi wyjątkami jak górników, których zawód przez długi okres miał charakter rustykalny.

Powyższe uwagi upoważniają, sądzę, do sformułowania następującej definicji (zgodnej z istotą koncepcji Sombarta, lecz z uwzględnieniem momentu osadniczego): Miasto jest pozaagrarną formą osadniczą, tj. czerpiącą środki do życia i surowce do produkcji z zaplecza wiejskiego, a także z górnictwa, koncentrującą w swym obrębie w zasadzie wszystkie pozaagrarne funkcje społeczne i odpowiadające im zawody, zarówno produkcyjne jak pozaprodukcyjne (administracyjne, kulturowe, kultowe itp.). Definicja ma charakter powszechny, niepodobna bowiem uznać za miasto osady znacznych rozmiarów i obwarowanej, a więc mającej pozory miasta, jeśli ich ludność żyje z eksploatacji ziemi. Uwzględniamy też w definicji expressis verbis cechę podstawową, gdyż dotyczącą podstawy egzystencji mieszkańców osady. Uwzględniamy także wysuwane w dotychczasowych definicjach cechy strukturalne, mianowicie implicite. Uwolnienie bowiem mieszkańców miasta od więzi produkcyjnej ze wsią umożliwia tworzenie większych aglomeracji, charakterystycznych dla miasta; a różne czynniki jak osiadanie w miastach panów feudalnych świeckich i duchownych, koncentracja w nich renty feudalnej, lukratywny zawód kupiecki wzbogacają miasto i rzutują na jego cechy topograficzne, o wiele bardziej efektowne jego budownictwo w porównaniu ze wsią. Słowem są to cechy wyraźnie wtórne w stosunku do podstawowej cechy umożliwiającej wzbogacenie miast. Z tego samego podstawowego źródła wynikał i charakterystyczny w pewnych okresach dziejowych samorząd miejski.

Ale natura non facit saltus. Jest niepodobieństwem rozgraniczenie z matematyczną ścisłością zjawisk różnych, ale pokrewnych, w danym wypadku osadnictwa wiejskiego od miejskiego. Notorycznie wiadomo, jak liczne elementy agrarne przenikają do miasta, upodobniają je niekiedy do wsi (tzw. *Ackerbürgerstädte*), ale nawet w najbardziej rozwiniętych miastach nie braknie wtrętu agrarnego. Toteż definicja ma charakter idealnego modelu, niemniej orientującego badacza. Ukazuje bowiem możliwość formowania się trojakiego typu miast w zależności od przewagi lub równowagi obu jego podstawowych elementów, tzn. konsumpcyjnego i produkcyjnego. Mówimy tedy — zgodnie z terminami M. Webera — o miastach konsumentów, jeśli nie miały kupców i rzemieślników lub też wykazywały ich niewielką liczbę (a więc produkowały, ale na wewnętrzne potrzeby miasta), o miastach producentów z niewielkim wtrętem konsumpcyjnym, feudalnym albo wreszcie o miastach, w których te oba elementy się równoważyły. Typ konsumpcyjny był bez wątpienia najstarszy, odpowiadał etapowi słabego rozwoju sił wytwórczych. I obserwacja pierwszych miast średniowiecz-

nych poucza, że przy najstarszej osadzie konsumpcyjnej: burgu, katedrze biskupiej, klasztorze powstaje osada produkcyjna, zamieszkana przez kupców, ewentualnie i rzemieślników[1593]. W celu zilustrowania definicji konkretami możemy jeszcze sięgnąć do ustaleń np. H. Pirenne'a dotyczących miast wczesnośredniowiecznych. Autor odróżnia miasta w znaczeniu gospodarczym, czyli osady czerpiące utrzymanie z handlu i przemysłu, w znaczeniu prawnym, a więc mające osobowość prawną i odrębne instytucje, oraz w znaczeniu ośrodków administracyjnych i fortec; w dobie karolińskiej nie było miast w znaczeniu pierwszym i drugim, istniały natomiast miasta w znaczeniu trzecim[1594]. Jeśli pominąć typ u autora drugi, tj. prawny, będący wersją typu pierwszego, gospodarczego, pozostaną dwa typy podstawowe: starszy, mający znamiona miasta konsumpcyjnego, oraz późniejszy, „gospodarczy", który wypada określić jako miasto produkcyjne. Autor wziął za podstawę jego wyodrębnienia nowe, gospodarcze jego znamiona, ale to nie znaczy, że utracił on znamiona dawniejsze miasta konsumpcyjnego. Nie możemy wchodzić w marginesowe dla nas zagadnienie, ale przypomnimy, że przynajmniej znaczna część miast otrzymała na drugim etapie charakter mieszany, to znaczy łączyła elementy produkcyjne z elementami konsumpcyjnymi i tę mieszaną postać zachowują miasta do dni naszych[1595]. Jakkolwiek, zgodnie z rozpatrywaną tematyką, posługiwaliśmy się w obecnych wywodach materiałem średniowiecznym, wnioski o podstawach gospodarczych miasta i jego typach mają — rzecz jasna — walor dla każdej epoki i każdego kraju, gdyż uwzględniają czynniki gospodarcze i osadnicze o charakterze ogólnym.

Wypada wreszcie poruszyć jeszcze jeden moment. Stosujemy zasadę dychotomii, przeciwstawiając miasto wsi i uznając za miasta wszelkie osady o charakterze pozaagrarnym. W ten sposób do kategorii miast trafiły osady pozaagrarne zamieszkane przez ludność w sensie ekonomicznym konsumpcyjną. Traktujemy to rozwiązanie jako terminologicz-

---

1593 Por. Hall, op. cit., s. 79 nn. O zakładaniu licznych osiedli kupieckich przy burgach w dobie karolińskiej np. H. Planitz, *Die deutsche Stadt im Mittelalter*, Weimar 1973 (wyd. 1: 1954), s. 35 - 59. K. Junghanns, *Die deutsche Stadt im Frühfeudalismus*, Berlin 1959, s. 21, również stwierdził, że najstarsze miasta nie były gospodarczo (w prodkucji i handlu) zaangażowane, przynajmniej w widoczny sposób.

1594 H. Pirenne, *Histoire économique et social du Moyen Âge*, Paris 1963 (wyd. 1: 1933), s. 37. Autor zbyt późno odnosił początki miast produkcyjnych do okresu karolińskiego, słusznie natomiast wyodrębniał na konkretnym przykładzie dwa podstawowe typy miasta.

1595 Mamy na myśli konsumentów w ściślejszym znaczeniu, a więc niezaangażowanych w jakiejkolwiek produkcji. W szerszym znaczeniu każdy producent miejski był zarazem konsumentem w sensie agrarnym.

ne, gdyż merytorycznie trudno orzec, czy nie byłoby rzeczą właściwszą zakwalifikowanie miast konsumpcyjnych jako typu przejściowego, etapu pośredniego między wsią a miastem [1596].

[1596] Uwagi tego podrozdziału są zarazem zajęciem stanowiska wobec dość licznych w ostatnim trzydziestoleciu wypowiedzi polskich archeologów i historyków. Dla archeologów kryterium miasta jest niezbędne w celu właściwej interpretacji „niemego" materiału, jakim operują. Panująca w badaniach zachodnich tendencja eklektyczna znajdowała i tu odbicie. K. Jażdżewski, *Kształtowanie się średniowiecznej kultury miejskiej w Polsce*, w: Pierwsza sesja archeol., Warszawa—Wrocław 1957, s. 324, znalazł się na dobrej drodze, uznając za główne kryterium obecność kupców i rzemieślników, a za dodatkową — istnienie ośrodków władzy i kultu etc.; odsuwał więc na plan dalszy cechę dodatkową (już nie potrzebną) — topografię. W. Hensel, *Archeologia o początkach miast słowiańskich*, Wrocław etc. 1963, s. 16, obok właściwych cech funkcjonalnych (odrębność gospodarcza, rola administracyjna, militarna, kultowa), wskazywał na wtórne cechy topograficzną i prawną. A. Niesiołowska-Wędzka, *Problematyka genezy i funkcji grodów „typu biskupińskiego"* etc., SAnt. 23 (1976), s. 36, obok właściwie wystarczającej cechy zasadniczej: „koncentracji zajęć pozarolniczych" wymieniała liczne inne znamiona, mogące służyć do opisu. Z historyków T. Lalik, *Z zagadnień genezy miast w Polsce*, PHist. 49 (1958), s. 460 - 485, nie formułował wyraźnie definicji miasta, jednak trafnie nawiązał ich genezę do koncentracji ludności pozarolniczej co zbliżało autora do koncepcji W. Sombarta; jednak w innej swej pracy T. Lalik, *Kształtowanie się miast za pierwszych Piastów*, PPPol. 2 (1962), s. 118 n., odrzucił tezę tamtego autora z powodu nieuwzględnienia stosunków pieniężnych; istotnie definicja Sombarta ma charakter skrótowy, pomija producentów miejskich, których obecność siłą rzeczy postuluje formowanie się gospodarki towarowo-pieniężnej. G. Labuda, *Die Anfänge des polnischen Städtewesens im Hochmittelalter*, KHMat. 10 (1962), s. 320 - 321, historycy polscy przyjmowali trzy kryteria miast wczesnośredniowiecznych: otóż można je zmieścić w ujęciu Sombarta. H. Ziółkowska, *Miasto słowiańskie w świetle socjologicznej definicji miasta*, w: IMKASłow. 4 (1968), s. 136 - 143, przyjmowała zgodnie z panującą tendencją definicję eklektyczną, jednak uznawała potrzebę również definicji „merytorycznej", którą wszelako zastępowała uwagami o znaczeniu miasta w procesie dziejowym. Również A. Wędzki, *Początki reformy miejskiej w środkowej Europie do połowy XIII wieku*, Warszawa—Poznań 1974, s. 7, opierał definicję miasta na kilku różnorakich kryteriach. Na szczególną uwagę zasługują próby sformułowania definicji stosującej się „do miast wszystkich czasów i krajów", K. Buczek, *O teorii badań historyczno-osadniczych*, KHist. 65 (1958), s. 78. Zasady uniwersalności nie wykluczały zastrzeżenia autora co do cech specyficznych miasta w poszczególnych okresach i regionach. Autor sformułował „określenie miasta jako osadniczej formy organizacji przemysłu i handlu zmiennej w zależności od warunków czasu i miejsca" (s. 77). Definicja jest niedostateczna, gdyż pojęcia miasta nie da się w żadnym razie zacieśnić do funkcji przemysłu i handlu. Pod wpływem krytyki ze strony S. Zajączkowskiego, *Z zagadnień teoretycznych historii osadnictwa*, KHKMat. 8 (1969), s. 368, K. Buczek, *Kilka uwag o zagadnieniach teoretycznych* etc., KHKMat. 10 (1962), s. 27, rozszerzył poprzednią definicję uznając miasto za osadniczą „formę organizacji różnych dziedzin życia społecznego, a przede wszystkim przemysłu i handlu". W tym sformułowaniu zabrakło okre-

2. POCZĄTKI MIAST POLSKICH W HISTORIOGRAFII [1597]

W ubiegłym stuleciu historycy, traktując o najwcześniejszych dziejach Polski sprzed w. XIII, poświęcali uwagę sprawom klasy panującej i ludności wieśniaczej, a nie dostrzegali niemal miast z ludnością kupiecką i rzemieślniczą. J. Lelewel w swej pierwszej syntezie dziejów Polski (1813) przypisywał początki miast recepcji wzorów niemieckich, a przedtem, sądził, były „miasta, wszakże te, nie różne od

---

ślenia innych poza handlem i przemysłem dziedzin skoncentrowanych w miastach. Tę lukę — zresztą marginesową — autor uzupełnił w toku dyskusji, zob. IMKASłow. 4 (1968), s. 159, wymieniając: „elementy przede wszystkim polityczne, administracyjne i kultowe". Niestety i w tej postaci definicja ma charakter empiryczny, stwierdza właściwie fakty oczywiste dla każdego obserwatora, nie nawiązuje natomiast (wraz ze swym kontekstem) do jego czynników ekonomicznych i osadniczych, nie objaśnia przeto miasta jako określonej prawidłowości w procesie historycznym. Ten aspekt zagadnienia usiłowaliśmy wyjaśnić w tekście tego podrozdziału. Już po napisaniu niniejszego rozdziału przeczytałem interesującą pracę: A. Wyrobisz, *Typy funkcjonalne miast polskich w XVI - XVIII* w., PHist. 72 (1981), s. 25 - 48. Autor stosuje przyjęty przez badaczy amerykańskich J. Comhaire'a i W. J. Cahnmana (1959) podział miast na produkcyjne i konsumpcyjne jako podstawę do swej klasyfikacji. Podział ów — mimo podobnej terminologii — opiera się na innych założeniach niż tu uzasadniony, nie uwzględnia przeciwstawienia produkcji agrarnej i pozaagrarnej. Toteż autor wyodrębnia miasteczka rolnicze, kwalifikując je jako produkcyjne, podczas gdy miasta handlowe zalicza się do rzędu konsumpcyjnych. Specyficzny charakter noszą miasta górnicze, zajmujące się wydobyciem pozaagrarnego surowca, toteż należące do kategorii miast produkcyjnych. W Polsce południowej nieliczne zresztą miasta górnicze ze znacznym obcym wtrętem etnicznym powstają dopiero od końca omawianego okresu, przy czym eksploatacja złóż minerałów wywiera korzystny wpływ na tempo ich rozwoju, zob. D. Molenda, *Miasta górnicze Europy środkowo-wschodniej,* w: Miasta doby feudalnej w Europie, s. 199 n.

1597 Dajemy tu ogólny przegląd literatury zagadnienia. Dawniejsze jej omówienia zestawił T. Lalik, *Kształtowanie się miast*, PPPol. 2, s. 107, przypis 4. Przegląd własnych badań na tle historiografii przedstawił K. Tymieniecki, *Organizacja rzemiosła wczesnośredniowiecznego a geneza miast polskich.* Studia Wczesnośredn. 3 (1955), s. 13 - 32. Dawniejszą literaturę omówił tenże, *Procesy twórcze* etc. (1921), s. 3 nn. Systematyczny przegląd literatury podał Z. Kaczmarczyk, *Początki miast polskich. Zagadnienia prawne*, CPHist. 13/2 (1961), s. 14 - 19; zwłaszcza niemiecką literaturę omówił tenże, *Kolonizacja niemiecka i kolonizacja na prawie niemieckim w średniowiecznej Polsce*, w: Stosunki polsko-niemieckie w historiografii 1, Poznań 1974, s. 218 - 326. Ostatnio obszerne omówienie literatury dotyczącej problematyki ewolucyjnej genezy miast polskich włączył do swej pracy: Th. Sporn, *Die „Stadt zu polnischen Recht" und die deutschrechtliche Gründungsstadt*, Frankfurt am Main etc. 1978 (Europäische Hochschulschriften R. II Bd 197), s. 5 - 86.

wsi, za jedyną tylko ucieczkę od łupieży niekiedy służyły" [1598]. Jednakowoż niedługo potem powstała — i to ze strony niemieckiej — koncepcja wysunięta przez G. A. Stenzla, że miasta istniały w Polsce już przed pierwszymi lokacjami miast na prawie niemieckim, mianowicie po grodach lub na podgrodziach, gdzie mieszkała góra społeczna, a na jej usługach pozostawali niewolni rzemieślnicy [1599]. Tę koncepcję podchwycił R. Roepell [1600], powtórzyli ją M. Bobrzyński i S. Smolka [1601], jednak Bobrzyński rekonstruując obraz społeczeństwa polskiego w. XII przedstawił je bez mieszczan, zorientowany, że w źródłach panuje o nich milczenie [1602]. Tak też pozbawił Polskę miast przed kolonizacją na prawie niemieckim S. Kutrzeba, a nie inaczej uczynił O. Balzer [1603], chociaż w wielu innych kwestiach podejmował żywą z Kutrzebą polemikę. Nie wywołał echa pogląd K. Dunina, który traktując o Mazowszu uważał za pierwszą przyczynę wyodrębnienia miast ze wsi nadanie „prawa rynku" (*ius fori*), tj. osadom targowym, a dopiero za drugą przyczynę — nadanie prawa niemieckiego [1604]. Wprawdzie wnikliwy S. Zachorowski wypowiedział nowe spostrzeżenie: oto przed lokacją w r. 1257 miało istnieć w Krakowie miasto biskupie, założone przez Iwona Odrowąża, a inny jakoby Odrowąż, Piotr, został tego miasta sołtysem [1605]. Priorytet niemiecki zostałby zachwiany, ale hipoteza Zachorowskiego nie spotkała się z uznaniem: odrzucił ją S. Zakrzewski [1606], a J. Ptaśnik, znawca wówczas najlepszy polskich miast średniowiecznych, pisał w r. 1922 bez wahania: „Miasta w Polsce nie powstają tak, jak to było na Zachodzie, w drodze

---

1598 J. Lelewel, *Historia polska do końca panowana Stefana Batorego*, Warszawa 1962, s. 169.

1599 G. A. Stenzel, wstęp do wydawnictwa: UGUSt. (1832), s. 8, 100.

1600 R. Roeppel, *Geschichte Polens* 1, s. 578.

1601 M. Bobrzyński, *Dzieje Polski w zarysie*, Warszawa 1879/1974, s. 102 n.; S. Smolka, *Mieszko Stary i jego wiek*, Warszawa 1881/1959, s. 93 - 94.

1602 M. Bobrzyński, *Geneza społecz. pol.*, w: Szkice i studia 1, s. 147.

1603 S. Kutrzeba, *Historia ustroju Polski w zarysie*, Lwów 1905, cytuję według wyd. 3 (1912), s. 43 - 44; O. Balzer, *Z powodu nowego zarysu historii ustroju Polski*, KHist. 20 (1906), s. 408 n. Tenże, *Historia ustroju Polski*, SAUm. 1905, nr 8, s. 15: stwierdzał: „gród nie jest miastem ani w znaczeniu ekonomicznym... ani prawnym... Zakładanie miast we właściwym tego słowa znaczeniu" odbywa się w związku z kolonizacją na prawie niemieckim (s. 19).

1604 K. Dunin, *Dawne mazowieckie prawo*, s. 68 - 72.

1605 S. Zachorowski, *Kraków biskupi*, Rocznik Krakowski 8 (1906), s 103 - 127, zob. s. 119. Przed nim podobnie ustalał źródłowo przedlokacyjne partie m. Poznania, w szczególności na biskupiej Śródce, gdzie lokowano miasto w 1253 r., A. Warschauer, *Stadtbuch von Posen* 1, Posen 1892, wstęp, s. 34 - 89. Autor nie przywiązywał szczególnej wagi do swego ustalenia. Na nieporozumieniu polegało przyjęcie lokacji m. Trzebnicy w r. 1224, F. Bujak, *Studia nad osadnictwem Małop.*, RAHist. 47 (1905), s. 225 n., gdyż to był falsyfikat.

1606 S. Zakrzewski, KHist. 21 (1907), s. 448 - 456.

rozwoju, ale od razu pojawiają się jako organizacje gotowe według wzorów zachodnich"[1607]. To było sformułowanie tezy kolonizacyjnej, która przyjmowała zarazem, że Niemcy byli twórcami pierwszych miast polskich i pierwsi je zaludnili. Mimo to Zachorowski stał się prekursorem kierunku, który niebawem miał odnieść bezapelacyjne zwycięstwo osiągnięte dzięki bardziej pełnej konfrontacji ze źródłami odsłaniającymi rodzime miastotwórcze elementy osadnicze. Na ich podstawie O. Balzer wykazał, że lokowane miasta nie były wyłączną domeną przybyszów niemieckich, że liczny w nich udział brała również ludność polska[1608], co zresztą nie przesądza o jej poprzednim obeznaniu z formami życia miejskiego. Właściwy przełom w badaniach zapoczątkował K. Tymieniecki, formułując źródłowo podbudowaną tezę ewolucyjnej genezy miast polskich, wyrastających z rodzimego podłoża, i potwierdzenie jej znajdował w istnieniu przedlokacyjnych osiedli podgrodowych, szeroko rozrzuconych na kształt ruskich posadów, miast-wsi jego zdaniem, jak to było zwłaszcza w Poznaniu[1609], a także w formowaniu się miast mazowieckich z czysto polską ludnością poza zasięgiem kolonizacji niemieckiej, co szczegółowo omawiał na przykładzie XV-wiecznej Ostrowi[1610]. W swych wywodach autor wziął za podstawę porównania także grody staroruskie wraz z ich posadami; tych jednak miejskiego charakteru nie docenił P. Milukow (w jednostronnym i przestarzałym dziś ujęciu), którego opinię autor uwzględnił. W rzeczywistości i grody ruskie w stopniu nie mniejszym niż mazowieckie miasta przemawiały za słusznością tezy ewolucyjnej, dając niezaprzeczony przykład samodzielnej genezy miast słowiańskich. Nie mógł także wiedzieć, że i miasta zachodnie znały wczesny etap rozrzuconych podgrodowych osiedli. Dalsze uzasadnienie dla swej tezy zaczerpnął autor z żywotów św. Ottona Bamberskiego z licznymi wskazówkami o elementach grodów pomorskich i połabskich, jakie zdaniem autora odpowiadały pojęciu miasta średniowiecznego pod względem demograficznym, topograficznym oraz gospodarczym[1611]. Tezy Tymienieckiego początkowo spotkały się z rezerwą w polskiej historiografii, pozostającej w kręgu

---

1607 J. Ptaśnik, *Miasta w Polsce*, Lwów (1922), s. 40.

1608 O. Balzer, *Niemcy w Polsce*, KHist. 25 (1911), s. 439 - 444 (o miastach). Autor powoływał się też na pracę Zachorowskiego w celu stwierdzenia, że ludność polska weszła w skład lokowanego w r. 1257 Krakowa (s. 440).

1609 Przełomowa praca K. Tymienieckiego, *Zagadnienie początków miast w Polsce*, PHist. 21 (1917/8), przedrukowana w tegoż Procesy twórcze formowania się społecz. pol., s. 3 - 31, zob. s. 14.

1610 Tymieniecki, *Procesy twórcze*, s. 34 - 85.

1611 K. Tymieniecki, *Podgrodzia w północno-zachodniej Słowiańszczyźnie i pierwsze lokacje miast na prawie niemieckim*, SOcc. 2 (1922), s. 55 - 113, zwłaszcza s. 70 - 90.

prawnego pojęcia miasta, a tego właśnie elementu zabrakło miastom pomorskim. Nie zaakceptował tezy Tymienieckiego Ptaśnik, a R. Grodecki uznał „za jedynie słuszny i trafny" pogląd Kutrzeby i ze swej strony szukał początków miast raczej w rozwoju targów, które pod względem organizacyjno-prawnym miały się zbliżać do charakteru osad miejskich [1612]; szedł więc po linii dawnego domysłu K. Dunina. W istocie była to pewna koncesja na rzecz koncepcji ewolucyjnej, zresztą i Tymieniecki wywodził organizację miejską z urządzeń targowych [1613]. Czołowi wówczas historycy prawa, O. Balzer i S. Kutrzeba, nie zmienili w sposób zasadniczy swego poglądu na kolonialne początki miast polskich. Na ich stanowisko nie wpłynęła praca K. Maleczyńskiego o targach polskich zakładanych przed kolonizacją na prawie niemieckim wnosząca nowe elementy do tezy ewolucyjnej. Ten autor nie utrzymywał, że targi przekształcały się bezpośrednio w miasta, niemniej traktował to zjawisko jako etap wstępny w procesie miastotwórczym, dochodził do wniosku, że na 95 ustalonych przez niego targów polskich 69 występuje z czasem pod nazwami *civitates* i *oppida*, określającymi w późniejszych źródłach miasta. Zauważył też rolę targów w handlu nie tylko tranzytowym, ale i lokalnym; mniej wyraźne wydają się wskazówki co do zbytu na targach produktów (miejscowych) rzemieślniczych (złotników, kowali) [1614]. Domysły autora o formowaniu się w punktach targowych „gmin miejskich" w Szkaryszewie lub w Płocku zakwestionował Z. Wojciechowski [1615]. Brak związku instytucjonalnego między targiem a miastem był w pracy Maleczyńskiego mankamentem z punktu widzenia teorii kolonialnej, jednak w rzeczywistości dotyczył cechy wtórnej miasta.

Już w okresie międzywojennym przyszła w sukurs historykom archeologia. W r. 1939 zreferował wyniki badań archeologicznych (w Gnieźnie, Poznaniu, Wolinie, Santoku, Opolu) J. Kostrzewski. Autor oceniał znaleziska jako świadectwo „daleko posuniętego podziału pracy

---

1612 R. Grodecki *Targi w Polsce w okresie przed kolonizacją miast na prawie niemieckim*, SAUm. 27 (1922), nr 4, s. 13 - 14. Tymieniecki, *Podgrodzia*, s. 92 - 94, przypisywał targom drugorzędne znaczenie w porównaniu z podgrodziami.

1613 Tymieniecki, *Procesy twórcze*, s. 216 - 217.

1614 K. Maleczyński, *Najstarsze targi w Polsce i stosunek ich do miast przed kolonizacją na prawie niemieckim*, Lwów 1926, o nawiązaniu do ustroju miejskiego, s. 166 - 190. Obszerne omówienie tej pracy: Z. Wojciechowski, *Najstarsze targi w Polsce*, w: Pamiętnik trzydziestolecia pracy nauk. P. Dąbkowskiego, s. 349 - 395, odb. Poznań 1927.

1615 Maleczyński, op. cit., s. 162 - 166; Wojciechowski, op. cit., s. 391 - 393. Odpowiedź Maleczyńskiego, KHist. 43 (1929), s. 409 - 410, nie usunęła wątpliwości np. H. Münch, *Geneza rozplanowania miast wielkopolskich XIII i XIV wieku*, Kraków 1946, s. 37 - 38.

i wysokiego poziomu rzemiosła"; podnosił, że znajdowane wyroby wymagały „wiadomości specjalnych i dłuższej nauki; wnosił, że „na długo przed kolonizacją na prawie niemieckim mieliśmy osady o charakterze miejskim, zamieszkane przez doskonałych rzemieślników rodzimych" [1616], nadto że grody były ośrodkami dalekosiężnego handlu, w sumie potwierdzał tezę K. Tymienieckiego o istnieniu miast w zachodniej Słowiańszczyźnie na długo przed w. XIII. Tak brzmiała interpretacja danych archeologii w kierunku rozpoznania stosunków miejskich w Polsce przed w. XIII. Stanowisko Tymienieckiego i Kostrzewskiego stało się drogowskazem do badań archeologicznych podjętych po wojnie, a zmierzających do wykazania produkcyjnego charakteru miast. Ich wyniki w pierwszym dziesięcioleciu przedstawił K. Jażdżewski na podstawie znalezisk zwłaszcza w Gdańsku i Opolu, wypowiadając opinię bardziej wycieniowaną niż wnioski Kostrzewskiego. Przyznawał, że „mnóstwo zajęć nie wykraczało poza ramy rękodzieła domowego", powoływał się na liczne dziedziny produkcji uprawiane tylko jako rzemiosło, niemniej stwierdzał, że w takim Gdańsku produkcja na wielką skalę rozwinęła się dopiero od drugiej połowy w. XII [1617]. Równocześnie W. Hołubowicz był przeświadczony, że kultura rzemiosła opolskiego reprezentowała w w. X—XI wysoki poziom kultury wiejskiej, chociaż konsumenci opolscy zdradzali potrzeby materialne „typowo miejskie" [1618], co wskazuje na brak tego rodzaju produkcji w samym Opolu. Mimo pewnych zastrzeżeń archeologowie nie wątpili w przedkolonialną i pradawną genezę miast polskich, czemu dał wyraz W. Hensel, dowodząc istnienia najpierw zalążków, a następnie wykrystalizowanych miast polskich przedkolonialnych w okresie od końca w. IX do początku w. XIII, kiedy się pojawiły w Polsce miasta lokowane na prawie niemieckim [1619].

[1616] J. Kostrzewski, *Grody staropolskie w świetle wyników ostatnich badań wykopaliskowych*, Rocznik Pol. Ak. Um. R. 1938/1939, Kr. 1945, s. 122 - 147, zwłaszcza s. 139 - 147.

[1617] K. Jażdżewski, *Kształtowanie się wczesnośredniowiecznej kultury miejskiej w świetle badań w latach 1945 - 1954*, I Sesja archeol. (1957), s. 319 - 347. W tym czasie K. Tymieniecki, *Organizacja rzemiosła wczesnośredniowiecznego a geneza miast polskich*, Studia Wczesnośredn. 3 (1955), s. 9 - 80, usiłował naświetlić proces skupiania się po miastach rzemieślników, jednak wywody wysnute z wąskiej podstawy źródłowej zostały zakwestionowane, K. Buczek, *W sprawie interpretacji dokumentu trzebnickiego z r. 1204*, PHist. 48 (1957), s. 38 - 77; odpowiedź K. Tymienieckiego: *O interpretację dokumentów trzebnickich*, RHist. 25 (1959), s. 143 - 170.

[1618] W. Hołubowicz, *Uwagi o genezie i poziomie kultury* etc., I sesja archeol., s. 348 nn.

[1619] W. Hensel, *Archeologia o początkach miast słowiańskich*, Wrocław etc. 1963, s. 121. Por. tenże, *Les origines des villes slaves occidentales et orientales*, SAnt. 10 (1963), s. 132 - 182, zwłaszcza s. 141 nn.

Pierwsze powojenne dwudziestolecie cechują szczególnie ożywione badania historyczne nad problematyką wczesnomiejską, skoncentrowane koło dwóch zasadniczych, wysuniętych już przez K. Tymienieckiego i K. Maleczyńskiego zagadnień roli grodu i targu w genezie miasta. Targ był potencjalnym elementem miejskim w strukturze społecznej, a rola kupców, zwłaszcza dalekosiężnych, jako czynnika miastotwórczego była w historiografii silnie akcentowana. Teza Maleczyńskiego została podtrzymana przez S. Piekarczyka i T. Lalika [1620]. A. Gieysztor potwierdzając dawny pogląd R. Grodeckiego wyrażał opinię, że aglomeracje miejskie w Polsce już w w. XII miały własną organizację sądową i administracyjną, w której istniało *ius forense*, a także *iudex fori* lub *villicus* [1621]. Jednakowoż przywileje lokacyjne miast nie odwoływały się do dawnych targów, nie było więc ewidentnie bezpośredniej ciągłości instytucjonalnej. Wszelako punkt ciężkości badań nad początkami miast wciąż pozostawał w kręgu grodów: raz dlatego, że nie było zasadniczej sprzeczności między koncepcjami grodową a targową wobec na ogół zbieżności topograficznej ich występowania, a po wtóre z tego powodu, że grody bez porównania wyraźniej zarysowywały się w źródłach pisanych, nie mówiąc już o archeologicznych. Tak też i T. Lalik przedstawiając formowanie się wczesnośredniowiecznych miast polskich (do przełomu w. XII i XIII) na podstawie wyczerpującej znajomości źródeł i literatury, również archeologicznej, uwzględnił współdziałanie obu tych czynników i akceptował schemat topograficzny ówczesnego miasta złożonego z grodu jako ośrodka władzy, z podgrodzia, czyli właściwego osiedla wczesnomiejskiego oraz z leżącego w pobliżu targu [1622]. Ten schemat tłumaczyłby też nieobecność rzemieślników w osiedlu targowym.

Całe bogactwo polskich odkryć archeologicznych i ustaleń badawczych w zakresie problematyki miastotwórczej zademonstrowały liczne referaty wygłoszone na dwóch konferencjach międzynarodowych odbytych

---

1620 S. Piekarczyk, *Studia z dziejów miast polskich w XIII - XIV w.*, Warszawa 1955, s. 28; T. Lalik, *Z zagadnień genezy miast w Polsce*, PHist. 49 (1958)), s. 460 - 485, zob. s. 474. H. Ziółkowska, *Ze studiów nad najstarszym targiem polskim*, SAnt. 4 (1953, wyd. 1954), s. 151 - 161, podniosła znaczenie targu dowodząc, że służył on przede wszystkim celom wymiany lokalnej (wtórnie — tranzytowej) i odbywał się periodycznie (prawdopodobnie cotygodniowo), wbrew dawniejszym poglądom Maleczyńskiego i Wojciechowskiego.

1621 A. Gieysztor, *Les origines de la ville slave*, w: La città nell'alto medioevo (1958) — Settimane di studio del Centro Italianodi studi sull'alto med. 6, Spoleto 1959, s. 279 - 303, zob. 299. Por. tenże, *Le origini della città nella Polonia medievale*, w: Studi in onore di A. Sapore, Milano 1957, s. 129 - 145.

1622 T. Lalik, *Kształtowanie się miast za pierwszych Piastów*, PPPol. 2, s. 125.

w Paryżu (1957) i w Warszawie (1959)[1623]. Syntetyczny zaś przegląd problematyki oparty na całości poprzedniego dorobku i własnej znajomości źródeł literatury przedmiotu ogłosił w r. 1967 A. Gieysztor[1624], kreśląc obraz ewolucyjnego procesu miastotwórczego na ziemiach polskich z ośrodkami w grodach, siedzibach władzy politycznej, i w podgrodziach, do których od w. X miała ściągać ludność rzemieślnicza, przy równoczesnym oddziaływaniu czynników wymiany: handlu dalekosiężnego, a po jego upadku ku początkowi w. XI — handlu lokalnego. To był pierwszy jeszcze słaby etap urbanizacji, na drugim etapie — od połowy w. XI — rośnie liczba targów, a ludność nie mieszcząc się w obrębie podgrodzi, osiadała poza nimi. Odbiciem tego etapu jest opis miast polskich w relacji al-Idrisiego (1154). W różnych ośrodkach miejskich osiadają obcy kupcy, stają na czele mieszkańców miasta, uzyskują przywileje (na przełomie w. XII i XIII). Niezależnie od tego targi uzyskują wolność handlową (*forum liberum*) — stałą podstawę dla lokalnego prawa miejskiego, określanego w nauce jako prawo polskie. Zreferowaliśmy wywody autora jako zamknięcie długiego etapu badań polskich w dziedzinie początków miast. W ujęciu stosunków prawnych autor uwzględniał wywody Z. Kaczmarczyka, który rozpatrzył genezę miast ze stanowiska prawnego. Ten autor dostrzegał ślady organizacji ludności miejskiej już u Galla, a w jego wzmiance o *maiores et seniores civitatis* (Wrocławia) widział wskazówkę co do rady kupiecko-feudalnej tego miasta, zarazem co do istnienia polskiego prawa miejskiego już w początkach w. XII[1625]. Zagadnieniem polskiego prawa miejskiego,

---

[1623] Referaty i dyskusja paryska ogłoszone w: *Les origines des villes polonaises* (red. P. Francastel), Parys 1960, z ogólnymi referatami A. Gieysztora, K. Dziewońskiego, G. Labudy, K. Jażdżewskiego, których tematykę uwzględniam w różnych miejscach obecnego przeglądu (inne referaty dotyczyły poszczególnych ośrodków miejskich). Referaty i dyskusję warszawską omówił: S. Trawkowski, *Z zagadnień genezy średniowiecznych miast polskich*, KHKMat. 8 (1960), s. 148 - 153.

[1624] A. Gieysztor, *(Miasta:) Polska*, SSSłow. 3 (1967), s. 218 - 224, a także inne artykuły tegoż autora głównie w kontekście miast słowiańskich, zob. wyżej przypis 1621; tenże, *Les structures économiques en pays slaves a l'aube du Moyen Âge jusqu'au XIe siècle et l'échange monétaire*, w: Moneta e scambi etc., Settimane (jak wyż. p. 1621) 8, Spoleto 1961, s. 455 - 484; tenże, *From Forum to civitas* etc., w: La Pologne au XIIe Congrès Internat. etc., Warszawa 1965, s. 7 - 30. Zgodnie z dominującym nurtem polskich badań przedstawiał urbanizację Polski J. Herrmann, *Zwischen Hradschin und Wineta. Frühe Kulturen der Westslawen*, Leipzig 1971, s. 128, 146 etc.

[1625] Z. Kaczmarczyk, *Początki miast*, s. 9 - 43, zob. s. 21, 37. Autor powoływał się na interesujące ustalenie W. Maisla, *Sądownictwo miasta Poznania do końca XVI wieku*, Poznań 1961, s. 39, że ludność polska podlegała sądownictwu polskiemu do r. 1298.

nie znanego dawniejszej polskiej historiografii, pierwszy zajął się w swych pracach G. Labuda[1626]. Niezależnie od interpretacji tego terminu jest on żywym świadectwem masowego udziału ludności polskiej w procesie miastotwórczym.

Poddał krytyce poprzednie sądy o początkach miast polskich w erudycyjnej pracy K. Buczek i istotnie w różnych punktach odbiegł od krystalizującej się opinii naszej historiografii dotyczącej danego przedmiotu[1627]. Na wstępie zapowiadał, że sam nie da się „wciągnąć w wir walki z teorią kolonialnej genezy naszych miast" i zachowa obiektywizm[1628], jednak w błędność tej teorii, przynajmniej w jej szerszym ujęciu, wydaje się nie wątpić, a polemikę podejmuje raczej co do zakresu pojęcia miasto i co do interpretacji źródeł, zwłaszcza archeologicznych. K. Buczek odróżnia dwa etapy miast: jeden nie wyodrębniony, a drugi wyodrębniony pod względem gospodarczym. Wypada zauważyć, iż w rzeczywistości pierwszy typ jeśli jego istnienie ma być sensowne również wyróżniał się gospodarczo, chociaż pod względem negatywnym, gdyż nie brał udziału w produkcji nie tylko miejskiej, ale i wiejskiej. Zdaniem autora miasto pierwszego typu poprzedza państwo i pojawia się na szczeblu demokracji wojskowej, jednak nie mając skrystalizowanego kryterium państwa, nie może ustalić źródłowo terminus a quo tego typu. Wypada natomiast w zasadzie się zgodzić z autorem co do późnego powstania miast drugiego typu, czyli miast, jak je określamy produkcyjnych, gospodarczo zaangażowanych. Zgodnie z tytułem pracy autor najwięcej miejsca poświęca targom oraz ściśle z nimi związanym karczmom[1629] jako urządzeniom pełniącym miejskie funkcje gospodarcze w szczególności targowe, jednak nie uważa, ażeby same targi bezpośrednio przekształcały się w miasta, dowodzi też trafnie, że *ius fori* oznaczało uprawnienia monarchy związane z regale, a nie upraw-

---

1626 G. Labuda, *Villes de „droit polonais"*, w: Les origines, s. 53 - 71. W innej wersji ogłosił tenże, *Miasta na prawie polskim*, w: Studia historica, Warszawa 1958, s. 181 - 197.

1627 K. Buczek, *Targi i miasta na prawie polskim (okres wczesnośredniowieczny)*, Wrocław etc. 1964. Ostatnie omówienie ogólne targów w Słowiańszczyźnie z podaniem licznej literatury przyniósł artykuł: T. Lalik, *Targ*, SSSłow. 6 (1977), s. 25 - 32.

1628 Buczek, *Targi i miasta*, s. 21.

1629 Karczmy były miejscem nie tylko wyszynku, ale i produkcji spożywczej, były związane również z niektórymi rzemiosłami, zwłaszcza kowalstwem, na co już dawniejsza literatura zwracała uwagę: M. Bobrzyński, *Prawo propinacji w dawnej Polsce* (wyd. 1: 1888), w tegoż: Szkice i studia histor., Kraków 1922 s. 244; I. Cieśla, *Taberna wczesnośredniowieczna na ziemiach polskich*, Studia wczesnośredniow. 4, Wrocław—Warszawa 1958, s. 159 - 222, zob. s. 214 - 217.

nienia mieszkańców osady, odpowiednik *ius civile*[1630]. W ten sposób ośrodek miastotwórczy autor przenosi do grodu i podgrodzia, a aspekt prawny miasta nawiązuje do immunitetu, jaki otrzymywała od księcia ludność protomiejskiej osady. Stara się unaocznić słabość polskiego kupiectwa i handlu, dowodzi braku danych o skupieniach rzemieślniczych nie tylko w miejscach targowych, ale i po grodach. Przyjmuje niemniej, że ludność około 20 grodów, oprócz niektórych osad otwartych, cieszyła się wspomnianymi libertacjami, jednak odrzuca wykrystalizowanie się odrębnego polskiego prawa miejskiego i uważa (z pewnością trafnie), że „miasta na prawie polskim" korzystały ze zwykłego prawa ziemskiego[1631]. Osłabiając czy może urealniając argumentację teorii ewolucyjnej Buczek nie porzucał zdecydowanie jej pozycji, przyznawał, że karczmy i targ wchodziły w skład miast lokowanych z tym, że otrzymywały one pełną wolność uprawiania handlu i rzemiosł, co już miało być innowacją w rodzimym procesie miastotwórczym[1632]. Wbrew koncepcji H. Müncha autor uznawał, że wszystkie miasta lokowane zostały przebudowane od podstaw[1633], czego nie można wszelako uznać za regułę bez wyjątku.

Dalsze badania przynosiły niekiedy odmienne naświetlenie zagadnień omówionych w podstawowej pracy Buczka. A. Gieysztor wysunął tezę o osadzaniu przez panującego części ludności rzemieślniczej niewolnej na podgrodziach i wyposażaniu jej w okolicy grodu w ziemię, z jakiej czerpała utrzymanie, podczas gdy inna część tych niewolnych rzemieślników mieszkała po wsiach. Produkcja tego rzemiosła była przeznaczona na użytek księcia i rycerstwa[1634]. Do badań A. Wędzkiego nad aspektem prawnym miast wracamy zaraz.

Z obroną teorii kolonialnej wystąpił niemiecki historyk W. Kuhn, który zebrał dane o 106 lokowanych lub zaplanowanych miastach do połowy w. XIII w Polsce[1635] — z tego Z. Kaczmarczyk uznał za pewne 80 lokacji miejskich, z których 77 zrealizowano[1636]. W tej liczbie lokacje świadczą o znacznym natężeniu procesu miastotwórczego na zie-

---

1630 Buczek, Targi i miasta, s. 95.

1631 Ibidem, s. 12.

1632 Ibidem, s. 113 nn.

1633 Ibidem s. 119.

1634 A. Gieysztor, *Aux origines de la ville slave: ville des grands et ville d'état aux IXe - XIe siècles*, PMKASłow. 4 (1968), s. 129 - 135; głosy w dyskusji: K. Buczek (s. 159 - 161) i A. Zbierski (s. 162 - 163).

1635 W. Kuhn, *Die deutschrechtlichen Städte in Schlesien und Polen in der ersten Hälfte des 13. Jahrhunderts*, ZOForsch. 15 (1966), s. 278 - 337, 457 - 510, 704 - 743 — oraz osobno: Marburg/Lahn 1968, cytuję według ZOForsch. Zob. też recenzję tej pracy: Z. Kaczmarczyk, RHist. 37 (1971), s. 117 - 122.

1636 Kuhn, op. cit., s. 457 - 510; Kaczmarczyk, op. cit., s. 120.

miach polskich. W. Kuhn z entuzjazmem powitał wywody Buczka ze względu na bliskość poglądów, jednak został zdezawuowany przez samego Buczka[1637]. Ze swej strony Kuhn przypisywał Niemcom całą lub niemal całą zasługę ruchu lokacyjnego, nie licząc się z rolą podłoża polskiego, będącego tego ruchu uwarunkowaniem, chociaż mniej eksponowanego w źródłach, które dotyczyły przeprowadzanej przez Niemców lokacji. W przeciwieństwie do Kuhna A. Wędzki demonstrował w swej pracy zasadność teorii ewolucyjnej, śledząc proces urbanizacyjny od jego początków do pierwszych lokacji na prawie niemieckim niosących nowe zasady życia miejskiego, niebawem samorządowego[1638]. Autor określa ten przełom od niedawna używanym w historiografii w tym znaczeniu terminem „reforma", postulującym poprzednie skrystalizowanie dawniejszych form ustrojowych. Czy nie lepiej utrzymać termin „lokacja", chociaż dyskusyjny[1639], ale o ustalonym znaczeniu w literaturze? Analogiczny proces odbywał się w Czechach, na Węgrzech, na Połabiu — wszystkie te analogie autor szeroko uwzględnił, pominął miasta ruskie, gdzie — przed w. XIV wyłącznie — rozwinęła się urbanizacja w ramach prawa rodzimego i dostarcza przykładu, w jakim kierunku zmierzał polski proces urbanizacyjny.

Ostrożne stanowisko w tak dyskusyjnej kwestii początków miast zajął ostatnio B. Zientara: w zasadzie zaaprobował wnioski na temat miast K. Buczka, jednak opowiedział się zarazem za wczesnym, „co najmniej od X w.", istnieniem podgrodzi o charakterze rzemieślniczo-handlowym zgodnie z opinią archeologów[1640]. Przechodząc do zagadnienia nowego typu osad miejskich dał interesującą rekonstrukcję procedury lokowania miast na prawie niemieckim w aspekcie topograficznym i praw-

---

1637 K. Buczek, *Sprawa lokacji miasta Płocka*, KHist. 74 (1967), s. 1013 - 1026, zob., s. 1018 przypis 19; w tym artykule autor sprzeciwia się tezie W. Kuhna, *Die Entstehung der deutschrechtlichen Stadt Płock*, ZOForsch. 13 (1964), s. 1 - 30, kwestionującej występowanie w Polsce form miejskich poprzedzających nadanie prawa niemieckiego (zob. Buczek, *Sprawa lokacji*, s. 1024).

1638 A. Wędzki, *Początki reformy miejskiej w środkowej Europie do połowy XIII wieku (Słowiańszczyzna Zachodnia)*, Warszawa—Poznań 1974. Por. recenzję tej pracy: G. Labuda, RHist. 43 (1977), s. 185 - 188.

1639 Wątpliwości wyrażał K. Tymieniecki, *Prawo czy gospodarstwo*, RDSGosp. 8 (1939/1946), s. 279 nn.; ostatnio: S. Kuraś, *Przywileje prawa niemieckiego miast i wsi małopolskich XIV - XV w.*, Wrocław etc. 1971, s. 94. Jednakowoż B. Zientara, *Przemiany społeczno-gospodarcze i przestrzenne miast w dobie lokacji*, w: Miasta doby feudalnej w Europie środkowo-wschodniej, Warszawa etc. 1976, s. 75 - 80, wyjaśnia, że to był terminus technicus kolonizacji, odwołując się przy tym do dawniejszej pracy: R. Koebner, *Locatio. Zur Begriffssprache und Geschichte der deutschen Kolonisation*, ZVGSchl. 63 (1929), s. 1.

1640 B. Zientara, op. cit., s. 67 - 97.

nym[1641]. Równocześnie T. Lalik poddał analizie mechanizm powstawania sieci mniejszych miast i miasteczek w wiekach średnich, naświetlając przebieg ogólnego procesu urbanizacyjnego[1642].

Wreszcie punkt widzenia nauki niemieckiej, która zajmowała wobec tezy ewolucyjnej stanowisko wyczekujące (H. Ludat) albo negatywne (W. Kuhn), przedstawił ostatnio Th. Sporn po starannym przestudiowaniu polskiej literatury problemu. Zgodnie z Haasem autor uznaje wielopostaciowe pojęcie miasta, zmienne w różnych epokach[1643], chętnie się zgadza z istnieniem miast w zalążkowym stanie już za pierwszych Piastów, mianowicie miast konsumpcyjnych według tu przyjętej terminologii — w tym stanie miały one przetrwać aż do w. XIII, organizowane przez księcia jako ośrodki administracji, obrony, zaopatrzenia[1644]. Tym autarkicznym systemem miało zachwiać rozbicie dzielnicowe[1645] i wpłynąć na rozwój handlu i przemysłu. Wszelako miasta polskie nie mogły pełnić swej funkcji gospodarczej bez udziału kupców niemieckich, jacy ze swej strony byli skazani na zależność od kształtowania się polskiego rynku zbytu[1645a]. Zdawać by się mogło, że autor skłania się do poparcia tezy ewolucyjnej, wszelako swym końcowym konkluzjom nadaje inny wydźwięk. Oto miasto lokowane na prawie niemieckim było pod względem etnicznym, społecznym i gospodarczym przede wszystkim ciałem obcym w staropolskim krajobrazie osadniczym, przerwało bowiem ciągłość rodzimego procesu miastotwórczego, co się odbiło i w aspekcie topograficznym. Nastąpiła nie recepcja prawa niemieckiego przez miasta cieszące się prawem polskim, ale „importowanie" do kraju prawa niemieckiego[1646]. Twierdzenie autora o obcości nowego miasta w sensie etnicznym, społecznym i gospodarczym wymaga poważnej korektury; obcym zgoła elementem było tylko prawo niemieckie, recypowane zresztą i przez polski odłam ludności miejskiej, ale i ta kwe-

---

1641 B. Zientara, *Źródła i geneza „prawa niemieckiego" (ius Teutonicum) na tle ruchu osadniczego w Europie zachodniej i środkowej w XI - XII w.*, PHist. 69 (1978), s. 47 - 71; tenże, *Z zagadnień prawa niemieckiego na Śląsku*, PHist. 70 (1979), s. 331 - 334 (m. in. omówienie ważnej kwestii: dwóch elementów pojęcia „prawo niemieckie" — swobód miejskich, w których mieszczanie partycypowali oraz innych norm prawnych, którymi się w swym życiu rządzili). Problematyki miejskiej dotyczą i inne prace autora: B. Zientara, *Z dziejów organizacji rynku w średniowieczu etc.* PHist. 64 (1973), s. 681 - 694; tenże, *Walonowie na Śląsku w XII i XIII w.*, PHist. 66 (1975), s. 353 - 367.

1642 T. Lalik, *Geneza sieci miasteczek w Polsce średniowiecznej*, w: Miasta doby feudalnej (1976), s. 113 - 136.

1643 Sporn, op. cit. (jak wyż. p. 1597).

1644 Ibidem, s. 87 - 98.

1645 Ibidem, s. 131.

1645a Ibidem, s. 149.

1646 Ibidem, s. 169.

stia nie jest tak prosta. Co więcej, charakter prawny był cechą wtórną miasta i nie on decydował o przerwaniu ciągłości w procesie formowania się miast.

Nie wchodzimy tu w rozpatrzenie licznej literatury archeologicznej poświęconej miastom, opartej na podobnych, co dawniej, założeniach metodologicznych i przynoszącej podobne konkluzje co do postępów urbanizacji. Zreferowała je ostatnio Z. Podwińska[1647]. Badania archeologiczne dostarczają też najbardziej pewnych i pełnych podstaw do rekonstrukcji topografii przedlokacyjnych osiedli miejskich, pouczające dane w tym względzie zebrał ostatnio L. Leciejewicz[1648]. Nie doprowadziły natomiast, jak dotąd, do pozytywnego wyniku próby rozpoczęte przez H. Müncha wyzyskania znacznie późniejszych zachowanych planów miast w celu rekonstrukcji przedlokacyjnych osiedli miejskich. Uzasadnione wątpliwości w tym względzie przedstawił ostatnio H. Samsonowicz[1649].

3. POCZĄTKI I ROZWÓJ MIAST KONSUMPCYJNYCH (KONIEC W. IX — PIERWSZA POŁOWA W. XII)

W momencie wyjściowym procesu miastotwórczego aktywna politycznie cząstka mieszkańców wsi, w toku przechwytywania w plemieniu władzy, skupiała się w osobnych osiedlach, gdzie nie trudniąc się gospodarstwem, otrzymywała niemniej z zaplecza wiejskiego potrzebne do życia środki w postaci obciążających ludność wiejską danin. Tak powstają pierwsze pozaagrarne osiedla, a zagarnięcie władzy przez mieszkańców tych osiedli oznacza przekroczenie granicy między ustrojem plemiennym a państwowym. Przewrót polityczny nie zmieniał automatycznie form panującej wówczas gospodarki naturalnej, która stała na przeszkodzie podziałowi pracy między wsią a miastem, zarysowaniu się gospodarki towarowo-pieniężnej i handlu wewnętrznego, zorganizowaniu rzemiosła miejskiego. Jak pisał J. Kostrzewski, „przeciętny chłop ówczesny — podobnie jak do niedawna jeszcze Poleszuk czy Hucuł — prawie wszystko, czego potrzebował, potrafił sobie sam

---

1647 Z. Podwińska, *Ludność i osadnictwo,* w: Historia kultury mater. Polski 1, Wrocław etc. 1978, s. 43 - 57, bibliografia, s. 361 - 363.

1648 L. Leciejewicz, *Wczesnośredniowieczne przemiany socjotopograficzne osad miejskich u Słowian zachodnich w świetle archeologii,* w: Miasta doby feudalnej (jak przypis 1639), s. 35 - 66.

1649 H. Samsonowicz, *W sprawie układu przestrzennego polskich miast przedlokacyjnych,* ZHist. 43 (1978), s. 79 - 88.

sporządzić, od najprostszych narzędzi rolniczych aż do ubrania i obuwia..." [1650]. Jeśli niektóre niezbędne do życia przedmioty, jak wyroby żelazne i sól, stanowiły wyjątek, miały one nikłe znaczenie w budżecie domowym i nie naruszały w sposób wyraźny ogólnego charakteru gospodarki zamkniętej w ramach organizacyjnych domu i wsi.

Miasta przez pewien okres nie są zaangażowane lub są w bardzo słabym stopniu zaangażowane na polu stosunków towarowo-pieniężnych. Ale i miasta pozbawione pozaagrarnego wtrętu produkcyjnego nie powstawały w warunkach archaicznej organizacji plemiennej, a jeśli np. K. Buczek przypisywał miastom wcześniejszą niż państwu metrykę, przeczy temu poglądowi jego własna teza nawiązująca pierwsze miasta do okresu „drobnych państewek typu plemiennego", a więc ustrojów nie pozbawionych cech wczesnej państwowości [1651].

Formowanie się miast wymagało spełnienia dwóch warunków: osiągnięcia przez społeczeństwo nadwyżek produkcyjnych wystarczających do utrzymania wolnej od pracy góry społecznej oraz koncentracji tejże w obwarowanych punktach, które gwarantowały jej przewagę nad otwartym wiejskim zapleczem. Interesujący dla zilustrowania mecha-

---

[1650] J. Kostrzewski, *Kultura staropolska*, wyd. 3, Warszawa 1962, s. 182.

[1651] K. Buczek, *Początki urbanizacji ze szczególnym uwzględnieniem Polski*, Sprawozdania z posiedzeń PAN. Oddział w Krakowie 1962, s. 358 - 367, zob. d. 359; tenże, *Targi i miasta*, s. 22 - 36. Mogę i dziś powtórzyć dawniejsze stwierdzenie: „Jednocześnie z wytwarzaniem się społeczeństwa klasowego i formowaniem państwowości rozwijają się ośrodki życia miejskiego", H. Łowmiański, *Podstawy gospodarcze formowania się państw słowiańskich*, Warszawa 1953, s. 179. Polemika autora ze mną na temat chronologii początków miast dotyczy nie meritum, lecz terminologii, wskutek ambiwalencji określenia „państewko plemienne", gdyż plemię po utworzeniu u siebie ustroju państwowego, siłą rzeczy wchodzi na drogę urbanizacji jak galijscy Haedui, na których miasto Bibracte się powołujemy. Co dotyczy znakomitej pracy, do której autor się odwołuje: L. Mumford, *The City in History. Its Origin, its Transformation and its Prospects*, London 1961, zwłaszcza s. 29 - 35, 55 - 64 etc., wywodzi ona m. in., że miasta wyłaniają się w następstwie przełomu gospodarczego i osiągnięcia nadwyżek produkcyjnych, które umożliwiają wyżywienie miasta, uzurpującego władzę, przez podporządkowaną mu ludność wiejską. Za główny czynnik przemian autor uznaje władcę, a industrializację i komercjalizację — za zjawisko jemu długo podporządkowane (s. 35). Jest więc jasne, że Mumford odnosi genezę miast do momentu, w którym powstaje państwo. Ten pogląd dominuje i w polskiej literaturze. Również niemiecki historyk J. Herrmann, *Zwischen Hradschin und Wineta*, 146, uznaje synchronizm państwa i miasta, które ma powstawać bezpośrednio po uformowaniu państwa. Inaczej sądzi L. Leciejewicz, *Miasta Słowian północno-połabskich*, Wrocław etc. 1968, s. 192. W skomplikowanym procesie historycznym zdarzają się raz po raz odchylenia od głównego nurtu — w zależności od uwarunkowania historycznego, por. Łowmiański, *Podstawy gospodarcze*, s. 181, ale nie one mają stanowić podstawę rekonstrukcji ogólnego modelu.

nizmu przełomu jest przykład Rusi, poświadczony w połowie w. X przez Konstantyna Porfirogenetę, gdy archontowie wraz z całą panującą grupą wyruszali na jesieni ze stołecznego Kijowa w „poludzie", czyli na objazd kraju w celu egzekwowania danin, a przede wszystkim żywienia się przez całą zimę [1652]. Poznajemy tu Kijów jako miasto zamieszkane przez grupę, która żyje nie z uprawy roli, ale z danin osiąganych od rolników i ma charakter miejski, wraz z czeladzią niewolną pełniącą domowe posługi stanowi kontyngent mieszkańców stołecznego Kijowa, a tworząc państwo tworzy zarazem miasto. W stolicy kraju działa główna grupa pod wodzą naczelnego księcia, w pomniejszych grodach działają ze swymi grupami subalterni podlegli temuż naczelnemu księciu. System miast jest zarazem systemem ośrodków władzy i administracji państwowej. Zarysowuje się najdawniejszy typ miasta konsumpcyjnego. Niestety, nie mamy źródła narracyjnego naświetlającego genezę państwa i miasta w Polsce — w ich korelacji. Wszelako efekty przemian, jakie się dokonały na przełomie między bytem plemiennym a ustrojem państwowym w Polsce i na Rusi, są podobne: wszędzie formuje się system siedzib władzy politycznej i góry feudalnej — w ufortyfikowanych punktach, grodach, będących zarazem zawiązkami miast. Analogiczny schemat występuje w Czechach, a znajduje pewną analogię w krajach zachodnich, gdzie ufortyfikowana siedziba pana świeckiego, burg, lub podobnie ufortyfikowana katedra biskupia czy też klasztor staje się zwykle zalążkiem nowego miasta [1653].

Grupa konsumpcyjna dająca początek miastu stała się jego trwałym składnikiem, a w miarę rozwoju społecznego różnicowała się pod względem funkcjonalnym, wchłaniała coraz to nowe zawody. Do pierwotnych zajęć w zakresie kierownictwa politycznego, administracji i obrony doszła dziedzina kultu, oświaty i w ogóle kultury. Cała ta różnorodna i różnolita kategoria pozaagrarna odgrywała w życiu całego społeczeństwa doniosłą rolę, w znacznej mierze decydującą o poziomie jego kultury i postępu, czerpała wszelako źródło aktywności z obciążeń ludności wieśniaczej. Określenie tych miast jako konsumpcyjne ma w pewnej

---

1652 Tej pracy t. 4, s. 140. I. Ja. Frojanov, *Kievskaja Ruś. Očerki social'no-ekonomičeskoj istorii*, Leningrad 1947, s. 116 n., zastanawiając się nad różnicą między poludziem a danią, wnosi, że pierwsze było darem dobrowolnym, a druga obciążeniem wymuszonym. Jednakowoż dopuszczalna jest i inna interpretacja: dań dowożono do magazynów książęcych, a poludzie było równocześnie (a może wyłącznie) goszczeniem, stacją grupy panującej, a więc świadczeniem nawet bardzo uciążliwym. Toteż różnica polegała na formie realnej świadczenia, a nie tylko na formie jego realizacji. Natomiast „poludzie darowne" wydaje się wskazywać na genezę poludzia, która mogła być dobrowolna w zakresie goszczenia (tej pracy t. 4, s. 141).

1653 Hall, *Mittelalterliche Stadtgrundrisse*, s. 80.

mierze znaczenie umowne, wskazuje na znaczną w nich przewagę elementu niezaangażowanego w produkcji pozaagrarnej, bowiem w czystej postaci miasta tego rodzaju bodaj nigdy nie występują. Tak od najdawniejszych czasów przebywa w miastach, ośrodkach władzy, komponent agrarny, wspomniany przez Galla w legendzie o książęcym rataju Piaście, zamieszkałym na podgrodziu gnieźnieńskim. Ze stanowiska urbanizacji był to komponent negatywny, osłabiający charakter miejski osiedla, a przy swym większym nasileniu przemieniający miasto w rodzaj miasta — wsi. Z perspektywy historycznej bez porównania większe zainteresowanie budzi drugi element miejski, mianowicie gospodarczo zaangażowany, zatrudniony w produkcji przetwórczej, handlu, transporcie. W statystyce miast średniowiecznych zmajoryzował on z czasem element pierwszy, niezaangażowany, wycisnął piętno na modelu miasta jako osiedla rzemieślniczo-kupieckiego i wymaga z naszej strony omówienia w swym zaraniu.

W omawianym okresie do początku w. XII daje się on raczej z trudnością dostrzec w miastach według źródeł pisanych i nie zaciera ich zasadniczej cechy niezaangażowania w dziedzinie produkcji pozaagrarnej. Niemniej pewne ślady aktywności handlowej ujawniają miasta słowiańskie już przed połową w. X w źródłach dotyczących kupców, analogicznie do wzmianek o *mercatores* w źródłach zachodnich. Pisarz arabski ibn Hurdadbeh traktując o współczesnych sobie stosunkach z drugiej połowy w. IX wymienił kupców ruskich zapewne skandynawskiego pochodzenia, ale osiadłych wśród Słowian (Saqaliba) i mówiących po słowiańsku. Odznaczają się oni ruchliwością, docierają aż do Bagdadu, gdzie rozmawiał z nimi autor za pośrednictwem niewolników-Słowian, ale ich stałej siedziby lub siedzib nie wymienił [1654]. Nie przeszkadza to nam zlokalizować z zupełnym prawdopodobieństwem ich faktorię w Kijowie, stolicy państwa ruskiego powstałego w początku w. IX [1655]. Potwierdza tę lokalizację traktat handlowy rusko-grecki z r. 944 zaopatrzony też w listę 24 kupców ruskich już wyznających chrystianizm. Oni to mieli zaprzysiąc traktat w cerkwi św. Eliasza istniejącej w Kijowie [1656]. Bez wątpienia tych samych kupców z Kijowa, mianowicie podległych kaganowi ruskiemu, jak się niekiedy tytułował

1654 T. Lewicki, *Źródła arabskie do dziejów Słowiańszczyzny* 1, Wrocław Kraków 1956, s. 77. Jest to najstarsza wiadomość arabska o Rusach, Lewicki, op. cit., s. 127. Materiału porównawczego do penetracji obcych kupców na polskie tereny dostarcza artykuł: L. Leciejewicz, *Obcy kupcy na Słowiańszczyźnie zachodniej w okresie wielkiego przełomu (X - XI w.)*, Cultus et cognitio (Księga pam. A. Gieysztora), Warszawa 1976, s. 333 - 339.

1655 Tej pracy t. 5, s. 125 - 145.

1656 PVL., s. 52, 61.

książę kijowski, wymieniły Roczniki bertyńskie w r. 839: udawali się oni wówczas do swej pierwszej ojczyzny w Szwecji, co zdaje się wskazywać na świeże powstanie faktorii kijowskiej. Ekspansja handlowa kupców kijowskich kierowała się również na zachód nad Dunaj, zmierzając w tamtą stronę przez Kraków i Morawy, a następnie po inwazji węgierskiej przez Czechy. *Tablica raffelszteteńska* r. 905/906 wspomina, że Słowianie przybywający z (kraju) Rugów (=Rusów) i Czechów kupczyli w stronach naddunajskich, a na dworze księcia czeskiego Wacława występowali możni o skandynawskich imionach[1657]. Te dane nasuwają przypuszczenie, że i w Pradze powstało jakieś osiedle kupców ruskich, a nie inaczej mogło być i w Krakowie, gdyż Ibrahim ibn Jakub opisując miasto Faraga, czyli Pragę, wspomina: „Przybywają do niego z miasta Karako (=Krakowa) Rusowie i Słowianie z towarami"[1658]. Zwykle rozumie się tę wzmiankę w sensie przewożenia towarów tranzytem z Rusi przez Kraków; ale można ją rozumieć i dosłownie jako ślad istnienia w Krakowie stałego osiedla kupieckiego założonego przez Waregów. Za obecnością elementu wareskiego, stojącego na straży szlaku handlowego, w Małopolsce przemawiają nazwy miejscowe „wareskie", mianowicie Waręż i rzeczka Warężanka na południe od Hrubieszowa w zasięgu ekspansji Lędzian na wschodzie oraz Warężyn na zachodniej rubieży Wiślan nad rzeką Czarną Przemszą[1659]. Ośrodek organizacyjny tego tranzytu, a zarazem wymiany handlowej Małopolski z Zachodem, znajdowałby się w wareskiej faktorii kupieckiej powstałej na terenie Krakowa w okresie jego związków z Pragą. Natomiast na wschód arabski kierował się bez wątpienia eksport z książęcych magazynów w Gnieźnie — za pośrednictwem portów bałtyckich, dokąd zapewne wywożono łupieże zwierzęce i wosk pobierane od ludności w formie danin; ważny przedmiot wywozu stanowili także niewolnicy spośród jeńców wojennych zdobywanych przez Piastów. Handel ten znalazł wyraźne odbicie w znaleziskach monet i skarbów przeważnie arabskiego

---

1657 Tej pracy t. 5, s. 149; t. 4, s. 421.

1658 *Relacja Ibrahima ibn Jakuba*, wyd. T. Kowalski, Kraków 1946, s. 49. Można się zastanawiać, czy kupcy ruscy w Krakowie byli słowiańskiego, czy też wareskiego pochodzenia, zob. S. Alexandrowicz, *Stosunki handlowe polsko-ruskie do roku 1240*, Zeszyty Nauk. UAM, Historia 3 (Poznań 1958), s. 21 - 66, zwłaszcza s. 47. Za skandynawskim pochodzeniem kupców przemawiają nazwy pochodne od Waręg- i obecność Skandynawów w Pradze.

1659 Bliżej o tych nazwach (wraz z dawniejszą literaturą): H. Łowmiański, *Problematyka historyczna Grodów czerwieńskich* etc., KHist. 60/1 (1953), s. 16; tenże; *Rola Normanów*, s. 31. Wątpliwości co do pochodzenia tych nazw od Waregów, Alexandrowicz, op. cit., s. 47 n., odpadają, jeśli uwzględnić położenie nomenklatury wareskiej na szlaku handlowym i wzmiankę Ibrahima o kupcach ruskich w Krakowie.

pochodzenia [1660]. Toteż założenie w w. X faktorii przez obcych kupców w Gnieźnie wydaje się prawdopodobne, zachodzi tylko pytanie, z jakiej rekrutowali się oni grupy etnicznej. Należy wykluczyć kupców arabskich, którzy w chłodnych krajach Europy północnej nie osiadali, będzie natomiast prawdopodobne powstanie osiedla kupców wareskich w stolicy piastowskiej, bowiem w w. XIII istniała miejscowość Waręgowice w pobliżu Gniezna, a Warężyn w Wieleńskiem oraz jezioro Waraż i karczma pod Piłką również w Wieleńskiem [1661]. Geografia tych miejscowości zdaje się wskazywać na udział Waregów w eksporcie gnieźnieńskim w kierunkach pomorskich, widocznie bez powiązania organizacyjnego ze szlakiem Kijów—Kraków—Praga, pozostającym w w. X pod kontrolą czeską i ruską. Podczas gdy faktoria krakowska Waregów może się powołać na bezpośrednie świadectwo Ibrahima ibn Jakuba, twierdzenie o faktorii gnieźnieńskiej opiera się na pośrednim, ale notorycznym fakcie pomorskim. Niestety, w obu wypadkach źródła są skąpe i niezbyt precyzyjne, ale nazwy wareskie i analogia kijowska, a bodaj i praska, czynią koncepcję o wareskich faktoriach prawdopodobną. Nie odznaczały się one długotrwałością wobec upadku w początku w. XI handlu arabskiego, a niebawem ustania i ekspansji normańskiej, zaprzestania też emisji monet w Polsce po śmierci Chrobrego; nie wydaje się prawdopodobne, ażeby osiedle wareskie przetrwało w Krakowie do początku w. XII, milczy o Waregach w Polsce i Gall, jakkolwiek wspomina o szlaku handlowym wiodącym z Polski na Ruś. Ale Waregów w ich funkcji handlowej mogli zastąpić *mercatores* innego pochodzenia. We wczesnym średniowieczu bodaj najbardziej intensywny udział w handlu — poza Waregami — brali kupcy żydowscy, o których nadmieniła już Tablica raffelszteteńska 905/906 [1662]. W pierwszej połowie w. XI działali oni w Moguncji, gdzie kształtował się ośrodek handlu niemiecko-polskiego na szlaku prasko-krakowskim, odziedziczonym niejako po Waregach, wywozili też z Polski jakieś towary [1663]. Sto-

[1660] Omówienie handlu polsko-arabskiego: E. Stattler, *Kontakty handlowe ludności wczesnopolskiej z krajami arabskimi we wczesnym średniowieczu (IX - - XI w.)*, SAnt. 13 (1966), s. 199 - 267. Z przedmiotów handlu wymienia jeszcze bursztyn i miód (s. 215 - 220) — ten ostatni raczej wątpliwy, jako nie poświadczony w źródłach.

[1661] Łowmiański, *Rola Normanów*, s. 31 i przypis 107 (co do wareskiego pochodzenia nazw). Nazwy „ruskie" występują też na Pomorzu, ibidem.

[1662] *Tablica raffelszteteńska* w: MGHist., Leges sectio 2, t. 2 Hannoverae (1897), s. 250 - 252. Por. F. Kupfer, T. Lewicki, *Źródła hebrajskie do dziejów Słowian i niektórych innych ludów środkowej i wschodniej Europy*, Wrocław—Warszawa 1956, s. 47. O możliwości udziału kupców chorezmijskich, Stattler, op. cit., s. 209; ibidem: o kupcach żydowskich (s. 211), słowiańskich (s. 215).

[1663] Jehuda b. Meir ha-Kohen, w: Kupfer-Lewicki, op. cit., s. 37: „Pewien żyd przywiózł towary z kraju Polaków", por. s. 50.

sunki handlowe niemiecko-polskie były kontynuowane w w. XII również z udziałem, a raczej za pośrednictwem Żydów[1664]. Niemieckiego kupca spotykamy w Polsce bodaj po raz pierwszy w dokumencie biskupa krakowskiego Maura (1110—1117), mianowicie Mangolda, który miał źreb w Kwasowie koło Pacanowa, w pobliżu szlaku łączącego Kijów z Krakowem[1665]. Na tej podstawie wnosimy, że Mangold był kupcem i nabył kawałek ziemi, żeby ułatwić sobie pobyt w Polsce, nie wiadomo czasowy czy stały. Podobnie i Żydzi nawiązali z Polską ożywione, jak widać, stosunki, jednak konkretnie dowiadujemy się z ich źródeł o jednym tylko w ciągu w. XI wypadku stałego zapewne osiedlenia się Żydów w Przemyślu w pierwszej połowie tego stulecia. Było to chyba jakieś osiedle kupieckie popierające koncepcję, że w niektórych grodach polskich powstawały osiedla obcych kupców[1666].

Jakkolwiek osiedla wareskie były w Polsce raczej efemeryczne, mogłyby one odegrać pozytywną rolę w polskim procesie urbanizacyjnym, wciągając do udziału w handlu element miejscowy spośród nobilów, skoro według Ibrahima ibn Jakuba do Pragi przybywali z Krakowa nie tylko Rusowie, ale również Słowianie, chyba wiślańscy. Przedmioty handlu mogły, podobnie jak w Gnieźnie, pochodzić z danin ludności magazynowanych na Wawelu lub na podgrodziu, ale i poza ramami książęcej organizacji skarbowej ludność mogła dostarczać pożądanych w eksporcie towarów. Zaangażowani w wymianie nobile wiślańscy stanowiliby zawiązek polskiego kupiectwa, a zarazem czynnik miastotwórczy, wszelako milczenie źródeł o kontynuacji tego zjawiska w czasach późniejszych przekreśla ewentualność przejścia handlu dalekosiężnego na trwałe w ręce polskie, a ten negatywny wniosek rzutuje również na możliwości w tym zakresie w Polsce północnej. Zastanawia

---

1664 Pośrednikiem był też Słowianin nawrócony na mozaizm Suimil, czyli Swiemił (?), Kupfer, Lewicki, op. cit., s. 38, 51.

1665 Dokument Maura zob. wyżej przypis 893. Droga z Krakowa przez Wiślicę, Sandomierz na Ruś (a więc droga stara sprzed upadku Kijowa 1241) biegła bez wątpienia na Pacanów, jak to przyjmował i S. Weyman, *Cła i drogi handlowe* etc., Poznań 1938, s. 113 - 114, 132 (komora celna w Pacanowie w r. 1393) i mapa; także Ch. Warnke, *Die Anfänge des Fernhandels*, mapa nr 9. Natomiast nie wydaje się trafna niemiecka etymologia Lederga wymienionego we wsi Czaple kasztel. żnińskiej w bulli 1136 r., jak dowodził J. Rozwadowski, *Bulla z roku 1136* etc. (Mat. i prace Kom. Język. Ak. Um. 4), Kraków 1909, s. 22, gdyż nie widać uzasadnienia dla osiedlenia się Niemca wśród ludności wieśniaczej pod Żninem, a inni językoznawcy (A. Brückner, W. Taszycki) przyjmowali etymologię polską — bardziej stosowną.

1666 Wymieniony przez Jehudę b. Meira ha-Kohena, Kupfer, Lewicki, op. cit., s. 37, Primiš jest wyraźnie Przemyślem, zob. ibidem, s. 41 - 44; co do datowania przynależności Przemyśla do Polski, zob. tej pracy t. 5, s. 566.

niemniej wiadomość Galla o Kruszwicy z końca w. XI, że obfitowała wówczas w bogactwa i (liczne) rycerstwo[1667], nim uległa spustoszeniu podczas walki Hermana ze Zbigniewem. Bogactwa ówczesnego grodu składały się z majątku ruchomego, jak to było na Pomorzu, a sposobem ich nabycia było łupiestwo wojenne lub handel. Nie jest jasne, które z tych źródeł wzbogaciło rycerstwo kruszwickie, jednakowoż w wyprawach wojennych brało ono udział na równi z rycerstwem innych grodów, toteż jeśli się wyróżniało bogactwami, to dzięki stosunkom handlowym ewentualnie z Gdańskiem, chociaż połączenie wodne nie było szczególne[1668] wskutek oddalenia Kruszwicy od Wisły, ale i przedmiotem handlu były raczej towary lekkie, co ułatwiało transport. W każdym bądź razie nie możemy wykluczać faktu, że w grodzie formowała się grupa rycersko-kupiecka (Gall nie wymienił w Kruszwicy *mercatores*) zatrudniona w handlu dalekosiężnym i nadająca grodowi cechę zaangażowania handlowego. Otóż nic nie upoważnia do generalizowania tego faktu, przy tym kruszwiczanie zajmowali się handlem ubocznie, mając za główne rzemiosło wojenne; toteż zgodzimy się raczej z poglądem G. Labudy[1669], że handel dalekosiężny nie wywarł większego wpływu na proces urbanizacyjny w Polsce, „odległej od dróg pielgrzymów", według wyrażenia Galla.

Jako czynnik urbanizacyjny wymaga rozpatrzenia obok handlu dalekosiężnego także wymiana lokalna przeprowadzona w owej dobie na targach, dobrze znanych w Polsce w. X - XI, bowiem w literaturze niesłusznie przesuwa się ich upowszechnienie na połowę lub nawet na koniec w. XI. Powszechność w Polsce targów wynika już z pierwszej o nich wiadomości zawartej w relacji Thietmara o karach wymierzanych w państwie (*in regno*) Bolesława Chrobrego za grzeszne występki, m. in. o cudzołożniku, którego prowadzono na most targowy i tam stosowano okrutną represję[1670]. Kronikarz mówi o systemie kar w Polsce powszechnym, przeto i miejsce wykonania jednej z nich na targu było w kraju zjawiskiem zwykłym, a nawet regularnym. Wniosek znajduje potwierdzenie w bulli gnieźnieńskiej z r. 1136, która wymienia nie tylko liczne, lecz i systematycznie zorganizowane targi w obrębie arcybiskupstwa gnieźnieńskiego. Oto arcybiskup otrzymał dziesięciny

---

[1667] Gall II, cap. 5 (s. 72): (castellum) Crusuicz diviciis prius et militibus opulentum...

[1668] K. Skarżyńska, *Gopło — centrum hydrograficzne Polski przed wiekami*, Przegląd Geofizyczny 8 (1963), s. 189 - 200. Por. tej pracy t. 5, przypis 1200. Autorka wykazuje istnienie połączenia wodnego między Gopłem a Wisłą biegiem rz. Bachorzy oraz Zgłowiączki.

[1669] Labuda, Die Anfänge, s. 323.

[1670] Thietmar VIII, cap. 2 (s. 583): In pontem mercati is ductus...

z dochodów książęcych osiąganych w południowo-wschodnich grodach (kasztelańskich): Sieradz, Spycimierz, Małogoszcz, Rozprza, Łęczyca, Wolborz, Żarnów, Skrzynno, m. in. dziesięciny były wypłacane z targów, *de foris* (w. 241). Analogicznymi dziesięcinami obciążył książę północno-zachodnie grody: Gniezno, Ostrów, Łekno, Nakło, Ląd, Kalisz, Czezram, Ruda. Jednak w tym miejscu, gdzie w poprzednim wykazie kasztelanii wspomniano o targach (*de foris*), tu figurują wieprze („*porcorum*"), w obu wypadkach następuje dalej wzmianka o cle. Porównanie obu tekstów unaocznia, że mamy do czynienia z błędem paleograficznym: *porci* zostały przypadkowo wpisane zamiast *fora*, a więc w każdej kasztelanii północno-zachodniej również funkcjonował targ. Trafność emendacji wynika też ze stwierdzenia bulli, że kasztelania żnińska przeszła w posiadanie arcybiskupa: *cum foro*. Konkludujemy przeto, że w każdym grodzie kasztelańskim funkcjonował targ (nie byłoby zresztą zrozumiałe, dlaczego w jednej połaci arcybiskupstwa wszystkie grody miały targi, a w drugiej tylko jeden gród). Poprzednio ustaliliśmy, że arcybiskupstwo otrzymało uposażenie w dziesięcinach od Chrobrego[1671], za jego też panowania cała Polska, jak wygląda z relacji Thietmara, była pokryta siecią targów, a ten fakt znalazł odbicie w bulli gnieźnieńskiej w granicach arcybiskupstwa. Twórcą targów w ich postaci przekazanej w źródłach był książę: w jego mocy leżało związanie systemu targów z systemem grodów, a przynajmniej akceptacja tego związku, on eksploatował targi w celach skarbowych, otaczał targi fosą, a więc sprawował nad nimi opiekę, on korzystał z targów w celach egzekucji sądowych — w instytucji targów mieszkańców wsi. Ten wycinek Polski, jaki poznajemy w bulli gnieźnieńskiej, daje pojęcie o powszechności danej instytucji w całym kraju, a w tych stronach gdzie *ius ducale* jeszcze nie objęło spontanicznie organizowanych miejsc wymiany, było kwestią czasu wypełnienie luki w systemie skarbowym.

Trudno wątpić, że powszechność targów za Chrobrego wskazuje na ich rozpowszechnienie od epoki plemiennej. K. Maleczyński zauważył brak niemal wiadomości o zakładaniu nowych targów w w. XII[1672], nowsza literatura nie potwierdza tej opinii, ale nie znajduje uzasadnienia także pogląd, że omawiane zjawisko znajdowało się w w. XI in statu nascendi, skoro było dobrze znane już za Chrobrego.

Tak więc targi rozwinęły się w głębokiej przeszłości w dobie panowania gospodarki naturalnej i służyły do zaspokojenia potrzeb, których ta gospodarka zaspokoić nie umiała. Wolno sądzić, że to były potrzeby trojakiego rodzaju: 1) potrzeby na przedmioty pozalokalne (np. sól, że-

---

[1671] Wyżej rozdział II.

[1672] Maleczyński, *Najstarsze targi*, s. 38.

lazo), 2) przedmioty, których na danym obszarze zabrakło wskutek klęsk elementarnych lub zdarzeń losowych np. nieurodzaj, napad nieprzyjaciela), 3) przedmioty pospolite, których zabrakło w danym gospodarstwie i których nie umiało ono odnowić we własnym zakresie (np. utrata bydła). Powstał więc w gospodarce naturalnej margines potrzeb niezaspokojonych, w stosunku do całości produkcji niewielki, ale praktycznie odczuwany dotkliwie w razie zaniedbania. Usuwanie tego marginesu miały ułatwiać targi, ale w tej funkcji były one pozbawione znaczenia miastotwórczego. Jeśli dzięki podziałowi kasztelanii, jak to widzimy na Mazowszu [1673], następowało zagęszczenie również targów albo zakładano je z innych powodów, nie wskazuje to bezpośrednio na zwrot w kierunku gospodarki towarowo-pieniężnej — kryterium w tym względzie dostarcza nie tyle liczba targów, ile rodzaje przedmiotów wymiany towarowej na targach. Niestety, wiadomości o tych przedmiotach pochodzą dopiero z w. XIII przy znacznym wówczas stopniu zaawansowania stosunków gospodarczych [1674]. Toteż będziemy szukali dalej innych wskazówek co do chronologii cezury, jaka dzieli okres funkcji wiejskiej targów od okresu ich funkcji urbanizacyjnej, związanej z podziałem pracy między wsią a miastem.

Ważnych wskazówek co do zaangażowania miast w gospodarce pozaagrarnej już w omawianym okresie dostarcza archeologia, zwłaszcza ustalając fakty wykonywania w miastach pracy rzemieślniczej. Interpretację znalezisk archeologicznych w tym sensie uznał za petitio principii K. Buczek: „Gdyby bowiem odpowiadała rzeczywistości, toby ślady warsztatów rzemieślniczych występować musiały na każdym prawie kroku, one bowiem, a nie rękodzieła, które mogły być i niewątpliwie były produkowane także po wsiach, świadczą o istnieniu lub nieistnieniu po miastach skupień rzemieślniczych" [1675]. Zarzut byłby słuszny, gdyby pozostałości materialne odkrywane przez archeologów przedstawiały pełne odbicie obrazu gospodarki miejskiej, tymczasem zachowały się fragmenty, na których podstawie bywa odtwarzany integralny układ stosunków. Nie rozwiążemy tedy kwestii, odrzucając en bloc interpretację archeologiczną, wymaga natomiast zastanowienia się, czy jest ona dostatecznie uzasadniona przy niezbyt jasnej wymowie materiału archeologicznego [1676]. Ustalenia archeologiczne w tym zakresie omówił

1673 T. Lalik, *Organizacja grodowo-prowincjonalna*, s. 20, mapa, por. Buczek, *Organizacja grod.*, s. 112.

1674 H. Ziółkowska, *Ze studiów nad najstarszym targiem polskim*, SAnt. 4 (1953, wyd. 1954), s. 155.

1675 Buczek, *Targi i miasta*, s. 89 - 90.

1676 Instruktywną charakterystykę metody archeologicznej w interesującym nas zakresie zawiera artykuł: W. Hensel, L. Leciejewicz, *Metoda archeologiczna w zastosowaniu do badań nad wsią i miastem wczesnośredniowiecznym*

w swoim czasie (1959) G. Labuda i zestawił skąpe wyniki, chociaż z wielkim wysiłkiem osiągnięte w toku prac wykopaliskowych: rzemieślnicy wśród innej ludności na podgrodziu gdańskim już w najstarszej warstwie, 30 zawodów w grodzie opolskim, huta szklana w Kruszwicy[1677]. Tego rodzaju stwierdzenia nasuwają niejedno pytanie i niejedną wątpliwość, nie zawsze dającą się rozwiązać na podstawie zabytków materialnych. Nie każdy rękodzielnik był rzemieślnikiem w technicznym znaczeniu tego wyrazu. Rękodzieła mogły być wykonywane również w ramach gospodarstwa domowego lub powinności na rzecz księcia i osiągnąć w zależności od indywidualnych uzdolnień wysoki poziom; jak odróżnić rękodzieła od wyrobów rzemiosła przeznaczonych na sprzedaż? Czy rzemiosło było jedynym, czy też ubocznym zajęciem? Ta druga ewentualność mogła znacznie osłabiać charakter miejski danego ośrodka. Jak wielki odsetek ogólnej liczby ludności w danym ośrodku stanowili rzemieślnicy? Słowem, samo skupienie przedmiotów wskazujących na rzemiosło, a nawet ich jednostronna analiza nie rozstrzygają o zaawansowaniu danego ośrodka w kierunku urbanizacji pod względem gospodarczym, jeśli nie rozpatrzymy zagadnienia integralnie. Dokonamy obecnie przeglądu tych ośrodków, w których znajdowano bardziej wyraźne ślady ekonomiki miejskiej albo którym bardziej zdecydowanie przypisywano miejskie zaangażowanie gospodarcze.

W Małopolsce wytypowano jako miasta dwa grody: Stradów i Kraków o różnej chronologii, odmiennych funkcjach politycznych i losach historycznych. Stradów istniał jako gród od w. VI, upadł w początku w. XI i w państwie piastowskim żadnej roli nie odegrał. Wyróżniał się — wraz z podgrodziem — wyjątkowymi na ówczesne stosunki rozmia-

---

w Polsce, APol. 7/2 (1962), s. 175 - 201. Niestety eklektyczne kryterium miasta przyjęte przez autorów (gospodarcze, prawne i topograficzne) nie ułatwia rozpoznania ich początków. Pierwsza cecha „odrębność gospodarcza" charakteryzuje miasto już w momencie formowania się jego zalążku, z czym wypada się zgodzić, nasuwa natomiast poważne wątpliwości sprecyzowanie tej cechy: „zajęcia głównie rzemieślnicze oraz uprawianie handlu" (s. 189), stosowana jest bowiem dla środowiska zaawansowanego w kierunku gospodarki towarowo-pieniężnej, a nie dla stosunków I tys. n.e., począwszy od okresu rzymskiego, jak przyjmują autorzy (s. 192). To założenie pozostaje w związku z ekstensywną metodą interpretowania (którego trudności chętnie przyznają autorzy) materiału archeologicznego, a w danym wypadku — śledzenia w nim pozostałości „warsztatów rzemieślniczych". Wiadomo, jak te pozostałości nikłe pozostawiły ślady. Tymczasem nawet warsztat rozwijający masową i na wysokim poziomie utrzymaną produkcję może należeć nie do rzemieślnika, lecz np. do służebnego rękodzielnika. W dalszych uwagach staramy się rozwiązać zagadnienie początków masowego rzemiosła na podstawie pisemnych danych o środowisku, związanym integralnie z rzemiosłem.

1677 L a b u d a, op. cit., s. 324 - 325.

rami (różnie określanymi od 20 ha wzwyż)[1678]. Tytułem do miejskiego pod względem gospodarczym znaczenia jest chyba owe „sześć pieców przypuszczalnie garncarskich" odkrytych tuż pod grodem, poza obrębem wałów[1679]. Ale skąd pewność, że służyły do produkcji na zbyt, a nie do obsługi własnej mieszkańców będących zarazem producentami? Jeśli Stradów stał się istotnie jednym „z głównych ośrodków miejskich Wiślan"[1680], to w sensie ośrodka władzy. Jednak położenie geograficzne niedogodne na uboczu od szlaków rzecznych, a także krótkowieczność polityczna każe w nim widzieć wieś obronną albo gród schronieniowy na podobieństwo współczesnej Lubuszy Łużyckiej[1681]. W Stradowie mogła chronić się ludność przed Awarami, następnie Węgrami. A. Żaki znajdował inny dowód miejskiego zaangażowania Stradowa na równi z Krakowem — nie tak bardzo mniejszym. Autor ten szacował (siłą rzeczy zgoła hipotetycznie) ludność Stradowa na ± 2000, a Krakowa na ± 1500 i domyślał się dalej, że ludność Krakowa potrzebowała do wyżywienia areału wielkości 9408 ha, czyli 94 km w celu eksploatacji rolniczej. Wnosił dalej na tej podstawie, że mieszkańcy Krakowa musieliby gospodarować w promieniu 18 km, ale była techniczną niemożliwością eksploatacja rolnicza tak odległych peryferii. Ostatecznie autor konkludował: „część mieszkańców Krakowa utrzymywała się z innych gałęzi gospodarki niż rolnictwo... Jest w tym równocześnie dowód istnienia wymiany towarowej i rynku lokalnego"[1682]. Konkluzja została spowodowana błędem matematycznym: promień koła o powierzchni 94 km^2 wynosi tylko 5,5 km (przy promieniu długości 18 km powierzchnia wy-

[1678] E. Dąbrowska, *Wielkie grody dorzecza górnej Wisły. Ze studiów nad rozwojem organizacji terytorialno-plemiennej w VII - X wieku*, Wrocław etc. 1973, 167 - 169; tejże, *Studia nad osadnictwem wczesnośredniowiecznym ziemi wiślickiej*, Wrocław etc. 1965, s. 27 - 29, 33.

[1679] Dąbrowska, *Studia*, s. 265. Lalik, *Organizacja*, s. 29, sądził, że zespół pieców świadczy, że mieszkańcy trudnili się rzemiosłem — powiedzielibyśmy: rękodzielnictwem.

[1680] T. Lalik, *Kształtowanie się miast za pierwszych Piastów*, PPPol. 2 (1962), s. 111.

[1681] Opanowane przez Henryka I wielkie umocnienie Łużyczan złożone z wielkiego grodu i mniejszego gródka (municiuncula) opisał Thietmar I, cap. 16 (s. 25); VI, cap. 59 (s. 399): olbrzymia civitas, mogąca pomieścić: plus quam X milia hominum — z 12 jakoby bramami; VI, cap. 80 (s. 423). J. Herrmann, *Siedlung, Wirtschaft und gesellschaftliche Verhältnisse der slawischen Stämme zwischen Oder/Neisse und Elbe*, Berlin 1968, s. 314 - 327, w interesującym wywodzie lokalizuje ten gród w Freesdorf pod Luckau, gdzie umocnienia wynoszą tylko 1,5 - 2 ha i nie odpowiadają opisowi Thietmara, którego ścisłość kwestionuje. Jednakowoż Thietmar sam grodzisko oglądał, toteż jego relacja zasługuje na większe zaufanie i sugeruje porównanie ze Stradowem.

[1682] A. Żaki, *Archeologia Małopolski wczesnośredniowiecznej*, Wrocław etc. 1974, s. 385.

nosiłaby ponad 10-krotnie więcej), toteż rolnicy krakowscy jeśli nawet byli tak liczni, jak przyjmuje autor, nie znajdowali się w sytuacji rozpaczliwej. Inną metodą bronił charakteru miejskiego Krakowa we wczesnym średniowieczu R. Grodecki. Wychodził on z założenia, że w Krakowie skupiła się znaczna grupa konsumentów złożona z dworu panującego, urzędników, duchowieństwa, zaopatrywana częściowo ze wsi, ale częściowo z miasta i jego rękodzielników[1683]. Otóż to zadanie pełniła ludność służebna, której niepodobna uznać za czynnik urbanizacyjny, gdyż trudniła się uprawą ziemi i z niej czerpała utrzymanie.

Literatura najbardziej chyba podkreśla charakter miejski Opola uważanego za główny gród plemienia Opolan (*Opolini* Geografa bawarskiego). Wprawdzie milczą o nim źródła interesujące się zachodnią granicą Śląska, mianowicie Gall i bulla Hadriana IV z r. 1155, ale to zostało spowodowane pewnym oddaleniem tej miejscowości od granicy[1684]. Archeologiczne badania stwierdzają istnienie osadnictwa na opolskim Ostrówku od w. VIII - IX, powstanie tam grodu koło połowy w. X, a w połowie w. XI po odebraniu Śląska Czechom budowę wału obronnego dziś zbadanego dokładnie[1685]. Moment wzniesienia tych umocnień na równi z położeniem geograficznym dowodzi, że Opole wchodziło do systemu obronnego mającego powstrzymywać Czechy przed rewindykacją Śląska i napadami, co rzutuje i na charakter mieszkańców ówczesnego grodu. Grodzianie pospolitego pochodzenia składali się z reguły z rycerzy szeregowych zaopatrzonych też w ziemię w pobliżu grodu. Mieli swe dwory w grodzie będącym nie tylko punktem obronnym, ale i ośrodkiem władzy również *nobiles*, panowie feudalni, a jeśli nawet rezydowali, jak domyślał się W. Hołubowicz w swych wiejskich dworach, nie da się z grodu usunąć drobnego rycerstwa, pełniącego w nim funkcje obronne; toteż wymaga skorygowania domysł tego autora, że

---

1683 J. Wyrozumski, *Roman Grodecki o średniowiecznym Krakowie*, Rocznik Krakowski 49 (1978), s. 8 - 9.

1684 Wyżej, s. 279. Jako stolica księstwa dzielnicowego Opole funkcjonuje przed r. 1198, gdy otrzymał je Jarosław syn Bolesława Wysokiego zanim został biskupem wrocławskim (a biskupem został w r. 1198), o czym wspomniał Henryk Brodaty w dok. r. 1202. CDSil. 1, nr 91 (s. 224); frater meus... Jarozlaus Wratislaviensis episcopus tunc dominus de Opol, por. K. Jasiński, *Rodowód Piastów śląskich* 3, Wrocław 1973, s. 63 n. i przypis 5; K. Maleczyński, *Jarosław*, PSBiogr. 11 (1964), s. 1. Rozległa kasztelania opolska musiała stanowić podstawową część dawnego terytorium plemiennego Opolan, por. Arnold, *Terytoria plemienne*, ZDŚredn., s. 401 i mapa Śląska przy s. 384, gdzie też odtworzone granice tego plemienia. Również Lalik, *Organizacja*, s. 35 n., mapa przy s. 32, odnosił tę kasztelanię do okresu przeddzielnicowego.

1685 B. Gediga, *Konstrukcje obronne wczesnośredniowiecznego grodu-miasta na Ostrówku w Opolu*, APol. 18 (1973), s. 491 - 533.

„Opole było osadą, w której zamieszkiwali głównie rękodzielnicy i handlarze" [1686]. Nie chcąc odrealniać obrazu stosunków opolskich, musielibyśmy przyjąć, że rycerstwo drobne w Opolu oprócz obowiązków rycerskich wykonywało jeszcze dwa zawody: uprawiało ziemię, co w kraju agrarnym miało podstawowe znaczenie, oraz ubocznie trudniło się rękodzielnictwem, jakim zresztą w warunkach gospodarki naturalnej powszechnie się trudniono. Tak skorygowane spostrzeżenie Hołubowicza oznaczałoby archeologiczną konfirmację stosunków znanych i ze źródeł pisanych. Należałoby tylko usunąć wzmiankę, a przynajmniej chronologicznie ją ograniczyć, mianowicie o handlarzach, zbytecznych przy braku podziału pracy między wsią a miastem. Jednakowoż do wywodów autora wkradł się wtręt terminologiczny: obok rękodzielników pojawiają się rzemieślnicy, a więc kategoria rękodzielników produkująca na sprzedaż; ta kategoria nadałaby Opolu charakter miasta produkcyjnego w miarę wzrastania jej liczby. Wszelako autor rozpatrzył tylko możliwości wymiany między Opolem a przyległą wsią, nie dostarczył natomiast dowodów, że wymiana miejscowa rozwinęła się faktycznie [1687]. Nie znalazł też śladów pracowni produkcyjnych w obrębie wałów, wypowiadał tylko d o m y s ł, że mieściły się one poza wałami miasta [1688]. W ten sposób kwestia r z e m i o s ł a opolskiego pozostała otwarta. Znajomość opolskiego Ostrówka posunęły naprzód dalsze prace wykopaliskowe i badania przeprowadzone zwłaszcza przez B. Gedigę, który jeszcze bardziej podkreśla rzemieślniczy charakter grodu opolskiego. Mówi się, iż rzemieślnicy stanowili przeważającą część mieszkańców tego grodu [1689], wymienia się liczne i różnorodne przedmioty produkowane w tamtejszych warsztatach, wspomina się o odpadkach produk-

---

1686 W. H o ł u b o w i c z, *Opole w wiekach X - XII*, Katowice 1956, s. 53 - 54. Z nowszych najważniejszych prac archeologicznych dotyczących Opola: B. G e d i g a, *Badania wykopaliskowe na Ostrówku w Opolu w latach 1959 - 1963*, SA. 18 (1966), s. 219 - 244; t e n ż e, *Wyniki badań na Ostrówku w Opolu w latach 1964 i 1965*, SA. 19 (1968), s. 264 - 293; t e n ż e, (dalsze badania na Ostrówku w latach 1966 i 1967): SA. 20 (1969), s. 237 - 266, SA. 21 (1969), s. 223 - 238; t e n ż e, *Początki i rozwój wczesnośredniowiecznego ośrodka miejskiego na Ostrówku w Opolu*, SAnt. 16 (1970), s. 105 - 138; t e n ż e, *Badania wykopaliskowe na Ostrówku w Opolu w 1968 i 1969 roku oraz omówienie najważniejszych wyników zakończonych prac*, SA. 24 (1972), s. 175 - 213.

1687 H o ł u b o w i c z, op. cit., s. 246 n.

1688 Ibidem, s. 110.

1689 G e d i g a, *Początki i rozwój* (1970), s. 122; podobnie A. W ę d z k i, *Opole*, SSSłow. 3, s. 490. Jednakowoż jest to po części forma terminologiczna ze względu na pomieszanie rzemiosła i rękodzielnictwa. Obraz organizacji produkcji się zmienia, gdy autor mówi np. o zatrudnieniu mieszkańców „produkcją rękodzielniczą i rzemieślniczą", G e d i g a, *Badania wykopaliskowe* (1972), s. 212 — ten zwrot zapewne całkowicie odpowiada rzeczywistości w. XII.

cyjnych, półfabrykatach [1690], pozostaje niemniej niejasna granica między rzemiosłem a rękodzielnictwem, skierowanym na wewnętrzne domowe potrzeby, wydaje się też potrzebna syntetyczna i precyzyjna segregacja danych pod względem chronologicznym, gdyż w drugiej połowie w. XII rzemiosło mogło się znacznie rozwinąć. Jednakowoż niepewność konkluzji wysnuwanych z niemych pozostałości materialnych nakazuje szukania rozwiązań w źródłach pisanych. Zasługuje na uwagę stwierdzenie na podstawie danych archeologicznych możliwości, iż w południowo-zachodniej części grodu mieściła się „siedziba feudała", powiedzielibyśmy raczej — dwory nobilów wraz z domownikami i czeladzią niewolną. A jeśli nawet te dwory znajdowały się poza wałami, ich zespół nadawał charakter miasta opolskiemu kompleksowi osadniczemu. Jednak liczebnie musiało przeważać rycerstwo szeregowe, mające siłą rzeczy oparcie agrarne w okolicy Opola, ale też trudniące się, nieraz gorliwie, rękodziełami. Część rycerzy mogła w okresie późniejszym (w. XII) rezygnować z ziemi i przeistaczać się w rzemieślników — podobne zjawisko przechodzenia drobnej szlachty do mieszczaństwa zaobserwował na Mazowszu K. Tymieniecki [1691].

Nie znajdując w danych archeologicznych dostatecznej podstawy do ustalenia terminus a quo produkcji rzemieślniczej, nie będziemy przecież negować tego, że powyższe dane wskazują na określone potencjalne możliwości produkcyjne i ułatwiają rozwiązanie kwestii w razie skoordynowania ze świadectwami historycznymi. Otóż układ stosunków opolskich dzięki obfitości zabytków i ich pogłębionemu zbadaniu rzutuje w dużej mierze i na inne kształtujące się ośrodki miejskie w Polsce. Sięgniemy jeszcze do paru przykładów. Główny gród śląski, Wrocław, podobnie jak Opole istniał już w drugiej połowie w. X. Niestety badania nad grodem leżącym wraz z podgrodziem na Ostrowiu Tumskim nie przyniosły tak instruktywnych jak w Opolu rezultatów poza faktem wynikającym zresztą i z ogólnych przesłanek, że potężnie ufortyfikowany, ale niewielki gród (o powierzchni powyżej 1500 m^2 wewnątrz wałów) „pełnił — według słów W. Kočki i E. Ostrowskiej — rolę silnego ośrodka administracji dzielnicy śląskiej" [1692], wszelako mógł zmieścić zaledwie samego kasztelana wraz z drużyną czy klientelą oraz niewolną czeladzią, natomiast inni nobile oraz niższe rycerstwo musieli osiadać

[1690] Gediga, *Początki i rozwój*, s. 125; tenże, *Wyniki badań* (1968), s. 291.

[1691] Tymieniecki, *Procesy twórcze*, s. 20, 115 - 128. Szlacheckiego pochodzenia mieszczanie piastowali urzędy miejskie, zajmowali się handlem, ale autor domyśla się szlachcica rodem nawet w golarzu Mikołaju Trzasce (s. 117). Tym bardziej w okresie przeważającej gospodarki naturalnej i powszechnej „politechnizacji" rycerstwo mogło się imać rzemiosła.

[1692] W. Kočka, *Prace wykopaliskowe we Wrocławiu w latach 1949 - 1951*, Studia Wczesnośredniowieczne 3 (1955), s. 275.

w przyległym obszernym podgrodziu (około 6 ha wewnątrz wałów). K. Maleczyński domyślał się, że podgrodzie wrocławskie było równie gęsto zaludnione jak opolskie i miało podobną strukturę społeczną, a że było liczne (według szacunku autora liczyło ponad 1000 osób), nie osiągało pożywienia drogą uprawy okolicznych gruntów, toteż zdobywało je drogą wymiany za produkty rzemieślnicze [1693]. Powyższa konkluzja nie wydaje się konieczna. Rycerstwo otrzymywało zaopatrzenie z magazynów książęcych lub z własnych prediów uprawianych przez czeladź niewolną, a od w. XII również z własnych majątków feudalnych; przedstawiało tedy najstarszy element miejski konsumpcyjny. Drobne rycerstwo uprawiało też własne grunty. Musimy oczywiście brać pod uwagę i ewentualność wymiany produktów rzemiosła na produkty rolnictwa, ta jednak dopiero z biegiem czasu, i to coraz bardziej, zyskuje na prawdopodobieństwie. Powstaje pytanie, kiedy nastąpił przełom, czyli wyraźne przejście do rzemiosła? Na to pytanie chyba uzyskamy odpowiedź konfrontując dane archeologiczne ze źródłami historycznymi. Jednakowoż wrocławski układ produkcyjny nie jest zwykłym powtórzeniem, gorzej w zabytkach poświadczonym, takiegoż układu opolskiego, wnosi bowiem do poznania stosunków moment nowy w postaci osady formującej się od w. XI na lewym brzegu Odry poza obrębem podgrodzia na terenach późniejszego lokowanego miasta, dokładnie zbadanego przez J. Kaźmierczyka [1694]. I tu obecność elementu rycerskiego nie jest wykluczona, ale nie jest konieczna, powstają natomiast na tych terenach w okresie (orientacyjnie) 1093—1241 „ekonomiczne podstawy średniowiecznego miasta". Najwcześniejsza sięgająca w. XI (raczej jego schyłku) wytwórczość hutnicza zdaje się wskazywać raczej na gospodarkę książęcą, podobnie jak inne wymienione przez autora najstarsze gałęzie produkcji [1695], ale z ukształtowaniem się rzemiosła w w. XII z całą pewnością należy się liczyć, znowu biorąc pod uwagę ogólniejsze tło historyczne.

Analogicznie do wrocławskiego przedstawiał się kompleks osadniczy w Gnieźnie, złożony z ustawionych w jednym rzędzie grodu i trzech podgrodzi oraz z przyległej, na wschód od tego kompleksu otwartej osady „targowej" [1696]. Ten system obronny, którego sukcesywne rozszerzenie stało się poniekąd odbiciem wzrostu terytorialnego państwa Piastów,

---

1693 K. Maleczyński, *Dzieje Wrocławia do roku 1618*, Warszawa 1958, s. 33.

1694 J. Kaźmierczyk, *Wrocław lewobrzeżny we wczesnym średniowieczu 1*, Wrocław etc. 1966, s. 15 - 26.

1695 Kaźmierczyk, op. cit., s. 17, 20 (kowalstwo, obróbka metali kolorowych).

1696 K. Żurowski, *Gniezno — stołeczny gród pierwszych Piastów w świetle źródeł archeologicznych*, PPPol. 2 (1962), s. 63 - 69.

ukształtował się w w. IX—X, nie osiągnął zresztą wielkich rozmiarów: powierzchnia grodu wynosiła jakieś 0,8 ha, podobnie jak pierwszego podgrodzia, a dwa następne były większe, ale nie imponujące. Z pewnością też do ulokowania możnych i skoszarowania rycerstwa zostały przeznaczone, a nie zmieściłaby się w ich obrębie „drużyna" licząca według Ibrahima rzekomo 3000 żołnierza. Tymczasem ślady rękodzieł, poświadczone też przez odpadki produkcyjne, zachowały się głównie na terenach podgrodzi i osady „targowej", a największy rozkwit „rzemiosł" przypadł na najdawniejszy okres Gniezna [1697]. Nie potrzebujemy powtarzać poprzednich wyjaśnień na temat źródeł, z jakich czerpało osadzone w grodzie rycerstwo, a po r. 966, a zwłaszcza 1000, również duchowieństwo, środki do życia. Zgoła wątpliwe, ażeby pochodziły one z wymiany produktów rzemiosła na produkty rolnictwa, mianowicie przed w. XII, gdy zmienił się i skład zawodowy mieszkańców grodu, i poczyniła postępy gospodarka towarowo-pieniężna [1698]. Wypadałoby jeszcze zastanowić się nad początkami rzemiosła w Gdańsku, szczególnie dokładnie zbadanym. Jednakowoż Pomorze omawiamy osobno ze względu na jego specyficzne cechy.

W poprzednich uwagach przeprowadziliśmy interpretację danych archeologii ze swej natury hipotetyczną i wymagającą zweryfikowania przez porównanie z kontekstem historycznym. Rzemiosło miejskie zestawiamy więc z rękodzielnictwem agrarnych osad służebnych, pełniących jednorodną z owym rzemiosłem funkcję. Otóż dowód przeciw istnieniu w Polsce rzemiosła w w. X—XI czerpiemy z powstania przed r. 1038 sieci książęcych osad służebnych w zakresie rękodzieł i usług. Podajemy niżej ich statystykę sporządzoną według mapy K. Modzelewskiego [1699] z podziałem na pięć dzielnic:

1697 Żurowski, op. cit., s. 82; Podwińska, w: HKMPol. 1, s. 46-48.

1698 Dane archeologiczne o rzemiosłach omówiła G. Mikołajczyk, *Początki Gniezna. Studia nad źródłami archeologicznymi*, Warszawa—Poznań 1972, s. 94-115.

1699 K. Modzelewski, *Organizacja gospodarcza państwa piastowskiego X-XIII wiek*, Wrocław etc. 1975; uzupełniam wykaz dwiema wsiami z inwentarza biskupstwa (wyżej s. 274), jaki w kasztelanii pułtuskiej wymienił: Scornici oraz (zaginione) Couale, MPHist. 5, s. 433 n. K. Buczek, *Książęca ludność służebna w Polsce wczesnofeudalnej*, Wrocław—Kraków 1958, włączył łagiewników, piekarów, mączników, kucharów, praczy, łaźników do służby dworskiej, co jest tylko częściowo słuszne, gdyż rozmieszczenie odnośnych osad przemawia za ich przeznaczeniem do obsługi grodowej. Dane Modzelewskiego uzupełniliśmy wzmiankami w pracy Buczka o korabnikach, praczach, rzeszotarach, a także danymi Domańskiego, op. cit. I (passim), o łagiewnikach (+4), piekarach (+2), rudnikach, woźnikach, złotnikach (=+9); oraz Rymuta, op. cit. passim, o jadownikach, korabnikach, rzeszotarach (=+3).

Ludność służebna rękodzielnicza i usługowa w nazwach miejscowych

	Wielkopolska	Małopolska	Polska środk.	Śląsk	Mazowsze	Razem
Cieśle	3	1	4	1	1	10
Grotniki	1	1	1	—	1	4
Łagiewniki	6	7	11	6	2	32
Mączniki	2	—	2	—	—	4
Piekary	3	4	3	6	1	17
Rudniki	3	7	5	—	3	18
Sanniki	1	—	1	—	2	4
Szczytniki	3	5	1	1	—	10
Szewce	2	2	1	1	2	8
Tokary	2	1	2	1	1	7
Woźniki	1	5	6	1	1	14
Zduny	1	—	5	—	1	7
Złotniki	3	3	5	2	—	13
Bednary	—	—	—	1	1	2
Jadowniki	—	3	1	—	—	4
Kobierniki	—	1	—	—	1	2
Korabniki	—	—	2	—	—	2
Kowale	—	3	3	3	2	11
Kuchary	—	4	5	—	—	9
Łaźniki	—	—	—	1	1	2
Mydlniki	—	1	—	—	—	1
Niewodniki	—	—	—	1	—	1
Pracze	—	1	1	2	—	4
Rzeszotary	—	1	—	1	1	3
Skórniki	—	—	—	—	1	1
Szłomniki	—	1	—	—	—	1
Razem	31	52	59	30	22	194

Dzieło zorganizowania osad służebnych przypisaliśmy Bolesławowi Chrobremu, poważny cios temu systemowi zadał najazd Brzetysława 1038 r.; odbudowa przypadła Kazimierzowi Odnowicielowi i Bolesławowi Śmiałemu. Ta chronologia znajduje potwierdzenie w przytoczonej statystyce. Za podstawę porównania przyjęliśmy dzielnicę główną, Wielkopolskę, gdzie system musiał najwcześniej i najbujniej się rozwinąć na równi zresztą z Polską środkową jako wchodzącą w skład ściślejszej *civitas Schinesghe*. Otóż zwraca uwagę, że w Wielkopolsce występuje mniej specjalności niż w innych dzielnicach (z wyjątkiem Śląska), a i ogólna liczba wsi nie jest wysoka, w czym niechybnie znajdują wyraz skutki najazdu 1018 r. i powstania ludowego. Z pewnością wówczas zaginęły osady kowalskie znane wszystkim innym dzielnicom, śmiało też można przyjąć, że istniały w Wielkopolsce niejedne Kuchary. Ude-

rza też szczególna obfitość omawianych osad w Polsce środkowej, bowiem ta dzielnica nie poniosła wielkich strat w r. 1038, podobnie zresztą jak Małopolska, a w przeciwieństwie do Śląska, w którym system służebny został widocznie poważnie zachwiany pod władzą czeską 1038—1050. W drugiej połowie w. XI nastąpiła odbudowa systemu na Śląsku oraz w Wielkopolsce, tego zaś raczej budowa na opóźnionym Mazowszu. O synchronizmie organizacyjnym Śląska i Mazowsza wnosimy z występowania wspólnych i specyficznych nazw: Bednary (w kasztelniach biskupich otmuchowskiej i łowickiej), Łaźniki, Rzeszotary. Tak więc jeszcze w drugiej połowie w. XI system służebny w zakresie rzemiosł i usług odznaczał się żywotnością, rzecz widoczna nie utraciły aktualności potrzeby, jakie go wywołały. Chrobremu chodziło o odciążenie rycerstwa, które we własnym zakresie i przy udziale niewiast zatrudnionych w gospodarstwie domowym i tkactwie musiało zaspokajać swe wszystkie materialne potrzeby. Monarcha nie zapewnił swemu rycerstwu ułatwienia jedynie w zakresie specjalności, przypadających zgodnie z tradycją kobietom, zabrakło tedy osad tkackich, być może z tego powodu nie powstały osiedla krawieckie. Nie upowszechniły się szerzej Mączniki zastępujące w uciążliwej pracy przy żarnach.

Skoro rycerstwo biegłe we wszelkich rękodziełach jeszcze do schyłku w. X, kiedy Chrobry zapoczątkował osadnictwo służebne, trzymało się zasady samoobsługi przy własnym zaopatrzeniu, tym bardziej ludność wieśniacza, pozbawiona impulsu zewnętrznego, długo nie przekraczała granic gospodarki naturalnej, nie korzystała z usług miasta. Zapewne niejeden zręczny rękodzielnik chętnie by się poświęcił określonemu zawodowi i osiągnąłby w zamian za swe wyroby środki egzystencji, wszelako jego inicjatywa trafiłaby w próżnię wobec przywiązania wsi do tradycyjnych form gospodarowania. I system wsi służebnych akceptował model gospodarki naturalnej w relacjach trójkątu: wsie służebne — książę — rycerstwo. Ten system nie został sztuczną barierą odgrodzony od miasta; gdy to księciu dogadzało, mógł ludność służebną osadzać na podgrodziu lub w bezpośredniej bliskości, do niej też zapewne — zgodnie z koncepcją A. Gieysztora — należała jakaś część pracowni produkcyjnych, warsztatów, hut, jakie archeologia odkrywa w ośrodkach miejskich. Ibrahim ibn Jakub doniósł, że w Pradze „wyrabia się siodła, uzdy i tarcze nietrwałe, używane w ich krajach" [1700]. Jest jasne, że ta produkcja była przeznaczona na potrzeby wojska, niepodobna też wątpić, że organizował ją książę spośród ludności niewolnej, uzupełniając w ten sposób system wsi służebnych, znany dobrze Czechom. Nie bez słusz-

---

[1700] Ibrahim ibn Jakub, s. 49.

ności szukano analogii i w Polsce [1701]. Jeśli np. w Kruszwicy w osadzie przygrodowej odkryto dwie chaty złotników, a cztery lub sześć chat z warsztatami producentów szkła wytwarzających wyłącznie przedmioty zbytku [7102], to niechybnie należy zidentyfikować tę grupę z książęcą ludnością służebną, zwłaszcza że w pewnej odległości od Kruszwicy leżała wieś Złotniki. Niepodobna dociec, czy tego rodzaju ludność osadzona w grodzie otrzymywała uposażenie w ziemi, czy też w produktach — w tym drugim wypadku pracowałaby wyłącznie w ramach swego rękodzieła i zbliżałaby się do typu rzemieślnika miejskiego. Wszelako kształtowanie kategorii niewolnych rzemieślników wydaje się mało prawdopodobne, gdyż nie mogła ona konkurować z wolnym, nieskrępowanym w pracy produkcyjnej i bardziej wydajnym rzemiosłem. Toteż otwierała się perspektywa raczej przed drobnym rycerstwem biegłym w rękodziełach.

Wydaje się rzeczą oczywistą, że ciągnąca się przez cały bodaj w. XI najpierw organizacja, a następnie odnowa rękodzielnictwa służebnego o podstawie bytu w zasadzie agrarnej miała na celu zapełnienie luki produkcyjnej spowodowanej brakiem rzemiosła wolnego, a już odczuwanej przez władzę państwową. Trudno pomyśleć zakładanie agrarnych osad złotników w zapadłych kątach kraju w wypadku formowania się w miastach wolnego rzemiosła złotnickiego. W grodowym budownictwie byli zatrudnieni cieśle: kijowianie trochę podkpiwali sobie z nowogrodzian, że są cieślami, istotnie w Nowogrodzie powstała dzielnica ciesielska: „koniec Płotnicki", a w Kijowie osadzano ich widocznie na wsi, żeby się żywili z uprawy ziemi. Podobnie należało oczekiwać koncentracji po grodach „przemysłu zbrojeniowego" i transportowego, tymczasem tworzyły się po wsiach osady grotników, szczytników, jadowników, sanników, woźników. Konkludujemy przeto: rzemiosło w w. XI pozostawało po miastach w stanie w najlepszym razie zalążkowym, a ekstensywna interpretacja danych archeologii w sensie przeciwnym nie znajduje potwierdzenia w swym najbliższym kontekście funkcjonalnym w postaci wiejskiego osadnictwa służebnego.

Broniona tu teza, że przed w. XII w miastach dominował element konsumpcyjny, znajduje potwierdzenie w *Kronice* Galla, który zna tylko dwa odłamy społeczeństwa świeckiego: rycerzy walecznych i wieśniaków pracowitych (*milites bellicosi, rustici laboriosi* [1703], *Prohemium*), nie

---

1701 Mikołajczyk, op. cit., s. 114; M. Dembińska, M. Dąbrowska, w: HKMPol. 1, s. 189.

1702 A. Cofta-Broniewska, *Kruszwica w starożytności i wczesnym średniowieczu*, w: Kruszwica (pod red. J. Grześkowiak), Toruń 1965, s. 145.

1703 Gall, *Prohemium* (s. 8). T. Tyc, *Z dziejów kultury w Polsce średniowiecznej*, Poznań 1925, s. 8 - 9, sądził (mniejsza, czy słusznie), że odnośny opis odnosił się do całej Słowiańszczyzny, jednak głównej barwy dostarczyła mu Polska,

wspominając o zaangażowanych gospodarczo mieszczanach, zwanych w owej dobie *burgenses* oraz *mercatores*, jakich w swym utworze w ogóle nie wymienia, jakkolwiek niejednokrotnie specyfikuje różne składniki społeczne w Polsce, a więc donosi, że po śmierci Bolesława Chrobrego pogrążyli się w smutku: „bogaty, ubogi, a nadto rolnicy"; po śmierci Mieszka syna Bolesława II wyrażali żal: wieśniacy, pasterze, rękodzielnicy, pracownicy, chłopcy i dziewczęta, niewolni i niewolnice. Żadnego nawiązania do miast w tych wyliczeniach nie znajdujemy, gdyż rękodzielnicy skupiali się we wsiach. A jeśli dał wskazówkę co do kupieckiego zaangażowania kruszwiczan, to było zajęcie uboczne rycerstwa wyższego, podobnie jak rycerstwo niższe parało się niekiedy rękodziełem [1704]. Tymczasem o miastach wielokrotnie mówi i określa je różnymi terminami: *urbes*, *civitates*, *oppida*, *castra*, *castella*, nie pomija też podgrodzi (*suburbia*), ale nigdy nie nadaje tym terminom zabarwienia gospodarczego, segregując je raczej pod względem splendoru politycznego: wynosi Kraków, Sandomierz i Wrocław jako miasta stołeczne: *sedes regni* (*principales*), wyróżnia Gniezno jako stolicę kościelną, *metropolis*. Od terminologii miast formuje terminologię ich mieszkańców: *cives*, *oppidani*, *castellani*, jednak nigdzie nie wspomina o ich zajęciach gospodarczych, zresztą z upodobaniem opisuje wojny, w jakich angażowały się miasta, i w tych okolicznościach wprowadza na scenę również ich mieszkańców w roli dzielnych w o j o w n i k ó w, np. opisuje, jak *castellani* bytomscy wypadli z dobytymi mieczami za bramę i odparli gwałtownie atakujących Niemców, jak cudów waleczności dokazywali głogowianie, których nazywa *castellani* lub *cives*, również w zmaganiach z siłami cesarskimi [1705]. Nie w ogniu walki, lecz na tle namiętnej debaty wiecowej występuje lud (*populus*) wrocławski; Zbigniew zwraca się doń: obywatele (*cives*)! i przedstawia swoje racje, uprasza o poparcie, a *cives* wrocławscy składają przysięgę wierności [1706], jak to zwykli czynić rycerze-wasale książęcy. Tedy masa mieszkańców miasta (*populus*) składa się z (drobnego) r y c e r s t w a. Nie inaczej i w Kruszwicy kronikarz ukazuje liczne i bitne expressis verbis wymienione rycerstwo [1707]. Sło-

---

z czym się zgodził M. P l e z i a, *Kronika Galla*, Kraków 1947, s. 147. Otóż Gall nie wykazuje znajomości stosunków społecznych innych krajów słowiańskich, toteż jego interesująca nas wzmianka jest odbiciem wyłącznie znanej mu polskiej struktury społecznej.

1704 Nie wydaje mi się słuszne twierdzenie B u c z k a, *Targi i miasta*, s. 81, że milczenie źródeł polskich o kupcach nie jest symptomatyczne. Nie wyklucza to milczenie istnienia w Polsce kupców, ale raczej wskazuje na ich znikomą liczbę.

1705 G a l l III, cap. 3 (s. 131) — Bytom; III, cap. 5 - 8 (s. 133 - 136) — Głogów.

1706 G a l l II, cap. 16 (s. 81 n.).

1707 Ibidem, cap. 5 (s. 71 - 73).

wem, wypowiedzi Galla co do kondycji społecznej mieszkańców miast wydają się jednoznaczne. Pogląd, że *oppidani* oznaczali ludność podgrodzi, jaka „trudniła się handlem i rzemiosłem" [1708], nie znajduje potwierdzenia źródłowego [1709], były to raczej zajęcia uboczne rycerstwa, na jakie kronikarz nie zwracał uwagi.

Nie uwzględniliśmy dotąd jednej tylko polskiej dzielnicy — Pomorza, gdyż jej miasta z powodu specyficznego uwarunkowania regionu wymagają osobnego potraktowania. Na charakterze miast wyciska piętno tło historyczne. Otóż pomorska organizacja państwowa, z jaką się wiążą początki miast, raczej nie tak wiele się opóźniła w porównaniu z państwem Piastów — może się datować od w. X, ale obrała bardziej powolne tempo rozwoju i była jeszcze słaba w chwili przyłączenia do Polski za Krzywoustego, toteż miasta pomorskie kształtowały się raczej w cieniu państwa polskiego jako jego emporia handlowe [1710]. Drugim znamiennym rysem Pomorza był słaby rozwój niewolnictwa, które w Polsce wyzyskiwano przede wszystkim jako źródło siły roboczej, a na drugim miejscu jako dostawę towaru eksportowego, podczas gdy na Pomorzu rzecz się miała odwrotnie. Wobec słabości niewolnictwa osiadłego, a także władzy książęcej nie mógł tu powstać system wsi służebnych, hamujący kształtowanie się miast w sensie gospodarczym. Rękodzieła koncentrowały się w miastach. Trzecim wreszcie specyficznym rysem miast pomorskich było ich nadmorskie położenie, nader korzystne dla handlu oraz dla przejęcia pośredniczącej roli między państwem polskim a zamorskimi rynkami zbytu. Wspólną cechą wszystkich grodów polskich w okresie formowania się państwowości była koncentracja po grodach rycerstwa, jakie mu przyświecały na Pomorzu — przy słabym jeszcze aparacie przymusu — nie tyle cele panowania nad wsią, ile cele zewnętrzne: obrona przed sąsiadami lub organizowanie napadów na tychże sąsiadów.

1708 Münch, *Geneza rozplanowania miast*, s. 56.

1709 K. Lalik, *Kształtowanie się miast*, s. 134 - 135, zwrócił uwagę, że cives, byli mieszkańcami grodów największych, a oppidani — grodów mniejszych: to znaczy terminologia mieszkańców koresponduje z hierarchią odnośnych miast. Wszelako wypada zwrócić uwagę, że w Kołobrzegu poddają się Krzywoustemu, Gall II, cap. 39 (s. 110): cives et oppidani, co chyba należy rozumieć jako: grodzianie i podgrodzianie. Niemniej i w tym wypadku obie kategorie nie różnią się zawodem, jedni i drudzy występują razem: semet ipsos et fidem et servicium proferentes, co wskazuje na zwykłą przysięgę wasalską. A więc jedni i drudzy wchodzą w skład rycerstwa.

1710 Toteż wczesne ośrodki handlowe tworzą się bądź jako emporia polskie, bądź — już z domysłu jedynie — na terenach państewka obodryckiego (Starogard, Mechlin), por. L. Leciejewicz, *Miasta Słowian północno-połabskich*, Wrocław etc. 1968, s. 194.

Za koncentracją rycerstwa w grodach przemawia rola Wolina już w w. X, kiedy przeciwstawiał się Piastom, wątpliwe, ażeby się opierał jedynie na pomocy zewnętrznej. O aktywności łupieskiej rycerstwa pomorskiego świadczy jego udział w ekspansji Piastów za Bolesława Chrobrego i Bolesława II, a następnie jego zwrócenie się przeciw Polsce jako terenowi eksploatacji łupieskiej. Grody spełniały wówczas rolę baz operacyjnych i punktów oporu przeciw zamorskim napastnikom, podobnie jak w mało znanej, ale niewątpliwej aktywności pirackiej.

Grody pomorskie znalazły stosunkowo wyraźne odbicie w źródłach w. XI i XII. Pierwszy [1711] i entuzjastyczny opis Jumne czyli Wolina pozostawił Adam Bremeński: miał być największym miastem Europy (tzn. znanej autorowi), przypominał przeto rozległością Stradów i Lubuszę; a w rzeczywistości to było wielkie miasto-wieś obwarowane; jednak dalsza informacja Adama wprowadza do opisu wyraźny element miejski, rozwinęła się tu bowiem osada przebogata, miejsce spotkania barbarzyńców (Słowian zachodnich) i Greków (Rusinów), przepełnione towarami wszystkich północnych ludów, nie brak tam niczego, co jest przyjemne i rzadkie [1712]. Zapewne i wojny z Polską nie przerywały kontaktów handlowych, Gall nie wspomina o wyprawach Krzywoustego na ten gród, który ze względu na handel moglibyśmy nazwać miastem w sensie produkcyjnym. Jednakowoż powyższa cecha miejska nie wynikała z wewnętrznego, pomorskiego układu gospodarczego. Był to sztuczny wykwit procesów zewnętrznych, zwłaszcza stosunków z Polską. Dalsze opisy miast pomorskich zawdzięczamy Gallowi. Zdobyty i zburzony przez Krzywoustego Białogard (Alba) był miastem bogatym i ludnym, z którego zwycięzca wywiózł niezliczone łupy; opływał w bogactwa i Kołobrzeg; gdy Krzywousty uderzył na podgrodzie, nagromadzone tam bogactwa „zaślepiły męstwo żołnierzy": rzucili się po łupy, a gród nie został zdobyty. Jednak w następnej wyprawie ściśnięci oblężeniem grodzianie i podgrodzianie (*cives et oppidani*) wykonali Krzywoustemu przysięgę wasalską (*semet ipsos et fidem et servicium conferentes*) [1713]. Poza tym kronikarz wymienił małe grody nadnoteckie (*oppida*): Czarnków, Nakło. Nadmorskie miasta charakteryzowała wspólna cecha z Wolinem, nagromadzenie bogactw, zdobytych niechybnie w operacjach han-

---

1711 Fakt napadu duńskiego na gród (urbs) leżący: in finibus Slavorum (lokalizowany nieraz w Wolinie), *Vita Anskarii*, cap. 19 (s. 43), zasługuje na wiarę, ale szczegóły opisu (captis in ea spoliis ac thesauris multis), daje jedynie świadectwo chełpliwości wikingów, podobnie jak opis zdobycia Apulii kurońskiej u tegoż autora.

1712 Adam Bremeński II, cap. 22 (s. 79).

1713 Gall II, cap. 22 (s. 89) — Białogard; II, cap. 28 (s. 95) i II, cap. 39 (s. 110), jak wyżej przypis 1709 — Kołobrzeg.

dlowych, będących głównym źródłem potęgi ekonomicznej miast średniowiecznych, a także w wyprawach pirackich.

Trzecim świadectwem pisanym są *Żywoty św. Ottona Bamberskiego* z licznymi informacjami o Wolinie i Szczecinie, który obecnie już górował nad Wolinem, chyba wskutek przeniesienia głównego emporium Polski za Odrę w okresie wojen pomorskich. K. Tymieniecki rozpatrzył liczne dane tego źródła o wyglądzie zewnętrznym miast pomorsko-połabskich, o ich strukturze społecznej, stosunkowo niewiele informacji znalazł o ich funkcjach gospodarczych. Najwyraźniej zarysowuje się ich aktywność w zakresie handlu dalekosiężnego, w którym brała udział znaczna część mieszkańców udających się za morze (w szczególności do Danii) w celach kupieckich. Panuje natomiast w *Żywotach* głuche milczenie o rękodzielnictwie mieszkańców, toteż jeśli to było zajęcie powszednie, milczenie ma jakąś wymogę, zdaje się wskazywać na uboczne znaczenie rękodzieł w życiu gospodarczym ludności.

„Rzemiosła" w grodach i podgrodziach pomorskich doczekały się szczegółowych, zwłaszcza na terenie Gdańska, archeologicznych opracowań, których wielkim osiągnięciem jest wykazanie wczesnego występowania i znacznego upowszechnienia rękodzieł w odnośnych osadach, podczas gdy ustalenie funkcji społecznej rękodzielnictwa napotyka trudności interpretacyjne, poprzednio omówione. Otóż w odniesieniu do Pomorza zakres wątpliwości jest mniejszy — po wyeliminowaniu ludności służebnej z grodu i podgrodzia, pozostaje niemniej pytanie, czy producenci wolni trudnili się rzemiosłem z przeznaczeniem wyrobów na wymianę ze wsią? Najlepiej opracowane w literaturze rzemiosło gdańskie miało kwitnąć od momentu powstania grodu w końcu w. X. Wszelako J. Kamińska ustalała tam w okresie 1000—1140 zaledwie 12 pracowni, w tym ani jednej garncarskiej, ani jednej kuźni, jakie mogłyby liczyć na szeroki zbyt, a dwie pracownie przędzalnicze w latach 1020—1065 wydają się wątpliwe, skoro początki rzemiosła tkackiego miały się zarysować dopiero w ciągu w. XII [1714]. Dalej pięć pracowni złotniczych i bursztyniarskich wyrabiało przedmioty luksusowe przeznaczone więc dla rycerstwa grodowego, a pozostałe, mogące liczyć na szerszy zbyt: trzy garbarskie, jedna szewska i jedna łagiewnicza nie stanowią dostatecznej podstawy do zakreślenia szerokiego rynku zbytu produkcji gdańskiej. Tak samo dobrze możemy wnosić, że ta produkcja zaspokajała wewnętrzne potrzeby osady gdańskiej. Pozostaje też niejasny udział w produkcji poszczególnych rycerzy i repartycja wyrobów pomiędzy nich. A przecież pracownie są najpoważniejszym kryterium

---

[1714] J. Kamińska, *Z zagadnień gospodarczo-społecznych Gdańska w X - XIV wieku,* APol. 11 (1966), zwłaszcza s. 185 - 208, zob. tabelę II przy s. 206.

organizacji rzemiosła. Trzeba by sięgnąć do źródeł historycznych w celu rozwiązania kwestii wymiany między wsią a miastem, ale i te zawodzą.

Pod tym samym kątem widzenia traktowalibyśmy również rękodzielnictwo miast zachodniopomorskich obszernie omówione przez L. Leciejewicza. Zasługuje na uwagę stwierdzenie tego autora odnoszące się do rozwoju rękodzieł w Kołobrzegu: „Po śladach rozwoju rzemiosła już w 2 połowie IX w. i po pewnych zmianach na odcinku garncarstwa już w 2 połowie X w. następuje w końcu XI—XII w. wyraźne umasowienie produkcji rzemieślniczej, widoczne nie tylko w garncarstwie, lecz również w kowalstwie i rogownictwie" [1715]. Bylibyśmy gotowi uznać to zjawisko umasowienia za symptomatyczne dla przebiegu ewolucji od typu miasta konsumpcyjnego do typu miasta produkcyjnego.

4. FORMOWANIE SIĘ MIAST PRODUKCYJNYCH

Sumując poprzednie uwagi możemy przyjąć, że w okresie przeddzielnicowym (orientacyjnie do r. 1138) miasta złożone z grodu i podgrodzia oraz z osad przygrodowych pełniły funkcję ośrodków władzy tudzież aktywności militarnej i stosownie do tych funkcji były zamieszkane przez rycerstwo stopnia wyższego (*nobiles*) i niższego (*milites gregarii*), czerpiące utrzymanie ze skarbu książęcego, z prediów, jakie należały do nobilów, tudzież z gruntów uprawianych przez niższe rycerstwo. W wielkiej więc części zawdzięczało środki do życia nadwyżkom produkcyjnym osiąganym przez ludność wiejską, tym samym przedstawiało kategorię ludności miasta konsumpcyjnego z marginesem produkcji pozaagrarnej. Wobec wielkiej wagi społecznej i politycznej tej funkcji, jakie pełnili konsumenci miejscy, a także ich diachronicznej obecności w miastach wszystkich epok i krajów, można by uważać ich skupienia za wystarczające kryterium miejskości grodów wraz z podgrodziami. Zachodzi teraz pytanie, jaki był przebieg urbanizacji na drugim etapie, który wyniósł miasta do rzędu ośrodków również własnego życia gospodarczego w warunkach podziału pracy między wsią a miastem?

Drugi etap znalazł bardziej wyraźne odbicie źródłowe niż etap pierwszy, został też lepiej naświetlony w literaturze; ograniczymy się przeto do krótkiego omówienia trzech podstawowych zagadnień: 1) kryzysu systemu wsi rękodzielniczych i innych oznak narastania gospodarki towarowo-pieniężnej; 2) koncentracji rzemieślników w miastach; 3) przy-

---

[1715] L. Leciejewicz, *Początki nadmorskich miast na Pomorzu Zachodnim*, Wrocław etc. 1962, s. 156.

spieszenia rozwoju miast polskich przez ich lokowanie na prawie niemieckim.

1. Niestety, dokumenty w. XII są bardzo nieliczne i tylko przypadkowo przekazały wiadomość ilustrującą zapewne kryzys niewolnego rękodzielnictwa, a raczej początek kryzysu. Jest to dobrze znany dokument zagojski Henryka Sandomierskiego (1166), który nadał joannitom czterech niewolnych złotników, jednak uchylił ich powinność rękodzielniczą i nakazał im służyć na równi z wolnymi gośćmi z pozostawieniem ich w stanie niewolnym[1716]. Nie była to więc znana dobrze w w. XIII manumisja niewolnych, lecz rezygnacja ze służby rękodzielniczej, pełnionej przez niewolnych. Nie zostały podane motywy tej rezygnacji; widocznie joannici nie uznali za możliwe korzystanie z ich usług np. przy zaspokojeniu licznych potrzeb artystycznych kościoła[1717], ale, co ważniejsza, nie myślał o zatrudnieniu tych rękodzielników w produkcji metalowych ozdób, przeznaczonych zwłaszcza dla rycerstwa, sam książę, nie ekscypował bynajmniej złotników z nadania, nie osadził ich w innym miejscu. Wygląda na to, że wiejscy złotnicy niewolni tracili dawną wziętość, co oznacza, że rozwijało się wolne rzemiosło złotnickie po miastach, bardziej kwalifikowane, cieszące się wśród odbiorców większym uznaniem niż wiejskie. Trudno wszelako snuć konkretne wnioski na podstawie jednego faktu, niezbyt precyzyjnie oddanego w dokumencie.

Wyraźnej wymowy nabierze wiadomość zagojska w świetle danych dokumentu trzebnickiego Henryka Brodatego z r. 1204. Książę ściągał z różnych stron dzielnicy niewolnych ludzi do Trzebnicy w celu zorganizowania zasobnej włości dla tamtejszych cysterek, w których konwencie postanowił umieścić swą córkę Gertrudę (ur. ok. 1200), i wyznaczył zakres świadczeń owych ludzi na rzecz klasztoru, m. in. rękodzielniczych. Z dość licznych rozwiązań organizacyjnych księcia wynika, że niewolna służba pozaagrarna nie straciła jeszcze znaczenia: w niektórych wypadkach rękodzielnicy mieli ponosić świadczenia w dotychczasowym zawodzie, w innych wypadkach książę nawet kierował do rękodzielnictwa ludzi zgoła innych zawodów, co świadczy o właściwym gospodarce naturalnej spolitechnizowaniu ludności wiejskiej. Wreszcie spotykamy rozwiązanie analogiczne do zagojskiego: obciążenie rękodzielników powinnościami wolnych gości przy zachowaniu dawnego statusu niewolnego owych ludzi. Dokonamy przeglądu odnośnych zarządzeń.

1716 O tym dokumencie wyżej s. 327 nn. i przypis 986. Por. K. Tymieniecki, *Majętność książęca*, s. 106; K. Buczek, *W sprawie interpretacji*, PHist. 48, s. 52.

1717 Por. M. Walicki, *Wyposażenie artystyczne dworu i kościoła*, SPPRom., s. 276 - 294.

K o n t y n u a c j a dawnego zawodu. Dokument wymienia wielu pozaagrarnych producentów, głównie łagiewników (dawniej uważano, że producentów naczyń zwanych łagwiami, K. Buczek dowodził, że to byli wytwórcy piwa, możliwe, że łączyli oba te zawody[1718]); jednak tylko w wyjątkowych wypadkach wspomina o świadczeniach w zakresie ich specjalności. Najwidoczniej, jak trafnie dowodził K. Buczek[1719], przeważna część tych ludzi już nie była obciążona dawną powinnością i ponosiła innego rodzaju świadczenia. Expressis verbis dokument stwierdzał kontynuację powinności zawodowych w nielicznych wypadkach[1720]. Za-

---

1718 K. B u c z e k, *Łagiewniki*, Język Polski 36 (1956), s. 245 - 257. Autor uznaje łagiewnikków za piwowarów i miodosytników wyłącznie na podstawie interpretacji pośrednich wskazówek, te niemniej są wymowne. Jednak niezwykła nazwa skłania do przypuszczenia, że łagiewnikami nazywano ten odłam producentów naczyń, któremu obok pierwotnego zlecono drugie zajęcie, warzenia piwa ewent. i sycenie miodu.

1719 B u c z e k, *W sprawie interpretacji*, s. 50 - 60 (gdzie polemika z Tymienieckim i Grodeckim).

1720 CDSil. 1, nr 104 (s. 60 - 68). Dalej w tekście podajemy strony tego wydawnictwa w nawiasach. Analizę tego dokumentu i omówienie stosunków trzebnickich na jego przede wszystkim podstawie przedstawił K. T y m i e n i e c k i. *Organizacja rzemiosła*, Studia wczesnośr. 3, s. 32 - 67. Autor nie wątpił, że „głównym zajęciem służebnych było rolnictwo, a służby albo usługi były zajęciem dodatkowym" (s. 37). Z 39, jak rachował, rzemieślników ogromną większość uznawał za „samodzielnych posiadających własne gospodarstwa i własne warsztaty rzemieślnicze", a tylko dwóch, murarza i szewca, za „niesamodzielnych, tj. pozostających na utrzymaniu klasztoru", mieli oni bowiem przybyć do Trzebnicy równocześnie z cysterkami, chociaż byli miejscowego pochodzenia (s. 44). Z dokumentu wynika, że cementarius Dalemir był rolnikiem, mianowicie legnickim dziesiętnikiem powołanym do robienia wapna, jaki w razie zaniedbania nowego obowiązku (qui si cementum facere neglexerit) miał ponosić świadczenia hospesa. Brak jakiejkolwiek wskazówki, że inaczej niż inni służebni, nie utrzymywał się z roli, a musiał ją mieć, żeby ponosić świadczenia hospesa. O szewcu powiedziano, że ma: de subula servire, ale brak wzmianki, skąd czerpie utrzymanie, toteż nie widać podstawy do zakwestionowania, że i on z uprawy ziemi czerpał utrzymanie. Z rolniczą podstawą utrzymania wszystkich służebnych nie zgadza się i ogólna teza autora, który w swych wywodach zmierzał „do przypisania rzemiosłu i jego organizacji bardziej samodzielnej roli niż to czyniono dawniej, a przez to i do obalenia teorii dworskiej" (s. 66). Jedyną w dokumencie wskazówką co do kontaktów służebnych z rynkiem jest obciążenie kilku z nich czynszem pieniężnym — jednakowoż ku niezadowoleniu obciążonych, którzy woleli ponosić ciężary w naturze. Niektórzy płacili w dalszym ciągu czynsz pieniężny, w tym piekarz Das, ale wątpliwe, czy zdobywali pieniądze za rękodzieła, raczej sprzedawali produkty gospodarki rolnej na równi z komornikami, obciążonymi podobnie czynszem pieniężnym, chociaż nie trudnili się rękodzielnictwem. Za „teorią dworską" zdecydowanie przemawia fakt branżowych osad rękodzielniczych, a także niewolny charakter producentów. Spontanicznie formujące się rzemiosło składałoby się z ludzi wolnych. Poddał krytyce i odrzucił tezę autora B u c z e k w cytowanej

znaczono tedy, że Wnoris szewc ma służyć szydłem oraz że dwóch producentów naczyń (*opifices vasorum*) mają dostarczać określonych (nowych) naczyń na Wielkanoc, a nadto stale naprawiać stare naczynia (s. 263); pozostało przy zawodzie trzech tokarzy (s. 266); wreszcie wymienił dokument dwóch kołodziejów (*qui rotas parant*) oraz trzech innych kołodziejów, każdy z nich z synem obowiązanych do robienia co roku po trzy pary wielkich kół (s. 267 n.). W ten sposób kontynuowało dawne zajęcia widocznie 11 producentów (oprócz łagiewników). Figuruje w dokumencie jeszcze rzeźnik Radosz (s. 268), ale nie zaznaczono, jakie pełnił powinności, widocznie kontynuował swój fach rzeźnicki.

Wyznaczenie n o w y c h rękodzielników. Dziesiętnik legnicki Dalemir został skierowany do murarstwa, ale fakultatywnie, gdyż w razie zaniedbania tego obowiązku miał ponosić ciężary gościa (s. 262). Dwaj goście (*hospites*) zostali osadzeni w Brykowie z obowiązkiem dostarczania kół w trzech terminach rocznych, jednak książę przewidywał, że z tego obowiązku nie wywiążą się, a wówczas wrócą do ponoszenia dawnych ciężarów w charakterze gości (s. 263). Wreszcie jeden łowca imieniem Prusin miał wykonywać rocznie sześć par kół z całym urządzeniem (s. 267). W sumie powołano czterech nowych producentów, wszystkich fakultatywnie.

Z n o s z e n i e powinności rękodzielniczych. Najliczniejsza grupa została zwolniona od powinności pozaagrarnych i miała uiszczać świadczenia w naturze albo w pieniądzu gotowym. A więc szewc Duoris syn Zulima płacił miarę pszenicy i owsa (s. 264), kilku łagiewników, Nerad, Radosz i widocznie niektórzy inni, a także piekarz Dasz, uiszczali świadczenia w 20 denarach lub w zbożu (s. 262 n.). Inna grupa złożona

---

pracy. A. G i e y s z t o r, w rec. omawianej pracy, RDSGosp. 19 (1957), s. 436 - 438, również bronił poglądu, który „acz przesadnie” przypisywał „władzy feudalnej rolę czynnika organizującego rzemiosło”, przyznawał niemniej wraz z Tymienieckim istnienie samodzielnych rzemieślników w dokumencie trzebnickim 1204 r. W rzeczywistości ludność niewolna opisana w dokumencie składa się z rolników, którzy wykonują rękodzieła z nakazu księcia i porzucają ten uboczny zawód również na rozkaz księcia. Dokument 1204 r. nie dostarcza dowodów, ażeby zachodziły od tej reguły odstępstwa. Krytyczne stanowisko, w szczególności wobec koncepcji Tymienieckiego o rzemiosłach postępowych i tradycyjnych, zajął K. M o d z e l e w s k i, *Z badań nad organizacją służebną* etc., KHKMat. 9 (1961), s. 720 - - 738, zwłaszcza s. 704 - 712, gdzie rozpatrzony dokument 1204 r. i wykazana agrarna podstawa całej ludności służebnej, zarówno rękodzielniczej jak pozostałej. Wypada zauważyć, że inne były powody znoszenia zawodów agrarnych (które odpowiadały gospodarce książęcej, nie zawsze klasztornej), a inne zawodów pozaagrarnych (rozwój rynku wewnętrznego). Autor odnosił początki zaniku ludności służebnej do czasów Śmiałego, jednak, jak sam przyznawał (s. 737), to był domysł nie mający poparcia źródłowego. Ostatnio o ludności służebnej 1204 r. zamieścił uwagi B. Z i e n t a r a, *Henryk Brodaty*, s. 121.

z ośmiu łagiewników miała uiszczać po miarze pszenicy i miarze owsa (s. 265). Łagiewnik Lauris z bratem dawali po naczyniu św. Wojciecha (tzn. miodu) (s. 266); czterech piekarzy w Księginicach obciążono daniną w wysokości miary pszenicy i miary owsa (s. 266). W końcu, kowala Zdziecha książę zwolnił z dotychczasowego zawodu i mianował ogrodnikiem (s. 267). W sumie zrezygnowano z usług ponad 20 pozaagrarnych producentów.

Dokument Henryka Brodatego jest źródłem nader cennym z tego powodu, że daje wgląd w gospodarstwo klasztorne już w zorganizowanej niejako w ostatecznej formie gospodarce klasztornej (w zakresie nadania książęcego), podczas gdy inne dokumenty donacyjne wymieniają na ogół surowy materiał, z którego klasztory wznosiły zręby swego gospodarstwa, kierując się własną inicjatywą. W Trzebnicy inicjatywę przejął sam książę, wyposażył klasztor w licznych niewolnych i każdemu z nich wyznaczył sprawowaną funkcję lub świadczenia. Z dokumentu zarysowuje się kryzys, jaki groził gospodarce opartej na służbie niewolnej, a w szczególności na służbie rękodzielniczej. Liczna kategoria łagiewników nie była potrzebna księciu, przekazał ją klasztorowi, który również nie znajdował potrzeby korzystania z jej usług, toteż spadły na nią obciążenia rolnicze. Ale jej produkcja rękodzielnicza nie miała widocznie zbytu i na wolnym rynku, skoro niektórzy z nich (wraz z komornikami i piekarzami) zaproponowali (*laudaverunt*) uiszczanie dwóch miar zboża miast 20 denarów. Podobnie okazali się zbyteczni piekarze, a, co najciekawsze, również jeden z dwóch szewców, a także kowal, chociaż usługi kowalskie w rozległych dobrach klasztornych były niezbędne. Z przeglądu wynika, w jakim zakresie wykazał zapotrzebowanie klasztor na produkcję niewolnego rękodzielnictwa: jeden świeżo kreowany z dziesiętnika murarz miał pełnić tylko pomocnicze funkcje przy wznoszeniu budynków klasztornych, przewidywano, że w ogóle nie wdroży się do tej pracy i będzie ponosił świadczenia rolnicze, poza tym zatrudniono jednego szewca i dwóch *opifices vasorum* oraz trzech tokarzy. Najbardziej zainteresowany był klasztor produkcją kół, tak niezbędnych w gospodarstwie i komunikacji: nie tylko zatrzymano pięciu lub ośmiu dawnych kołodziejów, ale jeszcze kreowano trzech nowych, z nich dwóch fakultatywnie, jest w tym widoczne pewne wahanie. Zasługuje na uwagę nie tylko skład producentów pozostawionych na usługach klasztoru, ale również zakres produkcji nie reprezentowanej przez klasztorną ludność służebną, wszelako niezbędnej dla zaopatrzenia domu cysterskiego. Jak widzieliśmy, ludność rękodzielnicza klasztoru zajmowała się w lwiej części obróbką drewna, obróbka żelaza przedstawiała zupełną lukę, skoro kowal Zdziech został ogrodnikiem, podobną

lukę stanowiła obróbka kamienia, rogu itp., a także włókna oraz dział żywności po rezygnacji z pięciu piekarzy. Obróbką skóry zajmował się tylko jeden szewc. Jest jasne, że klasztor musiał korzystać bądź z wolnej pracy najemnej, bądź nabywać potrzebne przedmioty na wolnym rynku, bądź wreszcie zlecać prace domowe (jak tkactwo, szycie, przygotowanie zapasów i posiłków) niewolnym dziewczętom, jakie nabywano na targach. Wygląda na to, że klasztor, który tak bagatelizował pracę niewolnych rękodzielników, zaopatrywał się bodaj przeważnie w niezbędne rzeczy na targu. Rozczarowanie pracą ludności służebnej, jakie dostrzegamy w dokumencie trzebnickim 1204 r., znalazło pełne odbicie w przywileju Kazimierza opolskiego, który w r. 1228 ustalił przyszłe uposażenie benedyktynek staniąteckich (wyżej przypis 1097). Dokument ujawnia tendencję do bogatego zaopatrzenia klasztoru w siłę niewolną, wielokrotnie wspomina o jej nadaniu, wszelako ani razu nie wymienia zawodowej ludności służebnej. Widocznie już przemijał całkowicie okres jej funkcjonowania w dobrach klasztornych. Proces jej usuwania w produkcji pozaagrarnej odnotowany już w r. 1166, w r. 1228 musiał dobiegać końca. Wprawdzie niedobitki ludności rękodzielniczej spotykamy i w późniejszych dokumentach, np. norbertanki krzyżanowickie miały w r. 1254 trzech kucharów, piekarza, kowala (p. 1103), wszelako symptomatyczna jest terminologia w tymże roku uzyskanego przez norbertanki zwierzynieckie przywileju Bolesława Wstydliwego, który wymieniał liczne wsie z ludnością niewolną, ale wszędzie określał ją nazwą *ascripticii* (p. 1108). Ta nazwa ukazuje, że podział ludności służebnej na zawody utracił praktyczne znaczenie, nastąpiło ujednolicenie odpowiadające zniwelowaniu ciężarów ludności w swej istocie zawsze rolniczej. O powszechności niwelacji, a więc o zaniku zawodów rękodzielniczych, świadczy szerokie rozpowszechnienie terminu *ascripticii*. Należy zauważyć, że zanik zawodów rękodzielniczych wyprzedzał inne zawody, np. w przywileju klarysek zawichojskich z 1257 r. (sfałszowanym na przełomie w. XIII i XIV) figurują dwie wsie służebne (Piekary, Kobierniki, także dwie wsie Winiary) bez ludności niewolnej, utrzymali się natomiast w posiadaniu klarysek niewolni świątnicy i komornicy (p. 1106). W ten sposób służebne rękodzielnictwo pozostawiało po sobie ślad w postaci pustych nazw o zawodowym znaczeniu.

Inny dokument Henryka Brodatego wystawiony w r. 1203 ukazuje nowe źródło zaopatrzenia cysterek trzebnickich w produkty pozaagrarnego pochodzenia. Nie tylko bowiem dla zaokrąglenia dochodów klasztornych, ale zapewne i w celach zaopatrzeniowych książę założył targ w Trzebnicy, uregulował pobór opłat od handlu, a zarazem wziął w obronę rękodzielników sprzedających swe rzeczy przed nadużyciami

ze strony mincerzy [1721]. Oczywiście o tych nadużyciach dobrze wiedziano z doświadczenia już przedtem funkcjonujących targów. Rękodzielników sprzedających na targu swe wyroby można uważać za rzemieślników, którzy, jak poucza dokument, byli już dobrze na Śląsku znani, a wątpliwe, ażeby stosunki innych dzielnic odbiegały znacznie w tym czasie od śląskich. K. Buczek sądzi, że dostawcami towarów na targ byli rękodzielnicy klasztoru, czego nie można wykluczać, a nawet za ślad ich wejścia na targ — uznać obciążenie łagiewników świadczeniem 20 monet. Jednak próba, jeśli została podjęta, nie była udana, łagiewnicy woleli uiszczać świadczenie zbożem. W ogóle głównym zawodem ludzi służebnych była uprawa ziemi, wykonywali rękodzieła z nakazu pańskiego. Zapewne nie byli przygotowani do konkurencji z wolnym rzemieślnikiem, toteż uznalibyśmy go za głównego dostawcę towarów na targi. Nie znajdziemy w źródłach przedlokacyjnych list rzemieślników sprzedających na rynkach towary ani nawet list wyrobów rzemieślniczych [1722], a zarządzenia książęce ustalające opłaty od towarów sprzedawanych na targach lub regulujące sprzedaż dotyczyły przedmiotów handlu dalekosiężnego: jak importowanych śledzi, soli, do których z czasem dołączono sukno, eksportowanych łupieży zwierzęcych, wosku itp.[1723] Wyjątkowo i tylko fragmentarycznie naświetla kwestię wymiany

---

1721 CDSil. 1, nr 103 (s. 253). Por. Buczek, *Targi i miasta*, s. 85 n. Tymieniecki, op. cit., s. 61, przyjmuje, że wyrobów rękodzielnictwa dostarczał na targ również klasztor; wszelako nie jest jasne, po co by brał na siebie organizację wymiany, zamiast podwyższyć rentę feudalną.

1722 H. Ziółkowska, *Ze studiów nad najst. targiem*, s. 155, ustaliła listę rzemieślników, zresztą krótką, jacy mieli dostarczać wyroby na targi w. XII, na podstawie niewłaściwych źródeł: dokumentów trzebnickich, w tym dokumentu Henryka Brodatego sfałszowanego w w. XIV, CDSil. 3, nr 353, s. 199, ze wzmiankami o suknie i krawcach.

1723 Ewolucję obciążeń skarbowych ilustrują dwa dokumenty służące bożogrobcom w Skaryszewie. Kazimierz Sprawiedliwy według wzmianki patriarchy Aymara, KMPol. 2, nr 375 (s. 14), obciążył opłatami w naturze sól i śledzie. Bolesław Wstydliwy w przywileju r. 1264, KMPol. 2, nr 472 (s. 124), zabronił obcym (kupcom) w tymże Skaryszewie detalicznej sprzedaży sukna, soli i śledzi, a także kupowania particulariter: wosku oraz łupieży wiewiórczych i innych. Zestawił taryfy celne od r. 1159 do końca w. XIII: R. Grodecki, *Najstarsze polskie taryfy celne*, SAUm. 31 (1926, wyd. 1927), nr 2, s. 5 - 7. Autor sumarycznie przytoczył towary wymieniane w tych taryfach: „sól, śledzie, sukno, ołów, wino, niewolnicy, bydło, pieprz, wosk, miedź, zboże i in." Dla poznania polskiego rzemiosła wykaz zgoła nie instruktywny. Wykaz taryf (i towarów): S. Weyman, *Cła i drogi handlowe*, s. 117 - 128. Szczegółowo omówił taryfy: H. Samsonowicz, *Handel dalekosiężny na ziemiach polskich w świetle najstarszych taryf celnych*, w: Społeczeństwo—gospodarka—kultura. Studia of. M. Małowistowi, Warszawa 1974, s. 289 - 300. Nasuwa wątpliwości autentyczność taryfy pomnichowskiej, CDMas., nr 88 (s. 87), pochodzącej według Grodeckiego

między wsią a miastem *Najstarszy zwód prawa polskiego*, spisany należy sądzić około r. 1233, na terenach sąsiadujących z Prusami, a więc gospodarczo mniej zaawansowanych. Jeden z artykułów tego zabytku nadmienia, że kobiety gromadzą czasami pieniądze ze sprzedaży lnu „albo innego zboża" i kupują za to: dziewczyny (niewolne) i bydło albo suknie (*cleider*), obicia, pokrowce, kobierce..." [1724]. Zabytek mówi o żonie rycerza, która nabywała na targu różne przedmioty włókienne, pochodzące więc z produkcji rzemieślników: krawców, tkaczy, kobierników. Jak wiadomo, produkcja włókna i wyrobów włókiennych pozostawała najdłużej w ramach gospodarstwa domowego, toteż pojawienie się na rynku włókiennych towarów przesądza kwestię podaży na rynek także starszych wyodrębnionych rękodzieł. Już z wczesnego okresu lokacyjnego (r. 1255) pochodzi lista bardziej urozmaicona niż dane *Najstarszego zwodu* z trzema kategoriami rzemieślników: 1) z przetwórstwa spożywczego (rzeźnicy wraz ze sprzedawcami wina, miodu i piwa, co za-

---

z w. XII, tekst jej omawia również Samsonowicz, op. cit., s. 292 - 295. W r. 1483 książę Bolesław V zatwierdził rekonstrukcję zaginionego jakoby podczas napadu pogan przywileju na cło pomnichowskie, służące klasztorowi czerwińskiemu. Rekonstrukcji dokonali w r. 1246 w obecności Bolesława Konradowica opat czerwiński Henryk i Bernard prepozyt na podstawie zeznań ludności opolnej (enim privilegii tenor et continencia est requisita per totam viciniam). Władze klasztorne nie podały, a więc nie znały, imienia wystawcy, nie dostarczyły też żadnej konkretnej informacji o treści przywileju, a dokonały „rekonstrukcji" taryfy na podstawie relacji opola, które dobrze wiedziało jedynie o wysokości aktualnie obowiązującego w r. 1246 cła. Z tych danych wnosimy: przywilej był fikcją klasztorną, taryfę (jaka musiała istnieć już w r. 1065 według przywileju mogileńskiego Bolesława II) ustalała kompetentna władza w drodze ustnych zarządzeń, elementy taryfy z natury rzeczy się zmieniały, np. zgoła wątpliwe, żeby oclenie sukna nastąpiło przed początkiem w. XIII. Korzystanie z taryfy i datowanie jej poszczególnych elementów wymaga zachowania odpowiedniej ostrożności.

1724 NZPPol., art. 21/2 (s. 201, 203). Artykuł ten zawiera zarazem dane o tkactwie domowym, uprawianym przez żony rycerzy. Ta informacja może tłumaczyć pochodzenie znacznej części tkanin, o jakich mówią już źródła wczesnośredniowieczne, w szczególności Gall, zob. interesujący artykuł: J. Wyrozumski, *Tkactwo w Polsce w X - XIII wieku*, KHKMat. 13 (1965), s. 499 - 519. Autor wskazał też na pierwszy ślad wyodrębnionego tkactwa we włościach książęcych (s. 511 n.) — w dokumencie Bolesława Wstydliwego r. 1250, KMPol. 1, nr 32 (s. 38), mianowicie są to: Mallech et Vianceth, synowie: Martini textoris ze wsi Tarszowa cystersów jędrzejowskich. Z tekstu dokumentu wynika, że Marcin był potomkiem dziesiętnika, który siłą rzeczy w tym charakterze trafił w posiadanie cystersów (nadany przez Kazimierza Sprawiedliwego). Przeto tkaczem kreował Marcina klasztor, mamy więc raczej do czynienia ze zjawiskiem świeżej daty, nie mającym nic wspólnego z książęcą ludnością służebną — poza analogią.

kłada wyrób na sprzedaż tych napojów), 2) kowale, 3) tkacze [1725]. Możemy tedy szeroko interpretować wzmiankę dokumentu trzebnickiego 1203 r. o rzemieślnikach sprzedających na targu swe wyroby, zakładając, że wszystkie rękodzieła przekazane w w. XI niewolnym wsiom służebnym już w następnym stuleciu ukazały się na targach dostarczane tam z reguły przez wolnych rzemieślników, skoro ludność służebna zwolniona od świadczeń w rękodziełach była obciążana świadczeniami rolniczymi.

2. Poprzednie obserwacje uwidoczniły, że w w. XI trudniły się rękodzielnictwem dwie kategorie ludności: drobni rycerze po miastach oraz ludność służebna przeważnie po wsiach zamieszkała, chociaż niekiedy osadzana w miastach, gdy nakazywała konieczność, gdyż książę widocznie unikał tworzenia większych skupień ludzi niewolnych — nieprzydatnych lub mało przydatnych do obrony — w grodach i podgrodziach. Struktura społeczna miast konsumpcyjnych sugeruje też odpowiedź na pytanie: z jakich elementów powstał pierwszy przedlokacyjny kontyngent ludności rzemieślniczej (a więc osiągającej środki do życia ze sprzedaży swych wyrobów, chociaż w wiekach średnich zajętej po trochu i uprawą kawałka ziemi, np. w postaci ogrodu)? Oto przy pomyślnej koniunkturze gospodarczej, jaka w w. XII niewątpliwie nastała, przy wzroście sił wytwórczych i nasileniu gospodarki towarowo-pieniężnej, część rycerstwa, mianowicie obeznana lepiej z rękodzielnictwem, rezygnowała z zawodu rycerskiego na korzyść rzemiosła, podczas gdy część nobilów poświęcała się interesom kupieckim, nie tracąc bynajmniej, jak dowodzi przykład Płocka, *ius militare*. W ten sposób wyłaniała się owa grupa rodzimego kupiectwa, jakiej istnienie wysnuwał z taryf celnych R. Grodecki [1726]. Tak wyobrażamy sobie formowanie się najstarszej warstwy polskiego „mieszczaństwa” w toku przeobrażenia elementu konsumpcyjnego lub konsumpcyjno-agrarnego (drobne rycerstwo) osiadłego w grodach i na podgrodziach w element miejski produkcyjny. Ale istniała jeszcze ewentualność przenikania na innej drodze do szeregów najstarszego polskiego „mieszczaństwa”, drogi właściwej dla ludności służebnej. W tym wypadku wątpić wypada, ażeby średniowieczny niewolny, skrępowany przez pana, był zdolny — poza jakimiś wyjątkami — do założenia i prowadzenia samodzielnego warsztatu rzemieślniczego, możemy wszelako założyć korekturę w postaci aktu manumisji, być może dość częstej w w. XIII. W ten sposób w ramach

---

[1725] Jest to przywilej Kazimierza Konradowicza, CDPol., 2/1, nr 64. Krytykę danych dokumentu o rzemieślnikach przeprowadził Wyrozumski, op. cit., s. 516 n. Nie jest jasne, kogo oznaczali fullones, gdyż na folusznikówbyło za wcześnie.

[1726] Grodecki, *Najstarsze polskie taryfy*, s. 6 n.

rzemiosła spotykały się dwa elementy społeczne, drobnorycerski oraz wyzwolony służebny. Zaryzykujemy włączenie do tego kompleksu jeszcze jednego elementu, rekrutującego się spośród wolnej ludności wieśniaczej. Otóż element rycerski skupiony po grodach i w ich bliskiej okolicy odgrywał siłą rzeczy zarazem rolę czynnika koncentracji rzemiosła po miastach, podczas gdy elementy wiejskie, wyzwolony i wolny z pochodzenia, służyły raczej tendencjom dyspersji w terenie miejskiej funkcji gospodarczej, mianowicie w zakresie rzemiosła. Dyspersja była związana ze zjawiskami targu i karczmy, o których tu wypada wspomnieć.

Targi pokryły Polskę w w. XII dość gęstą siecią. Wątpliwe, czy za Chrobrego był więcej niż jeden targ w kasztelanii odpowiadającej początkowo jednemu terytorium plemiennemu, liczbę zaś plemion polskich można szacować na około 50. Z czasem liczba kasztelanii zwiększała się, wszelako jeszcze szybszy wzrost zdaje się wykazywać liczba targów, co dowodzi rozwoju sił wytwórczych i gospodarki towarowo-pieniężnej. T. Lalik szacował liczbę targów na przełomie w. XII i XIII na 200 (bez Pomorza Zachodniego), przyjmując po dwa targi na kasztelanię; K Buczek nie zgadzał się z metodą tego szacunku, jednak podobnie uważał, że Polska miała wówczas co najmniej 200 targów [1727]. Zakładając przeto dyspersję wiejskich rzemieślników, znaleźlibyśmy dla nich w targach znaczną liczbę ośrodków wymiany z producentami wiejskimi, co wspomnianą dyspersję urealnia.

Nadto musimy uwzględnić w danej kwestii zjawisko karczem, znanych dobrze już w w. XI i wymienionych przez Galla w związku z żałobą po śmierci Chrobrego. Karczma stała się koniecznym elementem targu, ale często się pojawiała i poza jego obrębem; jej wieloraką funkcję rozpatrzyła I. Cieślowa [1728]. Były więc karczmy punktami usługowymi dla podróżnych i osób przyjezdnych do danej miejscowości, lokalami zabaw, a także miejscami czynności urzędowych. Nie tylko książę, ale i kościół tolerował karczmy, gdyż obciążone świadczeniami, przynosiły spory dochód panom feudalnym, a były liczne, powstawały nie tylko w miastach i przy targach, ale też koło przepraw i mostów, przy drogach, gdzie można było liczyć na większą frekwencję. Ze stanowiska urbanizacji interesują one jako zakłady produkcyjne w szczególności w zakresie przetwórstwa spożywczego, przygotowania dla gości trunków, mięsiwa i pieczywa, co odpowiadało fachom piwowara czy miodosytnika, rzeźnika i piekarza. Późniejsze źródła (w. XIV) wymie-

---

1727 T. Lalik, *Märkte des 12. Jahrhunderts in Polen*, KHKMat. 10 (1962), s. 364 - 367 (z mapą); Buczek, op. cit., s. 60.

1728 Cieślowa, *Taberna wczesnośredniowieczna*, s. 217 - 220.

niają w karczmach również szewca i kowala, użytecznych dla podróżnych, ale nie wiadomo, odkąd ich tam zatrudniano [1729]. W każdym bądź razie rozpowszechnienie karczem w terenie można uważać za jeden z czynników dyspersji rzemiosła.

Przyznając karczmom i targom rolę czynnika stojącego na przeszkodzie koncentracji rzemiosła, nie możemy zapominać, że to była rola drugorzędna w ich funkcjonowaniu. Karczmy rozrzucone po całym kraju najliczniej koncentrowały się w miastach, jak unaocznia przykład Płocka, w którym dokument 1237 r. wymienił w momencie lokacji 27 istniejących już karczem [1730]. W terenie zaś pełniąc funkcję usługową w stosunku do podróżnych ułatwiały miastom łączność z ich zapleczem. Targi możemy rozpatrywać w porównaniu z późniejszymi miasteczkami, które nie występowały w charakterze konkurencyjnym w stosunku do miast, lecz były im pod względem handlowym podporządkowane, zaopatrywane przez nie w towary [1731]. Wydaje się, że podobnie i sieć targów kształtowała się jako system dystrybucji towarów produkowanych w głównym mieście albo importowanych przez kupców miejskich z bardziej odległych okolic lub z zagranicy. Nadto miasta miały własną bazę

1729 Ibidem, s. 216.

1730 Wyczerpująco omówił przywilej 1237 S. Trawkowski, *Taberny płockie na przełomie XI i XII wieku. W sprawie obrotu towarowo-pieniężnego*, PHist. 53 (1962), s. 731 - 743. Z dokumentu 1237 r. wnoszę, że wszystkie 15 karczem książęcych istniało już przed lokacją, bowiem w stosunku do 12 karczem kapitulnych była to liczba raczej skromna, a dokument nie upoważnia do przyjęcia, że książę dopiero w związku z lokacją przystąpił do zakładania własnych karczem. Co do lokalizacji karczem książęcych: Buczek, *Sprawa lokacji m. Płocka*, s. 1019.

1731 Zagadnienie miasteczek późnośredniowiecznych rozpatrzył T. Lalik, *Funkcje miast i miasteczek w Polsce późniejszego średniowiecza*, KHKMat. 23 (1975), s. 551 - 564. Genetycznie i funkcjonalnie miasteczka dają się nawiązać do dawniejszych targów, jak też wynika z badań tegoż, *Geneza sieci miasteczek w Polsce średniowiecznej* w: Miasta doby feud. (1976), s. 113 - 136, zwłaszcza s. 129 nn. Wymagałaby zbadania kwestia związków handlowych miasteczek z większymi miastami, które zaopatrywały je w towary, jak możemy się przekonać na podstawie analogii litewsko-białoruskich. Szczególnie interesującego przykładu dostarcza Mohylew, którego rzemieślnicy i prasołowie (kupcy wędrowni) dostarczali towarów okolicznym miastom i miasteczkom (teoretycznie w promieniu 24 mil), H. Łowmiański, *Handel Mohylewa w w. XVI*, w: Studia historyczne ku czci S. Kutrzeby 2, Kraków 1938, s. 533. S. Alexandrowicz, *Miasteczka Białorusi i Litwy jako ośrodki handlu w XVI i w I połowie XVII wieku*, Rocznik Białostocki 1 (1961), s. 65, uznaje za rys ogólny, że w tych krajach „rynek miasta odróżniał się strukturą złożoną z kilkunastu czy kilkudziesięciu rynków lokalnych miasteczek i ewentualnie małych miast". Toteż przez analogię dopuszczamy, że np. na targ trzebnicki dowozili swe wyroby rzemieślnicy wrocławscy.

egzystencji jako zamieszkane przez mniej lub bardziej liczną kategorię konsumentów miejscowej produkcji i handlu. Klientami mieszczan byli również liczni konsumenci przybywający do miasta w celach urzędowych, kultowych i innych. W ten sposób miasto stawało się naturalnym ośrodkiem zaopatrzenia dla szerszego okręgu, jaki doń ciążył pod względem politycznym lub kultowym. W tym uwarunkowaniu koncentracja rzemieślników i kupców po miastach była zjawiskiem naturalnym i nieuniknionym, a słuszność tej konkluzji potwierdzają badania archeologiczne, wykazujące rozwój rękodzieł po miastach. W okresie dawniejszym można mieć wątpliwości co do zakwalifikowania tych rękodzieł jako produkcji rzemieślniczej, jednak rozwój gospodarki towarowo-pieniężnej w w. XII - XIII rozprasza te wątpliwości. Źródła pisane do miast okresu przedlokacyjnego nie zawierają opisów struktury zawodowej ich ludności, ale też nie przynoszą danych przeczących koncentracji w nich rzemieślników. Zdaniem K. Buczka niektóre dokumenty świadczą o nieobecności skupień rzemieślniczych w mniejszych miastach. Najobfitsze dane znalazł autor w przywileju Przemysła II z r. 1290 na lokację Miechowa, własności bożogrobców, przenoszonego z prawa polskiego na prawo średzkie, interpretując ten dokument, że „ta osada targowa nie posiadała — być może — do r. 1290 nawet kramów piekarskich i szewskich oraz jatek rzeźniczych"[1732]. Sądzę, że tekst dokumentu nie upoważnia do powyższej interpretacji. Dokument mówi o miejscach sprzedaży produkcji piekarskiej i szewskiej jako o fakcie obecnym, a nie przyszłym, a archaiczny sposób sprzedaży na „ławkach" (*scamna*) zdradza starą, tradycyjną organizację. Dokument też nie wspomina o pomnożeniu ławek w przyszłości. Brak również wskazówki, że nie istniały przed lokacją łaźnie, chociaż dokument przewiduje zwiększenie w przyszłości ich liczby. Podobnie jest jasne, że młyn, którego połowa ma przypaść domowi bożogrobców, już funkcjonuje, a nie zostanie w przyszłości zbudowany, a to samo spostrzeżenie dotyczy rzeźni. Te wszystkie stare obiekty książę zwalnia od ciężarów (prawa książęcego) i przekazuje wójtowi (wyjąwszy połowę młynu). Dopiero w drugiej serii wylicza nowe obiekty i pozwala je lokować lub wznieść wójtowi, a więc jatki mięsne, sukiennice, a także sklepy dla kramarzy — od tych obiektów

---

[1732] Buczek, op. cit., s. 91. Przemysł II, KMPol. 2, nr 516 (s. 179), nadał Gerardowi w r. 1290: scamna panum et sutorum libera, stubas balneares, quotquot habuerit necessarias, similiter liberas, molendinum liberum, cuius medietas tamen ad predictam domum Miechouiensem cum omnibus vtilitatibus pertinebit, mactatorium, quod wulgo kuttelhoff vocatur, liberum in perpetuum possidebit. De omnibus quoque macellis carnium, que in dicta ciuitate fuerint locata, prefate domui Miechouiensi viginti lapides sepi annis singulis persoluantur. Mercatorium eciam, in quo panni venunduntur, et apotecas institorum dicto aduocato et suis posteris concedimus in predicta ciuitate libere construendas.

już nie udziela specjalnej libertacji, gdyż jatki mięsne ponosiły świadczenia na rzecz klasztoru, a wolność sukiennic i kramów wynikała z zezwolenia na ich wolną budowę. Chodziło przy tym o reorganizację, a nie o stworzenie w Miechowie nowych zawodów, gdyż jatki mięsne znane były w całej Polsce, powszechny też był w drugiej połowie w. XIII handel suknem, dlaczegóż by Miechów miał stanowić wyjątek. Chyba i kramy nie były nowością[1733]. Słowem, dokument miechowski Przemysła II stanowi szczególnie interesujące świadectwo koncentracji rzemiosła i handlu w mniejszych miastach przed ich lokacją[1734]. Nie sądzę też, ażeby przeciw koncentracji przemawiały przytoczone przez K. Buczka przykłady Lądka i Koprzywnicy, gdyż inaczej niż ten autor interpretuję odnośne dokumenty[1735]. Przytoczymy wreszcie jeszcze jeden przykład koncentracji rzemieślników w grodzie. *Kronika wielkopolska*, bez wątpienia opierając się na zaginionej wielkopolskiej zapisce rocznikarskiej, podaje, że (w r. 1266) Bolesław Pobożny odbudował gród w Santoku i wyjaśnia zarazem, że w mniejszym grodzie santockim miał rezydencję książę, a w większym — przebywali rycerze wraz z pospólstwem i r z e m i e ś l n i k a m i[1736]. Ludność Santoka, o który toczyła się zacięta walka między Wielkopolską a Brandenburgią, musiała być polska, co też potwierdzają badania archeologiczne[1737]. Wiadomość

[1733] W urządzonych miastach książęta polscy widocznie nie zezwalali kupcom i rzemieślnikom sprzedaży towarów w domu, jak wynika z oburzenia mieszczan magdeburskich w pouczeniu w sprawie Wrocławia, CDSil. 2, nr 147 (s. 92).

[1734] O elementach produkcyjnych w Głogowie przed jego lokatą dowiadujemy się z ugody księcia Konrada zawartej z biskupem wrocł. Tomaszem (I) i kapitułą głogowską w r. 1253, UGUSt., nr 42 (s. 330 - 331), zob. też W. K u h n, *Die Städtegründungspolitik der schles. Piasten*, Archiv. f. schles. Kirchengesch. 29 (1971), s. 42 n. Biskup z kapitułą otrzymywał z Głogowa przed libertacją 50 grzywien: de tabernis, macellis, decimis foris et nonis et quibusdam aliis; Miejski charakter Głogowa przyznaje i B u c z e k, *Targi i miasta*, s. 106.

[1735] Tak w dokumencie na lokowanie miasta w Lądku 1269 r. Bolesław Pobożny pozwolił cystersom osadzać miasto: cum Theutonici et liberis Polonis a także ludźmi niewolnego pochodzenia, KMPol. 1, nr 440 (s. 387), bez wzmianki o polskich rzemieślnikach, ale tak samo nie wspomniał o niemieckich rzemieślnikach, chociaż tych przede wszystkim z Niemiec sprowadzano i osadzano. Podobnie z faktu zezwolenia na sprowadzanie do Jasła i Koprzywnicy rzemieślników, nie wynika, że przedtem tam ich w ogóle nie było, KMPol. 1, nr 60 (s. 76 - 77), zob. B u c z e k, *Targi i miasta*, s. 90 n.

[1736] *Kronika wielkopolska*, cap. 150 (s. 121), w zapisce odnoszącej się do r. 1266: Erant enim ibi duo castra, minus, in quo dux residere consueverat, et maius, in quo milites castrenses se peculium habentes cum popularibus et m e c h a n i c i s morabantur. Chociaż gród przechodził z rąk do rąk, *mechanici* przebywający w jednym grodzie z rycerstwem Bolesława byli zapewne Polakami.

[1737] Z. H o ł o w i ń s k a, *Santok*, SSSłow. 5, s. 51.

Rocznika Kapituły poznańskiej o lokowaniu ziemi santockiej (sic) *iure Thetonico* jest siłą rzeczy bałamutna[1738]. Przybywa przeto jeszcze jedna wiadomość o skupieniu rzemieślników w przedlokacyjnym mieście polskim. Powyższe wnioski znajdą potwierdzenie w systematycznym rozpatrzeniu przedlokacyjnych ośrodków produkcji pozaagrarnej w Wielkopolsce.

3. Ruch osadniczy, jaki ogarnął Europę wczesnośredniowieczną od Hiszpanii po Ruś, był poniekąd pokojowym zamknięciem wędrówek ludów, podejmowanych z bronią w ręku. Zagospodarowanie nowych terenów, rozszerzanie areału uprawy towarzyszyło intensyfikacji rolnictwa dzięki ulepszonym narzędziom i sposobom technicznym[1739], zwiększeniu nadwyżek produkcyjnych, które umożliwiały umocnienie, bądź też wyłonienie pozaagrarnych kategorii ludności, tj. konsumpcyjnej oraz produkcyjnej, ujawniających, obie, tendencję do tworzenia aglomeracji miejskich. Do podziału nadwyżek agrarnych zgłaszały się w ten sposób trzy czynniki, jeden wiejski (agrarnych producentów) i dwa miejskie (pozaagrarnych konsumentów i pozaagrarnych producentów), rozwijała się konfrontacja bądź w płaszczyźnie ekonomicznej (między wsią a miastem), bądź politycznej (między konsumentami a producentami, nie tylko wiejskimi, ale i miejskimi). Wszelako konfrontacja polityczna nie wykluczała bynajmniej form pewnego współdziałania. Panowie feudalni skwapliwie popierali aktywność gospodarczą, a w szczególności osadniczą pewni zwiększenia renty feudalnej czy też wpływów podatkowych. Ze skrzyżowania dwóch nurtów: osadniczego, stwarzającego pomyślną koniunkturę ekonomiczną oraz feudalnego, usiłującego wyzyskać koniunkturę, zresztą dla celów nie tylko osobistych, ale i politycznych, kultowych, kulturowych, zrodziło się na Zachodzie tzw. prawo niemieckie regulujące organizację wiejskich i miejskich producentów oraz ich świadczenia na rzecz panów feudalnych. W zasięgu rozpowszechnienia prawa niemieckiego znalazły się kraje

---

1738 *Rocznik kapit. pozn.*, MPHist. s. 2, t. 6 (s. 49) — 1271 r.

1739 O przełomie gospodarczym w Europie wczesnośredniowiecznej zob. tej pracy t. 3, s. 224 - 232 (gdzie też literatura). Nikt nie wątpi, że ówczesna aktywność gospodarcza wsi: eine entscheidende Rolle bei der Entstehung des Städtewesens gespielt hat, Hall, op. cit., s. 29. Dyskusja toczy się natomiast co do początków obu podstawowych elementów miasta, które określamy (w nawiązaniu do W. Sombarta i M. Webera) jako konsumpcyjny i produkcyjny, oraz ich wzajemnego stosunku. Próby konkretnego rozwiązania tego zagadnienia, jak H. Pirenne'a, zob. wyżej przypis 1594 lub E. Ennen, *Les différents types de formation des villes européennes*, Le Moyen Âge, t. 62, 1956, s. 397 - 411, por. np. Y. Barel, *La ville médiévale. Système social, système urbain*, Grenoble 1977, s. 55 nn., nie powinny przesłaniać faktu zasadniczego: chronologicznego pierwszeństwa elementu pierwszego oraz następnej symbiozy obu elementów.

zachodniosłowiańskie, Polska i Czechy, wszelako recepcja tego prawa nie narzucała się jako konieczność gospodarcza. Na przykład książęta ruscy szukali raczej niezależnego rozwiązania swych problemów osadniczych, zakładając tzw. swobody lub słobody (polskie wole, lgoty itp.), o jakich wspominają (autentyczne) źródła od r. 1158. Do nader rozległych nieraz swobód ściągała ludność zachęcona wolniznami skarbowymi[1740]. Niemniej historiografia polska, nie wyłączając kierunku ewolucyjnego, nie bez słuszności pozytywnie oceniała recepcję prawa niemieckiego jako instrumentu przyspieszenia postępu ekonomicznego. Ta opinia wynikała już z dawniejszych badań K. Tymienieckiego; podobnie J. Rutkowski oceniał obcych osadników i przywileje miejskie „przyspieszające rozwój już dawniej rozpoczęty", a podobne stanowisko zajmuje dziś np. B. Zientara[1741]. Równocześnie badacze nie zamykali oczu na „dobrodziejstwo inwentarza" w postaci penetrującego polskie osiedla wiejskie i miejskie obcego żywiołu etnicznego nie zawsze lojalnego wobec państwa i środowiska, do jakiego infiltrował. Wykazali zresztą, że rozmiary imigracji były mniejsze niż przyjmowano w dawniejszej literaturze, wszelako imigracja na Śląsku i na Pomorzu wywarła poważny wpływ na transformację oblicza etnicznego tych dzielnic i podnosząc gospodarczo kraj automatycznie spowodowała dotkliwe straty polityczne i narodowe.

Niebezpieczeństwo zarysowało się już w pierwszym czterdziestoleciu w. XIII, gdy nie bez inicjatywy ze strony niemieckich cystersów dominujących w klasztorach tego zakonu, zakładanych w Polsce, utwierdziła się myśl o palącej potrzebie podjęcia na wielką skalę kolonizacji w pustkowiach zalegających kraj, zwłaszcza w strefach pogranicznych[1742]. Z niemałym też zapałem Piastowie, przy współudziale cystersów, biskupów, wielmożów, przystąpili do wcielania owej myśli z życia, posługując się przy tym pomocą sprowadzanych z zagranicy „gości" (*hospites*) wzbogaconych doświadczeniem w dziedzinie postępowych wówczas metod kolonizacji. Z wielkimi planami kolonizacyjnymi wystąpili w tym okresie dwaj sąsiadujący z Rzeszą Piastowie, Henryk Brodaty i Władysław Odonic. O głównym planie Henryka informuje wyrok ferowany w r. 1227 przez desygnowanych z ramienia papieża duchownych sędziów w sprawie tego księcia z biskupem wrocławskim Waw-

---

1740 Pierwsza wzmianka o słobodach: PSRLet. 1 (1962), kol. 348. O rozmiarach swobód: S. B. Veselovskij, *Feodal'noe zemlevladenie v Severo-Vostočnoj Rusi* 1, M. L. 1947, s. 162.

1741 J. Rutkowski, *Historia gospodarcza Polski* 1, Poznań 1947, s. 68; B. Zientara, w: Społeczeństwo pol. od X do XX w., s. 129.

1742 T. Tyc, *Początki kolonizacji wiejskiej na prawie niemieckim w Wielkopolsce (1200 - 1333)*, Poznań 1924, s. 114 n.

rzyńcem. Sędziowie ustalili m. in. dziesięciny, jakie mieli płacić kościołowi niemieccy koloniści na świeżo kolonizowanym rozległym podsudeckim obszarze między nadodrzańską kasztelanią krośnieńską a biskupią kasztelanią otmuchowską nad Nysą śląską [1743]. Plan powyższy został z czasem zrealizowany. U podnóża Sudetów powstał niemiecki bastion osadniczy (nie pozbawiony początkowo wtrętu polskiego) — z licznymi miastami rozrzuconymi wśród wielkiej masy wiejskich osiedli [1744]. Gospodarna ludność niemiecka bez wątpienia przyczyniła się do ekonomicznego podniesienia kraju, ale cena, jaką musiała zapłacić Polska za ten sukces — zapoczątkowanie procesów rozluźnienia więzi Śląska z macierzą, przewyższała znacznie osiągnięte materialne korzyści. Tak wypada rzecz osądzić ze stanowiska głównego interesującego tu nas problemu — kształtowania się polskiej wspólnoty narodowej.

W roli współzawodnika księcia śląskiego wystąpił w Wielkopolsce Władysław Odonic, rojąc o podobnym wzbogaceniu Wielkopolski za pomocą podobnych środków przez osadzenie kolonistów niemieckich na pograniczu pomorskim w rozległych pustkowiach nadnoteckich. W kasztelaniach nakielskiej i wieleńskiej nadał w 1225 r. 12 335 000 łanów (nie mniej niż 800 km²) puszczy klasztorowi lubiąskiemu, a w celu zaś uruchomienia machiny kolonizacyjnej, przewidywał założenie wsi na prawie niemieckim, a zapewne i miasta w Nakle (1225 — byłaby to, gdyby doszła do skutku, pierwsza lokacja miasta w Wielkopolsce) [1745]. Plan kolonizacyjny Odonica spalił na panewce, koloniści niemieccy nie przybyli. Z pewnością nie zaniedbanie ze strony cystersów lub Odonica i jego następców stało się przyczyną tego niepowodzenia, które należy przypisać postawie niemieckich kolonistów na Śląsku i Łużycach. Nie chcieli oni narażać się na ryzyko emigracji w odległe strony, gdy na

---

1743 CDSil. 3, nr 337 (s. 164). O działalności kolonizacyjnej Henryka Brodatego: B. Zientara, *Henryk Brodaty*, s. 163 - 181.

1744 Zob. kartograficzne przedstawienie: W. Pałucki, w: *Atlas historyczny Polski*, Warszawa 1967, s. 10.

1745 O planie kolonizacyjnym Odonica: Tyc, *Początki kolonizacji wiejskiej*, s. 115; O. Lange, *Lokacje miast Wielkopolski właściwej na prawie niemieckim w wiekach średnich*, Lwów 1927, s. 9 - 12. Autentyczność części odnośnych dokumentów zakwestionowano (F. Piekosiński), w ich obronie wystąpił K. Maleczyński, *Studia nad dyplomami i kancelarią Odonica i Laskonogiego 1202 - 1239*, Lwów 1928, s. 33 - 37, 47 nn. Niemniej przywilej 1225, CDSil. 3 nr 306 (s. 106 - 108), nasuwa pewne wątpliwości, Z. Budkowa, KHist. 43 (1929), s. 48 - 49. We wzmiance dokumentu arcybiskupa Pełki (1234), że nadawcą był bone memorie książę Władysław, chociaż Odonic jeszcze żył, kryje się jakiś błąd, lub dokument został sporządzony później, zob. Irgang 2, nr 66 (s. 42), objaśn. Co do wielkości nadanego obszaru: W. Korta, *Rozwój wielkiej własności feud. na Śląsku do poł. XIII w.*, Wrocław etc. 1964, s. 73, przypis 108.

pobliskim Śląsku znajdowali lepsze dla swej ekspansji warunki. Już stąd widać, że w Wielkopolsce proces urbanizacyjny miał rozwijać się w warunkach mniej sprzyjających niż na Śląsku dla żywiołu niemieckiego.

Niepowodzenie planu kolonizacyjnego Odonica dowodzi braku lub słabości niemieckiej ekspansji osadniczej w Wielkopolsce w pierwszych czterdziestu latach w. XIII; na koniec lat trzydziestych przypada najstarsza, dająca się ustalić w Wielkopolsce, lokacja miejska Gniezna, które widocznie otrzymało odnośny przywilej od Władysława Odonica (zm. 1239) u schyłku jego życia [1745a]. Lokacje głównych miast: Gniezna, Poznania, Kalisza, z większym lub mniejszym udziałem żywiołu niemieckiego określają zarazem początek jego infiltracji do Wielkopolski. W historiografii polskiej ustaliło się przekonanie, że w większych miastach rozwijały się przed lokacją rodzime miasta produkcyjne, mniej jasno przedstawia się sprawa przedlokacyjnej metryki tego typu miast w pomniejszych ośrodkach miejskich, kwestionowana np. przez K. Buczka. Tymczasem w procesie urbanizacyjnym dominujące liczbą mniejsze miasta odgrywały rolę niejako równej wagi z wielkimi ośrodkami. Tak samo jak o chrystianizacji decydowało nie samo przyjęcie nowej religii przez władcę i jego dwór tudzież założenie katedr biskupich, lecz utworzenie setek parafii na całym terenie, również upowszechnienie form gospodarki towarowej wymagało pokrycia całego kraju zagęszczającą się z czasem siecią pomniejszych pozaagrarnych i produkcyjnych aglomeracji. Toteż nie możemy pominąć gorzej znanego zagadnienia, czy rodzime małe miasta produkcyjne poprzedzały swe lokowanie na prawie niemieckim, czy też zawdzięczają początek aktom lokacyjnym. Inaczej mówiąc, czy lokacje były czynnikiem przyspieszającym czy też konstytutywnym w genezie miast? Wobec tego, że na Śląsku silna fala niemczyzny zacierała funkcje miejscowych ośrodków, na Mazowszu urbanizacja doznała opóźnienia, a na Pomorzu wykazała w w. XIII — poza Gdańskiem — słabe tempo [1746], wydają się najwłaściwszym terenem ba-

---

[1745a] Dawniejszą literaturę do daty lokacji Gniezna omówiła i ustaliła wydanie dokumentu lokacyjnego przez Odonica w r. 1238 lub 1239 H. Chłopocka, w: *Dzieje Gniezna* pod red. J. Topolskiego, Warszawa 1965, s. 133 - 135. Akceptował to ustalenie Z. Kowalczyk, w: *Początki i rozwój starego miasta w Poznaniu*, Warszawa—Poznań 1977, s. 91. H. Likowski, *Miasto książęce Śródka. Karta z dziejów Poznania 1231 - 1253*, Poznań 1922, s. 30, ustalał lokację Śródki w r. 1231, co zakwestionował H. Münch, op. cit., s. 69, a zwłaszcza Z. Kaczmarczyk, *Przywilej lokacyjny dla Poznania z r. 1253*. PZach. 1953, nr 6/8, s. 150 - 154, obalił tę datę; polemizował z Kaczmarczykiem K. Buczek, *Targi i miasta*, s. 117, przypis 23, jednak daty r. 1231 nie bronił.

[1746] Lokacje miast mazowieckich omówił S. Pazyra, *Geneza i rozwój*, s. 82 - 156, te jednak w w. XIII były nieliczne — w w. XIII ustalił ten autor

dań Małopolska i Wielkopolska. Na przedlokacyjne występowanie mniejszych miast produkcyjnych w Małopolsce zwróciliśmy poprzednio uwagę, obecnie zajmiemy się pod tym kątem widzenia Wielkopolską, w której, jak się rzekło, proces lokacji miejskich, a zarazem penetracji żywiołu niemieckiego do miast zaczyna się od schyłku lat trzydziestych w. XIII. Przeprowadzimy analizę odpowiednich dokumentów lokacyjnych z w. XIII, jako głównego źródła do rozpatrywanej kwestii. Jest tych przywilejów zaledwie garstka[1747], gdyż oprócz przywileju poznańskiego z 1253 r., którym zajmiemy się osobno, zachowały się teksty do 18 tylko miast, z tego eliminujemy dwa falsyfikaty dla Kłecka i Święciechowy[1748], oraz 5 dokumentów pozbawionych potrzebnej dla nas in-

---

cztery ich wypadki, s. 111. Rozpatrzenie początków najstarszych miast pomorskich w liczbie 12 oprócz Gdańska — pod względem prawnoustrojowym, ale z ukazaniem również momentów gospodarczych przyniosła praca: E. Rozenkranz, *Początki i ustrój miast Pomorza Gdańskiego do schyłku XIV stulecia*, Gdańsk 1962, s. 60 - 90 (Gdańsk), 90 - 140, ale lokacja znacznej ich części nastąpiła dopiero w w. XIV. Uwagi na temat tej pracy zamieścił: T. Lalik, *Miasta Pomorza Gdańskiego i ich ustrój w XIII w.*, ZHist. 30/4, s. 7 - 34. W Wielkopolsce O. Lange, op. cit., s. 17 - 22, odnosił do w. XIII przypuszczalnie 38 lokacji.

1747 Wykaz przywilejów podał Lange, op. cit., s. 4 - 5 (są opuszczenia, jak Kalisz). Wszystkie te przywileje omówił pod kątem widzenia genezy wzorców prawa niemieckiego Z. Kaczmarczyk, *Ustrój prawny Poznania do roku 1386*, w: Początki i rozwój (1977), s. 93 n.

1748 Dalej (do końca tego rozdziału) cytuję dokumenty ogłoszone w KWPol. t. 1 - 4 tylko przez podanie numeru (nr) i strony (s.). Sfałszowanie dokumentu Sieciechowy (1277), nr 467 (s. 408) wykazał S. Krzyżanowski, *Dyplomy i kancelaria*, s. 63 reg. 5. Kwestionowano też autentyczność przywileju Kłecka (1255), nr 330 (s. 294 - 295). Pierwszy wyraził wątpliwości co do autentyczności zachowanego tekstu J. Dydyński, *Wiadomości historyczne o mieście Kłecku*, Gniezno 1858, s. 106 n.; zarzucali też fałszerstwo W. Rubczyński, A. Warschauer, S. Kętrzyński (literaturę podał: F. Sikora, *Dokumenty i kancelaria Przemysła I oraz Bolesława Pobożnego* etc., Wrocław etc. 1969, s. 56), jednak nie przedstawili przekonywających argumentów, toteż ostatni badacze, jak K. Buczek, M. Bielińska, *Kancelarie i dokumenty*, s. 287 n. B. 61; F. Sikora, op. cit., s. 55 n., uznali dokument za autentyczny. Tymczasem tak nie jest, gdyż powstał on wyraźnie jako nieudolny zlepek paru dokumentów: jednego (późniejszego, lecz wtrąconego na początku falsyfikatu) dotyczącego dziesięcin kościelnych z czterech źrebiów nadanych miastu, drugiego — właściwego dokumentu lokacyjnego; nadto do tekstu widocznie został wtrącony trzeci przywilej — zwolnienie od cła. Język niezgodny z oszczędnym stylem dokumentów lokacyjnych i innych w. XIII, ustawiczne wtrącanie zbytecznych słówek, jak prospere, secure itp., nie używanych w podobny sposób w dokumentach w. XIII, zdradza znacznie późniejsze fałszerstwo. Dokument nie tylko roił się od wtrętów, ale i skracał teksty podkładek, tak wymienił: macella carnificum, a pominął: macella pistorum et sutorum, chociaż z reguły w uposażeniu wójtów figurowały one nierozłącznie. Heterogeniczność elementów falsyfikatu znalazło odbicie w jego

formacji [1749]. Dominuje poza tym określony typ struktury gospodarczej miasta, ujawniony już w najstarszym dokumencie powidzkim 1243 r. i powtarzany w innych dokumentach w całości (7) lub częściowo (1). Tylko dwa dokumenty dotyczące miast klasztornych odbiegają od tego „modelu powidzkiego".

Powidz otrzymał przywilej w r. 1243 od Bolesława Pobożnego [1750] bez zaznaczenia nawet, że osada zostanie przemieniona w miasto (*civitas*), a jej mieszkańcy zostaną mieszczanami (*cives*). Niemniej książę przyznał im wszystkie prawa w zakresie sądownictwa, powinności i zwyczajów, jakimi się rządzą mieszczanie gnieźnieńscy, a urząd Baldwina, odbiorcy dokumentu i zasadcy Powidza, został nazwany wójtostwem (*advocacia*) zgodnie z terminologią miejską niekiedy akceptowaną i w osadach wiejskich. Następna wiadomość o funkcjonowaniu w Powidzu organizacji miejskiej pochodzi dopiero z r. 1352, gdy wystąpili jako świadkowie w pewnym dokumencie Mikołaj wójt Powidza i Ma-

---

tekście: dyktat (Michała) i data roczna przejęte zostały z jakiegoś dokumentu r. 1255 (to była data przywileju lokcyjnego); z innych dokumentów została przejęta lista świadków (1265) oraz indykcja (1267).

1749 Dwa z tych dokumentów miały charakter przywilejów lokacyjnych, jednak przyznawały wójtom tylko wąski zakres dochodów, mianowicie sądowych, co rzecz jasna nie rzutowało na strukturę gospodarczą odnośnych miast, nie ujawnioną w dokumentach; były to: przywilej Przemysła I r. 1251 dla sołtysa Hermana lokującego miasto Kostrzyń, nr 296 (s. 257), oraz przywilej Władysława Łokietka r. 1299 dla komesa Henryka Świętosławowica na założenie miasta Rynarzewa z określeniem jedynie zakresu przyznawanego landwójtowi sądownictwa, nr 825 (s. 185 n.). Trzy pozostałe dokumenty zawierają książęce zezwolenie na lokowanie miast, nadane dwom panom świeckim oraz biskupowi lubuskiemu: Gostyń — nr 474 (s. 474 n.), Dupin — nr 549 (s. 508); Kazimierz — nr 585 (s. 544 n.).

1750 Nr 240 (s. 203-204). Merytorycznej autentyczności tego dokumentu (poza pospiesznym sądem H. Likowskiego) nie kwestionowano, wątpliwości budziła natomiast data dokumentu, gdyż w r. 1243 Bolesław nie posiadał jeszcze Kalisza (który Wiola straciła w r. 1244), co więcej, jak się przyjmuje, ani własnej pieczęci nie miał, ani dokumentów, będąc w młodym wieku, nie wystawiał samodzielnie. A tymczasem wśród świadków dokumentu figurowali dwaj dygnitarze kaliscy. Na ogół badacze odnoszą ten dokument do r. 1245, K. Jasiński, *Uzupełnienie do genealogii Piastów*, SŹródł. 3 (1958), s. 206, przypis 54; Bielińska, op. cit., s. 265-266 B. 1; Sikora, op. cit., s. 20, 61, 170 („około r. 1245"). Można się zgodzić z poglądem, że w tym czasie dokument został sporządzony, świadkowie obecni przy boku księcia do aktu wpisani i pieczęć przywieszona. Ale to nie znaczy, że w tym samym czasie nastąpiło zdziałanie aktu prawnego. Nie ma żadnego powodu kwestionowania r. 1243 jako daty czynności prawnej — a ta właśnie nas interesuje. Bolesław mógł bowiem zawładnąć pogranicznym Powidzem przed zajęciem Kalisza. Buczek, *Sprawa lokacji m. Płocka*, s. 1025 p. 56, kwalifikował lokację Powidza jako wiejską; nie czynił tego Tyc, op. cit., s. 126.

ciej (Mathias) mieszczanin tamże [1751]; wszelako informacja o mniejszych miastach wielkopolskich owego okresu jest nad wyraz skąpa, toteż ubóstwo źródeł nie daje powodu do wątpienia o istnieniu lokowanego miasta powidzkiego od r. 1243. Tak samo nie daje do tego powodu wyeksponowanie w przywileje 1243 r. momentów agrarnych zarówno w uposażeniu miasta jak wójta, który oprócz lokowanych części łanów podmiejskich otrzymał łąki nad wodą pod młynem, prawo rybołówstwa w jeziorze (i zatrudnienia dwóch rybaków wolnych od świadczeń skarbowych), a także polowania w borze, zakładania barci i ogrodów. Przywilej przekazał mu do lokowania 56 łanów pod Powidzem na prawie niemieckim. Pod sugestią tych danych T. Tyc zaliczył Powidz do rzędu „miast rolniczych" [1752], ulegał przy tym złudzeniu optycznemu. W rzeczywistości przydzielanie miastom znacznego obszaru ziemi wraz z prawem lokowania wsi, właściwe owej dobie, miało na celu tworzenie dla ludności miejskiej „zaplecza agrarnego" jako strefy ożywionej gospodarki towarowej. Powodowała tę politykę chyba niedostateczna podaż zboża przez wieś, która wolała zbywać osiedlom miejskim innego rodzaju swe produkty. Przydzielone Powidzowi zaplecze agrarne miał zagospodarować Baldwin, wzywając ludzi (z zewnątrz) i lokując ich na łanach z zapewnieniem 18 lat wolnizny od świadczeń [1753], co wskazuje na lokację na surowym korzeniu. Te okoliczności sugerują istnienie w Powidzu lub w jego pobliskiej okolicy pozaagrarnej aglomeracji produkcyjnej, a tę konkluzję potwierdza druga, szeroko znana dokumentom, cecha osady powidzkiej odzwierciedlona w uposażeniu pozaagrarnym Baldwina, który otrzymał młyn, łaźnię oraz, co tu nas interesuje: jatki rzeźników, piekarzy, szewców.

Analogiczne formuły dotyczące jatek są dobrze znane z licznych przywilejów lokacyjnych nie tylko miejskich, ale i wiejskich, rejestrujących pospolity w późniejszym osadnictwie element gospodarczy. S. Kutrzeba charakteryzując układ wsi lokowanej na prawie niemieckim nadmieniał, że w miejscu, gdzie ulica rozszerzała się, tworząc tzw. nawsie, „znajdowały się kramy (jatki) rzemieślników wiejskich (rzeźnik, piekarz, szewc, kowal)" [1754]. Ten wtręt można uważać za następstwo oddziaływania kultury miejskiej na wieś, formę przybliżenia funkcjonalnych treści miasta do odbiorców wiejskich w ramach podziału pracy

---

1751 Nr 1315 (s. 24).

1752 Tyc, *Początki kolonizacji*, s. 88 przypis 2.

1753 Nr 240 (s. 204): Item eciam damus in Powicz manentibus, quos advocaverit et locaverit advocatus etc.

1754 Kutrzeba, *Historia ustroju* 1 (1931), s. 59. O rzemieślnikach na nawsiu w czasach późniejszych: J. Bursztą, *Zagadnienie „nawsia" w osadnictwie wiejskim*, Wrocław 1955, s. 39 - 46 (odbitka z: Lud t. 41, 1954).

między tymi czynnikami. Lokatorzy niemieccy przenieśli tę formę w gotowej postaci do wsi polskich w okresie równoległego zakładania czy lokowania wsi i miast; toteż na Śląsku dostrzegamy ją wcześnie, w dokumencie z 1242 r. ustalającym uprawnienia sołtysa w lokowanej wsi Lichtenberg (Kolnica)[1755]. Upowszechnienie tej formuły na Śląsku przypada na drugą połowę w. XIII[1756]. W Wielkopolsce pierwsza bodaj wzmianka o tych rzemieślnikach wiejskich znalazła się w dokumencie z r. 1264[1756a]. Inny wydźwięk miała omawiana formuła w dokumentach miejskich, gdzie dotyczyła nie marginesu, lecz fundamentalnego zagadnienia produkcji pozaagrarnej. Jeśli miasto lokowano na osnowie dawnej polskiej osady, bez przewidzianego dopływu obcego osadnika, musimy liczyć się z faktem, że formuły odzwierciedlały już zaistniały przedlokacyjny układ stosunków i wnosiły doń jedynie korektury, zwłaszcza natury skarbowej i osadniczej przez ściągnięcie do Powidza pozaagrarnej ludności z okolicy. Miasta produkcyjne nie mogły tworzyć się ex abrupto — w uwarunkowaniu zbliżonym do gospodarki zamkniętej w sensie absolutnym. W przeciwnym razie zakładaniu miast musiała towarzyszyć kolonizacja wiejska oswojona z formami gospodarki towarowej, jak to ilustruje przykład Prus krzyżackich[1757]. Staje się przeto zrozumiałe, że dotyczący czysto polskiego środowiska dokument powidzki nie traktuje jatek, będących uposażeniem Baldwina, jako innowacji i nie jest ona prawdopodobna. W zakresie rękodzieł nie tworzy się grup zawodowych na zawołanie i na poczekaniu — do tego jest konieczne osiągnięcie określonego etapu rozwoju gospodarczego. Wprawdzie książę ongiś powołał do życia służbę zawodową, tę jednak rekrutował spośród ludzi niewolnych, żywiących się z roli i wskazał jej licznych, skupionych po grodach odbiorców; rzeźnicy, piekarze i szewcy powidzcy składali się z ludzi wolnych, żywiących się z pozaagrarnego zawodu — pytanie, gdzie szukać mamy ich odbiorców? Powidz nie był grodem ani ośrodkiem administracyjnym, nie mógł liczyć na frekwen-

---

1755 Irgang 2, nr 231 (s. 140).

1756 K. Maleczyński, w: *Historia Śląska* 1, Wrocław 1960, s. 287, stwierdzał tylko nieliczne źródłowe wiadomości o jatkach wiejskich przed połową w. XIII. Liczne dane w dokumentach miejskich, ale również i wiejskich datują się od połowy tegoż stulecia, por. ibidem, s. 474. Liczne dane o jatkach mięsnych zebrał też T. Lalik, *Stare miasto w Łęczycy*, KHKMat. 4 (1956), s. 662—663.

1756a Nr 412 (s. 362): przywilej Bolesława Pobożnego dla Pniewa, czyli Krzyworzeki, R. Rosin, *Ziemia wieluńska w XII - XVI w.*, Łódź 1961; są to widoczne wpływy śląskie.

1757 K. Kasiske, *Die Siedlungstätigkeit des Deutschen Ordens im östlichen Preussen bis zum Jahre 1410*, Königsberg i. Pr. 1934, s. 18, 30 etc. Ale też autor przytacza przykłady ewolucyjnego powstawania miast z osiedli typu miejskiego przedlokacyjnych (s. 118).

cję osób urzędowych i interesantów, leżał natomiast przy drodze handlowej łączącej Toruń z Wrocławiem. W połowie w. XIV istniała w nim komora celna, przejeżdżali tędy kupcy[1758], ale wątpliwe, czy w r. 1243 handel Torunia, świeżo lokowanego w r. 1233, osiągnął jakieś znaczenie. Co więcej, głównym urządzeniem obsługującym podróżnych były karczmy, mało prawdopodobne, ażeby przywilej ich nie uwzględnił w razie gdyby osiągały większe obroty. Nie zakładano też jatek powidzkich dla klienteli agrarnej, wieśniaczej. Słowem, wypada dopuścić, że jatki znajdowały główną masę klientów wśród miejscowych pozaagrarnych producentów. Wyłania się przeto obraz przedlokacyjnego osiedla produkcyjnego miejskiego w Powidzu, miejscowości podrzędnej, ilustrujący przeciętny poziom gospodarki towarowej w Wielkopolsce. Jedna tylko zaznacza się w dokumencie niejasność: dlaczego system skarbowy nie uwzględnił produkcji rzemieślniczej poza jatkami? Odpowiedź jest łatwa, gdyż w jatkach sprzedawano siłą rzeczy wyroby przeznaczone na rynek; najwidoczniej przeważna część rzemieślników obsługiwała klientów na zamówienie i nie podlegała rygorom fiskalnym, jak przekonamy się zaraz na przykładzie Śródki. Ludność miejska w Powidzu składała się z Polaków, o Niemcach dokument lokacyjny nie wspomina i ich tak wczesna tu obecność raczej w „zapadłym kącie" nie wydaje się prawdopodobna. Uzyskujemy przeto przykład nie tylko ewolucyjny genezy ośrodka miejskiego, ale też próby przyspieszenia jego rozwoju w drodze nadania mu prawa niemieckiego i koncentracji w nim osadnictwa pozaagrarnego z okolicy. W roli pośrednika w recepcji nowego prawa, następnie instruktora w okresie wdrażania mieszkańców w nowe formy ustrojowe, wreszcie dziedzicznego kierownika spraw miejskich został desygnowany siłą rzeczy kompetentny niemiecki najpierw zasadźca, następnie wójt dziedziczny, Baldwin. Jeśli założymy, że recepcja prawa niemieckiego wskazywała najkorzystniejszą dla miast polskich drogę rozwoju, musimy ocenić pozytywnie funkcję Niemców występujących w podobnej, co Baldwin, roli.

Do skomentowania danych przywileju powidzkiego 1243 r. mogą służyć informacje dotyczące Śródki, miasta na prawym brzegu Warty naprzeciw poznańskiego Ostrowa Tumskiego w w. XIII. W r. 1253 Przemysł przeniósł stamtąd swych mieszczan zapewne niemieckich do lokowanego wówczas lewobrzeżnego Poznania, jednak mieszczanie polscy pozostali na miejscu, a Przemysł II, nadając w r. 1288 to miasto biskupowi poznańskiemu, zapewnił mieszczanom „całe prawo miejskie" (*omne ius civitatis*) i wymienił (niektóre) jego elementy: posiadanie ja-

---

1758 S. Weymann, *Cła i drogi*, s. 133; tenże, *Ze studiów nad zagadnieniem dróg w Wielkopolsce od X do XVIII wieku*, PZach. 1953, nr 6/8, s. 248.

tek rzeźników, piekarzy, szewców i wykonywanie wszelkich innych rzemiosł bez obciążeń skarbowych (*libere*), prowadzenia karczem bez ograniczeń, sprzedaży sukien całymi postawami [1759]. Książę wyszczególnił te uprawnienia widocznie chcąc zapobiec zakusom ze strony władz miejskich Poznania. Mamy przed sobą miasto rodzime, książę nie wspomniał nawet o nadaniu prawa niemieckiego. Śródka ma charakter miasta zdecydowanie produkcyjnego, nie ma ściślejszego własnego zaplecza agrarnego, być może nie odczuwa potrzeby jego posiadania wobec zaawansowania ekonomicznego szerszej okolicy. Wyodrębnienie jatek rzeźniczych, piekarskich i szewskich zdaje się wskazywać na więź genetyczną z modelem powidzkim. Wzmianka o innych rzemiosłach cieszących się libertacją wypełnia lukę formalną w przywileju powidzkim, który o tych rzemiosłach nie potrzebował wspominać.

W r. 1253 Bolesław Pobożny i Przemysł I zlecili Konradowi występującemu w charakterze lokatora lokację miasta Śremu na prawie niemieckim w tej formie, jakiej używają mieszczanie i miasto Poznań. Nie wchodząc w nieistotne szczegóły zaznaczymy, że w przywileju śremskim występują identyczne z modelem powidzkim zasadnicze elementy strukturalne: „zaplecze agrarne", którego osnowę stanowiło 100 łanów frankońskich oraz przekazane temuż Konradowi (jako przyszłemu wójtowi) jatki rzeźników, chlebowe oraz szewców. Zachodziły też pewne różnice: łany były częściowo uprawne (nie powiedziano, czy znajdowały się w posiadaniu mieszczan), a częściowo nieuprawne i odpowiednio otrzymały 8 i 12 lat wolnizny. W odniesieniu do jatek przewidziano jakieś uprawnienie wójta do nowych jatek (*sicut predicta civitas indigebit*), w czym jest widoczna (jak wygląda) wskazówka co do przechodzenia rzemieślników od produkcji na zamówienie do produkcji na rynek i do zakładania kramów. Nadto wójt otrzymał prawo lokowania karczem [1760]. Dokument nie mówi o zamiarze sprowadzenia Niemców do Śremu ani też o ich w tym mieście obecności. Najpewniej podobnie jak w Powidzu jesteśmy świadkami, że lokacja pełni funkcję czynnika przyspieszającego przed nią rozpoczęty rodzimy proces urbanizacyjny.

1759 Nr 625 (s. 8 - 3). Bliżej o Śródce — w omówieniu Poznania.

1760 Nr 322 (s. 288). Konrad otrzymuje między in.: macellas carnificum et eciam panis, sutorum, necessitatem de universis macellis sicut predicta civitas indigebit... Dokument zachowany w oryginale nasuwa badaczom wątpliwości z powodu niezwykłego umieszczenia imienia Przemysła na drugim miejscu i wymienionego w dokumencie Tilicona, pisarza, nieznanego poza tym dokumentom Przemysła I i Bolesława. Jemu też należałoby przypisać niezwykły porządek imion książęcych. Autentyczność dokumentu nie bywa podawana w wątpliwość, Bielińska, op. cit., s. 269 n. B. 10, por. s. 101 i przypis 170 oraz s. 340, nr 7 (pierwszy dokument, jaki miał wyjść z dyktatu Tilona — dopiero z r. 1271); Sikora, op. cit., s. 176 i przypis 23.

Do najwcześniej lokowanych miast wielkopolskich należał Kalisz, jeden z głównych ośrodków tej dzielnicy, co do którego najmniej można mieć wątpliwości, iż przedstawiał przed lokacją miasto w znaczeniu nie tylko konsumpcyjnym, ale i produkcyjnym. Otrzymał on przywilej lokacyjny przed r. 1268, kiedy Bolesław Pobożny sprzedał miastu i mieszczanom kaliskim 10 lub nieco więcej łanów na wspólne pastwisko [1761]. Niestety, przywilej lokacyjny nie zachował się, ale w znacznej mierze tę stratę wynagradza uzyskany w r. 1282 przez wójta Henryka od księcia Przemysła II inny przywilej potwierdzający lokację miasta, zleconą temuż Henrykowi przez Bolesława Pobożnego orientacyjnie około r. 1260 [1762]. Znajdujemy w nim te same, co w Powidzu, elementy strukturalne. Wójt zgodnie z nadanym Kaliszowi prawem średzkim otrzymał prawo lokowania wsi w promieniu dwóch mil od miasta, a leżące tam wsie (wymienione w liczbie ośmiu) miały podlegać sądownictwu wójta. To był podstawowy składnik „zaplecza agrarnego" miasta. Na pozaagrarną bazę zaopatrzeniową miasta wskazuje nadanie wójtowi rzeźni oraz jatek rzeźniczych, szewskich i piekarskich. Wszelako między małym Powidzem a prężnym handlowym i większym Kaliszem zarysowała się poważna różnica, Kalisz bowiem został lokowany przy udziale licznych Niemców, widocznie przybywających tu głównie ze Śląska. Według danych z końca w. XIII [1763] w Kaliszu już istniały ukształtowane władze miejskie: wójt sprawujący sądy z przy-

---

1761 Nr 389 (s. 344) — z mylną datą roczną 1260, zob. sprostowanie KWPol. 1, s. 588.

1762 Nr 511 (s. 478 - 579). Ostatnie obszerne omówienie lokacji Kalisza: A. Wędzki, *Lokacja Kalisza*, w: Dzieje Kalisza (pod red. W. Rusińskiego), Poznań 1977, s. 63 - 76. Pierwszy wójt kaliski Henryk zmarł między 9 wrześniem a 28 grudniem 1298 r., nr 794 (s. 160) i nr 802 (s. 166), toteż nie należy cofać zbyt daleko daty lokacji poza rok 1268. Orientacyjnie przyjmujemy r. 1260.

1763 O składzie narodowościowym władz miejskich Kalisza wnosimy z dokumentów Przemysła II z r. 1289, nr 640 (s. 21) oraz z r. 1283, nr 528 (s. 492 - 493). Pierwszy akt jest autentyczny, Krzyżanowski, op. cit., s. 55 reg. 107; drugi jest wyraźnym falsyfikatem, jak wykazał Krzyżanowski, op. cit., s. 48, 65 - 66, reg. 48, jednak powstałym, jak wskazuje „pismo niezbyt odległe" (Krzyżanowski), nie tak długo po śmierci wójta Henryka (1298) dla poparcia ambicji politycznych miasta. K. Lück, *Deutsche Aufbaukräfte in der Entwicklung Polens*, Plauen i Vogtland 1934, s. 27, 473, skłonny do jednostronnej oceny udziału Niemców w polskim procesie lokacyjnym, dowodził niemieckości Kalisza, czego niesłuszność wykazał K. Tymieniecki, *Niemcy w Polsce*, RHist. 12 (1936), s. 216, stwierdzając na podstawie własnych badań źródłowych, że w okresie 1400 - 1475 „olbrzymią większość tworzą imiona polskie". Por. tenże, *Polszczenie się Niemców w miastach wielkopolskich w XV wieku*, RHist. 14 (1938), s. 85. Tzn. dominująca w nielicznych źródłach w. XIII - XIV niemiecka ludność miejska w rzeczywistości przedstawiała cienką górną warstwę, najbardziej zaangażowną w życiu gospodarczym i politycznym.

sięgłymi, czyli ławnikami oraz rada miejska z burmistrzem (*magister civium*) Bertoldem na czele, mówiło się też o cechmistrzu piekarzy Konradzie (*magister pistorum*), istniały zapewne i inne cechy. Część patrycjatu pochodziła z miast śląskich: Bytomia (wójt Henryk), Byczyny, Świdnicy, Namysłowa, także z Krakowa (Teodoryk), jednak przeważna część tworzyła grupę miejscową też o niemieckich imionach (jak Thilo de Tlokina), nieliczne imiona mogły być polskie. Niemniej dopuścilibyśmy się błędu przyznając tej niemieckiej grupie, będącej cienką warstwą odgórną, zasługę zorganizowania nad Prosną miasta produkcyjnego, ta bowiem bez wątpienia przypada grupie polskich producentów, jakiej na długo przed lokacją nie mogło zabraknąć w tak znacznym ośrodku miejskim, jak Kalisz. Tę grupę zaprezentował wspomniany przywilej Przemysła II z r. 1282, potwierdzający lokację, w klauzuli, która głosiła: „stare też miasto będzie podlegać sądowi wójta" [1764]. To był stary rodzimy ośrodek miejski, który początkowo nie został włączony do miasta lokowanego, rozwijał na własną rękę handel, a wraz z nim produkcję. Niemniej stracił szansę rozwoju w rywalizacji z silnym miastem lokowanym i został doń wcielony. Nie zostali dopuszczeni do Kalisza lokowanego tylko ogrodnicy starego miasta; otrzymali oni w r. 1294 przywilej od księcia na prawo niemieckie i poddani jurysdykcji włodarza (*vladarius*) [1765]. Kalisz dostarcza przykładu przyspieszającego działania lokacji — w natężonej formie dzięki udziałowi licznego obcego czynnika, który zarazem pozbawił szansy samodzielnego wytrwania rodzimą grupę pozaagrarnych producentów.

Po tej dygresji w stronę problematyki „wielkomiejskiej" wracamy do analizy danych o pomniejszych lokowanych ośrodkach miejskich. Bolesław Pobożny powziął w r. 1261 plan lokowania miasta we wsi Zduny na pograniczu Śląska widocznie na wniosek sołtysa owej wsi, następnie ją zmienił na inną posiadłość z biskupem wrocławskim Tomaszem i kapitułą i zezwolił tam lokować „targ i wolne miasto z karczmami i wolnymi jatkami" [1766]. Spiritus movens tak wytrwale realizowanej koncepcji, ażeby wieś Zduny przemienić w miasto, bez wątpienia był wspomniany sołtys tej wsi Lambert, któremu biskup jako nowy właściciel pozwolił wreszcie lokować Zduny na prawie śremskim, nadał mu

---

1764 Nr 511 (s. 479): Antiqua etiam civitas suberit iudico advocati. Targowe vero in nova et antiqua civitate in perpetuum non solvetur... Zob. plan starego i (nowego) miasta około r. 1820, H. Münch. *Geneza rozplanowania*, tabl. XVIII, por. ibidem, s. 128.

1765 Nr 723 (s. 95).

1766 Nr 602 (s. 561) — przywilej r. 1261 na lokację miasta: Sduncov na prawie środzkim: nr 606 (s. 566) — r. 1266, zamiana wsi Zdunki i Zdatkovo; nr 424 (s. 376) — przywilej lokacyjny r. 1267.

wszystkie jatki rzeźników, wszystkie także „ławki" (*bankas*) szewców i piekarzy. Wyrazy *omnia* (*macella*), *omnes* (*bankas*) zdradzają, że biskup mówi o istniejących w pokaźnej liczbie punktach sprzedaży — i ta zapewne okoliczność zachęcała sołtysa do wytrwałych starań o zdobycie prawa miejskiego. Jeśli sołtys się przyczynił do skrystalizowania się tej „bazy zaopatrzeniowej", z pewnością zawdzięczał powodzenie tendencjom środowiska do wymiany towarowej. Przywilej zapewnił też zdunom zaplecze agrarne w postaci 100 małych łanów[1767]. I tu model powidzki został powtórzony — bez udziału ze strony niemieckiej, nie uwidocznionej w dokumentach, czemu się nie dziwimy, gdyż Niemcy kwapili się raczej do przedsięwzięć na większą skalę.

Bardzej skomplikowanie przedstawia się kwestia początków miasta produkcyjnego w Rogoźnie. Lokowane miasto istniało tam już w r. 1251, kiedy Kostrzyń otrzymał prawo niemieckie, jakiego używali — według słów przywileju Przemysła I — „goście nasi w Rogoźnie"[1768]. „Gośćmi" nazywano wszelkich przybyłych z innych stron, zwłaszcza odległych, osiedleńców lub kupców, tak samo Niemców czy Walonów, jak Polaków, ale w danym wypadku jest mało prawdopodobne osiedlenie się w Rogoźnie osadników rodzimych z odległych stron Polski, toteż nie można wykluczyć, że w latach lokowania Gniezna jakiś odprysk osadniczej grupy niemieckiej zawędrował do Rogoźna, niedługo tam zabawił, gdyż dalsze okoliczności dowodzą, iż Rogoźno utraciło pierwsze udzielone mu prawo niemieckie. W r. 1280 bowiem Przemysł II nadał dwom „drogim nam gościom", braciom Dedz, miasto Rogoźno w celu lokowania na prawie niemieckim zgodnie z prawem poznańskim. A więc Rogoźno służące przed 40 laty za wzór urządzeń miejskich obecnie samo musiało szukać sobie wzoru w tym względzie, straciło cechę miasta w sensie prawnym. Zabrakło w nim pierwszych Niemców, którzy nie znaleźli tam dla siebie dość intratnych interesów[1769].

1767 Nr 2056 (s. 8 - 9).

1768 Nr 296 (s. 257).

1769 Nr 615 (s. 573 - 574). O rozległości zaplecza agrarnego Rogoźna podał informację przywilej Władysława Jagiełły nadany temu miastu 1 maja 1427 (recte, zgodnie z itinerarium Szafrańca i Ciołka, J. Krzyżaniakowa, *Kancelaria król. Wład. Jag.* 2, Poznań 1979, s. 181, 183), H. Wuttke, *Städtebuch des Landes Posen*, Leipzig 1877, s. 44: villam Miedzylesie nuncupatam incipiendo a lacu ipsius civitatis usque ad metas villarum Gorzuchowo (recte), Studzienice, Bogniewo et sylvam Mokrzec etc. O położeniu tych wsi na linii około 4 km na poł. od Rogoźna: K. J. Hładyłowicz, *Zmiany krajobrazu i rozwój osadnictwa w Wielkopolsce* etc., Lwów 1932, mapa. Cytowany dokument króla Władysława przenosi zarazem miasto: de iure Polonico in ius Theutonicum, wystawiając tym samym świadectwo nieprzerwanej polskości mieszkańcom tego miasta.

Wszelako pod względem gospodarczym zachowało cechy właściwe miastu produkcyjnemu: nowi wójtowie otrzymali w uposażeniu po 6 jatek rzeźniczych, piekarskich, szewskich (z prawem budowy nowych): z okrągłych i równych liczb czerpiemy wskazówkę, iż ktoś przed lokowaniem czuwał nad gospodarką miejską, a co więcej, że musiała tam prosperować dość znaczna grupa produkcyjna — skądinąd wiemy, że polska. Z jej działalnością nie należy zapewne wiązać zakładu typu „górniczego", wydobycia rudy żelaznej znad rzeki Wełny, nazwanego przez księcia *opus ferri* i nadanego nowym wójtom [1770]. Mniej znać w przywileju troski o zabezpieczenie „zaplecza agrarnego", nie udzielono wójtom prawa do lokowania wsi okolicznych, otrzymało natomiast Rogoźno na swój użytek miejscowość (*locus*) Międzylesie z rozległymi terenami leśnymi i przewidziano jego zagospodarowanie, do jakiego miała zachęcać wolnizna przez lat 14. Toteż i lokację Rogoźna kwalifikujemy do rzędu „modelu powidzkiego".

Dokładnie ten model powtarza przywilej lokacyjny Władysława Łokietka nadany w r. 1299 „wiernemu naszemu" Petro de Dusden na lokowanie miasta N a k ł a z przekazaniem na uposażenie sołtysa m. in. w s z y s t k i c h jatek rzeźniczych, chlebowych i szewskich; cząstkę tych jatek, mianowicie dwie rzeźnicze, wystawca zastrzegł na potrzeby swego stołu. Rzecz widoczna Nakło (w którym lokowanie miasta planował już Władysław Odonic w r. 1225) miało od dawna rozwiniętą „bazę zaopatrzeniową". Nie zabrakło też w przywileju obszernego zaplecza agrarnego w postaci 100 łanów miary magdeburskiej, przeznaczonych do lokowania przez sołtysa. Podobnie jak w Powidzu nie przewidziano udziału aktualnych mieszczan w zagospodarowaniu tych łanów, liczono na przybycie osadników z zewnątrz, którzy otrzymywali 14 lat wolnizny [1771]. Wydaje się, że i w Nakle możemy stwierdzić istnienie starego rodzimego skupienia producentów pozaagrarnych. Dość też wyraźnie zarysowuje się model powidzki w dokumencie z r. 1296 biskupa poznań-

---

1770 Nr 615 (s. 573): In districtu autem civitatisiam dicte, in descensu fluvii, qui Welma dicitur, ab opere ferri, quod nostrum est, quascunque utilitates processu temporis excogitare poterint, perpetuo cum suis successoribus possideant pacifice et quiete. Mają również wybudować tam młyn: cum una rota. Dokument nie daje podstawy do twierdzenia, że młyn był przeznaczony dla przedsiębiorstwa rudniczego, jak sądził T y c, op. cit., s. 56, nie świadczy też dokument, że przedsiębiorstwo miało obejmować „całą produkcję od rudy do gotowego wyrobu". Nic też nie upoważnia, ażeby nawiązać do tego przedsiębiorstwa owych hospites rogozińskich, tworzących gminę miejską, jak wynika z dokumentu kostrzyńskiego 1251 r., a nie zespół górniczy, por. M ü n c h, op. cit., s. 218 n.; B. Z i e n t a r a, *Dzieje małopolskiego hutnictwa żelaznego XIV - XVII wieku.* Warszawa 1954, s. 88 n.

1771 Nr 810 (s. 172 n.).

skiego Jana, służącym miastu biskupiemu Słupca. „Zaplecze agrarne" zredukowano do zakazu zakładania karczmy, kuźni (*fabrica*), sadzawki, sklepu szewskiego oraz jatki (mięsnej i widocznie piekarni) — we wsiach lokowanych na prawie niemieckim w promieniu jednej mili od miasta, we wsi jedynie kowal ma naprawiać stare rolnicze narzędzia, a szewc reperować buty. Oznaczało to pośrednio zapewnienie miastu rynku zbytu i dostawy zboża z najbliższej okolicy. Jak najbardziej poparty został rozwój jatek w mieście: sołtys może je zakładać w liczbie, jaka będzie potrzebna m i a s t u — ważna wskazówka, potwierdzająca naszą interpretację, że jatki służyły zaspokojeniu konsumpcji wewnętrznej[1771a].

Z grupy lokacji typu powidzkiego wyodrębnia się Kcynia. W r. 1262 Bolesław Pobożny zlecił swym przywilejem Rinerowi i Janowi lokowanie tego miasta oraz 80 łanów, nadał sołtysom dwie wsie, zapewnił w ten sposób miastu „zaplecze agrarne", nie wyznaczył natomiast sołtysom uposażenia w jatkach. Nie wnosimy na tej podstawie o odmiennym charakterze gospodarczym Kcyni, mamy przed sobą odmienny typ uposażenia sołtysów. Jeśli przywilej kcyński wywołuje zainteresowanie, to z innego powodu. Oto mamy tu, podobnie jak w Kaliszu, dwie warstwy mieszczan: starych i nowych. *Cives antiqui* mają korzystać z tego samego zakresu wolności co *cives novi*. Czy mamy rozumieć, odwołując się do przykładu kaliskiego, że *cives novi* byli zdominowani przez Niemców, w przeciwieństwie do starych? Nie bardzo to wygląda prawdopodobnie, ponieważ Kcynia nie odznaczała się większym zaangażowaniem gospodarczym lub politycznym, właściwym miastom z silnym ekonomicznie wtrętem niemieckim. I dokument nic o Niemcach nie wspomina i w czasach późniejszych Kcynia była czysto polska[1772].

Na osobną rubrykę składają się przywileje lokacyjne służące dwom miastom klasztornym. Nie korzystały one z usług lokatorów, brak w nich elementów właściwych modelowi powidzkiemu, niemniej rzucają one nieco światła na korelację czynnika polskiego oraz forytowanego przez klasztory czynnika niemieckiego — w genezie miast. W r. 1250 Kazimierz Konradowic nadał cystersom lądzkim przywilej na urządzenie miasta (*civitatem... populandi*) w posiadłości klasztornej

---

[1771a] Nr 757 (s. 128). Przemysł II potwierdził lokację Słupcy w r. 1290, nr 662 (s. 42).

[1772] Nr 401 (s. 353 - 354). Interesujący ustęp brzmi: Cives vero antiqui eadem libertate qua et novi perfruentur. A dalej: Volumus autem, ut nec castellanus nec palatinus nec aliquis miles ad eos intromittat. Chodziło zapewne o niewpuszczanie do miasta przedstawicieli władzy, czyli o pełny immunitet. O polskim charakterze Kcyni w w. XV — T y m i e n i e c k i, *Polszczenie się Niemców*, s. 98.

na targu św. Mikołaja — według prawa niemieckiego. Przywilej stwierdzał, że to prawo miało służyć pięciu Polakom zamieszkałym „w tym mieście", których imiona podano z sędzią (targowym) Janem na czele, oraz innym Niemcom tam przybywającym. Dokument nie mówi, że wymienił wszystkich polskich mieszkańców osiedla targowego, nie nazywa ich np. *omnes inhabitatores*; sam fakt, że zostali imiennie wyszczególnieni, dowodzi ich wyróżnienia spośród reszty mieszczan, którzy nie dostąpili prawa niemieckiego. W zamiarze cystersów leżało zastąpienie ludności polskiej, skupionej w miejscowości targowej, przez Niemców, których chciano sprowadzić [1773]. Ta rachuba zawiodła klasztor. Jak zauważyliśmy, Niemcy chętnie się gromadzili w większych ośrodkach, gdzie polscy producenci pozaagrarni nie byli dostatecznie przygotowani do konkurencji z doświadczonymi przybyszami, którzy rozporządzać też musieli znacznymi środkami pieniężnymi. Mniej pociągały natomiast Niemców mniejsze miasta, jakkolwiek przedstawiały ważne ogniwa w strukturze gospodarki towarowej — to była strefa niejako zarezerwowana dla rodzimego żywiołu. Dziwić się nie będziemy, że i cystersom lądeckim nie powiódł się plan zwerbowania Niemców na targ św. Mikołaja i stworzenia tam miasta jedynie z małym wtrętem polskim. Spuścili tedy z tonu, jak dowiadujemy się z następnego przywileju, jaki uzyskali w r. 1269 od Bolesława Pobożnego. Książę zezwolił im na lokowanie w (w tej samej) posiadłości Kościół miasta — które potem otrzymało nazwę L ą d e k. I obecnie klasztor nie rezygnował z projektu osadzenia w mieście Niemców, ale nie ograniczał dostępu do lokacji Polakom miejscowym, poddanym cysterskim, bez których udziału miasto nie mogłoby się ukonstytuować. Przewidziano tedy pozostawienie w mieście na prawie niemieckim nie tylko wolnych Polaków, ale również bobrowników i innych ludzi (niewolnych) nadanych ongiś klasztorowi [1774]. Praktycznie biorąc, było to nadanie prawa miejskiego grupie rodzimych pozaagrarnych producentów, złożonej z wolnych i niewolnych ludzi, jaka się uformowała przy targu św. Mikołaja już przed pierwszym aktem lokacyjnym w r. 1250. Nie pomylimy się zapewne przypuszczając, że w wyróżnionej w r. 1250 grupie Polaków znaleźli się zamożniejsi kupcy zaangażowani na targu św. Mikołaja, a do dyskryminowanej reszty należeli drobniejsi handlarze i rzemieślnicy. W r. 1269 organizacja miejska objęła ich wszystkich. Rzecz jasna, nie połowem bobrów trudnili się w mieście eks-bobrownicy, lecz przeszli do zajęć przede wszystkim pozaagrarnych. Tak formowało się w toku rodzime-

---

1773 Nr 290 (s. 252 - 253).

1774 Nr 440 (s. 387 - 388). T y c, op. cit., s. 38, trafnie wnosił z drugiego przywileju: „Widoki zdobycia cudzoziemców były pewnie niewielkie".

go procesu gospodarczego miasto, a jeśli włączyli się do procesu również Niemcy, to w roli czynnika stymulującego jego przyspieszenie.

Może idąc za przykładem cystersów lądeckich benedyktyni lubińscy umyślili sprowadzić Niemców do swej wsi Krzywinia i lokować w niej miasto i uzyskali w tej materii przywilej od Przemysła I w r. 1257, jednak sprawa podobnie jak w Lądku szła opornie i jeszcze w r. 1262 Bolesław Pobożny potwierdził ich zamysł lokowania Niemców we wsi Krzywiniu[1775]; a dopiero w r. 1270 tenże książę nazwał Krzywiń miastem i zezwolił na odbywanie w nim czterodniowego jarmarku[1776]. Zapewne z pobliskiego Śląska przenikali do Krzywinia Niemcy, być może raczej rzemieślnicy, dominowała tu wszelako ludność polska i z jej bodaj szeregów rekrutowały się władze miejskie. Dokument prywatny z r. 1351 wymienił wśród świadków czterech mieszczan krzywińskich, przynajmniej trzech miało polskie imiona, a na pierwszym wśród nich miejscu figurował burmistrz o wyraźnie szlacheckim imieniu: Wojsław[1777]. Tedy i Krzywiń możemy uznać za przykład rodzimej genezy miasta produkcyjnego, a Wojsław dostarcza wskazówki, jaką rolę mogła odegrać polska szlachta w genezie patrycjatu miejskiego. Sędzia zaś na targu św. Mikołaja w 1250 r. mógłby reprezentować niejako pomost między rodzimą organizacją wiejską a organizacją miejską, jakiej powstanie było w tej lub innej formie nieuniknione również w wypadku względnie samodzielnego procesu urbanizacyjnego w Polsce.

Na przykładzie wielkopolskim dokonaliśmy obserwacji nad początkami mniejszych miejskich ośrodków produkcyjnych, których rodzimy charakter zaznacza się wyraźnie i nie był zresztą kwestionowany w pol-

---

1775 Przywilej Przemysła I 1257, nr 353 (s. 314), po zezwoleniu na sprowadzenie Niemców udziela koncesji: Concessimus eciam, ut incole predicte civitatis a theloneo et moneta in terra nostra, excepta civitate Poznan, sex annis liberi sint et immunes. Koncesja dotyczy przede wszystkim aktualnych mieszkańców, a nie specjalnie przybyszów niemieckich, których sprowadzenie do Krzywinia jest kwestią przyszłości, ewentualnie bliskiej. Jest to jedyna wiarygodna wskazówka co do istnienia w Krzywiniu ośrodka produkcji pozaagrarnej, gdyż handel był jej funkcją. Wszystkie inne wskazówki co do tej kwestii, zob. A. Hanyż, *Krzywiń w wiekach średnich*, RHist. 6 (1930), s. 79 n.; Münch, op. cit., s. 75, opierają się na wątpliwej podstawie źródłowej, por. też Buczek, op. cit., s. 102. Przywilej Bolesława Pobożnego 1262: nr 399 (s. 352).

1776 Nr 441 (s. 388).

1777 Dokument 1351: nr 1305 (s. 13-14). Natomiast dokument Bogumiła z Górki r. 1282, ze wzmianką wśród świadków: Woyslao proconsule de Crzywyn et Hanscone conciave ibidem, nr 506 (s. 475), jest bez wątpienia późniejszym falsyfikatem, Tyc, op. cit., s. 123-124, z elementami, jak wskazuje imię burmistrza Wojsława z połowy w. XIV; z tego czasu może pochodzić i drugie imię Hansco. O polskim charakterze ludności krzywińskiej zob. Hanyż, op. cit., s. 89 n.

skiej historiografii. Silniejszy wtręt obcy zaznaczał się w większych miastach, jak świadczy przykład Kalisza. W zakończeniu tych uwag zwrócimy się do głównego w w. XIII miasta Wielkopolski, Poznania, którego przywilej lokacyjny szczęśliwie się zachował. Poznań średniowieczny nie dorównywał liczbą ludności i bogactwem takiemu Wrocławiowi lub Krakowowi, nie brał udziału tak intensywnego, jak tamte miasta w handlu dalekosiężnym [1778], niemniej wznosił się nad znaczną spławną rzeką, na ważnym węźle komunikacyjnym, w którym się krzyżowały liczniejsze niż w którymkolwiek innym mieście doby piastowskiej drogi handlowe [1779]. Ta okoliczność ułatwiała Poznaniowi wzięcie żywego udziału w rozwoju wymiany handlowej między wsią wielkopolską a miastem, a zarazem wystąpienie w roli wybitnego na ówczesną miarę ośrodka produkcji pozaagrarnej. Lokację Poznania poprzedziły tendencje miastotwórcze zachodzące od dawna w jego strefie, a będące już przedmiotem licznych dociekliwych badań [1780]. Początki Poznania były wieloogniskowe, co można zresztą uznać za zjawisko typowe dla genezy miast, przynajmniej znaczniejszych, w całej wczesnośredniowiecznej Europie. Zgodnie z kierunkiem procesu urbanizacyjnego dają się dostrzec dwa etapy „ognisk miejskich". Na pierwszym etapie powstają pozaagrarne osiedla konsumpcyjne: gród książęcy, dwory możnych rozrzucone również pod grodem, punkty sakralne, tworzące łącznie „miasto panów feudalnych" [1781]; na drugim etapie wyłaniają się

1778 Por. A. Gąsiorowski, *Źródła do dziejów Poznania XIV-XV wieku*, w: Początki i rozwój Starego Miasta w Poznaniu etc., Warszawa—Poznań 1977, s. 70.

1779 S. Weymann, *Cła i drogi handlowe*, mapa. Podobnie: Ch. Warnke, *Die Anfänge des Fernhandels in Polen*, Würzburg 1964, mapa 9.

1780 Do dziejów Poznania, a zwłaszcza wcześniejszego okresu, ukazały się dwa podstawowe wydawnictwa zbiorowe: *Studia poznańskie*, PZach. 1953 nr 6-9; *Początki i rozwój* etc., jak wyżej przypis 1778. Z ważniejszych dla omawianej kwestii prac wymienimy: T. Tyc, *O kościółku św. Gotharda i kulcie tego świętego*, Kronika Poznania 2 (1924), s. 125-133; Z. Kaczmarczyk, *Przywilej lokacyjny dla Poznania z r. 1253*, w: Studia pozn., s. 142-166; tenże, *Ustrój prawny Poznania do roku 1386*, w: Początki i rozwój, s. 85-107; M. Szymańska, *Wójtostwo poznańskie 1253-1386*, w: Studia pozn., s. 167-193; H. Ziółkowska, *Poznań w okresie... IX w. — poł. XIII w.*, w: Dziesięć wieków Poznania 1, Poznań—Warszawa 1956, s. 34-45; tejże, *Poznań w okresie 1253-1450*, ibidem, s. 46-64; W. Błaszczyk, *Wyniki badań archeologicznych w strefie osady św. Gotarda na Starym Mieście w Poznaniu*, Fontes Archaeologici Posnanienses 23 (1972, wyd. 1973), s. 120-186; toż w skróceniu, w: *Początki i rozwój*, s. 151-181; J. Żak, *Problematyka dotychczasowych badań archeologicznych Starego Miasta*, w: Początki i rozwój, s. 151-164.

1781 T. Lalik, *Stare Miasto w Łęczycy*, KHMat. 4 (1956), s. 659 nn. (zgromadzone polskie dane na ten temat oraz interesujące spostrzeżenia na temat topograficznych początków miast polskich).

osiedla produkcji pozaagrarnej oczywiście wraz z handlem. I w Poznaniu dają się wyśledzić, chociaż fragmentarycznie i często hipotetycznie, ale wyraźnie, oba powyższe etapy: pierwszy reprezentowany przez stary i wielki gród książęcy na Ostrowie Tumskim z katedrą, a także inne wznoszone w okolicy kościoły, z których każdy powodował założenie chociaż minimalnego osiedla konsumpcyjnego; wolno przypuszczać, jakkolwiek dotąd nie przyniosły w tym względzie potwierdzenia badania archeologiczne [1782], że na schyłek okresu przedlokacyjnego przypada założenie późniejszego tzw. „zamku Przemysła", leżącego potem na peryferii lokowanego lewobrzeżnego miasta [1783]. W pobliżu ośrodków feudalnych rodziły się miejskie ośrodki produkcyjne: naprzeciw Ostrowa Tumskiego z grodem książęcym powstała za Wartą Śródka, podczas gdy na południowy zachód stąd, na lewym brzegu tejże rzeki w strefie kościoła św. Gotarda w okolicy „zamku Przemysła" formowała się również osada miejska produkcyjna już w drugiej połowie w. XII, jak wykazują badania archeologiczne [1784] — jej chronologia jest znamienna, gdyż zbiega się z narastaniem kryzysu w książęcej organizacji służebnej i w rozwijanej przez nią niewolnej produkcji pozaagrarnej. Dostrzegamy tu wycinek spontanicznego procesu miastotwórczego, jaki stwarzał przesłanki dla przyszłego miasta lokowanego. Nie można wykluczyć, że podobne osiedla produkcyjne wyrosły w okolicy dwóch innych kościołów lewobrzeżnych, św. Wojciecha i św. Marcina, wszelako badania archeologiczne nie naświetliły jeszcze tej kwestii.

Pierwszy krok w kierunku założenia głównego ośrodka miejskiego na lewym brzegu Warty uczynił, sądzę, Henryk Pobożny, kiedy po odepchnięciu na prawy brzeg tej rzeki Władysława Odonica objął rządy

---

1782 Wszelako J. Żak, op. cit., słusznie, moim zdaniem, postuluje „zbadanie rejonu zamku Przemysła — z nastawieniem, czy poprzedzał go gródek drewniany".

1783 H. Ziółkowska, *Czas powstania i osoba fundatora zamku na Górze Przemysława w Poznaniu*, SMDWPom. 2/2 (1956, wyd. 1957), s. 7-24, w erudycyjnym i pomysłowym wywodzie starała się wykazać, że założycielem tego zamku był Przemysł II, odrzucała możliwość powstania w tym miejscu grodu przed r. 1244, gdyż teren dopiero w r. 1244 został księciu odstąpiony przez biskupa. Tymczasem brak co do tego świadectwa źródłowego, jest tylko powołana przez autorkę opinia H. Müncha, *Geneza rozplanowania*, s. 53 przypis 1, że posiadłości duchowne na tamtym terenie musiały sięgać do Bogdanki jako „doskonałej granicy naturalnej". Nie jest to argumentacja przekonywająca: ludzie tworząc granice nie zawsze stosowali się ściśle do optymalnych warunków naturalnych, a Henryk Pobożny mógł tak samo nabyć część posiadłości biskupich, jak w r. 1244 i 1252 nabył ich dalszą część Przemysł I.

1784 Żak, op. cit., s. 159: „od połowy XII w. osadnictwo to przybrało formy trwałe... i niewątpliwie produkcyjne (zwłaszcza garncarstwo)"...

w całej lewobrzeżnej Wielkopolsce, najpierw z ramienia ojca, Henryka Brodatego, a następnie w charakterze jego dziedzica (1234?—1241). Zgodnie z traktatami z 22 września 1234 Warta dzieliła posiadłości obu stron, Poznań pozostał w ręku Odonica, w nim wystawiał niekiedy swoje dokumenty; w tych okolicznościach musiał Henryk założyć nad Wartą naprzeciw Ostrowa Tumskiego, a w pobliżu kościoła św. Gotarda, ufortyfikowaną rezydencję manifestującą zasięg władztwa śląskiego w Wielkopolsce. To był zapewne początek „zamku Przemysława". Po upadku „monarchii Henryków" (1241) Przemysł utrzymał to umocnienie i u jego podnóża zorganizował miasto na prawie niemieckim. Początkowo zamyślał lokować miasto w Śródce i tam osadził sprowadzonych (po r. 1241) z Niemiec osadników i ustanowił sołtysa imieniem Henryk. Zastali oni w tym miejscu polską aglomerację produkcyjną, która pozostała na miejscu i po ich odejściu przeszła w r. 1288 w posiadanie biskupstwa, jak stwierdziliśmy poprzednio[1785]. Wszelako idąc za

---

1785 Nr 625 (s. 8 - 9), zob. wyżej s. 713. O lokowaniu miasta informuje *Rocznik kapit. pozn.*, MPHist. s. 2 t. 6 (1962), s. 32 (cap. 55): (1253) Premisl ad instanciam cuiusdam civis de Gubyn movit cives suos de civitate, que erat sita in area que vocatur Srothda circa ecclesiam sancte Margarethe; et transtulit eos ex alia parte Warthe prope de ecclesia sancti Martini, ubi fuerat alia civitas primitus locata, quam idem dux fecit de blancis et fossatis munir: Lokacja miasta koło kościoła św. Marcina odbyła się świeżo, skoro książę uzyskał tamtejsze tereny od kościoła dopiero w r. 1252. Musiał tam osadzić polskich mieszczan sprowadzonych z całego kompleksu miejskiego. Lokację Poznania wyprzedziło nie tylko Gniezno, ale i Płock (1237). *Zbiór dokumentów i listów miasta Płocka* (wyd. S. M. Szacherska) 1, Warszawa 1975, nr 9 (s 15 - 17). W. Kuhn, *Die Entstehung der deutschrechtlichen Stadt Płock*, ZOForsch. 13 (1964), s. 1 - 30, wysunął tezę, że miasto niemieckie w Płocku lokowane zostało już przed r. 1237; to twierdzenie odrzucił K. Buczek, *Sprawa lokacji miasta Płocka,* KHist. 74 (1967), s. 1013 - 1026. Otóż wydaje się nie ulegać wątpliwości, że ta pierwsza lokacja w odległym Mazowszu nastąpiła z inicjatywy świeżo założonego przez Krzyżaków Torunia (1233), toteż do tej samej inicjatywy dałoby się odnieść i nieco późniejszą lokację Gniezna. Nie jest jasna data pierwszej lokacji Wrocławia, których było widocznie dwie zgodnie z dokumentem Henryka III i jego brata Władysława z 1261 r., UGUSt., nr 57 (s. 364 n.: fossata prime locationis), a pierwszy sołtys chyba wrocławski, Godin, występuje w r. 1214, CDSil. 2, nr 163 (s. 125), drugi zaś z pewnością Aleksander w r. 1229, Appelt 1, nr 305. Jednak brak pewności, że byli oni sołtysami już lokowanego Wrocławia, przyjęta przez K. Maleczyńskiego, *Dzieje Wrocławia do roku 1618*, Warszawa 1958, s. 57, 69, 71, data lokacji w r. 1226 jest tylko domysłem autora, odrzucił ten domysł W. Dziewulski, *Dzieje Wrocławia do r. 1618*, KHist. 68 (1961), s. 476. Nie ma też pewności, czy pismo magdeburskie z pouczeniem prawnym dla jakiegoś już zorganizowanego miasta adresowane do Henryka „księcia w Polsce" (a więc sprzed r. 1241) dotyczy Wrocławia, jak dowodził Th. Görlitz, *Eine Magdeburger Rechtsmitteilung f. Breslau v. J. 1241 (?)*, Beiträge z. Gesch. der Stadt

radą nowego sołtysa Tomasza z Gubina, Przemysł I przeniósł „swoich mieszczan" (tzn. przez siebie sprowadzonych z Niemiec) na tereny leżące między dawną rezydencją Henryka Pobożnego a kościołem św. Gotarda (włączonym do powstałej tam w r. 1244 fundacji dominikańskiej). Realizację swego planu zaczął Przemysł I w r. 1252, gdy nabył od biskupa poznańskiego Boguchwała należącą doń część powyższego terenu i w wydanym z tej racji akcie wyraził zamiar lokowania w owym miejscu miasta [1785a]. Jakoż nie zwlekając już w r. 1253 dokonał translokacji „swych mieszczan" średzkich do lokowanego miasta. W ten sposób miasto utworzyły dwa elementy etniczne, co znalazło odbicie i w przywileju lokacyjnym; wszelako Niemcy, jak to było regułą, bogatsi w zasoby materialne i w doświadczenie utworzyli patrycjat i przejęli w mieście władzę. W ten sposób osiągamy dość wyraźne informacje o charakterze miasta produkcyjnego i wyrosłego z podłoża krajowych tendencji miastotwórczych z osiedli poprzedzających lokowanie Poznania, niemniej zweryfikujemy konkluzje na podstawie dokumentu lokacyjnego. Przywilej [1786] nadany na imię zasadźcy i przyszłego wójta Tomasza z Gubina wystawili wspólnie książęta Przemysł z Bolesławem, co nie było czczą formą, gdyż niektóre uprawnienia otrzymali mieszczanie również w dzielnicy młodszego brata. Ogólnie można powiedzieć, że w omawianym przywileju dają się stwierdzić dwa zasadnicze elementy modelu powidzkiego, chociaż w odmiennej wersji. Miasto otrzymuje rozległe zaplecze agrarne, w postaci 17 wsi, które ma lokować zasadźca Tomasz i które mają stanowić wraz z miastem strefę uintensywnionej gospodarki towarowej; przewiduje się również, widocznie w celu pełniejszego zagospodarowania strefy, sprowadzenie Niemców, mianowicie chłopów. W tej strefie znajdowało się także 30 łanów uprawnej ziemi prze-

---

Breslau 1 (1935), s. 92 - 105. Lokacji miasta po napadzie tatarskim dokonał Bolesław Rogatka i wspomniał o tym w dokumencie swym r. 1242, Irgang 2, nr 229 (s. 125): propter locationem civitatis Wratizlauie, quam iure Teuthonico locavimus. Na to, że to była pierwsza lokacja, zdają się wskazywać słowa *Kroniki polsko-śląskiej*, MPHist. 3, s. 651 - 652, która donosząc, że po bitwie legnickiej Rogatka trzykrotnie oblegał Wrocław, ale Wratislavia chociaż w tym czasie: in iure Theutonico novella esset et viribus quasi nulla, jednak broniła się dzielnie. Tak więc z głównych miast polskich jedynie Kraków opóźnił się z lokacją w porównaniu z Poznaniem.

1785a Nr 302 (s. 267 - 268): defundo... in quo civitatem ponere disposuimus et locare.

1786 Nr 321 (s. 285 - 286). Postanowienia tego przywileju dotyczące sądownictwa miejskiego ogłosił na podstawie innych kopii: W. Maisel, *Sądownictwo miasta Poznania do końca XVI wieku*, Poznań 1961, s. 363 - 366. Wsie zaplecza agrarnego, jakie miał lokować Tomasz z Gubina, zostały poddane jurysdykcji wójta, nie zostały natomiast nadane miastu na własność, por. Z. Zaleski, *Wsie miejskie z r. 1253*, Kronika m. Poznania 5 (1927), s. 97.

znaczonej wójtowi jako folwark. Rzecz znamienna, nie przyznawano łanów mieszczanom w celu uprawy, chociaż otrzymali oni wielkie 20-łanowe miejskie pastwisko; przewidziano również, że poszczególni mieszczanie będą uprawiać poza miastem o g r o d y. Wobec wyższego w mieście w porównaniu ze wsią poziomu życia, większych potrzeb i wymagań, eksploatacja ziemi mogła odgrywać jedynie podrzędną rolę w kształtowaniu się budżetu domowego przeciętnego mieszczanina. Chcąc osiągnąć środki do życia, a zwłaszcza względny dobrobyt, musiał on poświęcać się zajęciom pozaagrarnym i na nich swą egzystencję opierać. Przywilej lokacyjny Poznania nie wyznacza typowego w innych miastach, drugiego elementu w modelu powidzkim: uposażenia wójtowskiego w jatkach mięsnych, piekarskich i szewskich, dostarcza natomiast wyraźnych innego rodzaju wskazówek, dotyczących handlu nie tylko dalekosiężnego, który tu nas mniej interesuje, ale i miejscowego z s z e r o k i m — nie tylko typowym podmiejskim — zapleczem wiejskim. Za fasadą tej wymiany ukrywa się w głębi produkcja rzemieślnicza pomijana w dokumentach milczeniem, gdyż nie obciążona bezpośrednimi świadczeniami. I przywilej 1253 r. postanawia, że po latach wolnizny mieszczanie mają płacić (wójtowi) od „aptek", jakie wybudują, po pół szkojca srebrem. Przez „apteki", czyli składy, dokument miał na myśli wszelkiego rodzaju sklepy, wyspecyfikowane w późniejszym przywileju Przemysła II z r. 1280, a zakładane przez przekupni (*institores*), szewców, kuśnierzy, jatki rzeźników i piekarzy, a także sklepy winne [1787]. Owi przekupnie wyglądają jako sprzedawcy wszelkich wyrobów rzemieślniczych. Nie zastanawiając się nad postanowieniami przywileju 1253 r. w sprawie handlu dalekosiężnego (jak budowa domu kupieckiego), nadmienimy, że dokument ten zakreślił szeroko zasięg rynku wewnętrznego, jakiego ośrodkiem miał zostać lokowany Poznań. Oto obaj książęta zwolnili mieszkańców swych posiadłości, czyli całej Wielkopolski, od różnych opłat za rzeczy dowożone do Poznania na sprzedaż albo też zakupione w nim i wywożone. Poznań miał pełnić funkcję centralnego punktu wymiany dla całej dzielnicy. Słusznie się mówi, że przywileje lokacyjne przynosiły p r o g r a m działania na przyszłość; można też przyznać, że nie wszystkie punkty tego programu sprawdzały się po zetknięciu z układem stosunków realnych. Ogólnie jednak biorąc ruch lokacyjny wyrastał przecież nie z utopijnych założeń, lecz z doświadczenia i obserwacji realnego życia, z dążności do uintensywnienia i uporządkowania procesów spontanicznych i pełniejszego wykorzystania predyspozycji gospodarczych. Toteż w przeważnej części przywilejów lokacyjnych daje się przy uważnej analizie odczytać nie tylko

---

[1787] Nr 494 (s. 463).

program, ale i zastane jego uwarunkowanie gospodarcze. W różnych przywilejach lokacyjnych znalazły odbicie lokalne ośrodki skupień producentów pozaagrarnych i ich handlu; z przywileju poznańskiego 1253 r. wyłania się niejako obraz syntetyczny: utworzenia ośrodka produkcyjnego dla całej Wielkopolski. Czy ten program został w życie wcielony, niepodobna wyśledzić, ale nie wątpimy, że twórcy lokacji poznańskiej: Tomasz z Gubina, książęta i ich doradcy opierali się na dotychczasowym doświadczeniu poznańskiego konglomeratu miejskiego, który ściągał do siebie klientelę bodaj ze wszystkich stron Wielkopolski.

Pozostaje do skomentowania jeszcze kwestia struktury etnicznej lokowanego Poznania. Jego dwoistość etniczną wyraźnie odsłania klauzula przywileju poddająca jurysdykcji wójta wszystkie sprawy sądowe z powodu obrażeń cielesnych, wynikłe między Niemcami a Polakami w granicach miasta i na obszarze jego terytorium (tj. na „zapleczu agrarnym"). Dokument nie czyni żadnej aluzji, że klauzula dotyczy Polaków przybyłych do miasta z zewnątrz w swych sprawach, i nie było to możliwe, gdyż Polacy pozwani podlegali jurysdykcji księcia lub swych panów feudalnych (zgodnie z zasadą: *actor forum rei sequi debet*). Klauzula dotyczyła Polaków zamieszkałych w mieście i we wsiach podmiejskich, jak to trafnie przyjmował W. Maisel[1788]. Zarazem omawiana klauzula dowodzi, że w innych sprawach polscy mieszkańcy miasta byli wyjęci spod jurysdykcji wójta, podlegali przeto sądownictwu ziemskiemu i siłą rzeczy rządzili się normami polskiego prawa zwyczajowego, prywatnego i karnego. Byłoby natomiast ryzykowne twierdzenie, że wystawcy przywileju 1253 r. pozbawili ludność polską miasta wszelkich udzielonych mieszczanom prerogatyw, że zwolnili ich zarazem od ciężarów miejskich, słowem, wyłączyli ich poza nawias życia miejskiego. Na poparcie takiego rozwiązania nie znajdziemy w przywileju 1253 r. żadnego argumentu. Z większym bez porównania prawdopodobieństwem nawiążemy sytuację poznańską 1253 r. do zjawiska prawa polskiego dobrze znanego w licznych miastach lokowanych. Istotą tego zjawiska było to, że ludność polska podlegała sądownictwu ziemskiemu, a nie miejskiemu, jakkolwiek z czasem odczuwała coraz bardziej niedogodność i uciążliwość pozamiejskiego forum. Stąd znany z dokumentów trend do uchylania „prawa polskiego" z miast. Otóż bodaj pierwszą jaskółką tego trendu był przywilej 1253 r. Wszelako ludność polska Poznania pozostawała na prawie polskim w ograniczonym zakresie — i ten status prawny był bodaj charakterystyczny i dla innych miast polskich w. XIII. Wchodził przy tym w grę lokalny czynnik administracyjny, który stał na straży swych praw sądowych w odnie-

---

1788 M a i s e l, *Sądownictwo*, s. 39.

sieniu do ludności miejskiej, jak to widzimy na przykładzie Lublina (w. XIV), rozpatrzonym przez K. Myślińskiego z uwzględnieniem szerszego polskiego tła porównawczego [1789]. Starosta ingerował w sprawy miejskie, ograniczał sądownictwo wójta, wpływał na skład i działalność rady miejskiej. Ten konkretny przykład pozwala lepiej zrozumieć, co to znaczą żale, wyrażane w dokumentach przenoszących dawno lokowane miasta z prawa polskiego na niemieckie z powodu perturbacji, jakiej doznają owe miasta ze strony „prawa polskiego".

Co do stosunku liczbowego między obu elementami dokument dostarcza jednej tylko wskazówki, przewidując osadzanie przez wójta Niemców, sprowadzonych z zewnątrz i we wsiach przydzielonych (tj. „zaplecza agrarnego") i w samym mieście. A więc odczuwano niedostateczność tego elementu. Na brak dopływu ze strony żywiołu rodzimego z pewnością narzekać nie potrzebowano. Toteż nie wątpimy, że żywioł rodzimy dominował w momencie wyjściowym wśród populacji miejskiej, chociaż w aspekcie gospodarczym i społecznym stosunek przechylał się zdecydowanie na korzyść żywiołu niemieckiego. Wątpliwe, czy najbliższe stulecia wniosły do tego obrazu istotne korektury, z tym, że góra społeczna podlegała z czasem polonizacji. K. Tymieniecki szacował, że nazwiska mieszczan pochodzenia niemieckiego wynosiły w poznańskich księgach radzieckich w. XV 1/3 globalnej liczby nazwisk [1790]; biorąc jednak pod uwagę, że w aktach figurowały przede wszystkim nazwiska warstw bogatszych, do których należeli Niemcy, znajdziemy, że w w. XV było ich znacznie mniej niż 33% ogółu ludności, co tylko częściowo spowodowała imigracja wiejska do miasta.

*

* *

Miasta produkcyjne — pod względem funkcjonalnym — wyłaniały się jako prawidłowy twór społeczeństwa feudalnego towarzyszący tegoż przejściu na szczebel gospodarki towarowej, natomiast pod względem instytucjonalnym realizowały określony model ustrojowy aprobowany przez górę feudalną w jej dążeniu do gospodarczego podniesienia posiadłości i zasilenia nowymi dochodami skarbu książęcego i kas prywatnych właścicieli ziemskich. Przywileje lokacyjne były skutecznym tej polityki panów feudalnych instrumentem, a tworząc prawne podstawy miast, kładły tym samym podwaliny pod trzeci obok duchowieństwa i szlachty stan miejski. Podczas gdy nobile znaleźli się w ramach

---

1789 K. Myśliński, *Wójt dziedziczny i rada miejska w Lublinie 1317 - 1504*, Lublin 1962.

1790 Tymieniecki, *Polszczenie się Niemców*, s. 80.

organizacji stanowej jako grupa tradycyjnie ukształtowana na zasadzie rodowej, mieszczanie formowali swój stan sukcesywnie, mając za punkt wyjścia właśnie fakty lokowania miast na prawie miejskim, czyli niemieckim. Każda lokacja miasta przedstawiała zawiązek jednego z elementów struktury stanowej, nigdy zresztą nie powiązanej w organiczną całość na równi ze spoistością stanu szlacheckiego. Zachodzi natomiast podobieństwo między trybem formowania się stanu miejskiego a trybem włączenia drobnego rycerstwa mazowieckiego w ramy organizacji stanowej szlachty — na mocy przywilejów książęcych, uzyskiwanych w w. XV przez poszczególne rody. Powyższa analogia odzwierciedla rolę zwierzchności feudalnej w genezie obu tych grup; wszelako zarysowuje się między nimi i pewna różnica: nobilitacja drobnego rycerstwa mazowieckiego dokonała się w krótkim okresie w. XV, stanowiło ono bowiem od dawna ukształtowaną grupę zawodową. Stan szlachecki jako całość prawnie się zamknął, a późniejsze nobilitacje sejmowe w sposób nieznaczący uzupełniały jego szeregi, podobnie jak pozaprawna infiltracja elementów plebejskich. Lokacje miast ciągnęły się permanentnie od w. XIII do w. XVIII. Jeszcze w okresie w. XVI—XVIII przypada 46% lokacji mazowieckich, a 30% lokacji wielkopolskich[1791]. W rzeczywistości opóźnione lokacje miast w. XVI—XVIII dotyczyły ośrodków drugorzędnych, główny zrąb stanu miejskiego ukształtował się już w średniowieczu, a więc w istocie równocześnie ze stanem szlacheckim w jego „wersji mazowieckiej".

Jeśli za mieszczan uznamy stałych mieszkańców miast, jacy nie należeli do szeregów duchowieństwa, szlachty ani też do chłopskiej ludności poddańczej, to status prawny mieszczan będzie wykazywać jeszcze wielką różnolitość: pełnoprawni obywatele (patrycjat oraz rzemieślnicze pospólstwo) i pozbawiony prerogatyw plebs, ludzie podlegli jurysdykcji miejskiej i podlegli sądownictwu prawa polskiego, poddani królewscy i poddani prywatnych właścicieli ziemskich. Różnolitość statusu prawnego wśród miejskiej ludności zarysowywała się już w w. XIII i utrzymała się w następnych stuleciach, mimo zmian, jakim ulegały tej różnolitości poszczególne elementy. Jednakowoż począwszy od momentu wyjściowego całą tę ludność cechowała wolność osobista, jaką utraciła w w. XIV ludność wieśniacza, a jaka zbliżała mieszczan pod względem prawnym do stanu szlacheckiego.

Nawiązując w końcu do głównej, jaka tu nas interesuje, koncepcji, możemy stwierdzić, że zasadniczy element statusu prawnego mieszczan — wolność osobista, pozwala wskazać im w grupie narodowej miejsce w jednym rzędzie z ludnością wieśniaczą, to znaczy uznać ich za

---

1791 Pazyra, *Geneza i rozwój miast mazowieckich*, s. 147.

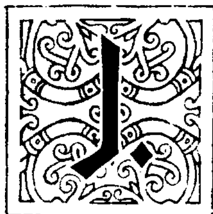
pozytywnych, a więc raczej więcej niż potencjalnych partnerów ściślejszej grupy narodowej, politycznie zaangażowanej. Dwie zaś okoliczności skłaniają do wyeksponowania pozytywnej strony ich partnerstwa: 1) jeśli pominąć wielmożów, poziom życia wiejskiego na różnych jego szczeblach od średniego rycerstwa do najemników wiejskich u dołu był bez wątpienia niższy niż odpowiednio warstw miejskich od patrycjatu u góry do plebsu, co raczej (mimo animozji do szlachty) sugerowało chętną z ich strony aprobatę panującego układu rzeczywistości gospodarczej, społecznej, a w końcu i politycznej; 2) w miastach jako ośrodkach życia publicznego, a także życia duchowego, kontakty między ludnością miejską a górą feudalną rozwijały się w warunkach zbliżonego partnerstwa w sensie intelektualnym, skąd wynikała większa łatwość oddziaływania ideologicznego grupy zaangażowanej na umysły mieszczan i akceptacja przez mieszczan panującego ustroju, nie tylko jako historycznej konieczności, ale i jako formy spontanicznie afirmowanej. W tej sytuacji wydaje się możliwe włączenie średniowiecznych mieszczan, przynajmniej w znacznej ich części, do kręgu grupy zaangażowanej, mianowicie w znaczeniu ideologicznym, i dojrzewanie poczucia narodowego w ich środowisku. Tak wyglądałoby zagadnienie raczej teoretycznie, wymaga też weryfikacji źródłowej, jaka tu nie może być naszym zadaniem.

Ale tak pozytywna ocena postawy mieszczan w kardynalnej dla społeczeństwa problematyce ideologicznej jest uzależniona od spełnienia koniecznego warunku — zaistnienia intymnej więzi z tradycyjną rodzimą kulturą. Wszak naród tworzy z reguły grupa kulturowa. Nie naruszała tego warunku recepcja prawa niemieckiego, to bowiem szybko przyswojone przez środowisko traciło cechę obcości. W granicach Litwy i Rusi prawo magdeburskie stało się raczej instrumentem polskości. Natomiast na przeszkodzie unarodowieniu mieszczaństwa stanęła dość liczna infiltracja do większych miast obcego elementu w szczególności niemieckiego i osiągnięcie przezeń w średniowieczu decydującej w nich roli, a niekiedy zajmowanie wrogiej postawy wobec państwa polskiego (bunt wójta Alberta). Otóż to zjawisko wymaga zróżnicowanego rozpoznania. W przeważnej części polskich dzielnic czynnik obcy, osamotniony w swym narodowym charakterze, zasymilował się, jakkolwiek w powolnym tempie, ze środowiskiem rodzimym i włączył się, jak dobrze wiadomo, do ogólnego nurtu narodowego. Inne były następstwa infiltracji niemieckiej na określonych terenach Śląska i Pomorza, gdzie rozwinęło się niejako koncentryczne i masowe natarcie różnorodnych obcych czynników społecznych: mieszczan i ludności wieśniaczej, duchowieństwa (w szczególności zakonnego) i rycerstwa, i stworzyło bazę osadniczą dla wynarodowienia odnośnych terenów. Miasta stały się

bodaj głównym ogniskiem wyobcowania odnośnych terenów z polskiej tradycji narodowej, wszelako skuteczność ich oddziaływań zależała od powstania niemieckiego zaplecza wiejskiego. Pouczającego przykładu w tym względzie dostarczają procesy germanizacyjne w dawnych Inflantach, które utrzymały tradycyjny charakter etniczny, mimo niemieckich miast i szlachty, ale przy braku niemieckiej kolonizacji chłopskiej — w przeciwieństwie do Prus, które już w średniowieczu zorganizowały liczne niemieckie osadnictwo wiejskie. Jest to wymowna analogia do oceny procesów narodowych, jakie się dokonywały na terenach Śląska i w strefie Gdańska.

V. PAŃSTWOWOTWÓRCZA ROLA NARODU DO POCZĄTKU W. XIV

1. ZAGADNIENIE POCZĄTKÓW NARODU I KSZTAŁTOWANIE SIĘ ŚWIADOMOŚCI NARODOWEJ W HISTORIOGRAFII



Lelewel rozumiał naród jako spontanicznie powstałą zwierzchnią zbiorowość i nie odgraniczał jej od pojęcia ludu w sensie przedpaństwowej grupy etnicznej. Rozpatrywał pojęcie „naród" „pod trzema widokami": antropologicznym, czyli etnograficznym, łącząc pod tym określeniem cechy fizyczne i kulturowe, „statystycznym", tj. ekonomicznym, oraz politycznym; preferował też naród jako podmiot procesu dziejowego przed państwem rozumianym jako ciąg działań monarchów [1792]. Siłą rzeczy uznawał naród za zjawisko skrystalizowane już w zaraniu państwowości, przed Piastem, który został

1792 J. Lelewel, *Historyka* (1815), w: tegoż. Dzieła 2, Warszawa 1964, s. 143 n., 190 n. Zarazem autor eksponował naród jako główny przedmiot badań historycznych w zasługującej na uwagę wypowiedzi, do której jeszcze wrócimy: „Związki społeczne narodowe i narodów, czyli w narodach i między narodami, nie tylko we względzie rodowym brane, ale w politycznym, to jest choćby narody czy państwa do wydziału związków towarzyskich swą różnorodnością należały, będąc ze wszystkich najznamienitsze, najobszerniej ród ludzki dotykające, w swych zawiązkach i stosunkach najliczniejszy zbieg okoliczności wystawujące, szczególniejszej uwagi wymagają". Jak stwierdzał M. H. Serejski, *Naród a państwo w polskiej myśli historycznej*, Warszawa 1973, s. 128: „Idea narodowa była podstawowym założeniem lelewelowskiej koncepcji dziejów polskich", por. H. Łowmiański, *Pojęcia „naród", „lud", „klasa" w pismach Joachima Lelewela*, w: Naród i państwo (Prace ofiar. H. Jabłońskiemu), Warszawa 1969, s. 235 - 242.

wyniesiony na „naczelnika narodu, na króla"[1793]. Inaczej sądził jeden z przedstawicieli szkoły lelewelowskiej K. Szajnocha, opisując Polskę wcześniejszego średniowiecza jako konglomerat ziem pozbawionej wspólnej nazwy: „Przez długie czasy nie było innej Polski, jak Wielkopolska, reszta była Krakowem, Mazowszem, Sandomierzem, nie Polską"[1794]. Autor wywodził naród nie z grupy etnicznej, lecz z dynastii: „Pierwsi Piastowie — od Ziemomysła aż do Kazimierza Odnowiciela — stanowią swoją rodziną właściwy związek narodu", a przez spotężnienie swej rodziny prowadzą i do jego potęgi[1795]. Życie Szajnochy płynęło w zaborze austriackim, pod sugestią też centralnej roli dynastii w formowaniu monarchii habsburskiej powstała chyba koncepcja Piastów jako centralnego czynnika w genezie narodu polskiego. Spotkała się ona w ówczesnym środowisku ze zrozumieniem, jednak trzeźwo patrzący na przeszłość M. Bobrzyński nadał koncepcji dynastycznej kształt bardziej realny i wprowadzając na scenę szerszy czynnik grupowy przypisał Piastom zasługę połączenia wszystkich szczepów słowiańskich pomiędzy Karpatami a M. Bałtyckim „w jedno państwo i naród"; w tym tworze współdziałały ze sobą dwie siły: „król uważał cały naród za jedną rodzinę, naród uznawał go za swego ojca... i rozkazy jego ze ślepym posłuszeństwem wypełniał"[1796]. W ujęciu Bobrzyńskiego naród powstał równolegle ze zjednoczeniem plemion polskich pod jedną władzą polityczną. Może sam autor nie zdawał sobie sprawy, jak trafny sąd sformułował. Podejmując myśl o twórczej roli dynastii, S. Zakrzewski (1905, 1908) powrócił do romantycznej koncepcji K. Szajnochy. Piastowie „są źródłem polskiej narodowej świadomości", plemię, masa odgrywały jedynie rolę bierną[1797]. Polakiem w całym tego słowa znaczeniu był książę piastowski, a kto mu podlegał, bez względu na swe pochodzenie etniczne był również Polakiem. Czesi i Rusini czuli się Czechami i Rusinami „nie dla różnic duchowych pomiędzy nimi a Polakami", ale dlatego, że podlegali osobnym dynastiom. Jakby idąc dalej tropem Szajnochy autor pozytywnie oceniał rozbicie dzielnicowe, gdyż „ziemia Polaków zyskała od razu tyle ognisk politycznych polskości, ile było nowych dworów książęcych; równie pozytywne dostrzegał rezultaty — z uwagi na ożywienie polskości — jakie niosła za sobą kolonizacja nie-

---

1793 Łowmiański, op. cit., s. 238.

1794 K. Szajnocha, *Jadwiga i Jagiełło 1374 - 1413* 1, Warszawa 1969 (wyd. 1: 1855), s. 127.

1795 K. Szajnocha, *Pierwsze odrodzenie się Polski 1279 - 1333*, Lwów 1849, s. 284 n.

1796 M. Bobrzyński, *Dzieje Polski w zarysie* (1879/1974), s. 89, 92, 104.

1797 S. Zakrzewski, *Epoka piastowska*, w: tegoż Zagadnienia historyczne 2, Lwów 1936, s. 57 n. (wyd. 1:1905).

miecka, budząc „uświadomienie odrębności i samodzielności języka polskiego"; nie pomijał wkładu kościoła i rycerstwa. Gdy zabrakło dynastii, pozostało rozbudzone pojęcie polskości, idea narodowa, „która stworzyła główną dźwignię odrodzenia ówczesnej Polski" [1798]. Śledząc wywody autora można się tylko zdumiewać, że przeszedł do porządku nad niewspółmiernością nikłych dynastycznych przyczyn i masowych ogólnonarodowych następstw.

Artykuł S. Zakrzewskiego ukazał się w okresie wzmożonych zainteresowań problematyką przywrócenia jedności państwowej za Przemysła II, Łokietka, Kazimierza Wielkiego. Serię rozpraw w tej materii otworzył artykuł A. Semkowicza dotyczący walki o tron krakowski, jaka przez kilka lat się toczyła po śmierci Leszka Czarnego [1799], poprzedzając pierwszy sukces dążności dośrodkowych: koronację gnieźnieńską Przemysła II. Żywą polemikę wywołała teza S. Kutrzeby, że Regnum Poloniae Przemysła II oznaczało nie całą Polskę, lecz dzielnicę własną tego władcy Wielkopolskę, zgodnie z drugim ówczesnym znaczeniem nazwy Polonia. Teza partykularna znalazła licznych zwolenników, jednak spotkała się ze sprzeciwem O. Balzera, który dowodził uniwersalnego charakteru Regnum Poloniae odpowiadającego dominującej wówczas w społeczeństwie dążności do zjednoczenia [1800]. Kapitalne dzieło Balzera, oparte na analizie wyczerpująco zgromadzonych źródeł, przy-

---

1798 S. Zakrzewski, *Geneza narodowości polskiej,* Ateneum Polskie 1, Lwów 1908, s. 1 - 16.

1799 A. Semkowicz, *Walka o monarchię 1288 - 1294,* KHist. 5 (1891), s. 727 - - 778; W. Abraham, *Sprawa Muskaty,* RAHist. 30 (1894), s. 122 - 180; K. Potkański, *Walka o Poznań 1306 - 1312,* RAHist. 38 (1898) s. 275 - 294; tenże, *Zajęcie Wielkopolski 1313/1314,* RAHist. 47 (1908), s. 158 - 171 (obie rozprawy przedrukowane w: LPPol., s. 474 - 528); J. Ptaśnik, *Denar świętego Piotra obrońcą jedności polit. i kośc. w Polsce,* RAHist. 51 (1908), s. 133 - 218.

1800 S. Kutrzeba, *Historia ustroju Polski w zarysie,* Lwów 1905, s. 44 - 46, 54, 94; odniósł się krytycznie do tezy Kutrzeby w recenzji jego pracy S. Estreicher, Czasopismo Prawn. i Ekon. 6 (1905), s. 402 (jednak tylko w odniesieniu do państwa Łokietka i Kazimierza). Poparli natomiast tezę Kutrzeby: S. Kętrzyński, *O Królestwie Wielkopolskim* (odb. z PHist.), Warszawa 1909, ss. 25; W. Kamieniecki, w rec. pracy A. Kłodzińskiego, KHist. 23 (1909), s. 216 - 220; M. Łodyński, *Regnum Poloniae w opinii publicznej XIV wieku,* KHist. 28 (1914), s. 38 - 54. Z przeciwną tezą wystąpił O. Balzer, *Z powodu nowego zarysu historii ustroju Polski,* KHist. 20 (1906), s. 21 - 33; tenże, *Polonia, Poloni, gens Polonica w świetle źródeł drugiej połowy wieku XIII,* w: Księga pam. ku czci B. Orzechowicza, 1, Lwów 1916, s. 71 - 93; podzielił stanowisko tego autora: S. Krzyżanowski, *Regnum Poloniae,* SAUm. 1909 nr 5, 14 - 16. Rozwinął tezę w ramach pracy poświęconej problematyce odbudowy państwa polskiego: O. Balzer, *Królestwo Polskie 1295 - 1370,* Lwów 1919 - 1920, gdzie też 1, s. 1 - 40, omówiony przebieg dyskusji. Główne wywody tej pracy aprobował, uzupełniając je i korygując K. Tymieniecki, *Odnowienie Kró-*

niosło dokładne naświetlenie procesu ponownego zjednoczenia państwowego Polski, a zarazem dostarczyło podstawy do poznania rozwoju świadomości narodowej w wiekach średnich. Autor ustalał dawną tradycję jedności Polski, wspólność języka, obyczaju, liczne łączniki wewnętrzne — ustrojowe, gospodarczo-majątkowe, moralne i konkludował, że „pod działaniem tych wszystkich węzłów sprzęgających urasta do niemałego znaczenia idea narodowościowa jako czynnik oddziaływający na przyszłe ukształtowanie stosunków politycznych w Polsce..." [1801], a więc na jej zjednoczenie polityczne. Autor występował przeciw skrajnemu, wypowiadanemu w obcej historiografii mniemaniu (Caro, Šusta), że w w. XIII idea narodowa byłaby pewnym anachronizmem [1802], podnosił zgodnie z dawniejszą literaturą, że „napór germanizmu na polskość" był czynnikiem „ukrzepienia poczucia narodowościowego, a zarazem spotęgowania dążeń do zespolenia narodowego" [1803]. Rozważenie stosunków w. XIII przekonało autora, że „całe ówczesne społeczeństwo we wszystkich swoich warstwach przejęte było dążnością do zjednoczenia państwowego Polski" [1804], a opóźnienie realizacji tej tendencji społeczeństwa tłumaczył brakiem „kierowniczej ręki, która by je prowa-

---

lestwa Polskiego, KHist. 34 (1920), s. 30 - 87. Znacznie bardziej krytyczne stanowisko wobec pracy Balzera zajął czeski historyk J. Šusta, który panowanie Wacławów w Polsce omówił jeszcze przed ukazaniem się dzieła Balzera w książce: *Poslední Přemyslovci a jejich dědictví 1300 - 1308* (Dvě knihy českých dějin 1), Praha 1917, s. 284 - 327, 455 - 463. Omówieniu wywodów Balzera w szczególności w zakresie stosunków polsko-czeskich poświęcił Šusta, Český Časopis Historický 31 (1925), s. 603 - 628, obszerne uwagi, wysuwając różne merytorycznie (nie zawsze w dowodzeniu) słuszne zastrzeżenia: kwestionował zainteresowanie polskich książąt dzielnicowych programem zjednoczeniowym (s. 608), odrzucał koncepcję pierwszej i drugiej koalicji (611 n., 617), bronił autentyczności relacji *Kroniki zbrasławskiej* o wyniesieniu Wacława na tron polski (s. 622) itp. Jednak głosił zarazem sądy nawiązane do (pospiesznej) opinii M. Bobrzyńskiego o doniosłej i pozytywnej roli interwencji czeskiej w procesie odnowienia Królestwa Polskiego. Bagatelizował polskie poczucie narodowe jako czynnik jednoczenia (chociaż sam przyznawał wpływ duchowieństwa krakowskiego na plany koronacyjne Wacława, s. 615), błędnie oceniał inicjatywę Henryka IV, a odnowienie Królestwa Polskiego przypisywał impulsom czeskim, idealizował panowanie czeskie w Polsce, jednak sam nie ukrywał, że opierało się ono na własnych załogach osadzonych w tym kraju (s. 625). Nie dostrzegał, że Wacław miał w Polsce własne cele polityczne niezgodne z polską racją stanu.

1801 Balzer, *Królestwo Pol.* 1, s. 96.

1802 Ibidem 1, s. 96. Jednak J. Caro, *Geschichte Polens* 2, Gotha 1863, s. 88, wymieniał dwa czynniki zjednoczenia Polski w w. XIV: dumę narodową oraz „zadanie dziejowe Polski".

1803 Balzer, *Królestwo Pol.* 1, s. 98.

1804 Ibidem, s. 150.

dziła do wielkiego celu"[1805]. Koncentrując spostrzeżenia, stosownie do podjętego tematu, na dobie rozbicia dzielnicowego, Balzer zdawał sobie sprawę, że „idea narodowościowa" miała w Polsce znacznie dawniejszą metrykę: „węzły spajające państwo Chrobrego, czy na ogół pierwszych Bolesławów, musiały być bardzo silne, musiały w istocie stworzyć jednolity ustrój państwowy, skoro w jego ramach zdołał dokonać się proces przetopienia w jedną całość narodową owych naprawdę odrębnych, do wspólności między sobą nie poczuwających się jednostek plemiennych Wiślan, Ślęzan itd...". Musiał ten proces się rozwinąć przed rozbiciem dzielnicowym, a więc przed r. 1138[1806]. Niestety, autor nie rozpatrzył bliżej i nie uzasadnił genezy świadomości narodowej przed powyższą datą. Podobne zagadnienie wysunął w r. 1925 K. Dobrowolski na podstawie własnych przesłanek, nawiązując początki świadomości narodowej do faktu zjednoczenia plemion lechickich w jednym państwie przez dynastię Piastów — i uwagi tego autora miały formę jedynie szkicową[1807].

Wszelako historiografia międzywojenna przeszła raczej do porządku nad sugestiami Balzera co do starodawnej genezy świadomości narodowej, niekiedy zbaczając na tory personalizmu analogicznie do S. Zakrzewskiego, jak to czynił M. Handelsman[1808], a przeważnie przychylając się w tej kwestii do stanowiska S. Zachorowskiego (zm. 1918), sformułowanego w opracowaniu w. XIII i panowania Łokietka[1809]. Zachorowski nie znał jeszcze dzieła Balzera, a chociaż uznawał „poczucie narodowe polskie" za najsilniejszy czynnik jedności, określał je wszelako jako zjawisko świeżej daty. Wprawdzie nie przeczył, że i w dawniejszej Polsce dusza ludzka była „wrażliwa na odrębność swego języka, swego życia państwowego, swych dążeń narodowych", ale to były „słabe

---

1805 Ibidem, s. 170.

1806 Ibidem, s. 52.

1807 K. Dobrowolski, *Zagadnienia świadomości narodowej w Pol. piast.* Pamiętnik IV Powsz. Zjazdu hist. pol. 1, Lwów 1925, sekcja 5.

1808 M. Handelsman, *Problem narodowości nowoczesnej,* Pamiętnik IV Powsz. Zjazdu hist. pol. 1 (1925), sekcja 7, pozostając w zgodzie ze stanowiskiem S. Zakrzewskiego, wyrażał przekonanie, że w średniowieczu element ludzki składał się z masy biernej, stanowiącej materiał w ręku jednostki lub dynastii. Wyobrażenie o świadomości narodowej w średniowieczu autor formował na niewłaściwej podstawie w postaci skomplikowanego układu pojęć narodowych w warunkach rozbicia feudalnego Europy Zachodniej, M. Handelsman, *Rola narodowości w historii średniowiecznej,* w: tegoż Średniowiecze pol. i powsz. Warszawa 1966, s. 328 - 342.

1809 S. Zachorowski, *Wiek XIII i panowanie Władysława Łokietka* w: Historia polit. Polski (Enc. pol. Pol. Ak. Um.) 1, Warszawa 1920, s. 229 - 231 (§129 - 131), 271 (§187). Przedruk w: R. Grodecki, S. Zachorowski, *Dzieje Pol.* 1, Kraków 1926.

iskierki poczucia narodowego w sercach polskich", jakie rozdmuchiwał kościół [1810]; dopiero w konfrontacji z żywiołem niemieckim „zaakcentowało się ono silnie i zupełnie świadomie... po raz pierwszy w dziejach" [1811]. Początkowo „o charakterze czysto negatywnym" zaczęło w dobie największego rozbicia dzielnicowego „wypełniać się treścią pozytywną": wrażeniami religijnymi związanymi z kultem miejscowym, tradycją dawnej potęgi i świetności, dążnością do jej przywrócenia — tak „z produktu historycznego" zaczęło przemieniać się w czynnik historyczny, „wydzielać ideał i program przyszłości". Cały ten przełom miał dokonać się w drugiej połowie w. XIII. Bądź co bądź autor nie negował istnienia znacznie dawniejszych początków świadomości narodowej, tylko nie mógł poświęcić im bliższej uwagi ze względu na chronologiczny zakres swej pracy. Jeszcze dalej w opóźnieniu metryki tego zjawiska szedł niemiecki historyk E. Maschke, wychodząc z ogólnego założenia wysnutego z niemieckiej literatury oraz z analizy źródeł, jakoby świadomość narodowa budziła się na terenach stykowych różnojęzycznych, co sprawdzało się i na pograniczu niemiecko-słowiańskim [1812]. I tu mamy identyfikację przejawu świadomości etnicznej, wyrażanej w oporze, z faktem tej świadomości powstania. Źródła interesują się sytuacjami konfliktowymi nie wnikając głębiej w genezę oporu i wprowadzają w błąd czytelnika.

Punkt widzenia Zachorowskiego podzielił R. Grodecki, jakkolwiek rozpatrując proces dziejowy w szerokich ramach chronologicznych, znając też na wylot utwór Galla, łatwo mógłby wyśledzić wczesne skrystalizowanie świadomości narodowej. Według autora „poczucie narodowe przytępione i przytłumione właściwym średniowieczu kosmopolityzmem... zaczęło się budzić w polskim społeczeństwie" dopiero na gruncie tarć narodowych w szczególności z Niemcami [1813]. Autor zarzucał Dobrowolskiemu, że zatarł chronologiczne granice początków świadomości narodowej, odnosząc je do najdawniejszego okresu. Sam Grodecki się zgadzał, że już w w. XI i XII istniały „objawy niewątpliwego patriotyzmu", te jednak „najtrafniej pojąć jako wierność dla dynastii,

---

1810 Zachorowski, op. cit., s. 271.

1811 Ibidem, s. 229.

1812 E. Maschke, *Das Erwachsen des Nationalbewusstseins im deutsch-slavischen Grenzraum*, Leipzig 1933, s. 23 - 39 et passim.

1813 R. Grodecki, *Świt odrodzenia narodowego i państwowego*, w: Polska i jej kultura 1, Warszawa 1928, s. 145 - 162, zob. s. 145; autor kilkakrotnie rozpatrywał to zagadnienie: tenże, *Dzieje polityczne Śląska do r. 1290*, HŚl. 1 (1933), s. 155 - 326, passim; tenże, *Powstanie polskiej świadomości narodowej*, Przegląd Współczesny 52 (1935), s. 3 - 35; rozszerzona wersja tej pracy ukazała się w Katowicach 1946, ss. 51.

dla przyrodzonych panów" [1814]. W przeciwieństwie do Grodeckiego, czerpiącego informacje głównie z dokumentów, K. Tymieniecki sięgał do historiografii, do literackich, uczonych legend kronikarskich, w których znalazła odbicie ideologia ich autorów — w tych utworach dają się, sądził, odnaleźć „pierwociny narodowości uświadomionej", jak w trzech alegoriach Polski u Galla, w „maskaradzie rzymskiej" przeniesionej na grunt instytucji polskich przez Wincentego Kadłubka itp. Te legendy stanowiły raczej świadectwo wpływów zachodnich na kształtowanie się polskiej świadomości narodowej, a nie tej świadomości odzwierciedlenie, jakiego autor w źródłach jeszcze w. XII nie znajdował. A to milczenie źródeł zdaje się określać późne powstanie polskiej myśli narodowej. W ten sposób autor włączał się do kierunku reprezentowanego przez Zachorowskiego i Grodeckiego, zgodnie zresztą z przyjętym przez siebie założeniem. Oto w jego rozumieniu „do wytworzenia się narodowości w znaczeniu powszechnie dzisiaj używanym" nie wystarcza jeszcze „instynktowne przywiązanie do grupy etnicznej" czy też „spontaniczna łączność z tą grupą", decyduje natomiast o tym „pojawienie się świadomości węzłów duchowych łączących jednostkę z daną grupą narodową" [1815]. Niestety, przyjęcie tego założenia oznaczałoby niezasłużoną degradację wczesnośredniowiecznej umysłowości polskiej i w ogóle słowiańskiej nie tylko doby państwowej, ale i plemiennej, nie znajduje też potwierdzenia źródłowego. Dość przypomnieć o przywiązaniu Słowian do tradycji, do religii grupowej przodków, do odrębności plemiennej, do wolności, czyli bytu „suwerennego". Spontaniczna przynależność do grupy nie znajdowała się w sprzeczności z uświadomieniem więzi łączącej jednostkę z tą grupą.

1814 Grodecki, *Powstanie* (1946), s. 12.

1815 K. Tymieniecki, *Początki narodowości polskiej*, Przegląd Współcz. 66 (1938), s. 3 - 26. W dawniejszej swej pracy tenże, *Pierwsze wskrzeszenie państwa polskiego a ideologia średniowieczna*, w: Książka zbiorowa ku uczcz. pierwszej rocznicy istnienia Uniw. Pozn., Poznań 1920, s. 23 - 36, zgodnie z poglądem Balzera przyjmował, że „formą kształtującą masę narodu polskiego było niewątpliwie dawniejsze państwo piastowskie z w. X, XI i znacznej części XII-go" (s. 24), wszelako najwidoczniej nie uważał, ażeby proces krystalizacji świadomości narodowej dobiegł wówczas końca. Wytworzyły się tylko pomiędzy poszczególnymi grupami plemiennymi „silniejsze węzły łączności". Zdaniem autora idea narodowościowa była wówczas „podporządkowana szerszej idei uniwersalizmu", rozwijała się „w cieniu obydwóch uniwersalizmów, papieskiego i cesarskiego" (s. 25). Uwagi autora, podobnie jak i późniejszej literatury, uchodziły głębokie rodzime korzenie idei narodowej. Toteż obce wpływy miały raczej charakter marginesowy. Wpływom kościoła i literatury rzymskiej przypisywał znaczną rolę T. Tyc, *Z dziejów kultury w Polsce wczesnośredniowiecznej*, Poznań 1924, s. 94, wskazując na wprowadzenie przez Galla alegorycznej postaci Polonia w opisie żałoby po Bolesławie Chrobrym. Jednakowoż ta obca alegoria służyła raczej do wyrażenia pojęć rodzimych.

Wyniki badań okresu międzywojennego w omawianej dziedzinie streścił w lakonicznym sformułowaniu S. Kot: „Świadomość narodowa w wiekach średnich poczęła się przede wszystkim w zatargach z Niemcami, głównie z Niemcami na terytorium polskim, w miastach” [1816]. Po wojnie zaznaczył się wśród dawniejszego pokolenia badaczy odwrót od „pozycji Zachorowskiego”, czemu dał wyraz M. Friedberg, chociaż nie bez wahania wywołanego jakoby ubóstwem źródeł, w rzeczywistości — brakiem zaufania ze strony autora do wypowiedzi Galla jako do cudzoziemca, a do Kadłubka z powodu jego zmyśleń [1817]. Nie miał tych zastrzeżeń F. Bujak: analiza tekstu Galla, który odzwierciedlał poglądy góry społecznej, przekonała tego autora, że „społeczeństwo polskie posiadało w końcu XI w. nie tylko pełną świadomość narodową, ale było nawet przeczulone pod tym względem, było nacjonalistyczne” [1818].

W okresie międzywojennym unikano określenia „świadomość narodowa” w odniesieniu do niedojrzałej, jak sądzono, ideologii wczesnośredniowiecznej — i to stanowisko doznało przypadkowo wzmocnienia w nowym kierunku metodologicznym, gdy pojęcie narodu związano z początkami formacji kapitalistycznej, a wspólnoty etniczne okresu przedkapitalistycznego otrzymały określenie „narodowości”. Ale i to rozwiązanie nasuwało trudności terminologiczne przy chronologicznym rozgraniczeniu pojęć „narodowość” i „naród” jako następujących po sobie etapów tego samego w istocie zjawiska świadomości grupowej (etnicznej). Rozwinęła się na temat tych pojęć oraz terminologii dyskusja, którą ostatnio zreferował B. Zientara, eliminując wyraz narodowość (w znaczeniu etapu) z terminologii średniowiecznej, z czym można się zgodzić [1819], a co bliżej uzasadnimy w dalszych uwagach, ze względu

---

1816 S. Kot, *Świadomość narodowa w Polsce w. XV - XVII*, KHist. 52 (1938), s. 16.

1817 M. Friedberg, *Kultura polska a niemiecka* 2, Poznań 1946, s. 118 - 128, zob. s. 118 - 120.

1818 F. Bujak, *Państwo i naród polski w XI wieku*, w: Studia z dziejów kultury polskiej, Warszawa 1949, odbitka, s. 14. Co do Galla jako źródła do stosunków rodzimych: tenże, *Ustrój Polski w XI wieku*, SAUm. 1945 (wyd. 1946), s. 66. Zwracano uwagę, że F. Bujak, podobnie jak K. Dobrowolski interpertowali dane dla w. XI (a więc Galla) „w sposób modernizujący”, J. Bardach, *Polskie państwo wczesnopiastowskie*, KHist. 67 (1960), s. 1004. Otóż nie tylko interpretacja, ale i wypowiedzi Galla w zakresie omawianej kwestii mogą uderzać dzisiejszego czytelnika „nowoczesnością” pojęć, która niemniej daje się wytłumaczyć, o ile się uwzględni, że nie tylko organizacja polityczna nadrzędnej grupy społecznej (plemię, państwo), ale i odpowiednia świadomość etniczna była zjawiskiem odwiecznym.

1819 B. Zientara, *Struktury narodowe średniowieczne. Próba analizy terminologii przedkapitalistycznych form świadomości narodowej*, KHist. 84 (1977), s. 287 - 309.

na tożsamość narodowości (w znaczeniu wstępnego etapu narodu) i narodu pod względem funkcjonalnym: zjawiska ekonomiczne czasów nowożytnych rzutowały nie na podstawową treść świadomości narodowej (jeśli kto woli: narodowościowej), ale na jej elementy wtórne, tudzież na upowszechnienie i pogłębienie wśród najszerszych mas ludowych. Istota zjawiska pozostawała niezmienna, jak to wyjaśnimy, traktując o definicji narodu. W zakresie merytorycznym nowa literatura nawiązała do dawniejszych ustaleń wysnutych z faktów źródłowych. J. Baszkiewicz, poddając ponownemu rozpatrzeniu problematykę zjednoczenia państwowego Polski w w. XIII—XIV, zamknął wywody uwagami o „rozwoju świadomości narodowościowej", a za jego moment wyjściowy brał okres „jednoczenia plemiennych i ponadplemiennych państewek przedfeudalnych we względnie jednolitą monarchię feudalną" [1820], nie odchylał się więc od linii wywodów O. Balzera i F. Bujaka. Nie zajmował się bliżej kwestią początków świadomości narodowej, nie przeprowadzał analizy Galla, śledził natomiast — w zgodzie z głównym tematem swej pracy — „niezwykle ścisły związek pomiędzy wzrostem świadomości narodowościowej a rozwojem ideologii zjednoczeniowej" [1821].

Praca J. Baszkiewicza zachęciła także innych historyków do zastanowienia się z nowych pozycji metodologicznych nad rozwojem narodu polskiego w wiekach średnich, a w szczególności nad jego początkami. S. Piekarczyk trafnie, sądzę, zwrócił uwagę, że koniecznym warunkiem procesu integracyjnego plemion i ukształtowania narodowości było osiągnięcie odpowiedniego szczebla sił wytwórczych, umożliwiającego przejście do ustroju feudalnego, a więc klasowego [1821a]. Autor nie rozpatrywał bliżej mechanizmu procesu integracyjnego, niemniej nie eksponował roli państwa w genezie narodowości, w ogóle nie wnikał w zagadnienie relacji państwa i narodowości, najwidoczniej dlatego, że wyżej przytoczone stwierdzenie upoważniało do związania początków narodowości z początkami ustroju feudalnego. A ten synchronizm znalazł, jego zdaniem, odbicie w powstaniu nazwy Polonia (koniec w. X.) i w późniejszych relacjach Galla. I śledząc dalszy rozwój narodowości autor wskazywał na wpływ różnych elementów ustroju feudalnego na bieg procesu.

Najbardziej wyczerpującą analizę danych Galla o polskiej wspólnocie

---

1820 J. Baszkiewicz, *Powstanie zjednoczonego państwa polskiego (na przełomie XIII i XIV w.)*, Warszawa 1954, s. 448 - 461, zob. s. 451.

1821 Ibidem, s. 456 nn.

1821a S. Piekarczyk, *Kilka uwag w sprawie kształtowania się i rozwoju narodowości polskiej*, KHist. 62 (1955), nr 2 s. 98 - 125, zob. s. 105 - 114.

narodowościowej przeprowadził A. F. Grabski [1822]. Kronikarz, przyznaje autor, przekazał myśli i uczucia swych polskich informatorów, nadał im literacką formę. Jak wynika z powyższej informacji kronikarskiej, Polacy stanowili wspólnotę etniczną, odcinającą się od sąsiadów, nawet przekonaną o swej wyższości w stosunku do nich. Powyższa wspólnota miała obejmować wszystkich mieszkańców Polski, biednych i bogatych, pielęgnowała swoją tradycję związaną z dynastią, stanowiła jedność pod względem geograficznym i politycznym, jedynie o języku Gall „nic właściwie nie umiał powiedzieć". W sumie autor znalazł u Galla wymowne informacje o Polakach jako wspólnocie kulturowej, chociaż nie sprecyzował ich postawy wobec państwa, a tymczasem relacja lud/państwo ma podstawowe znaczenie dla rozpoznania skrystalizowanego narodu.

Jeszcze przed ukazaniem się powyższego artykułu Grabskiego A. Gieysztor zastanawiając się nad wymową ideologiczną słynnych drzwi gnieźnieńskich, podnosił, że to dzieło „należy do pomników polskiej świadomości narodowościowej" [1823]. Istotnie, trzeba wraz z autorem przyznać temu zabytkowi znaczenie świadectwa współczesnej ideologii, chociaż jak każde dzieło sztuki jest on pozbawiony bezpośredniej wymowy w danej kwestii i przeto nie ma charakteru źródła samodzielnego, a jego adekwatna interpretacja zależy od informacji źródeł pisanych. W innej rozprawie tenże autor zdecydowanie się opowiedział przeciw późnemu datowaniu początków polskiej narodowości i starał się wniknąć w przebieg procesu łączenia się plemion (lechickich) w jedną całość narodowościową. Autor rozpatrywał zagadnienie w określonym, zaniedbanym w dawniejszej literaturze, aspekcie językowym. Właśnie wspólnota językowa, obok wspólnoty terytorialnej i kulturowej („psychicznej"), miała być jedną z obiektywnych podstaw formowania się narodowości (zanim rozwój ekonomiczny nie spełnił warunku wytworzenia nowej, n a r o d o w e j więzi). Rzecz jasna, obie aktywne podstawy oznaczają uwarunkowanie zjawiska, łańcucha zaś jego przyczyn

---

1822 A. F. G r a b s k i, *Z zagadnień genezy polskiej wspólnoty narodowościowej*, Zeszyty Nauk. Uniw. Łódz. seria 1, zesz. 12 (1959), s. 39 - 69. Na tle ogólnosłowiańskim z uwzględnieniem czynników poczucia jedności tej grupy (wspólnota językowa, przekonanie o wspólnym pochodzeniu) rozpatrzył to zagadnienie: t e n ż e, *Poczucie jedności słowiańskiej a świadomość narodowościowa w Polsce średniowiecznej*, w: Z polskich studiów slawistycznych seria 3. Historia, Warszawa 1968, s. 79 - 89.

1823 A. G i e y s z t o r, *Problematyka ideologiczna drzwi gnieźnieńskich*, KHist. 62/1 (1955), s. 142 - 161, zob. s. 161. Rozszerzona wersja tego artykułu: A. G i e y s z t o r, *Drzwi gnieźnieńskie jako wyraz polskiej świadomości narodowościowej XII wieku*, w: Drzwi gnieźnieńskie (pod red. M. W a l i c k i e g o) 1, Wrocław 1956, s. 1 - 19.

należy upatrywać w dążnościach politycznych odpowiedniej grupy społecznej, jaka istotnie występuje od końca w. X pod nazwą Polaków. W użyciu tej nazwy autor widział dowód poczucia odrębności od sąsiadów [1824]. Wywody autora wymagały uzupełnienia: analizy procesu, który w określonym uwarunkowaniu przetworzył jednostki plemienne w nadrzędną narodową całość. Uczynił to autor w późniejszej swojej pracy przyjmując synchronizm zjawisk: wytworzenia się „wraz z państwem wczesnofeudalnym odpowiadającej mu narodowości" [1825], co zresztą zgadzało się z poglądami i dawniejszej literatury, począwszy od Bobrzyńskiego. Autor posunął się dalej niż poprzednia literatura, starał się rozpoznać mechanizm procesu, w jakim nastąpiło scalenie plemion nadwiślańskich i nadodrzańskich w jeden naród, a zarazem w jedno państwo — na podstawie nie tylko ogólnych przypuszczeń, ale również wskazówek dających się wysnuć z konkretnych danych historycznych, onomastycznych, językowych. Ten integracyjny proces podjęty z ziemi Polan rozwijał się według autora w drodze przymusu: „Krąg budowniczych państwa zmuszał więc ludność podległą do zdawania sobie sprawy ze wspólnego odtąd jej losu, niezależnie od tego, w jakim grodztwie się znajdowała" [1826]. Proces scalania był długotrwały. Wprawdzie Gall odnosi nazwę Poloni do wszystkich plemion, jakie weszły w skład państwa polskiego — z wyjątkiem Pomorza, co mogłoby wyglądać jako dowód scalenia narodowego tych plemion i tak też było rozumiane przez Galla i jego dworskich informatorów [1827]. Otóż autor nie podaje w wątpliwość spoistości grupowej góry feudalnej, sądzi natomiast, że więź szerokich mas ludności z państwem ustalała presja ze strony władzy panującej. Jednakowoż niedostateczna integracja mas ludowych z ideologią narodową była ogólnym znamieniem epoki feudalnej, toteż autor nie bez słuszności akceptuje fakt skrystalizowania narodu w pierwszych dwóch wiekach państwa polskiego jako trwałe osiągnięcie, co więcej, przyznaje temu osiągnięciu — z pewnością słusznie — „profilaktyczną wartość", jaka się ujawniła w dobie rozbicia dzielnicowego i zagrożenia zewnętrznego. Ten wniosek należy nawiązać do dawniejszego analogicznego zapatrywania O. Balzera, a przeciwstawić odmiennym tezom S. Zachorowskiego i R. Grodeckiego. W swych wywodach autor wskazywał tylko na ogólne kierunki przemian oraz ich wyniki, nie precyzował

1824 A. Gieysztor, *Uwagi o kształtowaniu się narodowości polskiej we wcześniejszym średniowieczu na ziemiach polskich*, Studia Staropolskie 3, Wrocław 1956, s. 437 - 452.

1825 A. Gieysztor, *Więź narodowa i regionalna w polskim średniowieczu*, w: Polska dzielnicowa i zjednoczona, Warszawa 1972, s. 9 - 36, zob. s. 14.

1826 Ibidem, s. 26.

1827 Ibidem, s. 19.

konkretnie etapów przemian, ich historycznych okoliczności i chronologii w dobie przeddzielnicowej. Tymi przemianami zajęliśmy się w pierwszym rozdziale obecnego tomu.

Wywody A. Gieysztora nawiązują do tego nurtu dawnej polskiej historiografii, który opowiadał się za wczesną, przypadającą na zaranie państwowości genezą narodu (lub narodowości według przeważającej terminologii) oraz za decydującą rolą państwa w tej genezie. Ogólne ustalenia tego nurtu znajdują w dzisiejszej historiografii — mimo jej odmienności metodologicznej — potwierdzenie, pytanie, czy w całej pełni uzasadnione. Tak, B. Zientara nie przeczył, że świadomość narodowa rozwinęła się już w w. XI i XII, nie wątpił również, że tworzyła się „w ramach państwa, którego symbolem była dynastia; członkowie dynastii musieli być najbardziej świadomymi przedstawicielami narodu" [1828]. Autor odwoływał się do poglądu R. Grodeckiego o roli dynastii, chociaż nie podzielał jego sądu, kwestionującego istnienie świadomości narodowej w Polsce opisanej przez Galla. Zientara uważa, że w myśl ówczesnej świadomości „interes narodu równał się interesowi dynastii, a chwała dynastii winna być dla narodu najwyższym dobrem". Dopiero w w. XIII świadomość narodowa zmienia kryteria, gdyż obok przywiązania do państwa i wierności dynastii „wybija się wierność językowi polskiemu: język ten staje się sam w sobie wartością" [1829]. Podobną opinię o narodotwórczej funkcji państwa wypowiada G. Labuda: dopiero państwa „podniosły słabą wspólnotę słowiańską i mocno zarysowaną wspólnotę plemienną na wyższy stopień świadomości ponadplemiennej, o charakterze narodowym" [1830]. Mówiąc o bezpośrednim przeistoczeniu świadomości plemiennej w świadomość narodową autor zakłada wczesną metrykę tej drugiej. Do tego wniosku ma prowadzić i metoda retrogresji. Jak stwierdza J. Kłoczowski: „w Polsce późnośredniowiecznej świadomość narodowa była już bardzo dojrzała, z cechami bynajmniej nie ustępującymi na tym polu najbardziej rozwiniętym narodom europejskim", akceptuje przeto zapatrywanie, że miała ona już kilkusetletnią historię [1831].

W danym wypadku metodę retrogresji osłabia fakt, że na wiek XIII przypada szczególne ożywienie uczuć narodowych w związku z kon-

---

[1828] B. Zientara, *Bolesław Wysoki — tułacz, repatriant, malkontent. Przyczynek do dziejów politycznych Polski XII wieku*, PHist. 62 (1971), s. 367 - 396, zob. s. 377.

[1829] B. Zientara, *Cudzoziemcy w Polsce X - XV wieku: ich rola w zwierciadle polskiej opinii średniowiecznej*, w: Swojskość i cudzoziemczyzna w dziejach kultury polskiej, Warszawa 1973, s. 9 - 37, zob. s. 23.

[1830] G. Labuda, *Polska granica zachodnia*, Poznań 1971, s. 39.

[1831] J. Kłoczowski, *Polacy a cudzoziemcy w XV wieku*, w: Swojskość i cudzoziemczyzna, s. 44.

frontacją z żywiołem niemieckim. Rolą tego czynnika w kształtowaniu się postawy ideologicznej Polaków zajął się w nowszej literaturze zwłaszcza B. Zientara, ustalając w wyniku skrupulatnych badań etapy rozwoju świadomości narodowej Polaków na styku z kolonizacją niemiecką: od niechęci do ludzi obcych pod względem języka i zwyczajów, przez wrogość wywołaną starciem interesów ekonomicznych aż do „uświadomienia wspólnoty" językowej i kulturowej itp.[1832] Spostrzeżenia wydają się trafne, jednak czy nie należałoby mówić raczej o podrażnieniu uczuć wspólnoty grupowej, a nie o jej uświadomieniu. Wywołuje też refleksję twierdzenie innego badacza, jakoby świadomość narodowa była funkcją „stosunku do innych, obcych, cudzoziemców, przez podnoszenie własnych wartości i poniżanie obcych" [1833], wobec faktu zadokumentowania tej świadomości już przez Galla [1834].

Podsumowanie nowszych polskich badań nad genezą narodu polskiego można dostrzec w uwagach R. Hecka poświęconych porównawczemu omówieniu świadomości narodowej w Polsce i Czechach. Autor podziela pogląd, że „elity panujące scalały drobne plemiona" w jedną całość; uważa jednak, że w świadomości narodowej (autor systematycznie posługuje się tym terminem już dla wczesnego średniowiecza) partycypowała nie tylko góra feudalna zwana też „narodem politycznym", ale także ludność chłopska; powołuje się też na informację Galla o chłopach broniących w r. 1109 Śląska przed cesarzem. Niestety, z Galla nie wynika, czy chłopów ożywiała myśl obrony całej Polski, czy też własnej ziemi. Asymilację poszczególnych ziem autor widocznie rozumie jako stopniowe, sukcesywne zacieśnienie wspólnych węzłów [1835]; w rze-

---

1832 B. Zientara, *Konflikty narodowościowe na pograniczu niemiecko-słowiańskim w XIII - XIV w. i ich zasięg społeczny*, PHist. 59 (1968) s. 197 - 212, zob. s. 212.

1833 Kłoczowski, l. cit.

1834 P. Görlich, *Zur Frage des Nationalbewusstseins in ostdeutschen Quellen des 12. bis 14. Jahrhunderts* (Wissenschaftliche Beiträge etc. Nr 66), Marburg (Lahn) 1964, s. 164 - 212, zwłaszcza s. 210 - 212, podnosił, że w toku konfrontacji słowiańsko-niemieckiej w związku z niemiecką ekspansją wschodnią informacja źródłowa wyrażała dumę narodową Niemców i ich pogardę dla obcych ludów przy równoczesnym braku nienawiści do Słowian, przynajmniej chrześcijańskich. Zakładając trafność tego spostrzeżenia, można zauważyć, że uczucie nienawiści budził przeciwnik potężny lub trudny, tymczasem Niemcy miały znaczną przewagę nad Słowianami, zwłaszcza połabskimi. Natomiast o nieposkromnionym Bolesławie Chrobrym Thietmar pisał z nie tajoną nienawiścią. Zapewne „poczucie doznanej krzywdy" było źródłem znanego przysłowia, G. Labuda, *Geneza przysłowia „Jak świat światem nie będzie Niemiec Polakowi bratem"*, Zeszyty Nauk. UAM — Historia 8 (1968), s. 17 - 32.

1835 R. Heck, *Uwagi o rozwoju polskiej i czeskiej świadomości narodowej w średniowieczu*, w: Studia nad rozwojem narodowym Polaków, Czechów i Słoków (pod red. R. Hecka), Wrocław 1976, s. 5 - 24.

czywistości proces integracyjny przebiegał nie po linii prostej, lecz łamanej, wśród wzlotów myśli narodowej i okresów jej osłabienia. H. Samsonowicz przedstawił na przykładzie późnośredniowiecznego Mazowsza zależność ukierunkowania tego procesu od każdoczasowej koniunktury [1836]. W dalszych obecnych wywodach wypadnie zastanowić się nad perypetiami polskiej świadomości narodowej w omawianym okresie.

2. DEFINICJA FUNKCJONALNA NARODU

Być może najstarszą definicję narodu ustaliła w r. 1694 Akademia Francuska, utrzymując, że naród to wszyscy mieszkańcy tego samego państwa, tego samego kraju, podlegli tym samym prawom i posługujący się tym samym językiem [1837]. Powyższa definicja zakreśliła narodowi podwójną granicę: wyłączyła z jego szeregów wszystkich ludzi mówiących tym samym językiem, lecz zamieszkałych poza obrębem państwa, a także wszystkich ludzi zamieszkałych we wspólnym państwie, lecz mówiących innym językiem. Uprościły tę definicję późniejsze oficjalne nazwy: „Liga Narodów" i „Organizacja Narodów Zjednoczonych". W obu wersjach definicja nie uniknęła widocznego błędu, używając wyłącznie kryteriów obiektywnych, a pomijając stan świadomości mieszkańców kraju tak istotny dla pojęcia narodu [1837a]. O wiele bogatszą treść tego pojęcia wyraził w r. 1813 J. Lelewel [1838], ale jego spostrzeżenia miały charakter opisu grupy etnicznej, a nie jej definicji. Nie będziemy tu rozpatrywać licznych i różnorakich definicji narodu i świadomości norodowej [1839]; powtarzają się w nich te same elementy, jak wspólny

---

1836 H. Samsonowicz, *Piastowskie Mazowsze a Królestwo Polskie w XIII - - XV w.*, PDPol. (1974), s. 115 - 134.

1837 F. Brunot, *Histoire de la Langue française des origines à 1900* 6, 1, Paris 1930, s. 137, określenie narodu (nation): Tous les habitants d'un mesme Estat, d'un mesme pays, qui vivent sous mesmes loix et usent du mesme langage; określenie państwa: le pays qui est sous une mesme domination.

1837a Stan świadomości jest koniecznym elementem pojęcia „naród", ale w odniesieniu do państwa, a nie w oderwaniu odeń, jak się niekiedy przyjmuje, np. K. G. Hugelmann, *Stämme, Nation und Nationalstaat im deutschen Mittelalter*, Würzburg 1955, s. 248 n. Jest to założenie odrealniające pojęcie narodu i dające szerokie pole dla romantycznej wyobraźni.

1838 Wyżej przypis 1792.

1839 Liczne definicje narodu i narodowości rozpatrzył krytycznie H. Jabłoński w zagajeniu do dyskusji na temat: *Ewolucja myśli marksistowskiej w kwestii narodu i państwa*, Z pola walki 1966 nr 3, s. 45 - 59. Typologię definicji narodu, opartą na bogatym materiale, przedstawił J. J. Wiatr, *Naród i państwo*.

język i kultura wraz z tradycją historyczną i świadomością grupową tudzież terytorium i interes ekonomiczny, relacja do państwa itp., ale też raz po raz poszczególne z tych elementów są kwestionowane. W literaturze niemieckiej wskazano na trzy rodzaje odpowiedzi, jakie w definicjach padają na pytanie, co do istoty narodu: jedna identyfikuje naród z ludem państwa niezależnie od języka i pochodzenia, druga wymienia inne cechy obiektywne, strukturalne narodu, jak język, typ antropologiczny, charakter duchowy — niezależnie od granic państwowych, trzecia wreszcie powołuje się wyłącznie na cechę strukturalną subiektywną: wolę utrzymania wspólnej więzi, poczucie wspólnoty [1840]. Ale tworzono i definicje o typie mieszanym, np. E. Barker uważał za naród „ogół ludzi, którzy zamieszkują określone terytorium..., posiadają wspólny zasób myśli i uczuć, nabytych i przekazywanych w ciągu wspólnej historii, włączają też (dawniej więcej niż dziś) w tę wspólnotę wspólne wierzenia religijne, używają zazwyczaj wspólnego języka... i — prócz myśli i uczuć — żywią też wspólną wolę, a stąd tworzą lub dążą do stworzenia odrębnego państwa dla wyrażenia i realizacji tej woli" [1841]. Ustalenie jeśli nie uniwersalnej, to przynajmniej dostatecznie przekonywającej definicji napotyka trudności nawet nie tyle z powodu szerokiego diapazonu dostrzegalnych kryteriów, ile wskutek zawodności poszczególnych spośród tych kryteriów. Nawet „murowane", zdawałoby się, kryteria w zetknięciu z rzeczywistością tracą charakter powszechności. Przekonywające w strefie kultury śródziemnomorskiej zapatrywanie, że „nie ma narodu bez wspólnoty językowej" [1842], nie znajduje

---

Socjologiczne problemy kwestii narodowej, Warszawa 1969, s. 185 - 201. Autor wyodrębniał dwie (nierównej objętości) grupy: definicje genetyczne (s. 185 - 187) i definicje strukturalne.

1840 P. Görlich, op. cit., s. 9 n., gdzie powołana literatura zagadnienia. Autor konkluduje: Aus diesen drei Definitionen sprechen die Formen der Staatsnation, der Sprach- oder Kulturnation und der Willens- oder Gefühlsnation. Za charakterystyczną cechę narodu autor uznaje moment subiektywny, świadomość wspólnoty, na którą składają się cechy obiektywne. Jak to zwykle, autor zamyka się w kręgu cech strukturalnych i siłą rzeczy nie umie znaleźć definicji uniwersalnej.

1841 E. Barker, *Charakter narodowy i kształtujące go czynniki*, Warszawa 1933 (oryg. ang. 1927), s. 48.

1842 Tak stwierdzał M. I. Isaev, *Nacija i jazyk*, VIst. 1968/2 s. 112; podobnie: A. T. Baziev, M. I. Isaev, *Jazyk i nacija*, Moskva 1973, s. 90. Wspólnota językowa staje się cechą wielkiej wagi, często decydującą (?) dla rozpoznania narodu, jednak dopiero na wyższym szczeblu kultury piśmiennej. Jak trafnie zauważyła (w odniesieniu do w. XVI) B. Otwinowska, *Język — naród — kultura. Antecedencje i motywy renesansowej myśli o języku*, Wrocław etc. 1974, s. 161: „świadomość językowa dawnej Polski — była słowiańska", a jeszcze Łukasz Górnicki uważał, że język polski nie jest stary, „ale urodził się nie-

potwierdzenia np. w wielu krajach Afryki, a i w Europie naród szwajcarski obejmuje trzy główne grupy językowe żyjące z sobą w przykładnej zgodzie; nie jest jednolity pod względem języka literackiego nawet naród francuski itd. W granicach tej samej grupy językowej mogą się wyłaniać liczne państwa i narody, jak to obserwujemy w Ameryce Łacińskiej, a z tego wyraźnie wynika, że wspólnota językowa nie przedstawia wystarczającej siły konstytutywnej dla utworzenia odpowiedniej wspólnoty narodowej. Podobnie silnie zaznaczona świadomość bliskości kulturowej wraz z bliskością języka i pamięcią tradycji historycznej, jak w świecie arabskim, nie prowadzi do likwidacji podziałów politycznych i narodowych, narzuconych przez rozwój historyczny. W innych znowu warunkach historycznych w granicach tego samego narodu mogą powstawać odmienne strefy kulturowe bez naruszenia świadomości narodowej. Można z góry przyjąć, że proces formowania się narodu pozostaje w jakimś związku z układem stosunków ekonomicznych, ale bodaj nie wykazano konkretnie, w jakiej mierze i formie zależność ma znamiona konieczności, gdyż fakty historyczne dowodzą, że świadomość jedności narodowej jest zdolna przezwyciężać wszelkie bariery gospodarcze[1843]. Chwiejność kryteriów wprowadzanych do definicji narodu

---

dawno barzo z słowiańskiego" (op. cit. s. 177). Jednak w konfrontacji z Niemcami ludność polska już w w. XIII uświadomiła sobie odrębność języka polskiego. Wielokrotnie też zwracano uwagę, że własny i odrębny język nie jest koniecznym znamieniem narodu, czego przykłady przytoczył np. J. Wiatr, *Społeczeństwo. Wstęp do socjologii systematycznej*, Warszawa 1968, s. 362. Por. Görlich, op. cit., s. 10.

1843 Dopiero materializm historyczny wprowadził do definicji historii czynnik ekonomiczny, w szczególności został on uwzględniony w powszechnie znanej, lecz żywo dyskutowanej definicji J. Stalina, *Marksizm a kwestia narodowa* (wyd. 1:1913), w: tenże, *Dzieła* 2, Warszawa 1949, s. 297 - 370, definicja na s. 303: „Naród to wytworzona historycznie, trwała wspólnota ludzi, powstała na gruncie wspólnoty języka, terytorium, życia ekonomicznego i układu psychicznego, przejawiającego się we wspólnocie kultury". Autor zaznaczał zarazem, że żadna z tych cech nie może być w definicji pominięta. Czynnik ekonomiczny narodu rozumiał przede wszystkim w sensie rynku: „Rynek — to pierwsza szkoła, w której burżuazja uczy się nacjonalizmu" (s. 312). Powyższa definicja narodu ma charakter strukturalny, jednakowoż cechy tego zjawiska zostały trafnie dostrzeżone, mianowicie dla danej epoki (kapitalizm) i dla danego kręgu cywilizacyjnego. Nie ma natomiast definicja znaczenia powszechnego i doń nie pretenduje, skoro i Stalin odnosił początki narodu do brzasku kapitalizmu, a tym samym odmawiał miana narodów grupom etnicznym epok dawniejszych. Jest też jasne, że nawet w danej epoce (w znaczeniu formacji społecznej) i w danym kręgu cywilizacyjnym zarysowują się w poszczególnych wypadkach odchylenia od cech wskazanych w definicji, skąd wynika, że opisuje ona, jak to zwykle bywa, model zjawiska, to jest prawidłową jego formę. Do podobnego wniosku o modelowym znaczeniu definicji narodu (dodamy: strukturalnych) dochodzi J. Topolski, *Roz-*

niekiedy skłania badaczy do zwątpienia w możliwość „sformułowania jednolitej definicji narodu" [1844] albo według innego wyrażenia — w możliwość „stworzenia definicji absolutyzowanej" [1845]. Otóż ta wątpliwość — sądzimy — da się rozproszyć, o ile się uwzględni podstawową i permanentną w dziejach relację naród/państwo docenianą przez badaczy w nowszych okresach, zwłaszcza od czasów rewolucji francuskiej, zatartą dla okresów dawniejszych, a w tych właśnie okresach na przełomie doby plemiennej i państwowej zarysowywały się początki świadomości narodowej.

Klucz do ustalenia uniwersalnej definicji funkcjonalnej narodu, bodaj nie zauważony w literaturze naukowej, przynosi analiza znanego określenia „państwa", a właściwie wszelkiej zwierzchniej organizacji politycznej, zarówno plemiennej jak państwowej. Określenie eksponuje trzy elementy właściwe „państwu": władza, lud tej władzy poddany oraz terytorium, które lud zajmuje, a które tej samej, co lud, władzy podlega [1846]. Powyższe określenie, mające z konieczności charakter prawni-

---

wój gospodarczy a formowanie się narodu, KHist. 82 (1975), s. 531-539. Trafne też wydaje się spostrzeżenie autora, że „czynnik ekonomiczny (rozwój gospodarczy) jest niezbędny dla rozwoju narodu w takim stopniu, w jakim niezbędny jest dla powstania nowożytnego społeczeństwa i państwa" (s. 539). Przyjmując fukcjonalną definicję narodu, czyli przyznając podstawowe znaczenie relacji naród/państwo, musimy i znaczenie czynnika ekonomicznego rozpatrywać w płaszczyźnie tej relacji. Co więcej, musimy liczyć się z faktem, że życie państwa opiera się przede wszystkim na rozwoju produkcji, a to samo siłą rzeczy należy powiedzieć o społeczeństwie zorganizowanym w naród. J. Wiatr. *Naród i państwo*, s. 207, proponował (jak rozumiem do dyskusji) określenie narodu „jako historycznie ukształtowanej wspólnoty, powstałej na gruncie wspólnych losów dziejowych, wspólnej gospodarki towarowej i wspólnych instytucji politycznych, charakteryzującej się istnieniem poczucia państwowego jako podstawowego składnika świadomości grupowej". Podkreślenie przez autora poczucia państwowego dotyczy cechy uniwersalnej, podczas gdy przyjęcie „wspólnej gospodarki towarowej" ogranicza definicję do czasów nowszych. W średniowieczu gospodarka towarowa nie miała większego znaczenia i jej ewentualny wpływ na kształtowanie się świadomości wydaje się wątpliwy. Por. tenże, *Społeczeństwo*, s. 369: „Świadomość narodowa w dojrzałej postaci wyraża interesy grupy narodowej w kategoriach własnego państwa — już istniejącego lub postulowanego". Jeśli usuniemy wyrazy „dojrzałej postaci", otrzymamy, wolno sądzić, sformułowanie o charakterze uniwersalnym.

1844 J. Wiatr, głos w dyskusji: *Z pola walki* 1966, nr 3, s. 86.

1845 Gieysztor, *Więź narodowa*, s. 12.

1846 Por. H. Łowmiański, *Problematyka początków państwa polskiego w nowszych badaniach historycznych*, SAnt. 23 (1976), s. 76 n. Z punktu widzenia przyjętej przez nas definicji narodu wydaje się pouczająca dyskusja na temat „osi syntezy" historycznej. J. Topolski, *Dzieje Polski* (pod tegoż red.), Warszawa 1975, s. 10 n., wymienił podstawowe w dziejach „układy": społeczeństwo, naród i państwo jako elementy owej osi. J. Bardach, *Controverses autour d'une*

czy, nie może zadowolić historyka badającego strukturę i mechanizm społeczeństwa. Rodzi się bowiem pytanie, jaka jest causa efficiens tej organizacji, pytanie tym bardziej interesujące, że zarówno zwierzchnia organizacja polityczna, jak jej właściwe i z jej natury wynikające wspomniane elementy odznaczają się ogromną trwałością, występują z całą siłą i powszechnie od zarania historii i utrzymały się dotąd. Jakkolwiek aparat państwa zmienia nieustannie swe formy, jego podstawowy schemat ma charakter niezmienny, twierdzi się nawet, że związki schematu poprzedziły powstanie rodzaju ludzkiego. Wyglądałoby na to, że zasadnicza niezmienność powinna cechować i jego przyczynę sprawczą. Odpowiedź na postawione pytanie jest pozornie łatwa: to władza podporządkowuje sobie lud i jego ziemię; w rzeczywistości zagadnienie jest skomplikowane, ponieważ zakres społeczny władzy kształtuje się rozmaicie, zależnie od charakteru formacji społecznej i szczebla ogólnej kultury.

W ustroju plemiennym władza jest kontrolowana przez cały lud, zgromadzony na wiecu, chociaż sprawowana przez starszyznę plemienną. Ludność odznacza się przywiązaniem do swej ziemi plemiennej, zrywa się, gdy zajdzie potrzeba, do jej obrony i nie szczędzi życia, jest zadowolona ze swych przywódców, jak to pięknie wyrazili Drewlanie, mówiąc przez swych posłów do księżny kijowskiej Olgi: „nasi książęta dobrzy są, dobrze urządzili ⟨*raspasli*⟩ ziemię derewską". Jest jasne, że causa efficiens danego plemienia jest wraz z czynnikiem władzy i cała ludność poczuwająca się do odpowiedzialności za pomyślność swej ziemi.

W p a ń s t w i e władza przechodzi w ręce absolutnego monarchy, on rządzi krajem i ponosi odpowiedzialność za jego losy. Nie jest tak fantastyczna myśl K. Szajnochy, że Piastowie stanowili „właściwy zawiązek narodu", wszelako ten autor nie doceniał roli społeczeństwa już w zaraniu państwowości. Źródło potęgi księcia tkwi nie w jego osobie

---

synthèse d'histoire nationale, Acta Poloniae Historica 36 (1977), s. 201, zaproponował uzupełnienie owych pojęć dwiema również podstawowymi dziedzinami: gospodarką i kulturą, usuwał natomiast z „tryptyku" pojęcie narodu, jako w społeczeństwie nowożytnym nadrzędne w stosunku do wszystkich czterech pozostałych elementów osi. Spostrzeżenie o nadrzędności narodu (należy dodać: nie tylko w społeczeństwach nowożytnych) wydaje się nader szczęśliwe, jednak w syntetycznym ujęciu wypadnie zastąpić wszystkie pojęcia podrzędne pojęciem nadrzędnym narodu jako osią syntezy historycznej. Społeczeństwo podlega państwu, będącemu instrumentem narodu, a zarazem rozwija działalność we wszystkich dziedzinach życia zbiorowego, jak gospodarka, kultura duchowa, własna organizacja społeczna, relacje zewnętrzne. W ten sposób powstaje hierarchia elementów grupowych z narodem u szczytu i z podporządkowanym mu skomplikowanym układem, wypełniającym w zasadzie bez reszty ramy danej grupy.

fascynującej ludność, nie w magicznej sile, jaką emanuje, nie w jego władzy absolutnej i potędze materialnej, ale w postawie tego kręgu społecznego, który mu udziela poparcia, identyfikując z nim swe dążności i wyposaża go we władzę jako rzecznika swych potrzeb i interesów. W tym kręgu należy też widzieć causa efficiens państwa, ten krąg nosi znamiona grupy narodowej, jakiej państwo zawdzięcza egzystencję. Nie jest tak łatwe oznaczenie granic powyższego kręgu, który na szczeblu plemiennym w zasadzie obejmuje całą masę ludu jako elementu organizacji politycznej, na szczeblu zaś państwowym kurczy się i doznaje osłabienia na swych peryferiach. Zaznacza się też znacznie silniej niż w plemieniu gradacja w zaangażowaniu ludności w aparacie politycznym i w afirmowaniu państwa. Prawnie pełnia władzy należy do księcia, de facto partycypuje w kierownictwie politycznym, wywierając wpływ na decyzje księcia, góra feudalna, nobile, oni też działają w organach wykonawczych i sądowych, dowodzą siłą zbrojną, w sumie stanowią kadrę aparatu państwowego; ale i pozaurzędnicza część nobilów, uczestnicząca niemniej w wiecowych zgromadzeniach, udziela pełnego poparcia władzy, z której nosicielami łączy ją więź krwi i wspólne uczestnictwo w podziale scentralizowanej renty feudalnej; sama zaś tworzy główny trzon siły wojskowej państwa. Bardziej skromna rola przypada w państwie kategorii rycerstwa szeregowego, niemniej i ono w charakterze masy subalternów przedstawia konieczny i aktywnie zaangażowany człon struktury państwowej, wydatnie uzupełnia szeregi wojska, podtrzymuje porządek wewnętrzny, egzekwuje ciężary państwowe, do czego są zresztą powołane i pewne kategorie ludności wieśniaczej, nawet niewolne, jak komornicy. Otrzymuje też niższe rycerstwo za swe usługi *subsidia*, jest dopuszczone do udziału w konsumpcji scentralizowanej renty feudalnej. Całe zaś rycerstwo, chociaż prawnie podporządkowane księciu (w ramach zakreślonych umową wasalską), w sensie społecznym pozostaje z księciem w korelacji, która je w pełni kwalifikuje do „kręgu narodowego" mimo wyraźnej gradacji w stopniu zaangażowania trzech poszczególnych składników całej tej zawodowej grupy społecznej.

Dopuścilibyśmy się wszelako poważnego przeoczenia całkowicie wyłączając z „kręgu narodowego" masy wieśniacze. I w tym wypadku wymaga zastosowania metoda gradacji, a więc wyodrębnienia kategorii dopuszczonej do udziału we władzy wykonawczej na jej najniższym szczeblu i odróżnienia różnych form posłuchu: dobrowolnej, czyli chętnej, biernej oraz wymuszonej, która graniczy z postawą niechętną, wręcz wrogą. Na uregulowanie postawy ludności wieśniaczej wobec problematyki władzy, państwa i stosunku do „kręgu narodowego" bez wątpienia wpływały dwa czynniki: wolność zagwarantowana sta-

tusem prawnym oraz n ę d z a powodowana uwarunkowaniem ekonomicznym. Pierwszy czynnik zdaje się określać granice posłuchu dobrowolnego, drugi degraduje posłuch do formy w najlepszym razie biernej, jednak dotyczy niewielkiej tylko części ludności wieśniaczej, niewolnej, wynoszącej w Polsce według poprzednich wywodów około 10% ogółu mieszkańców wsi. Drugiemu czynnikowi, ekonomicznemu, nie przypisujemy większego wpływu na postawę ludności wieśniaczej wobec pomyślnej koniunktury, jaka dominowała w w. XI—XIII i ożywionego ruchu osadniczego. Wreszcie musimy się liczyć jeszcze z trzecim czynnikiem oddziaływania na postawę ludności wieśniaczej, mianowicie z administracją książęcą i aparatem panów feudalnych — o ambiwalentnym dla ludności wydźwięku wobec zapewnienia jej publicznej ochrony z jednej strony, a tendencji do eksploatacji ekonomicznej z drugiej strony. Ujemne efekty tego czynnika moderowało prawo wychodu przysługujące ludności wieśniaczej. Toteż bylibyśmy skłonni oceniać pozytywnie jej postawę wobec państwa i zakwalifikować jej ewentualną przynależność do „kręgu narodowego" na niższym stopniu gradacji.

Powyższe uwagi miały charakter jednostronny, dotyczyły bowiem aspektu prawnego i ekonomicznego zagadnienia, pominęły aspekt etniczny, nader istotny, gdyż państwa z reguły były tworami grup etnicznych, mówiących zwykle wspólnym językiem, tworzących wspólną kulturę; państwo dziedziczyło określony język i kulturę, które odgrywały w nim rolę instrumentu, spójni wewnętrznej całego społeczeństwa, jaką dopiero z czasem osłabiały pogłębiające się podziały klasowe i recepcja obcych pożyczek kulturowych. Gall przedstawił księcia Popiela przybywającego na ucztę do ubogiego rataja Piasta, a jeśli dla swoich czasów uważał tego rodzaju poufałość za niemożliwą, to z powodu nie dystansu kulturowego, lecz pychy, jaką się nadymał współczesny mu książę. Bliskość kulturowa była pomostem między kategoriami społecznymi zaangażowanymi w „kręgu narodowym" a masami ludowymi i ułatwiała zgodne współżycie we wspólnym państwie. Nie widać natomiast źródłowego uzasadnienia dla odróżnienia świadomości grupowej etnicznej, opartej na poczuciu wspólnoty pokrewieństwa, od świadomości dojrzałej narodowej związanej z afirmacją państwa [1847]. Terminologia źródeł określających plemiona nazwami grup krewniaczych, jak łacińskie *gens*

[1847] Por. W i a t r, *Naród i państwo*, s. 379, 381. Z innych cech stałych świadomości narodowej poczucie wspólnoty terytorialnej jest bardzo silnie rozwinięte na szczeblu plemiennym, tak samo jak przywiązanie do rodzimego języka. Różnica w odniesieniu do języka wyraża się głównie w tym, że wspólnym językiem mówią z w y k l e całe grupy plemion, podczas gdy państwo posługuje się n a j c z ę ś c i e j odrębnym językiem, ale bynajmniej nie zawsze (exemplum: Ameryka Łacińska).

i *natio*[1848] albo słowiańskie *rod* (stąd naród), nie wyrażało bynajmniej specyficznego poczucia pokrewieństwa w obrębie grupy plemiennej. Nikt tego rodzaju poczucia nie opisał ani też nie jest ono prawdopodobne w grupie liczącej kilka lub kilkadziesiąt tysięcy osób, ą zdarzało się i więcej. Nazwy zaś typu krewniaczego podkreślały jedynie spoistość wewnętrzną, poczucie solidarności wewnątrzplemiennej, stwarzały fikcję modelu krewniaczego najlepiej znanego wszystkim członkom plemienia i najbardziej zwartego. Tego rodzaju terminologia występuje i w obrębie narodu, i państwa nowoczesnego. Podobnie nieskończenie liczne legendy o pochodzeniu plemion i narodów od wspólnego przodka są fikcją literacją nie mającą nic wspólnego z rzeczywistością historyczną. Rzeczą istotną jest faktyczny obiekt świadomości zbiorowej, a zarazem obiekt odniesienia uczuć zbiorowych, a nie jego oparta na fikcji interpretacja krewniacza, będąca jedynie formą wyrażenia wewnętrznej więzi i spoistości. Otóż w obu wypadkach, plemienia i państwa, obiektem świadomości zbiorowej jest nadrzędna („suwerenna") jednostka, której elementami są władza, lud i terytorium, różnica zaś polega na strukturze władzy, co uzasadnia przyjęcie odmiennej nazwy dla czynnika konstytutywnego, zwanego w jednym wypadku tradycyjnie plemieniem, a w drugim narodem. Nie widać natomiast potrzeby dla zróżnicowania nazwy tegoż czynnika konstytutywnego (w sensie causa efficiens) w całym okresie państwa feudalnego. Skrystalizowane w dobie feudalnej państwo utrzymuje swój coraz bardziej komplikujący się aparat funkcyjny oraz nazwę w dalszym rozwoju w nowych formacjach społeczeństwa wśród głębokich przełomów społecznych rewolucyjnych przeobrażeń, toteż nie widać powodu dla substytucji tradycyjnej nazwy „naród" epoki feudalnej przez nowo ukuty termin „narodowość". Uznamy raczej pojęcia pod nazwami „naród" i „państwo" za nierozłączne aspekty najwyższej formy organizacyjnej, zabezpieczającej samodzielny byt i rozwój grupy społecznej, jaka naród i państwo emanuje, a z reguły odznacza się wspólnym pochodzeniem etnicznym, więc wspólną przeszłością historyczną i wspólną kulturą tudzież językiem, chociaż nie zawsze.

Wszelako proces historyczny nie układa się bez reszty w logicznie pomyślane ramki, toteż geografia narodów i państw nie pokrywa się dokładnie z rozmieszczeniem grup etnicznych. Lud państwa częstokroć

1848 B. Zientara, *Populus — gens — natio. Z zagadnień wczesnośredniowiecznej terminologii etnicznej*, w: Cultus et cognitio, s. 673 - 682. Liczną literaturę polską i niemiecką na temat terminologii etnicznej zestawił L. A. Tyszkiewicz, *Uwagi w sprawie wczesnośredniowiecznej terminologii etnicznej*, w: Pojęcia „Volk" i „Nation" w historii Niemiec, (pod red. A. Czubińskiego), s. 179 - 182.

obejmuje heterogeniczne elementy etniczne, a ten sam element etniczny bynajmniej nie zawsze zamyka się w granicach tego samego państwa. Otóż grupę o wspólnych cechach etnicznych czy kulturowych podzieloną między różne państwa umownie nazywamy narodowością, a państwo pod względem etnicznym heterogeniczne — państwem narodowościowym. W ten sposób wnosimy korekturę do uproszczonego modelu państwa jednolitego pod względem narodowym. W każdym razie wydaje się regułą, że państwo tworzy określona grupa etniczna przemieniająca się dzięki podjętej nowej funkcji politycznej w naród, rozszerzająca swe granice dzięki włączeniu innych grup etnicznych. W polskiej historiografii T. Wojciechowski przed stu niemal laty dostrzegł ścisłą więź pojęć narodu i państwa i trafnie konkludował, że państwo jest organem narodu[1848a], jednakowoż nie rozwinął tej myśli w sensie ogólnej prawidłowości. Tymczasem niezliczone świadectwa źródłowe dowodzą, że najdawniejszym podmiotem procesu historycznego są grupy etniczne w przyjętym tu znaczeniu wspólnoty pochodzenia, kultury i języka, bądź zorganizowane plemiona, bądź złożone z pewnej, nawet wielkiej liczby pokrewnych sobie plemion. Te plemiona i ich pokrewne grupy emanują państwa niekiedy utworzone z różnojęzykowych składników, niemniej w każdym państwie działa jako causa officiens ośrodek narodowy; ten ośrodek może zorganizować również grupa zdobywcza, ale z reguły o zdecydowanym charakterze etnicznym, pospolicie zresztą ulega asymilacji do środowiska albo jeśli jest silna liczebnie asymiluje miejscowy substrat do siebie. Niepodobna natomiast o przykład założenia państwa przez przypadkowe zbiorowisko heterogenicznych zdobywców. Powyżej wypowiedziany pogląd o powszechnej i decydującej roli czynnika etnicznego, a na wyższym etapie rozwoju czynnika narodowego wypada przynajmniej zilustrować kilkoma przykładami źródłowymi, które zarazem naświetlą kwestię rzekomej identyczności świadomości plemienia i świadomości grupy krewniaczej. W rzeczywistości istniała tylko zbieżność oparta na pożyczce terminologicznej.

Odkąd opisy geograficzne zaczęły się interesować nie tylko nazwami krajów, zwłaszcza odległych[1849], ale także ich mieszkańcami, wypełniły

---

1848a T. Wojciechowski, *Podział i zakres dziejów polskich*, Przewodnik Nauk. i Liter. 12 (1884).

1849 Najstarsze wyprawy z krajów cywilizowanych do krajów nieznanych interesowały się tylko nazwami krajów i ich bogactwami, jak relacja o ekspedycji wysłanej przez królową egipską Hatszepsut siostrę Tutmosa III (1493) 2 p.n.e. do krainy Punt (dziś Somali) albo o ekspedycji Ramzesa II (ok. 1282 p.n.e.) itd., zob. R. Hennig, *Terrae incognitae* 1, Leiden 1936, s. 5 nn. Ale już w czasach XII dynastii powstały egipskie listy ludów w celach magicznych sporządzone, Borst, jak dalej przypis 1852, 1, s. 35.

one szczelnie ekumenę nazwami nie państw, ale ludów. Jeden z najstarszych opisów został inserowany do biblijnej *Księgi rodzaju* (*Genesis*), 10,. 1 - 32 [1850], której pochodzenie odnosi się do około połowy I tysiąclecia p.n.e.[1851] W tym źródle znajduje odbicie literacka geneza fikcji zakładającej krewniaczy charakter grup etnicznych, czyni ono bowiem protoplastami wszystkich znanych mu w ekumenie ludów — trzech synów Noego Sema, Chama i Jafeta, którzy wraz z ojcem ocaleli z potopu: „i od nich zaludniła się cała ziemia" (Ks. rodz. 9, 19). Najwyraźniej daje się rozpoznać powyższa metoda na przykładzie Jafetydów, wszystkie bowiem imiona synów Jafeta urobione zostały od nazw różnych ludów, znanych z innych źródeł, jak przekonywa zbieżność nomenklatury i położenie geograficzne poszczególnych grup etnicznych [1852]. Oto wyjęty z tablicy genealogicznej wykaz synów Jafeta i odpowiednich ludów:

Gomer	— Kimmerowie poprzednicy Scytów na M. Czarnym, znani ze źródeł greckich;
Magog	— Amadokowie, na północ od Meotydy (M. Azow.), znani z gr. źródeł, identyczni (?) z Androfagami Herodota;
Madai	— chyba identyczni z ludem Maidoi w Tracji, a nie z irańskimi Medami;
Jawan	— Jonowie i w ogóle Grecy;
Meszekh	— Mastianoi z grec. źródeł, w południ. Hiszpanii;
Tiras	— Etruskowie zwani Tyrsenami.

1850 Cytujemy według przekładu: Cz. Jakubiec, *Pradzieje biblijne. Teologia Genesis 1 - 11*, Poznań etc. 1968, passim, tamże komentarz i literatura.

1851 Jak się przyjmuje, interesujący tu nas rozdział powstał na podstawie tradycji Jahwistycznej (wcześniejszej — w. X p.n.e.) oraz kapłańskiej (ukształtowanej w niewoli babilońskiej); toteż powrót Żydów z niewoli (około 536 p.n.e.) określa terminus a quo powstania odnośnej partii Biblii. Por. Jakubiec, op. cit., s. 10.

1852 Co do lokalizacji odpowiadających eponimom ludów, zob. zwłaszcza A. Herrmann, *Die Erdkarte der Urbibel*, Braunschweig 1931: Gomer (s. 69), Magog i Madai (s. 74 — lokalizację Madai przy Asyrii w apokryficznej Księdze jubileuszów, autor uznaje za interpolację około r. 625), Jawan (s. 71), Meszekh (s. 75), Tiras (s. 80 - 81). Lokalizacja poszczególnych nazw jest sporna. Tak A. Borst, *Der Turm von Babel. Geschichte der Meinungen über Ursprung und Vielfalt der Sprachen und Völker* 1, Stuttgart 1957, s. 122 n., powołując się na inną literaturę, przytacza częściowo odmienne identyfikacje nazw. Wszelako dla nas ma istotne znaczenie fakt, że w literaturze ogólnie się uznaje, i to wydaje się oczywiste, że każda nazwa odnosi się do jakiegoś ludu i oznacza jego eponima. Znamienne też jest, że za przedmiot odniesienia obrana została grupa etniczna, lud — jako czynnik ciągłości, trwalszy niż zmienne w swym składzie etnicznym i w swych granicach państwo. Na przeciwieństwo pod tym względem zespołów „politycznych" i „naturalnych" zwracał też uwagę wspomniany autor, Borst, op. cit., 4 (1963), s. 1917.

Po analogicznym wyliczeniu następnie potomków Gomera i Jawana tablica zamyka opis Jafetydów słowami: „Od nich pochodzą mieszkańcy wybrzeży podzieleni według swych krajów i swego języka, według szczepów i według narodów" (10, 5), co potwierdza, że lista epigonów jest zarazem listą grup etnicznych, używających każda swego języka. Podobne słowa zamykają następujące dalej opisy potomstwa Chama i Jafeta (10, 20, 31). Wreszcie w końcu rozdziału 10 znowu znajdują się słowa: „Te są szczepy synów Noego według ich pokrewieństwa i według narodów. Od nich to wywodzą się ludy na ziemi po potopie" (10, 32). Synowie Noego musieli mówić jednym rodzinnym językiem. Tymczasem tablica wspomina o licznych i różnych językach. W jaki sposób nastąpiło zróżnicowanie pierwszego języka ludzkości poucza nowa legenda *Księgi rodzaju* (11, 1 - 5) o pomieszaniu przez Jahwe języków ludzi z całej ekumeny w czasie budowy wieży (Babel), aby jeden nie rozumiał drugiego. Źródło zademonstrowało komunikatywną rolę języka jako środka więzi wewnątrzplemiennej, wyrażało bodaj powszechne p r z e k o n a n i e o pokrewieństwie ludzi mówiących tym samym językiem i zamieszkałych na wspólnym terytorium. Do tych dwóch obiektywnych czynników więzi, języka i sąsiedztwa, źródło dołącza czynnik trzeci, fikcyjny — g e n e a l o g i c z n y, pozbawiony uzasadnienia obiektywnego, będący koncepcją literacką, jak poucza także porównanie z odmienną eksplikacją Herodota, który niejednokrotnie przypisuje nazwom etnicznym odosobowe pochodzenie i zarazem wyjaśnia stosunek eponima do grupy jego imieniem nazwanej. Z reguły eponim nie był protoplastą grupy, która się nazwała jego imieniem, lecz jej naczelnikiem czy królem itp. (zob. Herodot,I,7,94; IV,6,10; VII,61,91,92,94 etc.). Niemniej biblijny motyw genealogiczny wywarł głęboki wpływ na historiografię średniowieczną, nie wyczerpaną w pomysłach o pochodzeniu poszczególnych ludów i narodów od ich eponimów.

Zarazem *Księga rodzaju* przyniosła bodaj wierne odbicie istotnego momentu rzeczywistości historycznej: podstawowej roli czynnika etnicznego, leżącego u podstawy organizacji plemiennej, która zgodnie z sugestią źródła była na pewnym etapie wyłącznym czynnikiem rozwoju politycznego społeczeństwa. W dobie spisania *Księgi rodzaju* ustrój państwowy ogarnął znaczne obszary ekumeny, istniały potężne i mające starodawną przeszłość monarchie nad Nilem, w Mezopotamii, wszelako tablica genealogiczna przechodząc do porządku nad aktualną fasadą państwową odsłaniała, zgodnie ze swą koncepcją genealogiczną, archaiczny substrat podziałów plemiennych. Te dwie warstwy struktury politycznej, plemienną i państwową, ukazał w bogatszym bez porównania kontekście historycznym niewiele późniejszy Herodot z Halikarnasu.

Dzieło Herodota, będące owocem wielkiej erudycji i obejmujące szeroki horyzont geograficzny, właściwie całą znaną wówczas ękumenę, dostarcza niezliczonych nazw, którym można przypisać znaczenie etniczne, chociaż nie identycznej treści. Jedne z nich określają właściwe organizacje plemienne, jak w relacji o założeniu państwa medyjskiego przez Dejokesa, który połączył pod swoją władzą 6 plemion medyjskich, wymienionych z nazw przez autora z zaznaczeniem, że to były wszystkie plemiona medyjskie (I, 101). Jest to zarazem jeden z przykładów nawarstwiania organizacji państwowej na pokrewną plemienną i asymilacji tejże. Inne nazwy oznaczają ugrupowania etniczne złożone z wielu plemion, które mogły już osiągnąć szczebel organizacji państwowej, jak często wspominani przez Herodota Hellenowie, którzy od dawna tworzyli charakterystyczne dla starożytności małe państewka na osnowie plemiennej i zwane *ethna*, albo też bardziej zwarte organizacje zwane miastami (*poleis*) różniące się od tamtych posiadaniem ośrodków miejskich, ale podobnie wyrosłe z osnowy plemiennej[1853]. Trzecia wreszcie grupa nazw etnicznych wskazuje na lud państwa, jak np. często powtarzająca się nazwa „Egipcjanie", która występuje u Herodota jako monolityczna pod względem etnicznym całość, chociaż musiała powstać z połączenia mniej lub bardziej licznych jednostek plemiennych; Herodot wspomina o podziale Egipcjan na klasy, a ich kraju na powiaty (II, 164, 165), nie dowiedział się natomiast od swych informatorów o dawnych plemionach egipskich, czemu nie będziemy się dziwić. Zjednoczenie Egiptu, jak ustalają badania, nastąpiło nie później niż około r. 3000 p.n.e., a jego władcy, począwszy od pierwszej dynastii, występują z tytułem króla Dolnego i Górnego Egiptu, zdradzającym ostatni etap jednoczenia państwowego (dzięki podbojowi Dolnego Egiptu przez Górny). W nauce panuje przekonanie, że źródła nie dostarczają konkretnych wskazówek do odtworzenia stanu wyjściowego egipskiej organizacji politycznej, wszelako nie pozostają one w sprzeczności z dawną wypowiedzią E. Meyera o istnieniu pierwotnie niewielkich na substracie plemiennym wyrosłych państewek, niekiedy (w Delcie) z ośrodkami miejskimi[1854]. Potwierdzają ten pogląd i dane o stosunkach

---

1853 V. Ehrenberg, *Der Staat der Griechen* 1. Der hellenische Staat, Leipzig 1957, s. 18 - 20.

1854 E. Meyer, *Geschichte des alten Aegyptens,* Berlin 1887 (2), s. 29, 43; H. Junker, *Die Ägypter,* w: Völker des alten Orients, Freiburg im Breisgau 1933, zwłaszcza s. 14 - 15; istnienie lokalnych państewek odczytywał z analizy lokalnych bóstw K. Sethe, *Urgeschichte und älteste Religion der Ägypter,* Leipzig 1930, passim; H. Kees, *Der Götterglaube im alten Ägypten* (wyd. 1: 1941), Berlin 1980, s. 119 nn.; por. A. Gardner, *Egypt of Pharaons.* A. Introduction, Oxford 1961, s. 420 - 427; krytycznie ocenia możliwość odtworzenia konkretnej

greckich, podane też przez Herodota, i tworzona od końca IV tys. p.n.e. struktura polityczna Sumerów, zagadkowego pochodzenia ludu, osiadłego nad dolnym Tygrysem i Eufratem, organizującego miasta-państewka analogiczne do greckich *poleis*[1855]. Otóż nazwa „Egipcjan", jaką posługiwał się Herodot, określała lud państwa, mieszkańców doliny Nilu; jest też jasne, że spośród nich wyłonił się czynnik konstytutywny państwa, jaki identyfikował swe dążności i swój interes ze sprawą tego państwa, przezwyciężał wewnętrzne wstrząsy, a także — przez długie tysiąclecia, odpierał zewnętrzne podboje, nim wreszcie uległ obcej przemocy. Potęga faraona, władza absolutna, przeżywająca zresztą nieraz kryzysy, nie była zdolna państwa zbudować ani zapewnić mu stabilizacji i ciągłości bez oparcia w szerszym kręgu społecznym, była nawet w istocie tego kręgu instrumentem, a doświadczenie badawcze poucza, gdzie w społeczeństwie, jak egipskie, w warunkach uciemiężenia mas wieśniaczych, ludności niewolnej, należy poszukiwać kręgu państwotwórczego, a więc mającego znamiona czynnika narodowego. Do powyższego kręgu musiała należeć część ludności uprzywilejowana, złożona z klas kapłanów i wojowników (II, 64).

Ale Herodot dostarcza przykładu państwa o odmiennej w porównaniu z Egiptem strukturze etnicznej i o innym w tej strukturze zasięgu narodu konstytutywnego. Była to największa w czasach Herodota potęga polityczna w ekumenie, przedstawiająca mechaniczny zlepek podbitych pod egidą Persji ludów, dająca się określić w terminologii polityczno-prawnej jako państwo państw. Dariusz podzielił to państwo na 20 satrapii i ustalił wysokość daniny, jaką każda z nich miała do skarbu królewskiego uiszczać; okazuje się, że każda satrapia składała się z pewnej liczby ludów, zamieszkałych od Egiptu i Libii do M. Czarnego, Ar-

---

struktury politycznej Egiptu przed pierwszą dynastią E. O l t r, *Im Niltal: Ägipten,* w: Saeculum Weltgeschichte 1, zob. s. 285; W. H e l c k, *Geschichte des alten Ägypten,* Leiden 1968, s. 24, przyjmuje: dass eine Herrenschicht sich über die mehr oder minder grossen Dorfgemeinschaften und vielleicht schon — etwa im Westdelta — Stadtherrschaften ausbreitete. Wątpliwe, ażeby te „wspólnoty wiejskie" nie reprezentowały form organizacji plemiennej. Zob. też: V. I. A v d i e v, *Istoria drevnego Vostoka,* Maskva 1970, s. 149, przyjmuje, że „przywódca plemienny przemienia się w króla"; por. J. W o l s k i, *Historia powszechna starożytności,* Warszawa 1971, s. 34.

1855 Z literatury o Sumerach zob.: L. D e l a p o r t e, *Geschichte der Babilonier, Assyrer, Perser und Phoniker,* w: Die Völker des antiken Orients, s. 186 - 229; B o r s t, op. cit, s. 74 - 76; S. M. K r a m e r, *Historia zaczyna się w Sumerze,* Warszawa 1961; t e n ż e, *The Sumerians,* Chicago 1969; H. S c h m ö k e l, *Geschichte des alten Vorderasien,* Leiden 1957; D. O. E d z a r d, *Im Zweistromland,* w: Saeculum — Weltgeschichte 1, Freiburg etc. 1965, s. 279 - 281; A v d i e v, op. cit., s. 42 - 80; W o l s k i, op. cit. Warszawa 1971, s. 16 - 25; W. R o ö l l i n g, *Sumerer,* DK Pauly 5 (1975), kol. 430 n.

menii i Indów (III, 89 - 96); zapewne w przeważnej części były to ludy państwowe, należały zaś do najrozmaitszych grup językowych. Tylko Persowie byli zwolnieni od uiszczania haraczu (III, 97). Oni byli głównym ludem państwa, inne prowincjonalne ludy państwowe, jak Egipcjanie, reprezentowali własne partykularne aspiracje państwowe. Asymilacja tych wszystkich ludów przez Persów nie była do pomyślenia. Państwo wyrosłe z ambicji jednego narodu, nie imponującego wielkością, kulturą i środkami materialnymi, było uzależnione od przetrwania pomyślnej dla siebie koniunktury. I jego siły wojskowe, których przeglądu dokonał następca Dariusza Kserkses, przedstawiały siłą rzeczy podobną, co satrapie, mozaikę etniczną (VII, 59 - 99). Z łatwością je potem rozbijał Aleksander Wielki.

Obserwacje nad polityczną strukturą osadnictwa, złożonego na rozległych terenach Starożytnego Wschodu z odrębnych jednostek etnicznych, używających każda wspólnego języka, oraz nad modelem procesu państwotwórczego, którego główną sprężynę stanowiły grupy etniczne, przekształcające się z plemion w narody, znajdują odzwierciedlenie w nielicznych źródłach antycznych i mogą być odniesione do całej ekumeny [1856]. Licznych danych o starożytnych ludach przekazali autorzy wielkich kompilacji, jak *Geografii* Strabona, encyklopedycznego dzieła Pliniusza Starszego, *Geografii* wraz z mapami Klaudiusza Ptolemeusza. Świadczą one, że zwłaszcza poza granicami państw antycznych ekumena była zajęta przez ludy przeważnie pozostające na szczeblu ustroju plemiennego, cieszące się samodzielnością polityczną, skoro im przypadło reprezentować tak rozległe tereny. Nie mając możności zająć się w tej pracy ogromnym magazynem informacji w celu naświetlenia relacji grupa etniczna/jednostka polityczna, wybieramy najbardziej wymowne, gdyż poświadczone współczesnymi przemianami i dającymi się zweryfikować źródłami, przykłady Galii i Germanii na ich przełomie ustrojowym, ażeby na tej podstawie rozpoznać przeobrażenie organizacji plemiennej w organizację państwową, a ludu plemienia w lud państwa i wyłonienia się w toku tych przemian narodu. W obu tych krajach zarysowuje się też charakterystyczne zjawisko „narodu partykularnego" dostarczające drogowskazu i w dociekaniach nad przemianami narodów średniowiecznych. Przykład Germanów ilustruje także wyjątkową ruchliwość osadnictwa plemiennego, wywołaną wszelako nie immanentnymi właściwościami plemienia, ale zewnętrznymi warunkami.

W Galii ukazuje się właściwy strefie śródziemnomorskiej model pierwotnej organizacji państwowej państwa-miasta czy też państwa

---

1856 Por. N. J. G. Pounds, *An historical geography of Europe 450 B. C. — A. D. 1330*, Cambridge 1973, s. 27.

utworzonego w granicach jednego plemienia. Możność poznania stosunków galijskich zawdzięczamy zapiskom Juliusza Cezara nie tylko współczesnym, ale też bezpośrednim, kontrolowanym przez autopsję autora, chociaż nie wolnym od tendencji. Trzon ludności tego kraju stanowili Galowie, jednak na peryferiach przemieszani z Germanami nad Renem, z Iberami i Ligurami na południu. Jak się szacuje, cały kraj był podzielony na 50 - 60 jednostek politycznych o nazwach zbiorowych, plemiennych, zwanych przez Cezara *civitates*, złożonych każda z kilku związków sąsiedzkich (*pagi*), razem w liczbie ponad 500 [1857]. Osadnictwo cechowała ruchliwość prowadząca do przemieszania ludności różnoplemiennej, jednak wewnątrz *civitates* istniała tendencja asymilacyjna, widoczna na przykładzie Boiów osiedlonych w ziemi Edujczyków [1858]. Mimo plemiennego pochodzenia *civitates* miały za Cezara już ustrój państwowy, typu „republikańskiego", gdyż obywały się bez książąt. Ludowi bowiem odebrano kontrolę nad władzą, nie dopuszczano plebsu do narad (tzn. centralnych w *civitates*, gdzie zapadały ogólne decyzje), obciążano plebs dotkliwymi podatkami, toteż uciskany w dodatku w stosunkach prywatnych przez możnych oddawał się w niewolę szlachetnym [1859]. Góra społeczna składała się z druidów, kapłanów i jeźdźców, sprawujących najwyższą władzę z prawem życia i śmierci [1860]. Słów Cezara o degradacji plebsu nie należy brać zbyt dosłownie; nie został on

---

[1857] C. Jullian, *Histoire de la Gaule* 2. *La Gaule independante* (wyd. 4 przejrz.), Paris 1921, s. 16, przypis 6, s. 21. Jest to podstawowe w danym zakresie dzieło. Z nowszych opracowań: J.-J. Hatt, *Histoire de la Gaule romaine* (120 av. J. C. — 41 a. J. C.). Colonialisme ou Colonisation? Paris 1959; A. Grenier, Le Gaulois (wyd. L. Harmaud), Paris 1970.

[1858] C. Iulii Caesaris, *Commentarii rerum gestarum*, vol. 1: *Bellum Gallicum* (ed, O. Seel), Lipsiae 1968, I, cap. 28 (s. 25): Cezar — Boios petentibus Haeduis, quod egregia virtute erant cogniti, ut in finibus suis conlocarent, concessit; quibus illi agros dederunt quosque postea in parem iuris libertatisque condicionem atque ipsi erant receperunt. Jednakowoż Boiowie w dalszym ciągu występowali jako odrębna jednostka etniczna, Cezar VII, cap. 9, 10, 17, 75. Widocznie asymilacja nastąpiła po wojnie Vercingetorixa czy też w jej końcu.

[1859] Cezar VI, cap. 13 (s. 183 n.): In omni Gallia eorum hominum, qui aliquo sunt numero atque honore, genera sunt duo, nam plebes paene servorum habetur loco, quae nihil audet per se, nulli adnibetur consilio, plerique cum aut aere alieno aut magnitudine tributorum aut iniuria potentiorum premuntur, sese in servitutem dicant nobilibus in hos eadem omnia sunt iura quae dominis in servos. Jest to wyraźne świadectwo, że w civitates gallijskich panował ustrój państwowy. Fakt, że tributa określają tu podatki publiczne, znajduje potwierdzenie w rozdziale następnym VI, cap. 14 (s. 185): Druides a bello abesse consuerunt neque tributa cum reliquis pendunt...

[1860] Cezar I, cap. 16 (s. 17): Lisco qui summo magistratui praeerat, quem vergobretum appellant Haedui, qui creatur annuus et vitae necisque in suos habet potestatem... O wergobercie: Jullian, op. cit., 2, s. 24.

całkowicie pozbawiony wpływu na sprawy publiczne, skoro sam autor zaznaczył, że przywódca Helwetów Orgetorix, który zabiegał o wzmocnienie swej władzy, cieszył się względami tegoż plebsu [1861]. Niemniej góra społeczna dysponująca wpływami z podatków, otoczona klientelą, mająca niewolników, ustalająca wysokość świadczeń ludności, nie kontrolowana, przedstawiała nie starszyznę typu plemiennego, lecz klasę społeczną; organizacja plemienna przemieniła się w państwo. W Galii, a w każdym razie w przeważnej jej części (czysto galijskiej), powstało kilkadziesiąt narodów partykularnych. Otóż szczególnie interesująco przedstawiał się w tym kraju w latach podboju nurt jednoczeniowy, zjawisko charakterystyczne dla wczesnej doby państwowej, jakie nie było obce Galii przed podbojem rzymskim. Ambitny przywódca Helwetów Orgetorix przekonał swą *civitas*, ażeby wobec jej niedogodnego położenia geograficznego przenieść się nad ocean (do ziemi Santonów) i stamtąd osiągnąć władzę n a d c a ł ą G a l i ą, a zdając widocznie sobie sprawę z niedostateczności sił swojej *civitas*, skłonił do współdziałania dwóch przywódców sąsiednich *civitates*: Sekwanów i Edujczyków; jednak plan nie doszedł do skutku [1862]. Pomysłowi nie brakło pewnej podstawy realnej wobec poczucia w kraju jedności etnicznej skłaniającej wszystkich Galów do współdziałania politycznego, w szczególności w krytycznych momentach. Cezar wspomina, że ojciec Arwerna Vercingetorixa, Celtilius, stał niegdyś na czele całej Galii [1863] — nie wiemy, w jakich okolicznościach, nie osiągnął jednak władzy instytucjonalnej. Nie zdołał zjednoczyć sił całej Galii i sam Vercingetorix w walce o wyzwolenie spod zwierzchnictwa rzymskiego; wszelako w tym wypadku podjęcie walki miało na celu chyba ustanowienie instytucjonalnego związku ogólnogalijskiego, a nie tylko strącenie obcego jarzma [1864]. Ze

---

1861 C e z a r I, cap. 3 (s. 9): ac maxime plebi acceptus erat...

1862 Ibidem, cap. 3 (s. 9): inter se fidem et ius iurandum dant et regno occupato per tres potentissimos et firmissimos populos t o t i u s G a l l i a e sese potiri posse sperant. I starszyzna całej Galii oskarżała Helwetów, że dążą do opanowania władzy nad całą Galią, I, cap. 30 (s. 26).

1863 C e z a r VII, cap. 4 (s. 209): principatum totius Galliae obtinuerat...

1864 Program zjednoczenia całej Galii w jednym związku głosił usilnie sam Vercingetorix, utrzymując, że jeśli ten cel zostanie osiągnięty, nie oprze się Galii cały świat, C e z a r VII, cap. 29 (s. 228 n.): cuius consensui ne orbis quidem terrarum possit obsistere. Ten program był bliski osiągnięcia, gdy na powszechnej naradzie w Bibracte jednomyślnie obwołano Vercingetorixa naczelnym wodzem, C e z a r VII, cap. 63 (s. 255): ad unum omnes Vercingetorigem probant imperatorem. W ten sposób funkcja, którą ten pełnił faktycznie, otrzymała sankcję prawną. Nie było to jednak zwykłe potwierdzenie status quo, przewidywano raczej bezterminowe zlecenie władzy imperatorowi, skoro Edujczycy uważali, że ich pozbawiono pryncypatu (ferunt se deiectos principatu) aktem wyboru. Tendencja integracyjna jest wyraźna, zarysowywał się spór o desygnację przywódcy.

słów Cezara wynika, że Vercingetorix wierzył w potęgę Galii, mniemał, że połączonym jej siłom nie sprosta żadna potęga w świecie. Jego słowa znajdowały żywy oddźwięk wśród Galów, którzy jednomyślnie obrali go naczelnym wodzem, jednak walkę przegrali. Wypowiadano opinię, że federacja Galów pod jego wodzą miała jedynie cele militarne, a nie narodowe, gdyż integralność poszczególnych ludów nie została naruszona. Jednakowoż zachowanie samodzielności przez ziemie sfederowane nie znajdowało się w kolizji z powstaniem instytucjonalnej władzy zwierzchniej, czego najlepszym dowodem jest ustrój średniowiecznego państwa niemieckiego. W Galii zaś zaznaczały się wyraźnie dążności do poddania kraju jednej władzy politycznej, kilkakrotnie odnotowane przez Cezara. Widocznie Galię, chociaż republikańską, nurtowała dążność do zjednoczenia politycznego, co można uznać za objaw dążności ogólnonarodowej, której głównym wyrazicielem stał się Vercingetorix, a Galowie zerwali się do poparcia jego walki, dając świadectwa tworzącego się narodu. Te zarysowujące się aspiracje pokrzyżowało wszelako zwycięstwo Rzymu.

W procesach ustrojowych opóźniła się w stosunku do Galii Germania, najlepiej i najszczegółowiej opisana w starożytności przez Tacyta, którego dane uzupełniają wcześniejsze informacje Cezara i Pliniusza Starszego. Nazwa Germanów nie była własnym ogólnym określeniem tego ludu, lecz powstała w ustach dawnych sąsiadów, od których przejęli termin Rzymianie. Część Germanów w dobie Cezara i Tacyta występowała jeszcze pod nazwą Swebów, również przedstawiających liczną, lecz niezorganizowaną pod względem politycznym grupę. Rozległość Swebii nie da się z pewnością ustalić; chyba zgodnie z R. Wenskusem oznaczała ona wszystkie plemiona germańskie osiadłe między Renem a Łabą [1865] — poza jej obrębem znajdowały się plemiona skandynawskie oraz wywodzące się od nich ludy „wschodniogermańskie", czyli załabskie, nawarstwione na ludność tamtejszą, przeważnie słowiańską.

Niemniej wśród ludów germańskich istniało głęboko zakorzenione przekonanie o jedności etnicznej, czemu wyraz dała legenda eponimiczna przekazana na podstawie starych pieśni przez Tacyta (*Germania*, cap. 2) o trzech gałęziach Germanów, Ingewonów, Hermionów, Istewonów, biorących nazwy od trzech braci, synów Manna zrodzonego przez

---

Literatura do Vercingetorixa: C. Jullian, *Vercingetorix*, Paris 1963 (wyd. 1: 19); M. Gelzer, *Vercingetorix*, REnc. 2. R. 15 HB. (1955), k. 982 - 1008, R. Engel, *Vercingetorix*, Der kleine Pauly 5 (1975), kol. 1187 (gdzie też literatura).

1865 R. Wenskus, *Stammesbildung und Verfassung. Das Werden der frühmittelalterlichen gentes*. Köln Graz 1961, s. 252 - 272.

boga Tuistona. Tacyt nazywa Manna „twórcą i założycielem" ludu, a nie jego protoplastą (*originem gentis conditoremque*), od jego synów wyprowadza tylko nazwy odgałęzień tego ludu, więc podobnie jak Herodot poświadcza, że legenda ludowa nie indentyfikowała eponimów z przodkami. Tacyt przedstawiał ludy germańskie jako mające wspólne wszystkim Germanom cechy kulturowe, ale również nie pozbawione cech specyficznych dla każdego ich odłamu (cap. 27). W literaturze naukowej omówieniem germańskich grup etnicznych najdokładniej się zajął R. Wenskus, poddając na podstawie całokształtu źródeł analizie ich — stanowiące o wewnętrznej jedności każdej — cechy pod względem pochodzenia i substratu biologicznego, warunków pokojowego współżycia, wspólnoty prawnej, osadniczej, politycznej, historycznej opartej na tradycji językowej i kulturowej; nas w danym wypadku interesuje aspekt funkcjonalny, czyli zasadnicza polityczna funkcja grupy, dostrzegana dobrze i przez autora, zresztą oczywista. Na nią też musimy zwrócić uwagę, mianowicie na jej szczebel organizacyjny. Z danych Tacyta wynika niezbicie, że jednostka etniczna germańska przedstawiała samodzielną organizację polityczną, prowadziła wojny, utrzymywała stosunki pokojowe, wszelako pozostawała na szczeblu ustroju plemiennego, w przeciwieństwie do galijskiej *civitas* już posuniętej na szczebel państwowości. W Galii lud pospolity był odsunięty od władzy, ciemiężony, obarczony podatkami, w Germanii wszyscy, cały lud (*omnes*, *plebs*) brał udział w zgromadzeniach decydujących o najważniejszych sprawach (cap. 11), wybierał swych królów i principes (cap. 7, 12), nie płacił podatków, lecz składał dobrowolne dary (cap. 15) [1866], nie było mowy o jego ciemiężeniu. Jedynie u Gotów Tacyt stwierdzał (cap. 44) nieco surowszą władzę królewską, jednak pośpiesznie zaznaczał, że nie ponad miarę wolności (*nondum tamen supra libertatem*). Współczesny Vercingetorixowi germański przeciwnik Cezara, Ariowist, nie pretendował do zjednoczenia Germanii, według Cezara był królem (tj. przywódcą wojennym, Heerkönig) Swebów, co wszelako jest podawane w wątpliwość, organizował on jedynie nacisk militarny, ekspan-

---

[1866] P. Cornelii Taciti *libri qui supersunt* (ed. Koestermann) 2/2: *Germania* etc., Leipzig 1970. Germania, cap. 11 (z podkreśleniem udziału pospólstwa w decydowaniu o sprawach większej wagi: quorum penes plebem arbitrium est), 7 (ograniczenie władzy królewskiej: nec regibus infinita aut libera potestas), 12 (eliguntur in iisdem conciliis et principes, podnosi się udział principes w sprawowaniu władzy:... ex plebe comites consilium simul et auctoritas adsunt), 15 (z ważnym świadectwem, że: ultro ac viritim — dobrowolnie i w pojedynkę składane są naczelnikom principibus, było i zboże). Co do ustroju plemiennego Germanii zob. tej pracy t. 1, s. 365 n. Obszerne dane o stosunkach wewnętrznych Germanii: L. Schmidt, *Die Ostgermanen*, München 1941, s. 45 - 80.

sję osadniczą Germanów w ziemi galijskich Sekwanów [1867]; w dobie Tacyta nie było do pomyślenia zjednoczenie polityczne całej Germanii, a chociażby Swebii, gdyż ustrój plemienny, ludowładczy nie był zdolny do stworzenia trwałej władzy politycznej na większych obszarach, jedynie plemiona silniejsze uzależniały od siebie słabszych sąsiadów, zmuszały ich do płacenia trybutów.

Cezar, Pliniusz, Tacyt przekazali liczne nazwy plemienne Germanów, pokrywające gęstą siecią cały obszar przez ten lud zajęty. W późniejszych losach tych nazw znalazł odbicie proces formowania się geografii etnicznej tego ludu w okresie przejściowym do średniowiecza. Z owej całej nomenklatury wieki średnie odziedziczyły tylko nieliczne elementy określające żywe jednostki etniczne (wyższego rzędu), głównie na północy, gdzie utrzymały się dawne nazwy: Fryzowie, Anglowie, Eudosowie (= Jutungowie), Goci, Sujonowie (Szwedzi); tu również należy wymienić Sasów, przypadkowo znanych tylko Ptolemeuszowi. Z tych plemion Sasi wraz z Anglami oraz Goci wzięli nader aktywny udział w ekspansji osadniczej na zamorskie kraje, niemniej pozostałe na miejscu cząstki tych ludów potrafiły zachować swe dawne siedziby. Tę stabilność osadnictwa i nomenklatury w strefie północnej należy zapewne nawiązać do jej położenia geograficznego wobec braku silnej zewnętrznej presji politycznej i osadniczej na północne mało atrakcyjne tereny.

Zgoła odmienne były losy nomenklatury plemiennej na podstawowym obszarze niemieckim — nad Renem, Łabą, górnym Dunajem, okolonym w pierwszych wiekach n.e. na zachodzie i południu granicami Cesarstwa. Ku końcowi okresu wędrówek ludów zniknęła tu niemal całkowicie stara z przełomu n.e. nomenklatura, określająca liczne, małych rozmiarów plemiona; uformowało się natomiast pięć znacznych rozmiarów grup etnicznych: Sasów, Franków, Alemanów (których główny trzon stanowili przesiedleńcy swebscy), Bawarów, Turyngów [1868]. Destabiliza-

---

1867 Do działań Ariowista: Cezar I. cap 31 - 53, passim. Z literatury zwłaszcza: G. Walser, *Caesar und die Germanen. Studien zur politischen Tendenz römischer Feldzugsberichte* (Historia, Einzelsch. 1), Wiesbaden 1956, zwłaszcza s. 22 n., por. s. 88.

1868 To były grupy etniczne różnoplemiennego pochodzenia, niemniej powstałe na substracie blisko spokrewnionych z sobą plemion, które przetworzyły się w jednostki spoiste wewnątrz i wykazujące cechy odrębne w porównaniu z innymi jednostkami germańskimi, skąd też płynęła ich trwałość i zorganizowanie się w odrębne państwa, M. Lintzel, *Die Anfänge des Deutschen Reiches. Über den Vertrag von Verdun und die Erhebung Arnulfs von Kärnten*, München u. Berlin 1942, s. 17. Genezę tych pięciu szczepów oraz Fryzów rozpatrzył Wenskus, op. cit., s. 494 - 569, osobno omawiając Hesów wywodzą-

cję osadnictwa plemiennego tej strefy spowodowało bez wątpienia jego silne zaangażowanie w wir ekspansji, jaka się rozwinęła na terenach przyległych do Cesarstwa rzymskiego i na jego własnym obszarze. Ale oprócz powyższych kategorii północnej i południowej, istniała jeszcze kategoria trzecia plemion, zazębiająca się częściowo z poprzednimi, tych mianowicie, które wzięły wybitny udział w dalekosiężnej ekspansji osadniczej i politycznej, skierowanej już to bezpośrednio na zachód, już to na wschód i południe i tą okrężną drogą również na zachód, stały się nieraz założycielami wielkich i głośnych, chociaż często efemerycznych państw, gdyż utworzonych na obcym podłożu etnicznym i kulturowym. Do tej kategorii należeli: Anglowie i Sasi, Frankowie, Swebowie, Burgundowie, Wandalowie, Longobardowie, Goci, Gepidowie, Rugiowie, Herulowie. I te nazwy niekiedy świeższej daty i zagadkowego pochodzenia, jak nazwa Franków [1869], ale w ogromnej części archaiczne, dostarczają żywego świadectwa podstawowej roli grupy etnicznej w procesie dziejowym. Wszystkie państwa wyrastają z konkretnego substratu plemiennego. W toku wędrówek i podbojów ruchliwe ludy wchłaniały nieraz obce elementy etniczne, ale je asymilowały i kontynuowały swój odrębny byt i charakter, narzucały przez swych naczelników własną państwowość krajom podbitym, a tym samym występowały jako narody, wyrastające z własnego archaicznego substratu plemiennego. Albo też asymilowały się do konkretnego tubylczego substratu etnicznego.

R. Wenskus przeprowadził wnikliwą i drobiazgową analizę problematyki plemiennej Germanów w zakresie formowania się grup etnicznych i ich ustroju. Można się zgodzić z poglądem autora, gdy wypowiada się przeciw pojmowaniu podziału plemiennego w obrębie szerszej grupy etnicznej (w danym wypadku Germanów) jako systemu sztywnego. Jego badania ujawniają nie tylko dynamikę, ale i płynność podziałów plemiennych, liczne nieregularności, nawarstwianie się elementów nowych na stare oraz ich rozdwajanie; toteż autor eksponuje znaczenie szerokiej nadrzędnej grupy etnicznej (=Germanie), substratu wszystkich plemion [1870]. Nie będziemy wszelako generalizować wątpliwości, jakie nasunęła autorowi obrana podstawa materiałowa, wzięta

---

cych się z Chattów (Tacyta), s. 570-573, ci jednak wcześnie się włączyli do zespołu Franków, jakkolwiek zachowali własną tradycję, o której świadczy odrębność Hesji.

1869 W e n s k u s, op. cit., s. 512 nn. Pisano też o zagadkowej genezie nazwy Bawarów, tradycyjnie wywodzącej się z nazwy celtyckich Bojów osiadłych w Kotlinie Czeskiej, co było też kwestionowane, zob. tej pracy t. 4, przypis 707; jednak W e n s k u s, op. cit., s. 560 nn., z powodzeniem broni nawiązania do Bojów.

1870 W e n s k u s, op. cit., s. 573.

z epoki szczególnej zmienności w układach stosunków polityczno-ustrojowych i osadniczych. Jak poprzednio zauważyliśmy w warunkach normalnego procesu historycznego, czyli przy normalnym natężeniu kontaktów zewnętrznych, plemiona wykazują cechę osadniczej stabilności oraz trwałych granic. Ale i w warunkach przeobrażeń plemiennych, jak to było z Germanami nad Renem i Łabą, nie ulega naruszeniu zasada etnicznego uwarunkowania jednostek politycznych (plemion, państw), po upadku bowiem jednych grup etnicznych powstają, jak Feniks z popiołów, grupy inne, również o charakterze etnicznym i wyłaniają odpowiednie nowe jednostki polityczne [1871].

Ze stanowiska komparatywnego budzi też zainteresowanie wciąż dyskusyjna i niejasna geneza średniowiecznego narodu niemieckiego. Nie nasuwa wątpliwości tylko tegoż podstawa etniczna złożona z owych pięciu grup, jeśli pominąć Fryzów, jakie się wyłoniły z zespołu germańskiego i skrystalizowały w okresie wędrówek ludów. Za Merowingów należy widzieć w sensie ustrojowym nie plemiona, lecz państwa, którym siłą rzeczy odpowiadały narody partykularne. Jeden z tych narodów stał się twórcą potężnego państwa, od r. 800 cesarstwa [1872], toteż Frankom nie przystoi określenie naród partykularny, jednakowoż nie potrafili oni zasymilować innych składników etnicznych tegoż państwa i doprowadzić do powstania „narodu ogólnofrankońskiego", na równi oddanego we wszystkich swych składnikach koncepcji państwa stworzonego przez Franków. Substrat etniczny państwa frankońskiego składał się z narodu głównego, Franków, oraz z narodów partykularnych, które ideę jedności popierały, kierując się raczej motywami koniunkturalnymi albo ulegając naciskowi Franków. Pochodzenie etniczne i charakter kulturowy poszczególnych narodów tego państwa narzucał podział na dwa ugrupowania — romańskie i germańskie, zrealizowany w sensie politycznym dzięki dynastycznym podziałom państwa przez Karolingów (843, 870, 880). I naród Franków, których zachod-

---

1871 Por. Lintzel, op. cit., s. 18 nn. Słuszności tego poglądu nie naruszają szczegółowe wywody R. Wenskusa.

1872 Panującą rolę czynnika frankońskiego w państwie Karolingów, co tym bardziej rzutuje na znaczenie tego czynnika w państwie Merowingów, odzwierciedla tytuł cesarski Karola W. używany w jego dyplomach 801 - 813: serenissimus... imperator, Romanum gubernans imperium, qui et per misericordia, Dei rex Francorum et Langobardorum, zob. H. Łowmiański, *Tło międzynarodowe powstania państwa polskiego w IX - X wieku*, w: Polska — Niemcy — Europa (ks. pam. J. Pajewskiego), Poznań 1977, s. 48 n. Podstawową część państwa reprezentuje tylko jeden czynnik narodowy, Frankowie, a jedynie na południe od Alp został wymieniony drugi czynnik narodowy, Longobardowie, a zwrot: Romanum gubernans imperium, jeśli nie jest frazeologicznym rozwinięciem tytułu: imperator, odnosi się do Rzymu.

nia część uległa romanizacji, rozpadł się na dwa, po wyłączeniu romańskich Włoch, odłamy, z których jeden stał się zawiązkiem przyszłego narodu francuskiego, a drugi — niemieckiego. Już za pierwszego władcy wydzielonej wschodniofrankońskiej Germanii Ludwika Niemieckiego (843 - 876) ujawnia się w niej spontaniczna tendencja do zachowania odrębności ogólnopaństwowej, a następnie do odcięcia się od uniwersalnego państwa frankońskiego, jak to podnosił M. Lintzel [1873], co musiało prowadzić do przekształcenia dominacji jednego szczepu na system oparty na akcesji równorzędnych szczepów. Ta tendencja osiągnęła zwycięstwo w r. 919 w związku z wyniesieniem Henryka Ptasznika na mocy dobrowolnej elekcji przez Franków i Sasów (z Turyngami) i przy słabym tylko oporze ze strony Szwabów i Bawarów [1874]. Najsilniejszy szczep saski osiągnął faktyczną hegemonię, ale nie dominację. Niesforne szczepy i poszczególni panowie feudalni wzniecają raz po raz bunty przeciw władzy centralnej, ale godzą się z faktem wspólnego państwa. Wypada się przychylić do poglądu, że rok 919 określa (umownie) początek państwa niemieckiego (nie mającego początkowo ustalonej własnej nazwy) [1875]. Ale państwo nie daje się pomyśleć bez władzy popartej przez

---

[1873] Lintzel, *Die Anfänge*, s. 59 - 61.

[1874] Por. omówienie elekcji Henryka I: H.-J. Bartmuss, *Die Geburt des ersten deutschen Staates*, Berlin 1966, s. 212 - 227; Hugelmann, *Stämme*, s. 97.

[1875] L. A. Tyszkiewicz, *Uwagi* s. 181, podnosi charakterystyczną rozbieżność terminologiczną w dwóch kronikach niemieckich, Widukinda i Thietmara. Pierwszy używa określenia patria w znaczeniu Saksonii, drugi zaś w znaczeniu całych Niemiec; podobną rozbieżność wykazuje u tych autorów określenie regio. Stąd ma wypływać wniosek, że na przestrzeni lat kilkudziesięciu „dokonała się dezintegracja dawnych jednostek plemiennych Niemiec, a na ich miejscu pojawiła się nowa jakość, «patria» jako ojczyzna wszystkich poddanych królów niemieckich" (s. 182). W innej pracy tenże, *Sasi i inne ludy w Dziejach saskich* Widukinda z Korwei, Acta Universitatis Wratislav, — Historia 23 (1974), s. 3 - 36, zwłaszcza s. 7 - 9, bliżej się zajął terminologią polityczną i etniczną tego kronikarza z uwzględnieniem odnośnej literatury niemieckiej. Otóż terminologiczna rozbieżność między Widukindem a Thietmarem istotnie nie wydaje się przypadkowa, jednak ją inaczej niż autor interpretujemy. Widukind kochał ojczystą Saksonię i nazywał ją „ojczyzną", ale tak — jeśli wolno porównać odległe czasy i kraje — jak Mickiewicz Litwę, tzn. jako część większej całości, którą nazywał Germanią, a której tron osiągnęła saska dynastia. W obrębie też Germanii umieszczał kronikarz saski Quedlinburg, Widukind III, cap. 75 (s. 152), dzielił Cesarstwo (za Ludwika Pobożnego) na trzy tylko kraje: Germania, Italia atque Gallia (I. cap. 34, s. 48), a jego pełen szacunku i życzliwości stosunek do Franków, o jakim wspomina i autor, świadczy o odziedziczeniu tradycji państwa wschodniofrankońskiego, zbieżnego pod względem terytorialnym z królestwem Ludolfingów, złożonym z tych samych szczepów niemieckich. Mamy prawo zakwalifikować Sasów Widukinda

lud lub jego część przynajmniej. Toteż od r. 919 należy datować również początki narodu niemieckiego, jakkolwiek składał się on z pięciu szczepów: Franków, Sasów, Bawarów, Szwabów, Turyngów, oznaczających narody partykularne i państwa. Niektóre z tych państw (i narodów) cechowała wielka żywotność, ale konsens ogólnopaństwowy, znamię powstania nadrzędnego narodu niemieckiego, był niewątpliwy. Stwierdzamy na tej podstawie zjawisko wcale nie wyjątkowe. Jego analogia występuje we Francji, gdzie warunki historyczne spowodowały nawarstwienie wielu substratów etnicznych oraz powstanie różnorodnych ośrodków państwotwórczych, co wszystko utrudniało proces integracji narodowej, hamowanej przez rozbicie polityczne feudalnego państwa. I we Francji spotykamy się z faktami narodu partykularnego [1876]. Można też, sądzę, mówić o rozdwojeniu świadomości narodowej w związku z szerzeniem się i pogłębianiem świadomości narodowej

---

jako naród partykularny, podczas gdy Thietmar w użyciu terminu patria wyrażał pojęcie narodu ogólnoniemieckiego, czyli według ówczesnej uczonej terminologii — germańskiego. Proces asymilacji narodowej Sasów z Frankami zaczął się od podboju Karola W., jednak słowa Einharda, cap. 7 (wyd. 1911, s. 11), że po przyjęciu chrztu Sasi: Francis adunati unus cum eis populus efficerentur, należy rozumieć jedynie w sensie połączenia pod względem kościelnym i politycznym. Ostatnio ukazała się poświęcona odbiciu stosunków etniczno-politycznych we wczesnym kronikarstwie saskim praca: F. J. Schröder, *Völker und Herrscher des östlichen Europa im Weltbild Widukinds von Korvei und Thietmars von Merseburg*, Münster 1977.

1876 Zagadnienie początków narodu francuskiego jest bardziej skomplikowane niż jego analogia niemiecka, a to wskutek nawarstwienia się na siebie trzech grup etnicznych (w Niemczech istniała tylko jukstapozycja tych grup, a nie ich nawarstwienie), a następnie wskutek radykalnego rozbicia feudalnego w aspekcie politycznym. W historiografii prawniczej francuskiej przyjmowano — zgodnie z naturą rzeczy, że monarchia założona przez Franków, następnie wyodrębniona w formie państwa zachodniofrankońskiego, zamieszkana przez zromanizowany żywioł galijski, cząstkowo frankoński, przedstawiała jedność narodową: bez tej jedności istnienie państwa nie daje się pomyśleć. A. Esmein, *Cours élémentaire du droit français* etc., Paris 1925, s. 309, pisał: La féodalité avait brisé en France l'unité nationale et profondement altéré la notion de l'Etat: l'une et l'autre devaient être progressivement reconstituées sous les rois de la troisième race... Zachowanie państwa, chociaż w bardzo osłabionej formie, wyklucza możliwość zupełnego zaniku świadomości ogólnonarodowej, w niej też należy widzieć niezawodny i główny czynnik integracji narodowej i państwowej pod przewodem władców. Tej konieczności nie uwzględnił B. Guenée, *État et nation en France au Moyen Âge*, Revue historique 237 (1967), s. 17-30, toteż poszedł za poglądem: l'État a créé la nation (s. 27, 30). Trafne wydają się natomiast wypowiedzi autora o pluralizmie zjawiska narodu we Francji rozdrobnionej na cząstki feudalne. Nie brakło narodów partykularnych i w dobie frankońskiej, jak świadczy np. królestwo Akwitanii.

„francuskiej", asymilującej pokrewne kulturowo elementy regionalne. Był to proces bardziej skomplikowany i opóźniony w porównaniu z Niemcami, a także Polską przy bardziej też skomplikowanym formowaniu się substratu etnicznego złożonego z różnorodnych czynników.

Pozostaje jeszcze do zastanowienia się kwestia składników społecznych narodu w dobie jego pierwszego formowania się. U schyłku starożytności w dobie przechodzenia do organizacji państwowej gromady wędrownych Germanów, ciągnących na tereny nowego osiedlenia[1877], składały się z ludzi wolnych i solidarnie zainteresowanych w polityce zdobywczej grupy i jej dążeniu do założenia nowego państwa. Były to narody in statu nascendi, które po osiedleniu również solidarnie broniły swych państw narodowych w obcym środowisku. Ale i na terenach nowego osadnictwa na ziemiach podbitych daje się zauważyć dość szeroki zasięg społeczny grupy narodowej w ramach ludu państwa złożonego w wielkiej części z obcego żywiołu etnicznego. Szczególnie instruktywnym źródłem naświetlającym aspekt społeczny narodu, a też jego stosunek do państwa i treść ideologiczną, jest słynny „długi prolog" do *Lex Salica* w tekście 100-tytułowym, sporządzonym, jak dowodził K. A. Eckhardt, w r. 763—764, a więc w dobie niezróżnicowanego jeszcze narodu frankońskiego[1878]. Znalazło w prologu odzwierciedlenie ówczesne pojmowanie narodu, a że autor uchwycił cechę podstawową i konieczną, mianowicie funkcjonalną, jego opis narodu Franków ma kluczowe znaczenie dla zrozumienia istoty tego pojęcia w średniowieczu, także i w Polsce. Zaliczano prolog do rodzaju *laudes regiae*, chociaż pochwały odbiera w nim nie król, lecz naród — substytucja nie pozbawiona głębszego znaczenia. Prawnie atrybucje ludu przeniesione zostały z chwilą powstania państwa na monarchę, ale ze stanowiska społecznego król nawet absolutny funkcjonuje jako wyraziciel woli dominującej części narodu. „*Laudes gentis Francorum*", jeśli wolno tak prolog określić, w dytyrambach opiewają naród, ale wymieniają również jego funkcje: jest on dzielny w walce, przestrzega zawartych układów pokoju, głęboki w radzie (a więc w zarządzie wewnętrznym), wierny religii katolickiej, pragnie zgodnego ze swym zwyczajem wymiaru spra-

---

1877 Zob. Wenskus, op. cit., s. 440 n., o: Wanderlawinen. H. Dannenbauer, *Die Enstehung Europas* 1, Stuttgart 1959, s. 186. O udziale poszczególnych ludów germańskich w wędrówkach — w aspekcie kulturowym: H. J. Diesner, *Die Völkerwanderung*, Leipzig 1976, s. 86 - 146.

1878 *Lex Salica. 100 Titel-text*, hrsgeg. v. K. A. Eckhardt, Weimar 1953, s. 42 - 45 (o dacie powstania), 20 - 27. Wattenbach-Levison, *Dtschl. Geschichtsquell. im Mittelalt.* Beih.: Die Rechtsquellen v. R. Buchner, Weimar 1953, s. 15 - 21.

wiedliwości, stoi na straży pobożności [1879]. Zamyka tę listę krótki prolog mówiący o okolicznościach, w jakich nastąpiło wydanie następującej dalej *Lex Salica*. Otóż *gens Francorum* w prologu nie oznacza ludu (ogółu ludności) państwa wobec pominięcia tegoż ludu najważniejszej w społeczeństwie feudalnym funkcji — uprawy ziemi, wymieniono natomiast wszystkie funkcje państwa, w jakich i gens partycypuje. Jest to więc naród w najściślejszej do państwa relacji pozostający, spiritus movens jego wszystkich działań. Ukazano zarazem elementy społeczne narodu: wojowniczość sugeruje wojowników, oddanie religii — duchowieństwo, podczas gdy dobrodziejstwo wymiaru sprawiedliwości i służącego mu prawodawstwa, w którym również naród uczestniczy [1880], spada na ogół ludności frankońskiej, występującej tym razem już w roli biernego beneficjenta. Uwidocznia się więc i pewna gradacja w odniesieniu poszczególnych elementów społecznych do państwa. Aparat państwowy podlega królowi, którego też wymienia krótki prolog, ale dytyramby na cześć narodu unaoczniają, że rola tegoż narodu nie sprowadzała się do biernego wykonania rozkazów królewskich, owszem, że naród w osobach doradców królewskich itp. był właściwą sprężyną i inspiratorem polityki królewskiej.

1879 *Lex Salica*, s. 82, 84:

Gens Francorum inclita,
auctorem Deo condita,
fortis in arma,
firma pace fetera,
profunda in consilio, corporea
nobilis, incolumna
candore, forma egregia,
audax, velox et aspera,

Incipit prologus legis Salicae —
(nuper) ad catholicam fidem conversa,
emunis ab heresa;
dum adhuc (ritu) teneretur barbaro,
inspirante Deo,
inquerens scienciae clavem,
iuxta morem suorum qualitatem
desiderans iusticiam,
custodiens pietatem.

Co do Prologu zob. K. A. Eckhardt, *Lex Salica*, s. 27 - 29; Buchner, *Die Rechtsquellen*, s. 20 n. Zakwalifikował prolog do rodzaju laudes regiae — E. H. Kantorowicz, *Laudes regiae* (Berkeley 1946), jak stwierdził Buchner, ibidem, s. 20.

1880 O udziale społeczeństwa w prawodawstwie świadczy krótki prolog: Dictaverunt Salicam legem per proceris ipsius gentes, qui tunc tempore eiusdem aderant rectores, electi de pluribus viris quattuor his nominibus, po czym figurują nazwiska czterech możnych oraz nazwy trzech miejscowości, w których odbywały się narady, w wyniku: iudicium decreverunt hoc modo..., *Lex Salica*, s. 84, 86. Za historycznością tego prologu przemawiają zawarte w nim konkretne dane. Można wspomnieć jeszcze o uderzającej zbieżności powyższej relacji ze wzmianką o uchwaleniu *Ruskiej Prawdy* (krótkiej redakcji cz. 2): Prav'da ustanovlena Ruśkoi zemli, egda sja s-vokupil Izjaslav, Vsevolod, Svjatoslav, Kosnjačko Pereneg, Mykyfor Kyjanin, Čjudin Mikula. Lex Salica, s. 86, 88 wymienia królów w epilogu, następującym po prologu krótkim.

3. KSZTAŁTOWANIE SIĘ NARODU POLSKIEGO W OKRESIE INTEGRACJI PAŃSTWA DO R. 1138

Proces stapiania się w jeden naród polskiego ugrupowania etnicznego ciągnął się przez parę stuleci, a jego pierwsza faza, trwająca do końca w. X, nie znalazła odbicia we współczesnych źródłach, wyjąwszy wiadomości o centralnej w nim roli plemienia Polan i dynastii Piastów ze stolicą w Gnieźnie. Wszelako za pomocą danych porównawczych możemy snuć przynajmniej przybliżone sądy o przebiegu zachodzących przemian.

Obywatel państwa jest związany przynależnością do dwóch przynajmniej podporządkowanych państwu jednostek terytorialnych: osady, w której mieszka, i okręgu, w którym ta osada leży; poczucie więzi wewnętrznej z poszczególnymi formami organizacji terytorialnej pozostawia też nieunikniony ślad w świadomości tegoż obywatela. Nie inaczej dzieje się w dobie plemiennej, z tym że przedmiotem odniesienia jest grupa etniczna i jej elementy terytorialne. I u Słowian świadomość grupowa w dobie plemiennej rozwijała się w kręgu nawarstwionych na siebie jednostek etniczno-terytorialnych, znanych dość dokładnie ze źródeł [1881]. W sumie daje się ustalić następująca hierarchia odnośnych jednostek: 1) o g ó l n o s ł o w i a ń s k i e j wspólnoty językowej i związanego z nią poczucia jedności i wspólnego pochodzenia przy braku jakiejkolwiek więzi organizacyjnej [1882]; 2) poczuwających się, być może, do

---

[1881] Szczupłe dane o wewnętrznej więzi i świadomości plemiennej u Słowian omówiliśmy w tomie 4 tej pracy, s. 25 - 33.

[1882] Już J o r d a n e s, pierwszy autor, który w sposób konkretny i w zasadzie adekwatny opisał Słowian pod ich germańską nazwą Wenetów, uznawał ich jedność mimo wielkich zajmowanych obszarów i wielkiej siły liczebnej: per inmensa spatia Venetharum n a t i o populosa insedit, J o r d a n e s, *Getica*, 34 (s. 62); stwierdził też, że wszyscy Wenetowie pochodzą z jednego pnia rodowego: ex una stirpe exorti, ibidem, 119 (s. 89), na co zresztą i określenie natio wskazywało. Jordanes nie wyjaśnia, na jakiej podstawie wnosi o wspólnym pochodzeniu wszystkich Słowian, ale niepodobna wątpić, że wystarczającym znamieniem jedności genetycznej był język, tak samo jak w *Biblii* i w ogóle jak powszechnie mniemano w starożytności i w wiekach średnich. Ten punkt widzenia reprezentowała i *Powieść doroczna*, która zgodnie z terminologią biblijną nazywała grupy etniczne językami i w apokryficznym uzupełnieniu do *Księgi rodzaju*, uznawała też Słowian za jeden z 72 języków pomieszanych przy budowie wieży babilońskiej, PVL., s. 4 - 5. Przyjmuje też dalszą jedność słowiańskiego języka i osadnictwa aż do osiedlenia się nad Dunajem, „gdzie jest obecnie ziemia węgierska i bułgarska", skąd dopiero rozeszli się Słowianie w różne strony świata, zachowując wszelako swój wspólny język słowiański, żywe świadectwo dawnej jedności etnicznej: A. Sloveńsk — jazyk — i Ruśskyi edin — est' s. 28. To przekonanie (nieadekwatne) o przetrwaniu wspólnego języka słowiańskiego było właściwe i innym grupom słowiańskim, jak świad-

szczególnej bliskości ugrupowań złożonych z kilku plemion, jak np. plemiona lechickie, również pozbawionych w dobie plemiennej więzi organizacyjnej[1883]; 3) zorganizowanych w sposób mniej lub bardziej luźny wielkich plemion o dużym poczuciu wewnętrznej solidarności, wspólnocie zwyczajów, w tym prawnych, tradycjach historycznych itd.[1884]; 4) analogicznie jak w poprzednim wypadku zorganizowa-

---

czą Gall I, (s. 9) i cap. 2 (s. 11), mówiąc: in civitata Gneznensi, que nidus interpretatur sclauonice, a dalej: situle sclauonice cebri (dozna wzmocnienia to świadectwo, jeśliby uznać wraz z O. Balzerem i P. Davidem, że wyrazy są późniejszym dodatkiem), a także Kosmas I, cap. 31 (s. 56), gdzie o biskupie praskim Thegdagu powiedziano: lingua perfecte imbutus Sclauonica itp.

1883 Pierwszy o podziale Słowian na gałęzie, trzy mianowicie, doniósł Jordanes, *Getica*, cap. 119: tria nunc nomina ediderunt, id est Venethi, Antes, Sclaueni, wskazując siedziby: pierwszym nad Wisłą, drugim nad Dniestrem i Dunajem, trzecim nad Pontem między Dniestrem a Dnieprem. Nie jest jasne, czy temu podziałowi odpowiadało poczucie odrębności u Słowian w poszczególnych grupach. Natomiast z uwagą wypada się odnieść do kilku gałęzi Słowian zarysowujących się w relacji *Powieści dorocznej*. Są tylko cztery gałęzie, a każda z nich jest wyraźnie wyodrębniona pod względem redakcyjnym jako osobna grupa oraz pod względem geograficznym i wynikającej stąd więzi historycznej. Na pierwszym miejscu *Powieść doroczna* wymieniła Słowian osiadłych nad rz. Morawą i biorących od niej nazwę Morawa, a obok nich umieściła Czechów. Już z tej wzmianki, a również z dalszego opisu wynika, że czerpała ze źródła kościelnego i opisała Słowian według kierunków misji morawskiej. W drugiej grupie znaleźli się Chorwaci (Biali w przeciwieństwie do Chorwatów północnych podkarpackich), Serbowie (S'rb') oraz Chorątanie (Chorutane, czyli Karantanie) — to były trzy główne plemiona jugosłowiańskie. W trzeciej grupie figurują Lachowie (w znaczeniu plemion polskich lub lechickich, a nie Lędzian, których latopisy nie znają jako odrębnego plemienia), Polanie, Lucice, Mazowszanie, Pomorzanie. Wreszcie czwarta grupa objęła Słowian Wschodnich: Polan naddnieprzańskich, Drewlan, Dregowiczów, Połoczan, Słowenów nadilmeńskich, Siewierzan, PVL., s. 5 - 6. Segregując plemiona słowiańskie na grupy, autor, żyjący w początku w. XII, nie kierował się kryterium politycznym, przynależnością państwową współczesną sobie: plemiona jugosłowiańskie należały do różnych państw, Lucice nie wchodzili w skład państwa polskiego. Widoczne też są w trzeciej i czwartej grupie bardzo poważne luki, Słowianie połabscy niemal pominięci. Wszelako segregacja jest trafna ze stanowiska kryterium etnicznego, nastąpiło wyraźne odgraniczenie grupy czeskiej i lechickiej. Autor bałamutnie przypisywał Radymiczom i Wiatyczom lechickie pochodzenie i z tego być może powodu nie wspomniał o nich w grupie wschodniosłowiańskiej, jednak nie włączył ich do grupy lechickiej, wiedząc, że współcześnie mu to były plemiona czysto ruskie.

1884 Dane o wewnętrznej więzi plemiennej jak wyżej przypis 1881. Tradycję plemienną, przedpiśmienną należy też uwzględnić w badaniach nad średniowieczną tradycją historyczną, R. Heck, *Problemy świadomości historycznej średniowiecznego społeczeństwa polskiego,* w: Dawna świadomość historyczna w Polsce, Czechach i Słowacji, Wrocław etc. 1978, s. 47 - 67.

nych m a ł y c h p l e m i o n cieszących się nawet większą pod każdym względem zwartością wewnętrzną dzięki ułatwionym kontaktom między ludnością w ograniczonych ramach przestrzennych, co umożliwiało np. funkcjonowanie powszechnego wiecu ludności; 5) związków sąsiedzkich typu opolnego. Tylko trzy ostatnie z o r g a n i z o w a n e formy były predysponowane do przeobrażenia się w podstawowe p a r t y k u l a r n e państwa i narody (związki sąsiedzkie w wyjątkowych wypadkach). W określonych okolicznościach historycznych na tym etapie proces transformacji politycznej nieraz się zatrzymywał i małe jednostki typu *civitas* lub *polis* wypełniały bez reszty wielkie połacie ziemi, co przez pewien okres stało się nawet regułą w Grecji i Italii, a także w Galii podzielonej na skrystalizowane państwowo *civitates*, których spiritus movens stanowiła góra feudalna (*equites*, *druidowie*), będąca głównym trzonem narodów partykularnych. Jednakowoż ani w Grecji, ani w Italii, ani też w Galii system *civitates* i ich partykularnych narodów nie wykazał trwałości i w ostatecznym rezultacie padł ofiarą potężnego ośrodka politycznego zorganizowanego w Rzymie. Losy *civitates* wskazują, że na dalszą metę nie są one zdolne do stawiania skutecznego oporu obcej presji militarnej, że przetrwanie poszczególnych organizacji politycznych jest uzależnione od osiągnięcia szerszych form państwowych, tzn. drugiej kategorii w większych, a pierwszej kategorii w mniejszych zespołach etnicznych. Dopiero one zapewniały wyższe miejsce w międzynarodowej hierarchii politycznej, dawały optymalną gwarancję bezpieczeństwa zewnętrznego, jak z tego bodaj dobrze zdawał sobie sprawę Vercingetorix. Model państwa złożonego z kilku wielkich plemion tej samej grupy etnicznej jako substratu demograficznego przeważył w Europie średniowiecznej, na tę też najczęściej drogę wkraczali Słowianie, tworząc narody i państwa większych rozmiarów.

Jednakowoż na p i e r w s z y m e t a p i e drogi państwotwórczej wyłoniły się u Słowian państwa skromnych rozmiarów w ramach pojedynczych plemion wielkich lub małych. W momencie początkowym budowy nowego ustroju centralną rolę odegrały, jak widać, te małe plemiona, które w wielkoplemiennych zespołach pełniły funkcję przewodnią, w pewnych wypadkach odzwierciedloną w faktach tożsamości nazwy wielkoplemiennej z nazwą jednego z małych plemion, jak to było u Czechów i Obodrytów [1885]. To zjawisko miało charakter ogólnosłowiański,

[1885] W tej pracy t. 4, s. 399, wyraziłem wątpliwość co do autentyczności nazwy Cichu-Windones r. 805 (Chronicon Moissiacense), a to z powodu jej samotności w źródłach w. IX. Wypada skorygować tę wątpliwość, gdyż w źródłach łacińskich zadomowiła się we wczesnym średniowieczu forma literacka Bohemi, Bohemia itp., identyczna znaczeniowo z nazwą słowiańską Czechy, N i e d e r l e, *Původ a počátky Slovanů zapadních*, s. 200 nn. Toteż wystąpienie

jego ślady bowiem dają się dostrzec również u Słowian wschodnich, gdzie występują grody naczelne, czoła wielkich plemion: Kijów u Polan, Iskorosteń u Drewlan, zapewne Turów u Dregowiczów, podczas gdy u rozgałęzionych Krywiczów powstały trzy grody naczelne: Smoleńsk, Połock, Psków[1886] — oznaka, że nastąpił podział tego wielkiego zespołu na trzy wielkie plemiona, z których jedno otrzymało nową nazwę Połoczan. Siłą rzeczy główny gród wielkiego plemienia był zarazem czołem opolnym małego plemienia, ośrodka organizacyjnego o przewodnim znaczeniu. Tam odbywały się — wolno przypuszczać — zjazdy starszyzny z całego zespołu z udziałem miejscowego pospólstwa, tam zapadały uchwały i wydawano dyspozycje akceptowane przez pozostałe plemiona, nie skrępowane zresztą w zakresie samodzielnego decydowania o własnych lokalnych sprawach. Przewodnią funkcję jednego z małych plemion umożliwiała zasada solidarności dominująca wewnątrz wielkich plemion, które w relacjach źródłowych zwykle działają społem robiąc wrażenie monolitowych jednostek politycznych. W rzeczywistości monolityczność wielkiego plemienia nie była tak całkowita, niemniej zasada zgodności działania była niewątpliwa zwłaszcza w stosunkach zewnętrznych, gdyż wewnątrz mogły wynikać konflikty między małymi plemionami, opolami, rodami. Źródła dostarczają nieraz konkretnych tego przykładów. W r. 845 przyjęło chrzest 14 książąt czeskich, dając tym samym wskazówkę co do nurtujących Czechy tendencji państwotwórczych[1887]. W rzeczywistości Czechy dzieliły się raczej na 15 małych plemion, niemniej jest wyraźny fakt zgodnej demonstracji książąt i plemion czeskich. W jednej z legend o poskromieniu

nazwy słowiańskiej w r. 805 było przypadkowe i nie powtórzyło się w czasach późniejszych, gdy powszechnie się obywa formą Bohemi etc.

1886 Niekiedy grody te mogły symbolicznie reprezentować główny ośrodek plemienny. Tak Krywicze pskowscy mieli pierwotny ośrodek nie w Pskowie, lecz w pobliskim Izborsku, w którym legenda osadziła Truwora, rzekomego brata Ruryka, PVL., s. 20 (r. 862); Šachmatov, *Razyskanija*, s. 612. Pozostaje faktem, że Krywicze dzielili się na trzy gałęzie, połocką, smoleńską i pskowską i wokół tych grodów skupiało się ich osadnictwo rozpoznawane według archeologicznych pozostałości w postaci długich kurhanów, por. L. V. Alekseev, *Polockaja zemlja (očerki istorii Severnoj Belorussii) v IX - XIII vv.*, Moskva 1966, s. 34 et passim; E. A. Šmidt, *Archeologičeskie pamjatniki vtoroj poloviny pervogo tysjačeletija n.e. na territorii Smolenskoj oblasti,* w: Materiały po izučeniju Smolenskoj oblasti 5 (1963), s. 93 - 113; zob. tej pracy t. 3, s. 85 - 90. Co do Smoleńska zob. ostatnio L. V. Alekseev, *Smolenskaja zemlja v IX - XIII vv.*, Moskva 1880, s. 34 (mapa osadnictwa), 135 nn.: o pierwotnym Smoleńsku w dzisiejszym Gniezdowie — ośrodku plemiennym Krywiczów (smoleńskich).

1887 Tej pracy t. 4, s. 400 n.; H. Łowmiański, *Religia Słowian i jej upadek*, Warszawa 1979, s. 247.

przez księżnę Olgę zbuntowanych Drewlan mówi się o oblężeniu ich głównego grodu Iskorostenia. Olga wytykała oblężonym, że bronią się jeszcze, chociaż wszystkie inne grody drewlańskie (tzn. małe plemiona) jej się poddały, płacą dań i uprawiają swoje niwy. Jeśli Iskoresteń naruszył w ten sposób zasadę wielkoplemiennej solidarności, to dlatego, że miał po temu specjalny powód, gdyż ponosił bezpośrednią winę za śmierć Igora i obawiał się zemsty ze strony Olgi [1888], ta jednak odwoływała się do solidarności cechującej postawę ludności wielkoplemiennej. Uwzględnienie instytucji przewodniego małego plemienia oraz zasady zgodnych działań wielkiego plemienia ułatwi rozpoznanie mechanizmu przejścia od ustroju plemiennego do państwowości, a zarazem przeobrażenia grupy plemiennej w naród partykularny. O genezie państwa i narodu, o zmianie religii nie decyduje jako czynnik główny nakaz odgórny, przemoc i gwałt. Przymus i ucisk narasta w miarę umocnienia ustroju państwowego, nasila się też walka klasowa. W momencie wyjściowym raczej przeważa interes ogólny grupy plemiennej, a więc słabo zróżnicowanej pod względem społecznym, spragnionej utrzymania i ładu wewnętrznego, i bezpieczeństwa od zewnątrz. Na tle tych tendencji dochodzi do układu między księciem — nie bez presji z jego strony i jego popleczników — a ludem plemienia co do akceptacji modelu organizacji państwowej, przekazania księciu dyskrecjonalnej władzy, a zapewne i patrymonialnych uprawnień na ziemi plemiennej. Książę z usługowego organu plemienia przeistacza się w organ samoistny, ale ludność mniema, że znajdzie w nim obrońcę przed wrogami, bezstronnego arbitra w sporach wewnętrznych, sprawiedliwego sędziego [1889]. Na zagadnienie podstawowej umowy między księciem a ludem — w sensie faktu historycznego, a nie koncepcji logicznej jedynie — rzuca światło świadectwo późne, ale odnoszące się do archaicznego układu stosunków,

1888 PVL., s. 66 n. (r. 946).

1889 Ibidem, s. 19 (862), a rekonstrukcja pierwotnego brzmienia: A. A. Šachmatov, *Razyskanija*, s. 611 n. Plemiona słowiańskie i fińskie wypędziły Waregów, którzy ich uciskali zbierając dań, ze swej ziemi, wszelako rozdarła kraj waśń wewnętrzna, toteż zwrócili się do Ruryka i towarzyszących mu ludzi: da poiděte k- nam- k-njazit- i vladet-nami. Dwa tedy cele miało powołanie księcia. obrona na zewnątrz oraz sprawiedliwe rządy. Krystian, cap. 2 (s. 91 n.), podał literackie umotywowanie powołania Przemysła (pestilencie cladibus atriti), a jeśli podnosi przezorność jako cechę charakteru elekta, jest to raczej przekład jego imienia. Bliższy potocznemu wyobrażeniu księcia i uzasadnieniu tej instytucji był Kosmas I, cap. 6 (s. 16), gdy włożył w usta przedstawicielom ludu słowa skierowane do Przemysła: te ducem, te iudicem, te rectorem, te protectorem, te solum nobis in dominium eligimus. Ta legenda ma charakter nie historyczny, jak legenda ruska, niemniej wyraża communis opinio o genezie władzy książęcej, wytworzoną w dobie tej władzy się formowania, toteż ma walor źródła historycznego.

mianowicie Statut korczulski r. 1265 [1890]. Dalmatyńska wyspa Korczula (łac. *Curzola*) przedstawiała w połowie w. XIII późny relikt słowiańskiego ustroju plemiennego. W r. 1254 wyspa poddała się Wenecji i uznała zwierzchnictwo patrycjusza weneckiego Marsyliusza, który siłą oręża umocnił swe stanowisko na Korczuli, niemniej między stronami nastąpiło porozumienie, stwierdzone wydanym przez tegoż Marsyliusza Statutem w r. 1265. Wyspa zajmowała zaledwie 276 km^2, co odpowiadało wielkości związku sąsiedzkiego (opola), jednak działała jako samodzielna jednostka polityczna na równi z plemieniem. Wydaje się, że z podobnym ustrojem „opolno-plemiennym" spotykamy się w niektórych stronach Słowiańszczyzny (Winodol i Polica w Chorwacji, a na rubieży połabsko-pomorskiej: Uznam, Wołogoszcz, Dymin, Gоćków — sądząc z zagęszczenia tych grodów, a być może i Wolin). Ludność przyrzekła Marsyliuszowi dochowanie wierności jako swemu księciu i panu (*tamquam nostro comiti et domino*), a także jego potomkom, cedowała nań prawo na ziemi plemiennej (otrzymując odeń prawo użytkowe według aktualnego stanu posiadania) [1891]. Zapewniła też mu w określonej wysokości salarium pieniężne. Jest to jedyny bodaj wypadek zachowania aktu podstawowej umowy między księciem wyniesionym na pana a ludem plemienia — w regularnie wystawionym dokumencie. O podobnych umowach w innych stronach Słowiańszczyzny dowiadujemy się jedynie z legend mniej lub bardziej zniekształcających rzeczywistość historyczną. Są to literackie legendy Krystiana i Kosmasa o powołaniu Przemysła, podanie latopisów ruskich o przekazaniu władzy Rurykowi przez dwa plemiona słowiańskie, Słowenów i Krywiczów (pskowskich), oraz dwa plemiona fińskie, Meria i Czud [1892], a także relacja Galla o wyniesieniu Siemowita. Legendy te, bez względu na kontekst zmyśleń faktograficznych, są zgodne między sobą co do zasadniczej koncepcji przełomu ustrojowego, przekazują w zasadzie zgodny obraz tego przełomu, a ich koncepcja znajduje dalsze potwierdzenie w Statucie korczulskim z 1265 r. Przełom miał podwójny charakter: instytucjonalny w zakresie ustroju politycznego oraz ideologiczny pod

---

1890 Ostatnie wydanie Statutu (wraz z przekładem rosyjskim): V. T. Pašuto, I. V. Štal', Korčula. *Korčul'skij statut kak istoričeskij istočnik izučenija obščestvennogo i političeskogo stroja ostrova Korčula XIII v.*, Moskva 1876, s. 116 - 177. Jest starsza krótka redakcja zabytku poprzedzona wstępem W. T. Paszuto. Analizę tego źródła jako odbicia faktu przełomu między ustrojem plemiennym a feudalnym przedstawiłem w recenzji tej książki: H. Łowmiański, KHist. 85 (1978), s. 440 - 446.

1891 *Statut korczulski*, s. 118, prolog.

1892 PVL., s. 19. Šachmatov, *Razyskanija*, s. 308 - 309, por. s. 611, dowodzi, że wzmianka o Czudi jest interpolacją latopisarską.

względem postawy grupy społecznej, która z ludu plemienia przemieniała się w naród partykularny, państwotwórczy.

W ten sposób zbliżamy się do głównego dla nas w obecnej chwili problemu formowania się w Polsce narodów partykularnych. Centralną rolę w przeobrażeniach odegrali Polanie, skupiając wokół siebie wszystkie inne najbliżej spokrewnione plemiona, tworząc z nich jedno państwo i jeden naród. Jakkolwiek w czasach Galla stolicą całej Polski był Kraków, szukał on początków dynastii i wzrostu państwa — idąc za głosem kompetentnych informatorów — nie w Małopolsce, lecz w Gnieźnie i ziemi Polan, skąd szerzyło się władztwo piastowskie. W poprzednim tomie została zinterpretowana powyższa relacja Galla (Księgi I rozdziały 1—3) pod kątem widzenia genezy władzy państwowej, obecnie przeprowadzimy jej analizę ze stanowiska formowania się narodu Polan; uwzględnienie tego aspektu pozwoli na uzupełnienie lub skorygowanie poprzednich wniosków. Cała opisana przez kronikarza akcja rozgrywała się w Gnieźnie, jedynie na marginesie figurowała *Insula*, czyli Ostrów na Jeziorze Lednickim[1893]. Na początku opowieści w Gnieźnie rezyduje książę zwany Popielem (rozdz. 1), a podlega mu *ducatus Polonie*, przez który należy rozumieć księstwo Polan; w końcowej partii opowieści w miejsce usuniętego Popiela (a więc również w Gnieźnie) zostaje wyniesiony Siemowit, podobnie określony jako książę Polan, *Polonie dux* (rozdz. 3). Zmiana dynastii nie pozbawiła Gniezna atrybutu rezydencji książęcej, datującego się więc od czasów przedpiastowskich. Kronikarz się zastrzega, że księstwo Popiela było znacznie mniejsze niż księstwo autorowi współczesne (*nondum enim ducatus Polonie erat tantus*, rozdz. 2), co przynosi potwierdzenie poprzedniej identyfikacji księstwa Popiela i Siemowita z ziemią Polan. Nic natomiast nie wskazuje, że władali oni tylko cząstką ziemi Polan, owszem, w przeciwnym wypadku występowaliby raczej jako książęta gnieźnieńscy. Te wszystkie dane Galla o wielkości najstarszej Polski zapewne oddają wyobrażenie jego informatorów w tym przedmiocie, co nie daje wszelako podstawy do lekceważenia tego źródła. Niepodobna bowiem dopuścić uzależnienia ziem pozapolańskich od ośrodka polańskiego już w w. IX. Widocznie rozpoznanie informatorów było trafne.

1893 W Ostrowie przyjmowałem pierwotne czoło plemienne, przeniesione następnie do Gniezna, tej pracy t. 3, s. 164. W nowszej literaturze archeologicznej podniesiono fakt późnego (w. X) powstania grodu w tej miejscowości, tej pracy t. 5, przypis 1428, potwierdzony również w dalszych badaniach (informacja prof. J. Żaka), co — należy przyznać — harmonizuje z wiadomością Galla, że Popiel zginął (nie w grodzie, lecz) w drewnianej wieży: in turre lignea, która właśnie mogła określać jakiś element obronny o charakterze niegrodowym.

Dalej łatwo zauważyć, że Gall rozumie Popiela nie jako księcia plemiennego, naczelnika Polan, lecz jako władcę w sensie państwowym. Na ucztę wydaną z powodu postrzyżyn syna Popiel zaprosił „bardzo wielu swych wielmożów i przyjaciół" (rozdz. 1). Zaimek „swój" w tego rodzaju zwrotach określał stosunek wasalski rycerzy z księciem panującym; a bardzo liczni wasale pozwalają poznać księcia potężnego, chociaż nie mógł się on mierzyć z władcą współczesnej Gallowi Polski. I określenie: *ducatus Polonie* wskazuje wyraźnie na państwo, gdyż ziemia plemienna otrzymałaby nazwę *terra*; co więcej, autor traktuje księstwo Siemowita i księstwo Krzywoustego jako dwie jednostki polityczne różniące się pod względem ilościowym, nie jakościowym, czyli na równi państwowe. W ten sposób w Gnieźnie nastąpiłaby jedynie substytucja jednej dynastii panującej przez drugą, a Gniezno byłoby ośrodkiem państwowym już przed Piastami. Powyższe wskazówki kroniki co do istnienia państwa Popiela wymagają skontrolowania na podstawie kontekstu historycznego. Będzie to chyba najlepsze kryterium wiarygodności informacji. W w. IX Słowiańszczyzna przeżywała okres porzucenia ustroju plemiennego i tworzenia państw, które powstają najwcześniej w strefie południowej i przekazują swój model północnym sąsiadom. Najwcześniejsza słowiańska organizacja państwowa daje się stwierdzić w Karantanii (Słowenii) już w połowie w. VIII, w pierwszej połowie w. IX działają potężne ośrodki państwowe w Kijowie i na Morawach, z których model organizacji państwowej przenika do sąsiednich Czech około połowy w. IX, a nieco później (w trzeciej ćwierci w. IX) do ziemi Wiślan, a zapewne i do ziemi Lędzian. Wszelako na pozostałym obszarze Słowiańszczyzny Zachodniej nie naśladują tego przykładu w w. IX: Śląsk, całe Połabie, Pomorze, Mazowsze, jedyny wyjątek stanowią Polanie. Powyższe dane chronologiczne i geograficzne sugerują odniesienie metryki państwowości u Polan do przełomu trzeciej i czwartej ćwierci w. IX, chociaż przy skomplikowanym przebiegu wydarzeń historycznych są możliwe i nieco wcześniejsze początki nowego zjawiska na terenach nadwarciańskich. Okres przemian polityczno-ustrojowych na ziemi Polan zbiega się z czasami Popiela i Siemowita, a ze stanowiska genealogicznego schyłek życia Siemowita, starszego o trzy pokolenia od Mieszka I (zm. 992), należałoby kłaść orientacyjnie na końcowe lata w. IX, podczas gdy Popiel był mniej więcej o jedno pokolenie starszy od Siemowita, a więc musiał działać gdzieś w trzeciej ćwierci w. IX [1893a]. Nie można wykluczać państwowości u Polan u schyłku życia Popiela.

[1893a] Tak też T. Wojciechowski, *O Piaście i piaście*, RAHist. 32 (1895), s. 174 sądził, że Siemowit mógł panować w latach 870 - 890.

Otóż w czasach Popiela zarysowała się w Czechach wśród starszyzny plemiennej dążność do tworzenia drobnych państewek na bazie małoplemiennej, coś na kształt starożytnych *civitates*. Zdradza tę dążność fakt zgłoszenia się w r. 845 w Ratyzbonie do chrztu owych 14 książąt czeskich, a chrzest łączył się z reguły z akceptacją państwowości [1894]. Powyższe zamierzenie nie doczekało się realizacji w szerszym zakresie, ale dają się rozpoznać źródłowo pojedyncze próby w kierunku „przewrotu państwowego", jak informacja o srożeniu się Sclavitaga syna Wiztracha w r. 857, podanie o jakiejś wojnie Włatysława księcia Łuczan z Neclanem, małoplemiennym księciem Czechów, wzmianki o komesie Sławiborze księciu pszowskim itp. Nie jest wykluczone, że Popiel wespół ze swymi wielmożami organizował państewko w obrębie plemienia gnieźnieńsko-lednickiego według modelu czeskiego, a jego kontakty z Czechami tłumaczą się tym, iż Gniezno było czołem nie tylko małego plemienia, ale również całej ziemi Polan, co rozszerzało zainteresowania tego grodu i samego księcia w kierunku południowym. Tak czy inaczej Popiela spotkała katastrofa. Z relacji Galla o niej bynajmniej nie wynika, że przeciwnikiem Popiela w konflikcie był Siemowit, jakkolwiek zgodnie z tradycją zasługującą na wiarę pochodził z Gniezna i w akcji przeciw uciążliwemu księciu musiałby wystąpić. Nie wydaje się też prawdopodobne, ażeby kronikarz, który tak cenił tytuły prawne zdobyte mieczem, przeszedł do porządku nad zwycięstwem Siemowita w walce z Popielem. W ogóle z całej relacji widać wyraźnie, że Popiel walki nie stoczył [1894a], usunięty został wraz z dwoma synami z Gniezna, ocalił życie, schronił się w Ostrowie na Lednicy i tam życie zakończył, a wersja o okropnej śmierci i pożarciu przez myszy jest późniejszym dodatkiem. Te spostrzeżenia przemawiają zarazem przeciw poprzednio omówionemu rozwiązaniu jakoby Popiel powziął plan przeobrażenia małego plemienia gnieźnieńsko-lednickiego w państwo i wywołał konflikt wewnętrzny. W rzeczywistości usunęła Popiela nie rebelia wewnętrzna, lecz jakaś vis maior, której nie śmiał sprzeciwić się. Taką siłą mogła być w danej sytuacji tylko organizacja wielkoplemienna Polan, która zdezawuowała swego naczelnego księcia i dokonała wyboru jego następcy — w osobie Siemowita. To drugie rozwiązanie wypadnie akcep-

---

1894 Tej pracy t. 4, s. 402 n. Imiona Wiztrach i Sclawitag nie figurują w liście Przemyślidów przekazanej przez K o s m a s a I, cap. 9 (s. 21), toteż Sclawitag nie reprezentował przewodniego plemienia czeskiego z głównym ośrodkiem w Pradze.

1884a Jakkolwiek w literaturze przyjmowano fakt konfliktu, tak np. S. Z a k r z e w s k i: *Historia polit. Pol.* (Pol. Ak. Um.) 1, s. 11; R. G r o d e c k i, *Dzieje Pol. Średn.* 1, s. 20.

tować jako adekwatne, znajduje też ono potwierdzenie w opowieści Galla. Słowa Galla w tej materii brzmią nieco zagadkowo:

Gall I, cap. 3 (s. 12)	Przekład R. Grodeckiego
Hiis itaque peractis puer Semouith... viribus et etate crevit et de die in diem in augmentum proficere probitatis incepit, eotenus quod rex regnum et dux ducum eum Polonie ducem concorditer ordinavit...	Gdy się to stało, młody Ziemowit... wzrastał w lata i siły i z dnia na dzień postępował i rósł w poczciwości do tego stopnia, że Król królów i Książę książąt zgodnie go księciem Polski ustanowił...

W tym zdaniu słówko: *concorditer* (zgodnie) jest zbyteczne, mąci zupełnie poza tym jasny sens tekstu, głoszącego, że Bóg („Król królów" etc.) ustanowił Siemowita księciem Polski. Nie jest też zagadkowy wyraz późniejszym wtrętem, gdyż nie miałoby sensu zniekształcenie bałamutnym dodatkiem nienagannego źródła. Nieskładność omawianego zdania przez dłuższy czas nie wywoływała komentarzy. Wprawdzie W. Bruchnalski interpretował zagadkowy wyraz pod kątem widzenia swej nieudanej koncepcji atałykatu, ale siłą rzeczy niewłaściwie [1894b]; bodaj pierwszy skierował interpretację na właściwą drogę J. Adamus, nie wykluczając możliwości, że w pierwotnym tekście Galla lud *concorditer* „powołał Siemowita do władzy". W ogóle autor nie wyobrażał sobie, żeby „w tym związku mogło się obejść bez jakiejś elekcji", domyślał się nawet, że tekst uległ „jakiejś cenzurze, która w miejscu ludu wstawiła Boga" [1895]. Do tak daleko idącej przeróbki tekst nie upoważnia, to rzecz wydaje się pewna, iż zdanie jest zepsute i wymaga emendacji, która zresztą nie nasuwa szczególnej trudności. Gall widocznie mówi o dwóch siłach, jakim Siemowit zawdzięczał wyniesienie: jedną stanowił wyraźnie określony Bóg, na drugą zdaje się wskazywać wyraz *concorditer* będący fragmentem jakiejś większej całości, z której usunięto oznaczenie czynności (i jej podmiotu), współrzędnej z czynnością Boga.

1894b W. Bruchnalski, *Piast*, KHist. 20 (1906), s. 446, sądził, że nastąpiło spłynięcie praw książęcych po Popielowicach na Siemowita jako brata mlecznego jednego z nich, którego z kolei atałykiem, czyli wychowawcą być miał Piast (s. 657, 662 et passim), „mocą zgody" (concorditer); co do interpretacji Brackmanna, zob. tej pracy t. 5, przypis 1451.

1895 J. Adamus, *Problem elekcyjności polskiej i sprawa św. Stanisława*, Sprawozdania Tow. Nauk. we Lwowie 16 (1937), s. 42. Również M. Plezia, w przekładzie *Kroniki Galla*, s. 15, przypis 2, uważał sformułowanie za dziwaczne i odnosił je do aktu wyborów dokonywanych przez aklamację. Wzmianka Galla eksponującego decyzję Boga była właściwą epoce teologiczną interpretacją faktu elekcji monarchy przez lud, por. J. Baszkiewicz, *Myśl polityczna wieków średnich*, Warszawa 1970, s. 59.

Nasuwa się porównanie ze wzmianką w jednym akcie w. XII, że po śmierci biskupa krakowskiego Mateusza jego godność otrzymał biskup Gedko na mocy boskiej i ludzkiej elekcji (*diuina et humana electione*)[1895a]. Dla określenia czynności boskiej Gall się posłużył bardziej odpowiednim czasownikiem *ordino*, nie widać natomiast, ażeby mógł znaleźć dla określenia czynności ludzkiej czasownik bardziej odpowiedni niż *eligo*, użyty w cytowanym akcie. Nie wahamy się tedy dopisać po wyrazie: *concorditer* jeden tylko wyraz: *electum*, gdyż przywrócimy zdaniu pełny sens i przejrzystość; otrzymany zaś zwrot nie pozostawia wątpliwości, że to lud wybrał księciem Siemowita, a Bóg tę elekcję usankcjonował.

Zdaniem Adamusa analiza omawianego tekstu pozwala nam lepiej zrozumieć tendencję Galla, a nie przynosi poznania faktów historycznych, ponieważ „są to jeszcze dzieje bajeczne". Tak można oceniac omawiany tekst w oderwaniu od pojęć czy też od „świadomości historycznej" owej epoki, która nie wątpiła, że wszystkie panujące północne dynastie słowiańskie wywodzą swe władcze uprawnienia z elekcji ludowej. Taki sąd przekazały źródła czeskie, polskie, ruskie, a u jego podstawy leżała pamięć historyczna, podsycana zapewne obserwacją stosunków jeszcze nie przebrzmiałych u niektórych opóźnionych ludów słowiańskich, jak na Połabiu, u Wiatyczów* albo u północnych sąsiadów, jak Bałtowie i Finowie. Trafność owych pojęć unaocznia i *Statut korczulski* 1265 r. Możemy przeto objaśniać konkretne fakty historyczne za pomocą ogólnej znajomości procesów polityczno-społecznych odpowiedniej epoki. W danym wypadku jest faktem wyraźnym, że po usunięciu dynastii Popiela jego następca Siemowit osiągnął władzę drogą pokojową w Gnieźnie; nie widać więc alternatywy dla informacji Galla, że uzyskał poparcie ze strony „ludu". Wymagają natomiast objaśnienia trzy kwestie: skład społeczny owego ludu; terytorium, jakie miało podlegać Siemowitowi; charakter władzy, jaką miał wykonywać; wszelako wskazówki co do tego mieszczą się w poprzednich wywodach, toteż ograniczymy się do sumarycznego przedstawienia kwestii. Przebieg i chronologia ówczesnych wydarzeń przemawiają za tym, że strącenie Popiela i wyniesienie Siemowita nastąpiło w odpowiedzi na ekspansję Świętopełka morawskiego, który zapewne bezpośrednio po traktacie w Forchheim z Ludwikiem Niemieckim w r. 874 zajął Polskę południową (Dolny Śląsk dopiero po r. 880?) i osiągnął kontrolę nad

---

[1895a] ZDŚredn., nr 27 (s. 113). Co do tego dokumentu, którego autentyczność F. Piekosiński podawał (niesłusznie) w wątpliwość: *Repertorium*, nr 68 (s. 73 - 75). Dokument datowany w r. 1167. Z. Budkowa uznaje za możliwe, że akt powstał po śmierci Kędzierzawego.

procesami państwotwórczymi na ziemi Wiślan[1895b]. Polanom, którzy odegrali przewodnią rolę w genezie polskiej państwowości, nie mogły być obce dążności państwotwórcze. Jest też jasne, że byli zdecydowani realizować je samodzielnie, a sukcesy Świętopełka tudzież niebezpieczeństwo grożące z jego strony skłoniło ich do przyspieszenia akcji. Do tego momentu, który umownie datujemy po r. 875, a który w rzeczywistości mógł być o kilka lat późniejszy, nawiązujemy ów wiec elekcyjny gnieźnieński, o jakim Gall napomknął, miał on zaś charakter w i e l k o p l e m i e n n y, tzn. odbywał się zwykłym trybem przy zjeździe całej starszyzny plemiennej tudzież udziale ludności pospolitej naczelnego gnieźnieńsko-lednickiego plemienia. Podjęto wspólną uchwałę w sprawie reformy ustrojowej, podobnie jak to czynili książęta czescy w r. 845, jednak obrano inną metodę: nie tworzenia państewek „małoplemiennych", lecz zorganizowania wspólnego państwa na bazie wielkoplemiennej, czyniącego zadość nie tylko potrzebom wewnętrznym, ale i zdolnego zachować samodzielność wobec wielkomocarstwowej polityki Świętopełka. Również i sukcesy Świętopełka, a być może i przykład Wiślan, musiały zachęcać do akceptacji bardziej rozległej formy organizacyjnej państwa. Jakieś powody skłoniły Polan do degradacji Popiela i wyboru Siemowita, który zresztą spełnił pokładane w nim nadzieje i natrudził się niemało przy likwidowaniu lokalnych ośrodków oporu, jakich widocznie nie zabrakło, sądząc ze wzmianki Galla o czynach wojennych tego księcia (rozdz. 3). Niezależnie od tego, czy przyjmiemy małoplemienną wersję początków państwa Polan, jak to uczyniliśmy w tomie poprzednim, czy też wersję wielkoplemienną, do której skłania uściślona analiza źródła, powstanie państwa nie da się sprowadzić do jednorazowego aktu dokonanego na wiecu gnieźnieńskim „po 875 roku". Ten akt stanowił właściwie spektakularny etap dłuższego procesu, nie ma pewności, że zakończonego za Siemowita, a prowadzącego do konsolidacji wewnętrznej państwa Polan.

Śledząc przebieg procesu państwotwórczego podążamy tropem kształtowania się narodu tworzącego państwo. Gall dobrze oddał postawę ludu, który dokonał wyboru księcia: *concorditer*, dosłownie — jednomyślnie. W tym wyrazie została uchwycona znamienna cecha ówczesnego narodu identycznego z ludem państwa. Jednomyślność będąca odblaskiem ideologii plemiennej, a także słabego napięcia wewnętrznych przeciwieństw w społeczeństwie we wczesnej fazie państwowości ulega osłabieniu w miarę umocnienia góry feudalnej, jak temu dało wyraz powstanie ludowe 1038 r. na ziemi Polan. Niemniej pozostaje faktem,

---

1895b Tej pracy t. 4, s. 348 n. (pokój w Forchheim), 472 - 493 (zajęcie Polski południowej przez Świętopełka); t. 5, s. 460.

że rozwój narodu nie jest jednokierunkowy, tzn. nie przybiera on w najwcześniejszej fazie postaci małej grupy zaangażowanej politycznie, jakiej krąg ideologiczny z czasem się rozszerza na inne kategorie społeczne. Wręcz przeciwnie — w momencie wyjściowym występuje zintegrowana szeroka grupa narodowa, która z czasem ulega wewnętrznej dezintegracji w społeczeństwie feudalnym, aż do przełomu, który niesie odwrotny proces nowożytnej reintegracji odrębnych czynników społecznych we wspólnym tyglu ideologii narodowej.

Co do kształtowania się na ziemiach polskich innych narodów partykularnych znajdujemy tylko jednego rodzaju wskazówkę: fakty powstawania państw na osnowie poszczególnych wielkich plemion. Każde z nich miało swoją *causa efficiens* w postaci grupy narodowej. A więc istniało z ośrodkiem w Krakowie państwo Wiślan, którego książę „bardzo silny" atakował nawet Morawy, lecz został przez Świętopełka pokonany i zmuszony do przyjęcia chrztu [1896]. Podkreślenie w Żywocie św. Metodego potęgi księcia, a nie ludu, przemawia za istnieniem p a ń s t w a nad górną Wisłą już przed konfliktem Wiślan ze Świętopełkiem r. 875. Są jakieś ślady istnienia w tym samym czasie około r. 875 państwa Lędzian również podbitego przez Świętopełka [1897]. W innych dzielnicach włączenie do państwa Piastów (Polska środkowa, Mazowsze) lub do Moraw (Śląsk) uprzedziło widocznie uformowanie się własnej państwowości. Zachowały się natomiast ślady istnienia państwa partykularnego na Pomorzu, chyba od w. X, o słabo zarysowanym aparacie władzy [1898]. W każdym razie w Polsce w. IX - X zarysowywał się obraz podobny jak w Galii Vercingetorixa, podzielonej na *civitates*-narody.

Na e t a p i e d r u g i m, który się rozpoczyna za panowania Bolesława Chrobrego, rozwija się proces integracji narodowej, a zarazem państwowej na ziemiach piastowskich, jednak doznaje perturbacji wskutek kryzysu wewnętrznego, a następnie odpadnięcia Pomorza. Proces asymilacji narodowej ziem należących do Piastów z narodem polańskim nie znajdował w w. XI bezpośredniego w źródłach odzwierciedlenia, dokonywał się niejako za kulisami lepiej znanych i nieraz pełnych dramatycznego napięcia wydarzeń politycznych; toteż oba aspekty integracji narodowej i państwowej na drugim etapie omówiliśmy łącznie w pierwszym rozdziale. Integracja narodowa ziem polskich dokonała się za Bolesława I i Kazimierza Odnowiciela, wyjąwszy Pomorze, którego asymilację umożliwił dopiero podbój tej ziemi przez Krzywoustego. W ten sposób zbliżył się do końca drugi etap niosący pełną integrację i asymilację polityczną i ideologiczną, gdy naturalny bieg przemian we-

---

1896 Tej pracy t. 4, s. 462 - 466, 472 - 476.
1897 Ibidem, s. 491 - 493.
1898 Tej pracy t. 5, s. 415 - 420.

wnętrznych został zakłócony wskutek wejścia na drogę rozbicia dzielnicowego wraz z jego zgubnymi następstwami.

Ale oto zanim Pomorze wróciło do monarchii piastowskiej ukazało się dzieło Galla, które w epickim przedstawieniu wydarzeń ujawniło fakt skrystalizowanej polskiej świadomości narodowej, zaprzeczany w dawniejszej historiografii, wszelako z oczywistością wykazany w nowszych badaniach w szczególności w pracach F. Bujaka i A. F. Grabskiego [1899]. Jedność narodowa Polski wyraźnie zarysowana u Galla nie miała dla siebie wzoru w Europie Zachodniej, a zwłaszcza w rodzimej dla autora Francji, gdyż jej rozbicie feudalne godziło w integralność zarówno państwa jak narodu. Gall czerpał dane do obrazu polskich pojęć narodowych z polskiego środowiska, od polskich informatorów, a jeśli przybierał wypowiedzi w literacką formę, jeśli urozmaicał tok opowieści anegdotami, to nie znaczy, że nie odpowiadały one polskiemu układowi stosunków, nie ilustrowały polskiego modelu, którego też w jego kronice szukamy.

Przekazane w kronice Galla elementy strukturalne polskiej świadomości narodowej, niejednokrotnie w literaturze omawiane, nie stanowią specjalnego przedmiotu naszych tu zainteresowań. Ograniczamy się do paru w tej dziedzinie uwag. Tak język uważany pospolicie za symptomatyczną cechę grupy narodowej, u Galla zostaje niejako ze świadomości narodowej wyeliminowany jako jedno ze znamion odrębności grupowej. W dwóch miejscach kroniki przytacza dwa polskie wyrazy (Gniezno, czyli gniazdo oraz cebry) [1900], jednak za każdym razem określa je jako słowiańskie, tym samym nie uznaje odrębności języka polskiego. W powyższym określeniu bez wątpienia nie wyraża własnego poglądu (o innych krajach słowiańskich wiedział ze słyszenia, nie miał skali porównawczej). Powtarzał przeto nie tylko obcą, ale i polską *communis opinio*, która we wczesnym średniowieczu znała tylko ogólne pojęcie języka słowiańskiego, a stworzyła widocznie pojęcie języka polskiego na podstawie obserwacji nie językowych, lecz etnicznych w związku z zetknięciem się dwóch żywiołów, niemieckich kolonistów i ludności rodzimej. Od nazwy etnicznej Polaków urobiono nazwę języka, którym mówili, niemniej ten sam język określano w dalszym ciągu również jako słowiański. Miłość języka ojczystego jako element świadomości narodowej zawdzięcza swe powstanie chyba rozwojowi literatury pięknej, a początki rozmiłowania w języku przypadają bodaj na w. XVI [1901]. W kronice Galla znalazły natomiast odbicie inne polskie

---

1899 Jak wyżej przypis 1818, 1820.

1900 Wyżej przypis 1882.

1901 Różne okoliczności złożyły się na zanik adekwatnego spojrzenia na odrębność języka polskiego i jego rolę w świadomości narodowej, a więc bałamutne

znamiona narodowe. Jednym z nich jest tradycja historyczna, jako pierwotna forma wiedzy o przeszłości własnej grupy. Wiąże się ona z popularnym dziś pojęciem „świadomości historycznej", której przedmiotem, jeśli mu nadać mamy treść zrozumiałą i konkretną, są zapewne „dzieje własnego społeczeństwa, państwa, narodu", a raczej wyobrażenia o narodowej przeszłości [1902]. Był to istotny składnik samowiedzy grupowej, znany już na szczeblu plemiennym (i stwierdzony tam źródłowo), tym bardziej nieunikniony na szczeblu wyższym narodowym. Naród partykularny może kontynuować swoją tradycję plemienną i wzbobacać ją o nowe regionalne elementy; naród nadrzędny, czyli oparty na substracie kilku wielkich plemion, jak polski, musi tworzyć tradycję ogólnonarodową — od początku. Gall pisząc z pewnością na zapotrzebowanie społeczne [1903], dał jej kodyfikację, którą można podzielić na dwie

---

pojęcia o filtracji języków, fakt istnienia słowiańskiego języka liturgicznego, wielojęzykowy charakter państw jagiellońskich, posługujących się w wielkiej części językiem ruskim, rozpowszechnienie w nich języka polskiego poza zasięgiem jego obszaru etnicznego. Tak zagubiony w koncepcji słowiańskiej język polski „rodzi się" ponownie w w. XVI i świta myśl, że należy go miłować, por. Otwinowska, op. cit., s. 190 - 194.

1902 Tak formułuje ostatnio: K. Bartkiewicz, *Obraz dziejów ojczystych w świadomości historycznej w Polsce doby Oświecenia*, Poznań 1979, s. 7. J. Topolski, *O pojęciu świadomości historycznej*, w: Świadomość historyczna Polaków, Łódź 1981, s. 26, przyjmuje, że „składnikami świadomości historycznej są wiedza oraz system wartości". Otóż treść świadomości historycznej daje się podzielić na dwie zasadnicze części: ewenementalną, czyli wiedzę o wydarzeniach przeszłości oraz strukturalną, czyli świadomość, że normy regulujące życie zbiorowe i formy tego życia oraz myślenia są dziedzictwem zamierzchłej przeszłości, np. instytucje prawne, zwyczaje, religia itp. W okresach dominacji tendencji konserwatywnej powyższe normy i struktury o starej metryce są afirmowane, w okresach zmian postępowych są dezaprobowane, właściwie w jakiejś części. B. Kürbis, *O drogach zapisu i recepcji treści historycznych*, w: Dawna świadomość hist., s. 119, sądzi, że świadomość historyczna „nie pochodzi z wiedzy, ale z przeżycia", wszelako przeżycia owe towarzyszą określonym elementom wiedzy o przeszłości. Punktem wyjścia dyskusji i badań nad „świadomością historyczną" stał się wnikliwy artykuł N. Assorodobraj, *„Żywa historia". Świadomość historyczna i propozycje badawcze*, Studia Socjologiczne 1963/2, s. 5 - 45.

1903 Na zapotrzebowanie społeczne wskazują słowa Galla III, epistola (s. 122 n.): Quid enim mirum, si viri triumphatores et incliti famam et gloriam appetunt ex virtute... Autor mówi tu o zapotrzebowaniu ze strony rycerstwa i sądzi, że nie daremnie pisał o czynach książąt polskich (rebus gestis Polonorum principum [non] in vacuum recitatis, s. 122). Dwie pierwsze księgi Galla spotkały się z krytyką ze strony innych kapelanów książęcych — Polaków (mówi o sobie: exul apud vos et peregrinus) oraz duchowieństwa. Otóż jeśli w tej krytyce brzmiała jakaś nuta lekceważenia dla tradycji, świadczyłaby ona o wyobcowaniu (niektórych) kapelanów ze środowiska polskiego, gdyż dzieło Galla spotkało się z życzliwym i aktywnym poparciem ze strony epi-

części: pierwsza, uboga w treść, schematyczna kończy się na panowaniu Mieszka I, jest to tradycja partykularnego narodu Polan, niejako kontynuacja tychże tradycji plemiennej; druga część to historia monarchów polskich, a właściwie państwa polskiego i zarazem pierwszy wyraz polskiej świadomości historycznej ogólnonarodowej. Otwiera ten okres entuzjastyczna opowieść o panowaniu Bolesława Chrobrego, pod którego egidą odbywała się po raz pierwszy na wielką skalę asymilacja wszystkich ziem wschodniolechickich z narodem polańskim i przeobrażenie tego narodu w naród ogólnopolski, a konglomeratu politycznego nazwanego *civitas Schinesghe* — w zwarte *regnum Poloniae*. Utalentowany historiograf nastrajał opowieść na najwyższe tony kreśląc sylwetkę monarchy i przekazując potomnym obraz szczęśliwych początków nowego narodu, kiedy polański system polityczny przedtem nie wolny od przemocy w stosunku do ziem uzależnionych, zastąpiony został udaną formułą równorzędności wszystkich ziem piastowskich z główną ziemią polańską. Niestety, Gall przemilczał fakt przeniesienia stolicy z Gniezna do Krakowa, co było podobną symboliczną degradacją nadrzędności Gniezna, jak elekcja księcia saskiego Henryka I na tron frankoński oznaczała upadek przewagi frankońskiej. Kronikarz w pięknej literackiej formie przekazał tradycję rodzimą przechowaną na dworze książęcym w środowisku rycerskim. Zapewne oba te czynniki miały wiele do powiedzenia o czasach przedbolesławowskich[1904], jednak doradcy kościelni, którzy kierowali piórem Galla[1905], widocznie skłonili go do streszczenia okresu polańskiego i do poświęcenia uwagi okresowi polskiemu: sprawy ogólnopolskie przesłaniały zainteresowanie dawniejszą partykularną przeszłością. Ale i w ciągu niewiele ponad stuletniego okresu polska „świadomość historyczna" zachowała godny uwagi, ważki zestaw informacji, nasycony dramatycznymi spięciami i bohaterski-

---

skopatu polskiego i kanclerza Michała (Awdańca), jak dowodzą wstępne listy do I i II księgi dzieła, Gall I (s. 1-4) i II (s. 60-62). I na dworze książęcym powitano dzieło z przychylnością i zaufaniem, skoro pierwszy syn Krzywoustego, jaki się urodził po napisaniu kroniki, otrzymał, niewątpliwie pod jej wpływem, imię Lestka, który pozostawił po sobie widocznie pamięć wielkiego wojownika, Balzer, *Genealogia*, s. 113. Można przeto powiedzieć, że kodyfikację tradycji postulowała w zasadzie cała polska góra feudalna.

1904 Z rycerskiego środowiska wywodzili się owi: seniores antiqui, którzy opowiadali Gallowi o losach księcia Popiela, Gall I, cap. 3 (s. 12); w następnym rozdziale (cap. 4, s. 14) autor wymienia: seniores et discreciores, którzy otaczali Siemomysła, ojca Mieszka I. Autor jakby rzutował w przeszłość swych informatorów — również będących seniores.

1905 Byli to przede wszystkim odbiorcy listu poprzedzającego księgę II kroniki (s. 60): biskup polski (tj. poznański) Paweł oraz kanclerz Michał, którego Gall nazywa swoim współpracownikiem (cooperator). Ogół episkopatu wspierał Galla raczej w pisaniu pierwszej księgi.

mi czynami, czyniący według ówczesnych pojęć zadość potrzebie narodu pragnącego wykazać własną przeszłość. Gall przekazał fakty realne, znajdujące potwierdzenie w innych źródłach, co jeszcze bardziej podnosi ideologiczne walory ówczesnej pamięci historycznej.

Drugim znamieniem polskiego narodu, poświadczonym przez Galla, były obyczaje i zwyczaje, polskie *mores*, będące ustalonym od wieków regulatorem współżycia, ułatwiającym układ stosunków wzajemnych, nawarstwionym zapewne na substrat ogólnosłowiański, ale specyficznym i wyróżniającym zespół polski wśród innych grup słowiańskich. Należą one do „działu strukturalnego" tradycji i wypełniają na równi z treściami dynamiki dziejowej ramy grupowej świadomości historycznej. W ocenie zwyczajów obowiązywała konwencja archaiczności, niezmienności, chociaż postęp czasu pozostawiał ślady, niepostrzeżenie dokonywały się zmiany. Nie zdawano sobie z konieczności zmian sprawy, w każdym danym momencie życie prywatne i publiczne toczyło się pozornie ustalonym za pradziadów torem, według tradycyjnych reguł, do których była bardziej skłonna góra społeczna, pozostająca w żywszych kontaktach z obcymi, ale odstępstwa od rodzimego wzoru nie zyskiwały pochwały. Przyszły król węgierski Władysław wychowywał się od dzieciństwa w Polsce i pod względem obyczajów i życia stał się Polakiem [1906]. I oto u Władysława, już króla, chował się na Węgrzech młodociany (wygnany wraz z ojcem) Mieszko syn Bolesława II. Młodzieniec przewyższał szlachetnymi obyczajami i pięknością zarówno Węgrów jak Polaków, a były to obyczaje polskie, co się okazało po powrocie Mieszka do ojczyzny, gdzie zjednał sobie wszystkich roztropnością i przestrzeganiem starego obyczaju przodków [1907]. Roztropny Mieszko wiedział,

---

1906 Gall I, cap. 27 (s. 52): quasi moribus et vita Polonus factus fuerat.

1907 Ibidem, cap. 29 (s. 55): sic antiquum morem antecessorum gerebat, quod affectu mirabili toti patrie complacebat. Chronologia Mieszka, ustalona przez O. Balzera, *Genealogia Piastów*, s. 111 - 112, 95, (ur. 1069, uszedł na Węgry 1079, powrócił do kraju 1086, zm. 1089), dotąd jest przyjęta w nauce, K. Jasiński, *Mieszko*, PSBiogr. 21 (1976), s. 38. Wiarogodność relacji Galla o Mieszku przyjmowali S. Kętrzyński, *Na marginesie „Genealogii Piastów"*, PHist. 29 (1930 - 1931), s. 167 - 174; K. Tymieniecki w recenzji tegoż artykułu Kętrzyńskiego, KHist. 46 (1932), s. 170 - 181; zakwestionował ją T. Grudziński, *Ze studiów nad Kroniką Galla I*, Zapiski Tow. Nauk. w Tor. 17, z. 3 - 4 (1951 - - 1952), odb. s. 35 - 41, sam bowiem podawał w wątpliwość fakt otrucia Mieszka (wszelako i Gall przekazał wiadomość o otruciu jako pogłoskę — zresztą zupełnie zrozumiałą, gdyż fakt nagłej śmierci młodzieńca przy biesiadzie musiał budzić i dziś budzi pytanie, o ile uzasadnione jest podejrzenie). Za „nieprawdopodobną historię" uznaje też Grudziński (s. 37) wielką popularność, jaką osiągnął Mieszko w ciągu trzech lat w Polsce. Zdaniem tego autora Gall wpisał do kroniki zmyślone o Mieszku przez Michała Awdańca wiadomości i pod tegoż Awdańca presją. Rozumowanie opiera się na domysłach, dla któ-

w jaki sposób trafi do serca rodaków. Właściwy Polsce tryb życia, regulowany starym obyczajem, był więc czynnikiem spójni wewnętrznej i to w stopniu wyższym niż ściślejsza tradycja historyczna, znana raczej w węższym uprzywilejowanym kręgu. O wadze tradycyjnej obyczajowości i w ogóle wszelkich sposobów działania uświęconych zwyczajem świadczą też raz po raz rzucane mimochodem przez Galla wzmianki. Zgodnie ze zwyczajem (*de more*) siadają goście ubogiego rataja Piasta i gawędzą z gospodarzem, który też urządza zwyczajową ucztę z racji postrzyżyn syna; podobnie książę Siemomysł na postrzyżyny syna (Mieszka I) zgodnie ze zwyczajem, *more solito,* zwołuje komesów, urządza ucztę [1908]. Zwykłym sposobem, *more solito*, przygotowywano posiłki obozowe Chrobrego przy udziale licznych kucharzy [1909]; podobnie ustalony zwyczaj regulował działania zbrojne i Bolesława Chrobrego, i Bolesława Krzywoustego [1910]. Również *more solito* Krzywousty w toku działań zbrojnych zbierał wieści i przyjmował poselstwa [1911], a także udzielał azylu i pomocy malkontentowi czeskiemu Sobiesławowi [1912]. Ostatni przykład udzielenia azylu wskazuje na usus międzynarodowy, a nie specyficznie polski, ale niepodobna kwestionować, że istniał polski niepisany kodeks własnych obyczajów i zwyczajów, zapewne wykazujący odchylenia lokalne, ale w sumie rodzimy i odmienny od analogicznych kodeksów, obserwowanych przez sąsiadów, napomknięty też przez Galla w relacji o Władysławie węgierskim. Ten kodeks służył ułatwieniu współżycia ludności pod jedną władzą, a odseparowywał tę ludność od sąsiadów i był święcie przez nią przestrzegany. W różnicy kodeksów zwyczajowych tkwiło zapewne niepoślednie źródło owych uszczypliwych i częto krzywdzących osądów, skierowanych przeciw sąsiadom [1913].

---

rych trudno o źródłowe uzasadnienie. W ciągu trzech lat Mieszko mógł kilkakrotnie objechać całą Polskę, a ci, którzy go nie widzieli, słyszeli o nim entuzjastyczne opinie, jak to wynika i z Galla. Popularność nie była platoniczna, gdyż widziano w nim dziedzica tronu zgodnie z danymi genealogii Piastów i prawa następstwa tronu, por. dalej przypis 1920. Byłoby niepojęte zmyślenie tej popularności, pozbawionej w momencie pisania kroniki Galla praktycznego znaczenia, w ćwierćwiecze po śmierci Mieszka, gdy wydarzenia były jeszcze w świeżej pamięci.

1908 Gall I, cap. 2 (s. 11); I, cap. 4 (s. 13).

1909 Ibidem, cap. 10 (s. 29).

1910 Ibidem, cap. 7 (s. 22: hostili more civitates capiendo, vel pecuniam congregando; s. 24: si more solito fortiter invadatis); III, cap. 23 (s. 150: cum ordinatis agminibus more solito de stationibus exierunt).

1911 Gall II, cap. 36 (s. 106): ibique iacens more solito vicinius et rumores et legationes audiebat...

1912 Gall III, cap. 21 (s. 147): more solito iustitiam fugitivorum causamque miserorum, sicut quondam sibi facerat, defendendam suscepisse.

1913 Grabski, *Z zagadnień genezy pol. wspólnoty nar.*, s. 50 - 52.

Nie należy do tego rodzaju dezaprobaty przywiązywać większej wagi jako do czynnika stosunków między sąsiadami, gdyż nie stała ona na przeszkodzie rozwojowi międzynarodowego współdziałania i stosunków przyjaznych, niemniej była ona ważnym czynnikiem zwartości wewnątrzgrupowej.

Z „działem moralnym" tradycji łączył się inny relikt przeszłości — „dział religijny", jaki uległ najbardziej radykalnym przemianom, ale raczej w sensie recepcji chrześcijańskich wartości i przyznania im znaczenia wielkości nadrzędnej w stosunku do starych wierzeń, praktyk religijnych i obrzędów, w rzeczywistości pielęgnowanych przez ludność po oficjalnej chrystianizacji, zanikających z czasem, ale nigdy w pełni.

Rozpatrzone czynniki i elementy świadomości narodowej: język, tradycja historyczna, kodeks zwyczajowy i religia, do których dodać należy kapitalny fakt natury geograficznej: odwiecznego współżycia historycznego plemion lechickich w dorzeczu Odry i Wisły i stąd permanentnych między nimi, chociaż w źródłach pisanych nie ujawnionych, kontaktów, złożyły się na powstanie szerszego ugrupowania etnicznego o cechach odrębnych, ale nie nadawały temu ugrupowaniu charakteru odrębnego narodu, dopóki nie zaakceptowało ono wspólnej koncepcji państwotwórczej, dopóki nie wyłoniło wspólnej organizacji państwowej. Organizacja wspólnoty państwotwórczej, jak to usiłowaliśmy wykazać, nastąpiła za Bolesława Chrobrego, jej afirmacja dokonała się za Kazimierza Odnowiciela, jedynie problem włączenia do wspólnoty Pomorza przeciągnął się do Krzywoustego. Zastanowimy się obecnie nad odbiciem powyższej wspólnoty państwotwórczej, jak możemy określić naród, w kronice Galla. Inaczej mówiąc, mamy poddać analizie relację ludu do formy państwa, któremu on podlegał. Aktywne państwowe elementy ludu składają się na pojęcie narodu. Terminologia organizacyjno-polityczna Galla nie jest w pełni precyzyjna ani całkowicie konsekwentna, niemniej możemy w niej uchwycić główne terminy określające najwyższe pojęcia w hierarchii stosunków politycznych i powiązań ideologicznych: *regnum* (państwo, królestwo, kraj) oraz Polonia. Cesarz Otto III przekazał według Galla we władzę Bolesława Chrobrego i jego następców moc nadawania godności kościelnych, jaka należała do Cesarstwa, w obrębie p a ń s t w a p o l s k i e g o albo też w innych k r a j a c h barbarzyńskich, które Bolesław już podbił albo w przyszłości podbije [1914]. W tym opisie *regnum Polonorum* oznacza terytorium główne państwa i nie jest równorzędne z pojęciem krajów (*regiones*) barbarzyńskich, które oznaczają ziemie zależne od obszaru głównego: podobnie *civitas Schinesghe* występowało wespół z pertynencjami. Mó-

---

1914 F a l l I, cap. 6 (s. 20).

wiąc o Polsce Gall określa wyraz *regnum* odpowiednimi przydawkami: *regnum Polonorum*, a najczęściej *regnum Polonie*. Tak też i w wielu innych wypadkach kronikarz używając wyrazu *regnum* ma na myśli państwo[1915]. Przydawka: *Polonorum*, siłą rzeczy oznacza lud państwa bądź też zaangażowaną aktywnie, czyli państwotwórczą część tego ludu, naród; przydawka: *Polonie* zawiera najwidoczniej treść bogatszą: lud (naród) + terytorium. Nazwa Polonia figurująca samodzielnie może oznaczać również państwo[1916], a wielością swych znaczeń zbliża się do wyrazu ziemia (*zemlja*) źródeł ruskich, służącego do określenia państwa, ludności, terytorium[1917]. W każdym bądź razie Polonia jest pojęciem nie tylko geograficznym, ale i demograficznym, wskazującym także na lud państwa i objęty tym ostatnim pojęciem naród polski, pytanie tylko, czy według naszego autora naród jest identyczny z ludem (tak jak to jest w zasadzie w państwie dzisiejszym), czy też stanowi tylko jego cząstkę. Odpowiedź na to pytanie zawiera opis śmierci Bolesława Chrobrego z symbolicznym obrazem Polski jako wdowy, którą opuścił małżonek. W danym wypadku Polonia występuje oczywiście w charakterze państwa. W przedstawieniu Galla c a ł y l u d p a ń s t w a przy-

---

[1915] Tak G a l l II, cap. 7 (s. 74), Władysław Herman między synami regnum divisit; II, cap. 21 (s. 88), synowie Hermana po jego śmierci otrzymują swe działy: regnoque Polonie vivente patre designato...; III, cap. 24 (s. 91), o grożącym Polsce rozłamie: unde magnum regno Polonie discidium eveniret...; II, cap. 32 (s. 100): Unde pene regno Polonie tale debuit dampnum et dedecus evenire...; II, cap. 41 (s. 111), Krzywousty Zbigniewa: de toto regno Polonie profugavit...; III, epistola (s. 121); III, cap. 14 (s. 141); III, cap. 25 (s. 156). Itd.

[1916] G a l l I, cap. 6 (s. 16), mówi najpierw, że światło niebiańskie oświeciło państwo polskie (regnum Polonie), a następnie, że Mieszko: sua probitate totetam Poloniam deauravit; w tym zestawieniu: regnum Polonie=Polonia. Gdy Gall II, cap. 16 (s. 83 - 84), donosi, że Herman pod naciskiem synów wygnał Sieciecha: de Polonia, ma na myśli wyrzucenie palatyna z granic państwa, w którym tenże sprawował rządy. W tym samym znaczeniu państwa figuruje nazwa Polonia w zwrocie II, cap. 21 (s. 88): Wladizlauus... Zetheum de Polonia profugavit, a więc znowu: z granic państwa. Podobnie państwa należy domyślać się tam, gdzie się opowiada o napadach nieprzyjacielskich na Polskę, a więc o przekroczeniu jej granic państwowych, II, cap. 24 (s. 91: Zbigneuus... intrare Poloniam Bohemos animavit); II cap. 33 (s. 101: Pomorani, namque per Poloniam discurrentes). W każdym tego rodzaju wypadku kronikarz zamiast: Polonia — mógł powiedzieć: regnum Polonie. Spotykamy też nieraz obocznie określenia: Polonia albo regnum Polonie, II, cap. 20 (s. 87) i wyżej w tym przypisie.

[1917] S r e z n e v s k i j, *Mater.* 1, kol. 972 - 974. W źródłach łacińskich w analogicznym znaczeniu występuje wyraz: terra — odcyfrowaniem jego znaczenia zajął się w różnych swych pracach K. O r z e c h o w s k i, *„Terra" w kronice Kosmasa*, Sobótka 36 (1981), s. 35 - 41; t e n ż e, *„Terra" w śląskich źródłach narracyjnych do końca XIV wieku*, ibidem, s. 219 - 241. Por. tej pracy t. 5, przypis 1773.

wdział po zmarłym królu żałobę: nikt w Polsce w ciągu całego roku nie wydał publicznej uczty, żaden mąż szlachetny, ani niewiasta, nie włożył uroczystej szaty, ustały zabawy po karczmach (a więc ludowe przede wszystkim), zamilkły pieśni dziewic i radosne okrzyki na ulicach. Tak przez rok trwała żałoba powszechna, wszelako szlachetni mężowie i niewiasty nie przestali opłakiwać śmierci Bolesława aż do końca życia[1918]. Żałoba po królu miała charakter publiczny, śmierć jego dotknęła całe państwo, którego był głową, toteż powszechność w przedstawieniu Galla żałoby wskazuje na emocjonalne zaangażowanie całego ludu w afirmacji państwa i w jakimś stopniu kwalifikuje cały ten lud państwa do kategorii narodu. Literacki charakter i sumaryczność opisu oraz zawarta w nim przesada nastraja krytycznie przy jego ocenie, jednak u jego podstawy leży merytorycznie trafna pamięć o pogańskich obrzędach pogrzebowych, nacechowanych powszechną żałobą, kontynuowanych w pewnym zakresie i po przyjęciu chrztu[1919]. Tchnie też prawdą informacja Galla, że śmierć króla największym bólem przejęła możnych; odpowiada ona gradacji świadomości narodowej według drabiny społecznej, stosownie do zaangażowania państwotwórczego. Uzupełnia powyższe spostrzeżenia opis drugiej żałoby — po śmierci Mieszka, młodego syna Bolesława Śmiałego, otrutego według pogłosek (1089) po powrocie z wygnania na Węgrzech (1086). Mieszko jako jedyny syn starszego brata Władysława Hermana

---

1918 Gall I, cap. 16 (s. 38) oraz ibidem: De morte Bolezlaui carmina (s. 38 - 39). Od dawna zwrócono uwagę na podobieństwo opisu żałoby po śmierci Chrobrego i analogicznego opisu źródeł węgierskich, powtarzających relację (zaginioną) o śmierci króla św. Stefana za *Gesta Ungarorum*; Plezia, *Kronika Galla*, s. 162 - 178, sądził, że *Gesta* i *Kronika Galla* wyszły spod pióra tego samego autora. Istotnie zbieżność niektórych motywów w obu źródłach jest uderzająca, ale również uderza brak zbieżności werbalnych i odmienne wersje zbieżnych motywów (np. żałoba w Polsce jednoroczna, na Węgrzech trzyletnia). Na tej podstawie wolno wnosić, że Gall nie wzorował się na opisie węgierskim, ale opierał się na danych polskich, dotyczących słowiańskiego rytuału pogrzebowego, utrzymanego w jakimś zakresie i po przyjęciu chrztu, jak to widać z relacji o śmierci Włodzimierza I. Charakterystycznym rysem tych pogrzebów był „płacz wielki" wszystkich ludzi lub ich niezliczonego tłumu, bogatych i ubogich, co odnotowały ruskie źródła, zob. Łowmiański, *Religia Słowian*, s. 144 n.

1919 Relacja Galla o żałobie możnych i pospolitej ludności zgadza się z opisem pogrzebu Włodzimierza I, PVLet., s. 165 (1015 r.): Se že uvěděv-še ljudie bes čisla s-nidošasja, i plakašasja ponem', boljare aky zastup'nika ich- zemli, ubozii aky zastup'nika i k-rmitelja. Autor wymienił tylko dwie kategorie ludności: najbogatszych — bojarów oraz najuboższych (ubozii), ale inne opisy (pogrzebu Olega i Olgi) donoszą o nieutulonym żalu wszystkich ludzi, a więc i średnich kategorii.

miał najbliższe prawo do tronu[1920], dziwić się też nie wypada, że jako przyszły władca, znany (według Galla) z ujmującego obejścia, zyskał od razu wielką wśród ludności popularność, co się też ujawniło w opisie jego pogrzebu podanym przez Galla. Opłakiwali jego śmierć i tacy, którzy go znali i ci, którzy go w ogóle nie widzieli (lecz znali dobrze ze słyszenia). Gall i tym razem wywołuje symboliczny obraz Polonii, która obecnie występuje jako matka jedynego syna. Jednakowoż Gall pisał w niespełna ćwierć wieku od wydarzenia, o którym więc miał niechybnie informacje od naocznych świadków, toteż opis budzi zaufanie, a jego szerokie tło przekracza zwykłe ramy rytuału pogrzebowego. Wyszczególnił tu autor konkretne kategorie społeczne pogrążone w żałobie: wieśniacy porzucili pługi, pasterze trzody, rękodzielnicy swe prace, także dzieci, niewolni i niewolne łkali na pogrzebie. Jest to opis archaicznego rytuału pogrzebowego, odbytego najpewniej w Krakowie, do którego zbiegła się okoliczna ludność na wieść o śmierci Mieszka. Na Kraków wskazuje całkowita nieobecność rycerstwa (krakowskiego) niechętnie usposobionego do syna wygnanego króla[1921]. Szczególną popularność Mieszka tłumaczymy niechęcią ludu do ciężkich rządów Sieciecha, podczas gdy w królewiczu, przyszłym dziedzicu tronu, widziano lepszą nadzieję na przyszłość; zobaczymy, w jakim zakresie. Otóż można mówić o trzech płaszczyznach styku między masami wieśniaczymi a władzą książęcą i aparatem państwowym. J e d n ą płaszczyzną był system fiskalny, suma świadczeń na rzecz panującego, uważany zapewne przez ludność za *malum necessarium*, nie wywołujący w zasadzie protestów, gdyż dobrowolne daniny na potrzeby administracyjne uiszczano od niepamiętnych plemiennych czasów, rozumiejąc ich konieczność, a skarbowość prawa książęcego była kontynuacją owych danin, obecnie obwarowaną rygorami przymusu. Nie wywoływała ona sprzeciwu, dopóki nie naruszała dotkliwie budżetu domowego, nawet pozostawiała pewien

---

1920 Uchodził też powszechnie za dziedzica tronu, jak wskazują słowa G a l l a I, cap. 29 (s. 55): omniumque mentes in se futuri spe dominii signis evidentibus provocabat. Zdaniem Tymienieckiego, KHist. 46, s. 171, słowo omnes odnosi się tylko do Węgrów i emigrantów Polaków (w czasie pobytu Mieszka na Węgrzech). Ale tym bardziej nadzieja przyszłego panowania towarzyszyła Mieszkowi w Polsce, nawet po przyjściu na świat Krzywoustego, o którym trudno powiedzieć, że miał bliższe niż Bolesławowic prawo do tronu, jak sądził K. M a l e c z y ń s k i, *Bolesław Krzywousty*, Wrocław etc. 1975, s. 16. Por. G r u d z i ń s k i, op. cit., s. 38 przypis 97.

1921 Małopolskie przede wszystkim rycerstwo było winne wygnania króla Bolesława, H. Ł o w m i a ń s k i, *Król Bolesław II i biskup krakowski Stanisław*, SHist. 22 (1979), s. 165 - 193 — passim. Nie można wykluczać i winy Hermana, mającego wśród rycerstwa w r. 1079 poparcie. Por. M a l e c z y ń s k i, op. cit., s. 17. Obwiniał Hermana o tę zbrodnię T. W o j c i e c h o w s k i, *Szkice* (1970), s. 294.

margines nadwyżek produkcyjnych. Sprawiedliwym wymiarem świadczeń słynęły, według Galla, czasy Chrobrego, znacznie oddaliła się od tego ideału zgodnie z informacją tegoż autora skarbowość Krzywoustego[1922], wolno podejrzewać, że za rządów Sieciecha nie było lepiej. Wszelako wydaje się zgoła wątpliwe, ażeby w warunkach osobistej wolności wieśniaków i rozległości terenów nie zagospodarowanych, lecz przydatnych do zagospodarowania, presja skarbowa przebrała miarę i zraziła ludność wiejską do organizacji państwowej, tym bardziej że doceniała ona tej organizacji potrzebę z innych powodów. Oto drugą płaszczyzną styku była ochrona przez państwo bezpieczeństwa wewnętrznego i zorganizowanie wymiaru sprawiedliwości, niezbędnego regulatora życia wewnętrznego wsi. I w tym zakresie Gall przedstawił Chrobrego jako sprawiedliwego sędziego biorącego w obronę wieśniaków przed możnymi[1923]. Również w czasach późniejszych sądy książęce cieszyły się zaufaniem ze strony ludności chłopskiej. Trzecią płaszczyzną była obrona granic przed napadami sąsiadów, które były powszechną plagą we wcześniejszych okresach feudalizmu. I na tym polu ideałem monarchy był w ujęciu Galla Chrobry, który stał na straży nie tylko granic państwa, ale i całości każdego gospodarstwa (chłopskiego)[1924], a taka postawa była ogólną właściwością panujących zilustrowaną przez Galla na przykładzie Sobiesława czeskiego[1925]. Toteż jeśli śląscy *rustici mordaces* napadali na uchodzące wojska cesarskie, nie był to jedynie żywiołowy odruch przeciw agresorom, ale raczej fakt współdziałania w obronie własnego państwa z regularnymi siłami rycerstwa polskiego[1926]. Jednakowoż sam fakt włączenia się ludności wiejskiej do rytmu polskiego mechanizmu państwowego nie świadczył jeszcze o przynależności narodowej, o tej bowiem przesądzała także polska świadomość etniczna (powiedzmy: „narodowościowa”) w danym kontekście historycznym, znajdująca wyraz w przywiązaniu do tradycyjnego polskiego obyczaju, do grupowego kodeksu zwyczajowego, którego elementem był również polski dialekt „języka słowiańskiego”. Kodeks wykazywał zapewne jakieś różnice klasowe, a niewątpliwie i regionalne odziedziczone

---

1922 Gall I, cap. 12 (s. 32): przeciwstawienie organizacji stacji książęcych — dobrej za Chrobrego, uciążliwej dla ludności współcześnie, czyli za Krzywoustego i dalsze zarzuty.

1923 Gall I, cap. 9 (s. 27). Pod opiekę sądu książęcego uciekali w w. XII - XIII liczni ascripticii kościelni.

1924 Uważał za swój obowiązek strzec nawet kurczę w swym kraju przed nieprzyjacielem, Gall I, cap. 15 (s. 34 - 35).

1925 Gall III, cap. 21 (s. 147). Gdy Krzywousty wkroczył do Czech towarzyszący mu Sobiesław, którego sprawę popierał: predas capi, incendia fieri, terram destrui, Bolezlauo supplicans prohibebat...

1926 Gall III, cap. 12 (s. 140).

po epoce plemiennej, ale w sumie stanowił swoistą całość lechicką, odrębną w porównaniu z sąsiednimi grupami etnicznymi. Otóż niepodobna wątpić, że cała ludność wszystkich polskich regionów była świadoma swojej bliskości, a także różnic, jakie ją dzieliły od wszystkich pozalechickich sąsiadów, gdyż ta świadomość była po prostu kontynuacją ideologicznych treści doby plemiennej, wzbogaconych doświadczeniami doby państwowej. Tak własne państwo kształtowało się jako jeden z przedmiotów odniesienia świadomości etnicznej, narodowościowej i kwalifikowało całą ludność, nie wyłączając wieśniaczej, jako polską grupę narodową. Inna sprawa, że więź ideologiczna z państwem ludności wieśniaczej, odsuniętej od władzy, a obciążonej narzucanymi świadczeniami, była słabsza niż tej części ludu państwa, jaka we władzy partycypowała i z jej sprawowania odnosiła większe korzyści, tzn. księcia i rycerstwa.

Zaangażowanie państwotwórcze rycerstwa z dynastią na czele właściwie nie przedstawia problemu. Nie widać innej siły zdolnej powołać do życia państwo i wprowadzać w ruch jego mechanizm, wytyczać mu cele i skutecznie stawać w jego obronie. Sięgamy do Galla nie po dowody, lecz w celu zilustrowania roli rycerstwa (wraz z dynastią) na podstawie źródłowo stwierdzonych konkretów. Gall mówiąc we własnym imieniu, a będąc cudzoziemcem na stanowisku usługowym uczulającym na dążności i motywy działania „chlebodawców" — podobnie jak episkopat i w ogóle duchowieństwo obcego pochodzenia — wyrażał poglądy polskiego środowiska feudalnego, jego aspiracje i ideologię polityczną. Nie dziwimy się tedy, że uważał za najwyższą — ze stanowiska państwotwórczego narodu — w państwie piastowskim wartość ziemską, nie dynastię, lecz Polskę (Polonia) — a wyraz ten występujący samodzielnie oznaczał to samo, co *regnum Polonie*, czyli państwo polskie. Tak więc upraszał kapelanów książęcych, ażeby go poparli w zabiegach o nagrodę (za napisanie kroniki) przez wzgląd na Boga i na Polskę (*causa Dei causaque Polonie*)[1927]. W rozumieniu autora książęta są narzędziem w ręku Boga, który posłużył się Mieszkiem I, ażeby oświecić Polskę, a Bolesławem Krzywoustym w celu uświetnienia Polski pamiętnymi sławnymi czynami tego księcia[1928]. Gall pisał panegiryk na cześć Krzywoustego, jednak ponad absolutnego księcia wynosił państwo polskie, które uznawał w ten sposób za najwyższy cel ziemski Polaków, a księciu przypisywał funkcjonalny charakter w stosunku do państwa. W myśl tego poglądu księciu wypada przyznać najwyższe miejsce w hierarchii narodu mającego podobnie funkcjonalny charakter jako siła państwotwórcza. To samo przekonanie o służebnej roli księcia w od-

1927 Ibidem, epistola (s. 123).

1928 Gall I, cap. 6 (s. 16); ibidem, epistola (s. 123).

niesieniu do państwa wypowiada w przedstawieniu Galla rycerstwo i sam książę. Pewien (nie nazwany) wielmoża, uczestnik narady odbytej podczas pasowania Krzywoustego na rycerza, przemówił do jego ojca: „Bóg dobrotliwy nawiedził dziś państwo polskie i twoją starość, i słabość, i całą ojczyznę wywyższył przez tego dziś pasowanego na rycerza... Aż dotąd była Polska przez wrogów deptana, lecz przez tego chłopaczka będzie do dawnego przywrócona stanu"[1929]. Gdy w bitwie z Pomorzanami Krzywousty stracił konia, jeden z rycerzy zawołał: „Oszczędzaj siebie, oszczędzaj ojczyzny, siądź na mego konia; lepiej bym ja tu zginął niż ty sam, zbawienie Polski"[1930]. Sam Krzywousty w czasie inwazji niemieckiej, zagrzewając do walki żołnierzy, mówił m. in.: „utrudzeni w wielu wojnach i na wielu wyprawach ze mną bądźcie też teraz przygotowani ze mną albo zginąć za wolność Polski, albo życiem jej służyć dalej!"[1931]. „Wolność" państwa odpowiada dzisiejszemu pojęciu suwerenności. Gall ujawnia tu wielkiej wagi element świadomości narodowej: naród chce rozporządzać losami swego państwa na mocy własnych decyzji; wprawdzie organem jego woli jest książę, monarcha absolutny, jednak jego postanowienia są ze stanowiska socjologicznego uzależnione od postawy narodu. Wszystkie powyższe przemówienia zostały zmyślone, nawet sytuacje mogły nie odpowiadać rzeczywistości, ale współcześnie i dla współczesnych zapisane słowa oddają klimat epoki, precyzują motywy działania rycerzy, możnych, księcia, toteż mają niezaprzeczony walor źródła historycznego.

W przytoczonych cytatach góra feudalna deklaruje gotowość służby i poświęcenia dla Polski, a deklaracje wcielała też w czyny. W ówczesnej umysłowości wyraz „Polonia", używany w cytatach, zapewne nie miał sprecyzowanej treści, jednak nie oznaczał pojęcia narodu, gdyż nie występują obocznie takie określniki demograficzne, jak *Poloni* albo

---

1929 Gall II, cap. 20 (s. 87). Bujak, *Państwo i naród polski*, s. 11, przytacza tę relację jako świadectwo „samodzielnej myśli politycznej i patriotyzmu" Polaków (a nie tylko samego księcia). Konkretyzujemy to spostrzeżenie, podnosząc, że przedmiotem troski ze strony rycerstwa było państwo polskie, jego potęga. O podobnym myśleniu rycerstwa świadczą i następne dwa przytoczone w tekście przykłady.

1930 Gall II, cap. 33 (s. 101); Bujak, *Państwo i naród polski*, s. 12.

1931 Gall III, cap. 5 (s. 134). pro libertate Polonie vel mori vel vivere... Bujak, *Państwo i naród polski*, s. 10. Tę samą myśl wyraża Krzywousty w liście do Henryka V: Malo enim ad horam regnum Poloniae salva libertate perdere, quam semper pacifice cum infamia retinere. To znaczy woli zginąć w obronie wolnej Polski niż się poddać, Gall III, cap. 14 (s. 141). Sam Gall III, cap. 15 (s. 141 n.), tłumaczy klęskę Henryka karą bożą za jego zamach na starodawną wolność Polski (libertatem antiquam Polonie).

gens, lub *natio Polonica*, figuruje natomiast obocznie określnik *regnum Polonie* o treści ustrojowo-politycznej i geograficznej, co wskazuje na bliskość pojęć Polonia i państwo polskie. Czy to stwierdzenie nasuwa konkluzję, że najwyższym dobrem Polaków było państwo i jemu została podporządkowana koncepcja narodu? Otóż w rzeczywistości tak nie było i być nie mogło. Musimy bowiem wziąć pod uwagę, że państwo jako najwyższa forma polityczna stworzona przez naród przedstawiała zarazem jego narzędzie używane do realizacji celów politycznych, ideologicznych, materialnych. To naród w postaci księcia i zaangażowanej państwowo grupy społecznej zakreśla zasięg postulowanych granic państwowych, stosunek do sąsiadów, model ustrojowy i kulturowy państwa itp. Jeśli obezwładniony naród traci państwo, nie przestaje być narodem, dopóki nie rezygnuje z jego odzyskania [1932].

Uwzględniliśmy najbardziej istotne dane Galla o relacji naród—państwo. Nie możemy jeszcze pominąć zagadnienia integracji narodowej ziem polskich w ujęciu tego autora. Traktował on Pomorzan zgodnie z ówczesną rzeczywistością historyczną jako naród odrębny, my powiemy, że to był naród partykularny. Bolesław Krzywousty skierował Pomorzan na tory podobne do tych, na jakie weszli Sasi pod presją Karola Wielkiego, tzn. powrotu do własnej szerszej grupy etnicznej. Wszystkie pozostałe dzielnice zostały objęte nazwą Polski, weszły do *regnum Poloniae*. Niektóre z nich zatraciły nazwy plemienne (Wiślanie, Lędzianie, Goplanie, nie jest jasna geneza zachowanej nazwy Kujawian). Z pewnością geograficzne znaczenie ma nazwa (Wielko)polan, podczas gdy pod bardzo żywotną nazwą Mazowszan może się ukrywać tradycja narodu partykularnego. Również na słabo zarysowany partykularyzm regionalny zdaje się wskazywać użycie wyrazu patria dla określenia z pewnością Śląska przez wrocławian [1933]. Jednakowoż nie widać u Galla śladów partykularnego narodu śląskiego. Jest też widoczna powszechna tendencja do utrzymania jedności politycznej kraju wyrażona w ustawicznym użyciu ogólnokrajowych określeń: Poloni, Polonia. Władysław Herman podzielił *regnum* na dwie dzielnice między synami, nie wyznaczając s e n i o r a, co postulowali możni, jednakowoż traktował swe

---

1932 M. H. S e r e j s k i, *Naród i państwo*, KHist. 80 (1973), s. 330, referując koncepcję *O. Górki*, podnosił: „nie było kontrowersji z poglądem głoszącym teorię, że naród, jeśli nie ma utracić swego oblicza i znaczenia, musi mieć własne państwo, że Polacy nigdy nie przestawali być narodem państwowym, tj. zbiorowością polityczną «istniejącą faktycznie przez własne państwo albo potencjalnie przez dążenie do tegoż»".

1933 G a l l II, cap. 4 (s. 70): non se patriam Bohemicis vel alienis nacionibus tradidisse...oczywiście swoją dzielnicą, Śląsk.

zarządzenie jako przejściowe, nie wątpiąc, ze dzielniejszy z nich osiągnie zwierzchnictwo[1934], co się też sprawdziło po jego śmierci, zawdzięczając zepewne nie tyle dzielności Krzywoustego, ile ogólnemu pragnieniu, aby zachować jedność państwa.

4. CIĄGŁOŚĆ ŚWIADOMOŚCI NARODOWEJ W DOBIE DZIELNICOWEJ

Podział państwa w r. 1138 czynił zadość określonym potrzebom politycznym i gospodarczym góry feudalnej, ale stawiał pod znakiem zapytania jej aspiracje ogólnonarodowe. Świadomość narodowa grupy konstytutywnej państwa uważała je za najwyższe dobro ziemskie, wymagała utrzymania jego integralności, zmierzała do jego wielkości i sławy, nakazywała oddanie mu i służenie jego interesom. Zaznaczałaby się więc rozbieżność między realną polityką góry społecznej a wyznawaną przez nią ideologią narodową, tak wyraźnie odzwierciedloną w *Kronice* Galla. Powyższy sąd nie wydaje się całkowicie trafny przynajmniej w początkowej fazie rozbicia dzielnicowego, kiedy górowała dążność do utrzymania jedności politycznej kraju. Testament Krzywoustego ustanowił silną władzę centralną, wyposażył pryncepsa w rozległą dzielnicę główną, podporządkował jego władzy książąt dzielnicowych. Widać w tych zarządzeniach troskę góry panującej o realizowanie zasady jedności narodowej, o stworzenie warunków dla potężnego i sprawnie funkcjonującego państwa. To kompromisowe rozwiązanie między ideałem narodowym a interesem materialnym znalazło aprobatę rycerstwa w ogniu konfliktu Władysława II z juniorami i zostało przypieczętowane wygnaniem niezadowolonego z rozbicia dzielnicowego seniora. Wprawdzie zwycięstwo juniorów w 1146 r. utrwaliło zasadę podziałów, niemniej zachowało się inne świadectwo, że sprawa utrzymania politycznej jedności leżała w połowie w. XII wszystkim na sercu. Informacji w tej materii dostarcza list cesarza Fryderyka I do opata Wibalda z Korbei, napisany po wyprawie na Polskę odbytej w r. 1157 w celu poparcia wygnanego księcia Władysława II. Cesarz uderzył przez Dolny Śląsk na Wielkopolskę i zmusił księcia polskiego Bolesława (Kędzierzawego) do złożenia sobie hołdu (w Krzyszkowie). Cesarz, opisując przebieg wyprawy i warunki zawartego pokoju, wymienił po stronie polskiej jednego tylko aktualnego księcia, swego naj-

---

1934 Gall II, cap. 7 (s. 74 n.). I szybkie zwycięstwo zawdzięczał Krzywousty nie tylko swym talentom, ale i stanowisku, jakie zajęli: cuncti Polonie sapientes, oburzeni z powodu szkodliwej dla państwa polityki Zbigniewa.

pierw przeciwnika, a następnie kontrahenta, imiennie wspomnianego Bolesława (Kędzierzawego), będącego wówczas polskim pryncepsem, pominął milczeniem jego młodszych braci: Mieszka III wielkopolskiego, w którego dzielnicy częściowo toczyły się działania zbrojne, a także Henryka, a jeśli podał imienną wzmiankę o najmłodszym bracie Kazimierzu, to dlatego, że znalazł się on na pierwszym miejscu w grupie przekazanych Niemcom zakładników. Z tenoru pisma nawet nie wynika akt skądinąd znany, że w Polsce istniały wydzielone juniorom dzielnice; występuje ona jako państwo jednolite, w którym cesarz ma do czynienia z dwiema tylko siłami jako swymi przeciwnikami i partnerami: wspomnianym księciem Bolesławem, nazwanym *dux Poloniae*, oraz z Polakami (*Poloni*), za których też (a nie tylko w swoim imieniu) ten książę składa przysięgę. Tak więc Polska występuje na zewnątrz jako państwo niepodzielne, którego jedynym prawnym reprezentantem jest prynceps. To jest opinia cesarza, a jest on dokładnie w sprawach polskich zorientowany, jak poucza tenor tegoż pisma. Wie tedy, że działania zbrojne toczyły się w biskupstwach wrocławskim (*Frodezlau*) i poznańskim (*Poznań*), wymienia potężnie ufortyfikowane grody (*munitissima castra*) Głogów (*Glogowa*) i Bytom (*Bitum*), wspomina o pomocy, jaką niosły Polsce sąsiednie ludy (*gentes*): Rusini, Partowie (tzn. Połowcy), Prusowie oraz Pomorzanie (których cesarz wyodrębnia, ponieważ ich część zachodniopomorska podlegała jego zwierzchnictwu). Wszystkie inne dzielnice podległe Kędzierzawemu zostały więc objęte nazwą Polaków. Tak dokładne informacje cesarz musiał zawdzięczać źródłu polskiemu (pismo wspomina o kontaktach Bolesława z niemieckimi panami feudalnymi, co wskazuje, jakimi kanałami przenikały polskie wiadomości do obozu cesarskiego)[1935]. Jedność wewnętrzna Polski,

[1935] List Fryderyka I: *MGHist. Diplomata* 10/1, Hannoverae 1975, nr 181 (s. 304 - - 305). Drugim współczesnym źródłem jest opis wyprawy podany przez kanonika fryzyngeńskiego Rahewina: *Ottonis et Rahewini Gesta Friderici I imperatoris* lib. III, cap. 1 - 5, wyd. 3 G. Waitz, B. de Simson, Hannoverae et Lipsiae 1912, s. 167 - 170. Ten autor powtarzał dane listu cesarskiego i uzupełniał je własnymi o Polsce nieprzyjaznymi wiadomościami: natio tam propria feritate quam vicinarum contiguitate gentium pene barbara et ad pugnandum promptissima; podkreślał ujemny wpływ na nią nadmorskich sąsiadów: Unde nec principibus suis [tj. cesarzowi] nec natura propinquis [tj. Władysławowi II] debitam inveniuntur gratias conservare. Ten autor wymienił trzech książąt polskich Bolesława, Kazimierza i ożenionego z „Gertrudą" (zam. Agnieszką) krewną cesarza, tj. Władysława II, nie wspomniał podobnie jak list cesarski o Mieszku Starym, a więc potwierdzał fakt jedności prawno-państwowej Polski. O tej wyprawie i hołdzie w Krzyszkowie zob. wyżej, s. 133 i przypis 286. Wprawdzie w r. 1146 Konrad II odebrał hołd, jak widać, od braci dopiero wygnanego Władysława II, zob. wyżej s. 131 i przypis 282, ale to dlatego, że nie chciał uznać Kędzierzawego seniorem w miejsce Władysława.

wyeksponowanie funkcji pryncepsa, daje obraz zdyscyplinowanego jeszcze społeczeństwa i znamionuje dominację myśli narodowej.

Niestety, wojna r. 1157, a następnie układ krzyszkowski był ostatnim w źródłach przebłyskiem integralności państwa polskiego w ustalonych przez Krzywoustego ramach prawnych. Niebawem przeważył pragmatyzm preferujący korzyści regionalne nad tradycyjną ideę jedności, fakt za faktem tę jedność coraz bardziej osłabia. Powrót Władysławowiców z wygnania (około r. 1163), strącenie Mieszka III z tronu krakowskiego (1177), a zwłaszcza samowola książąt dzielnicowych i niesnaski między nimi świadczą nie tylko o gasnącym w drugiej połowie w. XII autorytecie pryncepsa, ale też o słabnącym wśród rycerstwa i duchowieństwa poczuciu ogólnonarodowym w jego istotnym sensie przywiązania do idei jedności państwowej, chociaż nie naruszona utrzymywała się świadomość grupowej wspólnoty kulturowej i historycznej, a więc jedności etnicznej, a raczej narodowościowej. Zarazem zarysowuje się tendencja do tworzenia nowych punktów odniesienia dla uczuć patriotycznych. Chylący się ku upadkowi system instytucjonalny , stojący dotąd na straży jedności politycznej, jest zastępowany przez system fikcji i symboli, jakie trafiały współczesnym do serca, zaspokajały ich ambicje narodowe. Wedle Kadłubka wielmoże krakowscy uważali, że dzielnica krakowska jest królową polskich dzielnic[1936], jakkolwiek nie była ona czynnikiem jedności odrębnym od pryncepsa, którego urzędowe uposażenie stanowił Kraków: pojęcie instytucjonalnego pryncepsa zostało tu zastąpione symbolem królewskości ziemi krakowskiej. A może Kadłubek włożył własną myśl w usta krakowskim wielmożom? On bowiem stał się głównym przedstawicielem kierunku wypełniającego ideologię narodową elementami zaczerpniętymi z wyobraźni. Nie brak było tego rodzaju elementów i w *Kronice* Galla, tam jednak służyły one do udekorowania rzeczywistego układu stosunków, u Kadłubka zastępowały one dającą się odczuć w tym układzie lukę, odpowiadały jakimś niesprecyzowanym dążnościom społeczeństwa. R. Grodecki pisał o Kadłubku, że „nie czuje żadnego żalu po okresie królewskim, on się czuje zupełnie dobrze w rozpoczętym niedawno okresie księstw dzielnicowych", którego warunki odpowiadały interesom i dążnościom wyższego kleru i duchowieństwa[1937]. Otóż autor ma rację, że Kadłubkowi odpowiadał układ stosunków Polski dzielnicowej z jej rozwiniętym i wpływowym możnowładztwem, wątpliwe jednak, czy pogłębiający się pluralizm władzy uśpił w nim tęsknotę do państwa potężnego i podległego silnym rządom monarchy. W prologu do swego dzieła i na początku

---

1936 Kadłubek IV, cap. 4 (s. 385).

1937 R. Grodecki, *Powstanie polskiej świadomości narodowej*, Katowice 1946, s. 39.

księgi pierwszej zaznaczył, że podjął się odtworzenia dawnych dziejów na zlecenie księcia (tj. Kazimierza Sprawiedliwego) i odsłonił przy tym świetne przodków czyny, jakich blasku nie zagasiły nawałnice wieków, a więc pamięć o nich trwa i dotąd, i staje się, dziś powiemy, składnikiem świadomości historycznej narodu. Zwłaszcza w księdze I autor odmalował obraz Polski idealnej, wielkiej i sławnej, jaką by chciał widzieć zarówno pisarz jak jego czytelnicy. Dwa w tym obrazie splatają się czynniki: zbiorowość, którą można identyfikować z pojęciem narodu, oraz panujący, reprezentujący władzę państwową. Chyba razem wzięte czynią one zadość postulatom historiograficznym rycerstwa i księcia; kronikarz zdaje się iść na spotkanie ich życzeniom i wprowadza pewną dwoistość do ujęcia wydarzeń.

Polska w księdze I Kadłubka[1938] jest państwem zdobywczym, wielonarodowym, typu państwa państw, czy nie wzorowanym na modelu państwa Arpadów? Zasugerowanym zaś z pewnością przez podboje Bolesława Chrobrego, jednak w swym członie — narodowym polskim, utworzonym przez Polaków (*Poloni, Lechitae*) jeszcze w okresie, kiedy autor nie wspominał o władzy królewskiej, a więc jakby w formie jakiegoś zespołu plemiennego, z czego i Kadłubek zdaje sobie sprawę, gdyż stwierdza ustami Kraka, że król jest tak potrzebny dla państwa, jak dusza dla ciała, słońce dla świata[1939]. Wszelako za źródło władzy królewskiej autor uznaje zbiorowość, lud, który z naszego stanowiska możemy zidentyfikować z narodem, i wielokrotnie tę funkcję ludu podkreśla (w czym można by upatrywać punkt widzenia rycerstwa) z tym jednak, że lud dokonuje elekcji jedynie po wygaśnięciu dynastii (co znowu jest koncesją na rzecz zasady patrymonialnej). Oto jakkolwiek w Polsce panowali władcy dziedziczni (*principes succedanei*), których jasność błyszczała dziwnym światłem[1940], niemniej wyniesienie na tron wszystkich czterech, jakie wymienia, dynastii uzależnia nie od wysokiego urodzenia ich protoplastów ani od uzurpacji czy podboju, lecz przede

[1938] Literaturę do tej *Kroniki* zob. tej pracy t. 5, przypis 1000, tamże rozbiór Księgi pierwszej, która i obecnie ma dla nas podstawowe znaczenie, s. 312 - 332. Z nowszej literatury zwłaszcza wymienić należy cykl artykułów pt. *Mistrz Wincenty Kadłubek — pierwszy uczony polski — w 750-lecie śmierci*, SŹródł. 20 (1976), s. 3 - 131. Cytując Kadłubka w tekście po polsku, korzystam z przekładu: *Mistrza Wincentego Kronika polska*, Warszawa 1974, tłumaczyli K. Abgarowicz i B. Kürbis.

[1939] Kadłubek I, cap. 5 (s. 255).

[1940] Ibidem, cap. 1 (s. 251): Non enim plebeii aborigines, non vendicariae illis pricipatae sunt potestates, sed principes succedanei etc. Kadłubek jest dziwnie niekonsekwentny: przecież protoplaści wszystkich dynastii, z wyjątkiem Kraka, byli według dalszych wywodów autora plebejskiego pochodzenia. Widocznie koncepcje o pochodzeniu poszczególnych dynastii rodziły się w toku pisania kroniki.

wszystkim od woli ludu państwa lub tegoż państwa organu, fikcyjnego senatu. Krak został obwołany królem „przez wszystkich" (*rex ab omnibus consalutatur*)[1941]. Drugą dynastię reprezentuje Lestek I, z zawodu złotnik, sprawca zwycięstwa nad Aleksandrem Wielkim, powołany najpierw na pryncepsa, odznaczony następnie godnością królewską: pochodzenie elekta i stylizacja doniesienia znowu wskazuje na elekcję, nie powiedziano, przez jakie czynniki[1942]. Podczas następnego bezkrólewia wynika spór między przedniejszymi mężami pretendującymi do tronu; zdecydowano się przekazać wybór decyzji zwykłym ludziom (*privatorum... arbitrio*); ostatecznie powołano na tron zwycięzcę w wyścigach konnych, człowieka również niskiego pochodzenia, zatwierdzonego przez orzeczenie urzędowe[1943]. Wreszcie protoplasta historycznej dynastii Siemowit, syn ubogiego rolnika, został wybrany za własne zasługi wojewodą (*magister creatur militiae*), występuje następnie w majestacie królewskim[1944]. I tu o wyborze człowieka z gminu zadecydowała wola zbiorowa, co też wynika i z informacji Galla o Siemowicie. W sumie, w przekonaniu Kadłubka, władza wszystkich panujących wywodziła się w ostatniej linii z woli ludu czy też jego cząstki (senat, *magistratus*), a lud Kadłubka odpowiada wszędzie pojęciu narodu jako cząstki ludu państwa. Kronikarz podnosił zasługi władców, opiewał ich zwycięstwa wojenne, ale za główny swój autorski cel uważał — podobnie jak Gall — gloryfikację Polski, której królowie przewodzą, a zarazem jej służą, począwszy od pierwszego króla, Kraka[1945]. Wyeksponowanie zbiorowości ponad jednostkę sprawującą najwyższą władzę znajduje wyraźne poświadczenie w terminologii politycznej Kadłubka, na której specyficzne cechy już zwrócił uwagę O. Balzer, która wszelako wymaga sprecyzowania z naszego stanowiska. Dla oznaczenia państwa kronikarz

---

1941 Kadłubek I, cap. 5 (s. 255).

1942 Ibidem, cap. 9 (s. 260): quidam aurificii arte praeditus; I, cap. 11 (s. 262).

1943 Ibidem, cap. 13 (s. 262 - 264) — o wyścigach i wyborze; I, cap. 15 (s. 264 n.) — o pochodzeniu: Quotes namque regalibus eum insigniri regia, ut assolet, poposcisset dignitas, originariae non immemor conditionis, in habitu sordito prius orchestram conscendit...

1944 Ibidem, cap. 3 (s. 271).

1945 Przed wyborem Krak przyrzeka ludowi, Kadłubek I, cap. 5 (s. 255): Se non regem, sed regni socium pollicetur, si se deligant. Po czym kronikarz przytacza (nieściśle) z Lukana: Non sibi, sed toti natum se credere mundo. Obietnica służenia całemu światu, rozumiana dosłownie, mogłaby raczej zniechęcić krakowian niż zachęcić do wyboru Kraka, toteż Kadłubek rozumiał słowa poety rzymskiego w sensie poświęcenia sił społeczeństwu, a nie własnym interesom. Lestek I obrany został królem virtutum coadiutus meritis, I, cap. 11 (s. 262). Podobnie Siemomysł: suis non suorum suffultus meritis — zostaje najpierw wojewodą, następnie królem, II, cap. 3 (s. 271). Krzywousty był: in patriae commoda propensus, II, cap. 254 (s. 310) etc.

wielokrotnie używa zwykłego dla wcześniejszego średniowiecza określnika: *regnum*, niekiedy posługuje się w tym celu wyrazem *imperium*; oba te pojęcia mają u podstawy czynnik najwyższej władzy. Wszelako Kadłubek najczęściej nazywa państwo romanistycznym terminem respublica — on też, jak donosi wspomniany autor, „odkrył go dla Polski pierwszy", a wyraz ten „staje się niejako prawidłowym określnikiem państwa". Wypada podnieść, że sematycznie jest on przeciwstawieniem pojęć: *regnum*, *imperium*, bowiem „odbiega od patrymonialnej koncepcji państwowości wcześniejszego średniowiecza" [1946], wskazuje na dobro ogólne, na lud państwa, a nie na jego głowę. Różne dane zawarte w *Kronice* Kadłubka, o których dalej mówimy, pozwalają wnosić, że nie przejął on tego romanistycznego terminu w sposób mechaniczny, lecz zgodnie ze swym przekonaniem idąc po linii nurtu dominującego wśród rycerstwa. Kadłubek, występując jako rzecznik czynnika zbiorowości w życiu państwowym, nieprzypadkowo stał się jakby prekursorem późniejszej terminologii politycznej. Władców wynosił i sławił nie jako panów Polski, lecz jej oddanych najwyższych funkcjonariuszy, których sława opromieniała również kraj, a wysoki tytuł przydawał splendoru również ich ojczyźnie. Kadłubek też pierwszy w historiografii właściwie docenił wagę polityczną godności królewskiej. Gall respektował tytuł królewski jako odznaczenie nadane rzekomo przez Ottona III Chrobremu albo ze względu na aspekt sakralny pomazania królewskiego, jak w wypadku Śmiałego, ale nie rozpisywał się na temat tytułu, nie cieszącego się popularnością wśród rycerstwa; Kadłubek żył już w innych czasach, kiedy aspiracje królewskie, zdawałoby się, nie mogły godzić w ugruntowane dziedzicznością prawa członków dynastii. Stał się tedy znowu prekursorem koncepcji królewskiej związanej z zasadą jedności państwowej i narodowej. Swoją myśl, jak gdyby programową, wyraził w swej pierwszej księdze zwykłą swoją metodą tworzenia fikcji. Począwszy od Kraka przyznaje on tytuł królewski właściwie wszystkim przedpiastowskim władcom Polski, a brak wskazówki co do królewskiego charakteru zbrodniczego Kraka II być może tłumaczy się lakonicznością kilkuwierszowej o nim wzmianki. Przyznaje ten tytuł również Piastom począwszy od Siemowita, a kończąc na Bolesławie Śmiałym, nie ukrywa natomiast, że tylko księciem był Władysław Herman, podobnie jak wszyscy jego następcy. Może się wydać dziwnym, że bynajmniej nie wszystkich Piastów przed Śmiałym prezentuje expressis verbis jako królów. Właściwie z naciskiem podnosi jedynie, że Mieszko syn Siemomysła był pierwszym polskim królem,

---

[1946] O. Balzer, *Studium o Kadłubku* 1 (Pisma pośmiertne), Lwów 1934, s. 435-436.

który przyjął chrzest. Nawet Bolesława Chrobrego nie nazywa królem, chociaż był dobrze znany w średniowieczu jako *rex gloriosus*, a Gall tytułował go stale rexem. Kadłubek wspomniał (za Gallem), że cesarz Otto Rudy włożył na głowę Bolesława swój diadem, jednak nie uważał bynajmniej, że to był akt koronacji, gdyż to przyznanie przeczyłoby własnej jego tezie o rodzimej genezie władzy królewskiej w Polsce[1947]. Z ubocznych wskazówek wynika, że uważał on wszystkich Piastów aż do Bolesława Śmiałego za królów[1948], a brak bezpośrednich tego stwierdzeń tłumaczymy zaniedbaniem redakcyjnym, gdyż po zademonstrowaniu królewskości trzech pierwszych dynastii i po stwierdzeniu tejże w odniesieniu do Siemomysła i Mieszka I nie widział potrzeby skrupulatnego przypominania o niej w każdym pokoleniu. Widzimy zarazem, że za programową w zakresie swych koncepcji politycznych uważał księgę pierwszą z obrazem Polski zamierzchłej, lecz modelowej, chociaż niewyidealizowanej.

Zasługuje na uwagę wystąpienie Polski w liście wystosowanym do Aleksandra Wielkiego w czasie długiego bezkrólewia po śmierci Wandy[1949]. Wobec braku władcy należałoby się spodziewać, że w charakterze wystawcy listu wymieniony zostanie senat, w rzeczywistości figuruje w nim: „król władczyni Polska", *rex imperatrix Polonia*. Nie powiedziano: *regina*, chociaż Wandę Kadłubek wymienił z tym ostatnim tytułem[1950]. W danym wypadku widocznie chciał wyrazem *rex* podkreślić, że wobec wakującego tronu atrybuty króla wróciły do ludu, będącego

---

1947 Kadłubek II, cap. 10 (s. 278), bagatelizuje ten akt jako wymianę nakrycia głowy, mianowicie wtrącając wzmiankę o pewnego rodzaju jakby odwzajemnieniu ze strony Bolesława: Imperiale itaque detrahens diadema, capiti Boleslai non sine reverentia imponit, illius e converso galummate suum caput convenustans. Poprzedzające powyższy akt słowa przypisane cesarzowi nie zawierają wzmianki o nadaniu Bolesławowi godności królewskiej: Unde hunc, nostri amicissimum imperii, non in partem vocari solitudinis, sed plenitudine addecet potestatis gloriari, utpote, in quo ipsa potestatum plenitudo gloriatur, non tam excelsis honorum gradibus quam illius excellentia sublimis. A więc cesarz stwierdzał, że przystoi, ażeby ten wielki przyjaciel Cesarstwa nie został powołany na (zwykłego) współpracownika Cesarstwa, lecz żeby szczycił się tą pełnią władzy, jaką mu wyznacza jego potęga (potestatum plenitudo), świetna nie tyle dzięki zaszczytom, ile z powodu jego własnej doskonałości. Można się domyślać, że Kadłubek mając tekst Galla przed oczami napomyka o wielkim zaszczycie, jaki w owym momencie miał spotkać Bolesława, ale expressis verbis o tym nie wspomina. Fakt (rzekomej) koronacji pomija milczeniem jako niezgodny z jego informacją o tytule królewskim przysługującym odwiecznie władcom Polski.

1948 Tak Kadłubek II, cap. 8 (s. 275), mówi o Lestku i Siemomyśle ojcu Mieszka I: omnium paene regum virtutes suis antecesserint virtutibus. Regułą więc było nazywać władców Polski królami.

1949 Kadłubek I, cap. 9 (s. 259).

1950 Ibidem, cap. 7 (s. 258): mox ut reginam ex adverso vidit...

tych atrybutów źródłem. W ten sposób w przytoczonym określeniu połączone zostały wszystkie trzy elementy państwa: władza oraz — zawarte w pojęciu — lud i terytorium, a zaakcentowanie atrybutów „króla", oderwanych od osoby monarchy, w tym określeniu uderza bliskością do późniejszego pojęcia Corona Regni Poloniae [1951]. Pojęcie *corona regni*, którego zawiązki dają się dostrzec w Anglii około r. 1131 (*placita coronae*), a które we Francji daje się stwierdzić w r. 1190 [1952], zapewne nie było znane Kadłubkowi, niemniej ukuł on analogiczny, chociaż niezgrabny termin. Z listu do Aleksandra (zawiadomienie o represji za żądanie trybutu) nie wynika, jakie było przeznaczenie polskiego określenia *rex imperatrix Polonia*, to rzecz widoczna, wyeksponowane w nim zostało samodzielne funkcjonowanie zbiorowości politycznej osieroconej przez króla; i w tym wypadku Kadłubek stosował metodę symbolu i fikcji.

Zbiorowość w spontanicznej służbie własnego państwa jest ex definitione narodem. Kadłubek opisał także uczucie wiążące jednostki z grupą, jaką za naród należy poczytać. To było również własne uczucie Kadłubka, „szczególny kult cnoty miłości ojczyzny", podniesiony przez O. Balzera [1953]. „Czego podejmujemy się z miłości dla ojczyzny — pisał kronikarz — miłością jest, nie szaleństwem, męstwem, nie zuchwałością; bo mocna jest miłość, jak śmierć, im trwożliwsza, tym śmielsza. Nic bowiem śmielej nie wzywa obywateli pod broń niż obawa przed ogólnym niebezpieczeństwem" [1954]. W tych słowach Kadłubek zakreślił krąg narodu jako ogół obywateli gotowych do porwania za broń w obronie ojczyzny dla jej miłości, wskazując więc przede wszystkim na rycerstwo, ale rzecz jasna, nie służba wojskowa, lecz więź emocjonalna wiążąca z ojczyzną była właściwym kryterium przynależności do narodu. Wysuwając na czołowe miejsce w ogólnym zespole cnót niekłamany patriotyzm, Kadłubek uznawał Polskę, a więc państwo, za formę organizacyjną narodu, za najwyższe dobro ziemskie; pytanie, czy nie stawiał na równi z nim cnoty rodzinne. Przecież mówił o Krzywoustym, że darzył swego ojca, nieżyczliwego jakoby dla młodszego syna, nie mniej-

---

1951 B a r d a c h, *Historia państwa i prawa Polski* 1, s. 386: „Korona Królestwa Polskiego staje się ucieleśnieniem państwa i jego praw niezależnych od osoby króla".

1952 Tak: J. K a r p a t, *Zur Geschichte des Begriffs des Corona Regni in Frankreich und England*, w: Corona Regni. Studien über die Krone als Symbol des Staates im späteren Mittelalter (wyd. M. H e l l m a n n), Weimar 1961, s. 110, 82.

1953 B a l z e r, *Studium o Kadłubku* 1, s. 392, gdzie też liczne cytaty z Kadłubka na ten temat.

1954 K a d ł u b e k II, cap. 27 (s. 315). Cytat w tekście według przekładu Abgarowicza-Kürbis, s. 129.

szą miłością i względami niż dbał o pożytek ojczyzny[1955]. Otóż można przyjąć, że w tym wypadku miłość ojczyzny została przytoczona jako miernik innych wartości, jako wartość najwyższa. Relacja wartości: monarcha i ojczyzna, znalazła ilustrację w opowieści wyimaginowanej przez Kadłubka o sprawie sądowej Zbigniewa. Już zdegradowany z księcia na milesa nieszczęśnik w zmowie z Pomorzanami zakradł się w przebraniu do obozu Bolesława, lecz został pojmany i stawiony „przed urzędem majestatu" (*coram magistratu maiestatis*)[1956], co wskazuje, że oskarżono go o *crimen laesae maiestatis*. Wszelako w rozprawie sądowej nie było mowy o przewinach Zbigniewa względem pryncepsa. Zarzucano mu natomiast zbrodnię przeciw ojczyźnie (*in patriam atrocitas*), spowodowanie publicznego rzeczypospolitej niebezpieczeństwa (*publicum reipublicae discrimen*)[1957], a wyrok, skazujący na oślepienie i wygnanie, uzasadniano tym, że był najsroższym wrogiem obywateli, bezużytecznym obywatelem rzeczypospolitej[1958]. Tak kara spadła za przestępstwo popełnione nie przeciw pryncepsowi, lecz przeciw ojczyźnie. Całe to zbrodnicze postępowanie Zbigniewa i sąd nad nim były wymysłem Kadłubka w celu zdjęcia winy z Bolesława za haniebne postępowanie z bratem. Od Kadłubka pochodzi również hierarchia wartości społecznych. Ale jego opinia jest zgodna z informacjami Galla (którego Kadłubek znał, ale z którym nieraz różnił się w poglądach) o nadrzędnym miejscu Polski w systemie ziemskich wartości — według opinii księcia i rycerstwa. Możemy przeto mówić o jednakim odzwierciedleniu w obu tych źródłach polskiej świadomości narodowej, zmienił się wszelako przedmiot odniesienia tej świadomości: Gall traktował o państwie zintegrowanym, Kadłubek — o państwie podległym dezintegracji i stopniowo zastępowanym systemem fikcji i symboli. W obu wypadkach państwo było najwyższym dobrem narodu, który mu służył, ale zarazem posługiwał się państwem jako swym instrumentem.

Miłość ojczyzny była w pewnym aspekcie uczuciem bezinteresownym,

---

1955 Ibidem, cap. 24 (s. 310): non minus in paternam pius religionem, quam in patriae commoda propensus.

1956 Ibidem, cap. 28 (s. 319). Zbigniew: deprehenditur, capitur coram magistratu maiestatis insimulatur. To znaczy, że Zbigniew został uznany jako: reus maiestatis, a to był jeden ze zwrotów zastępujących określenie: crimen laesae maiestatis, zob. Balzer, op. cit., s. 1, s. 451.

1957 Kadłubek II, cap. 28 (s. 321, 322). Jak wyjaśnił Balzer, op., cit. 1, s. 243-245, 274, Kadłubek wtrącił do tekstu ten fikcyjny proces, ażeby usprawiedliwiać okrutny postępek Krzywoustego z bratem.

1958 Kadłubek II, cap. 30 (s. 328). Tiresiana sententia, zob. wyżej przypis 582, bez wątpienia oznacza karę oślepienia, jak to dostrzegł H. Zeissberg, Vincentius Kadłubek etc., Wien 1869, s. 130, a obecnie przyjmuje W. Maisel, *Prawo karne w Kronice Wincentego Kadłubka*, SŹródł. 20 (1976), s. 7.

uświęconym konwencją grupową, ale nie była pozbawiona i źródeł materialnych, co wpływało na gradację zaangażowania państwotwórczego w obrębie zróżnicowanego pod względem majątkowym i klasowym ludu państwa, nazywanego przez kronikarza obywatelami (*cives*)[1959]. U Kadłubka nie znajdziemy prawie wskazówek co do postawy wobec państwa tych obywateli, którzy nie należeli do kategorii „konsumentów renty feudalnej". Ze szczególnym wszelako naciskiem podkreśla udział wszystkich w wiecu (*concio*) zwołanym przez Kraka[1960], który też przez wszystkich zostaje obwołany królem, podczas gdy w opisie elekcji Wandy specyfikuje kategorie uczestników: *senatum, proceres, vulgus omne*..., gdzie *senatus* określa doradców panującego rozumianych przez Kadłubka jako instytucja[1961], *proceres* — ogół nobilów, a całe pospólstwo — wszystkie kategorie ludu, nie tylko drobne rycerstwo. Rzecz widoczna, w księdze I kronikarz archaizuje stosunki społeczne, a nie przenosi wstecz stosunków sobie współczesnych. W wiecach doby piastowskiej w rzeczywistości uczestniczyła cała ludność miejska złożona w wielkiej części z drobnego rycerstwa[1962]. Ludność wieśniacza brała udział w wiecowych zgromadzeniach tylko na szczeblu opolnym, a więc mających charakter administracyjny, nie polityczny.

Zasługuje wreszcie na uwagę wątek rozbicia dzielnicowego, wprowadzony przez Kadłubka do dziejów przedpiastowskich, a związany z osobą Lestka III, który wydziela swej żonie Julii, siostrze Cezara, prowincję serbską jako wiano, a legując swe państwo najstarszemu synowi Pompiliuszowi, pozostałych synów w liczbie 20 wyposażył w księstwa,

---

1959 O użyciu terminu civis przez Kadłubka, najczęściej „w dostojnym znaczeniu", jakie przywiązywała starożytność do pojęcia civis Romanus, zob. Balzer, op., cit. 1, s. 436 n. Otóż daje się zauważyć, że kronikarz najchętniej nazywa cives te kategorie społeczne, które rozporządzały tronem, np. IV, cap. 25 (s. 443: wygnanie Mieszka III z Krakowa i wyniesienie Leszka), albo te, które nosiły broń (II, cap. 27, s. 315: Nihil namque audacius in arma cives provocat, quam civilis timor discriminis). Jeśli cives byli ludźmi czynnie zaangażowanymi w funkcjonowaniu machiny państwowej, można by ich identyfikować z pojęciem narodu. Por. przypis 1860.

1960 Kadłubek I, cap. 5 (s. 255): agmen omne in concionem vocat, por. tej pracy t. 5, s. 319 - 321.

1961 W Polsce Kadłubek wymienia za dynastii Kraka, I, cap. 7 (s. 257), na wyścigach, które zadecydowały o wyborze Lestka, II, I, cap. 13 (s. 263), za Krzywoustego, III, cap. 20 (s. 351 - 353) a także za Kazimierza Sprawiedliwego, IV, cap. 16 (s. 415), zob. też Balzer, op. cit. 1, s. 447.

1962 Kadłubek IV, cap. 6 (s. 394): przybywającego do Krakowa Kazimierza Sprawiedliwego ma wynieść na tron 1 civium electio, witają go: exercitus numerosi, całe też niewątpliwie wojsko wraz z całą ludnością Krakowa proklamuje go pryncepsem, wszyscy są czynnie zaangażowani w tym akcie państwowym. Zob. też tom 4 tej pracy, s. 96 - 97.

hrabstwa, margrabstwa, a nawet w królestwa[1963]. Z tego wynika, że Lestek rozporządzał ogromnymi posiadłościami, które musiały pochodzić z podbojów dokonanych jeszcze przed Krakiem. Kadłubek nie wspomniał ani słowem o następnej utracie owych zdobytych ziem aż do ich pozbycia przypisanego dopiero Lestkowi III. W bezpośrednim posiadaniu Pompiliusza I pozostała tylko „monarchia słowiańska" (*Slaviae duntaxat monarchia*), czyli Polska właściwa; o jej podziale kronikarz nie wspomina, pozostając wierny zasadzie jedności terytorialnej Polski, a przeznaczając do wyposażenia juniorów tylko nabytki terytorialne spoza obszaru narodowego.

Wierność Kadłubka zasadzie jedności Polski poddanej zwierzchnictwu wspólnego władcy nie była zjawiskiem odosobnionym w schyłkowym okresie pryncypatu. W szeregach Piastów, którzy w swej „masie" opowiedzieli się za utrwaleniem podziałów dzielnicowych i w spontanicznych działaniach parli do obalenia pryncypatu, istniał silny początkowo nurt związany z Krakowem, eksponujący nadrzędną funkcję pryncypatu. Nie tak wiele się dowiemy o ideologii tej grupy piastowskiej z zabytków dziejopisarstwa oraz z dokumentów, toteż nie można zlekceważyć danych o jej aspiracjach, jakie znalazły odbicie w numizmatyce i sfragistyce — w emblematach władzy w wyobrażeniach umieszczanych na monetach i pieczęciach. Numizmatycy odnoszą się z nieufnością do powyższego źródła wiedzy, przypisując takim emblematom, jak korona, charakter dekoracyjny i przypadkowy[1964], jednak bliższe zapoznanie się z kontekstem historycznym (w granicach omawianej w tym tomie problematyki) przekonywa, że posługiwanie się emblematami wykazuje określoną prawidłowość i może stanowić poważne źródło informacji. A więc przez cały okres pryncypatu po wygnaniu Władysława II (1146—1227) pryncepsi manifestowali swe nadrzędne prawa w Polsce wtrącaniem mitry lub korony do wyobrażeń na monetach i pieczęciach. W koronie lub mitrze z braćmi po obu stronach występował na swych monetach jednego typu Bolesław Kędzierzawy[1965]. Emblemat unaoczniał poddanym, że książę odrzuca pretensje wygnane-

[1963] Kadłubek I, cap. 17 (s. 266): cuius (Pompiliusza) nutu non Slaviae duntaxat monarchia, sed etiam finitimorum gubernata sunt imperia.

[1964] Sceptyczny sąd F. Friedensburga, *Schlesiens Münzgeschichte im Mittelalter* 2 (CDSil. 13, Breslau 1888), s. 111, opierał się na niewłaściwych przesłankach (korony zdobiły głowy świętych albo orła i lwa jako symboli władzy, występowały na herbach miast itd., tego rodzaju obiekty łatwo wyeliminować z pola obserwacji), albo też nie orientując w zagadnieniach dynastii Piastów kwestionował a limine celowość wykorzystania wyobrażeń korony na monetach w badaniach nad polityką krakowską śląskich Piastów. O wątpliwościach polskich badaczy w tej materii nadmieniamy w dalszych uwagach.

[1965] Wyżej przypisy 285 i 287, oraz odnośny tekst. Zob. też aneks.

go seniora do odzyskania pryncypatu; w celu zaś przejednania cesarza, który brał seniora w obronę, Kędzierzawy kazał wybić na innych monetach wizerunek tegoż cesarza również z emblematami jego władzy. Podobnie Mieszko Stary po objęciu władzy w Krakowie w r. 1173 kazał wybijać brakteaty z własnym wizerunkiem przyozdobionym mitrą (czy koroną?), a także z napisem w otoku: ME(S)CO ADAL(BERTUS), co wskazywało na św. Wojciecha i Gniezno. Mieszko był niekwestionowanym seniorem rodu i pryncepsem państwa, toteż moneta manifestowała władzę zwierzchnią i ambicje polityczne księcia, który na innych monetach, mających hebrajskie napisy, występował z polskim tytułem „Mszka król polski", wyrytym hebrajskimi literami, a intencję księcia podkreślało wyobrażenie lwa — symbolu władzy [1966]. Ten pierwszy w Polsce dzielnicowej przejaw symboliki królewskiej zbiega się z koncepcją królewską Kadłubka, jaka musiała tkwić korzeniami w określonym nurcie ideologicznym, wyrażającym nie tylko tęsknotę do świetnej przeszłości, ale być może i myśl o nawrocie do niej. Kazimierz Sprawiedliwy, podobnie jak dwaj jego poprzednicy na tronie krakowskim, wyzyskał ten sam emblemat na monetach, a podejmując motyw z monety „ME(S)CO ADAL(BERTUS)" rozdzielił jego elementy, gdyż na jednej monecie figurował sam z koroną na głowie, a na drugiej umieścił popiersie św. Wojciecha w infule, zaznaczając w ten sposób objęcie następstwa po Mieszku III [1967].

Daje się tedy zauważyć, że spośród trzech pryncepsów w. XII, posługujących się mitrą lub koroną w celu zaznaczenia swego prawa do władzy zwierzchniej i Krakowa, wyróżniał się Mieszko III jakimiś dalej idącymi ambicjami wyrażonymi w tytule „Mszka król polski" — wątpliwe, ażeby ten tytuł pochodził z inspiracji spoza krakowskiego kręgu dworskiego. Wyobrażenie Kazimierza z koroną na głowie pozwala w nim uznać kontynuatora tradycji królewskiej w sensie ideologicznym, chociaż brak jakichkolwiek danych o jego projektach koronacyjnych. Mamy też wskazówkę co do nawrotu do „koncepcji królewskiej" Leszka Białego. Zachowała się pieczęć jego żony, Grzymisławy, która po śmier-

---

1966 K. Stronczyński, *Dawne monety polskie dynastii Piastów i Jagiellonów* 2, Piotrków 1884, s. 143, 149; por. M. Gumowski, *Podręcznik numizmatyki polskiej*, Kraków 1914, s. 29, 160, tabl. V 97, 106; tenże, *Handbuch der polnischen Numismatik*, Graz 1960, s. 91, p. 107, 110.

1967 Stronczyński, op. cit. 167, 195. Autor ustalił przynależność do Kazimierza obu monet, których podobieństwo uderzało już J. Lelewela. Obie monety u Gumowskiego, *Podręcznik*, tab. VI 113; tab. VIII 165; tenże, *Handbuch*, s. 92, p. 122, 145. Niezrozumiałe jest zastrzeżenie tego autora co do monety Kazimierza 113: „fals?", chociaż nie wątpił w autentyczność monety 165. Być może raziła autora korona na głowie Kazimierza, ta jednak znajduje liczne analogie w sfragistyce Piastów w linii Kazimierza w. XIII.

ci męża (1227) i bezpośrednio po utracie Krakowa na rzecz Laskonogiego przywiesiła jako księżna sandomierska do pewnego dokumentu pieczęć majestatową ze swym wyobrażeniem na tronie, z berłem w prawej ręce i koroną na głowie[1968]. Wątpliwe, ażeby pozostając w trudnej sytuacji po śmierci Leszka księżna powzięła myśl ukazania siebie na pieczęci w glorii majestatu królewskiego, toteż zgodzimy się z sądem S. Krzyżanowskiego, że wzięła ona za wzór pieczęć swego męża sporządzoną na krótko przed śmiercią. Być może sprawa pomorska skłoniła Leszka do przyjęcia emblematu królewskiego, w każdym razie niepodobna go posądzać o plany koronacyjne[1969]. Najpewniej wracał on do tradycji dawniejszych pryncepsów, zwłaszcza swego ojca, a także do historiograficznej koncepcji Kadłubka. Uznajemy tedy, że przez trzy ćwierćwiecza od wygnania Władysława II utrwalił się w Krakowie ośrodek myśli politycznej hołdującej, wśród rozbicia dzielnicowego, zasadzie jedności państwowej Polski, posługujący się określonymi emblematami (mitra, korona) i odpowiednimi tytułami władców (pryncepsʔ, król). Myśl ta przeżyła swój instytucjonalny wyraz w postaci pryncypatu. Jeszcze Bolesław Wstydliwy w początkowym okresie swego panowania (1235, 1242, 1250) w Sandomierzu, następnie w całej Małopolsce, pisał się w otoku pieczęci jako „Bolesław syn Leszka książę Polski" [1970], jakkolwiek inni Piastowie w tym czasie wymieniali w tytułach swe ziemie, nie wyłączając Henryków śląskich, którzy dopiero po zajęciu Wielkopolski umieścili w tytule nazwę Polonia. Sam Bolesław występował w dokumentach jako książę sandomierski, a następnie: krakowski i sandomierski, odpowiednio też zmienił swój tytuł w późniejszej pieczęci (od r. 1252). Materiał numizmatyczny w. XIII, przeważnie bez napisu lub bez imienia książęcego, nie pozwala ustalić wyobrażeń korony lub mitry Bolesława Wstydliwego, wszelako tradycja pryncy-

---

1968 Pieczęć opublikował F. A. Vossberg, zob. wyżej przypis 331; por. dokument Grzymisławy: KMPol., 2, nr 395, s. 38 n.; a ostatnio o tej pieczęci B. Zientara, *Henryk Brodaty*, s. 208, 367, przypis 54: Por. M. Gumowski, w: *Sfragistyka* (red. T. Manteuffel), Warszawa 1960, s. 189.

1969 S. Krzyżanowski, *Regnum Poloniae II*, SAUm. 1913, nr 9, s. 23; Balzer, *Królestwo Polskie* 1, s. 163 - 164, odrzucił myśl S. Krzyżanowskiego o planach koronacyjnych Leszka, dopuszczał co najwyżej jakiś nieskrystalizowany pomysł w tym kierunku. Sceptyczny sąd wypowiedział i Zientara, op. cit., s. 367 p. 54.

1970 Pieczęcie Bolesława Wstydliwego z pierwszym i drugim tytułem, zob. Vossberg, op. cit., tab. 3 oraz s. 4. Również F. Piekosiński, *Pieczęcie polskie wieków średnich* (przy współudziale E. Diehla), Sprawozdania Kom. do badania hist. sztuki 6, Kraków 1900 (i odb.): pieczęcie Bolesława Wst. nr 102 i 137 (r. 1252). W latach 1250 - 1277 Bolesław Pobożny używał pieczęci z tytułem BOLEZLAVI DEI GRACIA DUCIS POLONIE, Piekosiński, op. cit., nr 137, co mogło skłonić Wstydliwego do zaniechania podobnie brzmiącego własnego tytułu.

patu w Krakowie i korony bynajmniej nie zanikła również w okresie największego rozdrobnienia politycznego.

Oto S. Krzyżanowski zwrócił uwagę na pieczęcie księcia kujawskiego Kazimierza Konradowica i jego syna Leszka Czarnego, wyobrażonych w hełmach, ozdobionych **k o r o n ą**, na głowie. Autor nie umiał wyjaśnić, czy korona wyraża myśl polityczną, czy też jest ornamentem, a podobnie sądzili O. Balzer oraz M. Gumowski, który dostrzegł koronę również na pieczęci Siemomysła, młodszego brata Leszka Czarnego [1971]. Tymczasem są dobrze znane koneksje Kazimierza i Leszka z Krakowem. J. Mitkowski, objaśniając najstarszą pieczęć Kazimierza Konradowica (użytą w latach 1236, 1238), zauważył: „Na tarczy dzierżonej przez jeźdźca na lewym ramieniu pojawia się orzeł (krakowski), niewątpliwy ślad przelania przez Konrada Mazowieckiego na syna swych uprawnień do krakowskiego tronu" [1972]. Powyższe przypuszczenie wygląda prawdopodobnie wobec tego, że Kazimierz sekundował ojcu w jego ekspansji na Małopolskę (już w r. 1227). Został też osadzony przez ojca na Kujawach, czyli na zapleczu łęczyckiej bazy operacyjnej Konrada przeciw Krakowowi. Wszelako decydujące znaczenie ma wzgląd inny: oto w ukoronowanym hełmie Kazimierz występuje od r. 1250, kiedy stał się pierwszym prawnym spadkobiercą swego stryjecznego brata Bolesława Wstydliwego wobec śmierci samego Konrada (1247) i dwóch jego starszych synów, Siemowita (1224) i Bolesława I mazowieckiego (1248), a także wobec bezdzietności małżeństwa Bolesława z Kingą. Jest tedy jasne, że bezpośrednio po śmierci swego starszego brata Kazimierz Konradowic zaznaczył swe prawa do tronu krakowskiego ukoronowaniem hełmu na swej pieczęci, używanej w dwóch odmianach [1973]. Wszelako nie samo prawo spadkowe regulowało sprawę następstwa tronu, wchodziły w grę również inne czynniki: wola spadkodawcy i rycerstwa danej dzielnicy. Warunku pozyskania tych czynników dopełnił najstarszy syn

---

[1971] K r z y ż a n o w s k i, op. cit., s. 23; B a l z e r, *Królestwo Polskie* 1, s. 205 (korona jest tu „ornamentem bez treści"); M. G u m o w s k i, *Początki Orła Białego*, RHist. 7 (1931), s. 17, utrzymywał, że korona na pieczęciach książąt kujawskich „nie jest wyrazem dążeń...do godności królewskiej", gdyż to nie wydawało mu się prawdopodobne, to samo twierdził w odniesieniu do książąt opolskich, nie przeczył natomiast, że korona książąt dolnośląskich „oznaczać musi niewątpliwie myśl królewską, pretensje i zabiegi o koronację" (s. 18). W swych uwagach pominął Leszka Czarnego, którego korona na pieczęci każe zrewidować sąd i o innych książętach z tej samej linii kujawskiej, a względy genealogiczne, o których mówimy w tekście, wyraźnie przemawiają za tym, że książęta kujawscy umieszczali koronę na pieczęciach w celu zaznaczenia swego prawa sukcesyjnego do tronu krakowskiego.

[1972] J. M i t k o w s k i, *Kancelaria Kazimierza Konradowica etc.*, Wrocław etc. 1968, s. 77.

[1973] Ibidem, s. 76.

Kazimierza (zm. 1267) Leszek Czarny, który w r. 1273 używa podobnej, co ojciec, pieczęci z hełmem ukoronowanym na głowie księcia i z orłem na tarczy [1974], a w tym samym czasie, jak to daje się stwierdzić, Bolesław Wstydliwy wyznaczył Leszka na swego następcę i uzyskał aprobatę ze strony większej części swego rycerstwa [1975], podczas gdy inna część szukała pomocy u Władysława opolskiego [1976].

1974 Z. Mazur, *Studia nad kancelarią Leszka Czarnego*, Wrocław 1975, s. 66, zob. też pieczęć na tabl. 2 przy s. 176.

1975 Długosz, *Annales* 7/8, s. 146, donosi o adopcji Leszka Czarnego księcia sieradzkiego przez Bolesława Wstydliwego na syna i małżeństwie tegoż Leszka z Gryfiną c. Rościsława za sprawą Wstydliwego w r. 1265. Fakt adopcji nie jest znany z innych źródeł, A. Semkowicz, *Rozbiór krytyczny*, s. 284; w. r. 1273 według Długosza, ibidem, s. 182, rycerze krakowscy tłumaczyli swoje działania przeciw Bolesławowi Wstydliwemu (i powołanie na tron krakowski Władysława opolskiego) tym, że Wstydliwy desygnował Leszka na swego następcę: illis inconsultis et dissencientibus... Wiadomość o tej przyczynie buntu nie jest znana innym źródłom, A. Semkowicz, *Rozbiór*, s. 292 n. O. Halecki, *Powołanie księcia Władysława opolskiego na tron krakowski w r. 1273*, KHist. 27 (1913), s. 213 - 315, uznaje adopcję Leszka przez Wstydliwego już w r. 1265 za możliwą (s. 293 - 240). Ten pogląd nasuwa wątpliwości, skoro reakcja rycerstwa przeciw desygnacji nastąpiła w r. 1273 — po upływie lat ośmiu. Zdaniem Haleckiego malkontenci nie mieli kandydata na tron krakowski wobec jak najlepszych stosunków Wstydliwego z innymi Piastami (s. 259); wszelako trudno uwierzyć, że były one tak dobre, ażeby nie mogła ich przeważyć ponętna perspektywa tronu krakowskiego. Wolimy więc przyjąć, że wzmianka o adopcji r. 1265 jest jednym z niefortunnych domysłów Długosza, w rzeczywistości zaś desygnacja Leszka na przyszłego księcia krakowskiego nastąpiła dopiero w stosownym momencie po śmierci Kazimierza Konradowica (1268), mającego bliższe prawo do Krakowa niż Leszek, a niedługo przed buntem 1273 r.; od momentu desygnacji Leszek uwidocznił swe nabyte prawo znakiem korony na pieczęci. Gumowski, *Początki*, s. 17, czy korona była na pieczęci młodszego brata Leszka Siemomysła kujawskiego już w r. 1268 (gdzie jej rozpoznanie jest trudne z powodu lichego wykonania), czy też dopiero od r. 1287. W pierwszym wypadku hipotetyczne prawo do Krakowa przelałby na Siemowita Kazimierz (wbrew uprawnieniom Leszka), w drugim wypadku korona wyrażałaby pretensje Siemowita do następstwa w Krakowie po śmierci starszego brata.

1976 Władysław opolski umieścił koronę na hełmie na pieczęci w r. 1262, Gumowski, *Początki*, s. 18, co najwidoczniej kojarzy się z wojną r. 1260, kiedy Bolesław Wstydliwy poparł stronę węgierską, a książęta śląscy, w tym Władysław, jej czeskiego przeciwnika. Korona nie miała znaczenia „czysto dekoracyjnego", lecz zaznaczyła aspiracje do tronu krakowskiego ze strony wnuka Mieszka Plątonogiego, który zmarł (1202) po opanowaniu Krakowa jako prynceps polski, a senior Piastów. Władysław (ur. około r. 1225 według K. Jasińskiego) był zapewne nieco starszy od Wstydliwego (ur. 21 czerwca 1226), ale chyba młodszy niż Rogatka (ur. 1220 - 1225 — również według Jasińskiego), wszelako niepoważnego Rogatkę chyba nie potrzebowano brać w rachubę. Recepcję przez Władysława korony do wyobrażenia napieczętnego przypiszemy inspiracji Wincentego z Kielc, który był przeorem dominikanów raciborskich i figurował w cha-

Splendor, jaki kojarzyła linia Kazimierza Sprawiedliwego z posiadaniem Krakowa, jakieś inklinacje królewskie, zapewne czerpiące podnietę z dzieła Kadłubka, musiały wyrażać dążność krakowskiego środowiska, te zaś znalazły nie mniej wymowne, dzięki lapidarnym i ekspresywnym sformułowaniom, odbicie w *Żywotach św. Stanisława*, mniejszym i większym, przypisywanych temu samemu autorowi, Wincentemu z Kielc, dominikaninowi krakowskiemu [1977]. Hagiografa interesowała osoba świętego, o której niewiele zebrał konkretnych danych, tym skwapliwiej opisywał tło historyczne, zaczynając od króla Bolesława I, a to w tym celu, żeby zbrodnia króla zwanego tak samo Bolesławem (II) nie rzuciła cienia na osobę jego wielkiego imiennika. Odpadła dla hagiografa księga pierwsza Kadłubka wraz z jej serią królewską, zwrócił natomiast uwagę na koronację Chrobrego opisaną za Gallem. Koronę, symbol królestwa polskiego oraz jedności państwa, przeniesiono po raz pierwszy ze sfragistyki do literatury w *Żywocie mniejszym* sporządzonym w latach procesu kanonizacyjnego św. Stanisława, raczej przed

---

rakterze świadka na dokumentach Mieszka i Władysława opolskich, m.in. w r. 1260, Regesten 2, nr 1048 pod nazwą: Vincentius Kueloiensis, co odczytał jako Kyelciensis T. Wojciechowski, *O życiu i pismach Wincentego z Kielc*, Pamiętnik Ak. Um. Wydz. Fil. i Hist.-Filoz. 5 (1885), zob. s. 32 - 33; por. J. Kłoczowski, *Dominikanie polscy na Śląsku w XIII - XIV wieku*, Lublin 1956, s. 140. Po Władysławie dziedziczył koronę syn jego Kazimierz bytomski. Koronę na pieczęci Matyldy głogowskiej (1308), Gumowski, *Początki*, s. 18, tłumaczyć należy tym, że była żoną Henryka III głogowskiego pretendenta do korony polskiej z ramienia Wielkopolan.

1977 Najnowsze podstawowe prace do obu żywotów św. Stanisława: M. Plezia, *Wincenty z Kielc historyk polski z pierwszej połowy XIII wieku*, SŹródł. 7 (1962), s. 15 - 41; G. Labuda, *Twórczość hagiograficzna i historiograficzna Wincentego z Kielc*, ibidem, 16 (1971), s. 103 - 136. Ten dwugłos zamyka notatka polemiczna: M. Plezia. *„Rozbiór krytyczny" pracy Gerarda Labudy pt. Twórczość hagiograficzna* etc., ibidem, 18 (1973), s. 275. Oba żywoty ogłosił W. Kętrzyński w MPHist. 4, s. 253 - 285 (*Vita minor*), 362 - 438 (*Vita maior*). Podzielamy pogląd W. Kętrzyńskiego, że Wincenty z Kielc był autorem tylko *Vita maior*, powtórzenie zaś wzmianki mniejszego żywota o pobycie autora w Szczepanowie i oglądaniu kościoła wzniesionego przez świętego, lecz następnie zniszczonego, tłumaczyłbym bodaj tym, że Wincenty zwiedził tę wieś i był w miejscu owego zniszczonego kościółka. Oglądał jego szczątki i głosił kazanie w obecności nie tylko ludności wieśniaczej, ale i rycerskich dziedziców, co też wyraźnie stwierdził odpowiednim wtrętem (heredibus). Wtrącił też drugą wzmiankę o zniszczeniu kościoła za pontyfikatu biskupa Iwona, o czym się dowiedział zapewne w Szczepanowie, określił ów kościół jako bardzo stary (vetustissimam ecclesiam), co zdaje się świadczyć o przetrwaniu ścian tej budowli. Głoszenie kazania w Szczepanowie zdaje się wskazywać na dominikanina, ale na tej podstawie niepodobna określić, czy to był Wincenty z Kielc, czy inny dominikanin, Kłoczowski, op. cit., s. 240, przypis 3; T. Wojciechowski, op. cit., s. 30 - 31.

kanonizacją[1977a]. Łagodność i pobożność wielkiego króla Bolesława — zdaniem hagiografa — zapewniła koronie polskiej świetność i wielkość, a tego Bolesława (tzn. Śmiałego) okrucieństwo i niegodziwość przyniosły całkowity tej koronie upadek[1978]. Autor pisał około połowy w. XIII, gdy Polska wchodziła w okres największego rozkładu politycznego, i z pewnością bolał nad upadkiem jedności państwowej, jednak nie wysnuwał ze swego spostrzeżenia wniosku w formie konkretnego programu na przyszłość. Inne stanowisko zajął wyraźnie późniejszy i dojrzalszy, pisany bodaj ręką innego autora, gdyż tym najprościej tłumaczyć „znaczne, a nader znamienne różnice w zawartości, układzie i ideologii" obydwu utworów[1979], ale tę kwestię jest trudno rozstrzygnąć. Autor *Żywota większego*, Wincenty z Kielc, oparł się na *Żywocie mniejszym*, nadto załączył opisy cudów. Uwzględnił nowe źródła: jakąś wersję Rocznika kapituły krakowskiej[1980], jakiś katalog biskupów krakowskich oraz Kronikę węgiersko-polską, z której przejął proroctwo o przyszłym odnowieniu Królestwa Polskiego, a także podfałszowaną bullę Benedykta IX[1981], przejrzał jeszcze raz Galla, zajrzał też do pierwszej księgi Kadłubka[1982]. Niemniej i ten *Żywot* przedstawia kompilację analogiczną do poprzedniego, a jego wartość źródłowa polega na wtrąceniu nowych wątków odzwierciedlających treści ówczesnej myśli państwowej. Do ożywienia tej myśli mógłby się przyczynić przykład koronacji dwóch nowych kreowanych w r. 1253 przez papieża królów: Mendoga litewskiego oraz Daniela halickiego; ta ostatnia odbyta w Drohiczynie na polskim pograniczu[1983]. Wiedziano o nich dobrze w Polsce, a legat pa-

---

1977a Plezia, *„Rozbiór krytyczny"*, s. 275.

1978 *Vita minor*, cap. 35 (s. 284). Jest to bodaj pierwsze w Polsce użycie określenia: corona, w znaczeniu terminus technicus, tzn. w oderwaniu od osoby króla; jednak autor dwukrotnie mówi: corona Polonie, co *Vita maior* II, cap. 26 (s. 391), poprawia: corona regni Polonie, a za drugim razem traktuje o koronie w jej dosłownym materialnym znaczeniu: corona de capite posteritatis ipsius [Bolesława II] cecidit. Jest to jedna ze wskazówek, że drugi żywot pisała nie ta sama, co pierwszy osoba.

1979 Plezia, *Wincenty z Kielc*, s. 26.

1980 *Vita maior* II, cap. 14, s. 383. Z Rocznika wziął zapiskę o śmierci Kazimierza Odnowiciela w r. 1058, jednak nazwał go królem widocznie pod wpływem Kadłubka. O źródłach *Żywota* Wincentego: Wojciechowski, op. cit., s. 33; Plezia, op. cit., s. 29 - 35.

1981 Tę bullę (podfałsz.) zamieścił *Katalog III biskupów krakowskich*, MPHist., s. n. 10/2, s. 43.

1982 Chyba reminiscencją z lektury pierwszej księgi Kadłubka są słowa *Vita maior* I, cap. 1 (s. 364), o Polsce: famosissima princeps provinciarum et domina.

1983 J. Latkowski, *Mendog*, RAHist. 28 (1892), s. 352, ustalił datę koronacji Mendoga w pierwszej połowie lipca 1253. To datowanie utrzymało się dotąd w literaturze, np. J. Ochmański, *Historia Litwy*, Wrocław etc. 1967, s. 41 („na przełomie czerwca i lipca 1253 r."). Według wywodu W. Abrahama, *Po-*

pieski Opizo wiózł Danielowi koronę przez Kraków [1984]. Czy te fakty nie zachęciły Wincentego do poinformowania o przechowaniu „aż do dzisiejszego dnia" korony, berła i włóczni (św. Maurycego) w skarbcu katedry krakowskiej? [1985]. Wykluczyć tego wpływu nie można, jednak wątpliwe, ażeby miał on istotne znaczenie w procesie kształtowania się polskiej świadomości narodowej, gdyż na pamięć o insygniach królewskich w Polsce wskazują omówione poprzednio dane sfragistyczne.

Nurt ideologiczny odbierający impulsy (oczywiście nie jedyne) z pamiątek materialnych w postaci insygniów królewskich oraz z dzieła literackiego, *Kroniki* Kadłubka, zapewne nie był pozbawiony pewnych akcentów programowych. Desygnował zgodnie z tradycją Kraków na ośrodek zintegrowanej Polski. Mógł też, zależnie od wywołania masowej w społeczeństwie recepcji, odegrać poważną rolę w procesie państwotwórczym. Otóż pierwsze sformułowanie nowego programu expressis verbis nastąpiło w *Żywocie większym św. Stanisława*. Powołując się na opisany przez Kadłubka cud scalenia porąbanego na kawałki ciała św. Stanisława Wincenty z Kielc głosił, że podobnie i królestwo Bolesława (Śmiałego), które Bóg rozdzielił i dopuścił do tego, że zapanowało w nim wielu książąt, wydał je też sąsiadom na podeptanie i rozdarcie, a to za grzechy nasze, w przyszłości wszelako przez zasługi tegoż świętego Boża potęga przywróci rozdzielone królestwo do dawnego stanu, umocni je sprawiedliwymi sądami, uwieńczy chwałą i szacunkiem [1986]. W tym syntetycznym ujęciu przeszłości i przyszłości Polski splotły się dwa heterogeniczne wątki: h a g i o g r a f i c z n y o genetycznym ciągu wydarzeń

---

wstanie organizacji kościoła łacińskiego na Rusi 1, Lwów 1904, s. 134 i przypis 4, koronacja Daniela „odbyła się w końcu sierpnia, we wrześniu lub w grudniu r. 1253"; to datowanie właściwie przyjmował i M. G r u š e v š k y j, *Istorija Ukrainy-Rusy* 3 (wyd. 2), Lviv 1905, s. 72 i przypis 2.

1984 A b r a h a m, *Powstanie organizacji kościoła*. Jeszcze przed koronacją Opizo w maju 1253 r. brał udział w uroczystości św. Stanisława w Krakowie.

1985 *Vita maior* I, cap. 2, s. 365; II, cap. 27 (s. 393). Koronę i inne insygnia odziedziczył po ojcu Mieszko Bolesławowic i on widocznie przywiózł je z Węgier z powrotem do Krakowa, T. W o j c i e c h o w s k i, *Szkice historyczne* (wyd. 1970), s. 289 (w zniekształconym kontekście historycznym), na co zdaje się wskazywać i relacja G a l l a I, cap. 29 (s. 55: signis evidentibus), zob. wyżej.

1986 *Vita maior*, cap. 26 (s. 391 - 392); por. G r o d e c k i, *Powstanie*, s. 40. B a s z k i e w i c z, *Powstanie*, s. 444, trafnie wyrażał opinię: „rzecznicy idei zjednoczenia Polski wyzyskali kult Stanisława jako broń ideologiczną"; wszelako można mówić o korelacji obu nurtów ideologicznych; i w wypadku *Żywota większego* dostrzegamy próbę wykorzystania dążności zjednoczeniowych w celu propagowania kultu św. Stanisława. Na tym by też polegała interpretacja kościelna dziejów polskich (por. L a b u d a, *Twórczość hagiogr.*, s. 116), traktowanych jako tło w celu wywyższenia osoby świętego. Dzięki umiejętnemu operowaniu powyższym tłem kult świętego został następnie spontanicznie przez ten nurt wchłonięty, a nie mechanicznie do tegoż nurtu wtrącony.

nadprzyrodzonych oraz laicki o przeobrażeniach politycznych i ustrojowych państwa polskiego: jego dawnej wielkości, obecnego poniżenia i rozdarcia, przyszłego powrotu do wielkości. Pierwszy wątek jest rezultatem twórczości hagiograficznej, operującej faktami realnymi i nadprzyrodzonymi — z nią też najściślej jest związana relacja Wincentego z Kielc. W osnowie wątku świeckiego leżą fakty historyczne, które hagiograf kwalifikuje jako karę Bożą za grzechy, które niemniej odtwarza zgodnie ze stanem rzeczy przeszłym i sobie współczesnym, gdyż pisze dla czytelników zorientowanych co do faktów, które i nam są znane ze źródeł. Celem *Żywota* jest szerzenie i pogłębienie kultu św. Stanisława, a wizja przyszłego zjednoczenia, afirmowana proroctwem zaczerpniętym z *Kroniki węgiersko-polskiej*[1987], nie wygląda w kontekście kompilacyjnego utworu jako własna inwencja autora, który ma na widoku zjednanie czytelnika dla kultu nowym argumentem: przyszłym miraculum przywrócenia jedności państwa przez moc Boską, ale dla zasług świętego (*per eius merita*). Autor układa ten argument z elementów bądź historycznych, bądź historiograficznych (scalenie ciała św. Stanisława). Nie wymyślił też zapewne koncepcji przyszłej zjednoczonej Polski, która w każdym razie odpowiadała życzeniom i dążnościom środowiska, przynajmniej świadomej politycznie i patriotycznie części jego, jaka marzyła o przyszłej wielkości Polski, mającej w Krakowie stolicę.

Żywot większy św. Stanisława ukazuje się jako wyjątkowe źródło w. XIII, odzwierciedla bowiem bezpośrednio nastroje społeczeństwa polskiego, postulującego powrót do jedności państwowej całego kraju podległego ongiś zwierzchnictwu królów Bolesława I i Bolesława II, oraz przywiązanie tegoż społeczeństwa do symbolów w postaci insygniów królewskich. Być może dzieło Kadłubka zamieniło rekwizyty muzealne w świadectwa wielkiej przeszłości, szanowane w kręgu dynastii według danych sfragistycznych i numizmatycznych. Program odzyskania jedności państwowej sformułowany w *Żywocie* dowodziłby, że naród polski nie przestał istnieć w rozbiciu dzielnicowym, wszelako nie wynika z tego źródła, jak szeroka była tego programu akceptacja poza ziemią krakowską, a zapewne i sandomierską, czyli całą dzielnicą Bolesława Wstydliwego. O. Balzer zgromadził dowody istnienia w całym bodaj kraju

---

1987 *Chronicon Hungarico-Polonicum*, SRHung. 2 (1938), cap. 6 (s. 308), gdzie mowa o ukaraniu Polaków odebraniem korony przeznaczonej ich księciu Mieszkowi (zam. Bolesławowi), mianowicie za niski poziom ich życia z wyjaśnieniem, że kara Boża za winy ojców spada na ich synów do czwartego i piątego pokolenia (zamiast do trzeciego i czwartego). Otóż po Mieszku czwarte i piąte pokolenie reprezentowali Bolesław II i Mieszko, ich miało na myśli źródło węgierskie. Toteż *Vita maior* zgoła nienależnie odniosło to proroctwo do w. XIII.

w drugiej połowie XIII i początkach XIV w. idei jedności Polski, powołując się na liczne fakty z dziedziny wspólnoty kulturowej i ustrojowej, więzi wewnętrznopolitycznej itp., mające upoważniać do wniosku, że idea jedności utrzymała się bez przerwy przez cały wiek XIII [1988], jednakowoż poza przytoczonym świadectwem Wincentego z Kielc niepodobna wskazać na świadectwa dążności do wznowienia wspólnego państwa przed wystąpieniem Henryka Probusa i Przemysła II, którzy działali jako realizatorzy koncepcji przekazanej przez tegoż dominikanina. Poza tym omówiony przez O. Balzera materiał źródłowy pozwala stwierdzić, że na całym obszarze polskim istniała wspólnota kulturowa w szerokim tego słowa znaczeniu, wyodrębniona od sąsiadów, poczuwająca się siłą rzeczy do jedności, jaką nazywamy narodowościową, a jaka nie postuluje jeszcze jedności państwowej, podczas gdy naród tworzy się w kategoriach wspólnoty państwowej — faktycznej lub przynajmniej programowanej, tej zaś zabrakło w w. XIII. Wprawdzie Wincenty z Kielc naszkicował uniwersalny dla Polski program wznowienia Królestwa Polskiego, ale wyrażał myśl polityczną nurtującą w dzielnicy Bolesława V z uwagi na jej aspiracje ogólnopaństwowe, pytanie, czy budzącą pozytywny oddźwięk także w pozostałych dzielnicach Polski?

Otóż inne źródło hagiograficzne o cudach św. Wojciecha rzuca światło na postawę ideologiczną pozakrakowskich dzielnic. Są to *Miracula sancti Adalberti*, powstałe pod wpływem *Vita maior* Wincentego z Kielc i propagujące kult św. Wojciecha. Powtórzyły one za *Żywotem większym* wzmiankę o koronacji Chrobrego przez Ottona III i wskazały na konsekwencje polityczne tego aktu, inaczej je rozumiejąc niż krakowski pierwowzór. Hagiografa wielkopolskiego nie interesowała sprawa upadku jedności państwa i jej przywrócenia, zaakcentował on natomiast inną okoliczność: od momentu koronacji książęta polscy przestali podlegać królom rzymskim; tzn. autor akcentował suwerenność książąt polskich, pomijając kwestię rozbicia dzielnicowego [1989]. W tym ujęciu dostrzegamy myśl głębszą: rozwiązania problemu narodowego w ramach rozbicia dzielnicowego w formie programu „niepodległościowego". Jest to rezygnacja z jedności państwowej z zachowaniem wszelako narodowego systemu państw dzielnicowych. Myśl może godna uwagi ze stanowiska ideologicznego, ale szkodliwa pod względem politycznym, gdyż wystawiająca na szwank niezależność małych, niezdolnych do obrony

---

1988 Balzer, *Królestwo Polskie* 1, s. 171.

1989 MPHist. 4, s. 237: Sic itaque occasione Ottonis veneracionis beati Adalberti gloriam regni primum Polonia adepta est, ceperuntque principes extunc Polonie non esse subiecti regibus Romanorum. Do tego utworu: G. Labuda, *Św. Wojciech w literaturze i legendzie średniowiecznej*, w: Św. Wojciech 997--1947, Gniezno 1947, s. 101 nn.; Baszkiewicz, *Powstanie*, s. 243 przypis 27.

państewek. Wróćmy wszelako do zagadnienia wspólnoty narodowościowej.

Dane źródłowe o polskiej narodowości w. XIII były niejednokrotnie omawiane w literaturze i nie widać potrzeby ich ponownego rozpatrzenia. Nie możemy natomiast pominąć faktu wielkiej wagi, jaki wystąpił w dobie rozbicia dzielnicowego: zanikło niemal zupełnie (z pewnym wyjątkiem Pomorza) określenie *lingua Slavica* (*Slavonica*), upowszechniła się zaś nazwa *lingua Polonica*, a więc identyczna z określeniem narodowym, co sprawiło, że język w warunkach kolonizacji niemieckiej stał się kryterium przynależności narodowej. Dokumenty znają — poza drobnymi wyjątkami — tylko dwie grupy etniczne na ziemiach polskich: *Poloni* oraz *Theutonici*. Zanikły natomiast w części dzielnic dawne nazwy plemienne, toteż nie tylko w Wielkopolsce, ale również w całej Małopolsce oraz w Polsce środkowej wszyscy autochtoni figurują w źródłach pod nazwą Poloni, mówią zaś lingua Polonica. Na obszarze tych trzech dzielnic zachowała się wprawdzie jedna nazwa wielkoplemienna, „Polska", jako określenie Wielkopolski, ale jednobrzmiąca z nazwą narodową i nie wyróżniająca odnośnej dzielnicy jako odmiennej całości etnicznej. A jeśli przetrwały nazwy małoplemiennego pochodzenia jak „Kujawy" lub Pałuki, to raczej jako nomenklatura geograficzna pozbawiona akcentu odrębności etnicznej. Mimo różnic dialektycznych między Wielkopolską a Małopolską te trzy dzielnice uznać można za podstawowy blok obszaru polskiego pod względem etnicznym, a także politycznym, gdyż z nich składało się początkowo odnowione państwo Kazimierza Odnowiciela, te dzielnice objęło też państwo Władysława Łokietka. Nic nie przemawia przeciw uznaniu tych dzielnic za obszar polskiej wspólnoty etnicznej i świadomości narodowościowej w dobie największego rozbicia dzielnicowego. Trzy pozostałe dzielnice: Śląsk, Mazowsze, Pomorze, występują pod archaicznymi nazwami wielkoplemiennymi (chociaż na Śląsku jednobrzmiącą z nazwą głównego małego plemienia), toteż wymaga zastanowienia się przynależność również tych trzech dzielnic do pełnej polskiej wspólnoty etnicznej. Otóż o najściślejszej więzi Śląska z powyższą wspólnotą nie powinna zachodzić wątpliwość. Dokumenty śląskie mówią o ziemi śląskiej, ale jej ludność nazywają z reguły *Poloni*, a język ludności określają jako *lingua Polonica*, jej prawo jako *ius Polonicum* itp., a przecież nikt nie żądał tego i nic nie zmuszało do przyjęcia tej terminologii przez śląskie czynniki lokalne, odpowiadała ona konwencji ustalonej spontanicznie, wyrażającej świadomość więzi etnicznej z pozostałą Polską[1990]. Brak nato-

[1990] Na Śląsku, dokąd najwcześniej zaczęło przenikać prawo niemieckie i gdzie najwcześniej zaczęli osiadać niemieccy osadnicy, spotykamy się też z najdawniejszym oznaczaniem ludności wieśniaczej jako P o l a k ó w. Tak Henryk Bro-

miast wzmianek o Ślęzanach w dokumentach w. XIII, chociaż tę archaiczną nazwę noszą na ziemiach polskich niektóre osady wojskowe, może z czasów Kazimierza Odnowiciela [1991]. Jednak już Gall nie wymienia Ślęzan, podczas gdy Kadłubka *Silencii* [1992] są raczej literackim pomysłem, mającym określać mieszkańców Śląska w odróżnieniu od innych Polaków. *Księga Henrykowska* wielokrotnie wspomina na Śląsku wyłącznie o Polakach, od których mają pochodzić różne tamtejsze nazwy, a nieżyczliwy Polakom wiersz lubiąski mówi, że w okolicy tamtejszego klasztoru mieszkała *gens Polonica* [1993]. Wypadnięcie z potocznej pamięci Ślęzan, a powszechność na Śląsku w w. XIII Polaków przemawia za ówczesną dominacją tam polskiej świadomości etnicznej. Dzisiejszą nazwę Ślązaków należałoby chyba nawiązać do przytoczonej nazwy Kadłubka: *Silencii*. Nieco odmiennie kształtowała się świadomość etniczna na Mazowszu, gdyż powyższa nazwa plemienna

---

daty nadając w r. 1221 prawo niemieckie dwom wsiom wrocławskiego klasztoru św. Marii na Piasku, zwolnił gości od wszelkich ciężarów ponoszonych przez Polaków zgodnie ze zwyczajem ziemi, CDSil. 3, nr 252 (s. 7): que fieri solent secundum consuetudinem terre...Podobna klauzula przytoczona w przywileju tego samego księcia 1228 r. dla wsi Oleśnica tegoż klasztoru, UGUSt., nr 10 (s. 287), z zaznaczeniem o obsłudze łowów: quia hoc servicio serviunt rustici Polonici, qui manent ab antiquo. Artykuł 12 *Statutu synodalnego wrocławskiego dla prowincji gnieźnieńskiej* 1248, dotyczący specjalnie diecezji wrocławskiej i gnieźnieńskiej (gdyż do nich kierowało się osadnictwo niemieckie) miał nagłówek: De esu carnium Thetonicorum et Polonorum, Irgang 2, nr 346 (s. 210) — więc nie tylko ludność poszczególnych wsi, ale i wszyscy mieszkańcy Śląska i Małopolski byli powszechnie nazywani Polakami, zbyteczne będzie przytaczanie ich nazw wielkoplemiennych, bodaj zapomnianych. Nie potrzebujemy zestawiać wzmianek dokumentów o ius Polonicum, począwszy od przywileju Kazimierza opolskiego 1225, CDSil. 3, nr 308 (s. 111), aż do wzmianki r. 1300, w dokumencie prywatnym, *Liber fundationis claustri s. Mariae Virg. in Heinrichow* etc., Breslau 1854, nr 47 (s. 198): solucionibus Thetonicalibus seu Polonicalibus... a dalej: iudicium Polonicale per totam terram... Jest to pierwsza wzmianka o sądzie dworskim prawa polskiego (die Zaude), Z. Wojciechowski, w: HŚl. 1, s. 730. Z innymi oznacznikami etnicznymi poza Poloni i Theutonici, Romani na Śląsku w. XIII bodaj się nie spotykamy (w dokumentach).

1991 H. Modrzewska, *Osadnictwo jenieckie* etc. KHMat. 17 (1969), s. 378. Zob. wyżej rozdział 1.

1992 Kadłubek II, cap. 22 (s. 306); III, cap. 18 (s. 347, 348). *Kronika wielkopolska* mówi Sleziani, cap. 16 (s. 26), albo: Sleziani, Mazouithe et alie Lechitarum provincie, cap. 25 (s. 37), a więc to nie są nazwy etniczne, lecz określenia administracyjne i temu podobne.

1993 MPHist. 3, 709. W *Księdze Henrykowskiej* raz po raz spotykamy się ze zwrotami: ad rivulum, qui vocatur aput antiquos Polonos Iaurowika, cap. 31 (s. 252); que arbor in Polonico vocatur jawor, cap. 34 (s. 253). Slesienses, cap. 117 (s. 304), wymienił tylko przytoczony w *Księdze* dokument Przemysła wielkopolskiego 1256, cap. 117 (s. 304), co było przeciwstawieniem do Wielkopolan, będących Poloni w ściślejszym znaczeniu.

znana w tej formie w *Powieści dorocznej*, a w formie zlatynizowanej Gallowi, niezmiennie świadczyła o pewnej partykularnej odrębności tej grupy, która zresztą i w w. XIII przyznawała się zarazem do polskości [1994]. Bodaj najsilniej podkreślali swoją odrębność etniczną Pomorzanie, nazywali się sami Pomorzanami, a swoje prawo określali jako pomorskie, słowiańskie, ale też i polskie, co zdaje się wskazywać na ewolucję ich świadomości etnicznej, dostrzeżoną i w historiografii [1995].

1994 Tak w potwierdzeniu lokacji m. Płocka przez biskupa Pawła, *Zbiór dokumentów i listów m. Płocka* 1 (wyd. S. M. Szacherska), Warszawa 1975, nr 9 (s. 16): Omnes habitatores civitatis, sive Theutonicos sive Polonos, iudicet scultetus...I w w. XIV mówiono o ius Polonicale albo ius Polonicum, ibidem, nr 42 (s. 68) — 1373; nr 54 (s. 86) — r. 1385. Wszelako nikły dopływ osadników niemieckich nie dawał okazji do wzmianek o ludności polskiej w przeciwstawieniu do niemieckiej. Okoliczności historyczne, zachowanie odrębności politycznej Mazowsza sprawiły, że w w. XV zarysował się wyraźnie naród partykularny przynajmniej na lewobrzeżnym Mazowszu; poczucie odrębności jego mieszkańców i dążenie do zachowania własnego państwa omówił wnikliwie H. Samsonowicz, *Piastowskie Mazowsze a Królestwo Polskie w XIII - XV w.*, PDPol., s. 131 - - 134. Naród partykularny wchodził — chociaż nie bez presji — w skład narodu nadrzędnego, polskiego, co znalazło wyraz w zależności lennej od Królestwa Polskiego, ustalonej od czasów Jagiełły, Bardach, *Historia państwa i prawa Polski* 1, s. 561. Jednak specyficzne cechy rozwoju polskiej integracji narodowej przyczyniły się do tego, że połączenie państwowe Mazowsza z Polską nastąpiło dopiero na późnym etapie tego rozwoju, np. Bolesław II mazowiecki prowadził politykę życzliwą dla Łokietka, jednak zmierzał do utrzymania niezależności swego księstwa. K. Pacuski, *Mazowsze wobec walk o władzę w Polsce na przełomie XIV/XV w.*, KHist. 85 (1978), s. 595, 603, co odpowiadało etapowi systemu niezależnych państw partykularnych. Dążność do zachowania samodzielności partykularnej prowadziła Piastów mazowieckich na drogę polityki szkodliwej dla integracji z Koroną.

1995 Książęta pomorscy tytułowali się: dux Pomoranie albo też dux Pomoranorum, jak Mściwój II w swych wcześniejszych dokumentach, Perlbach, nr 225 (1268), 238, 239 etc., a niekiedy i w ostatnich, ibidem, nr 503 etc. Powtarzał ten tytuł i Przemysł II w dokumentach konfirmacyjnych, nr 516, 517 (1294). Już na Mazowszu nie spotkamy analogicznego: dux Masovitarum lub temu podobnie. Mówiono też nie ius Polonicum, lecz ius Pomeranicum, Perlbach, nr 162 (s. 136) — 1255; nr 466 (s. 417) — 1290; albo też, Perlbach, nr 505 (s. 452): ab omni iure Slauico seu Pomeranico — 1290. Ale w dokumentach Mściwoja II spotykamy też liczne wzmianki o ciężarach (niekiedy prawach) polskich, przeciwstawianych ciężarom niemieckim, Perlbach, nr 358 (s. 321): liberi sint ab omni exaccione et solutione Polonica sive Theutonica — 1283; podobnie: nr 369, 374, 389, 415, 431, 437; wzmiankę: locare iure Teutunico vel Polonico — znajdujemy już w dokumencie Mściwoja r. 1273, KWPol. 1, nr 455 (s. 400). Jeśli ius Polonicum znaczyło tu to samo, co ius Pomeranicum, mielibyśmy na Pomorzu trzy kręgi etniczne: pomorski (narodowy partykularny), polski (narodowy ogólny) oraz słowiański (grupowy), co by świadczyło o stopniowej asymilacji Pomorzan z zespołem polskim. W kontekście rozwoju polskiej świadomości narodowej należy też rozpatrywać akt donacji Pomorza przez Mściwoja II na rzecz Przemy-

Wprawdzie główne źródło do ich polskości, zeznania świadków w procesie krzyżackim 1339 r., chyba nie jest wolne od subiektywizmu, ale w zasadzie nie może być kwestionowane jako zgodne z kierunkiem integracyjnych procesów na ziemiach polskich [1996]. W tych uwagach kładziemy nacisk na polskość Śląska, przesądza ona per analogiam, niezależnie od innych danych, o wspólnocie narodowościowej całej polskiej grupy etnicznej. Wspólnota powyższa obejmowała również całą ludność wieśniaczą, zwaną Polakami, a ta nie składała się przecież z manekinów, dobrze wiedziała o swej nazwie, o wspólnocie obyczaju i języka, o przynależności do polskiego „narodu" (w sensie grupy etnicznej), o swym przeciwieństwie do osadników niemieckich. Poza Mazowszem i Pomorzem zapomniała też o dawnych nazwach plemiennych, gdyż te trafiłyby jakoś do wciąż rosnącego zasobu źródeł pisanych. Słowem, należała do polskiej wspólnoty narodowościowej. Daje to podstawę do wniknięcia w zagadnienie polskiej świadomości narodowej w drugiej połowie w. XIII, jakiej istnienie w Małopolsce tak wyraźnie poparł Wincenty z Kielc.

To zagadnienie obok aspektu etnicznego (narodowościowego) ma jeszcze aspekt polityczny, wielkiej wagi, skoro naród jest ex definitione grupą polityczną. Czy może być grupą polityczną naród pozbawiony wspólnej władzy zwierzchniej, a tym samym wspólnego państwa? Naród tworzy państwo w celu zapewnienia sobie bytu niezależnego i w ogóle realizowania własnej samodzielnej polityki. Otóż po upadku pryncypatu (a więc w w. XIII) każda dzielnica książęca przedstawiała samodzielne państwo nie podległe władzy nadrzędnej. Janko z Czarnkowa stwierdzał, że wszyscy książęta polscy byli sobie równi i cieszyli się tym samym prawem, aż Jan Luksemburczyk król czeski nie zmusił książąt śląskich do uległości lennej [1997]. Dopóki to nie nastąpiło, nie pod-

---

sła II 1282, Perlbach, nr 333 (s. 287 - 289). Uzyskał powyższy akt aprobatę rycerstwa, jak to stwierdziła też *Kronika oliwska*, MPHist. 6 (1893), s. 315, cap. 7: cui [Przemysłowi] milites Pomeranie vivente Mystvugio omagium prestiterunt. O akcie Mściwoja: K. Zielińska, *Zjednoczenie Pomorza Gdańskiego z Wielkopolską pod koniec XIII w. Umowa kępińska 1282 r.*, Toruń 1968. Pogląd, jakoby Mściwój uznał w tym dokumencie zwierzchnictwo Przemysła II nad sobą, J. Bieniak, *Zjednoczenie państwa polskiego*, PDZjedn., s. 219, nie znajduje w tym dokumencie uzasadnienia.

1996 *Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque cruciferorum* 1, Posnaniae 1890, por. O. Balzer. *Polonia, Poloni, gens Polonica*, s. 91; a zwłaszcza: R. Grodecki, *Polska świadomość narodowa na Pomorzu na przełomie XIII i XIV w.*, Jantar 2 (1938), s. 9 - 12. Z nowszej literatury: W. Łęga, *Społeczeństwo i państwo gdańsko-pomorskie w XII i XIII w.*, Poznań 1956, s. 258 - 259. G. Labuda, w: *Historia Pomorza* 1/1 (1969), s. 574.

1997 Janko z Czarnkowa, *Chronicon Polonorum*, MPHist. 2, cap. 10, s. 645: nam omnes duces Poloniae consueverant sibi esse aequales, nec alter

legali też żadnej władzy zewnętrznej. Janko się mylił: bodaj pierwszy naruszył zasadę suwerenności Henryk Probus składając w r. 1280 hołd Rudolfowi Habsburskiemu — z Wrocławia, jeśli pominąć dawniejsze i przebrzmiałe stosunki lenne Śląska z Cesarstwem. W zasadzie wszelako Piastowie w. XIII uważali się za monarchów niezależnych od obcej świeckiej władzy. Drobni książęta opolscy, synowie zmarłego w r. 1261/2 Władysława opolskiego, pisali do Stolicy apostolskiej (1287?), że tylko jej poza tym zaś żadnemu innemu panu nie podlegają [1998], a to samo mogli powiedzieć inni polscy książęta dzielnicowi. Tedy dzielnice książęce związane z sobą wspólnotą etniczną, narodową korzystały z tej samej prerogatywy rozporządzania swoim losem, jaką miały narody zjednoczone w jednym wspólnym państwie. Istniał system polskich księstw dzielnicowych, przedstawiający niejako „suwerenną" zbiorowość i ten system widocznie zaspokajał aspiracje narodowe społeczeństwa polskiego w przeważnej jego części, toteż niezależnie nawet od radykalnego nurtu postulującego powrót do pełnej jedności, odzwierciedlonego w *Żywocie większym św. Stanisława*, nie możemy zaprzeczyć, że wśród rozbicia dzielnicowego utrzymała się polska świadomość narodowa, jednak tworząca nie jedno wspólne państwo, lecz cały system niezależnych państw, a więc rozbita politycznie, znacznie osłabiona na bezdrożach pluralizmu państwowego. Ten system, wieloczłonowy, ale stanowiący pewną całość dobrze znaną w Europie, znalazł odbicie w licznych wiadomościach obcych, w szczególności w bullach papieskich używających określenia *Regnum Poloniae*, kryjącego w sobie pojęcie „polskiego systemu politycznego" [1999]. Tu przytoczymy

altero quicquam dominii recognoscebat, sed unusquisque suo domino gaudebat. Et hoc ideo, quia de una stirpe processerant, unde uno et eodem iure gaudebant seu gaudere volebant, aż Jan Luksemburski nie naruszył tego porządku. Kronikarz mówił tu o równym prawie Piastów (braku hierarchicznej zależności między nimi), a nie o „ich jednakowym prawie do odziedziczonej po przodkach ojcowizny", jak sądził R. Heck, *Piastowie śląscy a Królestwo Polskie w XIV--XV w.*, PDPol., s. 69. Równość prawna Piastów po upadku pryncypatu odpowiadała rzeczywistości, aspiracje królewskie ośrodka krakowskiego mieściły się w ramach ideologii, a nie prawa. Nie było natomiast równości politycznej Piastów ale też nie formułowano mitu o instytucjonalnej hierarchii, por. B. Zientara, *Piastowie w dziejach Polski*, KHist. 83 (1976), s. 890, 892. Wprawdzie Henryk Brodaty tworzył system zależnych, ale mu nie nadał charakteru instytucjonalnego toteż po śmierci obu Henryków upadł on bez śladu.

1998 K. Wutke, *Über schlesische Formelbücher des Mittelalters*, Darstellungen und Quellen zur schles. Gesch. 26, Breslau 1919, s. 133 (nr 27): Diuina miseracione prouidente sacrosancte Romane ecclesie cui soli tenemur obediencia nullius prorsus principis subiecti dictoni... Por. ibidem nr 26.

1999 O. Balzer, *Król. pol.* 1, s. 41 - 197, w dwóch rozdziałach rozpatrzył zagadnienie łączników jedności Polski głównie w drugiej połowie w. XIII i w początkach w. XIV, jak wspólna nazwa (s. 47), tradycja jedności (s. 52), własna

niektóre informacje opisujące ten system w sposób mniej lub bardziej konkretny i pełny. W niektórych relacjach ukazuje się ten system jako zespół książąt i kompleks ich posiadłości w granicach polskiego obszaru etnicznego. Źródło krzyżackie znane pod nazwą *Exordium Ordinis cruciferorum* donosi o przybyciu na pomoc Zakonowi „prawie wszystkich" (*fere omnes*) książąt polskich i wzięcia przez nich udziału w wyprawie na Prusów na przełomie r. 1233/34. *Exordium* nie podało imion Piastów, wymieniło natomiast ich dzielnice: Mazowsze, Kujawy, Kraków, Wrocław, przytoczyło wreszcie imię księcia pomorskiego Świętopełka, który pospieszył na pomoc wraz ze swym bratem [2000]. Z opisu wi-

---

prowincja kościelna (s. 55) i zależność od Stolicy apostolskiej (s. 56), roszczenia niemieckie do wykonywania zwierzchnictwa (s. 64), pryncypat (s. 72), wiec książęcy (s. 76), patrymonialna koncepcja państwa (s. 83), kooperacja książąt dzielnicowych (s. 85), posiadłości możnych i rozsiedlenie rodów rycerskich w różnych dzielnicach (s. 85), korona i w ogóle insygnia królewskie (s. 92), wspólność patronów i kult św. Stanisława (s. 93), idea narodowościowa (s. 96), napór germanizmu jako impuls do zjednoczenia, wiec urzędniczy łączący poszczególne dzielnice (s. 103), elementy zarządu wspólne poszczególnym dzielnicom (s. 138), powszechna dążność w społeczeństwie do zjednoczenia (s. 147). Osobny rozdział poświęcił autor Krakowowi i znaczeniu ośrodka idei państwowej w w. XIII (s. 172). Znaczenie tych zjawisk jako czynników jedności jest w znacznej części pozorne, niemniej w pewnej części składają się one na pojęcie polskiego systemu politycznego (nazwa i wspólnota etniczna, prawo patrymonialne wspólnej dynastii, wspólna prowincja kościelna, wspólne elementy ustrojowe i prawne, wspólna dążość do utrzymania suwerenności narodowej, chociaż rozdrobnionej — ten ostatni element został w wywodach Balzera siłą rzeczy zatarty). Nie potrzebuję podnosić znaczenia Krakowa jako ośrodka „programu królewskiego".

2000 *Exordium Ordinis Cruciferorum*, Scriptores rerum Prussicarum 1, s. 678. Wbrew rozpowszechnionej opinii, podzielam pogląd, że Dusburg czerpał z *Exordium*, a nie odwrotnie, Łowmiański, *Studia nad pocz. społ. i państwa lit. 1*, wstęp, s. XIII - XIV (gdzie literatura, również: W. Kętrzyński, MPHist. 6, s. 269 - 284), a dowód tego widzę też w omawianej relacji. Dusburg III, cap. 10, Script. rer. Prussic. 1, s. 57 n., ma tekst wyraźnie późniejszy i amplifikowany. Podczas gdy *Exordium* podało imię tylko jednego księcia Światopełka, co jest zrozumiałe, Dusburg wymienił zamiast Mazowsza Konrada, a jako księcia wrocławskiego — Henryka, wtrącając jawnie zmyślone co do niego objaśnienie: quem Tartari postea occiderunt, po czym znowu wyraźnie wtrącił zdanie: item Odowis dux Gnisnensis et multi alii nobiles viri et potentes, qui habitabant a flumine Odere usque ad fluvium Wisele, et a fluvio Bobare usque ad fluvium Nicze; dalej powtórzył imię Świętopełka i dopisał imię Sambora. Exordium, lub St. kronika oliwska, która to źródło przekazała, nie miało powodu opuszczenia Gniezna, co więcej, nie jest prawdopodobne, ażeby Odonic wziął udział w wyprawie odbytej jesienią i zimą 1233/4, mianowicie po świeżym buncie rycerstwa poznańskiego i nieudanej próbie Henryka Brodatego, ażeby opanować Wielkopolskę. W tych okolicznościach Odonic nie mógł opuścić Wielkopolski ani też połączyć swego rycerstwa z siłami Brodatego w Pru-

dać, że Pomorze należało do polskiego systemu, niemniej stanowiło element specyficzny, pomorski, co zgadza się z poprzednimi spostrzeżeniami. Jeśli uznać, że Kraków określał całą Małopolskę (Bolesław sandomierski liczył lat siedem i nie mógł przybyć na wyprawę), w wykazie znajdziemy tylko jedną lukę: Wielkopolskę, której widocznie nie chciał opuścić Odonic po świeżym konflikcie z Henrykiem Brodatym — w obawie przed buntowniczą opozycją poznańską. Na lukę wskazuje też zwrot: *fere omnes*. Jest jasne, że źródło prezentuje system polityczny obejmujący w s z y s t k i e ziemie polskie, toteż pewien brak w wykazie skrupulatnie odnotowano (*fere*). System występuje jako siła aktywna i solidarna, chociaż kłótnie wewnętrzne mogą powodować absencję (Odonica). Podobnie integralny, chociaż luźny system występuje na szerszej arenie międzynarodowej według listu króla czeskiego Ottokara I (1255) do biskupa krakowskiego Prandoty. Ottokar pragnął pozyskać dla siebie książąt polskich, nie zrażony walkami z Bolesławem Wstydliwym (sprzymierzonym z Węgrami i Rusią) oraz z Władysławem Opolskim, wzajemnym też pustoszeniem posiadłości. Miał też król czeski spo-

---

sach. Istotnie 7 grudnia 1233 w Żninie, „w komnacie" arcybiskupa uczynił on zamianę wsi z klasztorem trzemeszeńskim w obecności czterech osób duchownych i jednego komesa Drogomira, KWPol. 1, nr 159 (s. 138), co do autentyczności zob. M a l e c z y ń s k i, *Studia nad dyplomami*, s. 111 n., 114, 120. Nic nie wskazuje, żeby Odonic wybierał się na pruską krucjatę, zresztą było już raczej za późno. Z tekstu Dusburga wynika również, że domyślał się on istnienia osobnych książąt krakowskiego i wrocławskiego, do czego nie daje podstawy tekst *Exordium*. Interesujący też jest u Dusburga brak imienia księcia kujawskiego (nie potrafił ustalić, że był nim Kazimirz) skąd czerpiemy wskazówkę, że pierwotny tekst źródła nie zawierał imion książąt — zgodnie z przekazem *Exordium*, źródłem jawnie współczesnym wydarzeniom i dokładnym. Jeśli ostatnio M. P o l a k ó w n a, *Kronika Piotra z Dusburga*, Wrocław etc. 1968, s. 84 - 105, zob. s. 98, wykazała, że zachodzi bliższy stosunek między *Kroniką oliwską* a J e r o s c h i n e m niż między tą kroniką a Dusburgiem, wynika stąd, że Jeroschin dokładniej (ale nie zawsze) korzystał z tekstu *Exordium* niż jego łaciński poprzednik, nie wygląda natomiast prawdopodobnie, żeby *Kronika oliwska* wyławiała archaiczne elementy z Jeroschina na przekór Dusburgowi. Zob. też G. L a b u d a, *Studia nad annalistyką pomorską z XIII - XIV wieku*, ZHist. 20 (1955), s. 110, przypis 23. J e r o s c h i n, w 4519 - 4568, Scriptores rer Prussic. 1, s.. 354 n., przekazał relację o książętach polskich, za Dusburgiem powtórzył wszystkie jego błędy, a jeszcze bardziej podkreślił błąd Dusburga który nie wiedział, że Henryk panował nie tylko we Wrocławiu, ale i w Krakowie. Mimo zniekształcenia pierwotnego tekstu zapiska Dusburga jest również cennym źródłem do rozpatrywanej kwestii, określa bowiem granice geograficzne polskiego systemu politycznego: od (dolnej) Odry do (dolnej) Wisły, od Biebrzy do Nysy, a więc zarówno Mazowsze jak Śląsk do tego systemu należały. Wywody M. Polaczkówny o wtórnym pochodzeniu *Exordium* akceptował i rozwinął G. L a b u d a, *O źródłach „Kroniki Pruskiej" Piotra Dusburga*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie 1971, s. 217 - 242.

sobność poznania ziem polskich, gdyż w r. 1253 udał się przez te ziemie do Prus na wyprawę sambijską. Obecnie powołując się na swój kult męczennika Stanisława przebaczał całej Polsce (Polonia uniuerse) za doznaną zniewagę, żądał wypuszczenia jeńców zatrzymanych w okolicach polskich (*in partibus Polonie*) itp., a w szczególności pragnął połączyć z sobą nierozerwalnym węzłem przymierza i przyjaźni (*indissolubilis federis et amicicie uinculo*) wszystkich polskich książąt, obiecuje też bronić przed wszelkimi napadami ich ziemie, w szczególności zaś Bolesława [2001]. Konfrontacja z Ottokarem objęła tylko ziemie śląskie (częściowo) i małopolskie, niemniej Ottokar traktuje te ziemie jako nierozłączną część wielkiej polskiej całości, którą czyni niejako odpowiedzialną za poczynania poszczególnych książąt. Znowu system polityczny polski jest zarysowany, znowu stanowi ona samodzielną, niezależną siłę, jakkolwiek poszczególne księstwa prowadzą samodzielną politykę i są pozbawione wspólnego nadrzędnego organu.

„Suwerenność" polskiego systemu politycznego w dobie dzielnicowej uderzała Niemców. Sporządzony przez Niemca *Najstarszy zwód prawa polskiego*, którego powstanie datujemy na r. 1249, we wstępie do zwodu mówi o polskim ludzie:

> Chociaż teraz jest on zbłaźniony,
> jednakowoż (ogłosił on),
> że wraz ze swoim rodem
> trzyma się swojego prawa,
> które nie podlega żadnemu państwu [2002].

To źródło nie wie o zależności Polski od cesarza, wspomina wszelako o podległości Stolicy apostolskiej jako ekwiwalencie za udzieloną opiekę [2003]. Było to według powyższego źródła jedyne i uciążliwe finansowo (ze względu na denar św. Piotra, *Petirs pfennig*), lecz dobrowolnie przyjęte w celu zabezpieczenia przed zamachami zewnętrznymi ograniczenie suwerenności. Podległość ta zarazem spełniała rolę — na równi z własną organizacją kościelną — jednego z czynników spoistości wewnętrznej polskiego systemu politycznego, jak to dobrze wiadomo.

Ten system niezależnych księstw utrzymał się, chociaż nie bez luk (na Pomorzu Zachodnim, Śląsku), aż do okresu, w którym nastąpiła realizacja postulatu narodowego, tj. przywrócenia Królestwa Polskiego. Anonimowy opis Europy Wschodniej z r. 1308 wymienia Polskę podzie-

---

2001 KKKr. 1. nr 44 (s. 62). Nie jest uzasadnione twierdzenie jakoby Ottokar przyrzekał zjednoczenie Polski pod zwierzchnictwem księcia krakowskiego, M. Łodyński, KHist. 22 (1908), s. 119. O tym piśmie: B. Włodarski, *Polska i Czechy*, s. 25 i przypis 3.

2002 NZPPol., Przedmowa, s. 150 (przekład J. Matuszewskiego).

2003 NZPPol., art. 1, (s. 153).

loną na sześć księstw: krakowskie, opolskie, wrocławskie, głogowskie, gnieźnieńskie i mazowieckie, których książęta są potężni jakby królowie (*sunt potentes quasi reges*); oni to obrali w r. 1290 (*sic*) królem księcia krakowskiego (tzn. Przemysła II)! Szczegóły grzeszą niedokładnością, ale ogólny obraz systemu bliski jest rzeczywistości [2004].

Rozpatrzenie przejawów świadomości narodowościowej w poszczególnych dzielnicach Polski oraz jej systemu politycznego, zapewniającego polskiej grupie etnicznej niezależność polityczną czyni zgoła nieprawdopodobnym powstanie w poszczególnych ziemiach narodów partykularnych już w w. XIII. Jedyny wyjątek stanowiło widocznie Pomorze o dość wyraźnie zarysowanym partykularyzmie, wszelako nie separatyzmie. Pomorzanie, jak dowodzi sam fakt zapisu ich ziemi przez ostatniego ich księcia Przemysłowi II i połączenia z Wielkopolską [2005], uważali się za ogniwo nadrzędnej polskiej całości. Wszelako partykularyzm pomorski nie był tworem doby dzielnicowej, lecz śladem odrębności plemiennej, skazanej w prawidłowym procesie historycznym na zanik, lecz jeszcze nie zatartej. Partykularyzm narodowy rodził się na ziemiach polskich dopiero w związku z utratą samodzielności politycznej, czego wyraźnego przykładu dostarcza Śląsk w naświetleniu Długosza [2006]. Analogiczne niebezpieczeństwo groziło i Mazowszu, jednak zostało odwrócone dzięki presji ze strony odrodzonego państwa ogólnopolskiego [2007], a jeszcze bardziej dzięki ścisłej więzi kulturowej Mazowsza z resztą Polski i przynależności do wspólnego nadrzędnego narodu.

2004 Anonymi *Descripto*, s. 55 - 56.

2005 Wyżej przypis 1995.

2006 J. Długosz, *Historiae Polonicae* t. 5, Cracoviae 1878, s. 449, w związku z oblężeniem Chojnic przez Polaków piętnował wrogi do Polski stosunek Ślązaków (Silesitae) jako odstępców od polskości, quod Regnum Polonicum prosperatum iri dolent, vel quod generis proprii autque linquae apostatarum more, magis quam alicui, bonum profectum oderint. Tę wrogość Ślązaków, których nazywa gens Slesitica, autor datuje od poddania się pod zwierzchnictwo czeskie w r. 1327, jednak Bolesław świdnicki stanowił wówczas chwalebny wyjątek, Długosz, op. cit., t. 3 (1876), s. 118 - 120. M. Koczerska, *Mentalność Długosza w świetle jego twórczości*, SŹródł. 15 (1971), s. 132. Rzecz jasna było to odstępstwo (części) panów feudalnych, ludność wieśniacza pozostała polską i z języka i z nazwy. Biskup wrocławski Jan Roth stwierdzał w r. 1495 w kasztelanii otmuchowskiej (miejsc. Woitz): das polnische Volck — ci ludzie porozumiewali się z niemieckimi władzami przez tłumaczy. Biskup nakazał, aby się nauczyli w ciągu pięciu lat po niemiecku pod groźbą wypędzenia, UGUSt., nr 204 (s. 622).

2007 Niebezpieczeństwo groziło ze strony państwa krzyżackiego, a początkowo także z powodu jego związków z Czechami, jak świadczy uznanie zwierzchnictwa Jana Luksemburskiego przez Wańka płockiego 1329, por. Samsonowicz, op. cit., s. 122 n., jednak akt hołdu miał ambiwalentną wymowę, gdyż Wańko uznał swą zależność a Boemie et Polonie regibus, Balzer, *Króle-*

5. IDEOLOGICZNE ROZDWOJENIE RYCERSTWA W W. XIII

Pryncypat powstał jako kompromisowe rozwiązanie sprzeczności między postulatami rycerstwa zmierzającego do decentralizacji renty feudalnej przez decentralizację władzy a dążnością tegoż rycerstwa do utrzymania jedności państwa narodowego w myśl ideologii politycznej ukształtowanej w w. XI, a mającej uzasadnienie we wspólnocie kulturowej kraju i w jego wspólnej tradycji historycznej. Upadek pryncypatu przekreślał ów kompromis 1138 r., oznaczał zarazem osłabienie świadomości narodowej, jakkolwiek nie jej uśpienie, gdyż jedność państwa zastępował wspólny system polityczny, zakładający „suwerenność" wszystkich księstw dzielnicowych, jakie do systemu należały. Kamieniem węgielnym jedności politycznej, a tym samym ideologii narodowej, była wspólnota kulturowa, tej naruszenie godziło w istnienie systemu narodowego. Mówi się o obudzeniu czy nasileniu uczuć narodowych w Polsce w. XIII, w rzeczywistości upadek pryncypatu, aprobowany przez ogromną większość społeczeństwa, politycznie aktywnego, oznaczał zubożenie pojęcia narodu, pozbawił je podstawowego elementu instytucjonalnego, a zryw patriotyzmu w. XIII miał tylko w jednym nurcie krakowskim na celu wizję instytucjonalną wznowienia Królestwa Polskiego, poza tym brał w obronę wspólnotę kulturową przed penetracją obcego niweczącego ją osadnictwa. Sam fakt obcej penetracji nie był ze swej natury zjawiskiem ujemnym, mógł nieść ze sobą pożądane elementy kultury materialnej i organizacji, wiele zależało od zachowania proporcji demograficznej do miejscowego żywiołu, od zrastania się przybyszów z miejscowym środowiskiem. Góra feudalna popierała ponad miarę obcą kolonizację, czerpiąc z niej korzyści gospodarcze, skarbowe. Stąd mogło urastać niebezpieczeństwo dla polskiej kultury i dla ideologii narodowej, polityka gospodarcza Piastów prowadzić mogła i niekiedy rzeczywiście prowadziła do zaludnienia i wzbogacenia różnych połaci kraju, ale i także do utraty przez nie polskości. Główny ciężar i obowiązek obrony polskości — zwłaszcza gdy zawodzili panowie naturalni, Piastowie — spadał na rycerstwo z uwagi na jego stanowisko społeczne, rolę polityczną itp. przy względnie pokaźnym — wraz z drobnym rycerstwem — potencjale demograficznym. Rycerstwo mogło też wpływać na politykę osadni-

---

stwo Polskie 2, s. 308 n., a więc akt nie oznaczał zerwania związku prawno-państwowego z Polską. Niemniej rycerstwo mazowieckie przywiązało się do swej dzielnicowej dynastii, ceniło swą dzielnicową odrębność i w w. XV - XVI było przeciwne inkorporacji do Korony, zob. np. np. Świeżawski, *Wcielenie ziemi sochaczewskiej do Korony* (1476), PHist. 67 (1976), s. 362, 366.

czą książąt. Otóż w w. XIII dają się zauważyć wśród rycerstwa oznaki rozdwojenia, zarysowują się dwa nurty ideologiczne i polityczne zarazem, z których jeden pozostał wierny tradycyjnej ideologii narodowej i poparł sprawę przywrócenia jedności państwowej, a drugi uległ obcym, głównie niemieckim wpływom kulturowym i przyczynił się do utraty Śląska. Tej kwestii wypada tu poświęcić chwilę uwagi, co będzie niejako wstępem do następnych wywodów poświęconych ideologiczno-politycznym podstawom wznowienia państwa polskiego na przełomie w. XIII i XIV.

Na styku odrębnych kręgów kulturowych, utrudniających kontakty i rozumienie partnerów, rodzi się zwykle wzajemna nieufność, tworzą się ujemne opinie o sąsiadach, moderowane lub zaostrzane zależnie od zbieżności lub niezgodności sąsiedzkich interesów. Niemcy od wczesnego średniowiecza podjęli ekspansję zdobywczą, następnie osadniczą w kierunkach wschodnich na ziemiach słowiańskich, co nie sprzyjało wytworzeniu przyjaznej atmosfery; w innych natomiast dziedzinach, jak misja chrześcijańska, funkcja duszpasterska i kulturalna, a także inicjatywa gospodarcza nie brakło pozytywnych momentów torujących wzajemne zbliżenie. Niemniej razi jednostronnością znany passus *Kroniki wielkopolskiej*, ułożonej w drugiej połowie w. XIV, czerpiącej też z obserwacji stosunków połabskich: „Niemcy mając państwa sąsiadujące ze Słowianami, często z nimi obcują i nie ma na świecie innych narodów tak uprzejmych i przyjacielskich względem siebie jak Słowianie i Niemcy" [2008]. Powyższe słowa są wyraźnym wtrętem do odnośnego tekstu kroniki, nasuwa się też podejrzenie, że pierwotnie tworzyły glosę do wpisanej w innym miejscu do tejże kroniki wersji, wysnutej z *Biblii*, a głoszącej, iż Słowianie i Teutoni byli potomkami dwóch braci, wnuków Jafeta, imieniem Jano i Kuss. Wszelako wydaje się raczej mało prawdopodobne, ażeby powyższy passus był pomysłem czysto literackim, pozbawionym jakiejkolwiek realnej podkładki; raczej uznamy w nim jednostronne naświetlenie stosunków między ludami rzekomo bratniego pochodzenia. Między Polakami a Niemcami nie było spontanicznej wrogości, rzeczowego stosunku Polaków do Cesarstwa i Niemców nie zmieniły nawet roszczenia cesarskie do zwierzchnictwa nad Polską i liczne podejmowane przeciw niej, zresztą bez istotnych rezultatów, wyprawy. *Kronika* Galla dość wiernie odzwierciedlała nastroje polskie: wroga była Czechom, nieprzychylna Rusi, nie okazywała niechęci Niemcom, a żołnierzom niemieckim walczącym w wyprawie Henryka V przeciw Polsce kazała śpiewać kantylenę (III, 11):

2008 *Kronika wielkopolska*, prolog (s. 6 - 7).

Bolesławie, Bolesławie, ty przesławny książę panie,
Ziemi swojej umiesz bronić wprost niezmordowanie!
Sam nie sypiasz i nam także snu nie dasz ni chwili,
Ani we dnie, ani w nocy, ni w rannej godzinie!
. . .
On prowadzi dozwolone wojny z poganami,
My wzbronioną walkę wiedziem tu z chrześcijanami!
Dlatego też Bóg poszczęścił mu walkę zwycięską,
A nas słusznie za zadane krzywdy karze klęską!
(przekład R. Grodeckiego)

Takich słów nie przypisałby zapewne kronikarz przeciwnikowi pałającemu śmiertelną nienawiścią do Polski. Jednak stopniowo narastała wzajemna niechęć i wrogość. A. F. Grabski, który dokładnie zbadał stosunki polsko-niemieckie w. X—XIII i dostrzegał początkowo dwie postawy Niemców wobec Polski: przychylną i nieprzychylną, stwierdzał, że od w. XII przeważyła druga postawa [2009]. Daje się zauważyć, że równolegle ulegała zmianom opinia polska o Niemcach; widoczna jest różnica między stanowiskiem Galla a bardziej niechętnego do nich Kadłubka, Jakub Świnka był do nich już zdecydowanie wrogo usposobiony, a obcy obserwator z początku w. XIV tłumaczył niechęć Polaków do wyboru Niemca na króla tym, że istniała „przyrodzona nienawiść pomiędzy nimi a Niemcami" [2010]. „Przyrodzonej" nienawiści z pewnością nie było, bez wątpienia rozwinęła się natomiast nienawiść nabyta, i to nie wszędzie w Polsce, o czym właśnie pragniemy mówić.

W przeciwieństwie do Galla Kadłubek nie darzył Niemców, których nazywał z francuska Lemanami, sympatią: bohaterskiej Wandzie przeciwstawił srogiego tyrana Lemanów, którego okrutną naturę odmieniła jedynie wola bóstwa i urok Wandy; wbrew Gallowi dał nieprzychylną charakterystykę Rychezy jako kobiety gwałtownej forytującej Niemców; również nieżyczliwie pisał o żonie Władysława II, ambitnej księżniczce niemieckiej Agnieszce, która podjudziła męża przeciw juniorom i do ostatka broniła Krakowa, jak tygrysica; przejaskrawiał w porównaniu z Gallem rozmiary porażki niemieckiej 1109 r., uzupełniał też Galla informacją o Psim Polu [2010a]. Przytoczył dwie opinie o Niemcach. Co do jednej z nich nie miał zastrzeżeń, więc ją akceptował:

[2009] A. F. Grabski, *Polska w opiniach obcych X - XIII w.*, Warszawa 1964, s. 176 - 223, zob. s. 221; dalszy ciąg problematyki: tenże, *Polska w opiniach Europy zachodniej XIV - XV w.*, Warszawa 1968.

[2010] Anonymi *Descriptio*, s. 56.

[2010a] Kadłubek I, cap. 7 (tyran lemański); II, cap. 14 (o Rychezie); III, cap. 18 (por. Gall III, cap. 15); III, cap. 26, 28 (o Agnieszce).

Komuż nie znana jest pycha, wyniosłość i szał wojenny
Niemców, co ją obnoszą w kraju i dalej hen?

Nieprawdziwie brzmi natomiast w rozumieniu Kadłubka obrona Niemców włożona w usta „zbrodniczego" Zbigniewa:

Komuż jest tajne, że władztwem i sławą i cnoty wonią,
że obyczaju kwiatem Lemanie górują? [2011].

Pierwszy z tych sądów może być uzupełniony innymi wypowiedziami Kadłubka o Niemcach, o jakich wspomnieliśmy wyżej. Oba sądy ukazują ideologiczny aspekt dwojakiej postawy polskiej góry feudalnej wobec rycerstwa niemieckiego i w ogóle Niemców, którzy począwszy od w. XII coraz liczniej przenikają na ziemie polskie i coraz większą, w szczególności na Śląsku, odgrywają rolę w ich życiu wewnętrznym. Obie powyższe postawy znalazły odbicie w relacji *Kroniki polsko-śląskiej* o bitwie studnickiej stoczonej zapewne przed r. 1220 między synami Henryka Brodatego Konradem i Henrykiem [2012]. Źródło przedstawia tę bitwę jako przejaw konfliktu nie tylko osobistego między braćmi, ale również narodowego między Niemcami popierającymi Henryka Pobożnego oraz Polakami pod wodzą Konrada Kędzierzawego, który w historiografii (W. Sobieski) oraz w literaturze pięknej zyskał opinię „bohatera śląskiego", obrońcy polskości. Ową piękną legendę odrzucili, a opowieść kronikarską uznali za zmyśloną R. Grodecki, a zwłaszcza B. Zientara, który cały epizod gruntownie rozpatrzył [2013]. Ze stanowi-

[2011] Kadłubek II, cap. 28 (s. 321, 325). W tekście cytaty według przekładu Abgarowicza-Kürbisówny. Jak wyjaśnił Balzer, *Studium o Kadłubku* 1, s. 243 - 245, 274, Kadłubek, wtrącający do *Kroniki* ten fikcyjny proces, chciał usprawiedliwić okrutny postępek Krzywoustego z bratem.

[2012] *Kronika polsko-śląska*, MPHist. 3, s. 647 - 648; wersja powtórzona z niewielkimi zmianami w *Kronice książąt polskich*, ibidem, s. 487. Opowieść powstać musiała w klasztorze (lubiąskim), na co wskazują i słowa o zasianiu niezgody między braćmi przez szatana, właściwe terminologii monastycznej; bitwa studnicka rozegrała się niedaleko od pobliskiej Lubiążowi Legnicy, toteż informacja o zdarzeniach mogła był dokładna — na podstawie lokalnej tradycji; wyraźna przesada relacji o klęsce Konrada świadczy, że autorem zapiski był mnich niemiecki, jak też należało w Lubiążu się spodziewać. Zestaw informacyjny pierwotnej zapiski klasztornej wyglądałby następująco: spór między Konradem a Henrykiem wzniecony przez diabła; bracia mobilizują siły — Konrad z innych prowincji polskich, Henryk — Niemców rolników i rycerzy spoza Śląska; Henryk Brodaty i św. Jadwiga przyzwalają na stoczenie bitwy i zajmują punkty obserwacyjne; klęska Konrada w bitwie i rychła przypadkowa śmierć jego: wypowiedź księżny Jadwigi.

[2013] R. Grodecki, w: HŚL. 1, s. 220, przypis 2; B. Zientara, *Tragedia Konrada Kędzierzawego* etc., Mówią Wieki 15 (1972), nr 8, s. 13 - 17; nr 9, s. 14 - 17; tenże, *Henryk Brodaty*, s. 192 - 193; tenże, *Konrad Kędzierzawy i bitwa pod Studnicą*, PHist. 70 (1979), s. 27 - 53; R. Heck, *O pierwszym kon-*

skiem obu tych badaczy wypada się zgodzić pod względem merytorycznym: na konflikt narodowy w pierwszej ćwierci w. XIII było za wcześnie, źródło natomiast, o którym mowa, nie zasługuje na pełną dyskwalifikację, owszem, pozwala naświetlić „problem niemiecki" w Polsce w. XIII. Wymaga tylko przeprowadzenia analizy, wyodrębnienia w nim dwóch warstw informacyjnych, zawierających niekiedy sprzeczne dane, a niezgodności nie zatarła ręka redaktora, tj. autora *Kroniki*. Starszą warstwę należy nawiązać do zapiski klasztornej lubiąskiej, współczesnej wydarzeniom i w zasadzie wiarygodnej, młodsza warstwa pochodzi od redaktora piszącego u schyłku lat Henryka Probusa i wyrażającego tegoż księcia tendencje polityczne. Ta warstwa zniekształciła opowieść różnymi błędami. Pierwsza warstwa ilustruje postawę rycerstwa polskiego wobec kwestii niemieckiej około r. 1220, druga warstwa dotyczy układu o 60—70 lat późniejszego. Zapiska klasztorna zaczynała się bez wątpienia od słów, że diabeł zasiał niezgodę między synami Henryka (Brodatego) i jego żony (św. Jadwigi), o motywach ziemskich rozbratu nie wspomniała, gdyż redaktor usiłował je ustalić na podstawie własnych domysłów, nie umiejąc ich powiązać w sensowną całość — tym bardziej że uznał Henryka za starszego brata Konrada, podczas gdy w rzeczywistości był on młodszym tegoż bratem. Wiadomość, że Henryk Brodaty zamierzał uczynić swego syna Henryka królem polskim, była rzutowaniem wstecz planów politycznych Probusa, inna wiadomość, że Konrad chciał wygnać ze Śląska wraz z bratem Niemców, nielicznie wówczas osiadłych na Śląsku, również została zmyślona, jak o tym mówimy dalej; zasługuje natomiast na uwagę wzmianka o wyposażeniu Konrada przez ojca w ziemi łużyckiej i lubuskiej. Rzecz widoczna Brodaty przeznaczył Śląsk Henrykowi, a starszemu Konradowi wydzielił peryferyjne posiadłości — *inde ira*, gdyż Konrad musiał posądzać brata o inspirowanie krzywdzącej go decyzji ojca. Dalej pierwotna zapiska klasztorna mówiła o przygotowaniach obu braci do zbrojnej rozprawy (tj. w celu rozstrzygnięcia sprawy sukcesji): Konrad zebrał siły z różnych polskich prowincji, a więc spoza Śląska, Henryk stanął do bitwy z przybyszami niemieckimi (*cum Theutonicis advenis*), mianowicie dwóch kategorii: jedną tworzyli *agricolae*, a więc rolnicy, chłopi, ale wieśniakami czy chłopami (*rustici*) nazywano również górników, jak w bulli gnieźnieńskiej 1136 r. Na pochodzenie owych *agricolae* wskazuje miejsce bitwy studnickiej w pobliżu Złotoryi, gdzie już w r. 1211 istniało osadnictwo niemieckie[2014], złożone z kopaczy złota

flikcie narodowym na Śląsku i rzekomym powstaniu górników w czasach Henryka Brodatego, w: Ars historica (Ks. G. Labudy), s. 405 - 423.

[2014] CDSil. 2, nr 146 (s. 90). Por. Zientara, *Henryk Brodaty*, s. 131; por. lokację Lwówka 1217, nr 180 (s. 155 - 158).

i z rolników. Bez wątpienia o tych kopaczach wspomniały Roczniki czeskie pod r. 1220, że zmasakrowali Polaków [2015], dostarczając pośredniej wskazówki co do daty bitwy studnickiej. Druga kategoria podkomendnych Henryka Pobożnego pod Studnicą składała się z rycerzy niemieckich zwerbowanych „skądinąd" (*aliunde*), więc spoza Śląska. To znaczy ani rycerze Konrada, ani niemieccy rycerze Henryka, jacy się starli z sobą pod Studnicą, nie pochodzili ze Śląska, Konrad nie miał na celu eksterminacji Niemców ze Śląska, nie da się bowiem pomyśleć, że chciał wygnać niemieckich górników ze Złotoryi. Informacja o nienawiści Konrada do Niemców należy do wyraźnych zmyśleń redaktora opowieści. Walka Konrada z Henrykiem miała charakter konfliktu osobistego między braćmi, a nie konfliktu narodowego. Wreszcie nie wygląda na zmyślenie redaktorskie cała informacja o postawie Henryka Brodatego i św. Jadwigi wobec konfliktu między ich synami. Konflikt wywołała desygnacja Henryka Pobożnego przez ojca na następcę tronu. Wybór był trafny, Henryk II był utalentowanym i godnym ojca władcą. Henryk Brodaty nie dopuścił do tego, żeby spór przybrał charakter wojny domowej na Śląsku, ale gdy próby pogodzenia synów nie powiodły się, rodzice wyrazili zgodę na rozprawę orężną, co stało się zgodnie z duchem epoki rodzajem ordaliów, sądu bożego odbytego w formie zbiorowego pojedynku. Toteż w czasie bitwy stoczonej między Złotoryją a Legnicą para książęca zajęła pozycję obserwacyjną: książę w Głogowie, księżna w Niemczy — widocznie w trosce o niedopuszczenie do rozszerzenia teatru działań zbrojnych. Triumfował Henryk, w czym Jadwiga mogła widzieć palec boży, a gdy Konrada rychło spotkała

---

2015 FRBoh. 2 (1874), s. 283: Poloni a Pruzis occisi sunt, et a Ruthenis furore gladii interfecti et a fossoribus auri mactati miserabiliter interierunt. B. Włodarski, *Polska i Ruś 1194 - 1340*, Warszawa 1966, odnosił walki z Prusami i Rusią do r. 1220 (s. 78). Heck, op. cit., s. 416 - 420, odnosi bitwę studnicką do wydarzeń r. 1217, ale uważa, że Konrad zbuntował się przeciw ojcu, czemu przeczy źródło. W takim razie słusznie odrzuca datę śmierci Konrada podaną przez Długosza (1213), a wyraźnie zmyśloną przez tegoż (nie widać bowiem, żeby korzystał z innego do danej kwestii źródła niż *Kronika polsko-śląska*), a że jego data zbiega się przypadkowo z budową krypty w kościele trzebnickim 1214 r., a w jakiej jeszcze nie został pochowany — wbrew koniekturze badaczy — to jeszcze nie dowód, że koniektura pochowania poza kryptą przed r. 1214 jest trafna. Inaczej K. Jasiński, *Rodowód Piastów* 1, s. 91. Wolimy tedy przyjąć, że bitwa studnicka i rychła po niej śmierć Konrada nastąpiła około r. 1220. Za mało bowiem znamy okoliczności życia, śmierci i pogrzebu Konrada, ażeby ustalić powody pochowania go w kapitularzu, a nie w krypcie. Teza K. Maleczyńskiego, *Uwagi o powstaniu górników w r. 1220*, KHist. 61 (1954), nr 3, s. 143 - 155, podnosząca walkę klasową górników przeciw polskim feudałom, znajduje przy uwzględnieniu bitwy studnickiej niespodziewane rozwiązanie.

przypadkowa śmierć, oświadczyła, że ją sama przeczuła. Na tej informacji widocznie się kończyła pierwotna zapiska klasztorna.

Opowieść kronikarska o Konradzie odsłania dwie postawy rycerstwa polskiego wobec Niemców. W starszej warstwie informacyjnej dwór książęcy ujawnia gotowość do kooperacji z nimi nacechowanej bez wątpienia życzliwością, o czym i skądinąd wiadomo, a wśród rycerstwa nie widać animozji do nich: tolerowano, że obce oddziały pod wodzą desygnowanego następcy tronu rozstrzygają jako siła wyłączna sprawę sukcesji. Jest jasne, że na postawę rycerstwa wpływa dwór, ale rycerstwo łatwo tu ulega jego presji. Szybki rozwój gospodarczy Śląska w oparciu o kolonizację niemiecką, popieraną przez książąt, duchowieństwo i rycerstwo polskie stwarza podstawy materialne i do infiltracji rycerstwa niemieckiego bez uszczerbku dla tubylców, przytępia też niechęć do obcej kultury i jej nosicieli, a przykład dworu czyni ją nawet atrakcyjną. Słowem, obserwujemy tu „miłe złego początki": procesu stopniowej depolonizacji Śląska.

Nowa warstwa informacyjna opowieści o Konradzie przypisuje temu księciu nienawiść do Niemców i zamiar ich eksterminacji ze Śląska; są to domysły redaktora opowieści wysnute z obserwacji postawy współczesnego mu rycerstwa polskiego wobec Niemców zapewne w pozaśląskich dzielnicach Polski. W omawianym źródle z całą wyrazistością, mimo lakonicznego sformułowania, występuje postawa druga, natomiast postawa rycerstwa śląskiego zarysowuje się raczej blado wskutek pośredniego charakteru zawartych w opowieści wskazówek. Niemniej o słuszności wysnutych wniosków pozwala przekonać się śledzenie polityki Henryka Brodatego, tak dokładnie ostatnio zbadanej przez B. Zientarę, a także ostatnie studia, zwłaszcza M. Cetwińskiego, nad polskim rycerstwem na Śląsku w. XIII, jakkolwiek interpretacja faktów nieraz wypada inaczej niż u wspomnianych autorów. Henryk Brodaty wykorzystał w całej pełni koniunkturę gospodarczą, otwierając granice swych posiadłości dla wiejskich i miejskich kolonistów niemieckich i roztaczając życzliwą opiekę nad rycerstwem niemieckim, jakie się doń zgłaszało na służbę. Zapoczątkował w ten namacalny sposób podniesienie potencjału ekonomicznego Dolnego Śląska, a w konsekwencji i potencjału politycznego, osiągając w rezultacie „czysty zysk" [2016]; przewidzenie zgubnych ze stanowiska narodowego skutków tej praktyki przekraczało być może zdolności futurologiczne ówczesnych kierowników nawy państwowej. Nie mniej dotkliwe dla polskości Śląska, a bodaj łatwiejsze do przewidzenia skutki pociągnęła za sobą polityka personalna Henryka Brodatego w odniesieniu do rycerstwa niemieckiego.

[2016] Zientara, *Henryk Brodaty*, s. 125.

Według ostatnich ustaleń A. Doroszewskiej w otoczeniu dworskim tego księcia i jego żony Jadwigi imiona niemieckie nosiło około 26% (75:287) osób, co odpowiada w przybliżeniu ogólnej liczbie Niemców w tym środowisku [2017]. Osiągnięcie tego stosunku w pierwszej fazie imigracji stwarzało niepomyślne horoskopy na przyszłość. W skali ogólnej na Dolnym Śląsku M. Cetwiński dochodzi do wniosków bardziej optymistycznych w ramach w. XIII, gdyż na 947 panów feudalnych, znanych ze źródeł tego okresu, przybyło z Niemiec tylko 93, mianowicie w pierwszym pokoleniu, dalsze pokolenia przybyszów autor gotów jest uznać za zasymilowane [2018]. Przy tak błyskawicznym topnieniu niemieckości w kręgu przybyszów niemieckich, należałoby, praktycznie biorąc, wyeliminować element niemiecki ze struktury narodowej rycerstwa śląskiego. Otóż wypada przyznać, że metoda autora może znaleźć z powodzeniem zastosowanie w obrębie ziem polskich ze znikomą infiltracją żywiołu niemieckiego; na Śląsku Dolnym natomiast musimy liczyć się z pozostawieniem osadu niemieckiego w każdym nowym pokoleniu, gdyż inaczej nie wytłumaczymy rychłej metamorfozy świadomości narodowej tamtejszego rycerstwa, jego odsunięcia się od głównego nurtu narodowego. Nasilania się infiltracji dowodzą też słowa relacji o konflikcie Konrada z Henrykiem, przeciwstawiającej czasy sobie współczesne (koniec w. XIII) czasom konfliktu (c. 1220), kiedy Niemcy byli na Śląsku jeszcze nieliczni (*pauci*). Wreszcie czynnikiem kształtowania się świadomości nie mniej ważnym niż infiltracja Niemców była postawa wobec nich polskiego rycerstwa na Śląsku, jeśli akceptowało punkt widzenia analogiczny do tego, jaki Kadłubek przypisał Zbigniewowi, a do tego wniosku mogą prowadzić i spostrzeżenia Cetwińskiego. Autor mówi o szybkiej asymilacji Niemców dzięki nawiązywaniu powinowactwa z możnymi feudałami [2019], zapewne przyswajali też język polski. Brak natomiast dowodów, i nie jest to prawdopodobne, żeby zapominali języka ojczystego. Co ważniejsze, autor przyznaje, że kultura niemiecka była przyswajana przez śląską elitę — i to samorzutnie niezależnie od kontaktów z przybyszami, że Ślązacy wyprzedzili pozostałe ziemie polskie w przyswojeniu zachodniej kultury (a więc w jej wariancie niemieckim) [2020]. Wobec tej samorzutnej inklinacji miejscowego rycerstwa do kultury niemieckiej, czy podobna wątpić, że nie zry-

---

2017 A. Doroszewska, *Otoczenie Henryka Brodatego i Jadwigi jako środowisko społeczne*, Warszawa 1978, s. 51 - 55 i przypis 240.

2018 M. Cetwiński, *Rycerstwo śląskie do końca XIII w.*, Wrocław 1980, s. 28, 21 n.

2019 M. Cetwiński, *Pochodzenie etniczne i więzy krwi rycerstwa śląskiego*, w: Społeczeństwo Polski średniowiecznej, Warszawa 1981, s. 85.

2020 Cetwiński, *Rycerstwo*, s. 168; tenże; *Pochodzenie* s. 51.

wali z nią i przybysze niemieccy, chociaż ją z pewnością wzbogacali elementami polskimi. W ten sposób formował się typ owego wymienianego w źródłach „Ślązaka" o złożonym pochodzeniu i złożonej kulturze. Źródła nieraz identyfikowały Ślązaków z Niemcami z uwagi na ich odmienność kulturową, ale taki Traska wyraźnie odróżniał kategorie: *Zlesienses*, *Theutonici*[2021]. Był to materiał do utworzenia partykularnego narodu śląskiego, ale ten zależnie od okoliczności historycznych mógł pozostać w ramach nadrzędnego narodu polskiego.

W ideologii rycerstwa innych dzielnic dominowało uczucie niechęci do zachodniego sąsiada, analogiczne do tego, jakie *Kronika polsko-śląska* przypisała Konradowi Kędzierzawemu (*qui Teuthonicos execrabatur*). Wzmianek źródłowych o konfliktach polsko-niemieckich na tle różnic narodowych zachowało się bardzo mało, co jest wskazówką jedynie, że próby infiltracji cudzoziemców były bodaj dzięki presji ze strony rycerstwa skutecznie ograniczane do racjonalnego minimum, nie stojącego na przeszkodzie asymilacji żywiołu napływowego. *Kronika wielkopolska* donosi, że Bolesław (Rogatka) po objęciu po bitwie legnickiej rządów w (zawarciańskiej) Wielkopolsce odziedziczonej po ojcu, „zaczął srożyć się wobec Polaków i okazywać niesłychaną zuchwałość zarówno przez przenoszenie Niemców nad Polaków, jak przez hojne przydzielanie im posiadłości"[2022]. R. Grodecki słusznie zakwestionował tę wiadomość czternastowiecznego autora, który poszedł w tym miejscu wyraźnie za współczesną zapiską *Rocznika kapituły gnieźnieńskiej*, lecz ją amplifikował, gdyż ta o Niemcach nie wspominała[2023]. Wskazuje na to nie tylko analiza źródłoznawcza, ale i ta okoliczność, że rządy wielkopolskie młodzieńczego Rogatki trwały zaledwie kilka miesięcy[2024] — wątpliwe, ażeby zdążył w tym czasie rozwinąć swą proniemiecką politykę administracyjną i donacyjną. Niemniej domysł kronikarza zapewne był bliski rzeczywistości, odtwarzał jeśli nie fakt, to klimat epoki, mógł dotyczyć w jakimś stopniu postępowania administracyjnego Henryka Pobożnego. *Rocznik kapituły poznańskiej* przekazał bowiem wiadomość o postępowaniu niegodnym tegoż Rogatki z Ikonem kasztelanem pogranicznego z Wielkopolską Krosna w związku z gromadzeniem środków pieniężnych na niemieckich najemnych żołnierzy. Na te poczynania Rogatki Krosno odpowiedziało buntem i pod-

---

2021 MPHist. 2, s. 252 (1289).

2022 *Kronika wielkopolska*, cap. 72 (s. 88).

2023 MPHist. s. n. 6, s. cap. 27. Por. Grodecki, w: HŚl. 1, s. 234, przypis 4.

2024 Już w r. 1241 Przemysł wraz z Bolesławem potwierdzili komesowi Przedpełkowi posiadanie wsi nadanych przez księcia Henryka, KWPol. 1, nr 231 (s. 194), co do autentyczności: Bielińska, *Kancelarie i dokumenty*, s. 236, p. 1.

daniem się bratu Rogatki, Konradowi[2025]. Rzecz to widoczna, że na linii styku z Niemcami rycerstwo polskie cechowała niechęć i nieufność do tego sąsiada. Tego rodzaju postawa rycerstwa wielkopolskiego znalazła odbicie w źródle późniejszym z początku w. XIV w decydującym okresie formowania się Królestwa Polskiego, kiedy znowu ekspansja książąt śląskich rozwinęła się w granicach Wielkopolski. Oto po upadku czeskiego tam panowania zawładnął tą dzielnicą książę głogowski Henryk III i sprawował w niej rządy spokojnie (*quiete*), widocznie z aprobaty polskiego rycerstwa; zyskał on opinię surowego dla złoczyńców administratora, jednakowoż zarzucano mu zdzierstwo, a także, iż nie był „doskonałym przyjacielem Polaków" (na starostów powoływał Ślązaków). Widocznie reprezentował typ Ślązaka o kulturze niemieckiej. Gdy po nim nastąpili synowie, przebrała się miara, rządzili bowiem pod wpływem niemieckich doradców, ci mieli skłaniać książąt do wytępienia wszystkich Polaków, księży i rycerzy, a sami uzyskali od książąt liczne ziemie i miasta za liche pieniądze. Toteż wybuchło przeciw Głogowczykom powstanie rycerstwa[2026]. O ile śląskie rycerstwo pogodziło się z faktem partycypacji czynnika niemieckiego w rządach, rycerstwo wielkopolskie stało na straży „suwerenności narodowej". Nie inaczej było — już wcześniej na Kujawach, co wskazuje, że walka z obcą infiltracją poprzedziła proces jednoczeniowy. Według informacji *Kroniki wielkopolskiej* (czerpiącej ze źródeł wielkopolskich w. XIII) Siemomysł Kazimierzowic kujawski wzgardził radami swych prymatów i we wszystkim korzystał z rad „braci brodatych", tzn. Krzyżaków, tedy możni (oczywiście pociągając za sobą rycerstwo) przyłączyli się do Bolesława (Pobożnego), a Siemomysł upraszał Bolesława o pogodzenie go z rycerstwem (*milicie Cuyauie reconciliatus*)[2027]. Źródło wielkopolskie

---

2025 MPHist. n. s. 6, s. 28, cap. 40 (1251 r.). Bolesław kasztelana Ikona: Teutonicis tradidit custodiendum, volens ab ipso pecuniam extoruqere, ut posset cum ea in auxilium suum Theutonicos convenire. Jest to zarazem dowód, że postawa rycerstwa śląskiego wobec Niemców nie była jednolita.

2026 O Henryku III: *Rocznik kapit. pozn.*, MPHist. s. n. 6, s. 54, cap. 125 (1306); na marginesie zaznaczono: dux Henricus erat inimicus Polonorum. O synach Henryka, ibidem, s. 55, cap. 127. O rządach głogowskich w Wielkopolsce: K. Potkański, *Walka o Poznań*, w: LPPol., s. 474-505; J. Pakulski, *Siły polityczno-społeczne w Wielkopolsce w pierwszej połowie XIV wieku*, Toruń 1979, s. 32-37. Theutonici nazywano chyba Niemców zarówno śląskich jak zaciąganych przez książąt śląskich w Niemczech, nie jest jasne, czy uchodził za Niemca taki spolszczony zapewne Bartko z Wazenborga, zob. o tym rodzie: H. Polaczkówna, *Ród Wezenborgów w Polsce* etc. RHer. 7 (1926), s. 131--174.

2027 *Kronika wielkopolska*, cap. 156 (s. 124). Zdaje się, że *Kronika* oparła tę wiadomość na znanym sobie akcie donacji Kruszwicy przez Siemomysła na

wyeksponowało rolę Bolesława Pobożnego, w rzeczywistości bodaj większą aktywność ujawnił na Kujawach brat Siemomysła Leszek Czarny, aż w r. 1278 po upływie lat 10 od pierwszego buntu Przemysł II zapośredniczył ugodę między oboma braćmi. Leszek zwrócił Siemomysłowi Kujawy, ten jednak zgodził się usunąć ze swej ziemi i dworu rycerzy niemieckich oraz ich synów, cofnął też wszystkie przywileje wystawione bez dojrzałej zgody (możnych), podobnie nie potwierdził (rycerzom niemieckim) wsi nadanych przez Bolesława i Leszka. W przyszłości Siemomysłowi wolno zakładać miasta i wsie (na prawie niemieckim), ale za dojrzałą zgodą jego baronów [2028]. Z tenoru źródeł wynika z oczywistością, że przedmiotem sporu była konfrontacja z Niemcami, że ograniczenie uprawnień dyspozycyjnych księcia przez baronów miało na celu jedynie rozciągnięcie kontroli nad infiltracją niemiecką do Kujaw, zarówno rycerską jak mieszczańską, a nawet chłopską, jednakowoż tylko rycerzom niemieckim został zamknięty do tej ziemi dostęp [2029]. Zwraca uwagę kontrast między postawą rycerstwa kujawskiego a uległością rycerstwa śląskiego wobec proniemieckiej polityki książęcej.

Zachowane dane źródłowe, chociaż nieliczne, pozwalają na tle kontekstu historycznego na pewne uogólnienia. Piastowie, powodowani bez wątpienia swą dzielnicową racją stanu, dawali preferencję celom gospodarczym oraz własnym militarnym i popierali penetrację żywiołu niemieckiego we wszystkich jego społecznych postaciach, na straży interesów narodowych, niestety przeważnie w wąskim zakresie spraw własnych, stanęło rycerstwo w swym pełnym składzie, gdyż w okresie formowania się rodów heraldycznych nie zarysowała się jeszcze rozbieżność między możnymi a średnim rycerstwem. Już z postawy Kadłubka wobec Niemców wypływa, iż rycerstwo nie tylko było zainte-

---

rzecz Bolesława. Wprowadzało natomiast w błąd badaczy przeniesienie (nienależne) cap. 156 *Kroniki wielkopolskiej* do *Annales capituli Poznaniensis*, SS. 29 (1892), s. 465 - 466 — przez M. Perlbacha, por. B. Kürbisówna, *Dziejopisarstwo wielkopolskie XIII i XIV w.*, Warszawa 1959, s. 71. O Niemcach na dworze Siemomysła i na Kujawach: K. Jasiński, *Porozumienie kujawsko-pomorskie w 1280*, ZHist. 21, z. 3 - 4 (1956), s. 18 - 21.

2028 KWPol. 1, nr 482 (s. 422). Źródła do kwestii stosunków Siemowita z Niemcami (Zakonem) zestawiła J. Karwasińska, *Sąsiedztwo kujawsko-krzyżackie*, Rozprawy hist. Tow. Nauk. Warsz. t. 7, zesz. 1, Warszawa 1927 - 1929, s. 70 - 71.

2029 Z przytoczonym dokumentem Przemysła II 1278 nie da się pogodzić tezy J. Karwasińskiej, *Polityczna rola biskupa Wolimira (1259 - 1278)*, Ateneum Kapł. 22 (Włocławek 1928), s. 461 - 467, że w sporze Siemowita z możnowładztwem i biskupem „antagonizm narodowościowy" znajdował się na drugim planie. Tymczasem dokument uzależnia postanowienia księcia od ugody baronów jedynie w zakresie spraw związanych z infiltracją niemiecką.

resowane materialnie w niedopuszczeniu obcych do swego kręgu, ale też niechętnie widziało wśród siebie ludzi o obcym obliczu kulturowym. Nieuniknione uzgodnienie stanowiska dynastii i rycerstwa przybierało różną formę w poszczególnych dzielnicach: na Śląsku przeważył punkt widzenia dynastii, co przyczyniło się walnie do utraty tej dzielnicy, w Małopolsce i Wielkopolsce sprawa obcej penetracji znalazła się pod kontrolą rycerstwa, co zresztą daje się wydedukować i z milczenia o zagrożeniu niemieckim w przywileju króla Wacława 1291 r. dla Małopolan [2030], jakkolwiek poszczególni przedstawiciele obu młodszych linii dynastii byli skłonni do angażowania niemieckich rycerzy do swych usług. Mianowicie na Kujawach nadawali rycerzom niemieckim posiadłości nie tylko Siemomysł, ale również Bolesław Pobożny i Leszek Czarny. Ostatecznie w Małopolsce, Wielkopolsce a także w Polsce środkowej rycerstwo utrzymało swój rodzimy charakter (tym bardziej na Mazowszu, do którego nie docierała tak silna fala obcych przybyszów), tam też z pewnością było najbardziej wrażliwe na hasło przywrócenia Polsce dawnej świetności, osiągnięcia jedności państwowej, przyswojenia przez monarchę godności królewskiej.

Na realizację nowego programu nie mogły pozostać bez wpływu klęski i straty terytorialne na peryferii zachodniej i północnej, umacniając negatywną postawę wobec żywiołu niemieckiego. W r. 1257 Bolesław Wstydliwy nadając księżnie Kindze ziemię sądecką, z naciskiem zastrzegł, iż po jego śmierci księżna nie oderwie tej ziemi „od narodu polskiego" [2031]. Czyż tej ostrożności nie nakazała świeża utrata ziemi lubuskiej? A arcybiskup Jakub Świnka w piśmie z 1285 r. do kolegium

---

2030 KKKr. 1, nr 94 (s. 130 - 131).

2031 KMPol. 2, nr 452 (s. 106 - 108): ut graciosa domina (w razie śmierci nadawcy)... terram memoratam alterius gentis non aplicet populo aut a Polonica natione divellat indignata, sed semper materno affectu ac fide illibata, quam ad genten supradictam inuiolabiliter immunibiliterque tenuit ipsam gentem confouendo indesinenter foueat more solite pietatis. Jest znamienne, że nadawca nie mówi o naruszeniu integralności ziemi krakowskiej ani też prawa patrymonialnego dynastii. Ziemia sądecka należy do całego narodu polskiego, który tu można uznać za odpowiednik późniejszego pojęcia Corona Regni Poloniae. Por. Balzer, *Polonia* etc., s. 92. Obawy Wstydliwego były uzasadnione. Około połowy w. XIII rozwinęła się na prawym brzegu Odry na ziemiach polskich ekspansja brandenburska, zob. ostatnie omówienie jej początków: J. Walachowicz, *Geneza i ustrój polityczny Nowej Marchii do początków XIV wieku*, Warszawa — Poznań 1980, s. 22 - 56; Z. Wielgosz, *Nowa Marchia w historiografii niemieckiej i polskiej*, Poznań 1980, mapy na s. 26, 30. Ogólne omówienie początków ekspansji niemieckiej na ziemiach polskich: G. Labuda, *Polska granica zachodnia*, Poznań 1971, s. 52 - 58.

kardynalskiego (wobec wakansu na tronie papieskim) wśród nieszczęść, jakie nawiedziły ówczesną Polskę, na pierwszym miejscu wspomniał o zajęciu przez *gens Theutunica* licznych miejscowości w Polsce[2032].

6. NA DRODZE DO JEDNOŚCI PAŃSTWOWEJ: CZTERY KONCEPCJE KORONACYJNE

Gdy Polska na przełomie w. XIII i XIV wkroczyła na drogę przywrócenia jedności państwowej, system dzielnicowy bynajmniej się nie przeżył, owszem, możliwość jego dłuższego przetrwania unaoczniają losy dwóch dzielnic, Śląska i Mazowsza, w których rozbicie polityczne utrzymało się przez całe średniowiecze. Przykład tych dwóch ziem, a zwłaszcza kwitnącego Śląska, poucza zarazem, że państwa mniejszego kalibru, dzielnicowe, mogły w średniowieczu z powodzeniem pełnić funkcję ochronną zachowania ładu wewnętrznego i zapewnić krajowi warunki do postępu gospodarczego i podniesienia kultury. Wzrost produkcji warunkował pomyślność państwom niezależnie od ich wielkości. Polski system dzielnicowy nie prowadził też do izolacji poszczególnych księstw, nie ustaliły się kordony graniczne, krępujące kontakty i ruchy osadnicze chłopskie, mieszczańskie, rycerskie, a wspólnota językowa i kulturowa ułatwiała ruchy ludnościowe. Kraj przedstawiał jakby jedno państwo o pluralnej władzy. Wszelako pluralizm prowadził do konfliktów wewnętrznych. Nieraz przerywały pokój wojny międzydzielnicowe, jak walki o Kraków w pierwszej połowie w. XIII, walki wielkopolsko-śląskie za Przemysła I, wojna Bolesława Pobożnego z Kazimierzem Konradowicem o Ląd itp., wszelako nie tak bardzo absorbowały one społeczeństwo i utrudniały mu życie. Nie skrępowało też specjalnie rozbicie dzielnicowe rozwoju handlu, gdyż wewnętrzne obciążenie skarbowe wymiany handlowej szeroko się upowszechniło za pierwszych trzech Bolesławów, a w państwie zjednoczonym plagą handlu były nie tylko wewnętrzne cła i myta, ale i prawo składu przysługujące poszczególnym miastom. W ogóle wobec zbieżności funkcji państwa partykularnego i państwa nadrzędnego wypada stwierdzić, że trudno szukać w układzie stosunków wewnętrznych, ustrojowych genezy dążności integracyjno-państwowych, jakie się w pełni ujawniły od końca w. XIII[2033]. Impulsy w kierunku integracji dadzą się nawiązać

[2032] KWPol. 1, nr 616 (s. 574); por. J. Ptaśnik, *Denar świętego Piotra obrońcą jedności politycznej i kościelnej w Polsce*, RAHist. 51 (1908), s. 167 n.

[2033] Tak J. Baszkiewicz, *Powstanie zjedn. państwa*, s. 90 - 143, traktował obszernie o przesłankach ekonomicznych zjednoczenia, w późniejszej nato-

z większym powodzeniem do wspólnoty kulturowej, jaką tworzył polski system dzielnicowy, tudzież do jego niezależności politycznej od czynników zewnętrznych, podnoszonej i w *Miracula sancti Adalberti* i przez książąt opolskich w 1287 r. Przywiązanie do niezależnego i wynikłego z rodzimych zasad trybu życia tudzież do tradycji historycznej sugestywnie amplifikowanej w literackim przekazie Kadłubka, do zapisanej przez Galla tradycji o świetnych rządach Bolesława Chrobrego, do pamięci historycznej o czasach późniejszych nie pozbawionych dni chwały, a także sentyment do wspólnej ojczyzny tworzyły w sumie kompleks wartości duchowych, których miarę określał ongiś Gall ukazując, że społeczeństwo polskie za najwyższe dobro ziemskie uważało Polskę, mającą wówczas znamiona państwa narodowego. Owo państwo istnieć przestało zamienione na system pluralny, niemniej podobnie suwerenny, podobną wypełniony treścią kulturową, jedynie pozbawiony charakteru jedności instytucjonalnej. Pod względem ideologicznym jeden krok dzieli Polskę zdezintegrowaną od Polski zintegrowanej, ale pod względem politycznym dzieli oba pojęcia ogromna pluralna machina instytucjonalna, jakiej likwidacja jest koniecznym warunkiem przywrócenia jedności, przedstawia zaś trudne zadanie, ponieważ pluralizm zapuścił głęboko korzenie w układzie sił społecznych i politycznych i czynił z powodzeniem zadość zwłaszcza interesom materialnym społeczeństwa.

Teoretycznie można mówić o dwóch etapach w procesie przywrócenia jedności państwowej: o e t a p i e ideologicznym — oswojenia społeczeństwa z myślą o przywróceniu wspólnoty państwowej wspólnocie kulturowej tudzież zapalenia go do walki o ten program; a następnie o e t a p i e realizacji politycznej powyższego programu. W rzeczywistości nie było granicy chronologicznej dzielącej te dwa etapy, splatały się one z sobą. Co dotyczy etapu i d e o l o g i c z n e g o, jego główne ognisko znajdowało się w Krakowie, zgodnie ze stołecznym tegoż charakterem i występowało w dwóch aspektach pryncypackim i królewskim. Ideologia pryncypacka nie zanikła po upadku instytucji pryncypatu, jakkolwiek Bolesław Wstydliwy po r. 1250, być może całkowicie, zrezygnował z zaszczytnego miejsca w hierarchii Piastów, reprezentowali natomiast powyższą ideologię nadal Piastowie z linii Kazimierza Kondratowica, a od r. 1262 również Władysław opolski widocznie pod wpływem Wincentego z Kielc. Aspekt pryncypacki łączył się niepostrzeżenie z aspektem królewskim: pryncepsi posługiwali się emblematem korony, a Mieszko III potocznie nazywał się królem polskim i tak

---

miast pracy, t e n ż e, *Rola Piastów*, s. 49 - 68, pominął je, wymieniał zaś „anarchię wewnętrzną i nieustanne waśnie domowe" (s. 54).

nazywał Leszka Białego, nie można wykluczać, że ten tytuł nie był obcy i Kazimierzowi Sprawiedliwemu, Kadłubek stworzył historiograficzne uzasadnienie królewskości Polski i Krakowa, począwszy od Kraka. Pierwsze powiązanie koncepcji królewskiej z programem przywrócenia jedności państwowej Polski nastąpiło pod piórem Wincentego z Kielc, wyraziciela myśli politycznej środowiska krakowskiego[2034]. Recepcja tego programu w innych dzielnicach, głównie w Wielkopolsce i Polsce środkowej, odbywała się raczej od ostatniego dziesięciolecia w. XIII.

Idea pryncypacka i królewska wyrażała więc narodową tendencję krakowskiego środowiska. Kraków był predestynowany do odegrania roli głównego ośrodka politycznego odnowy. Tu powstała pierwsza właściwa koncepcja koronacyjna Henryka Probusa, tu ustalone miejsce koronacji królewskich począwszy od r. 1320 aż do r. 1764. Wszelako dwie pierwsze koronacje 1295 r. i 1300 r. miały miejsce w Gnieźnie, co dało powód do powstania w historiografii opinii eksponującej rolę Wielkopolski w dziejach zjednoczenia i kwestionującej większą rolę Małopolski w latach 1290—1300[2035]. Otóż uprzedzając dalej następujące wywody możemy powiedzieć, że udział obu dzielnic w realizacji programu królewskiego był równie istotny, a rezygnacja z prymatu przez Wielkopolskę była decyzją trudniejszą aniżeli tegoż obrona przez Kraków. Niemniej z genetycznego stanowiska inicjatywę należy przypisać Krakowowi jako ośrodkowi ideologicznemu i głównemu motorowi przeobrażeń politycznych: także koronacje 1295 r. i 1300 r. pozostają w genetycznym związku z Krakowem.

Proces jednoczeniowy, komplikowany przez interwencję zewnętrzną, w szczególności czeską, stał się jednym z głównych zadań polskiej mediewistyki, począwszy od rozprawy Aleksandra Semkowicza, poświęconej „walce o monarchię 1288—1294" (1891). Historiografia zajęła się wszechstronnym naświetlaniem wszystkich kółek, sprężyn oraz działania mechanizmu jednoczeniowego i znakomicie posunęła naprzód znajomość problematyki[2036]. W obecnych uwagach zwrócimy się do jedne-

---

2034 Reasumujemy tu poprzednie wywody tego rozdziału.

2035 G. Labuda, *Uwagi o zjednoczeniu państwa polskiego na przełomie XIII i XIV wieku*, KHist. 62 z. 3 (1955), s. 125 - 149, zwłaszcza s. 137 - 142, przesuwał punkt ciężkości akcji zjednoczeniowej do Wielkopolski, powołując się w szczególności na koronacje gnieźnieńskie (1295 i 1300, s. 137). Co do koncepcji Labudy zob. krytyczne (za daleko posunięte) stanowisko J. Dąbrowskiego, *Korona Król. Pol.*, s. 64 p. 29.

2036 O dawniejszej literaturze zob. wyżej przypisy 1799 i 1800. Po fundamentalnym dziele O. Balzera i gruntownej nowej syntezie J. Baszkiewicza, a także obok tych prac, ukazała się liczna szczegółowa literatura do okresu przełomowego, której przegląd dał i którą ze swej strony uzupełnił: J. Bieniak, *Wielkopolska i Kujawy, ziemie łęczycka i sieradzka wobec problemu*

go, ale podstawowego zagadnienia ideologiczno-politycznego, związanego z konstytutywno-państwową funkcją narodu: tworzenia programu w tym zakresie oraz realizacji tegoż programu. Gdy Leszek Czarny żegnał się z życiem, Krakowowi brakło w ogóle oficjalnego programu jednoczeniowego; w szerszym kręgu społecznym rosło mało sprecyzowane pragnienie powrotu do dawnej świetności. Program formułował się niejako po omacku, empirycznie, w miarę rozwijania się wydarzeń. Nie trudno dostrzec, że powyższy program przybierał w okresie około lat 30 cztery formy, które nazywamy umownie koncepcjami koronacyjnymi, ponieważ każda z nich kończyła się lub miała skończyć się koronacją, czyli realizacją koncepcji programowej. Zresztą pierwsza koncepcja nie została w życie wcielona wskutek przedwczesnej śmierci pretendenta do korony. Zastanowimy się tedy nad dziełem trzech Piastów i jednego Przemyślidy, który po raz pierwszy zajął w Polsce równorzędne z „panami naturalnymi" miejsce; mianowicie: Henryka Probusa (zm. 1290), Przemysła II (kor. 1295), Wacława II (kor. 1300), Władysława Łokietka (kor. 1320). Wszyscy oni zawdzięczali swe wyniesienie określonym szerszym nurtom politycznym.

1. Twórca pierwszej koncepcji koronacyjnej Henryk IV Probus (ur. 1257/8) był wnukiem Henryka Pobożnego i synem Henryka III księcia wrocławskiego (zm. 1266), odziedziczył po ojcu i umocnił najbogatsze i najpotężniejsze na Śląsku księstwo. Po śmierci Henryka III wychowywał się na dworze króla czeskiego Ottokara II, hołdował kulturze czeskiej i niemieckiej, a ojciec jego słynął nawet jako minezenger [2037].

---

zjednoczenia państwowego w latach 1300 - 1306, Toruń 1969. Kontynuuje te badania: J. Pakulski, *Siły polityczne i społeczne w Wielkopolsce.* Poza bezpośrednim zasięgiem tych badań — por. też: K. Jasiński, *Rola polityczna możnowładztwa wielkopolskiego w latach 1284 - 1314,* RHist. 29 (1963), s. 215 - 250 (z powodu pracy W. Karasiewicza o biskupie Andrzeju Zarębie) — znajdowała się Małopolska mimo centralnego jej znaczenia w odnowieniu państwa. Istotne zagadnienia w zakresie stosunków małopolskich uwzględniał W. Karasiewicz, *Paweł z Przemankowa biskup krakowski 1266 - 1292,* Nasza Przeszłość 9 (1959), s. 157 - 246; tenże, *Jakób Świnka arcybiskup gnieźnieński* 1283 - 1314, Poznań 1948 (Prace Kom. Hist. PTPNauk 3/2). Zagadnieniu czynnika dynastycznego poświęcił artykuł J. Baszkiewicz, *Rola Piastów w procesie zjednoczenia państwowego Polski, do roku 1320,* PDPol. (1975), s. 49 - - 68.

[2037] Biografię Henryka IV Probusa oraz wykaz odnośnej dawniejszej literatury podał J. Mitkowski, *Henryk IV Probus (Prawy),* PSBiogr. 9 (1961), s. 405 - 408; z dawniejszych opracowań wymienić należy zwłaszcza obszerne omówienie panowania tego księcia: R. Grodecki, w: HŚl. 1, s. 256 - 326; z niemieckiej dawniejszej literatury: C. Grünhagen, *Geschichte Schlesiens* 1, Gotha 1884, s. 94 - 117; E. Randt, w: *Geschichte Schlesiens* (wyd. H. Aubin) 1. Breslau 1938, s. 112 - 137; z nowszej polskiej literatury: Baszkiewicz, *Powstnie,* s. 251 - 256. K. Maleczyński, w: *Historia Śląska* 1/1, Wro-

Nasuwa się pytanie, czy obcym wpływom kulturowym nie należy przypisać postawy Probusa wobec króla Rudolfa, któremu w marcu 1280 r. złożył w Wiedniu hołd z Wrocławia [2038] nie będąc do tego zmuszony presją zewnętrzną? Otóż uwzględniając ówczesne metody polityczne i często instrumentalny charakter układów międzynarodowych, nie ma konieczności, ażeby uznać powyższy hołd za oznakę wyłączenia się Probusa z polskiego systemu politycznego. Zdaniem R. Grodeckiego, akt ten miał być dla księcia wrocławskiego „środkiem dla osiągnięcia dalszego i wyższego celu, tj. królewskiej korony" [2039]. Istotnie zachodzi zbieżność chronologiczna między hołdem a pierwszym postawieniem na porządku dziennym kwestii korony polskiej, wszelako zbieżność jest przypadkowa, gdyż Henryk otrzymał za poddanie się królowi rzymskiemu inną cenę — w postaci nadania mu Kłodzka. Musimy szukać innej genezy koncepcji koronacyjnej, a przede wszystkim podnieść fakt, którego znaczenia nie doceniono w historiografii, że Probus wystąpił po raz pierwszy w charakterze pretendenta do korony polskiej nie sam, ale w towa-

cław 1960, s. 501 - 528; K. Jasiński, *Rodowód Piastów śląskich* 1, s. 161 - 163; R. Heck, *O piastowskich tradycjach średniowiecznego Śląska*, KHist. 84 (1977), s. 3 - 21 (Henryk IV w kontekście tych tradycji); B. Zientara, *Henryk IV Probus*, w: PKKPol., s. 203 - 211. Co dotyczy sławy minezengera, jaką uzyskał w literaturze Henryk IV (a jaką kwestionowali R. Grodecki, op. cit., s. 283 n., Heck, op cit.,); wypada jeszcze raz przypomnieć że K. Wutke, *Der Minnesänger Herzog Heinrich von Pressela in der bisherigen Literatur*, ZVGSchles. 56 (1922), s. 1 - 32, wykazał, że ów „Książę z Wrocławia", któremu przypisano twórczość minezengera nie może być identyfikowany z Henrykiem IV, jak uważano w dawniejszej literaturze. Powyższa twórczość przypada na czasy nieco wcześniejsze i może być nawiązana do Henryka III, który, podobnie jak syn, występował też z Wrocławiem w tytule: herzog Heinrich von Brezlâ (Ottokar styryjski w. 8661). Ostatnio M. Cetwiński, Rycerstwo śląskie, s. 147 przypis 57, uznaje, że Probus był bardzo prawdopodobnie poetą i powołuje się na artykuł: P. Bretschneider, *Breslauer Bischöfe in deutschen Reimen des Mittelalters*, Archiv f. Kirchengesch. Schlesiens 5 (1940). NB. Wobec wieloznaczności nazwy: probus, nie da się adekwatnie przetłumaczyć na polski odnośnego tytułu, toteż wolimy pozostać przy brzmieniu łacińskim.

2038 Do zależności lennej Probusa od Rudolfa: *Lehns- und Besitzurkunden Schlesiens* etc. (hrsg. von C. Grünhagen und H. Markgraf) 1, Leipzig (Publicathionem aus den K. Preuss. Staatsarch. 7), nr 4 (s. 63 - 64); król rzym. Rudolf nadał królowi czeskiemu Wacławowi (II) — principatum Wratislavie et Slesie, quem a nobis et impero illustris quondam Heinricus dux Wratislavie recepit in feodum wraz z innymi lennami, które po śmierci tegoż wróciły do Cesarstwa, por. ibidem, nr 2 (s. 63 - 63) — 22 lipca 1290, oraz nr 3 (s. 63), 25 września 1290; por. G. Grawert-May, *Das staatsgrechtliche Verhältnis Schlesiens etc.*, s. 104 n. Było to feudum oblatum. W zamian za poddanie się Henryk IV otrzymał od Rudolfa Kłodzko.

2039 Grodecki, op. cit., s. 283; Zientara, op. cit., s. 207, mówi o koronie z łaski Rudolfa.

rzystwie Władysława opolskiego, pretendenta do tronu krakowskiego w r. 1273, wyobrażonego na własnej pieczęci w hełmie ozdobionym k o r o n ą już w r. 1262. Obu książąt łączyło bliskie powinowactwo, gdyż Henryk IV, między rokiem 1277 a 1280 pojął za żonę młodocianą (ur. ok. 1265) córkę Władysława [2040]. Wkrótce po ślubie między zięciem a teściem wyniknął spór, którego powody nie są całkiem jasne i były rozmaicie w literaturze interpretowane [2041]; wszelako analiza źródeł pozwala sądzić, że pozostają w związku z planami opanowania Krakowa i osiągnięcia korony. Do pojednania przyszło w Wiedniu zapewne w marcu r. 1280, kiedy Probus składał hołd Rudolfowi, a w roli pośrednika wystąpił Henryk biskup bazylejski, głośny dyplomata [2042]. Odnośny dokument, a raczej jego regest zachowany w formularzu, nie wspomniał o przedmiocie sporu, jednak z pewnością tejże materii dotyczył, konkretnie też o niej zawierał dane inny dokument wystawiony niezwłocznie po przecięciu wszelkiego nieporozumienia i rankoru (*omni dissensionis nec non rancoris sintemate resecato*) przez Władysława księcia opolskiego, który w y r a ż a ł z g o d ę, ażeby ukochany zięć Henryk książę wrocławski zdążał (tzn. bez przeszkód ze strony teścia) do osiągnięcia królestwa i korony w P o l s c e z tym, że po osiągnięciu tego celu zostanie ukoronowany wraz z żoną, córką wystawcy [2043]. Rozpatrywany dokument dostarcza wskazówki co do genezy pierwszej koncepcji koronacyjnej. Opolczyk się zgadzał na podjęcie przez zięcia zabiegów koronacyjnych, a nawet przyrzekał mu wszelką pomoc, to znaczy, że rezygnował z kontynuowania własnej od dawna podjętej w tym kierun-

---

2040 J a s i ń s k i, op. cit., s. 161, por. przypis 11, przyjmuje, że małżeństwo zostało zawarte nie wcześniej niż w drugiej połowie r. 1277 ponieważ 11 lutego tego roku Henryk IV uchodził za chłopca (adhuc puer). Domysł może być trafny, ale istnieje inna wskazówka, że Henryk w r. 1277 był żonaty, gdyż w tym roku już interesował się swoimi (rzekomymi) uprawnieniami do tronu krakowskiego, Regesten 7/2 nr 1534.

2041 K. W u t k e, *Über schlesische Formelbücher des Mittelalters* (Darstell. u. Quellen z. schles. Gesch. 26) Breslau 1919, s. 62, co z pewnością słusznie odrzucił Grodecki, op. cit., s. 284, ale przyjął wyjaśnienie również błędne: przychylność Henryka IV dla królowej wdowy czeskiej Kunegundy, co miało urazić Władysława. Powód sporu wynika wyraźnie z porównania dwóch dokumentów ogłoszonych przez W u t k e g o, op. cit., s. 61 i 65, które zostały wystawione w najbliższym po sobie czasie, a dotyczą sporu (jeden dokument tegoż załagodzenia, a drugi przywrócenia pełnej przyjaźni) między tymi samymi książętami Henrykiem wrocławskim i Władysławem opolskim.

2042 W u t k e, op. cit., s. 61.

2043 W u t k e, op. cit., nr 16 (s. 65): quod dilectus noster gener regnum et coronam i n P o l o n i a valeat adipisci, ad quod optinendum et possidendum sepe dicto nostro genero adesse volumus consilio, auxilio et favore; ita tamen, quod si regnum et coronam prescriptam adeptus fuerit, ut speramus, filiam nostram karissimam, coniugem suam, secum pariter faciat coronari.

ku akcji, dla której otwierała się, sądził, pomyślna koniunktura dzięki zamążpójściu córki. Henryk zapalił się do korony, jednak na własny rachunek, stąd wynikła kłótnia w rodzinie, załagodzona przez biskupa bazylejskiego. Istotnie Henryk miał lepsze warunki jako najpotężniejszy książę śląski, podczas gdy Władysław pozostawiał dzielnicę czterem synom, co oznaczało jej osłabienie w przyszłości. Zadowolił się tedy perspektywą, że jego córka zostanie wraz z mężem ukoronowana i pozostawi królewskie potomstwo.

Tak więc pretensje królewskie Henryka Probusa w ich pierwszej niejako wstępnej wersji nie sięgały korzeniami polityki krakowskiej obu pierwszych Henryków śląskich, którzy władali przez pewien czas Krakowem w charakterze nie pryncepsów, lecz zwykłych, chociaż potężnych książąt dzielnicowych. Probus wystąpił jako realizator myśli królewskiej Wincentego z Kielc, przekazanej na Śląsk za pośrednictwem Władysława opolskiego, jednak dotkliwie po drodze okaleczonej w swej istotnej treści: pozbawionej podstawowego postulatu przywrócenia jedności państwowej, skoro Henryk zmierzał do utworzenia królestwa „w Polsce", *in Polonia*, więc wykrojenia z Polski ziemi krakowskiej z przyswojeniem jej historycznego tytułu królewskiego. Zgoła mizernie przedstawiała się podstawa prawna roszczeń Probusa, bowiem jedynym tytułem prawnym, na jaki mógłby się powołać, był jego ożenek z córką Władysława opolskiego, ale i ten upadł, skoro się z nią rozwiódł w r. 1286 lub 1287. Tymczasem nadchodził moment krytyczny: zbliżał się do kresu życia Leszek Czarny (zm. 30 września 1288), a wraz z wakansem na tronie krakowskim otwierała się możliwość zrealizowania planów Henryka Probusa. Istotnie zachował się ślad nie znanych bliżej zabiegów księcia wrocławskiego i przygotowanie sobie podstawy prawnej w Krakowie, mianowicie akt jego fundacji we wrocławskiej kolegiacie św. Krzyża m.in. za duszę Bolesława Wstydliwego, z czego O. Balzer wnosił, że Leszek Czarny desygnował Henryka IV na swego następcę w Krakowie, a potwierdzenie domysłu widział w okoliczności, iż wierny stronnik Leszka Sulko przekazał następnie Kraków Henrykowi [2044].

2044 Balzer, *Królestwo Polskie* 1, s. 263 n. jedynym tytułem prawnym Probusa do Krakowa była domniemana desygnacja Leszka Czarnego, o tej wszelako nie wie żadne źródło. W jednym dokumencie z 28 stycznia 1288, *Regesten* 7, 3, nr 2057, Henryk występuje ze zwykłym w r. 1289 - 1290 tytułem księcia „śląskiego, krakowskiego, sandomierskiego", jednak, jak trafnie podniósł wydawca, C. Grünhagen, data roku najwidoczniej została (w zachowanej kopii) pomylona. Istotnie wszystkie pozostałe dokumenty tego księcia z roku 1288 tytułują Henryka księciem Śląska i panem Wrocławia, *Regesten* 2058, 2059, 2065, 2076, 2082, 2087, 2089. Ostatni dokument (*Regesten* 2089) był datowany 12 października 1288, wszelako nie miał w tytule Krakowa, jakkolwiek o śmierci

Wszelako desygnacja następcy tronu z bocznej linii przez panującego miała w ówczesnym Krakowie walor praktyczny tylko po uzyskaniu aprobaty przez rycerstwo, to zaś po śmierci Leszka opowiedziało się za Bolesławem II mazowieckim i nie jest prawdopodobne, ażeby spontanicznie poparło księcia o obcej mu kulturze i z innej linii dynastycznej, jak Probus. Niemniej przytoczone przez Balzera dane świadczą, że książę wrocławski uzyskał jakieś faktyczne poparcie u Leszka i jego stronników, co mu umożliwiło podjęcie dalszej akcji w celu opanowania Krakowa. Niepodobna zgodzić się natomiast z tezą O. Balzera o powstaniu w końcu r. 1287 (przed ową fundacją wrocławską Probusa), a pod patronatem „męża opatrznościowego" metropolity Jakuba Świnki koalicji czterech książąt: Leszka Czarnego, Henryka Probusa, Przemysła II oraz Henryka III głogowskiego, mających dziedziczyć po sobie Małopolskę, która była łącznikiem, jaki „związał w jedną całość wszystkich sprzymierzonych książąt". Była to jakby reminiscencja przebrzmiałego senioratu, w którym zasada urodzenia zastąpiona została zasadą kolejności wymierania. Któż jednak ową kolejność zdoła przewidzieć? Niewłaściwą też powyższa koncepcja daje wskazówkę co do mechanizmu procesu zjednoczeniowego, o którym nie mogły decydować układy międzyksiążęce. Kamieniem węgielnym tezy Balzera były trzy testamenty: Leszka Czarnego na rzecz Henryka IV — jak widzieliśmy, rzekomy, Henryka IV z 1290 r. — m.in. na rzecz Przemysła II — zachowany w pełnym tekście, oraz Przemysła II na rzecz Henryka głogowskiego — znany ze wzmianki w dokumencie Władysława Łokietka w 1296 r. Do omówienia dwóch ostatnich wrócimy dalej; nie zawierają one nawet aluzji do istnienia omawianej koalicji, a ich geneza nie postuluje poprzedniego tejże koalicji powstania. Koalicja była wyłącznie konstrukcją autorską, opartą na sztucznym pomyśle, że dwóch książąt, liczących po lat około 30 (Henryk Probus i Przemysł), było przejętych przedwczesną myślą, co stanie się z Krakowem po ich śmierci bez potomka męskiego, trzeci zaś, Głogowczyk, planował, że przeżyje partnerów i zgarnie po nich spadek. A przecież nic nie świadczy, żeby Głogowczyk w ogóle

---

Leszka musiano wiedzieć we Wrocławiu, w którym dokument wystawiono, o osieroceniu tronu krakowskiego przynajmniej od tygodnia; jest to jedna ze wskazówek potwierdzających fakt, iż Henryk w chwili śmierci księcia krakowskiego nie miał do Krakowa tytułu prawnego. Dopiero od 27 stycznia 1289, *Regesten* 2100, do swej śmierci (23 czerwca 1290) Henryk tytułował się niezmiennie: Dei gracia dux Slesie, Cracovie et Sandomirie, *Regesten* 2100, 2120, 2135, 2138, 2140, 2141. Odpada tedy sugestia Maleczyńskiego, w: *Hist. Śląska* 1, s. 520 n., uwzględniona przez G. Labudę, w: *Historia dyplomacji polskiej* 1, Warszawa 1980, s. 198, jakoby Wstydliwy wyznaczył Leszka swym następcą, co miał potwierdzić Leszek Czarny.

interesował się Krakowem, dla Przemysła Kraków stał się potem ciężarem. W chwili rzekomego zawarcia koalicji kwestia sukcesji krakowskiej była aktualna tylko dla bliskiego śmierci starszego niż tamci Leszka Czarnego oraz dla Henryka IV jako pretendenta. W r. 1287 nie widać żadnego uzasadnienia źródłowego dla włączenia dwóch dalszych partnerów do rzekomej koalicji [2045].

Henryk IV, który od r. 1280 podjął myśl utworzenia w Polsce, tj. w Krakowie, królestwa (partykularnego) i manifestował swój zamiar, przez umieszczanie korony na licznych brakteatach [2046] już przed zgo-

---

2045 Obszernie uzasadnił powstanie tej koalicji w r. 1287/8 Balzer, *Król. Pol.* 1, s. 261 - 277 (nawiązując do dawniejszej koncepcji A. Semkowicza); przeciw jego twierdzeniom wystąpił Karasiewicz, *Jakób Świnka*, s. 321 - 328, wskazując na niezgodę między członkami rzekomej koalicji; przyłączył się do ostatniego stanowiska Baszkiewicz, *Powstanie*, s. 386 - 394; natomiast K. Jasiński, *Z problematyki zjednoczenia państwa polskiego na przełomie XIII i XIV wieku*, ZHist. 21, z. 1 - 2 (1955, wyd. 1956), s. 224 - 228, wyłączył z koalicji tylko Leszka Czarnego, zaakceptował natomiast koalicję trzech pozostałych książąt, rozumiejąc ją jako konwencję mającą ułatwić interpetację testamentów Probusa i Przemysła II. Ale tak rozumiana koncepcja Balzera nie powinna zamykać drogi innym rozwiązaniom, bardziej prawdopodobnym. Różne wskazówki co do poprawnych lub przyjaznych stosunków między partnerami koalicji, nieraz przytaczane w toku dyskusji, mogłyby przemawiać za jej możliwością, ale nie dowodzą, iż była faktem realnym. Do jej odrzucenia skłania to, że ze swej istoty nie jest ona realna. Nie ratuje koalicji i twierdzenie, że układ był tajny, G. Labuda, w: *Dzieje Wielkopolski* 1, s. 298, jest to bowiem tylko przyznanie, że koalicja nie znalazła żadnego odbicia źródłowego. Już po oddaniu niniejszego tomu do wydawnictwa nasunęło mi się pytanie, czy grupa czterech książąt, należących do rzekomej pierwszej koalicji, nie może być pomyślana bardziej realnie, jako adopcja braterska, tj. polegająca na adoptowaniu się wzajemnym owych czterech książąt na braci i połączeniu ich posiadłości w jedną posiadłość (majątek) niedzielną, co by odpowiadało tendencjom jednoczeniowym nurtującym ówczesne społeczeństwo? Zob. J. Rafacz, *Adopcja w Polsce XVI wieku*, w: Księga pam. celem uczcz. 350 rocznicy założenia Uniw. Stef. Bat. w Wilnie, Warszawa 1931, s. 274 - 278. Wszelako dane źródłowe, sądzę, nie upoważniają do przyjęcia powyższego rozwiązania.

2046 Fakt występowania licznych brakteatów z koroną, jednak nie w sfragistyce, lecz numizmatyce Henryka IV Probusa dostrzegł i trafnie ocenił M. Gumowski, *Początki Białego Orła*, s. 18 n. (oraz powtórzył niektóre z nich — częściowo z koronami — na tab. 4 za Friedensburgiem); zwłaszcza: tenże, *Moneta na Śląsku do końca XIV w.*, HŚl. 3 (1936), przy s. 584 tabl. 148 poz. 98 - 111, oraz tekst, s. 615. Gumowski przyznawał, że mają one „pewien związek z dążeniami Henryka IV Probusa do odnowienia królestwa polskiego" (1288 - - 1290), jednak ich znaczna ilość „może być wskazówką, że już przed opanowaniem Krakowa Henryk z tą myślą się nosił". Jest więc zupełnie prawdopodobne, że zaczął bić brakteaty z koroną już około r. 1280, a być może w r. 1277. Jednakowoż przed r. 1289 wyrażały one jedynie pretensję do tronu krakowskiego, podobnie jak brakteaty książąt kujawskich i Władysława opolskiego.

nem Leszka Czarnego przygotował w Krakowie grunt do uzyskania tamtejszej sukcesji przy pomocy zjednanych sobie zwolenników. Dość skomplikowany przebieg wydarzeń krakowskich w latach 1288 - 1290 daje się odtworzyć na podstawie zwłaszcza trzech uzupełniających się nawzajem źródeł: *Roczników kujawskiego* i Traski tudzież *Latopisu halicko-wołyńskiego*. Niezwłocznie po śmierci Leszka rycerstwo krakowskie i sandomierskie (według Długosza zebrane w Sandomierzu) powołało na tron Bolesława II mazowieckiego (płockiego), ten zaś zapewne już koło połowy października zajął w Krakowie miasto i zamek i pozostawił go pod komendą kasztelana krakowskiego Sulki z Miedźwiedzia (nie wiedząc, że ten był w zmowie z Probusem). Wszelako zwolennicy Henryka czuwali i gdy ten na czele sił śląskich i zaciężnych Niemców stanął natychmiast (statim — według *R. Traski*) pod stolicą, mieszczanie krakowscy (wzgardliwie nazwani w *R. Traski* rzeźnikami) otworzyli przed nim bramy, a Sulko poddał mu Wawel. *Rocznik małopolski* przekazał zasługującą na wiarę informację, że to rycerstwo, które wybrało Bolesława, wyrzuciło go (z Krakowa), a *Rocznik kujawski* udzielił zgodnej z powyższą i nie mniej ciekawej wiadomości, że nastąpiło porozumienie między Henrykiem a wszystkimi ziemianami krakowskimi, którzy doń przystali (*cum terrigenis omnibus sibi adherentibus*), co oznaczało zgodnie z ówczesną terminologią, że wszyscy rycerze krakowscy złożyli Henrykowi przysięgę wasalską. Inaczej mówiąc, w kontakcie osobistym z nowym księciem nastąpiła reorientacja polityczna (a sądzimy, że również ideologiczna) rycerstwa krakowskiego, które uznało sprawę Henryka za własną.

Zaraz zobaczymy, że tak samo przystali do Henryka również Lublinianie, a więc i całe Sandomierskie. Odtąd Henryk występuje jako szermierz sprawy narodowej i programu jednoczycielskiego bez względu na środki, jakimi się posługuje (nie wyłączając zaciężnego oddziału niemieckiego). Po uregulowaniu w ten sposób spraw krakowskich i utwierdzeniu swego władztwa w Małopolsce Henryk wrócił do Wrocławia, ażeby stanąć na straży swej głównej bazy operacyjnej, z której też czerpał środki do prowadzenia wielkiej polityki. We Wrocławiu datował swe dokumenty już 27 i 29 stycznia 1289 r.[2046a] Przewidując widocznie kontrakcję mazowiecką, wspieraną też przez malkontentów małopolskich z biskupem Pawłem z Przemankowa na czele, pozostawił w Krakowie do pomocy kilku Piastów śląskich. Ci wszelako zachowali się bodaj małodusznie i na wieść o zbliżeniu się sił nieprzyjacielskich rzucili się do ucieczki, wszelako Bolesław II wespół z Władysławem Łokietkiem i tegoż bratem Kazimierzem kujawskim dopadli Ślązaków

---

[2046a] *Regesten* 2100, 2101.

pod Siewierzem i sprawili wśród Ślązaków rzeź, zginął młody Przemko szprotawski 26 lutego 1289[2047], a Bolko opolski ranny trafił do niewoli. W Małopolsce rozpętała się burza: toczyły się bitwy pod Skałą, Święcicami (Swetnicz) koło Miechowa, ale główne działania skoncentrowały się koło Krakowa, gdzie Bolesław przeniknął za mury miejskie, ale na próżno dobywał zamku.

Tymczasem już w listopadzie 1288 r. jego starszy brat Konrad usiłował z posiłkami ruskimi opanować Lublin, jednak grodzianie nie wpuścili go do grodu, utrzymując że „nasza głowa to Kraków, tam wojewodowie nasi i wielcy bojarzy"[2047a], to znaczy, że uznawali nad sobą na równi z Krakowem zwierzchnictwo Henryka IV, właśnie w Krakowie bawiącego, nie chcieli tylko wymienić wyraźnie księcia z przeciwnego niż Konrad obozu. W kwietniu r. 1289 Konrad wszedł w porozumienie z księciem włodzimierskim Mścisławem i zdołał opanować Sandomierz, ażeby go włączyć do swych posiadłości (podczas gdy w Krakowie popierał Bolesława II)[2047b]. Ten niebawem się przekonał, że własnymi siłami nie złamie oporu zamku krakowskiego, więc wezwał do pomocy Lwa halickiego, wszelako i wspólnymi siłami nie osiągnięto powodzenia. Wyszła zarazem na jaw tajemnica nieskuteczności usiłowań mazowiecko-ruskich: oto „wojewodowie laccy", tzn. małopolscy, miast nieść pomoc, przeszkadzali Lwowi i Bolesławowi w atakowaniu zamku[2047c]. B. Włodarski domyślał się, że niechęć Małopolan do Bolesława bądź została wywołana przez stronników Henryka, bądź spowodowana została podziałem Małopolski na dwie dzielnice sandomierską i krakowską[2047d]. Otóż dwa te domysły dają się połączyć w jedną integralną całość: Małopolanie byli zwolennikami Henryka jako władcy niepodzielnej Małopolski, mającego też i dalsze aspiracje polityczne odpowiadające ambicjom tamtejszego rycerstwa. Ostatecznie Lew wobec postawy Małopolan zrezygnował z oblężenia Krakowa, a chcąc zamaskować niepowodzenie kazał swym oddziałom spustoszyć posiadłości

---

2047 Właściwą datę śmierci (1289 4 Kal. Marcii) i przeinaczone imię księcia (dux Priberito) podał *Rocznik grysowski większy*, MPHist. 3, s. 696.

2047a PSRLet. 2 (1962), kol. 910. Dane latopisarskie o wydarzeniach krakowskich po śmierci Leszka Czarnego krytycznie omówił B. Włodarski, *Polska i Ruś 1194 - 1340*, Warszawa 1966, s. 209 - 219, et passim, gdzie też zebrane wywody autora na ten temat w poprzednich jego pracach. Wątpliwości nasuwa domysł autora (s. 217, 222), że (potężny) Henryk ustąpił Lwowi w r. 1289 (po jego nieudanej interwencji w Krakowie!) Lublin. Z większym prawdopodobieństwem przyjmiemy, że Rusini zajęli Lublin po śmierci Probusa, co było powodem, że Sandomierzanie osadzili u siebie dzielnego Łokietka.

2047b PSRLet. 2, kol. 933.

2047c Ibidem, kol. 934 - 936.

2047d Włodarski, op. cit., s. 216.

śląskie Henryka — trudno powiedzieć, z jak wielkim powodzeniem [2048]. Po wycofaniu się Lwa, siłą rzeczy wycofał się z rywalizacji o Kraków również Bolesław, oddziały śląskie Henryka usunęły Łokietka z miasta Krakowa, a niebawem i Konrad zmuszony został do ustąpienia z Sandomierza [2048a]. Jeśli Henryk odniósł zwycięstwo, to bez wątpienia dzięki postawie rycerstwa małopolskiego, które nie udzieliło czynnego poparcia książętom mazowieckim i tym samym przesądziło o ich przegranej. Tym sposobem przed Henrykiem zapaliło się zielone światło dla realizacji koncepcji koronacyjnej.

Rzecz widoczna, nad jaką obecnie wypadnie się bliżej zastanowić, że w okresie 1280—1289 dokonała się w duszy Henryka reorientacja ideologiczna w sensie odejścia od śląskiego partykularyzmu, uznającego za

---

2048 Latopis (kol. 936) mówi o uprowadzeniu znacznej zdobyczy i brańców, co potwierdza *Rocznik cyst. henryk.*, MPHist. 3, s. 702. Inskrypcja współczesna w kościele wrocławskim św. Krzyża opiewa, że 24 sierpnia 1289 (recte) Henryk IV odniósł zwycięstwo: debellavit potenciam Ruthenorum et Cracoviensium, *Regesten* nr 2085, por. 2115. Widocznie w bitwie napastnicy doznali jakiejś porażki. Wiadomość Długosza o wysłaniu przez chorego jakoby Henryka po klęsce siewierskiej (1289) wyprawy z Henrykiem legnickim na odsiecz Krakowa jest jawnie sprzeczna i z informacjami latopisów i z całym kontekstem historycznym, nie zasługuje przeto na wiarę, Długosz, *Annales* 7/8, s. 257 - 258 (rok 1290 — błędny). Do rzekomej wyprawy księcia legnickiego 1289, C. Grünhagen, *Regesten* 2115 (s. 130), odniósł słowa Ottokara Styryjskiego, w. 21265 - - 21283, wszelako Ottokar miał na myśli wyprawę jesienną r. 1288 samego Henryka.

2048a Podstawę do odtworzenia zdarzeń krakowskich po śmierci Leszka Czarnego stanowią: *Rocznik Traski*, MPHist. 2, s. 852 (r. 1288, 1289); *Rocznik kujawski*, MPHist. 3, s. 207; *Latopis halicko-włodzimierski* cytowany wyżej przypis 2047a - c. Represje Henryka przeciw malkontentom małopolskim zaczęły się po wycofaniu się Lwa. *Rocznik krakowski*, MPHist. 2, s. 852: episcopus Paulus capitur per homines ducis Henrici et Cracovia capta est. *Rocznik Sędziwoja*, MPHist. 2, s. 879, dopisuje: et milites multi alii, alii captivantur alii occiduntur... Zob. też o wydarzeniach ówczesnych krakowskich: A. Semkowicz, *Walka o monarchię*, KHist. 5, s. 730 - 738 (omówienie podstawowe); S. Zachorowski, w: *Dzieje Polski* 1, s. 334 n.; Karasiewicz, *Paweł z Przemankowa*, s. 226 nn.; wymaga skorygowania twierdzenie autora, że Łokietek zdobył Kraków „po wycofaniu Bolesława mazowieckiego" (s. 228), ponieważ zgodnie z latopisem, PSRLet. 2, kol. 234, to już Bolesław, któremu sekundował Łokietek: v'ěcha v' město, a nie mógł zdobyć zamku. Po odejściu Bolesława Łokietek utrzymał miasto już zdobyte, ale na bardzo krótko. Z innej literatury: S. Sobaniec, *Zabiegi Henryka IV wrocł. o Kraków i jego usiłowania odnowienia Królestwa*, w: *Księga* pam. ku czci O. Haleckiego, Warszawa 1935, s. 229 - 248; E. Długopolski (zm. w r. 1947), *Władysław Łokietek na tle swoich czasów*, Wrocław 1951, s. 2 - 5. Ocena różnych autorów, że rządy Probusa były nader surowe (A. Semkowicz, S. Zachorowski, E. Długopolski), nie wydaje adekwatna: Henryk był surowy w stosunku do krakowskich malkontentów, jednak znajdował poparcie ze strony ogromnej części rycerstwa małopolskiego.

cel najwyższy utworzenie królestwa krakowskiego, i przyjęcie nowej zasady polskiego uniwersalizmu, zmierzającego do przywrócenia jedności państwowej całego kraju. Reorientacja znalazła odbicie — podobnie jak jego starania o koronę — w *Kronice rymowanej Ottokara*, której odnoszące się do Probusa ustępy musiały powstać w początku w. XIV (w pierwszym jego dziesięcioleciu) [2049].

Danych do tych ustępów dostarczył w ostatniej linii widocznie: der brobst von Kamenze (w. 21 216), czyli Bernard z Kamieńca prepozyt (a w końcu życia biskup) miśnieński (zm. 1296), kanclerz Probusa i uczestnik jego zabiegów o koronę [2050]. W każdym razie w relacjach o sprawach Polski w *Kronice Ottokara*, nieraz bałamutnych, informacje o sprawie koronacji budzą, mimo zniekształceń w szczegółach, największe bodaj zaufanie. Henryk Probus atakując Kraków wznawiał w zgoła odmiennej wersji politykę swego pradziada i dziada, którzy budowali potężne, lecz koniunkturalne i efemeryczne państwo dzielnicowe, nie podnosili natomiast niepopularnej w ich czasach idei przywrócenia jedności państwowej całej Polski; tę partykularną koncepcję, w porozumieniu z Opolczykiem, wzbogacił nową ideą wznowienia godności królewskiej, jaka miała przysługiwać władcom Krakowa, a jaką rozumiał znowu w sensie partykularnym. Dopiero w okresie konkretyzacji planów koronacyjnych u schyłku życia Leszka Czarnego, a zwłaszcza po zdobyciu Krakowa, dowiedział się o podłożu ideologicznym i politycznym ówczesnej krakowskiej koncepcji królewskiej, której istotą było wznowienie zjednoczonego Królestwa Polskiego. Prepozyt miśnieński był zapewne świadkiem, jak Henryk wyczytał w legendzie o św. Stanisławie (niezawodnie w *Vita maior s. Stanislai*) o utracie przez kraj nazwy królestwa, berła i korony — z powodu zbrodni króla

---

2049 *Ottokars Österreichische Reimchronik*, hrg. von J. Seemüller, Hannover 1890, MGHist., Deutsche Chroniken 5/1 wstęp wydawcy — o chronologii powstania, s. LXXXIII.

2050 S. Trojanowski, *Bernard z Kamieńca*, PSBiogr. 1 (1935), s. 459 (gdzie dawniejsza literatura). „Prepozyt z Kamieńca” występuje w Kronice 11 razy (od w. 21 216 do w. 22 589, zob. indeks do wydania *Kroniki* s. v.: Kamenz), a to w związku z jego służbą u Henryka IV, a następnie po śmierci tegoż księcia — u króla czeskiego Wacława II. O innych osobach nieksiążęcego pochodzenia z otoczenia śląskiego Probusa *Kronika* nie wspomina, wyjąwszy dwie wzmianki o lekarzu Gunzelinie (w. 21 782: meister Gunzel genant, 21 809). Imienia prepozyta z Kamieńca *Kronika* nigdzie nie podaje, jednak identyfikacja nie budzi żadnej wątpliwości. Rzecz jasna informacji o sprawie koronacyjnej mógł dostarczyć jedynie Bernard, a jeśli niektóre szczegółowe informacje były nieścisłe to należy tłumaczyć głównie istnieniem ogniwa ustnego w przekazie informacji od Bernarda do Ottokara. Krytykę informacji Ottokara o sprawie koronacyjnej przeprowadził Balzer, *Król. pol.* 1, 207-211, opowiadając się za ich zasadniczą wiarygodnością, w obecnych uwagach pragniemy poprzeć ten pogląd.

(w. 21 528—21 534) i jak głęboko był wzruszony. Trudno wątpić, że nie sam urok legendy zachęcił Henryka do naszkicowanego w niej programu zjednoczeniowego; zaważyć musiały — może w jeszcze wyższym stopniu kontakty żywe ze środowiskiem krakowskim: z' rycerstwem wedle wskazówki zawartej w *Roczniku kujawskim*, a zwłaszcza z kapitułą i w ogóle z krakowskim duchowieństwem [2051]. Ottokar wtrącił do opowieści także anegdotę o cudownym odkryciu przez Henryka wielkiego skarbu w kościele (15 000 grzywien, w. 21 583) [2052], co miało tłumaczyć, skąd pochodziły wielkie środki ekspensowane w czasie kosztownych zabiegów o koronę. I w toku tej imprezy ujawniała się reorientacja polityczna Henryka. Bernard wziął w powyższych zabiegach osobisty udział. Książę zwrócił się do dwóch najwyższych instancji świata zachodniego, cesarstwa reprezentowanego przez króla Rudolfa oraz papiestwa. Sprawę poselstwa do Rudolfa źródło zbyło w kilku wierszach (w. 21 656 - 21 662), pisząc, że Henryk starał się *mit dem golde*, znalezionym w Krakowie, pozyskać króla do swych celów; żadnej wzmianki o poddaniu przyszłego królestwa władzy cesarskiej, co jest znamienne i przesądza kwestię utrzymania suwerenności przez krakowskie królestwo. Nie jest bowiem do pomyślenia, ażeby kompetentne źródło styryjskie pominęło zapowiedź poddania Krakowa zwierzchnictwu cesarskiemu. Jest to zarazem dobra ilustracja przełomu, jaki się dokonał w duszy Probusa, który w r. 1280 z łatwością uznał się lennikiem Rudolfa z Wrocławia, a obecnie, gdy cesarska pomoc dyplomatyczna mogła mieć decydujące znaczenie w wielkiej sprawie stworzenia królestwa krakowskiego, nie zdecydował się na podjęcie zabiegów o otrzymanie korony z rąk tegoż Rudolfa. To znaczy odrzucił model czeski, aczkolwiek korzystny dla tego kraju, któremu więź prawna z Cesarstwem ułatwiła osiągnięcie szczytów potęgi politycznej. Ten model z pewnością nie odpowiadał ambicjom środowiska krakowskiego i większości ziem polskich tego czasu, strzegących zazdrośnie pełnej suwerenności narodowej i niechętnych Niemcom. Z księcia wrocławskiego Henryk przemienił się więc w monarchę krakowskiego, uzgodnił swe posunięcia

---

2051 W legendzie o znalezieniu skarbu może się kryć jakiś fakt prawdziwy, jak zdaje się świadczyć skromny zresztą legat w testamencie Henryka na rzecz katedry krakowskiej: pro construendo monasterio — w kwocie 100 grzywien, a także restytucja różnych przedmiotów zagarniętych w kościele krakowskim i tynieckim. KWPol. 2, nr 645 (s. 26).

2052 Bez wątpienia niesłusznie G r o d e c k i, w: HŚl. 1, s. 321, zacieśnił krąg inspiracji, jakie spowodowały starania o koronę, do rzekomego obozu politycznego „narodowo czujących książąt", gdyż ideę koronacyjną sugerowało Śląskowi środowisko krakowskie. Niemniej sam fakt przełomu nie uszedł uwagi tego autora. Odrzucał fakt przełomu w polityce Henryka i „nawrócenia się na polskość" m. in. B a s z k i e w i c z, *Powstanie*, s. 255.

z dążnościami krakowskimi i zwrócił się do papieża z prośbą o zezwolenie na noszenie w Krakowie berła i korony oraz na przybranie tytułu królewskiego (w. 21 710—21 712). Podległość instancji duchownej właściwie nie naruszała suwerenności narodowej, stanowiła raczej formę ochronną, rodzaj mimetyzmu politycznego w świecie pojęć średniowiecznych. Przyswajając ideologię krakowską Henryk musiał uznać za swój cel przywrócenie nie tylko honorów Królestwa Polskiego, ale i jego jedności, jednakowo brak w *Kronice Ottokara* wzmianki o zaplanowanym przez Henryka przywróceniu Królestwa Polskiego wskazuje, że Henryk i jego kanclerz Bernard byli pragmatykami w dziedzinie politycznej i nie stawiali przed sobą celu dla kraju i dynastii jeszcze przedwczesnego. Niemniej testament Probusa dowodzi, że nie spuszczał on z oczu i tego celu.

Zabiegi koronacyjne przerwane zostały śmiercią Probusa w wieku zaledwie około 33 lat. Według doniesienia Ottokara styryjskiego, chyba zasługującego w danym wypadku na wiarę, gdyż wiadomość pochodziła niechybnie od Bernarda, wysłaniec do Rzymu sprzeniewierzył oddane mu na prowadzenie sprawy pieniądze, a brat jego nadworny lekarz Henryka IV zadał księciu truciznę i spowodował śmierć, która następnie ułatwiła królowi czeskiemu Wacławowi opanowanie Krakowa[2053]. W dniu śmierci (23/24 czerwca 1290) Probus wystawił testament, przekazując swe główne posiadłości dwóm tylko spośród pięciu żyjących najbliższych kuzynów: stryjecznemu bratu Henrykowi głogowskiemu (synowi Konrada głogowskiego) przeznaczył Wrocław, ciotecznemu bratu Przemysłowi II — Kraków i Sandomierz[2054]. To rozparcelowanie po-

---

[2053] O otruciu szczegółowo pisze Ottokar, w. 21 763 nn., a lakoniczną wzmiankę podał *Rocznik krakowski z pierwszej połowy w. XIV*, MPHist. 2, s. 852 (1291!), oraz późniejsza *Kronika książąt polskich*, MPHist. 3, s. 500, por. Grodecki, w: HŚl. 1, s. 322 i przypis 1. Balzer, op. cit., s. 208, podawał w wątpliwość fakt otrucia, ale bez dostatecznego uzasadnienia.

[2054] Tekst testamentu: UGBBresl., nr 251 (s. 252); cytuję według KWPol. 1, nr 645 (s. 24 - 27). Testator uczynił Henryka głogowskiego spadkobiercą: in terra Slesie totoque Wratislaviensi dominio, a Przemysła wielkopolskiego — in terris vero Cracovie et Sandomirie, quarum dominium ad nos racionabiliter et rite multis sumptibus et magno labore pervenit. Dział śląski obciążył zapisem na rzecz Fryderyka landgrafa turyngskiego (totam terram Croznensem) oraz swej żony (civitatem Nampzla cum territorio adiacenti). Nadto przekazał ziemię kłodzką: terram vero Glazensem — królowi czeskiemu i zobowiązał go do opieki nad wszystkimi spadkobiercami, a zwłaszcza śląskimi. Wreszcie liczne zapisy przekazał różnym instytucjom duchownym. Nie wydaje się prawdopodobny domysł A. Semkowicza, *Walka o monarchię 1288 - 1294 (Ustęp z dziejów piastowskich)*, KHist. 5 (1891), s. 750 (powtarzany następnie w literaturze), jakoby Henryk IV zakładał, iż spadkobiercą Przemysła II zostanie jego cioteczny brat właśnie Henryk III głogowski. W r. 1290 nie byłyby to przewidywania realne, gdyż

siadłości wbrew zasadzie zjednoczeniowej, o której dowiedział się w Krakowie, nie było sprzeczne z obraną przez testatora linią polityczną, Probus widocznie rozumiał, że w jego kręgu rodzinnym i w ogóle wśród Piastów brakło księcia, który by potrafił się równocześnie utwierdzić w dwóch dzielnicach wrocławskiej i krakowskiej o odmiennych dążnościach politycznych i odmiennej politycznej sytuacji, a co więcej o odmiennym obliczu kulturowym; a te ewentualne przewidywania byłyby słuszne, gdyż Henryk głogowski utracił Wrocław natychmiast po zajęciu, a Przemysł — Kraków po upływie kilku miesięcy. Ale nas bardziej interesuje inna myśl polityczna ukryta między wierszami testamentu. Oto testator desygnując sukcesorów ukazywał na więź pokrewieństwa, jaka go z nimi łączyła: Henryka głogowskiego nazwał: *carissimus frater noster*, Fryderyka landgrafa turyngskiego: *filius sororis nostre*, wymienił też swoją żonę, nie podając jej imienia: *uxor nostra*, jedynie w stosunku do Przemysła zachował wyraźny dystans, tytułując go p a n e m księciem Wielkopolski, chociaż i on był mu bratem ciotecznym; z dokumentu nie wynika, ażeby go darzył sympatią, sercem, jak innych krewniaków, toteż jeśli mu przeznaczył najbardziej cenną, zdobytą z wielkim trudem, jak podniósł w testamencie, część posiadłości, zapewne kierował się motywami innej natury niż afekt rodzinny czy osobisty, a więc politycznymi lub ideologicznymi. Jest też jasne, że połączenie pod jedną władzą trzech dzielnic Wielkopolski z Pomorzem oraz Małopolski stwarzało w ręku Przemysła blok liczący ponad 40% obszaru polskiego systemu politycznego (bez Pomorza Zachodniego) i obejmujący przynajmniej tyleż jego ludności[2055]. Wprawdzie ten blok rozrywały na dwie części ziemie Polski środkowej (Kujawy, Łęczyca, Sieradz), te jednak o wiele słabsze pod względem demograficznym nie byłyby zdolne oprzeć się presji politycznej okalającego go sąsiada. W ten sposób w testamencie Henryka IV kryła się próba wznowienia Królestwa Polskiego, jakkolwiek w formie jeszcze niepełnej. To

Przemysł liczył 33 lata i mógł mieć jeszcze liczne potomstwo, podczas gdy Henryk III był urodzony (według K. Jasińskiego) w latach 1251 - 1260. I z dokumentu wynika (jak dowodzimy w tekście), że Probus powodował się motywami natury politycznej. Z polskiej literatury do tego testamentu: B a l z e r, *Król. pol.* 1, s. 258; G r o d e c k i, w: HŚl. 1, s. 322; J. D ą b r o w s k i, w: HŚl. 1, s. 329 - 331; B a s z k i e w i c z, *Powstanie*, s. 256; G. L a b u d a, *Uwagi o zjednoczeniu państwa polskiego na przełomie XIII i XIV wieku*, KHist. 62/3 (1955), s. 142, uważa, że „testament nie godzi się z linią polityczną Henryka"; K a r a s i e w i c z, *Jakób II Świnka*, s. 324; B. Z i e n t a r a, *Henryk IV Probus:* PKKPol., s. 211, jest zdania, że Probus w testamencie „pragnął zapewnić kontynuację swego dzieła i ułatwić zjednoczenie Polski". Zob. dalej przypis 2057.

2055 Opieram się na szacunkach Ł a d o g ó r s k i e g o, *Studia nad zaludnieniem*, zwłaszcza zestawienie na s. 139.

postanowienie testamentu odsłaniało testatora jako patriotę realizującego cel wytknięty przez Wincentego z Kielc. Równocześnie, na łożu śmierci, Henryk IV wystawił inny dokument dla biskupa wrocławskiego Tomasza, z którym prowadził długotrwały, gwałtowny i gorszący spór, a którego obecnie wynagradzał za doznane przykrości [2056], zwracał mu zabrane wsie w kasztelanii otmuchowskiej, powoływał go na egzekutora testamentu (oczywiście w obrębie Śląska). Postanowienia obu dokumentów budziły zdumienie u niemieckich historyków, jak C. Grünhagena i E. Randta [2057], ponieważ pozostawały w sprzeczności z dawniejszą proniemiecką polityką tego księcia (który również w sporze z biskupem Tomaszem miał poparcie ze strony niemieckich czynników), w szczególności przekreślały dotychczasową linię jego zbierackiej na Śląsku polityki, a Grünhagen rzucał podejrzenie co do autentyczności testamentu. Jednakowoż nikt nie zachwiał autentyczności obu dokumentów pod względem dyplomatycznym [2058], zdziwienie wywoływać mogła jedynie niespodziewana zmiana w orientacji politycznej testatora. Zdziwienie ustąpi miejsca zrozumieniu, jeśli uwzględnić omówioną poprzednio reorientację ideologiczną i polityczną tego księcia w ostatnich latach jego życia.

Pytanie tylko, czy w testamencie konsekwentnie realizował nowy program polityczny. Właśnie G. Labuda podniósł tę niekonsekwencję,

---

[2056] Szczegółowo omówił ten spór R. G r o d e c k i, w: HŚl. 1, s. 297 - 310; co do poglądu autora o bezprawności skolonizowania przez biskupstwo puszczy rubieżnej przyległej do kasztelanii otmuchowskiej można mieć zastrzeżenia, gdyż do eksploatacji gospodarczej tego rodzaju pustych terenów uważała się za uprawnioną ludność osiadła w sąsiedztwie, jak to w Małopolsce stwierdzał B u j a k, *Studia nad osadnictwem*, s. 201 n., 327. Spór więc wynikał z kolizji prawa zwierzchniego księcia z prawem użytkowym ludności, podległej swemu panu feudalnemu, w danym wypadku biskupowi. Pod kątem widzenia zaangażowania w tym sporze niemieckich franciszkanów, co nie pozostało bez wpływu na rozwój stosunków narodowościowych na Śląsku, rozpatrzył zagadnienie C. C. B a r a n, *Sprawy narodowościowe u franciszkanów śląskich w XIII w.*, Warszawa 1954, s. 98 - 127. Pod kątem widzenia udziału arcybiskupa Jakuba Świnki: K a r a s i e w i c z, *Jakób II Świnka*, s. 248 - 268; ze stanowiska polityki państwowej Probusa: K. M a l e c z y ń s k i, w: *Historia Śląska* 1, s. 510 - 520.

[2057] C. G r ü n h a g e n, *Geschichte Schlesiens* 1, Gotha 1884, s. 114 - 117; zwłaszcza tenże, *Regesten* 7/3 (1886), nr 2140, gdzie (s. 139) wyraża podejrzenie co do autentyczności testamentu; natomiast E. R a n d t, w: *Geschichte Schlesiens* 1 (pod red. H. A u b i n a), Breslau 1938, s. 129 - 131, chociaż uważa postanowienia testamentu za niezrozumiałe, jednak nie kwestionuje autentyczności tego dokumentu (do czego też brak podstawy). Obaj główni spadkobiercy weszli niezwłocznie (Głogowczyk usiłował to uczynić) w posiadanie swych części spadku.

[2058] Co do właściwej interpretacji przywileju 1290 r. Probusa dla biskupa Tomasza, który nie otrzymał zwierzchnictwa politycznego, nasuwającego wątpliwości, zob. B a s z k i e w i c z, *Powstanie*, s. 306, przypis 311.

podzielając w danym wypadku pogląd Grünhagena, bowiem Henryk IV „testamentem swoim przekreślał całą swą działalność jednoczycielską i zjednoczeniową” [2059]. Istotnie, nie desygnował on jednego sukcesora dla swych wszystkich posiadłości, wyodrębnił z nich w osobną całość Kraków, a dzielnicę wrocławską podzielił na części. Wszelako przypatrując się bliżej postanowieniom testamentu przekonamy się, że testator dzieląc swe posiadłości powodował się niemal wyłącznie koniecznościami natury pragmatycznej, a jedynie na marginesie uwzględniał swe inklinacje rodzinne i patrymonialne. Jeśli pominąć zapisanie ziemi kłodzkiej, otrzymanej od króla Rudolfa, Wacławowi II w zamiarze wyeliminowania tegoż pretensji do spadku po testatorze, wszystkie swe posiadłości śląskie przekazał jednemu sukcesorowi, Henrykowi głogowskiemu, któremu zlecił wydzielenie dwóch niewielkich terytoriów: Krosna dla Konrada, Namysłowa dla swej żony. Zapisanie Głogowczykowi Krakowa byłoby całkowicie nierealne, ten przecież w ciężkich zmaganiach ledwie potrafił obronić cząstkę spadku wrocławskiego; testator zdawał sobie sprawę z trudności, jakie napotka jego sukcesor, skoro powołał biskupa Tomasza do czuwania nad wykonaniem testamentu. Nie do pomyślenia również byłoby uczynienie generalnym spadkobiercą Przemysła, który potem nie potrafił utrzymać się nawet w Krakowie, a na Śląsku jako intruz spotkałby się ze zgodnym oporem wszystkich bodaj potomków jeśli nie Władysława Wygnańca, to przynajmniej Bolesława Wysokiego.

Można uważać postanowienie testamentu Probusa w sprawie sukcesji Przemysła II w Krakowie za drogowskaz dla przyszłych jednoczycieli państwa polskiego, którego podstawowym i koniecznym składnikiem stały się Małopolska i Wielkopolska połączone pod jedną władzą. To połączenie było niejako pierwszym etapem w kierunku przywrócenia jedności państwowej Polski, punktem wyjściowym do dalszej akcji zjednoczeniowej, czego się nie da powiedzieć o takim połączeniu Sieradza z Krakowem (1279) albo Pomorza z Wielkopolską (1294) mimo pozytywnego znaczenia tych faktów w całokształcie procesu zjednoczeniowego. Brakło natomiast w testamencie śladów koncepcji koronacyjnej Probusa, dostrzegamy jej ślady dopiero w genezie drugiej koncepcji koronacyjnej, jaka przypadła w udziale Przemysłowi II, ale czerpała źródło z myśli politycznej Henryka IV oraz ideologii środowiska krakowskiego.

2. Wobec walki Henryka o Kraków Przemysł II zajął postawę raczej neutralną [2060], wszelako po ustabilizowaniu się stosunków krakowskich

---

[2059] Labuda, *Uwagi o zjednoczeniu.*

[2060] Jak zwrócił uwagę Karasiewicz, *Jakób II Świnka*, s. 327, w czasie walk Henryka IV o Kraków „zachował się Przemysł II zupełnie biernie”, a można

w r. 1289 nastąpiło między nimi zbliżenie, a czynniki krakowskie przy pogorszeniu się zdrowia Henryka upatrywały najlepszego jego następcy w osobie Przemysła, jako jedynego potężnego Piasta zdolnego kontynuować myśl polityczną tamtego księcia — wobec odpadnięcia kandydatur mazowieckich w r. 1289 i braku na razie zaufania do Władysława Łokietka, słabego zresztą książątka sieradzkiego. Dość, że Przemysł został przez umierającego księcia uprzedzony o wielkim zapisie, gdyż zareagował błyskawicznie na otrzymanie krakowskiej sukcesji. Probus zmarł w nocy z 23 na 24 czerwca 1290, a już 25 lipca nowy władca był w Krakowie, przyjęty bez oporu przez rycerstwo, a nader życzliwie przez biskupa Pawła z Przemankowa [2061]. Spotkała go zarazem niemała przykrość: ziemię sandomierską zajął niezwłocznie Władysław Łokietek. Ten książę zdawał się nie wiedzieć, o jaką stawkę toczy się gra polityczna, albo też lekceważył sobie sprawę zjednoczenia. Przeszkadzał Henrykowi w opanowaniu Krakowa, obecnie nie dopuścił Przemysła do zajęcia całej Małopolski [2062], którą uważał za swe dziedzictwo

---

dodać, że w swym testamencie Henryk IV mówi o Przemyśle, jak zauważyliśmy, raczej w oschłym tonie. Inaczej sądziła Z. Kozłowska-Budkowa, w recenzji, RHist. 19 (1950), s. 233; wszelako wysunięte obiekcje nie wydają się przekonywające, zob. Baszkiewicz, *Powstanie*, s. 392, przypis 100; por. K. Jasiński, *Z problematyki*, ZHist. 21, zesz. 1 - 2 (1955), s. 225:

2061 *Rocznik Traski*, MPHist. 2, s. 852; por. *Rocznik Sędziwoja*, ibidem, s. 879, opisuje lakonicznie, ale nie bez szczegółów multa mala podczas walk o tron krakowski po śmierci Leszka Czarnego (1288, 1289), natomiast o osiągnięciu (optinuit) Krakowa przez Przemysła II, a Sandomierza przez Władysława Łokietka donosi bez komentarzy, to znaczy zmiana władzy odbyła się w trybie pokojowym czy przyjaznym: testament Probusa Kraków akceptował bez sprzeciwu, inna sprawa, czy z równą chęcią zgadzał się na oderwanie Sandomierza przez Łokietka wezwanego przez rycerstwo dla obrony przed Litwą i Rusią. O przyjaznym stosunku biskupa krakowskiego Pawła z Przemankowa do Przemysła W. Karasiewicz, *Paweł z Przemankowa*, s. 229. O radosnym powitaniu Przemysła przez duchowieństwo, szlachtę i mieszczan krakowskich wnosił Długopolski, op. cit., s. 6 n., na podstawie list świadków występujących na dokumentach tego księcia, por. KWPol. 2, nr 647 - 652 (s. 27 - 33).

2062 S. Zachorowski, w: *Dzieje Polski średn.* 1, s. 340, 343, sądził, że Łokietek utrzymał się w ziemi sandomierskiej za panowania Henryka IV i nie oddał jej Przemysłowi II; podobnie utrzymywał Grodecki, op. cit., s. 318. Temu poglądowi przeczy dobrze poinformowany *Rocznik Traski* (zob. przypis poprzedni), który wyraźnie notuje po śmierci Probusa opanowanie Sandomierza przez Łokietka równoczesne z objęciem Krakowa przez Przemysła, ten zaś nie decydował się wystąpić przeciw temu rywalowi, a nawet obawiał się go urazić i zwykle używał tytułu: dux Polonie et Cracouie — bez Sandomierza, co A. Semkowicz, *Walka o monarchię*, s. 752 n., uznał za dowód zawartej między nimi ugody. W jednym wypadku, KWPol. 2, nr 650 (s. 31), znajdujemy w dokumencie Przemysła: et Sandomirie, o autentyczności tego dokumentu: S. Krzyżanowski, *Dyplomy i kancelaria*, s. 69, reg. 115.

po starszym bracie Leszku Czarnym. Przedstawiał bez wątpienia silną, chociaż nie ukształtowaną politycznie, indywidualność, pochodził bowiem z głębokiej prowincji; być może zdawał sobie sprawę ze swej osobistej wyższości nad piastowskimi partnerami, górował bowiem nad nimi energią i charakterem. Wątpliwe, żeby nie wiedział o programie zjednoczeniowym Wincentego z Kielc, ale nie widać, ażeby już w tym okresie, działając jako siła destrukcyjna, zmierzał jedynie do zdobycia bazy terytorialnej w celu podjęcia działań zgodnych z nową ideologią i dążnościami środowiska krakowskiego. Na razie konstruktywny aspekt miały działania Przemysła II, chociaż przybywał on na Wawel bez skrystalizowanej myśli o koronie królewskiej. Od czasów Władysława Laskonogiego wielkopolscy Piastowie nie zgłaszali pretensji do stołecznego Krakowa, mniej go zapewne niż Henryka mogła interesować koncepcja koronacyjna. Wnosimy o tym na podstawie pieczęci jego przywiezionej z Wielkopolski, gdzie z pośpiechem na wieść o sukcesji krakowskiej była sporządzona, jednak została użyta dopiero w Krakowie i zachowała się przy jednym tylko oryginale wystawionym dla biskupstwa krakowskiego w dniu 12 września 1290. Napis w otoku brzmiał: SIG. PREMISLONIS SECUNDI DEI GRA. DUCIS POLONIE — podobnie (z dodaniem wyrazu SECUNDI) jak na poprzednich dwóch wielkopolskich pieczęciach używanych przez tego księcia; jednak na tarczy książęcej figurował obecnie o r z e ł, chociaż nie koronowany, a nie lew, jak na pieczęciach poprzednich zarówno Przemysła II, jak jego poprzedników, Przemysła I i Bolesława Pobożnego [2063].

2063 Opis tej pieczęci oraz drugiej z 1290 r. również z orłem piastowskim: K r z y ż a n o w s k i, op. cit., s. 34 („trzecia pieczęć"). Reprodukcje obu książęcych pieczęci Przemysła II z orłem podał M. G u m o w s k i, *Początki Orła Białego*, RHist. 7 (1931), przy s. 16 tab. 8. Omówił pieczęcie Przemysła II 1290 - 1295 oraz godło królewskie Probusa S. E l i a s z-R a d z i k o w s k i, *Regnum Poloniae w oświetleniu sfragistyczno-heraldycznym*, KHist. 28 (1914), s. 27 - 37; za nim też głównie poszedł B a l z e r, *Król. pol.* 1, s. 319 - 335. W zasadzie zgadzamy się z wywodami Radzikowskiego o genezie pieczęci, chociaż zakwestionował je S. K ę t r z y ń s k i, *O dwu pieczęciach Przemysła II z r. 1290*, MHerald, 11 (1932), s. 21 - - 30. Autor sądzi, że orzeł bez korony na tej pieczęci jest wielkopolski i że pieczęć ta powstała jeszcze przed śmiercią Probusa (23/24 czerwca 1290), i powołuje się na tytuł Przemysła w otoku pieczęci bez wzmianki o Krakowie. Trzeba zgodzić się z autorem, że brak wzmianki o Krakowie może przemawiać za tym, iż pieczęć powstała w Wielkopolsce, ale czy dowodzi, że Kraków jeszcze nie należał do Przemysła? Przecież i pieczęć krakowska Przemysła II nie ma w otoku wzmianki o Krakowie i dopiero w polu otrzymała uzupełniający napis: ET CRA — w obu wypadkach opuszczenie tłumaczy się pośpiechem, gdyż pierwsza pieczęć została sporządzona bezpośrednio przed wyjazdem jej właściciela z Wielkopolski do Krakowa, a druga — przed wyjazdem tegoż właściciela z Krakowa w powrotną drogę; pospieszne wykonanie drugiej (krakowskiej) pieczęci stwierdził i S. Kętrzyński (s. 25), tym bardziej można mówić o pośpiechu przy

Wyobrażenie orła było manifestacją objęcia władzy zwierzchniej nad Krakowem, przedstawiało bowiem odwieczny znak wojskowy rycerstwa krakowskiego towarzyszącego na wojnę polskiemu pryncepsowi, od którego też ten emblemat pochodził[2064]. W późniejszym średniowieczu przybrało charakter herbu ziemi krakowskiej, pod chorągwią z białym orłem w czerwonym polu walczyło też rycerstwo tej ziemi pod Grunwaldem. W dobie upadku pryncypatu w latach dwudziestych w. XIII poszczególni Piastowie różnych dzielnic zaczęli umieszczać znak orła zwykle na swych tarczach. Zaznaczali oni w ten sposób, że przysługuje im władza zwierzchnia na równi z polskim pryncepsem rezydującym w Krakowie i prowadzącym na wojnę rycerstwo pod chorągwią opatrzoną znakiem orła. Niemniej orzeł jako godło pryncepsa, następnie księcia krakowskiego oraz jako znak wojskowy rycerstwa krakowskiego był w sposób trwały skojarzony z tą ziemią i z pojęciem sprawowa-

---

wykonaniu pierwszej. Ale bodaj głównego powodu pominięcia Krakowa w pierwszej pieczęci z orłem dostarczyła zapewne inna okoliczność: dwuznaczność nazwy Polonia, odnoszącej się zarówno do Wielkopolski, jak do całej Polski, w tym i Krakowa. Tytuł złożony z jednej nazwy Polonia był na gruncie krakowskim mniej precyzyjny, ale nie był przy uniwersalnej interpretacji powyższej nazwy błędny, co więcej miał tę zaletę, że mógł obejmować nie tylko Kraków, ale i Sandomierz, który Przemysł II odziedziczył, do którego wszelako został zaproszony w celu obrony granicy wschodniej Łokietek. Można nawet zastanawiać się, czy Przemysł nie pominął celowo Krakowa w pierwszej pieczęci, z orłem, ażeby uniknąć decyzji co do umieszczenia w tytule również Sandomierza i konfrontacji o Sandomierz z Łokietkiem. Nie zostało też udowodnione twierdzenie S. Kętrzyńskiego co do pierwszej pieczęci z orłem, że „orzeł bez korony, umieszczony na tarczy trzymanej przez Przemysła II, nie może być orłem krakowskim" (s. 23), gdyż orzeł bez korony figurował zarówno na pieczęci Leszka Białego z r. 1227, Gumowski, *Początki*, tabl. 5d, jak na pieczęci Bolesława Wstydliwego używanej według zachowanych dokumentów od r. 1252, H. Andrulewicz, *Geneza Orła Białego jako herbu Królestwa Polskiego w r. 1295*, SŹródł. 13 (1968), przy s. 8, tab. 2, ryc. 4. Natomiast w Wielkopolsce zarówno Przemysł I, jak Bolesław Pobożny używali pieczęci ze lwem wspiętym, którego wyobrażenie przejmuje po ojcu również Przemysł II. W ten sposób w sfragistyce wielkopolskich książąt w drugiej połowie w. XIII został zarzucony motyw orła, znany im w drugiej ćwierci tegoż stulecia (widocznie starej pieczęci konnej z orłem użył też raz jeden Bolesław Pobożny, M. Bielińska, *Kancelarie i dokumenty*, s. 99). Jeśli Przemysł II używał w latach 1267 - 1289 stale i wyłącznie pieczęci ze lwem, a w r. 1290 zdecydował się zastąpić ten znak wyobrażeniem orła, to widocznie skłonił go do tego jakiś ważny powód, gdyż pieczęci zmieniać nie lubił; a jaki to był powód, wskazuje chronologia i okoliczności sporządzenia nowej pieczęci. Znak orła jak najbardziej odpowiadał tradycji krakowskiej, nie był obcy innym polskim dzielnicom, może z wyjątkiem Mazowsza i harmonizował z krakowską koncepcją zjednoczonego Królestwa Polskiego po ozdobieniu głowy orła koroną. Wszystko przemawia za nawiązaniem pierwszej pieczęci Przemysła II z orłem do krakowskiej sukcesji tego księcia.

2064 Zob. w końcu tomu: Aneks, *Krakowska geneza orła piastowskiego.*

nej w niej władzy, co się okazało i w przypadku Przemysła II. W Wielkopolsce linia Mieszka Starego wprowadziła wizerunek orła na pieczęciach obu Władysławów: Laskonogiego i Odonica, wszelako synowie Odonica zrezygnowali z orła i po okresie wahań wrócili po r. 1252 zdecydowanie do tradycji lwa, jaką kontynuował aż do r. 1290 Przemysł II, i dopiero od tej daty z tą tradycją ostatecznie zerwał [2065].

W Krakowie nowy władca, podobnie jak przed rokiem jego poprzednik Henryk IV, widocznie przekonał się, że nie ma właściwego rozeznania w ukształtowanej tam koncepcji przyszłej Polski, koncepcji, która otwierała przed księciem krakowskim nowe horyzonty. Przemysł również zapalił się do idei wznowienia uniwersalnego Królestwa Polskiego, w którym jemu miałaby przypaść centralna rola. Akceptacja nowego programu znalazła odbicie w kolejnej nowej pieczęci Przemysła sporządzonej w Krakowie na wzór pieczęci z orłem przywiezionej z Wielkopolski. Wszelako tym razem głowę orła ozdobiła korona, postulowana programem wznowienia Królestwa Polskiego, a przepasanie orła, wzorem Piastów dolnośląskich, przez pierś półksiężycem świadczyło, że Przemysł występuje jako kontynuator idei akceptowanej przez swego krakowskiego poprzednika Henryka IV [2066]. Ten ostatni książę obarczając Przymysła obowiązkami wykonania swych za-

---

2065 O recepcji znaku orła przez Laskonogiego i Odonica zob. Aneks, s. 930. Znamy trzy pieczęcie starszego Odonica, Przemysła, z tych dwie pierwsze sprzed r. 1252 (ale używane i potem) mają wyobrażenie rycerza na koniu: na jednej widnieją na tarczy rycerza trzy lilie, na drugiej — trzy poprzeczne belki, Piekosiński, *Pieczęcie*, nr 129 (fig. 100), 130 (fig. 101). Od r. 1252 wyobrażony na trzeciej pieczęci Przemysła rycerz pieszy ma na tarczy godło lwa, Piekosiński, op. cit., nr 138 (fig. 108). Orzeł figuruje na tarczy konnego rycerza wyobrażonego na pieczęci Bolesława Pobożnego użytej tylko w r. 1252 raz jeden, Piekosiński, op. cit., nr 141 (fig. 110). Na drugiej pieczęci Bolesława, stale od r. 1250 używanej, figurował rycerz pieszy z motywem lwa na tarczy, Piekosiński, op. cit., nr 134 (fig. 104), KWPol. 4, tab. nr 17 i 16; por. Haisig, w: PDPol., s. 150. Zob. też Bielińska, *Kancelarie*, s. 69, 98 - 99. W ten sposób w Wielkopolsce lew po śmierci Odona odniósł pyrrusowe zwycięstwo nad orłem.

2066 To rzecz pewna, że analogiczny orzeł śląski z koroną (przy tym, jak ustalono, biały i w czerwonym polu), figurujący na jednym z herbów grobowca Probusa, wykonanego w początku w. XIV, o czym już Gumowski, *Początki*, s. 22, nie ma bezpośredniego związku z podobnym herbem Przemysła II, pozostaje natomiast z nim w ścisłym związku pośrednim, gdyż oba te herby wzorowały się na znaku umieszczonym na pieczęci krakowskiej Probusa lub na odciskach tej pieczęci. Ten pośredni związek między oboma herbami wyjaśnił S. Kętrzyński, *O dwu pieczęciach*, s. 29, ustalając pośrednictwo Gisilhera, notariusza kancelarii Henryka IV, następnie zatrudnionego w kancelarii krakowskiej Przemysła II. Nie jest natomiast przekonywający dalszy domysł tego autora, że orzeł z koroną trafił do drugiej z orłem (krakowskiej) pieczęci Przemysła dzięki inicjatywie Gisilhera, w drodze ślepego naśladownictwa wzoru śląskiego, nie wy-

pisów na rzez katedry krakowskiej i kościoła tynieckiego spowodował nawiązanie ściślejszych kontaktów przez swego sukcesora ze środowiskiem, w którym zrodziła się koncepcja Wincentego z Kielc; śladem tych kontaktów są nadania Przemysła na rzecz biskupstwa krakowskiego oraz klasztoru tynieckiego [2067]. Te i z pewnością inne nawiązane z rycerstwem kontakty trwały krótko, ledwie po parumiesięcznym pobycie w Krakowie Przemysł opuścił stolicę z najnowszą pieczęcią, również wykonaną jakby w pośpiechu, gdyż w otoku tytuł księcia pozostał bez zmiany, natomiast w polu pieczęci na wstędze wpisano uzupełnienie: ET CRA. Oddalając się z Krakowa Przemysł — zgodnie z domysłem O. Balzera [2068] — miał zabrać ze sobą insygnia koronne oczywiście otrzymane z katedry krakowskiej — ale mniejsza o to. Rzecz pewna, myśl o koronie królewskiej zapadła w duszę Przemysła; nie przestał też używać nowej pieczęci z orłem po powrocie do Wielkopolski. Cóż, kiedy zorientował się niebawem, że nie sprosta trudnościom, jakie się przed nim piętrzyły. Może mu brakło tego polotu myśli politycznej, jaka cechowała Probusa; może nie dorównał Łokietkowi w niezmordowanej energii, nie cofając się przed żadnym przedsięwzięciem; a może z usposobienia był pragmatykiem trzeźwo szacującym własne możliwości i siły swych partnerów i przeciwników. Wolał nie angażować się w obronę Krakowa, w walkę z Łokietkiem o Sandomierz, czego bez wątpienia domagał się Kraków, podczas gdy na północy czekały go ciężkie zmagania z Brandenburgią o kresy wielkopolskie, o Pomorze. Co większa, groził mu najpoważniejszy konflikt z potężnymi Czechami. W tej sytuacji nastąpiło porozumienie między Przemysłem a tymi czynnikami krakowskimi wraz z biskupem Pawłem z Przemankowa, jakie widząc słabość Przemysła zdecydowały się wykorzystać doświadczenia z Probusem i postawić tym razem — jak wynika z przebiegu wydarzeń — na kartę czeską, użyć młodego króla Wacława II jako narzędzia w celu umocnienia Małopolski i stworzenia królestwa krakowskiego, a w dalszej przyszłości kontynuowania akcji zjednoczeniowej opierając

---

rażał przeto jakiejś głębszej myśli politycznej. Powodem sporządzenia drugiej pieczęci z orłem było bowiem nie uzupełnienie legendy wzmianką o Krakowie (tę wzmiankę wyryto dopiero po wykonaniu pieczęci, w jej polu i pośpiesznie przed wyjazdem z Krakowa), lecz właśnie manifestacja idei uniwersalnej przez dodanie korony, a więc wbrew temu autorowi było to wyrażenie „głębszej myśli politycznej", rzecz jasna księcia, a nie notariusza. Ta sama tendencja podyktowała Przemysłowi uwiezienie z Krakowa insygniów koronnych, o czym bliżej: O. Balzer, *Skarbiec i Archiwum Koronne w dobie przedjagiellońskiej*, Lwów 1917, s. 56 nn. Inna sprawa, że ich zabranie mógł ułatwić Przemysłowi tenże Gisilher.

2067 Por. Karasiewicz, *Paweł z Przemankowa*, s. 229.

2068 Balzer, *Król. pol.* 1, s. 335 n.; Karasiewicz, op. cit., s. 229.

się na sojuszu polsko-czeskim. Zgodnie z powyższym porozumieniem nastąpiła rezygnacja Przemysła z Krakowa na rzecz Wacława II. Król czeski Wacław II gotował się do generalnego natarcia na Polskę, w czym cieszył się poparciem króla Rudolfa, zainteresowanego, jak się przyjmuje, odwróceniem uwagi Czech od Austrii. Słabość rozdrobnionego politycznie i tracącego przywiązanie do suwerenności narodowej Śląska miała mu ułatwić zadanie. Jeszcze za życia Henryka poddał się Wacławowi i złożył hołd lenny książę bytomski Kazimierz (1289), jego śladem poszli po śmierci Probusa Bolesław opolski i Mieszko cieszyński (17 stycznia 1291); podczas gdy Przemysł przebywał w Krakowie, Wacław otrzymywał od Rudolfa na prawie lennym dawne posiadłości Henryka IV [2069]. W tym zapewne czasie Gryfina ciotka Wacława miała darować rzekomo otrzymane od męża, Leszka Czarnego, ziemie krakowską i sandomierską [2070]. Nikt nie sprawdzał zasadności jej uprawnień, jeśli darowizna nastąpiła, były po prostu zainteresowanym potrzebne, stwarzały pożądane pozory prawne. Rezygnacja Przemysła mogła mieć nie zaprzeczoną moc prawną, dostarczała cennego atutu polityce zarówno czeskiej, jak krakowskiej. Pertraktacje toczyły się parę miesięcy, w każdym razie ani w październiku, ani w listopadzie Przemysł nie doszedł do porozumienia z Wacławem, gdyż zachował w tytule wzmiankę o Krakowie; dopiero od 5 stycznia występuje w dokumentach wyłącznie jako *dux Polonie*, co jest dowodem dokonanej przedtem koncesji [2071]. O przebiegu ówczesnych wydarzeń informuje dokład-

2069 Wyżej przypis 2038. Por. Balzer, *Król pol.* 2, s. 7 n.; Dąbrowski, w: HŚL. 1, s. 335 n.

2070 O tej niepewnej sprawie: Balzer, 2, s. *Król. pol.* 2 n.

2071 Po raz pierwszy Przemysł występuje bez Krakowa w tytule w dok. z 5 stycznia 1291, KWPol. 2, nr 664 (s. 44); po raz ostatni tytuł wymienia Kraków w dok. z 6 stycznia 1291, nr 665 (s. 45), co należy tłumaczyć okolicznościami techniki kancelaryjnej (dokumenty zostały przygotowane przez dwóch różnych notariuszy: Piotra i Jaśka), toteż miarodajny jest dzień 5 stycznia jako terminus ante quem rezygnacji Przemysła, jak też ustalił (na innej podstawie) Długopolski, *Władysław Łokietek*, s. 11 - 12. Błędnie zaś przyjmowano dzień 6 stycznia jako terminus post quem rezygnacji, J. Šusta, *Václav II. a koruna polská*, Český časop. historycký 21 (1915), s. 320; Balzer, *Król. pol.*, s. 280, przypis 3. Według A. Semkowicza, *Rozbiór krytyczny*, s. 312, rezygnacja nastąpiła w listopadzie lub grudniu 1290. Natomiast zbyt późno datuje się układ Przemysła z Wacławem na podstawie tytulatury ostatniego (23 marca — 30 kwietnia 1291), jak B. Włodarski, *Polska i Czechy*, s. 123. Nie budzi zaufania relacja o wyłudzeniu Krakowa od Przemysła przez Wacława w *Roczniku kujawskim*, MPHist. 3, s. 208, i zbieżnej z nim *Kroniczki krakowskiej z drugiej połowy w. XIV*, wyd. W. Kętrzyński, RAHist. 34 (1897), s. 349: jest to kompilacja wydarzeń r. 1290 i 1300. Zdaniem S. Kętrzyńskiego, *Zapis Kazimierza Wielkiego dla Kazimierza Bogusławowicza*, PHsit. 12 (1912), odb., s. 41, Przemysł został zmuszony do ustąpienia przez rycerstwo krakowskie, które przeszło na stronę Wacława.

nie, chociaż lakonicznie, *Rocznik Traski*[2072]. Oto w r. 1291 (w rzeczywistości zapewne w grudniu 1290) Przemysł oddał królowi czeskiemu ziemię krakowską, siły czeskie zajęły Kraków (nie napotykając oporu); Łokietek obronił się natomiast w Sandomierzu, a nawet zajął pograniczne krakowskie miejscowości. Dopiero w następnym roku (1292) król Wacław osiągnął Sandomierz i obległ Łokietka w Sieradzu, zmusił go do uległości[2073], stając się bezpośrednim panem całej Małopolski.

Ze stanowiska krakowskiej koncepcji zjednoczeniowej sukces Wacława w Sieradzu wyglądał jako zamknięcie pierwszego etapu na drodze do realizowania programu. Wacław stał się bodaj najwyższym autorytetem politycznym w Polsce, chociaż bezpośrednie zwierzchnictwo sprawował tylko w Małopolsce, ale górował potęgą nad Piastami; na dalszych etapach należałoby się spodziewać utworzenia królestwa krakowskiego i podporządkowania zwierzchnictwu jego władcy innych ziem polskich. Do tej problematyki wrócimy traktując o trzeciej koncepcji koronacyjnej, obecnie poświęcimy uwagę gnieźnieńskiemu nurtowi procesu zjednoczeniowego. Przemysł po utracie Krakowa nie rezygnował z korony, postanowił przenieść ośrodek zjednoczeniowy do Wielkopolski, a tym samym przeciwstawić się realizacji programu krakowskiego przez Wacława, oceniającego zresztą sprawy polskie przez pryzmat własnych interesów. Na dalekosiężne plany Przemysła rzuca światło jego własny dokument, wystawiony w Kaliszu w dniach 7—12 stycznia 1293 r., zachowany w oryginale nie kwestionowanej autentyczności, zasługujący na wiarę. Występuje w nim Przemysł jako książę Wielkopolski i d z i e d z i c K r a k o w a, chociaż przed dwoma laty cedował to księstwo na rzecz Wacława; toteż należy rozumieć, że nie zrezygnował doń ze wszystkich swych uprawnień albo też Wacław nie dopełnił wszystkich warunków umowy (dalej zobaczymy, że nie uiścił należnej za cesję sumy). W zgłoszeniu tytułu prawnego do Krakowa tkwi głębsza myśl polityczna w sensie rozszerzenia roszczeń terytorialnych Przemysła poza granice bezpośrednich posiadłości tego księcia. W razie utworzenia królestwa wielkopolskiego byłby to krok w kierunku nadania mu charakteru uniwersalnopolskiego przez połączenie dwóch głównych dzielnic polskich. Powyższą myśl potwierdza fakt, że adresatem dokumentu jest arcybiskup Jakub Świnka, któremu tudzież arcybiskupstwu gnieźnieńskiemu wystawca przyznał 300 grzywien corocznie (oraz inną pomniejszą sumę) z żupy k r a k o w s k i e j jako wynagrodzenie za krzywdy i szkody wyrządzone kościołowi gnieźnieńskiemu

---

2072 MPHist. 2, s. 852, por. s. 879 (Rocznik Sędziwoja).

2073 J. F i e d l e r, *Böhmens Herrschaft in Polen*, Archiv f. Kunde österr. Geschichtsquel. 14 (1865), s. 174 - 175, 178 - 179.

w czasie wojny o ziemie krakowską i sandomierską, a także potwierdził temuż arcybiskupstwu jego uprzywilejowanie, tudzież przyrzekł ochronę jego dóbr. Przemysł wyznaczał kościołowi gnieźnieńskiemu dochód w księstwie, które należało do kogo innego, toteż zastrzegał, że wypłata nastąpi, o ile to jest w jego mocy, o ile mu prawnie należy albo w przyszłości będzie należało[2074]. Z tych słów wynika, że aktualnie Przemysłowi przysługuje prawo do otrzymywania określonego dochodu z krakowskich żup i że ten dochód będzie otrzymywać także w przyszłości i że należne mu z tego tytułu sumy pieniężne obciąża na rzecz dotowania arcybiskupstwa. Powstanie powyższego uprawnienia Przemysła z pewnością nie da się wytłumaczyć inaczej, niż przez nawiązanie do umowy, której mocą cedował księstwo krakowskie i sandomierskie na rzecz króla Wacława II. Ekwiwalent pieniężny, należny od Wacława za cesję, opiewał m.in. na jakieś sumy pieniężne wypłacane z żup krakowskich (podobnie według układu klęckiego 23 sierpnia 1299 Łokietek miał otrzymywać należną sobie od króla Wacława sumę pieniężną przez 8 lat z żupy olkuskiej). W omawianym dokumencie 1293 r. Przemysł przyrzekł arcybiskupowi wypłacać w pierwszych dwóch latach dodatkowo po 100 grzywien, nie określając daty rozpoczęcia tych wypłat, tzn. miał na myśli najbliższe dwa lata. O. Balzer, który nie przeprowadził dokładnej analizy postanowień pieniężnych dokumentu 1293 r., domyślał się, że asygnowanie zapisanych sum ma zacząć się „po odzyskaniu Krakowa"; tymczasem ten domysł nie znajduje podstawy w tekście dokumentu i w ogóle nie jest prawdopodobny, gdyż w ówczesnej sytuacji politycznej oznaczałby odłożenie wypłat ad Calendas Graecas, podczas gdy z dokumentu wynika, że chodzi o natychmiastowe wynagrodzenie arcybiskupstwa za poniesione straty. W ogóle dokument stoi na gruncie status quo politycznego w odniesieniu do Wacława, zakłada pozostanie Krakowa w jego posiadaniu; toteż po 6 stycznia 1291 Przemysł nie występował w dokumentach ani razu w charakterze dziedzica Krakowa z jedynym wyjątkiem omawianego dokumentu. Jako element tytularny tegoż dokumentu wzmianka o Krakowie wymaga porównania z wyryciem nazwy CRA na pieczęci Przemysła mającej w polu wyobrażenie ukoronowanego orła. W całym tym kompleksie dostrzegamy dwa aspekty: historyczny, tj. pamięć o sukcesji krakowskiej Przemysła, oraz programowy, tj. przejęcie w dziedzictwo królewskiej tradycji krakowskiej w celu jej zrealizowania na gruncie wielkopolskim (wobec uchylania się Wacława od przyjęcia korony krakowskiej, o czym dalej mowa). Omawiany dokument oznaczał

2074 Dokument Przemysła II 1293: KWPol. 2, nr 692 (s. 68 n.). Literatura jak w przypisie 2076.

powstanie nowej konstelacji politycznej z udziałem Przemysła jako nowego piastowskiego reprezentanta myśli królewskiej oraz arcybiskupa Jakuba jako reprezentanta czynnika kościelnego. Inicjatywa należała do Przemysła, gdyż w Sieradzu 1292 r. arcybiskup znalazł się w obozie Wacława, być może w obawie przed presją polityczną w postaci celowego pustoszenia dóbr ziemskich kościoła gnieźnieńskiego w Polsce środkowej, ale też zapewne i z przekonania, tzn. łączył się z obozem krakowskim, który usiłował się posługiwać Wacławem jako swym narzędziem politycznym. Obecnie porzucił obóz Wacława. Uradowany pozyskaniem wybitnego sprzymierzeńca książę wyraził swe zadowolenie hojną darowizną oraz potwierdzeniem przywilejów kościelnych.

Tymczasem historiografia zajęła się głównie innym przywilejem, wystawionym w tym samym miejscu i z tą samą datą, o tenorze przeważnie identycznym, służącym temu samemu odbiorcy i opiewającym na te same koncesje. Nadawcami było tym razem trzech książąt: Przemysł II, Władysław Łokietek oraz Kazimierz łęczycki, brat Łokietka. Wszyscy tytułowali się poza tytułami do własnych dziedzicznych posiadłości także dziedzicami Krakowa. Początkowo badacze odnieśli się sceptycznie do kwestii pochodzenia tego dokumentu: S. Krzyżanowski nie zamieścił jego regestu jako dokumentu Przemysła II, uznając go, podobnie jak niezależnie od niego O. Balzer, za interpolowaną kopię poprzedniego dokumentu[2075]. Po pewnym czasie ci sami badacze dostrzegli szczególny związek dokumentu trzech książąt ze współczesnymi wydarzeniami politycznymi i włączyli do swych badań jako podstawowe świadectwo źródłowe, jednakowoż nie przeprowadzili krytycznej analizy jego treści. Na podstawie powyższego źródła Balzer wysunął tezę w sprawie powstania w r. 1293 „drugiej koalicji", złożonej tym razem z trzech książąt, wystawców powyższego dokumentu, a doczekała się ona szerszej aprobaty w literaturze niż „pierwsza koalicja". Otóż po przeprowadzeniu analizy pierwszego dokumentu, autentycznego i wiarygodnego, i porównaniu go z obecnie omawianym łatwo dojść do wniosku, że przywilej trzech książąt 1293[2076] przedstawia sfałszowaną wersję dokumentu pierwszego. Zawiera on kilka interpolacji, z któ-

[2075] Balzer, *Król. Pol.* 1, s. 291. Wniosek ten wysnuł z drugiego sfałszowanego dokumentu, mianowicie trzech książąt, i nienależnie odniósł do dokumentu pierwszego.

[2076] Wspólny dokument trzech książąt: E. Raczyński, *Kodeks dyplomatyczny Wielkiej Polski*, Poznań 1840, nr 76 (s. 84); o tym dokumencie Balzer, *Król. pol.*, 1, s. 290 nn.; II, s. 60; Długopolski. op. cit. s. 18-19; Karasiewicz, *Jakób II Świnka*, s. 330; Baszkiewicz, *Powstanie*, s. 394; Silnicki, *Arcybiskup Jakub Świnka*, s. 224-225. Ostatnio, ZDMałop. 4 (1969), wyd. S. Kuraś i I. Sułkowska-Kuraś, nr 886 (s. 29-30), opublikowano odmienną redakcję dok. trzech książąt. Wrócimy do niej dalej w przypisie 2078.

rych dwie nadają mu pozory samodzielnego świadectwa źródłowego o faktach istotnych, a w rzeczywistości zostały sfingowane i są sprzeczne z tenorem przywileju pierwszego, a także — siłą rzeczy — z tymi elementami tegoż, jakie zostały w przywileju trzech książąt powtórzone. Pierwszym wtrętem jest wpisanie dwóch dalszych wystawców w osobie Władysława księcia sieradzkiego i kujawskiego oraz Kazimierza księcia łęczyckiego; nie da się bowiem wyobrazić uzyskania przez tych książąt, wraz z Przemysłem, uprawnień pieniężnych do żup krakowskich: Łokietek w momencie ugody Wacława z Przemysłem zajmował Sandomierz, najpierw wbrew Przemysłowi, następnie wbrew Wacławowi, który go niebawem z Sandomierza usunął, a w Sieradzu zmusił do kapitulacji. W obozie pod Sieradzem w październiku 1292 r. Władysław zrezygnował na rzecz króla Wacława ze wszystkich swych praw do ziemi krakowskiej i sandomierskiej, a to całkowicie i bez żadnych zastrzeżeń (*totaliter pure simpliciter et libere*)[2077]. Odnośne akty sieradzkie wystawił 9 i 13 października wraz z innymi osobistościami arcybiskup Jakub, a o Kazimierzu w nich w ogóle nie wspomniał. Znajdując tak namacalny dowód dezinformacji musimy uznać za fikcję wpisanie obu tych wystawców do dokumentu trzech książąt, a tym samym stwierdzić fikcyjność całego dokumentu. Rozpatrzenie drugiego wtrętu prowadzi do podobnej konkluzji. Oto trzej rzekomi wystawcy określają okoliczności, w jakich ma nastąpić spełnienie podjętych przez nich zobowiązań (w sprawie wypłacania sum pieniężnych z żup), mianowicie ma to uczynić każdy z nich, skoro uzyska panowanie w Krakowie (*Cracoviense dominium*). Interpolator nie zdawał sobie sprawy, że Przemysławowi przysługuje tytuł prawny do pobierania wypłat z żup krakowskich i pospieszył uzupełnić dokument fikcyjną, dającą fałszywe wyjaśnienie klauzulą, w celu umocnienia prawa arcybiskupa, w rzeczywistości zaś całkowicie zbyteczną. Nadto drugi wtręt diametralnie zmienia charakter pokojowej relacji Przemysła do Wacława, opisanej w przywileju Przemysła II z 1293 r., a także w przywileju „trzech książąt", po usunięciu zeń tego wtrętu; bowiem nie są one zwrócone przeciw władztwu Wacława w Krakowie, akceptują istniejący układ stosunków legalnych i w jego ramach wyznaczają arcybiskupowi dochód pieniężny. Dopiero drugi wtręt nadaje dokumentowi „trzech książąt" ton wojenny, zaczepny w stosunku do potężnego Wacława, a fakt rozporządzania dochodami krakowskimi wyglądałby jako zapowiedź bliskiego rozpoczęcia działań zbrojnych; nadto podkreślałby wojownicze nastroje (w intencji interpolatora) jeszcze wtręt końcowy, mówiący o uroczystym ogłoszeniu dokumentu: *solenniter publicatum,*

[2077] Fiedler, op. cit., s. 178; por. s. 174 n.

formułka wskazująca, iż rzecz się działa na wiecu [2078]. Wszelako traktując informację drugiego wtrętu jako realną przenosimy się w sferę fantazji, nic nie zapowiadało w owym czasie wojny „trzech książąt" z Wacławem [2079].

W ten sposób krytyka obu dokumentów kaliskich r. 1293 pozwala na odrzucenie tzw. „drugiej koalicji" jako pozbawionej wiarygodnej podstawy źródłowej. Natomiast z pierwszego kaliskiego przywileju czerpiemy wskazówkę, że Przemysł nie rezygnując z koncepcji koronacyjnej, reformował ją, licząc się z faktem, że Wacław jako władca Krakowa nie kwapił się do realizacji krakowskiego programu królewskiego; w tej sytuacji powstała druga koncepcja koronacyjna przenosząca ośro-

---

[2078] Balzer, *Król. pol.* 1, s. 305, domyślał się: „Mógł to być układ tajny między trzema książętami, w którego treść wtajemniczono na razie tylko nieliczne osoby", a więc arcybiskupa (tj. odbiorcę dokumentu) oraz kilku świadków (wymienionych w dokumencie w liczbie sześciu). Wszelako powyższa interpretacja nie może zadowolić, ponieważ w określeniu „publicatum" tkwi pojęcie powszechności, a zarazem wskazówka na odbywający się wiec, por. np. wzmiankę w przywileju Leszka Czarnego 1284, KMPol. 2, nr 498 (s. 157): publice coram nobis in colloquio. Na genezę falsyfikatu trzech książąt rzuca światło jego pierwsza redakcja, niedawno ogłoszona (wyżej przypis 2076). Wtręt pierwszy ma postać bardziej prawdopodobną, brzmi pokojowo: cupientes omnes et singuli et quilibet nostrum, cui ducatus Cracouiensis dominium accedere quandocumque [poterit] trecentas marcas argenti etc. Więc wystawcy przewidują, że dominium krakowskie przypadnie w udziale jednemu z nich. W tym określeniu brak akcentów wojowniczych, przewidywana jedynie droga legalna osiągnięcia księstwa krakowskiego. Ale i w tej wersji dokument nie budzi zaufania jako za życia Przemysła całkowicie zbyteczny, a zarazem zdezorientowany co do prawnej podstawy zapisu pieniężnego na żupie krakowskiej uzyskanej przez Przemysła. Falsyfikat musiał powstać po śmierci Przemysła II i po wygnaniu Łokietka (Kazimierz łęczycki zginął już w r. 1294), ale za życia Wacława II wobec respektowania jego praw, a więc w latach 1301 - 1302/4, kiedy też już nie żyli obaj świadkowie, kanclerze sieradzki Michał i łęczycki Jan, zob. ZDMPol. 4, nr 886 przypisy. Żył jeszcze Mikołaj wojewoda kaliski, ale też nie powiedziano, które reprezentował województwo. Druga, dotąd jedynie znana, redakcja falsyfikatu musiała powstać znacznie później, nie tylko po śmierci Wacława, którego upadek niejako przewidziała, ale chyba i po śmierci nowego świadka, jakiego wpisała na listę (skompilowaną z oryginału Przemysła II 1293 oraz z pierwszej redakcji falsyfikatu, zresztą niedbale), mianowicie Zawiszy wojewody sieradzkiego zmarłego, w r. 1316 lub 1317, Bieniak, *Wielkopolska*, s. 14. Był on wojewodą jeszcze w r. 1293, toteż falsyfikat musiano sporządzić niedługo po śmierci tego dygnitarza.

[2079] Mówi o konflikcie wojennym Łokietka z Wacławem (dopiero od r. 1296), Baszkiewicz, *Powstanie*, s. 268, przypis 145, wszelako bądź interpretuje w sensie wojennym spór prawny, pokojowy, bądź wypowiada domysły; podobnie jak przedtem Balzer, *Król. pol.* 2, s. 356 nn.; Włodarski, *Polska i Czechy*, s. 144.

dek aspiracji królewskich do Wielkopolski, do Gniezna, podjęta przez duumwirat księcia i arcybiskupa. Do realizacji nowego programu bodaj niezwłocznie zamierzano przystąpić, ale uznano za konieczne uzyskanie pod patronatem arcybiskupa aprobaty papieskiej. Okoliczności losowe spowodowały dłuższą zwłokę: od kwietnia 1292 r. do lipca 1294 r. wakował tron papieski i dopiero po jego obsadzeniu przez Celestyna V, a wobec tegoż rychłej abdykacji — przez Bonifacego VIII sprawa korony dla Przemysła doczekała się dość szybkiego rozwiązania (w nie znanej dokładnie formie ustnego zezwolenia czy też milczącej zgody, gdyż o wydaniu bulli nic nie wiadomo) i koronacja w Gnieźnie odbyła się 26 czerwca 1295. Wypowiadano nawet domysł, że Przemysł nie zabiegał o zezwolenie papieskie, co zresztą nie jest kwestią tak istotną.

Zasadnicze znaczenie ma kwestia, koło której toczyła się dawniej wielka dyskusja, jaki charakter miało królestwo Przemysła: partykularny wielkopolski czy też uniwersalny ogólnopolski. Na korzyść drugiej tezy zebrał ogromny materiał dowodowy O. Balzer i jego punkt widzenia przeważył dotąd w nauce. Autor rozpatrzył zagadnienie „z trojakiego punktu widzenia: pod względem terytorialnym, ustrojowym i wreszcie ideowym, albo też programowym"[2080]. Pod względem terytorialnym, sądzi autor, można nazwać królestwo Przemysła wielkopolskim, ale kwestia terytorialna jest bez znaczenia, „punkt ciężkości tkwi wyłącznie w momentach ustrojowych i ideowych"[2081]. Wyodrębnione przez autora trzy aspekty zagadnienia odpowiadają trzem elementom składającym się na pojęcie państwa: terytorium, władza („ustrój", w danym wypadku władza królewska) oraz lud (mianowicie ideologia ludu, jego postawa wobec władzy królewskiej i zjednoczenia kraju pod jej egidą). Mógł też autor degradować rolę terytorium, gdyż jest ono elementem biernym, a nie czynnikiem historycznym. Nie da się natomiast podważyć znaczenia terytorium jako motywu działania, elementu ideologii narodowej, jednego z głównych obok przywrócenia władzy królewskiej punktów programu politycznego zmierzającego do odnowienia jedności państwowej całej Polski, wyeksponowanego już w enuncjacji Wincentego z Kielc. Aspekt terytorialny, tak rozumiany, ma węzłowe znaczenie, sięga istoty procesu zjednoczeniowego, a w momencie przełomowym, koronacji królewskiej, staje się jedynym kryterium rozpoznania, jaki powołane do życia królestwo ma charakter: czy jest tworem uniwersalnym, czy też partykularnym. Nie powinniśmy jednak traktować zagadnienia uniwersalności królestwa w sposób pryncypialny, bez liczenia się z faktem, że okoliczności histo-

2080 Balzer, *Król. pol.*, 1, s. 215.

2081 Ibidem, s. 216.

ryczne uniemożliwiały w wiekach średnich szybkie odzyskanie granic Bolesławowych; toteż wypada spojrzeć na zagadnienie pragmatycznie i sprecyzować kryterium w nawiązaniu do ówczesnego układu sił politycznych i nasilenia ideologii narodowej. W powyższym aspekcie z pewnością możemy stosować określenie „królestwo uniwersalne" do każdego państwa, jakie osiągnęło znamię królewskości i połączyło w swych granicach, skoro nie wszystkie, to przynajmniej główne dzielnice, aktywne w życiu narodowym i zdolne przy pomyślnej koniunkturze do zespolenia wokół siebie pozostałych polskich dzielnic. Tym warunkom odpowiadały w w. XIII tylko dwie dzielnice: Małopolska z Krakowem jako głównym ośrodkiem myśli politycznej i świadomości narodowej oraz Wielkopolska z Gnieznem jako metropolią kościelną i ośrodkiem kulturowej obrony polskości (czemu przewodził w okresie realizacji koncepcji koronacyjnych Jakub Świnka). Obie te dzielnice zajmowały ponad 40% obszaru całej Polski (bez Pomorza Zachodniego i ziemi lubuskiej), a ich ludność — wedle szacunku T. Ładogórskiego — orientacyjnie wynosiła 37% zaludnienia całej Polski. Wszelako połączenie obu tych dzielnic przesądzało o uzależnieniu przez nie w jakiejś formie Polski środkowej, wciśniętej między tamte ziemie i zorientowanej politycznie w stronę Krakowa lub Gniezna. W sumie zarysowywał się blok, w którym skupiała się ponad połowa ludności polskiej wypełniająca ponad połowę obszaru polskiego. Powyższy blok nie jest oderwaną od realiów konstrukcją statystyczną, bowiem Kazimierz Odnowiciel opanował te właśnie trzy dzielnice na pierwszym etapie odbudowy państwa, później złożyły się one na główny trzon państwa Łokietka. I my możemy pojęcie uniwersalizmu związać z jednoczeniem tych trzech dzielnic w obrębie państwa polskiego, na pierwszym etapie tego procesu; będzie to pierwsza, niejako prowizoryczna postać uniwersalnego państwa polskiego.

Królestwo Przemysła odbiega znacznie od powyższego modelu państwa uniwersalnego w jego zawężonej postaci. Wprawdzie partykularne dzielnicowe księstwo wielkopolskie na kilka miesięcy przed koronacją otrzymało formę rozszerzoną, gdy na przełomie r. 1294/1295 Przemysł po śmierci swego wuja Mściwoja (Mszczuja) pomorskiego, zgodnie z tegoż zapisem z r. 1282, wszedł w posiadanie Pomorza. Wszelako ta dzielnica, stosunkowo świeżo zrośnięta z polskim systemem politycznym, nie pozbawiona cech partykularyzmu kulturowego, w żadnym razie nie mogła umocnić ośrodka wielkopolskiego w jego funkcji uniwersalnej, a jej stosunki sąsiedzkie (z Brandenburgią, a następnie z Zakonem) stwarzały niebezpieczeństwo zewnętrzne i nie sprzyjały rozwinięciu inicjatywy jednoczeniowej w głębi kraju. Już z tego wynika, że koronacja Przemysła zapoczątkowała królestwo partykularne, wielkopolskie

lub wielkopolsko-pomorskie. Źródła przemawiają wyraźnie za wielkopolskim charakterem powyższego królestwa, którego pertynencją stało się Pomorze. Widać to i z tytułu królewskiego Przemysła II, jaki brzmiał zwykle: *rex Polonie et dux Pomeranorum* (*Pomeranie*) — z wyraźnym wyłączeniem Pomorza z zakresu pojęcia „królestwa polskiego", czyli „wielkopolskiego". Należy bowiem pamiętać, że w tytulaturze książąt wielkopolskich ich dzielnica nosiła zwykle nazwę *Polonia*, a nie *Maior Polonia*. Tak w dokumentach książęcych Przemysła II (jeśli pominąć niezbyt zresztą liczne złożone tytuły, jak *dux tocius Polonie*) nazwa Polonia (w sensie: Wielkopolska) powtarza się w tytule 135 razy, a nazwa *Maior Polonia* tylko 12 razy. Toteż gdyby Przemysł II zechciał w swym tytule królewskim wyrazić jego ogólnopolski charakter (jak to przyjmował O. Balzer), musiałby doń inserować określnik terytorialny w formie: *rex totius Poloniae*, król całej Polski. Tymczasem z określnikiem w tym brzmieniu w dyplomach tego władcy nie spotykamy się[2082]; tzn. sam tytuł tego władcy dostarcza wskazówki, iż królestwo jego miało charakter wielkopolski, partykularny. Nie przeczą temu spostrzeżeniu źródła opisowe. *Rocznik kapituły poznańskiej*, miejscowy i dobrze poinformowany, pisze, iż Przemysł książę wielkopolski koronował się na króla, nie zaopatrując wyrazu „króla" w nową przydawkę (*totius Poloniae*), a więc mając na myśli, że został królem, tak samo jak był księciem, wielkopolskim[2083]. *Kronika zbrasławska*, źródło czeskie wcale dobrze o sprawach polsko-czeskich poinformowane, chociaż nieraz bałamutne, utrzymuje, że Przemysł koronował się na króla całej Polski, co budzi zdziwienie, gdyż z tego rodzaju określeniem w odniesieniu do tego króla nie spotykamy się w źródłach polskich. Zagadkę łatwo rozwiążemy: to była kombinacja samego kronikarza, który w tym samym opowiadaniu o kilkanaście wierszy dalej wspomina o koronacji Wacława na króla całej Polski, zresztą zgodnie z rzeczywistością[2084]. Kronikarz wyobrażał so-

---

2082 Dane do tytulary Przemysła II: S. Krzyżanowski, *Dyplomy i kancelaria*, s. 131 - 132 (10 - 11): dux tocius Polonie w dokum. 1288 oznacza całą Wielkopolskę.

2083 MPHist. s. n. 6, s. 53: Przemisl secundus dux Maioris Polonie fuit tinctus et coronatus in regem.

2084 *Kronika zbrasławska* = *Annales Aulae regiae*, cytuję według wydania: *Fontes rerum Austriacarum*. Erste Abteilung. Scriptores 8, Wien 1875 (wyd. J. Loserth) — I, cap. 50 (s. 127 - 128): Przimisel...se in region totius Poloniae in contemptum Wenceslai regis Bohemiae a sede apostolica procurante Alexio impetravit...rex Wenceslaus in regem totius Poloniae... coronatur. Włodarski, *Polska i Czechy*, s. 141 - 142, zauważył kombinacyjny charakter pierwszej informacji, czego jeszcze nie dostrzegł Balzer, *Król. pol.* 1, s. 242.

bie, że tak samo królem całej Polski został i Przemysł jakoby rywal Wacława.

Potwierdza powyższe spostrzeżenia tytulatura wielkopolskich następców Przemysła II: Władysława Łokietka[2085] Z. Wojciechowski, który dokładnie przebadał tytulaturę tego księcia z lat 1296—1320, wnosił w rezultacie: „Obie rzeczy, nazwanie Wielkopolski mianem regnum i określanie jej w heraldyce orłem krakowskim były w istocie swej następstwem faktu, że intencjonalne i potencjalne Królestwo Polskie Przemysła było faktycznie wielkopolskim i faktyczny ten stan rzeczy przejął Łokietek"[2086]. W swym ujęciu autor, wydaje się, słusznie wyodrębnił dwa aspekty: programowy, uniwersalny oraz faktyczny: istnienie królestwa partykularnego odzwierciedlonego w tytułach. Inaczej sądził jego poprzednik, O. Balzer, który nie wątpił, że *regnum Poloniae* w tytułach późniejszych Łokietkowych określało Wielkopolskę, mniemał wszelako, że aspekt partykularny *regnum* nie da się odnieść wstecz do królestwa Przemysła. Z chwilą jego śmierci: „Odpadły i odpaść musiały momenty jego [tj. królestwa Przemysła] ustrojowe i ideowe, wyciskające na nim piętno uniwersalne; za to moment terytorialny, jedyny, jaki pozostał, nosił znamię partykularyzmu"[2087]. Niestety autor nie zwrócił uwagi na rzecz wielkiej wagi: ustrój, czyli władza królewska, mieściła się — z chwilą koronacji Przemysła — nie tylko w sferze ideologii i programu, ale stała się także konkretem historycznym związanym ściśle z terytorium, z Wielkopolską i z tego punktu widzenia miała charakter partykularny, co też potwierdzały spostrzeżenia samego autora: „Nie mamy wskazówek, żeby Przemysł podjął jakiekolwiek zabiegi o uzyskanie zwierzchnictwa nad Piastami dzielnicowymi lub żeby oni sami to jego zwierzchnictwo uznali..."[2088]. Jest więc jasne, że królestwo Przemysła było w skali ogólnopolskiej tworem partykularnym, a także, iż należy traktować rozdzielnie zagadnienie stanu faktycznego i programu, a nie mieszać bezładnie ich elementów, gdyż to zaciera obraz stosunków rzeczywistych.

Aspekt programowy królestwa Przemysła II znalazł odbicie pośrednie, ale wyraźne, od dawna dostrzeżone w pieczęciach. O. Balzer podnosił znaczenie programowe pieczęci krakowskiej z 1290 r. Przemysła[2089], ta jednak — z jej orłem ukoronowanym i przepasanym śląskim

---

2085 Zagadnieniem tytulatury Henryka III głogowskiego zajmiemy się dalej w tekście.

2086 Z. Wojciechowski, *W sprawie Regnum Poloniae za Władysława Łokietka*, Lwów 1924, s. 25.

2087 Balzer, *Król. pol.*, 1, s. 418.

2088 Ibidem, s. 231.

2089 Ibidem, s. 319 - 333.

półksiężycem wyrażała myśl polityczną krakowską w wersji Probusa, a nie wielkopolską; wszelako i wersja wielkopolska niebawem dojrzeć musiała, skoro już w r. 1293 w porozumieniu z arcybiskupem zapadła decyzja przeniesienia ośrodka jednoczeniowego z Krakowa do Gniezna, a nawet przybrały konkretny kształt zabiegi koronacyjne. Wówczas podjęto widocznie „akcję propagandową" w celu oswojenia środowiska wielkopolskiego z misją, jaka je czekała. Przemysł na wspólnej naradzie z baronami zarządził zamianę pieczęci ze znakiem lwa w wystawionych przez niego dokumentach na nową, tj. krakowską pieczęć (ze znakiem orła) — pod utratą ważności tychże dokumentów; istotnie w kwietniu i w maju 1295 r. odbywała się odpowiednia zamiana pieczęci [2090]. W szerzeniu nowej myśli politycznej sekundowali księciu baronowie, wolno sądzić, że aprobowało ją przywiązane do polskości środowisko wielkopolskie. Tak przygotowano zwycięstwo koronowanego orła, symbolu jedności państwowej nad lwem — symbolem partykularyzmu. Wszelako tendencje polityczne Przemysła, a z pewnością i środowiska wielkopolskiego cechował pragmatyzm, jaki się też uwidocznił w nowej pieczęci, już królewskiej majestatowej Przemysła, sporządzonej w związku z koronacją: na jej rewersie znalazło się imponujące wyobrażenie ukoronowanego orła, ale pozbawionego cech ekspansywności: półksiężyca śląskiego, wzmianki o Krakowie; był to symbol władzy nadrzędnej nad Polską (jako orzeł pryncypacki) zintegrowanej pod koroną królewską, ale bez konkretnego zaznaczenia zaprogramowanej realizacji tego idealnego modelu. Tym orłem jako godłem mogło tak samo dobrze posługiwać się i rzeczywiście posługiwało partykularne królestwo wielkopolskie, jak królestwo uniwersalne Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego [2091].

Podczas gdy Przemysł II demonstrował swój dalekosiężny, chociaż zawoalowany symbolem program polityczny w wyobrażeniach napieczętnych, jego główny współpracownik arcybiskup Jakub poparł intencje królewskie bodaj w bardziej spektakularnej formie — w akcie koronacyjnym. Według zapiski *Rocznika kapituły poznańskiej*, dobrze poinformowanej, w koronacji Przemysła wzięli udział oprócz arcybiskupa

---

[2090] Krzyżanowski, *Dyplomy i kancelaria*, reg. 166, 167, 170-172, 175. Balzer. *Król. pol.*, s. 325 przypis, słusznie odrzuca twierdzenie Eliasza-Radzikowskiego, że Przemysł usunął ze swej pieczęci lwa dla odróżnienia swego godła od herbu Wacława II, który władał Małopolską. Intencja Przemysła miała wyraźnie cel wewnętrzny, skoro zastosował innowację własnych dawniejszych dyplomów, które zgoła nie mogły interesować Wacława.

[2091] Por. pieczęcie majestatowe z wyobrażeniem orła o identycznych elementach: Przemysła II, Władysława Łokietka oraz Kazimierza Wielkiego, Gumowski, *Początki*, tabl. IX, XI, XIII.

Jakuba biskupi: poznański, włocławski, lubuski i płocki, a nieobecni na uroczystości: biskup wrocławski Jan Romka oraz biskup krakowski Jan Muskata, wyrazili na koronację swą zgodę [2092], najwidoczniej pozorną. Nie zabrakło ani jednego biskupa prowincji gnieźnieńskiej, chociaż tego nie wymagał regulamin kościelny; toteż tak zgodna postawa biskupów musiała ukształtować się pod presją arcybiskupa, który w ten sposób demonstrował ideologię jednoczeniową, a zarazem starał się stworzyć w Gnieźnie ośrodek ideologiczny całego polskiego systemu politycznego i zastąpić w nim lukę, jaka powstała jego zdaniem wskutek przejścia Krakowa w posiadanie obcego monarchy. Koronacja Przemysła była ciosem dla Wacława II, dowodem fałszywości jego polityki antykoronacyjnej. Ale triumf Przemysła był krótkotrwały. W kilka miesięcy po koronacji król zginął, a może nie jest przypadkiem, że podobnie gwałtowna śmierć spotkała Henryka IV, gdy sięgał po koronę [2092a].

W okolicznościach nieustabilizowanej sytuacji politycznej królestwo Przemysła upadło wraz ze śmiercią swego założyciela. Nie kwalifikował się na jego kontynuatora desygnowany przez niego na następcę brat cioteczny, książę głogowski Henryk III, niezbyt fortunny przed kilku laty spadkobierca Henryka IV we Wrocławiu, posiadacz północnych obszarów Śląska. Uległy wpływom i kulturze niemieckiej, nie budził entuzjazmu wśród rycerstwa wielkopolskiego, nie spotkał się też z pewnością z pełną aprobatą ze strony arcybiskupa Jakuba, toteż na tzw. elekcji, która w sprawach spadkobrania przez linie boczne lub po kądzieli nie była aktem formalnym, rycerstwo zgłosiło jednomyślnie akces wasalski do Władysława Łokietka [2093], co miało uzasadnienie rów-

---

2092 MPHist. s. n. 6, s. 53. Włodarski, *Polska i Czechy*, s. 141, kwestionował zgodę Muskaty na koronację, gdyż uzyskał on od Wacława w tym czasie hojne nadanie; wszelako nie brał pod uwagę przebiegłości biskupa i faktu, że nie wziął on udziału w koronacji.

2092a Wina zbrodni spada na Brandenburczyków, K. Jasiński, *Tragedia rogozińska 1296 r.* etc., ZHist. 26/4 (1961), s. 65 - 103, ale inicjatywa mogła wyjść skądinąd.

2093 O swej elekcji mówi expressis verbis Łokietek w ugodzie krzywińskiej z Henrykiem głogowskim zawartej 10 marca 1296, KWPol., 2, nr 745 (s. 117): licet post decessum... principis Premislonis... omnes barones et nobiles terre concorditer nos celebrata electione splempni, dominum eorum prefecerint, bez żadnego powołania się na desygnację Głogowczyka ze strony Przemysła, jaka siłą rzeczy anulowałaby poprzednią desygnację Głogowczyka przez tegoż Przemysła. Domysł Balzera, *Król. pol.*, s. 347 et passim, jakoby Przemysł w r. 1287 zapisał swój tron Głogowczykowi, a w r. 1293 Łokietkowi pozostaje w sprzeczności z oświadczeniem samego Łokietka, który milczał o służącym sobie zapisie. Por. Baszkiewicz, *Powstanie*, s. 267. O innych elementach układu krzywińskiego: Balzer, *Król pol.*, 2, s. 250 n.; Włodarski, *Polska i Czechy*, s. 144;

nież pod kątem widzenia polityki zjednoczeniowej (popieranej przez arcybiskupa Jakuba), gdyż do Łokietka i jego braci należała (w wielkiej części) cała Polska środkowa, której związanie prawno-państwowe z Wielkopolską Łokietkową nie przedstawiałoby wielkiego problemu. Zarysowywał się przeto blok państwowy, wynoszący około 35% Polski etnicznej (po odjęciu Pomorza Zachodniego i ziemi lubuskiej), złożony z Wielkopolski, Pomorza i Polski środkowej, a jego władca, Władysław Łokietek, miałby poważne powiązania z Małopolską jako prawny następca Leszka Czarnego, cieszący się poparciem znacznej części rycerstwa zwłaszcza ziemi sandomierskiej, której granice wschodnie w swoim czasie umacniał. Powyższa sytuacja zdawała się wskazywać, w jakim kierunku powinny pójść dalsze wysiłki zjednoczeniowe i w tym zapewne kierunku biegły usiłowania arcybiskupa Jakuba. Jednakowoż szansa została całkowicie zmarnowana. Pomijając epizodyczną i szybko zlikwidowaną próbę zawładnięcia Pomorzem przez Leszka, bratanka Łokietka, zaczął dochodzić swych praw do Wielkopolski Głogowczyk i uzyskał od Łokietka ustąpienie sobie skrawka południowej Wielkopolski po Wartę i Obrę [2094], ale i Głogowczyka nie uznamy, jakkolwiek

---

Długopolski, *op. cit.*, s. 34-35; Baszkiewicz, *Powstanie*, s. 257 n. i przypis 93. Najważniejszy element dotyczył adopcji syna Henryka III, również Henryka, przez Łokietka, przyrzeczenia ziemi poznańskiej temuż młodszemu Głogowczykowi po osiągnięciu przezeń lat sprawnych, a całej Wielkopolski w razie bezpotomnej (sine liberis) śmierci Łokietka. Łokietek nie uważał się za skrępowanego tymi postanowieniami i swobodnie cedował Wielkopolskę na rzecz Wacława II w akcie klęckim 1299. Najwidoczniej powyższe postanowienia były wyrazem kompromisu między dwiema zasadami: elekcji, która wyniosła na tron Łokietka i sukcesji patrymonialnej, której zawdzięczać miał Wielkopolskę Głogowczyk. Czynnikiem inspirującym było rycerstwo: przy nieuniknionej rywalizacji między dwiema liniami Piastów ono też miało rozstrzygnąć o wyborze głogowskiej lub kujawskiej. Tak się też stało w rzeczywistości. Balzer, *Król. pol.* 1, s. 350 n. wywodził, że Henryk III siłą wymusił na Łokietku układ krzywiński, staczając z nim zwycięską walkę nad Obrą. Po stronie Łokietka walczył też Bolesław mazowiecki. Otóż z *Rocznika Traski* wiadomo o wyprawie Łokietka na Śląsk w r. 1297 — do niej też odnieść należy pomoc Bolesława, który działał nad Obrą. O wojnie 1296 źródła milczą, nic o niej nie wie i układ krzywiński 1296. I krótki okres między zamachem na Przemysła (8 lutego) a układem krzywińskim (10 marca 1296) czyni wojnę z udziałem Bolesława nieprawdopodobną.

2094 W tymże dokumencie, KWPol. 2, nr 745. O dalszej walce Łokietka przeciw Głogowczykowi donosi *Rocznik Traski* r. 1297, MPHist. 2, s. 852: dux Wladyslaus, Loctek dictus, cum Ungaris et Polonis (tj. z Wielkopolanami) vastat Zlesiam. Udział Bolesława mazowieckiego w tej wyprawie i bitwę pod Krzywiniem stwierdza przywilej tegoż Bolesława 1298 (recte) r., KWPol. 1, nr 477 (s. 417), B. Ulanowski, *O dacie przywileju Bolesława mazow.* etc. RAHist. 17 (1884), s. 64-91. O udziale Węgrów: Dąbrowski, *Z dziejów Łokietka*, s. 298. Stroną zaczepną

inna opinia dominuje w literaturze, za poważnego przeciwnika Łokietka[2095]. Ten ostatni książę utracił szansę w konfrontacji ze znacznie groźniejszym adwersarzem — Wacławem II, który w żadnym razie nie mógł dopuścić do ustabilizowania królestwa wielkopolskiego i pokrzyżowania w ten sposób własnej polityki inkorporacyjnej; wygrywał zaś z dużą przebiegłością dla swych celów patriotyczne tendencje zjednoczeniowe, żywe zarówno w Krakowie jak w Wielkopolsce.

3. Jeśli królestwo Przemysła II spełniło również pozytywną funkcję w procesie jednoczeniowym, to raczej jako etap przygotowawczy do zrealizowania trzeciej koncepcji koronacyjnej, której bohaterem stał się Wacław II, król czeski. M. Bobrzyński z wielkim uznaniem oceniał „panowanie czeskie" w Polsce, ponieważ było szkołą administracyjnej sprawności i rządów silnych, „które wszelkie zamieszanie w narodzie tłumiły i społeczeństwo polskie, z tylu różnorodnych czynników złożone, do łączności i zgody przyzwyczajały", a zamykał swój wywód sentencją: „Kto wie, czy bez krótkich rządów Wacława bylibyśmy się kiedykolwiek sami na jednolitą monarchię zdobyli"[2096]. I S. Zachorowski przyznawał, że rządy Wacława „nie były bez znaczenia dla ostatecznego odbudowania dawnego państwa polskiego", niemniej koronację Wacława w Gnieźnie przedstawiał jako fakt godny ubolewania, z bólem serca przez arcybiskupa Jakuba dokonany[2097]. O. Balzer stwierdzając fakt oczywisty, że Wacław przywrócił królestwo uniwersalne, miał mu za złe, że dla widoków dynastycznych czy dla interesu Czech, a zwłaszcza uznając zwierzchnictwo cesarza nie wahał się dla swych celów dynastycznych „poświęcić samodzielności Polski", a zdaniem K. Tymienieckiego polityka czeska zmierzała do częściowego opanowania Polski[2098]. B. Włodarski, który najdokładniej zbadał rozwój stosunków polsko-czeskich omawianego okresu, nie zgadzał się z przytoczoną wyżej sentencją Bobrzyńskiego, chociaż przyznawał, że koronacja gnieźnieńska Wacława II znacznie posunęła naprzód proces budowy polskiej monarchii[2099]. I dzisiejsi historycy polscy skłonni są z rezerwą oceniać osiągnięcia organizacyjno-państwowe pod rządami cze-

---

był zapewne Łokietek, Długopolski, op. cit., s. 36, a nie Henryk, Włodarski, op. cit., s. 149.

2095 A. Kłodziński, *Warunki odzyskania przez Łokietka Wielkopolski w r. 1314*, SAUm. 1919, nr 5, s. 8, tworzył legendę, pisząc o Henryku, że „co najmniej dorównywał Łokietkowi potęgą". Innym elementem legendy stało się wprowadzenie Henryka przez Balzera do „pierwszej koalicji" jako przyszłego władcę ogólnopolskiego.

2096 M. Bobrzyński, *Dzieje Polski w zarysie* (1879/1974), s. 156.

2097 Zachorowski, op. cit., s. 346, 352.

2098 Balzer, *Król. pol.* 2, s. 116 n., 125; Tymieniecki, *Odnowienie* s. 54.

2099 B. Włodarski, *Polska i Czechy*, s. 191.

skimi, z różnych względów kontrowersyjne[2100]. Otóż nie wydaje się istotna kwestia uzależnienia od Niemiec: Wacław przenosił na Polskę odpowiedni czeski model — dla tamtego kraju w owej dobie korzystny, dla Polski nieużyteczny, ale też w stosunku do niej nie efektywny, toteż marginesowy. Istota epizodu czeskiego w dziejach ówczesnej Polski zarysowywała się w jego korelacji z przeobrażeniami wewnętrznymi kraju, który postawił sobie za cel wydźwignięcie się z niemocy, w jaką pogrążyło go rozbicie polityczne i zagrożenie odrębności narodowej.

Panowanie Wacława II przypada na początek okresu przewrotów dynastycznych w Europie środkowo-wschodniej wywołanych wymieraniem starych, zasłużonych dla swych narodów i rodzimych dynastii albo też ich degradacją, a w konsekwencji wyniesieniem w obu wypadkach dynastii nowych obcego pochodzenia. Degradację Rurykowiczów na korzyść litewskich Giedyminowiczów przeżywały ziemie białoruskie i litewskie, gdzie indziej: na Węgrzech, w Czechach, w Brandenburgii stare dynastie wygasały, trony przechodziły w ręce dostojnych przybyszów. Polska przeżyła przewrót dynastyczny według modelu litewsko-ruskiego: Piastowie utrzymali się jeszcze przez całe stulecia na Mazowszu i Śląsku, ale zostali zdyskwalifikowani jako kandydaci do tronu królewskiego, ponieważ byli słabi, ubodzy, pozbawieni tej szkoły politycznej, jaką zdobywano na wielkich dworach monarszych. W toku przetasowywania dynastii tworzyły się między sąsiednimi państwami unie personalne lub realne. Polska w okresie 1291—1386 trzykrotnie powoływała obce dynastie zadzierzgając za każdym razem więź polityczną z odpowiednim sąsiadem: w latach 1291—1306 — z Czechami dzięki wyniesieniu obu ostatnich Przemyślidów, a po przerwie spowodowanej powrotem rodzimej dynastii, w latach 1370—1382 — z Węgrami wskutek powołania Andegawenów, wreszcie po krótkiej przerwie od r. 1386 — z Litwą, która obdarzyła Polskę długotrwałą dynastią. W wypadkach nierówności politycznej ścierały się dwojakiego rodzaju dążenia: silniejszy partner usiłował zrealizować własny program inkorporacyjny kosztem partnera słabszego, podczas gdy partner słabszy bronił zasady swej suwerenności, którą mógł podkreślać postulat ustanowienia władzy królewskiej. Polska w toku pierwszej unii znalazła się

[2100] Baszkiewicz, *Powstanie*, s. 209 - 216; zwłaszcza s. 215; Bieniak, *Zjednoczenie państwa polskiego*, w: PDZjedn. (1972), s. 234 n.; Labuda w: *Historia dyplom. pol.* 1, s. 201; istotny moment podnosi B. Zientara, *Wacław II*, w: PKKPol., s. 219, mianowicie polskie nurty zjednoczeniowe, wiążące swe nadzieje z poszczególnymi Piastami, po rozczarowaniach, jakie wywołała działalność Henryka IV i Przemysła, Głogowczyka i Łokietka, zwróciły się w stronę obcego monarchy. Tu bronimy tezy, że Wacław w ogóle zawdzięczał możność odegrania poważnej roli w Polsce głównie dzięki polskiemu nurtowi zjednaczeniowemu.

w sytuacji słabszego partnera Czech: w trzeciej unii odgrywała rolę partnera silniejszego; tylko w drugiej unii Polska i Węgry osiągnęły pozycje czynników w przybliżeniu równorzędnych i zagadnienie inkorporacji w grę nie wchodziło, wyjąwszy marginesową kwestię Rusi halickiej. Tak za fasadą współdziałania kryły się w uniach dynastycznych rozbieżności polityczne partnerów. Z wielką też wyrazistością zaznaczała się rozbieżność między polityką Wacławów a polskim programem narodowym i zjednoczeniowym, co zresztą nie wykluczało określonej formy współdziałania i automatycznej realizacji polskich celów przez czeskiego Wacława II.

Przystąpienie Polski (początkowo w granicach małopolskich) do unii z Czechami zostało spowodowane bez wątpienia rozczarowaniem w znalezieniu piastowskiego kandydata stojącego na wysokości wielkich zadań ówczesnego momentu historycznego, zdolnego realizować program tkwiący w świadomości najbardziej czynnych elementów politycznych. Późniejsze wydarzenia wykazały, że bodaj najsilniejszą indywidualność polityczną wśród Piastów na przełomie w. XIII/XIV przedstawiał Łokietek, ale swe możliwości wykazał dopiero w ogniu późniejszych trudnych doświadczeń. W l. 1290—1291 zgoła nie budził entuzjazmu w decydującym środowisku krakowskim. Toteż gdy w Sandomierzu przybrał w dokumencie z 20 grudnia 1290 tytuł księcia krakowskiego, oferta jego pozostała bez odpowiedzi; nie jest prawdopodobne, ażeby wówczas po wycofaniu się Przemysła dostał się przejściowo do Krakowa [2101]. Baronowie krakowscy woleli zwrócić się do potężnego Wacława, który w tym czasie zbierał tytuły prawne do Krakowa w celu skierowania na wschód ekspansji czeskiej. Miast organizować obronę przed królem czeskim, ośrodek krakowski najwidoczniej postanowił wejść w porozumienie z Wacławem i skorzystać z jego pomocy we własnych celach zjednoczeniowych. Po zawarciu układu z Przemysłem Wacław uważał się za pana Krakowa [2102], ale wprowadził tę nazwę do swej tytulatury dopie-

---

[2101] Zajęcie Krakowa przez Łokietka (przemocą) przyjmował A. Semkowicz, *Walka o monarchię*, s. 769 - 770, a za dowód ma służyć tytuł tego księcia w r. 1290 użyty, zachowany zresztą tylko w jednym dokumencie, KMPol. 1, nr 119 (s. 139), wystawionym 20 grudnia na rzecz dominikanów sandomierskich, widocznie po otrzymaniu wiadomości o rezygnacji Przemysła z Krakowa na rzecz Wacława II; Łokietek się pisał: dux Cracouie, Sandomirie etc. Dokument został wydany w Sandomierzu, wśród świadków figuruje: comes Laurentius iudex Cracouiensis, jakiś widocznie stronnik Łokietka, poza tym kasztelani z Radomia (z. sand.) i Wojnicza (z. krak.) oraz komes Bartłomiej „prowizor" z. sand. — dokument nie świadczy, że Kraków znajdował się w ręku Łokietka. Brak na to i innych dowodów.

[2102] W dniu 7 lutego 1291 Henricus de Voschow, burgrabia grodu Scala siue Steyn, leżącego in terra seu ducatu Cracouie złożył Wacławowi królowi czeskiemu przysięgę wasalską, Fiedler, op. cit. s. 176.

ro między 23 marca a 10 kwietnia 1291 [2103] — najwidoczniej po uzgodnieniu warunków objęcia tronu z rycerstwem krakowskim.

W ogóle Wacław się liczył z krakowskim czynnikiem społecznym, rycerstwem, bez którego poparcia, a za pomocą jedynie własnych środków militarnych, pieniężnych i politycznych w żaden sposób nie mógł zapewnić sobie nawet bodaj przejściowego panowania. Na uwarunkowanie społeczne zwierzchnictwa Wacława II nad Krakowem rzuca światło relacja *Kroniki zbrasławskiej*, w szczegółach nieraz błędna, w głównej osnowie zasługująca na wiarę, pochodząca ze środowiska czeskiego względnie dobrze poinformowanego. Jak głosi to źródło, po śmierci Leszka (w rzeczywistości Henryka IV) starszyzna krakowska (*maiores natu*) chcąc usprawnić obronę przed Rusinami (w rzeczywistości głównie przed Litwinami) i zapewnić wszystkim zachowanie prawa, obrała sobie na pana (*pro domino elegerunt*) króla Wacława i przez poselstwo do siebie zaprosili. Król nie mogąc udać się osobiście wysłał w r. 1291 w swoim zastępstwie biskupa praskiego Tobiasza (w rzeczywistości biskupa bamberskiego Arnolda) na czele znacznej siły zbrojnej w celu dokonania intromisji króla i przepędzenia rebeliantów (tzn. Łokietka z Sandomierza) [2104]. Źródła polskie, a zwłaszcza *Rocznik Traski* potwierdza tę wersję o pokojowym zajęciu Krakowa, przez biskupa bamberskiego, uzupełnia ją wiadomością o odparciu Czechów z Sandomierza przez Łokietka, a dalszych uzupełniających i zgodnych z poprzednimi szczegółów dostarczają źródła węgierskie, gdyż Łokietek korzystał z węgierskiej pomocy [2105]. Sandomierz był wielkim przygrodem krakowskim, ściśle ze stolicą związanym, toteż możemy zaufać wiadomości *Kroniki zbrasławskiej* o ponownym poselstwie krakowskim, które uskarżało się na nieustanne pustoszenie (ich ziemi) przez sąsiednich

2103 Zob. J. Dąbrowski, *Z czasów Łokietka*, RAHist. 59 (1916), s. 296 (w tym okresie Wacław II przybrał tytuł księcia krakowskiego); tenże, w: HŚl. 1, s. 338.

2104 *Kronika zbrasławska* I, cap. 35 (s. 101). Do maiores natu, którzy sprowadzili Wacława, zapewne należeli w przeważnej części świadkowie krakowscy z dokumentów Przemysła, wszelako niektórzy spośród nich przyłączyli się do Łokietka, zob. przypis 2106.

2105 MPHist. 2, s. 852 (1291): terra Cracoviensis regi Bohemie traditur per ducem Polonie Primislium, et episcopus Banbergensis venit cum exercitu regis Bohemie. Wladislaus dux Wysliciam et Oblekom expugnavit, et exercitus Bohemicus a Sandomiria confusus discessit. Jeden to z przykładów, że siły Wacława niewiele mogły w Polsce zdziałać bez polskiej pomocy. Por. *Rocznik Sędziwoja*, MPHist. t. 2, s. 879. O pomocy węgierskiej dla Łokietka: Dąbrowski, op. cit., s. 287; Włodarski, op. cit., s. 124. Przebieg wypraw czeskich 1291 i 1292 przedstawił Włodarski, op. cit., s. 124 - 131, wszelako niepotrzebnie dopuścił fakt drugiej wyprawy Wacława II na Polskę r. 1291 na podstawie przypadkowej wzmianki Henryka Heimburskiego.

nobilów. W odpowiedzi na to wezwanie sam król na czele wielkiej wyprawy przy udziale czterech książąt śląskich wyruszył w r. 1292 do Krakowa, gdzie z niezmierną według źródła radością został powitany przez wszystkich owego księstwa nobilów i po zmobilizowaniu, jak widać, sił miejscowych, uderzył na Sieradz i zdobył ten gród, biorąc do niewoli księcia Łokietka i jego brata (Kazimierza). Po uporządkowaniu spraw tamtejszych zwycięski król udał się w powrotną drogę. Roczniki polskie znowu potwierdziły prawdziwość tej relacji lakoniczną wzmianką, że w r. 1292 „król czeski zdobył Sieradz" [2106]. Zarówno czeskie, jak polskie źródła milczą w tym kontekście o Sandomierzu, który najwidoczniej jeszcze przed przybyciem króla porozumiał się z bratnim Krakowem i uznał zwierzchnictwo nad sobą Wacława II. W ten sposób król czeski działał w myśl intencji polskich czynników społecznych, a tych postawa i udział — mamy pełne prawo twierdzić — zadecydowały o królewskim zwycięstwie pod Sieradzem. Z dokumentów wystawionych w Sieradzu 9 i 13 października 1292 przez arcybiskupa Jakuba Świnkę (i inne osoby w drugim dokumencie) dowiadujemy się, że Władysław książę kujawski i sieradzki zrezygnował na rzecz króla Wacława ze swych praw na ziemiach krakowskiej i sandomierskiej i zobowiązał się do niesienia służby wasalskiej temuż królowi pod utratą własnych ziem Sieradza i Kujaw w razie niewypełnienia zobowiązań (dokumenty nie mówiły o powstaniu lennego rzeczowego stosunku Łokietka do króla z tych ziem). Nadto arcybiskup zagroził ekskomuniką tego księcia, o ile naruszy swe zobowiązania [2107]. Z dokumentów wynika nadto, że w obozie króla znaleźli się dwaj książęta śląscy, Kazimierz bytomski i Bolesław opolski, a także Bolesław mazowiecki władający całym Mazowszem, przybyły z pewnością na pomoc przeciw Łokietkowi (o czym dalej mówimy), a skądinąd wiemy, że 29 września Przemysł II przebywał w Kaliszu, jadąc z wyprawą na Sieradz do króla czeskiego [2108], jednak do

---

[2106] *Kronika zbrasławska* I. cap. 43 (s. 115 - 117). *Rocznik Traski,* MPHist. 2, s. 852. Pobyt Łokietka w Sandomierzu jest poświadczony jego dokumentem tam wystawionym 12 kwietnia 1292, KMPol. 1, nr 120 (s. 139 - 140). Wśród świadków występuje comes Segotha kasztelan krakowski, który rzecz widoczna nie zechciał uznać zwierzchnictwa Wacława. Wśród świadków występuje również Pakosław kanclerz Łokietka (cancellarius curie nostre), również związany z Krakowem, o nim K. Jasiński, *Uwagi nad kancelarią Władysława Łokietka i Kazimierza W.*, Zap. Tow. Nauk. w Tor. 19 (1953), s. 73 nn.

[2107] Fiedler, op. cit., s. 174 - 175 (dok. 9 października); s. 178 - 179 (dok. 13 paźdz.).

[2108] KWPol. 2, nr 685 (s. 62): Datum in Kalis in die beati Michaelis, cum ad expedicionem processimus in Syracz ad regem Boemie. Z dokumentów sieradzkich 9 i 13 października 1292 wynika, że Przemysł w ogóle nie przybył do Sieradza. W literaturze się domyślano, że w układzie z Wacławem o Kraków Przemysł zobowiązał się do niesienia mu pomocy, ale obecnie nie chciał walczyć

pobliskiego Sieradza zdobytego 28 września nie przybył. Z powyższych danych wyłania się obszar nader ciekawy. Przeciw Łokietkowi, uznanemu widocznie za niebezpiecznego warchoła, skupiła się niemal cała Polska z głównym niejako przywódcą ideologii narodowej w tym czasie, Jakubem Świnką, na czele. Któż zmobilizował do wspólnej akcji te wszystkie siły tak trudne w podejmowaniu wspólnych akcji, kto zmusił arcybiskupa, tak ostro potępiającego ingerencję obcych sił w sprawy polskie, do poparcia obcego monarchy? Pierwszoplanowa rola arcybiskupa występującego w roli gwaranta postanowień sieradzkich dostarcza wskazówki, że została skoordynowana postawa obu ośrodków ideologicznych, Krakowa i Gniezna, zapewne w sensie zrealizowania koncepcji Henryka IV i stworzenia królestwa krakowskiego jako ośrodka w przyszłości uniwersalnego Królestwa Polskiego. Zrozumiemy też, dlaczego Przemysł II nie zdążył w porę z Kalisza do Sieradza i w ogóle nie pokazał się w Sieradzu, nie chciał pogodzić się z myślą o degradacji Wielkopolski, gdyż Kraków z pewnością przeznaczał koronę i przewodnią rolę w polskim systemie politycznym już „swemu" Wacławowi. Ale też Wacław nie był bezwolnym instrumentem w rękach wielmożów krakowskich, reprezentował on przede wszystkim czeską rację stanu. W akcji sieradzkiej współdziałał on ściśle z polskimi siłami narodowymi: jego interwencji przypisać należy przybycie do Sieradza Bolesława mazowieckiego, niedawno korzystającego z pomocy Łokietka przeciw Probusowi. Jednakże Bolesław poślubił w r. 1291 siostrę króla czeskiego Kunegundę i chętnie pospieszył pod Sieradz na pomoc szwagrowi. Chociaż strony polska i czeska przystąpiły do wspólnej akcji, to nie znaczy, że zmierzały do tego samego celu. Analogiczną konfrontację dążeń i interesów dwóch państw związanych z sobą wspólnymi interesami politycznymi i osobą wspólnego monarchy możemy z dużą dokładnością śledzić na przykładzie unii polsko-litewskiej w dobie Jagiełły i Witolda, nie tak odległej chronologicznie od doby Wacława. Polityka ówczesna panów małopolskich, eksponowana potem przez Długosza, zmierzała konsekwentnie do inkorporacji ziem litewsko-ruskich do Korony, partner litewski bronił z wielką zaciętością swej samodzielności państwowej, a Witold pokusił się w pewnym momencie o koronę i był bliski jej osiągnięcia, wszelako wywołał sprzeciw polski, „burzę koronacyjną" i został zmuszony do rezygnacji ze swych zamysłów. Za Wacława dostrzegamy w Polsce analogiczną tendencję koronacyjną, przy tym permanentną, a nie epizodyczną, a dążność do inkorporacji,

---

przeciw Łokietkowi, Karasiewicz, *Jakób II Świnka*, s. 329 (gdzie literatura). Otóż Przemysł nie miał powodu oszczędzania Łokietka, który w r. 1290 sprzątnął mu Sandomierz, nie chciał natomiast spotkać się z Wacławem, skoro w ogóle nie przybył do Sieradza.

chociaż mniej dobitnie zaznaczoną, po stronie czeskiej. W momencie swego zawiązania stosunek prawno-państwowy Polski do Czech oparł się — wręcz przeciwnie niż w wypadku litewskim — na koncepcji równorzędności obu partnerów. Ujawnia to rozpatrzona poprzednio relacja *Kroniki zbrasławskiej* o powołaniu przez Kraków Wacława na swego pana bez najmniejszej aluzji do inkorporacji Krakowa w skład *Regnum Bohemiae*. Tak też rzecz rozumiał wierszowany wtręt do tej *Kroniki* w zamknięciu tejże relacji: *Sic rex Pragensis dominus fit Cracoviensis*. Praga i Kraków są tu potraktowane jako elementy równorzędne i odrębne: w Pradze Wacław jest królem, w Krakowie mianowany panem (a więc obrany przez starszyznę krakowską). Autor rozumiał, że Kraków nie stał się czeską prowincją. Podobne spostrzeżenie nasuwa przywilej Wacława nadany Małopolsce 1 września 1291 w Lutomyślu. Król potwierdza prawa i wolności duchowieństwa, baronów, rycerstwa, mieszczan, wszystkich wiernych, z naciskiem potwierdza tradycyjne porządki, nie ma tu miejsca na tak radykalne posunięcie, jak inkorporacja bez zgody ze strony polskich czynników społecznych[2109]. Niemniej gdy co najpóźniej w r. 1292 przedstawiono królowi postulat, jak wolno przyjąć, realizacji koncepcji koronacyjnej Henryka IV i kiedy król rzeczywiście — jak podnoszono w literaturze i ma poświadczać *Kronika zbrasławska*[2110] — podjął w tym kierunku zabiegi, obrał on drogę zgoła niewłaściwą, planując zdobycie sobie wpływów w kurii jakoby przez wydanie swej dopiero urodzonej córki Juty za syna Gentilisa Orsiniego senatora rzymskiego, przedstawiciela wpływowego rodu. Powyższa gra na zwłokę wyglądałaby na pogrzebanie sprawy polskiej koronacji Wacława, zdradzała jego intencje, została też bez względu na tę lub inną jej formę wyzyskana przez Jakuba Świnkę w celu osiągnięcia zezwolenia papieskiego na ukoronowanie Przemysła II. Pozwoliło to znowu Wacławowi zwalić na Przemysła całą winę niepowodzenia własnych zabiegów. W rzeczywistości Wacław nie pragnął polskiej korony, jego marzeniem była inkorporacja ziem polskich do państwa czeskiego. Nie zdawał sobie sprawy, jak nierealny i zgubny dla swego władztwa w Polsce plan powziął. Podobnie błędne były rachuby panów polskich na inkorporację Litwy w dobie Jagiełły i Witolda.

Tymczasem koronacja Przemysła przyniosła degradację Wacława w hierarchii polskiego systemu politycznego, w którym niejako primus inter pares stał się król wielkopolski, odsuwając na drugie miejsce mo-

---

2109 KKKrak. 1, nr 94 (s. 130 - 131).

2110 Jak Šusta, op. cit., s. 315; Balzer, *Król pol.*, 2, s. 61 nn.; Włodarski, *Polska i Czechy*, s. 140. Z *Kroniki zbrasł.* (I, cap. 50) wynika co najwyżej zamiar koronacyjny Wacława. Por. też Tymieniecki, *Odnowiciel*, s. 60.

narchę krakowskiego. Zarzucał tedy Wacław Przemysłowi przywłaszczenie polskiego diademu, zdeponowanego ab antiquo w Krakowie [2111], zaniósł skargę do Stolicy Apostolskiej, żądał w Rzymie skasowania nowego tytułu. Zbrodnia rogozińska ten spór przecięła. Wacław się uspokoił, jednak nie wznowił w Rzymie zabiegów o koronę, rzecz jasna w innym kierunku zmierzała jego polityka. Odkrył karty, gdy zarysował się w Wielkopolsce rozłam między Władysławem Łokietkiem a społeczeństwem. W. Karasiewicz dowodził, że panujący w historiografii pogląd o niezadowoleniu społeczeństwa z rządów tego księcia jest sprzeczny z tenorem źródeł, które mają przemawiać za tym, że Łokietek „żył w zgodzie z duchowieństwem, mieszczaństwem i rycerstwem do roku 1300" [2112]. Pytanie, czy wolno generalizować tego rodzaju wzmianki? Zwłaszcza, że niektóre źródła, zdawałoby się, świadczą o gwałtach popełnianych przez Łokietka [2113]. Łokietek, dzielny i surowy żołnierz, miał raczej ciężką rękę dla poddanych. Niemniej liczne dokumenty wielkopolskie wystawione przez Łokietka w okresie od zgonu Przemysła II do listopada r. 1299 przemawiają na korzyść poglądu W. Karasiewicza. Uwidoczniają one, że pełnił on funkcję zwierzchnią w Wielkopolsce sam i przy poparciu czynnika społecznego w osobach różnego stopnia dygnitarzy, począwszy od wojewodów i kasztelanów trzech głównych grodów wielkopolskich, Poznania, Gniezna i Kalisza, wymienianych na listach świadków aż do 1 listopada 1299. Wszelako w ostatnich miesiącach po 1 września 1299 znikają z dokumentów świadkowie poznańscy — oznaka, że się zanosi na burzę, a po 1 grudnia tegoż roku ustają w ogóle dokumenty Łokietkowe dla Wielkopolski — wskazówka, co do następ-

---

2111 *Kronika zbrasł.* I, cap. 50 (s. 128).

2112 Karasiewicz, *Działalność polityczna*, s. 50. O narastaniu wewnętrznej opozycji wielkopolskiej przeciw rządom Łokietka i jej powodach zob. Bieniak, *Wielkopolska, Kujawy*, s. 123 nn. Za główne źródło dysonansu uważałbym stanowisko wielkopolskiej góry feudalnej z arcybiskupem na czele, jaka nie chciała się zdecydować na przeciwstawienie Władysława Łokietka królowi Wacławowi II. Preferowano Wacława, który miał szansę połączenia pod jedną władzą Gniezna z Krakowem. Marginesowe znaczenie ma kwestia interdyktu, rzuconego przez biskupa Andrzeja Zarębę, *Rocznik kapit. pozn.*, MPHist. s. n. 6, s. 53 (1299), por. Bieniak, *Wielkopolska, Kujawy*, s. 126 n.

2113 Tak wyrządził krzywdy majątkowe arcybiskupowi, o jakich wspomniał starosta łęczycki Wacława Alexius de Lekensteyn dając w r. 1302 rekompensatę, KWPol. 2, nr 859 (s. 214). Nader wymowna jest zapiska *Rocznika kapit. pozn.*, MPHist. s. n. 6, s. 53, o bezeceństwach żołnierzy Łokietka w dobrach kościelnych, podana w związku z interdyktem rzuconym na Łokietka przez biskupa poznańskiego Andrzeja Zarębę, bez wątpienia przesadna. Nic też nie wiadomo, żeby rycerstwo Łokietka podobnie broiło w dobrach rycerskich i nie jest to prawdopodobne.

pującego przełomu[2114]. Ale nie z winy Łokietka dokonał się ten przełom: zaważyły względy nie personalnej, lecz ogólnej, powiedzmy, programowej natury: rozwój wydarzeń przemawia za tym, że ponownie zostało uzgodnione stanowisko obu głównych ośrodków, w których pewne przynajmniej czynniki usiłowały oprzeć politykę na podbudowie ideologicznej, a zarazem powoływały się na wielką tradycję związaną z Gnieznem i Krakowem. Tym razem kształtowała się koniunktura dla realizacji trzeciej koncepcji koronacyjnej, bardziej zbliżonej do idealnego programu sformułowanego przez Wincentego z Kielc, postulującej wznowienie Królestwa Polskiego w formie uniwersalnej w jej skromnej wersji, obejmującej Wielkopolskę z Pomorzem, Małopolskę i siłą rzeczy Polskę środkową. Nie było też innej rady: koszty tak wielkiego zamierzenia musiał w ówczesnej sytuacji ponosić Łokietek, władający największą częścią powyższego obszaru, a tymczasem kandydatem wspólnym Gniezna i Krakowa stał się o wiele potężniejszy Wacław.

Wszelako nim to nastąpiło, wysiłki króla czeskiego zmierzały do realizacji koncepcji inkorporacyjnej, a jego główny atak na razie dyplomatyczny kierował się przeciw władcy ogromnej części Wielkopolski wraz z Pomorzem oraz Polski środkowej, Władysławowi Łokietkowi. Włączenie tego władcy do systemu czeskiego decydowało o inkorporacji całej Polski. Na przebieg i metody podjętej przez Wacława II walki, na razie dyplomatycznej, przeciw Łokietkowi rzucają światło trzy dobrze znane dokumenty. W pierwszym dokumencie wystawionym 18 listopada 1297 w Sieradzu Władysław Łokietek tytułujący się księciem Wielkopolski, Pomorza, Kujaw, Łęczycy i Sieradza dobrowolnie rezygnował na rzecz Wacława króla Czech, księcia Krakowa i Sandomierza, margrabiego Moraw, z księstw krakowskiego i sandomierskiego, które do tegoż Wacława, jak sądził, prawnie należały, za sumę 5000 grzywien srebra wagi krakowskiej. Z tych księstw Łokietek już raz zrezygnował w tymże Sieradzu (i nie powtarzał ich nazw w omawianym dokumencie — w swym tytule), ale w sytuacji przymusowej, obecnie czynił to d o b r o w o l n i e z pewnością jako spadkobierca Przemysła, któremu

[2114] Regesty dokumentów Łokietka tego okresu, dotyczących przeważnie Wielkopolski, sporządziła M. B i e l i ń s k a, *Kancelaria Władysława Łokietka 1296 - - 1299*, SŹródł. 6 (1961), s. 63 - 79. Te wszelako wymagają ważnej dla nas korektury: data ostatniego dokumentu z 30 grudnia 1299, KWPol. 2, nr 828 (s. 188 - - 189), w rzeczywistości była o rok wcześniejsza, jak ustalił K. J a s i ń s k i, *Rola polityczna możnowładztwa wielkopolskiego w latach 1284 - 1314*, RHist. 29 (1963), s. 235; a dokument z 29 listopada 1299, nr 826, jest falsyfikatem w. XIV, B i e l i ń s k a, op. cit., s. 51. Nadto regesty dokumentów nie opublikowanych z 1296 i 1298 ogłosił A. P r e i s s n e r, *Dokumenty Władysława Łokietka* etc., Rocznik Bibliot. PAN w Krakowie 11 (1965, wyd. 1966), reg. 41 (s. 227) i 73 (s. 233).

Wacław nie uiścił całej należności za cesję Krakowa. Wspominał w swym dokumencie o dawnym sporze z królem w sprawie owych księstw (*iam dudum exorta fuisset materia questionis*), przyrzekał nie podnosić więcej tej sprawy: prawnie lub czynnie, jawnię lub skrycie (*de iure vel de facto, publice uel occulte*), nie wspominał natomiast o przerwaniu aktualnie prowadzonych działań wojennych, gdyż tego rodzaju działań nie podejmował[2115]. Nie możemy się zgodzić z poglądem B. Włodarskiego, że układ nie był korzystny dla Wacława II, że się zgadzał on na wypłacenie 5000 grzywien „tylko dlatego, ażeby zabezpieczyć panowanie czeskie przed najazdami niezmordowanego przeciwnika" [2116]. Twierdzenie o najazdach Łokietka opiera się jedynie na domysłach nieprawdopodobnych, gdyż w tym czasie Łokietek skupił swe wysiłki i wezwał do pomocy Bolesława mazowieckiego w zamiarze wypędzenia Głogowczyka z lewego brzegu Obry; miał też w tym względzie poparcie rycerstwa wielkopolskiego, które bez wątpienia trapiła myśl o podziale jego ziemi. Królowi czeskiemu przyświecał inny cel, miano-

[2115] Dokument sieradzki Łokietka 1297 opublikował F i e d l e r, op. cit., s. 186; KWPol. 3, nr 2036 (s. 757). Doszedł on do skutku najwidoczniej za pośrednictwem Jana Muskaty, do którego Łokietek zbliżył się z początkiem r. 1297, por. wszystkie dane i literaturę do stosunku między Łokietkiem a Muskatą: W ł o d a r s k i, op. cit., s. 147 i przypis 5. W procesie arcybiskupa Jakuba z Muskatą zarzucano temuż, że przyczynił się do wyzucia Łokietka z Krakowa, co nie bardzo jest ścisłe w świetle dokumentu sieradzkiego 1297 r. W rzeczywistości Muskata, działając, w co trudno wątpić, na zlecenie Wacława, wystąpił w roli życzliwego pośrednika, uzyskując rekompensatę Wacława za koncesję Łokietka r. 1292; toteż za tę usługę biskup otrzymał i od Łokietka hojne wynagrodzenie w postaci przywileju dla kasztelanii biskupiej w Chropach. Nie jest prawdopodobne, ażeby Łokietek w r. 1297 prowadził wrogie działania przeciw Wacławowi w Małopolsce i dobrał sobie sprzymierzeńca w osobie Bolesława mazowieckiego, który w r. 1297 według zapiski Rocznika miechowskiego, wyd. Z. K o z ł o w s k a - B u d k o w a, SŹródł. 5 (1960), s. 124.: vastavit Mechouiam, pozabijał wielu mieszczan wraz z wójtem. B a l z e r, *Król. pol.*, s. 356, por. przypis 5 na s. 357, słusznie uważa, że Bolesław nie prowadził tych działań samodzielnie, ale tak samo należy wykluczyć, żeby Łokietek mający dość kłopotów z Wielkopolską i prowadzący wojnę z Głogowczykiem wdawał się w zaczepne działania przeciw Wacławowi znajdującemu się u szczytu potęgi; tak samo nie jest prawdopodobne, żeby Bolesław mazowiecki w tym samym 1297 r. walczył pod Krzywiniem przeciw Głogowczykowi, a w Miechowie przeciw Wacławowi. W ogóle zapiska nie „pasuje" do r. 1297, natomiast „pasuje" jak najbardziej do połączenia z bezpośrednio następną zapiską tegoż rocznika podaną pod r. 1300 o napadzie Kumanów (Połowców), którzy wraz z Węgrami złupili kościół miechowski. Był to napad dywersyjny Węgrów, którzy chcieli dopomóc Łokietkowi zaatakowanemu przez Wacława. Rocznikarz niepotrzebnie rozdzielił te dwie zapiski i nadał pierwszej z nich niewłaściwą datę.

[2116] W ł o d a r s k i, op. cit., s. 151.

wicie: *captatio benevolentiae adversarii*, zjednanie sobie niezadowolonego sąsiada, władającego niemal trzema dzielnicami. Należało tego sąsiada sprzymierzyć z systemem czeskim, wprzęgnąć go do rydwanu polityki czeskiej, a to miało być pierwszym etapem w kierunku inkorporacji trzech owych dzielnic do królestwa czeskiego. I Wacław dążył do zjednoczenia Polski, ale pod berłem czeskiego króla, tymczasem suwerenność Polski była kamieniem węgielnym polskiego programu jednoczeniowego, toteż polityka Wacława skazana była z góry na niepowodzenie.

Wacław II nie zdawał sobie z tego sprawy i konsekwentnie podążał w obranym kierunku. Na kolejnych etapach należałoby oczekiwać zacieśnienia więzi osobistej Łokietka z królem czeskim, a następnie powstanie więzi prawnej, co nie było łatwym zadaniem w polskim systemie księstw suwerennych. Wacław uzależniał od siebie słabych książąt śląskich, tymczasem Łokietek był władcą bardziej potężnym, a jego dawniejsza wasalska zależność od Wacława, postanowiona w Sieradzu 1292 r., poszła jakby w zapomnienie. Osłabienie polityczne Łokietka było koniecznym warunkiem jego podporządkowania planom Wacława. Cios miał zadać Łokietkowi przywilej Henryka III głogowskiego wystawiony 24 czerwca w Kościanie 1298 r. na rzecz arcybiskupa Jakuba tudzież biskupów poznańskiego Andrzeja, kujawskiego Wisława [2117]. Henryk występuje w nim jako pretendent do całego spadku po Przemyśle II pozostającego aktualnie w lwiej części w dzierżeniu Łokietka;

2117 KWPol. 2, nr 787 (s. 153 n.). Inicjatywę aktu przypisywano Henrykowi III. K. Potkański, *Walka o Poznań 1300 - 1312*, LPPol., s. 478, widział w nim zdradzieckie konszachty z udziałem biskupa Andrzeja skierowane przeciw Łokietkowi; Balzer, *Król pol.* 1, s. 371 - 376, uważał nawet arcybiskupa Jakuba za osobistość kierowniczą w spisku, nie dziwiło autora, że tylko raz jeden użył w tym dokumencie Henryk tytułu: dux regni Polonie (s. 375 p. 2). Zob. też W. Karasiewicz, *Działalność polityczna Andrzeja Zaręby w okresie jednoczenia państwa polskiego na przełomie XIII/XIV wieku*, Poznań 1961, s. 33 - 37 (gdzie też inna dawniejsza literatura); Bieniak, *Wielkopolska*, s. 125 n. W związku z wystawieniem przywileju kościańskiego porozumiewał się z Głogowczykiem tylko jeden przedstawiciel episkopatu, biskup poznański lub jego kanclerz Jakub, jak świadczy wystawione tego samego dnia w Kościanie nadanie przez Henryka głogowskiego wsi Nacław na rzecz biskupa Andrzeja. Było to zadośćuczynienie za szkody wyrządzone przez Głogowczyka w dobrach tegoż biskupa. Wśród świadków nadania Nacława figurował wspomniany kanclerz Jakub, co przynosi potwierdzenie poglądu, iż przywilej kościański był produktem kancelarii biskupiej. Nie widać też w nadaniu Nacława śladów obecności w Kościanie arcybiskupa i biskupa włocławskiego. O wsi Nacław stwierdzono, że biskupi nie weszli w jej posiadanie, Nowacki, *Dzieje archidiecezji pozn.* 2, s. 65: pośredni dowód nieważności dokumentu kościańskiego.

zakres roszczeń wystawcy uwidocznia jego tytuł: książę królestwa polskiego, Pomorza, Śląska i pan Głogowa; nie mniej bezceremonialne są postanowienia przywileju, który potwierdza libertacje służące odnośnym kościołom i rozszerza takowe, a na wypadek, jeśli z pomocą wymienionych biskupów osiągnie „królewskie infuły”, nadaje wieczyście kancelarię królestwa biskupstwu poznańskiemu. Przywilej zakładał wyeliminowanie Łokietka, co było jak najbardziej na rękę Wacławowi, toteż jesteśmy gotowi przypisać jemu inspirację tej całej afery, którą inaczej trudno byłoby zrozumieć. Przywilej kościański nie był wyrazem dążności Głogowczyka do objęcia w posiadanie całego spadku po Przemyśle II [2118], bowiem w latach rządów Łokietka w Wielkopolsce Henryk nie zdradzał wielkich ambicji, zajmował pozycję obronną, a jego tytuł nie formułuje roszczeń do zaobrzańskiej Wielkopolski i brzmi niezmiennie: „książę śląski, pan głogowski”, a gdy po koronacji Wacława wtrącił do swego tytułu w dokumencie r. 1302 nowy element: „pan królestwa wielkopolskiego”, ten również podkreślał jedynie prawo do dzierżonych przezeń terenów wielkopolskich na lewym brzegu Obry (gdyż w obrębie tych terenów leżały konfirmowane w dokumencie posiadłości klasztoru lubińskiego); podobnie jak tytuł „książę śląski” nie wyrażał pretensji do całego Śląska [2119]. Tytuł Głogowczyka wpisany do przywileju kościańskiego pochodził nie od niego, lecz od kościelnego inicjatora całej sprawy, podobnie jak określenie korony kościelnym terminem „infuły królewskie”. Owego kościelnego sprawcę przywileju

---

2118 Jak przeważnie jest przyjmowane w literaturze: Włodarski, op. cit., s. 153; Długopolski, op. cit., s. 38-39; Karasiewicz, *Jakób II Świnka*, s. 337; Baszkiewicz, op. cit., s. 259; T. Silnicki, w: *Arcyb. Jakub Świnka*, s. 234-235 (autor, podobnie jak Długopolski, uznaje „pakt kościański” za „ofertę Głogowczyka” (idąc za Karasiewiczem), ale główną w nim rolę przypisuje biskupowi poznańskiemu, chociaż ten nie miał być obecny w Kościanie; Karasiewicz, *Działalność*, s. 37; Bieniak, op. cit., s. 125. Wystawienie przywileju poprzedziły walki Łokietka z Głogowczykiem, stroną zaczepną był aktualnie Łokietek, sprowokowany bezprawnym zajęciem przez Głogowczyka Krzywinia, chociaż ten leżał na prawym brzegu Warty. Wobec tego Łokietek zorganizował najazd na posiadłości wielkopolskie przeciwnika z udziałem Węgrów i Bolesława mazowieckiego. Najwidoczniej w odwecie w dobrach biskupa poznańskiego, jak sam przyznał w nadaniu Nacława (zob. poprzedni przypis). Wobec tego jemu należy przypisać i spustoszenia w Poznaniu, o których wspomina dokument Łokietka z 27 lutego 1298, KWPol. 2, nr 773 (s. 143), chociaż inaczej rozumiał ostatnią wzmiankę K. Jasiński, *Rola polityczna możnowł. wielkopol.*, s. 233.

2119 Co do tytułu Głogowczyka w latach 1296-1300 brzmiał niezmiennie, zob. *Regesten*, nr 2415 (8 kwietnia 1296), 2431, 2457, 2470, 2471, 2476, 2520, 2532, 2543, 2544, 2582, 2601, 2611 (25.9.1300); por. Balzer, *Król. pol.* 2, s. 258.

łatwo rozpoznać: to biskup poznański został w przywileju specjalnie uhonorowany wieczystym przyznaniem królewskiego urzędu kanclerskiego, a jego szczególne zaangażowanie w akcji ujawniło się następnie w rzuceniu interdyktu na Łokietka. Zarówno arcybiskup, jak biskup kujawski zachowali umiar w zwalczaniu Łokietka, nie usiłowali przyprzeć go do muru środkami kościelnymi, jak to czynił Andrzej Zaręba. Wszelako wydaje się zgoła wątpliwe, ażeby biskup poznański zaangażował się w powyższej akcji wyłącznie na własną odpowiedzialność, nie mając gorącego poparcia wśród kleru, bez porozumienia z rycerstwem, które stało jeszcze przy swym elekcie Łokietku. Akcja wymierzona przeciw temu księciu zgadzała się całkowicie z intencjami Wacława. Powyższe rozumowanie natrafia wszelako na szkopuł: przewidywane w przywileju kościańskim ozdobienie skroni Głogowczyka „królewskimi infułami". Byłby to kamień obrazy dla króla czeskiego, toteż odnośna klauzula nie mogła pochodzić z jego inspiracji. Rzecz widoczna genezy przywileju kościańskiego nie da się sprowadzić — do inicjatywy samego Wacława, a biskup Andrzej działał nie jako zwykły realizator podszeptów królewskich, ale zarazem jako samodzielny czynnik polityczny. Rozumiemy, że inserowanie omawianej formuły miało na widoku dwojaki cel: przemówienie do niezbyt rozbudzonej ambicji Głogowczyka oraz ostrzeżenie pod adresem Wacława ociągającego się z przyjęciem polskiej korony, że Wielkopolska miałaby do niej innego kandydata. I to wypada podnieść, że klauzula o „królewskich infułach" nie obciążała w przywileju kościoła, który nie podejmował żadnych w tym względzie zobowiązań, insynuuje koronację jako programowe zamierzenie Henryka III. Zarazem tłumaczymy w ten sposób zadziwiająco skądinąd ostrożne sformułowanie omawianej klauzuli, dotyczącej tak istotnej kwestii. Tekst dokumentu powstał w wyniku poprzednich pertraktacji przeprowadzonych między biskupem Andrzejem a Henrykiem III za pośrednictwem sekretarza biskupiego Jakuba, który też przywiózł do Kościana gotowy tekst, ten jednak nie zyskał aprobaty ze strony wystawcy; Głogowczyk — zapewne zorientowany wreszcie, że partnerzy gotują mu odegranie roli narzędzia w swej rozgrywce — nie pozwolił na wpisanie świadków, nie przywiesił pieczęci. Kanclerz wrócił do Poznania z bezwartościowym pergaminem, zdeponowanym następnie w archiwum arcybiskupim.

Dokument bodaj z pewnością nie był tajny, owszem, został sporządzony w celu rozgłoszenia, dojść też musiał niebawem do wiadomości Łokietka, który musiał zauważyć i inne oznaki fermentu nie tylko wśród duchowieństwa, ale i w szeregach rycerstwa. Dopiero na przełomie r. 1298/1299 dostrzegamy wskazówki zaniepokojenia Łokietka, który starał się umocnić swe stanowisko wśród rycerstwa, jak dowodzi zwo-

ływanie wieców, a przynajmniej licznych zgromadzeń rycerstwa w głównych miejscowościach: Kaliszu, Poznaniu i Gnieźnie w okresie od końca grudnia do jakiejś połowy stycznia [2120]. Widocznie szerzyła się przeciw niemu propaganda, chociaż brak oznak otwartego buntu. Dość, że w połowie r. 1299 Łokietek czuł się poważnie zagrożony, a na to oczekiwał Wacław. W Klęce (między Śremem a Pyzdrami) spotkał się widocznie książę wielkopolski z wysłannikami króla czeskiego i tam 23 sierpnia 1299 podpisał dokument podsunięty mu przez stronę czeską, mający wyraźne cechy kancelarii czeskiej [2121]. Zobowiązał się w nim, że 24 grudnia tegoż roku przybędzie do Pragi i tam zrezygnuje ze swoich ziem: Wielkiej Polski, Poznania, Pomorza, Łęczycy, Kujaw

---

2120 Na zwoływanie wieców (lub w ogóle większych zgromadzeń) wskazują wzmianki w formule świadków: presentibus his testibus... et aliis quam pluribus fide dignis. Otóż kierując się tą wskazówką znajdujemy ślady dwóch odbytych w r. 1297 przez Łokietka wieców w Wielkopolsce: 22 lutego w Kaliszu (KWPol. 2, nr 761) i 6 grudnia w Poznaniu (nr 767). W r. 1298, przed zjazdem kościańskim, odbyły się trzy wiece: 26 lutego w Poznaniu (nr 772, 774), 4 marca w Kaliszu (nr 776), 23 maja w Pyzdrach (K. Maleczyński, *Kilkanaście dokumentów Władysława Łokietka z lat 1296 - 1329*, nr 4, SŹródł. 6 (1961), s. 139). Po zjeździe kościańskim Łokietek zwoływał wiece 9 września w Kaliszu i Pyzdrach (nr 794 i 795) oraz w Kaliszu 19 listopada (nr 799). Były to wiece chyba o charakterze lokalnym i wyłącznie sądowym; niemniej uderza niezwykłe podkreślenie udziału osób duchownych w wiecu kaliskim 9 września (et aliis quam pluribus viris et dominis ac fidedignis). To zamanifestowanie obecności księży było chyba adresowane do biskupa Andrzeja Zaręby. Na przełomie r. 1298 i 1299 odbyły się trzy wiece, sądzę, znamienne: dnia 28 i 30 grudnia w Kaliszu (nr 802, 828), 7 - 12 stycznia w Poznaniu (nr 804) oraz 16 stycznia w Gnieźnie (nr 805), a więc w trzech głównych miejscowościach dzielnicy i w ciągu dni około 20. Widzimy w tym wskazówkę, iż powyższe trzy wiece służyły także celom politycznym, zacieśnieniu lub wyjaśnieniu stosunku rycerstwa z Łokietkiem. Po tych spotkaniach znajdujemy Łokietka tylko na dwóch wiecach wielkopolskich: 24 czerwca w Gnieźnie oraz 1 września w Poznaniu (nr 812 i 819). W miesiącach przełomowych kontakty rycerstwa z księciem osłabły, a po akcie klęckim i wiecu poznańskim 1 września rycerstwo wyraźnie się odsunęło od Łokietka. Dane źródłowe o wiecach siłą rzeczy nie są pełne, ale dokumenty zachowały się dość liczne, toteż wolno sądzić, że dają one przybliżony statystyczny obraz częstotliwości tychże wieców.

2121 Fiedler, op. cit., s. 183 - 185; KWPol. 2 nr 818 (s. 178 - 180). Interpretacja Balzera, *Król. pol.* 2, s. 71 n., opiewała, że w myśl układu wszystkie ziemie Łokietka mają przetworzyć się „w składową część państwa czeskiego". Zgadzano się, że układ został zawarty pod presją Wacława, np. Długopolski, *Władysław Łokietek*, s. 41; Bieniak, op. cit. 1, s. 23; mniej jasny jest powód podpisania tego rodzaju aktu przez Łokietka. Włodarski, *Polska i Czechy*, s. 158 nn., sądził że chodziło mu o zyskanie na czasie w konfrontacji z Wacławem; otóż nie wchodziła w grę ani konfrontacja, ani skompromitowanie Wacława, którego machinacją był akt klęcki. O cechach kancelarii czeskiej w tym akcie: Bielińska, op. cit., s. 47, por. s. 25, 32, 33.

i Sieradza na rzecz króla czeskiego Wacława z tym, że je otrzyma z powrotem na prawie lennym i będzie je dzierżyć od tegoż króla i jego następców oraz od Królestwa Czeskiego (*de Regno Boemie*). Zobowiązanie oznaczało inkorporację (w formie pośredniej — stosunku lennego) Wielkopolski i Polski środkowej do państwa czeskiego. Zresztą do Pragi Łokietek nigdy się nie udał w celu dopełnienia złożonego zobowiązania. Nie znamy bliżej okoliczności, w jakich doszło do skutku kompromitujące Łokietka przyrzeczenie; trudno wszelako potępiać postępowanie tego księcia, który poświęcał suwerenność w celu umocnienia swej władzy w Wielkopolsce z obcą pomocą nie znając motywów, jakimi się kierował. Prawdopodobnie traktował akt klęcki jako posunięcie w grze dyplomatycznej w celu zaszachowania swych wielkopolskich przeciwników, toteż w dokumencie klęckim tytułował się nie księciem królestwa polskiego, lecz księciem wielkopolskim, jakby rezygnując w ten sposób z aspiracji królewskich; natomiast w dokumentach wystawionych po akcie klęckim zachował dawny tytuł: *dux regni Polonie* [2122]. Nie chciał więc sprzeniewierzyć się programowi narodowemu. Ale w Wielkopolsce nie wnikano w intencje księcia, przeciwnicy czynili mu zarzut zapewne z faktu oczywistego: dobrowolnego pozbycia się suwerenności (na pergaminie), a taka hańba nie spotkała dotąd nigdy Wielkopolski. Zawrzało oburzeniem nie tylko duchowieństwo, ale i rycerstwo, dość do Łokietka przywiązane mimo jego ciężkiej ręki; oskarżano go o niestałość [2123], a biskup Andrzej Zaręba rzucił nań niedługo po Klęce (po 1 września) interdykt [2124]. Odpadł od niego niebawem Poznań, a do któregoś listopada i inne grody wielkopolskie, utrzymał się natomiast Łokietek w Polsce środkowej [2125], którą władał dziedzicznie.

2122 Jak to dostrzegał Długopolski, op. cit., s. 42 - 43.

2123 *Rocznik kapit. pozn.* MPHist. s. n. 6, s. 54, cap. 124: Item...Poloni videntes inconstanciam ducis Wladislai predicti vocaverunt Weneceslaum regem Bohemie et in dominum sibi receperunt fugato Wladislao de omnibus terris eciam propriis.

2124 Wypada się zgodzić z ustaleniem tego terminus post quem interdyktu przez M. Bielińską, op. cit., s. 21, przypis 5.

2125 Ostatni wielkopolski dokument wystawił Łokietek 11 listopada, przebywając w obozie w Skomlinie, KWPol. 2, nr 825, tj. w ziemi wieluńskiej na peryferii Wielkopolski w otoczeniu swych najwierniejszych rycerzy, Kiełcza kasztelana gnieźnieńskiego i Chwała kasztelana ujskiego, a także Juliana cześnika kruszwickiego; przywilejem na lokowanie na prawie średzkim Rynarzewa (nad Notecią) został obdarowany również wierny księciu komes Henryk Świętosławowic. Jest jasne, że książę, który wystawiał dokumenty zwykle w znaczniejszych miejscowościach, utrzymywał się jedynie na skrawku czy skrawkach Wielkopolski i opuścił ją całkowicie w listopadzie, co spowodowało dezorganizacją kancelarii i zawieszenie jej działalności również w Polsce środkowej; ostatni dokument został tam wydany w Łęczycy 1 grudnia 1299, Bie-

W tej sytuacji nie chciał jechać do Pragi, żeby prosić o pomoc w odzyskaniu Wielkopolski, a i Wacław nie potrafiłby w tym mu dopomóc.

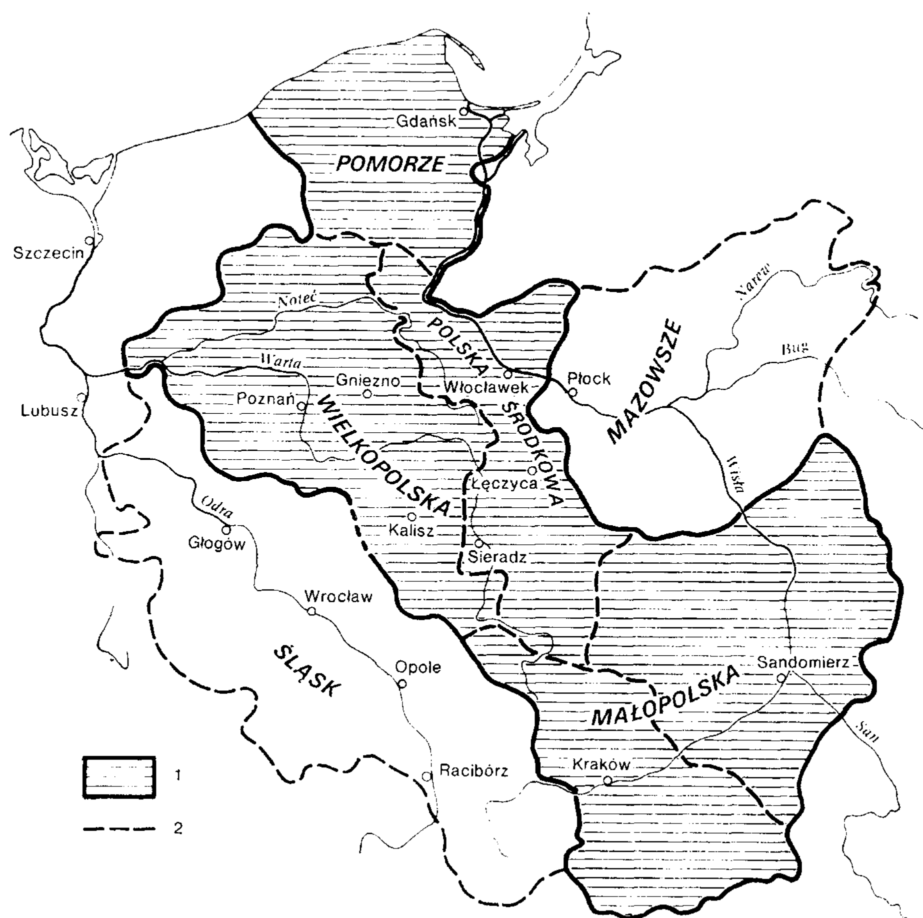
Po usunięciu Łokietka rycerstwo wielkopolskie miało do wyboru jedno z dwóch rozwiązań: powołanie Henryka głogowskiego jako przyszłego odnowiciela partykularnego królestwa wielkopolskiego albo też wyniesienie księcia krakowskiego i sandomierskiego Wacława w celu utworzenia uniwersalnego Królestwa Polskiego. Program uniwersalnego królestwa przyświecał decydującym czynnikom wielkopolskim w podjętej przeciw Łokietkowi akcji i poniekąd tę akcję usprawiedliwiał, Łokietek zaś aktem klęckim przyspieszył swój upadek. Nadarzała się wyjątkowa koniunktura bezbolesnego i łatwego połączenia pod jedną władzę Gniezna i Krakowa, ofiarowano tedy — co nie mogło się obejść bez porozumienia z Krakowem — polską koronę królowi czeskiemu, a ten nie mógł odtrącić ponętnej propozycji — ze względu na ziemię, chociaż nie koronę. Tak działając nie postępował szczerze: poza plecami swych polskich partnerów uzyskał od króla rzymskiego Alberta przywilej 29 czerwca 1300 r., nadający mu w lenno wszystko, co zdobędzie na ziemiach okupowanych przez księcia Władysława[2126]. W ten sposób Polska środkowa, tworząca ogniwo między Gnieznem a Krakowem, znalazłaby się w bezpośrednim władaniu króla czeskiego, królestwo uniwersalne zostałoby pozbawione pomostu, rozpołowione na dwa kompleksy, wielkopolsko-pomorski i krakowsko-sandomierski — jeden z dowodów programu inkorporacyjnego Wacława II. Wywody nasze oparte na analizie źródeł polskich znajdą potwierdzenie w źródle czeskim.

Kronika zbrasławska opisała okoliczności, w jakich Wacław pokonał Władysława i koronował się w Gnieźnie na króla polskiego. Wiadomości są ogólne i niepełne, ale w podstawowym zrębie zasługują na

---

lińska, op. cit., s. 79, reg. 78. Bieniak, op. cit., s. 130 n., opowiada się za dłuższym utrzymaniem się Łokietka w Wielkopolsce, ale z danych, jakie przytoczył, wynika, że braknie przekonywających na poparcie tego poglądu dowodów. Za odnowieniem królestwa opowiedział się ogół społeczeństwa wielkopolskiego (i małopolskiego), jak też przyjmował Dowiat, *Polska państwem średniow. Europy*, s. 277, niepodobna wątpić, że arcybiskup odgrywał w tym nurcie przodującą rolę, a fakt przytoczony przez Bieniaka (s. 131) nie daje podstawy do twierdzenia, że Jakub pozostawał w obozie Łokietka jeszcze w kwietniu 1300 r. Również przywilej króla Albrechta nie odzwierciedla stanu posiadania Łokietka w czerwcu 1300, ale odnosi się do stanu sprzed roku, gdyż leżało to wówczas w interesie Wacława pragnącego zawładnąć Wielkopolską. Zauważyć też wypada, że wzmianka w dokumencie, KWPol. 2, nr 846, (r. 1301), o wykupieniu rycerza Stępoty: a capitivitate in Qonin — oznacza nie wzięcie tego rycerza do niewoli w Koninie (którego bronił rzekomo z ramienia Łokietka), ale trzymanie tegoż rycerza w więzieniu konińskim.

2126 KWPol. 2, nr 832 (s. 191 - 192).



2. Pierwsze uniwersalne Królestwo Polskie w 1300 r.
1. Królestwo Polskie w 1300 r. 2. Granice innych ziem polskich

wiarę [2127] jako zgodne z polską informacją. Po śmierci króla kaliskiego (tj. Przemysła II), zmarłego bez męskiego potomka, zebrali się *maiores natu* jego kraju i uchwalili powołać na tron króla Wacława oraz ofia-

2127 *Kronika zbrasławska* I, cap. 67 (s. 162 - 165). Zdaniem Balzera, *Król. pol.* 1, s. 400 n., Wielkopolanie zamierzali osadzić na tronie Głogowczyka, toteż Wacław przygotował starannie potężny kontyngent rycerstwa na wyprawę wielkopolską, licząc się także z tym współzawodnikiem, a nie tylko z Łokietkiem. Ten pogląd, podzielony przez Karasiewicza, *Działalność polityczna*, s. 52, słusznie zakwestionował K. Jasiński, *Rola polityczna możnowł. wielk.*, s. 238, jako niezgodny z danymi źródeł. Przeceniał też Balzer zgodnie z literaturą siły Henryka III.

rować mu rękę jedynaczki zmarłego monarchy, ażeby mieć wspólnego z Czechami króla i wspólne prawo, jak przystoi tym, którzy niewiele między sobą się różnią językiem na równi słowiańskim; wspólny język zacieśnia bowiem więzy przyjaźni. W ustach Wielkopolan, którzy przybyli z poselstwem i zreferowali sprawę (*Polonicae gentis referant legationem*), wzmianka o roli języka w politycznym współżyciu [2128] wskazuje na udział w elekcji gorliwego obrońcy języka polskiego Jakuba Świnki, który w ten sposób usprawiedliwiał powołanie na tron obcego monarchy. Poselstwo określiło zarazem stosunek prawno-państwowy obu królestw, polskiego i czeskiego: ma być wspólny z Czechami król i wspólny układ (*lex*) przyjaznego współżycia. Inaczej mówiąc, miała to być unia dwóch narodów oparta na jednej instytucji wspólnego monarchy oraz na układzie przyjaznego między tymi narodami stosunku. W rozumieniu *Kroniki zbrasławskiej* Wacław koronował się na króla c a ł e j Polski (*in regem totius Poloniae*), co też potwierdzają inne fakty. Toteż Wacław zgadzając się na wszystkie propozycje poselstwa zapowiedział swe przybycie do Polski na czele sił zbrojnych (niezbędnych do pokonania Łokietka). Jakoż niebawem wyruszył po zmobilizowaniu kwiatu czeskiego rycerstwa, skądinąd wiadomo, że zwerbował i pomocniczy oddział niemiecki [2129]. Jednak zgoła wątpliwe, czy potrafiłby swój cel osiągnąć bez wydatnej polskiej pomocy. Według *Kroniki zbrasławskiej* król systematycznie posuwał się w głąb kraju zdobywając wszystkie grody, które nie poddawały się dobrowolnie. Rzecz jasna, że bez sprzeciwu uznawały zwierzchnictwo grody wielkopolskie, w których

---

2128 *Kronika zbrasławska* wyraźnie stwierdza, że słowa o bliskości języków zostały wypowiedziane na wielkopolskiej naradzie elekcyjnej, którą przed królem i Czechami zreferowało uroczyste polskie poselstwo. Mowa poselstwa została życzliwie wysłuchana przez czeskie zgromadzenie: Visus est bonus sermo iste in oculis multitudinis universae... (s. 163). Inna sprawa, że ten sąd wielkopolski o bliskości Polaków i Czechów, zwłaszcza pod względem językowym, jest zbieżny z poglądami czeskimi owej doby, zob. W ł o d a r s k i, *Polska i Czechy*, s. 85 (pierwsze sformułowanie tego poglądu jest przypisywane Bogusławowi notariuszowi królowej Kunegundy żony Otokara II). Por. D o w i a t, *Polska*, s. 263 n.; nie od Wacława wszelako pochodził ten językowy argument, obcy „germanofilskim" Przemyślidom, inaczej D o w i a t, op. cit., s. 277.

2129 O tej jednej wspólnej instytucji mówiła polska uchwała elekcyjna: sic erit Bohemis et nobis unus rex et communis convivendi amicabilis lex. Convenient enim in rege et sub uno gaudebunt principe, *Kronika zbrasławska* 1, cap. 67 (s. 163). Jako jedyny motyw elekcji *Kronika* przypisuje Polakom zabezpieczenie kraju od zewnątrz: Rex iste inclitus praepotens est... unde optime ab hostibus incursibus nos defendet (s. 162 n.). Pominął autor motyw główny: zjednoczenie Polski pod berłem królewskim, ale w dalszym tekście opisuje, jak podporządkował Wacław sobie Wielkopolskę i Pomorze: ac omnia illa loca confinia (s. 164), po czym został ukoronowany na króla. O wyborze Wacława na króla całej Polski, ibidem 1, cap. 50 (s. 128).

imieniu zwróciło się do Wacława poselstwo, podczas gdy w dziedzicznych posiadłościach Łokietka — środkowopolskich — król napotkał zaciętą obronę. Według omawianej kroniki królowi przybyli na pomoc książęta z Opola, Cieszyna, Kujaw i inni. Źródło polskie w. XIV doniosło, że Wacław usunął Łokietka z pomocą potężnych sił z ziemi kujawskiej i sieradzkiej — i temu doniesieniu możemy na ogół zaufać [2130]. Nie wspomniało powyższe źródło o największym poparciu, jakie Wacław w Polsce otrzymał dzięki pełnej mobilizacji rycerstwa małopolskiego, które nie tylko na rozkaz królewski porwało za broń. Według *Rocznika Traski* Rusini napadli w r. 1300 na ziemię sandomierską, ponieważ tamtejsze rycerstwo ruszyło na wojnę wraz z królem czeskim,[2131] a więc

---

2130 W tejże kronice (s. 163) zaznaczono: rex Bohemie floridam militae congregat multitudinem copiosam... (s. 163).

2131 *Kroniczka krakowska*, RAHist. 34, s. 349, MPHist. 3, s. 208: Demum cum exercitu valido et forti Poloniam et Cuyaviam ingressus ducem Wladislaum cognomine Loktek de Cuyaviensi et Siradiensi terris potenter expellens etc. Do adherentów Wacława musieli należeć nieprzyjaźni swemu stryjowi Łokietkowi Siemomysłowice inowrocławscy, Bieniak, op. cit., s. 223.

Ale oprócz dzielnicy Siemomysłowiców (Leszka, Przemysła, Kazimierza) istniało na Kujawach księstwo dobrzyńskie należące do młodszego brata Łokietka, Siemowita, który według przeważającej opinii historyków nie złożył hołdu Wacławowi, zob. Bieniak, op. cit., s. 224, przypis 30; s. 220, przypis 7. Przeciw temu poglądowi wysunąć można dwa świadectwa źródłowe. W dokumencie z 15 września 1300, DKMaz., s. 299 - 300, nr 15, Siemowit tytułuje się: dux Lancicie terrarum et Dobrinensis. Mimo nie najlepszego przekazu, tytuł powyższy, specyficzny, nie powtarzający się w innych dokumentach tego księcia, wypada uznać za autentyczny. Wygląda na to, że niezwykłe określenie: Lancicie terrarum (plur.) oznacza nie ściślejszą Ziemię Łęczycką, lecz cały kompleks terytorialny objęty pierwotnym pojęciem Ziemi Łęczyckiej, czyli południową połać Polski środkowej wraz z Sieradzem. W momencie gdy siły Wacława zdobywały dzielnicę Łokietka, a raczej już ją zdobyły (Wacław mógł przebywać w Pradze 25 lipca i po rozpoczęciu wojny), Siemowit występował jako następca Łokietka, a że pozostawał zawsze w dobrych z nim stosunkach, widocznie działał w porozumieniu z bratem. Rozumiemy, że chodziło o utrzymanie posiadłości Łokietkowych w kręgu rodzinnym. Osiągnięcie powyższego celu było możliwe tylko pod warunkiem poddania się Wacławowi. Istotnie w momencie zwycięstwa Wacława Siemowit przebywa sobie spokojnie w Dobrzyniu (15 września) i czyni nadania ziemskie, co przemawia za tym, iż należał do systemu politycznego reprezentowanego przez króla. Wszelako plany łęczyckie pokrzyżowała księciu dobrzyńskiemu niewola litewska.

Potwierdzenie poprzednich wniosków znajdujemy w drugim źródle — relacji Dusburga III, cap. 277, Scriptores rer. Pruss. 1 (1860), s. 165 - 166, o napadzie w r. 1300 6000 Litwinów na księstwo dobrzyńskie i zagrabieniu dobytku, jaki tam ewakuowali: Poloni propter metu regis (tj. Wacława), a więc w obawie przed rabunkiem i rekwizycjami wojsk królewskich. Nie byłoby celowe szukanie schronienia przed królem w Dobrzyniu, jeśli ten był przez króla

z taką ochotą, że nie wahało się ogołocić swej ziemi z obrońców — bez wątpienia solidarnie z krakowianami, którzy następnie w r. 1302 nieśli Sandomierzowi pomoc w odwetowej wyprawie przeciw ruskiemu sąsiadowi[2132]. Małopolanie zmobilizowali się w pełnym bodaj składzie na wyprawę Wacława II pod hasłem poparcia uchwały elekcyjnej 1300 r. i głoszonego przez nią uniwersalnego programu. Przybierała realne kształty trzecia koncepcja koronacyjna przy zgodnym i bezpośrednim udziale obu głównych ośrodków, w przeciwieństwie do partykularnego akcentu pierwszych koronacji. Wątpić wypada, czy odpowiada rzeczywistości pogląd, jakoby arcybiskup Jakub Świnka z wielką niechęcią pod naciskiem Wacława dokonał aktu koronacji[2133]; wręcz przeciwnie,

---

zagrożony na równi z całą Polską środkową dziedzictwem rodziny Łokietka. I w tym wypadku przyznamy, że gwarancję bezpieczeństwa zapewniała ziemi dobrzyńskiej podległość jej księcia Wacławowi. Nie wzięła pod uwagę motywu gospodarczego podanego przez Dusburga J. Karwasińska, *Sąsiedztwo kujawsko-krzyżackie 1235 - 1343* (Rozprawy Hist. Tow. N. Warsz. 7/1), Warszawa 1927, s. 94, przypis 5, i uznała Dobrzyń za ośrodek oporu, w co niepodobna uwierzyć. Niemniej powyższa interpretacja autorki spotkała się z uznaniem w literaturze.

Niechybnie w r. 1300 Litwini wzięli do niewoli Siemowita i więzili go, przypuszczam, w Wiźnie, skąd oswobodził księcia oddany mu Andrzej z Krakowa, jak stwierdził sam książę w dokumencie r. 1304. S. M. Szacherska, *Kancelaria Siemowita księcia dobrzyńskiego*, SŹródł. 11 (1966), s. 107 - 109 (n. 8). Marcin Ogończyk świadek w procesie r. 1339 wspomniał o litewskiej niewoli Siemowita, Lites 1, s. 251, jednak mylnie ją skojarzył (albo też popełnił ten błąd protokół procesu) z rządami opiekuńczymi w Dobrzyniu Władysława Łokietka, który w rzeczywistości pełnił tę funkcję po śmierci Siemowita (1306), za małoletności jego synów. Po uprowadzeniu Siemowita w 1300 r. wybuchł bunt wśród jego rycerstwa, które powołało do spustoszonego Dobrzynia, wolno sądzić, Bolesława II mazowieckiego w celu zabezpieczenia ziemi przed napadami litewskimi. Bolesław bowiem żył w przyjaźni z Litwinami i pozwolił im organizować z Wizny napady na ziemie krzyżackie i polskie, S. Zajączkowski, *Przymierze polsko-litewskie* 1325 r., KHist. 40 (1926), s. 583 -585. Po powrocie Siemowita z niewoli Bolesław zwrócił mu Dobrzyń, z pewnością zgodnie z wolą tamtejszego rycerstwa. Problematykę Siemowita szczegółowo omówił w swej cennej pracy J. Bieniak, *Wielkopolska, Kujawy* etc. s. 221 nn. Tu poruszam tylko niektóre sporne zagadnienia.

2132 MPHist. 2, s. 805 (r. 1300, 1302).

2133 Zachorowski, w: *Dzieje Polski średn.* 2, s. 352: (koronacji) „dokonał nie bez głębokiego z pewnością bólu arcybiskup Jakub Świnka"...; Balzer, *Król. pol.* 2, s. 85; Włodarski, op. cit., s. 162; Karasiewicz, *Jakób II Świnka*, s. 343 (toteż autor szukał wytłumaczenia, sztucznego siłą rzeczy, dla pobytu arcybiskupa w Pradze we wrześniu 1303, niezrozumiałego z jego stanowiska); Silnicki, w: *Arcybiskup Jakub Świnka*, s. 241. Natomiast w zgodzie z realnym układem stosunków J. Bieniak, op. cit., s. 133, stwierdza, że fakt dokonania koronacji przez Jakuba Świnkę „dowodzi pojednania się tego ostatniego z perspektywą rządów czeskiej dynastii".

koronacja ta była ze stanowiska polskiego programu ciosem dla dotychczasowej polityki inkorporacyjnej króla czeskiego.

Przedstawione w poprzednich wywodach ujęcie polskiej polityki Wacława II odbiega znacznie od stanowiska zajętego w tej sprawie przez O. Balzera, a wymagającego w tym miejscu rozpatrzenia. Dowodzenia Balzera, polegające na subtelnej, ale formalizującej interpretacji prawniczej tekstów źródłowych, poddał słusznej krytyce J. Baszkiewicz, niemniej podzielił niektóre zasadnicze założenia tego autora w sprawie uniwersalnych (zgodnych z dążnościami środowiska polskiego) tendencji Wacława „do rozszerzania swej władzy z Małopolski na inne dzielnice polskie". Wprawdzie Balzer nie przeczył, że ostatecznym celem Wacława mogło być podporządkowanie całej Polski czeskiemu systemowi politycznemu, gdyż król (w przeciwieństwie do antyaustriackiej polityki swego ojczyma, Zawiszy z Falkensteinu) skwapliwie popierał ekspansję wschodnią swego kraju [2134]; wszelako zdaniem Balzera miał zmierzać do tego celu szczególnym sposobem. Punktem wyjścia do jego polskiej polityki miała być „stara, rodzima instytucja pryncypatu"; przyłączał on przeto do stołecznej ziemi krakowskiej, jaka przeszła w jego ręce, inne dzielnice polskie, o ile je zdołał od siebie uzależnić, i rozszerzać w ten sposób podległy sobie, ale odrębny od Czech polski trzon polityczny [2135]. Otóż powyższe twierdzenie nasuwa wątpliwości. Instytucja pryncypatu uległa w Polsce w latach 1194—1227 rozkładowi i w drugiej połowie w. XIII już nie istniała; w polskim systemie politycznym brakło wewnętrznej hierarchii, wszyscy książęta byli sobie w sensie prawnym równi, a nowa forma władzy nadrzędnej, analogicznej do pryncypatu, mieścić by się musiała w ramach pojęcia odnowionego *Regnum Poloniae*. Nie wiadomo, czy Wacław wiedział cokolwiek o dawnym polskim pryncypacie, a jeśli wiedział, to nie jest prawdopodobne, ażeby czerpał model z przebrzmiałej instytucji, gdyż fakty świadczą, że posługiwał się właściwym epoce systemem lennym — bez odniesienia do Krakowa. Mniejsza zresztą o ten czy inny model prawny, ważniejsze jest to, że brak dowodu źródłowego na poparcie tezy, że Wacław uzależniał inne dzielnice polskie od Krakowa. Balzer usiłował wypełnić lukę własnymi domysłami, te jednak odpadają w konfrontacji z tekstami źródeł. Pierwszego Piasta Wacław zhołdował jeszcze przed oficjalnym wystąpieniem w charakterze pretendenta do tronu krakowskiego. Był to książę bytomski Kazimierz, który złożył hołd lenny królowi czeskiemu ze swej dzielnicy 9 stycznia 1289, poddawał się władzy jego i jego następców, królów czeskich (*regum Boemie potestati et do-*

2134 Baszkiewicz, op. cit., s. 207 przypis 370; Balzer, *Król. pol.* 2, s. 47.
2135 Balzer, *Król. pol.* 2, s. 56 - 58.

minio), rezygnował też z przywilejów, jakich udzielili książętom polskim (*aliis vel alio Polonie principibus*) królowie niemieccy lub papieże. Skoro Kazimierz nazwał siebie księciem polskim, Balzer wnosił, że lenno „wprzęgało go w ramy państwowości polskiej" czy też w tych ramach pozostawiało, przeto hołd odebrał nie król czeski, lecz książę (pretendent) krakowski [2136]. Interpretacja Balzera przypisuje Wacławowi szczególną troskę o utrzymaniu odrębności i form prawnych polskiego systemu politycznego, podczas gdy fakty, jakie poprzednio rozpatrzyliśmy, dowodzą, że zmierzał on do rozbicia tego systemu w celu jego łatwiejszego opanowania, pozbawienia go bytu suwerennego. I akt hołdowniczy Kazimierza 1289 r. stwierdzał dawne wchodzenie księcia bytomskiego do systemu polskiego, ale zarazem określał jego przejście do systemu czeskiego. Istotnie Bytom jest jedyną polską dzielnicą, jaka od panowania Wacława weszła w skład państwa czeskiego [2137].

Inaczej uzasadniał Balzer krakowskie odniesienie aktu hołdowniczego Łokietka, który w Sieradzu 1292 r. poddał się Wacławowi wraz ze swymi posiadłościami w charakterze, jak sądzi ten autor, lennika. Tu dostarcza kryterium brak w dokumencie wzmianki o podwładności lennej Łokietka wobec *regnum Bohemie*, a więc miała powstać podległość Krakowowi, którym również władał Wacław. Tymczasem dokument milczy i o podległości Łokietka wobec Krakowa, chociaż formularz w zasadzie tego by wymagał [2138]. Widzimy przeto, że formularz dokumentu sieradzkiego 1292 r. nie byłby pełny, a podwładność lenną Łokietka określają wzmianki, że uznał on króla (a więc c z e s k i e g o) za swego prawego pana, jemu złożył przysięgę i hołd. I tym razem mielibyśmy do czynienia z faktem, a raczej próbą poddania władztwu czeskiemu polskiej dzielnicy, zgodnie z ogólną dążnością polityki polskiej Wacława. Wszelako cały powyższy wywód o hołdzie Łokietka w 1292 r.

2136 Akt Kazimierza bytomskiego: *Lehns- und Besitzurkunden* (ob. wyżej przypis 2038) 2 (Publicationen 16), Leipzig 1883, s. 413 - 416 (nr 1); B a l z e r, *Król. pol.* 2, s. 32 n.; ostatnia krytyka poglądu B a l z e r a: G r a w e r t - M a y, *Das staatsrechtliche Verhältnis Schlesiens*, s. 101 (autor nie uwzględnia głównego argumentu Balzera, jaki przytaczamy w tekście), tamże literatura zagadnienia, z której zwłaszcza: B a s z k i e w i c z, op. cit., s. 206, przypis 267 (gdzie dalsza literatura). Słusznie podnoszono, że królowie czescy w. XIII chętnie widzieli dzielnicowe rozbicie Polski i jej osłabienie, K. T y m i e n i e c k i, *Odnowienie*, s. 54.

2137 G r a w e r t - M a y, op. cit., s. 101 n. Nie wchodzimy też w rozbiór innych aktów hołdowniczych mających charakter podległości osobistej (czysto wasalskiej), a nie terytorialnej (lennej).

2138 Tak Henryk z Woszowa złożył królowi czeskiemu 7 lutego hołd lenny ze swych posiadłości, otrzymanych od Henryka IV w księstwie krakowskim (Skała etc.), z zaznaczeniem: domino meo regi, tamquam uero domino ducatus ipsius [tzn. Krakowa] feci homagium... Zob. wyżej przypis 2102.

opiera się na mylnym założeniu, jakoby powstał wówczas stosunek lenny, czyli osobisto-rzeczowy, gdy w rzeczywistości ten książę uznał się jedynie za wasala Wacława, czyli zależna wyłącznie osobiście. Niemniej był to akt uzależnienia osobistego od króla c z e s k i e g o, a więc poniekąd pierwszy szczebel polityki inkorporacyjnej.

Co dotyczy aktu klęckiego, nie wątpił i Balzer, że poddawał on Łokietka i jego posiadłości królowi i królestwu czeskiemu. Siłą rzeczy autor uważał, że nastąpił zwrot w polityce Wacława, wywołany kształtowaniem się sytuacji politycznej w Polsce po śmierci Przemysła II [2139]; nie dziwi go, że nim upłynęło kilka miesięcy, znowu nastąpiło odwrócenie polityki Wacława o 180° w kierunku uniwersalnym. Otóż pozostając na gruncie faktów źródłowych, unikając ich sztucznej interpretacji, nie dostrzeżemy tych meandrów w polityce Wacława, który w latach 1289—1299 zmierzał konsekwentnie w tym samym kierunku wcielania do państwa czeskiego jednej dzielnicy polskiej za drugą, podobnie jak w sto lat potem panowie małopolscy konsekwentnie usiłowali realizować program inkorporacyjny w stosunku do Litwy, chociaż musieli iść na coraz to nowe ustępstwa wskutek oporu ze strony partnera. Podobnie i ekspansję kierowaną przez Wacława ograniczała postawa społeczeństwa polskiego, toteż nie potrafił naruszyć odrębności i samodzielności Małopolski, korzystał natomiast z każdej słabości partnera, ażeby rozszerzyć jego kosztem stan posiadania czeskiego. Podczas gdy kierowniczy krąg krakowski widział w nim instrument zjednoczenia państwowego, on sam działał w kierunku wprost przeciwnym. Podobnie panowie małopolscy zarzucali pierwszym Jagiellonom prowadzenie polityki niezgodnej z interesem polskim. Działania Wacława nie były zresztą tak szkodliwe, gdyż utrwalenie polityki zdobywczej w Polsce przerastało jego możliwości.

Dopiero akt klęcki spowodował kryzys w stosunkach polskich z Wacławem, otworzył oczy na jego zamierzenia. Oba główne ośrodki, Kraków i Gniezno, zdecydowały się położyć kres jego polityce inkorporacyjnej. Nie znamy kulis elekcji 1300 r., ale wyglądała ona raczej jako wywarcie zdecydowanej presji na króla czeskiego, który na poczekaniu (chociaż, jak zobaczymy, nieszczerze) zmienił swój program inkorporacyjny na program polski jednoczeniowy i uniwersalny, zaakceptował wszystkie postulaty przedstawione w Pradze przez polskie poselstwo, a ułożone bez wątpienia przez oba główne ośrodki, jakie jedynie mogły zadecydować o utworzeniu królestwa u n i w e r s a l n e g o de facto, a nie tylko z programu, jak królestwo Przemysła.

W rezultacie wyprawy Wacława i opanowania Polski środkowej,

[2139] B a l z e r, *Król. pol.* 2, s. 73.

a przede wszystkim dzięki koronacji gnieźnieńskiej polski program narodowy został w poważnym zakresie zrealizowany: odnowione Królestwo Polskie zawarło w swych granicach podstawową część przeddzielnicowego państwa piastowskiego. Kraj rozpadł się niejako na dwie strefy: piastowską i bezpiastowską; druga z nich weszła w skład odnowionego Królestwa i składała się z czterech dzielnic — Małopolski, Wielkopolski, Pomorza i Polski środkowej i podlegała bezpośrednio Wacławowi; w niej tylko na Kujawach utrzymali się Piastowie. Pierwsza strefa była rozbita na liczne dzielnice należące do Piastów śląskich i mazowieckich, którzy najwidoczniej zachowali dawną samodzielność, z wyjątkiem kilku Piastów górnośląskich, wasali króla Wacława; jedynie Bytom przedstawiał stałe lenno czeskie. Przywrócenie więzi państwowej tej strefy z Królestwem należało do przyszłości, Piastowie odgrywali tu rolę czynnika partykularyzmu. Natomiast dzielnice strefy bezpiastowskiej tworzyły jedno wspólne państwo polskie, czego ewidentnego świadectwa dostarcza fakt przybrania przez Wacława po koronacji 1300 r. zmienionej tytulatury. Przed tą datą tytuł tego monarchy zawierał trzy elementy: król czeski, książę krakowski i sandomierski, margrabia morawski; po tej dacie wzmianka o Krakowie i Sandomierzu (a także i Morawach) wypadła i tytuł zredukował się do dwóch elementów: *Boemie et Polonie rex*. Morawy zgodnie z rzeczywistością objęte zostały pojęciem Czech; Kraków i Sandomierz jako nazwy partykularne ustąpiły miejsca nazwie ogólnej — Polonia [2140]. Wacław uczynił w ten sposób zadość postulatom polskim w sensie prawnym i ideologicznym i zamanifestował w tytulaturze powyższą koncepcję; wszelako merytorycznie pozostał wierny dawnemu programowi inkorporacyjnemu, tylko zdecydował się włączyć Polskę do swego macierzystego państwa nie po kawałku, lecz jako całość w granicach *Regnum Poloniae*, co prawda w rozbiciu na odrębne dzielnice.

Dzięki wyniesieniu Wacława na tron polski w jego ręku skoncentrowała się władza zwierzchnia będąca znamieniem odrębności i jedności wewnętrznej całego kraju. Przy normalnym trybie rozwoju wewnętrznego dwór królewski pełnił funkcję centralnego zarządu; Wacław miał siedzibę w Czechach, toteż ze stanowiska polskiego pierwszą koniecznością państwową byłoby powołanie do życia w nowym królestwie urzędu namiestnika ogólnopaństwowego, którego dwór musiałby stanowić namiastkę dworu królewskiego w charakterze organu centralnego. Wacław nic podobnego nie uczynił, zlecał natomiast zarząd poszczególnych prowincji: Krakowa i Sandomierza, Wielkopolski, Łęczycy, Kujaw i Pomorza — urzędnikom lokalnym, starostom, którzy działali

---

2140 Ibidem, s. 90 nn.

w imieniu monarchy, pełnili funkcje namiestnicze, a w układzie stosunków krajowych byli jakby następcami wygasłych lub usuniętych książąt dzielnicowych. Dostrzegamy też w dokumentach, że starostowie króla Wacława w otoczeniu miejscowych baronów sprawują wiece i rozpatrują sprawy sądowe — podobnie jak to czynili książęta[2141]. Była to innowacja ustrojowa konieczna w obszernym zjednoczonym państwie, gdy nie zdołałby bezpośrednio zarządzić jego już skomplikowanymi sprawami *rex ambulans*, król wędrowny. Urząd miał zapewnić krajowi sprawne funkcjonowanie aparatu państwowego i jednolitość organizacji jego, uczynić go posłusznym narzędziem króla, umocnić tegoż władzę. Do ich działalności odnieść wypada słowa *Rocznika kapituły poznańskiej* o kwitnącym w Wielkopolsce za panowania Wacława poko-

---

2141 Zwłaszcza interesującą wzmiankę zawiera dokument wystawiony przez Fryderyka z Čakovic komornika królestwa polskiego. Określenie „królestwo polskie" ma w tym tytule ściślejsze znaczenie, tj. wielkopolskie (jak to się przyjmuje w literaturze), podobnie starosta wielkopolski tytułował się capitaneus regni Polonie. Ustaleniem kompetencji komornika zajmował się Balzer, *Król. pol.* 2, s. 95, przypis 5, s. 97, odrzucając opinie Šusty, jakoby był on prowizorycznym zarządcą Wielkopolski w miejsce starosty, a ze swej strony uznając, że podobnie jak komornik czeski sprawował nadzór nad miastami królewskimi i majątkiem kościelnym; ten sąd zaakceptował Włodarski, op. cit., s. 178 przypis 1. Bieniak, op. cit., s. 137, przypis 106, porównywał go z czeskim podkomorzym (który był czymś w rodzaju polskiego podskarbiego), jednak podobne nawiązanie kwestionował już Balzer. Z zachowanych dokumentów wnoszę, że komornik pełnił te same funkcje, co starosta, był jego permanentnym zastępcą (i znane akty starostw dotyczyły spraw kościelnych, gdyż te w przeciwieństwie do świeckich się zachowały w dokumentach); odczuwano potrzebę specjalnego zastępcy starosty, którego funkcję w jego nieobecności niekiedy musieli pełnić i wojewodowie, KWPol. 2, nr 890. Otóż z dokumentu r. 1302 KWPol. 2, nr 850 (s. 207), wynika, że komornik Fryderyk wraz z baronami rozsądzał spory sądowe (quod baronibus terre una nobiscum in Pyzdra varias querelas iudicio terminantibus etc.), oczywiście na wiecu, jak dowiadujemy się i z formułki świadków (et aliis quam pluribus fide dignis). Podobnie i w innym dokumencie Fryderyka, nr 856 (1302) czytamy: et omnibus baronibus tunc presidentibus in solemni iudico in Gnezna. Znowu mamy uroczyste sądy (wiecowe). Podobnie na wiecach wykonują swe czynności różni starostowie i w różnych dzielnicach, np. KWPol. 2, nr 839, 859; KKKrak. 1, nr 100, 112. Początki instytucji starostów należy odnieść do Łokietka, którego dokument z r. 1290 wymienia wśród świadków: comite Bartholomeo prouisore tocius terre Sandomiriensis, KMPol. 1, nr 119 (s. 139), na co zwrócił uwagę już S. Kutrzeba, *Starostowie, ich początki i rozwój do końca XIV w.*, RAHist. 45 (1903) s. 320; por. Bardach, *Historia państwa i prawa 1*, s. 256. O początkach starostów: Balzer, *Król. pol.* 2, s. 97 nn.; Włodarski, op. cit., s. 126, 137, 163 - 165 et passim, zwłaszcza tabela starostów (1292 - 1306). Jan capitaneus Polonie universalis, któremu podlegał Przemęt, Bieniak, op. cit., s. 135, niechybnie oznaczał starostę Głogowczyka, do którego ów Przemęt należał.

ju i sprawiedliwości[2142]. W ten sposób służyli oni sprawie Wacława, pytanie, czy również sprawie kraju, który potrzebował konsolidacji wewnętrznej, zrośnięcia dzielnic w jeden organizm państwowy i utwierdzenia swej odrębności politycznej. Jak dobrze wiadomo, Wacław desygnował starostów spośród osób zaufanych i oddanych sobie; byli wśród nich: „Niemcy, Czesi, Morawianie, czy zniemczeni Ślązacy", brakło Polaków ze zjednoczonego obszaru, wyjątek stanowił starosta pomorski, Piotr Święca, ale wiadomo, jaką rolę odegrali Święcowie w oderwaniu Pomorza od Polski[2143]. Ten przykład tym bardziej podkreśla brak zaufania ze strony króla do polskich baronów. Jeśli król odsuwał baronów polskich od udziału w pełnieniu zwierzchnich funkcji, to postępowanie rzucało cień na jego dążność jako niezgodne z polską racją stanu, na której straży stali ciż baronowie.

Reasumując trzy spostrzeżenia: politykę inkorporacyjną Wacława w latach 1289—1299; uchylenie się króla od utworzenia namiestnictwa ogólnopolskiego i powołania do życia centralnego na Polskę zarządu (w Krakowie zapewne, a nie w Gnieźnie); powoływania namiestników, z reguły obcego pochodzenia, jako bezpośrednich łączników między prowincjami a królem, który był równocześnie i przede wszystkim królem czeskim i punkt widzenia czeski miał za miarodajny, rezydował też w Pradze — konkludujemy, że po koronacji w 1300 r. Wacław kontynuował linię polityki integracyjnej w zmienionym pod względem prawno-państwowym uwarunkowaniu. *Regnum Poloniae* w ujęciu Wacława stało się martwą w sensie politycznym literą. Baronowie krakowscy będąc wyrazicielami programu zjednoczeniowego, wyznawanego przez ogół rycerstwa, a także przez inne elementy społeczne przynajmniej obu głównych dzielnic, tolerowali wprawdzie metody działania praktykowane przez Wacława, dopóki tenże uchodził za instrument w realizacji polskiego celu narodowego; po spełnieniu przez Wacława narzuconej mu misji — wszelako w sensie formalnoprawnym, a nie merytoryczno-administracyjnym, musieli wcześniej lub później zrewidować swój stosunek do władcy, prowadzącego własną niezgodną z pol-

---

2142 *Rocznik kapit. pozn.*, s. 54 (cap. 124). Podobny sąd rozszerzony na całą Polskę wypowiada *Kronika oliwska*, cap. 8, MPHist. 6, s. 316. Niemniej Balzer, *Król. pol.*, s. 118, wydaje druzgocącą opinię o rządach starostów. J. Pakulski, *Siły polityczno-społeczne*, s. 13 - 14, przytacza przypadki samowoli i gwałtów w Wielkopolsce za panowania Wacława. To rzecz pewna, że w ciągu kilku lat nie udało się osiągnąć pełnego uspokojenia; wiadomości rocznikarskie należy oceniać relatywnie.

2143 Balzer, *Król. pol.* 2, s. 118. Co do roli Święców w oderwaniu Pomorza zob. K. Jasiński, *Zajęcie Pomorza Gdańskiego przez Krzyżaków w roku 1308 - 1309*, ZHist. 31 (1966), s. 5 - 60, passim.

skim interesem politykę i sprawującego rządy przy pomocy namiestników obcych kulturą i ideologią polskiemu środowisku. Wypadało zarazem odrzucić trzecią koncepcję koronacyjną, o ile zakładała obcego pochodzenia władcę na tronie polskim, jako skompromitowaną.

4. Czwarta koncepcja koronacyjna zrodziła się automatycznie z fiaska koncepcji trzeciej, oznaczała powrót do „panów przyrodzonych" Piastów, gdy nie zdał egzaminu król obcy pochodzeniem, preferujący własne cele polityczne nawet ze szkodą dla przybranego kraju. Rycerstwo polskie miało tradycyjne metody usuwania złych władców przez zerwanie z nimi więzi wasalskiej i ofiarowanie się ze służbą nowemu księciu. W państwie piastowskim ten proceder miał charakter pozaprawny, był buntem; w stosunku do obcej przemocy przybierał charakter samoobrony powszechnogrupowej, powstania narodowego. Tak wybuchło żywiołowe powstanie przeciw Wacławowi zaledwie po czterech latach jego rządów w Królestwie Polskim, a po 13 latach — w Małopolsce. Długie przetrwania obcego władztwa w Krakowie tłumaczy się zapewne tym, że wiązano z nim nadzieje na odnowienie Królestwa Polskiego, a być może i tym, że Wacław prowadził bardziej oględną politykę w księstwie krakowskim i sandomierskim, których starodawne swobody zagwarantował przywilejem litomyskim 1291 r.[2144]

Wybuch powstania nastąpił w momencie nader wygodnym, jeszcze za życia Wacława II (zm. 21 czerwca 1305), gdy ten wplątał się w wojnę z Węgrami i Austrią. Jednocześnie Łokietek, który od początku swej kariery politycznej nawiązał ścisłe stosunki z Arpadami, a następnie z Andegawenami, posługiwał się też chętnie posiłkami węgierskimi, i przy obecnej koniunkturze przekroczył jesienią r. 1304 granicę polską, wiodąc z sobą pomoc węgierską. Posunął się według domysłu J. Dąbrowskiego Popradem oraz Dunajcem i zajął leżącą naprzeciw ujścia tej rzeki Wiślicę[2145], po czym widocznie założył w tej miejsco-

---

[2144] Przywilej króla Wacława KKKrak. 1, nr 94 (s. 130 - 131), w każdym zdaniu sankcjonował dawny porządek, prawa i zwyczaje, był tworem polskich czynników społecznych, a nie „dokumentem programowym nowej monarchii" (tzn. Wacława), jak się niekiedy sądzi, J. Dowiat, *Polska*, s. 292.

[2145] J. Dąbrowski, *Z czasów Łokietka* etc., RAHist. 59 (1916), s. 307. Z dalszej literatury do zajęcia Małopolski przez Łokietka: Balzer, *Król. pol.* 2, s. 129 - 131 przypis; B. Włodarski, *Polska i Czechy*, s. 180 - 183; A. Kłodziński, *Problem węgierskiej pomocy dla Łokietka w r. 1304 - 1306*, SAUm. 1936, s. 132 - 134; tenże, *Polityka Muskaty* (1304 - 1306), ibidem, s. 334 - 338; J. Dąbrowski, *O dacie zajęcia Krakowa przez Łokietka*, SAUm. 1936, s. 338, wykazał, że dokument Łokietka wydany w Krakowie rzekomo 10 stycznia 1305, w rzeczywistości ma datę 10 stycznia 1313. W nowszej literaturze krytyczne uwagi o chronologii zajęcia Krakowa przez Łokietka ogłosiła: Z. Kozłowska-

wości, leżącej na pograniczu krakowsko-sandomierskim i niezbyt odległej od ziemi sieradzkiej, pierwszą bazę operacyjną. Wtargnięcie Łokietka dało sygnał do spontanicznego powstania, „wszystko bowiem, co rodzime i narodowe... garnęło się pod zwycięski sztandar Łokietka" [2146]. Nie z przywiązania do Łokietka, który dotąd epizodycznie tylko pojawiał się w Małopolsce, poddawało się gromadnie rycerstwo pod jego rozkazy, ale zniechęcone do obcych rządów, niezawodnie porwane hasłami suwerenności i zjednoczenia narodowego. W dokumencie tego księcia wystawionym w Wiślicy 1 lutego 1305 [2147] świadkują m. in. wojewodowie: Otto sandomierski i Mikołaj krakowski, sędziowie: Warcisław krakowski i Pakosław sandomierski, a także Klemens kasztelan sieradzki, słowem, przedstawiciele wszystkich trzech ziem, jakie leżały wokół Wiślicy, wskazówka, że Wacław szybko tracił kontrolę nad południową Polską, a inne fakty, jakkolwiek fragmentaryczne, przynoszą potwierdzenie powyższej opinii. *Rocznik Traski* systematycznie przekazywał ówczesne działania księcia Władysława: w r. 1304 wraz z Węgrami wkroczył on (tj. Dunajcem) do ziemi krakowskiej i owładnął Wiślicą, w r. 1305 owładnął ziemią sandomierską, a w r. 1306 poddało mu się miasto Kraków [2148], które pod przewodem niemieckiego patrycjatu, obojętne dla spraw narodowych, musiało najdłużej dochować wierności królowi. Rzecz jasna, że cała ziemia krakowska wraz z grodem już przed r. 1306 musiała się znaleźć w ręku Łokietka, a data dokumentu wiślickiego (1 lutego 1305) orientuje w przybliżeniu o błyskawicznym zwycięstwie powstania małopolskiego. Z danymi Traski pozostaje w zgodzie informacja Pułkawy o przygotowaniach Wacława do walki z Łokietkiem, który Sandomierz i Kraków zdobył zdradzieckim sposo-

---

-Budkowa, *Przyczynki do życiorysu Jana Muskaty*, w: Ars historica (1976), s. 445 - 453, kwestionując datę wydanego przez Łokietka w Krakowie dokumentu z 15 maja 1306, por. przypis 2149. O zajęciu przez Łokietka Małopolski i Polski środkowej: E. Długopolski, *Władysław Łokietek*, s. 57 - 66.

2146 Kłodziński, *Polityka Muskaty*, s. 335. Balzer, *Król. pol.* 2, s. 144, tłumaczy łatwość, z jaką zagarnął Łokietek wszystkie niemal ziemie Wacławów, głęboką nienawiścią „społeczeństwa miejscowego do narzuconych mu rządów czeskich". Otóż zarówno Kraków, jak Wielkopolska dobrowolnie zleciły u siebie rządy Wacławowi; ten jednak prowadził niezgodną z ich intencjami politykę, stąd rozbrat i nienawiść.

2147 Dokument ten odnaleziony przez J. Dąbrowskiego, ogłoszony ostatnio w: ZDMPol. 4, nr 889 (s. 33).

2148 *Rocznik Traski*, MPHist. 2, s. 853. Inne źródła rocznikarskie zestawił Balzer, *Król. pol.* 2, s. 129 przypis. Wiadomości tych źródeł uzupełnia konkretną wzmianką o pomocy węgierskiej *Rocznik miechowski*, MPHist. 3, s. 883: dux Wladislaus dictus Loctek intrat Cracoviam cum iuvamine cuiusdam Ungari dicti Amadey.

bem [2149], a więc nie siłą oręża, lecz przez porozumienie z rycerstwem. Podanie na pierwszym miejscu niewiele znaczącego Sandomierza dowodzi, że Pułkawa rozporządzał konkretnymi wiadomościami o poddaniu się najpierw tego grodu, a następnie Krakowa. Z pewnością grody, a nie ziemie, miał autor na myśli, bowiem rycerstwo obu ziem równocześnie zgłosiło akces do księcia rezydującego w Wiślicy. Niemal równocześnie ogień powstania przerzucił się na Polskę środkową, skoro kasztelan sieradzki przebywał w Wiślicy już 1 lutego 1305. Istotnie, wójt Brześcia Kujawskiego wystawiając dokument wraz z patrycjatem niemieckim i całą gminą miejską 25 stycznia 1306 mówi o Łokietku „świetny władca pan nasz książę Władysław", to znaczy uznaje zwierzchnictwo tego księcia nad miastem, tym bardziej podlega temu księciu rycerstwo brzeskie, którego postawa zadecydowała o przystąpieniu mieszczan do powstania. Oba te czynniki, miejski i rycerski (*terrigene*), układają się ze starostą wielkopolskim Pawłem z Pavelsteynu w sprawie rozejmu z podległą (jeszcze) królowi cząstką Kujaw (z Radziejowem) oraz z Wielkopolską (z Kaliszem, Gnieznem, Koninem, Mogilnem, Pyzdrami). Jeszcze się trzyma w samym grodzie brzeskim załoga królewska, ale spodziewany jest atak ze strony „pana księcia" (Łokietka) i jego sił (*exercitus*) [2150]. W tym dokumencie i w dwóch in-

---

2149 *Kronika Pułkawy*, FRBoh. 5 (1893), s. 186 n., mówi o układzie stosunków przed zamachem na Wacława III, o czym w Czechach z pewnością posiadano dość dobre informacje: dux Wladislaus tractatu baronum Polonie et civium Cracoviensium Wenceslao regi Bohemie Sandomiriam et Cracoviam fraudulenter acquisivit... Wiadomość zdaje się pochodzić ze źródła miejskiego, gdyż zbyt eksponuje rolę mieszczan, nie widać powodu do jej a limine odrzucenia, por. A. Kłodziński, *Jeden czy dwa bunty wójta Alberta*, Studia historyczne ku czci S. Kutrzeby 2, Kraków 1938, s. 344 i przypis 1. Wszelako teza autora o pierwszym buncie wójta Alberta w r. 1306, oparta jedynie na domysłach, nie może być wzięta pod uwagę. Toteż uznalibyśmy za możliwe, iż jeszcze za życia Wacława mieszczanie krakowscy uznali de facto zwierzchnictwo Łokietka, chociaż nie otworzyli przed nim swych bram, podobnie jak uczynili mieszczanie Brześcia Kujawskiego w styczniu tegoż 1306 r. Prawne uregulowanie stosunku nastąpiło raczej po śmierci Wacława III. Z argumentacji Kozłowskiej-Budkowej, op. cit., s. 452, wymierzonej przeciw dacie rocznej dokumentu Łokietka wystawionego 15 maja 1306, przekonywające wydaje się spostrzeżenie, że z powyższą datą dzienną koresponduje datowanie trzech dokumentów Łokietka wystawionych w Krakowie 10, 17 i 20 maja 1307 (dodać należy: na wiecu podobnie jak dokument „1306"). Ale i po wyeliminowaniu dokumentu z 15 maja rzekomo 1306 r. wydaje się oczywiste przejście pod władzę Łokietka całej Małopolski już przed r. 1306.

2150 KWPol. 2, nr 897 i 898 oraz CDPol. 2, nr 101 (s. 177; ostatni dokument dotyczy podziału cła przewozowego w Radziejowie). Balzer, *Król. pol.* 2, s. 311-316, przypis 1, wnosił na podstawie dwóch pierwszych dokumentów, że wschodnia Wielkopolska z Kaliszem, Gnieznem etc. już odpadły od Wacława; odmiennie

nych w podobnej materii przez m. Inowrocław i Przemysła inowrocławskiego wydanych znajduje odbicie mechanizm powstania: pierwsze zrywa się do walki rycerstwo, za nim jakby z ociąganiem przechodzą do obozu Łokietka miasta, również Przemysł Siemomysłowic inowrocławski przystał do obozu powstańczego; broniły się jeszcze załogi królewskie złożone z obcego rycerstwa, ale zbliżał się ich koniec. Likwidacja obcego władztwa przebiegała podobnym torem, co w Małopolsce, chociaż w odległości od głównego ogniska powstania przeciągnęła się nieco dłużej. W każdym razie w obu omówionych dzielnicach proces likwidacji zakończył się z grubsza w ciągu roku 1305. Był on od kilku miesięcy zamknięty, gdy Wacław III wyruszył na czele wielkiej wyprawy na Kraków przeciw Łokietkowi, lecz zginął w drodze, zamordowany w Ołomuńcu 4 sierpnia 1306 (powtórzył wyprawę potem Jan Luksemburczyk w r. 1327, ale tak samo bez powodzenia). Wątpić wypada, ażeby śmierć Wacława III miała tak wielkie i pomyślne znaczenie dla Łokietka i Polski, jak się nieraz sądzi [2151]. Wacław II zawdzięczał sukcesy życzliwości i poparciu najpierw ze strony Małopolan, a następnie i Wielkopolan; obecnie, gdy nadzieje, jakie wiązano z jego panowaniem ustąpiły miejsca rozczarowaniu i wrogości, chimerą było przywrócenie władztwa Wacława III w Krakowie; i w Czechach zdobywcze plany tego króla nie spotykały się z aprobatą [2152].

Natomiast w Polsce śmierć ostatniego Przemyślidy spowodowała postawienie na porządku dziennym problemu prawnego: sukcesji tronu królewskiego. Łokietek, najwidoczniej w zgodzie ze stanowiskiem ośrodka krakowskiego, nie wystąpił w charakterze pretendenta do korony, której osiągnięcie uzależniano, respektując fakt koronacji Przemysła II i powstania ściślejszego (wielkopolskiego) królestwa polskiego, od konsensu wielkopolskiego; zdecydował się wszelako postawić Wielkopolskę wobec faktu dokonanego: legalizacji władzy zdobytej przez powstanie w Małopolsce. Roczniki [2153] przekazały bez wątpienia

---

sądził W ł o d a r s k i, *Polska i Czechy*, s. 186, a ostatnio wykazał, że wschodnia Wielkopolska 25 stycznia jeszcze była podwładna Wacławowi; B i e n i a k, *Wielkopolska*, s. 27 - 49.

2151 Łokietek — pisał S. Z a c h o r o w s k i, op. cit. 1, s. 356 — „mógł błogosławić szczęściu. Ta śmierć zmieniła od razu sytuację polityczną". Por. ostatnio B. Z i e n t a r a, *Wacław III*, PKKPol., s. 231.'

2152 B a l z e r, *Król. pol.* 2, s. 143; W ł o d a r s k i, op. cit., s. 189.

2153 *Rocznik kujawski*, MPHist. 3, s. 208; także *Kroniczka krakowska*, RAHist. 34, s. 349, podała błędną datę dzienną śmierci Wacława II (1305 tercio idus Maii, gdy ten zmarł 21 czerwca), po czym kontynuowała o uznaniu Łokietka sequenti anno in die sancti Egidii...Wystawiony następnego dnia przywilej dla katedry krakowskiej, KKKrak. 1, nr 114 (s. 147 n.), a także wystawiony w tych dniach przywilej dla Krakowa itd., D ł u g o p o l s k i, op. cit., s. 65 n. B a l z e r, op. cit. 2,

wiarygodną informację, że w dniu św. Idziego (1 września) 1306 książę Władysław został jednomyślnie uznany przez ziemian, biskupa krakowskiego Jana oraz mieszczan i objął w posiadanie księstwa krakowskie i sandomierskie — ceremoniał tego wiecu polegał widocznie na wykonaniu przysięgi wasalskiej; wiemy także, iż mu podlegała w tym czasie cała Polska środkowa, do której miał prawo dziedziczne. W swym ręku połączył ten książę ponad 78 000 km², znacznie ponad dwa razy więcej niż wynosił obszar Wielkopolski, również o dwa razy prawie większym zaludnieniu. I względy statystyczne, i polska racja stanu, i narodowy program zjednoczeniowy, i zasługi osobiste Łokietka jako przywódcy powstania desygnowały go na bodaj najgodniejszego, bodaj jedynego kandydata na tron królewski. Niepodobna też wątpić, że Kraków uważał go za przyszłego władcę ogólnopolskiego, a jeśli tytulatura dokumentów wrześniowych 1306 r. wymieniała go jako „księcia Krakowa, Sandomierza, Sieradza, Kujaw i Łęczycy" bez wzmianki o Polsce, dowodzi to przeświadczenia, iż dopiero przyłączenie Wielkopolski wyniesie go na tron królewski. Ale z ziem należących do *Regnum Poloniae* Wacławów Pomorze dotąd nie określiło formy swego dalszego związku z polskim systemem politycznym. I oto w listopadzie 1306 r. Łokietek podążył na północ i został tam według słów *Kroniki oliwskiej* po wypędzeniu Czechów (czyli załóg czeskich, jakie się jeszcze tam utrzymały) powołany na księcia, odebrał hołd i przysięgę wierności od rycerzy [2154]. Stanowisko Pomorzan było znamienne: mimo położenia geograficznego, mimo dawnej więzi politycznej i dynastycznej z Wielkopolską preferowali oni wybór Łokietka z pewnością jako przyszłego władcy ogólnopolskiego. Potwierdzenie powyższego poglądu na postawę Pomorzan wobec Łokietka przynoszą zmiany, jakie nastąpiły w tytulaturze Łokietka w momencie poddania się mu Pomorza. Już w Byszewie kujawskim na pograniczu Pomorza w początku grudnia 1306 r. Łokietek wpisuje do tytułu dwa nowe elementy: ...*Polonie, Pomeranie... dux*; w dokumencie wystawionym w Gdańsku wzmianka o Polsce przybiera rozwiniętą formę: „p r a w d z i w y dziedzic c a ł e g o Królestwa Pol-

s. 223 - 224, który szczegółowo wiec krakowski 1 września 1306 omówił, nie docenił informacji *Rocznika kujawskiego*, że Łokietek otrzymał wówczas tylko księstwa krakowskie i sandomierskie, a następnie odzyskał Sieradz, Łęczycę, Kujawy, wreszcie Wielkopolskę i na podstawie *Rocznika świętokrzyskiego*, będącego nieudolną kompilacją (a mającego wzmiankę o Sieradzu), oraz innej wątłej wskazówki (obecności wśród świadków na przywileju z 2 września 1306 cześnika ziemi kaliskiej) wnosił o udziale w wiecu całej Małopolski, Polski środkowej oraz ziemi kaliskiej. Twierdzenie wydaje się za śmiałe i ze względu na niedostateczną podstawę, w jej najważniejszej części sprzeczną z tezą autora i z uwagi na dziedziczne prawo Łokietka do Polski środkowej.

2154 *Kronika oliwska*, cap. 11 (s. 317 - 318). O odzyskaniu Pomorza: B a l z e r, *Król. pol.* 2, s. 145 n.; J a s i ń s k i, *Zajęcie Pomorza Gdańskiego*, s. 10 - 11.

skiego" (*verus heres tocius regni Polonie*)[2155]. Odtąd element „dziedzic Królestwa Polskiego" wielokrotnie powtarza się w różnych postaciach w dokumentach Łokietka aż do 10 czerwca 1308, po czym po utracie Pomorza wychodzi na kilka lat z użycia[2156]. O. Balzer, który szerzej omówił transformacje w tytulaturze Łokietka, utrzymywał, że książę ten czekał z przybraniem tego tytułu aż do odzyskania Pomorza, z tą bowiem chwilą wszystkie ziemie Wacławów znalazły się w jego posiadaniu, przynajmniej w części, mianowicie Wielkopolska[2156a]. Wszelako autor się mylił przyjmując, że Łokietek przejściowo odebrał Wacławom znaczną część Wielkopolski z Kaliszem i Gnieznem. Trudno powiedzieć, czy oderwał od Wielkopolski coś więcej niż peryferyjną kasztelanię nakielską oraz Konin[2157]. Gdyby był tak pochopny manifestować swe roszczenia w tytulaturze, wtrąciłby do niej wzmiankę o Polsce już w pierwszych dokumentach krakowskich, a następnie systematycznie by jej używał, tymczasem na 16 jego dokumentów od 1 grudnia 1306 do 10 czerwca 1308 w siedmiu brak odnośnej wzmianki. Powód do zamanifestowania programu zjednoczeniowego w tytułach dali — wolno sądzić — Pomorzanie. Oni potrzebowali utrzymania starej więzi z Wielkopolską, ale nie chcieli uznać osadzonego w niej Głogowczyka, jeśli zaś poddali się Łokietkowi, to jako przyszłemu królowi zjednoczonego państwa, a Łokietek akcentował w tytulaturze akceptowanie tego postulatu oraz swą wolę jego realizowania. Za Łokietkiem opowiedziała się przeważająca część rycerstwa pomorskiego[2158], widziała więc przyszłość swej ziemi w jedności państwowej z Polską, podczas gdy mniejszość z możnymi Święcami na czele chyba w dążeniu do utrzymania odrębności politycznej łudziła się, że zdoła osiągnąć ten cel z pomocą Brandenburgii, której Wacław III w r. 1305 przyrzekł Pomorze w zamian za zwrot Miśni Czechom[2159]. Dla wiernego Polsce rycerstwa po-

---

2155 KWPol. 2, nr 906 (s. 253) — dokument byszewski; Perlbach, nr 650 (s. 572) — dokument gdański.

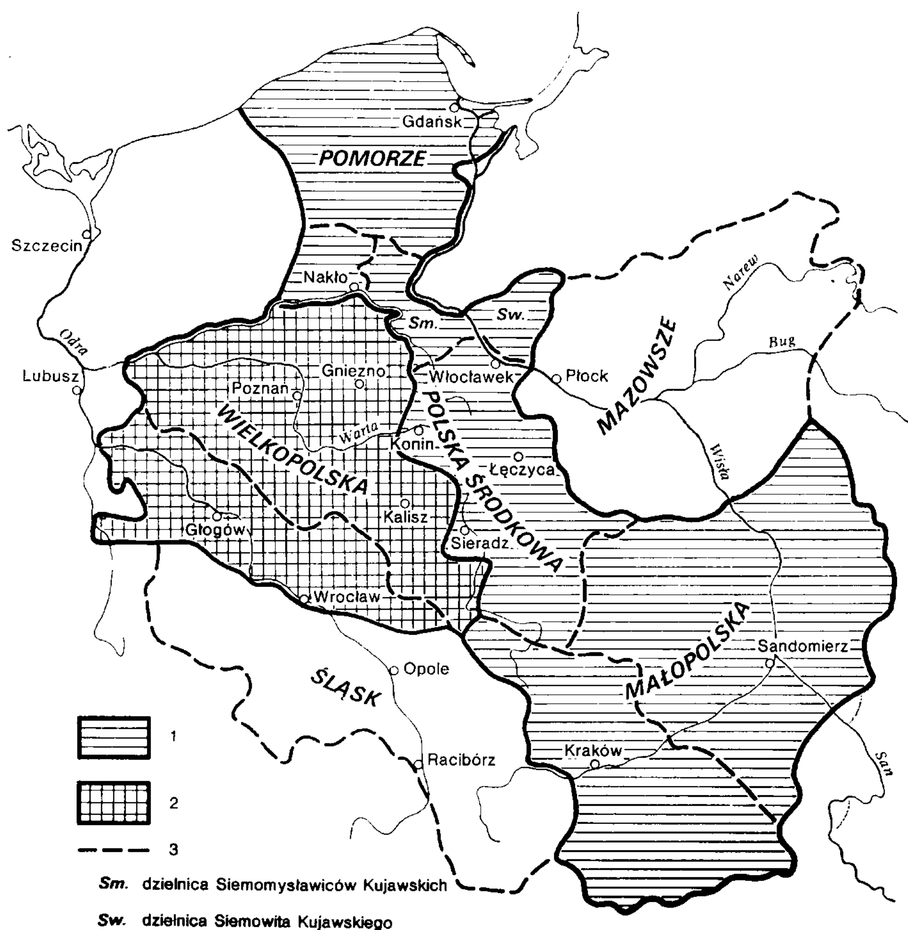
2156 Por. Z. Wojciechowski, *W sprawie Regnum Poloniae*, s. 28 - 30.

2156a Balzer, *Król. pol.* 2, s. 164 - 175, zob. s. 170.

2157 Jak to przedstawił już K. Potkański, *Walka o Poznań*, LPPol., s. 480 - - 481, co też potwierdza dokument podziałowy Głogowczyków, którzy ani Nakła, ani Konina w r. 1312 nie mieli, ibidem s. 487. Ostatnio szerzej o tym: Bieniak, *Wielkopolska*, s. 150 nn. Przypuszczenia o przynależności do Łokietka kasztelanii żońskiej zob. ibidem, s. 155, wszelako wskazówki są za wątłe, por. także Pakulski, op. cit., s. 23.

2158 *Kronika oliwska*, jak wyżej przypis 2154: a...militibus universis dux tocius Pomeranie proclamatur.

2159 Perlbach, nr 640 (s. 563 n.). W dniu 3 marca 1310 (w Berlinie) powtórzyli rezygnację Henryk, Konrad i „Bonisław" (Bolesław) Głogowczycy, przyznając, że Pomorze margrabiom już prawnie należało się, Perlbach, nr 682 (s. 601).



3. Posiadłości Władysława Łokietka i Henryka Głogowczyka w 1306 r.

1. Posiadłości Władysława Łokietka. 2. Posiadłości Henryka Głogowczyka. 3. Granice innych ziem polskich

morskiego była to sytuacja groźna, liczyło ono na potężnego obrońcę w osobie Łokietka, zwycięzcy Wacławów, ale zorganizowanie skutecznej obrony wymagało włączenia Wielkopolski do wspólnego bloku państwowego. Tymczasem nad Wartą utwierdził się Henryk Głogowczyk, niepożądany intruz ze stanowiska obozu Łokietka; toteż tytuł tego ostatniego „prawdziwy dziedzic Królestwa Polskiego" brzmiał jak potępienie „fałszywego dziedzica" Henryka.

Wielkopolska odczuwała czeską okupację tak samo dotkliwie, jak inne dzielnice, podobnie też zareagowała na nią powszechnym powstaniem, chociaż z pewnym opóźnieniem, wzdragała się bowiem przed przyłączeniem do obozu Łokietka, którego poświęciła i wygnała

w r. 1299 pro publico bono — dla sprawy, jak wolno sądzić, zjednoczenia Polski i przywrócenia Królestwa; czy mogła mu obecnie udzielić poparcia na drodze do korony? Widocznie szukano innego rozwiązania, jakie sugerowały dawniejsze kontakty z księciem głogowskim [2160]. Henryk nie miał wielkich planów politycznych, ale miał pięciu synów i pragnął rozszerzenia swych posiadłości, chociaż nie roił o polskiej koronie. O jego rzekomo dalekosiężnych zamierzeniach wnosi się na podstawie dokumentu kościańskiego z 1298 r., jakkolwiek w rzeczywistości nie zgodził się na jego wystawienie oraz z powodu trzech wzmianek w jego tytulaturze 1301—1302 w brzmieniu „dziedzic królestwa polskiego". W rzeczywistości owe wzmianki były późniejszymi interpolacjami [2161]. Szerokie horyzonty otworzyły się przed nim wraz z wybuchem powstania wielkopolskiego. Jeszcze 25 stycznia 1306 urzędował w Wielkopolsce starosta Wacława III Paweł z Paulsteinu, natomiast 11 czerwca 1306 spokojnie urzęduje w Poznaniu Boguszko z Wizemburga z ramienia „pana Henryka księcia śląskiego, pana Poznania i Głogo-

2160 Z literatury do rządów Henryka III i jego synów w Wielkopolsce: A. Kłodziński, *Warunki odzyskania przez Łokietka Wielkopolski w 1314*, SAUm. 1919, s. 7 - 11; Balzer, *Król pol.* 2, rozdziały VIII i IIX — passim; J. Dąbrowski, HŚl. 1, s. 343 - 348; Długopolski, op. cit., 66 - 68, 265 - 271; K. Jasiński, *Rola polityczna możnowładztwa wielkopolskiego w latach 1284 - 1314*, RHist. 29 (1963), s. 243 - 250; Pakulski, *Siły polityczno-społeczne*, s. 16 - 37; B. Zientara, *Henryk III Głogowski*, PKKPol. 232 - 237.

2161 Na tytulaturę Henryka III w latach 1301 - 1306, ale bez przeprowadzenia krytyki dokumentów, powoływał się Potkański, *Walka o Poznań*, s. 479, przypis 6; J. Dąbrowski, w: HŚl. 1, s. 341, przypis 1; otóż tytulaturę tego księcia w latach 1301 - 1306 (do śmierci Wacława II) cechowała stabilność; z reguły zawierała tylko dwa elementy: książę śląski, pan głogowski, *Regesten* nr 2616, 2630, 2650, 2700, 2711, 2142, 2777, 2819, 2827, 2854, 2884. Dwa dokumenty z r. 1301, nr 2654, 2666, pochodzą z kopii z w. XVI, toteż tytulatura ich jako odbiegająca od przyjętego modelu nie może być brana pod uwagę. Aliści — o dziwo! — w przywileju zachowanym w oryginale nadanym miastu Głogów w r. 1302, nr 2721, UGUSt., nr 102 (s. 443), Henryk się tytułował: eyn Erbe des Kunicriches czu Pollenerlant, Herczoge von Zlezien, Herre czu Glogow und czu Pozna. Wzmianką o Poznaniu Henryk nie manifestował swych pretensji terytorialnych nawet za rządów Łokietka w Wielkopolsce; brakło wzmianki o Poznaniu także w dokumencie kościańskim 1298 r., a po raz pierwszy pojawia się w tytulaturze Henryka III dopiero po śmierci Wacława, jeśli pominąć wzmiankę w dokumencie starosty Boguszka z Wizemburga z 11 czerwca 1306, KWPol. 2, nr 902 (s. 250). Nie jest do pomyślenia przyjęcie przezeń tego tytułu, gdy Wacław znajdował się u szczytu potęgi. Zachowany dokument głogowski 1302 r. jest najwidoczniej późniejszą kopią imitacyjną uwierzytelnioną przez księcia. Przypominamy, że tytuł Henryka III r. 1302: dux Slezie et dominus Glogovie nec non Mayoris regni Polonie, KWPol. 2, nr 860 (s. 215), dotyczył tej części Wielkopolski, jaka pozostawała pod władzą Henryka (zaobrzańskiej) wraz z Krzywiniem.

wa"[2162] — najwidoczniej niedługo po pierwszej z powyższych dat rycerstwo wielkopolskie za przykładem innych dzielnic obaliło za jednym zamachem obce panowanie, wszelako idąc za przewodem góry feudalnej (w szczególności biskupa Andrzeja i innych Zarębów) nie zgłosiło akcesu do Łokietka, lecz uznało zwierzchnictwo przewidzianego już w układzie krzywińskim 1296 r. Henryka, który też według słów rocznika spokojnie objął w posiadanie całą Wielkopolskę[2163]. Ówczesny jego tytuł „pan Poznania" dowodzi, że przyświecał mu skromny cel partykularny, co nie znaczy, że identyczny z dążnościami środowiska, które nie mogło tak łatwo przeboleć utraty po raz drugi królestwa i zrezygnować ze swych ambicji ogólnopolskich, co wydawało się przed kilku laty tak bliskie urzeczywistnienia. W tym środowisku działał Jakub Świnka; sprzyjał on w tym momencie zapewne Łokietkowi, a nie zniemczonemu Głogowczykowi, ale daje się zaobserwować, że w swym postępowaniu nie kierował się wyłącznie osobistymi sympatiami lub przekonaniami, lecz wnosił w każdej sytuacji wkład konstruktywny. I w danym wypadku zależało mu na tym, ażeby środowisko wielkopolskie rozczarowane do Wacławów nie odwróciło się od programu zjednoczeniowego, nie zwekslowało na tory zgubnego partykularyzmu. I oto zostaje rzucone hasło, które należy odnieść do Jakuba lub bliskiego mu kręgu, wyrażające polską myśl uniwersalną, a znajdujące odbicie w nowej tytulaturze Głogowczyka, który wnet po śmierci Wacława III występuje w Pyzdrach w przywileju nadanym temu miastu z tytułem: „dziedzic Królestwa Polskiego, książę Śląska, pan Głogowa i Poznania" i odtąd tego tytułu stale używa[2164]. Powyższa forma

[2162] KWPol. 2, nr 897 (s. 246) — 25 stycznia; nr 902 (s. 250 n.). Balzer, *Król. pol.* 2, s. 144, wymienił trzy przyczyny powstania: 1) nienawiść do obcych („narzuconych") rządów czeskich, 2) przywiązanie do Piastów, 3) wieść o „haniebnym frymarku pomorskim". Ostatnia przyczyna zgoła wątpliwa chociażby wobec późniejszej postawy społeczeństwa wielkopolskiego w kwestii pomorskiej, jakkolwiek eksponowana nawet na naczelne miejsce, Bieniak, *Wielkopolska*, s. 207. Należy wymienić inną trzecią przyczynę: zaraźliwy przykład powstania małopolskiego i środkowopolskiego.

[2163] Na rolę Zarębów w osadzeniu Henryka III wskazywał już Potkański, *Walka o Poznań*, s. 479; potwierdza to i nowsza literatura, jak Karasiewicz, *Działalność polityczna*, s. 56, a zwłaszcza ostatnio Bieniak, op. cit., s. 205 - 208.

[2164] Tak po raz pierwszy w dokumencie z 26 sierpnia 1306 (prawie dokładnie w trzy tygodnie po śmierci Wacława III) Henryk się tytułował: heres regni Polonie, dux Slezie, dominus Glogovie et Poznanie, KWPol. 2, nr 904 (s. 251) i tak odtąd niezmiennie; identycznie i w ostatnim wielkopolskim dokumencie, KWPol. 2, nr 926 (s. 267). Zagadkowo wygląda przybranie analogicznego tytułu przez księcia wrocławskiego młodocianego Bolesława: dux Slezie heres regni Polonie et dominus Wratizlavie, KWPol. 2, nr 905 (s. 252) — w przywileju, wystawionym, widocznie we Wrocławiu 6 września 1306, z nadaniem wsi Tyniec

(*heres Regni Polonie*) różniła się nie tylko leksykalnie, ale i semantycznie od formy przyjętej przez Władysława Łokietka w latach 1296 - 1299 (*dux regni Polonie*), użytej również w dokumencie kościańskim w 1298 r., *dux* bowiem oznaczał stan faktyczny („książę władający Królestwem Polskim"), a *haeres* określał przede wszystkim roszczenia do odnośnego terytorium. Wobec tego, że Henryk już przed 11 czerwca 1306 opanował Wielkopolskę (z tak nielicznymi wyjątkami, że te nie mogły wpłynąć na uformowanie tytulatury), przysługiwał mu „tradycyjny" tytuł „księcia Królestwa Polskiego", toteż zastąpienie „księcia" „dziedzicem" wyrażało roszczenie do Królestwa Polskiego w sensie uniwersalnym. Wielkopolanie kreowali Henryka na pretendenta do korony ogólnopolskiej, na co elektowi wypadło się zgodzić. Powyższe pretensje rozszyfrowano w kancelarii Łokietka, który niezwłocznie (17 grudnia 1306 w Gdańsku) przybrał polemiczny i korygujący tytuł: „prawdziwy dziedzic całego Królestwa Polskiego" (*verus heres tocius Regni Polonie*). O. Balzer nie docenił semantycznej różnicy między tytułami i ich aspektu polemicznego i doszedł do wniosku, zresztą nie bez wahania, że Głogowczyk występował jedynie jako dziedzic Wielkopolski [2165]. Stwierdzenie, że przedmiot kontrowersji między obu władcami miał zasięg ogólnopolski, stawia relację między nimi w nowym świetle: toczyła się sprawa nie między odrębnymi partykularnymi blokami politycznymi, ale w obrębie tego samego *Regnum Poloniae* niejako między pretendentami do tego samego tronu. Mimo ponownego rozbicia zjednoczonego państwa Polakom przyświecała niezmiennie wizja *Regnum Poloniae* (w sensie uniwersalnym) jako najwyższego celu politycznego. A powyższy cel stanowi zarazem podstawowe znamię ukształtowanego narodu, wyrastającego ponownie z substratu dzielnicowego.

Niejednokrotnie podnoszono w literaturze fakt podobieństwa rządów głogowskich w Wielkopolsce do poprzednich rządów czeskich [2166], z czym

---

na rzecz m. Kalisz. Poza tym wypadkiem wzmianka heres regni Polonie w tytulaturze Bolesława się nie powtarza, jest więc przypadkowa, Bolesław nigdy nogą nie stanął w Polsce; nie widać podstawy do kombinacji wysuniętej przez wydawców *Regesten* 2905 (C. Grünhagen, C. Wutke), że Bolesław przybrał tytuł uważając się za dziedzica Wacława, por. też Bieniak, op. cit., s. 42 n. Gdyby tak było użyłby tego tytułu nie jeden raz. Inicjatywa wyszła raczej ze strony mieszczan kaliskich, którzy utrzymywali stosunki handlowe z Kaliszem. W każdym bądź razie tytuł miał genezę wtórną, był wzorowany na tytule Henryka III i nie ma samodzielnego znaczenia jako świadectwo do kwestii haeres Regni Poloniae.

2165 Balzer, *Król. pol.* 2, s. 261 - 268.

2166 Potkański, op. cit., s. 482; Jasiński, *Rola polityczna możnowładztwa*, s. 246.

wypada się zgodzić. Były to rządy władców bliskich językiem, ale obcych kulturą, zniemczonych. Odznaczały się one sprawnością administracyjną, ale traktowały ziemie polskie jako tworzywo do budowy potęgi czeskiej lub patrimonium głogowskiego. Stąd w obu wypadkach zaznaczały się tendencje inkorporacyjne i posługiwanie się obcym, oddanym dynastii żywiołem w celu utrzymania nabytych prowincji w uległości. Wszelako w przeciwieństwie do Wacławów Głogowczycy nie mieli żadnej szansy, ażeby zaspokoić nadzieje i ambicje wielkopolskie przez nową koronację gnieźnieńską, gdyż byli na to za ubodzy, choć zajmowali dość rozległą połać północnego Śląska od Krosna i Żagania po Namysłów i Kluczbork, ale najsłabiej była ta dzielnica zaludniona, o rzadszym osadnictwie niż Wielkopolska. Eksploatacyjne oraz inkorporacyjne tendencje Głogowczyków prowadziły nieuchronnie do konfrontacji z rodzimymi czynnikami feudalnymi Wielkopolski. Po rychłej śmierci Henryka III jego posiadłości spadły na pięciu synów, z których najstarszy Henryk liczył najwyżej lat 20, najmłodszy nie osiągnął lat 10. W dniu 29 lutego 1312 dokonali oni podziału swych posiadłości we wspólnej masie głogowskich i wielkopolskich na dwie dzielnice [2167]; jedną z Poznaniem i Żaganiem otrzymali trzej bracia, drugą z Oleśnicą, Kaliszem i Gnieznem — dwaj pozostali. Łatwo było przewidzieć w przyszłości dalszy podział na drobniejsze cząstki. Wielkopolsce groziło postępujące rozbicie na drobne książątewka podobnie jak na Śląsku. Co więcej, w tym samym akcie 1312 r. przeprowadzono wewnętrzny podział administracyjny na drobne powiaty, dystrykty, w liczbie 26 w całej Wielkopolsce (oprócz Nakła i Konina). Skądinąd wiadomo, że miały one podlegać landwójtom, czyli „namiestnikom", sprawującym władzę sądową i administracyjną, rekrutowanym przez księcia siłą rzeczy spośród jego śląskich zniemczonych adherentów. Oznaczało to ujęcie całego bodaj społeczeństwa w nie znane mu dotąd rygory wzmocnionego aparatu państwowego, służącego obcym celom skarbowym i politycznym. Wobec tej perspektywy blakły wszystkie zarzuty (zresztą tendencyjne) stawiane przedtem rodzimemu władcy, Ło-

---

[2167] KWPol. 2, nr 952 (s. 292 - 295). Balzer, *Król. pol.* 2, s. 151 n., potraktował ten dokument, nie bez słuszności, jako wyzwanie rzucone społeczeństwu wielkopolskiemu, które odpowiedziało na nie „rokoszem", wszelako zwrócił uwagę tylko na dwa momenty: zatarcie indywidualności Wielkopolski przez utworzenie dzielnic głogowsko-wielkopolskich (to co określamy jako inkorporację) oraz rozszarpanie Wielkoplski na dwie części (wypada wszelako zaznaczyć, że odpowiadały one dawniejszym dzielnicom Przemysła I i Bolesława Pobożnego). Toteż nie podzielił pesymistycznego sądu Balzera w swym wnikliwym omówieniu wewnętrznego podziału administracyjnego Wielkopolski A. Gąsiorowski, *„Districtus" w Wielkopolsce początków XIV wieku*, RHist. 32 (1966), s. 173 - 193.

kietkowi [2168]. Bez wątpienia ten program administracyjny Głogowczyków ma na myśli *Rocznik kapituły poznańskiej* zarzucając im, że ulegają niemieckim doradcom (tzn. zniemczonym Ślązakom), którzy zmierzali do eksterminacji zarówno osób duchownych, jak rycerstwa polskiego [2169]. Tak głosiła przesadna fama, niemniej oburzenie nie było bezzasadne i wywołało gwałtowną reakcję z polskiej strony. Ten sam rocznik podaje, że tylko dwa lata ich rządów przebiegły dosyć spokojnie, co wskazuje wyraźnie, że niepokoje przybrały na sile od owego aktu podziałowego (9 grudnia 1309 — śmierć Henryka, 29 lutego 1312 — akt podziałowy). I powyższy akt wyraża zaniepokojenie możliwymi następstwami podjętej reformy w swym postanowieniu, że wszyscy książęta na równi mają ponosić straty i wydatki, jeśli te wynikną z powodu ekskomuniki nałożonej przez arcybiskupa oraz biskupa poznańskiego [2170]. Widocznie książąt przestrzegano przed innowacjami, jednak pozostali oni głusi na rady; niemniej w omawianym akcie usiłowali uspokoić wzburzone umysły i zapewniali, że zachowają dotychczasowe prawa zarówno bogatym, jak ubogim (a więc innowacje zagrażały i ubogim),

---

2168 Zgodnie z literaturą K. Jasiński, *Rola polityczna możnowładztwa* (1963), s. 238 - 241, przyjmuje, że wielkopolskie możnowładztwo (w latach 1296 - 1299), zwłaszcza duchowne, miało za złe Łokietkowi, „że nie umiał zaprowadzić porządku wewnętrznego", nadto wysuwa drugi zarzut: „faworyzowanie przez niego Kujawian" (s. 239). Co do drugiego zarzutu można zauważyć, iż nie widać, ażeby Łokietek otaczał się Kujawianami ze szkodą dla Wielkopolan. Dyskwalifikacja administracyjnych uzdolnień Łokietka opiera się właściwie na dwóch tendencyjnych informacjach: *Rocznika kapit. pozn.* MPHist. s. n. 6, s. 53 (cap. 123), w związku z interdyktem rzuconym na Łokietka przez biskupa Andrzeja, oraz na zeznaniach biskupa również poznańskiego Jana Łodzi, złożonych w procesie polsko-krzyżackim 1339, *Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum* ed. alt. 1, Poznań: 1890, s. 148 - 157, por. Karasiewicz, *Działalność polityczna*, s. 43 n. Siłą rzeczy biskup Jan czerpał z tego samego źródła co *Rocznik*, zwłaszcza że korzystał w zeznaniach z „zapisów rocznikarskich", H. Chłopocka, *Tradycja o Pomorzu Gdańskim w zeznaniach świadków na procesach polsko-krzyżackich w XIV i XV wieku*, RHist. 25 (1959), s. 116. Wina Łokietka polegała na tym, że srożył się w dobrach kościelnych w odwet za konszachty z Głogowczykiem. Inne dane zdają się przemawiać za tym, iż Łokietek był niezgorszym administratorem, M. Bielińska, *Kancelaria Władysława Łokietka*, s. 22. Życzliwą dla wszystkich poddanych politykę społeczną Łokietka podnosili współcześni mu nobile, *Rocznik Traski*, s. 858.

2169 *Rocznik kapit. pozn.*, s. 55 (cap. 127).

2170 KWPol. 2, s. 294: dampnum eciam et expensam, si quas propter excommunicationes archiepiscopi Gneznensis et episcopi Poznaniensis sustinere nos continget, omnes pariter pati debemus et portare. Mówi się tu o stratach w czasie przyszłym, a więc i o zagrożeniu w przyszłości ekskomuniką, jak to przyjmował Balzer, *Król. pol.* 2, s. 151; podobnie Karasiewicz, *Działalność polityczna*, s. 58, chociaż przypuszczał, że (następnie) biskupi klątwę rzucili, na co dowodów nie ma. Inaczej Pakulski, op. cit., s. 37.

zarazem uprzedzali, że i poddani mają z całą ścisłością przestrzegać praw książęcych (*iura nostra servare debent inconcussa*). Te zapewnienia nikogo nie mogły zadowolić, gdyż wykonanie praw zależało od ich interpretacji, ta zaś należała do książąt i ich doradców (wymienionych w akcie), wśród których nie było ani jednego Wielkopolanina. I sam akt został wydany w Głogowie. Postępowano z Wielkopolską jak z krajem ujarzmionym i inkorporowanym do Głogowa. Wypada przeto zgodzić się z druzgocącą oceną tego aktu przez O. Balzera, który też uważał, że odpowiedzią społeczeństwa wielkopolskiego było podniesienie „rokoszu".

Niestety *Rocznik kapituły poznańskiej* urywa się na przytoczonej wzmiance; jedynym źródłem do powstania wielkopolskiego jest relacja o odnośnych wydarzeniach przekazana przez Długosza z niemożliwym datowaniem na r. 1310, chociaż dowodnie wiadomo, że konfrontacja nastąpiła po 29 lutym 1312 [2171]. Czytamy tedy w relacji, że jeszcze Henryk (III) wyprawił przeciw zbuntowanym panom wielkopolskim komesa Janusza z Bibersteinu, który obległ gród Kłecko, jednak został rozbity przez Polaków pod wodzą Dobrogosta z Szamotuł. Po rychłej śmierci Henryka wybór na wiecu panów wielkopolskich odbytym w Gnieźnie padł z pominięciem synów Henryka na Władysława Łokietka, jednak wbrew tej uchwale mieszczanin poznański Przemko wydał miasto i katedrę poznańską książętom głogowskim. Rycerze polscy ten bunt stłumili. Tyle Długosz [2172]. Żaden z powyższych faktów nie jest znany z in-

---

2171 W dokumencie podziałowym 1312, KWPol. 2, s. 293, Głogowczycy przewidywali nawet, że w ciągu roku będą dobywać wspólnymi siłami Nakło i Konin (zajęte przez Łokietka).

2172 Długosz, *Annales* 9, jest jedynym i mimo źródłowej osnowy apokryficznym opisem powstania wielkopolskiego i przyłączenia odnośnej dzielnicy do państwa Łokietkowego. Wiadomość *Rocznika miechowskiego* z r. 1314, Kozłowska-Budkowa, SŹródł. 5, s. 124. Dux Vladislaus Poloniam rehibuit — dotyczy ponownego objęcia w posiadanie Wielkopolski przez Łokietka, czyli jego przybycia do dzielnicy, co zgadza się z datami dokumentów; powstanie musiało wybuchnąć wcześniej i ono zadecydowało o dalszych losach Wielkopolski. Podstawowe opracowanie tych przełomowych lat i krytyczną analizę relacji Długosza dał K. Potkański, *Walka o Poznań 1306 - 1312*, s. 474 - 505; tenże, *Zajęcie Wielkopolski* 1313 i 1314, LPPol., s. 506 - 528. W nowszej literaturze traktowali o powstaniu i zajęciu Wielkopolski przez Łokietka: Karasiewicz, *Działalność polityczna*, s. 58 - 61; G. Labuda, *Studia nad XIV wiekiem*. Sprawozdania PTPNauk. 71 (1964), s. 66 - 68; Pakulski, op. cit., s. 37 - 44. Dla ustalenia chronologii powstania kluczowe znaczenie ma walka o Poznań opisana przypadkowo w przywileju Łokietka nadanym 18 kwietnia 1316 (w Brześciu K.) dla mistrza Mikołaja, fizyka, którego przywileje i inne rzeczy zaginęły, KWPol. 2, nr 982 (s. 322 - 323): cum per magnam depopulacionem et impyam devastacionem civitatis Poznaniensis, infinite res et varie fuissent perempte hostiliter per manus terrigenarum et inimicorum diverse nacionis...Nieprzyjaciele różnego narodu ozna-

nych źródeł, podczas gdy dobrze są znane skądinąd wymienione przez Długosza osoby, co można uważać za wskazówkę, iż dziejopis czerpał z zaginionego źródła, a nie tylko z własnego domysłu. Wszelako przekazywał fakty nieściśle, a nawet je wręcz zmyślał. Przemko rzeczywiście był wójtem poznańskim według dokumentu r. 1310 [2173], ale nie otwierał, po śmierci Henryka III, bram Poznania jego synom, skoro ci spokojnie władali Wielkopolską przez pierwsze dwa lata i najwidoczniej automatycznie dzielnice odziedziczyli, nie brał też wybitnego udziału wraz z mieszczanami w głogowskiej obronie miasta przed powstańcami, gdyż współczesne źródła milczą o ich zaangażowaniu w walkach, o zniszczeniu katedry. Chyba nie popełnimy błędu zakładając, że Długosz zdublował na gruncie poznańskim krakowski bunt wójta Alberta przypisując Przemkowi analogiczną rolę, wyolbrzymiając jego faktyczny udział w wydarzeniach. Wobec zmyśleń dziejopisa można uwzględniać jego dane w tym zakresie, w jakim korespondują z niewątpliwymi źródłami. Otóż 10 listopada 1313 Łokietek dokumentem wystawionym w Krakowie stwierdził czynność prawną, jaka nastąpiła w tymże roku w Brześciu (Kujawskim). Badaczy interesuje tytuł Łokietka przybrany w tym dokumencie: *dux Regni Polonie*, pozostający w wyraźnym związku z wydarzeniami wielkopolskimi [2174]. Otóż charakter tego związ-

---

czają tu zaciężne oddziały Głogowczyków, broniące Poznania, brak wzmianki o mieszczanach poznańskich po jednej lub drugiej stronie przemawia za ich neutralnym raczej stanowiskiem. W dokumentach nadmieniających o katedrze poznańskiej, jak biskupa Andrzeja, KWPol. 2, nr 962 (28 października 1313) i nr 969 (14 kwietnia 1313), tudzież Łokietka dla biskupa Andrzeja, nr 964 (11 stycznia 1313): ob merita et servitia prefati venerabilis patris domini Andree — brak najmniejszej aluzji do szkód i zniszczeń wyrządzonych katedrze lub strat poniesionych przez biskupa i kanoników. Nagrodzenie zaś biskupa za wielkie zasługi przemawia za tym, że Poznań już przeszedł pod panowanie wystawcy. Nie da się nawet pomyśleć, żeby Głogowczycy przy swych mizernych podzielonych na pięć części (oprócz części szóstej — księżny wdowy, Matyldy) dochodach potrafili łożyć koszty na beznadziejną dłuższą obronę Poznania i Wielkopolski. A Poznań był ich głównym i z pewnością ostatnim punktem oporu w tej dzielnicy. Mylił się przeto A. Kłodziński, *Warunki odzyskania przez Łokietka Wielkopolski w r. 1314*, SAUm. 1915, nr 5, s. 10, że Łokietek opanował Wielkopolskę najpierw wschodnią „mniej wynarodowioną", następnie zachodnią, a Łokietek, który 6 listopada 1314 przebywał apud Poznaniam, dopiero dobywał Poznania. Rozumiemy, że władztwo Głogowczyków rozsypało się od razu na jesieni 1311; nieco dłużej broniła się załoga głogowska w Poznaniu, ale to była kwestia raczej dni, najwyżej tygodni. Zachorowski w: *Dzieje Polski* 1, § 178, trafnie stwierdzał: „Upadek rządów śląskich sprowadzili sami Wielkopolanie".

2173 KWPol. 2, nr 938 (s. 282).

2174 Dokument wydał A. Mosbach, *Wiadomości do dziejów polskich* etc., Wrocław 1860, s. 39: dux regni Polonie, dominus Cracouie, Sandomirie, Syradie, Lancicie et Cuiauie.

ku możemy obecnie bliżej określić. W latach 1306 - 1308 Łokietek nazywał się: *heres R.P.*, co miało znaczenie programowe jako zgłoszenie nie zrealizowanych uprawnień do korony ogólnopolskiej; tymczasem *dux R.P.* określał stan faktycznego posiadania (względnie uznanych uprawnień) w Wielkopolsce i świadczył, że Łokietek otrzymał zapewne w Brześciu oficjalne zawiadomienie o elekcji i akceptował ofiarowany mu tron, co też manifestował w intytulacji. Powyższa interpretacja tytułu *dux R.P.* potwierdza wiadomość Długosza o elekcji Łokietka, chociaż konkretne okoliczności tego aktu mogą pochodzić z inwencji dziejopisa. Tak samo mogła odpowiadać rzeczywistości wiadomość o udziale Przemka w obronie Poznania przed polskim rycerstwem, gdyż o posiadanie tego miasta toczyły się gwałtowne walki między ziemianami, tj. rycerstwem wielkopolskim a nieprzyjaciółmi innego narodu. Wspomniał o tym Łokietek w swym dokumencie z r. 1316, jednak nie podał wzmianki o swym udziale [2175]. I z tej informacji, i z innych danych wynika, że Łokietek nie interweniował podczas powstania, i elekcja tego księcia była spontanicznym odruchem społeczeństwa wielkopolskiego; nie wątpimy też, iż decyzja powzięta została przez obie części dzielnicy, poznańską i kalisko-gnieźnieńską, nawykłe do jedności politycznej. Uznanie zwierzchności Łokietka oznaczało rezygnację z partykularyzmu tym bardziej znamienną, że połączoną z rezygnacją z przewodniej roli Wielkopolski w państwie polskim. Łokietek nie pozostawiał co do tego żadnych złudzeń, zachowywał jakby dystans wobec tej dzielnicy i z tego chyba powodu późno, dopiero w listopadzie 1314, przybył do Poznania — i to był jedyny jego pobyt w tym mieście poświadczo-

---

2175 KWPol. 2, nr 984 (s. 325). Wystawca występuje w tym dokumencie z niezwykłym jednoczłonowym, poza tym nie spotykanym tytułem: Wladislaus Dei gracia dux regni Polonie. Pominięcie poszczególnych ziem należących do Łokietka wskazywałoby, że regnum Polonie oznacza tu nie Wielkopolskę, lecz wszystkie podległe temu księciu dzielnice. Wszelako można wątpić, czy powyższy tytuł jest pełny, dokument został bowiem inserowany do transumptu, który zachował się w formie niepełnej, chociaż w oryginale pozbawionym całkowicie formuły koroboracyjnej wraz z całym eschatokołem siłą rzeczy i pieczęć nie została przywieszona, zachowały się tylko „dwie dziurki od przywieszenia pieczęci". A więc dokument nie był potwierdzony, wolno sądzić z powodu niedokładności, jakie wkradły się do tekstu, a unikalność tytułu wskazuje na jedną z nich. Co więcej, transumpt zawiera bałamutną informację o inserowanym przywileju, nadanym jakoby: per nos (tj. Łokietka) et antecessores nostros, gdy w rzeczywistości został on nadany przez samego Łokietka, a także o uszkodzeniu i starości dokumentu, chociaż ten nie liczył więcej niż dwa i pół roku. Te błędy również rzutują na konieczność krytycznego ujęcia tytułu Łokietka. Toteż nie podzielamy poglądu Balzera *Król. pol.* 2, s. 190, przypis 3: „nie ma podstawy do przypuszczenia, żeby przy insercji tytuł został skrócony".

ny dokumentem w okresie od 1314 r. do koronacji (w Krakowie wystawił w tym okresie 20 dokumentów na ogólną liczbę 57)[2176]. W razie nawrotu do partykularyzmu Wielkopolska mogła — z pominięciem koneksji zagranicznych — szukać innych rozwiązań, jak np. powołanie jednego z książąt inowrocławskich, a jeśli uznała elekcję Łokietka za jedyny możliwy wybór, to przede wszystkim dlatego, że zajęła stanowisko zgodne z programem zjednoczeniowym, i to nie po raz pierwszy, gdyż podobne pobudki dyktowały jej elekcję Wacława w 1300 r.; tyle że wówczas otrzymała zaszczytną premię w postaci koronacji gnieźnieńskiej. Obecnie, co prawda w znacznie gorszej sytuacji politycznej wobec utraty Pomorza, zgadzała się na połączenie z Krakowem bez uzyskania natychmiastowego splendoru. Inna sprawa, że z motywami ideologicznymi łączył się interes polityczny, chęć zabezpieczenia granic przed obcoplemiennymi sąsiadami, ale zachowanie integralności terytorialnej mieściło się w granicach ideologii narodowej jako jej punkt podstawowy, sformułowany przez Wincentego z Kielc, a nie zapomniany przez Długosza. Długosz pisząc o elekcji Łokietka podnosił, że Wielkopolanie pragnęli zlikwidować szkodliwe rozbicie i przywrócić jedność Królestwa Polskiego. Te słowa oddawały, jak się zdaje, rzeczywiste intencje tej dzielnicy, niespodziewanie też znajdują wprawdzie pośrednie, lecz współczesne potwierdzenie.

W dokumencie Władysława Łokietka z 8 grudnia 1316, wystawionym w Krakowie, figurują na początku listy świadków dwaj bratankowie wystawcy, synowie Siemomysła: „Przemysł z Bożej łaski i Kazimierz książęta kujawscy i panowie Poznania"[2177]. Obaj książęta nigdzie nie nazywają się więcej „p a n a m i P o z n a n i a", tj. tę godność piastowali epizodycznie, jeśli ją w ogóle kiedykolwiek faktycznie dzierżyli. W literaturze najchętniej nawiązywano powyższą godność do świeżo formującej się w Wielkopolsce instytucji starostów, a za taką interpretacją opowiada się ostatnio J. Łojko przy rozpatrzeniu początków wiel-

---

2176 Dokumentów Łokietka z lat 1314 do koronacji regesty zob. P r e i s s n e r, *Dokumenty*, nr 157 - 213; obliczenie dokumentów według dzielnic, w których zostały wystawione z uwzględnieniem Krakowa: P a k u l s k i, *Siły polityczno-społeczne*, s. 198, przypis 490. Ustabilizowanie centralnej roli Krakowa w państwie Łokietka w okresie 1306 - 1320 podnosił B a l z e r, *Król. pol.* 2, s. 241 - 248. Była to właściwie kontynuacja stołecznej funkcji Krakowa od około r. 1040.

2177 ZDMPol. 4, nr 894 (s. 38): presentibus hys: magnificis principibus, filiollis nostris dilectis Premislio Dei gracia et Casimiro Cuyavie ducibus et dominis Poznanie... Dawniejsze poglądy na godność obu tych książąt w Poznaniu omówił J. Ł o j k o, *Utworzenie starostwa generalnego Wielkopolski*, RHist. 44 (1978), s. 134; sam autor uznawał ich za starostów wielkopolskich, mianowicie dzielnicy poznańskiej (zob. s. 135).

kopolskiego starostwa generalnego; wszelako skądinąd wiadomo, że już 16 sierpnia 1316 starostą wielkopolskim był Stefan Pękawka i piastował ten urząd jeszcze w r. 1319 [2178]. Wysunięto wobec tego inny domysł, mianowicie że książęta Przemysł i Kazimierz zostali desygnowani na namiestników Wielkopolski, podobnie jak przedtem sprawowali urząd namiestników Świecia i Tczewa na Pomorzu z ramienia tegoż Łokietka. W tym wypadku otrzymujemy propozycję jedynie zmiany terminologicznej, gdyż i starosta sprawował urząd namiestniczy [2179]. W rzeczywistości nie byli oni ani starostami, ani „namiestnikami" innego typu, a rozwiązania zagadki szukać należy w ich tytulaturze. Określenie *dominus* w odniesieniu do ziemi oznaczało prawo patrymonialne na tej ziemi. Możny rycerz Wojciech, syn wojewody kaliskiego Mikołaja pisał się dziedzicem w Krośnie, a gdzie indziej panem z Gostynia [2180], to znaczy część Gostynia posiadał na własność. W wypadku książąt określenie *dominus* wskazywało na własność połączoną z pełnym prawem książęcym, a szczególnie rozpowszechniane było ono w omawianej dobie na Śląsku, którego władcy mienili się w tytulaturze książętami śląskimi oraz panami swej dzielnicy, a więc Wrocławia, Głogowa, Legnicy itp. Przypominamy więc Henryka III jako „księcia śląskiego pana Głogowa", a od r. 1306 „pana Głogowa i Poznania". Powyższy model tytulatury przeniknął widocznie via Wielkopolska na Kujawy, gdzie Piastowie pospolicie się nazywali analogicznie do Śląska: „książę kujawski, pan ściślejszej dzielnicy", np. w r. 1310 czytamy tytulaturę: „My Przemysław i Kazimierz z Bożej łaski książęta

---

2178 KWPol. 2, nr 988 — dok. Łokietka z 16 sierpnia 1316, wśród świadków wzmianka: Stephano capitaneo Polonie; nr 1001 — 18 sierpnia 1318: Stephanus dictus Pancavcus capitaneus *tocius* regni Polonie ac Cuiavie (co wyklucza możliwość uznania Przemysła i Kazimierza za starostów „poznańskich"); KWPol. 2, nr 1005 — 15 lutego 1319 Przysław zwany Chocholec już występuje w Radziejowie jako capitaneus regni Polonie, jakkolwiek Stefan Pękawka pozostaje: capitaneus regni Polonie et terre Cuyavie jeszcze 4 marca 1319, nr 1008, gdy wystawia dokument w Kaliszu. Zazębianie się chronologii obu starostów należy tłumaczyć mankamentami aparatu administracyjnego. O Stefanie Pękawce ostatnio: J. Pakulski, *Stefan Pękawka starosta kujawsko-wielkopolski*, Zapiski kuj.-dobrz., seria A, s. 85 - 97.

2179 Za namiestników uważa Przemysła i Kazimierza Pakulski, *Siły polityczno-społeczne*, s. 50, powołując się na to, że po zajęciu Pomorza (1306) Łokietek zlecił tym samym książętom namiestnictwo w Świeciu i Tczewie. Ale siłą rzeczy ten fakt nie przesądza, że władzę namiestniczą otrzymali oni również w Wielkopolsce. Zwrócono uwagę, że objęli oni władzę starościńską po Święcach, Jasiński, *Zajęcie Pomorza*, s. 11.

2180 KWPol. 2, nr 948 (s. 290): Albertus heres in Crosna (1311); nr 974 (316): Albertus palatini de Crostna et dominus de Gostin (r. 1315).

kujawscy i panowie Inowrocławia" [2181]. Jest więc jąsne, że zagadkowa tytulatura Przemysła i Kazimierza: „książęta kujawscy, panowie Poznania", mieści się w kategoriach formuł przyjętych w ówczesnej dyplomatyce śląskiej i kujawskiej, skąd wypływa niemałej, jako symptom, wagi ustalenie faktu politycznego: w r. 1316 Władysław Łokietek wyodrębnił dwie chyba dzielnice, tj. poznańską i kaliską i nadał je w patrymonialne, czyli wieczyste władanie swym synowcom. Nie była to koncesja postulowana przez Wielkopolan, gdyż najwidoczniej świeżo upieczeni „panowie Poznania" wystąpili na wiecu krakowskim w otoczeniu innych świadków wyłącznie małopolskich [2182]. Była to oferta ze strony monarchy, aprobowana przez jakąś cząstkę rycerstwa małopolskiego (wątpliwe, żeby przez szerszy jego krąg), adresowana do Wielkopolan z przyznaniem jakiejś formy autonomii opartej niestety na zasadzie podziałów dynastycznych, nie pozbawiona ryzyka, iż nastąpi nasilenie dążności partykularnych. Otóż oferta nie została przyjęta, w czym widzimy niechybną oznakę zdecydowanego zwycięstwa idei uniwersalnej także w Wielkopolsce i ideologicznej integracji obu głównych dzielnic.

Wprawdzie spostrzeżenia osnute na jednym fakcie nie tworzą wystarczającej podstawy do uogólniającej konkluzji, ta wszelako w danym wypadku harmonizuje z szerszym kontekstem historycznym, z postawą polityczną Wielkopolan, wyznających po r. 1313 niezmiennie zasadę jedności państwowej z Krakowem, jakkolwiek rozbieżność polityczna między nimi a wspólnym władcą nastręczała niejednokrotnie poważne trudności wewnętrzne. Tłumaczono ową niezgodność okolicznością, iż „nie było stosunku wzajemnego zaufania" między dynastią a „elitą" rycerstwa [2183]. W w. XIII niesforne rycerstwo oglądnęłoby się — w tego rodzaju sytuacji — za własną dynastią, nic podobnego nie czynią Wielkopolanie w. XIV, uznając konieczność wspólnego monarchy z Krakowem. Nawet tak silny nurt niezadowolenia i oporu przeciw polityce królewskiej, jak konfederacja Maćka Borkowica, przedstawiał formę opozycji dalekiej od tendencji partykularnych, tym bardziej separaty-

---

[2181] CDPol. 2/1, nr 207 (s. 188): Nos Premislius et Kazimirus Dei gracia duces Cuyavie et domini Wladislavie; por. nr 214 (s. 196) r. 1314: Lesthco...dux Cuyavie et dominus Wladislavie; nr 215 (s. 197) r. 1315: Premislius...dux Cujavie et dominus in Wissigrod et Bydgost...

[2182] ZDMPol. 4, nr 894 (s. 38). Rzecz szczególna, jakkolwiek wiec odbył się w Krakowie, wśród świadków przeważają dygnitarze sandomierscy (czterech), a tylko jeden reprezentuje ziemię krakowską (kasztelan sądecki Tomisław). Zapiska kancelaryjna wymienia kanclerza krakowskiego Franciszka. Świadkowie byli właściwie minorum gentium. Czyżby znaczniejsi dygnitarze i przeważna część krakowskich uchlili się przed poparciem tego aktu.

[2183] J. Dąbrowski, *Dzieje Polski średniowiecznej* 2, Kraków 1926, s. 101.

stycznych, mieścił się w ramach walki o prerogatywy szlacheckie w obrębie tego samego Królestwa Polskiego[2184]. Znajdujemy ciekawą ilustrację przywiązania rycerstwa do zasady nienaruszalnej jedności państwowej. Gdy 26 maja 1331 w Chęcinach król Władysław Łokietek nie mając widocznie zaufania do ówczesnego wojewody poznańskiego, a zarazem starosty wielkopolskiego Wincentego z Szamotuł[2185], zlecił rządy namiestnicze w Wielkopolsce, Sieradzu i Kujawach królewiczowi Kazimierzowi, a tym samym pozbawił funkcji namiestniczej urzędującego starostę, Wincentego, ten przeciwstawił się nominacji, a nawet według słów współczesnej relacji (pochodzącej z krakowskich kół dworskich) chciał pozbawić króla i królewicza ich ziemi (wielkopolskiej)[2186] — byłby to przejaw separatyzmu, ale współczesne wydarzenia bynajmniej nie potwierdzają tak daleko posuniętych planów Wincentego. Co tu nas najbardziej interesuje, to informacja tejże relacji (zachowanej w *Roczniku Traski*), że rycerstwo (wielkopolskie), a nawet mieszczanie uniemożliwili Wincentemu oderwanie swej dzielnicy; tzn. w Krakowie

---

2184 Jako przejaw wichrzeń wewnętrznych traktował ów ruch D ą b r o w s k i, op. cit., s. 137 - 140; walkę rycerstwa wielkopolskiego o prawa polityczne widzi w tej konfederacji ostatnio: J. Ł o j k o, *Konfederacja Macieja Borkowica*, RHist. 43 (1977), s. 29 - 57.

2185 Sprawa posądzonego o zdradę Wincentego z Szamotuł żywo interesowała, od J. Lelewela począwszy, historyków ulegających sugestii współczesnej wydarzeniom relacji, jak w podstawowej dotąd pracy na ten temat K. P o t k a ń s k i, *Zdrada Wincentego z Szamotuł*, LPPol., s. 529 - 562 (wyd. 1:1899). Niebawem A. K ł o d z i ń s k i, *Rokowania polsko-brandenburskie w roku 1329*, RAHist. 47 (1905), s. 57 - 124, podjął się całkowitego usprawiedliwienia wojewody, nie wyłączając traktatu gorzowskiego (landsberskiego) z margrabią Ludwikiem Wittelsbachem, którego datę cofał niesłusznie do r. 1329. Dowodzenie nie było szczęśliwe i jeszcze S. Z a j ą c z k o w s k i, *Polska a Zakon krzyżacki w ostatnich latach Władysława Łokietka*, Lwów 1930, s. 188, uznawał fakt zdrady prawdopodobnym. Wszelako brak konkretnych dowodów winy Wincentego w szczególności w obfitych źródłach krzyżackich i w aktach procesu 1339 r. skłonił nowszych badaczy do rewizji dawniej przeważającej opinii; tak m. in. G. L a b u d a, *Zdrada Wincentego z Szamotuł*, Sprawozdania PTPNauk 71 (1964), s. 68 - 69, ograniczał winę wojewody do zawarcia układu gorzowskiego; por. nowsze omówienia kwestii: J. P a k u l s k i, *Stosunek wojewody poznańskiego Wincentego z Szamotuł do zakonu krzyżackiego i Marchii Brandenburskiej*, ZHist. 37/3 (1972), s. 29 - 44; Z. W i e l g o s z, *An regni pessimus defraudator et gentis*, w: Ars historica (1976), s. 467 - 473, z obszerną literaturą; ostatnio: H. C h ł o p o c k a, *Wincenty z Szamotuł*, Wielkopolski słownik biograficzny, Poznań 1981, s. 823 - 824.

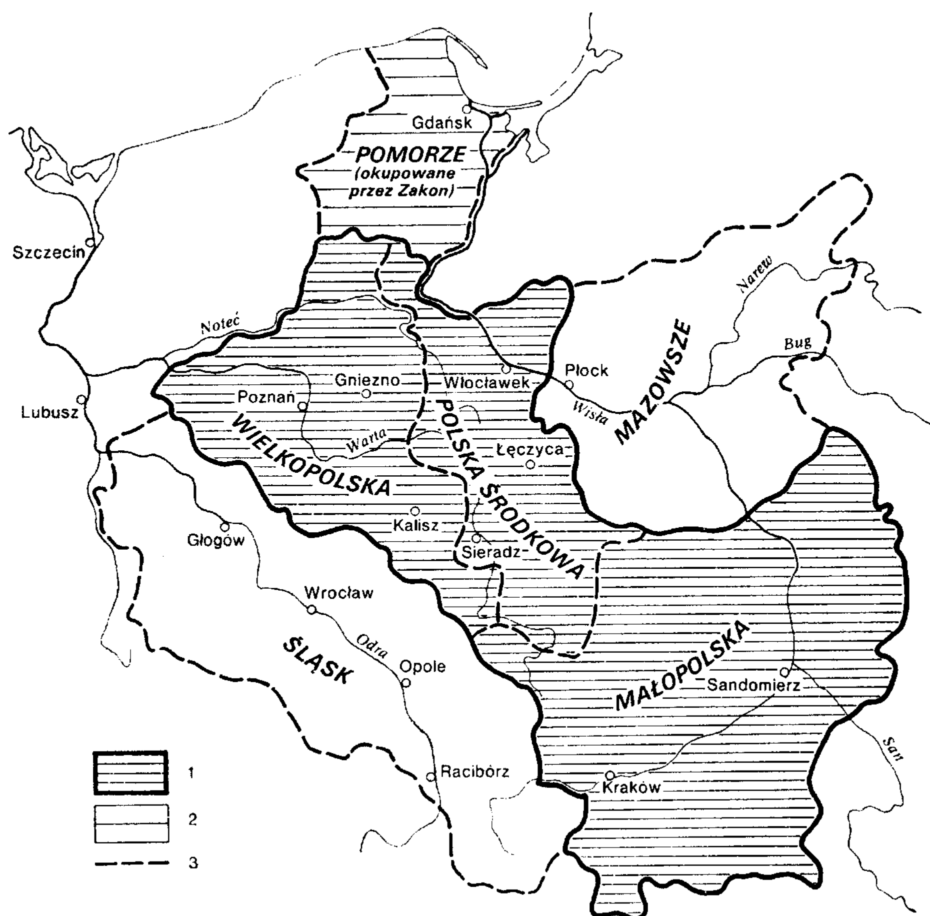
2186 *Rocznik Traski*, MPHist. 2, s. 855: Hic Kazimirus veniens in Poloniam (tj. do Wielkopolski) fere a possessione fuit per quendam Vincencium palatinum Poznaniensem...inpeditus et nisi milites et civitatum cives fuissent, terram (tj. Wielkopolskę) a rege et filio suo voluit alienare; *Rocznik małopolski*, MPHist. 3, s. 192. Co do relacji 1330 - 1340: D a v i d, *Les sources*, s. 22; J. D ą b r o w s k i, *Dawne dziejopisarstwo polskie*, Wrocław etc. 1964, s. 65.

nie było wątpliwości, iż powyższe rycerstwo stoi na straży integralności zjednoczonego państwa[2187]. Dotknięty degradacją wojewoda poznański, podczas najazdu krzyżackiego w lipcu 1331, sięgającego aż po Pyzdry, powstrzymał się od udziału w obronie, wyjąwszy, być może, wyparcie napastnika z granic Wielkopolski[2188] i tym postępowaniem wywołał przeciw sobie gwałtowną kampanię, która mu zarzucała zdradę i sprowadzenie Krzyżaków, a którą sam określał jako oszczerczą, a w obawie, żeby król nie dał jej posłuchu, zawarł z margrabią brandenburskim Ludwikiem (Wittelsbachem) 18 sierpnia 1331 niechwalebny układ, stając w nim na krawędzi prawdziwej zdrady, jakkolwiek na rzecz mniej wówczas groźnego przeciwnika Polski i na peryferyjnym skrawku ziemi[2189]. Król postąpił rozsądnie z butnym, ale w gruncie rzeczy przywiązanym do ojczyzny magnatem; przed bitwą pod Płowcami wezwał go do siebie, pogodził go również z królewiczem, a Wincenty oddał w dalszej wojnie poważne usługi i dokazywał w bitwie pod Płowcami cudów waleczności, żeby zmyć z siebie plamę zarzutów. Tak więc zgodnie z informacją współczesnego źródła interesy osobiste ustępowały miejsca wyższej konieczności i Wielkopolanie (Poloni) wraz z Małopolanami (Cracovienses, Sandomirienses) oraz „innymi" (tj. rycerstwem środkowopolskim) walczyli ramię przy ramieniu w obronie całości zjednoczonego państwa, dając świadectwo jego integracji politycznej, a zarazem ideologicznej. Wyklarowała się ona siłą rzeczy już w r. 1313, a wojny obronne Łokietka z sąsiadami stały się niejako jej próbą ogniową.

2187 O postawie rycerstwa i mieszczan zob. przypis poprzedni.

2188 W związku z napadem krzyżackim na Pyzdry (lipiec 1331) Mikołaj sędzia poznański, *Lites* 1, s. 316, art. 26, 27, stwierdzał, że sam: dictos cruciferos cum Vincentio palatino et capitaneo Polonie insequabatur...Z a j ą c z k o w s k i, op. cit., s. 210 i przypis 4, uznawał tę wiadomość za prawdopodobną, ale dopuszczał możliwość błędu; w ogóle udziału wojewody w ówczesnej obronie Wielkopolski nie daje się z pewnością stwierdzić. Wiarygodności zeznań w procesie 1339 r. nie należy absolutyzować, jak to się nieraz widzi w literaturze, np. komasowano w tym źródle pod jedną datą fakty, jakie zaszły w różnym czasie. Jeśli Mikołaj nazwał Wincentego pod Pyzdrami starostą, to nie znaczy, iż faktycznie ten pełnił w owym czasie urząd starosty. Z a j ą c z k o w s k i, op. cit, s. 209, wytknął błąd w zeznaniach Andrzeja z Koszanowa o obecności króla pod Pyzdrami. Mylny tedy jest pogląd K ł o d z i ń s k i e g o, op. cit., s. 92 n., o pojednaniu wojewody z królem jeszcze w czasie walk pod Pyzdrami. Pojednanie w tym czasie (lipiec) należy wykluczyć, skoro w momencie zawarcia układu gorzowskiego (18 sierpnia) stosunek między nimi był wrogi, zob. przypis następny.

2189 Wincenty zobowiązał się, KWPol. 2, nr 1117 (s. 446): Item quod, si nobis, Vincentio et fratribus nostris, dominus rex Polonie calumpniam aut iniuriam fecerit aut nostris amicis, pro quo eiusdem regis Polonie inimici existeremus, tunc cum omnibus nostris munitionibus domino marchioni adherere debemus etc.



4. Królestwo Polskie Władysława Łokietka w 1320 r.

1. Królestwo Polskie w 1320 r. 2. Pomorze podległe Królestwu Polskiemu. 3. Granice innych ziem polskich

Dopiero połączenie Wielkopolski z Krakowem otworzyło drogę do przywrócenia Królestwa Polskiego w sensie uniwersalnym. Od koronacji bowiem Przemysła II, a następnie Wacława II najwidoczniej ustaliła się konwencja, że korona jest związana z posiadaniem Wielkopolski. A jeśli Łokietek przybrał wymowny tytuł „prawdziwego dziedzica całego Królestwa Polskiego" po zajęciu Gdańska w 1306 r., to zapewne dlatego, że Pomorze stanowiło pertynencję królestwa wielkopolskiego, toteż po utraceniu Pomorza wymazał w swym tytule nazwę *regnum Polonie*, a wrócił do niej po odzyskaniu Wielkopolski w końcu r. 1313. Wszelako na koronację Łokietka Polska czekała jeszcze lat sześć, jakkolwiek nowy władca, jak słusznie zaznaczył A. Abraham, „mógł wziąć

koronę bez odnoszenia się do kogokolwiek"[2190]. Tymczasem Łokietek wobec pretensji do korony polskiej ze strony czeskiego następcy Wacławów, Jana Luksemburskiego, wolał uzyskać zezwolenie papieskie na koronację i — sprawa z powodów przypadkowych się przeciągnęła. Dopiero Jan XXII 20 sierpnia 1319 wystosował do episkopatu polskiego bullę z odpowiednim przyzwoleniem zawoalowanym w niezbyt jasnym zwrocie z obawy urażenia Luksemburczyka[2191]. Bulla stała się elementem końcowego etapu w procesie odnowienia Królestwa Polskiego, ale ze stanowiska badawczego największe zainteresowanie budzi ładunek informacyjny tego pisma, które przekazało treść polskiej supliki wysłanej do papieża w sprawie koronacji, a będącej stosunkowo wiernym odbiciem polskich starań o koronę dla Łokietka. W. Abraham, który pierwszy dokładnie rozpatrzył powyższe starania, nawiązał ową suplikę do wiecu sulejowskiego odbytego 18 - 23 czerwca 1318, znanego dobrze z siedmiu dokumentów na nim wystawionych[2192]. Ten wiec, zdaniem autora, postanowił wystąpić do Stolicy Apostolskiej „ze sformułowaną wyraźnie prośbą o dozwolenie na koronację księcia, a kierownicy poszczególnych kancelarii książęcych zajęli się ułożeniem odpowiedniego listu"[2193]. Powyższa opinia, jakkolwiek akceptowana w literaturze, nie zgadza się z tenorem wspomnianej bulli z 20 sierpnia 1319, adresowanej do arcybiskupa gnieźnieńskiego i jego sufraganów i będącej odpowiedzią na ich list z supliką; a jeśli w dalszym tekście bulla wspomina również o innych polskich wystawcach listu (*vestras et eorum litteras*), to dlatego, że wszyscy oni występowali w charakterze petentów, zresztą wraz z episkopatem. Jest jasne, że właściwy wystawca, arcybiskup Janisław wraz z sufraganami, zarazem jedyny adresat bulli 1319 r., ułożył też w swej kancelarii suplikę do papieża, mając zapewne do pomocy biskupa kujawskiego Gerwarda, który odwiózł następnie

---

2190 W. Abraham, *Stanowisko kurii papieskiej wobec koronacji Łokietka*, odbicie z: Księgi pamiątkowej wyd. przez Uniw. Lwowski ku uczcz. 500-letniego jubileuszu Uniw. Krakowskiego, Lwów 1900, s. 10.

2191 KWPol. 2, nr 1013 (s. 350 - 351); A. Theiner, *Vetera monumenta Poloniae et Lithuaniae* 1, Romae 1860, nr 226 (s. 146 - 148). Cytujemy według *Kodeksu wielkopolskiego*.

2192 W sześciu z tych dokumentów figurują świadkowie: 1) KWPol. 2, nr 999 (18 czerwca — in colloquio); 2) Mitkowski, *Początki klaszt. cystersów w Sulejowie*, s. 393 - 394 (nr 26) (18 czerwca, dokument jeszcze nie znany Abrahamowi); 3) KKKrak. 1, nr 119 (20 czerwca — in colloquio generali); 4) KKKrak. 1, nr 120 (21 czerwca); 5) KMPol. 2, nr 573 (23 czerwca); 6) CDPol. 2/1, nr 228 (23 czerwca). Nadto dokument wystawiony w Sulejowie 23 czerwca — bez listy świadków, KMPol. 2, nr 674.

2193 Abraham, op. cit., s. 14; podobnie Długopolski, op. cit., s. 188; J. Bieniak, *Wiec ogólnopolski w Żarnowcu 3 - 7 czerwca 1319 a geneza koronacji Władysława Łokietka*, PHist. 64 (1973), s. 469.

suplikę do Avignonu i tam bronił sprawy polskiej. W ten sposób ułożenie supliki mieściło się w gestii episkopatu, a jej sporządzenie należy raczej zlokalizować w Gnieźnie. Wprawdzie tekst supliki bez wątpienia powstał w porozumieniu z czynnikiem świeckim i zyskał jego aprobatę, ale głównym tego czynnika zadaniem było zorganizowanie avignońskiej misji Gerwarda, a więc przede wszystkim sfinansowanie nie tylko kosztów podróży i pobytu Gerwarda w Avignonie, ale też o wiele znaczniejszych pieniężnych wydatków w kurii papieskiej; na ten cel musiało łożyć także rycerstwo, obciążając w ostatniej linii ludność wieśniaczą. Sam Łokietek zachował w sprawach koronacyjnych najwidoczniej całkowitą bierność i nie przyczynił się siłą rzeczy do ich finansowania. Powyższe twierdzenia znajdują uzasadnienie w dwóch pismach papieskich towarzyszących głównej bulii z 20 sierpnia 1319 i opatrzonych tą samą datą [2194]. W jednym z nich papież zawiadamia arcybiskupa gnieźnieńskiego i jego sufraganów o przychylnym w miarę możności załatwieniu doręczonego mu przez biskupa włocławskiego pisma adresatów (*ex parte uestra nobis litteras presentauit*). W drugim piśmie wysłanym do księcia Władysława papież nie szczędząc pochwalnych słów dla adresata zawiadamia go o pomyślnym załatwieniu sprawy, przedstawionej Stolicy Apostolskiej przez biskupa włocławskiego, którego wyprawili (*destinarunt*) w tym celu prałaci i kler oraz niektórzy nobilowie polscy. Z oświadczeń papieskich wynika z oczywistością, że Łokietek uchylił się od udziału w zabiegach koronacyjnych; suplika do papieża była dziełem episkopatu; episkopat z klerem oraz nobilowie prowadzili zabiegi koronacyjne za pośrednictwem biskupa Gerwarda, oni też siłą rzeczy ponosili koszty sprawy.

Fakt biernej postawy Łokietka w staraniach o koronę stawia pod znakiem zapytania rolę w tej sprawie wiecu sulejowskiego 1318 r., któremu przewodził ten sam książę. Ale przypatrzmy się składowi wiecu, znanemu z sześciu dokumentów wystawionych w toku obrad przez Łokietka. Wolno sądzić, że przy tak znacznej liczbie dokumentów na listy świadków trafili wszyscy dygnitarze, w szczególności wojewodowie, kasztelani, kanclerze. Zastanawia niewielka w sumie liczba świadków (15 osób) i raczej lokalny jej charakter, gdyż jeśli pominąć czterech dygnitarzy krakowskich, zapewne towarzyszących księciu, wśród pozostałych znakomicie przeważają reprezentanci Łęczycy (pięciu) i Sieradza (trzech), z Sandomierza pochodzi tylko dwóch dygnitarzy, z Kujaw — jeden [2195]. Zupełny brak przedstawicieli licznych pomniejszych

---

2194 A b r a h a m, op. cit., s. 33 (pismo do Władysława Łokietka), s. 34 (pismo do arcybiskupa gnieźnieńskiego i jego sufraganów).

2195 Prawie identyczną listę ułożył A b r a h a m, op. cit., s. 14.

kasztelanii małopolskich. Skład wiecu dowodzi braku żywszego zainteresowania jego obradami w Małopolsce, a nawet na Kujawach i sztuczne wydaje się dowodzenie Balzera jakoby do Sulejowa musieli przybyć Wielkopolanie, a przy znacznej liczbie zachowanych dokumentów ich opuszczenie na listach w ogóle nie wydaje się prawdopodobne. Potwierdza się też poprzednio wyrażona wątpliwość: do przedmiotu obrad sulejowskich nie należała sprawa koronacyjna, ściągnęłaby bowiem niechybnie znaczniejszą liczbę uczestników, przy bardziej też wyrównanej strukturze terytorialnej ich pochodzenia. Wszelako sprawy organizacyjne, o których mowa, mają raczej marginesowe znaczenie w stosunku do kwestii zasadniczej, jaką będzie zasięg kręgu społecznego udzielającego poparcia zabiegom koronacyjnym, bowiem powyższy krąg może być zidentyfikowany z pojęciem państwotwórczego narodu, a przynajmniej zaangażowanej w danej akcji jego cząstki.

Omawiana bulla 1319 r. opisała krąg społeczny polskich petentów wydzielając w nim trzy grupy połączone spójnikiem *ac* („a także"), jakich wspólnym posłem był biskup Gerward. W pierwszej grupie mieścił się episkopat wraz z konwentami zakonnymi tudzież kapitułami; w drugiej znaleźli się nobilowie: książęta, komesi, baronowie; do trzeciej należał ogół mieszkańców (*universitates*) poszczególnych miast oraz grodów, czyli kasztelanii, jak trafnie zauważono[2196]. Pierwsze dwie grupy wzięły udział w zorganizowaniu poselstwa do Avignonu, trzecia włączyła się do koła petentów i nadała jego działaniom charakter akcji masowej, wszelako jej skład nie został sprecyzowany w przeciwieństwie do dwóch pierwszych, toteż źródło wymaga w tym miejscu uzupełnienia. Otóż bez wątpienia należało do grupy trzeciej całe niższe duchowieństwo świeckie, zwłaszcza plebani, a także rycerstwo zarówno szlachetnego pochodzenia, lecz nie piastujące urzędów, jak niższe — pospolitego pochodzenia; bulla wyraźnie wymieniła w tej grupie ogół ludności miejskiej. Pozostałej głównej masy ludności polskiej należy szukać w ramach organizacji kasztelańskiej pod określeniem *universitates castrorum*, czyli ogół mieszkańców poszczególnych kasztelanii, analogicznym do określenia *universitates civitatum*, czyli ogół mieszkańców poszczególnych miast. Wobec braku w źródle zastrzeżeń, zawężających określenie *universitas*, musimy uznać, że przesłana do Avignonu suplika zakwalifikowała do rzędu petentów całą ludność miejską i wiejską. Tak szerokie sformułowanie merytorycznie identyfikujące pojęcie ludu państwa z pojęciem narodu, zaangażowanego w działaniach państwa,

---

[2196] Bieniak, op. cit., s. 467. O wiecu państewka korczulskiego (odpowiednik polskiej kasztelanii) czytamy w statucie 1265 r.: nos uniuersitas Curzole etc. (s. 122), zob. wyżej przypis 1890.

może nie budzić zaufania, ale to nie znaczy, że ze stanowiska źródłoznawczego nie jest użyteczne, jeśli wziąć pod uwagę, że suplika nie kreśliła bynajmniej fantastycznego obrazu stosunków polskich, owszem, przekazywała dane w zasadzie zgodne z faktycznym stanem rzeczy. Toteż czerpiemy z naszego zabytku wskazówkę co do wewnętrznej więzi łączącej szersze masy ludności wieśniaczej z państwowością polską, wskazówkę tym cenniejszą, że pochodzi ze źródła zapewne dobrze poinformowanego o nastrojach i sposobie myślenia mieszkańców wsi dzięki kontaktom duszpasterskim. Powyższe wnioski harmonizują z poprzednimi ustaleniami tej pracy dotyczącymi statusu prawnego ludności wieśniaczej (która w ogromnej przewadze miała charakter wolny), a także raczej pomyślnych warunków gospodarczych w dobie ożywionego ruchu osadniczego. Wszelako nie układ stosunków prawnych i ekonomicznych, nie opiekuńcza także funkcja państwa, a więc czynniki realizujące p o d o b n y model bytowania w poszczególnych krajach tej samej strefy, tj. w Europie środkowo-wschodniej, wpływały decydująco na postawę ludności wieśniaczej, lecz czynnik specyficzny, jaki tworzyła odrębna dla każdej grupy etnicznej wspólnota kulturowa. W niej widzimy języczek u wagi, gdy szerokie masy ludowe opowiadały się za rodzimym modelem państwowości, odwracały się zaś od modelu obcego, a za siłę budzącą świadomość w tym względzie wśród kręgu wieśniaczego uznamy przede wszystkim kler polski.

Otóż grupę petentów, różnolitą pod względem stanu społecznego i podstaw gospodarczych, jednoczy w omawianej suplice wspólny cel — uzyskanie korony królewskiej dla władcy ziem polskich. Motywy działania grupowego zostały w suplice opisane w sposób nieco rozwlekły, ale socjologicznie trafny, a historycznie wierny, ze zrozumiałymi wtrętami kościelnego pochodzenia zdradzającymi gnieźnieńską prowenienicję tego pisma. Petenci są przytłoczeni ogromem doznanych klęsk — wśród waśni domowych, jakie kraj zubożyły, a także z powodu częstych napadów zwłaszcza pogan, którzy uprowadzali ludność polską do niewoli i przymuszali ją do bałwochwalstwa, również z powodu odrywania pozbawionych obrońców połaci kraju przez obcych (sąsiadów). Stąd ruina kraju, upadek kultu bożego. Można się obawiać całkowitego wyniszczenia tej ziemi, jeśli papież nie utwierdzi w niej króla, który obierze drogę sprawiedliwości, naprawi to, co uległo skrzywieniu, ukróci zuchwalstwo, odzyska straty, przywróci dawny stan spokoju i pomyślności. W słowach tego rodzaju ukazane zostały dwie funkcje państwa sprawowane dla dobra w s z y s t k i c h obywateli, konieczne dla zapewnienia im normalnego biegu życia, a więc obrona przed gwałtem ze strony sił zewnętrznych oraz ochrona obywateli przed gwałtem wewnętrznym, oparcie układu wewnętrznego na zasadzie sprawiedliwości. Petenci mają

gotowe konkretne rozwiązanie opisanych trudności: ukazane funkcje spełni najlepiej władza królewska, a aktualnie książę Władysław, władca Krakowa, Sandomierza, Sieradza, Łęczycy, królestwa polskiego i ziemi pomorskiej. Były to funkcje doceniane przez wszystkich petentów.

Suplika odsłania syntetyczny obraz narodu, który po 300 latach istnienia znalazł się na niebezpiecznym skręcie swej historii, zagrożony dezintegracją, okupacją przez sąsiadów i działał w obronie swego bytu. Petenci postulują (*instanter supplicantes*), ażeby papież wyniósł na króla wspomnianego księcia Władysława zgodnie (tj. przez nich wszystkich) zgłoszonego. Czy to przypadkiem suplika użyła tego samego wyrazu *concorditer*, jakim posłużył się Gall opisując wyniesienie na tron gnieźnieński pierwszego Piasta, Siemowita, w prehistorycznej dobie pierwocin narodu polskiego? Może autor supliki powtórzył ten wyraz za tekstem kronikarskim? To rzecz pewna, funkcja desygnacji monarchy przez lud się powtarzała, chociaż w różnym uwarunkowaniu i odmiennym charakterze: za Siemowita desygnacja oznaczała utworzenie prawa patrymonialnego dynastii; desygnacja Łokietka nastąpiła w dobie zachwiania prawa patrymonialnego w głównych dzielnicach Polski: Małopolsce i Wielkopolsce po wygaśnięciu partykularnych dynastii w prostej linii. Wprawdzie i boczne linie nie traciły hipotetycznego prawa do osieroconego tronu, toteż Łokietek przy pomyślnej koniunkturze z łatwością uzyskał uznanie zarówno w Małopolsce (1306), jak w Wielkopolsce (1313), miał też w bezpośrednim dziedzicznym dzierżeniu Polskę środkową lub dzielił ją z najbliższymi krewniakami z linii kujawskiej. Wszelako wszystkie jego uprawnienia opierały się na starej zasadzie nieograniczonego patrimonium dynastii, kryjącego w sobie ewentualność dzielnicowych podziałów między potomkami księcia, co godziło w zasadę integracji wymaganej przez program zjednoczeniowy. Królewskość oznaczała ograniczenie prawa patrymonialnego bocznych linii dynastii na rzecz linii królewskiej, substytucję wielowładztwa przez instytucjonalne jedynowładztwo. Postawa Łokietka w zabiegach koronacyjnych zdradza, że wzdragał się on przed oktrojowaniem innowacji ustrojowej na niekorzyść szerokiego kręgu dynastycznego, a na korzyść primogenitury własnej linii, nie oponował natomiast przeciw koronacyjnym zabiegom czynników społecznych, które desygnowały go na króla i ustanowiły w ten sposób jedynowładztwo w jego linii. Brak śladów, ażeby powyższa desygnacja sformułowana w omawianej suplice dokonała się na wiecu sulejowskim 1318 r.; elekcję w polu wiecowym zastąpiło raczej wyrażenie woli narodu w suplice zgodne (*concorditer*) z powszechnym postulatem czynników społecznych. Toteż biskup Gerward mógł klarownie tłumaczyć papieżowi, że wbrew wątpliwym rosz-

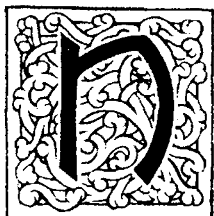
czeniom Jana Luksemburskiego[2197] do tronu królewskiego w Polsce (opartym na przesłance patrymonialnej), nie jemu, ale Łokietkowi przysługuje pełne prawo do tej ziemi[2198].

W dniu 20 stycznia 1320 dokonał się w Krakowie (w którym przed 30 laty planował utworzyć królestwo partykularne Henryk Probus) akt koronacji Władysława Łokietka celebrowany przez arcybiskupa Janisława. Zamykał się ponad 30-letni okres walki o odnowienie Królestwa Polskiego w jego uniwersalnej postaci, przynosił rezultaty skromne, ograniczone do minimalnych postulowanych rozmiarów, jednak i przy połowicznym efekcie nie nastrajał pesymistycznie, gdyż wraz z państwem odradzało się i umacniało dynamiczne jądro narodu polskiego, którego myśl polityczna i dążności promieniowały tak daleko, jak sięgał żywioł polski i jego kultura. Przed państwem utworzonym przez Łokietka otwierały się przeto szerokie perspektywy dalszej realizacji programu jednoczeniowego, a osiągnięcie optymalnych sukcesów zależało od właściwego stawiania konkretnych celów politycznych i właściwego wykorzystania koniunktury międzynarodowej.

2197 Roszczenia Jana Luksemburskiego do Polski, jak trafnie dostrzegał Balzer, *Król. pol.* 2, s. 480, wynikały jedynie z tytułu dziedzicznego, był bowiem mężem młodszej córki Wacława II, Elżbiety. Dostarczał zresztą ów tytuł tylko pretekstu, gdyż właściwym motorem działań Luksemburczyka było kontynuowanie ekspansji czeskiej, zwłaszcza na Śląsku. Nie jest przekonywająca opinia Balzera, ibidem, s. 281 nn. (zresztą nie pozbawiona wahania), jakoby roszczenia Luksemburczyka ograniczały się do partykularnego Regnum Polonie, gdyż traktując swój tytuł jako pretekst siłą rzeczy nadawał mu jak najszerszą interpretację; kwestionował odnośny sąd Balzera K. Tymieniecki, *Odnowienie królestwa polskiego*, s. 73; odrzucali dowodzenie Balzera J. Šusta, *České dějiny*. II/2. *Král cizimec*, Praha 1939, s. 425; Baszkiewicz, *Powstanie*, s. 217 - 218. Jedynie wywody Balzera uwzględnił Pakulski, *Siły polit.-społ.*, s. 77.

2198 KWPol. 2, nr 1013 (s. 352). Mówiąc o roszczeniach Luksemburczyka, bulla określa je jako cząstkowe (ius in dicto Polonie regno, a nie dotyczące całości Polski, por. Balzer, *Król. pol.* 2, s. 291. Otóż Polonie regnum oznacza tu nie instytucjonalne Królestwo, lecz kraj, który obejmował również Śląsk, Mazowsze, Pomorze, leżące (z wyjątkiem cząstki Śląska) poza obrębem ówczesnych pretensji terytorialnych czeskich.

UWAGI KOŃCOWE



a przestrzeni lat ponad 400, jakie upłynęły między opisaną przez Galla elekcją Siemowita a koronacją Władysława Łokietka, dają się dostrzec cztery etapy kształtowania się narodu polskiego, który za każdym razem nadawał państwu odmienną formę, wyrażającą dążenia i potrzeby swego czasu. Na pierwszym etapie plemię Polan tworzy państwo, a tym samym przeistacza się w naród, który pod egidą dynastii Piastów skupia wszystkie plemiona wschodniolechickie i organizuje konglomerat polityczny dający się określić jako „państwo państw": *civitas Schinesghe cum pertinentiis.* Zjazd gnieźnieński r. 1000 oznacza zamknięcie budowy terytorialnej państwa polańskiego i zamknięcie powyższego etapu. Na drugim etapie asymilują się za panowania Bolesława Chrobrego z głównym narodem polańskim inne grupy etniczne wypełniające pertynencje Gniezna i dają razem początek narodowi polskiemu, następnie zweryfikowanemu w krytycznych latach za Kazimierza Odnowiciela. Przeniesienie stolicy ze starej Polski, z Gniezna, do nowej Polski w Krakowie daje świadectwo spoistości wewnętrznej tak młodego narodu polskiego; kompetentna *Kronika* Galla odmalowuje obraz skrystalizowanej świadomości narodowej Polaków, a ich ostatnim wspólnym sukcesem jest likwidacja partykularyzmu pomorskiego i zainaugurowanie pełnej integracji narodowej zespołu etnicznego znad Odry i Wisły. I oto wśród powszechnego poczucia jedności wewnętrznej i bezpieczeństwa zewnętrznego ujawniły się niepokojące tendencje samorządowe i znalazły wyraz w testamencie Bolesława Krzywoustego z r. 1138 i zapoczątkowaniu zarazem trzeciego etapu, nacechowanego osła-

bieniem więzi narodowej i wynikłym stąd rozbiciem dzielnicowym[2199]. Interes lokalny i wygoda administracyjna przesłoniły w świadomości dynastii i rycerstwa wagę naczelnego postulatu narodowego co do zachowania wspólnoty politycznej, podległej efektywnej władzy zwierzchniej. Surogat tej władzy w postaci pryncypatu nie przetrwał w. XII, powstał system suwerennych księstw dzielnicowych, co czyniło zadość postulatowi narodowemu w zakresie niepodległości, ale nie efektywności władzy — osłabionej, niezdolnej do skutecznej obrony. Od połowy w. XIII zaczęły się klęski w walce najpierw z Brandenburczykami, napływowy żywioł niemiecki zalewał zwłaszcza Śląsk i wywierał zgubny wpływ na polską wspólnotę kulturową. Dopiero w powyższych dramatycznych okolicznościach zorientowano się, że Polska znalazła się na drodze do przepaści, że ratunku należy szukać w przywróceniu jedności politycznej; Wincenty z Kielc rzucił hasło odnowienia Królestwa Polskiego, ale łatwiej było państwo dzielić niż zlikwidować ciężką machinę księstw dzielnicowych, bronioną przez Piastów i ich popleczników we własnym interesie. Początkowo przełom zaznaczył się w narodowej myśli politycznej, której głównym ośrodkiem był od dawna i pozostał Kraków[2200], wywierał też głęboki wpływ na działania i projekty książąt, na dążności rycerstwa. Pierwszy znalazł się w promieniu ideologii Krakowa Henryk IV Probus, od jego też wystąpienia w r. 1288 zaczynamy c z w a r t y etap kształtowania się narodu polskiego, powracającego obecnie do swej politycznej jedności. Henryk projektował utworzenie partykularnego królestwa krakowskiego, gdyż na inne sformułowanie nie pozwalało ówczesne uwarunkowanie polityczne, jednak w Krakowie dowiedział się o koncepcji uniwersalnej, podchwycił ją i na łożu śmierci w r. 1290 przekazał ją wraz z sukcesją krakowską Przemysławowi, który w razie połączenia Wielkopolski z Krakowem miał szansę pretendować do uniwersalnego rozwiązania. Tę szansę utracił rezygnując w 1290 r. z Krakowa na rzecz Wacława II, a zasługą jego było przeniesienie na grunt wielkopolski krakowskiej idei królewskiej i pierwsza koronacja na króla wielkopolskiego w 1295 r. Uniwersalnym władcą Królestwa Polskiego stał się dopiero Wacław II, zapewne już

2199 W dobie dzielnicowej zaznaczył się wzrost gospodarczy i postęp kulturalny, ale zapewne minimalne zasługi położyła na tym polu zdecentralizowana władza, która w jakimś zakresie korzystała z koniunktury, ale w żadnym razie jej nie tworzyła, por. A. G ą s i o r o w s k i, *Spory o polskie rozbicie dzielnicowe*, w: Badania nad hist. gospod.-społeczną (1978), s. 115 - 122. W dziedzinie politycznej niosła ta doba same klęski.

2200 Ostatnio zwrócono uwagę na wyeksponowanie centralnej roli Krakowa w kronice reprezentującej tamtejszy punkt widzenia na początku w. XIV, J. B a n a s z k i e w i c z, *Kronika Dzierzwy — XIV-wieczne kompendium historii ojczystej*, Wrocław etc. 1979, s. 116, 124 (data powstania utworu).

w r. 1290 przewidziany w Krakowie jako realizator planów królewskich Henryka Probusa, osobiście zwolennik inkorporacji ziem polskich do Czech, lecz wspólnym wysiłkiem rycerstwa wielkopolskiego i małopolskiego skłoniony do przyjęcia polskiej korony, jednak i po koronacji w 1300 r. kontynuujący politykę inkorporacyjną. Ten upór stał się przyczyną upadku władztwa czeskiego na ziemiach polskich. Od r. 1304 Małopolska postawiła na kartę Władysława Łokietka i znalazła w nim godnego wykonawcę programu jednoczeniowego i królewskiego — temu poparciu, do którego w r. 1313 przyłączyła się Wielkopolska, zawdzięczał Łokietek (podobnie jak dawniej Wacław II) swe sukcesy, wreszcie i koronę. O zupełnym porozumieniu jego z rycerstwem, ze środowiskiem małopolskim w okresie rządów krakowskich po upadku władztwa czeskiego donosi współczesne źródło, oparte na dworskiej informacji, w opisie ostatnich chwil króla i w charakterystyce jego panowania, kontrastującej z danymi o jego działalności kontrowersyjnej w latach 1288—1300 [2201]. Od r. 1304 Łokietek się przemienił, włączył się do nurtu, jaki spowodował likwidację rozbicia dzielnicowego na głównym obszarze Polski i ustalenie nowego ładu państwowego na podłożu odrodzenia narodowego. Przełom był dziełem tych czynników, o jakich się mówi, że udzieliły Łokietkowi poparcia, a jakie w rzeczywistości wyeksponowały Łokietka jako realizatora krakowskiego programu politycznego sformułowanego już przez Wincentego z Kielc.

W r. 1320 cele były osiągnięte w głównej części, ale dalekie od wyczerpania. Wykonanie programu jednoczeniowego przeciągnęło się na całe stulecia, nie doprowadzone nigdy do końca mimo znacznych sukcesów, jakie przyniosły powrót Pomorza, wcielenie Mazowsza i Podlasia. Wszelako po r. 1320 można by mówić o nowym etapie w dziejach narodu polskiego wobec głębokich zmian, jakie stopniowo zarysowały się w treściach świadomości narodowej, rozkwitającej jednotorowo do powyższej daty, tj. zamkniętej w tradycyjnych granicach własnego obszaru etnicznego, a po tej dacie stopniowo zwekslowanej obocznie na tor drugi pozatradycyjny. Pierwszą zaś jaskółką nowego kierunku stała się pokoronacyjna polityka Władysława Łokietka: objęcie tronu halicko-włodzimierskiego przez mazowieckiego Piasta Bolesława Jerzego Trojdenowicza (1323/4)[2202], a następnie przymierze Łokietka z Giedyminem

---

2201 *Rocznik Traski*, MPHist. 2, s. 858 - 9; *Rocznik małop.*, MPHist. 3, s. 196 - 198. Z charakterystyk Łokietka: Długopolski, *Władysław Łok.*, s. 325 - 331: J. Baszkiewicz, *Władysław I Łok.*, w: PKKPol., s. 238 - 246. O współdziałaniu Łokietka z rycerstwem: S. Gawęda, *Możnowładztwo małopolskie w XIV i w pierwszej połowie XV wieku*, Kraków 1966, s. 17 nn.

2202 O poparciu przez Łokietka w porozumieniu z Giedyminem kandydatury Bolesława Trojdenowicza na tron halicki Włodarski, *Polska i Ruś*, s. 263 - 270 (gdzie też literatura zagadnienia).

i małżeństwo królewicza Kazimierza z Aldoną Anną Giedyminówną (1325) — jakby mglista prefiguracja unii krewskiej. Powyższe jeszcze niewiele znaczące poczynania były poprzedzone dawniejszym zaangażowaniem Piastów na Rusi oraz zainicjowanym przez Bolesława II mazowieckiego zbliżeniem do Litwy, jednak przybierały nowy wyraz wobec szerszych procesów historycznych w. XIV, zmierzających do radykalnego przeobrażenia układu sił politycznych i mapy Europy środkowo-wschodniej. I Polska odegrała aktywną rolę w tworzeniu rodzącej się konstelacji międzynarodowej i wkroczyła na szlak swych najpierw szczęśliwych, następnie dramatycznych losów. Naród polski znalazł szeroką arenę działania, przyswajał też i przetwarzał nowe elementy kulturowe i etniczne, wszelako główne ognisko jego życia i podstawowa siła etniczna utrzymały się niezmiennie w obrębie ram przestrzennych i cywilizacyjnych, jakie się zarysowały w dobie piastowskiej.

ANEKS

KRAKOWSKA GENEZA ORŁA PIASTOWSKIEGO

Zagadnienie genezy Orła Białego jako godła państwa polskiego stało się przedmiotem licznych opracowań. Ożywione badania były prowadzone zwłaszcza w okresie międzywojennym, a w naszej dobie są kontynuowane z nie mniejszym zainteresowaniem. Dawniejsze prace na ten temat scharakteryzował M. Gumowski, *Początki Orła Białego*, s. 1 - 3, z nich zasługuje na uwagę zwłaszcza opinia A. Małeckiego, *Studia heraldyczne* 1, Lwów 1890, s. 185 - 241, oparta na gruntownych badaniach, chociaż nie przekonywająca, gdyż autor wywodził godło piastowskie od wybranego przez Henryka Pobożnego znaku orła (s. 197); oraz — S. Krzyżanowskiego, S. Eliasz-Radzikowskiego i O. Balzera, wywodzących orła z herbu ziemi krakowskiej, najbliższa — wolno sądzić — prawdy, chociaż wymaga poważnej modyfikacji, gdyż, jak stwierdzał Gumowski, op. cit., s. 29, orzeł „wprzód istniał, zanim poszczególne dzielnice herby sobie przybrały lub im je narzucono". Za terytorialną, krakowską genezą orła opowiadał się jeszcze S. Mikucki, *W sprawie genezy orła polskiego*, Wiadomości Num.-Archeol. 1928 (wyd. 1930), s. 14. Do dawniejszych należy teza wywodząca orła polskiego, a w szczególności śląskiego z Niemiec bądź w drodze recepcji (a więc przez Agnieszkę matkę Bolesława Wysokiego: G. Seyler, lub przez św. Jadwigę: K. Stronczyński, K. Chodynicki; albo w związku z zależnością lenną od Niemiec: F. Hauptmann, A. Siegenfeld). Te poglądy szczegółowo rozpatrzył S. Mikucki, *Heraldyka Piastów śląskich do schyłku XIV w.*, odb. z HŚl. 3, Kraków 1935,

s. 483 - 497, odrzucając zarówno recepcję orła polskiego (śląskiego) od Babenbergów przez Agnieszkę i od książąt merańskich przez św. Jadwigę, jak nawiązanie do orła cesarskiego na gruncie zależności lennej od Cesarstwa. Ze swej strony autor stwierdzał, że „pomiędzy znakiem orła a dynastią piastowską istnieje pewien ściślejszy związek, początkiem swoim sięgający w epokę przedheraldyczną w Polsce" (s. 501), nie zgadzał się wszelako z poglądem H. Polaczkówny, *Geneza orła piastowskiego*, RHist. 6 (1930), s. 1 - 11, a przedtem K. Stronczyńskiego, *Pobieżny przegląd pieczęci Piastów polskich*, Warszawa 1881, s. 43 - 44, że orzeł był godłem dynastii Piastów od czasów jeszcze pogańskich. Uznawał natomiast znak orła za recepcję kulturalną z Zachodu, wolną niemniej od symboliki lennej i pozbawioną treści politycznej (s. 502). Przyjmował więc przedheraldyczną tezę Polaczkówny, jednak z istotnym jej ograniczeniem pod względem chronologicznym, a zarazem i ideologicznym (geneza pogańska lub chrześcijańska). Zarysowała się też inna istotna różnica w interpretacji orła jako godła Piastów, mianowicie, czy był on godłem osobistym poszczególnych przedstawicieli dynastii (Gumowski, op. cit., s. 15) czy też godłem wspólnym całej dynastii (S. Mikucki). Za godłem osobistym Piastów ukształtowanym w ciągu w. XIII opowiadał się H. Andrulewicz, op. cit., s. 4, 6; również S. Russocki, *Nad nami orzeł biały*, w: Godło, barwa i hymn Rzeczypospolitej (wyd. 2), Warszawa 1970, s. 17 - 78, po szczegółowym rozpatrzeniu literatury zagadnienia, reasumował: „orzeł jako znak osobisty przyjęty przez książąt z dynastii Piastów być może jeszcze w końcu XII w." (s. 43). Natomiast za „jednym wspólnym godłem rodowym dynastii panującej na ziemiach polskich", wyrosłym w dobie dzielnicowej „ze wspólnego pnia rodzimej heraldyki polskiej" wypowiadał się M. Haisig, *Herby dynastyczne Piastów i początki godła państwowego Polski*, PDPol., s. 156. Za godło dynastyczne utrwalone od panowania Bolesława Krzywoustego uważał orła polskiego archeolog W. Hensel, *Do rozważań nad początkami użytkowania orła jako godła polskiej rodziny panującej*, SAnt. 17 (1970), s. 61 - 69. Otóż dominująca dziś w historiografii tendencja do bezpośredniego związania genezy omawianego godła z dynastią Piastów jako jej wspólnego znaku nie zgadza się z informacją źródłową, z której wynika, że w obrębie dynastii w w. XIII nie cieszył się on powszechną recepcją, dopiero się upowszechniał wśród niej; a u Piastów mazowieckich spotykamy ten znak w tym czasie tylko wyjątkowo. Powstaje więc znowu pytanie: gdzie należy szukać modelu tego godła, jaki był mechanizm jego przyswojenia nie tylko przez poszczególnych Piastów, ale i przez państwo oraz cały naród? W nowszej historiografii zaznacza się także inny kierunek poszukiwań zmierzający do zmodyfikowania teorii

terytorialnej. Z. M i c h n i e w i c z, *Biały orzeł na grobowcu Henryka IV we Wrocławiu*, Rocznik sztuki pol. 1, Wrocław 1959, s. 34 - 45, przyjmował istnienie w Polsce „pierwotnych znaków wojskowych, a zarazem terytorialnych — zważywszy grodowo-terytorialny ustrój wojskowości trwający jeszcze w XIII w." O wyruszaniu rycerstwa polskiego na wojnę ze znakami wojskowymi pisał również S. M. K u c z y ń s k i, *Barwy biało-czerwone*, w: Godło, barwy i hymn Rzeczypospolitej, Warszawa 1963, s. 80 nn.: Otóż obserwacja różnych, dalej przytoczonych faktów, zachęca do tego, żeby znaki wojskowe rycerstwa polskiego wziąć za pewien drogowskaz, chociaż nie jedyny, przy ustaleniu genezy polskiego godła państwowego. Jest częstą regułą, iż oddziały wojskowe formują się na zasadzie terytorialnej, tak też było i w Polsce: każda ziemia stawiała na wojnę osobny oddział rycerstwa pod jego znakiem, koło którego grupowało się w polu i społem walczyło w bitwie. G a l l III, cap. 23 (s. 151), wspomniał o hufcu gnieźnieńskim: Gnesnensis etiam acies patrono Polonie dedicata, tzn. występującym pod chorągwią z wizerunkiem św. Wojciecha. Podobny system terytorialny utrzymał się w Polsce dzielnicowej, a następnie zjednoczonej, przeważnie też pod chorągwiami ziemskimi (częściowo w chorągwiach magnackich) wzięło rycerstwo udział w rozprawie grunwaldzkiej. Spośród chorągwi uczestniczących w wojnie 1410 i opisanych przez D ł u g o s z a, *Historiae Polonicae* t. 4, Warszawa 1877, s. 38 - 39, będą dla nas instruktywne znaki rycerstwa trzech ziem: sieradzkiej, łęczyckiej i kujawskiej, tworzących razem Polskę środkową, której władcą był Kazimierz Konradowic (1233 - 1267) i podzielił ją (częściowo jeszcze za życia) między synów. Znaki wszystkich tych ziem były identyczne: pół orła i pół lwa, różniły się tylko barwą i położeniem elementów. Powyższy tzw. „herb kujawski" znany już z pieczęci Leszka Czarnego musiał powstać nie później niż za panowania Kazimierza Konradowica (1233 - 1267) pod wspólną władzą we wspólnej dzielnicy. Sztuczną postać tego herbu tłumaczyć należy położeniem Polski środkowej, wciśniętej między dwa silne bloki polityczne, małopolski i wielkopolski, od obu też sąsiadów przejęła na równi pewne elementy do swego znaku. Wobec tego, że wyobrażenie lwa ustaliło się na pieczęciach Przemysła i Bolesława Pobożnego od połowy w. XIII, od tego też momentu wypadałoby datować i powstanie omawianego znaku wojskowego Polski środkowej. Nie jest to wszelako konieczne, ponieważ wyobrażenie lwa wspiętego widniało już na monetach Mieszka III, a mogło ono odpowiadać wyobrażeniu lwa na znakach rycerstwa wielkopolskiego i dostarczać modelu dla Polski środkowej. Jak widać, zdarzało się niekiedy, że książę nadawał nowy znak swemu rycerstwu, ale też jesteśmy świadkami, iż wręcz przeciwnie książę bierze sobie za godło znak używany przez jego rycerstwo,

nawet ze znacznym opóźnieniem. Tak więc Kazimierz Konradowic recypował z Krakowa i umieszczał na pieczęci znak orła, mianowicie na swej tarczy; podobnie i Leszek Czarny jako książę sieradzki figurował na swej pieczęci z orłem na tarczy; dopiero po objęciu tronu krakowskiego kazał w swym contrasigillum wyrznąć skomplikowany znak swego rycerstwa z koroną (którą dodał od siebie) nad zbliżonymi głowami orła i lwa — z napisem w otoku: SIG(ILLVM) DV(CIS) LESTCO(N)IS PARS AQ(VI)LA PARSQ(VE) LEO(N)IS, Z. Mazur, *Studia nad kancelarią Leszka Czarn.*, s. 171 n.; pieczęć 4 przy s. 177.

Siłą rzeczy elementy, z których cząstek został ułożony znak rycerstwa środkowopolskiego, musiały powstać wcześniej, nie można wykluczać, że znacznie wcześniej niż omówiony znak, gdyż godła wykazują tendencje konserwatywne. Pod znakiem lwa rycerstwo wielkopolskie mogło walczyć już za Mieszka III, być może i wcześniej. Co dotyczy orła zachowała się wskazówka, że umieścił go na swej wczesnej monecie już Bolesław Chrobry jako prynceps Polski, a od r. 1040 siedzibą pryncepsa stał się Kraków, stąd możliwość przeniesienia wraz ze stolicą pryncepsa jego emblematu, orła, pełniącego zarazem funkcję znaku rycerstwa najpierw gnieźnieńskiego, a następnie krakowskiego towarzyszącego panującemu na wojnach. Moneta Chrobrego, o której już poprzednio była mowa (wyżej przypis 28), której powstanie datujemy na lata 995 - 997, jest ze względu na otokowy napis oraz wyobrażenie nieokreślonego ptaka w polu zagadkowa. Z napisu brzmiącego: PRINCES POLONIE — odczytujemy pierwszy wyraz jako nieprawidłowy skrót tytułu princeps (a nie pluralis tego tytułu), jest on poza tym niespotykany w polskiej numizmatyce danej doby; podobnie nie powtarza się tamże nazwa Polonia, nadto będąca na owej monecie pierwszym źródłowym przekazem tej nazwy. Połączenie dwóch wyrazów, wywołujących w danym kontekście zdziwienie, nasuwa myśl, że zachodzi korelacja między nadaniem nazwie Polonia nowego znaczenia jako określnika wszystkich ziem zależnych od Gniezna i objętych przez Mieszka I zwrotem: civitas Schinesghe cum attinentiis, a przybraniem przez Chrobrego tytułu princeps. Rzecz widoczna Chrobry demonstrował swą decyzję zintegrowania wszystkich podległych mu ziem w jedno państwo pod jedną występujące nazwą Polonia i podkreślał tytułem princeps swe władcze prawo w stosunku do owych wszystkich ziem. Być może po objęciu tronu spotkał się z jakimś oporem, a jego stłumienie pozostawało w związku z wypędzeniem macochy i braci. Drugi, interesujący nas element monety: wyobrażenie w jej polu „ptaka ukoronowanego" (według Stronczyńskiego, *Dawne monety* 2, s. 17), wywoływał różne próby identyfikacji, najczęściej jako orła lub koguta, niekiedy (czego możemy nie uwzględniać) jako pawia lub gołębia. Wszelako trzy pa-

łeczki lub kolumienki na głowie ptaka odpowiadają schematycznemu przedstawieniu korony i tak zostały zrozumiane przez spostrzegawczego Stronczyńskiego, a ostatnio podobnie nawiązane do wyobrażenia korony przez W. Hensla, op. cit., s. 63 i przypis 6; mało prawdopodobne jest natomiast rozpoznanie w owych trzech pałeczkach grzebienia koguta. Ustalenie, że mamy przed sobą koronę, przesądza o zidentyfikowaniu ptaka z orłem bardzo często figurującym na pieczęciach i monetach z koroną na głowie, czego się nie da powiedzieć o innych wymienionych ptakach. Ostatecznie bez uciekania do nie dającego się uzasadnić domysłu, że ptak przedstawia „sygnaturę arcybiskupią", stwierdzamy, że napis otokowy i wyobrażenie ptaka w polu tworzyły harmonijną całość, jaka akcentowała władczy charakter panującego w latach realizowania programu integracyjnego. Funkcja symboliczna orła dostrzeżona na monecie Chrobrego nie jest w dziejach Polski odosobniona: według danych Długosza, op. cit., s. 37, znak orła ukoronowanego odgrywał w bitwie grunwaldzkiej potrójną rolę jako godło państwa, godło ziemi krakowskiej oraz znak wojskowy rycerstwa krakowskiego; z tego układu jest dopuszczalne zidentyfikowanie pierwszego elementu z orłem Chrobrego jako pryncepsa Polski; element trzeci — mógłby mieć odpowiednik w znaku rycerstwa gnieźnieńskiego towarzyszącego pryncepsowi na wojnie. Z porównania wyłania się ewentualność ciągłości układu złożonego z dwóch elementów 1000—1410: orła jako godła państwowego (gdyż prynceps reprezentuje państwo patrymonialne) oraz jako wojskowego znaku rycerstwa. Tak formułujemy zagadnienie teoretycznie; uzyskamy natomiast urealnione rozwiązanie wykazując ogniwa pośrednie między powyższymi datami, a więc przynajmniej fakty posługiwania się przez pryncepsów i w ogóle książąt krakowskich godłem orła. Nie wymaga wyjaśnienia założenie, jakie przyjmiemy, iż wraz z przeniesieniem stolicy pryncepsa z Gniezna do Krakowa nastąpiła wędrówka znaku rycerskiego, tj. pod znakiem orła walczyło odtąd (1040) rycerstwo krakowskie. Do śledzenia genezy symboliki służą za główne źródło do w. XI - XII monety, a dopiero od w. XIII na czoło wysuwa się materiał sfragistyczny; nieuwzględnienie podstawy numizmatycznej utrudnia interpretację właściwą danych czerpanych z pieczęci w. XIII, jak dowodzi cenna skądinąd praca H. Andrulewicza, *Geneza Orła Białego* etc., SŹródł. 13 (1968), s. 1 - 25.

Analogicznej próby nawiązania orła z denara Chrobrego do emblematów symbolizujących władzę pryncepsów polskich w. XII podjął się W. Hensel, uznając zresztą orła za godło dynastii Piastów (a nie samego tylko pryncepsa, jak tu przyjmujemy). Wywody wypadły dość pesymistycznie, chociaż nie sceptycznie: w w. XI brak śladów symboliki orła wśród tej dynastii, występuje ona począwszy od synów Krzywo-

ustego, co zachęciło autora do poparcia wniosku, że orzeł stał się godłem piastowskim dopiero od panowania wspomnianego monarchy (H e n s e l, op. cit., s. 68 - 69). Niemniej autor nie był pewny tej konkluzji, nie wykluczał możliwości, że 'znak orła pochodził od Chrobrego. Istotnie przy szczupłym i jednostronnym (wyłącznie numizmatycznym) zasobie źródeł w. XI do danej kwestii brak wzmianek nie przesądza tej kwestii, tym bardziej że niemal zupełny brak zachowanych monet cechuje okres destabilizacji wewnętrznej za Mieszka II i Kazimierza Odnowiciela, kiedy symbolicznej manifestacji władzy książęcej na denarach należałoby się najsnadniej spodziewać. Czasy po r. 1058 przeważnie nie dawały powodu do tego rodzaju manifestacji. Inaczej za Władysława II, gdy i emisja monet była obfitsza, i władza pryncepsa doznała — chwilowego na razie — ciosu; orzeł wrócił do polskiej numizmatyki. Zachowały się dość liczne, chociaż bite w końcu panowania denary tego księcia z orłem, S t r o n c z y ń s k i, op. cit., 2; por. G u m o w s k i, *Handbuch*, poz. 87, s. 80 i tab. 8, typ 43; na awersie rycerz zwrócony w prawo zamierza się mieczem na siedzącego przed nim człowieka, na rewersie orzeł porywa zająca. Stronczyński trafnie odgadł fakt historyczny przedstawiony w metaforycznej formie na rewersie, mianowicie konflikt Władysława z juniorami; uzupełnimy to ustalenie drugim: na awersie został wyobrażony sąd i rozprawa z malkontentami, być może i z Piotrem Włostowicem. Denar został wybity nie wcześniej niż po zwycięstwie Władysława nad braćmi, odniesionym w r. 1145, a Stronczyński niesłusznie przypisał emisję tej monety juniorom pod rządami jeszcze Władysława, gdyż ci nie umieściliby na denarze obrazu swej klęski i nie wystąpiliby w poniżającej metaforze zająca. W każdym razie Władysław ukazał się w postaci orła, co potwierdza poprzednie spostrzeżenie, że orzeł był symbolem nie tylko władzy, ale i władcy. Władysław zademonstrował swą potęgę na monecie i wypuścił ją w dużej ilości w celu propagandowym przed ostateczną rozprawą z braćmi, nie przewidując, iż ta wypadnie na jego niekorzyść. U podstawy obu rozpatrzonych monet: Chrobrego i Władysława II, leży ta sama idea zintegrowania państwa i znajduje ten sam wyraz usymbolizowanie monarchy jako orła. Upoważnia to do konkluzji, że już w w. XI najwidoczniej ustaliło się pojęcie orła jako godła pryncepsa.

Orzeł pozostał godłem wszystkich następnych polskich pryncepsów, mających w Krakowie stolicę. S t r o n c z y ń s k i, op. cit., 2, s. 93 n., 99 i tab. 10 n. — typ 52, 53, 57, wyodrębnił trzy typy denara Bolesława Kędzierzawego, mające na awersie wyobrażenie księcia, a na rewersie — orła, który wykonuje (S t r o n c z y ń s k i typ 52) podobny ruch schwytania jak orzeł na omówionej monecie Władysława II, jest jak gdyby odpowiedzią na ówczesny wątek, jednak z powściągliwością

bez uwidocznienia ofiary, którą obecnie stał się Władysław. I na monetach Kędzierzawego orzeł pełnił tę samą funkcję, co na monetach książąt poprzednich. Wypada zauważyć, że na monecie Stronczyńskiego typ 57 został wprowadzony nowy element, w porównaniu z typ. 52 i 53, w postaci części jakiejś budowli, na której umieszczono orła, bez wątpienia jest to wrocławska katedra św. Jana Chrzciciela (którego symbolem była gołębica), por. M. Gumowski, *Moneta na Śląsku*, s. 581 i ryc. 58d, a moneta pochodzi z tych lat, kiedy Kędzierzawy zarządzał bezpośrednio Śląskiem (1146—1163), por. też Kiersnowski, *Wstęp*, s. 107. Najwidoczniej nastąpiła przy tym kontaminacja gołębicy św. Jana Chrzciciela z orłem pryncepsów polskich (a nie z orłem symbolem św. Jana Ewangelisty, jak chcą niektórzy badacze), toteż np. na jednostronnym brakteacie pozbawionym wyobrażenia księcia utrzymały się dwa elementy: orła i katedry świętojańskiej z sobą połączone, zob. Stronczyński 2, s. 138, typ 92; Friedensburg 1, poz. 486; 2, s. 153. Porównanie z monetami typu 52 i 53 wskazuje też, że bez względu na to, czy typ 57 powstał w mennicy wrocławskiej czy krakowskiej, por. S. Suchodolski, *Lokalizacja najdawniejszych mennic polskich*, APol. 7 (1962), s. 324, należy on do Bolesława Kędzierzawego, a nie do Bolesława Wysokiego. Moneta „kujawska" przypisana przez M. Gumowskiego, *Handbuch der polnischen Numismatik*, Graz 1960, s. 93 i tab. 6, poz. 156, Bolesławowi Mieszkowicowi (władał Kujawami 1194—1195), mająca na awersie księcia ukoronowanego, a na rewersie wyobrażenie orła oglądającego się w tył, rzecz jasna nie mogła do powyższego księcia należeć. Została najwidoczniej wybita przez Kędzierzawego, który występował na monetach w podobnej koronie niekiedy z orłem na rewersie, Stronczyński 2, s. 98—101, typy 51—59.

Traktując o początkach orła polskiego nie przywiązujemy wagi do formy przekazów przedheraldycznej i heraldycznej, gdyż obie pełniły jednaką funkcję i z pierwszej rozwinęła się forma druga wraz z nastaniem nowych tendencji w symbolice. Właśnie zbliża się do formy heraldycznej znak orła umieszczony na brakteatach Mieszka III, Gumowski, *Podręcznik*, s. 160, poz. 110 i tabl., z hebrajskim napisem otokowym, którego pierwszy wyraz brzmi: Mszka, co pozwala na pełną identyfikację monety, Gumowski, *Handbuch*, s. 91 n. i tab. 4 - 5, poz. 100—120, nie powtórzył tej monety w rubryce Mieszka III. Znak orła zbliża się układem do analogicznego znaku Kazimierza Sprawiedliwego, co wskazuje znowu na krakowską proweniencję brakteatu. Wszelako orzeł nie bardzo odpowiadał Mieszkowi: na jego monetach snują się raczej postacie lwów, znowu w formie zbliżonej do heraldycznej. Na jednym brakteacie lew jak gdyby wspinał się na palmę, a z drugiej

tejże strony widnieje głowa ukoronowana, napis zaś otokowy hebrajski wymienia Mszka sprawiedliwego księcia, Stronczyński 2, s. 146, typ 105; Gumowski, *Podręcznik*, s. 160, poz. 107 i tabl. 5; tenże, *Handbuch*, tabl. V, poz. 110. Głowa w polu monety oznacza pryncepsa Polski, a lew jest jego godłem; palma zaś wskazuje na wpływy wschodnie docierające zapewne za pośrednictwem krzyżowców, z którymi Mieszko mógł się zetknąć już biorąc udział w lokalnej krucjacie w r. 1147. Nowy emblemat przypadł księciu bardzo do gustu, tedy na innym brakteacie z głośnym hebrajskim napisem otokowym: „Mszka król polski", znalazł się lew kroczący w prawo z głową zwróconą w lewo, będący więc oczywiście godłem pryncepsa, Stronczyński 2, s. 149, typ 110; Gumowski, *Podręcznik*, s. 160, poz. 106. Oba typy lwa Mieszka III (tj. lwa wspinającego się do góry oraz lwa kroczącego w prawo z głową zwróconą w tył) zilustrował M. Gumowski, *Monety hebrajskie za Piastów*, Biuletyn Żydow. Instytutu Hist. 1962, nr 42, s. 9, poz. 39 - 52 i s. 15 nn., oraz tenże, *Hebräische Münzen im mittelalterlichen Polen*, Graz 1975. Zdaniem tego autora lew wspina się nie na palmę, jak sądził Stronczyński, ale na lilię, czego wykluczać nie można, niemniej ruch lwa zdaje się wskazywać raczej na drzewo niż na kwiat. R. Kiersnowski, *Drzwi gnieźnieńskie i brakteaty*, Wiadomości Numizm. 22 (1978), s. 15 - 17, przeczył możliwości zapożyczenia przez Mieszka III emblematu lwa od Welfów jako ich godła rodowego; jeśli tak, to alternatywą byłyby kontakty z krzyżowcami.

Była też jakaś próba przeniesienia lwa na grunt krakowski, gdy po śmierci Kazimierza Sprawiedliwego i w okresie konfrontacji z Leszkiem o tron krakowski tudzież przejściowego z nim porozumienia Mieszko kazał wybijać następujące brakteaty z napisami hebrajskimi: jeden z brakteatów przedstawiał postać siedzącą (Leszka) z napisem Liszk, a drugi miał wyobrażenie Mieszkowego lwa oglądającego się w tył i napis: Liszkus król, Stronczyński 2, 181, typ 168 i 169. Do tej samej grupy zakwalifikujemy jeszcze trzeci brakteat widocznie tandemu Mieszko III — Leszek, z orłem podobnie kroczącym w prawo i w tył się oglądającym, ibidem, s. 164, typ 135. Wbrew swemu upodobaniu Mieszko posługiwał się również starym pryncypackim godłem, bowiem umieścił orła na monecie, a skoro tak uczynił widzimy w tym presję ze strony środowiska, rycerstwa krakowskiego przywiązanego do orła jako do znaku wojskowego. Ilustracją przywiązania rycerstwa do własnego znaku wojskowego może służyć znak rycerstwa, a zarazem herb ziemi kaliskiej, którego bodaj pierwszy opis pozostawił Długosz w relacji o bitwie grunwaldzkiej: była to głowa tura (caput bubali) utrzymana następnie jako herb województwa kaliskiego. Emblemat ten raczej nie miał znamion pochodzenia książęcego lub kościel-

nego, z największym bodaj prawdopodobieństwem przypiszemy mu metrykę pogańską w związku z czcią, jaką otaczano bydło rogate i pokrewne mu gatunki zwierząt dzikich. Za nawiązanie do kaliskiego znaku wojskowego uznamy monetę Laskonogiego z wyobrażeniem żubra stojącego przy drzewie, Stronczyński 2, s. 188, typ 173. Nie można wprawdzie wykluczać powstania znaku wojskowego z inspiracji książęcej, ale narzucenie pospolitego okazu świata zwierzęcego i miejscowości drugorzędnej wydaje się raczej mniej prawdopodobne. Zdołał natomiast Mieszko przekonać widocznie rycerstwo poznańskie do recepcji lwa jako znaku wojskowego, ponieważ do tego znaku jako książęcego godła wrócili synowie Odonica w połowie w. XIII.

Z brakteatów znalezionych w wykopalisku wienieckim (pod Włocławkiem, 1850 r.) Stronczyński 1, s. 102, wyodrębnił charakterystyczną grupę złożoną z czterech monet „z napisami wyobrażonych przedmiotów". Napisy głosiły: SIRENA, AQUILA, CRVX, DEXTERA, a odpowiednie wyobrażenia istotnie przedstawiały: syrenę z rozdwojonym ogonem, orła, prawicę Bożą oraz krzyż patriarchalny, por. Stronczyński 2, s. 173 - 174 typu 146 - 149. F. Friedensburg, *Die piastischen Brakteaten* etc., Zschr. d. Histor. Gesellsch. f. die Provinz Posen 27 (1912), s. 220, wykluczał powstanie tych monet we Wrocławiu, gdzie wypuszczano częściowo analogiczne brakteaty, i gotów był nawiązać je do mennicy gnieźnieńskiej, a podobnie Gumowski, *Moneta na Śląsku*, s. 592, odnosił je do tejże mennicy i przyznawał im wyłącznie religijny charakter, co jest zgoła nieprawdopodobne w stosunku do syreny, a niekonieczne w stosunku do orła. Zarazem Gumowski, *Podręcznik*, s. 123 i poz. 121 - 124; tenże, *Początki Orła Białego*, s. 8; tenże, *Handbuch*, s. 92, poz. 124, przypisywał powyższe brakteaty Kazimierzowi Sprawiedliwemu, w co też nie wątpi ostatnio Hensel, op. cit., s. 66 - 69. Opinia ta wydaje się trafna. Kazimierz objął Gniezno w bezpośrednie posiadanie w r. 1177 (na krótko) — i do tego roku należy odnieść powstanie tej „literackiej" grupy brakteatów. Sam Kazimierz uchodził „za miłośnika sztuki i literatury", T. Wasilewski, *Kazimierz Sprawiedliwy*, PKKPol., s. 130, z jego inspiracji powstało dzieło Kadłubka, por. R. Grodecki, *Mistrz Wincenty biskup krakowski*, Rocznik Krak. 19 (1923), s. 17 (odb.), a zdaniem O. Balzera, *Studium o Kadłubku* 1, s. 122, w Krakowie w w. XII znajdowało się „środowisko uczoności w rozumieniu owego wieku". Nie pomylimy się tedy przyjmując, że omawiane brakteaty zawdzięczają swą oryginalną cechę bądź samemu księciu, bądź środowisku krakowskiemu: pomysłowi księcia przypiszemy motywy świeckie: syrenę (był człowiekiem wesołego usposobienia, a postać syreny wyraża rozbawienie) oraz orła jako

godło księcia i znak wojskowy rycerstwa. Godło wykazuje też rozbieżności zarówno z orłem Mieszka III, na co zwróciliśmy poprzednio uwagę, jak z orłem na pieczęci Leszka Białego, R u s s o c k i, op. cit., s. 27, 28. A dość wyraźnie zarysowany charakter heraldyczny godła Kazimierzowego może się tłumaczyć wzorowaniem się na niewiele wcześniejszym godle Mieszkowym orle. Wypada w tym miejscu powołać się na dobrze znaną relację K a d ł u b k a IV, cap. 14 (s. 411), jak podczas bitwy żołnierze Kazimierza (Casimiridae) już opłakiwali „gwiazdę własnej chwały", bowiem wszyscy towarzysze księcia bądź polegli w walce, bądź ratowali się ucieczką, bądź poddali się nieprzyjacielowi, gdy wtem dostrzegli „znak zwycięskiego orła" (victricis viso aquilae signo): oto sam książę ocalał dzięki chyżości swego pegaza. Miejsce to nasuwa wątpliwość badaczom, zob. A n d r u l e w i c z, op. cit., s. 17; W a s i l e w s k i, op. cit., s. 127. Otóż Kadłubek nie napisał: victrici visa aquila, gdy zobaczyli zwycięskiego orła (tj. księcia), lecz stwierdził, że ujrzeli znak, a więc chorągiew ze znakiem wojskowym, służącym do koncentracji i rozpoznanie oddziałów. O podobnych znakach wojskowych wspomniał G a l l III, cap. 23 (s. 151), donosząc, jak rycerstwo polskie podczas wyprawy na Czechy przedzierało się przez bezdroża leśne, gdzie nikt nie mógł utrzymać ani znaków, ani porządku (signa vel ordinem retinere), a dalej mówił o rozpoznaniu innych oddziałów polskich według ich znaków (signa Polonica cognoverunt). W wypadku Kazimierza, opisanym przez Kadłubka, książę, który ocalał sam jeden, bez wątpienia miał w ręku proporzec, czyli lancę z chorągiewką, na której widniało owo signum — z proporcami książęta często występują na monetach i pieczęciach. Odonic trzyma w ręce na pieczęci proporzec z wyobrażeniem orła i na tarczy również ma orła, F. P i e k o s i ń s k i, *Pieczęcie*, nr 85, fig. 64. A ten książę recypował bez wątpienia znak orła krakowskiego (pryncypackiego). Przytoczone przez nas poprzednio dane również przemawiają za tym, że na proporcu pryncepsa polskiego widniał znak orła, a słowa Kadłubka: „znak zwycięskiego orła" zawierały kalambur, gdyż można je rozumieć jako określenie bądź zwycięskiego orła-symbolu, bądź zwycięskiego orła-księcia również w postaci orła wyobrażonego. Biegły w retoryce Kadłubek widocznie chciał ten efekt wywołać.

Znak orła jako godło Leszka Białego poświadczony został już w monetach bitych na rozkaz Mieszka III, jak świadczą napisy hebrajskie, a także znak lwa na ich części, o czym już nadmieniliśmy. Zachowała się także moneta wydana przez Leszka samodzielnie, jednak należąca do wczesnego okresu jego panowania — z wyobrażonymi na awersie dwiema postaciami, które trzymają wspólnie proporzec. Wygląda na to,

że mamy przed sobą Leszka i Konrada jeszcze przed wyodrębnieniem Mazowsza; na rewersie figurują dwa orły, które Stronczyński 1, s. 197, nietrafnie scharakteryzował: „orzeł drugiego ptaka dziobiący", por. Gumowski, *Podręcznik*, s. 161, poz. 128; tenże; *Handbuch*, s. 94, poz. 174. Te orły były raczej z sobą w zgodzie. Wydaje się, że Leszek dopuścił do pryncypackiego godła (czyżby i do prerogatyw?) swego ukochanego brata. Konrad zresztą z tego godła nie korzystał i nie umieszczał na swych pieczęciach. Sfragistyka Leszka dostarcza bodaj dwukrotnego potwierdzenia posługiwania się znakiem orła przez tego księcia. Tak na jednej pieczęci Leszek w stojącej postaci ma przy lewym boku tarczę, a na niej Piekosiński, *Pieczęcie*, nr 44 (fig. 37) dostrzegał „niby pół orła", w reprodukcji Vossberga, op. cit., s. 1b i tab. 1, niewidoczne. Nadto Grzymisława po śmierci męża przywiesiła na dok. 1228 r. pieczęć męża z wyobrażeniem orła, Piekosiński, nr 57 (fig. 48). Tak dobiega końca poczet pryncepsów polskich doby dzielnicowej, z jakich każdy miał za godło orła w swym charakterze pryncypackim — wyjątek stanowi Władysław Laskonogi. Wypowiadano domysły, że miał pieczęć ze znakiem orła w r. 1216, ale to były domysły nie dające się potwierdzić, por. H. Polaczkówna, *Geneza orła Piastowskiego*, s. 2 - 3, przypis 5; Gumowski, *Początki Białego Orła*, s. 7 n. Nie jest jasne, dlaczego Gumowski, *Początki Orła Białego*, tabl. 3, poz. 4, przyznał Laskonogiemu wspomnianą monetę z wyobrażeniem dwóch orłów, chociaż gdzie indziej odniósł ten sam typ — za Stronczyńskim — do Leszka Białego, *Podręcznik*, poz. 128. Powyższą lukę z Laskonogim można uznać za przypadkową, nie narusza ona wymowy obrazu uzyskanego dla okresu pryncypackiego. Ważne też jest spostrzeżenie, że orzeł był nie tylko symbolem zwierzchniej władzy polskich pryncepsów, ale i znakiem wojskowym rycerstwa krakowskiego, które najwidoczniej było doń przywiązane, gdyż wcielał tradycję dawnej świetności i tej okoliczności przypiszemy jego ciągłość na gruncie krakowskim poprzez burzliwy okres destabilizacji politycznej i zmian na tronie krakowskim. Po upadku pryncypatu posługiwali się nim jako godłem lokalnym jeden za drugim wszyscy, z wyjątkiem niesfornego Konrada mazowieckiego, książęta krakowscy, nawet Henryk Brodaty na denarze znanym z wykopaliska mianowskiego (pod Łodzią), Gumowski, *Podręcznik*, s. 161, poz. 129, tym bardziej Henryk Pobożny, chociaż w odmianie śląskiej z półksiężycem przez pierś, oczywiście wnuk Kazimierza Sprawiedliwego Bolesław Wstydliwy, a także Leszek Czarny, który na pieczęci (jeszcze z okresu dzielnicowego, 1273) w postaci stojącej z koroną na hełmie przebija mieczem gryfa i ma na tarczy orła z charakterystycznym dla Krakowa, a nie

heraldycznym ruchem głowy zwróconej w lewo. Tak zbliżamy się do momentu, kiedy począwszy od panowania Henryka Probusa godło orła jako symbolu ogólnopolskiej władzy zwierzchniej miało ponownie zajaśnieć pełnym blaskiem i szeroko na Polskę, chociaż zachowało nadal cechę szczególnej więzi z ziemią krakowską.

Wymagają wyjaśnienia czy też sprecyzowania jeszcze dwie kwestie. Po pierwsze, czy orzeł w aspekcie genetycznym nie był godłem dynastii albo godłem poszczególnych jej członków, którzy to godło sobie przybrali; po drugie, kiedy i w jakich okolicznościach nastąpiła (w razie negatywnego rozwiązania pierwszej kwestii) recepcja orła w obrębie całej dynastii? Otóż daje się stwierdzić, że żadna z trzech linii dynastii, śląska, wielkopolska i krakowska, nie miała aż do około r. 1220, a niekiedy i długo potem, ustalonego godła w postaci orła — dla siebie i dla swej dzielnicy. A więc z linii śląskiej Władysław II używał orła jako prynceps polski; wprawdzie i jego synowi Bolesławowi Wysokiemu jest przypisywany orzeł w formie heraldycznej, wyobrażony na jednego typu brakteatach, F r i e d e n s b u r g, *Schlesiens Münzgesch*, 1, tab. 10, poz. 486; 2, s. 124, 153, wszelako nie pozostaje on w widocznej filiacji z ustalonym w w. XIII orłem śląskim i może być nawiązany do dążności tego księcia, ażeby utworzyć „monarchię" śląską z przynależną jemu władzą pryncypacką (zob. wyżej s. 134). Orzeł Bolesława wykazuje pewne cechy podobieństwa do orła Kazimierza Sprawiedliwego (zob. odbicie: H e n s e l, op. cit., s. 65), jednak głowę ma prawidłowo zwróconą w prawo. Jedyna pieczęć Bolesława jest pozbawiona godła, a jego syn, Henryk Brodaty, używa przez całe życie również jednej pieczęci z wyobrażeniem księcia i znakiem osobistym na jego tarczy. Znak osobisty Henryka przedstawiał półksiężyc zwrócony do góry rogami z krzyżem w łuku, M i k u c k i, *Heraldyka*, s. 444 n. Nie był to znak osobisty przypadkowy, zastępujący orła, ponieważ trafił do heraldyki wszystkich książąt dolnośląskich, potomków Henryka, a więc pełnił funkcję godła rodowego, wszelako w połączeniu z orłem. Połączenia dokonał syn Brodatego Henryk Pobożny, M i k u c k i, op. cit., s. 445 (por. co do daty rocznej 1224: P o l a c z k ó w n a, op. cit., s. 2), który od r. 1224 używa pieczęci z orłem ozdobionym półksiężycem (z krzyżem) przez pierś i skrzydła, HŚl. 3, s. 256, tab. 85/4. Teoretycznie dałoby się nawiązać tego orła do wspomnianego znaku z monety Bolesława Wysokiego, ale praktycznie istnieje nikłe prawdopodobieństwo, ażeby rzeczywiście tak było. Recepcja orła przez Henryka Pobożnego nastąpiła w latach ogólnego akcesu Piastów do znaku orła, jako swego godła, zob. np. M i k u c k i, *Heraldyka*, s. 497, 445; H a i s i g, w: PDPol., s. 156 n. Pojawia się tedy orzeł na pieczęciach: Kazimierza opolskiego (1222),

Henryka Pobożnego (1224), Władysława Odonica (1223—1227), Władysława Laskonogiego (1231, P i e k o s i ń s k i, op. cit., nr 78, ryc. 60; tę pieczęć przypisywaną nieraz Odonicowi, P o l a c z k ó w n a, op. cit., s. 2—3, przypis 5, wypada przyznać Laskonogiemu, por. KWPol. 4, tab. nr 11 i 11a oraz opis na s. 339 i co do dok. 1231, M a l e c z y ń s k i, *Studia nad kancel.*, s. 38 - 40), Kazimierza kujawskiego (1236). Również Henryk Brodaty, chociaż nie zmienił pieczęci ze znakiem półksiężyca, kazał umieścić na brakteacie wybitym około r. 1230 godło z orłem widocznie ułożone przez swego syna, G u m o w s k i, *Moneta*, s. 617 i tab. 149, poz. 140. Powstaje pytanie, czy ukazanie się orła na pieczęciach wszystkich trzech linii dynastii oznacza innowację heraldyczną przez recepcję nowego znaku (orła), czy też manifestację od dawna ustalonej symboliki? Otóż najlepszego dowodu i n n o w a c j i dostarcza Mazowsze, gdyż Piastowie linii krakowskiej, którzy nim władali przez dłuższy czas, nie wprowadzili do swej już rozwiniętej sfragistyki orła w kontraście z innymi dzielnicami. Ten znak jako emblemat władzy dzielnicowej był im obcy, toteż ulegli wpływowi innych Piastów dopiero ku końcowi w. XIII, a pierwsza z tym emblematem pieczęć mazowiecka Konrada II czerskiego, z orłem na tarczy książęcej, zachowała się z odcisku r. 1285, jej powstanie odnosi się wprawdzie do początków rządów tego księcia w 1271 r. (S. K. K u c z y ń s k i, *Pieczęcie książąt maz.*, s. 297), co jest wszelako przypuszczeniem. Rzecz jasna, orzeł nie pełnił funkcji godła rodowego Piastów mazowieckich, a tym samym i innych Piastów linii krakowskiej, w szczególności kujawskich. Nie inaczej było w Wielkopolsce, do której Mieszko III wprowadził godło lwa, odrzucone tylko przejściowo na korzyść orła przez Laskonogiego i Odonica, lecz przywrócone z powrotem w połowie w. XIII i dopiero w r. 1290 zastąpione ponownie znakiem orła — tym razem ostatecznie (zob. wyżej przypis 2065). I na Śląsku półksiężyc Henryka Brodatego odegrał podobną rolę, co lew Mieszka III w Wielkopolsce, zapełnił lukę, gdyż dynastia nie miała jeszcze na początku w. XIII własnego ustalonego godła.

Akceptacja orła w Wielkopolsce i na Śląsku nie miała uzasadnienia w ewolucji miejscowej symboliki, skoro obie dzielnice weszły na drogę utworzenia własnych godeł. Nie szukamy też motywu przyswojenia znaku orła w dążności poszczególnych Piastów do zademonstrowania swych praw do stołecznego Krakowa. Taki Odonic, książę na Ujściu, nie kwalifikował się na pretendenta do krakowskiego tronu; a Henryk Pobożny uzupełniając godło orła znakiem półksiężyca zaciemniłby jedynie tą odmianą manifestację swych roszczeń krakowskich. Nie bardzo też byłoby zrozumiałe gremialne zgłoszenie praw do Krakowa wszystkich książąt uniezależnione od hierarchii rodowej, pozbawione przez to praktycznego znaczenia. Rozwiązania kwestii szukamy raczej

w analizie pojęcia orła jako symbolu władzy zwierzchniej, pryncypackiej. Z tego punktu widzenia przyswojenie znaku orła w latach upadku pryncypatu wyrażało dążność do osiągnięcia pełni władzy politycznej, do zrównania z władzą pryncepsa, albo też świadczyło o pełnym usamodzielnianiu książąt dzielnicowych pod względem państwowoprawnym. Od r. 1290 zaczyna się nowy zwrot w rozwoju symboliki orła: ozdobiony koroną staje się on znowu symbolem nadrzędnej władzy zwierzchniej, a zarazem zjednoczenia państwowego wszystkich ziem polskich.

INDEKSY

do *Początków Polski* t. I-VI

INDEKS DO TOMU VI CZ. 2

SPIS WAŻNIEJSZYCH SKRÓTÓW

(Inne skróty zob. t. 1, s. 414 - 415; t. 2, s. 421; t. 3, s. 514 - 515; t. 4, s. 533; t. 5, s. 622 - 623).

Appelt	*Schlesisches Urkundenbuch* 1 (971 - 1230), wyd. H. Appelt, Wien—Köln—Graz 1971.
CDPol.	*Codex diplomaticus Poloniae* 1 - 3, Varsovie 1847 - 1858 (wyd. t. 1 - 2: L. Rzyszczewski i A. Muczkowski, t. 3: J. Bartoszewicz).
CDSil.	*Codex diplomaticus nec non epistolaris Silesiae* ed. K. Maleczyński, 1 - 3, Wrocław 1956 - 1961.
CDSilesiae	*Codex diplomaticus Silesiae* hrsg. von Vereine f. *Gesch. u. Altert. Schlesiens*, Breslau (od r. 1857).
DKMaz.	*Dokumenty kujawskie i mazowieckie przeważnie z XIII wieku*, wyd. B. Ulanowski, w: Archiwum Kom. Histor. 4, Kraków 1888.
Irgang	*Schlesisches Urkundenbuch* 2 (1231 - 1250), wyd. W. Irgang, Wien—Köln—Graz 1978.
KKKr.	*Kodeks dyplomatyczny Katedry krakowskiej św. Wacława* 1 (wyd. F. Piekosiński), Kraków 1874.
KKTyn.	*Kodeks dyplomatyczny Klasztoru tynieckiego*, wyd. W. Kętrzyński i S. Smolka, Lwów 1875.
LBen.	J. Długossii *Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis* 1 - 3, Cracoviae 1863 - 1864 (*Opera omnia* 7 - 9).
LPPol.	K. Potkański, *Lechici, Polanie, Polska. Wybór pism*, Warszawa 1965.
Lubomirski	*Kodeks dyplomatyczny Księstwa mazowieckiego*, Warszawa 1863.
PDPol.	*Piastowie w dziejach Polski* pod red. R. Hecka, Wrocław etc. 1975.
PDZjedn.	*Polska dzielnicowa i zjednoczona*, pod red. A. Gieysztora, Warszawa 1972.
Perlbach	*Pommerellisches Urkundenbuch*, wyd. M. Perlbach, Danzig 1882.

PKKPol.	*Poczet królów i książąt polskich*, Warszawa 1978.
PUBuch	*Pommersches Urkundenbuch* 1 (786 - 1253), opr. K. Conrad, Köln—Wien 1970.
Regesten	*Regesten zur schlesischen Geschichte* hrsg. v. C. Grünhagen, w: CDSilesiae 7 (do nr 2615), 16, 18 (do nr 4599) etc.
Repertorium	Z. Kozłowska-Budkowa, *Repertorium polskich dokumentów doby piastowskiej* 1, Kraków 1937.
RHer.	Rocznik Towarzystwa Heraldycznego, od r. 1908.
RKrak.	Rocznik Krakowski, od 1898.
SEJPol.	A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 1927.
SMDWPom.	*Studia i materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza*, Poznań od r. 1955.
UGBBr.	*Urkundenbuch zur Geschichte des Bistums Breslau im Mittelalter*, hrsg. v. G. A. Stenzel, Breslau 1845.
UGUSt.	*Urkundensammlung zur Geschichte u. Ursprung der Städte*, wyd. G. A. Tzschoppe u. G. A. Stenzel, Hamburg 1832.
ZDMPol.	*Zbiór dokumentów małopolskich* 1 - 8, wyd. S. Kuraś, od cz. 4 również: I. Sułkowska-Kuraś, Wrocław etc. 1962 - 1975.
ZDMog.	*Zbiór dyplomatów Klasztoru mogilskiego przy Krakowie* (wyd. E. Janota) Kraków 1865.
ZDŚredn.	*Zbiór dokumentów średniowiecznych do objaśnienia prawa polskiego ziemskiego służących*, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1897.

INDEKS DO TOMU VI CZ. 1

SPIS RZECZY

Spis map

Państwowe Wydawnictwo Naukowe

Wydanie I. Nakład 5000+280 egzemplarzy.
Ark. wydawniczych 39,25. Ark. drukarskich 35,5.
Papier drukowy satynowany kl. III, 80 g 70×100 cm.
Oddano do składu w styczniu 1984 r.
Podpisano do druku w sierpniu 1985 r.
Druk ukończono w październiku 1985 r.
Zamówienie nr 70406/84. S-10/279. Cena vol. 1 - 2 zł 1400.—

Poznańskie Zakłady Graficzne im. M. Kasprzaka